

Adam Romejko

Polacy w Wielkiej Brytanii: interpretacja mimetyczna

Adam Romejko
Polacy w Wielkiej Brytanii: interpretacja mimetyczna



Ks. Adam Romejko (ur. 1971), teolog i politolog, od 20 lat duchowny Archidiecezji Gdańskiej. Studiował w Gdańsku i Innsbrucku. Wykładowca w Gdańskim Seminarium Duchownym (2004-), Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (2005-2007) i Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego (2007-). W latach 2009-2014 redaktor naczelny „Studiów Gdańskich”. W polu jego zainteresowań badawczych znajduje się fenomen migracji, związana z nim problematyka polonijna (w tym kwestie duszpasterskie) oraz wypracowana przez francuskiego antropologa i literaturoznawcę René Girarda teoria mimetyczna.

Więcej informacji nt. działalności naukowej i duszpasterskiej Autora można znaleźć w witrynie internetowej www.romejko.edu.pl. Tam również dostępne jest niniejsze opracowanie (zakładka *Wybrane publikacje*).

„Zakorzenione w powszechnej opinii przekonanie o «dobrym imigrancie», który ciężko pracuje za małe pieniądze, zostało w tej pracy zaprezentowane z perspektywy stabilizującej funkcji, którą pełni on w ramach brytyjskiej codzienności. Polscy «przeciętniacy», którzy wykorzystując opierające się na mimetyzmie ludzkie pragnienia chętnie integrują się w szerokiej masie społecznej a co za tym idzie nie powodują większych problemów, pełnią ważną funkcję kozłów ofiarnych, na których barki można zrzucić ujawniające się tam konflikty społeczne”.

Ks. prof. dr Józef Niewiadomski (fragment recenzji)

„Dochodzenie do prawdy w rozprawie *Polacy w Wielkiej Brytanii: interpretacja mimetyczna* jest (...) trochę odmienne niż w opracowaniach typowo historycznych. Zawiera ona tyleż ważkiego materiału historycznego, ile bardzo cennych ustaleń teologiczno-politologicznych. Poruszanie się na pograniczu tych dwóch fundamentalnych dziedzin badań jest także znaczącym *characteristicum* całej bogatej twórczości naukowej ks. Adama Romejki, a w szczególności recenzowanej tu rozprawy”.

Ks. prof. dr hab. Edward Walewander (fragment recenzji)

Polacy w Wielkiej Brytanii

Adam Romejko

**Polacy w Wielkiej Brytanii:
interpretacja mimetyczna**

Tuchów 2015

Recenzenci

ks. prof. dr hab. Edward Walewander
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
ks. prof. dr Józef Niewiadomski
Leopold-Franzens-Universität Innsbruck

Korekta

Alina Popławska

Na okładce

Piccadilly Circus w Londynie nocą
fot. Adam Romejko

© Adam Romejko

Deklaracja o wersji pierwotnej

Opracowanie zostało opublikowane w wersji papierowej i elektronicznej
(www.romejko.edu.pl).

Wersją pierwotną jest wydanie papierowe.

Skład, druk i oprawa

Poligrafia Redemptorystów

ul. Wysoka 1

33-170 Tuchów

tel.: 14 652 55 73

e-mail: poligrafia.tuchow@wp.pl

ISBN 978-83-7631-606-2

„Zachowanie się ludzi nie jest uzależnione od tego, co rzeczywiście zaszło,
lecz od ich interpretacji przeszłości”.

René Girard, *Rzeczy ukryte od założenia świata*

„Typowym środowiskiem Polaków za granicą jest to, które do przesady
kocha Polskę i w tym duchu stara się wychować swoje dzieci. Ale tylko na
zewnątrz. Wewnątrz każdy ma swoje myśli, których nie ujawnia czy też nie
potrafi ich przed nikim ujawnić. Nawet przed sobą samym”.

Sławomir Mrozek, *Baltazar. Autobiografia*

Moim Braciom Romanowi i Wojciechowi

Wstęp

Do zjawisk cywilizacyjnych należy migracja. Człowiek od zarania dziejów znajduje się w drodze, do czego nawiązuje łacińskie określenie *homo viator*. Badając przyczyny migracji przywołuje się przede wszystkim pragnienie zmiany życiowej sytuacji – w odniesieniu do przestrzeni materialnej oraz duchowej. U podstaw decyzji o emigracji leżą często czynniki dramatyczne, które przyspieszają życiowy bieg jednostek decydujących się na opuszczenie rodzinnych stron, np. społeczne rozchwianie związane z prowadzonymi działaniami wojennymi, klęski głodu a także epidemie. Nierzadko powodem emigracji jest panująca w opuszczanym kraju sytuacja polityczna, która zmusza do szukania wolności i osobistego zrealizowania poza ojczystymi stronami. Wśród czynników, które postrzega się jako podstawę ruchów migracyjnych, są także te o charakterze ekonomicznym, stąd przekonanie, że większość emigrantów to ci „za chlebem”.

Spoglądając pozytywnie na zjawisko migracji wskazuje się chętnie, że wiąże się z nim ubogacenie kulturowe osób w nim uczestniczących. Przypominając powiedzenie „podróże kształcą” zwraca się uwagę na poszerzanie intelektualnych oraz duchowych horyzontów, na kształtowanie się postawy tolerancji oraz poszanowania dla tego, co inne, a także na zdobywanie nowych – w tym zawodowych – doświadczeń. Z migracją powiązane są także zjawiska negatywne – trudności ujawniające się przy wchodzeniu w nową przestrzeń społeczno-polityczną, które najczęściej wynikają z niedoborów natury językowej, brak akceptacji ze strony mieszkańców kraju przyjmującego, wykorzystywanie (głównie ekonomiczne), tęsknota za rodzinnymi stronami itd.

Badając fenomen migracji przywołuje się jej wielowarstwowość – różne przyczyny, odmienne drogi, które wiodą na obcą ziemię, wreszcie różnoraki sposób wchodzenia i funkcjonowania w ramach społeczności przyjmującej. Mając świadomość, że z perspektywy jednostkowej uzasadniona jest opinia o unikatowości procesów związanych z migracją, to spoglądając na nią z punktu widzenia grupy należy zauważyć ujawniające się w przeszłości i obecnie prawidłowości. Przystawalność oraz powtarzalność procesów i zjawisk można dostrzec badając polską emigrację, także tę na Wyspach Brytyjskich.

Dzieje emigracji polskiej do Wielkiej Brytanii obejmują blisko dwa stulecia. W XIX w. wpływały na nią wydarzenia polityczno-militarne – powstanie listopadowe, Wiosna Ludów, wojna krymska oraz powstanie styczniowe – a także (szczególnie pod koniec stulecia) nędza materialna, która wypychała Polaków za ocean. Ze względu na brak środków finansowych decydowali się na osiedlenie w „połowie drogi”, tj. w Wielkiej Brytanii.

Myślicielem, który akcentuje powtarzalność zjawisk społeczno-politycznych oraz ich przystawalność – niezależnie od czasu i miejsca ich występowania (motyw transkulturowości) – jest francuski antropolog i literaturoznawca René Girard. W wypracowanej teorii, która określała jest od mającego dla niej konstytutywnego znaczenia fenomenu naśladownictwa *teorią mimetyczną*, bądź uwzględniając ważny aspekt ludzkiej kultury, którym jest ofiara, *teorią mimetyczno-ofiarniczą*, nie analizuje on w intensywny sposób zjawiska migracji. Wyraźną styczną pomiędzy jego koncepcją a kwestią migracji jest *motyw obcego*, który stanowi istotny element teorii mimetycznej. Wprawdzie Girard nie zajmuje się tym, co polityczne w dzisiejszym rozumieniu tego zagadnienia, to jednak wyraźnie odnosi się do mechanizmów, które stoją u początku ludzkich instytucji. Ponieważ wiąże je z rzeczywistością ofiary, wydawać się może, że to temat na rozważania natury teologicznej. Faktycznie ofiara jest mocno zakorzeniona w dyskursie natury politycznej.

Celem rozprawy jest prezentacja teorii mimetycznej jako narzędzia badawczego mającego zastosowanie w analizie zjawiska migracji. Zrealizowane zostało to na przykładzie społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii. Hipotezą badawczą pracy jest twierdzenie, że teoria mimetyczna jest narzędziem poznawczym, dzięki któremu możliwe jest głębsze spojrzenie z politycznego punktu widzenia na kwestie migracyjne, w tym w odniesieniu do polskiej diaspory. Autor rozprawy nie stawia sobie za priorytetowy cel apologii myśli Girardowskiej, lecz – jako przekonany o jej intelektualnej atrakcyjności – wskazuje na jej użyteczność w badaniach polonijnych. Droga do tego wiedzie nie poprzez „prymitywne” przyłożenie teorii mimetycznej do kwestii polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii, lecz przez rodzaj Girardowskiej wrażliwości, czy też Girardowski model myślenia („Girardowskie okulary”), który umożliwia przenikliwsze uchwycenie niuansów badanej rzeczywistości.

Szukając rozwiązania powyższej hipotezy przedstawiona została najpierw teoria mimetyczna – czym ona jest, jakie są jej główne założenia oraz najważniejsze pojęcia, przede wszystkim *pragnienie mimetyczne* i *mechanizm kozła ofiarnego*. Następnie wskazano na aspekty polityczne, które są obecne w myśli René Girarda, oraz na recepcję jego idei dokonaną przez świat nauki za granicą i w Polsce. Odnosząc się do funkcjonowania Polonii brytyjskiej zaprezentowana została specyfika Wielkiej Brytanii jako kraju przyjmującego, ogniwa kontaktów polsko-brytyjskich od średniowiecza do czasów współczesnych oraz geneza i dzieje tamtejszej społeczności polonijnej. Będąc wyposażonym w narzędzie badawcze, jakim jest teoria mimetyczna, przeanalizowane zostały powieści i filmy fabularne, w których pojawia się kwestia Polonii brytyjskiej. Najpierw zaprezentowano ich treść, a następnie uporządkowano je według tematycznego klucza inspirowanego teorią mimetyczną. Taki klucz posłużył również do przedstawienia oraz analizy

informacji odnoszących się do wczoraj i dziś polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii – jej relacji do kraju wyjścia i kraju osiedlenia, a także w odniesieniu do samej siebie – z perspektywy jednostek ją tworzących oraz ogółu. Obok zastosowania w monografii jako metody badawczej teorii mimetycznej wykorzystano także elementy poznania historycznego, socjologicznego, psychologicznego, politologicznego oraz teologicznego.

Prezentując Polonię brytyjską z perspektywy mimetycznej autor opracowania nie odkrywa „nowego świata”. Korzysta ze wcześniejszych badań politologicznych i teologicznych, w których podjął kwestię Polonii brytyjskiej w kontekście działań duszpasterskich do niej adresowanych, a także zagadnienie ofiary w kontekście teorii mimetycznej – por. opracowania książkowe: *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii* (Tuchów 2001, wyd. 2: Toruń 2002) oraz *Transformationskraft des Opfers. Ein Beitrag zum Opferdiskurs im Umkreis der mimetischen Theorie* (Gdańsk 2007) i artykuły naukowe (zob. *Bibliografia*).

W rozpoznaniu zagadnienia będącego tematem niniejszej monografii oprócz lektury tekstów naukowych i popularnych, analizy powieści, filmów oraz materiału dostępnego w Internecie w formie tekstowej i audiowizualnej ważne znaczenie miało konfrontowanie poczynionych ustaleń naukowych poprzez obserwację własną, która realizowana była w czasie wielokrotnych wizyt w Wielkiej Brytanii w latach 1996-2012, w tym w ramach blisko rocznego pobytu w Londynie w 2009 r. Dla pogłębienia rozumienia myśli Girardowskiej istotne jest dla autora uczestnictwo (począwszy od 2007 r.) w corocznym Kolokwium nt. Teologii Dramatycznej (Colloquium on Dramatical Theology) w Innsbrucku i innych miastach Europy.

Spośród opracowań autorstwa René Girarda na uwagę zasługują następujące: *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne* (Warszawa 2001); *Sacrum i przemoc* (Poznań 1993-1994); *Things Hidden since the Foundation of the World* (Stanford 1987); *Koziół ofiarny* (Łódź 1987, wyd. 2: 1991); *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica* (Warszawa 2002) oraz (zawierające liczne wątki autobiograficzne) *Początki kultury* (Kraków 2006). Z perspektywy politologicznej interesujące są opracowania, w których René Girard wskazuje na działania towarzyszące zdobywaniu i utrzymywaniu władzy, m.in. poświęcona biblijnemu możnowładcy Hiobowi *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi* (Warszawa 1992) oraz o gen. Carlu von Clausewitzu *Battling to the End. Conversations with Benoît Chantre* (East Lansing 2010).

Podjmując się prezentacji środowisk polonijnych w Wielkiej Brytanii warto zwrócić uwagę na następujące opracowania: J. Badeni, *Polacy w Anglii* (Kraków 1890); *Polska Misja Katolicka w Londynie 1894-1944. Księga Pamiątkowa Polskiej Misji Katolickiej w Londynie* (Londyn 1944); J. Zubrzycki, *Polish Immigrants in Britain. A study of Adjustment* (The Hague 1956); B. Czaykowski, B. Sulik,

Polacy w W. Brytanii (Paryż 1961); S. Patterson, *The Poles: An Exile Community in Britain*, w: *Between Two Cultures. Migrants and Minorities in Britain*, red. J. L. Watson (Oxford 1977); K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The formation of the Polish Community in Great Britain 1939-50* (London 1989); T. Radzik, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)* (Lublin 1991); K. Sword, *Identity in Flux. The Polish Community in Britain* (London 1996); T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii 1947-1997* (Londyn 1997); A. Friszke, *Życie polityczne emigracji* (Warszawa 1999); R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji* (Warszawa 1999); R. Habielski, *Polski Londyn* (Wrocław 2000); T. Smith, M. Winslow, *Keeping The Faith. The Polish Community In Britain* (Bradford – Sheffield 2000); A. Siomkajło, *Stan edukacji i oświaty polonijnej w Wielkiej Brytanii* (Lublin 2003); K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939* (Toruń 2005); K. Burrell, *Moving Lives. Narratives of Nation and Migration among Europeans in Post-War Britain* (Aldershot – Burlington 2006); *Polish Migration to the UK in the 'New' European Union*, red. K. Burrell (Farnham – Burlington 2009); A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury emigracyjnej 1940-2010*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie 4-7 września 2008*, red. L. Nowak (Kraków 2010); W. Moszczyński, *Polak Londyńczyk* (Toruń – Londyn 2011); A. White, *Polish Families and Migration since UE Accession* (Bristol 2011). Interesujące są także artykuły i publikacje prasowe autorstwa Michała P. Garapicha i Grzegorza Małkiewicza.

W opracowaniach odnoszących się do Polaków, którzy w Wielkiej Brytanii osiedlili się w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, widoczne jest specyficzne przesunięcie w podejmowanej tematyce. Nie interesowano się zbieraniem danych socjologicznych nt. Polonii, w tym jej dnia codziennego, lecz spoglądano z perspektywy politycznej emigracji z jej centrum w Londynie. Konsekwencją była zreinterpretowana wizja polskiej diaspory zdominowana przez to, co heroiczne, która z biegiem czasu na tyle mocno weszła w samoidentyfikację Polonii brytyjskiej, że powrót do punktu wyjścia – nawet gdyby się tego chciało – okazał się być niemożliwy. Do tego można odnieść zamieszczone w motcie słowa autorstwa René Girarda i Sławomira Mrożka¹.

Ponieważ rozprawa dostępna jest w wersji elektronicznej (PDF) w witrynie internetowej www.romejko.edu.pl (zakładka *Wybrane publikacje*), świadomie zrezygnowano z zamieszczenia na jej końcu indeksu osobowego.

¹ R. Girard, *Rzeczy ukryte od założenia świata. Geneza kultury i instytucji*, „Rocznik Antropologii Historii” 2013, nr 2, s. 45; S. Mrożek, *Baltazar. Autobiografia*, Warszawa 2006, s. 24.

Rozdział I

Teoria mimetyczna we współczesnej nauce

Obserwując dokonujące się w świecie przemiany z jednej strony można wskazać na zjawiska nowe, z drugiej zaś na takie, które charakteryzują się powtarzalnością. Zmienia się ich kontekst oraz biorący w nich udział „aktorzy”, lecz główne elementy strukturalne pozostają takie same. Na tego typu fenomen w odniesieniu do całokształtu ludzkiej kultury zwraca się uwagę w ramach teorii mimetycznej, która została wypracowana przez francuskiego antropologa i literaturoznawcę René Girarda.

Elementem obecnym w ludzkiej kulturze od jej zarania jest migracja. Dotykała i dotyka ona ludzkie jednostki i grupy. Zasadniczym jej powodem jest pragnienie „lepszego życia”, pod którym można rozumieć m.in. dostatek materialny, bezpieczeństwo, możliwość intelektualnego rozwoju, doświadczenie osobistej wolności, przede wszystkim zaś w jej politycznym wymiarze, poznanie świata, chęć przeżycia przygody itd. Z byciem *homo viator* nierzadko łączą się trudności skutkujące fizycznym i duchowym wyjałowieniem. Doświadczenie wykorzystania i niskiego statusu społecznego skutkuje różnymi reakcjami – rezygnacją i akceptacją stanu rzeczy lub walką o zmianę osobistego położenia. W obu przypadkach ważnym elementem jest pozycjonowanie się wobec innych, których postrzega się jako winnych zaistniałej sytuacji.

Spoglądając na specyfikę rzeczywistości migracyjnej za przydatne narzędzie badawcze należy uznać teorię mimetyczną. Jej poświęcony zostanie niniejszy rozdział. Zaprezentowano w nim osobę i dzieło René Girarda, podstawowe pojęcia i założenia związane z teorią mimetyczną oraz przykłady zastosowania teorii w ocenie zjawisk politycznych. Na końcu rozdziału podjęta zostanie kwestia pozytywnej i negatywnej recepcji intelektualnej idei Girardowskich. Przywołani zostaną także polscy uczeni, którzy zajmują się myślą René Girarda.

1.1. René Girard – osoba i dzieło

1.1.1. Szkic biograficzny

Badając dzieła różnych myślicieli, w tym pisarzy, z metodologicznego punktu widzenia ważnym momentem jest zapoznanie się z ich biografią. Życiowe doświadczenia w sposób znaczący warunkują wyznawane poglądy. Nawet znaczny wysiłek duchowy nie jest w stanie uwolnić ludzkiego intelektu spod wpływów tego, co miało miejsce wcześniej w życiu osobistym. Na ten problem zwraca uwagę

René Girard w dziele pt. *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne* (Warszawa 2001). Jest to jego pierwsza książka, która w oryginale (w języku francuskim) została opublikowana w 1961 r¹.

René Girard podkreśla, że wielcy pisarze, tacy jak: Miguel de Cervantes Saavedra, Gustaw Flaubert, Stendhal, Marcel Proust i Fiodor Dostojewski byli w stanie podjąć i zrealizować głębokie tematy egzystencjalne, gdyż doświadczyli w swym życiu „osobistego nawrócenia”². Powiązanie pomiędzy biografią pisarza a jego twórczością René Girard akcentuje w odniesieniu do Fiodora Dostojewskiego. Tej kwestii poświęcił książkę *Dostoïewski, du double à l'unité* (Paris 1963)³.

René Girard jest Francuzem. Urodził się w Boże Narodzenie (25 grudnia) 1923 r. w Awinionie jako drugie dziecko spośród czworga rodzeństwa. Rodzice nadali mu imiona René Noël Théophile⁴. Wychowywał się w niezamożnej rodzinie inteligenckiej. Jego ojciec, Joseph Girard, był początkowo kustoszem biblioteki muzeum awiniońskiego a później pełnił analogiczną funkcję w tamtejszym Pałacu Papieskim. Studia historyczne odbył w École des chartres (obecnie École nationale des chartes) w Paryżu, znanym francuskim instytucie naukowym, w którym uprawia się nauki pomocnicze historii. Interesował się historią Awinionu, czego wyrazem były opracowania naukowe, spośród których na uwagę zasługuje *Evocation du vieil Avignon* (Paris 1958)⁵. Również matka René Girarda należała do osób wykształconych. On sam określa ją mianem „intelektualistki”. Była biegła w muzyce i literaturze. Pod tym względem wyróżniała się wśród miejscowych kobiet⁶. Girard wspomina rodziców w następujących słowach:

„Ojciec był republikaninem i antyklerykałem o nastawieniu radykalno-socjalistycznym – w znaczeniu Trzeciej Republiki, czyli umiarkowanym. Matka z kolei była katoliczką i pochodziła z rodziny o wyższym statusie społecznym, ale i bar-

¹ Por. W. Palaver, *René Girards mimetische Theorie. Im Kontext kulturtheoretischer und gesellschaftspolitischer Fragen*, Münster – Hamburg – London 2003, s. 18-19.

² Por. R. Girard, *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, Warszawa 2001, s. 297-322. Zdaniem Girarda (religijne) nawrócenie jest warunkiem powstania dobrego dzieła: „...the career of the great novelist is dependent up on a conversion, and even if it is not made completely explicit, there are symbolic allusions to it at the end of the novel. These allusions are at least implicitly religious”. Zob. *The Anthropology of the Cross: A Conversation with René Girard*, w: R. Girard, *The Girard Reader*, red. J. G. Williams, New York 1996, s. 284.

³ Korzystam z angielskiego wydania ww. opracowania: R. Girard, *Resurrection from the Underground. Feodor Dostoevsky* (New York 1997). Przekonanie o istotności poznania biografii pisarza odbija się w strukturze książki. Rozpoczyna się ona zestawionymi chronologicznie faktami z życia Fiodora Dostojewskiego (s. 15-18). Następnie zamieszczono *Biograficzny prolog* (*A Biographical Prologue*, s. 19-27). René Girard przywołuje różne wydarzenia z życia Dostojewskiego, w tym pobyt w więzieniu, który w znaczący sposób wpłynął na jego późniejsze zainteresowania pisarskie (s. 21-22).

⁴ Imię Noël oznacza w języku francuskim Boże Narodzenie.

⁵ Informacja bibliograficzna za internetowym katalogiem Francuskiej Biblioteki Narodowej (Bibliothèque nationale de France), <http://catalogue.bnf.fr>.

⁶ R. Girard, *Początki kultury*, Kraków 2006, s. 23.

dziej konserwatywnej. Trudno o bardziej typowych dla tamtej epoki w południowej Francji rodziców: ojciec antyklerykał i matka monarchistka o poglądach pokrewnych Action Française, jednakże bez fanatyzmu z którejkolwiek strony. Ojciec był przenikliwym obserwatorem: już w chwili gdy ogłoszono wojnę, zapowiedział nam, że Francja będzie walczyć prawie sama i że zostanie pokonana. Nie przeszkadzało mu to być patriotą. Od 18 czerwca 1940 roku cała rodzina nasłuchiwała żarliwie gaullistowskiego radia z Londynu. (...) Moja matka była dobrą katoliczką, prawowierną, ale liberalną – była wolna duchem. Jeśli chodzi o mnie, to przestałem chodzić do kościoła, kiedy miałem jakieś dwanaście czy trzynaście lat. Od tamtego czasu nie byłem w kościele aż do trzydziestego ósmego roku życia. Mój ojciec – który sam był uczniem jezuickiego gimnazjum w Awinionie – posłał swe dzieci do liceum republikańskiego, chodziliśmy jednak na lekcje katechezy. Matka uwielbiała François Mauriaca. Znała włoski i czytała nam powieść Alessandra Manzoniego *Narzeczeni*. Prosiłiśmy ją, żeby wracała przede wszystkim do fragmentu dotyczącego dżumy – wywierał na nas niesamowite wrażenie⁷.

W 1940 r. René Girard zdał egzamin maturalny w liceum w Awinionie. Trudności czasu wojennego spowodowały, że dalszą edukację rozpoczął trzy lata później. Od 1943 do 1947 r. studiował paleografię, podobnie jak ojciec, w École des chartres w Paryżu. Ponieważ studia nie spełniały jego oczekiwań intelektualnych, postanowił wrócić do rodzinnych stron. Okazało się to niemożliwe ze względu na podział Francji na dwie części – północną, okupowaną przez Niemców, oraz południową, z kolaboracyjnym rządem w Vichy. Władze niemieckie zezwalały odwiedzać południową część kraju jedynie w ramach ferii zimowych i letnich. René Girard skomentował tę sytuację następująco: „Tak to Niemcom zawdzięczam, że uzyskałem dyplom archiwisty-paleografa⁸. Owocem naukowych zainteresowań okresem średniowiecza była praca doktorska nt. życia prywatnego w Awinionie w II połowie XV w.: *La vie privée à Avignon dans la seconde moitié du Xve siècle*, którą Girard obronił w 1947 r⁹.

Po zakończeniu edukacji René Girard nie był chętny do podjęcia na wzór ojca pracy archiwisty. Okazją do uniknięcia „kariery w archiwum” okazał się wyjazd do USA, gdzie Girard miał prowadzić zajęcia z języka francuskiego. Wyjechał tam w 1947 r. Alternatywą była praca w bibliotece Organizacji Narodów Zjednoczonych. Było to zajęcie bardziej prestiżowe niż posada lektora języka francuskiego. Mankamentem był brak możliwości prowadzenia pracy badawczej. Z tego powodu Girard wybrał nauczanie języka francuskiego¹⁰.

Pierwotnie pobyt w USA miał obejmować okres jednego roku. Girard postanowił pozostać dłużej. Tłumaczył to m.in. tym, że ze względu na obowiązujące

⁷ Tamże, s. 24.

⁸ Tamże, s. 25.

⁹ Tenże, *The Girard Reader*, s. 1.

¹⁰ Tenże, *Początki kultury*, s. 28.

we Francji przepisy byłby zmuszony do podjęcia pracy archiwisty. W międzyczasie zaferowano mu stanowisko w paryskiej École des hautes études oraz na uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii. Czując się zdomowionym na ziemi amerykańskiej nie przyjął tych propozycji. Innymi powodami, które wpłynęły na jego decyzję o pozostaniu w USA, były: doświadczenie wolności intelektualnej panującej na tamtejszych uniwersytetach¹¹, możliwość realizowania w przestrzeni naukowej własnych pasji badawczych¹² oraz chęć odcięcia się „...od tak charakterystycznej dla paryskiej inteligencji atmosfery intelektualnej płycizny...”¹³.

Sposobnością sprzyjającą podjęciu decyzji o pozostaniu w USA było zatrudnienie na Uniwersytecie Indiana na stanowisku asystenta, którego zadaniem było prowadzenie zajęć z języka francuskiego¹⁴. Równoległe do pracy dydaktycznej Girard kontynuował studia historyczne – na tymże uniwersytecie obronił doktorat nt. amerykańskiej opinii o Francji w latach 1940-1943¹⁵. Ponieważ Girard nie podejmował znacznego wysiłku w ramach przygotowywania dysertacji, miał czas na rozwijanie własnych zainteresowań związanych z literaturą, w tym poezją. Odpowiadało to jego charakterowi samouka¹⁶. Girard wspomina:

„Czytać nauczyłem się całkiem sam, a ani w szkołach, do których chodziłem, ani na uniwersytetach nie nauczyłem się nigdy niczego ważnego. Mam w sobie skłonność do samokształcenia. To pewnie jest jeden z powodów, dla których zawsze rozglądam się wokół, szukając innej dziedziny badań. Nic nie wyniosłem ani z liceum, ani z École des Chartes. Później obroniłem doktorat na uniwersytecie w Indianie. Nie miał on w sobie nic wyjątkowego – dotyczył współczesnej historii. Przedmiotem mojej pracy była opinia amerykańska na temat Francji w latach 1940-1943. Wpadłem na świetny pomysł, żeby napisać do ambasady Francji w Waszyngtonie, i pewnego dnia wyjąłem ze skrzynki pocztowej przesyłkę pełną wycinków prasowych z tamtego okresu poświęconych mojemu zagadnieniu. I w ten sposób zebrałem gotową dokumentację! Tamte lata wspominam przede wszystkim jako lata wyczerpanej lektury. Uniwersytecka biblioteka, już wtedy olbrzymia, była cała do mojej dyspozycji. Odkryłem poezję”¹⁷.

¹¹ W. Palaver, *René Girards mimetische Theorie*, s. 20.

¹² M. Jakob, *Aussichten des Denkens*, München 1994, s. 156. Na ww. opracowanie składają się wywiady przeprowadzone ze współczesnymi myślicielami, w tym z René Girardem (s. 155-176).

¹³ G. Sorman, *Powrót człowieka religijnego*, w: R. Girard, *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi*, Warszawa 1992, s. 6. Ww. artykuł nt. René Girarda stanowi część opracowania: G. Sorman, *Prawdziwi myśliciele naszych czasów*, Warszawa 1993, s. 309-317.

¹⁴ R. Girard, *Początki kultury*, s. 28; tenże, *The Girard Reader*, s. 1.

¹⁵ Tenże, *American Opinion of France, 1940-1943*, Indiana University 1950 – informacja bibliograficzna za internetowym katalogiem biblioteki Uniwersytetu Indiana (Indiana University's Online Library Catalog), www.iucan.iu.edu.

¹⁶ Tenże, *Początki kultury*, s. 31; M. Jakob, *dz. cyt.*, s. 155.

¹⁷ R. Girard, *Początki kultury*, s. 31. Obecnie René Girard spogląda z dystansem na swą mło-

Zainteresowanie literaturą Girard początkowo rozwijał równoległe do pracy lektora języka francuskiego. Momentem przełomowym była propozycja poprowadzenia wykładów z literatury. Później okazało się, że był to początek jego kariery naukowej na amerykańskich uniwersytetach. Do tej pory zajmował się badaniami o charakterze historiograficznym, czego wyrazem były publikowane artykuły, np. nt. małżeństwa w Awinionie w II połowie XV w., czy o Wolterze i klasycznej historiografii¹⁸. Girard opisuje ów „literacki przełom” w następujących słowach:

„...rozpocząłem wykłady na temat powieści: wtedy zaczęła się moja pierwsza przystępna intelektualna. Kiedy zacząłem czytać i wykladać Stendhala, uderzyły mnie pewne podobieństwa: miłość własna u Stendhala, snobizm u Prousta, a wcześniej u Flauberta. Następnie zrozumiałem, że donkiszotyzm był zarazem czymś innym i tym samym. A także dostojejskizm. Wpadłem na trop teorii mimetycznej, która pozwala określić różnice wewnątrz tego, co tożsamy, bez konieczności odrzucania tego ostatniego – inaczej, niż to jest w dekonstrukcjonizmie. To, co zamierzałem zrobić, to było napisanie historii pragnienia widzianego przez pryzmat wielkich dzieł literackich”¹⁹.

Początek aktywności wykładowcy uniwersyteckiego był niełatwy. Koniecznością okazało się odnalezienie się na polu literaturoznawczym. Efektem była, do czego Girard się przyznaje, naukowa improwizacja²⁰. Krytycznym momentem była utrata pracy na Indiana University. Powodem zwolnienia był niezadowolający dorobek naukowy Girarda. Wprawdzie pierwsze publikacje pojawiły się w 1953 r., to jednak było za późno, aby zmianie uległa decyzja dotycząca jego osoby. Girard nie żałował utraty pracy:

„Na szczęście udało mi się znaleźć sobie inną, nie tracąc jednocześnie zbyt wiele na polu własnego rozwoju akademickiego, i zacząłem publikować artykuły za artykułami: najpierw o poecie Saint-Johnie Persie, potem o Malraux. Byłem pod wpływem jego *Psychologie de l'art*. W tej książce sztuka pierwotna zderza się z drugą wojną światową – to było dla mnie olśnienie. Podzielałem zamiłowanie Malraux do świata archaicznego – ta sama pasja towarzyszyła mi podczas tworzenia *Sacrum i przemocy*. No i byłem trochę naznaczony traumą doświadczenia okupacji – nie do tego jednak stopnia, by mnie to paraliżowało”²¹.

dzieńczą postawę; zob. *A Conversation with René Girard. With Mark R. Anspach and Laurence Tacou*, w: R. Girard, *Anorexia and Mimetic Desire*, East Lansing 2013, s. 64-65.

¹⁸ R. Girard, *The Girard Reader*, s. 1.

¹⁹ Tenże, *Początki kultury*, s. 32.

²⁰ Girard mówi o „stemple improwizacji”: „...ich muß noch hinzufügen, daß ich keine wirkliche literaturwissenschaftliche Ausbildung besaß, so daß ich am Anfang durchaus gezwungen war zu improvisieren. Meine allerersten Untersuchungen zum Problem des mimetischen Begehrens tragen den Stempel dieser Improvisation”. Cyt. za: M. Jakob, *dz. cyt.*, s. 155.

²¹ R. Girard, *Początki kultury*, s. 33-34.

Przez kolejne cztery lata (1953-1957) René Girard pracował na Duke University oraz w Bryn Mawr College²². Obok spóźnionego wydawania artykułów inną kwestią było powolne przechodzenie przez niego od zainteresowań historycznych, przez literaturoznawstwo, do problematyki antropologicznej (etnologicznej). Girard komentuje to w następujących słowach:

„Kiedy przechodziłem od literatury do antropologii, robiłem to jako samouk. Dlatego tyle lat zajęło mi pisanie *Sacrum i przemocy* – musiałem w tym czasie stać się antropologiem”²³.

Po Uniwersytecie Indiana kolejną „zawodową stacją” René Girarda był Uniwersytet Johna Hopkinsa, gdzie pracował od 1957 do 1968 r.²⁴. Tam spotkał się ze znanymi krytykami literackimi, w tym z Leo Spitzerem, Georgesem Poulet i Jeanem Starobinskim²⁵. Osobą, która wsparła karierę naukową René Girarda, był Charles Singelton, jeden z wybitniejszych znawców twórczości Dantego. Dzięki niemu Girard został po opublikowaniu *Prawdy powieściowej i kłamstwa romantycznego* awansowany ze stanowiska młodszego asystenta na profesora²⁶.

René Girard wymienia także innych naukowców, których spotkał i z którymi współpracował na Uniwersytecie Johna Hopkinsa. Byli to m.in. uczeń Singeltona John Freccero oraz Cesáreo Bandera, którego Girard określił mianem znawcy Cervantesa i Calderona. Zaprzyjaźnili się w czasie późniejszym, gdy Girard pracował na uniwersytecie w Buffalo. Wspomina, że znajomość ta wydała owoce: „Bandera wprowadził mnie w hiszpański złoty wiek”²⁷. Girard przywołuje także jednego ze swych studentów – Andrew McKenne²⁸.

W czasie pracy na Uniwersytecie Johna Hopkinsa René Girard zainteresował się dziełami antropologów brytyjskich. Pójście w tym kierunku zasugerował mu romanista i krytyk literacki Eugenio Donato, zwracając uwagę, że w ich publikacjach znajdzie liczne przykłady ilustrujące kwestię pragnienia mimetycznego. Girard stwierdził na powyższy temat:

„Nie pamiętam, kogo przeczytałem najpierw – być może był to Frazer – ale to było olśnienie, niewątpliwie najsilniejsze doświadczenie intelektualne w całym moim życiu. Czytałem jednego autora za drugim, bez przerwy: Tylera, Robertsona-Smitha, Radcliffe’a-Browna, Bronisława Malinowskiego i innych, a także mnóstwo monografii poświęconych poszczególnym kulturom. Notowałem sobie interesujące mnie związki z mimetyzmem i wszystko to zebrałem w *Sacrum i przemocy*.

²² Tenże, *The Girard Reader*, s. 2.

²³ Tenże, *Początki kultury*, s. 35.

²⁴ Tamże, s. 33,35,37.

²⁵ Tamże, s. 37.

²⁶ Tamże, s. 39.

²⁷ Tamże, s. 39-40.

²⁸ Tamże, s. 40.

Ideę mordu założycielskiego rozwinąłem w latach 1965-1968, ale książka została wydana dopiero w roku 1972²⁹.

Obok lektury dzieł antropologicznych René Girard studiował teksty greckich tragików. W sposób szczególnie skupił uwagę na micie o Edypie. Zainteresowanie to Girard tłumaczy następująco:

„Również w tym micie widziałem działanie pragnienia mimetycznego. *Sacrum i przemoc* pokazuje to wszystko: najpierw Edypa, następnie *Bachantki* Eurypidesa, które odegrały istotną rolę w idei założycielskiego linczu. Pamiętam swój odczyt w Centre de Royaumont: był to artykuł na temat Edypa i pragnienia mimetycznego. Lucien Goldmann w ogóle go nie docenił. Z jego punktu widzenia mimetyczne pragnienie i rywalizacja były charakterystyczne dla «imperialistycznej fazy zachodniego kapitalizmu». Rozszerzanie ich na inne formy kultury zakłócało jego wizję świata. Na tym odczycie był jednak również Theodor Adorno – jego ten temat bardzo zaciekał³⁰.

Pod koniec pobytu na uniwersytecie w Baltimore René Girard zaangażował się w organizację międzynarodowego sympozjum nt. krytyki literackiej i nauk o człowieku (*The Languages of Criticism and the Sciences of Man*). W sympozjum wzięli udział m.in.: Roland Barthes, Jacques Derrida, Lucien Goldmann, Jean Hyppolite, (Polak) Jan Kott, Jacques Lacan, Georges Poulet, Tzvetan Todorov i Jean-Pierre Vernant. Wykład Derridy, który nosił tytuł *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych* (*Structure, sign, and play in the discourse of human sciences*) należy obecnie do klasycznych tekstów dekonstrukcjonizmu³¹. Sympozjum okazało się sukcesem, w tym finansowym – uzyskano wsparcie ze strony władz uniwersyteckich oraz Fundacji Forda. Wielu uznało je za „wydarzenie założycielskie”. Oprócz Claude’a Lévi-Straussa, na którego miejsce poradzono Girardowi zaprosić Derridę, pojawiły się „światowe znakomitości” zajmujące się dziedziną stanowiącą temat sympozjum. Publikacja będąca jego pokłosiem przez wiele lat należała do bestsellerów wydawnictwa uniwersyteckiego³².

Dla René Girarda ww. sympozjum miało negatywne konsekwencje. Wzrost popularności dekonstrukcjonizmu na uniwersytecie spowodował, że czuł on się tam obco. Z tego m.in. powodu wyjechał w 1968 r. do pracy na Uniwersytecie Stanowym Nowego Yorku w Buffalo. Z perspektywy czasu komentuje ten fakt „na wesoło”:

²⁹ *Tamże*, s. 42.

³⁰ *Tamże*, s. 42-43.

³¹ W. Palaver, *René Girards mimetische Theorie*, s. 20-21; tekst artykułu w języku polskim zob. J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 251-267.

³² *The Languages of Criticism and the Sciences of Man. The Structuralist Controversy*, red. R. Macksey, E. Donato (Baltimore 1970).

„Kiedy Freud przyjechał do Ameryki, na widok Nowego Jorku powiedział: «Przywożę im dżumę». Był w błędzie. Amerykanie bez najmniejszych trudności stawili psychoanalizę, którą szybko zamerykanizowali. Ale w 1966 roku naprawdę przywieźliśmy dżumę (wraz z Lacanem i dekonstrukcjonizmem) – przynajmniej na uniwersytety – do tego stopnia, że nagle poczułem się na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa równie obco jak w Awinionie wśród moich przyjaciół postsurrealistów. Rok później dekonstrukcjonizm był już modny. Źle się z tym czułem. To był powód, dla którego wyjechałem do Buffalo w 1968 roku”³³.

Na uniwersytecie w Buffalo René Girard pracował do 1976 r. W tym okresie opublikował *Sacrum i przemoc* (1972). Był to czas zainteresowania się twórczością Williama Szekspira. Girard wspomina o tym w następujących słowach:

„Moje zamięłowanie do tego autora rozpoczęło się od obejrzenia w telewizji adaptacji *Snu nocy letniej* wystawionej przez English Royal Theater. Uderzył mnie mimetyczny ładunek zawarty w tej sztuce. Na początku kariery Szekspir pisał przede wszystkim komedie – siłą rzeczy zaczynał od mimetycznego pragnienia i rywalizacji. Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Później jednak przeczytałem *Juliusza Cezara*, który jest pierwszą tragedią Szekspira, i znalazłem tam wszystko, czego szukałem. Śmierć Cezara następuje wcale nie pod koniec opisywanej akcji, lecz umieszczona jest w środku sztuki – to nie zdarzało się nigdy w sztukach greckich, ale Szekspir posuwa się dalej niż Grecy. Jego tragedia wydobywa polityczne skutki zamordowania Cezara. Od początku do końca w centrum zainteresowania autora stoi założycielska śmierć. Ta śmierć dosłownie rodzi cesarstwo rzymskie, które dla Szekspira jest monarchią świętą – to znaczy opartą na zbiorowym mordzie dokonanym na Cezarze. U Szekspira teoria mimetyczna jest obecna w swej całości i tak wyraźnie, że za każdym razem, kiedy o tym myślę, rozpiera mnie entuzjazm”³⁴.

Potem był krótki – pięcioletni – okres pracy na znanym już Girardowi Uniwersytecie Johna Hopkinsa (1975-1980). René Girard objął tam stanowisko profesora literatury francuskiej i nauk humanistycznych. Miał tam okazję współpracować z poznanym wcześniej na uniwersytecie Buffalo francuskim filozofem Michelelem Serresem³⁵. Ważnym wydarzeniem z tego okresu była publikacja w 1978 r. opracowania *Des choses cachées depuis la fondation du monde*. Książka okazała się największym sukcesem Girarda na francuskim rynku wydawniczym³⁶.

Od 1980 do 1995 r., do przejścia na emeryturę, René Girard wykładał na Uniwersytecie Stanforda w Kalifornii³⁷. Z jego inicjatywy powstał tam w 1986 r.

³³ R. Girard, *Początki kultury*, s. 41.

³⁴ *Tamże*, s. 46; por. tenże, *Disorder and Order in Mythology*, w: *Disorder and Order. Proceedings of the Stanford International Symposium (Sept. 14-16, 1981)*, red. P. Livingston, Saratoga 1984, s. 83.

³⁵ Tenże, *Początki kultury*, s. 46-47.

³⁶ *Tamże*, s. 51; por. *Kontrowersje i dyskusje wokół myśli René Girarda*, opr. I. Badowska, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12, s. 318.

³⁷ W. Palaver, *René Girards mimetische Theorie*, s. 21.

ośrodek badań interdyscyplinarnych (Program for Interdisciplinary Research), w ramach którego, pod kierunkiem Jeana Pierre'a Dupuy, zorganizowano następujące konferencje naukowe: *Understanding origins* (wrzesień 1987), *Paradoxes of self-reference in the humanities. Law and the social sciences* (maj 1988) i *Vengeance: A colloquium in literature, philosophy and anthropology* (październik 1988). Wśród uczestników byli obecni przedstawiciele różnych dziedzin nauki, w tym laureaci nagrody Nobla – Kenneth Arrow, Ilya Prigogine i Jonas Salk³⁸.

Ważną inicjatywą naukową związaną z osobą René Girarda jest działające od 1990 r. Kolokwium nt. Przemocy i Religii (Colloquium on Violence and Religion, COV&R). Zainicjowali je: Charles Mabee, Robert Hamerton-Kelly oraz James G. Williams³⁹. Jego celem jest rozwijanie koncepcji Girardowskich poprzez naukową dyskusję oraz opracowywanie takich zagadnień, jak np. relacja między przemocą a religią oraz geneza i kierunki rozwoju kultury ludzkiej⁴⁰. Początkowo kolokwium liczyło 25 członków. Obecnie zaś skupia ponad 400 naukowców, w przeważającej mierze z USA (ok. 250) i Europy (ok. 150), którzy w liczbie 150-200 spotykają się na corocznym sympozjum⁴¹.

James G. Williams, emerytowany profesor Syracuse University, tłumacz książek autorstwa René Girarda, wspomina o powołaniu do istnienia na Uniwersytecie Stanforda za jego sugestią, a jednocześnie akceptacją René Girarda, nieformalnego seminarium, którego uczestnicy spotykają się co dwa tygodnie od połowy lat 90. Jego trzon stanowią: René Girard, Robert Hamerton-Kelly, Hans Lundager Jensen, Jørgen Jørgensen i James G. Williams. Grono uczestników seminarium nie jest stałe. Tworzą je koledzy René Girarda, uczeni czasowo prowadzący badania oraz wykładowcy na Uniwersytecie Stanforda, bardziej ambitni studenci oraz „poszukujący” intelektualistów⁴².

Od 1951 r. René Girard jest żonaty z Amerykanką Martą McCullough, z którą ma troje dzieci. Uczęszczała ona na zajęcia z języka francuskiego, które prowadził Girard. Tam się poznali⁴³. Do chwili obecnej mieszkają w Stanfordzie. René Girar-

³⁸ R. Girard, *Początki kultury*, s. 54; por. W. A. Johnsen, *The Girard Effect*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009, s. 116.

³⁹ J. G. Williams, *Magister Lucis: In the Light of René Girard*, w: *For René Girard*, s. 163.

⁴⁰ M. Kirwan, *Discovering Girard*, Cambridge 2005, s. 113; J. G. Williams, *Girardians. The Colloquium on Violence and Religion, 1990-2010*, Wien – Zürich – Berlin – Münster 2012, s. IX.

⁴¹ E-mail od Ann W. Astell, sekretarz COV&R (05.03.2011).

⁴² J. G. Williams, *Magister Lucis*, s. 164.289; J. G. Williams, *Girardians*, s. 26; R. Hamerton-Kelly, *Breakout from the Belly of the Beast*, w: *For René Girard*, s. 169-170.

⁴³ J. G. Williams, *Girardians*, s. 9.

dowi przyznanych zostało wiele nagród przez instytucje naukowe i kulturalne⁴⁴. Od 15 grudnia 2005 r. jest członkiem Akademii Francuskiej⁴⁵.

René Girard podkreśla, że doświadczenia życiowe twórcy znajdują odbicie w jego dziełach. Odnosząc się do jego osoby warto zwrócić uwagę na dwa motywy – obcy (autsajder) i człowiek religijny. W teorii mimetycznej pojawia się motyw obcego, człowieka stojącego na marginesie społecznym. Może to być osoba ze społecznych wyżyn oraz z nizin. Girard miał okazję doświadczyć, co to znaczy być obcym. Odnosi się do intelektualnego wyobcowania w okresie szkolnym i studenckim – niezadowolenia z tego, co nauczano. W środowisku przyjaciół z Awinionu, których Girard określił mianem postsurrealistów, także czuł się nieswojo. Znali się oni z René Charem, poetą o komunistycznych poglądach, który w czasie II wojny światowej uczestniczył we francuskim ruchu oporu. Znajomy kolegów nie imponował Girardowi. Na ten temat wyraził się dosadnie: „Nie mogłem uczestniczyć w tym kulcie”⁴⁶.

Girard nie podzielał spojrzenia kolegów na twórczość powieściową, która jawiła się im jako niemodny i przestarzały typ pisarstwa. W przeciwieństwie do nich chętnie sięgał po powieści, w tym do Prousta. Wspomina, że Char skrytykował jego decyzję wyjazdu do USA oceniając ją jako zdradę. Girard miał świadomość, że nie znał on rzeczywistych motywów towarzyszących wyjazdowi. Wspomina: „...intelektualna i estetyczna atmosfera, w której się znalazłem, była mi obca. Nie przyznając się do tego otwarcie, chciałem od tego wszystkiego uciec”⁴⁷.

Znajomość z Charem miała także „dobre strony”. Dzięki niemu Girarda zaproszono do mieszkającego w Paryżu Christiana Zervosa, znawcy i handlarza dziełami sztuki, wśród którego przyjaciół byli m.in. Pablo Picasso, Georges Braque i Henri Matisse. Zervos zaangażował Girarda i jednego z jego znajomych w zorganizowanie w Avinionie wystawy malarskiej. Możliwość uczestnictwa w tym przedsięwzięciu była dla młodzieńców powodem do dumy:

„Myśl o tym, że uczestniczymy w tak doniosłym projekcie, wprawiała mnie i mojego przyjaciela w prawdziwe mimetyczne upojenie”⁴⁸. René Girard miał wówczas okazję poznać Picassa oraz aktorki Silvię Monfort i Jeanne Moreau⁴⁹.

Rodzina, z której pochodził René Girard, należała do niezamożnych. Niedobory natury materialnej powodowały, że Girard czuł się społecznie upośledzonym

⁴⁴ J. Niewiadomski, *Fenomen Girarda*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2013, t. 4, nr 2, s. 7. Spis nagród i wyróżnień przyznanych René Girardowi zob. www.uibk.ac.at/theol/cover/girard/ (30.04.2014).

⁴⁵ *Preface*, w: *For René Girard*, s. VII; por. M. Serres, *Receiving René Girard into the Académie Française*, w: *For René Girard*, s. 17.

⁴⁶ R. Girard, *Początki kultury*, s. 25.

⁴⁷ *Tamże*, s. 26.

⁴⁸ *Tamże*, s. 27.

⁴⁹ *Tamże*, s. 26-27.

„...w stosunku do dzieci, które jeździły na narty pod Ventoux i których rodzice mieli samochody”⁵⁰.

Kiedy za sprawą konferencji zorganizowanej w 1966 r. na Uniwersytecie Johna Hopkinsa w amerykańskich środowiskach akademickich modne stały się prądy myślowe z Europy (dekonstrukcjonizm), również nie mógł się odnaleźć w nowej sytuacji intelektualnej⁵¹. Girard jednak nie uważa siebie za klasycznego autsajdera, społeczną jednostkę zepchniętą na intelektualne obrzeża. Nie był typem naukowca, który dla własnej próżności świadomie pozycjonowałby się na społecznym marginesie. Nie oznacza to jednak, że był „klasycznym” przedstawicielem amerykańskiego świata nauki⁵².

Pomimo iż René Girard akcentuje, że religia w życiu człowieka ma ważne znaczenie, to jednak o tej sferze swego życia wyraża się powściągliwie. Do tej sytuacji nawiązano w książce-wywiadzie pt. *Początki kultury* z 2004 r. Rozmówca Girarda zapytał:

„Proszę pozwolić, że na koniec zadamy pytanie na temat Pańskiego nawrócenia. Podczas jednego ze spotkań z teologami wyzwolenia, które odbyło się w Brazylii w roku 1990, przyznał Pan: «Jeśli o mnie chodzi, to właśnie moja praca nawróciła mnie na chrześcijaństwo. Obie te rzeczy są ze sobą powiązane i splątane. Nigdy nie opowiadałem o swoim nawróceniu, bo nie lubię literatury autobiograficznej, poza tym to trudny temat»⁵³. Jednakże w długim wywiadzie, którego udzielił Pan Michelowi Treguerowi, zatytułowanym *Quand ces choses commenceront (Kiedy to się zaczyna)*⁵⁴, uchylił Pan rąbka tajemnicy w tej sprawie. Czy to dlatego, że w roku 1994 mówienie o tym przestało być niebezpieczne?»

René Girard odpowiedział na zadane pytanie następująco:

⁵⁰ *Tamże*, s. 34-35.

⁵¹ *Tamże*, s. 41.

⁵² Eric Gans, wspominając współpracę z René Girardem, stwierdził m.in.: „However great his success in the American university system, René has never been a representative of the academic establishment; his thought is not and has never been *fashionable*. Perhaps the greatest compliment René has ever paid me is calling me «constitutionally incapable» of becoming part of this establishment, particularly in those moments in which it fancies itself the *avant-garde*”. Zob. E. Gans, *René et moi*, w: *For René Girard*, s. 20-21. Jacques-Jude Lépine, student René Girarda na Uniwersytecie Stanfordzkim, wypowiedział na powyższy temat następującą opinię: „Intellectual laziness and the conformism commanded by the climate of political correctness on U.S. campuses are only a couple of the many reasons encouraging academics to substitute ideological platitudes for the actual exploration of literary or artistic work. As a paradoxical result, René’s capacity to put aside his own approach, to authentically explore another’s work, makes him stand out, in an almost isolated way, within academia”. Zob. J.-J. Lépine, *Eucharistio, Réne Girard: Searching for Pacifist Theology*, w: *For René Girard*, s. 134.

⁵³ *René Girard com Teólogos da Libertação. Um diálogo sobre ídolos e sacrifícios*, red. H. Assmann, Petropolis 1991, s. 46; cyt. za: R. Girard, *Początki kultury*, s. 58.

⁵⁴ Korzystam z niemieckiego wydania ww. opracowania: R. Girard, *Wenn all das beginnt... Dialog mit Michel Treguer* (Thaur – Münster 1997).

„Słowo «niebezpieczne» to przesada. Chcę powiedzieć jedynie, że moja wiara chrześcijańska przeszkadza rozpowszechnianiu teorii mimetycznej. Uczelnie poczuwają się na ogół do obowiązku trzymania się z dala od tego, co związane z religią, a nawet traktowania tego jak czegoś zadżumionego”⁵⁵.

W opracowaniu *Kiedy to się zaczyna* René Girard podkreśla, że jego droga do nawrócenia wiodła w przeważającej mierze intelektualną ścieżką. Zaczęła się ona od analiz autorów powieści, przede wszystkim zaś Marcela Prousta. Jeśli chodzi o religijność Girarda, to nie można mówić o jakiejś duchowej *tabula rasa*. Jego matka była katoliczką. Girard określa jej katolicyzm jako wyróżniający się, dodając jednocześnie, że była osobą o szerokich horyzontach⁵⁶. Girard nie ma na celu przemilczać swej biografii, w tym wątku związanego z nawróceniem, jednocześnie nie chce się na niej skupiać, obawiając się popadnięcia w narcyzm. Wspomina o wydarzeniu, które wpłynęło znacząco na jego życie. Jesienią 1958 r. pracował nad zakończeniem książki *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*. Zastanawiał się wtedy nad doświadczeniem religijnym pisarzy, których dzieła analizował w książce. To intelektualne doświadczenie przybrało na sile. Było ono na tyle intensywne, że Girard uważał siebie za człowieka intelektualnie „nawróconego”⁵⁷. Początkowo jego problemem była trudność zharmonizowania sfery intelektualnej z praktycznym działaniem. Girard wspomina, że odczuwał bojaźń przed innymi ludźmi. Nie wyobrażał sobie, że może iść do kościoła, tam klęknąć itp. Swoją postawę określił angielskim słowem *self-indulgence* – pobłażliwość, dogadzanie sobie⁵⁸.

Ważną rolę w życiu religijnym René Girarda odgrywa muzyka. Nie chodzi tu o chorał gregoriański, czy inne typowo kościelne kompozycje. Wspomina np. o *Weselu Figara*, operze Wolfganga Amadeusza Mozarta z 1786 r., jako wielce uduchowionej muzyce, oraz o austriackim kompozytorze Gustawie Mahlerze (1860-1911), a także o współczesnych kompozytorach rosyjskich, w tym o Igorze Strawińskim (1882-1971)⁵⁹.

⁵⁵ Tenże, *Początki kultury*, s. 58.

⁵⁶ Tenże, *Wenn all das beginnt...*, s. 179-180.

⁵⁷ Na ten temat René Girard stwierdził: „When I wrote the last chapter of my first book, I had had a vague idea of what I would do, but as the chapter took form I realized I was undergoing my own version of the experience I was describing. I was particularly attracted to the Christian elements... So I began to read the Gospels and the rest of the Bible. And I turned into a Christian. Now this experience of an intellectual-literary conversion, as you might call it, was an enjoyable one”. Zob. *The Anthropology of the Cross*, s. 285. W podobny sposób o swej konwersji Girard wyraża się w wywiadzie udzielonym Richardowi J. Golsanowi; zob. *An Interview with René Girard*, w: R. J. Golsan, *René Girard and Myth. An Introduction*, London 2002, s. 129. Girard podkreśla, że jego wiara jest konsekwencją prowadzonych badań, a nie na odwrót: „My beliefs emerged from my work and not my work from pre-existing beliefs”; zob. *tamże*, s. 130.

⁵⁸ Tenże, *Wenn all das beginnt...*, s. 180-181.

⁵⁹ *Tamże*, 181.

Gdy w 1959 r. René Girard wykładał na Uniwersytecie Johna Hopkinsa, dojeżdżał pociągiem z wykładami do Bryn Mawr College. W czasie jednej z podróży zauważył na swoim czole krostę. Ponieważ nie znikła, udał się do lekarza, podejrzewając, że może to być związane z rakiem skóry. Krosta została usunięta. Lekarz zapewniał go, że szybko powróci do zdrowia. Okazało się jednak, że mała pooperacyjna rana nie chciała się goić. Czas choroby zbiegł się z rozpoczęciem Wielkiego Postu. Girard wspomina, że nigdy nie przeżył tego okresu liturgicznego, tak jak wtedy. W Wielką Środę, dzień poprzedzający Triduum – trzy dni bezpośredniego przygotowania do Wielkanocy – dowiedział się od lekarza, że jest zdrowy. René Girard podkreślił, że gdyby jego duchowa przemiana miała miejsce po tym wydarzeniu, to na pewno, mając „sceptyczną duszę”, nie nawróciłby się. Wydarzenie ocenił jako adekwatny do jego życiowej sytuacji „żart Pana Boga”. Girard podkreślił, że tego typu wydarzenia mają znaczenie dla tych, którzy je przeżyli. Inni – „mądrzy i uczeni” – traktują je jako nedorzecznosc. W chwilach późniejszych, gdy wspominał to wydarzenie, stawało się ono dla niego ważnym oparciem życiowym. Zewnętrznym owocem Wielkiego Postu 1959 r. było ochrzczenie dwóch synów i ślub kościelny⁶⁰.

Odnosząc się do swej „katolickiej codzienności” René Girard stwierdził, że jest zwykłym chrześcijaninem – modli się oraz chodzi w niedzielę i święta nakazane do kościoła. Szczególną radość sprawia mu udział we mszach świętych, w czasie których wykonywany jest chorał gregoriański⁶¹.

1.1.2. Twórczość René Girarda

René Girard jest autorem ponad 20 opracowań książkowych. Spośród nich ważniejsze dzieła, nie licząc siódmej książki Girarda (*Des choses cachées depuis la fondation du monde*, Paris 1978), zostały wydane w języku polskim⁶². Teksty Girarda przetłumaczono na wiele języków, w tym na: angielski, niemiecki, duński, polski i hiszpański.

Niektóre z książek René Girarda stanowią zapis rozmów przeprowadzonych z zaproszonymi do dyskusji uczonymi, inne antologie wcześniej opublikowanych tekstów, uporządkowane według tematycznego klucza, bądź publikacje zbiorowe wydane pod jego redakcją. Językiem oryginalnym większości książek jest francuski. Konsekwencją tego był „poślizg” w dyskusji nt. jego poglądów.

⁶⁰ Tamże, 181-183; por. wywiad z René Girardem pt. *Ludzkie, arcyłudzkie*, „Newsweek Polska” 2008, nr 52, s. 16.

⁶¹ *The Anthropology of the Cross*, s. 286.

⁶² Fragmenty ww. opracowania zostały opublikowane pt. *Rzeczy ukryte od założenia świata*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12, s. 182-74; *Logos Heraklita i Logos Jana*, „Studia Filozoficzne” 1988, nr 10, s. 180-193; *Rzeczy ukryte od założenia świata. Geneza kultury i instytucji*, s. 17-50.

Szerszemu gronu czytelników stawały się one dostępne po przetłumaczeniu ich na język angielski.

W poniższym chronologicznym zestawieniu zaprezentowano opracowania książkowe René Girarda – informacje bibliograficzne o wydaniach oryginalnych oraz polskich i angielskich.

1. *Mensonge romantique et vérité romanesque* (Paris 1961); *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne* (Warszawa 2001)⁶³; *Deceit, Desire and the Novel: Self and Other in Literary Structure* (Baltimore 1966);
2. *Proust: A Collection of Critical Essays*, red. R. Girard (Englewood Cliffs 1962);
3. *Dostoïevski, du double à l'unité* (Paris 1963); *Resurrection from the Underground. Feodor Dostoevsky* (New York 1997; East Lansing 2012);
4. *La violence et le sacré* (Paris 1972); *Sacrum i przemoc* (Poznań 1993-1994)⁶⁴; *Violence and the Sacred* (Baltimore 1977);
5. *Critique dans un souterrain* (Lausanne 1976);
6. „*To double business bound*”. *Essays on Literature, Mimesis, and Anthropology* (Baltimore 1978);
7. (z J. M. Oughourlianem i G. Lefortem) *Des choses cachées depuis la fondation du monde* (Paris 1978); *Things Hidden since the Foundation of the World* (Stanford 1987);
8. *Le bouc émissaire* (Paris 1982); *Kozioł ofiarny* (Łódź 1987, wyd. 2: 1991); *The Scapegoat* (Baltimore 1986)⁶⁵;
9. *La route antique des hommes pervers* (Paris 1985); *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi* (Warszawa 1992); *Job, the Victim of His People* (Stanford 1987)⁶⁶;
10. *A Theater of Envy: William Shakespeare* (New York – Oxford 1991); *Szekspir. Teatr zazdrości* (Warszawa 1996);
11. «*Quand ces choses commenceront...*», *Entretiens avec Michel Treguer* (Paris 1994); *When These Things Begin. Conversations with Michel Treguer* (East Lansing 2014);
12. *The Girard Reader*, red. J. G. Williams (New York 1996);
13. *Je vois Satan tomber comme l'éclair* (Paris 1999); *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica* (Warszawa 2002); *I See Satan Fall Like Lightning* (Maryknoll 2001);

⁶³ Fragmenty ww. opracowania zostały opublikowane pt. *Pragnienie „trójkątne”*, w: *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1974, s. 342-357.

⁶⁴ Fragmenty ww. opracowania zostały opublikowane pt. *Edyp z plemienia Ugadugu*, „*Brulion*” 1991, nr 16, s. 84-88 oraz *Kryzys ofiarniczy*, w: *Antropologia widowisk*, red. L. Kolankiewicz, Warszawa 2005, s. 298-309 (wyd. 2: 2010, s. 332-343).

⁶⁵ Fragmenty ww. opracowania zostały opublikowane pt. *Demaskacja przemocy w ewangelicznym opisie Męki*, „*W drodze*” 1985, nr 4, s. 17-28.

⁶⁶ Ww. opracowanie w skróconej formie zob. R. Girard, „*The Ancient Trail Trodden by the Wicked*”: *Job as Scapegoat*, „*Semeia*” 1985, t. 33, s. 13-41.

14. *Il risentimento. Lo scacco dei desiderio nell'uomo contemporaneo*, red. S. Tomelleri (Milano – Cortina 1999);
15. *Um longo argumento do princípio ao fim. Diálogos com João Cezar de Castro Rocha e Pierpaolo Antonello* (Rio de Janeiro 2000); *Początki kultury* (Kraków 2006)⁶⁷; *Evolution and Conversion: Dialogues on the Origins of Culture* (London 2007);
16. (z M. S. Barberi) *Celui par qui le scandale arrive. Entretiens avec Maria Stella Barberi* (Paris 2001); *The One by Whom Scandal Comes* (East Lansing 2014);
17. *La voix méconnue du réel. Une théorie des mythes archaïques et modernes* (Paris 2002)⁶⁸;
18. *Le sacrifice* (Paris 2003); *Sacrifice* (East Lansing 2011);
19. *Oedipus Unbound. Selected Writings on Rivalry and Desire*, red. M. R. Anspach (Stanford 2004);
20. (z G. Vattimo) *Verità o fede debole. Dialogo su cristianesimo e relativismo*, red. P. Antonello (Massa 2006); *Christianity, Truth, and Weakening Faith. A Dialogue*, red. P. Antonello (New York 2010);
21. (z A. Gounellem i A. Houziaux) *Dieu, une invention? Questions de vie* (Ivry-sur-Seine 2007);
22. (z M. Serresem) *Le Tragique et la Pitié: Discours de réception de René Girard à l'Académie française et réponse de Michel Serres* (Paris 2007);
23. (z B. Chantre) *Achever Clausewitz. Entretiens avec Benoît Chantre* (Paris 2008); *Battling to the End. Conversations with Benoît Chantre* (East Lansing 2010);
24. *Anorexie et désir mimétique* (Paris 2008); *Anorexia and Mimetic Desire* (East Lansing 2013);
25. *Mimesis and Theory. Essays on Literature and Criticism, 1953-2005*, red. R. Doran (Stanford 2008);
26. *La Conversion de l'art* (Paris 2008);
27. *Gewalt und Religion. Ursache oder Wirkung?*, red. W. Palaver (Berlin 2010).

Obok ww. opracowań książkowych René Girard jest autorem blisko 200 artykułów. Ok. 100 tekstów stanowi zapis wywiadów, które udzielił, bądź rozmów, w których uczestniczył⁶⁹.

⁶⁷ Polskie wydanie oparte jest na tłumaczeniu francuskim: *Les origines de la culture. Entretiens avec Pierpaolo Antonello et João Cezar de Castro Rocha* (Paris 2004).

⁶⁸ Korzystam z niemieckiego wydania ww. opracowania: R. Girard, *Die verkannte Stimme des Realen. Eine Theorie archaischer und moderner Mythen* (München – Wien 2005).

⁶⁹ Więcej nt. bibliografii René Girarda zob. R. J. Golsan, *René Girard...*, s. 181-199; W. Palaver, *René Girards mimetische Theorie*, s. 413-418; D. Regensburger, *Bibliography of René Girard*, www.uibk.ac.at/theol/cover/girard/bibliography.html (23.09.2014). Zestawienie publikacji René Girarda wydanych w języku polskim można znaleźć w opracowaniach: S. Budzik, *Dramat odkupienia. Kategorie dramatyczne w teologii na przykładzie R. Girarda*, H. U. von Balthasara i R. Schwagera, Tarnów 1997, s. 357-358; J. Bolewski, *Mit i prawda kultury. Z inspiracji René Girarda*, Warszawa 2007, s. 301 oraz na stronie internetowej *René Girard – polska bibliografia*, <http://girard.c0.pl/> (15.12.2014).

Biorąc pod uwagę znaczenie poszczególnych publikacji René Girarda, można je uporządkować w ramach trzech grup. Do pierwszej należą trzy opracowania, w których Girard zaprezentował podstawy teorii mimetycznej: 1. *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*; 2. *Sacrum i przemoc*; 3. *Des choses cachées depuis la fondation du monde (Rzeczy ukryte od założenia świata)*. Okres pomiędzy pierwszym a ostatnim spośród ww. opracowań obejmuje lata 1961-1978. Wskazanie powyższych publikacji potwierdza sam René Girard. Zapytany o najważniejsze momenty w karierze naukowej przywołał dokonane przez siebie odkrycia, których zewnętrznym wyrazem są ww. dzieła: 1. mimetyzm i rywalizacja; 2. mechanizm kozła ofiarnego; 3. Biblia jako świadectwo demaskacji mechanizmu kozła ofiarnego⁷⁰; Do drugiej grupy należą publikacje, w ramach których René Girard stosował założenia teorii mimetycznej. Można tu wskazać np. książki: *Kozioł ofiarny*; *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi*; *Szekspir. Teatr zazdrości*; *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica* oraz różnego rodzaju artykuły w dziełach zbiorowych i periodykach naukowych. Do trzeciej grupy zaliczają się teksty, które są dostępne węższemu gronu czytelników, w tym wywiady publikowane w różnorodnych czasopismach⁷¹.

1.2. Główne założenia teorii mimetycznej

1.2.1. Pragnienie mimetyczne

Człowiek jest istotą, której egzystencja naznaczona jest naśladownictwem (gr. *mimesis*). Odnosi się to do ludzi żyjących współcześnie oraz w przeszłości. Będąc integralną częścią świata stworzonego człowiek nie jest wyjątkowy, jeśli chodzi o sam fakt naśladowania, lecz w kwestii intensywności jego oddziaływania na międzyludzkie relacje⁷². Naśladowanie jest jednym z istotnych czynników ludzkiego pragnienia. Na ten fakt zwraca uwagę już Arystoteles (384-322), który w *Poetyce* napisał: „Instynkt naśladowczy jest bowiem przyrodzony ludziom od dzieciństwa i tym właśnie człowiek się różni od innych zwierząt, że jest istotą najbardziej zdolną do naśladowania”⁷³.

⁷⁰ *The Anthropology of the Cross*, s. 262.

⁷¹ Por. M. Kirwan. *Discovering Girard*, s. 7.

⁷² Por. J. A. Charzyński, *Mimesis w świecie zwierząt*, w: *Mimesis w literaturze, kulturze i sztuce*, red. Z. Mitosek, Warszawa 1992, s. 136-153.

⁷³ Arystoteles, *Poetyka*, rozdz. 4. Słowa: „... tym właśnie człowiek się różni od innych zwierząt, że jest istotą najbardziej zdolną do naśladowania” René Girard umieścił na początku opracowania *Things Hidden since the Foundation of the World*, Stanford 1987, s. 1; por. R. Girard, *Początki kultury*, s. 160, tenże, *Introduction*, w: tenże, *Battling to the End. Conversations with Benoît Chantre*, East Lansing 2010, s. IX.

Pomimo że kwestia mimesis jako przedmiot intelektualnej debaty pojawia się w myśli ludzkiej wcześniej – w starożytności, szczególnie w rozważaniach nt. estetyki u Platona i Arystotelesa⁷⁴ – to jednak zadaniem Girarda proponowane objaśnienia nie są zadowalające. W sposób krytyczny Girard odnosi się do Platona, który jego zdaniem zubożył problematykę mimesis. Tropem Platona poszli inni, w tym Arystoteles⁷⁵.

Zdolność do naśladownictwa wpływa w znaczący sposób na sferę życia człowieka, którą jest pragnienie. W opracowaniach René Girarda oraz autorów badających jego idee używa się także terminu pożądanie, którego jednak nie można utożsamiać z niezwykłym pragnieniem, czy perwersyjną żądzą. Mamy tu do czynienia z pragnieniem jako takim, które odczuwają wszyscy ludzie, bez jego specyfikowania⁷⁶.

Cechą charakterystyczną pragnienia jest to, że w przeważającej mierze nie jest ono spontaniczne. Zawsze jest ktoś inny, kto na nie wpływa, którego pragnienie się naśladuje. Kwestii pragnienia mimetycznego René Girard poświęcił opracowanie pt. *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne* (1961), szczególnie zaś pierwszy jego rozdział *Pragnienie „trójkątne”*. Rozpoczyna go od analizy powieści Cervantesa (1547-1616) pt. *Don Kichot*⁷⁷. Jej tytułowy bohater instruuje giermka Sancho, że drogą do doskonałości, do osobistego rozwoju jest naśladowanie tych, którzy w danej dziedzinie okazali się być mistrzami, np. uczący się malarz powinien

⁷⁴ Więcej nt. mimesis u Platona i Arystotelesa zob. H. Podbielski, *Pojęcie mimesis w ujęciu Platona i Arystotelesa*, w: *Sztuka – mimesis czy kreacja? Referaty XXXIV Tygodnia Filozoficznego*, red. M. Podbielski, Lublin 1992, s. 7-22; por. J. Kosiewicz, *Bóg, cielesność i miłość*, Warszawa 1998, s. 42; P. Pasterczyk, *Kultura jako zagrożenie i ratunek. Analiza kultury w świetle fenomenu naśladowania (mimesis) i wychowania (paideia)*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2012, t. 3, s. 23-44.

⁷⁵ R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 80.

⁷⁶ Por. tenże, *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica*, Warszawa 2002, s. 20. Barbara Mikołajewska, tłumaczka opracowania Szekspira. *Teatr zazdrości*, w następujący sposób prezentuje kwestie terminologiczne związane z pragnieniem: „Słowo «*desire*» nie ma w pełni zadowalającego odpowiednika w języku polskim. Oznacza bowiem pragnienie, silne pragnienie, pożądanie, chcenie. Słowo «pożądanie», wybierane często przez innych tłumaczy, wydaje mi się zbyt wąskie i mające mylące konotacje. Sam autor odnosi «*desire*» do impulsu do zdobywania i posiadania. Używa terminów «*desire*» oraz «*mimetic desire*». Wyrażnie zależy mu na neutralnym użyciu tego terminu. Podkreśla to, wskazując, że oceniający termin Szekspira «zazdrość» ma węższy zasięg niż termin «*mimetic desire*». Do «*desire*» odnoszą się także wszystkie uniwersalistyczne religie, żądając, jak np. buddyzm wyrzeczenia się wszelkich pragnień [*desires*]”. Zob. R. Girard, *Szekspir. Teatr zazdrości*, Warszawa 1996, s. 5 (przyt. 1). Mirosława Goszczyńska, która przetłumaczyła *Kozła ofiarnego, Dawną drogę...* oraz fragmenty *Rzeczy ukrytych...*, wskazuje, że pożądanie oznacza „...nieodparte pragnienie zdobycia czegośkolwiek, co można «posiąść»; może to być obiekt materialny, seksualny, stanowisko, dobra materialne itp. Jednym słowem coś, co już zostało zdobyte przez osobę cieszącą się prestiżem, lub jest obiektem jej pożądania”. Zob. M. Goszczyńska, *Wstęp tłumacza*, „Studia Filozoficzne” 1988, nr 1, s. 177; por. J. Bolewski, *Mit i prawda kultury*, s. 15-16.

⁷⁷ M. de Cervantes Saavedra, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, Warszawa 1957, t. 1-2.

naśladować mistrza, najlepszego w danej dziedzinie, roztropności i cierpliwości można się uczyć od *Ulissesa* autorstwa Homera, zaś od *Eneasza Wergiliusza* – synowskiej miłości oraz bystrości dzielnego i rozumnego wodza. Don Kichot wskazuje, że dla błędnych rycerzy wzorem jest Amadis z Galii⁷⁸.

Don Kichot rezygnuje z czegoś, co wydaje się oczywiste – z wolności wyboru. Kimś, kto decyduje o jego pragnieniu, jest Amadis. Normalnie w procesie wybierania uwzględnia się przedmiot, zwraca uwagę na jego zewnętrzną i wewnętrzną wartość. W momencie, kiedy mniej lub bardziej powierzchowna ocena okazuje się być niesatysfakcjonująca, podejmuje się dalsze kroki – dokonuje się analizy psychologicznej przedmiotu, odwołuje do jego wolności itp. „Pokutuje” przekonanie, że „przyrodzoną” cechą pragnienia jest jego spontaniczność⁷⁹.

Kolejną powieścią, której analizy René Girard dokonał w kontekście pragnienia mimetycznego, jest *Pani Bovary* autorstwa Gustawa Flauberta (1821-1880)⁸⁰. Tytułowa Emma Bovary zapożycza pragnienia od bohaterek romantycznych, które funkcjonują w jej wyobraźni. Inspiracją dla niej są powieści, które czytała w młodości. Konsekwencją lektury jest „zabicie” spontaniczności w życiu Emmy Bovary.

René Girard przywołuje opinię Julesa de Gaultiera⁸¹, który wskazując na ujawniające się u bohaterów Flauberta wspólne cechy, określa je mianem *bovaryzmu*. Zaznacza on, że bohaterowie Flauberta, którzy chcą wyobrazić sobie, że są kimś innym, niż są naprawdę, przyjmują pewien model i naśladują go praktycznie we wszystkim – w powierzchowności, gestach, intonacji, ubiorze. Mamy tu więc do czynienia nie tylko z imitacją zewnętrzną, lecz także z imitacją pragnień modelu⁸².

Relację pomiędzy podmiotem pragnienia, owym *innym* (pośrednikiem/ modelem/ wzorem), który to pragnienie warunkuje, a tym kogo/ czego obaj pragną można zaprezentować za pomocą *trójkąta*. Jego wierzchołki stanowią: 1. podmiot pragnienia; 2. przedmiot pragnienia; 3. pośrednik⁸³. Biorąc pod uwagę funkcjonowanie mimetycznego trójkąta w relacjach międzyludzkich można stwierdzić, że zmieniają się ci, którzy tworzą jego wierzchołki, natomiast sam układ trójkątny, jako zasada międzyludzkich relacji, pozostaje⁸⁴.

⁷⁸ *Tamże*, t. 1, s. 274-275.

⁷⁹ R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 61.

⁸⁰ G. Flaubert, *Pani Bovary* (Warszawa 1986).

⁸¹ J. de Gaultier, *Le Bovarysme*, Paris 1907, s. 28; cyt. za: R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 10.

⁸² *Tamże*; por. tenże, *Od Boskiej Komedii do socjologii powieści*, w: *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*, t. 2, *Zagadnienia. Interpretacje*, opr. A. Mencwel, Warszawa 1980, s. 248.

⁸³ Por. A. Urbańska, *Koncepcja mimesis René Girarda*, „Etnografia Polska” 1997, z. 1-2, s. 24; M. Zambrzycki, *Homo Bioelektromimeticus. System pojęć i hipotez modelowych*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32, s. 42.

⁸⁴ R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 7-8; por. tenże, *The Girard Reader*, s. 9; J.-M. Domenech, *René Girard – Hegel chrystianizmu*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12, s. 310.

Girard stwierdza: „Najróżniejsze formy pragnienia trójkątnego tworzą (...) pewną uniwersalną strukturę”⁸⁵.

Trójkątny schemat pragnienia można zauważyć w postępowaniu Sancho. Od momentu wejścia na służbę u Don Kichota jego pragnienia nie ograniczają się do zaspokojenia głodu i ugaszenia pragnienia. Sancho chce mieć wyspę, na której będzie panował jako gubernator. Jego córka zaś otrzymać ma tytuł księżnej. Pragnienia te nie pochodzą od Sancho – zasugerował mu je Don Kichot⁸⁶. Obecność oraz wpływ pośrednika skutkują ujawnieniem się elementu irracjonalności w ocenie rzeczywistości: „W momencie zaznaczenia się wpływu pośrednika zanika poczucie rzeczywistości, a osąd ulega paraliżowi”⁸⁷.

René Girard zwraca uwagę na pewną niejednoznaczność w ocenie Don Kichota i Sancho. Ponieważ w przypadku Don Kichota wpływ pośrednika zaznaczył się wyraźniej niż u Sancho, pierwszy jest chętnie traktowany jako idealista, drugi zaś jako realista. Ujawniająca się między nimi różnica odnosi się do intensywności, a nie do zasady, i jako taka jest drugorzędna. Podczas gdy pośrednik, np. Amadis, może być fikcyjny, samo pośrednictwo nie ma fikcyjnego charakteru⁸⁸.

Pośrednictwo pragnienia ujawnia swe negatywne oblicze, którym jest rywalizacja. Pośrednik, to nie tylko ten, który „oddaje przysługę” wskazując na to, co jest warte pragnienia, ale jednocześnie poprzez własne pragnienie staje się rywalem. To, czy rywalizacja się ujawni, oraz jaka będzie jej intensywność zależy od tego, z jakim dystansem mamy do czynienia pomiędzy podmiotem i pośrednikiem. Nie chodzi tu wyłącznie o dystans fizyczny, lecz o relację o charakterze duchowym. Im pomiędzy podmiotem pragnienia a jego pośrednikiem większa jest odległość, tym niebezpieczeństwo konfliktu jest mniejsze. Przykładem przepaści duchowej jest relacja pomiędzy Don Kichotem a Sancho. Obaj mają inne pragnienia i nigdy nie wejdą sobie w drogę. Sancho wprawdzie pragnie wyspy, lecz nie konkuruje o nią z Don Kichotem, gdyż ma ją otrzymać od niego jako wierny wasal⁸⁹.

Z innym charakterem naśladownictwa mamy do czynienia w dziełach Stendhala (właśc. Marie-Henri Beyle, 1783-1842). Jest ono realne i w konsekwencji „skazane” na rywalizację. U Stendhala pragnienie jest tak zaprezentowane, że jego pośrednik pożąda lub może pożądać przedmiotu, który jest pożądany przez naśladowcę; np. marszałkowa może odbić Juliana Matyldzie, a Valenod może odebrać nauczyciela panu de Rênal. Pośrednik obok tego, że stanowi wzór do naśladowania, stanowi także przeszkodę. Mamy tu dwa rywalizujące ze sobą pragnienia. Inaczej jest u Don Kichota i pani Bovary. Ich wyimaginowani pośrednicy

⁸⁵ R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 100.

⁸⁶ *Tamże*, s. 8-9.

⁸⁷ *Tamże*, s. 9.

⁸⁸ *Tamże*.

⁸⁹ *Tamże*, s. 15.

nie mogą z nimi konkurować: „U Cervantesa pośrednik króluje w niedostępnych niebiosach i zsyła na swojego wyznawcę odrobinę ukojenia. U Stendhala ten sam pośrednik zstąpił na ziemię”⁹⁰. Zmniejszający się dystans pomiędzy pośrednikiem pragnienia i jego podmiotem zmusza do przewartościowania oceny pośrednika: „Pośrednik pragnienia staje się *rywalem*. Próżność stworzyła go, a następnie domaga się jego klęski”⁹¹.

Im bliżej są względem siebie podmiot i pośrednik, tym rywalizacja przybiera na sile. Kimś, kto potencjalnie może być dotknięty intensywną rywalizacją mimetyczną, są bracia. Pomiędzy nimi można dostrzec najwięcej wspólnych cech, praw, czy obowiązków. Girard zwraca uwagę:

„Instynktownie wyobrażamy sobie stosunki braterskie jako serdeczny związek, ale przykłady mitologiczne, literackie i historyczne, jakie przychodzą na myśl, świadczą zupełnie o czymś innym: Kain i Abel, Jakub i Ezaw, Eteokles i Polinik, Romulus i Remus, Ryszard Lwie Serce i Jan bez Ziemi, i tak dalej”⁹².

Biorąc pod uwagę relację pomiędzy pośrednikiem a podmiotem pragnienia René Girard wskazuje dwa zasadnicze typy powieściowe – z pośrednictwem zewnętrznym (takim, które charakteryzuje się znaczną odległością pomiędzy modelem i podmiotem pragnienia) oraz z pośrednictwem wewnętrznym (nie ma w jego ramach znaczącego dystansu). Niewielki dystans stanowi okazję sprzyjającą rywalizacji⁹³. Natomiast odnosząc się do sposobu prezentacji samego pośrednictwa René Girard używa rozróżnienia na typ romantyczny i powieściowy⁹⁴. Z pierwszym mamy do czynienia w przypadku dzieł, w których odzwierciedlona jest obecność pośrednika, jednak bez jej ujawniania, z drugim – gdy owa obecność jest widoczna. Girard w swych literackich analizach odnosi się do powieści „powieściowych”⁹⁵.

Bohater powieści, w których ujawnia się pośrednictwo wewnętrzne, w przeciwieństwie do tych naznaczonych pośrednictwem zewnętrznym, stara się ukryć fakt, że jego pragnienia opierają się o naśladownictwo. Ujawnia się tu interesujący rodzaj więzi, która tworzy się pomiędzy podmiotem pożądania a modelem. Podmiot uważa model za rywala i z chęcią by odrzucił więzy go z nim łączące. Im silniej stara się to uczynić, tym bardziej ich wzajemny związek się umacnia.

⁹⁰ *Tamże*, s. 13.

⁹¹ *Tamże*, s. 12-13.

⁹² Tenże, *Sacrum i przemoc*, Poznań 1993, t. 1, s. 84.

⁹³ Tenże, *Prawda powieściowa...*, s. 14.

⁹⁴ Rozróżnienie to zawarte jest w tytule opracowania *Prawda powieściowa...* Tłumaczka Karolina Kot wyjaśnia: „Polskie tłumaczenie *powieściowy* nie nadała za bogactwem znaczeniowym słowa *romanesque*, które tutaj, jak wyjaśnia sam autor, odnosi się nie tylko do gatunku literackiego, jakim jest powieść, ale również do pewnego rodzaju dzieł, które ujawniają obecność pośrednika”; zob. *tamże*, s. 22 (przyp. 10).

⁹⁵ R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 22.

Podmiot nie ceni modelu do tego stopnia, aby stać się jego wyznawcą. Jest trawiony sprzecznym uczuciem – z jednej strony odczuwa względem niego skrajne uwielbienie, z drugiej najgłębszą urazę (nienawiść). Chcąc ukryć podziw dla pośrednika zaczyna eksponować żywioną do niego niechęć, jako do przeszkody, a co za tym idzie zwraca uwagę na drugorzędne kwestie. Rywalizujący podmiot podejmuje działania mające na celu dokonanie logicznego i chronologicznego odwrócenia zrodzonego pragnienia. Chcąc ukryć swe naśladownictwo, utrzymuje, że jego pragnienie było wcześniejsze od pragnienia modelu-rywala. Następuje reinterpretacja znaczenia pośrednika w procesie mimetycznym. W oczach naśladowującego go podmiotu pragnienia jest on przebiegłym i demonicznym wrogiem, który usiłuje go ogołocić z niezbędnych czy najdroższych mu rzeczy. Uparcie stoi jako przeszkoda na drodze mającej zwieść podmiot do zaspokojenia ambicji i pragnień⁹⁶.

Myślicielem, który przed René Girardem dokonał analizy natury pośrednictwa wewnętrznego, był Max Scheler (1874-1928). Kwestię tę podjął w wydany po raz pierwszy w 1912 r. opracowaniu pt. *Resentyment i moralność* (wyd. pol. 1977). Scheler zwrócił uwagę na interesującą zależność pomiędzy wzorem i naśladowującym go podmiotem. Obecny u podmiotu podziw oraz woła współzawodnictwa natrafiają na z pozoru nieuzasadnioną przeszkodę, której źródło podmiot dostrzega w naśladowanym wzorze, a która przeradza się w naznaczoną nienawiścią rywalizację prowadzącą do psychologicznej autodestrukcji. Rodząca się zazdrość umacnia podmiot w przekonaniu o samoistności pragnienia. Scheler umieszcza zazdrość i rywalizację u źródeł resentymentu. Zazdrość definiuje jako: „...uczucie bezsilności, przeciwstawiające się dążeniu do jakiegoś dobra, dlatego że posiada je ktoś inny”⁹⁷.

Girard przyznaje, że znał dzieło Maxa Schelera. Nie stanowiło ono jednak inspiracji dla jego badań literaturoznawczych:

„Leo Spitzer przeczytał rękopis *Prawdy powieściowej i kłamstwa romantycznego* i zasygnalizował mi związek tego, co napisałem, z książeczką Maksa Schelera pod tytułem *Ressentiment* – tego francuskiego słowa używał już Nietzsche. Czytałem tę książkę kilka lat wcześniej, nie spostrzegłem w niej jednak zbyt wielu związków z moimi badaniami. Pod (mimetycznym) wpływem Leo Spitzera dodałem do swego tekstu kilka cytatów z Schelera”⁹⁸.

⁹⁶ Tamże, s. 16-17.

⁹⁷ M. Scheler, *Resentyment a moralność*, Warszawa 1977, s. 44; por. R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 17-18.

⁹⁸ Tenże, *Początki kultury*, s. 37. Jeden z tych cytatów został wykorzystany przez René Girarda jako motto *Prawdy powieściowej...*: „Każdy skończony duch wierzy albo w Boga, albo w bożka”; por. M. Scheler, *Problemy religii*, Kraków 1995, s. 237.

René Girard ma świadomość, że czytelnicy nierzadko nie dostrzegają prawdy ujawnianej przez takich autorów jak Cervantes, Flaubert i Stendhal, a jeżeli ją zauważają, to często nie potrafią wyciągnąć właściwych wniosków: „...prawda ta, choć uzewnętrzniona, pozostaje ukryta. Czytelnik, przekonany zwykle o niezależności swoich sądów, przypisuje dziełu te same znaczenie, które przypisuje światu. (...) To nie pisarz, ale czytelnik zaciemnia obraz”⁹⁹. Z podobnym problemem spotykamy się u „fachowych” krytyków¹⁰⁰.

Pisarzem, w twórczości którego trójkąt mimetycznego pragnienia uwidacznia się wyraźniej niż u Stendhala, jest Marcel Proust (1871-1922). René Girard cytuje fragment z jego największego dzieła pt. *W poszukiwaniu straconego czasu*:

„W miłości, nasz szczęśliwy rywal, czyli nasz wróg, jest naszym dobroczyńcą. Istocie, co budziła w nas tylko nieważne żądze fizyczne, przydaje zaraz wartość ogromną, obcą jej, którą jednak łączymy z nią w jedną całość. Gdybyśmy nie mieli rywali, rozkosz nie przekształciłaby się w miłość. Gdybyśmy nie mieli rywali albo gdybyśmy nie sądzili, że ich mamy... Nie jest bowiem koniecznością, by istnieli naprawdę”¹⁰¹.

Terminem, do którego Girard odnosi się w kontekście twórczości Prousta, jest snob. To pochodzące z języka potocznego określenie stanowi przykład ilustrujący sposób funkcjonowania mimetycznego pragnienia. Snob jest imitator, który niewolniczo kopiuje człowieka, któremu zazdrości urodzenia, fortuny, czy elegancji i w konsekwencji staje się „niewolnikiem mody”¹⁰². René Girard podkreśla, że zachodząca pomiędzy Stendhalem i Proustem różnica – wbrew pozorom – nie jest znacząca:

„Ktoś mógłby tu oponować, twierdząc, że Stendhal sławi namiętność, podczas gdy Proust ją oskarża. To prawda. Ale owa sprzeczność jest czysto werbalna. Pod mianem «namiętności» Proust oskarża to, co Stendhal pod mianem «miłości własnej». A to, co sławi Proust pod mianem *Czasu odnalezionego*, nie różni się bardzo od tego, co Stendhalowsy bohaterowie czczą w samotności więzień”¹⁰³.

Stendhal i Proust używają „słów-kluczy”. U pierwszego są to: miłość własna, kopiowanie, naśladownictwo¹⁰⁴, u drugiego – prezentowane jako synonimy pary uczuć – pragnienie i nienawiść, miłość i zazdrość. „U Prousta narodziny namiętności łączy się z narodzinami nienawiści” – podkreśla Girard¹⁰⁵. U niego

⁹⁹ R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 22,48.

¹⁰⁰ *Tamże*, s. 28.

¹⁰¹ *Tamże*, s. 29; cytowany tekst zob. M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 7, *Czas odnaleziony*, Warszawa 1960, s. 277 (przyp. 1).

¹⁰² R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 29.

¹⁰³ *Tamże*, s. 30.

¹⁰⁴ *Tamże*, s. 34.

¹⁰⁵ *Tamże*, s. 45.

także ujawnia się motyw kopiowania, zapożyczanie od *innego* – „Pragnienie Proustowskie jest zawsze pragnieniem zapożyczonym”¹⁰⁶.

Proust nie dochodzi do najwyższego stopnia pośrednictwa wewnętrznego. Dokonuje się to u Fiodora Dostojewskiego (1821-1881). Biorąc pod uwagę chronologię należy podkreślić, że Dostojewski jest wcześniejszy od Prousta. Zwracając uwagę na „historię” pragnienia trójkątnego uzasadnione jest stwierdzenie, że Dostojewski jest następcą Prousta. Tylko nieliczni bohaterowie utworów Dostojewskiego uchronili się od pragnienia *według innego*. Postępowanie większości naznaczone jest miłością połączoną z zazdrością, przyjaźnią z nienawiścią, przyciąganiem z odpychaniem. Najpierw znieważa się i pluje w twarz, aby za chwilę paść do stóp wroga i objąć jego kolana. Przesycona nienawiścią fascynacja, z którą mamy od czynienia u Dostojewskiego, nie różni się w istocie od Proustowskiego snobizmu, czy też Stendhalowskiej próżności. Ujawnia się różnica w intensywności doświadczania opartego o mimetyzm pragnienia: „W miarę zbliżania się pośrednika i w miarę przechodzenia od Stendhala do Prousta i od Prousta do Dostojewskiego owoce pragnienia trójkątnego stają się coraz bardziej gorzkie”¹⁰⁷.

Wybuchająca u Dostojewskiego nienawiść ujawnia podwójną rolę pośrednika – jako wzoru i jako przeszkody. Girard stwierdza:

„To nienawiść, która miłuje, to uwielbienie, które kala błotem, a nawet krwią, stanowią apogeum konfliktu zrodzonego przez pośrednictwo wewnętrzne. Bohater Dostojewskiego objawia prawdę, która w dziełach wcześniejszych powieściopisarzy była tajemnicą świadomości. «Sprzeczne» uczucia są tak gwałtowne, że bohater nie potrafi już nad nimi zapanować”¹⁰⁸.

René Girard zwraca uwagę, że zachodni czytelnik może mieć kłopoty z właściwym zrozumieniem utworów Dostojewskiego. Wynika to z faktu, że destrukcyjna siła pośrednictwa wewnętrznego ujawnia się na łonie rodziny, dotyka wymiaru egzystencjalnego, z czym nie mamy w praktyce do czynienia u pisarzy francuskich.

„U Stendhala zapożyczone pragnienie niszczy życie polityczne i społeczne. U Prousta zło rozciąga się na życie prywatne, z wyłączeniem, najczęściej, kręgu rodzinnego. U Dostojewskiego zarażony jest nim już krąg najbliższy. W ramach samego pośrednictwa wewnętrznego można więc przeciwstawić *egzogamiczne* pośrednictwo Stendhala i Prousta i *endogamiczne* pośrednictwo Dostojewskiego”¹⁰⁹.

Przyczynę takiego prezentowania pośrednictwa oraz osadzania go w życiu rodzinnym można dostrzec w biografii Fiodora Dostojewskiego. Jego przygody miłosne oraz

¹⁰⁶ *Tamże*, s. 39.

¹⁰⁷ *Tamże*, s. 46.

¹⁰⁸ *Tamże*, s. 46-47.

¹⁰⁹ *Tamże*, s. 47.

życie rodzinne były w znaczący sposób skażone pragnieniem mimetycznym, w którym było miejsce nie tylko na naśladownictwo, lecz także na rywalizację¹¹⁰.

W twórczości Fiodora Dostojewskiego wyraźnie obecna jest relacja pomiędzy podmiotem i pośrednikiem pragnienia, która opiera się na dwóch sprzecznych ze sobą sygnałach. Z jednej strony pośrednik wskazujący na to, co jest godne pragnienia wysyła pozytywny sygnał: „rób to, co ja”, z drugiej zaś – jako rywal – przestrzega: „nie rób tego, co ja”. Powyższy podwójny sprzeczny wewnętrznie imperatyw René Girard nazywa za amerykańskimi psychologami *double bind* (*podwójne związanie*)¹¹¹. Podobną relację René Girard zauważa u bohaterów Williama Szekspira – mówi o „traumatycznym doświadczeniu mimetycznym”, a nawet o „traumie *par excellence*”¹¹². Efektem jest dokonujące się duchowe spustoszenie podmiotu pragnienia:

„Człowiek nie może posłuchać wezwania «rób to, co ja», jakie dobiega z zewnątrz, by zaraz nie poczuć się skazanym na niewytłumaczalne «nie rób tego, co ja», a to pograża go w rozpacz i czyni niewolnikiem bezwiednego najczęściej prześladowcy. (...) O ile pragnienie może kształtować się swobodnie, jego natura mimetyczna prawie zawsze je wciągnie w ślepą uliczkę *double bind*. Wolna *mimesis* rzuca się ślepo na przeszkodę pragnienia konkurencyjnego; *mimesis* rodzi swą własną porażkę, a porażka z kolei wzmocni mimetyczną tendencję”¹¹³.

Można by przypuszczać, że kresem rywalizacji opartej o pragnienie mimetyczne będzie zdobycie przez podmiot przedmiotu, na drodze do którego znajduje się pośrednik. Okazuje się jednak, że kwestia ta jest bardziej złożona. Ujawnia się tu metafizyczny charakter pragnienia. Jego faktycznym celem nie jest przedmiot pragnienia, lecz uczucie związane z posiadaniem tego przedmiotu. Chodzi tu nie o rzeczywiste posiadanie, lecz o coś co jest z nim związane, ale jednocześnie, co jest od niego różne, a mianowicie o prestiż. Zdaniem René Girarda, w ekstremalnych sytuacjach może dojść do zaburzeń natury psychicznej i osobowościowej. Pośrednik pragnienia zwolna przeradza się w rodzaj idola, którego podmiot pragnienia darzy podziwem. W sposób szczególny jest zafascynowany tym, że jego egzystencja naznaczona jest pełnią, której brakuje podmiotowi¹¹⁴.

¹¹⁰ Por. tenże, *Resurrection...*, s. 38-42. René Girard stwierdza dobitnie: „The presence of the rival, the fear of failure, of the obstacle, had on Dostoevsky an influence simultaneously paralyzing and exciting, just as on his heroes”; zob. *tamże*, s. 42.

¹¹¹ Por. H. Russell Searight, *Theories of Family Dynamics*, w: *Encyclopedia of Psychology*, red. A. E. Kazdin, Oxford 2000, t. 3, s. 320-321; A. M. Colman, *Słownik psychologii*, Warszawa 2009, s. 529-530.

¹¹² R. Girard, *Szekspir*, s. 21, 23.

¹¹³ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 204-205; por. tenże, *Things Hidden...*, s. 292-293.

¹¹⁴ M. Goszczyńska, *Wstęp tłumacza*, s. 177; S. Budzik, *Dramat odkupienia*, s. 56; R. Hamerton-Kelly, *A Tribute to René Girard on his 70th birthday*, „Contagion” 1994, s. IX.

Moment wejścia przez podmiot w posiadanie przedmiotu pragnienia jest naznaczony sukcesem, który przemienia się w porażkę. Ujawnia się intensywne uczucie, którym jest rozczarowanie. Odnosząc się do analizowanych dzieł literackich Girard podkreśla, że z tym uczuciem nie mamy do czynienia u Don Kichota czy pani Bovary. Pojawia się ono u bohaterów powieści Stendhala. W chwili, gdy udaje im się pojąć upragniony przedmiot, poznają prawdę o absurdalności swego pragnienia. Streszcza się ona w zawołaniu Stendhala: „Ach, więc to tylko to!”. Rozczarowanie może mieć bardziej tragiczne konsekwencje: „Wzruszający ramionami Julian znamionuje jeszcze beztrzęsłą, której nie odnajdziemy już w przygnębiającej utracie złudzeń u Prousta. U bohatera Dostojewskiego klęska metafizyczna wywołuje szok o sile zdolnej przywieść do samobójstwa”¹¹⁵. Rywalizacja oparta na pragnieniu mimetycznym nie zamyka się w wyizolowanej przestrzeni obejmującej podmiot i pośrednika konkurujących o ten sam przedmiot pragnienia. Jej cechą jest zaraźliwość¹¹⁶. „Każdy wie, że pragnienie dzielone z kimś innym wzmacnia się. (...) Pragnienie zaczyna (...) krążyć między rywalami, zwiększając prędkość i intensywność, na podobieństwo prądu elektrycznego w ładowanej baterii”¹¹⁷.

1.2.2. Mechanizm kozła ofiarnego

Efektom mimetycznej infekcji, na którą nakłada się wyraźna u istot ludzkich inklinacja ku przemocy, jest kryzys a w konsekwencji eskalacja konfliktu¹¹⁸. Gdy konflikt osiągnie szczytowy punkt mamy do czynienia z rywalizacją, która wyrażona została w języku łacińskim jako *bellum omnium contra omnes* (wojna wszystkich ze wszystkimi)¹¹⁹. Narastający konflikt stanowi poważne niebezpieczeństwo, które nie jest problemem natury teoretycznej, lecz praktycznej. Może się okazać, że jego skutkiem będzie unicestwienie dotkniętej nim grupy¹²⁰.

Kryzys mimetyczny stanowi szczególne zagrożenie dla istniejących w przeszłości oraz obecnie społeczności, którym brakuje prawnego porządku z jego „aparatem przemocy” w postaci sądownictwa. Tego typu wspólnoty określane

¹¹⁵ R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 95.

¹¹⁶ Do tego faktu nawiązuje nazwa rocznika wydawanego przez COV&R – „Contagion: Journal of Violence, Mimesis, and Culture”. Angielskie słowo contagion oznacza infekowanie, czynność przenoszenia choroby z jednej osoby (organizmu) na drugą poprzez bliski kontakt. Robert Hamerton-Kelly w artykule wprowadzającym do pierwszego numeru „Contagion” podkreślił, że „...metaphysical desire is contagious. (...) Contagion is a property of mimetic desire especially in its metaphysical stage, and this is a finding not of medical science but of literary criticism and anthropology. Zob. R. Hamerton-Kelly, *A Tribute...*, s. IX.

¹¹⁷ R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 106.

¹¹⁸ Tenże, *Battling to the End*, s. IX; R. Girard, G. Vattimo, *Christianity, Truth, and Weakening Faith. A Dialogue*, red. P. Antonello, New York 2010, s. 24-25.

¹¹⁹ Por. T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, Warszawa 2005, s. 206-207.

¹²⁰ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 74.

są mianem archaicznych. Funkcjonujący system sądowniczy umożliwia „upaństwowienie przemocy”. Dzięki temu zapobiega się działaniom opartym o „prywatną zemstę”, a w konsekwencji eskalacji przemocy. René Girard podkreśla, że „...w systemie karnym nie ma żadnego składnika sprawiedliwości, który odróżniałby go od zemsty”¹²¹.

Nie ma większej różnicy pomiędzy zemstą „prywatną” i „państwową”. Co je różni, to fakt, że dokonując zemsty w majestacie prawa oddala się jednocześnie zagrożenie związane z reakcją łańcuchową w oparciu o zasadę odpłaty. „Dopóki nie ma instytucji, która postawi się w miejsce osoby pokrzywdzonej, by *wziąć na siebie zemstę*, dopóty istnieje niebezpieczeństwo niekończącego się odwetu”¹²². Okazuje się jednak, że w społecznościach archaicznych udało się wypracować system prewencji. Dokonało się to w przestrzeni religijnej w ramach rytuału ofiarniczego¹²³.

Prezentowane przez René Girarda poglądy mają charakter hipotezy¹²⁴. Wypracowując ją korzystał on z dzieł naukowych, przede wszystkim zaś z wyników badań etnologicznych realizowanych w XIX i XX w¹²⁵. Girard nie dąży do historycznego (faktograficznego) odtworzenia wydarzeń z przeszłości. Ma świadomość, że jest to niemożliwe. Dostrzegając ujawniające się w zachowaniu badanych przez etnologów społeczeństw prawidłowości, niezależnie od czasowego i geograficznego oddalenia między nimi, proponuje hipotezę o charakterze strukturalnym i transkulturowym¹²⁶. René Girard zwraca uwagę na nowatorstwo projektu, który realizuje: „Nie mamy żadnego przewodnika ani modelu. Nie możemy skorzystać z pomocy żadnej uznanej dziedziny nauki. To, co chcemy zrobić jest tak samo obce tragedii, jak krytyce literackiej, etnologii i psychoanalizie”¹²⁷.

Dziełem, w którym René Girard odnosi się do społeczności archaicznych i związanych z nimi prymitywnych religii, jest wydane w 1972 r. *Sacrum i przemoc*. Nie stanowi ono *novum* w stosunku do *Prawdy powieściowej...*, lecz kontynuację¹²⁸. Jest ono, jak sam Girard stwierdza, „...rozszerzeniem tezy o pragnieniu mimetycznym na pierwiastek religijny w kulturach archaicznych”¹²⁹. Pierwotnie

¹²¹ Tamże, s. 21; por. R. Schwager, *Brauchen wir einen Sündenbock? Gewalt und Erlösung in den biblischen Schriften*, Wien – München 1994, s. 18.

¹²² R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 23.

¹²³ Tamże, s. 24.

¹²⁴ Por. J. Kosiewicz, *Koncepcja sacrum René Girarda*, „Euhemer” 1988, nr 2, s. 101.

¹²⁵ Można wskazać na następujących naukowców: William Robertson Smith (1846-1894), James G. Frazer (1854-1941), Henri Hubert (1872-1927), Marcel Mauss (1872-1950), Alfred R. Radcliffe-Brown (1881-1955), Bronisław Malinowski (1884-1942), Edward E. Evans-Pritchard (1902-1973), Mircea Eliade (1907-1986), Max Gluckman (1911-1975) i Victor W. Turner (1920-1983).

¹²⁶ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1991, s. 29,44.

¹²⁷ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 103.

¹²⁸ Por. J.-M. Domenach, *René Girard*, s. 309.

¹²⁹ R. Girard, *Początki kultury*, s. 49.

Girard miał zamiar w ramach ww. publikacji zaprezentować dodatkowo „świat biblijny”. Zdecydował się jednak kwestiami biblijnymi zająć w kolejnym opracowaniu. Zostało to zrealizowane w 1978 r. w ramach *Rzeczy ukrytych...*¹³⁰.

Działanie oparte o mimesis przynosi nie tylko negatywne skutki, które wyrażają się w konflikcie obejmującym całą społeczność, lecz także stosowne remedium. René Girard wskazuje na wydarzenie kolektywnej przemocy, która drogą mimetyczną dokonywana jest przeciwko przypadkowej ofierze. Agresja jednostki staje się wzorem dla innych członków grupy, którzy spontanicznie naśladowują jej postępowanie¹³¹. Girard stwierdza: „Przekonanie o czyjejś winie jest, jak śnieżna kula; każdy wyprowadza je z przekonania innych ludzi, lawinowo tworzy się efekt *mimesis*. Sprawdzianem niezachwianej wiary wszystkich jest jednomyślność – choćby niedorzeczna”¹³².

Dalej Girard zwraca uwagę, że wspólne działanie przeciwko przypadkowej ofierze przynosi „błogosławione” skutki w postaci zjednoczenia kolektywu. Schemat myślowy, który będzie później korespondował z pierwszą przemocą względem kozła ofiarnego, René Girard określa mianem *mechanizmu kozła ofiarnego*. Termin *koziół ofiarny* w Wulgacie (w języku łacińskim) oddany został przy pomocy słów *caper emissarius*, będących luźnym tłumaczeniem użytego w Septuagincie greckiego terminu *apopompaios*, oznaczającego tego, który zapobiega chorobie¹³³.

Hebrajski termin koziół ofiarny oznacza *przeznaczonego Azazelowi*, demonowi zamieszkującemu pustynię. Odnosi się on do rytuału przebłagania, którego opis zawarty jest w 16. rozdziale Księgi Kapłańskiej¹³⁴. W ramach ceremonii na pustynię wypędzano kozła, którego postrzegano jako uosobienie (nosiciela) grzechów popełnionych przez naród izraelski¹³⁵.

„Od społeczności Izraelitów weźmie dwa kozły na ofiarę przebłagalną i jednego barana na ofiarę całopalną. Potem Aaron przyprowadzi cielca na ofiarę przebłagalną za siebie samego i dokona przebłagania za siebie i za swój dom. Weźmie dwa kozły i postawi je przed Panem, przed wejściem do Namiotu Spotkania. Następnie Aaron rzuci losy o dwa kozły, jeden los dla Pana, drugi dla Azazela. Potem Aaron przyprowadzi kozła, wylosowanego dla Pana, i złoży go na ofiarę przebłagalną. Kozła wylosowanego dla Azazela postawi żywego przed Panem, aby dokonać na nim przebłagania, a potem wypędzić go dla Azazela na pustynię. (...) Aaron po-

¹³⁰ *An Interview with René Girard*, s. 130.

¹³¹ R. Schwager, *Theologie – Geschichte – Wissenschaft*, „Zeitschrift für katholische Theologie” 1987, z. 109, s. 267.

¹³² R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 109-110.

¹³³ Tenże, *Things Hidden...*, s. 131.

¹³⁴ Por. tenże, *Generative Scapegoating*, w: *Violent Origins. Walter Burkert, René Girard, and Jonathan Z. Smith on Ritual Killing and Cultural Formation*, red. R. G. Hamerton-Kelly, Stanford 1978, s. 73.

¹³⁵ *The New Jerome Biblical Commentary*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, Upper Saddle River 1990, s. 71 (4:34).

łoży obie ręce na głowę żywego kozła, wyzna nad nim wszystkie winy Izraelitów, wszystkie ich przestępstwa dotyczące wszelkich ich grzechów, włoży je na głowę kozła i każe człowiekowi do tego przeznaczonemu wypędzić go na pustynię. W ten sposób kozioł zabierze z sobą wszystkie ich winy do ziemi bezpłodnej. Ów człowiek wypędzi kozła na pustynię” (Kpł 16,5-10.21-22).

Pomimo że termin *koziół ofiarny* wywodzi się z zaprezentowanego wyżej rytuału, to jednak jego treść jest inna. Mówiąc o kozle ofiarnym należy go rozumieć w sensie potocznym. Jest nim ofiara, w której w nieuzasadniony sposób dostrzega się przyczynę panujących problemów oraz wokół której koncentruje się powszechna niechęć i nienawiść¹³⁶. Girard zwraca uwagę, że nie ma potrzeby tłumaczenia rzeczywistości kozła ofiarnego:

„«Ta ofiara jest kozłem ofiarnym!» Wszyscy dokładnie rozumieją to wyrażenie, nikt nie ma wątpliwości co do jego sensu. Termin «koziół ofiarny» określa równocześnie niewinność ofiary, kolektywną nienawiść, jaka się na niej skupia, oraz kolektywnie realizowany efekt owej nienawiści. Prześladowcy zamykają się w «logice» prześladowczego przedstawienia i nie mogą się już z niej wydobyć»¹³⁷.

W ramach mechanizmu kozła ofiarnego można wskazać na trzy powiązane ze sobą etapy: 1. kryzys mimetyczny; 2. kolektywny akt przemocy względem ofiary; 3. sakralizacja ofiary. Z pierwszym mamy do czynienia w momencie eskalacji konfliktu, którego podstawą jest pragnienie mimetyczne. W sposób szczególny na kryzys mimetyczny podatne są społeczności, w których brakuje mechanizmu prewencji w postaci wymiaru sprawiedliwości. Kryzys skutkuje zniszczeniem międzyludzkich relacji oraz ogólnym chaosem, który stanowi realne zagrożenie dla egzystencji dotkniętej nim grupy. Na eskalację kryzysu wpływają nie różnice pomiędzy uczestniczącymi w nim jednostkami, lecz ich brak – stopniowe (duchowe) upodabnianie się uczestników do siebie nawzajem. „Porządek, pokój i urodzaj opierają się na różnicach kulturowych. Ale to nie różnice, lecz ich zanik powodują szaloną rywalizację, walkę do końca między członkami tej samej rodziny lub tej samej społeczności»¹³⁸.

Stopień zachodzącej pomiędzy uczestnikami konfliktu identyfikacji powoduje, że można mówić o całkowitym odróżnieniu, a w konsekwencji o „bliźniętach”, czy „sobowtórach»¹³⁹. „W miarę jak kryzys utwierdza się, wszyscy członkowie wspólnoty stają się bliźniętami przemocy. Można powiedzieć, że stają się swoimi sobowtórami, odbiciem siebie samych»¹⁴⁰.

¹³⁶ R. Girard, „*The Ancient Trail...*”, s. 14.

¹³⁷ Tenże, *Koziół ofiarny*, s. 62.

¹³⁸ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 69.

¹³⁹ Tenże, *Koziół ofiarny*, s. 37-38; tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 104; tenże, *Mord założycielski w myśli Nietzschego*, „Literatura na Świecie” 1988, nr 8-9, s. 422.

¹⁴⁰ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 109.

Upodobnienie się do siebie stron konfliktu skutkuje tym, że każda z nich może stać się w dowolnym momencie obiektem fascynacji a zarazem powszechnej nienawiści. Nie ma w tym momencie czegoś, co w uzasadniony sposób predysponowałoby tę, czy inną jednostkę do bycia obiektem przemocy. „Jedna ofiara może zastąpić wszystkie potencjalne ofiary wszystkich skłóconych braci, których każdy chciałby wygnać – to znaczy zastąpić wszystkich ludzi bez wyjątku wewnątrz wspólnoty”¹⁴¹.

Drugim etapem mechanizmu kozła ofiarnego jest dokonanie kolektywnego aktu przemocy względem ofiary. Na ofiarę nadaje się każdy z uczestników konfliktu – jednostka lub określona grupa, która jednak stanowi mniejszość w stosunku do prześladowców¹⁴². Nie można mówić o jakiejś szczególnej predyspozycji jednostki/grupy, względem której skierowana zostanie przemoc. Aby wzajemne oskarżenia skierować przeciwko jednemu, nie potrzeba wiele. Może to być np. jakiś błahy znak, który – przekazywany od jednego do drugiego – szybko zostanie przekształcony w niezbity dowód winy¹⁴³.

Kolektywna przemoc prowadzi do kolektywnego doświadczenia jedności – niezrozumiałego (jeśli chodzi o zasadę działania) przejścia od obejmującego całą społeczność konfliktu do „błogosławionej” jedności.

„Tam, gdzie jeszcze przed chwilą były tysiące drobnych konfliktów, tysiące skłóconych braci, oddzielonych od siebie – znów pojawia się wspólnota, całkowicie pojednana w nienawiści, którą wzbudza tylko jedna osoba. Wszystkie urazy rozsiane pomiędzy tysiące ludzi, wszystkie sprzeczne akty nienawiści, będą kierować się przeciwko jednemu człowiekowi, który staje się *kozłem ofiarnym*”¹⁴⁴.

Spółeczność, która została uwolniona z kryzysu mimetycznego, szukając jego przyczyn wybiera „oczywiste” rozwiązanie. Jest nim ofiara, względem której dokonano aktu przemocy. Zwracając uwagę na „cudowne” wydarzenie przywrócenia utraconej jedności, wskazuje się jednocześnie na objawiające się (epifania) w jego ramach bóstwo¹⁴⁵.

W nowym spojrzeniu na rzeczywistość ofiary ujawnia się trzeci etap mechanizmu kozła ofiarnego – sakralizacja ofiary. Dokonana zostaje reinterpretacja ofiary. Ponieważ po dokonaniu względem niej kolektywnego aktu przemocy wraca pokój, postrzega się ją jako przyczynę panującego w grupie chaosu, a jednocześnie uznaje się ją za źródło błogosławieństwa, którego zewnętrznym wyrazem odzy-

¹⁴¹ *Tamże*.

¹⁴² Por. tenże, *Generative Scapegoating*, s. 74-75.

¹⁴³ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 109.

¹⁴⁴ *Tamże*, s. 110.

¹⁴⁵ Tenże, *Dawna droga...*, s. 37; por. W. Palaver, *Die Christliche Erlösungslehre und ihre Antwort auf Gewalt und Krieg*, „actio catholica” 1996, z. 3, s. 32-33.

skana zgoda¹⁴⁶. Społeczność, która doświadcza wydarzenia związanego z kozłem ofiarnym nie rozumie zasad, na których on bazuje. Ten „zakryty” mechanizm pełni ważną kulturotwórczą rolę. Stoi on u fundamentów powiązanych ze sobą instytucji – politycznych i religijnych¹⁴⁷. Z tego powodu René Girard mówi o *mor-dzie założycielskim* czy też *mechanizmie założycielskim*¹⁴⁸.

1.2.3. Rytuały, mity i tragedia grecka jako świadectwo mechanizmu kozła ofiarnego

Burzliwe przejście od chaosu do harmonii staje się niezapomnianym doświadczeniem, do którego społeczność odwołuje się później w sytuacji zagrożenia. Ujawnia się jednak różnica w postaci braku spontaniczności. Odtworzenie założycielskiej przemocy następuje w ramach rytuału, a więc ciągu wcześniej zaplanowanych i określonych działań. Girard podkreśla: „Pierwotna przemoc ma cechy niepowtarzalności i spontaniczności. Obrzędy ofiarnicze, na odwrót, są do znudzenia powielane”¹⁴⁹.

Ważną kwestią jest nieświadomość reguł, na których opiera się mechanizm kozła ofiarnego. Wskazuje się na inne przyczyny, przede wszystkim zaś gniewające się bóstwo, które trzeba przebłagać, nakarmić itp. Na tę kwestię René Girard zwraca uwagę w następujących słowach: „Składanie ofiary (...) zakłada pewne niejasności. Wierni nie wiedzą – i nie mają tego wiedzieć – jaką rolę odgrywa przemoc. To właśnie bóstwo żąda ofiar; ono jedynie delektuje się dymem hekatomb; to ono domaga się ciał składanych na ołtarzach”¹⁵⁰.

Rytuał ofiarniczy opiera się o podwójną substytucję. Z pierwszą substytucją mamy do czynienia w momencie zastępowania całej społeczności przez jedną ofiarę. Opiera się ona na mechanizmie kozła ofiarnego. Druga, która ma rytualny charakter, nakłada się na pierwszą. W jej ramach ofiara założycielskiego mordu zostaje zastąpiona przez istotę należącą do kategorii „istot do poświęcenia”¹⁵¹.

Owe istoty z jednej strony są kimś bliskim w stosunku do wspólnoty, która dokonuje ich ofiarowania¹⁵², z drugiej zaś nie mogą stanowić zagrożenia dla niej w postaci ewentualnego aktu zemsty ze strony osób im bliskich¹⁵³. René Girard

¹⁴⁶ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 27.

¹⁴⁷ Por. tytuł dzieła: tenże, *Początki kultury*.

¹⁴⁸ Por. tenże, *Dawna droga...*, s. 87; tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 168; tenże, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 126-127, 135; tenże, *Widziałem szatana...*, s. 97-98; J. A. Kłoczowski, *Przemoc, sacrum, Ewangelia. O teorii religii René Girarda*, „W drodze” 1985, z. 4, s. 12.

¹⁴⁹ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 140; por. A. Urbańska, *dz. cyt.*, s. 38.

¹⁵⁰ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 10.

¹⁵¹ *Tamże*, s. 141.

¹⁵² *Tamże*, t. 2, s. 149.

¹⁵³ Tenże, *Dawna droga...*, s. 76.

mówi o kryteriach (znamionach) selekcji ofiarniczej¹⁵⁴. W dziele *Kozioł ofiarny* odnosi się do nich jako do zjawiska transkulturowego, a więc ujawniającego się w miejscach różnych pod względem czasowym i geograficznym. Uogólniając można wskazać na trzy typy kryteriów selekcji ofiarniczej. Pierwszy typ ma charakter kulturowy. W jego ramach funkcjonują wszelkie mniejszości – inni, obcy, czyli ci, którzy łatwo skupiają na sobie uczucia negatywne ze strony większości. Drugie kryterium dotyczy właściwości fizycznych. Takie cechy jak brzydota, choroba, kalectwo zawierają w sobie „ofiarniczą predestynację”. Monstrualność fizyczna nierzadko łączy się z monstrualnością moralną – pojawiają się przy tej okazji nie tylko potwory z pogranicza pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem, lecz są to przede wszystkim moralne potwory. Trzecie kryterium ma charakter społeczny i polega na przynależności do grup ekstremalnych. Zarówno warstwy najniższe (najbiedniejsi) oraz najwyższe (najbogatsi) narażone są na ataki, gdyż z punktu widzenia „przeciętnej większości” zaliczają się do klas anormalnych¹⁵⁵. René Girard w następujących słowach odnosi się do kryteriów selekcji ofiarniczej:

„Na mniejszościach etnicznych oraz religijnych często skupiają się wrogie uczucia większości. I to stanowi kryterium selekcji ofiarniczej, niewątpliwie relatywnej, jeśli idzie o poszczególne społeczności, jednakże transkulturowej, jeśli idzie o samą zasadę. Nie ma społeczności, która nie poddawałaby swojej mniejszości, swoich niedostatecznie zintegrowanych bądź tylko wyróżniających się grup, pewnym formom jeśli nie prześladowań, to co najmniej dyskryminacji. (...) A więc istnieją uniwersalne cechy selekcji ofiarniczej...

Poza kryteriami kulturowymi i religijnymi mamy także kryteria czysto fizyczne. Choroba, obłąd, deformacje typu genetycznego, przypadkowe okaleczenia, a nawet wszelkiego rodzaju kalectwa – prowokują postawy prześladowcze. Żeby sobie uświadomić, iż jest to zjawisko uniwersalne, wystarczy rzucić okiem wokół siebie, a także i w siebie. Już samo słowo «anormalny», podobnie jak w średnio-wieczu słowo «zaraza», ma posmak tabu; jest zarówno dostojne jak przekłete, *sacer* w każdym sensie tego słowa. Mniema się, że bardziej przystoi używać słowa «*handicape*», zapożyczonego z angielskiego.

Owi «niepełnosprawni» ciągle jeszcze są obiektem ocen *sensu stricto* dyskryminujących i ofiarniczych, niewspółmiernych z zakłóceniami, jakie może wywołać ich obecność w procesach społecznej wymiany. (...)

Ułomność jest wpisana nierozdzielnie w zespół cech ofiarniczych, zaś w niektórych grupach, na przykład w szkolnym internacie, każde indywidualium, które ma trudności adaptacyjne – obcokrajowiec, prowincjusz, sierota, dziecko wpływowych

¹⁵⁴ Por. A. Romejko, *Teoria mimetyczno-ofiarnicza – Wprowadzenie do antropologii René Girarda*, „Studia Gdańskie” 2002-2003, t. 15-16, s. 63; tenże, *Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje (Hi 19,25). Idea ofiary w myśli René Girarda*, „Studia Gdańskie” 2007, t. 21, s. 63.

¹⁵⁵ C. Zalewski, *Powracająca fala. Mityczne konteksty wybranych powieści Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej*, Kraków 2005, s. 26.

i zamożnych rodziców, chromy lub po prostu nowo przybyły – jest w mniejszym lub większym stopniu traktowane jako ułomne.

Skoro ułomność lub kalectwo są rzeczywiste, sprzyjają skupianiu się wrogich uczuć ludzi «prymitywnych» na upośledzonej jednostce. Jednocześnie skoro jakkolwiek ludzka grupa ma zwyczaj wybierać swoje ofiary z określonych środowisk społecznych, etnicznych, religijnych, skłonna jest przypisywać im ułomność lub kalectwo, które, gdyby były prawdziwe, wzmagalyby niechęć prześladowców. Powyższą tendencję dobitnie uwidaczniają karykatury rasistowskie.

Jednakże anomalie mogą występować nie tylko w sferze fizycznej. Mogą również występować we wszystkich innych sferach egzystencji, służąc jako uprzywilejowane kryterium selekcji ofiar.

Istnieją na przykład anomalie społeczne; tutaj średnia określa normę. W miarę oddalania się od statusu większości – obojętne w jakim kierunku – rośnie możliwość prześladowań. Łatwo to zauważyć w przypadku tych, którzy znaleźli się na dole drabiny społecznej.

Natomiast trudniej zauważyć, że do marginesu biedoty czy marginesu «anormalnych» należałoby w tym kontekście dodać jeszcze jeden margines – margines bogatych i możnych. Monarcha i jego dwór przywodzą niekiedy na myśl oko cyklonu. Ten podwójny margines sugeruje, iż organizacja społeczności ma właściwości wiru. W okresie spokoju możni i bogaci korzystają w sposób oczywisty z protekcji oraz przywilejów niedostępnych dla wydziedziczonych. Jednakże nas nie interesują warunki normalne, ale czas kryzysów. Wystarczy jeden rzut oka na historię powszechną, aby sobie uświadomić, że ryzyko gwałtownej śmierci z rąk rozwścieczonego tłumu jest statystycznie większe w przypadku uprzywilejowanych niż wszystkich pozostałych klas.

W granicznych przypadkach wszelkie krańcowości ściągają na siebie od czasu do czasu kolektywne gromy: nie tylko skrajna zamożność albo ubóstwo, lecz także skrajny sukces lub porażka, piękno i brzydota, rozwiązłość i cnota, krańcowa umiejętność podobań się oraz niepodobań. Nie tylko bezradność kobiet, dzieci i starców, lecz także siła mocarzy staje się słabością wobec przeciętności. Zaś tłum z reguły zwraca się przeciwko tym, którzy go uprzednio ciemnieżyli.

Co poniektórzy, jak sądzę, uznają za skandal zaliczenie bogatych i możnych w poczet ofiar kolektywnych prześladowań z tego samego tytułu, co słabych i ubogich. Te dwa fenomeny nie są w ich oczach symetryczne. Bogaci i możni wywierają przecież na społeczność pewien wpływ usprawiedliwiający przemoc, której ofiarą paść mogą w czasie kryzysu. Stanowi to świętą rewoltę uciemnionych lub coś w tym rodzaju¹⁵⁶.

Ciekawa jest opinia René Girarda nt. postaci czarownicy. Przedstawia się ją jako starą, kulejącą, z krzywymi nogami. Brzydota jej twarzy jest powiększona

¹⁵⁶ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 29-31; por. tenże, *Szekspir. Teatr zazdrości*, Warszawa 1996, s. 261-262.

przez liczne narośle i brodawki. Efektem jest to, że „...wszystko w niej woła o prześladowanie”¹⁵⁷.

Mechanizm kozła ofiarnego i bazujący na nim rytuał ofiarniczy stanowią rzeczywistość graniczną pomiędzy pokojową przestrzenią społecznego współżycia a przestrzenią sakralną, która fascynuje i przeraża zarazem. René Girard zwraca uwagę na znaczeniową ambiwalencję słowa *sacrum*, które wywodzi się od łacińskiego terminu *sacer*. Może ono być tłumaczone jako święty albo *przeklęty*. Taka ambiwalencja nie jest czymś typowym dla przestrzeni europejskiej. Z podobną sytuacją mamy do czynienia także w innych kręgach kulturowych; np. u Melanezyjczyków funkcjonuje pojęcie *mana*, u Siuksów *wakan*, a u Irokezów *orenda*. Podobnie jest też u Afrykańczyków. Jeden wyraz, który używany jest do wyrażenia dwóch aspektów *sacrum* – porządku i chaosu kulturowego¹⁵⁸.

„Ten wyraz z jednej strony służy do określenia wszelkich wykroczeń królewskich, wszelkich praktyk seksualnych (zakazanych i zalecanych), wszelkich form gwałtu i brutalności, rzeczy brudnych; zgnilizny, wszelkich spotworniałych form, a także kłótni pomiędzy bliskimi, urazów i zawiści, zazdrości... a z drugiej strony służy do określenia mocy twórczej i porządkującej, stabilności i pogody ducha. (...) Cykl *sacrum* i cykl przemocy są jednym i tym samym”¹⁵⁹.

Odnosząc się do poświęconego rzeczywistości ofiary dzieła autorstwa Henri Huberta i Marcela Maussa¹⁶⁰ Girard stwierdza: „Zbrodnią jest zabijanie ofiary, ponieważ jest ona święta... lecz ofiara nie byłaby święta, gdyby nie została zabita. Jest w tym błędne koło (...), które w naszych czasach nosi wdzięczną nazwę *ambiwalencji*”¹⁶¹.

Raymund Schwager, jeden z bardziej znanych interpretatorów myśli René Girarda, zwraca uwagę na konsekwencje powyższej ambiwalencji. W przestrzeni *profanum* (świeckiej) mieszkają zwykli ludzie. To, co znajduje się poza nią, jest domeną powołanych do istnienia przez mechanizm kozła ofiarnego mocy i bóstw oraz wybranych ludzi, którzy znajdują się w szczególnej relacji do tego, co sakralne. Konsekwencją współistnienia tych dwóch sfer są przepisy o charakterze tabu, których celem jest zapobieżenie przedostania się sił skażonych przez to, co sakralne, do ludzkiego świata, grożących nawrotem mimetycznego kryzysu¹⁶².

Wspomniane przez Schwagera przepisy tabu odnoszą się do tego, co znajduje się z jednej strony „na wyciągnięcie ręki”, z drugiej zaś, co jest konieczne do za-

¹⁵⁷ Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 74.

¹⁵⁸ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 133. Na temat innych terminów, które są naznaczone ambiwalencją zob. *tamże*, s. 140-144; por. René Girard, *Interview*, „Diacritics” 1978, nr 1, s. 33.

¹⁵⁹ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 133-134.

¹⁶⁰ H. Hubert, M. Mauss, *Essai sur la nature et la fonction du sacrifice* (Paris 1899); wyd. pol. *Esej o naturze ofiary* (Kraków 2005).

¹⁶¹ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 3.

¹⁶² R. Schwager, *Brauchen wir...*, s. 34.

pewnienia ciągłości egzystencji jednostkowej i gatunkowej – przede wszystkim do pożywienia i sfery seksualnej¹⁶³.

René Girard przywołuje interesujący przykład pozycji kowala w społeczeństwach afrykańskich. Zawód ten można określić jako przesycony sacrum. Z jednej strony wynika to z faktu, że jest to osoba, która posiadała „tajemną wiedzę” obróbki metalu, z drugiej – z podwójnej natury tego surowca. Wytwarzane przez kowala narzędzia mogą służyć człowiekowi lub stać się źródłem jego cierpienia, a nawet unicestwienia¹⁶⁴. „Kowal jest panem wyższej przemocy na dobre i złe. Dlatego jest on *sacre*, w podwójnym znaczeniu tego słowa. Cieszy się pewnymi przywilejami, ale uchodzi za postać dość ponurą. Ludzie unikają z nim kontaktu. Kuźnia znajduje się na zewnątrz skupiska ludzkiego”¹⁶⁵.

Społeczność ludzka godzi się, aby kowal żył na jej obrzeżach, gdyż jest on źródłem korzyści. W czasie pokoju kowal cieszy się szczególnymi względami. Np. jemu powierza się funkcję arbitra. W sytuacji nawrotu przemocy zmienia się jego położenie. Chętnie czyni się go odpowiedzialnym za panujący kryzys, gdyż to on jest tym, którego ręce są „skażone” świętą przemocą¹⁶⁶.

Prezentowana przez René Girarda hipoteza nt. genezy i funkcjonowania mechanizmu kozła ofiarnego w życiu społecznym znajduje potwierdzenie w rytualnych praktykach różnych ludów. Do tych rytuałów najczęściej odniesień zawarto w opracowaniu *Sacrum i przemoc*. Ciekawym jest ten praktykowany przez Dinków zamieszkujących w południowym Sudanie. Został on zaprezentowany przez brytyjskiego antropologa Godfreya R. Lienhardta (1921-1993) w opracowaniu *Divinity and experience. The religion of the Dinka* (Oxford 1961), z którego korzysta Girard.

Rytuał rozpoczyna się od chóralnego intonowania stopniowo ożywiającego zgromadzonych, przemieniającego ich w tłum, który wcześniej, ze względu na rozproszenie, był niezauważalny. Obecni rozpoczynają pozorowaną walkę. Za wymierzanymi ciosami nie kryje się rzeczywista wrogość. Rytualna agresja stanowi – zdaniem Girarda – odbicie pierwotnej przemocy, związanej z pierwszym kryzysem mimetycznym, który zakończył się kolektywną przemocą względem przypadkowej ofiary.

Od czasu do czasu ktoś odłącza się od grupy i podchodzi do zwierzęcia, którym jest (z reguły) uwiązana do kołka krowa lub cielę, a następnie „wyzywa” je lub

¹⁶³ S. Budzik, *Dramat odkupienia*, s. 75.

¹⁶⁴ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 137-138.

¹⁶⁵ *Tamże*, t. 2, s. 138; por. R. Girard, *Początki kultury*, s. 163. Na ambiwalentny stosunek do kowala zwraca uwagę Mircea Eliade. Przywołuje postać Abła i Kaina. Imię pierwszego znaczy *pasterz*, drugiego – *kowal*. Zob. M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1, *Od epoki kamiennej do misteriów eleuzyńskich*, Warszawa 1988, s. 118-119.

¹⁶⁶ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 139.

bije. Rytuał poprzez swój dynamizm gromadzi rozproszone siły, aby je następnie skanalizować przeciwko ofierze¹⁶⁷.

„Przeobrażenie przemocy wzajemnej w przemoc jednostronną przeżywane jest w sposób przedstawiony w rytuale. Można chyba stwierdzić, że tak jest w niezliczonej ilości rytuałów, oczywiście gdyby się ograniczyć do znaków, czasami nawet słabo widocznych, wskazujących na metamorfozę przemocy wzajemnej w przemoc jednoczącą. W greckich *Bouphonia* mamy dobrze znany przykład – uczestnicy rytuału kłócą się między sobą, zanim wszyscy razem «zabiorą się» do ofiary. Wszystkie symulowane walki, rozgrywające się najczęściej na początku ceremonii ofiarniczych, każdy rytualny taniec, którego formalna symetria ma charakter konfliktowy, należy interpretować jako naśladownictwo kryzysu ofiarniczego»¹⁶⁸.

Szczytowym momentem obrzędu nie jest śmierć, lecz poprzedzające ją złorzeczenia, które charakteryzują się znaczną intensywnością. Dopiero po nich zwierzęciu zadaje się kolektywnie śmierć. Częstym celem ciosów są genitalia. René Girard dostrzega w takim zachowaniu podobieństwo do sposobu, w jaki starożytni Ateńczycy traktowali składanych w ofierze ludzi, określanych mianem *pharmakos*, a których także chłostano w czasie rytualnych obrzędów po zewnętrznych narządach płciowych. Wrogość, pogarda oraz okrucieństwo wobec zwierzęcia, z którymi mamy do czynienia przed jego zabiciem, ustępują miejsca oznakom religijnego szacunku, której jest mu okazywane po śmierci.

„Respekt ten łączy się z *katharsis*, będącym wynikiem rytuału. Jeżeli ofiara zabiera ze sobą złą przemoc, oznacza to, że spełniła dobrze rolę, jakiej od niej oczekiwano; uważana jest teraz za ofiarę, która zawiera zarówno przemoc dobroczynną, jak i złą, to znaczy wszechmoc dominującą nad ludźmi skądś z wysoka; dlatego dobrze jest po uśmierceniu ofiary, oddać jej należytą cześć. (...) Dwie następujące po sobie postawy są tym bardziej racjonalne, mimo swoich sprzeczności, gdyż wystarczy przyjąć pierwszą, aby następnie móc cieszyć się drugą»¹⁶⁹.

Postronnemu obserwatorowi mogłoby się wydawać, że składanie ofiar ze zwierząt znacząco różni się od ofiar, w których poświęca się ludzi. Girard przywołuje opinię Josepha de Maistre'a (1753-1821), którą potwierdzają współcześni etnologowie. W opracowaniu pt. *Éclaircissements sur les sacrifices* de Maistre zauważa, że postacie zwierząt mają w sobie „coś ludzkiego”:

„Wybierano zawsze spośród zwierząt najbardziej cenne z punktu widzenia ich przydatności, najłagodniejsze, najbardziej niewinne, najbardziej związane z człowiekiem, przez instynkt i zwyczaj... Wybierano spośród zwierząt ofiary najbardziej ludzkie, jeżeli wolno tak powiedzieć»¹⁷⁰.

¹⁶⁷ *Tamże*, t. 1, s. 134-135.

¹⁶⁸ *Tamże*.

¹⁶⁹ *Tamże*, s. 136.

¹⁷⁰ Cyt. za: *tamże*, s. 5.

Z tego typu podejściem mamy do czynienia u Dinków oraz ich pobratymców – Nuerów. Badacze¹⁷¹ zwracają uwagę na ciekawą relację pomiędzy ludźmi a ich bydłem, które postrzegane jest jako paralelna struktura społeczna. Zwraca się uwagę na bogate słownictwo, przy pomocy którego oddaje się takie subtelności, jak np. kształt rogów, wiek, płeć. Bydło zajmuje ważne miejsce w utworach poetyckich. Jego pochodzenie jest znane do piątego pokolenia wstecz. Spośród zwierząt typuje się przewodnika stada, któremu przypisuje się rolę analogiczną do ludzkiego przywódcy¹⁷². Z podobnym „ludzkiem” traktowaniem zwierząt mamy do czynienia w innych rytuałach. Zdaniem René Girarda uzasadnia to stwierdzenie, że „...nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy ofiarą ludzką i zwierzęcą”¹⁷³.

Jako przykład René Girard przywołuje rytuał praktykowany przez zamieszkujących w północnej Japonii Ajnów w ramach święta (festiwalu) niedźwiedzia¹⁷⁴. Pod koniec zimy łapie się niedźwiadka, który traktowany jest jak członek wspólnoty. Jest karmiony, zdarza się, że z kobiecej piersi. Bawi się razem dziećmi. Podrośniętego zamyka się w drewnianej klatce, w której przebywa 2-3 lata. Zwierzę traktowane jest z wielkim szacunkiem. James Frazer podkreśla, że „...rzuca się w oczy, że młody niedźwiedź hodowany jest nie tylko dla sprawienia porządnej uczyty, ale traktowany jest i goszczony jako fetysz, a nawet pewnego rodzaju istota wyższa”¹⁷⁵. We wrześniu lub październiku niedźwiedzia zabija się w uroczysty sposób w ramach święta zwanego *iomante*. Tuż przed śmiercią wprowadza się go po wiosce. Jego mięso jest konsumowane przez całą wspólnotę, która jest przekonana, że spożywa ciało boskiego posłańca, a nawet samego boga. Oczekuje się, że po śmierci niedźwiedź okaże wdzięczność i pobłogosławi Ajnom w postaci obfitych łowów. To, co nie zostało spożyte, szczególnie zaś niedźwiedzi łeb, traktuje się z wielkim szacunkiem¹⁷⁶.

Analogiczną sytuację do tej ze społeczności Ajnów można dostrzec u Indian Tupinamba, zamieszkujących w północno-zachodniej Brazylii. W ofierze składają oni kogoś, kto jest obcy, a jednocześnie którego w rytualny sposób czyni się częścią ich społeczności. Tupinambowie pojawiają się w różnych opracowaniach przy okazji kwestii praktykowanego przez nich kanibalizmu. Z plemienia Tupinamba pochodzili dwaj Indianie, których Michel Eyquem de Montaigne, żyjący

¹⁷¹ Pierwszych zaprezentował wspomniany już Godfrey Lienhardt, drugich – Edward Evans-Pritchard (1902-1973); por. G. Lienhardt, *Divinity and experience. The Religion of the Dinka* (Oxford 2003); E. E. Evans-Pritchard, *The Nuer. A description of the modes of livelihood and political institutions of a Nilotic people* (New York – Oxford 1969).

¹⁷² R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 6.

¹⁷³ *Tamże*, s. 134.

¹⁷⁴ Tenże, *Things Hidden...*, s. 70. Więcej na powyższy temat zob. J. G. Frazer, *Złota gałąź*, Warszawa 1971, t. 2. s. 164-177 oraz A. F. Majewicz, *Dzieje i legendy Ajnów*, Warszawa 1983, s. 68-71.

¹⁷⁵ J. G. Frazer, *Złota gałąź*, t. 2. s. 165.

¹⁷⁶ *Tamże*, s. 166-168; A. F. Majewicz, *dz. cyt.*, s. 69-70.

w XVI w. francuski filozof, spotkał w Rouen. Wydarzenie to opisał w dziele *Próby* w rozdziale *O kanibalach*¹⁷⁷. Tupinambowie byli prototypem „dobrego dzikusa”, którego obraz został utrwalony w historii zachodniego humanizmu¹⁷⁸.

Kanibalizm praktykowany jest przez Tupinambów w dwóch formach, które są ściśle związane z wojnami prowadzonymi z innymi plemionami indiańskimi. Ciało nieprzyjaciela zabitego w bitwie konsumuje się z reguły na polu walki. Akt ten nie jest ujęty w rytualne ramy. Kanibalizm w zrytualizowanej formie odnosi się do wrogów, których pojmano żywcem. Sprowadza się ich do wioski, w której spędzają okres kilku miesięcy, a niekiedy lat. Poprzez wspólną pracę oraz możliwość poślubienia miejscowych kobiet i spółdzenia dzieci stają się częścią lokalnej społeczności. Traktuje się ich z szacunkiem. Szczególnie ceni się ich zalety natury seksualnej. Na krótko przed rytualnym ofiarowaniem zachęca się jednego z jeńców do ucieczki. Schwytanemu odmawia się pożywienia zmuszając go jednocześnie do kradzieży. Toleruje się inne ekscesy, w tym przemoc. Badacze Indian Tupinamba podkreślają, że w ten sposób jeniec mści się za nadchodzącą śmierć. Burząc spokój społeczny przeistacza się on w kozła ofiarnego. Chaos, który wprowadza do wspólnoty, uzasadnia sięgnięcie po przemoc względem niego¹⁷⁹. „Im więcej złych czynów popełni jeniec, tym bardziej uprawniona będzie zemsta...”¹⁸⁰.

René Girard przywołuje opinię Francisa Huxleya (1923-), badacza ludu Tupinamba:

„Jeniec musi odgrywać różne sprzeczne role i wcielać się w nie. Jest udomowionym wrogiem; zajmuje miejsce człowieka, na którego cześć zostanie zabity; jest jednocześnie powinowatym i osobnikiem bez przynależności kastowej; czczony i pogardzany, jest kozłem ofiarnym i bohaterem; próbuje się wzbudzić w nim strach, lecz jeśli widać, że faktycznie się boi, uważa się go za niegodnego czekającej nań śmierci. Wypełniając wszystkie te role społeczne, jeniec staje się człowiekiem w pełnym sensie tego słowa, a społeczeństwo wpędza go w sytuację pełną sprzeczności, niezwykłą, która może skończyć się jedynie śmiercią. Owa «niezwykłość» bywa jeszcze bardziej wzmacniana, gdy rytuał obdarza go mocą i atrybutami mitycznego herosa; jeniec staje się przedstawicielem tamtego świata na ziemi, Janusem, zbyt świętym, by dało się z nim żyć”¹⁸¹.

René Girard chwalać to ujęcie, zwraca uwagę na niewłaściwy wniosek końcowy. Jego zdaniem ofiara jawi się nie jako „pełnia człowieczeństwa”, lecz jako *potworny sobowtór* i zarazem jako *bóstwo*:

¹⁷⁷ M. de Montaigne, *Próby*, Kraków 1996, s. 53-54.

¹⁷⁸ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 159.

¹⁷⁹ *Tamże*, s. 160.

¹⁸⁰ *Tamże*, s. 161.

¹⁸¹ *Tamże*, s. 160-161; w oryginale zob. F. Huxley, *Affable Savages. An Anthropologist among the Urubu Indians of Brazil*, New York 1957, s. 254.

„Huxley ma rację pisząc, że objawia się tutaj prawda stosunków międzyludzkich w społeczności, tyle że jest to prawda nie do zniesienia, trzeba się jej pozbyć – podstawową funkcją przemocy założycielskiej jest wyrzucenie prawdy, umieszczenie jej na zewnątrz grupy ludzkiej”¹⁸².

Odnosząc się do dokonującego się w rytuale procesu sakralizacji, a więc przejścia od *potwornego sobowtóra* do *bóstwa*, Girard dodaje:

„Wszystkie napięcia wewnętrzne, wszystkie nagromadzone nienawiści i urazy mają przylgnąć do jeńca jak opiłki do magnezu. Jeniec poprzez swą śmierć ma sprawić, że cała zła przemoc przemieni się w dobroczynne sacrum, ma przywrócić żywotność wciąż upadającemu i monotonnemu porządkowi kulturowemu”¹⁸³.

Girard zwraca uwagę, że Tupinambowie w tym, co czynią, nie są oryginalni, lecz wpisują się w transkulturowy paradygmat ofiarniczy¹⁸⁴:

„Rytualny kanibalizm jest więc rytuałem podobnym do wszystkich uprzednio tu opisanych. Jeśli Tupinambowie postępują tak, a nie inaczej, to dlatego że podążają za wzorcem albo raczej, dlatego że system rytualny przymusza ich do takiego działania. Oni także usiłują naśladować *to, co się zdarzyło za pierwszym razem*, odnowić raz jeszcze jedność, jaka zapanowała wokół ofiary zastępczej. Jeśli jeńca poddaje się podwójnemu traktowaniu, raz się nim pomiata, a potem znowu czci, to dzieje się tak dlatego, że reprezentuje on ofiarę pierwotną. Ten, który polaryzuje przemoc, godny jest nienawiści jeszcze przed przekształceniem jej charakteru, a gdy tego dokona, zasługuje na ogromny szacunek, gdyż to on raz jeszcze sprowadza jednoczący mechanizm ofiary zastępczej. Im bardziej ohydna wyda się z początku ofiara, tym silniejsze wzbudzi namiętności, tym lepiej zadziała znany mechanizm”¹⁸⁵.

Kanibalizm Tupinambów dla „niewprawnego obserwatora” będzie stanowił przeszkodę w dotarciu do istoty praktykowanego przez nich rytuału. Podobną przeszkodą jest kazirodztwo. Jest ono również sygnałem, że związany z nim rytuał oparty jest o mechanizm kozła ofiarnego. Zdaniem Girarda kazirodztwo stanowi jeszcze większą przeszkodę natury poznawczej niż kanibalizm, „...bo to ostatnie nie znalazło jeszcze swojego Freuda, nie zostało podniesione do rangi głównego mitu współczesnego świata”¹⁸⁶.

René Girard komentuje opinię Mircea Eliade, który napisał, że najważniejsze jest sacrum, a ludożerstwo może nawet nie istnieć w naturalnej postaci¹⁸⁷:

¹⁸² R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 161

¹⁸³ *Tamże*, s. 162.

¹⁸⁴ Do tego nawiązuje tytuł rozdziału opracowania *Sacrum i przemoc*, a mianowicie *Jedność wszystkich rytuałów*, w którym René Girard prezentuje kwestię kanibalizmu Indian Tupinamba.

¹⁸⁵ *Tamże*.

¹⁸⁶ *Tamże*, s. 163.

¹⁸⁷ Por. M. Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008, s. 108-109.

„Innymi słowy, nie dlatego zabija się ofiarę, by ją zjeść, lecz trzeba ją zjeść, skoro się ją zabija. Tak samo jest z ofiarami zwierzęcymi – też się je zjada. (...) Spożywanie mięsa ofiarnego, zwierzęcego lub ludzkiego, należy interpretować w świetle pożądanego mimetycznego, tego prawdziwego kanibalizmu ducha, który zawsze kończy się przemocą wobec *tamtego*”¹⁸⁸.

Girard dodaje:

„Mięso ofiary spożywane jest po zabiciu, gdyż już zła przemoc uległa całkowitej metamorfozie i staje się dobroszynną substancją, źródłem pokoju, witalności i płodności. (...) Przyszła ofiara przybywa z zewnątrz, z niezróżnicowanego sacrum; jest zbyt obca dla wspólnoty, by od razu nadawała się na poświęcenie. Aby uczynić ją zdolną do odpowiedniego reprezentowania ofiary pierwotnej, trzeba obdarzyć ją tym, czego jej brak: pewną przynależnością do grupy; trzeba ją uczynić «kimś stąd», równocześnie nie pozbawiając cech «kogoś z zewnątrz», owej świętej obcości, stanowiącej jej podstawową cechę”¹⁸⁹.

Nie tylko archaiczny świat jest naznaczony brutalnością ofiary. Z podobnym zjawiskiem jak ww. rytuały mieliśmy do czynienia w starożytnej Grecji i Rzymie. Temu tematowi James George Frazer poświęca 50. rozdział dzieła *Złota gałąź*, który zatytułował *Ludzie jako kozły ofiarne w starożytności klasycznej*¹⁹⁰. W tekście tym prezentuje różne praktyki antyczne niewiele różniące się od tych, które spotykamy w społecznościach archaicznych. Jedną z nich, do której także odnosi się René Girard, jest obyczaj związany z *pharmakosem*¹⁹¹. James Frazer określa *pharmakosa* mianem ponurej formy rytuału ofiarniczego¹⁹². Prezentuje go w następujący sposób:

„Ateńczycy stale utrzymywali z pieniędzy publicznych wiele zwyrodniałych istot, niezdatnych do żadnej pracy. Dwoje takich wyrzutków składano w ofierze, gdy na miasto spadała jakaś klęska w postaci epidemii, posuchy czy głodu. Jedną ofiarę składano za mężczyzn, drugą za kobiety. Pierwsza ofiara miała na sobie sznur czarnych fig, druga – białych. Przypuszczalnie ofiara składana za kobiety była niekiedy kobietą. Prowadzono je przez miasto i następnie poświęcano prawdopodobnie kamienując za murami. Ofiary tego rodzaju nie ograniczały się jedynie do wymienionych wyżej niezwykłych okazji. Co roku podczas majowego święta Targelii wyprowadzano z Aten dwie ofiary, mężczyznę i kobietę, i kamienowano je za miastem na śmierć. Trackie miasto Abdera podlegało obrządkowi publicznego oczyszczenia raz do roku, kiedy to jeden z mieszkańców miasta, specjalnie wybrany, był kamienowany jako kozioł ofiarny czy też jako zastępcza ofiara za innych. Na sześć dni przed egzekucją był ekskomunikowany «po to, by on jeden dźwigał grzechy wszystkich ludzi».

¹⁸⁸ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 163.

¹⁸⁹ *Tamże*, s. 163-164.

¹⁹⁰ J. G. Frazer, *Złota gałąź*, t. 2, s. 244-255.

¹⁹¹ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 13, 131.

¹⁹² J. G. Frazer, *Złota gałąź*, t. 2, s. 245.

Leukadianie co roku wybierali jednego przestępcę, którego jako kozła ofiarnego zrzucali do morza ze «Skoku Kochanka», białej skały znajdującej się na południowym krańcu wyspy. Po to jednak, by ulżyć jego losowi, przyczepiano do niego żywe ptaki i pióra, a na morzu czekała flotylla małych łodzi, która go wyławiała i odpływała z nim za granice kraju. Tego rodzaju humanitarne środki ostrożności były prawdopodobnie modyfikacją dawnego zwyczaju topienia ofiary. Obrządek leukadyjski spełniano w czasie składania ofiary Apollinowi, który miał w tym miejscu świątynię czy też sanktuarium. W innych okolicach istniał doroczny zwyczaj wrzucania młodzieńca do morza z modlitwą: «bądź naszym wyrzutkiem»; uwalniało to ludzi od niedoli, jakie ich nawiedziły, lub też według innego tłumaczenia wybawiało spłacając dług przez nich zaciągnięty u boga morza. U Greków zamieszkujących w szóstym wieku przed naszą erą Azję Mniejszą zwyczaj poświęcania kozła ofiarnego miał następujące formy: Gdy na miasto spadała epidemia, głód czy inne nieszczęście, wybierano brzydkiego lub kalekiego człowieka, który brał na siebie wszystkie niedole społeczności. Po zaprowadzeniu go na wyznaczone miejsce dostawał suszone figi, bochenek jęczmiennego chleba i ser. Zjadał to wszystko, po czym uderzano go siedmiokrotnie po genitaliach cebulami morskimi i gałęziami dzikiej figi i innych dziko rosnących drzew, a flety przez cały czas grały pewną tradycyjną melodię. Następnie palono go na stosie zbudowanym z leśnych drzew, a popioły wrzucano do morza. Podobny obyczaj był, prawdopodobnie, przestrzegany przez azjatyckich Greków podczas żniwnych uroczystości Targelii¹⁹³.

Odnosząc się do zwyczaju panującego wśród Ateńczyków René Girard zwraca uwagę na podwójną naturę *pharmakosa*. Z jednej strony jest on istotą, którą traktuje się z się z pogardą, czyni winną wszelkich nieszczęść, z drugiej zaś oddaje mu się cześć o religijnym charakterze. Podziwia się zdolność ofiary do ściągnięcia na siebie wszelkiego zła, przekleństw i nieszczęść i transformowania ich w działanie dobroczynne, przynoszące pokój i urodzaj¹⁹⁴. W literackiej formie idea *pharmakosa* została zaprezentowana w micie o Edypie¹⁹⁵. Ciekawostką jest fakt, że w klasycznej grece słowo *pharmakon* oznacza jednocześnie truciznę i antidotum, chorobę i lek. Ponieważ *pharmakon* może mieć działanie pozytywne i negatywne, jego zastosowanie powierza się tym, którzy się na tym znają, tj. kapłanom, czarownikom, szamanom, lekarzom itd¹⁹⁶.

Inne pojęcie związane z grecką obyczajowością, które obok *pharmakosa* wymienia René Girard, to *katharma*. Starożytni Grecy tym mianem określali

¹⁹³ Tamże, s. 246-247.

¹⁹⁴ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 132.

¹⁹⁵ Tenże, *Oedipus Unbound. Selected Writings on Rivalry and Desire*, Stanford 2004, s. 101.

¹⁹⁶ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 133; tenże, *Oedipus Unbound*, s. 102. Na ambiwalencję związaną z pojęciem *pharmakon* Girard zwrócił uwagę czytając jeden z artykułów Jacquesa Derridy; zob. tenże, *Lévi-Strauss, Frye, Derrida and Shakespearean Criticism*, „Diacritics” 1973, nr 3, s. 36. Tekst Derridy, do którego odnosi się Girard, opublikowano w języku polskim pt. *Farmakon* w zbiorze J. Derrida, *Pismo filozofii*, Kraków 1992, s. 39-61.

przedmiot, który usuwano w trakcie rytualnej operacji. Operacje te były podobne do zabiegów wykonywanych – co potwierdzają badania etnologiczne – przez szamanów w różnych regionach świata. Termin *katharma* oznacza także rytualną ofiarę z człowieka, wariant *pharmakosa*. Chorobę, która może doprowadzić albo do śmierci, albo do zdrowia, interpretuje się jako kryzys, w czasie którego należy usunąć wszelkie nieczystości. Mogą one mieć charakter duchowy (złe duchy) lub materialny (przedmiot ujawniony przez szamana)¹⁹⁷.

Katharsis, termin pokrewny z *katharma*, koresponduje z tajemnym dobrem, którego źródłem jest uśmiercona ludzka *katharma*. Odnosząc się do *katharsis* chętnie mówi się o „oczyszczeniu religijnym”, faktycznie jednak należy zwrócić uwagę na aspekt wewnętrznego oczyszczenia wspólnoty z przemocy. Zanim *katharma* zostanie uśmiercona, oprowadza się ją po całym mieście, aby mogła wchłonać wszelkie zło, które następnie ma razem z nią zginąć. Termin *katharsis* obok przestrzeni religijnej (rytualnej) odnosi się do tego, co jest związane z medycyną. Środek katartyczny to silne lekarstwo, które powoduje wydalanie cieczy ustrojowych lub innych materii uważanych za szkodliwe¹⁹⁸. René Girard stwierdza: „Przejście semantyczne od ludzkiej *katharma* do *katharsis* medycznego jest analogiczne do przejścia od *pharmakosa* ludzkiego do wyrazu *pharmakon*, oznaczającego truciznę i lekarstwo”¹⁹⁹.

Rytuały ofiarnicze stanowią „praktyczne” zastosowanie mechanizmu kozła ofiarnego. Na poziomie teoretycznym odbija się on w twórczości, którą zbiorczo możemy określić mianem mitów. Stanowią one „teologiczne” uzasadnienie przemocy, która jest realizowana w zrytualizowanej formie, coś na kształt *zbiorowej pamięci* (ang. *communal recollection*)²⁰⁰. Ponieważ mity są opowiadane z punktu widzenia prześladowców, ofiara, która znajduje się w ich centrum, jawi się jako winna zarzucanych jej przestępstw, a przemoc w jej stronę skierowana jako sprawiedliwe działanie, względem którego nie ma alternatywy. W mitach ofiarę czyni się „niemą w własnej sprawie”. Jeśli mówi, to powtarza zarzuty, które jej stawiają prześladowcy²⁰¹.

¹⁹⁷ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 177.

¹⁹⁸ Tamże, s. 178; tenże, *Violence and Religion*, w: *Das Gewaltpotential des Monotheismus und der dreieine Gott*, red. P. Walter, Freiburg i.B. 2005, s. 184. Więcej nt. innych znaczeń terminu *katharma* oraz *katharsis* zob. tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 180; por. tenże, *Gewalt und Religion. Ursache oder Wirkung?*, Berlin 2010, s. 13.

¹⁹⁹ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 179.

²⁰⁰ Tenże, „To Double Business Bound”. *Essays on Literature, Mimesis, and Anthropology*, Baltimore 1978, s. XIII; J. M. Hallman, *Am I Born a Sinner? Augustine of Hippo and René Girard*, „The Irish Theological Quarterly” 1993, s. 90.

²⁰¹ R. Girard, *Dawna droga...*, s. 103-104; *Schlaglichter aus dem Dialog*, w: *Götzenbilder und Opfer. René Girard im Gespräch mit der Befreiungstheologie*, red. H. Assmann, Münster – Hamburg – London 1996, s. 271.

Konstrukcja mitów ujawnia paralelę do mechanizmu kozła ofiarnego. Mamy w nich do czynienia z podobnymi etapami – kryzys mimetyczny, przemoc przeciw kozłowi ofiarnemu, której skutkiem jest powrót pokoju i w konsekwencji zmiana nastawienia w stosunku do „winowajcy” w ramach sakralizacji. Czytając mity należy mieć świadomość, że z perspektywy prześladowców, których postępowanie one usprawiedliwiają, nie istnieje niewinna ofiara, z której uczyniono kozła ofiarnego²⁰². Mity jako takie potwierdzają i umacniają wiarę w winę ofiary, prezentując przemoc względem niej jako czyn wynikający z troski o dobro wspólnoty²⁰³. Girard wymienia tu trzy stereotypy prześladowcze: 1. ogólne odróżnorodnienie; 2. opis zbrodni odróżnorodniających; 3. odróżnorodniający posiadają znaki selekcji ofiarniczej. Jego zdaniem nagromadzenie wielu stereotypów w jednym dokumencie pozwala stwierdzić, że prześladowanie zaistniało w przeszłości w ramach rzeczywistego kryzysu, a ofiary zostały wybrane nie na podstawie realnych zbrodni, lecz znaków selekcji ofiarniczej. Podjęto względem nich działania mające na celu zrzucenie na nie odpowiedzialności za kryzys. Finałem jest ich unicestwienie lub ekspulsja ze wspólnoty, którą „skalały”²⁰⁴.

Dla René Girarda mity stanowią „dokumenty”, w których odbija się mechanizm kozła ofiarnego. Jego zadaniem najbardziej reprezentatywnym jest mit o Edypie, który także został opowiedziany przez Sofoklesa w tragedii *Król Edyp*²⁰⁵. Treść tego mitu przedstawia się następująco²⁰⁶:

Lajos, król Teb, i jego małżonka Jokasta, siostra księcia Teb Kreona, byli przez długie lata bezdzietni. Ponieważ chcieli poznać przyczynę niełaski ze strony bogów, zasięgnęli informacji u wyroczni Apollina w Delfach. Okazało się, że bogowie nie chcą, aby mieli syna. Gdyby się narodził, zabiłby ojca i ożeniłby się z matką. Gdy syn jednak przyszedł na świat, rodzice, chcąc zapobiec spełnieniu się przepowiedni, postanowili go zgładzić. Niemowlęciu przebito piętę żelazem, związano je i polecono Forbasowi, jednemu z królewskich pasterzy, aby porzucił je w górach. Ten zlitował się nad chłopcem i przekazał go swemu przyjacielowi Euforbosowi, który pochodził z Koryntu. On zaniósł go do Polibosa i Merope, władców Koryntu, którzy byli bezdzietni. Chłopca nazwano Edyp (Oidipous), na pamiątkę jego opuchniętych stóp.

Jako dorosły mężczyzna, w czasie uczty, Edyp usłyszał od jednego z pijanych współbiesiadników, że jest znajdującym. Zdecydował się poznać prawdę o sobie za po-

²⁰² R. Girard, „*The Ancient Trail...*”, s. 29; tenże, *Things Hidden...*, s. 115; por. W. Palaver, *Politik und Religion bei Thomas Hobbes. Eine Kritik aus der Sicht der Theorie René Girards*, Innsbruck – Wien 1992, s. 98-99.

²⁰³ J. H. Arias (rec.), Richard J. Golsan, *René Girard and Myth: An Introduction*, „COV&R – Bulletin” 1993, z. 5, s. 12.

²⁰⁴ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 37.

²⁰⁵ *Tamże*, s. 38.

²⁰⁶ Mit o Edypie został zaprezentowany w oparciu o opracowanie: W. Markowska, *Mity Greków i Rzymian*, Warszawa 2002, s. 275-281.

średnictwem wyroczeni delfickiej. Dowiedział, że zabije ojca i ożeni się z matką. Z tego powodu postanowił nie wracać do Koryntu. Wędrując dotarł do wąwozu, w którym krzyżowały się drogi z Koryntu, Aten, Fokidy i Teb. Jadący szybko woźnica zmusił go do odskoczenia na bok drogi. W czasie kłótni Edyp zabił woźnicę i jego trzech towarzyszy. Nie wiedział, że woźnicą był Lajos.

Wiadomość o śmierci króla przeraziła mieszkańców Teb, a rozgniewani bogowie zesłali na miasto karę w postaci sfinksa – potwora, którego górna część ciała miała postać kobiety, zaś dolna lwa. Z ramion wyrastały mu orle skrzydła. Sfinks terroryzował miasto i okolicę. Każdemu, kogo spotkał, zadawał zagadkę: Co to za istota, która rankiem chodzi na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech? Ginął ten, kto udzielił błędnej odpowiedzi. Obawa przed sfinksem spowodowała, że mieszkańcy Teb masowo opuszczali miasto.

Kreon ogłosił, że kto pokona sfinksa otrzyma rękę Jokasty i tron tebański. Gdy o tym dowiedział się Edyp, postanowił zmierzyć się ze sfinksem. Zapytany odpowiedział, że chodzi o człowieka – jako dziecko chodzi na czworaka, w sile wieku na dwóch nogach, a w starości na trzech, gdyż podpira się laską. Przerażony sfinks runął martwy w przepaść.

Tebańczycy owacyjnie powitali Edypa, a potem zaprowadzili do pałacu królewskiego, gdzie poślubił Jokastę i został koronowany. Edyp i Jokasta spłodzili synów Eteoklesa i Polinejesa oraz córki Antygonę i Ismenę. Edyp panował w spokoju przez 20 lat. Lud kochał go jako sprawiedliwego i mądrego władcę, a kraj kwitnął i rozwijał się. Nagle, w postaci zarazy, Teby dotknęła ręka Nemezis, bogini przeznaczenia i kary. Wielu ludzi zmarło. Szukano bezskutecznie ratunku w ofiarach, których składano bogom. Wróż Terezjasz (Tejrezjasz, Tyrezjasz) poradził, aby w Delfach szukać odpowiedzi nt. przyczyny nieszczęść. Tam oznajmiono, że bogowie zesłali karę, gdyż nie została jeszcze pomszczona śmierć Lajosa. Zemsta bogów będzie trwała dopóty, dopóki morderca nie zostanie ukarany.

Edyp rozgniewał się, gdy dowiedział się o wszystkim. W tym czasie przybył Euforbos, aby poinformować Edypa o śmierci Polibosa oraz że Koryntianie chcą mu powierzyć tron. Gdy Euforbos dowiedział się o rozterkach Edypa, wyjaśnił mu, że Merope i Polibos nie są jego rodzicami, a następnie opowiedział, w jaki sposób znalazł się na dworze królewskim w Koryncie. Edyp nie chciał uwierzyć. Kazał wezwać Forbasa, pasterza, który miał go porzucić w górach jako dziecko. Ten stawiał się i w obecności tłumu wyznał mu, że on jest dzieckiem Lajosa i Jokasty. Gdy tłum to usłyszał, przeraził się, a Jokasta pobiegła do swej komnaty i tam powiesiła się.

Pochylony nad trupem matki i żony Edyp przekłuł sobie oczy. Skoro były one na tyle ślepe, że nie uchroniły go od przeznaczenia, nie powinny oglądać światła słonecznego, którego nie są godne. Jako żebrak opuścił Edyp Teby w towarzystwie córki Antygony. W ten sposób odsunął od miasta zemstę bogów. Tułając się przywędrował do Aten. Zamieszkał pod miastem w Kolonos, w gaju Eryinii, bogiń zemsty i wyrzutów sumienia. Po latach pokuty mściwe Erynie dały się prześlagać. Zamieniły się w łaskawe Eumenidy, a litościwa Ziemia żywcem wzięła Edypa do swego wnętrza kończąc w ten sposób jego cierpienia. Od tego czasu Edyp żył w jej głębi przez wieki jako opiekun i dobry duch Aten.

René Girard podkreśla, że w micie o Edypie można dostrzec wspomniane wyżej stereotypy prześladowcze:

„Zaraza pustoszy Teby: to pierwszy stereotyp prześladowczy. Winny jest Edyp, bowiem zabił ojca i poślubił matkę: oto drugi stereotyp. Aby położyć kres epidemii, głosi wyrocznia, należy wypędzić ohydny przestępca. Jest więc *explicite* zapowiedziane finalne prześladowanie. Ojcobójstwo i kazirodztwo jawnie pośredniczą pomiędzy tym, co indywidualne, a tym, co kolektywne; owe zbrodnie są w takim stopniu odróżniająca, że ich wpływ w sposób zaraźliwy rozciąga się na całą społeczność. (...) Trzeci stereotyp: znaki ofiarnicze. Najpierw mamy ułomność: Edyp kuleje. Skądinąd bohater ów przybył do Teb nierozpoznany przez nikogo – jest więc, jeśli nie *de jure* to *de facto* obcokrajowcem. W końcu jest on synem króla oraz samym królem, prawowitym spadkobiercą Lajosa. Podobnie jak wszystkie inne postaci mityczne godzi się na połączenie w swojej osobie krańcowości tego, co zewnętrzne, z krańcowością tego, co wewnętrzne. (...) Im więcej znaków ofiarniczych posiada jakieś indywiduum, tym większą ma szansę ściągnąć na swoją głowę gromy. Ułomność Edypa, jego przeszłość dziecka porzuconego, status obcokrajowca, parweniusza, króla czynią z niego prawdziwy konglomerat znaków ofiarniczych”²⁰⁷.

Fakt, że w micie nie ma próby zakamuflowania dokonanego względem Edypa aktu przemocy, świadczy o głębokim przekonaniu oprawców o „zbrodniach”, które on popełnił. Z tego powodu nie ma potrzeby podejmowania działań, które miałyby coś ukryć – wina jest oczywista²⁰⁸.

W oparciu o mit o Edypie Sofokles (496-406), ateński dramaturg, napisał dwie tragedie – *Edyp król*²⁰⁹ i *Edyp w Kolonie*²¹⁰. W pierwszej Edyp zostaje przez Terezjasza i Kreona obwiniony o ojcobójstwo i kazirodztwo. Kontekstem oskarżenia jest zaraza, która dotyka społeczeństwo tebańskie²¹¹. Aby uratować Teby, trzeba znaleźć winnego nieszczęścia. Okazuje się nim być Edyp. Poniżej zaprezentowano streszczenie tragedii.

Edyp, władca Teb, cieszy się sławą wśród ludu. Traktowany jest jak ojciec, do którego garną się szczególnie słabi i nieporadni. Idylla zostaje zakłócona przez zarazę (dżumę)²¹². Od Edypa oczekuje się, że uratuje miasto. Jedną z dróg zna-

²⁰⁷ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 39-40; por. tenże, *Bóg, człowiek, dzika bestia*, w: *Maski*, red. M. Janion, S. Rosiak, Gdańsk 1986, t. 1, s. 101.

²⁰⁸ Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 40.

²⁰⁹ Sofokles, *Król Edyp*, w: Ajschylos, Sofokles, Eurypides, *Antologia tragedii greckiej*, Kraków 1989, s. 243-302.

²¹⁰ Sofokles, *Edyp w Kolonie*, w: tenże, *Król Edyp, Edyp w Kolonie, Antyгона*, Warszawa 1956, s. 97-182.

²¹¹ Por. R. Girard, „*To double business bound*”, s. 137-138.

²¹² Mark R. Anspach zwraca uwagę, że greckie słowo *nosos*, które Sofokles najczęściej używa, gdy mówi o zarazie, może być rozumiane w sensie politycznym; zob. M. R. Anspach, *Editor's Introduction: Imitating Oedipus*, w: R. Girard, *Oedipus Unbound*, s. X. Anspach przywołuje opinię Fredericka Ahla, znawcy literatury starożytnej: „The meaning of *nosos* may

lezenia wyjścia z sytuacji jest zasięgnięcie rady u wyroczni Apollinińskiej. Kreon, szwagier Edypa, chce dowiedzieć się tam, jaka jest przyczyna zarazy. Po powrocie obwieszcza, że Apollo rozkazał, „...abyśmy/ Ziemi zakałę, co w kraju się gnieździ,/ Wyżęli i nie znosili jej dłużej” (w. 96-98). Chodzi tu o zabójcę Lajosa. Ma się to dokonać poprzez wypędzenie lub ukaranie winowajcy śmiercią.

Edyp jest za surowym potraktowaniem zbrodniarza. Obawia się bowiem, że ten, kto zabił Lajosa, mógłby także na niego podnieść rękę. Osobą, która ma pomóc w odkryciu prawdy o morderstwie jest Terezjasz. Początkowo nie chce on mówić. Na skutek nacisków Edypa ugina się i oskarża go o ojcobójstwo oraz o kazirodztwo. Edyp wpada w gniew, lecz Terezjasz nie lęka się gróźb i zapowiada mu, jaka czeka go przyszłość: „A ty, nieszczęsny, urągasz, ty, który/ Wnet staniesz wszystkim na urągowisko?” (w. 372-373). Dodaje, że to nie człowiek, lecz sam bóg go ukarze: „Bo nie pisano, abym ja cię zwałił;/ Mocen Apollo, aby to wykonać” (w. 376-377).

Edyp nie przyjmuje tej argumentacji. Dostrzega nie boską, lecz ludzką (polityczną) przyczynę kierowanych w jego stronę oskarżeń: „Kreon, ów wierny, ów stary przyjaciel,/ Zdradą, podstępem zamierza mnie zwałić/ I tak podstawia tego czarodzieja,/ Kuglarza, który zysk bystro wypatrzy,/ A w swojej sztuce dotknięty ślepotą” (w. 385-389).

Edyp jest przekonany, że Terezjaszowi zależy na tym, aby Kreon został nowym władcą, gdyż liczy na potencjalne zyski: „Mnie więc ty zwałić zamierzasz, w nadziei,/ Że bliskim będziesz przy Kreona tronie” (w. 399-400). Terezjasz odrzuca tę argumentację czyniąc siebie narzędziem w rękach boga: „Nie jestem twoim sługą, lecz Apolla” (w. 410).

Terezjasz ponownie przepowiada Edypowi przyszłość: „Z bogacza żebrak – na obczyźnie pójdzie,/ Kosturem drogi szukając po ziemi” (w. 455-456). Jest to uzasadniona kara dla tego, który „...matki/ Synem i mężem był, wreszcie rodzica/ Współśiewcą w łożu i mordercą” (w. 458-460). To, co ma stać się z Edypem, to kara bogów, a nie wynik politycznego spisku: „Bo Apollo wnet nań runie/ Z błyskiem, gromem, burzą/ I niechybne wnet Erynie grozie tej przywórzają” (w. 468-470).

Edyp nie zgadza się z taką interpretacją. Ponawia swe oskarżenia względem Kreona, który chce go zgładzić po to, aby objąć po nim władzę. Zwraca uwagę, że to Kreon namówił go, aby przywołać wróżbitę Terezjasza. Podkreśla także, że kiedy zabito Lajosa, Terezjasz był już aktywny jako wróżbita. Pyta się więc, dlaczego on wtedy nic nie powiedział, skoro wówczas tak samo był ceniony, jak obecnie. Edyp zna prawdziwą odpowiedź: „Gdyby nie schadzki z tobą, nie nazwałby/ Śmierci Lajosa on moich rąk dziełem” (w. 572-573). Jednocześnie jest przekonany swej niewinności: „Badaj, bo mordu nikt mi nie dowiedzie” (w. 576).

also be extended into a political metaphor. Plato describes in book 5 of the *Republic* (470C) the conflicts among the Greek states not just as civil wars but as themselves a kind of *nosos*, «sickness»: «in such a situation Greece is sick.» Many in Sophocles' audience may have shared Plato's view that the internecine wars among Greeks are «the ultimate sickness (*nosêma*) of the *polis*» (*Republic* 8.544C)”. Zob. F. Ahl, *Sophocles' Oedipus. Evidence and Self-Conviction*, Ithaca – London 1991, s. 46.

Kreon argumentuje, że nie potrzebuje spiskowca przeciw Edypowi. Jest przekonany, że pod względem godności i zaszczytów, nie różni się od Edypa. Jego sytuacja jest nawet lepsza, gdyż nie musi odpowiadać za to, co się dzieje w państwie: „Nie jestem przecie głupim, by pożądać/ Czegóż innego nad zaszczyt z korzyścią./ Czczą mnie tu wszyscy, wszystko mi się kłania,/ Ci, co do ciebie dążą mi schlebiają,/ Bo od mej łaski tak wiele zależy” (w. 594-599). Jednocześnie towarzyszy mu poczucie niespełnienia połączone z pragnieniem bycia na wzór Edypa. Mówiąc do Edypa o jego żonie, a swej siostrze Jokaście, pyta: „Mów więc – maszli ty mą siostrę za żonę? (...) Czy więc ja trzeci nie równam się z wami?” (w. 577, 582). Edyp odpowiada: „W tym właśnie widzę twą złość i przewrotność” (w. 583).

Edyp ma świadomość, że w stosunku do Kreona musi działać stanowczo. Inaczej wykorzysta on niezdecydowanie: „Gdybym w spokoju trwał, to on by dzieła/ Dokonał, ja zaś doznałbym wnet szwanku” (w. 620-621). Edyp następująco uzasadnia konieczność najwyższego wymiaru kary – śmierci – względem Kreona: „Ty złym jesteś człowiekiem” (w. 627). Ze strony Chóru pojawia się prośba o łaskę dla Kreona. Edyp ma świadomość, że godząc się na nią, zostanie wciągnięty w mechanizm, którego skutkiem będzie jego śmierć lub wygnanie.

Jokasta pociesza Edypa. Rozmowa, którą z nim prowadzi, staje się okazją do nadania wydarzeniom „właściwego” biegu. Opowiadając o śmierci Lajosa daje Edypowi możliwość rozpoznania, że zarzuty nie są mu stawiane bezpodstawnie. Dzięki temu w połowie tragedia Sofoklesa wraca na „utarty szlak”. Za sprawą posłańca, który przybył z Koryntu, aby oznajmić Edypowi, że jego mieszkańcy chcą go widzieć na tronie po śmierci Polibosa (Polybosa), Edyp dowiaduje się prawdy o swym pochodzeniu. Słowa posłańca potwierdzone zostają przez starego sługę, który przed laty miał zgładzić małego Edypa, lecz z litości tego nie uczynił. Sługa współczuje Edypowi: „...jeśli/ Tyś owym dzieckiem, to jesteś nędzarzem” (w. 1179-1180). Edyp, świadomy ciężaru prawdy, żali się nad sobą: „Biada, już jawnym to, czegom pożądał,/ O słońce, niechbym już cię nie oglądał!/ Życie mam, skąd nie przystoi, i żyłem,/ Z kim nie przystało – a swoich zabiłem” (w. 1181-1184).

Prawda o zbrodniach Edypa staje się dla Jokasty nie do zniesienia – wieszka się w chwili rozpacz. Edyp, nie mogąc pogodzić się z jej śmiercią, pozbawia siebie wzroku, a następnie udaje się na wygnanie. Ma świadomość, że to sam bóg Apollo jest przyczyną jego kłęski: „Apollo, on to sprawił, przyjaciele./ On był przyczyną mej męce” (w. 1341-1342). Jednocześnie jest przekonany, że jego obecność będzie tylko szkodziła Tebom: „Któż by mnie witał, kto kochał w tym mieście,/ Cóż by słuchowi ochłodę dawało?/ O przyjaciele! co prędzej unieście/ Precz mnie, bom ziemi zakała,/ I ściągnąłem do mych progów gniew i klątwę bogów” (w. 1352-1347).

Samokrytyka Edypa przysparza mu sympatii, w tym ze strony dotychczasowego rywala – Kreona, który jednocześnie wskazuje, że kara jest nieodzowna, skoro bogowie mają pozostać łaskawi: „Nie by urągać przyszedłem, Edypie./ Nie by cię gromić za dawniejsze winy./ Lecz jeśli nie wstyd wam zwykłych śmiertelnych,/ Baccie przynajmniej na to wszechwidzące/ Światło Heliosa, aby nie wystawiać/ Na widok takiej ohydy; nie ścierpi/ Jej ani ziemia, dżdże święte, ni słońce” (w. 1422-1429).

Edyp jest wdzięczny za dobroduszość Kreona: „Na bogów, skoroś mą trwozę rozprószył/ I dobrotliwie do złego się zwrócił,/ Usłuchaj prośby, którą ci wypowiem,/ Raczej na ciebie bacząc niż na siebie” (w. 1432-1435) i dodaje: „Wyrzuć co żywo mnie z tej tu krainy/ Tam, gdzie bym żadnych nie spotykał ludzi” (w. 1437-1438). Kreon decyduje się zapytać bogów nt. dalszego losu Edypa. Ten dziwi się jego postępowaniu. Kreon tłumaczy, że teraz Edyp okaże się „wiernym synem” i z pokorą przyjmie ich wyrok. Edyp prosi, aby go przypadkiem nie zatrzymywał w mieście, na co przecież nie zasłużył, oraz by zaopiekował się jego córkami. Prośba zostaje wysłuchana. Zanim pogodzony z losem Edyp opuści miasto, składa życzenia nowemu władcy: „Niech ci się szczęści i z łaski niebiosów/ Niechbyś tu lepszych, niż ja, zaznał losów” (w. 1479-1480).

W tragedii Sofoklesa, szczególnie w jej pierwszej części, można dostrzec odmienny od mitu sposób argumentowania. Autor prezentuje tytułowego bohatera jako ofiarę spisku. René Girard komentuje tę sytuację następująco: „Skoro Sofokles poprawia mit w zakresie prześladowczych stereotypów, to dlatego, że w przeciwieństwie do naszych etnologów coś podejrzewa”²¹³.

Dzieło demistyfikacji mechanizmu kozła ofiarnego, którego podejmuje się Sofokles, nie kończy się sukcesem. Należy je traktować jako rodzaj szkicu lub niezrealizowanego projektu²¹⁴. Interesujące wyjaśnienie tej kwestii można znaleźć w *Poetyce* Arystotelesa. Filozof zakazał dramaturgom dokonywania zbyt radykalnych zmian w treści legend, których adaptacji dokonywano na potrzeby sceniczne. Jego zdaniem zbyt daleko idące zmiany mogłyby zostać przez lud, który dobrze znał ich treść, przyjęte negatywnie. Efektem mógłby być gniew widzów, którzy poczuliby się oszukani, że „okradziono” ich z katharsis, dla której niezbędnym warunkiem było pokazowe ukaranie winowajcy. Niezadowoleni, „duchowo nieoczyszczeni” widzowie, mogliby się zwrócić w akcie przemocy przeciw autorowi spektaklu²¹⁵.

Tekst tragedii ukazuje rzeczywistość odmienną, a nawet sprzeczną z tą prezentowaną w ramach mitu. Gdyby pozostać wiernym zaproponowanej w tragedii linii myślowej, należałoby odrzucić mit. Girard krytykuje interpretatorów *Króla Edypa*, którzy zacierają sprzeczność ujawniającą się pomiędzy tragedią i mitem²¹⁶. Stwierdza:

„Krytyka literacka interesuje się tylko tragedią; mit pozostaje dla niej faktem niepodważalnym, którego się nie kwestionuje. Nauka o mitach, na odwrót, pozostawia na boku tragedię, a nawet jest wobec niej nieufna.

Taki podział pracy datuje się, niestety, od czasów Arystotelesa, który w swojej *Poetyce* mówi, że dobremu autorowi tragicznemu «nie wolno dobrowolnie prze-

²¹³ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 41.

²¹⁴ Tenże, *Dawna droga...*, s. 45.

²¹⁵ Tamże, s. 46; por. Arystoteles, *Poetyka*, rozdz. 14.

²¹⁶ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 101.

kształcać przekazanych przez tradycję mitów», ponieważ wszyscy je znają; musi się on zadowolić zapożyczaniem od nich «tematów». I to właśnie zakaz Arystotelesa udaremnia nam brzemienne w skutki konfrontację tragicznej symetrii ze zróżnicowaniem mimetycznym, tworząc zakaz chroniący jednocześnie «literaturę» jak i «mitologię» oraz specjalistów w tych dziedzinach przed konsekwencjami zdecydowanie wywrotowymi, jakie mogłaby przynieść ta konfrontacja²¹⁷.

Girard krytykuje niezdecydowanie Sofoklesa:

„Czas już dać szansę naszej dramatycznej wizji. Mam wrażenie, że sam Sofokles nas do tego zachęca. A jednak Sofokles będzie chciał się teraz z tego «wymigać». Tragiczny przewrót ma swoje granice. Jeżeli poddaje się w wątpliwość treść mitu, to czyni się to zawsze w sposób pośredni. Nie mógłby wyjść poza pewne ramy, nie przerywając sobie w pół zdania, nie obalając ram mitu, poza którym by nie istniał²¹⁸».

W tragedii *Król Edyp* tytułowy bohater jest postrzegany w przeważającej mierze jako wcielenie przemocy, której działanie ma społecznie destrukcyjne skutki. W innym świetle został on zaprezentowany przez Sofoklesa w utworze w *Edyp w Kolonie*. Girard podkreśla, że jego rola „...staje się pozytywna i to w sposób twórczy²¹⁹». Gdy był władcą w Tebach, uczyniono go winnym gniewu bogów uzewnętrznionego w postaci zarazy. Spotkała go „sprawiedliwa” kara – wygnanie. Po latach w Edypie nie widzi się przyczyny kryzysu, lecz tego, który ma moc wprowadzić harmonię w życie Tebańczyków. Z tego powodu Kreon chce go sprowadzić do ojczyzny. Edyp postanawia jednak pozostać w Atenach. W dowód wdzięczności za przyjęcie obiecuje Tezeuszowi, przywódcy Ateńczyków, błogosławieństwo, które stanie się ich udziałem po jego śmierci. Edyp ma świadomość, że na tym dobru zależy także Tebańczykom:

„...po czasie długim kres (...) znajdę/ w przybytku świętych i czcigodnych bogiń/
i tu zakończę życie nieszczęśliwe,/ szczęście przynosząc tym, co mnie przyjęli/
kłęskę tym, co mnie wyrzucili z kraju” (w. 89-93). Ismena, córka Edypa, tłumaczy ojcu, dlaczego potrzebują go w Tebach: „Mówią, że w tobie ich przyszła potęga./ (...) Bóg, co cię stracił, dziś po ciebie sięga” (w. 380,382).

Edyp, odnosząc się do przyczyny swego nieszczęścia, wyraża przekonanie o swej niewinności, a jednocześnie akceptuje decyzję bogów. Buntując się przeciw fałszywym oskarżeniom zwraca się do Kreona:

„Zuchwały bezwstydniku, kogo chciałeś,/ mnie czy też siebie, zelżyć tymi słowy,
kiedy zarzucasz mi mord, zbrodnie, szaly,/ łoże splamione kazirodczym czynem,
mnie niewinnego ty chcesz o to winić?/ Ale wiedz o tym, człowieku bezczelny,
iż tak chciały bogi nieśmiertelne,/ na ród nasz gniewne, ja jestem bez plamy.

²¹⁷ *Tamże*, t. 1, s. 102-103.

²¹⁸ *Tamże*, s. 103.

²¹⁹ *Tamże*, t. 2, s. 123.

(...) O, gdyby ojca duch na świat powrócił,/ świadczyłby teraz za mną” (w. 921-928,959-960)

Ma żal do Tebańczyków, w tym do swych synów, że okazali niewdzięczność. Nie wstawili się za nim, gdy był w potrzebie. Z tego powodu decyduje się pozostać na obczyźnie, a co za tym idzie odmawia pomocy rodakom²²⁰.

Grób Edypa otoczony jest czcią, a jego samego traktuje się jak świętego. Tezeusz wzywa do okazywania szacunku miejscu spoczynku swego „niebieskiego orędownika”:

„Tak, dzieci, kazał wasz rodzic,/ żeby się nikt nie zbliżał,/ nawet by złożyć obia-
tę,/ gdzie ten grób święty./ Za to mój kraj będzie wolny,/ przez wroga nigdy nie
tknięty,/ rozkaz ten słyszał bóg z grobowej ciszy/ i ten syn Zeusa, który wszystko
słyszy” (w. 1690-1697).

Podobnie jak w tragediach Sofoklesa proces sakralizacji obecny jest w *Bachantkach* Eurypidesa (485-406)²²¹. W odniesieniu do tego utworu można mówić o założycielskiej jedności. Chodzi tu o podwójną osobowość Dionizosa. Z jednej strony jest on złowrogi, z drugiej zaś dobroczynny. Te dwa aspekty istnieją obok siebie w postaci bóstwa, co dla wielu jest trudne do dostrzeżenia²²².

W wielu społecznościach świąteczne ceremonie (festyny) mają charakter rytualny. W czasie ich trwania toleruje się, a nawet wymaga różnych ekscesów, w tym natury seksualnej. Może zdarzyć się, że podczas seksualnych orgii dochodzi do kazirodztwa. Sytuacja ta stanowi wyraz zachodzących procesów odróżnorodnienia, w których chodzi o zamazanie różnic. Obalone lub odwrócone zostają hierarchie społeczne i rodzinne. To zamazywanie różnic nierzadko łączy się z przemocą i konfliktem. „Ustaje praca, wszyscy oddają się nadmiernej konsumpcji, a nawet wspólnemu marnotrawstwu żywności, magazynowanej przez długie miesiące. Nie możemy wątpić, że takie święto stanowi upamiętnienie kryzysu ofiarniczego”²²³.

Święto pełni analogiczną rolę do rytuałów ofiarniczych. Girard przywołuje opinię Émile’a Durkheima (1858-1917), który dostrzega w tym działaniu dążenie do ożywienia i odnowienia porządku kulturowego poprzez odtwarzanie doświadczenia założycielskiego – początku, który jest pojmowany jako źródło wszelkiej żywotności i płodności. Jego zdaniem „Święto opiera się na interpretacji gry przemocy, zakładającej istnienie ciągłości pomiędzy kryzysem ofiarniczym a jego rozwiązaniem”²²⁴.

Odnosząc się do tragedii *Bachantki* Girard zwraca uwagę na ujawniające się analogie tematyczne pomiędzy nią a mitem o Edypie. Ukazane w niej zostały

²²⁰ Por. dłuższą wypowiedź Edypa (w. 407-447).

²²¹ Eurypides, *Bachantki*, w: Eurypides, *Tragedie*, Warszawa 1980, s. 404-481.

²²² R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 2, s. 123.

²²³ *Tamże*, t. 1, s. 167-168.

²²⁴ *Tamże*, s. 169.

najpierw bachanalia rytualne. Autor tragedii wskazuje na zanik różnic – bóg znosi istniejące przedziały pomiędzy ludźmi, np. bogactwo, płeć, wiek itp. Wszyscy zostają wezwani na uroczystości kultowe ku czci Dionizosa. W chórach starcy są pomieszani z młodzieńcami, kobiety są równe mężczyznom²²⁵. Włóczęga bachantek, która początkowo ma spokojny przebieg, przekształca się w krwawy koszmar, w czasie którego rozwścieczone kobiety rzucają się na mężczyzn i zwierzęta. Szaleństwu nie ulega jedynie Pentus (Penteus) – król Teb, syn Agawe (Agaue). Girard stwierdza:

„Dionizyjski wybuch to ruina instytucji, to upadek porządku kulturowego, najbardziej uwidoczniiony w scenie zniszczenia królewskiego pałacu. Próżne są wysiłki okiełznania boga przemocy. Pentus próbuje uwięzić młodego podżegacza, czyli przebranego Dionizosa, a jednak, gdy wszystko wali się w płomieniach, bóg popuszcza pogorzelsko bez szwanku”²²⁶.

Zdaniem Girarda w tragedii o *Bachantkach* zaprezentowano „święto, które źle się kończy”. Wynika to z tego, że w tragedii ukazano bachanalia pierwotne, tzn. takie, które odbijają kryzys ofiarniczy. Tragedia sprowadzając święto do jego gwałtownych początków, ukazuje jego prawdziwą naturę. Eurypides potraktował mit i kult Dionizosa podobnie jak to uczynił Sofokles z mitem o Edypie²²⁷.

W bachanaliach utrwalony został podstawowy aspekt kryzysu ofiarniczego, którym jest zatarcie różnic. Początkowo ma ono charakter pokojowy, następnie zaś przybiera na gwałtowności. Obalenie różnicy płci powoduje, że kobiety zajmują się tym, co typowe dla mężczyzn – polowaniem i prowadzeniem wojny. Jednocześnie krytykują mężczyzn jawiących się w ich oczach jako słabi i zniewieściali²²⁸.

Pentus, który zarzucał Dionizosowi zniewieściały wygląd, sam przebiera się za bachantkę. Ciekawą kwestią jest zatarcie różnic pomiędzy ludźmi a zwierzętami. Bachantki napadają na stado krów. Rozdzierają je na kawałki, biorąc je za mężczyzn, których oskarżały o to, że chcą im przeszkodzić w świętowaniu. Rozłoszczony Pentus w oborze przywiązuje byka sądząc, że to Dionizos. Pomyłkę popełnia Agawe, która bierze swego syna za „młodego lwa” i zadaje mu jako pierwsza ciosy²²⁹.

Ujawnia się inny brak różnicy – pomiędzy bogiem a człowiekiem. Dionizos z jednej strony to ten, który jest strażnikiem praw boskich i ludzkich, z drugiej zaś to ktoś rozwiązły i wywrotowy. Z podobną sytuacją mamy do czynienia u Pentusa. Raz jest to pobożny fundamentalista, kiedy indziej niedowiarek, którego bezbożne

²²⁵ Tamże, s. 176.

²²⁶ Tamże, s. 177.

²²⁷ Tamże.

²²⁸ Tamże, s. 178.

²²⁹ Tamże.

czyni ściąga ją na Teby gniew niebios. Girard zauważa: „W dionizyjskiej ekstazie różnica pomiędzy bogiem a człowiekiem zadaje się zanikać”²³⁰.

Zabójstwo Pentusa stanowi moment szczytowy i kulminację kryzysu, który został wywołany przez samego boga. Eurypides prezentuje je w sposób realistyczny, nie uciekając przed brutalnością kolektywnego mordu zainicjowanego przez Agawę:

„Lewe mu ramię chwyciła oburącz/ I – wparłszy stopę w boki nieszczęśnika –/ Wyrwała z barku, nie swą własną siłą,/ Lecz mocą, której bóg dodał jej ręką./ Ino to samo czyni z drugiej strony/ I szarpie ciało, wraz z nią Autonoe,/ Wszystkie bachantki. I jeden wrzask słysząc:/ On jęczy, ile tchu jeszcze zostało,/ A one ryczą. Jedna niosła ramię,/ Inna znów nogę z butem. Obnażone/ Już boki z mięsa. Krwawymi rękami/ Każda szarpała ciało Pentusa./ Kawąły ciała rozrzucone wszędzie –/ Na ostrych skałach i w leśnej gęstwinie...” (w. 1125-1139).

Śmierć Pentusa jest „zemstą” za niedowiarstwo Tebańczyków, a zwłaszcza mu najbliższych. Sytuacja odmienia się po śmierci Pentusa i wypędzeniu z miasta żyjących członków jego rodziny. Ład i porządek wracają do Teb, które od tego momentu czczą nowego boga. Zabójstwo Pentusa, które jawi się jako owoc boskiej interwencji, jest wpisane w rytualizowany obrzęd ofiarniczy. To bóg występuje w roli ofiarnika. To on przygotowuje ofiarę, która później go zaspokoi i zostanie przez niego przyjęta. Zabójstwo dokonane zostaje zgodnie z dionizyjskimi zwyczajami ofiarniczymi. Mamy tu do czynienia z tzw. *sparagmos*, znanym z innych obrzędów ofiarniczych. Polega on na kolektywnym mordzie bez użycia broni – ofiara zostaje zabita i rozdarta gołymi rękoma²³¹. Girard zwraca uwagę, że w tragedii *Bachantki* mamy podobny finał, co w *Królu Edypie*. Natchnienie tragiczne, z którym mamy do czynienia w obu utworach:

„«Rozpuszcza» (...) wartości mityczne i rytualne w odwzajemnianej przemocy. Wykazuje arbitralny charakter wszelkich różnic. Prowadzi nas bezlitośnie w stronę decydującej kwestii, odnoszącej się do mitu i całościowego porządku kulturowego. Sofokles zatrzymuje się przed tą kwestią, a zagrożone wartości mityczne zostają w końcu potwierdzone. To samo dzieje się w *Bachantkach*. (...) Raz jeszcze tragedia jawi się nam jako oscylacja między śmiałością i nieśmiałością. ...poeta (Sofokles – przyp. A.R.) – świadomie lub nie – cofa się przed większym wyzwaniem. ... również Eurypides cofa się przed śmiałym wyzwaniem”²³².

Girard podkreśla, że u Eurypidesa to „cofnięcie” nie odbywa się w ciszy. Wiele tekstów poświadcza jego przenikliwość i zdecydowanie²³³. Eurypides jest świa-

²³⁰ Tamże, s. 178-179.

²³¹ Tamże, s. 181-182; por. *Bachantki*, w. 734-747.

²³² R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 179-180.

²³³ Tamże, s. 180. René Girard przywołuje tu fragment *Bachantek*, w. 395-401, 429-431.

domy, że jeśli przekroczy powszechnie akceptowaną granicę, to jego udziałem stanie się przerażająca oraz katastrofalna w skutkach wiedza²³⁴. Wie, że religia jest w stanie chronić ludzi, „...dopóki jej najtajniejszy fundament pozostaje w ukryciu. (...) rozprasząc ich niewiedzę, ryzykujemy wystawienie ludzi na zwiększone niebezpieczeństwo, pozbawiamy ich ochrony, zrywamy jedyny hamulec zabezpieczający ludzką przemoc”²³⁵.

Interesującym mitem, w którym odbija się z jednej strony kwestia przemocy założycielskiej, z drugiej zaś proces sakralizacji jest opowiadanie o powstaniu Rzymu – o Romulusie i Remusie²³⁶. Znajdują się w nim odniesienia do początku państwa oraz szeroko rozumianej kultury²³⁷. Treść mitu o Romulusie i Remusie przedstawia się następująco²³⁸:

W założonym przez Askaniusza mieście Alba Longa panowało wielu królów. Jednym z nich był Prokas, ojciec Numitora i Amuliusa. Numitor, starszy syn, odziedziczył po ojcu tron. Ponieważ młodszy nie zaakceptował tego, z pomocą zebranej armii pozbawił brata władzy. Chcąc zapobiec pojawieniu się potomków Numitora uczynił jego córkę westalką. Ta jednak, za sprawą boga Marsa, poczęła i urodziła bliźnięta Romulusa i Remusa. Rozgniewany Amulius rozkazał matkę zagłodzić, a dzieci wrzucić do Tybru. Słudzy królewscy włożyli dzieci do kosza, który dotarł pod wzgórze Palatyn. Płaczące dzieci usłyszała wilczyca. Przychodziła do nich codziennie i karmiła je mlekiem. Gdy go jej brakowało, przylatywał dzięcioł, ptak Marsa, i rzucał chłopcom owoce i jagody leśne.

Pewnego dnia braci odkrył królewski pasterz Faustulus. Wziął ich do siebie i wychował. Chłopcy wyrosli na silnych młodzieńców, którzy przewodzili rówieśnikom. Pewnego dnia doszło do kłótni pomiędzy pasterzami Numitora i Amuliusa. Skutkiem utarczki było porwanie Remusa. Osądzić go miał Numitor. W czasie rozmowy Numitor rozpoznał w nim wnuka. Po sprowadzeniu Romulusa rozpoczął z braćmi planować obalenie Amuliusa. Zamiar udało się zrealizować – po latach Numitor odzyskał władzę.

Romulus i Remus postanowili opuścić Alba Longa, aby założyć miasto, na miejscu w którym znalazł ich Faustulus. Aby rozstrzygnąć spór o jego nazwę, poradzili się bogów. Pierwszy Remus zobaczył nadlatujących sześć sępów. Po chwili Romulus dostrzegł dwanaście sępów. Wszyscy uznali, że to Romulusa bogowie wybrali na założyciela miasta. Romulus dookoła Palatynu zaorał szeroką bruzdę – granicę przyszłego grodu. Remus, obserwując poczynania brata, w pewnym momencie przeskoczył przez bruzdę. Rozgniewany Romulus dobył miecza i zabił Remusa,

²³⁴ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 181.

²³⁵ *Tamże*, s. 188.

²³⁶ Tenże, *Things Hidden...*, s. 131; C. Fleming, *René Girard. Violence and Mimesis*, Cambridge – Malden 2004, s. 119.

²³⁷ R. J. Golsan, *René Girard...*, s. 78.

²³⁸ Mit o Romulusie i Remusie został zaprezentowany w oparciu o opracowanie: J. Parandowski, *Mitologia, Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 1955, s. 323-324.

a następnie wypowiedział słowa przestrogi: „Tak niechaj ginie każdy, kto ośmieli się przekroczyć gwałtem granice mojego państwa”.

Po latach, gdy Romulus był już stary, w czasie przeglądu wojska, zerwała się burza. Gęsta mgła zakryła miejsce, na którym stał król. Po chwili, gdy mgła się rozviała, zobaczono, że tron jest pusty, a król znikł bez śladu. Niektórzy uważali, że zabili go senatorowie. Cała sprawa wyjaśniła się następnego dnia. Na zgromadzeniu ludowym pojawił się jeden z senatorów, który powiedział, że widział Romulusa przemienionego w boga. Wiadomość ta rozradowała zebrany lud, który odtąd czcił Romulusa pod imieniem Kwirinus.

Zaprezentowany wyżej mit o Romulusie i Remusie jest oczyszczony ze śladów kolektywnej przemocy. Można tu mówić o dokonującym się procesie okultyzacji kolektywnego mordu, czy też mitycznej krystalizacji, pod którymi rozumie się ukrywanie śladów przemocy mimetycznej, której sprawcami są ludzie nieświadomi tego, co faktycznie czynią²³⁹.

Znana powszechnie wersja mitu o Romulusie i Remusie jest późniejsza w stosunku do tej, w której ujawnia się odniesienie do kolektywnej przemocy. Świadcami starszego przekazu są starożytni pisarze Tytus Liwiusz (59 przed Chr. – 17 po Chr.) i Plutarch (przed 50 – po 120). René Girard przywołuje interesującą relację Tytusa Liwiusza:

„W plany (...) wplątała się potem nieszczęsna wada odziedziczona po dziadkach: chciwość władzy. Stąd ów haniebny spór, powstały z dość niewinnego powodu. Byli bliźniakami, więc wzgląd na wiek nie mógł tu rozstrzygnąć. Dlatego to bogowie, pod których opieką była ta okolica, mieli przez wróżby wskazać tego, kto ma dać nazwę nowemu miastu i kto ma w nim rządzić. (...) Według podania najpierw ukazała się wróżba Remusowi: sześć sępów. I już ją ogłoszono, gdy Romulusowi ukazała się podwójna ich liczba. Obu obwołali królami ich stronicy: jedni chcieli przeciągnąć królowanie na swoją stronę z powodu czasowego pierwszeństwa wróżby, drudzy na swoją z powodu większej liczby ptaków. Stąd przyszło do kłótni i w zapale gniewu doprowadzili do krwawej bójki: w starciu padł Remus ugodzony pociskiem”²⁴⁰.

Zdaniem Girarda Tytus Liwiusz zachowuje się jak detektyw, który „...bezbłędnie pojmuje to, co pojmują greccy tragicy, kiedy nam mówią o swoich bliźniętach, Eteoklesie i Poliniku; rozumie on, iż temat bliźniąt stanowi jedno z tematami konfliktu nierozwiązalnego, bowiem odróżnorodnionego”²⁴¹.

Girard zwraca uwagę na fakt, że pozostawienie decyzji boskiej wyroczni nie tylko nie kończy konfliktu, lecz go podsyca, oraz na pewną ciekawostkę natury językowej. We francuskim tłumaczeniu dzieła Tytusa Liwiusza (podobnie i w pol-

²³⁹ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 132; R. J. Golsan, *René Girard...*, s. 79.

²⁴⁰ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 133; cytowany tekst zob. Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi I-V*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 12.

²⁴¹ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 133; por. tenże, *Początki kultury*, s. 233-234.

skim) nie używa się łacińskiego słowa *turba*, które pełni quasi-techniczną funkcję w tekstach, w których mowa jest o morderstwie mającym kolektywny charakter. Używa się określenia *bójka*, które nie oddaje w pełni znaczenia łacińskiego określenia²⁴². Girard chwali Tytusa Liwiusza za przenikliwość i odwagę:

„Stwierdzam raz jeszcze, iż moim zdaniem znaczenie tekstów Tytusa Liwiusza nie polega tylko na tym, że kolektywne i wywrotowe warianty śmierci Romulusa – a przede wszystkim zatajona wersja śmierci Remusa, wersja ciągle nie brana pod uwagę albo mniej czy bardziej fałszowana – pozwalają zaliczyć jeszcze jeden mit w poczet mitów, które pozbawiono przedstawień kolektywnego mordu. (...) Tym, co u Tytusa Liwiusza należy podziwiać, co należy naśladować, a także więcej niż naśladować, jest właśnie to wszystko, a nadto jeszcze przedstawienie dwóch wersji zamordowania Remusa, kolektywnej oraz indywidualnej, w koniecznym porządku ich diachronicznej ewolucji. W przeciwieństwie do naszych aktualnych szkół, jeszcze ciągle duszących się w synchronizmie, ów rzymski historyk widzi, że istnieje czas przepracowywania mitu i że ten czas biegnie zawsze w tym samym kierunku, zawsze dąży do tego samego celu, którego skądinąd – wbrew rozlicznym aprobatom, wbrew niemal jednomyślnej akceptacji – nigdy nie osiąga. Celem tym jest zatarcie kolektywnego mordu. Wersja pozbawiona kolektywnego mordu jest traktowana jako późniejsza w stosunku do tej, która go jeszcze zawiera”²⁴³.

W Rzymie od zarania dziejów istniała przepowiednia dotycząca gwałtownego zniszczenia miasta. Do tego motywu nawiązuje Mircea Eliade, który w dziele *Historia wierzeń i idei religijnych* podejmuje temat konsekwencji mitu o Romulusie i Remusie dla świadomości Rzymian:

„Tę krwawą ofiarę, pierwszą, jaką złożono rzymskiemu bóstwu, lud zachowa na zawsze we wspomnieniach jako wydarzenie przerażające. W siedemset lat po założeniu Rzymu Horacy widzi jeszcze owo wydarzenie jako coś w rodzaju grzechu pierwotnego, którego konsekwencje musiały niewątpliwie spowodować zagładę miasta, popychając jego synów do wzajemnej masakry. W każdym krytycznym momencie swojej historii Rzym sam siebie pyta z niepokojem, wierząc, iż czuje na sobie ciężar przekleństwa. Nie był on w większej zgodzie z ludźmi, nie był w większej zgodzie z bogami, niż w momencie swoich narodzin. Ten religijny niepokój zaciąży nad jego losem”²⁴⁴.

Interesująca jest opinia o tym, że mord założycielski obciąża całą społeczność. Nie chodzi tu o jakieś „magiczne dziedzictwo”, lecz o fakt, że społeczność decyduje się na funkcjonowanie według reguł opartych na przemocy²⁴⁵. Cytowany wyżej

²⁴² Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 134.

²⁴³ Tamże, s. 135-136.

²⁴⁴ Cyt. za: tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 137; por. M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 2, *Od Gautamy Buddy do początków chrześcijaństwa*, Warszawa 1994, s. 76.

²⁴⁵ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 137.

Mircea Eliade używa pojęcia *mord twórczy*, przy pomocy którego określa zjawiska obecne w mitach, niezależnie od czasu i miejsca ich powstania²⁴⁶.

Jakie znaczenie ma morderstwo dokonane na Romulusie? Można je powiązać z mającą funkcję założycielską ofiarą. Michael Kirwan, brytyjski badacz i popularyzator myśli René Girarda, przywołuje w kontekście mitu o Romulusie i Remusie niemieckie pojęcie *Bauopfer*²⁴⁷, do którego odwoływał się Walter Burkert, znawca starożytnej Grecji, w dziele *Homo Necans. Interpretationen altgriechischer Opferriten und Mythen* (Berlin 1972). Burkert zwrócił uwagę na przekonanie ludzi, które odbijało się w praktycznym działaniu, że dom, most, tama będą tylko wtedy bezpieczne, jeśli ich konstrukcja opiera się na ciele ofiarowanej wcześniej istoty (człowieka lub zwierzęcia)²⁴⁸.

Kolejnym morderstwem, o którym milczy się w micie o Romulusie i Remusie, jest zabójstwo dokonane na starym Romulusie. Wątpliwości rozwiane zostają na płaszczyźnie religijnej – Romulus staje się jednym z bogów. Inne rozwiązanie można znaleźć u Tytusa Liwiusza i Plutarcha. Pierwszy z nich wypowiada następującą opinię:

„Jestem przekonany, że już wtedy znaleźli się tacy, którzy po cichu oskarżali patrycjuszów, że to oni własnymi rękami rozszarpali króla; bo i taka, ale w wielkiej tajemnicy, poszła pogłoska. Jednakże cześć dla bohatera i świeżość przerażenia rozpowszechniły bardziej ową pierwszą wersję”²⁴⁹.

Plutarch podaje więcej wersji śmierci Romulusa²⁵⁰. René Girard odnosi się do trzech z nich, w których ujawnia się kolektywny charakter mordu: 1. Romulus ginie uduszony przez nieprzyjaciół we własnym łóżku; 2. zostaje rozszarpany przez senatorów w świątyni Wulkana; 3. koło Koziego Stawu, w trakcie wielkiej burzy, po tym jak lud uciekł, senatorowie zabijają Romulusa. Podobnie jak u Tytusa Liwiusza, także u Plutarcha senatorowie, czyli mordercy, ustanawiają kult nowego boga.

„Wielu dało się przekonać i ułagodzić, z radością też zwracali się doń (do Romulusa – przyp. A.R.) z prośbami i ufnością nadzieją. Byli jednak i tacy, którzy z goryczą

²⁴⁶ Tenże, *Początki kultury*, s. 210; por. M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1, s. 28, gdzie mowa jest o śmierci „twórczej”.

²⁴⁷ Ofiara składana przy budowie. *Bauopfer* w literackiej formie została ujęta w napisanej w 1888 r. przez Theodora Storma (1817-1888) noweli pt. *Jeździec na siwym koniu* (Warszawa 1979). Na jej podstawie nakręcono w 1984 r. film o takim samym tytule.

²⁴⁸ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 53; por. W. Palaver, *René Girards mimetische Theorie*, s. 230.

²⁴⁹ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 129; cytowany tekst zob. Tytus Liwiusz, *dz. cyt.*, s. 24.

²⁵⁰ Por. Plutarch, *Żywoty równoległe*, t. 1, *Tezeusz – Romulus i ich porównanie. Likurg – Numa i ich porównanie*, Warszawa 2004, s. 180-182.

i oburzeniem przyjmowali tę sprawę, niepokoiłi patrycjuszy i oszczerczo ich spowtarzali, że to oni zwodzą tępy lud, a sami własnymi rękoma zamordowali króla”²⁵¹.

Odnosząc się do ww. tekstu René Girard mówi o „antylegendzie”, w której ujawniona zostaje dokonana mistyfikacja. Władzy zależy na rozpowszechnianiu „pozytywnej” legendy, dzięki czemu wzmocniony zostanie jej autorytet. Śmierć Romulusa nie dokonała się w oryginalny sposób – przypomina ona śmierć Panteusza w *Bachantkach* Eurypidesa: „Stąd jedni wyobrazili sobie, że (...) senatorowie zaatakowali go i zabili, następnie poćwiartowali ciało i schowawszy każdą część w fałdzie szaty, wynieśli”²⁵². Tego typu zabójstwo jest analogiczne do dionizyjskiego *sparagmos*, w ramach którego ofiara ginęła rozszarpana przez pospólstwo²⁵³.

Mordercom Romulusa zależy na jego sakralizacji. W ten sposób możliwe jest ukrycie prawdy i zaprzeczenie krążącym pogłoskom o zamachu stanu. Celem zrealizowanego spisku był z jednej strony Romulus, dzięki wyeliminowaniu którego zdobyto władzę, z drugiej – lud (plebs), który senatorowie chcą utrzymać w ryzach poprzez wzbudzanie wiary w boga Romulusa-Kwirinusa²⁵⁴.

1.2.4. Biblijny demontaż mechanizmu kozła ofiarnego

Tekstem, który chętnie się krytykuje, ze względu za zawarte w nim relacje dotyczące przemocy, jest Biblia. Postrzega się ją jako świadectwo naznaczenia przemocą wspólnot religijnych, które na niej bazują – żydowskiej i chrześcijańskiej²⁵⁵. Czyniąc następny krok oskarża się religie monoteistyczne, że ich struktura i treści, które przepowiadają, predestynują je do posługiwania się przemocą²⁵⁶. Zwraca się uwagę, że ujawniający się w chrześcijaństwie motyw przemocy powoduje, iż nie można traktować go jako rzeczywistości wyróżniającej się na tle innych religii, lecz jako jedną z wielu. Do tego przekonania nawiązuje René Girard w opracowaniu, które można określić mianem chrześcijańskiej apologii, *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica*²⁵⁷:

²⁵¹ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 130; cytowany tekst zob. Plutarch, *dz. cyt.*, s. 181.

²⁵² R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 130; cytowany tekst zob. Plutarch, *dz. cyt.*, s. 181.

²⁵³ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 130.

²⁵⁴ *Tamże*, s. 131; por. Plutarch, *dz. cyt.*, s. 181-182.

²⁵⁵ Por. W. Hryniewicz, *Czy Bogu potrzebne są ofiary?*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 2, s. 9.

²⁵⁶ Por. J. Assmann, *Monotheismus und die Sprache der Gewalt*, w: *Das Gewaltpotential des Monotheismus und der dreieine Gott*, red. P. Walter, Freiburg i.B. 2005, s. 18-38; J. Niewiadomski, R. Schwager, *Einführung*, w: *Religion erzeugt Gewalt – Einspruch! Innsbrucker Forschungsprojekt ‘Religion – Gewalt – Kommunikation – Weltordnung’*, red. R. Schwager, J. Niewiadomski, Münster – Hamburg – London 2003, s. 9-17.

²⁵⁷ Por. np. niemiecki tytuł ww. opracowania: *Ich sah den Satan vom Himmel fallen wie einen Blitz. Eine kritische Apologie des Christentums* (München – Wien 2002).

„Przez cztery czy pięć stuleci podróżnicy i etnologowie zarzucali coraz to bardziej sceptyczną publiczność opisami archaicznych kultów, których bliskość (względem chrześcijaństwa – przyp. A.R.) była o wiele bardziej zaskakująca niż egzotyzm.

Już w cesarstwie rzymskim niektórzy obrońcy pogaństwa widzieli w Męce i Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa *mythos* analogiczny do mitu Ozyrysa, Attisa, Adonisa, Ormuzda, Dionizosa i innych herosów i heroini tzw. *mitów* śmierci i zmartwychwstania. (...)

Antychrześcijańscy komparatyści nigdy nie omieszkają porównać chrześcijańskiej Eucharystii do uczt kanibalów. A język Ewangelii nie tylko nie wyklucza takich porównań, lecz wręcz je przywołuje na myśl: «Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne». (...) W 1926 r. A. N. Whitehead ubolewał nad «brakiem wyraźnej różnicy między chrześcijaństwem a prymitywnymi wymysłami dawnych religii plemiennych» (*Christianity lacks a clear-cut separation from the crude fancies of the older tribal religions*).

Protestancki teolog Rudolf Bultmann otwarcie mówił, że ewangeliczne opowiadania tak bardzo przypominają mity śmierci i zmartwychwstania, że muszą być jednym z nich. (...) Aby spod tej mitologicznej otoczki wydobyć chrześcijańską kwintesencję, Bultmann dokonał chirurgicznej operacji, ochrzczonej mianem *Entmythologisierung*, czyli demitologizacji²⁵⁸.

René Girard zwraca uwagę na naukowe motywy swego apologetycznego zaangażowania:

„Przedmiot mojego dowodzenia nie ma nic wspólnego z zasadami chrześcijańskiej wiary, a przynajmniej nie bezpośrednio. Moje rozumowanie dotyczy danych czysto ludzkich i wchodzi w zakres antropologii religii, a nie teologii. Opiera się na zwykłym zdrowym rozsądku i odwołuje się do bezspornych oczywistości²⁵⁹.”

Zastanawiając się nad podobieństwem pomiędzy Biblią, w tym Ewangelią, a innymi tekstami, w których ujawnia się problem przemocy, można stwierdzić, że wprawdzie posługują się one tym samym „alfabetem”, to jednak ich przesłanie jest różne²⁶⁰. Ujawnia się odmienna optyka ich autorów. Teksty biblijne za punkt orientacyjny biorą prześladowanych, a nie – z czym mamy do czynienia w mitach – prześladowców²⁶¹.

Tekstu biblijnego nie można traktować jako czegoś na kształt „homogenicznej masy”. Z punktu widzenia siły demistyfikacji mechanizmu kozła ofiarnego w Starym Testamencie zasadne jest wskazanie na teksty o znacznej wartości, a także te nie mające większego znaczenia, które są skażone myśleniem sakralnym. Raymund Schwager używa w tym kontekście (niemieckiego) pojęcia *Mischtexte* (*teksty mieszane*). Podkreśla, że w Starym Testamencie znajdują się teksty, które

²⁵⁸ R. Girard, *Widziałem szatana...*, Warszawa 2002, s. 8-9.

²⁵⁹ *Tamże*, s. 10.

²⁶⁰ J. Kosiewicz, *Bóg, cielesność i miłość*, s. 51.

²⁶¹ R. Girard, *Victims, Violence and Christianity*, „The Month” April 1998, s. 134.

odbijają sakralne myślenie typowe dla religii archaicznych, oraz teksty, które naczyną są nowością – rehabilitacją ofiary²⁶² – i postulują realizację *programu oddzielenia* (niem. *Programm der Entmischung*) wyobrażeń sakralnych od właściwego przekazu biblijnego²⁶³. Powyższa sytuacja jest konsekwencją tego, że Stary Testament jest owocem ustnego przekazu oraz późniejszych prac redakcyjnych, które obejmują okres ponad tysiąca lat²⁶⁴.

Można zaryzykować twierdzenie, że środowisko żydowskie było predysponowane do stworzenia literackiego dzieła, w którym odbija się specyficzne spojrzenie na ofiarę – opowiedzenie się po jej stronie, a przeciw prześladowcom. René Girard, podejmując ten problem, przywołuje niemieckiego myśliciela Maxa Webera (1864-1920), który w niedokończonym dziele (wydanym w 1921 r.) nt. antycznego judaizmu²⁶⁵ zwraca uwagę na obecną u biblijnych autorów tendencję do moralnego pozycjonowania się po stronie ofiar i w konsekwencji brania ich w obronę. Girard krytykuje Webera za to, że nie potrafił wyciągnąć właściwych wniosków. Przypisał temu zjawisku znaczenie socjologiczne i kulturowe. Jego zdaniem skłonność do opowiadania się po stronie ofiar wiąże ze specyfiką judaizmu, z jego pełnymi upadkami i braku sukcesów dziejami, szczególnie jeśli się go porówna z takimi potęgami, jak Egipt, Asyria, Babilon, Persja, Grecja, czy Rzym²⁶⁶.

Odnosząc się do tekstów starotestamentowych, w ramach których dokonywany jest demontaż mechanizmu przemocy, René Girard zwraca uwagę na następujące: opowiadanie o Kainie i Ablu, opowiadanie o Józefie i jego braciach, teksty prorockie oraz psalmy, Księga Hioba i sąd Salomona. W Nowym Testamencie wskazuje na bloki tekstowe: Jezus i faryzeusze, Pasja, męczeństwo św. Szczepana i List do Hebrajczyków.

Opowiadanie o Kainie i Ablu (Rdz 4,1-17) stanowi tematyczną paralelę do mitu o Romulusie i Remusie. Girard określa je mianem klasycznego mitu. Do-

²⁶² Zob. np. Ps 2, 22, 69, 110, 118 oraz Pieśni o Słudze Jahwe z Księgi Proroka Izajasza (42,1-9; 49,1-6; 50,4-9; 52,13-53,12).

²⁶³ R. Schwager, *Biblisches Texte als „Mischtexte“*. *Das hermeneutisch-spirituelle Programm der „Entmischung“*, „Katechetische Blätter“ 1994, z. 119, s. 700-702. Schwager stwierdził m.in.: „In der Bibel mischen sich alte sakrale Vorstellungen und der neue Offenbarungsimpuls, gemäß dem sich Gott als Helfer und Beistand der Opfer erweist“; *tamże*, s. 700. Por. S. Budzik, *Dramat odkupienia*, s. 259.

²⁶⁴ E. Dąbrowski, *Biblia*, w: *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, t. 1, A-L, red. E. Dąbrowski, Poznań – Warszawa – Lublin 1959, s. 166-167.

²⁶⁵ M. Weber, *Gesammelte Aufsätze zur Religionssoziologie*, t. 3, *Das antike Judentum* (Tübingen 1921); wyd. pol. *tenże*, *Etyka gospodarcza religii światowych*, t. 3, *Starożytny judaizm* (Kraków 2000).

²⁶⁶ R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 128; *por. tenże*, *Szekspir*, s. 352-353. Max Weber chętnie używa w odniesieniu do narodu żydowskiego i jego pozycji w stosunku do potężnych sąsiadów określenia „naród pariasów”; *zob. np.* M. Weber, *Etyka gospodarcza...*, t. 3, s. 11-13. *Por. Bóg, Biblia, Mesjasz. Z księdzem profesorem Waldemarem Chrostowskim rozmawiają: Grzegorz Górny i Rafał Tichy*, Warszawa 2007, s. 228.

daje: „Jeden z dwóch braci zabija swego brata i kainowa wspólnota zostaje ustanowiona”²⁶⁷. Ujawnia się pewna różnica nadająca opowiadaniu o Kainie i Ablu nowy sens. Podczas gdy w micie o założeniu Rzymu morderstwo dokonane na Remusie jest uzasadnione, gdyż złamał on „prawo” przekraczając granicę, którą pomiędzy przyszłym miastem a obszarem leżącym poza nim wytyczył Romulus, w osobie którego ucieleśniała się rzymska władza, tak Kain, będąc założycielem cywilizacji (miasta), pozostaje jednocześnie pospolitym mordercą²⁶⁸. Istotne są tu słowa, które po dokonaniu morderstwa wypowiada Bóg:

„«Gdzie jest brat twój, Abel?» (...) «Cóżżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!»” (Rdz 4,9-12).

Potępiając czyn Kaina Bóg odrzuca jednocześnie zemstę na nim. Żalącemu się Kainowi: „Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!” (Rdz 4,13-14) odpowiada: „O, nie! Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie!” (Rdz 4,15).

René Girard w następujących komentuje wyrok wydany w sprawie Kaina:

„Ustanowienie kultury Kainowej jest owym pierwszym prawem przeciwko morderstwu: każde nowe zabójstwo pociągnie za sobą zgładzenie siedmiu ofiar na cześć ofiary pierwotnej, Abła. Bardziej jeszcze od miażdżącego charakteru odpłaty pokój przywraca natura siedmiokrotnej ofiary, zakorzenienie w chwilowym uspokojeniu, jakie sprowadza pierwotne morderstwo, jednomyślna łączność wspólnoty w przypominaniu tego morderstwa.

Prawo przeciw morderstwu nie jest niczym innym jak powtórzeniem morderstwa. Od dzikiej zemsty odróżnia je raczej duch niż właściwa mu natura. Nie jest to powtórzenie płynące z chęci pomsty, które zrodziłoby tylko nowych mścicieli, lecz

²⁶⁷ R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 126. „Polską” paralelę mitu o Romulusie i Remusie, której w wymowie bliżej jednak do opowiadania o Kainie i Ablu, jest podanie o powstaniu miasta Krakowa. Przekazano je w *Kronice polskiej* autorstwa Wincentego Kadłubka. Całożerca (smok) terroryzuje okoliczną ludność. Używając fortelu pokonuje go dwóch braci, synów miejscowego władcy Grakcha. Aby przypisać zasługi tylko dla siebie, jeden brat morduje drugiego: „I zaraz potem młodszy napadł i zgładził brata, współnika zwycięstwa i królestwa, nie jako towarzysza, lecz jako rywala”. Ponieważ zbrodnia wyszła na jaw, został on wypędzony. „A (...) na skale całożerca wnet założono sławne miasto, od imienia Grakcha nazwane Gracchovia...”. Zob. Mistrz Wincenty, tzw. Kadłubek, *Kronika polska*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996, s. 12-17. Jerzy Strzelczyk zwraca uwagę, że smok reprezentował siły ciemności i chaosu, i jako taki stanowił przeciwstawienie Kraka, prawodawcy i kulturowego herosa, który był symbolem porządku i ładu; zob. J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998, s. 191.

²⁶⁸ R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 127.

powtórzenie rytualne, ofiarnicze, powtórzenie jedności, która rodzi się w jedno-myślności, ceremonia, w jakiej uczestniczy cała wspólnota²⁶⁹.

Wskazując na motyw znamienia, które otrzymuje Kain („Dał też Pan znamię Kainowi, aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka”; Rdz 4,15), Girard przywołuje opinię Jamesa Williamsa, jednego z propagatorów teorii mimetycznej: „Jak zauważył James Williams, «znamię Kaina jest znamieniem cywilizacji. To znamię zabójcy, którego ochrania Bóg»²⁷⁰.

Pomimo że opowiadanie o Kainie i Ablu zawiera w sobie mityczne elementy, to jednak w stosunku do pozabiblijnej mitologii charakteryzuje się znaczną wartością poznawczą. Redaktorzy tekstu biblijnego czerpiąc ze znanych sobie mitów podjęli się wysiłku, aby nadać im nowe znaczenie. To nie ofiara jest winna, lecz oprawcy, a kultura wzniesiona na mordzie założycielskim ma zbrodniczy charakter, który gdy wyczerpie się moc sacrum, obróci się przeciw niej i ją unicestwi²⁷¹. Odnosząc się do Abła Girard podkreśla, że jest on „... tylko pierwszą ofiarą z długiej liczby ofiar ekshumowanych przez Biblię i oczyszczonych z win, które były im często przypisywane przez całą wspólnotę. «Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi!»²⁷².

Biblijną paralelę mitu o Edypie stanowi opowiadanie o Józefie, synu Jakuba. Autorzy biblijni zaadaptowali w nim teksty mitologiczne do własnych potrzeb. Obejmuje ono kilkanaście rozdziałów znajdujących się pod koniec Księgi Rodzaju (37; 39-45)²⁷³. Poniżej zaprezentowano w skrótovej formie opowiadanie o Józefie.

Józef był synem Jakuba. Ojciec miłował go szczególnie, ponieważ urodził się mu, gdy był w podeszłym wieku. Oznaką faworyzowania Józefa wobec starszych braci była szata z długimi rękawami, którą ofiarował mu ojciec. Efektem była niechęć ze strony braci, którzy „... tak go znienawidzili, że nie mogli zdobyć się na to, aby przyjaźnie z nim porozmawiać” (37,4). Ich wrogą postawę umacniały sny Józefa, w których bracia oddawali mu pokłon jako władcy.

Pewnego dnia Jakub wysłał Józefa do braci, którzy paśli stada. Ci postanowili go zgładzić. Jeden z braci – Ruben – zaapelował, aby nie przelewać niewinnej krwi, lecz aby wrzucić Józefa do pustej studni. Miał zamiar go później uratować. Gdy Józef był w studni, pod nieobecność Rubena, Juda zaproponował, aby sprzedać go madianickim kupcom, których karawana zmierzała do Egiptu. Bracia przystali na propozycję. Następnie zamoczyli szatę Józefa we krwi kozła i donieśli ojcu, że został on rozszarpany przez dzikie zwierzę.

²⁶⁹ Tenże, *Widziałem szatana...*, s. 97.

²⁷⁰ Tamże, s. 98; por. J. G. Williams, *The Bible, Violence and the Sacred. Liberation from the Myth of Sanctioned Violence*, San Francisco 1991, s. 185.

²⁷¹ R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 129.

²⁷² Tamże, s. 130; por. tenże, *Dawna droga...*, s. 18.

²⁷³ René Girard przytacza zawężony tekst: Rdz 37,3-36; 39,7-20; zob. tenże, *Things Hidden...*, s. 149-151.

W Egipcie Józefa kupił Potifar, dowódca straży przybocznej faraona. Od początku traktował go dobrze. Po pewnym czasie mianował go zarządcą swego majątku. Ponieważ Bóg błogosławił Józefowi, pomnażał on majątek swego pana. Ze względu na urodziwość zwróciła na niego uwagę żona Potifara – próbowała go uwieść. Józef opierał się, tłumacząc, że w ten sposób zawiódłby swego pana, który mu tak bardzo zaufał. Uznał propozycję żony Potifara za niegodziwość i grzech przeciw Bogu. Ponieważ nie zmienił zdania, kobieta oskarżyła go o próbę gwałtu, w konsekwencji czego Józef został wtrącony do więzienia, gdzie dość szybko zyskał przychyłność naczelnika, który uczynił go swym zastępcą.

W więzieniu Józef spotkał podczaszego oraz nadwornego piekarza, którzy zostali aresztowani na rozkaz faraona. Objaśnił im znaczenie snów, które mieli – podczaszy miał zostać przez faraona uwolniony, zaś piekarz skazany na śmierć. Józef prosił podczaszego, aby nie zapomniał o nim, podkreślając, że został niesłusznie skazany. Uwolniony podczaszy nie pomógł Józefowi.

Dwa lata później faraon miał tajemniczy sen. Ponieważ nikt nie potrafił odkryć jego znaczenia, podczaszy powiedział faraonowi o Józefie, wyznając jednocześnie, że postąpił względem niego niesprawiedliwie. Wezwany na dwór Józef wyjaśnił sen – Egipt czeka siedem lat tłustych, a następnie siedem lat chudych. Należy więc zrobić zapasy żywności, tak aby ludzie nie głodowali w czasie niedostatku. Zachwycony odpowiedzią faraon postanowił Józefa uczynić swym najbliższym współpracownikiem, polecając mu jednocześnie poczynienie odpowiednich przygotowań w kraju.

Kłęska głodu objęła Egipt i kraje sąsiednie. W celu zakupu żywności do Egiptu przybyli bracia Józefa. Zostali przez niego rozpoznani. Oskarżył ich o szpiegostwo. Przerażonych wypytywał o sprawy rodzinne, w tym o ojca. Obiecał, że ich uwolni, jeśli przywiozą do Egiptu Beniamina – najmłodszego spośród braci. Odmówili, obawiając się rozpaczki ojca. Józef uwolnił ich oprócz Symeona. Bracia byli przekonani, że dosięgła ich kara za zło, które wyrządzili względem niego w przeszłości.

Gdy skończyła się zakupiona żywność, bracia przybyli ponownie do Egiptu. Pomimo protestów ze strony Jakuba, przywieźli ze sobą Beniamina. Józef sprzedał im żywność. Zanim wyruszyli w drogę powrotną zaprosił ich na ucztę. Gdy byli w drodze zostali zatrzymani przez Egipcjan, którzy oskarżyli ich o kradzież srebrnego pucharu Józefa. Puchar podrzucono wcześniej do torby Beniamina. Za karę Józef postanowił zatrzymać Beniamina – pozostali mogli odejść. Juda, który obiecał ojcu, że będzie strzegł Beniamina, zaproponował siebie w zamian za brata. W tym momencie, pełen wzruszenia, Józef wyjawiał braciom prawdę o sobie. Wy tłumaczył im, że zło, którego się dopuścili, stało się sposobnością do ocalenia rodziny.

René Girard zwraca uwagę na podobieństwa pomiędzy mitem o Edypie a opowiadaniem o Józefie. Obaj bohaterowie zostają wyrzuceni dwukrotnie – najpierw ze wspólnoty, do której należą z urodzenia, następnie ze wspólnoty, do której należą na skutek adopcji. Obaj – Edyp po powrocie do Teb i Józef zabrany do Egiptu – mogą zostać określani mianem „imigrantów sukcesu”. Dzięki umie-

jętności rozwiązywaniu zagadek udaje się im pokonać ujawniające się trudności, a w konsekwencji stają się wielkimi przywódcami. Edyp został królem Teb, zaś Józef „premierem” Egiptu. Obaj muszą zmierzyć się z katastrofami naturalnymi – Edyp z zarazą, Józef z klęską głodu. Edyp jest winny ojcobójstwa oraz kazirodztwa. W przypadku Józefa pojawia się oskarżenie o gwałt na żonie Potifara. Można w nim dostrzegać zarzut kazirodztwa, gdyż Potifar traktował Józefa jak syna²⁷⁴. Sam Józef ma tego świadomość – wszystko, co należy do Potifara, jest też jego – oprócz żony. Stwierdza: „Pan mój o nic się nie troszczy, odkąd jestem w jego domu, bo cały swój majątek oddał mi we władanie. On sam nie ma w swym domu większej władzy niż ja i niczego mi nie wzbrania, wyjąwszy ciebie, ponieważ jesteś jego żoną” (39,8-9). Ponieważ oskarżycielką jest Egipcjanka, jej dano wiarę²⁷⁵.

Oprócz podobieństw należy wskazać na różnice pomiędzy mitem o Edypie i opowiadaniem o Józefie. Mają one zasadnicze znaczenie. Józef prezentowany jest ciągle jako ten, który jest niewinny stawianych mu zarzutów. Jest on sam o tym przekonany. W rozmowie ze spotkanym w więzieniu podczaszym mówi: „...okaż mi życzliwość: wspomnij o mnie faraonowi, aby mnie uwolnił z tego miejsca. Bo przemocą zostałem uprowadzony z kraju Hebrajczyków, a i tu również nie popełniłem nic takiego, za co należałoby mnie wtrącić do tego lochu” (40,14-15).

Edyp w odróżnieniu do Józefa jest permanentnie obarczany odpowiedzialnością za różnego typu zbrodnie. Gdy był dzieckiem, postrzegano go jako zagrożenie dla życia ojca i cnoty matki. Działania, które zostały podjęte wobec młodego Józefa, są motywowane zazdrością. Ona jest powodem, że bracia sprzedają go do Egiptu. Z tego samego powodu działa żona „ojca” Józefa. Edyp zostaje uznany winnym zbrodni i zarazy, natomiast to Józef jest tym, który przewiduje, że katastrofa nadciąga, a jednocześnie jest w stanie uchronić Egipt przed jej skutkami.

W obu opowiadaniach bohaterzy są podobni, są umieszczeni w analogicznych okolicznościach, których konsekwencje są paralelne, lecz do pewnego momentu. Interpretacja oferowana przez mit różni się od biblijnej. W micie potraktowanie Edypa przez społeczność, do której należy, ocenione zostaje jako zasadne, w Biblii – odwrotnie. Jakkolwiek cierpiałby Edyp, cierpi sprawiedliwie. Cierpienie Józefa nie może być za takie uznane²⁷⁶. Girard podsumowuje: „W micie ofiara nigdy nie ma racji, natomiast zawsze mają ją prześladowcy. W Biblii jest na odwrót: Józef ma rację za każdym razem...”²⁷⁷.

Wartą odnotowania jest postawa jednego z braci – Judy. Gdy Józef żąda, aby w Egipcie pozostał jako niewolnik Beniamin, najmłodszy syn Jakuba i Racheli, jego ukochanej żony, w którego torbie znaleziono skradziony puchar, Juda de-

²⁷⁴ Tamże, s. 152.

²⁷⁵ Tenże, *Oedipus Unbound*, s. 107-108.

²⁷⁶ Tamże, s. 108.

²⁷⁷ R. Girard, *Widziałem szatana...*, s. 123.

cyduje się na dobrowolną ofiarę – proponuje siebie w miejsce brata. Czyn Judy staje w symetrycznej opozycji do aktu kolektywnej przemocy, która została w przeszłości dokonana przez dziesięciu braci. Wzruszony Józef daje się im poznać. Wyrównanie rachunków pomiędzy Józefem a braćmi dokonuje się drogą pokojową. Józef naraził braci na pokusę, na którą już kiedyś byli narażeni i której ulegli, gdy z zazdrości opuścili go, najmłodszego i najsłabszego²⁷⁸. Dlatego też zdaniem Girarda: „Ostateczny triumf Józefa nie jest nieznaczącym «happy endem», lecz sposobem na wyraźne postawienie problemu gwałtownego wypędzenia”²⁷⁹.

René Girard podkreśla, że dzięki postawie przebaczenia ze strony Józefa możliwe zostaje przerwanie spirali odwetu: „Aby przebaczyć tłumowi swoich wrogich braci, Józef wymaga tylko jednego znaku pokuty, który czyni Juda”²⁸⁰.

W opowiadaniu biblijnym Girard dostrzega oskarżenie skierowane wobec braci, którzy nienawidzą Józefa bez ważnego powodu. Zazdroszczą mu względów, którymi cieszy się ze strony ojca. Girard stwierdza, że prawdziwą przyczyną wypędzenia jest rywalizacja mimetyczna²⁸¹. Podkreśla, że w epilogu historii Józefa wyraża się etyczna i intelektualna moc Biblii. To księga zdolna spojrzeć do przodu, w stronę świata, w którym ludzie nie traktują siebie nawzajem jak rywalizujący bracia, lecz jak prawdziwi bracia, w stronę świata, w którym ukazuje się prawdę o kulturowej przemocy, a co za tym idzie kładzie się kres jej panowaniu²⁸². Girard podkreśla:

„Specyficzność Biblii nie polega na malowaniu rzeczywistości w jasnych barwach i na minimalizowaniu zła, lecz na obiektywnej *interpretacji* zachowań mimetycznych «wszyscy-przeciwko-jednemu», na dostrzeżeniu roli, jaką odgrywa zarażenie w strukturach uniwersum, gdzie jeszcze istnieją tylko mity”²⁸³.

Obok Józefa postacią, której los stanowi okazję do zakwestionowania Edypowego sposobu myślenia, jest Hiob²⁸⁴. Jest on bohaterem księgi nazwanej jego imieniem. René Girard wskazuje na podobieństwa między Hiobem a Edypem. Obaj są możnowładcami. Edyp został dzięki łaskawości ludu nawet królem. Podobnie Hiob – był idolem, którego kariera zamieniła się w klęskę. Różnica pomiędzy Hiobem a Edypem ujawnia się w tym, że Edyp dał się przekonać, co do swojej winy. Hiob jest tym, który do końca, z uporem, obstaje przy tym, że jest niewinny²⁸⁵. Z tego powodu można stwierdzić, że Edyp jest udanym kozłem

²⁷⁸ *Tamże*, s. 124-125.

²⁷⁹ *Tamże*, s. 125.

²⁸⁰ *Tamże*, s. 126.

²⁸¹ *Tamże*.

²⁸² *Tenże*, *Oedipus Unbound*, s. 113.

²⁸³ *Tenże*, *Widziałem szatana...*, s. 129.

²⁸⁴ Kwestia jego osoby zostanie szerzej podjęta w podpunkcie 1.3. *Polityczne aspekty teorii mimetycznej*.

²⁸⁵ René Girard komentuje tę sytuację m.in. w następujących słowach: „Anstatt wie Ödipus

ofiarnym, Hiob – nie²⁸⁶. Upierając się przy swoim punkcie widzenia Hiob „... wbrew przerażającej, zamykającej go w swym kręgu jednomyślności, burzy mitologię, która powinna była go pochłonać”²⁸⁷. Girard zwraca uwagę, że zdanie ofiary nt. jej własnego losu nie jest bez znaczenia: „Aby jednomyślność była doskonała, trzeba, by uczestniczyła w niej ofiara”²⁸⁸.

Pomiędzy Hiobem i Ablem René Girard dostrzega paralelę zestawiając dwa fragmenty biblijne:

„...Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?» On odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» Rzekł Bóg: «Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!» (Rdz 4,9-10) oraz „Ziemi, nie zakryj mej krwi, by krzyk ukojenia nie zaznał” (Hi 16,18)²⁸⁹.

Starotestamentowymi tekstami, w których ofiara jest eksponowana, jako niewinny przedmiot przemocy, są księgi prorockie oraz psalmy. Zawiera się w nich dążenie do wywrócenia trzech filarów, na których opiera się prymitywna religia: 1. mitologii; 2. kultu ofiarniczego; 3. prymitywnej idei prawa. Prorocy zwracali uwagę na potrzebę wyeliminowania tych przepisów, które były bezcelowe, a wprowadzenia umożliwiających harmonijne współżycie wspólnoty. Ta tendencja odbija się w przykazaniu miłości: „...będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18). Ww. filary prymitywnej religii mogą zostać wywrócone poprzez ujawnienie prawdy o mechanizmie kozła ofiarnego, który jest jej fundamentem²⁹⁰.

Fenomen proroków to oryginalna odpowiedź na społeczne rozchwianie, które było konsekwencją słabej pozycji politycznej Królestwa Judy oraz Królestwa Izraela w stosunku do Asyrii i Babilonii. Prorocy zaczęli interpretować zaistniałą sytuację polityczną jako efekt kryzysu o charakterze religijno-kulturowym, w ramach którego dotychczas funkcjonujący system ofiarniczy utracił rację bytu, a porządek społeczny uległ rozkładowi. Żydowscy repatrianci z Babilonu wypracowali ideę mesjasza, w której uwidaczniała się pewna dwuwymiarowość: 1. mesjasz, który triumfuje (wyzwalający księżę) oraz 2. mesjasz, który cierpi (Sługa Jahwe; używa się także określeń Sługa Pana i Sługa Pański)²⁹¹. Ów Sługa Jahwe jest bohaterem czterech Pieśni z Księgi Proroka Izajasza. Pieśni te wyróżniają się na tle innych

zu sagen: «In Ordnung, ich bin der Vatermörder und der Blutschänder, ich habe es getan, verjagt mich, ich bin der Schandfleck!», erhebt sich Hiob und sagt: «Das kommt nicht in Frage! Eure Orakel lügen! Wenn das Apollon ist, dann will ich mit diesem Gott nichts zu tun haben!» Worte, die die Griechen nie über die Lippen gebracht hätten. Darin besteht das Wesentliche!“ Zob. R. Girard, *Wenn all das beginnt...*, s. 51.

²⁸⁶ R. Girard, *Dawna droga...*, s. 40-42.

²⁸⁷ *Tamże*, s. 42.

²⁸⁸ *Tamże*; por. I. Ziemiński, *Hiob René Girarda*, „Znak” 1993, nr 4, s. 180-182.

²⁸⁹ R. Girard, *“The Ancient Trail...”*, s. 15-16.

²⁹⁰ *Tenże*, *Things Hidden...*, s. 154-155.

²⁹¹ Por. A. Tronina, *Mesjanizm*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, *Maryja – modlitwa*, red. E. Ziemann i in., Lublin 2008, k. 594-595.

ksiąg prorockich, w których również mamy do czynienia z objawieniem mechanizmu kozła ofiarnego²⁹².

Poniżej zaprezentowano bardziej interesujące fragmenty Pieśni o Słudze Jahwe. W pierwszym Sługa jawi się w kontekście kryzysu profetycznego, który stara się rozwiązać. Występuje w imieniu całej wspólnoty, której miejsce zajmuje. Działanie podjęte przez Boga powoduje, że na nim skupia się cała przemoc.

„On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłędzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich” (Iz 53,2-6).

Ujawniające się cechy Sługi Jahwe uzasadniają stwierdzenie, że jest on ofiarą na wzór greckiego *pharmakosa*. Należy jednak podkreślić, że nie mamy tu do czynienia z reminiscencją sakralnego rytu, lecz z mającym w przeszłości miejsce wydarzeniem, które stoi u podstawy tego, co sakralne, ze spontaniczną, lecz jednocześnie usankcjonowaną przez władze, a więc legalną, przemocą kolektywną.

„Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był na równi z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie powstało” (Iz 53,8-9).

Dotykająca Sługę Jahwe przemoc stanowi typ wydarzenia, z którego czerpią rytę i to wszystko, co ma sakralny charakter. Istotną cechą Sługi Jahwe jest jego niewinność oraz to, że nie posługuje się przemocą. W wyraźny sposób zaprezentowano otaczających go ludzi, jako przyczynę jego cierpienia²⁹³. Pojawia się także idea, że to sam Bóg jest powodem jego boleści²⁹⁴. W ambiwalentnym obrazie Jahwe można dostrzec typową dla starotestamentowego światopoglądu prymitywną koncepcję posługującego się przemocą bóstwa. Prorocy dokonywali stopniowego oczyszczenia tej wizji Boga²⁹⁵.

²⁹² R. Girard, *Things Hidden...*, s. 155-156. por. tenże, *Wenn all das beginnt...*, 113; R. Schwager, *Brauchen wir...*, s. 134.

²⁹³ Por. Iz 53,4: „Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego”.

²⁹⁴ Por. Iz 53,10: „Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego”.

²⁹⁵ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 157.

W Księdze Psalmów cenne z punktu widzenia teorii mimetycznej są tzw. psalmy pokutne²⁹⁶. Ich bohaterem jest ofiara, którą otaczają liczni wrogowie. René Girard stwierdza na ten temat:

„Ofiary nie tylko podnoszą głos, ale wręcz krzyczą, i to nawet w obecności swoich prześladowców. Wrogowie okrążają swoje ofiary, przygotowują się do zadania im ciosu. Niekiedy są przyrównywani do zwierząt lub potworów – mamy więc sfory psów, stada grubego zwierza, «byki Baszanu»»²⁹⁷.

Ofiary skarżą się na swoje tragiczne położenie:

„Stałem się znakiem hańby dla wszystkich mych wrogów, dla moich sąsiadów przedmiotem odrazy, dla moich znajomych – postrachem; kto mnie ujrzy na ulicy, ucieka ode mnie. Zapomniano w sercach o mnie jak o zmarłym: stałem się jak sprzęt wyrzucony. Słyszę bowiem złorzeczenia wielu: «Trwoga dokoła», gdy przeciw mnie się zbierają, zamyślają odebrać mi życie” (Ps 31,12-14).

W Starym Testamencie, w Pierwszej Księdze Królewskiej, znajduje się interesujący tekst, który nazywany jest Sądem Salomona:

„...dwie nierządnic przysły do króla i stanęły przed nim. Jedna z kobiet powiedziała: «Litości, panie mój! Ja i ta kobieta mieszkamy w jednym domu. Ja porodziłam, kiedy ona była w domu. A trzeciego dnia po moim porodzie ta kobieta również porodziła. Byłyśmy razem. Nikogo innego z nami w domu nie było, tylko my obydwie. Syn tej kobiety zmarł w nocy, bo położyła się na nim. Wtedy pośród nocy wstała i zabrała mojego syna od mego boku, kiedy twoja służebnica spała, i przyłożyła go do swoich piersi, położywszy przy mnie swego syna zmarłego. Kiedy rano wstałam, aby nakarmić mojego syna, patrzę, a oto on martwy! Gdy mu się przyjrzałam przy świetle, rozpoznałam, że to nie był mój syn, którego urodziłam». Na to odparła druga kobieta: «Wcale nie, bo mój syn żyje, a twój syn zmarł». Tamta zaś mówi: «Właśnie że nie, bo twój syn zmarł, a mój syn żyje». I tak wykrzykiwały wobec króla. Wówczas król powiedział: «Ta mówi: To mój syn żyje, a twój syn zmarł; tamta zaś mówi: Nie, bo twój syn zmarł, a mój syn żyje». Następnie król rzekł: «Przynieście mi miecz!» Niebawem przyniesiono miecz królowi. A wtedy król rozkazał: «Rozetnijcie to żywe dziecko na dwoje i dajcie połowę jednej i połowę drugiej!» Wówczas kobietę, której syn był żywy, zdjęła litość nad swoim synem i zawołała: «Litości, panie mój! Niech dadzą jej dziecko żywe, abyście tylko go nie zabijali!» Tamta zaś mówiła: «Niech nie będzie ani moje, ani twoje! Rozetnijcie!» Na to król zabrał głos i powiedział: «Dajcie tamtej to żywe dziecko i nie zabijajcie go! Ona jest jego matką». Kiedy o tym wyroku sądowym

²⁹⁶ Na ten temat René Girard poleca opracowanie Raymunda Schwagera *Brauchen wir...*, szczególnie zaś drugi rozdział nt. Starego Testamentu; por. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 152; tenże, *Dawna droga...*, s. 19.

²⁹⁷ Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 152.

króla dowiedział się cały Izrael, czcił króla, bo przekonał się, że jest obdarzony mądrością Bożą do sprawowania sądów” (1 Krl 3,16-28).

W zaprezentowanym tekście opisany został kryzys o charakterze mime-tycznym. Obie kobiety jawią się jako sobowtóry – lustrzane odbicia. I jedna, i druga zostaje określona mianem nierządnic. Obie wyrażają się w symetryczny sposób. W obliczu kłótni król decyduje się na rozwiązanie ofiarnicze, które jego zdaniem powinno zadowolić obie strony. Girard podaje, że słowo *decidere*, przy pomocy którego w języku łacińskim oddaje się akt podejmowania decyzji, oznaczało pierwotnie *dzielić przy pomocy noża ofiarnego lub podrzynać gardło ofiary*²⁹⁸.

Druga prostytutka godzi się na propozycję króla, gdyż nie jest matką dziecka i nie kocha go. Motywem jej działania jest chęć posiadania tego, co posiada „konkurentka” – dziecka. W propozycji Salomona można doszukiwać się odbicia starożytnych praktyk składania ofiar z dzieci, w przeważającej mierze pierworodnych, które również i Żydom były znane²⁹⁹.

Zamiast podejmować decyzję, król zaproponował złożenie pojednawczej ofiary. W przypadku przyjęcia propozycji żadna z kobiet nie otrzymałaby żywego dziecka. Matka dziecka rezygnuje z prawa do niego, aby je uratować. Odrzuca budowanie zgody z drugą kobietą na fundamencie przemocy wobec dziecka. Początkowo René Girard podkreślał, że tej decyzji nie można określać mianem (samo)ofiary, gdyż matka nie wiedziała dokładnie, jaka będzie decyzja króla³⁰⁰. Chciała ratować dziecko, co z ofiarą nie miało nic wspólnego. Odnosząc się do „dobrej” prostytutki Girard używa teologicznego określenia *figura Christi*³⁰¹, podkreślając, że w jej postępowaniu odbija się to, do czego zachęca Jezus Chrystus. Podobieństwo do Jezusa Chrystusa Girard dostrzegał w dobrowolnej rezygnacji z tego, co dla matki najcenniejsze – dziecka. Nie ma tu miejsca – jego zdaniem – na logikę ofiarniczą³⁰². Później, pod wpływem Raymunda Schwagera, o czym będzie mowa przy okazji Listu do Hebrajczyków, zrewiduje swoje poglądy w tej kwestii³⁰³. W opublikowanym w 2004 r. opracowaniu *Początki kultury* René Girard napisał:

²⁹⁸ Tenże, *Things Hidden...*, s. 238; por. tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 165-166.

²⁹⁹ Tenże, *Things hidden...*, s. 239.

³⁰⁰ Tamże; por. tenże, *Początki kultury*, s. 126.

³⁰¹ Por. J. Szlaga, *Hermeneutyka biblijna*, w: *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, red. B. Szlaga, Poznań – Warszawa 1986, s. 191-193.

³⁰² R. Girard, *Mimetische Theorie und Theologie*, in: *Vom Fluch und Segen der Sündenböcke, Raymund Schwager zum 60. Geburtstag*, red. J. Niewiadomski, W. Palaver, Thaur – Wien – München 1995, s. 20.

³⁰³ Por. K. Peter, *Freiwilliger Verzicht – ‚Opfer‘ zwischen Gnadenerfahrung und Masochismus. Zur Erzählung vom Salomonischen Urteil (1 Kön 3,16-28)*, Innsbruck 2003, s. 66-67 (mps).

„Powiedzmy bez ogródek: przestrzeń całkowicie nieofiarnicza jest niemożliwa. Pisząc *Sacrum i przemoc* i *Rzeczy ukryte od założenia świata*, próbowałem znaleźć tę przestrzeń, w której można by było zrozumieć i wyjaśnić wszystko bez osobistego zaangażowania. Dzisiaj uważam, że taka próba nie może się powieść”³⁰⁴.

Podsumowując analizy nt. Starego Testamentu należy zwrócić uwagę na niejednostajność procesu demaskowania mechanizmu kozła ofiarnego. Wśród tekstów będących pod wpływem myślenia sakralnego znajdują się te, które reprezentują punkt widzenia ofiar, a nie prześladowców. Pełne ukazanie prawdy o mechanizmie kozła ofiarnego zostaje dokonane w ramach tekstów nowotestamentowych. Można powiedzieć, że Nowy Testament bazując na Starym Testamencie, dopełnia go. Na ten temat René Girard stwierdził: „Nie bez racji Nowy uważa siebie za lennika Starego i na nim się opiera. Obydwa uczestniczą w tym samym przedsięwzięciu. Inicjatywa należy do Starego, lecz Nowy kontynuuje sprawę i doprowadza ją do końca w sposób zdecydowany i definitywny”³⁰⁵.

Na początku Ewangelii według świętych Mateusza i Łukasza znajduje się opowiadanie o dziewiczych narodzinach (Mt 1,18-2,12; Łk 1,26-38; 2,1-20)³⁰⁶. Teksty te wydają się (na pierwszy rzut oka) być skażone logiką sakralną, gdyż posługują się mającym zastosowanie w mitach kodem. Ich cechą charakterystyczną jest jednak nieobecność elementu przemocy, z którym mamy do czynienia w mitologii. Girard podkreśla, że w mitologii „roi się” od opowiadań o herosach, którzy przychodzą na świat jako owoc gwałtów dokonanych przez bogów na śmiertelnych kobietach. Opisywane akty kopulacji mają charakter monstrialny; np. Zeus rzuca się na Semele, z którą płodzi Dionizosa, jak drapieżnik na ofiarę, aby następnie uderzyć ją błyskawicami³⁰⁷.

Inaczej zaprezentowano bohaterów dziewiczych narodzin: anioły, Dziewicę i samego Boga. Nikt nie odgrywa roli *mimetycznego przeciwnika*, w sensie *wrogich bliźniąt*. Nikt nie stanowi fascynującej przeszkody, która jednocześnie kusi do posłużenia się przemocą. W braku elementu erotycznego w opowiadaniu o dziewiczych narodzinach należy dostrzegać troskę o nieobecność przemocy, która w mitach ujawnia się w ramach aktywności seksualnej – w dokonanym przez boga gwałcie³⁰⁸. Na anielskie przesłanie (Łk 1,28.30-33.35-37) Maryja odpowiada: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). W jej postępowaniu nie ma śladu przemocy – Maryja nie

³⁰⁴ R. Girard, *Początki kultury*, s. 129; por. J. Chmiel, *Propozycje egzegetyczne René Girarda*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1985, nr 2, s. 168; wywiad z ks. Józefem Niewiadomskim, dziekanem Wydziału Teologii Katolickiej w Innsbrucku (Innsbruck, 15.04.2010).

³⁰⁵ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 152; por. W. Palaver, *René Girards mimetische Theorie*, s. 270.

³⁰⁶ Ww. teksty odnoszą się nie tylko do samego momentu narodzin Jezusa, lecz także do towarzyszących mu wydarzeń.

³⁰⁷ Tenże, *Things hidden...*, s. 220.

³⁰⁸ Tamże, s. 221.

kładzie żadnej przeszkody pomiędzy sobą a Słowem Bożym. Wydarzenia, które „otaczają” dziewicze narodziny, powodują, że możemy mówić o pokornym rozpoczęciu objawienia³⁰⁹.

„Aktorzy” biorący udział w opowiadaniu o dziewiczych narodzinach, są pre-dysponowani do bycia ofiarą: dziecko, kobieta, ubodzy, zwierzęta domowe. René Girard krytykuje postawę tych, którzy nie potrafią odczytać przesłania ewangelicznego i nie widzą różnicy pomiędzy żłóbkiem betlejemskim a potwornością narodzin, o których opowiada się w mitach³¹⁰. Jako przykład podaje Fryderyka Nietzschego oraz Paula Tillicha, których krytykuje za interpretowanie opowiadania o dziewiczych narodzinach z perspektywy mitu³¹¹.

W Starym Testamencie rozpoczęty został proces ujawniania prawdy o mechanizmie kozła ofiarnego, który został dopełniony w tekstach nowotestamentowych. Najważniejszym literackim świadectwem tego procesu jest Pasja – opis męki Jezusa. Stojąc w obliczu prześladowców Jezus postępuje w sposób niezgodny z logiką sakralną – odrzuca przemoc, ujawnia prawdę o mechanizmie kozła ofiarnego i w konsekwencji przełamuje go³¹².

Obok Pasji wartymi uwagi są wypowiedzi Jezusa, w których krytykuje faryzeuszy, opis męczeństwa św. Szczepana oraz List do Hebrajczyków. W tekstach ewangelicznych zredagowanych przez św. Mateusza i św. Łukasza zawarto blok tekstowy zatytułowany *Przekleństwa przeciw uczonym w Piśmie i faryzeuszom*³¹³. Girard podkreśla, że uczonych w Piśmie i faryzeuszy, do których zwraca się Jezus, nie należy traktować jako wyizolowanej grupy, lecz jako reprezentantów całego społeczeństwa³¹⁴. Najmocniejsze w wymowie przekleństwo zostało zamieszczone w końcowej części zarówno u Mateusza jak i u Łukasza.

„Dlatego oto Ja posyłam do was proroków, mędrców i uczonych. Jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie; innych będziecie biczować w swych synagogach i przepędzać z miasta do miasta. Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi, począwszy od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza, syna Barachiasza, którego zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem. Zaprawdę, powiadam wam: Przyjdzie to wszystko na to pokolenie” (Mt 23,34-36; por. Łk 11,49-51).

³⁰⁹ *Tamże*.

³¹⁰ *Tamże*, s. 222; por. C. Rowiński, *Mysł René Girarda*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12, s. 305-306.

³¹¹ R. Girard, *Things hidden...*, s. 222-223; por. F. Nietzsche, *Antychryst*, Warszawa 1907, s. 49-50; P. Tillich, *Theology of Culture*, New York 1964, s. 66.

³¹² Por. R. Girard, *Victims...*, s. 134; W. Palaver, *Die christliche Erlösungslehre...*, s. 37-38.

³¹³ Mt 23 i Łk 11,37-54. Obecnie używa się „łagodniejszych” sformułowań, np. (w odniesieniu do tekstu Mateusza) w Biblii Tysiąclecia: *Mowa Jezusa przeciwko uczonym w Piśmie i faryzeuszom*; w Biblii Poznańskiej: *Przeestroga przed faryzeuszami*; w Biblii wydanej z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła: *Przeciwko hipokryzji i próżności. Biada obłudnikom*.

³¹⁴ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 158.

Postać Zachariasza pojawia się w Drugiej Księdze Kronik (rozdz. 24). Ponieważ wygłaszał krytyczne opinie nt. odejścia ludu od przykazań Bożych, został ukamienowany na rozkaz króla Joasza (835-796) na dziedzińcu świątynnym (zob. 2 Krn 24,20-22)³¹⁵. Jest ostatnim zamordowanym, o którym mowa jest w księdze zamykającej Biblię w wersji znanej Jezusowi. Imiona Abla i Zachariasza należy traktować więc jako rodzaj symbolicznej klamry, przy pomocy której objęte zostały wszystkie ofiary niesprawiedliwego prześladowania. Odnosząc się do ww. przekleństwa René Girard podkreśla, że nie można postrzegać go wyłącznie jako krytyki społeczeństwa żydowskiego. Ma ono bowiem uniwersalny charakter. Nie oznacza to jednak, że krytyka Jezusa nie dotyczyła konkretnych osób – uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Morderstwo dokonane na Ablu należy postrzegać jako fundament kultury jako takiej, a nie wyłącznie kultury żydowskiej. Tego typu interpretację potwierdzają słowa Jezusa: „...wszystka krew niewinna, przelana na ziemi...” (Mt 23,35)³¹⁶.

Tekst, który znajduje się w Ewangelii według św. Łukasza, jest podobny do wersji Mateuszowej. Zanim zostały jednak wymienione postacie Abla i Zachariasza, Łukasz napisał: „...na to plemię spadnie kara za krew wszystkich proroków, która została przelana od stworzenia świata...” (Łk 11,50). Podobne sformułowanie (*od stworzenia świata*; gr. *apo kataboles kosmu*; łac. *a constitutione mundi*) zawarte jest w Ewangelii według św. Mateusza, w której cytowany jest Psalm 28,2: „Tak miało się spełnić słowo Proroka: Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata” (Mt 13,35)³¹⁷.

René Girard zwraca uwagę, że w greckim słowie *kataboles* zawarta jest informacja o świecie, który powstał na skutek poważnego kryzysu. Odnosząc się do adresatów krytyki Jezusa – uczonych w Piśmie i faryzeuszy – podkreśla ujawniający się aspekt niewiedzy, która dotyczy wydarzeń przeszłych oraz współczesnych. Synowie odrzucając prawdę o ojcach, którzy kierowali się mechanizmem kozła ofiarnego, jednocześnie potwierdzają, że ów mechanizm nie jest im obcy. Jezus wyrzuca słuchaczom: „...mówicie «Gdybyśmy żyli za czasów naszych przodków, nie byłibyśmy ich współnikami w zabójstwie proroków». Przeto sami przyznajecie, że jesteście potomkami tych, którzy mordowali proroków” (Mt 23,30-31)³¹⁸.

Motyw zakrycia prawdy o przeszłych wydarzeniach i oddziaływanie tej niewiedzy na współczesność został przez Jezusa wyrażony za pomocą metafory grobu. Istotą grobu obok upamiętnienia zmarłego jest zakrycie rzeczywistości śmierci i okoliczności z nią związanych.

³¹⁵ *Słownik-konkordancja osób Nowego Testamentu*, opr. P. C. Bosak, Poznań 1991, s. 423-424.

³¹⁶ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 159.

³¹⁷ *Tamże*, s. 159-160.

³¹⁸ *Tamże*, s. 160.

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo budujecie groby prorokom i zdobicie grobowce sprawiedliwych...” (Mt 23,27-29).

Istotne znaczenie w metaforze grobu ma kwestia zakrywania prawdy. Chęć zapobieżenia temu, aby nie wyszła ona na jaw, była powodem popełniania kolejnych aktów przemocy³¹⁹. Działania mające na celu zapobieżenie ujawnieniu prawdy o mechanizmie kozła ofiarnego, podejmowane są w sposób nieuświadomiony. Motyw ten zawarty jest w Ewangelii według św. Jana. René Girard wyrzuca współczesnym niedoceniając tego tekstu: „Tekst Jana często uchodzi teraz za zabobonny i mściwy. Otóż po raz kolejny – bez taryfy ulgowej wprowadzie, ale też bez wrogości – ukazuje skutki, jakie konfliktowy mimetyzm wywiera na ludzi”³²⁰.

Girard przytacza następujące słowa Jezusa krytykującego słuchających go Żydów:

„Gdyby Bóg był waszym Ojcem, to i Mnie byście miłowali. Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę. Nie wyszedłem sam od siebie, lecz On Mnie posłał. Dlaczego nie rozumiecie mowy mojej? Bo nie możecie słuchać mojej nauki. Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądaną waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8,42-44).

Odnosząc się do postaci diabła (szatana) René Girard prezentuje specyficzne jego rozumienie. Stanowi on personifikację opartego o mimetyzm kolektywnego mechanizmu, który usprawiedliwia przemoc względem ofiary: „Szatan – to mimetyzm, który przekonuje całą jednomyślną wspólnotę o rzeczywistości winy ofiary. (...) Jest systematyczną zasadą oskarżenia, wynikającego z mimetyzmu podsycanego przez zgorszenia”³²¹.

Działanie diabła opiera się na permanentnym kłamstwie, które umożliwia oskarżenie niewinnej ofiary bez obawy o konsekwencje wynikające z tego czynu, a jego synowie to ci, którzy dziedziczą to kłamstwo o zabójstwie³²². Girard odnosi się do postaci szatana z Księgi Hioba, który podejmuje się publicznego

³¹⁹ *Tamże*. Girard w interesujący sposób tłumaczy znaczenie grobu dla ludzkiej kultury: „The tomb is nothing but the first human monument to be raised over the surrogate victim, the first most elemental and fundamental matrix of meaning. There is no culture without a tomb and no tomb without a culture; in the end the tomb is the first and only cultural symbol”. Zob. *tamże*, s. 83.

³²⁰ *Tenże*, *Widziałem szatana...*, s. 51.

³²¹ *Tamże*, s. 47; por. *tenże*, *Disorder and Order...*, s. 87.

³²² J. Chmiel, *dz. cyt.*, s. 163.

oskarżenia tytułowego bohatera³²³. Innym interesującym aspektem, w ramach którego ujawnia się rzeczywistość szatana jest bycie skandalem (gr. *skandalon*), przeszkodą, która pęta człowieka, czy też, o którą się on potyka. Motyw skandalu (przeszkody) – zawarty został w słowach nagany, które Jezus kieruje do Piotra. Apostoł ulegając mentalności mimetycznej wystawia, podobnie jak to czynił szatan w czasie kuszenia na pustyni (por. Mt 4,1-11; Łk 4,1-13), Jezusa na próbę (pokuszenie) własnej pożądlivosti. Dlatego słyszy: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą (*skandalon*), bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16,23)³²⁴.

Słuchacze Jezusa okazują się być mało pojętni. Ilustracją tego problemu jest przypowieść o przewrotnych rolnikach (Mt 21,33-44; Mk 12,1-12; Łk 20,9-19), którym wydzierzawiono winnicę. René Girard zwraca uwagę na szczegół, który odróżnia wersję św. Mateusza od pozostałych synoptyków. Chodzi tu o pytanie Jezusa o los rolników, którzy zabili syna właściciela winnicy: „Kiedy więc przybędzie właściciel winnicy, co uczyni z owymi rolnikami?”. U Mateusza zaznaczono, że odpowiedź dana została przez słuchaczy: „Rzekli mu” (w. 41). U Marka i Łukasza to Jezus zadaje pytanie, aby na nie zaraz samemu udzielił odpowiedzi. Girard wyraża przypuszczenia, że odpowiedzialni za tę różnicę mogą być ewangelisci lub kopiści, którzy nie do końca rozumieli wagi przepisywanych słów. Różnica wydaje się być nieznaczna. Faktycznie jest inaczej. To słuchacze przypisują Bogu posługiwanie się przemocą, postrzegając go z sakralnego punktu widzenia³²⁵.

Z podobnym problemem mamy do czynienia w paralelnych pod treściowym względem przypowieściach o talentach (Mt 25,14-30) i o minach (Łk 19,11-27), których bohaterami są słudzy mający za zadanie zarządzać powierzonymi im przez pana pieniędzmi. Dwóch jest zaradnych, jeden zaś okazuje się być leniwym. Interesujące jest usprawiedliwienie – wina leży nie po jego stronie, lecz pana, który jest surowy i zachłanny (Mt 25,24-25; Łk 19,20-21). U Łukasza w słowach wyroku wypowiedzianego przez pana podkreślono, że to sługa ma takie wyobrażenia o nim: „Według słów twoich sądzę cię, zły sługo!” (Łk 19,22)³²⁶. Interesujące słowa krytyki wypowiada Jezus w stosunku do uczonych w Prawie: „Biada wam (...) bo wzięliście klucze poznania; sami nie weszliście, a przeszkodziliście tym, którzy wejść chcieli” (Łk 11,52).

³²³ R. Girard, *Widziałem szatana...*, s. 53.

³²⁴ Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 281,284; tenże, *Początki kultury*, s. 239-240, tenże, *Der tragische Konflikt*, w: *Das Tabu der Gewalt. Eine Auswahl aus der Vortrags- und Diskussionsreihe 1985-1987 „Wissenschaft und Verantwortlichkeit“*, Universität Innsbruck, red. H. Fässler, Innsbruck 1987, t. 1, s. 72-73; por. A. Romejko, *Mimetyczny obcy w biblijnych relacjach o zaparciu się św. Piotra*, „Rocznik Antropologii Historii” 2013, s. 147-148.

³²⁵ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 188.

³²⁶ *Tamże*, s. 189.

Ci, których Jezus krytykował, nie skorzystali z „kluczy poznania”. Wybrali sprawdzoną metodę, której zasadę działania arcykapłan Kajfasz wyraził w słowach: „...lepiej jest (...), aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród” (J 11,50). Kajfasz zaproponował rozwiązanie, którego skutkiem była kolektywna przemoc dokonana względem Jezusa. Jest ona treścią opowiadania określanego krótko jako *Męka* lub *Pasja* (Jezusa). Jest ono relacjonowane przez czterech ewangelistów: Mt 26-27; Mk 14-15; Łk 22-23; J 18-19. W ramach Męki Jezus prezentowany jest jako niewinna ofiara zbiorowości, która znajduje się w kryzysie. Można wskazać na następujące kategorie prześladowców: tłum (motłoch) jerozolimski domagający się ukrzyżowania Jezusa, żydowscy przywódcy religijni spiskujący przeciw niemu, Piłat – rzymski przywódca polityczny i militarny – a nawet uczniowie Jezusa. Prześladowcy zwracający się przeciw Jezusowi stają się kolektywną jednością, której zewnętrznie dostrzegalnym wyrazicielem jest tłum. Nawet najbardziej wpływowa osoba, którą jest Piłat, staje się jego częścią. Gdy zorientował się, że propozycja ofiarniczego substytutu w postaci Barabasa nie została przez niego zaakceptowana, godzi się na kolektywną przemoc (por. Mt 27,16-21; Mk 15,6-15; Łk 23,17-25; J 18,39-40)³²⁷.

Odnosząc się do kolektywu, który – pomimo różnic – staje się koalicją zjednoczoną w akcie przemocy przeciw Jezusowi, René Girard przywołuje fragment modlitwy apostołów:

„Dlaczego burzą się narody i ludy knują daremne spiski? Powstali królowie ziemi i książęta zeszli się razem przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi. Zeszli się bowiem rzeczywiście w tym mieście przeciw świętemu Słudze Twemu, Jezusowi, którego namaściłeś, Herod i Poncjusz Piłat z poganami i pokoleniami Izraela, aby uczynić to, co ręka Twoja i myśl zamierzyły” (Dz 4,25-28; por. Ps 2,1-2)³²⁸.

Nawet przyjaciele i uczniowie Jezusa biorą (pośrednio) udział w spisku przeciw niemu wskutek zdrady, opuszczenia i zaparcia się³²⁹.

Pierwsza ważna decyzja podjęta przez tłum odnosi się do ukrzyżowania Jezusa. Nie koresponduje ona wyłącznie z ofiarą, względem której dokonywana jest przemoc w ramach określonego rytuału, lecz – podobnie jak w przypadku Sługi Jahwe – z działaniami, które stoją u podstaw wszystkich rytuałów – z mordem założycielskim. Można stwierdzić, że w Pasji odbijają się wszystkie rytuały ofiarnicze poprzez podobną strukturę: 1. proces wstępny; 2. szydzący tłum; 3. groteskowe pozdrowienie kierowane ku ofierze; 4. znaczenie przypadku (szansy)

³²⁷ *The Anthropology of the Cross*, s. 266-267.

³²⁸ Por. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 156-157.

³²⁹ *Tamże*, s. 157-158; tenże, *Wenn all das beginnt...*, s. 112; por. R. Schwager, *Brauchen wir...*, s. 194-195; tenże, „Lüge auf Lüge, Gewalt auf Gewalt“. *Die Rotte der Gewalttäter in den Psalmen Israels*, „Entschluss“ 1994, z. 9-10, s. 35-36.

– kwestia losu rzuconego o szatę Jezusa; 5. upokarzająca kara śmierci wymierzona poza miastem, w celu zapobieżenia skażenia³³⁰.

Etnolodzy zwracają uwagę na paralele pomiędzy Pasją a rytuałami obecnymi w innych religiach. Odnosząc się do wyszydzenia Jezusa przez rzymskich żołnierzy przywołuje się rzymskie Saturnalia, szczególnie te praktykowane za czasów cesarza Maksymiana i Dioklecjana (III-IV w.) w leżącym nad Dunajem Durostorum (obecnie Silistra, północno-wschodnia Bułgaria). Trzydzieści dni przed świętem rzymscy legioniści drogą losowania wybierali spośród siebie młodego i urodziwego żołnierza. Wkładano na niego uroczysty strój „przekształcając” go w boga Saturna. Traktowano go z szacunkiem, godząc się jednocześnie na wszelkiego rodzaju ekscesy. „Panowanie” kończyło się tragicznie po 30 dniach na ołtarzu Saturna, gdzie odgrywający go żołnierz podrzynał sobie gardło³³¹.

Analogii doszukuje się także w rytuale praktykowanym w starożytności u wschodnioirańskich nomadów. Podobnie jak w Saturnaliach z Durostorum występował tam „król” (tzw. król Sacées³³²), którego los przypominał cierpienia zadane Jezusowi przez rzymskich żołnierzy:

„...żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótnszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!» Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydźli, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie” (Mt 27,27-30; por. Mk 15,16-20).

We wspomnianym obrzędzie przed wykonaniem wyroku skazaniec był traktowany po królewsku. Ubierano go w odświętne szaty, karmiono i pojono, pozwalano zaznawać uciech natury erotycznej, w tym z należącymi do władcy konkubinami. W rzeczywistości mógł czynić, co zechciał. W określonym momencie zabierano mu odświętne ubranie, biczowano, a następnie krzyżowano³³³.

René Girard jest świadomy ujawniających się podobieństw pomiędzy dziejami Jezusa a różnego rodzaju mitami czy rytuałami. Jednocześnie nie zgadza się na interpretację, w ramach której – tak np. czyni James Frazer – nie dostrzega się specyfiki Biblii³³⁴. Pasja Jezusa jest prezentowana przede wszystkim jako akt wielkiej niesprawiedliwości. Nie ma wątpliwości, kto jest jej źródłem – ci, którzy posługują się przemocą. Tak należy m.in. interpretować słowa zawarte w Ewangeli

³³⁰ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 167.

³³¹ J. G. Frazer, *Złota gałąź*, t. 2, s. 251-252.

³³² Powyższy termin za M. Goszczyńska, *Posłowie*, w: R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 321.

³³³ J. G. Frazer, *The Golden Bough. A Study In Magic And Religion*, cz. 6, *The Scapegoat*, London – Basingstoke 1976, s. 414.

³³⁴ W. Palaver, *René Girards mimetische Theorie*, s. 253.

według św. Jana: „...to się stało, aby się wypełniło słowo zapisane w ich Prawie: «Nienawidzili mnie bez powodu»” (J 15,25; por. Ps 35,7.19 i 69,5)³³⁵. Girard następująco komentuje postępowanie oprawców: „To pozornie banalne zdanie wyraża istotną naturę wrogości wobec ofiary. Nienawiść jest bez powodu właśnie dlatego, że jest owocem raczej mimetycznej zarazy niż racjonalnych przesłanek czy nawet prawdziwego odczucia u jednostek, które ją żywią”³³⁶.

W świetle nowotestamentowych tekstów Jezus jawi się jako kozioł ofiarny niesprawiedliwego prześladowania. Zamiast określenia kozioł ofiarny używa się innego – *Baranek Boży* (por. J 1,29). Z punktu widzenia przesłania zawartego w Pasji nazwanie Jezusa Barankiem Bożym jest korzystne. Z jednej strony uwytklona zostaje niewinność ofiary, z drugiej zaś unika się negatywnych skojarzeń, które wiążą się z kozłem³³⁷. Obok określenia *Baranek Boży* na uwagę zasługuje inne – *kamień, który odrzucili budujący, a który stał się głowicą węgła*. Jako cytat z Ps 118,22 pojawia się ono kilkakrotnie w tekstach nowotestamentowych (por. Mt 21,42; Mk 12,10, Łk 20,17; 1 P 2,7).

Postacią, w której losie można dostrzec odtworzenie wydarzeń związanych z Pasją Jezusa, jest św. Szczepan. Podobnie jak Jezus zarzuca oponentom posługiwanie się przemocą (Dz 7,2-53). Finalne słowa jego mowy stanowią paralełę przekleństw, które Jezus skierował ku uczonym w Piśmie i faryzeuszom³³⁸:

„Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwicie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy. Któregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabiali nawet tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali. Wy, którzy otrzymaliście Prawo za pośrednictwem aniołów, lecz nie przestrzegaliście go” (Dz 7,51-53).

Szczepan został ukamienowany przez zebrany wokół niego tłum. Ten sposób wymierzenia kary śmierci był przeznaczony dla „najbardziej nieczystych” przestępców. Atutem kamienowania była możliwość zabicia bez wejścia w bezpośredni kontakt z ofiarą. Unikano w ten sposób skażenia uczestników kolektywnej przemocy. Zabicie ofiary poza miastem chroniło przed skażeniem zamieszkującą je wspólnotę (Dz 7,58; por. Pwt 17,2-7)³³⁹.

Św. Szczepan znany jest jako pierwszy chrześcijański męczennik. Oznaczający męczennika grecki termin *martys* (łac. *martyr*) odnosi się nie do sposobu śmierci, lecz do bycia świadkiem. Znaczenie ma nie przemoc, lecz komunikacja – niesione

³³⁵ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 150; tenże, *Widziałem szatana...*, s. 140-141.

³³⁶ *Tamże*, s. 140.

³³⁷ Tenże, *Mythology, Violence, Christianity*, „Paragrana” 1995, nr 2, s. 107; tenże, *Widziałem szatana...*, s. 169.

³³⁸ Tenże, *Things Hidden...*, s. 171.

³³⁹ *Tamże*, s. 172. Podobny aspekt ujawnia się w zabiciu poprzez ukrzyżowanie czy strącenie ze skały; zob. tenże, *Szekspir*, s. 268.

przez męczennika przesłanie, w tym o nieprawości czynu, którego dopuszczają się oprawcy. Męczennik to ten, który na wzór Chrystusa (łac. *imitatio Christi*) jest gotowy do pasywnej odpowiedzi na dotykające go cierpienie, w której nie ma miejsca na opór o charakterze militarnym³⁴⁰.

W kontekście myśli René Girarda interesująca jest sprawa Listu do Hebrajczyków. Treści w nim zawarte Girard oceniał pierwotnie jako regres w stosunku do pozostałych pism nowotestamentowych. Problematiczne jest jego zdaniem to, że interpretacji śmierci Jezusa dokonano używając starotestamentowej terminologii ofiarniczej. Nowe przymierze pomiędzy Bogiem i ludźmi zostało potwierdzone poprzez złożenie ofiary:

„...każdy kapłan staje codziennie do wykonywania swej służby i wiele razy składa te same ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten (Chrystus – przyp. A.R.) przeciwnie, złożwszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem pod Jego stopy. Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10,11-14).

Girard jest przekonany, że autor Listu do Hebrajczyków ma świadomość różnicy pomiędzy Pasją Jezusa a innymi ofiarami. Używanie terminologii ofiarniczej skutkuje jednak zamazaniem jej, a co za tym idzie postrzeganiem śmierci Jezusa jako kontynuacji starotestamentowej ofiary³⁴¹.

Negatywną konsekwencją Listu do Hebrajczyków może być zdaniem Girarda odmowa uznania unikatowości chrześcijaństwa w kwestii ofiary. Kwestionujący takie spojrzenie na chrześcijaństwo mogą np. przywołać fragment Listu do Hebrajczyków, w którym cytowany jest Ps 40: „Przeto przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,5-7; por. Ps 40,7-10).

Autor Listu do Hebrajczyków prezentuje Boga i Chrystusa jako uczestników dialogu. Girard zwraca jednak uwagę na inną interpretację Psalmu 40, z którą mamy do czynienia w ramach tradycji żydowskiej. Adresatem wezwania, które płynie ze strony Boga, nie jest pojedyncza osoba, lecz ogół wierzących³⁴². Spośród wezwanych odpowiada tylko jeden. Ponieważ „stare”

³⁴⁰ M. Kirwan, *Girard, Religion, and Modern Martyrdom*, w: *The Oxford Handbook of the Sociology of Religion*, red. P. B. Clarke, Oxford 2009, s. 915,919-920; por. *Myślenie apokaliptyczne po 11 września. Z René Girardem rozmawia Robert Doran*, „Czterdzieści i Cztery. Magazyn apokaliptyczny” 2013, nr 6, s. 33-34; W. T. Cavanaugh, *Torture and Eucharist. Theology, Politics, and the Body of Christ*, Oxford – Malden 1998, s. 64-65; K. Breitenfellner, *Wir Opfer. Warum der Sündenbock unsere Kultur bestimmt*, München 2013, s. 67-70.

³⁴¹ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 227-228.

³⁴² *Tamże*, s. 229; por. H. L. Strack, P. Billerbeck, *Kommentar zum Neuen Testament aus Talmud und Midrasch*, t. 3, *Die Briefe des Neuen Testaments und die Offenbarung Johannis*, München 1926, s. 742-743.

ofiary nie mają już mocy, ów jeden prowokuje sytuację, która staje się okazją do złożenia najwyższej „ofiary”. W ten sposób zawiązane zostaje przymierze pomiędzy Bogiem a sprawiedliwym, które jednak nie ma ofiarniczego charakteru. Inni ludzie nie są z góry wyłączeni z tego przymierza. Sami decydują się na pozostanie poza nim, a jednocześnie zwracają się w akcie przemocy przeciwko sprawiedliwemu. Zdaniem Girarda następujące słowa psalmu potwierdzają tę interpretację:

„Osaczyły mnie bowiem nieszczęścia, których nie ma liczby, winy moje mnie przygniatają, a gdybym mógł je widzieć, byłyby liczniejsze niż włosy na mej głowie, więc we mnie serce ustaje. Panie, racz mnie wybawić; Panie, pospiesz mi na pomoc! Niech się zawstydzą i razem okryją rumieńcem ci, co na życie me czyhają, aby je odebrać. Niech się cofną zawstydzeni ci, którzy z niedoli mojej się weselą” (Ps 40,13-15).

Przywołany fragment psalmu oraz inne teksty staro- i nowotestamentowe korespondują z tekstami ewangelicznymi. Wskazuje się w nich na kryzys, który w określonym momencie osiąga punkt zwrotny. W tym momencie osoba, która kieruje się przykazaniem miłości, musi podjąć decyzję – zabić albo zostać zabita. Zdaniem René Girarda w Liście do Hebrajczyków brakuje wyraźnej prezentacji tego problemu, a zostaje on tylko zarysowany. Nie dostrzega się, że obok sprawiedliwego, którego dotyka śmierć, są i inne osoby rozgrywającego się dramatu³⁴³.

René Girard podkreśla, że autor Listu do Hebrajczyków z jednej strony ma świadomość niesprawiedliwej śmierci Chrystusa, z drugiej posługując się sakralnym językiem sprawia, że można odnieść wrażenie, iż sprawcą śmierci są nie ludzie, lecz sam Bóg. Zamiast „czytać” Pasję z perspektywy niewinnej ofiary, proponuje się perspektywę oprawców. List do Hebrajczyków jawi się w tym kontekście jako regres nauki, która została zawarta w Ewangelii. Pod względem treściowym funkcjonuje on na poziomie Księgi Proroka Izajasza i zawartej w niej Pieśni o Słudze Jahwe, który jest prześladowany przez ludzi, ale ostatecznie winę przypisuje się Bogu³⁴⁴.

Z biegiem czasu, pod wpływem intelektualnych i osobistych kontaktów (w tym korespondencji) z Raymundem Schwagerem, René Girard dokonał korekty poglądów³⁴⁵. Schwager zaproponował nowe rozumienie kwestii ofiary Jezusa, które

³⁴³ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 230.

³⁴⁴ *Tamże*, s. 231.

³⁴⁵ Por. K. Peter, N. Wandering, *Beautiful Minds in Dialogue: The Correspondence between Rene Girard and Raymund Schwager (1974-1991)*, „Contagion” 2014, t. 21, s. 23-27; J. Niewiadomski, *Step-by-Step: On the Way to the Rehabilitation of the Sacrifice in the Correspondence between Raymund Schwager and René Girard*, „Contagion” 2014, t. 21, s. 67-73.

Girard zaakceptował³⁴⁶. Konsekwencją była rezygnacja z radykalnej negacji ofiarniczej lektury Listu do Hebrajczyków oraz innych ksiąg nowotestamentowych. Girard odniósł się do tej kwestii w artykule, który opublikowano w opracowaniu dedykowanemu Raymundowi Schwagerowi z okazji 60. urodzin. Przyznał, że jego ocena Listu do Hebrajczyków była naznaczona pewnym wahaniem, a nawet niedoborami argumentacyjnymi. Wyraził wdzięczność Schwagerowi za to, że umożliwił mu rewizję poglądów³⁴⁷.

1.3. Polityczne aspekty teorii mimetycznej

W przeprowadzanych przez René Girarda analizach pojawiają się tematy, które można określić mianem politycznych. Mają one na celu nie tyle dawanie tej czy innej stronie debaty narzędzia do walki z przeciwnikiem, lecz stawiają sobie za cel ukazywanie mechanizmów, na których opiera się będąca ważną częścią ludzkiej kultury sfera polityczna. Na zdystansowanie wobec dyskursu na doraźne tematy polityczne, a zainteresowanie tym, co ma charakter ponadczasowy i ponadlokalny, zwraca uwagę Wolfgang Palaver, austriacki propagator myśli René Girarda³⁴⁸. Palaver odwołuje się do własnego doświadczenia. Jako młody chrześcijanin-pacyfista krytykował Kościół katolicki wytykając mu tendencje fundamentalistyczne. Negatywnie oceniał także hierarchiczne uporządkowanie instytucji kościelnej³⁴⁹. Okazją do intelektualnego przewartościowania był pobyt

³⁴⁶ Do najważniejszych opracowań autorstwa Raymunda Schwagera, w których podjęta została powyższa kwestia należą: *Der wunderbare Tausch. Zur Geschichte und Deutung der Erlösungslehre* (München 1986); *Brauchen wir einen...; Jesus im Heilsdrama. Entwurf einer biblischen Erlösungslehre* (Innsbruck – Wien 1996). Nt. koncepcji ofiary u Raymunda Schwagera zob. A. Romejko, *Dramat zbawienia – Raymunda Schwagera teologiczna recepcja i transformacja teorii mimetycznej*, „Studia Gdańskie” 2007, t. 21, s. 189-191.

³⁴⁷ R. Girard, *Mimetische Theorie...*, s. 29, por. J. Niewiadomski, *Von Pflicht und Kür. Raymund Schwager Liebe zur Wissenschaft*, „Baustelle Theologie“ 2004, z. 1, s. 4. Raymund Schwager zwracał uwagę, że odrzucenie ofiarniczego charakteru śmierci Jezusa przez René Girarda stanowiło poważne utrudnienie dialogu pomiędzy nim a teologami; zob. R. Schwager, *Der Nachahmer als Sündenbock. Zu René Girards Anthropologie*, „Evangelische Kommentare“ 1984, s. 683.

³⁴⁸ Wolfgang Palaver (1958-) jest profesorem katolickiej nauki społecznej na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Innsbruckiego. Od 2013 r. pełni tam funkcję dziekana. W latach 1991-1998 redagował czasopismo „The Bulletin of the Colloquium on Violence & Religion”, a następnie (2007-2010) pełnił funkcję prezydenta COV&R. Jest autorem opracowań, w których prezentuje myśl René Girarda, w tym: *Politik und Religion...*; *Die mythischen Quellen des Politischen. Carl Schmitts Freund-Feind Theorie* (Stuttgart – Berlin – Köln 1998); *René Girards mimetische Theorie*.

³⁴⁹ W. Palaver, *Drawn into Conversation: Mimetic Theory Changed My Way of Being Christian Theologian*, w: *For René Girard*, s. 189-190. Por. następujące opracowania Wolfganga Palavera: *Amerikanischer Fundamentalismus: Zur Problematik der Vermischung von Religion und Politik*, w: *Eindeutige Antworten? Fundamentalistische Versuchung in Religion und Gesellschaft*, red. J. Niewiadomski, Thaur 1988, s. 41-62; *Gleichheit als Sprengkraft? Zum Einfluß des Christentums auf die Entwicklung der Demokratie*, w: *Verweigerte Mündigkeit? Politische Kultur und*

naukowy w Center for International Security and Arms Control na Stanford University (1991-1992). Spotkał się tam z René Girardem, który w czasie jednej z rozmów zwrócił mu uwagę, że jest zbyt upolityczniony i w konsekwencji instrumentalnie wykorzystuje teorię mimetyczną³⁵⁰. Zdystansowanie się René Girarda wobec współczesnych wydarzeń politycznych nie oznacza, że w ogóle ich nie podejmuje. Z jego opiniami w tej kwestii można najczęściej spotkać się w ramach udzielonych wywiadów i dyskusji, w których uczestniczył.

Poniżej zaprezentowano polityczne tematy, które podejmuje René Girard. Uporządkowano je uwzględniając chronologię rozwoju kulturowego – od społeczności archaicznych do współczesnych. Odnoszą się one m.in. do początków społeczności ludzkiej, genezy instytucji władzy, walki o władzę i jej utrzymania, relacji pomiędzy elitami władzy a społeczeństwem, manipulacji opinią publiczną, niechęci wobec cudzoziemców, antysemityzmu, politycznego dziedzictwa rewolucji francuskiej w Europie, papieżstwa i jego politycznej roli w jednoczeniu społeczeństw, współczesnego wyczulenia na kwestię ofiary i wykorzystania tej wrażliwości jako środka do realizacji celów politycznych.

Teoria mimetyczna stanowi z jednej strony narzędzie do interpretacji współczesnych relacji międzyludzkich, z drugiej zaś wyraża ambicję pytania i dawania odpowiedzi nt. początków ludzkiej kultury. Sam René Girard podkreśla, że w swoim dziele w przeważającej mierze zajmował się tą drugą kwestią³⁵¹. Dokonuje on hipotetycznej rekonstrukcji procesu hominizacji – przejścia ze stanu zwierzęcego do ludzkiego. Osadza ją w przestrzeni religijnej, czego efektem jest sceptycyzm wyrażany przez współczesnych uczonych zajmujących się gł. filozofią i naukami przyrodniczymi³⁵².

Girard zwraca uwagę na ujawniającą się niekonsekwencję. Z jednej strony prezentując świat przyrody chętnie przywołuje się ideę ewolucji traktując ją jako

Kirche, red. J. Niewiadomski, Thaur 1989, s. 195-217; *Hierarchie ist nicht gleich Hierarchie. Das Konzept der „verwickelten Hierarchie“ und seine Bedeutung für das zukünftige Verhältnis von kirchlich-hierarchischer und staatlich-demokratischer Ordnung*, w: *Kirche als universales Zeichen: In memoriam Raymund Schwager SJ*, red. R. Siebenrock, W. Sandler, Wien 2005, s. 173-185.

³⁵⁰ W. Palaver, *Drawn into Conversation*, s. 190-191.

³⁵¹ René Girard stwierdził: „Until now, my entire work has been presented as a discussion of archaic religion through comparative anthropology. Its goal was to shed light on what is known as the process of hominization, the fascinating passage from animality to humanity that occurred thousands of years ago”. Zob. R. Girard, *Battling to the End*, s. IX.

³⁵² Tenże, *Początki kultury*, s. 143-144. Girardowskie spojrzenie na hominizację znalazło pozytywny oddźwięk w teologicznych badaniach dotyczących grzechu pierworodnego; zob. J. Alison, *The Joy of Being Wrong. Original Sin Through Easter Eyes*, New York 1998, s. 15-20; R. Schwager, *Evolution, Erbsünde und Erlösung*, „Zeitschrift für Theologie und Kirche“ 1995, z. 1, s. 1-9; tenże, *Grzech pierworodny i dramat zbawienia w kontekście ewolucji, inżynierii genetycznej i Apokalipsy*, Tarnów 2002, s. 105-117; por. M. Kaznowski, *Koncepcja grzechu pierworodnego u Raymunda Schwagera*, „Studia Gdańskie” 2012, t. 31, s. 77-95.

naukowe uzasadnienie zachodzących przemian, z drugiej zaś nie bierze się pod uwagę, że w ludzkiej kulturze może dokonywać się ewolucja. Girard krytykuje teoretyków ewolucji, że potrafią analizować rozległe pod względem czasowym epoki historyczne, wskazując na aspekt ewolucji gatunków, a konfrontowani z kwestią kultury przyjmują perspektywę aczasową. Ich zdaniem ewoluuje wszystko oprócz człowieka i ludzkiej kultury. Girard stwierdza: „Wszystko wygląda tak, jak gdyby z chwilą podjęcia przez nich badań nad ludzką kulturą zaczęli traktować współczesne rozumienie jedności jako prototyp pierwotnego człowieka, który tworzy i przekazuje kulturę”³⁵³.

Punktem wyjścia w rozważaniach René Girarda nt. początku człowieka i ludzkiej kultury jest założenie o zdolności do naśladowania. Nie jest ona cechą wyłącznie ludzką – można dostrzec ją także u bardziej rozwiniętych zwierząt, które należą do rzędu naczelnych. Pierwszy kryzys lub seria kryzysów o charakterze mimetycznym stały się okazją do wyzwolenia mechanizmu, którego konsekwencją były zróżnicowane ludzkie formy kulturowe³⁵⁴. Grupy hominidów, pierwsze ludzkie wspólnoty w stanie zarodkowym, które doświadczyły jedności w ramach mechanizmu kozła ofiarnego, pragnęły tak długo, jako to możliwe zachować odzyskany spokój.

Dokonanie pierwszego kolektywnego mordu, który „nagrodził” oprawców pokojem, było zmuszającym do refleksji wstrząsem. Jego owocem była decyzja o podjęciu w przyszłości wszelkich działań, aby uniknąć ewentualnego kryzysu. Owocem tej refleksji było ustanawianie zakazów i nakazów. Zakazy, które spotykamy w archaicznych wspólnotach – ich odniesienie do wszystkiego, co mogłoby skutkować mimetyczną rywalizacją – pozwalają wyciągnąć wniosek, że ich członkowie zdawali sobie sprawę z tego, iż źródło konfliktów ma charakter mimetyczny. Istnieją zakazy, czy zachowania, które mogą wydawać się dziwne, nieuzasadnione, np. lęk przed imitującym obiektem lustrem. Będąc przekonanym o słuszności swej opinii Girard stwierdza dobitnie:

„Koniecznym i wystarczającym dowodem, że tak właśnie się stało, jest fakt, że siła mimesis wzrosła nie tylko w trakcie procesu hominizacji, ale jeszcze przed jego rozpoczęciem, i to wystarczająco intensywnie, aby ten proces uruchomić. (...) Mamy podstawy, aby sądzić, że skłonności do imitacji a także intensywność

³⁵³ R. Girard, *Początki kultury*, s. 144. W opracowaniu *Początki kultury* przywołano osobę Elliotta Sobera, amerykańskiego filozofa nauki. Wyrażoną przez niego opinię można potraktować jako quasi-apologię teorii René Girarda: „Biologists interested in culture are often struck by the absence of viable general theories in the social sciences. All of biology is united by the theory of biological evolution. Perhaps progress in the social sciences is impeded because there is no general theory of cultural evolution”. Zob. E. Sober, *Models of Cultural Evolution*, w: *Conceptual Issues in Evolutionary Biology*, red. E. Sober, Cambridge – London 2006, s. 545.

³⁵⁴ R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 111; por. M. Goszczyńska, *Posłowie*, s. 316.

tego zjawiska rośnie wraz z objętością mózgu na przestrzeni wszystkich etapów prowadzących do *homo sapiens*³⁵⁵.

Hominizacja obejmowała szereg etapów, w ramach których łagodne i intensywne ataki mimesis przedzielone były kryzysami. Ich efektem było ustanawianie coraz surowszych zakazów, służących porządkowi wewnątrz grupy, oraz rytuałów, które pozwalały „wypuszczać” przemoc na zewnątrz. W ten sposób zyskiwany spokój przekładał się na wydłużenie okresu dzieciństwa. Nie było też problemu z coraz większą „kruchością” człowieka. Instytucje, które ujawniały się na każdym etapie związanym z kryzysem, charakteryzowały się coraz wyższym stopniem skomplikowania: „...wstępując po spirali, powtarzał się ten sam cykl coraz bardziej ucłowieczający antropoida”³⁵⁶.

W kontekście hominizacji interesująco jawi się kwestia udomowienia zwierząt. Chętnie postrzega się ją jako pozytywną konsekwencję „zmysłu ekonomicznego” pierwotnego człowieka. Ten sposób tłumaczenia jest według René Girarda nieuzasadniony. Nie można mówić o korzyściach ekonomicznych, skoro odnosimy się do etapu rozwoju człowieka, kiedy jeszcze są one nieznane – nie można więc mówić o czymś, czego jeszcze nie ma³⁵⁷. Girard podkreśla, że w początkowej fazie osvajanie zwierząt było zdecydowanie bardziej nieekonomiczne niż ekonomiczne:

„Można wręcz sądzić, że w początkowych fazach osvajanie zwierząt było antyeconomiczne: oswojone zwierzęta musiały doświadczać najrozmaitszych rodzajów chorób związanych ze stresem towarzyszącym niewoli; liczba bakterii i wirusów przyniesionych przez dzikie zwierzęta ludziom musiała być przeogromna. Wyjaśnienie odwołujące się do funkcjonalności jest złudne. W niektórych miejscach świata nie ma oswojonych zwierząt, jak było na przykład w Meksyku w epoce przedkolumbijskiej, gdzie miały miejsce masowe mordy rytualne dokonywane na ludziach. Zwierzęta nigdy nie zastąpiły tam ludzi jako ofiary”³⁵⁸.

Zdaniem René Girarda powodem udomowienia zwierząt nie były kwestie ekonomiczne, lecz zapotrzebowanie na istoty, które mogłyby zastąpić ludzi w rytuale ofiarniczym³⁵⁹. Jako potwierdzenie swej opinii przywołuje (omówiony wcześniej) zwyczaj praktykowany przez lud Ajnu udomowiania niedźwiedzia. Natura niedźwiedzia jest taka, że nie można go oswoić. Girard zwraca uwagę, że od chwili zniknięcia obyczaju składania ofiar ze zwierząt nie udomowiono żadnego nowego gatunku³⁶⁰. Dodał: „Oswajanie to przedsięwzięcie ludzkie i re-

³⁵⁵ R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 111; por. R. Schwager, *Mimesis und Freiheit*, „Zeitschrift für katholische Theologie“ 1985, z. 107, s. 365 (artykuł w języku angielskim zob. tenże, *Mimesis and Freedom*, „Contagion” 2014, t. 21, s. 29-45).

³⁵⁶ R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 113.

³⁵⁷ Tenże, *Początki kultury*, s. 168.

³⁵⁸ *Tamże*, s. 168.

³⁵⁹ *Tamże*, s. 248-249.

³⁶⁰ *Tamże*, s. 168-169, 249.

ligijne, nieoczekiwany produkt uboczny ofiar ze zwierząt. Ludzka kultura i samo człowieczeństwo są dziećmi religii”³⁶¹.

Podobną w genezie i treści do udomowienia jest działalność myśliwska w społecznościach pierwotnych. Była to aktywność o rytualnym charakterze. Zamiast polować na małe zwierzęta, które nie stwarzałyby zagrożenia życia myśliwych, wybierano te o znacznych rozmiarach. Skutkowało to koniecznością wypracowania właściwej taktyki. Jej ważnym aspektem było zaangażowanie grupy myśliwych – zjednoczenie wokół przyszłej zdobyczy. Zwierzęta, na które polowano, postrzegano jako substytut ofiary, zwracając uwagę na ich monstrualność, a co za tym idzie rys sakralny – z jednej strony przerażały myśliwych, z drugiej zaś fascynowały³⁶².

Z tym, co religijne, wiąże się ujawnienie zrębów instytucji władzy. Podejmując tę kwestię René Girard mówi o sakralnym królu lub o sakralnej monarchii³⁶³. Zwraca uwagę na pełnioną przez owego króla funkcję, która jest naznaczona rzeczywistością ofiary. Sakralna monarchia nie była konsekwencją zdobywania coraz większych wpływów przez odpowiedzialnych za religijne rytuały kapłanów, czarowników, czy szamanów, lecz powiązaną z nimi paralelną rzeczywistością. W pierwotnych kulturach często można spotkać się z królem, który jednocześnie pełni rolę czarownika³⁶⁴. Sakralne królestwo i inne instytucje pojawiają się jako konsekwencja mechanizmu kozła ofiarnego, którego doświadcza określona społeczność. Tak jak inne ludzkie instytucje monarchia na początku jest niczym innym, jak chęcią odtworzenia pojedynczego mechanizmu kozła ofiarnego³⁶⁵.

Człowiek współczesny odrzuca ideę sakralnej monarchii, ponieważ nie rozumie efektywności mechanizmu opartego na postrzeganiu ofiary jako odpowiedzialnej za popełnione zbrodnie. Ignorancja ta według René Girarda niewiele różni się od ignorancji ludów prymitywnych³⁶⁶.

W sposób widoczny mentalność sakralna ujawnia się w rytuałach koronacyjnych. Król prezentowany jest jako ten, który jest w stanie kanalizować mimetyczny antagonizm. Mamy w nich do czynienia nie tylko z wyrazami poddaństwa i czci, lecz także z różnego rodzaju groźbami. Ta ambiwalencja zachowań odbija dualizm *sacrum*³⁶⁷.

W dziele *Sacrum i przemoc* przywołane zostały przykłady obrzędów praktykowanych w Afryce, które potwierdzają powyższe opinie. Np. zamieszkujący

³⁶¹ *Tamże*, s. 169.

³⁶² R. Girard, *Things Hidden...*, s. 72-73.

³⁶³ Por. np. *tamże*, s. 51-57.

³⁶⁴ Por. J. G. Frazer, *Złota gałąź*, t. 1, s. 40-41, 139.

³⁶⁵ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 51.

³⁶⁶ *Tamże*.

³⁶⁷ *Tamże*, s. 51-52.

w Afryce Zachodniej lud Mossi kierował w ramach pieśni koronacyjnej następujące słowa do nowego władcy:

„Jesteś łajnem,
 Jesteś kupą śmieci,
 Przyszedłeś, aby nas zabić,
 Przyszedłeś, aby nas zbawić”³⁶⁸.

Król jawi się jako pełniący funkcję kozła ofiarnego. Dzięki jego osobie jałowa, zła i zaraźliwa przemoc staje się pozytywną wartością kulturową. Z tego powodu władca pełnił ważną rolę w rytuałach religijnych. Np. w Ruandzie w ramach rytuału ofiarniczego król i królowa-matka prezentowani byli jako kazirodcza para. Wiązano ich jak jeńców, a następnie ukazywano zebrany, jak gdyby byli skazanymi na śmierć. Jako ofiarniczy substytut składano byka lub krowę. Król wchodził na posiekane resztki zwierzęcia, a następnie był oblewany jego krwią. Zachowanie to miało podkreślić identyfikację króla z ofiarą³⁶⁹. Przywołany obyczaj Girard komentuje następująco: „Każdy król afrykański jest nowym Edypem, który musi odegrać swój mit od początku do końca, ponieważ myśl rytualna widzi w tej grze sposób na przetrwanie i na odnowienie porządku kulturowego, któremu ciągle zagraża rozpad”³⁷⁰.

Odnosząc się do dotykającego pierwotną społeczność mechanizmu kozła ofiarnego można zadać pytanie, w jaki sposób skutkował on powstaniem instytucji politycznych, władzy monarszej, a nie wyłącznie rytuałem ofiarniczym? Przypuszczalnie pomiędzy wyborem na ofiarę a jej złożeniem był określony czas, który umożliwiał odpowiednio sprytniej jednostce przekonać grupę o konieczności złożenia ofiary z kogoś innego. Sam „monarcha” był zastępczą ofiarą, nie było więc problemu, aby znaleźć substytut substytutu³⁷¹. Jako ilustrację zwielokrotnionej substytucji René Girard przywołuje zaprezentowane przez Jamesa Frazera obyczaje praktykowane w tybetańskim mieście Lhasa przy okazji rozpoczęcia nowego roku. W skrócie przedstawiają się one następująco:

Obchody rozpoczynają się ok. 15 lutego, wraz z pojawieniem się nowego księżyca. Mnich, który zapłaci najwięcej, przejmuje jako Jalno władzę w mieście na okres 23 dni. W tym czasie nakłada na jego mieszkańców podatki, dzięki czemu zdobywa sumę pieniędzy znacznie przekraczającą wkład finansowy. Chcąc uniknąć płacenia daniny mieszkańcy uciekają z miasta, a na ich miejsce przybywają licznie mnisi. Skutkiem tego panuje tam chaos i nierzadko dochodzi do rękoczynów. 24 dni po złożeniu władzy Jalno obejmuje ją ponownie na okres 10 dni. W tym czasie kapłani modlą się, aby bogowie zapobiegli chorobom i innym nieszczęściom. Przy tej okazji

³⁶⁸ Tenże, *Sacrum i przemoc*, t. 1, s. 147.

³⁶⁹ *Tamże*, t. 1, s. 146.

³⁷⁰ *Tamże*.

³⁷¹ Tenże, *Things Hidden...*, s. 53.

składa się ofiarę z człowieka, który określany jest mianem Króla Lat. Pomalowany i przyodziany w skóry zwierzęce krąży on po mieście, gdzie nad spotkanymi ludźmi potrząsa ogonem jaka zabierając w ten sposób ich niepowodzenia. Jego obecność kończy się zainscenizowaną kłótnią z Jalno. O tym, która ze stron ma rację, rozstrzygają rzucone kości. W razie przegranej Jalno jest gotowy zająć miejsce Króla Lat, co jednocześnie oznaczałoby dla miasta nadejście wielkich nieszczęść. Jalno jednak wygrywa, gdyż na jego kościach są szóstki, a na kościach Króla Lat jedynki. Przestraszony Król Lat ucieka z miasta ścigany przez motłoch. Wypędzony przebywa przez siedem dni w jednym z klasztorów w tzw. sali strachów, gdzie jest otoczony przerażającymi wizerunkami diabłów i skórami wężów i drapieżników. Stamtąd udaje się w góry, gdzie zamieszkuje w jaskini od kilku miesięcy do roku. Jeśli umrze, to odczytywane jest to jako pomyślna wróżba, jeśli przeżyje, może wrócić do miasta, aby ponownie odegrać rolę kozła ofiarnego³⁷².

Motyw sakralnego spojrzenia na rzeczywistość władzy został zaprezentowany w Księdze Hioba. Jej bohater w popularnym odbiorze jawi się jako ktoś, kto za zgodą Boga zostaje przez Szatana wystawiony na próbę. Zdaniem René Girarda ten sposób postrzegania Hioba wynika z faktu koncentrowania się na prologu księgi (rozdz. 1-2): „Dawni czy współcześni, ateści, protestanci, katolicy czy żydzi, nigdy nie zadają sobie pytania, na co właściwie skarży się Hiob. Sprawa wydaje im się raz na zawsze wyjaśniona w prologu. Wszyscy z nabożeństwem obstają przy wrzodach, utraconych stadach i tak dalej”³⁷³.

Podobnie krytycznie ocenia Girard epilog księgi, podkreślając, że gubi sens zawarty w dialogach, jej środkowej, najobszerniejszej części (rozdz. 3-41)³⁷⁴. Faktyczny powód cierpienia Hioba jest inny – jest nim wykluczenie, bojkot ze strony otaczających go ludzi. Pomimo że Hiob nie uczynił nic złego, ludzie się od niego odwrócili³⁷⁵. Ich zachowanie usprawiedliwia zdaniem Girarda stwierdzenie, że jest on „...kozłem ofiarnym swojej wspólnoty”³⁷⁶. Girard przywołuje następujący fragment Księgi Hioba:

„Bracia ode mnie uciekli, znajomi stronią ode mnie, najbliżsi zawiedli i domownicy, zapomnieli o mnie goście mego domu. Moje służebnice mają mnie za obcego, jak cudzoziemiec jestem w ich oczach. Na sługę wołałem, a nie odpowiada, me usta musiały go prosić, żonie mój oddech niemiły, i cuchnę synom mego wnętrza,

³⁷² J. G. Frazer, *Złota gałąź*, t. 2, s. 236-239.

³⁷³ R. Girard, *Dawna droga...*, s. 15; por. tenże, „*The Ancient Trail...*”, s. 13. Podobny problem można np. zauważyć w doborze fragmentów Księgi Hioba, które są odczytywane w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego. Bohaterem wybranych tekstów jest Hiob i dotyczący go cierpieniem Bóg. Por. *Lekcjonarz mszalny*, t. 5, *Okres zwykły od 24 Tygodnia Zwykłego do 34 Tygodnia Zwykłego*, Poznań – Warszawa 1991, s. 88-89, 92, 96, 100, 104, 107-108 (26 Tydzień Zwykły, rok II).

³⁷⁴ R. Girard, *Dawna droga...*, s. 129.

³⁷⁵ Tenże, „*The Ancient Trail...*”, s. 14.

³⁷⁶ Tenże, *Dawna droga...*, s. 15.

gardzą mną nawet podrostki, szydzą, gdy staram się podnieść. Odrzę wzbudzam u bliskich, nastają na mnie kochani” (Hi 19,13-19)³⁷⁷.

Powód wrogości wspólnoty względem Hioba wydaje się być nie do końca jasny. Odwiedzający go „przyjaciele” nie dają konkretnych wskazówek, a on sam mówi, że nie uczynił nic takiego, co mogłoby być powodem negatywnego nastawienia względem niego. Zdaniem Girarda przyczyny położenia Hioba należy szukać w zajmowanej przez niego dotychczas pozycji społecznej. Nie jest on jednym z wielu, nowobogackim, czy przeciętnym obywatelem, który popadł w biedę. Jest wielkim przywódcą, który był ceniony, podziwiany, a następnie został wzgardzony (por. Hi 29,2-25)³⁷⁸. Hiob przeżył okres popularności, który ocierał się o idolatrię, aby zostać odrzuconym przez ten sam lud. Ambiwalentna postawa wobec Hioba naznaczona jest jednorodnością, która ma ważne znaczenie w ramach kolektywnej przemocy. Girard tłumaczy tę kwestię następująco:

„Tłum jest zawsze gotów pośpieszyć z pomocą bóstwu, kiedy podejmie ono decyzje surowego potraktowania niegodziwców. (...) *Vox populi, vox dei!* Jak w greckiej tragedii, wspinanie się i upadek potężnych stanowi wyraźne sakralne misterium, którego zakończenie jest najwyższemu cennie. Choć nigdy nie podlega zmianie, zawsze oczekuje się go z niecierpliwością”³⁷⁹.

Kolektywne zjednoczenie przeciw Hiobowi okazuje się być na tyle silne, że nawet jego małżonka ulega mimetyzmowi i przyłącza się do prześladowców. Wyrzuca mu: „Jeszcze trwasz mocno w swej prawości? Złorzecz Bogu i umieraj” (Hi 2,9).

O prawości Hioba powątpiewa nie tylko żona. W sposób szczególny jego przyjaciele starają się wykazać jemu, że się myli. Faktycznie jest kimś innym. Jest wrogiem Boga, przeklętym, złym, człowiekiem niegodziwym. Z jednej strony przyjaciele Hioba nadają swym wypowiedziom dostojność, z drugiej zaś pozostają głusi na jego skargi, które jawią im się „nieprzystojnie” realistyczne³⁸⁰.

Przyjaciele Hioba różnią się od tłumu, który w mimetycznym podnieceniu domaga się „sprawiedliwości”. Należą do klasy wyższej. Ponieważ Hiob cieszył się przychylnością ludu, udało mu się zdobyć wiodącą pozycję. Do grupy ludzi schlebających Hiobowi należeli nie tylko ci stojący najniżej, lecz przede wszystkim elita, a więc ci, którzy pragnęli takiej samej pozycji jak on. Nastawienie będące mieszaniną podziwu i zazdrości powodowało, że w ich oczach Hiob był bardziej wybitną osobistością, niż miało to miejsce w rzeczywistości.

Hiob jest świadomy, że zajmował najwyższą pozycję społeczną. Jednocześnie nie godzi się na stawiane mu z tego powodu zarzuty. Chociaż dobrze mu się wio-

³⁷⁷ *Tamże*, s. 15-16.

³⁷⁸ *Tamże*, s. 20-21.

³⁷⁹ *Tamże*, s. 27.

³⁸⁰ *Tamże*, s. 32.

dło, to jednak nie zapominał o najsłabszych – nie dał im powodu do odrzucenia go i zwrócenia się przeciw niemu. Wspomina:

„Obym był taki, jak w dawnych miesiącach, jak w czasie, gdy Bóg mnie osłaniał; gdy świeciła mi jego lampa nad głową, gdy z Jego światłem kroczyłem w ciemności, gdy przeżywałem lata młodości, gdy Bóg ochraniał mój namiot, gdy jeszcze Wszchemocny był ze mną, a moi chłopcy mnie otaczali, gdy moje stopy kąpałem w mleku, a skała mi sączyła strumienie oliwy. Gdy z bramy miasta wyszedłem, stawiałem krzesło na placu, na widok mój usuwali się młodzi, starcy się podnosili i stali, książęta kończyli swe mowy i ręce kładli na ustach. Uciszał się głos szlachetnych, ich język do podniebienia przywierał. Ucho chwaliło mnie, słysząc, a oko, patrząc, przytakiwało. Bo ratowałem biednego, gdy wołał, sierotę, co nie miał pomocy. Błogosławieństwo nędzarza szło ku mnie i serce wdowy radowałem. Sprawiedliwość – to szata, którą się odziewałem, prawość mi płaszczem, zawojem. Niewidomemu byłem oczami, chromemu służyłem za nogi. Dla biednych stałem się ojcem i rozstrzygałem spór nieznanego, rozbijałem szczęki łotrowi, z zębów mu łup wydierałem. Myślałem: Skończę w moim gnieździe, dni będę miał wiele jak piasku; zapuszczę korzenie nad wodą, gałęzie w nocy zwilży mi rosa. Cześć moja będzie bez przerwy świeża, a łuk w mojej ręce wciąż sprawny. Słuchali mnie w oczekiwaniu, milczeli wobec mej rady. Po moim słowie nikt się nie odzywał: tak moja mowa kroplami na nich spadała. Jak deszczu mnie wyczekiwali, jak na wody wiosenne rozwierali usta. Uśmiechałem się do nich, a nie wierzyli, nie znikła pogoda z mej twarzy. Drogi im wyznaczałem, zasiadając jak zwierzchnik, przebywałem jak król wśród żołnierzy, jak ktoś, kto samotnych pociesza” (Hi 29,2-25).

Pozycja Hioba skutkuje tym, że ci, którzy pod względem zajmowanego w społecznej hierarchii miejsca są mu bliscy, pragną zająć jego miejsce. Girard zauważa: „Właśnie pomiędzy ludźmi społecznie bliskimi krzewi się tego typu nienawistna fascynacja, która przebija nieomal w każdym słowie «przyjaciół». (...) Zawisć ich była na pewno ogromna, jeśli przetrwała upadek idola”³⁸¹.

Podobnie jak w przypadku omawianej wcześniej tragedii Sofoklesa *Król Edyp* mamy do czynienia ze spiskowcami, którzy pragną zdobyć władzę. Aby stało się to możliwe, muszą pokonać przeszkodę w postaci Hioba. Dlatego „ziemskiemu” działaniu nadają „niebieską” motywację. Kreują się na sługi Boga, przynoszące Hiobowi nowinę o tym, że musi ponieść karę za niesprawiedliwości, których się dopuścił. Jednocześnie zachęcają tych, którzy znajdują się na społecznym marginesie (por. Hi 30,1-15), a którzy sami nie odważyliby się krytykować Hioba, do wystąpienia przeciw niemu³⁸².

Hiob nie godzi się na stawiane mu zarzuty. Ma świadomość, że nie jest człowiekiem doskonałym, wie jednocześnie, że nie uczynił niczego takiego, co uzasadniałoby sposób, w jaki został potraktowany (por. rozdz. 31). Szczegól-

³⁸¹ *Tamże*, s. 54.

³⁸² *Tamże*, s. 55-56.

nym powodem cierpienia jest prezentowana przez przyjaciół idea bóstwa, które pragnie zemsty na nim. Pełen rozpacz i bezsilności Hiob buntuje się przeciw niemu. Girard podkreśla, że bóstwo, które spotykamy w dialogach, nie może być identyfikowane z Bogiem-Jahwe³⁸³.

W momencie gdy wydaje się, że przegrana Hioba jest blisko, zdobywa się on na wyznanie, w którym kwestionuje logikę prześladowców – posłańców Boga odpłaty. Hiob wypowiada następujące słowa:

„Teraz mój Świadek jest w niebie, mój poręczyciel jest na wysokości. Gdy gardzą mną przyjaciele, zwracam się z płaczem do Boga, by rozsądził spór człowieka z Bogiem, jakby człowieka z człowiekiem (...) Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje i jako ostatni stanie na ziemi. Potem me szczątki skórą przyodzieje, i ciałem swym Boga zobaczę. To właśnie ja go zobaczę, moje oczy ujrzą, nie kto inny; moje nerki już mdleją z tęsknoty” (Hi 16,19-21; 19,25-27).

Zdaniem Girarda powyższa wypowiedź stanowi „serce” Księgi Hioba, jest szczytowym fragmentem dialogów. Stwierdza: „...aby pojąć Boga ofiar, trzeba zburzyć mimetyczne przekonanie wyznaczane przez mechanizm ofiarniczy”³⁸⁴.

Hiob nie godzi się uczestniczyć w wydarzeniu, które ma fundamentalne znaczenie dla społecznego porządku. Uważa za niesprawiedliwe i nie do zaakceptowania przejście od uwielbienia do nienawiści, nawet jeśli owocem tego jest społeczna zgoda. Pod względem strukturalnym dzieje Hioba są analogiczne do Pasji Jezusa. Pomimo różnic pomiędzy Hiobem a Jezusem, ujawniają się podobieństwa. Obaj zaznali wielkiej popularności. Jezusa tłum chciał uczynić królem. W określonym jednak momencie, na skutek prześladowczego mimityzmu, tłum zwraca się przeciw swoim idolom. Efektem tego jest samotność – zostają opuszczeni nawet przez najbliższe osoby³⁸⁵. Girard podkreśla pewną przewagę Pasji nad Księgą Hioba, która jako: „...kulturowy horyzont: dostarcza «strukturalnego modelu» (...), dzięki któremu *dialogi* stają się coraz bardziej czytelne”³⁸⁶.

René Girard wskazuje, że idea monarchii jest zbyt kompleksowa, aby potraktować ją wyłącznie jako wymysł jednostki pragnącej władzy. Musiałaby ona mieć niezwykłą siłę i zdolności. Nawet gdyby przyjąć, że ktoś byłby w stanie coś takiego wymyślić, to kolejną kwestią jest to, w jaki sposób ktoś taki sprawiłby, że monarchia zostałaby przyjęta przez całe społeczeństwo, a następnie przetransformowana w określone instytucje. Odnosząc się do powyższych wątpliwości Girard traktuje propozycje związane z tzw. umową społeczną jako nie do zaakceptowania³⁸⁷.

³⁸³ *Tamże*, s. 119.

³⁸⁴ *Tamże*, s. 126.

³⁸⁵ *Tamże*, s. 141.

³⁸⁶ *Tamże*, s. 142.

³⁸⁷ *Tenże*, *Things Hidden...*, s. 54-55.

Interesującą krytykę umowy społecznej³⁸⁸, jako genezy społeczności państwowej zaprezentował René Girard przy okazji analizy politycznych aspektów zawartych w tragedii Williama Szekspira pt. *Juliusz Cezar*. Zwraca uwagę na podjętą w tragedii kwestię mechanizmu kozła ofiarnego, którego obecność staje się okazją do ustanowienia nowego ładu instytucjonalnego w postaci cesarstwa rzymskiego. W sztuce zaprezentowano okres przejścia od republikańskiego Rzymu ku Cesarstwu Rzymskiemu. Pojawia się tam motyw odróżnorodnienia dotychczas dobrze zróżnicowanego gminu, który prowadzi do kryzysu. Efektem jest proces rozpadu republiki³⁸⁹.

Dotknięte kryzysem mimetycznym społeczeństwo rzymskie okazuje się być podatne na zjednoczenie w kolektywnej przemocy przeciw jednemu wrogowi, komuś bardzo popularnemu, jak np. Juliusz Cezar³⁹⁰. René Girard w następujących słowach prezentuje mimetyzm i jego polityczne oddziaływanie:

„Dla Rzymian z ambicjami politycznymi – a ambicje Brutusa są wielkie, wzorują się bowiem na ambicjach Cezara – Cezar staje się przeszkodą nie do pokonania, *skandalonem* mimetycznego współzawodnictwa. Jest zarówno znieawidzonym rywalem, jak i ukochanym modelem, niezrównanym przewodnikiem, nieprześcignionym nauczycielem. Im bardziej Brutus czci Cezara, tym bardziej go nienawidzi; jego żale polityczne i mimetyczne współzawodnictwo jak najbardziej logicznie są jednym i tym samym. Brutus jako przywódca partii coraz bardziej przypomina swój model; staje się coraz bardziej majestatyczny i władczy; przed i po morderstwie odrzuca wszelkie sugestie, decyduje o wszystkim sam. (...) Brutus chciał ocalić Republikę, ale Republika nie chce być ocalona. Jak pamiętamy, w tłumie, który jeszcze go słucha, narasta okrzyk «Niech on będzie Cezarem» [*Let him be Caesar*]. Od tej chwili ten, kto zwycięża Cezara musi być innym Cezarem. «Niech on będzie Cezarem» ujawnia równocześnie prawdę o Brutusie, prawdę o tłumie i o samym Cezarze³⁹¹.

W tragedii *Juliusz Cezar* obecny jest wątek przemocy założycielskiej. Do niej nawiązuje Brutus przywołując postać władcy Tarkwiniusza (VI/V w. przed Chr.), ostatniego króla rzymskiego pochodzenia etruskiego. Jego despotyczne rządy skutkowały buntem, w efekcie którego Tarkwiniusz został wypędzony. Ten akt nielegalnej przemocy spotkał się z jednomyślną aprobatą „nieomyślnego” ludu i zakończył panujący w społeczeństwie rzymskim kryzys i jako taki stał się fundamentem nowej struktury państwowej – rzymskiej republiki³⁹². Odnosząc

³⁸⁸ Por. A. Wielomski, *Umowa społeczna*, w: J. Bartyzel, B. Szlachta, A. Wielomski, *Encyklopedia polityczna*, t. 1, *Mysł polityczna: główne pojęcia, doktryny i formy ustroju*, Radom 2007, s. 427-430.

³⁸⁹ R. Girard, *Szekspir. Teatr zazdrości*, s. 237; por. M. Müller, *Wywiad z René Girardem*, w: *Filozofia i przemoc*, red. J. Mizińska, M. Kociuba, Lublin 2004, s. 156-157.

³⁹⁰ R. Girard, *Szekspir*, s. 238.

³⁹¹ *Tamże*, s. 242, 249.

³⁹² *Tamże*, s. 259; por. tenże, *Violence and Religion*, s. 183.

się do przywołanego wyżej wydarzenia René Girard w następujących słowach krytykuje ideę umowy społecznej:

„Idea umowy społecznej jest wielkim humanistycznym wybielaniem mimetycznego współzawodnictwa, typowym wybiegiem i osłoną dla tych, którzy nie potrafią ścigać mimetycznej logiki wystarczająco daleko... Szekspir ściga w *Juliuszu Cezarze* logikę mimetyczną aż po gorzki kres i znajduje tam nie umowę społeczną, ale jednomyślną przemoc mordu założycielskiego. Jeżeli jest myślicielem konsekwentnym, to rozwiązanie to z całą pewnością pojawi się nie w jednej, ale w wielu sztukach, być może nie zawsze tak wyraźnie jak w *Juliuszu Cezarze*, ale przynajmniej *implicite* w krótkich wskazówkach i aluzjach, nietrudnych obecnie do rozszyfrowania, posiadliśmy już bowiem podstawową wiedzę o mordzie założycielskim dzięki *Juliuszowi Cezarowi*, owej tragedii, która najbardziej gruntownie bada i tłumaczy ten temat”³⁹³.

Z biegiem czasu praktyki ofiarnicze, w tym te związane z ideą sakralnej monarchii, były spychane na margines życia instytucjonalnego po to, aby w końcu w ogóle zaniknąć. Współcześnie reminiscencją przywilejów przeznaczanego na ofiarę jest traktowanie skazańców z pewną dozą szacunku, bardziej już osadzonego w odruchach natury ludzkiej, jak np. oferowany przed egzekucją papieros, czy szklaneczka alkoholu³⁹⁴. Biorąc pod uwagę rolę, jaką praktyki ofiarnicze pełniły i pełnią w społeczeństwie René Girard rozróżnia trzy jego typy. Pierwszym jest społeczeństwo, w którym rytuał ofiarniczy nie odgrywa żadnej lub prawie żadnej roli – to społeczeństwo współczesne. Kolejny typ to znane z przeszłości społeczeństwo, w którym rytuał towarzyszył funkcjonującym instytucjom dublując je jednocześnie. Nie będąc im potrzebnym, występował paralelnie do nich. Takim było społeczeństwo starożytne i średniowieczne. Pozostaje jeszcze społeczeństwo określane przez Girarda mianem „bardzo archaicznego”, które nie miało instytucji w naszym rozumieniu, lecz pełniące funkcję instytucjonalną rytuały³⁹⁵. René Girard stwierdza, że

„...musimy (...) pogodzić się z myślą, że ofiara nie tylko odgrywa istotną rolę w pierwotnych wiekach ludzkości, ale że mogłaby być motorem wszystkiego, co w człowieku wydaje się specyficznie ludzkie, co odróżnia go od zwierząt, co pozwala nam zastąpić zwierzęcy instynkt czysto ludzkim pragnieniem, jakim jest pożądanie mimetyczne”³⁹⁶.

Ze zdobyciem władzy wiąże się konieczność jej utrzymania. Jest to możliwe dzięki zdolności sprytnego wykorzystania rządzącego ludzkim postępowaniem mimetyzmu. Zdaniem René Girarda w interesujący sposób problematyka ta

³⁹³ Tenże, *Szekspir*, s. 289-290.

³⁹⁴ Tenże, *Things Hidden...*, s. 53.

³⁹⁵ Tenże, *Widziałem szatana...*, s. 102-103.

³⁹⁶ *Tamże*, s. 103

została zaprezentowana przez Williama Szekspira w tragedii *Troilus i Kresyda*. Utwór został osadzony w realiach wojny trojańskiej. Girard zwraca uwagę na motyw kłócących się dowódców armii greckiej. Popularność Achillesa sprawia, że nie chce on okazywać posłuszeństwa Agamemnonowi, zaś mniej znaczący dowódca Ajaks chce być taki, jak Achilles. Mimetyzm ten dostrzega Ulisses i postanawia go odpowiednio wykorzystać. Proponuje awansowanie Ajaksa, aby stał się rywalem godnym Achillesa. W przypadku przegranej Ajaksa strata Greków nie będzie znacząca, zaś jego wygrana przyniesie zwycięstwo nad Trojańczykami oraz nad Achillosem. Ponieważ plan się nie powiódł, Ulisses szuka innego rozwiązania. Zaleca demonstrowanie obojętności wobec Achillesa, pokazywanie mu, że już wyszedł z mody, że nie stanowi obecnie „mimetycznego magnesu”, tak jak to miało miejsce wcześniej. Konsekwencją jest to, że Achilles staje się „depresyjny”. Wszystko niby jest takie jak dawniej, „prócz przyjaznego wejrzenia tych ludzi”³⁹⁷. René Girard komentuje tę sytuację w słowach, które można odnieść do współczesności:

„Ta obojętność jest mimetycznym sygnałem, prawdopodobnym ogniskowaniem masowej imitacji, dokładnie tak jak wcześniej jej przeciwieństwo. Kreatorzy mody obojętnie odwrócili się od Achillesa. Bohater ten, gdy już raz zaczął odpychać pragnienia, będzie odpychał je coraz bardziej, dzięki temu samemu błędnemu kołu, które najpierw te pragnienia przyciągało, lecz teraz działa w odwrotnym kierunku. Tłum bardzo szybko przestanie czcić swego bożka i Achilles będzie naprawdę nieszczęśliwy.

Wszyscy ludzie wystawieni na widok publiczny – popularni politycy, sławni artyści, zwłaszcza zaś dramaturdzy, wszyscy ci, którzy na co dzień stykają się z publicznością – mogą z łatwością z pełnego zachwyty pochlebiania sobie popaść w bezdenną samopogardę. Im bardziej nadęty jest balon ich pychy, tym słabsze uklucie wystarczy do wypuszczenia zeń powietrza. (...)

Ulisses miał rację: Achilles nigdy nie był niezwykłym bohaterem, co zdawało się być mu na zawsze przypisane, co najmniej w sensie stałego bytu. Czerpał zysk z mimetycznej fali przyływu, tak potężnej, że każdy, łącznie z nim samym, został przez nią wprowadzony w błąd”³⁹⁸.

Ponieważ Achilles próbuje się uodpornić na obojętnych greckich wodzów, Ulisses udając bezstronnego obserwatora:

„...stara się, jak tylko umie, aby rozdrapać zadawnioną ranę Achillesa i poddać jeszcze bardziej w wątpliwość jego pewność siebie. Najważniejszą sprawą jest tu dominowanie innych w życiu ludzi najbardziej popularnych, których sukces nie stałby się rzeczywisty, gdyby nie zobaczyli go odbitego w oczach tych, którzy ich obserwują”³⁹⁹.

³⁹⁷ Tenże, *Szekspir*, s. 180-185.

³⁹⁸ *Tamże*, s. 186.

³⁹⁹ *Tamże*, s. 187.

Ulisses informuje Achillesa, że teraz Ajaks znajdzie się w centrum „bałwochwalczego kultu”. Efektem intryg jest to, że Achilles wraca na pole walki i pokonuje Hektora. René Girard wskazuje, że nie tylko Achilles jest zarażony mimetyzmem. Sam Ulisses, który się nim tak wprawnie posługuje, nie jest od niego wolny:

„Ulisses jest przedstawiony niewątpliwie jako znakomita umysłowość, ale tak zafascynowana polityką pragnienia, tj. samą chorobą, z którą walczy, że ostatecznie jego chwyt skutkuje za wcześnie i pozostawia go z pustymi rękami, jak wszystkich innych. Ulisses ma te same ambicje, co jego rywale; jest tak samo mimetyczny jak oni i zostanie sprawiedliwie ukarany dziesięcioma latami błędzenia po morzu”⁴⁰⁰.

Osobą, względem której niechęć była okazją do budowania politycznej zgody był Jezus. W tym kontekście René Girard wskazuje na trzy kwestie: 1. arcykapłan Kajfasza, który dostrzega w „śmierci jednego” sposobność do uratowania narodu; 2. Piłat i Herod, którzy dzięki uczestnictwu w procesie Jezusa stają się przyjaciółmi; 3. Piotr, który zapierając się Jezusa, jako obcy szuka przychylności ze strony ludności miejscowej.

Dziesiąty rozdział opracowania *Kozioł ofiarny* został zatytułowany: *Lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze...*⁴⁰¹. Słowa te wypowiedział arcykapłan Kajfasz w czasie narady poprzedzającej pojmanie Jezusa. Girard przywołuje fragment Ewangelii według św. Jana:

„Arcykapłani (...) i faryzeusze zwołali Sanhedryn i rzekli: «Cóż zrobimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków? Jeżeli go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w niego, a przyjdą Rzymianie i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród». Wówczas jeden z nich, Kajfasz, który w owym roku był najwyższym kapłanem, rzekł do nich: «Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod rozwagę, że lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród». Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno. Tego więc dnia postanowili Go zabić” (J 11,47-53).

Tematem obrad jest kryzys, który jest wynikiem popularności Jezusa. Pomiędzy że miał on charakter lokalny i przejściowy, obawiano się, że może wywołać poważniejsze perturbacje. Arcykapłani mieli świadomość niechęci ze strony Poncjusza Piłata, który korzystał z okazji, by gnębić społeczność żydowską. Nie cofał się przed stosowaniem przemocy, którą nierzadko sam prowokował⁴⁰². Postawę Kajfasza Girard ocenia następująco: „Kajfasz istotnie ma rację, a jest to

⁴⁰⁰ Tamże, s. 189,191-192.

⁴⁰¹ Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 163-182.

⁴⁰² E. Dąbrowski, *Piłat Poncjusz*, w: *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, t. 2, s. 273-274; por. Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, 2,9,2-3.

racja polityczna, racja kozła ofiarnego: ograniczyć przemoc do minimum. Kajfasz wciela w życie najskuteczniejszą polityczną zasadę. Nikt nigdy nie widział skuteczniejszej w sprawach polityki⁴⁰³. Postawa Kajfasza, szczególnie zaś jego spokój oraz roztropność wypowiedzianych słów, skutkuje tym, że postrzegany jest jako prawdziwy przywódca. Zebrani naśladowają jego opanowanie, słuchając go wyzbywają się wątpliwości. Kajfasz określa kozła ofiarnego, a jednocześnie wyzwala jego efekt. Nie tylko dodaje otuchy zebranych, lecz jednoczy i mobilizuje ich na wzór wojska przed bitwą⁴⁰⁴. „Kajfasz jest *par excellence* ofiarnikiem, tym który zadaje śmierć ofiarom, aby ocalić żyjących⁴⁰⁵”.

Chcąc pozyskać środki na budowę nowego akweduktu, Piłat położył rękę na skarbiec świątyni jerozolimskiej. W efekcie wybuchły zamieszki, które z jego rozkazu krwawo stłumiono⁴⁰⁶. Ponieważ zabici byli poddanymi Heroda Antypasa, konsekwencją była nieprzyjaźń pomiędzy obu przywódcami. Okazją do ocieplenia stosunków stał się proces Jezusa. Piłat nie chcąc zgodzić się na egzekucję Jezusa, decyduje się na „manewr taktyczny” – odsyła go do Heroda. Jezus daje Piłatowi i Herodowi okazję do wykorzystania posiadanej władzy – względem jego osoby jednomyślnie spotyka się niechęć obu dostojników, dzięki czemu stają się przyjaciółmi. Wydarzenie to relacjonuje św. Łukasz Ewangelista:

„...Piłat (...) zapytał, czy człowiek ten jest Galilejczykiem. A gdy się upewnił, że jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie. Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzeć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się, że zobaczy jakiś znak, zdziałany przez Niego. Zasyłał Go też wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał Go ubrać w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata. W tym dniu Herod i Piłat stali się przyjaciółmi. Przedtem bowiem byli z sobą w nieprzyjaźni” (Łk 23,6-12).

René Girard następująco komentuje powyższy fragment:

„Heroda i Piłata zbliża uczestnictwo w śmierci Jezusa. Ich pogodzenie jest jednym z katartycznych skutków, z których korzystają uczestnicy kolektywnego morderstwa, nie okazujący skruchy prześladowcy. To najbardziej charakterystyczny skutek owych morderstw, który – jeśli jest wystarczająco silny – doprowadza do politycznego ubóstwienia ofiary. Łukasz najwyraźniej o tym wie. (...) Piłat i Herod z pewnością nie uzmysławiają sobie, że ich pojednanie wyrasta ze śmierci Jezusa. Robi to za nich Łukasz. On jeden spośród czterech ewangelistów najlepiej definiuje nieświadomość prześladowczą⁴⁰⁷”.

⁴⁰³ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 164.

⁴⁰⁴ *Tamże*.

⁴⁰⁵ *Tamże*, s. 165.

⁴⁰⁶ Por. Łk 13,1; Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, 2,9,4.

⁴⁰⁷ R. Girard, *Widziałem szatana...*, s. 145-146.

W późniejszym opracowaniu pt. *Początki kultury* Girard zwraca uwagę, że okazją do odnowienia przyjaźni była możliwość wspólnego wyszydzenia (wyśmiania Jezusa). Dodaje, że „Wspólny kozioł ofiarny, symboliczny albo prawdziwy, zbliża współwinowajców”⁴⁰⁸.

Z punktu widzenia badacza zjawisk związanych z migracją, w tym kwestii polonijnych, interesującą jest „sprawa” zaparcia się św. Piotra⁴⁰⁹. Prezentują ją wszyscy ewangelici: Mt 26,69-75; Mk 14,66-72; Łk 22,54-62; J 18,15-18.25-27. Jej Girard poświęca w opracowaniu *Kozioł ofiarny* rozdział pt. *Zaparcie się Piotra*⁴¹⁰. Zwraca uwagę, że czyn Piotra tłumaczy się chętnie jako konsekwencję jego charakteru⁴¹¹. Przywołuje się paraliżujący go strach, który prowadzi do „bezczelnego kłamstwa”⁴¹². Faktycznie motyw jest inny. Piotr jest obcym, który szuka wspólnoty. Dzięki rekomendacji „innego ucznia”, który był znany na dworze arcykapłana, a który jest identyfikowany z Janem, wchodzi na dziedziniec arcykapłańskiego pałacu, gdzie „...siedział między służbą i grzał się przy ogniu” (Mk 14,54)⁴¹³.

Piotr naśladuje spotkanych. Tak jak oni zbliża się do ognia. W tego typu zachowaniu nie ma nic nadzwyczajnego, gdyż marcowe noce w Jerozolimie są chłodne⁴¹⁴. Znajdująca się w pobliżu ogniska służąca domaga się od niego, aby się przyznał, że należy do grona uczniów Jezusa: „I ty byłeś z tym Nazarejczykiem Jezusem” (Mk 14,67).

Warto zwrócić uwagę na sytuację, w której znalazł się Piotr. Od momentu pojmania nie ma w jego pobliżu Jezusa ani pozostałych uczniów. Wspólnota się rozpadła. Girard przywołuje analizy filozofii egzystencjalnej Martina Heideggera (1889-1976), w ramach których *być z* (niem. *Mitsein*) odgrywa znaczącą rolę⁴¹⁵. Po pojmaniu *bycie* z Jezusem było niemożliwe⁴¹⁶. Girard stwierdza: „Piotr, jak się wydaje, utracił nawet wspomnienie swojej minionej egzystencji. Odpowiada jak gdyby przez sen, jak człowiek całkowicie zagubiony: «Nie wiem i nie rozumiem, co mówisz»”⁴¹⁷.

Służąca atakuje Piotra nie tylko z powodu jego wcześniejszego *być z* Jezusem, lecz przede wszystkim dlatego, że odważył się on naruszyć wspólnotę ogniska,

⁴⁰⁸ Tenże, *Początki kultury*, s. 149.

⁴⁰⁹ Por. A. Romejko, *Mimetyczny obcy...*, s. 135-152.

⁴¹⁰ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 218-240; por. *René Girard on Peter's Denial*, www.youtube.com/watch?v=YWsU5rXDFVc (21.12.2014).

⁴¹¹ Tenże, *Widziałem szatana...*, s. 32.

⁴¹² Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 219,226.

⁴¹³ W analizie zaparcia się św. Piotra René Girard korzysta z relacji św. Marka.

⁴¹⁴ Por. *Ewangelia według św. Łukasza rozdziały 12-24. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, opr. F. Mickiewicz, Częstochowa 2012, s. 489.

⁴¹⁵ Por. M. Heidegger, *Bycie i czas*, Warszawa 1994, s. 167-179. W języku polskim *Mitsein* oddane zostało jako *współbycie*.

⁴¹⁶ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 219.

⁴¹⁷ *Tamże*, s. 219-220.

a więc *być* z, do którego ona należy. Nie wystarcza jej, że Piotr oddalił się od ogniska. Kolejnym atakiem słownym – „To jeden z nich” (Mk 14,69) – chce go wprawić w zakłopotanie i zmusić do odejścia. Kiedy to okazuje się być nieskuteczne, zmienia taktykę. Zwraca się do zebranych wokół ognia. Ci, naśladując jej niechęć, mówią: „Na pewno jesteś jednym z nich, jesteś Galilejczykiem” (Mk 14,70)⁴¹⁸. W Ewangelii według św. Mateusza zarzut odnoszący się do pochodzenia wyrażono następująco: „Na pewno i ty jesteś jednym z nich, bo nawet twoja mowa cię zdradza” (Mt 26,73). Pochodzący z Jerozolimy mają prawo grzać się przy ogniu. Inaczej jest z Piotrem. Galilejski sposób mówienia okazał się wystarczającym powodem, aby zakwalifikować go jako człowieka z zewnątrz, nieproszonego gościa, prowincjusza, czy imigranta⁴¹⁹. Girard zwraca uwagę, że język jest ważnym wskaźnikiem *bycia* z:

„...dlatego Heidegger oraz pokrewne jemu szkoły przywiązują tak wielką wagę do lingwistycznego wymiaru bytu. Narodowa, a nawet regionalna specyfika języka jest sprawą podstawową. Głosi się wszem i wobec, że to, co jest najistotniejsze w jakimś tekście czy też w języku, jest nieprzetłumaczalne. (...) Piotr jest człowiekiem dorosłym, a jego sposób mówienia jest raz na zawsze ustalony. Niczego nie może w nim zmienić. Nie udaje mu się bezbłędnie imitować akcentu mieszkańców stolicy. Posiadanie tego pożądanego *Mitsein* nie polega na mówieniu zawsze tego samego co inni, lecz na mówieniu tego w ten sam sposób. Minimalna różnica w intonacji może nas zdradzić. Język jest zdradziecką czy też zbyt wierną służącą, która nieustannie demaskuje każdego, kto pragnie zachować swoje *incognito*”⁴²⁰.

Ujawniające się u Piotra pragnienie stania się częścią *Mitsein* grzejących się przy ognisku, zintegrowania się z nimi – wykazania się doskonałością imitacji – powoduje, że jest on gotowy do zaparcia się Jezusa. Ta gotowość połączona jest ze specyficzną świadomością. Piotr jest przekonany, że nie zdradza swego dotychczasowego życia. Jego motywacją nie jest pogarda dawnym Mistrzem. On tylko chce przeciąć stare więzy, aby móc nawiązać nowe z ludźmi, wśród których się znalazł: „Lecz on począł się zaklinać i przysięgać: «Nie znam tego człowieka, o którym mówicie»” (Mk 14,71)⁴²¹.

⁴¹⁸ *Tamże*, s. 221-223.

⁴¹⁹ G. Sorman, *Powrót człowieka...*, s. 9. Piotr posługiwał się galilejskim dialektem aramejskiego. Dialekt ten cechował się niedokładnością. Galilejczycy niestarannie wymawiali samogłoski oraz nie potrafili właściwie artykułować różnic pomiędzy gardłowymi spółgłoskami. Zob. *Ewangelia według świętego Mateusza rozdziały 14-28. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, opr. A. Paciorek, Częstochowa 2008, s. 609; J. Gnilka, *Das Matthäusevangelium II Teil. Kommentar zu Kap. 14,1-28,20 und Einleitungsfragen*, Freiburg – Basel – Wien 1988, s. 437; C. S. Keener, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, Warszawa 2000, s. 73.

⁴²⁰ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 224-225.

⁴²¹ *Tamże*, s. 225.

Ponieważ Piotr nie jest w stanie przeciwstawić się swoim oponentom, wybiera inne rozwiązanie. Chcąc potwierdzić lojalność względem nich, decyduje się na sprzymierzenie przeciw Jezusowi. Szuka więc wspólnego wroga, który stałby się powodem do zawiązania wspólnoty. Girard stwierdza: „To co mówi się zazwyczaj w takich przypadkach, brzmi mniej więcej tak: «Wszyscy jesteśmy z tego samego klanu, wszyscy tworzymy jedną grupę, albowiem mamy wspólnego kozła ofiarnego»⁴²². Zdaniem Girarda u podstaw zaparcia się Piotra nie leży strach, lecz wstyd – uczucie, w którym ujawnia się wyraźnie mimetyzm. „Aby doznać tego uczucia, wystarczy spojrzeć na siebie oczami kogokolwiek, kto przyczynił się do naszego zawstydzenia”⁴²³. Zachowanie Piotra jest

„...tylko jedną z tych podłości, które popełniają wszyscy i o których nikt potem nie pamięta. Fakt, iż Piotr zdradza w tak nikczemny sposób swego mistrza, nie powinien nas dziwić; wszyscy robimy tak samo. (...) W gruncie rzeczy najlepszym sposobem, aby nie dać się ukrzyżować, jest robić to, co wszyscy, i uczestniczyć w ukrzyżowaniu”⁴²⁴.

Odnosząc się do sposobu funkcjonowania tłumu René Girard zwraca uwagę na sposób wyszukiwania przez niego kozła ofiarnego:

„Tłum zawsze skłania się do prześladowań, bowiem naturalne przyczyny tego, co go turbuje, co go przekształca w *turba*, nie są go w stanie zainteresować. Tłum (...) dąży do działania, ale nie jest w stanie oddziaływać na przyczyny naturalne. Szuka więc przyczyny dostępnej, która mogłaby zaspokoić odczuwany przez niego głód przemocy. Jednostki składające się na tłum zawsze są potencjalnymi prześladowcami, bowiem marzy im się oczyszczenie wspólnoty z elementów nieczystych, które ją demoralizują, ze zdrajców, którzy ją podkopują. Stawianie się tłumowi jest tożsame z mglistym apelem, który sprawia, iż się gromadzi czy też mobilizuje, przekształcając się w *mob*. To właśnie od słowa *mobile* pochodzi owo określenie, tak różniące się od słowa *crowd* jak łacińskie *turba* od słowa *vulgus*. Język francuski nie umożliwia takiego rozróżnienia”⁴²⁵.

Powyzsza aktywność tłumu w interesujący sposób została zaprezentowana w ramach procesu, który wytoczono Jezusowi⁴²⁶. Często zwraca się uwagę, że było to działanie z góry zaplanowane, a następnie w sposób konsekwentny zrealizowane. Zdaniem Girarda to nie żydowscy i rzymscy dostojnicy zdecydowali o losie Jezusa, lecz tłum naznaczony mimetyzmem wyrażającym się w niestałości i skłonności do zmiennych nastrojów. To ten sam tłum, który wiwatował na cześć Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy po to, aby pięć dni później domagać się jego

⁴²² Tamże, s. 226; por. tenże, *Violence and Religion*, s. 183.

⁴²³ Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 226.

⁴²⁴ Tamże, s. 226-227.

⁴²⁵ Tamże, s. 26-27.

⁴²⁶ Por. Mt 26,57-68; 27,1-2.11-26; Mk 14,53-65; 15,1-15; Łk 22,66-71; 23,1-25; J 18,12-14.28-40; 19,1-16.

śmierci. Nie powinno być to zaskoczeniem, gdyż „Każdy tłum przechodzi łatwo od jednej krańcowości w drugą, od gorejącego uwielbienia do nienawiści i frenetycznej destrukcji jednej i tej samej osoby”⁴²⁷.

Postacią, która (tak się wydaje) ma największe wpływy, a co za tym idzie może zadecydować o losie Jezusa, jest Piłat. Pomimo że chce oszczędzić Jezusa, okazuje się, iż nie jest stanie sprzeciwić się tłumowi⁴²⁸. Mamy tu do czynienia z paradoksem najwyższej władzy, która „...gubi się w tłumie, ponieważ boi się mu przeciwstawić”⁴²⁹.

Piłat wydając Jezusa ze strachu przed zamieszkami daje pokaz „zręczności politycznej”, która polega na poddaniu się zbiorowemu mimetyzmowi. Pod wpływem żony chce oszczędzić Jezusa, jednocześnie nie jest gotowy ryzykować rozruchów, które mogłyby zaszkodzić jego reputacji w Rzymie. Jako doświadczony urzędnik rzymski rozumie sytuację, w której się znalazł. Próbuje rozegrać „sprawę Jezusa” zgodnie z zasadami mimetycznej gry. Proponuje tłumowi substytut ofiary, której się domaga. „Zamiennikiem” ma być Barabasz. Ponieważ był już wcześniej skazany, nie zostanie złamane prawo⁴³⁰. Okazuje się jednak, że propozycja Piłata nie została przyjęta pozytywnie. Girard stwierdza:

„Z chwilą, kiedy dochodzi do jednomyślności, tłum rzuca się na ofiarę wyłaniającą się z mimetycznego procesu, i nie chce już słyszeć o żadnej zamianie. Godzina substytucji minęła, nadeszła godzina jednomyślnej przemocy. Piłat dobrze to rozumie. Kiedy tłum nie godzi się na Barabasza, od razu wydaje mu Jezusa”⁴³¹.

Z podobną sytuacją, tylko w mniejszej skali, mamy do czynienia na ucztę wydaną przez Heroda, podczas której zapada wyrok śmierci na Janie Chrzcicielu⁴³². Kwestii tej René Girard poświęca jeden z rozdziałów opracowania *Kozioł ofiarny*, który zatytułował: Ścięcie Jana Chrzciciela⁴³³. Aby przyspieszyć mimetyczne zachowanie gości, którzy przybyli na urodziny Heroda, Herodiada posługuje się sztuką, która zdaniem Greków miała najbardziej mimetyczny charakter – tańcem⁴³⁴. Herod decyduje się na skazanie Jana Chrzciciela nie tylko przez wzgląd

⁴²⁷ R. Girard, *Jakbyśmy przy tym byli*, „Rzeczpospolita”, 10-12.04.2004, s. A6 (artykuł został przedrukowany w opracowaniu J. Budzyńskiego i Ł. Kubiaka pt. *Pasja. Przewodnik po filmie Mela Gibsona. 100 pytań i odpowiedzi*, Warszawa 2004, s. 116-125. Zatytułowano go: „Pasja”, czyli realizm Mela Gibsona).

⁴²⁸ Tenże, *Disorder and Order...*, s. 91. René Girard zwraca uwagę, że chociaż Piłat jest osobą zasadniczo różniącą się od przywołanego wyżej św. Piotra, to jednak ich zachowanie jest analogiczne. Bazuje ono na tym samym mimetycznym schemacie myślenia. Zob. tenże, *Gewalt und Religion*, s. 21.

⁴²⁹ Tenże, *Widziałem szatana...*, s. 32-33.

⁴³⁰ *Tamże*; tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 155-156; tenże, *Jakbyśmy przy tym byli*, s. A6.

⁴³¹ Tenże, *Widziałem szatana...*, s. 37-38.

⁴³² Tenże, *Kozioł ofiarny*, s. 156; por. Mt 14,1-12; Mk 6,14-29.

⁴³³ *Tamże*, s. 183-217.

⁴³⁴ Tenże, *Widziałem szatana...*, s. 40; por. H. Podbielski, *dz. cyt.*, s. 7-8.

na złożoną obietnicę, lecz przede wszystkim ze względu na zaproszonych gości. „Herod nie ma odwagi powiedzieć «nie» swoim gościom, których liczba i prestiż działają nań onieśmielająco. Inaczej mówiąc, jest mimetycznie zdominowany. Wśród zaproszonych gości jest cała elita herodowego świata”⁴³⁵.

Pierwsze ludzkie instytucje oparte są o mechanizm kozła ofiarnego. Kolektywna przemoc stanowi okazję do ujawniania się w formie załączkowej tego, co współcześnie określamy państwem czy narodem. W tym kontekście jako interesujące jawią się początki narodu żydowskiego. Są one związane ze specyficznym odwróceniem mechanizmu kozła ofiarnego. Naród żydowski powstaje nie na fundamencie kolektywnej przemocy względem „obcego”, lecz przemocy, której jako zbiorowość doświadcza. Temat ten podjęty jest w Księdze Wyjścia (por. Wj 1-12). René Girard zwraca uwagę na kryzys, który w postaci tzw. plag dotyka społeczność egipską. Odpowiedzialność za nieszczęścia zostaje zrzucona na obcych – Żydów. Skutkiem jest akt przemocy zrealizowany poprzez wypędzenie (ekspulsję) społeczności żydowskiej z Egiptu. Pamięć o tym wydarzeniu przetrwała w mitologii egipskiej w postaci opowiadania o wypędzeniu wichrzyciela (Mojżesza) i jego współników⁴³⁶.

W późniejszych dziejach narodu żydowskiego można wskazać na wydarzenia, w ramach których powtarzała się „założycielska przemoc”. Girard nawiązuje do tej kwestii w pierwszym rozdziale opracowania *Kozioł ofiarny*, który zatytułował *Guillaume de Machaut i Żydzi*. Przywołuje w nim żyjącego w XIV w. francuskiego poetę, autora utworu *Le Jugement du Roi de Navarre (Sąd króla Nawarry)*⁴³⁷. Dzieło to ma formę dworskiego poematu. Interesujący jest zdaniem Girarda jego początek, w którym jest mowa o zarazie. Girard ma świadomość, że niektóre motywy są niewiarygodne, jednocześnie jest przekonany, że za całym utworem kryją się autentyczne wydarzenia z przeszłości. W pewnym mieście ludzie zaczynają masowo umierać. Odpowiedzialnością za zgony obarcza się „...Żydostwo przeklęte, (...) złe, (...) wiarołomne, które dobra nienawidzi, a kocha wszelkie zło”⁴³⁸. Panuje przekonanie, że to Żydzi przekupili niektórych chrześcijan, aby zatruli źródła wody pitnej. W ten sposób spowodowali pomór. Pomimo że odkryto „przyczynę” zarazy, ludzie nadal umierają. Pewnego dnia nieszczęście odchodzi⁴³⁹.

Masowe zgony, do których odnosił się Guillaume de Machaut, nie są wymyślone. Można przywołać epidemię dżumy, która w latach 1349-1350 pustoszyła obszary północnej Francji. Za autentyczną należy także uznać masakrę Żydów.

⁴³⁵ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 211.

⁴³⁶ Tenże, *Things Hidden...*, s. 153-154; por. Tacyt, *Dzieje*, w: tenże, *Wybór pism*, Wrocław 2004, s. 277-278 (V,3).

⁴³⁷ A. Jończyk, *Machault*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 693-694.

⁴³⁸ Cyt. za: R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 7.

⁴³⁹ *Tamże*, s. 5.

Była ona wynikiem niezrozumienia przyczyn choroby, która przerażała na tyle, że obawiano się wypowiadać jej nazwy. Czymś uzasadnionym w oczach tłumu było więc zrzucenie winy na Żydów, a w konsekwencji dokonanie względem nich aktów przemocy. Aby prześladować Żydów, wybuch zarazy nie był konieczny. Wystarczyły pogłoski o tym, że ona nadciąga. Motyw ten jest obecny w utworze Guillaume'a de Machaut – masakra Żydów ma miejsce przed paroksyzmem epidemii⁴⁴⁰.

René Girard podkreśla, że oskarżenia, które przypisywano w średniowieczu Żydom, nie stanowią wydarzenia unikatowego. Przywołane w *Sądzie króla Nawarry* zarzuty zatruwania źródeł wody pitnej należy traktować jako wariant stereotypu oskarżycielskiego. Takie oskarżenia, jak rytualne dzieciobójstwo, religijna profanacja, stosunki kazirodcze, sodomia, które w średniowieczu były przypisywane Żydom, w starożytności przypisywano chrześcijanom⁴⁴¹.

Krytykując średniowieczne prześladowanie społeczności żydowskiej w Europie René Girard zwraca uwagę na wypaczenie treści zawartych w nowotestamentowych tekstach. Polemika, w którą Jezus wszedł ze swymi rodakami, zakończyła się jego śmiercią. Oskarżając ich o skłonność do posługiwania się przemocą, Jezus krytykował mechanizm kozła ofiarnego jako taki. Nie można tej krytyki zawęzić więc tylko do Żydów⁴⁴². Girard stwierdza:

„Błąd egzegetów jest w tym sensie porównywalny z błędem popełnianym przez etnologów oraz wszystkich specjalistów nauki o człowieku, którzy ciągle przerzucają się od mitu do mitu, od instytucji do instytucji, (...); nie umieją zaś przyjąć wspólnej wszystkim (...) elementom jednej matrycy symboli, którą jest kozioł ofiarny”⁴⁴³.

Wskazując, że Żydzi są tymi, którzy odpowiadają za śmierć Jezusa, powtarza się to, co on potępiał w postępowaniu faryzeuszów. Efektem jest takie czytanie tekstów nowotestamentowych, że ich uniwersalne przesłanie transformowane zostaje w wąsko pojętą polemikę z Żydami. Skutkiem jest kwalifikowanie tekstów jako antyżydowskich, streszczając je w stwierdzeniu, że to „Żydzi zabili Jezusa”. Girard uważa, że wykrzywiona lektura tekstu czyni go ostatnią ofiarą: „...sam tekst Ewangelii poddaje się mylącej interpretacji i stawia przed trybunał opinii publicznej. (...) W zestawieniu ze światem, który jak wiemy, dławi się swoją dobrotnością, Ewangelie muszą się wydawać niemiłosiernie twarde”⁴⁴⁴.

⁴⁴⁰ *Tamże*, s. 7-8.

⁴⁴¹ *Tamże*, s. 28.

⁴⁴² Tenże, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 132-133.

⁴⁴³ *Tamże*, s. 134.

⁴⁴⁴ *Tamże*, s. 140. Por. opinię René Girarda, nt. chrześcijaństwa, jako współczesnego kozła ofiarnego. Na pytanie: „Die monotheistische Religion ist unser Sündenbock?” odpowiada: „Durchaus. Derjenige, der uns die eigene Gewalt vor Augen führt und enthüllt, sitzt plötzlich auf der Anklagebank. Unsere eigene Gewalt wehrt sich heftig gegen eine Religion, die es uns

Motyw opowiadania się za „sakralną prawdą” w kontekście społeczności żydowskiej w czasach współczesnych ujawnił się przy okazji „sprawy Dreyfusa”⁴⁴⁵. Kapitan Alfred Dreyfus (1859-1935) był francuskim oficerem pochodzenia żydowskiego, który pracował w sztabie generalnym. W 1894 r. aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec i skazano na dożywocie. Na skutek prowadzonej kampanii udało się doprowadzić do uwolnienia i zrehabilitowania go w 1906 r. Sprawa Dreyfusa stała się okazją do polaryzacji społeczeństwa francuskiego oraz do uzewnętrznienia się tendencji antysemickich⁴⁴⁶. Z jednej strony była liczna grupa „antydrejfusardów”, którzy byli spokojni co do wydanego osądu, gdyż „...mieli swoją kolektywną ofiarę i wieszali sobie, że została sprawiedliwie ukarana”, z drugiej zaś początkowo nieliczna grupa obrońców Dreyfusa, których uważano za zdrajców⁴⁴⁷. René Girard postrzega sprawę kapitana Dreyfusa jako swego rodzaju paralelę do mitu o Edypie⁴⁴⁸. Stwierdza:

„W rzeczywistości antydrejfuszizm był prawdziwym mitem, fałszywym oskarżeniem, które zostało powszechnie pomyłone z prawdą, podtrzymywane na zasadzie mimetycznej zarazy, tak podsycanej przez antysemickie przesady, że przez całe lata nic nie było go w stanie podważyć. (...) Gdyby drejfusardi nie walczyli, aby narzucić swój punkt widzenia, gdyby nie cierpieli – przynajmniej niektórzy spośród nich – za prawdę, gdyby przyjęli, jak to się dzisiaj robi, że sam fakt wiary w prawdę absolutną jest grzechem przeciwko umysłowi, Dreyfus nigdy nie zostałby zrehabilitowany, kłamstwo by triumfowało”⁴⁴⁹.

Z perspektywy mimetycznej René Girard spogląda w opracowaniu *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne* na wydarzenia, które legły u podstaw nowoczesnej Francji. Odnosi się do zachodzących tam przemian społecznych i politycznych, które pod koniec XVIII w. doprowadziły do ogólnokrajowego wybuchu. Zwraca uwagę, że mimetyzm był istotnym motywem, który wpłynął na działania rewolucyjne. Przyczyniła się do tego szlachta, której bazującą na mi-

verbietet, Gewalt einzusetzen. Deshalb ist das Christentum der perfekte Sündenbock, und es hat sich ja selbst so bezeichnet“. Zob. *Jesus, unser Sündenbock. Was das Christentum über menschliche Gewalt lehrt: Ein Gespräch mit dem Religionsphilosophen René Girard*, „Die Zeit“ 2005, nr 13, www.zeit.de/2005/13/Interview_Girard/komplettansicht?print=true (09.03.2013).

⁴⁴⁵ *The Anthropology of the Cross*, s. 263; por. M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 122.

⁴⁴⁶ J. Bazydło, *Dreyfusa sprawa*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, k. 211.

⁴⁴⁷ R. Girard, *Widziałem szatana...*, s. 158.

⁴⁴⁸ *The Anthropology of the Cross*, s. 267.

⁴⁴⁹ R. Girard, *Widziałem szatana...*, s. 158-159. Sprawa Dreyfusa była relacjonowana dla austriackich czytelników przez Teodora Herzla (1860-1904), korespondenta wiedeńskiego dziennika „Neue Freie Presse”. Doszedł on wówczas do przekonania, że nie jest możliwa asymilacja społeczności żydowskiej w Europie. Koniecznym było inne rozwiązanie – powołanie do istnienia państwa żydowskiego. Swoje idee zawarł Herzl w *Państwie żydowskim* – opracowaniu, które opublikowano w 1896 r. najpierw w języku niemieckim, a następnie angielskim. Stało się ono ideologiczną podstawą ruchu zwanego syjonizmem. Zob. J. Surzyn, *Biografia polityczna Teodora Herzla*, w: T. Herzl, *Państwo żydowskie*, Kraków 2006, s. 12-17.

metyzmie próżność zρέcznie wykorzystywał król Ludwik XIV. Szlachta pragnęła przywilejów, pragnęła zaszczytów, chciała być „tak, jak król”. Władca, który miał świadomość dzielącej go od niej „społecznej odległości”, bez obaw o utratę pozycji wciągał ją w rywalizację, a jednocześnie kreował się na rozjemcę stron rodzącego się konfliktu. Efektem był „rozkład arystokratycznej duszy”. W późniejszym okresie rewolucjoniści mieli nadzieję zniszczyć tę arystokratyczną próżność. Okazało się jednak, że sami jej ulegli⁴⁵⁰. Girard komentuje tę kwestię następująco:

„...próżność jest jak złośliwy nowotwór, który, z pozoru całkiem usunięty, rozprzestrzenia się w organizmie w swej najgroźniejszej formie. Kogo naśladować, jeśli nie sposób już naśladować «tyrana»? Odtąd ludzie zaczynają kopiować się nawzajem. Bałwochwalczy kult jednostki zastąpiła nienawiść do tysięcy rywali. Również Balzak zauważa, że motłoch, którego chciwości nie trzyma już w karchach monarchia, czci tylko jednego boga: zawiść. *Ludzie będą dla siebie bogami*”⁴⁵¹.

Jednym z „tyranów”, którego francuskiemu ludowi udało się pozbyć w czasie rewolucji francuskiej, była pochodząca z Austrii Maria Antonina Habsburg (1755-1793). Girard przywołuje jej postać jako przykład osoby nadającej się na ofiarę ze względu na pochodzenie z marginesu. Większość ofiar przemocy pochodzi z marginesu charakteryzującego się fizyczną i społeczną słabością. Jest też – znacznie mniejszy, co do liczebności – margines ludzi bogatych i wpływowych. Do niego należała Maria Antonina, żona króla Francji Ludwika XVI. Oboje zgładzono w 1793 r. w czasie trwającej rewolucji. Girard dostrzega w ich śmierci fundament współczesnego narodu francuskiego: „Ludwik XVI, Maria Antonina, typowe kozły ofiarne, których ofiarnicze zamordowanie przewidziano, aby odbudować jedność narodu”⁴⁵².

Więcej uwagi Girard poświęca Marii Antoninie. Była ona nie tylko królową, lecz cudzoziemką. Jej austriackie pochodzenie paryski tłum nieustannie przypominał w wykrzykiwanych hasłach, które znacząco wpłynęły na decyzję sądu. Wyrok skazujący został poprzedzony działaniami propagandowymi. W 1791 r. popularne były we Francji plakaty, na których przedstawiano Marię Antoninę jako kaczkę obwieszoną naszyjnikami. U dołu zamieszczono napis: „Bez trudu połykam klejnoty, ale konstytucji nie przełknę”. Były to insynuacje. Faktycznie królowa powiedziała, że „Francji bardziej potrzebne są okręty, niż brylanty”. Przypisywano jej, iż gdy usłyszała, że lud nie ma chleba, powiedziała: „Niech jedzą ciastka!”. W historii Marii Antoniny pojawia się „edypowy” zarzut o kazirodczy stosunek z synem⁴⁵³.

⁴⁵⁰ R. Girard, *Prawda powieściowa...*, s. 124-126.

⁴⁵¹ *Tamże*, s. 127.

⁴⁵² *Tenże*, *Dawna droga...*, s. 8-9.

⁴⁵³ *Tenże*, *Kozioł ofiarny*, s. 32-33.

Mimetyzm oddziałuje nie tylko na jednostki lub mniejsze grupy, lecz charakteryzuje się międzynarodową „siłą rażenia”. Kwestia ta podjęta została w książce pt. *Achever Clausewitz. Entretiens avec Benoît Chantre* (Paris 2008)⁴⁵⁴. Jej motywem przewodnim jest osoba Carla von Clausewitza (1780-1831), pruskiego generała, pisarza i teoretyka wojskowości, autora wydanego w latach 1832-1834 opracowania pt. *Vom Kriege*⁴⁵⁵. René Girard podkreśla, że Clausewitz przygotowywał swe dzieło w czasie, gdy „europejski mimetyzm” doprowadził do wielkiej wojny. Pomimo że starał się być racjonalny, wypowiadał się w sposób naznaczony pragnieniem zemsty⁴⁵⁶.

Osobą, względem której na początku XIX w. koncentrowała się mimetyczna niechęć, był Napoleon Bonaparte. Stał się on „europejskim kozłem ofiarnym”, który potwierdził, że oparty na nim mechanizm nadal (również na polu politycznym) działa⁴⁵⁷. W spojrzeniu na Napoleona i Francję, którą on uosabiał, oprócz niechęci zawarta była także fascynacja przemieszana z zazdrością. W szczególności sposób odnosiło się to do relacji francusko-niemieckich⁴⁵⁸. Benoît Chantre przywołuje osobę niemieckiego filozofa, politologa i prawnika Carla Schmitta (1888-1985), który stwierdził, że pruska reforma, w którą Clausewitz zaangażował się po upadku Napoleona, stanowiła odpowiedź na rewolucję francuską. Girard zgadza się z tą opinią. Jego zdaniem dzięki Napoleonowi Niemcy zostały przebudzone ze snu. Kilka lat wcześniej wydawało się, że rewolucja francuska to początek ruchu, który zachwieje całą Europą. Napoleon z jednej strony upokorzył Niemców, z drugiej zaś zainspirował ich do podjęcia reform na wzór francuski⁴⁵⁹. Rozbudzony przez Napoleona mimetyzm charakteryzował relacje francusko-niemieckie do połowy XX w., gdy amerykańska interwencja zamknęła „napoleoński dramat”⁴⁶⁰.

Napoleon był kozłem ofiarnym, który zjednoczył XIX-wieczną Europę. René Girard wskazuje na inną instytucję, która pełniła i nadal pełni podobną funkcję, lecz w skali globalnej. Od czasów reformacji i odpowiedzi na nią w postaci Soboru Trydenckiego jest nią papieństwo. Wówczas powierzono nowo powstałemu zakonowi jezuitów zadanie polegające na pokonaniu nienawistnego stosunku do papieża⁴⁶¹.

Girard odnosi się do osoby Josepha de Maistre’a. Będąc dyplomatą w Petersburgu doświadczał jako katolik nieuzasadnionej wrogości. Dostrzegął jedno-

⁴⁵⁴ Korzystam z angielskiego wydania ww. opracowania: R. Girard, *Battling to the End*.

⁴⁵⁵ Korzystam z polskiego wydania ww. opracowania: C. von Clausewitz, *O wojnie* (Warszawa 2007).

⁴⁵⁶ R. Girard, *Battling to the End*, s. XII.

⁴⁵⁷ *Tamże*, s. 141-142.

⁴⁵⁸ *Tamże*, s. 24.

⁴⁵⁹ *Tamże*, s. 36.

⁴⁶⁰ *Tamże*, s. 24, 117.

⁴⁶¹ *Tamże*, s. 196.

cześniej, że przedmiotem nieustannej krytyki był papież. Z tego powodu napisał książkę *O papieżu (Du pape, 1819, wyd. pol. 1853)*⁴⁶². Okazała się ona skandalem w kręgach prawosławnych oraz gallikańskich, i to pomimo że bronił w niej nieomyślności papieża bez nienawiści. Girard zwraca uwagę, że dogmat o nieomyślności ogłoszony pod koniec XIX w. miał znaczenie nie tylko teologiczne, lecz i polityczne. Pozwolił papieżowi wyzwoić się z uwikłania w doczesne struktury polityczne, a jednocześnie obronić się przed pełną triumfalizmem myślą oświeceniową⁴⁶³. Osobą, która pchnęła dalej pozycję papieża w przestrzeni politycznej jest Jan Paweł II. Stało się ono dzięki niemu globalną rzeczywistością. Girard stwierdza nieco uszczypliwie, że papieżowi udało się tego dokonać, dlatego że nie zawsze słuchał rad rzymskich kurialistów⁴⁶⁴.

W czasach obecnych „wdzięcznym” obiektem do kanalizowania ogólnoswiatowej niechęci jest papież Benedykt XVI, którego osobę chętnie prezentuje się negatywnie na tle następcy – papieża Franciszka⁴⁶⁵. Szczególnie mocno atakowano Benedykta XVI za wykład wygłoszony w 2006 r. w na uniwersytecie w Ratyzbonie⁴⁶⁶, który potraktowano jako deklarację wojny wypowiedzianą protestantom i islamowi. Odpowiedziano na nią z ochotą ruszając do ataku na papieża. Zdaniem Girarda wystąpienie papieskie to przede wszystkim błaganie o rozsądek⁴⁶⁷. Papież nie popełnił błędu, gdy zwrócił uwagę, że jeśli nie będziemy ostrożni z wojną rozumu przeciw religii, to efektem będzie wojna religii z rozumem. Girard dodaje, że chrześcijaństwo stoi obecnie w obliczu dwóch religii – racjonalizmu i fideizmu⁴⁶⁸. Jego zdaniem nieuzasadnione są (np. w kontekście dialogu z Bractwem Piusa X) oskarżenia Benedykta XVI o obronę postaw konserwatywnych w Kościele. Papież broni Kościoła przed czymś, co wcześniej określił mianem „dyktatury relatywizmu”⁴⁶⁹. Girard podkreśla, że relatywizm i związana

⁴⁶² Korzystam z polskiego wydania ww. opracowania: J. de Maistre, *O papieżu* (Warszawa – Ząbki 2008).

⁴⁶³ R. Girard, *Battling to the End*, s. 197.

⁴⁶⁴ *Tamże*, s. 199-201.

⁴⁶⁵ Por. A. Romejko, *Joseph Ratzinger jako wdzięczny kozioł ofiarny w świetle publikacji tygodnika „Der Spiegel”*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32, s. 221-254.

⁴⁶⁶ *Wiara, rozum i uniwersytet. Wspomnienia i refleksje. Przemówienie Benedykta XVI podczas spotkania z przedstawicielami świata nauki na Uniwersytecie w Ratyzbonie 12 września 2006 r.*, „Wiadomości KAI” 2006, nr 38, s. 13-16.

⁴⁶⁷ R. Girard, *Battling to the End*, s. 176; por. G. Weigel, *Ratyzbona zrehabilitowana*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 38, s. 19.

⁴⁶⁸ R. Girard, *Battling to the End*, s. 206; por. *Myslenie apokaliptyczne...*, s. 20-35; R. Girard, *Islam, marksizm i apokalipsa*, www.newsweek.pl/Europa/islam--marksizm-i-apokalipsa,44863,3,1.html (25.03.2013).

⁴⁶⁹ Określenie to kard. Józef Ratzinger użył w ramach kazania wygłoszonego w czasie mszy św. poprzedzającej konklawe po śmierci Jana Pawła II; zob. *Błagajmy Pana, by dał nam nowego pasterza według swego serca. Msza „pro eligendo Romano Pontifice” – w intencji wyboru nowego papieża. Homilia kard. Josepha Ratzingera, dziekana Kolegium Kardynalskiego Bazyliki św. Piotra, 18 kwietnia 2005*, „Wiadomości KAI” 2005, nr 17, s. 6.

z nim postawa odrzucenia obiektywnej prawdy niszczy życie intelektualne, czyniąc je banalnym i sztucznym⁴⁷⁰.

Pod koniec opracowania *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica* podjęto kwestię współczesnego społeczeństwa, które jest wyczułone na sprawę ofiary⁴⁷¹. Z jednej strony jest to godne pochwały, z drugiej zaś może być wykorzystywane w sposób instrumentalny. Zdaniem René Girarda to, że nasze społeczeństwo zajmuje się losem ofiar, stanowi zjawisko bezprecedensowe. W przeszłości nawet w kulturach uznanych za wielkie nie przejmowano się ofiarami, „...które tysiącami poświęcano na cześć bogów, ojczyzny, w imię ambicji większych czy mniejszych zdobywców”⁴⁷².

Obecnie troska o ofiary przyjmuje osobliwą formę. Można nawet mówić o pewnej obsesji w tej kwestii. Girard wskazuje, że mamy tu do czynienia ze „...stawką rywalizacji mimetycznych, konkurencyjnym podbijaniem ceny”⁴⁷³. Jego zdaniem chętnie zwraca się uwagę na te ofiary, dzięki którym można potępić innych ludzi. Ujawnia się tendencja do zrzucania winy jeden na drugiego. Girard stwierdza:

„Kiedy podejrzewamy naszych sąsiadów, że ulegają pokusie kozła ofiarnego, ze wstrętem to ujawniamy. Bezlitośnie piętnujemy zjawiska kozła ofiarnego, za które winę ponoszą nasi sąsiedzi, a jednocześnie sami nie potrafimy się obyć bez zastępczych ofiar. Wszyscy próbujemy wierzyć, że nasze urazy są słuszne, a nienawiść usprawiedliwiona, ale nasza pewność w tej dziedzinie jest bardziej krucha niż naszych przodków”⁴⁷⁴.

Girard zwraca uwagę, że specyficzne przewrażliwienie na punkcie ofiary może mieć ponadlokalny zasięg. Odnosi się do wysoce krytycznego spojrzenia ze strony europejskiej na USA, którym zarzuca się chętnie posługiwanie się przemocą w polityce zagranicznej, szczególnie w odniesieniu do Bliskiego Wschodu. Girard stwierdza:

„Europa potępia samą siebie, kiedy oskarża dzisiejszą Amerykę. Potępia całą swoją przeszłość. Europie tylko wydaje się, że jest inteligentna. To nieprawda. Ona ma po prostu pewną przewagę, jeśli chodzi o doświadczenie historyczne. To prawda, że dziś w Europie nie ma wojen... Ale dlaczego ich nie ma? Po prostu dlatego, że

⁴⁷⁰ R. Girard, *Walka papieża z relatywizmem*, „Europa” (dodatek do „Dziennika”) 2009, nr 10, s. 13.

⁴⁷¹ Rozdział pt. *Nowoczesna troska o ofiary*, s. 175-184.

⁴⁷² R. Girard, *Widziałem szatana...*, s. 175. Wymieniona została kultura chińska, japońska, indyjska, prekolumbijska, grecka i rzymska. Por. wywiad, w którym René Girard stwierdza: „Der gesamte Geist unserer religiösen Kultur opponiert gegen das gewaltsame Opfer und eine vermeintlich heilige Gewalt. Wir suchen uns zwar immer noch Sündenböcke, aber wir missbilligen diese Praxis zutiefst. Dagegen beruhen archaische Religionen fundamental auf dem System des Sündenbocks – der Opferung Unschuldiger“. Zob. *Jesus, unser Sündenbock*.

⁴⁷³ R. Girard, *Widziałem szatana...*, s. 178.

⁴⁷⁴ *Tamże*, s. 171.

Europa nie jest już potęgą, nie jest już ważna. To, co niektórzy biorą za mądrość Europy, jest po prostu symptomem wyczerpania⁴⁷⁵.

Krytyczne spojrzenie na wyczulenie na ofiarę nie oznacza, że Girard je odrzuca. Jego zdaniem stanowi ono świadectwo kulturowego rozwoju:

„Nasze wyczulenie na zagadnienie kozła ofiarnego stanowi o niezaprzeczalnej wyższości naszego społeczeństwa nad społeczeństwami wcześniejszymi, lecz jak każdy postęp wiedzy, tak i ten ma swoją negatywną stronę. Ze złośliwą satysfakcją ujawniam kozły ofiarne sąsiadów, ale moje kozły cały czas są dla mnie obiektywnie winne. Oczywiście moi sąsiedzi nie omieszkają zarzucić mi tego selektywnego podejścia, jakie dostrzegam u nich⁴⁷⁶.”

Przewrażliwienie na różne formy przemocy wobec słabych i bezbronnych przybiera zrytualizowaną postać, która jednak stanowi przeciwieństwo religijnych obrzędów:

„Najpierw lamentujemy nad ofiarami, oskarżając się wzajemnie o to, że przyczyniamy się ich powstania czy zezwalamy na ich istnienie. Następnie lamentujemy nad hipokryzją każdego lamentu; wreszcie lamentujemy nad chrześcijaństwem, niezbędnym kozłem ofiarnym, ponieważ rytuał musi mieć ofiarę, a dzisiaj ofiarą jest zawsze ono: *the scapegoat of last resort*, i to z nutką szlachetnego cierpienia stwierdzamy, że chrześcijaństwo nic nie zrobiło, «żeby rozwiązać problem przemocy»⁴⁷⁷.”

René Girard przywołuje fakt ciągłego oskarżania „naszego świata” o permanentne generowanie ofiar. Dodaje jednocześnie, że jest to jednak świat, który jak żaden inny opowiada się za ofiarą. Piętnowanie siebie jest niczym innym jak wyrazem słabości troski o ofiarę, faryzeizmem, „...świecką maską miłości bliźniego⁴⁷⁸”. Dalej wylicza osiągnięcia „naszego świata”:

„Skoro przyszła moda na wazenie ofiar, zagrajmy w tę grę uczciwie. (...) Nasze społeczeństwo zniosło niewolnictwo, a następnie poddaństwo. Potem przyszedł czas na ochronę dzieciństwa, kobiet, starców, cudzoziemców zewnętrznych i wewnętrznych, walkę przeciwko nędzy i «opóźnieniu w rozwoju». Jeszcze później upowszechniono usługi medyczne, ochronę upośledzonych itp. Codziennie przekraczane są nowe progi⁴⁷⁹.”

⁴⁷⁵ Polityka nikogo nie przeraża, liczy się tylko przemoc, „Europa” (dodatek do „Dziennika”) 2007, nr 52, s. 3.

⁴⁷⁶ R. Girard, *Widziałem szatana...*, s. 172.

⁴⁷⁷ *Tamże*, s. 179.

⁴⁷⁸ *Tamże*.

⁴⁷⁹ *Tamże*, s. 180-181.

1.4. Intelktualna recepcja teorii mimetycznej

Poglądy prezentowane przez René Girarda spotykają się z pozytywnym i negatywnym przyjęciem. Symptomatyczny jest brak obojętnej postawy wobec wypracowanej przez niego teorii mimetycznej – albo wzbudza ona zachwyt, albo „gorszy”. W ocenach René Girarda ujawnia się osobiste zaangażowanie, tych, którzy go chwala lub gania. Poniżej zaprezentowana została recepcja idei René Girarda. Najpierw odniesiono się do oceny Girarda jako osoby, następnie zaprezentowano spojrzenie samego Girarda na recepcję jego głównych opracowań. Kolejne kwestie to z jednej strony krytyczna ocena dzieła Girarda, z drugiej zaś jego pozytywna recepcja połączona z apologią prezentowanych przez niego idei. Na koniec wskazano na dziedziny wiedzy, w których ma zastosowanie teoria mimetyczna, odniesiono się do doświadczeń poszczególnych uczonych związanych z wykorzystaniem tej teorii w działalności dydaktycznej oraz przywołano przedstawicieli polskiego świata nauki zajmujących się myślą Girarda.

Na temat René Girarda wyraża się pochlebne opinie, w których podkreśla się znaczenie jego myśli oraz przymioty osobiste. W czasie laudacji wygłoszonej przy okazji przyjęcia Girarda do Francuskiej Akademii Nauk Michel Serres stwierdził, że to czego naucza Girard jest nie tylko źródłem wiedzy, lecz także życia⁴⁸⁰. Inny bliski Girardowi naukowiec – Eric Gans – chwali teorię mimetyczną jako „wielce płodną”, akcentując jednocześnie jej oryginalność⁴⁸¹.

René Girard jest porównywany do wielkich współczesnych myślicieli: Alberta Einsteina, Zygmunta Freuda, Émile'a Durkheima i Martina Bubera⁴⁸². Tak jak oni wpłynął on na nauki humanistyczne. Girard „popchnął do przodu” myślenie na takich obszarach, jak pragnienie mimetyczne i mechanizm kozła ofiarnego, a także wskazał na znaczenie pism żydowskich i chrześcijańskich dla wyjaśnienia kwestii ofiary, przemocy, kryzysów, z których narodziła się ludzka kultura, oraz kryzysów, które wpłynęły i nadal wpływają na percepcję świata. Girard sprawił, że człowiek nie jest w stanie myśleć tak, jak do tej pory. Z tego powodu uzasadnione jest postrzeganie go jako jednego z geniuszy okresu po II wojnie światowej, który zaproponował nowatorskie i przekonujące zarazem spojrzenie na współczesne problemy⁴⁸³.

⁴⁸⁰ M. Serres, *dz. cyt.*, s. 17.

⁴⁸¹ E. Gans, *René et moi*, w: *For René Girard*, s. 25.

⁴⁸² Pierre Chaunu (1923-2009), jeden z wybitniejszych historyków francuskich, stwierdził, że Girard jest: „Albertem Einsteinem nowoczesnych nauk o człowieku”; zob. C. Rowiński, *Myśl René Girarda*, s. 296. Polscy autorzy chętnie określają Girarda (za tytułem artykułu, który napisał Jean-Marie Domenach) *Heglem chrystianizmu*.

⁴⁸³ *Preface*, s. VII-VIII; por. „*Der Sündenbock hat ausgedient*“. *Der Anthropologe und Religionswissenschaftler René Girard über archaische Rituale und Gewalt in der Gesellschaft*, „*Der Spiegel*“ 1997, nr 35, s. 112; P. Mróz, *René Girarda koncepcja kultury – Rzeczy i wartości w ukrytym konflikcie (choses cachées)*, „*Studia Humanistyczne AGH*” 2010, t. 9, s. 53-54.

Pewne porównania, np. z Karolem Darwinem, samemu René Girardowi przypadają do gustu. Jego zdaniem, pomimo że Darwin myśli w naiwny sposób, to jednak prezentuje ciekawy sposób argumentacji: „...od początku do końca jedno długie dowodzenie”⁴⁸⁴. Dodaje, że on także stara się o ewolucjonistyczny sposób myślenia⁴⁸⁵. Inne określenie, które podoba się Girardowi, zostało użyte przez Luciena Sculbę. To: „klasyczny antropolog”⁴⁸⁶.

Atrakcyjne określenie René Girarda proponuje Michael Kirwan. Nazywa go *myślicielem-jeżem* (*hedgehog thinker*)⁴⁸⁷. Nazwa ta koresponduje ze zdaniem wypowiedzianym przez greckiego poetę Archilocha (ok. 680-640): „Lis zna wiele rzeczy, ale jeż zna jedną wielką rzecz”⁴⁸⁸. W interesujący sposób René Girarda nazywają Robert Hamerton-Kelly i James G. Williams. Pierwszy mówi o nim po łacinie *magister ludi*, mistrz gry, który jest w stanie wyjaśnić na czym polega „gra życia”, drugi również po łacinie – *magister lucis*, mistrz światła, podkreślając, że on jest tym, który powiedział mu wszystko, co uczynił (por. J 4,29)⁴⁸⁹.

Ci, którzy poznali, a następnie zaakceptowali idee Girarda, zwracają uwagę, że wpłynęły one nie tylko na ich poglądy naukowe, lecz także te osobiste, w tym na ich religijne i moralne aspekty. Wskazują, że ich życie obejmuje dwa etapy – czas przed i po poznaniu René Girarda⁴⁹⁰. Andrew J. McKenna wyraził się o książce *Prawda powieściowa...*, pierwszym dziele Girarda, które przeczytał, jako o „objawieniu”⁴⁹¹, zaś Jean-Pierre Dupuy określił jej lekturę mianem „terapii szokowej”⁴⁹². W podobnym tonie wypowiedział się Richard J. Golsan, dla którego spotkanie z myślą Girarda było „intelektualnym odkryciem”⁴⁹³ oraz polski uczony, ks. Jacek Bolewski, który obok odkrycia napisał – w odniesieniu do *Prawdy powieściowej* – o „wprawieniu w olśnienie”⁴⁹⁴. Z perspektywy wpływających lat Jacques-Jude

⁴⁸⁴ R. Girard, *Początki kultury*, s. 141; por. K. Darwin, *Autobiografia (Wspomnienia o rozwoju mego umysłu i charakteru)*. Wybór listów, Warszawa 1960, s. 76.

⁴⁸⁵ R. Girard, *Początki kultury*, s. 142.

⁴⁸⁶ *Tamże*, s. 201. Por. recenzję opracowania *Początki kultury*, w której krakowski uczony Marek Drwięga odnosi się do René Girarda jako nieprzestającego niepokoić klasyka badań interdyscyplinarnych – M. Drwięga, *O początkach kultury z René Girardem*, „Diametros” 2007, nr 11, s. 142.

⁴⁸⁷ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 96.

⁴⁸⁸ Por. Archilochos. *Griechisch und deutsch herausgegeben von Max Treu*, München 1959, s. 95. Jako pierwszy określenie „jeż” w stosunku do René Girarda użył Roberto Calasso w wydanym w 1983 r. dziele *La rovina di Kasch*. Calasso stwierdził, że Girard jest jednym z ostatnich żyjących „jeży”. Dodał, że wielką rzeczą, którą on posiada, jest kozioł ofiarny. Zob. R. Calasso, *The Ruin of Kasch*, London 1995, s. 157-158.

⁴⁸⁹ J. G. Williams, *Magister Lucis*, s. 167.

⁴⁹⁰ Por. np. J.-M. Oughourlian, *My Life with René*, w: *For René Girard*, s. 51.

⁴⁹¹ A. J. McKenna, *Great Books*, w: *For René Girard*, s. 29.

⁴⁹² J.-P. Dupuy, *Detour and Sacrifice: Illich and Girard*, w: *For René Girard*, s. 57.

⁴⁹³ R. J. Golsan, *For René Girard: In Appreciation*, w: *For René Girard*, s. 199-200.

⁴⁹⁴ J. Bolewski, *Mit i prawda kultury*, s. 7.

Lépine zwraca uwagę, że spotkanie z René Girardem i jego myślą można ocenić jako intelektualnie uzdrawiającym i inspirującym doświadczeniem. Stanowiło ono przeciwieństwo atmosfery amerykańskich uniwersytetów, które były przesiąknięte lenistwem oraz – dyktowanym przez polityczną poprawność – konformizmem⁴⁹⁵.

Chętnie zwraca się uwagę na życzliwe traktowanie przez René Girarda spotkanych ludzi, w tym studentów. Dla wielu z nich jest on mistrzem na wzór Sokratesa, Platona i Arystotelesa. Z jednej strony jest gotowy wysłuchać, co uczeń ma do powiedzenia, z drugiej zaś obdarza go swym geniuszem. Godny pochwały u Girarda jest zdrowy dystans oraz pozytywne podejście nawet do trudnych i zawyłych kwestii naukowych⁴⁹⁶. Chwali się jego sposób bycia – zdolność oczarowywania tych, których spotykał⁴⁹⁷.

Ks. Józef Niewiadomski, w latach 2004-2013 dziekan Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Innsbruckiego⁴⁹⁸, wyraża wdzięczność René Girardowi, który obok innego uczonego – Raymunda Schwagera – sprawił, że mógł odnaleźć swój „duchowy dom”⁴⁹⁹. Odwołując się do wdzięczności za intelektualną pomoc w „rozprawieniu się” z doświadczeniem wojennej przeszłości swej żydowskiej rodziny Sonja Pos, holenderska uczona, podkreśla, że od czasu do czasu przychodzi na świat cenna osoba, która pomaga innym zrozumieć ich własne problemy. Kimś takim jest René Girard⁵⁰⁰. Obok Pos innym myślicielem żydowskim zainspirowanym teorią mimetyczną jest Sandor Goodhart. Podkreśla, że jego pochodzenie dla Girarda nigdy nie stanowiło problemu. Dodaje, że spośród pięciu ludzi, do

⁴⁹⁵ J.-J. Lépine, *dz. cyt.*, s. 134.

⁴⁹⁶ J.-M. Oughourlian, *dz. cyt.*, s. 53.

⁴⁹⁷ S. Goodhart, *Literature, Myth, and Prophecy: Encountering René Girard*, w: *For René Girard*, s. 89.

⁴⁹⁸ Więcej nt. ks. Józefa Niewiadomskiego zob. A. Romejko, *Ks. prof. Józef Niewiadomski – współtwórca „teologii dramatycznej” na uniwersytecie w Innsbrucku*, „Rocznik Polonii” 2005, nr 1, s. 83-85; por. A. Romejko, *Sprawozdanie z uroczystości jubileuszowych ku czci ks. prof. Józefa Niewiadomskiego – Dziekana Fakultetu Teologii Katolickiej Uniwersytetu Innsbruckiego*, „Studia Gdańskie” 2011, t. 28, s. 401-406. Szczególnie godne uwagi są opracowania autorstwa ks. profesora Edwarda Walewandra, wykładowcy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który studiował razem z ks. Niewiadomskim w Innsbrucku; zob. E. Walewander, *Kronika Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów za rok 2002*, „Studia Polonijne” 2003, s. 228-229; tenże, *Kryształowa postać duszpasterza i naukowca*, „Niedziela Lubelska” 2010, nr 43, s. II; tenże, *Ksiądz profesor Józef Niewiadomski, dziekan Wydziału Teologii w Innsbrucku, kanonikiem lubelskim*, „Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej. Memoranda” 2010, nr 4, s. 553-555; tenże, *Polscy studenci teologii w Innsbrucku po II wojnie światowej, w: Polacy na uniwersytecie w Innsbrucku*, red. E. Walewander, Lublin 2001, s. 77-78; tenże, *Polscy studenci teologii w Innsbrucku po drugiej wojnie światowej*, w: *Universitati serviens. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Stanisława Wilka SDB*, red. J. Walkusz, M. Krupa, Lublin 2014, s. 724-727.

⁴⁹⁹ J. Niewiadomski, *René Girard: The Architect of My Spiritual Home*, w: *For René Girard*, s. 122; por. tenże, *Fenomen Girarda*, s. 19.

⁵⁰⁰ S. Pos, *The Way to More Insight and Personal Life*, w: *For René Girard*, s. 145.

których zalicza Girarda, a którzy najbardziej wpłynęli na jego życie, wszyscy byli katolikami i żaden nie próbował go nawrócić⁵⁰¹.

W interesujący sposób do myśli René Girarda odnosi się kapucyn Raniero Cantalamessa, który od 1980 r. pełni funkcję kaznodziei Domu Papieskiego. W homilii wielkopiątkowej wygłoszonej w 2010 r. przywołał idee Girarda. Podkreślił, że dzięki nim możliwe było wyjaśnienie rzeczywistości centralnej dla każdej religii, a co za tym idzie ludzkiej kultury, jaką jest ofiara. Zwrócił uwagę, że do dnia dzisiejszego wielu błędnie interpretuje idee Girardowskie⁵⁰².

Obok ocen pozytywnych należy wskazać na negatywne. Podobnie jak powyższe naznaczone są one intensywnością oraz zabarwieniem emocjonalnym. Popularnym jest przekonanie, że René Girard uprawia „mimetyczną demagogię”⁵⁰³. Postrzega się go jako obłąkańca, który jest przekonany, że samemu zdołał objawić „rzeczy ukryte od założenia świata”⁵⁰⁴. Wskazuje się na złe cechy jego charakteru jako naukowca oraz człowieka. Nie potrafi się skupić na analizowanych kwestiach, a w konsekwencji się rozprasza. Brakuje mu skromności. Ciągłe powtarza to samo⁵⁰⁵. Kanadyjski filozof Paisley Livingston zwraca uwagę, że Girard pokłada przesadną nadzieję w swym metajęzyku⁵⁰⁶.

W ramach ostatniego rozdziału opracowania *Początki kultury* („Dostępne środki”. *Odpowiedź Régisowi Debray’mu*, s. 242-271) René Girard przywołuje wymienionego w tytule rodaka, komunistycznego intelektualistę⁵⁰⁷, i stwierdza:

„Jeśliby mu wierzyć, jestem *homo religiosus*, i to *par excellence*, jestem jaskrawym przykładem fanatyzmu chrześcijańskiego, swego rodzaju gatunkiem moralnej latimerii: gatunek, do którego należę, powinien występować wyłącznie w postaci kopalnej, ale od czasu do czasu można znaleźć jakiś okaz na targu rybnym, okaz o wątpliwej świeżości, ale jednak nie skamielinę”⁵⁰⁸.

Poważnym zarzutem stawianym Girardowi jest określanie jego teorii mianem *totalizującej* czy *totalitarnej*⁵⁰⁹. Czyni tak np. Hayden White, dla którego Girard

⁵⁰¹ S. Goodhart, *Literature, Myth, and Prophecy*, s. 212.

⁵⁰² R. Cantalamessa, *Homilia wygłoszona podczas uroczystej Liturgii Wielkiego Piątku – Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa w Bazylice Św. Piotra na Watykanie*, www.radiomaryja.pl/multimedia/homilia-wygloszona-podczas-uroczystej-liturgii-wielkiego-piatku-meki-i-smierci-jezusa-chrystusa-w-bazylice-sw-piotra-na-watykanie/ (24.09.2012).

⁵⁰³ R. Girard, *Wenn all das beginnt...*, s. 184.

⁵⁰⁴ *Tamże*, s. 185.

⁵⁰⁵ R. Girard, *Początki kultury*, s. 45.

⁵⁰⁶ P. Livingston, *Girard and Literary Knowledge*, w: *To Honor René Girard. Presented on the occasion of his sixtieth birthday by colleagues, students, friends*, Saratoga 1986, s. 222.

⁵⁰⁷ Zob. R. Debray, *Le Feu Sacré. Fonctions du Religieux* (Paris 2003). W powyższym opracowaniu w ostatnim rozdziale zatytułowanym *Grandeur du prophète, misère du profane* (s. 370-382) autor w krytyczny sposób odniósł się do idei René Girarda.

⁵⁰⁸ R. Girard, *Początki kultury*, s. 244-245.

⁵⁰⁹ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 95.

to katolicki reakcjonista na wzór konserwatysty i zwolennika ultramontanizmu Josepha de Maistre'a. Jego zdaniem najlepszym miejscem do realizacji Girardowskiego ideału zdrowego społeczeństwa byłyby nazistowskie Niemcy⁵¹⁰. Ostre zarzuty padają ze strony myślicielek feministycznych. Podkreśla się, że teoria mimetyczna jest czymś, co się nadaje tylko dla mężczyzn, a sam Girard cierpi na antykobiece fobie, a nawet mizoginizm⁵¹¹.

René Girard nie dziwi się ostrym sformułowaniami kierowanym pod jego adresem. Przyznaje, że nie stronił od zjadliwej polemiki, szczególnie na początku kariery naukowej, gdyż w ten sposób chciał się „odegrać” za to, że czuł się odizolowany w swych poglądach⁵¹². Polemika jako taka mu nie przeszkadza. Istotne jest, aby odnosiła się do poglądów, a nie osoby krytykowanej⁵¹³.

W opracowaniu *Początki kultury* René Girard wspomina pozytywną ocenę rękopisu *Prawdy powieściowej i kłamstwa romantycznego* ze strony Leo Spitzera, wieloletniego wykładowcy na Uniwersytecie Johna Hopkinsa, a następnie przywołuje innego recenzenta książki:

„Georges Poulet także przeczytał mój rękopis, ale jego reakcja była dość gwałtowna. Otrzymałem gęsto zapisany, ziejący wrogością piętnastostronicowy list, z którego wynikało, że nie można w taki sposób traktować literatury. W głębi duszy byłem zadowolony z tej reakcji, która była dla mnie potwierdzeniem wartości protestu wyrażonego przez mój mimetyczny realizm. (...) Georges Poulet nie cierpiał Freuda i postrzegał moją teorię jako odmianę psychoanalizy. Jego list był ostry i mógł zniechęcić debiutanta. Oczywiście, wiedziałem, że moja książka nie zyska sympatii Pouleta, ale chciałem poznać jego opinię – moja praca sprzeciwiała się temu rodzajowi indywidualistycznej estetyki, którego on bronił. Podejrzywałem, że *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne* nie spodoba się krytykom, którzy traktowali literaturę jako «zamknięty świat», będący własnością samego autora, czystą kreacją, obcą społeczeństwu. (...) Ta książka była zwłaszcza krytyką badaczy takich jak Poulet, który potrafił napisać książkę o kołach u Flauberta i długo się rozwodzić na temat kół rysowanych parasolem na piasku przez panią Bovary”⁵¹⁴.

W 1972 r. wydana została książka *Sacrum i przemoc*. Girard stwierdził, że została ona przyjęta „...nie aż tak dobrze, jak się to czasami twierdzi”⁵¹⁵. Początkowo jej sprzedaż była niższa, niż w przypadku *Prawdy powieściowej i kłamstwa romantycznego*. Zdaniem Girarda krytycy nie dostrzegali, że *Sacrum i przemoc* to kontynuacja *Prawdy powieściowej*... Mieli za złe Girardowi, że porzucił badania nad literaturą na rzecz etnologii. Girard przypuszcza, że powodem mniejszej

⁵¹⁰ H. White, *Ethnological “Lie” and Mythical “Truth”*, „Diacritics” 1978, nr 1, s. 8.

⁵¹¹ *The Anthropology of the Cross*, s. 275; M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 110.

⁵¹² M. Jakob, *dz. cyt.*, s. 157.

⁵¹³ R. Girard, *Początki kultury*, s. 201.

⁵¹⁴ *Tamże*, s. 38.

⁵¹⁵ *Tamże*, s. 44.

popularności opracowania mogło być zbyt słabe uwypuklenie kwestii pragnienia mimetycznego⁵¹⁶.

Dyskusja ożywiła się w 1977 r., po wydaniu *Sacrum i przemoc* w języku angielskim. Opracowaniu temu poświęcono w 1978 r. całość wiosennego numeru wydawanego na Uniwersytecie Johna Hopkinsa czasopisma „Diacritics”⁵¹⁷. Pozytywnie ocenił powyższe dzieło angielski etnolog Victor Turner, który zwrócił uwagę na „durkheimizm” Girarda i pochwalił go, że był w stanie w przekonujący sposób przekroczyć myśl Durkheima bez konieczności odrzucania jej⁵¹⁸.

Ze strony literaturoznawców pojawiały się zarzuty, że Girard nie potrafił się skupić na badanym temacie i podejmuje zbyt wiele kwestii jednocześnie. Zwrócono także uwagę na ujawniający się u niego brak pokory. Część antropologów zareagowała krytyką, pozostali – milczeniem. Tę drugą postawę (antropologów i innych naukowców) interesująco interpretuje Jean-Pierre Dupuy, profesor na Uniwersytecie Stanforda oraz (do 2006 r.) w École Polytechnique w Paryżu. Stwierdził:

„Girard to fenomen. Jakże wielu na całym świecie uważa go za jednego z największych współczesnych myślicieli, porównując go do Freuda i Marksa. W wąskich kręgach nauk humanistycznych ukazuje się go jednak często jako oszusta i dyletanta. Najprawdopodobniej żaden z teoretyków nie był tak oczerniany przez siebie bliskich. Znam wielu profesorów szukających inspiracji u Girarda, którzy nigdy by się do tego publicznie nie przyznali”⁵¹⁹.

Podobne zjawisko można zauważyć w środowisku polskich naukowców. Do tej kwestii odnosi się etnolog i archeolog Jarosław Kolczyński: „Warto (...) zaznaczyć, że o pracach Girarda w naszym środowisku etnologicznym raczej mówi się niż pisze...”⁵²⁰.

Wytykano, że Girard koniecznie chce zwrócić na siebie uwagę. Girard zgadza się z tym zarzutem. Podkreśla, że zachowywał się jak każdy autor, który pragnie, aby dostrzeżono jego dzieło. Pozytywnie o opracowaniu Girarda wypowiedział się japoński antropolog Masao Yamaguchi, który wskazał na przydatność jego koncepcji w badaniach nad kulturą Japonii⁵²¹. Odnosząc się do sceptycyzmu,

⁵¹⁶ *Tamże*.

⁵¹⁷ „Diacritics” 1978, nr 1. Opublikowano tam m.in. wywiad z René Girardem (s. 31-54).

⁵¹⁸ R. Girard, *Początki kultury*, s. 45; nt. relacji idei Girarda do Durkheima zob. M. Goszczyńska, *Posłowie*, s. 322-325.

⁵¹⁹ Cyt. za: J. Niewiadomski, *Fenomen Girarda*, s. 7.

⁵²⁰ J. Kolczyński, *Kozioł ofiarny a etnologia. O teorii Réne Girarda*, „Etnografia Polska” 1995, z. 1-2, s. 65 (w całym artykule występuje błędny zapis imienia Girarda).

⁵²¹ R. Girard, *Początki kultury*, s. 45-46; por. M. Yamaguchi, *Towards a Poetics of the Scapegoat*, w: *Violence and Truth. On the Work of René Girard*, red. P. Dumouchel, London 1987, s. 179.

z jakim przyjęte zostało opracowanie *Sacrum i przemoc* przez antropologów, Girard zwraca uwagę, że wina leży częściowo po jego stronie:

„W pewnym stopniu przyczyniłem się do tego niezrozumienia, ponieważ niewystarczająco uwydatniłem to, co najważniejsze: rywalizację mimetyczną, najsilniejszą skłonność człowieka do konfliktu z bliskimi, z bliźnimi, z sąsiadami, jak mówi język angielski (*neighbours*). W tamtym czasie nie podejrzewałem, jaka przepaść dzieli najbardziej nawet klarownego autora (jakim ja nie byłem) od wszystkich jego czytelników, nawet najbardziej chłonnych, nawet najbardziej przygotowanych do zrozumienia tego, co w danej książce jest nowe”⁵²².

Sukcesem, szczególnie na francuskim rynku wydawniczym, okazało się opracowanie *Rzeczy ukryte od założenia świata*. Ujęte zostało ono w formie rozmowy pomiędzy Girardem a francuskimi psychiatrami Jeanem Michelem Oughourlianem i Guy Lefortem. Środowiska uniwersyteckie przemilczały w przeważającej mierze *Rzeczy ukryte...*⁵²³. Zdaniem Girarda popularność książki wynikała z dwóch błędów, które w nich popełnił. Sprostował je po dwóch dekadach w publikacjach: *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica* (1999) i *Celui par qui le scandale arrive* (2001)⁵²⁴. Odnosząc się do wspomnianych błędów Girard stwierdził:

„Pierwszy błąd polegał na nieużywaniu słowa «ofiara» w odniesieniu do tematyki chrześcijańskiej. Drugim było absurdatne, dokonane pod wpływem chwilowego zaćmienia umysłu, wykluczenie Listu do Hebrajczyków. To wykluczenie pokazuje, do jakiego stopnia we wszystkim, co robimy, uciekamy się do kozłów ofiarnych. Te głupie decyzje o wyłączeniu, te dwa poważne błędy przyczyniły się skądinąd, paradoksalnie, do sukcesu książki. Sprawily, że mogła się mną posługiwać antychrześcijańska propaganda, która nigdy nie śpi. Gdyby zdawano sobie sprawę, że nie ma we mnie najlżejszej wrogości wobec Kościoła, nie podchodzono by do mnie nieufnie. Wyglądałem na heretyka, buntownika – taką osobę lubią media. Gdyby wiedziano, że nie czuję się uciemiony ani przez zachodni męski szowinizm, ani nawet przez papieża, kompletnie nikt nie zwróciłby na mnie uwagi”⁵²⁵.

Wydawanie kolejnych dzieł René Girarda, tłumaczenie ich na języki obce, przede wszystkim angielski, umożliwiło poznanie jego myśli szerszemu gronu czytelników. Proponowane rozwiązania spotkały się z różnym przyjęciem – pozytywnym i negatywnym. Krytykujący teorię mimetyczną zwracali uwagę na różne jej aspekty, które należy odrzucić, ewentualnie poprawić.

Jednym z przedmiotów krytyki była przyjęta przez René Girarda metodologia, szczególnie zaś założenie, że teoria mimetyczna stanowi rodzaj uniwersal-

⁵²² R. Girard, *Początki kultury*, s. 50.

⁵²³ *Tamże*, s. 50-51.

⁵²⁴ *Tamże*, s. 51.

⁵²⁵ *Tamże*, s. 51-52. Faktycznie René Girard zwrócił uwagę na popełnione błędy kilka lat wcześniej; zob. R. Girard, *Mimetische Theorie...*, s. 29; por. J. Niewiadomski, *Von Pflicht und Kür*, s. 4.

nego „wytrycha naukowego”⁵²⁶. Np. Johann E. Hafner, profesor religioznawstwa z Poczdamu, zwraca uwagę, że Girard przywołuje liczne przykłady zaczerpnięte z tekstów religijnych i literackich, co sprawia wrażenie, że jego teza jest antropologicznym kluczem, który ma wielostronne zastosowanie. Faktycznie jest inaczej⁵²⁷. Zdaniem Hafnera Girard ma świadomość słuszności stawianych mu zarzutów, skoro stwierdza: „Redukując wszystko do jednego tematu stwarzam nowy typ redukcjonizmu”⁵²⁸.

Do motywu redukcjonizmu w myśli Girardowskiej odnoszą się dwaj polscy uczeni – Jarosław Kolczyński i Krzysztof Kozłowski. Kolczyński napisał m.in.: „Gdyby Girard nie wpadł w krańcowy redukcjonizm i nie utrzymywał, iż odkrył ów jedyny, najpierwotniejszy aspekt kultury, to jego refleksja znakomicie utrafiłaby w samo centrum zainteresowań etnologii”⁵²⁹.

Kozłowski zaś stwierdził:

„Raz przyjęty (zwłaszcza uproszczony!) system zmusza bowiem do odkrywania wszędzie tego samego wzorca. Pomijając istotne różnice, które mogłyby przeciwdziałać jego uproszczeniom, w równym stopniu uwodzi swego twórcę, jak i zwolennika. Autor pisze zawsze tę samą książkę, czytelnik zaś odczytuje wciąż tę samą opowieść. A jeśli – jak w przypadku Girarda – namysłem naukowym objęte zostaną najważniejsze dyscypliny humanistyczne, efekt jest łatwy do przewidzenia: redukcja wszystkich «przeklętych problemów» kultury europejskiej do kilku stale powtarzających się faktów”⁵³⁰.

Na podobny problem zwraca uwagę Jean-Marie Domenach, określając idee Girarda mianem „hipotezy o uniwersalnych ambicjach”⁵³¹. Domenach krytykuje go za interpretację tekstów biblijnych, których bohaterów prezentuje jako permanentnie uwikłanych w mechanizm kozła ofiarnego, nie uwzględniając ich osobistej wolności⁵³². Z kolei Elizabeth G. Traube, amerykańska profesor antropologii, porównując swoją metodę interpretacji mitów oraz tę preferowaną przez Girarda, wyraża przekonanie, że ta druga prowadzi na intelektualne manowce.

⁵²⁶ R. J. Golsan, *René Girard...*, s. 118.

⁵²⁷ J. E. Hafner, *War der Prozess Jesu Lynchjustiz? Kritik an der Reduktion von Gewalt auf Mimesis in René Girards „Violence and Religion“*, w: *Das Gewaltpotential...*, s. 191.

⁵²⁸ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, s. 174.

⁵²⁹ J. Kolczyński, *dz. cyt.*, s. 73.

⁵³⁰ K. Kozłowski, *Kłopoty z Girardem*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 1998, nr 5, s. 338-339; por. M. Łuczewski, *Nasz mord założycielski*, „Wprost” 2010, nr 19, s. 22-23; tenże, *Nasza krew, krew republiki*, „Rzeczpospolita”, 2-4.05.2014, s. P22-23; W. Łysiak, *Muzyczka Majdanu*, „Do Rzeczy” 2014, nr 38, s. 17; C. Michalski, *Kozioł... ofensywny*, „Wprost” 2010, nr 19, s. 24-25. Teksty Waldemara Łysiaka i Cezarego Michalskiego są polemiką z tekstami Michała Łuczewskiego.

⁵³¹ J.-M. Domenach, *Voyage to the End of the Sciences of Man*, w: *Violence and Truth*, s. 153-154; por. J.-M. Domenach, *René Girard*, s. 313; L. de Heusch, *Ewangelia według św. Girarda*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12, s. 321.

⁵³² J.-M. Domenach, *Voyage to the End...*, s. 154.

Z tego powodu postrzeganie teorii Girarda, jako uniwersalnego klucza do rozumienia zachodzących przemian, jest czymś bezpodstawnym⁵³³. W podobnym tonie Marian Grabowski, obecnie profesor na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, zarzucił Girardowi, że w nieuzasadniony sposób interpretuje różne zjawiska kulturowe, w tym mity. Stwierdził m.in.:

„Swą regułą interpretacyjną rozciąga Girard (...) dalej na teksty mitologiczne, tym samym niebezpiecznie zwiększając skalę przedsięwzięcia. Maleje teraz ilość faktów, a wzrasta rola interpretacji, zaś sądy zaczynają dotyczyć ogromnych obszarów kultury. (...) Od strony metodologicznej jest to zabieg wątpliwy. (...) Styl argumentowania, ton wypowiedzi Girarda świadczy o usiłowaniu połączenia dwóch porządków z gruntu przeciwstawnych. Chce on używać języka i metod nauki, a wypowiada się jak profeta, który posiadał pewną prawdę ostateczną egzystencjalnie i eschatologicznie ważką”⁵³⁴.

Kolejny zarzut natury metodologicznej dotyczy nieweryfikowalności teorii mimetycznej, szczególnie zaś do jej ujęcia początków kultury, co skutkuje tym, że porusza się ona na marginesie tego, co naukowe. Taki zarzut stawia np. Hayden White⁵³⁵ i James G. Williams⁵³⁶. Odnosząc się do próby odpowiedzi nt. początków religii przywołuje się Edwarda Evana Evans-Pritcharda oraz Eugena Webba, których zdaniem tego jest to niewykonalne⁵³⁷. René Girard odpowiada, że wiele rzeczy uznaje się za absolutnie pewne i bezdyskusyjnie prawdziwe, które jednak nie są weryfikowalne, ani falsyfikowane w znaczeniu używanym przez Karla Poppera⁵³⁸.

Krytycy zwracają na specyficzny – alegoryczny – sposób lektury, z którym mamy do czynienia u Girarda. Łączy on oddalone od siebie w czasie i przestrzeni fakty w jedną całość. Jeden fakt nie prowadzi bezpośrednio do drugiego, lecz jest jego prefiguracją. Przykładem może być odczytywanie mitów w świetle Ewangelii. Girard stwierdza, że interpretacja alegoryczna jest mu bliska, podkreślając jednocześnie, że nie jest ona czymś, co należy w naukowym dyskursie odrzucić⁵³⁹.

Prezentując idee René Girarda, w których odnosi się on do początków ludzkiej społeczności, zarzuca mu się brak oryginalności. Chętnie porównuje się go z niemieckim uczonym Walterem Burkertem, autorem opracowania *Homo Ne-*

⁵³³ R. J. Golsan, *René Girard...*, s. 117-118.

⁵³⁴ M. Grabowski, *René Girard – antropolog czy profeta?*, „W drodze” 1990, nr 12, s. 99,102.

⁵³⁵ H. White, *dz. cyt.*, s. 4-5.

⁵³⁶ J. G. Williams, *The Bible...*, s. 13-14.

⁵³⁷ R. Girard, *Początki kultury*, s. 199. Przywołane zostały następujące publikacje: E. E. Evans-Pritchard, *Theories of primitive religion* (Oxford 1965) oraz E. Webb, *The Self Between. From Freud to the New Social Psychology of France* (Seattle – London 1993).

⁵³⁸ R. Girard, *Początki kultury*, s. 210.

⁵³⁹ *Tamże*, s. 229-231. Jednym z krytyków alegorycznego podejścia jest Eric Auerbach; por. E. Auerbach, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, Warszawa 1968, t. 1, s. 115-116. Girard chwali Auerbacha za to, że jego intuicje są bliżej teorii mimetycznej, niż to się jemu wydaje.

*cans*⁵⁴⁰. René Girard przyznaje, że jest blisko idei Burkerta, jednocześnie zwraca uwagę, że popełnia on błąd, a mianowicie sądzi, że skomplikowane, co do sposobu realizacji, polowanie na wielkie ssaki może poprzedzać religię. Girard pozytywnie odnosi się do dzieł Burkerta o religii greckiej⁵⁴¹. Wspomina dyskusję, którą odbył z nim w Kalifornii⁵⁴². Jednocześnie przyznaje, że nie był do niej wówczas należycie przygotowany⁵⁴³.

Innym motywem myśli René Girarda, który chętnie poddaje się krytyce, jest jego powiązanie intelektualne oraz osobiste z chrześcijaństwem. Poddaje się pod wątpliwość możliwość pogodzenia bycia „człowiekiem wiary” i „człowiekiem nauki”. Girard wyraża zdziwienie tego typu rozterkami. Stwierdza:

„Nie rozumiem, dlaczego niby nie można pogodzić Boga i nauki. Wiara w Boga nie pociąga za sobą rezygnacji z obiektywności. Moja wiara w Boga sprawia, że wierzę w obiektywność świata. Koniec końców tkwię w tym względzie w bardzo tradycyjnym schemacie, który można by oczywiście unowocześnić. Chcę jedynie powiedzieć, że w tym, co dotyczy tak zwanych ważnych zagadnień, poruszam się nadal w ramach wyznaczonych przez epistemologię tomistyczną, w której rzeczy uważa się za rzeczywiście istniejące, a Boga traktuje się jako gwaranta tej rzeczywistości”⁵⁴⁴.

Odnosząc się do chrześcijaństwa podkreśla się, że nie można traktować jego przesłania dotyczącego ofiary, tj. opowiedzenia się po stronie prześladowanych a przeciwko sprawcom, jako czegoś unikatowego. W nurt tej krytyki wpisuje się Cornelius Castoriadis, francuski filozof i psychoanalityk pochodzenia greckiego. Przypomina on, że nie tylko chrześcijaństwo interesuje się ofiarami, lecz że tego typu podejście można zaobserwować w kulturze starożytnej Grecji⁵⁴⁵. W podobnym duchu wypowiada się francuski filozof i antropolog Lucien Sculba, który krytykuje przekonanie Girarda, że tylko w ramach tekstów ewangelicznych

⁵⁴⁰ W. Burkert, *Homo Necans. Interpretation altgriechischer Opferriten und Mythen* (Berlin – New York 1972).

⁵⁴¹ Tenże, *Griechische Religion der archaischen und klassischen Epoche* (Stuttgart 2011).

⁵⁴² Pokłosiem tego spotkania jest publikacja *Violent Origins*.

⁵⁴³ R. Girard, *Początki kultury*, s. 189-190.

⁵⁴⁴ *Tamże*, s. 197. W opracowaniu *Battling to the End*, s. 196 Girard wyraża zniecierpliwienie koniecznością tłumaczenia się z bycia człowiekiem wierzącym: „I am a little tired of shuttling between those who believe in Heaven and those who do not, as if each had to remain in his corner and never talk with the other”. Nt. współczesnego ateizmu Girard stwierdził: „Zastanawiająca jest (...) umysłowa degrengolada, do jakiej prowadzi (...) nowy ateizm. Oni czują, że coś się im wymyka, i dlatego nie przebiegają w środkach. Są przekonani, że pomiędzy nauką i religią musi istnieć konflikt. Ponieważ religia to dla nich przede wszystkim fałszywe wytłumaczenie świata. Otóż moje doświadczenie jest zupełnie inne. To rezultaty moich poszukiwań poprowadziły mnie ku chrześcijaństwu i przekonały o jego prawdzie”. Zob. *Polityka nikogo nie przeraża...*, s. 3.

⁵⁴⁵ R. Girard, *Początki kultury*, s. 195-196.

ukazana jest prawda nt. ludzkiej przemocy. Zwraca uwagę, że nie tyle mamy tam do czynienia z negacją ofiary, lecz z jej pozytywnym przyjęciem. W swej argumentacji Sculba odnosi się do tradycji wcześniejszych od Jezusa, w ramach których odrzucono rzeczywistość ofiary. W świecie żydowskim byli to esseńczycy, w greckim – orficy i pitagorejczycy⁵⁴⁶. Girard sceptycznie podchodzi do podkreślania antyofiarniczych tendencji w świecie greckiej starożytności. Codziennosc tego kręgu kulturowego była inna. Nie chciano dostrzec mechanizmu kozła ofiarnego, gdyż inaczej okazałoby się koniecznym uznanie istnienia rzeczywistości ofiary⁵⁴⁷.

Negując unikatowość antyofiarniczego charakteru chrześcijaństwa, wskazuje się, że jego dzieje potwierdzają coś odmiennego, a mianowicie że chrześcijaństwo generuje kozły ofiarne oraz posługuje się ofiarniczą logiką. Jeśli René Girard stwierdza, iż w ramach Nowego Testamentu mamy do czynienia z ujawnieniem prawdy o mechanizmie kozła ofiarnego, to dlaczego w historii Kościoła mieliśmy do czynienia z tak licznymi kolektywnymi prześladowaniami? Jak to jest możliwe, że Kościół okazał się być narzędziem przymusu względem heretyków, Żydów i czarownic?⁵⁴⁸

Powyższy zarzut został postawiony przez amerykańskiego badacza chrześcijańskiej starożytności Burtona L. Macka w artykule nt. relacji żydowsko-chrześcijańskich⁵⁴⁹. Podkreśla się w nim, że prześladowanie Żydów nie miało charakteru przypadkowego. U jego podstaw leży kreowanie Żydów na kozłów ofiarnych, na zabójców Jezusa Chrystusa. Takie pozycjonowanie Żydów, zdaniem Macka, ma kluczowe znaczenie dla teologicznej struktury relacji żydowsko-chrześcijańskich. Mack zwraca uwagę, że ponieważ pomiędzy śmiercią Jezusa a spisaniem Ewangelii upłynął czas, nie można traktować ich jako sprawozdania o charakterze historycznym. Punktem odniesienia powstania tekstów ewangelicznych była wspólnota chrześcijan, którzy starali się dla siebie znaleźć własną, niezależną od judaizmu drogę. Z tego też powodu nastąpiło przesunięcie w oskarżaniu o to, kto jest winny – z Rzymian na Żydów. Uzasadniona jest więc jego zdaniem opinia, że teksty ewangeliczne stają się tekstami prześladowczymi. Negatywne odniesienie do Żydów było czymś korzystnym dla chrześcijan. Potwierdzenie tego przekonania można według Macka znaleźć w kazaniu św. Piotra, które wygłosił w Jerozolimie po zesłaniu Ducha Świętego (Dz 2,22-36)⁵⁵⁰.

⁵⁴⁶ L. Sculba, *The Christianity of René Girard and the Nature of Religion*, w: *Violence and Truth*, s. 162-163.

⁵⁴⁷ R. Girard, *Początki kultury*, s. 196.

⁵⁴⁸ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 102-103.

⁵⁴⁹ B. L. Mack, *The Innocent Transgressor: Jesus in Early Christian Myth and History*, „Semeia” 1985, nr 33, s. 135-165.

⁵⁵⁰ *Tamże*, s. 156.

Przywołując krytykę Burtona L. Macka biblijnej interpretacji w wykonaniu René Girarda Michael Kirwan zwraca uwagę, że na postawione wyżej zarzuty można znaleźć odpowiedź w trzecim rozdziale drugiej księgi opracowania *Rzeczy ukryte...*, który został zatytułowany *The Sacrificial Reading and Historical Christianity*⁵⁵¹. Girard podkreśla, że nie można oceniać Ewangelii jako antysemickich. W nich zostało wyrażone bardzo wyraźnie, że wszyscy są przeciwko Jezusowi. Władze żydowskie i rzymskie dołączyły do tłumu (motłochu) tworząc harmonijną wspólnotę. Sami uczniowie Jezusa uciekli lub zaparli się go, co podkreśla uniwersalne działanie mechanizmu kozła ofiarnego. To, że w okresie późniejszym chrześcijanie sprzeniewierzyli się temu, o czym jest mowa w Ewangelii, nie jest jej winą⁵⁵². Jeżeli się odrzuci dekonstrukcję przemocy, która jest dokonywana w ramach tekstów biblijnych, to będziemy mieli do czynienia z jeszcze intensywniejszą przemocą⁵⁵³.

Odnosząc się do specyfiki metody stosowanej przez René Girarda określa się ją mianem gnostycznej. Np. Charles Davis stwierdza, że u Girarda mamy do czynienia z „gnostyczną antropologią”, w ramach której istoty ludzkie są uznane za niezdolne do samodzielnego stworzenia społeczeństwa. Tkwią one we wzajemnie destrukcyjnej przemocy, z której nie potrafią się wyzwolić⁵⁵⁴. Na gnostycki aspekt teorii Girarda zwraca uwagę Jean-Marie Domenach. Wskazuje on, że przedmiot badań Girarda znajduje się pomiędzy naturą a (odległym) Bogiem. Tej przestrzeni nie można wypełnić tym, co weryfikowalne historycznie, lecz tylko – jak to czyni Girard – strukturą o charakterze intelektualnym⁵⁵⁵.

Zdaniem Michaela Kirwana określenie „gnostycki” jest z jednej strony nieprecyzyjne, z drugiej zaś mało pomocne. Bardziej trafnym zarzutem jest brak zauważalnej *praktyki politycznej* (*political practice*) w Girardowskim systemie. Tego typu zarzut pojawia się u Johna Milbanka, który u Girarda wskazał na brak pozytywnej alternatywy dla przemocy sakralnej⁵⁵⁶. Czy rzeczywiście to dyskredytuje koncepcję Girarda? Należy wskazać, że zawiera ona w sobie znaczny potencjał, dzięki któremu można wyjaśnić, co się stało w społecznościach, które popadły w kryzys. Prawdą jest, że jest ona mniej użyteczna w sytuacji, gdy chcemy zaprezentować społeczność, która jest naznaczona wzajemną życzliwością⁵⁵⁷.

⁵⁵¹ R. Girard, *Things Hidden...*, s. 224-262.

⁵⁵² Por. tenże, *Battling to the End*, s. 196; tenże, *Jakbyśmy przy tym byli*, s. A5.

⁵⁵³ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 103.

⁵⁵⁴ *Tamże*, s. 105.

⁵⁵⁵ J.-M. Domenach, *Voyage to the End...*, s. 155.

⁵⁵⁶ J. Milbank, *Theology and Social Theory. Beyond Secular Reason* (Oxford – Cambridge 1990). Znajduje się tam podrozdział, który został zatytułowany *Violence and Atonement (The Work of René Girard)*, s. 392-398.

⁵⁵⁷ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 105.

Krytyczne podejście do myśli René Girarda reprezentują przedstawiciele różnych nurtów teologicznych. Ci o marksistowskich inklinacjach, a więc przedstawiciele teologii wyzwolenia, podkreślają nadmierny pesymizm, który jest obecny w myśli Girarda⁵⁵⁸. Zaakcentowano, co jest jednym z chętnie przywoływanych przez teologów wyzwolenia haseł, możliwość funkcjonowania ludzkich wspólnot opartych o rzeczywistą solidarność. Należałoby zwrócić uwagę, że na tej przestrzeni uzasadniony jest postulat rozwoju teorii Girarda. Wprawdzie ważne elementy chrześcijańskiej doktryny, takie jak: dobro stworzenia, czy wolna wola są obecne koncepcji Girarda, to jednak nie zostały one uwypuklone. Michael Kirwan jest zdania, że w ramach koncepcji Girarda ujawnia się znaczne pole do popisu dla teoretyków polityki. Dzięki ich intelektualnemu zaangażowaniu w badanie teorii mimetycznej możliwe będzie wykazanie, że postrzeganie Girarda jako „reakcjonisty” jest nieuzasadnione⁵⁵⁹.

Prominentnym krytykiem teorii mimetycznej i jej teologicznej recepcji, która dokonana została przez Raymunda Schwagera, jest Szwajcar, Hans Urs von Balthasar. Porównuje on teorię Girarda do systemu Teilharda de Chardina i Karla Rahnera. Podobnie jako oni Girard na bazie totalnej antropologii rozwija całościowy model chrystologiczny⁵⁶⁰. Balthasar chwali Girarda za pouczające i inspirujące publikacje⁵⁶¹ oraz za to, że uwypuklił i mocno osadził w kontekście społeczno-kulturowym motyw cierpiącego Jezusa, „nosiciela” grzechu świata, który we współczesnej teologii stracił na znaczeniu. Podkreśla zdolność Girarda do interpretowania greckich tragedii w taki sposób, aby potwierdzały jego tezy. Zarzuca, że koncentrowanie się na człowieku i jego winie skutkuje rodzajem naznaczonej protestancką mentalnością „naturalnej teologii”, której konsekwencją jest chrystologia nie mająca trwałego fundamentu⁵⁶².

W krytyczny sposób Hans Urs von Balthasar ocenia swego rodaka Raymunda Schwagera, którego uszczypliwie określa mianem *niemieckiego zakonnika*⁵⁶³. Przyznaje, że Schwager czyni krok do przodu w stosunku do Girarda, gdyż wskazuje na Boga, którego człowiek traktuje jako kozła ofiarnego. Nie można jednak pominąć ujawniającej się tendencji do prezentowania Jezusa wyzwoliciela ludzkości od tego, co sakralne. Symptomatyczne dla Schwagera jest unikanie od-

⁵⁵⁸ W czerwcu w 1990 r. w São Paulo (Brazylia) René Girard spotkał się z przedstawicielami teologii wyzwolenia, w tym z Leonardo Boffem. Pokłosem tego spotkania jest publikacja *Götzenbilder und Opfer*; por. M. Herzog, *Religionstheorie und Theologie René Girards*, „Kerygma und Dogma” 1992, s. 110-114.

⁵⁵⁹ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 106.

⁵⁶⁰ H. U. von Balthasar, *Theodramatik*, t. 3, *Die Handlung*, Einsiedel 1980, s. 276.

⁵⁶¹ Hans Urs von Balthasar odnosi się do dwóch opracowań R. Girarda: *Sacrum i przemoc* oraz *Kozioł ofiarny*.

⁵⁶² H. U. von Balthasar, *Die neue Theorie von Jesus als dem »Sündenbock«*, „Communio” 1980, s. 184-185.

⁵⁶³ *Tamże*, s. 184.

noszenia się do Bożej sprawiedliwości, wskutek czego wypycha się z przestrzeni biblijnej pojęcie „gniewu Bożego” a problem grzechu redukuje się do kontekstu kozła ofiarnego. Balthasar stwierdza, że Schwager – pozostając wierny Girardowi – zbliża się w swej teologii do pozycji reprezentowanych przez szwajcarskiego teologa kalwińskiego Karla Bartha (1886-1968). Nie do zaakceptowania w teologii Schwagera jest socjologiczno-psychologiczny sposób prezentacji kwestii zrzucenia winy na Jezusa. Idee Schwagera, zgodnie z którymi na krzyżu nie tylko kary za grzechy, ale i same grzechy zostały zrzuczone na Syna, Balthasar ocenia jako bliskie Marcinowi Lutrowi, a jednocześnie sprzeczne z tym czego nauczał św. Anzelm z Canterbury⁵⁶⁴. Zdaniem Balthasara ani Girard, ani Schwager – z jego „okrągłymi” stwierdzeniami – nie są w stanie przybliżyć we właściwy sposób problemu kwestii dramatu zbawienia⁵⁶⁵.

Krytyka René Girarda, z którą mamy do czynienia u Balthasara, wynika z faktu interdyscyplinarności teorii mimetycznej. Jej cechą charakterystyczną jest poruszanie się na różnych obszarach badawczych – od literaturoznawstwa, poprzez antropologię aż po teologię. Czymś nieuzasadnionym jest traktowanie teorii mimetycznej jako kolejnego modelu teologicznego, z którym można się rozprawić – jak czyni to Balthasar – korzystając tylko z argumentacji teologicznej.

Innym teologiem obszaru języka niemieckiego, który krytykował René Girarda oraz Raymunda Schwagera, jest Georg Baudler (1936-), od 2001 r. emerytowany profesor w Instytucie Teologii Katolickiej w Akwizgranie⁵⁶⁶. Podkreśla on, że nie do przyjęcia jest nadawanie przez Girarda i Schwagera założycielskiej przemocy centralnego znaczenia w przestrzeni religii i w ogóle ludzkiej kultury. Jednocześnie zwraca uwagę, że nie tylko tradycja judeochrześcijańska pozwala dostrzec wartość wolności od przemocy. W wielu innych religiach, w tym tych z okresu przedchrześcijańskiego, dokonywano również tego „odkrycia”. Jako przykład podaje konfucjanizm, taoizm, zoroastryzm, a także greckich tragiczków i filozofów⁵⁶⁷. Kwestią, którą Baudler poddaje szczególnej krytyce, jest zaakceptowanie przez Girarda (pod wpływem Schwagera) używania pojęcia ofiara w odniesieniu do tekstów nowotestamentowych, a przede wszystkim do osoby Jezusa

⁵⁶⁴ Tenże, *Theodramatik*, s. 289.

⁵⁶⁵ *Tamże*, s. 291.

⁵⁶⁶ Więcej danych biograficznych nt. Georga Baudlera dostępnych jest na stronie internetowej: www.kt.rwth-aachen.de/personen/religionspaedagogik/prof-i-r-dr-phil-georg-baudler/biografie/ (28.02.2013). Spośród 13 książek napisanych przez Baudlera w języku polskim wydano jedną: *Bóg i kobieta. Historia przemocy, seksualizmu i religii* (Gdynia 1995).

⁵⁶⁷ G. Baudler, *Christliche Gotteserfahrung und das Sakrale. Der Aufweis positiver Gotteserfahrung in der Religions- und Menschheitsgeschichte als (religionspädagogisch und pastoral) notwendige Ergänzung zu einer Neuinterpretation christlichen Glaubens im Licht der Theorie Girards*, w: *Dramatische Erlösungslehre. Ein Symposium*, red. J. Niewiadomski, W. Palaver, Innsbruck – Wien 1992, s. 275-276.

Chrystusa. Jego zdaniem Girard popełnił godny pożałowania błąd⁵⁶⁸. W liście z dn. 25 października 1997 r.⁵⁶⁹ Raymund Schwager odparł zarzuty Baudlera. Zwrócił uwagę, że dostrzeganie mechanizmu kozła ofiarnego nie oznacza jednoczesnego traktowania go jako pozytywnego fenomenu ludzkiej kultury. Nie zgodził się także z opinią, że razem z Girardem nie doceniają wartości innych religii. Zaprezentowana przez Schwagera argumentacja nie przekonała Baudlera⁵⁷⁰.

Grupą wielce krytyczną w stosunku do René Girarda są przedstawicielki nurtu feministycznego. Zarzucają mu m.in. negatywne nastawienie do kobiet. Ich zdaniem znajduje to potwierdzenie w fakcie, że teoria mimetyczna odnosi się do mężczyzn, którzy są głównymi bohaterami jego wywodów⁵⁷¹. René Girard dziwi się, że kobiety chcą uczestniczyć w męskich mechanizmach przemocy archaicznych społeczności. Jego zdaniem ich moralna wyższość polega na tym, że one się w tych mechanizmach nie pojawiają⁵⁷². Przywołuje Szekspira i jego tragedię pt. *Troilus i Kresyda*, w której opowiada się on po stronie Kresydy, gdyż ona jest bardziej uczciwa niż Troilus. Girard podkreśla, że u Szekspira jak i u innych powieściopisarzy ujawnia się tendencja, aby kobiety czynić „głosem prawdy”⁵⁷³.

Ze strony środowisk feministycznych wytyka się Girardowi, że ignoruje fakt bycia przez kobiety częstymi ofiarami rytualnej przemocy. Girard negatywnie ocenia oskarżenie o ww. ignorancję. Stwierdza, że były ofiary z kobiet, skoro były kobiece bóstwa. Zwraca uwagę na główny problem krytyków, którym jest nieznamość jego dzieł a zadowalanie się lekturą negatywnych recenzji. Zarzut, że kobiet nie ma w mechanizmie kozła ofiarnego, jest zdaniem Girarda tematem zastępczym⁵⁷⁴.

Feministki negatywnie oceniają Girardowskie spojrzenie na wypracowaną przez Freuda koncepcję narcyzmu i wpływu płci na kształt pragnienia⁵⁷⁵. Girard zwraca uwagę, że krytycznie na ten temat wypowiada się Sarah Kofman i Toril Moi. Jego zdaniem sens ma polemika z Kofman. Wynika to z faktu, że Moi powieła

⁵⁶⁸ Tenże, *Das Kreuz. Geschichte und Bedeutung*, Düsseldorf 1997, s. 234-235; por. tenże, *Jesus – Der vollkommene Sündenbock? Zu Rene Girards Revision seines Opferbegriffs*, „Lebendiges Zeugnis” 1997, s. 212-223.

⁵⁶⁹ Tekst listu zob. H. G. Lederleitner, *Erlösung erschließen – Wahrnehmung gewaltloser Gottesmacht nach Georg Baudler*, Münster – Hamburg – London 2002, s. 238-239.

⁵⁷⁰ Tamże, s. 186; por. R. Schwager, *Rückblick auf das Symposium*, w: *Dramatische Erlösungslehre*, s. 360-366.

⁵⁷¹ Np. Susan Novak, *The Girardian Theory and Feminism: Critique and Appropriation*, „Contagion” 1994, s. 19-20 określa światopogląd reprezentowany przez René Girarda mianem androcentrycznego i patriarchalnego.

⁵⁷² *The Anthropology of the Cross*, s. 275.

⁵⁷³ *An Interview with René Girard*, s. 142.

⁵⁷⁴ *The Anthropology of the Cross*, s. 276.

⁵⁷⁵ Por. jeden z podpunktów opracowania *Things Hidden...* (s. 367-382), który zatytułowano: *Narcissism: Freud's Desire*.

poglądy Kofman. Girard zauważa, że obie chcą uczynić go *potwornym pisarzem antyfeministycznym* (ang. *a horrible anti-feminist writer*). Jego zdaniem są one mniej wrogie względem niego niż to powinno wynikać z nurtu, który reprezentują, oraz „ponurego” czasu ich pisarstwa, który przypadł na wczesne lata 80. Stwierdza, że Kofman widzi w nim osobę pełną pruderyjności i męskiego szowinizmu. Jako dowód podaje, że Girardowi przez usta nigdy nie przejdzie francuskie określenie *organe sexuel* (*organy seksualne*) natomiast bez oporów użyje niemieckie *Sexualorgane*. Girard jest przekonany, że nie został w środowiskach feministycznych właściwie zrozumiany. Ma nadzieję, że to się zmieni⁵⁷⁶.

Myślicielką feministyczną, która pozytywnie odnosi się do teorii mimetycznej, jest profesor Uniwersytetu Północnej Iowy Martha Reineke. Zwraca ona uwagę, że dotychczas prowadzone badania feministyczne w kwestii przemocy względem kobiet jawią się jako niezadowolające. Brakuje próby wyjaśnienia, dlaczego oraz w jaki sposób przemoc względem kobiet rozszerza się w społeczeństwie. Jej zdaniem interesującą odpowiedź można dać wykorzystując teorię mimetyczną, szczególnie zaś przekonanie o tym, że nie różnica, lecz jej brak jest źródłem konfliktu. W opracowaniu *Sacrificed Lives* Reineke zwraca uwagę na niedocenianą (jej zdaniem) przez Girarda kwestię kobiety w przestrzeni sakralnej, szczególnie zaś wykorzystywania ich jako ofiary. Z tego powodu niezbędne jest uzupełnienie teorii mimetycznej np. poprzez konfrontację jej z wynikami badań przedstawicielki francuskiego feminizmu Julii Kristevy⁵⁷⁷. W 2014 r. Reineke opublikowała opracowanie książkowe, które poświęciła myśli feministycznej w kontekście teorii mimetycznej⁵⁷⁸.

Obok krytycznego przyjęcia mamy także do czynienia z licznymi naukowcami, którzy nie tylko że traktują teorię mimetyczną jako interesującą propozycję, lecz także stosują ją we własnej pracy badawczej. Naukowcy ci reprezentują różne dziedziny badań naukowych, w tym literaturoznawstwo, antropologię, etnologię, ekonomię, teologię, nauki biblijne, nauki polityczne, pedagogiczne, a nawet psychiatrię⁵⁷⁹. Sam René Girard ocenia dokonujący się proces recepcji z pewną dozą ostrożności, wyrażając przekonanie, że na pewno nie będzie on miał masowego charakteru, szczególnie w środowiskach akademickich⁵⁸⁰. Jego zdaniem

⁵⁷⁶ *An Interview with René Girard*, s. 142-145. Więcej nt. feministycznej krytyki René Girarda zob. R. J. Golsan, *René Girard...*, s. 113-115; M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 110-111.

⁵⁷⁷ M. J. Reineke, *Sacrifice and Sexual Difference: Insights and Challenges in the Work of René Girard*, w: *For René Girard*, s. 247-253.

⁵⁷⁸ *Taże, Intimate Domain. Desire, Trauma, and Mimetic Theory* (East Lansing 2014).

⁵⁷⁹ Interesującą ilustracją powyższej kwestii jest opracowanie wydane przez przyjaciół i uczniów René Girarda: *For René Girard*; por. A. Romejko (rec.), *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. Sandor Goodhart, Jørgen Jørgensen, Tom Ryba, James G. Williams, Michigan State University Press, East Lansing 2009, ss. 289, „Studia Gdańskie” 2010, t. 27, s. 389-394.

⁵⁸⁰ Por. *A Conversation with René Girard*, 1996, s. 65.

problemem jest powiązanie teorii mimetycznej z myślą chrześcijańską. Częste odniesienia do tekstów biblijnych stanowią dla wielu barierę nie o charakterze metodologicznym, lecz psychologicznym⁵⁸¹.

Odnosząc się do procesu recepcji teorii mimetycznej należy wskazać na jego dwukierunkowość. Z jednej strony mamy do czynienia z badaniami na poziomie (wewnątrz) metodologicznym, a więc takimi, których celem jest rozwijanie, w tym ewentualne korygowanie koncepcji René Girarda. Z drugiej zaś ujawnia się coś, co można określić mianem „Girardowskich okularów”⁵⁸², dzięki którym możliwe jest specyficzne podejście do badanej materii. Większą grupę stanowią „okularnicy”⁵⁸³.

Antropologiem, którego można usytuować w pierwszej spośród ww. grup, jest uczeń René Girarda, Eric Gans, profesor języków romańskich na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Mówi się o nim, że jest jednym z antropologów, u których można zauważyć najintensywniejsze zaangażowanie w rozwój teorii mimetycznej⁵⁸⁴. Wypracował on ważną dla badań literaturo- i kulturoznawczych teorię, która określana jest mianem *antropologii generatywnej* (ang. *generative anthropology*)⁵⁸⁵.

Gans postrzega mechanizm hominizacji inaczej niż Girard. Wprawdzie idzie za Girardowską ideą mimetycznego kryzysu, jednocześnie jednak zwraca uwagę, że nie zostaje on zażegnany przy pomocy mechanizmu kozła ofiarnego. Kapitalne znaczenie ma jego zdaniem kwestia rodzącej się w przestrzeni konfliktu mowy. W określonym momencie kryzysu „wszystkie ręce” zwracają się ku temu samemu

⁵⁸¹ *The Anthropology of the Cross*, s. 266-267.

⁵⁸² Określenie to zainspirowane jest przywoływanymi przez ks. Józefa Niewiadomskiego w kontekście teorii mimetycznej *oczyrna wielkanocnymi* (niem. *österliche Augen*); por. J. Niewiadomski, *Transzendenz und Menschwerdung. Transformationskraft des Opfers im Fokus österlicher Augen*, w: *Das Opfer – aktuelle Kontroversen. Religions-politischer Diskurs im Kontext der mimetischen Theorie. Deutsch-Italienische Fachtagung der Guardini Stiftung in der Villa Vigoni 18.-22. Oktober 1999*, red. B. Dieckmann, Münster – Thaur 2001, s. 293-306; „Mit österlichen Augen...”. *Zur Hermeneutik eschatologischer Aussagen*, „Brixner Theologisches Forum” (Beiheft) 2007, s. 337-366 (artykuł w formie elektronicznej zob. www.uibk.ac.at/theol/leseraum/texte/953.html, 12.05.2014). Ks. Niewiadomski używa także określenia *styl myślenia*; zob. wywiad z ks. Józefem Niewiadomskim.

⁵⁸³ Por. M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 116. Kirwan odnosi się do myślicieli, którzy traktują teorię mimetyczną jako uniwersalny klucz interpretacyjny i jako taką określa ją mianem *niszczycielki systemów* (ang. *destroyer of systems*); zob. M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 114.

⁵⁸⁴ C. Fleming, *dz. cyt.*, s. 133; M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 99.

⁵⁸⁵ Por. opracowania autorstwa E. Gansa: *The Origin of Language. A Formal Theory of Representation* (Berkeley – Los Angeles – London 1981); *The End of Culture. Toward a Generative Anthropology* (Berkeley 1985); *Originary Thinking. Elements of Generative Anthropology* (Stanford 1993) oraz z 2012 r. *The Girardian Origins of Generative Anthropology*, www.imitatio.org/uploads/media/Gans-GOoGA.pdf (08.10.2012). Por. także publikacje zawarte w elektronicznej formie na łamach czasopisma „Anthropoetics” (www.anthropoetics.ucla.edu).

przedmiotowi. Ze względu na to, że pragnienie to dotyka wszystkich zebranych, pojawia się jednocześnie niechęć względem sięgania po przedmiot pragnienia. To sakralne napięcie powoduje przemianę gestu przywłaszczenia w gest wskazania, a w konsekwencji ujawnia się rzeczywistość znaku⁵⁸⁶. Język pozwala uniknąć potencjalnego konfliktu poprzez umożliwienie posiadania przedmiotu pożądania nie w formie rzeczywistej, lecz w postaci znaku. Następuje tu zapobieżenie przemocy poprzez reprezentację⁵⁸⁷.

Girard chwali zdolności intelektualne Gansa⁵⁸⁸. Jednocześnie jest przekonany, że zachodzących w pierwotnej wspólnoty ludzkiej zjawisk nie da rady wyjaśnić bez uwzględnienia mechanizmu kozła ofiarnego⁵⁸⁹. Stwierdza nt. koncepcji Gansa:

„Eric to znakomity obserwator, a jego analizy współczesnego społeczeństwa są zdumiewające, jednakże zawężając rolę mechanizmu kozła ofiarnego, zuboża on teorię mimetyczną i rezygnuje z ogromnych obszarów antropologii archaicznej, przez co pozbawia nas całej masy znaczących i znakomitych współzależności, które ta teoria doskonale objaśnia. Wydaje mi się, że jego postawę tłumaczy jedynie ta współczesna alergja na pierwiastek religijny...”⁵⁹⁰.

Inną w stosunku do Erica Gansa linię rozwoju teorii mimetycznej reprezentuje francuskie Centrum Badań Epistemologii Stosowanej (Centre de Recherche Epistémologie Appliquée, CREA). Jego członkami są m.in. Francisco Varela i Jean-Pierre Dupuy. Pierwszy jest neurobiologiem, drugi zaś zajmuje się filozofią polityczną i ekonomią⁵⁹¹. Inny naukowiec – chemik, laureat nagrody Nobla, Ilya Prigogine – podjął kwestię paraleli pomiędzy *strukturami rozproszonymi* (ang. *dissipative structures*) a Girardowską ideą zastępczej ofiary. Biofizyk Henri Atlan dyskutuje nt. kwestii samoorganizacji w systemach fizycznych i w Girardowskim modelu społecznego kryzysu i konsolidacji⁵⁹².

Jean-Pierre Dupuy podkreśla, że teoria Girarda jest narzędziem przydatnym w badaniach ekonomicznych. Cechą wyróżniającą „Girardowskich ekonomistów” jest przekonanie, że wymiana handlowa pełni bardziej skomplikowaną oraz zakorzenioną w życiu i relacjach społecznych funkcję, niż to się wydaje na pierwszy rzut oka. Nie opiera się ona tylko na tym, co się postrzega jako racjonalne, lecz także na tym, co jest naznaczone religijną transcendencją. Dotyczy to np. koncepcji ekonomicznych Adama Smitha, w tym jego idei „niewidzialnej

⁵⁸⁶ R. Girard, *Początki kultury*, s. 174-175; E. Gans, *Originary Thinking*, s. 8-9.

⁵⁸⁷ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 99.

⁵⁸⁸ M. Müller, *dz. cyt.*, s. 155-156.

⁵⁸⁹ R. Girard, *Początki kultury*, s. 177.

⁵⁹⁰ *Tamże*, s. 178; por. M. Müller, *dz. cyt.*, s. 158.

⁵⁹¹ Por. P. Dumouchel, J.-P. Dupuy, *Die Hölle der Dinge. René Girard und die Logik der Ökonomie* (Thaur – Münster – Hamburg – London 1999).

⁵⁹² C. Fleming, *dz. cyt.*, s. 154-155.

ręki”, która może być interpretowana, podobnie jak w teorii mimetycznej, jako mechanizm przekształcania indywidualnej przemocy we wspólnotowy pokój⁵⁹³.

Innym znanym badaczem i interpretatorem myśli Girarda jest francuski filozof Michel Serres. W opracowaniach wyraża on niepokój o miejsce zagadnienia przemocy w nauce, która ujawnia się nie tylko wraz ze wzrostem technologicznym, lecz ciągle znajduje „schronienie” w przestrzeni pojęciowej i werbalnej. Serres podjął się analizy takich kwestii, jak *turbulence* i *noise* z punktu widzenia teorii mimetycznej, poprzez ponowne umieszczenie kwestii sacrum w kontekście starożytnego atomizmu. W świetle teorii mimetycznej analizował także kwestie związane z geometrią⁵⁹⁴.

Wprowadzenie idei René Girarda do przestrzeni teologicznej dokonane zostało przede wszystkim przez Raymunda Schwagera (1935-2004), profesora teologii dogmatycznej na Uniwersytecie w Innsbrucku. Z jednej strony dokonał on recepcji teologicznej myśli Girarda, z drugiej zaś wpłynął na niego, skłaniając go do dokonania korekt, przede wszystkim zaś do nowego spojrzenia na rzeczywistość ofiary w kontekście osoby Jezusa⁵⁹⁵. Relacje pomiędzy Schwagerem i Girardem miały z jednej strony charakter naukowy, z drugiej zaś osobisty. Z ideami Girarda Schwager spotkał się w 1973 r. W tym czasie wydane były jego dwa dzieła – *Prawda powieściowa...* i *Sacrum i przemoc*. Doszedł do wniosku, że jego teoria może się okazać przydatna w badaniach teologicznych⁵⁹⁶. W dn. 18 kwietnia 1974 r. napisał do Girarda list. Wówczas była już opublikowana jego recenzja książki Girarda

⁵⁹³ J.-P. Dupuy, *Shaking the Invisible Hand*, w: *Disorder and Order*, s. 132-136.

⁵⁹⁴ C. Fleming, *dz. cyt.*, s. 156-157.

⁵⁹⁵ Więcej nt. nowej interpretacji ofiary u Raymunda Schwagera zob. A. Romejko, *Transformationskraft des Opfers. Ein Beitrag zum Opferdiskurs im Umkreis der mimetischen Theorie*, Gdańsk 2007, s. 171-173; tenże, *Dramat zbawienia...*, s. 189-191. Dzieło, w którym wyczerpująco zaprezentowano intelektualną debatę pomiędzy Girardem i Schwagerem w kwestii ofiary, zostało opracowane przez Mathiasa Moosbruggera pt. *Rehabilitierung des Opfers. Zum Dialog zwischen René Girard und Raymund Schwager um die Angemessenheit der Rede vom Opfer im christlichen Kontext* (Innsbruck – Wien 2014).

⁵⁹⁶ Na ten temat Raymund Schwager stwierdził: „Schon bei meiner ersten Begegnung mit dem Denken des französischen Literaturwissenschaftlers René Girard (1973) entstand in mir die Vermutung, seine literarischen, anthropologischen und religionswissenschaftlichen Analysen könnten für die Theologie fruchtbar sein. In der Studie «Brauchen wir einen Sündenbock? Gewalt und Erlösung in den biblischen Schriften» (1978) suchte ich diesen Eindruck durch eine Konfrontation seiner anthropologischen und religionswissenschaftlichen Grundgedanken mit dem biblischen Text zu erproben. Diese Arbeit entstand parallel zum Werk Girards «Des choses cachées depuis la fondation du monde» (1978) (Das Ende der Gewalt, 1983), in dem er selber zum ersten Mal ausführlich auf biblische Texte eingeht. Beide Arbeiten brachten mich zur Überzeugung, daß seine Analysen tatsächlich helfen, wichtige biblische Themen und Zusammenhänge neu zu sehen. Vor allem die Sündenproblematik wird aus dieser Sicht konkreter und die Linien, die von der ganzen alt- und neutestamentlichen Botschaft auf das Kreuzesgeschehen hinlaufen, treten deutlicher hervor“. Zob. R. Schwager, *Der wunderbare Tausch*, s. 5.

*Sacrum i przemoc*⁵⁹⁷. Obaj spotkali się latem 1975 r. w Awinionie. Girardowi imponowało, iż teolog nie tylko interesuje się jego ideami, lecz je rozumie i podziela. Zbieżność poglądów znalazła odbicie w wydanych przez obu dziełach – Girarda *Des choses cachées depuis la fondation du monde* (Paris 1978) i Schwagera *Brauchen wir einen Sündenbock? Gewalt und Erlösung in den biblischen Schriften* (München 1978)⁵⁹⁸. Relacja Girarda i Schwagera naznaczona była serdecznością – w listach zwracali się do siebie per „cher ami” – „drogi przyjacielu”. Prowadzona w języku francuskim korespondencja była ważną platformą wymiany poglądów. Schwager znał francuski i dlatego czytał dzieła Girarda w oryginale. Girard nie był w stanie odwdziżyć się lekturą teksów Schwagera, gdyż nie znał niemieckiego⁵⁹⁹. Potwierdzeniem przyjacielskich relacji było dedykowanie Schwagerowi *Dawnej drogi, którą kroczyli ludzie niegodziwi*⁶⁰⁰.

Odnosząc się do opracowania *Brauchen wir...* René Girard określa je mianem analogicznego do *Rzeczy ukrytych...*⁶⁰¹. Najważniejszym opracowaniem, w którym Raymund Schwager zaprezentował syntezę swej stojącej pod wpływem myśli Girardowskiej koncepcji teologicznej, tj. *teologii dramatycznej* (niem. *Dramatische Theologie*), jest *Jesus im Heilsdrama. Entwurf einer biblischen Erlösungslehre* (Innsbruck – Wien 1990)⁶⁰².

⁵⁹⁷ Tenże, *Gewalt und Opfer*, „Orientierung” 1974, z. 4, s. 41-44.

⁵⁹⁸ Tytuł dzieła Raymunda Schwagera można w języku polskim oddać następująco: *Czy potrzeba nam kozła ofiarnego? Przemoc i zbawienie w pismach biblijnych*.

⁵⁹⁹ J. G. Williams, *Girardians*, s. 40-41. W dn. 1 października 1986 r. w czasie wykładu na Uniwersytecie Innsbruckim René Girard potwierdził, że jego znajomość języka niemieckiego jest niezadowalająca. Stwierdził m.in.: „Zum ersten Mal in meinem Leben spreche ich deutsch auf einer deutschsprachigen Universität. Ist das nicht außergewöhnlich? So außergewöhnlich, daß Sie wahrscheinlich kaum die Laute verstehen, die aus meinem Mund kommen“. Zob. R. Girard, *Der tragische Konflikt*, s. 63. W ramach projektu badawczego Raymund Schwager: *Dramatische Theologie*, realizowanego od maja 2009 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Innsbruckiego, podjęto się krytycznego opracowania korespondencji, którą Raymund Schwager prowadził z René Girardem. Więcej na ten temat zob. na stronie internetowej: systheol.uibk.ac.at/schwagerdrama (04.06.2014). Zostanie ona opublikowana przez wydawnictwo Herdera w ramach ósmego tomu *dziel wszystkich* Raymunda Schwagera. Zob. K. Peter, N. Wandinger, *Beautiful Minds...*, s. 24.

⁶⁰⁰ R. Girard, *Dawna droga...*, s. 11.

⁶⁰¹ Tenże, *Mimetische Theorie...*, s. 16.

⁶⁰² Tytuł dzieła Raymunda Schwagera można w języku polskim oddać następująco: *Jezus w dramacie zbawienia. Projekt biblijnej nauki o zbawieniu*. Spośród innych opracowań warte uwagi są następujące: *Das Dramatische Kirchenverständnis bei Ignatius von Loyola. Historisch-pastoraltheologische Studie über die Stellung der Kirche in den Exerzitien und im Leben des Ignatius* (Zürich – Einsiedeln – Köln 1970); *Glaube, der die Welt verwandelt* (Mainz 1976); *Der wunderbare Tausch. Zur Geschichte und Deutung der Erlösungslehre* (München 1986); *Dem Netz des Jägers entronnen. Das Jesusdrama nacherzählt von Raymund Schwager* (München 1991); *Erbsünde und Heilsdrama. Im Kontext von Evolution, Gentechnologie und Apokalyptik* (Münster – Thaur 1997). Ostatnie opracowanie zostało wydane w języku polskim staraniem abp. Stanisława Budzika, doktoranta Raymunda Schwagera, pt. *Grzech pierworodny...* Pośmiertnie

Zainteresowanie teorią mimetyczną Raymund Schwager starał się zaszczyć studentom. Do znanych uczniów Schwagera należą pracujący na Uniwersytecie Innsbruckim ks. Józef Niewiadomski, profesor teologii dogmatycznej, oraz Wolfgang Palaver, profesor katolickiej nauki społecznej. Podczas gdy ks. Niewiadomski podchodził do idei Girarda nieco sceptycznie, Palaver zafascynował się nimi⁶⁰³. Okazją do popularyzacji teorii mimetycznej przez ks. Niewiadomskiego jest z jednej strony działalność naukowo-dydaktyczna, w tym prowadzenie prac magisterskich i doktorskich⁶⁰⁴, w ramach których studenci badają idee René Girarda, oraz kręgi dyskusyjne dla studentów i byłych studentów⁶⁰⁵, z drugiej zaś kaznodziejstwo⁶⁰⁶.

Zainteresowanie teorią mimetyczną było u Wolfganga Palavera połączone z oczekiwaniem, że stanie się ona narzędziem o politycznym charakterze – ułatwi krytykowanie intelektualnych adwersarzy oraz propagowanie własnych idei⁶⁰⁷.

opublikowanym dziełem Raymunda Schwagera jest *Dogma und dramatische Geschichte. Christologie im Kontext von Judentum, Islam und moderner Marktkultur* (Freiburg – Basel – Wien 2014). Ukazało się ono w opracowaniu innsbruckich teologów ks. Józefa Niewiadomskiego i Mathiasa Moosbruggera.

⁶⁰³ Ks. Józef Niewiadomski stwierdził na powyższy temat: „In 1977, the Swiss Jesuit Raymund Schwager was awarded the chair of dogmatics at the University of Innsbruck, and I became his first assistant. His conviction of the theoretical explanatory power of mimetic theory and his enthusiasm for Girard could literally be read on the new professor’s lips. At the beginning of his professorship in Innsbruck, he scarcely made a statement in which he did not mention Girard’s name, always with the specifically Swiss pronunciation stressing the first syllable. This admiration of Schwager’s seemed very suspicious to me. (...) This, however, was also the time when Wolfgang Palaver began to work at our institute, the Institute of Systematic Theology at the University of Innsbruck. Almost from day one, he became a «disciple» of Schwager and Girard, to an extent that I had never been. While I was discussing Wolfgang’s work on Hobbes with him, I still was not able to overcome my programmatic inner distance from mimetic theory”. Zob. J. Niewiadomski, *René Girard*, s. 120-121.

⁶⁰⁴ Zob. *Betreuung von Diplomarbeiten/Dissertationen*, www.uibk.ac.at/systheol/niewiadomski/aktiv/index.html.de (25.11.2014).

⁶⁰⁵ W czasie pracy na Wydziale Teologicznym w Linzu (1991-1996) ks. Józef Niewiadomski założył krąg dyskusyjny poświęcony myśli René Girarda (niem. Girard-Lesekreis), którego członkowie obecnie spotykają się dwa razy do roku. W bardziej intensywnej formie – jako seminarium naukowe – funkcjonuje on w Innsbrucku. Od 2007 r. działa zainicjowane przez ks. Niewiadomskiego Kolokwium nt. Teologii Dramatycznej (ang. Colloquium on Dramatical Theology). Jego członkowie – doktoranci ks. Niewiadomskiego spotykają się co roku – na przemian w Innsbrucku oraz w którymś z europejskich krajów – miejscu pochodzenia bądź pracy organizującego spotkanie doktoranta. Pomimo że „punktem ciężkości” jest myśl Raymunda Schwagera, to jednak dyskutuje się także nt. idei Girardowskich.

⁶⁰⁶ A. Romejko, *Sprawozdanie z uroczystości...*, s. 404; por. antologię kazań ks. Józefa Niewiadomskiego pt. *Den Frommem ein Skandal. Provozierende Predigten* (Regensburg 1991). Kazania ks. Niewiadomskiego są dostępne na stronie internetowej: www.uibk.ac.at/systheol/niewiadomski/leseraum/index.html.de (24.11.2014).

⁶⁰⁷ Por. następujące publikacje Wolfganga Palavera: *Amerikanischer Fundamentalismus*, s. 41-62; *Gleichheit als Sprengkraft?; Politik und Religion...*; *Die mythischen Quellen...*

Z biegiem czasu, szczególnie pod wpływem osobistych spotkań z René Girardem, Palaver tonował swe przekonanie o teorii mimetycznej jako „politycznym oręźu”⁶⁰⁸. Owocem przemyśleń nad teorią mimetyczną jest obszerna monografia dotycząca René Girarda wydana w języku niemieckim oraz angielskim⁶⁰⁹. Palaver wyraża nadzieję, że zaprezentował w niej poglądy Girarda we właściwym świetle. Starał się pokazać, jak bardzo głęboko idee Girarda są zakorzenione w chrześcijaństwie. Zwrócił uwagę, że nowożytni filozofowie, tacy jak Hobbes, Rousseau, Kant, Hegel, czy Sartre byli świadomi mimetycznego wymiaru życia ludzkiego. Pomimo że teoria mimetyczna nie stanowi koncepcji unikatowej, nie oznacza to jednak, że brakuje jej oryginalności. Palver podkreśla, że dla niego poznanie i zrozumienie teorii mimetycznej stało się okazją do zrozumienia, jak ważny dla katolickiej nauki społecznej jest wymiar religijny⁶¹⁰.

Obok Raymunda Schwagera ważnym teologiem, który w swej pracy badawczej wykorzystuje teorię mimetyczną, jest brytyjski duchowny katolicki James Alison. Zdaniem Alisona dzięki ideom Girarda można dokonać reinterpretacji wielkich tematów chrześcijańskich, m.in. stworzenia, zbawienia, eschatologii, prawa naturalnego, grzechu i przebaczenia, integralności religijnej, w taki sposób że pozostając w katolickiej ortodoksji możliwe będzie otwarcie na szerokie spektrum myślowe⁶¹¹. Atutem Alisona w stosunku do Schwagera jest publikowanie w języku angielskim. Inną kwestią jest to, że Alison pisze w sposób mniej wymagający od czytelnika. Jego opracowania charakteryzują się ograniczoną systematyką – brakuje w nich dogmatycznej syntezy⁶¹².

Do teologów, którzy popularyzują teorię mimetyczną, zaliczają się: Michael Kirwan⁶¹³, Gil Bailie⁶¹⁴, Robert J. Daly⁶¹⁵ i James G. Williams⁶¹⁶. Na uwagę zasługuje Richard J. Golsan, profesor na Texas A&M University. Golsan korzysta z teorii mimetycznej w badaniach politologicznych. Zajmuje się kwestią faszyzmu we

⁶⁰⁸ Tenże, *Drawn into Conversation*, s. 190-193.

⁶⁰⁹ René Girards *mimetische Theorie. Im Kontext kulturtheoretischer und gesellschaftspolitischer Fragen* (Thaur 2003; kolejne wydania: 2004, 2008); *René Girard's Mimetic Theory* (East Lansing 2013).

⁶¹⁰ W. Palaver, *Drawn into Conversation*, s. 193-195.

⁶¹¹ M. Kirwan, *Discovering Girard*, s. 115.

⁶¹² Tamże. Do ważniejszych publikacji, w których James Alison wykorzystał teorię mimetyczną należą: *The Joy of Being Wrong* oraz *Raising Abel. The Recovery of the Eschatological Imagination* (New York 1996).

⁶¹³ Obok cytowanego opracowania *Discovering Girard* por. inne dwa autorstwa Michaela Kirwana: *Political Theology. A New Introduction* (London 2008); *Girard and Theology* (London 2009).

⁶¹⁴ Por. G. Bailie, *Violence Unveiled. Humanity at the Crossroads* (New York 1995).

⁶¹⁵ Por. R. J. Daly, *Sacrifice Unveiled: The True Meaning of Christian Sacrifice* (London 2009).

⁶¹⁶ Por. J. G. Williams, *The Bible*.

Francji, w tym tzw. *syndromem Vichy*⁶¹⁷, któremu poświęcił monografię, a także prace zbiorowe⁶¹⁸.

W interesujący sposób przy pomocy teorii mimetycznej ocenia funkcjonowanie współczesności Kirstin Breitenfellner, pochodząca z Wiednia dziennikarka i publicystka, której większość artykułów można przeczytać w austriackim tygodniku opinii „Falter”⁶¹⁹. W odniesieniu do przestrzeni medialnej Breitenfellner zwraca uwagę na ujawniające się zjawisko – kreowanie jednostek lub grup osób na ofiary oraz wymierzanie „sprawiedliwości” ich oprawcom. Symptomatyczne jest to, że nie ma wyraźnej granicy pomiędzy winnym a niewinnym. Dzisiaj ofiara – jutro sprawca i na odwrót. Breitenfellner przywołuje znaną w Austrii i poza jej granicami „sprawę” Nataschy Kampusch. Ta obecnie 26-letnia kobieta została w 1998 r. porwana przez Wolfganga Priklopila, który więził ją w domu na przedmieściach Wiednia do ucieczki w 2006 r. Ponieważ Priklopil popełnił samobójstwo, medialna uwaga skupiała się na Kampusch. Nadawała się ona na „ikonę uciskanych”, lecz nie do końca – ładna, elokwentna, mająca coś do powiedzenia. Okazało się, że to, co chciała powiedzieć, rozmijało się z publicznymi oczekiwaniami. Ze strony mediów bulwarowych postawiono ją przed alternatywą – albo opowie swoją historię, albo one zrobią to (według uznania) za nią. Kampusch nie godziła się na prezentację siebie jako kogoś bezradnego i w konsekwencji zdanego na pomoc ze strony innych, których Breitenfellner określa mianem *samozwańczych wybawicieli* (niem. *selbsternannte Retter*). Dodatkowo odmowa demonizowania osoby Wolfganga Priklopila wzmocniła negatywne nastawianie w stosunku do niej. Współczucie dość szybko przerodziło się w wyraźną niechęć, w oskarżenia o kłamstwo i chęć zysku⁶²⁰. Skąd ta ambiwalencja postaw? Breitenfellner tłumaczy, że nikt nie lubi niejasności i dlatego winny musi się znaleźć⁶²¹.

Popularyzacja teorii mimetycznej realizowana jest nie tylko przez poszczególnych uczonych. Nadano jej ramy instytucjonalne. Ważną inicjatywą jest powstałe w 1990 r. Kolokwium nt. Przemocy i Religii (COV&R), o którym była mowa wyżej, przy okazji prezentowania życia i dzieła René Girarda. Aktualne informacje nt. COV&R, w tym bibliografia dotycząca teorii mimetycznej, prezentowane są na stronie prowadzonej przez pracowników Wydziału Teologii Katolickiej Uni-

⁶¹⁷ R. J. Golsan, *For René Girard*, s. 202-203.

⁶¹⁸ *Fascism's Return. Scandal, Revision, and Ideology since 1980*, red. R. J. Golsan (Lincoln – London 1998); *The Papon Affair. Memory and Justice on Trial*, red. R. J. Golsan (New York – London 2000); R. J. Golsan, *VICHY's Afterlife. History and Contrahistory in Postwar France* (Lincoln – London 2000).

⁶¹⁹ K. Breitenfellner, *dz. cyt.*

⁶²⁰ *Tamże*, s. 213-220.

⁶²¹ „Unklarheiten machen keinen Spaß. Beschuldigen macht Spaß, deswegen muss es auch einen Schuldigen geben“. Zob. *tamże*, s. 187-188.

wersytetu w Innsbrucku⁶²². Począwszy od 1991 r. członkowie kolokwium spotykają się na corocznej konferencji w różnych ośrodkach uniwersyteckich Europy i świata, w ramach których dyskutowane są kwestie z szeroko pojętej humanistyki w kontekście teorii mimetycznej⁶²³. Dzięki finansowemu wsparciu ze strony Uniwersytetu Innsbruckiego wydawany jest w ramach kolokwium półrocznik „The Bulletin of the Colloquium on Violence and Religion” oraz rocznik „Contagion: Journal of Violence, Mimesis, and Culture”⁶²⁴. Redaktorem pierwszego periodyku jest Nikolaus Wandinger z Uniwersytetu Innsbruckiego, drugiego zaś – William A. Johnsen z Michigan State University⁶²⁵.

Godną uwagi inicjatywą jest witryna internetowa *Imitatio* (www.imitatio.org), której autorzy za cel stawiają sobie badanie teorii mimetycznej, kształcenie młodych naukowców oraz publikowanie opracowań nt. teorii mimetycznej. Zamiarem, który towarzyszył powstaniu serwisu, było stworzenie platformy spotkania dla uczonych zajmujących się teorią mimetyczną oraz bazy danych dotyczących publikacji na jej temat. Idea witryny pojawiła się w 2007 r. podczas rozmowy prowadzonej przez biznesmena Petera Thiela z Robertem Hamertonem-Kellym i René Girardem⁶²⁶. Wśród zarządu *Imitatio* są m.in. James Alison i Wolfgang Palaver⁶²⁷. Serwis został przygotowany w sposób staranny. Stanowi on interesujące uzupełnienie witryny internetowej COV&R.

Można wskazać na inne grupy uczonych zafascynowanych myślą Girarda, a tworzących mniej lub bardziej formalne grupy badawcze. Obok ww. do najaktywniejszych należą: Association Recherches Mimétiques (www.rene-girard.fr/mimetique) we Francji, Australian Girard Seminar (www.australiangirard-seminar.org) w Australii, Girard Studienkring – Dutsch Girard Society (www.girard.nl) w Holandii, The Japan Girard Association (japan-girard-association.org) w Japonii⁶²⁸.

W kontekście teorii mimetycznej warto zwrócić uwagę na trzy serie wydawnicze, w ramach których propaguje się wiedzę na jej temat. Pierwsza nosi niemiecką nazwę *Beiträge zur mimetischen Theorie* (BMT, *Przyczynki do teorii mimetycznej*), a dwie pozostałe nazwy angielskie – *Studies in Violence, Mimesis, and Culture*

⁶²² www.uibk.ac.at/theol/cover. Stronę zatytułowano następująco: *Colloquium On Violence & Religion (COV&R). Official website for exploration, criticism, and development of René Girard's Mimetic Theory*.

⁶²³ Więcej nt. ww. konferencji zob. *Colloquium On Violence & Religion Past Conferences*, www.uibk.ac.at/theol/cover/archives/conferences.html (26.10.2014).

⁶²⁴ R. Girard, *The Girard Reader*, s. 5; A. Romejko, *Teoria mimetyczno-ofiarnicza...*, s. 56. Teksty publikowane w ww. periodykach są dostępne na stronie internetowej: <http://theol.uibk.ac.at/cover/>.

⁶²⁵ Informacje za www.uibk.ac.at/theol/cover/aboutcover/executives.html (25.10.2014).

⁶²⁶ J. G. Williams, *Girardians*, s. 191-192.

⁶²⁷ *Advisory Board*, www.imitatio.org/about-imitatio/advisory-board.html (12.10.2014).

⁶²⁸ J. Niewiadomski, *Fenomen Girarda*, s. 18.

*Series (Seria: Studia nad przemocą, mimesis i kulturą)*⁶²⁹ oraz *Breakthroughs in Mimetic Theory (Punkty zwrotne teorii mimetycznej)*.

BMT wydawana jest w ramach prowadzonego na Uniwersytecie Innsbruckim międzywydziałowego programu *Religion – Gewalt – Kommunikation – Weltordnung (Religia – Przemoc – Komunikacja – Porządek światowy)*⁶³⁰. Począwszy od 1995 r. wydano 32 opracowania, których tematyka koresponduje z teorią mimetyczną⁶³¹. Serię rozpoczęto publikacją jubileuszową ku czci Raymunda Schwagera⁶³². Drugi i ósmy tom serii to książki autorstwa René Girarda: *Götzenbilder und Opfer. René Girard im Gespräch mit der Befreiungstheologie*, red. H. Assmann (Münster – Hamburg – London 1996) oraz *Figuren des Begehrens. Das Selbst und der Andere in der fiktionalen Realität* (Thaur 1999)⁶³³. W ramach BMT zaprezentowano m.in. zagadnienia teologiczne, takie jak: kwestia grzechu oraz łaski⁶³⁴, ofiara Jezusa⁶³⁵, zbawienie⁶³⁶, relacja polityki i ekonomii do teorii mimetycznej⁶³⁷, problem przemocy w twórczości filmowej⁶³⁸, funkcjonowanie mechanizmu kozła ofiarnego w przestrzeni szkolnej⁶³⁹, kwestia tego, co religijne i sakralne we współczesnym społeczeństwie, w tym z uwzględnieniem problemu

⁶²⁹ J. G. Williams, *Girardians*, s. 79, 192.

⁶³⁰ Nt. powyższego programu zob. *Religion – Gewalt – Kommunikation – Weltordnung. Profil*, www.uibk.ac.at/rgkw/profil/ (10.10.2014); J. Niewiadomski, *Dramat przemocy. Perspektywa religioznawcza i teologiczna*, w: *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, red. J. Chroba-czyński, W. Wrzesiński, Kraków 2004, s. 102; tenże, *Fenomen Girarda*, s. 17.

⁶³¹ Aktualny spis publikacji zob. www.lit-verlag.at/reihe/mimet (28.04.2014).

⁶³² *Vom Fluch und Segen....*

⁶³³ Jest to niemieckie wydanie *Prawdy powieściowej...* Tytuł tego wydania może stanowić ilustrację do ujawniającej się w niemieckich tłumaczeniach tendencji, aby dzieła René Girarda opatrywać tytułami odbiegającymi od oryginalnych.

⁶³⁴ R. Schwager, *Erbsünde und Heilsdrama*; N. Wandering, *Die Sündenlehre als Schlüssel zum Menschen. Impulse K. Rahners und R. Schwagers zu einer Heuristik theologischer Anthropologie* (Münster 2003); P. Steinmair-Pösel, *Gnade in Beziehung. Konturen einer dramatischen Gnadenlehre* (Wien 2009).

⁶³⁵ J. Nordhofen, *Durch das Opfer erlöst. Die Bedeutung der Rede vom Opfer Jesu Christi in der Bibel und bei René Girard* (Wien – Berlin 2008).

⁶³⁶ *Dramatische Theologie im Gespräch. Symposium/ Gastmahl zum 65. Geburtstag von Raymond Schwager*, red. J. Niewiadomski, N. Wandering (Münster – Hamburg – London 2003).

⁶³⁷ P. Dumouchel, J.-P. Dupuy, *Die Hölle der Dinge*.

⁶³⁸ *Visible Violence. Sichtbare und verschleierte Gewalt im Film. Beiträge zum Symposium Film and Modernity. Violence, Sacrifice and Religion* Graz 1997, red. G. Larcher, F. Grabner, C. Wessely, (Münster 1998); J. Grote, J. McGeeney, *Manager – Klug wie die Schlangen? Wirtschaftsethik und Büropolitik* (Thaur 2002); *Passions in Economy, Politics, and the Media. In Discussion with Christian Theology*, red. W. Palaver, P. Steinmair-Pösel (Wien 2005); W. Guggenberger, *Die List der Dinge. Sackgassen der Wirtschaftsethik in einer funktional differenzierten Gesellschaft* (Wien – Berlin 2007).

⁶³⁹ U. Greiner, *Der Spur des Anderen folgen? Religionspädagogik zwischen Theologie und Humanwissenschaften* (Münster 2000); A. Bödefeld, „...und du bist weg!“ *Bullying in Schulklassen als Sündenbock-Mechanismus* (Wien – Berlin 2006).

społeczności islamskiej w świecie zachodnim⁶⁴⁰. 60. urodziny ks. Józefa Niewiadomskiego stały się okazją do opublikowania w ramach BMT (t. 30) opracowania poświęconego jego myśli teologicznej⁶⁴¹.

Seria: Studia nad przemocą, mimesis i kulturą jest nieco mniej obfita w publikacje w porównaniu z BMT. Wydawcą jest Michigan State University Press. Do tej pory wydano 21 opracowań, w tym cztery autorstwa René Girarda: *Battling to the End*; (jako wznowienie) *Resurrection from the Underground*; *The One by Whom Scandal Comes* oraz *When These Things Begin*⁶⁴². W ramach ostatniej serii wydano dwa pomniejszych dzieła René Girarda: *Sacrifice* (East Lansing 2011) oraz *Anorexia and Mimetic Desire* (East Lansing 2013)⁶⁴³.

Myśl René Girarda jest znana nie tylko za granicą, lecz także w Polsce. Ważniejsze jego dzieła zostały przetłumaczone na język polski. W różnych periodykach naukowych i popularnonaukowych publikowano tłumaczenia jego tekstów. Sukcesywnie prezentowano artykuły dotyczące teorii mimetycznej⁶⁴⁴. W języku

⁶⁴⁰ *Das Opfer – aktuelle Kontroversen; Religion erzeugt Gewalt...; Im Wettstreit um das Gute. Annäherungen an den Islam aus der Sicht der Mimetischen Theorie*, red. W. Guggenberger, W. Palaver (Wien – Berlin 2009); I. Chung, *Paradoxie der weltgestaltenden Weltanschauung im Buddhismus. Ein Zugang aus der Sicht der Mimetischen Theorie René Girards* (Wien – Berlin 2010).

⁶⁴¹ *Im Drama des Lebens Gott begegnen. Einblicke in die Theologie Józef Niewiadomskis*, red. N. Wandinger, P. Steinmair-Pösel (Wien 2011).

⁶⁴² Aktualny spis publikacji zob.: <http://msupress.org/books/series/?id=Studies+in+Violence%2C+Mimesis%2C+%26+Culture&letter=All> (25.09.2014).

⁶⁴³ Aktualny spis publikacji zob.: <http://msupress.org/books/series/?id=Breakthroughs+in+Mimetic+Theory> (25.09.2014).

⁶⁴⁴ Por. np. C. Rowiński, *Myśl René Girarda*, s. 296-308; J. A. Kłoczowski, *dz. cyt.*, s. 8-16; J. Chmiel, *dz. cyt.*, s. 160-169; J. Kosiewicz, *Koncepcja sacrum...*, s. 97-116; E. Gniazdowska, *Kozioł ofiarny*, „Społeczeństwo Otwarte” 1990, nr 2, s. 26-29; T. Woźniak, *René Girarda koncepcja transkulturowego schematu kolektywnej przemocy*, w: *Przemoc. W poszukiwaniu interpretacji*, red. W. Hanasz, G. Zalejko, Toruń 1991, s. 333-342; J. Kolczyński, *dz. cyt.*, s. 65-75; C. Rowiński, *Rozważania nad książką René Girarda „Mensonge romantique et vérité romanesque”*, w: *Kłamstwo w literaturze*, red. Z. Wójcicka, P. Urbański, Kielce 1996, s. 130-140; A. Urbańska, *dz. cyt.*, s. 21-45 (por. artykuł w odświeżonej wersji: *Mimesis i przemoc u podstaw Girardowskiej teorii kształtowania się zjawisk kulturowo-społecznych*, „Rocznik Antropologii Kultury” 2013, nr 2, s. 51-82); M. Kociuba, *Kulturotwórcza rola przemocy w koncepcjach René Girarda*, „Nowa Krytyka” 1998, nr 9, s. 137-157; M. Korusewicz, *Kategoria tragiczności w myśli René Girarda*, Katowice 1999 (mps); M. Woźniak, *Między antropologią a historią: mechanizm kozła ofiarnego w narracji historycznej*, „Kultura i Historia” 2001, nr 1, s. 99-116; D. Jakubiak, *Holocaust w świetle teorii René Girarda. Eskalacja mimetycznej przemocy*, w: *Filozofia i przemoc*, red. J. Mizińska, M. Kociuba, Lublin 2004, s. 223-236; M. Kociuba, *Znamię Kaina*, w: *Filozofia i przemoc*, s. 203-222; L. Zdybel, *Teoria spiskowa w świetle zasady kozła ofiarnego albo uwagi na marginesie politycznej mitologii*, w: *Filozofia i przemoc*, s. 173-202; K. Wielechowska, *Logos Heraklita. Logos Jana. O koncepcji kultury René Girarda*, „Albo albo. Problemy psychologii kultury” 2004, nr 4, s. 63-72; także, *Formuła tragedii w koncepcji René Girarda*, w: *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2005, s. 73-80; A. Burakowska, *Człowiek wobec przemocy. Teoria mimetyczno-ofiarnicza René Girarda w dramatycznej soteriologii Raymunda Schwagera*, w: *Dramatyczne pytania naszego wieku*, red. L. Balter,

polskim opublikowano dwa opracowania, w których gruntownie zaprezentowano teorię mimetyczną – Stanisława Budzika, *Dramat odkupienia. Kategorie dramatyczne w teologii na przykładzie R. Girarda, H. U. von Balthasara i R. Schwagera* (Tarnów 1997)⁶⁴⁵ oraz Jacka Bolewskiego, *Mit i prawda kultury. Z inspiracji René Girarda* (Warszawa 2007)⁶⁴⁶. Dla rozpoczynających badanie myśli René Girarda godne uwagi jest pierwsze opracowanie, które napisane jest w jasny i wyczerpujący sposób. Od jego lektury rozpoczynają studiowanie myśli Girarda polscy duchowni, którzy w Innsbrucku przygotowują rozprawy doktorskie pod kierunkiem ks. Józefa

S. Dusza, A. Piętko, Poznań 2006, s. 141-234; M. Hodalska, *Korespondent wojenny. Ofiarnik i ofiara we współczesnym świecie*, Kraków 2006; J. Rudziński, *Krzyż jako motyw wiarygodności chrześcijaństwa w hipotezie René Girarda*, Warszawa 2006 (mps); M. Chrzanowski, „Człowiek z człowiekiem” – analogie wątków antropologicznych w dziełach René Girarda i Witolda Gombrowicza, Warszawa 2007 (mps); M. Grzegorzewska, *Czytając jakby w zwierciadle. Problem naśladowania w powieściach: Młyn nad Flossą i Emancypantki*, „Studia Bobolanum” 2008, nr 3, s. 97-117; P. Mróz, dz. cyt., s. 53-61; A. Gielarowski, *Człowiek i pragnienie. Podmiot kultury w refleksji René Girarda*, w: *Naród. Społeczeństwo. Kultura*, red. T. Homa, Ł. Bandała, K. Draj-Duda, Kraków 2011, s. 11-30; M. Zambrzycki, *Problematyka relacji polsko-litewskich w świetle teorii mimetycznej René Girarda*, *Studia Gdańskie* 2011, t. 29, s. 275-303; E. Karolczuk, *Girard o kulturotwórczym aspekcie wroga*, „Własnym Głosem” 2012, nr 86, s. 1,10; B. Strączek, *Między pragnieniem a przemocą. Antropologia René Girarda*, Kraków 2012 (mps); tenże, *Chciwość jako forma pragnienia mimetycznego w ujęciu René Girarda*, w: *Chciwość w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2013, s. 309-322; A. Burakowska, *Przemoc naszej sprawiedliwości*, „Czterdzieści i Cztery. Magazyn apokaliptyczny” 2013, nr 6, s. 36-44; A. Burakowska, W. Eggen, *Posługa duszpasterska a teoria mimetyczna: zarys kursu*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32, s. 173-188; A. J. Chodubski, *O mimetycznym objaśnianiu rzeczywistości politycznej*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32, s. 207-220; A. P. Kowalski, *Początki sztuki w świetle antropologii René Girarda*, „Rocznik Antropologii Kultury” 2013, nr 2, s. 97-109; M. Łuczewski, *Ojciec Kościoła*, „Czterdzieści i Cztery. Magazyn apokaliptyczny” 2013, nr 6, s. 4-19; H. Mamzer, *René Girarda mimetyczna rywalizacja. Oksymoron czy postawa hybrydyczna*, „Rocznik Antropologii Kultury” 2013, nr 2, s. 83-96; A. Marciniak, *Byki, uczyty i kozioł ofiarny. René Girard i jego uczniowie w Catalhöyük*, „Rocznik Antropologii Kultury” 2013, nr 2, s. 169-184; J. Niewiadomski, *Fenomen Girarda*, s. 7-20; K. Wielechowska, *Cicha wiedza Hippolity – Sen nocy letniej w lekturze René Girarda*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2013, t. 4, nr 2, s. 97-122; także, *Teatr ludzkich działań: Hamlet w zwierciadle i jako zwierciadło dwóch antropologii*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32, s. 69-90; C. Zalewski, *Ojciec twój bogiem winien być dla ciebie. Ślub Gombrowicza między Freudem a Girardem (i Szekspirem)*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32, s. 57-68; M. Zambrzycki, *Homo Bioelektromimeticus*, s. 39-55; R. Borkowski, *Teologia polityczna dżihadyzmu w perspektywie antropologii polityki*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Sociologica” 2014, t. 1, s. 83-98; M. Kaznowski, *Uwikłani w szczęśliwą winę. Grzech pierworodny w świetle teorii mimetyczno-ofiarniczej René Girarda* (Kraków 2014); B. Strączek, *Kim jest człowiek? Girard i Patočka o podnoszeniu się z upadku*, „IDEA. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych” 2014, s. 191-203.

⁶⁴⁵ W syntetycznej formie idee Girarda abp Stanisław Budzik zaprezentował w artykule pt. *Teologia a obraz człowieka na przykładzie antropologii René Girarda*, w: *Obrazy świata w teologii i naukach przyrodniczych*, red. M. Heller, S. Budzik, S. Wszolek, Tarnów 1996, s. 227-252.

⁶⁴⁶ Inspiracje Girardowskie odbijają się w innej publikacji o Jacka Bolewskiego, która poświęcona została Ignacemu Loyoli, założycielowi zakonu jezuitów – *Nowoczesność Ignacego Loyoli. Na tle „błędno” Don Kichota* (Warszawa 2006).

Niewiadomskiego. W drugim dziele odbija się literaturoznawcze „zacięcie” autora, wymagające od czytelnika pewnego obycia z tematem.

Autorem opracowania, w którym zastosowano teorię mimetyczną jako metodę w literackich badaniach pisarzy okresu pozytywizmu Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej, jest Cezary Zalewski, naukowiec z Uniwersytetu Jagiellońskiego⁶⁴⁷. Małgorzata Grzegorzewska, profesor na Uniwersytecie Warszawskim (UW), korzysta z myśli René Girarda zgłębiając twórczość Williama Szekspira⁶⁴⁸, a Aneta Ostaszewska, również z UW, stosuje Girardowską ideę kozła ofiarnego analizując ikonę współczesnej popkultury Michaela Jacksona⁶⁴⁹.

Po publikacje René Girarda chętnie sięgają wykładowcy akademicy. Z reguły wybierają oni opracowanie *Kozioł ofiarny*. Jego popularność wynika z jednej strony z faktu, że łatwo je kupić (np. na Allegro), z drugiej zaś jest ono napisane przystępnym językiem⁶⁵⁰. Również autor niniejszego opracowania stara się w ramach działalności naukowej i dydaktycznej popularyzować idee René Girarda. Okazją ku temu są publikacje w czasopismach naukowych⁶⁵¹, własna strona internetowa (www.romejko.edu.pl) oraz prowadzone wykłady. W 2013 r. wydano staraniem autora tom „Studiów Gdańskich”, który poświęcono myśli Girardowskiej⁶⁵². Ciekawostką są doświadczenia autora z pracy ze studentami podobne do tych, które mają inni propagatorzy teorii mimetycznej na przestrzeni uniwersyteckiej⁶⁵³.

⁶⁴⁷ C. Zalewski, *Powracająca fala*.

⁶⁴⁸ M. Grzegorzewska, *Scena we krwi. Szekspira tragedia zemsty* (Kraków 2006); por. także, *Kamienny ołtarz. Horyzonty metafizyczne w tragedii antycznej i dramacie Williama Szekspira* (Warszawa 2007).

⁶⁴⁹ A. Ostaszewska, *Michael Jackson jako bohater mityczny. Perspektywa antropologiczna* (Warszawa 2009).

⁶⁵⁰ *Kozioł ofiarny* jest jedynym opracowaniem autorstwa René Girarda, które w języku polskim wydawano dwukrotnie (1987, 1991). Oba nakłady zostały wyczerpane w krótkim czasie. Zob. P. Kuczyński, *Przypadek Hioba*, „Rzeczpospolita”, 28.09.1992, s. 4.

⁶⁵¹ Por. A. Romejko, *Teoria mimetyczno-ofiarnicza...*, s. 55-64; tenże, „*Lecz ja wiem...*”, s. 59-77; tenże, *Mimetyczny obcy...*, s. 135-152. Przykładem zastosowania idei Girardowskich w przestrzeni politologicznej są artykuły: tenże, *Polski Edyp. Sytuacja społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii w kontekście serialu telewizyjnego Londyńczyk*, „Cywilizacja i Polityka” 2009, nr 7, s. 217-227; tenże, *Lotnik czy hydraulik? Społeczność polska w Wielkiej Brytanii – między mitem a rzeczywistością*, w: *W kręgu pytań o tożsamość narodową i etniczną Pomorza Gdańskiego*, red. A. Chodubski i in., Gdańsk 2011, s. 187-204 oraz tenże, *Joseph Ratzinger...*, s. 221-254. Por. M. Zambrzycki, *Problematyka relacji polsko-litewskich...*, s. 275-303; A. Chodubski, *O mimetycznym objaśnianiu...*, s. 207-220.

⁶⁵² „Studia Gdańskie” 2013, t. 32. Okazją do publikacji tomu były 90. urodziny René Girarda. Czasopismo w wersji elektronicznej zob. www.studiagdanske.diecezja.gda.pl/pdf/sg_xxxii.pdf (28.04.2014).

⁶⁵³ Por. J. G. Williams, *Magister Lucis*, s. 162-163. Williams podzielił swych studentów na trzy grupy. Pierwszą stanowili ci, którzy pozytywnie odpowiedzieli na idee Girardowskie, drugą – ci, którzy je odrzucili, a trzecią – ci, którzy nie pojęli jej założeń nawet na podstawowym poziomie.

René Girard należy do uczonych, którzy odcisnęli piętno na współczesnych naukach o człowieku. Karierę akademicką na uniwersytetach amerykańskich rozpoczął on od analizy dzieł literackich. Zauważył w nich powtarzający się schemat ludzkiego postępowania, którego zasadniczą treścią jest *naśladowanie* (*mimesis*). Siłą napędową bohaterów są pragnienia, których źródło znajduje się nie w nich samych, lecz poza nimi. Zawsze jest jakiś bliższy lub dalszy *inny*, którego postępowanie, przede wszystkim zaś dążenia i podejmowane wybory inspirują bohaterów. Sytuacja ta zawiera w sobie potencjał konfliktu, szczególnie wtedy, gdy społeczna odległość pomiędzy bohaterami powieści a tymi, których naśladowali, nie jest zbyt wielka.

Studiując wyniki badań etnologicznych Girard zwrócił uwagę, że mimetyczność ludzkiego zachowania ujawniała się już w społecznościach pierwotnych. Wiązało się z tym niebezpieczeństwo eskalacji konfliktu na zasadzie *wojny wszystkich ze wszystkimi*, której skutkiem – w skrajnych przypadkach – mogła być destrukcja znajdującej się w kryzysie społeczności. Akt przemocy przeciw przypadkowej jednostce wzmocniony poprzez mimetyzm grupy skutkowało kolektywnym zjednoczeniem *wszystkich przeciwko jednemu*, a w konsekwencji powrotem jedności. René Girard określa ową kolektywną przemoc *mordem założycielskim*, a kolejne akty przemocy, w których odtwarzane było pierwotne morderstwo, *mechanizmem kozła ofiarnego*. Skoro śmierć ofiary przywróciła pokój, to dla oprawców było to sygnałem, że niepokój dotknął społeczność za jej przyczyną. Po śmierci zmienia się radykalnie spojrzenie na „winowajcę” – jest on źródłem (boskiego) błogosławieństwa. Dokonujące się przewartościowanie Girard nazywa *sakralizacją*.

W późniejszym czasie wydarzenie założycielskie odtwarzane było w rytualizowanej formie. Rytuał ofiarniczy był – zdaniem René Girarda – początkiem ludzkich instytucji, nie tylko tych religijnych, lecz także politycznych. Osobami, które ujawniły się przy okazji działań rytualnych, byli kapłani oraz władcy. Nierzadko zdarzało się, że kapłan pełnił funkcję politycznego lidera i na odwrót. Warunkiem wydajności mechanizmu kozła ofiarnego była niewiedza nt. jego istoty. Podczas gdy pierwsza ofiara była przypadkowa, w ramach rytuału ofiarowywano jednostki, względem których zastosowana przemoc nie była związana z niebezpieczeństwem zemsty ze strony ich pobratymców. Z tego powodu na ofiary wybierano osoby znajdujące się na społecznym marginesie, słabych, ułomnych, przybyszów itd. Istniał relatywnie wąski margines narażonych na przemoc w postaci znajdujących się na społecznych wyżynach – władców, ludzi bogatych, tych których podziwiano, a jednocześnie na których spoglądano z zawiścią.

René Girard zwraca uwagę na literackie świadectwa mechanizmu kozła ofiarnego. Są nimi mity oraz greckie tragedie. Cechą charakterystyczną mitów

jest usprawiedliwianie przemocy wobec ofiary. Jest ona prezentowana jako źródło niepokojów, wobec której zastosowanie przemocy nie tylko jest uzasadnione, lecz nieodzowne. Więcej uwagi Girard poświęca mitowi o Edypie oraz o Romulusie i Remusie. Pierwszy stanowi uzasadnienie przemocy wobec wybijającej się jednostki, w drugim odbija się mord założycielski jako rzeczywistość stojąca u początku ludzkiej kultury, której zewnętrznym wyrazem było powstałe miasto – Rzym. Specyficznym świadectwem mechanizmu kozła ofiarnego są tragedie. Tak jak w mitach wina ofiary jest bezsporna, tak w tragediach zwraca się uwagę, że nie jest to takie oczywiste. Autorzy tragedii mają właściwą intuicję dotyczącą mechanizmu kozła ofiarnego, obawiają się jednak skorzystać z posiadanej wiedzy.

Prawda o genezie i funkcjonowaniu mechanizmu kozła ofiarnego zaprezentowana została w tekstach biblijnych. Girard dostrzega w nich podobieństwa do tekstów mitologicznych, jednocześnie akcentuje, że cechuje je odmienna perspektywa – to ofiara, a nie oprawcy, jest niewinna. Motywy podobne do mitu o Edypie można odnaleźć w opowiadaniu o Józefie Egipskim i w Księdze Hioba, zaś biblijną wersją mitu o Romulusie i Remusie jest opowiadanie o Kainie i Ablu. Pomimo że Kain, podobnie jak Romulus, założył miasto, pozostaje pospolitym przestępcą. Nie wszystkie teksty biblijne cechują się jednakową mocą demystyfikacyjną w odniesieniu do mechanizmu kozła ofiarnego. Można wskazać na teksty, które są skażone sakralnym sposobem myślenia. Taki motyw pojawia się między innymi w jednej z czterech pieśni o słudze Jahwe. Tekstem, w którym zaprezentowano ostateczny demontaż mechanizmu kozła ofiarnego, jest Pasja Jezusa.

Pomimo że René Girard nie odnosi się wprost do tematów politycznych, to nie oznacza, że kwestie te są mu całkowicie obce. Prezentując zagadnienie hominizacji i rolę rytualnej przemocy w tym procesie Girard zwraca uwagę, że z rzeczywistością ofiary było związane to, co polityczne w postaci tzw. króla sakralnego. Jego uwagi stają się pomocne w wyjaśnianiu sakralnego spojrzenia na władcę, którego osobie przypisuje się zdolność do kanalizowania „boskich mocy”. Władca budzi z jednej strony podziw, z drugiej zaś – szczególnie przez bliskie pod względem społecznym osoby – postrzegany jest jako tyran, którego trzeba obalić. Z takim spojrzeniem mamy do czynienia w przypadku postaci Hioba, którego los Girard interpretuje politycznie. Hiob to król, który został strącony z tronu. Jego polityczni rywale oceniają ten fakt na sposób religijny. Jego los, to boska kara za grzechy, których się dopuścił.

Girard wskazuje, że ludzki mimetyzm może być skutecznie wykorzystany na płaszczyźnie politycznej do zdobycia władzy, a następnie do jej utrzymania. Motyw ten pojawia się m.in. w ramach analizy dzieł Williama Szekspira. W polityczny sposób Girard ocenia postacie, które pojawiają się w Pasji Jezusa.

Arcykapłan Kajfasz to polityczny lider, który wie, że warto poświęcić jednego, aby przetrwał naród. Świadomym kierującego tłumem mimetyzmu jest Piłat, który jednak nie potrafi nad nim zapanować. W interesujący sposób została zaprezentowana kwestia obcego, imigranta, który szuka nowej wspólnoty na koszt innych. Jest nim zapierający się Jezusa Piotr. Społecznością, wobec której kanalizowała się mimetyczna niechęć, byli Żydzi. Odnosi się to do okresu starożytności, średniowiecza a także czasów współczesnych, np. w ramach sprawy kapitana Dreyfusa, która stała się symbolem nowoczesnego antysemityzmu, a jednocześnie inspiracją dla ruchu syjonistycznego, którego celem było powołanie do istnienia państwa żydowskiego. W interesujący sposób Girard prezentuje wydarzenia z dziejów nowożytnej monarchii francuskiej. Z jednej strony władca wykorzystuje ujawniające się w zachowaniu szlachty tendencje mimetyczne, z drugiej zaś pada ofiarą zintegrowanego mimetycznie kolektywu, którym był tłum paryski.

Osobą, która potrafiła zjednoczyć Europę, był Napoleon Bonaparte. Girardowi nie chodzi o czas jego militarnych sukcesów, lecz o specyficzne spojrzenie na niego ze strony europejskich liderów politycznych i intelektualnych – pomieszanie podziwu z silnym uczuciem niechęci, a nawet nienawiści. Zdaniem Girarda efektem mimetycznego naśladownictwa były reformy podjęte na obszarze niemieckim, a których celem miało być nowoczesne państwo (na wzór francuski).

Podobną rolę do Napoleona na obszarze europejskim i światowym odgrywa papieństwo. Od czasów reformacji niechęć wobec tej instytucji skutecznie jednociła różniące się między sobą obozy polityczne. Współcześnie – szczególnie po wygłoszonym w 2006 r. wykładzie na uniwersytecie w Ratyzbonie – „wdzięcznym” kozłem ofiarnym jest papież Benedykt XVI.

Zasadniczo można stwierdzić, że idee René Girarda spotkały się z dwoistym przyjęciem przez świat nauki – albo się nimi zachwycano, albo odrzucano je. Ci, którzy należą do pierwszej grupy chętnie dzielą swe życie intelektualne i osobiste na dwie „epoki” – przed spotkaniem z Girardem i po nim. Krytycy Girarda stawiają jego koncepcji różne zarzuty, m.in. nienaukowość, nieuzasadniony redukcjonizm oraz wiarę w posiadanie uniwersalnego klucza interpretacyjnego. Pojawiają się zarzuty *ad personam*, np. w odniesieniu do jego identyfikowania się z chrześcijaństwem oraz (ze strony środowisk feministycznych) chronicznej niechęci w stosunku do kobiet, czy nawet prowansalskiego pochodzenia.

Naukowcy, którzy posługują się metodą Girarda, dzielą się na dwie zasadnicze grupy. Mniejszą stanowią dokonujący jej wewnętrznego rozwoju (np. Eric Gans i Raymund Schwager), większą – ci, dla których stanowi ona ważną perspektywę interpretacyjną w ramach prowadzonych badań.

Myśl René Girarda znana jest w Polsce. Pierwsze opracowania na jej temat zaczęto publikować na początku lat 80. XX w. Mają one różną wartość – od ogólnych omówień po głębsze analizy. Z osobą Girarda kojarzone jest przede wszystkim pojęcie *koziół ofiarny*, a najpopularniejszą jego publikacją jest książka o takim samym tytule.

Rozdział II

Spółeczność polska w przestrzeni kulturowo-cywilizacyjnej Wielkiej Brytanii

Popularne w Wielkiej Brytanii rozróżnienie na *British* i *continental* stanowi sygnał, że z jednej strony mamy do czynienia z bliskością tego kraju w stosunku do tego, co europejskie, z drugiej zaś ze świadomością odmienności. Wizyta osoby z kontynentu, którego częścią jest Wielka Brytania, staje się okazją do dostrzeżenia podobieństw, lecz także i do doświadczenia różnic, których zewnętrznym wyrazem jest m.in. ruch lewostronny. W niniejszym rozdziale zaprezentowano specyfikę społeczności brytyjskiej, podobieństwa, a także to, co odróżnia ją od reszty kontynentu (europejskiego), w tym od Polski; następnie podjęto kwestię relacji polsko-brytyjskich, początki których sięgają wiele wieków wstecz, by na końcu odnieść się do społeczności polonijnej zamieszkującej na Wyspach Brytyjskich – do jej przeszłości, przede wszystkim zaś do współczesności.

2.1. Obiektywne czynniki kształtujące tożsamość kulturową Wielkiej Brytanii

2.1.1. Warunki geograficzno-przyrodnicze

Pomimo że Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej jest krajem wyspiarskim, stanowi część Europy. Łączą ją z nią podobieństwa budowy geologicznej, rzeźby terenu i inne cechy przyrody, a także liczne (w przeszłości i współcześnie) powiązania kulturowe i gospodarcze. Odnosząc się do Zjednoczonego Królestwa należy zwracać szczególną uwagę na stosowane nazewnictwo. Np. pojęcie Anglia może się odnosić do samej Anglii lub, ze względu na liczne powiązania, do Anglii i Walii. Określenie Wielka Brytania (Great Britain) w języku angielskim odnoszone jest do Anglii, Walii i Szkocji, zaś Brytania (Britain) do całego Zjednoczonego Królestwa¹.

W skład Wysp Brytyjskich, archipelagu brytyjsko-irlandzkiego, który swym wyglądem przypomina nieregularny trójkąt, wchodzi ok. 5,5 tys. wysp i wysepek. Odległość pomiędzy punktami wysuniętymi maksymalnie na północ i południe

¹ *Britain 1976. An Official Handbook*, London 1976, s. 1. W języku polskim stosuje się nierzadko zamiennie terminy Anglia i Wielka Brytania.

wynosi 1224 km, zaś pomiędzy wschodem a zachodem – 856 km². Największe wyspy archipelagu to Wielka Brytania i Irlandia. Do Zjednoczonego Królestwa należy północna część Irlandii. Inne większe wyspy to: na południu – Isle of Wight, na południowym zachodzie – Isles of Scilly i na północy Walii – Anglesey. Na północy Szkocji leży wiele wysp, spośród których najważniejsze to dwa archipelagi Orkady i Szetlandy. Wyspy te stanowią w większości administracyjną część Zjednoczonego Królestwa. Dwa archipelagi – Isle of Man oraz Wyspy Normandzkie – są dependencjami (terytoriami zależnymi) Korony brytyjskiej. Wprawdzie mają własną administrację, lecz za ich stosunki międzynarodowe oraz bezpieczeństwo odpowiada rząd brytyjski. Wyróżnia je to, że nie należą do Unii Europejskiej – ani bezpośrednio, ani za pośrednictwem Wielkiej Brytanii³.

Całkowita powierzchnia Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej wynosi 243,1 tys. km². Dane dotyczące powierzchni poszczególnych składowych (geograficznych i administracyjnych) prezentują się następująco: Wielka Brytania 229 tys. km²; Irlandia – 84,4 tys.; Anglia 130,3 tys.; Walia – 20,7 tys.; Szkocja 78 tys.; Irlandia Północna 14,2 tys.⁴

Pomiędzy Wielką Brytanią a Irlandią leży Morze Irlandzkie, które za pośrednictwem Kanału Świętego Jerzego (na południu) i Kanału Północnego (na północy) łączy się z Oceanem Atlantyckim. Wielką Brytanię od kontynentu europejskiego odgradza kanał La Manche (English Channel) i Cieśnina Kaletańska (Strait of Dover). W najwęższym miejscu odległość pomiędzy Anglią a Francją wynosi 32 km. Przy sprzyjającej pogodzie można z kredowych wzgórz przylądka Gris Nez we Francji dostrzec podobnie wyglądające białe klify na wybrzeżu angielskim, które już w starożytności zainspirowały Rzymian do ukucia nazwy Albion⁵.

Można wskazać na inne miejsca na Wyspach Brytyjskich i na kontynencie, które są analogiczne pod względem genezy i wyglądu. Góry w Irlandii i na północnych obszarach Wielkiej Brytanii pochodzą z tej samej epoki i mają ten sam kierunek sfałdowań, co góry Norwegii. Hebrydy podobne są pod względem budowy geologicznej do leżących u północno-zachodnich wybrzeży Norwegii Lofotów, a Orkady i Szetlandy stanowią pozostałości po górotworze łączącym w przeszłości obszar Skandynawii ze Szkocją. Pod względem budowy Nizina Angielska ma wiele cech wspólnych z Basenem Paryskim oraz innymi nizinami europejskimi, np. w Belgii, Danii i Holandii. Nizinne, bagniste tereny na wschod-

² J. Barbag, *Wielka Brytania*, Warszawa 1976, s. 5.

³ *Britain 1976*, s. 1; *UK 2005. The Official yearbook of the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland*, red. C. Summerfield i in., London 2004, s. 1,7.

⁴ *Annual Abstract of Statistics*, red. I. Macrory, Basingstoke 2010, s. 3-4; *Geografia świata. Encyklopedia PWN. Środowisko przyrodnicze*, red. I. Swenson, Warszawa 2008, s. 399.

⁵ J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 6.

nim wybrzeżu Anglii, leżące nierzadko poniżej poziomu morza (Fens, Fenland) mają swój odpowiednik na obszarze holenderskim⁶.

Morza otaczające Wyspy Brytyjskie są płytkie. Wynika to z faktu, że wyspy leżą na szelfie europejskim. Np. nad Ławicą Doggerską głębokość morza waha się pomiędzy 14 a 20 m. Głębsze akweny (1000 m i więcej) znajdują się w odległości ok. 50 km na zachód od wybrzeży Irlandii i Hebrydów Zewnętrznych. Na północnym zachodzie głębokość dna wzrasta ze 183 do 914 m. Płycizny otaczające Wyspy Brytyjskie mają znaczenie przyrodnicze i gospodarcze. Sprzyjają one rozwojowi ryb, a co za tym idzie tamtejszemu rybołówstwu. Dno morskie otaczające Wyspy Brytyjskie jest podobne do tego, które znajduje się przy sąsiednich krajach, co potwierdza fakt, że w przeszłości stanowiły one jedność z kontynentem. Zatapanie obszaru pomiędzy Anglią a Francją rozpoczęło się ok. 6 tys. lat przed Chr., a zakończyło ok. 2 tys. lat przed Chr.⁷

Pomimo że Wyspy Brytyjskie nie obejmują znacznego obszaru, to znajdują się tam skały pochodzące z różnych epok geologicznych. Różnorodność ujawnia się szczególnie na obszarach nadmorskich. Można spotkać urwiste klify, głęboko wcinające się w ląd podłużne zatoki (np. w zachodniej Szkocji). Urozmaicenie krajobrazowe postrzega się za jedną z najważniejszych właściwości Wielkiej Brytanii⁸. Młodsze pokłady skalne znajdują się na południu i wschodzie. Ponieważ były one niezbyt odporne na oddziaływanie warunków zewnętrznych (erozja), tworzą obecnie w wielu przypadkach tereny równinne. Pojawiające się kredowe i wapienne wzgórza nie przekraczają wysokości 305 m. Ich północna granica biegnie (mniej więcej) od ujścia rzeki Tyne na północnym wschodzie do ujścia Exe na południowym zachodzie.

Obszar wyżynny i górski Wielkiej Brytanii stanowią: Szkocja, wliczając w to wzgórza i wrzosowiska południowej Szkocji i leżące na północy góry rozciągające się od doliny Forth-Clyde ku terenom leżącym na krańcach północno-zachodnich), następnie pojezierze (Lake District) północno-zachodniej Anglii, rozległe tereny wyżynne znane jako Penniny, większość Walii i leżący w południowo-zachodniej Anglii półwysep (pokrywający się z hrabstwami Devon i Cornwall). W części górskiej Wielkiej Brytanii tereny leżą powyżej 300 m n.p.m. (1000 stóp).

⁶ Tamże, s. 14-15; *Geografia świata. Encyklopedia PWN. Społeczeństwo i gospodarka*, red. I Swenson, Warszawa 2008, s. 264; J. W. Williamson, *The English Channel. A History*, London 1959, s. 15-16.

⁷ J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 13-14; *Britain 1976*, s. 2.

⁸ Józef Barbag, profesor geografii na Uniwersytecie Warszawskim, wyraził na powyższy temat następującą opinię: „Trudno byłoby znaleźć na świecie drugi kraj, który na tak stosunkowo małej powierzchni wykazywałby równie wielką różnorodność budowy geologicznej”; zob. J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 18.

Tu i tam można spotkać doliny i równiny. Najwyższym szczytem Szkocji, a zarazem całego Zjednoczonego Królestwa, jest Ben Nevis, sięgający 1343 m n.p.m.⁹.

Pojawiające się w ramach gór i wyżyn wychodnie zbudowane są ze starych skał, pochodzących z takich okresów jak archaik i paleozoik. Wyższe warstwy znajdujące się na terenach dolin i wyżyn stanowią w większości młodsze skały, w przeważającej mierze z okresu karbonu, i są podobne do tych w północnej i zachodniej części nizinnej Wielkiej Brytanii. Warstwy pochodzące z okresu karbonu są bogate w surowce naturalne, w tym w węgiel, który w przeszłości był podstawą rozwoju tamtejszej gospodarki.

Na wygląd Wielkiej Brytanii wpłynęła epoka lodowa. Pokrywa lodowa sięgała do obszaru pomiędzy Kanałem Bristolskim a doliną Tamizy. Pozostałością po niej są liczne jeziora. Te spośród nich, które wyschły, pozostawiły znaczne ilości piasku, szlamu i błota, wpływając na żyzność gleby¹⁰.

W Irlandii Północnej góry są pokryte rumowiskami skalnymi stanowiącymi pozostałość epoki lodowej. Tereny centralne to rozległe bagniska. Góry i wzgórza otaczają w sposób nieregularny centralne obszary nizinne. Skały są tego samego typu, co te, które występują w Szkocji. Podobieństwa ujawniają się także w odniesieniu do roślinności występującej na obszarach wrzosowisk¹¹.

Cechą charakterystyczną Wielkiej Brytanii jest silnie rozczłonkowane linii brzegowej, a w konsekwencji wybrzeże morskie, którego długość przekracza 7,5 tys. km. Wyróżniają się głęboko wcięte zatoki (największe: Kanał Bristolski, Cardigan, Zatoka Liverpoolska, Firth of Clyde, Firth of Forth, Moray Firth), a także szerokie estuaria rzek, w których podczas przypływu poziom wody podnosi się o kilka metrów. Amplituda pływów u wybrzeży Wielkiej Brytanii wynosi: 14 m w Kanale Bristolskim, ponad 8 m przy ujściu rzeki Mersey do Zatoki Liverpoolskiej i ok. 6 m w estuarium Tamizy. Ze względu na to, że linia morska jest nieregularna, a liczne zatoki wcinają się w głąb lądu, odległość obszarów wewnętrznych od brzegu morskiego nie jest znaczna – nie przekracza ona 121 km. Obok Wielkiej Brytanii z podobną sytuacją można spotkać się w Irlandii i Norwegii. Urozmaicona budowa geologiczna wpływa na wielorakość typów wybrzeży. Przeważają strome wybrzeża klifowe, najwyższe na zachodzie Półwyspu Kornwalijskiego, gdzie wysokość brzegu morskiego przekracza 200 m. W Szkocji i północno-zachodniej Anglii oprócz klifów występują wybrzeża fiordowe, w Walii i na Półwyspie Kornwalijskim wybrzeża riasowe, a we wschodniej i południowej Anglii wybrzeża wyrównane, akumulacyjne¹².

⁹ UK 2005, s. 2.

¹⁰ Britain 1976, s. 2.

¹¹ Tamże, s. 2-3.

¹² J. Barbag, dz. cyt., s. 24. *Geografia świata. (...) Środowisko przyrodnicze*, s. 814.

Sieć rzeczna Wielkiej Brytanii jest gęsta. Rzeki są z reguły krótkie i charakteryzują się wyrównanym stanem wód. Główną rzeką kraju jest Tamiza (dł. 338 km), zaś najdłuższą Severn (dł. 354 km). Regulacja rzek i budowanie kanałów umożliwiły stworzenie wielu szlaków wodnych, w tym łączących Morze Irlandzkie z Morzem Północnym. Np. zbudowany w Szkocji na początku XIX w. Kanał Kaledoński (dł. 97 km) połączył zatokę Moray Firth (Morze Północne) i Firth of Lorne (Ocean Atlantycki). Na obszarze Wielkiej Brytanii występują liczne jeziora, zwłaszcza polodowcowe, głównie w górach Szkocji, Górach Kumbryjskich oraz północnej części Gór Kambryjskich. Największe i najgłębsze jeziora leżą w Szkocji – Loch Lomond (85 km², głęb. do 190 m), Loch Ness (65 km², głęb. do 230 m) i Loch Morar (26,7 km², głęb. do 310 m). Lough Neagh – największy słodkowodny zbiornik Zjednoczonego Królestwa i jeden z większych w Europie (396 km²) – znajduje się w Irlandii Północnej¹³.

Klimat Wielkiej Brytanii jest umiarkowany oraz wybitnie morski. Biorąc pod uwagę szerokość geograficzną, na której leżą Wyspy Brytyjskie, odpowiadającą przestrzeni pomiędzy południową granicą Polski a południowymi obszarami Szwecji (do Sztokholmu), można by spodziewać się klimatu o odmiennej charakterystyce. Głównym czynnikiem wpływającym na tamtejszy klimat jest – oprócz wyspiarskiego położenia – sąsiedztwo ciepłego Prądu Północnoatlantyckiego (przedłużenie Prądu Zatokowego), opływającego archipelag od północy i zachodu¹⁴.

Klimat Wysp Brytyjskich naznaczony jest zmiennością, przy jednocześnie niskiej amplitudzie temperatury. Warunkują go wiatry południowo-zachodnie i niższe znad Atlantyku. W przeważającej mierze wpływ na pogodę ma wschodni Atlantyk. Zdarza się, szczególnie zimą, że wschodnie wiatry niosą zimne i suche powietrze kontynentalne, którego oddziaływanie może niekiedy trwać dni lub tygodnie. Latem Wyż Azorski ujawnia swój wpływ na Europę, w tym na Wyspy Brytyjskie¹⁵.

Pogoda zmienia się, gdy poruszamy się w kierunku wschodnim i północnym. Odnotowywane temperatury rzadko przekraczają 32°C oraz spadają poniżej -10°C¹⁶. Najcieplej jest na południu Anglii, zaś najzimniej w leżących w Szkocji górach. Średnie zimowe temperatury na Wyspach Brytyjskich są o ok. 10°C

¹³ *Tamże*, s. 521,583,815,824.

¹⁴ *Tamże*, s. 814.

¹⁵ *Britain 1976*, s. 3.

¹⁶ Najwyższą temperaturę (38,5°C) zmierzono w południowo-wschodniej Anglii w Faversham (Kent) w dn. 10 sierpnia 2003 r., zaś najniższą (-27,2°C) odnotowano trzykrotnie w północnej Szkocji: w Braemar (Aberdeenshire) w dn. 11 lutego 1895 r.; ponownie w Braemar w dn. 10 stycznia 1982 r.; w Altnaharra (Highland) w dn. 30 grudnia 1995 r. Informacja na stronie brytyjskich służb meteorologicznych (The Met Office): *Weather extremes*, www.metoffice.gov.uk/climate/uk/extremes/ (20.12.2014).

wyższe od tych w regionach leżących na podobnych szerokościach geograficznych, np. na Kamczatce, Labradorze, czy Alasce. Efektem tego jest to, że np. zima panująca na Hebrydach jest cieplejsza niż w Bordeaux we Francji¹⁷. W oparciu o zmieniające się warunki pogodowe można wyróżnić cztery wyraźne pory roku: wiosnę (marzec-maj), lato (czerwiec-sierpień), jesień (wrzesień-listopad) i zimą (grudzień-luty)¹⁸.

Ilość opadów deszczu pozwala określić je mianem obfitych. Najintensywniejsze są na zachodzie oraz na wyżynnych terenach, gdzie roczna średnia wynosi 1100 mm. W najwyższej położonych obszarach górskich średnia opadów może przekraczać 2000 mm¹⁹. W centralnej Anglii, na terenach nizinnych, średnia opadów wynosi od 700 do 850 mm. Najniższe opady są na terenie wschodniej i południowej Anglii – ok. 550 mm. W Polsce średnie roczne opady (za lata 2000-2009) wynoszą ok. 640 mm²⁰.

Długość dni zależy od szerokości geograficznej. Obserwuje się, że w Szkocji dni są dłuższe latem, krótsze zaś zimą. W czerwcu, gdy dni są najdłuższe, można zaobserwować tam zjawisko białych nocy. 21 czerwca dzień w Lerwick na Szeotlandach jest dłuższy o cztery godziny niż w Londynie. Inaczej przedstawia się sytuacja związana z ilością godzin nasłonecznionych. Bardziej nasłonecznione jest południe Wielkiej Brytanii, zaś bardziej pochmurnie jest w Szkocji²¹.

Na pogodę panującą na Wyspach Brytyjskich wpływają m.in. wiatry, które w przeważającej mierze wieją z kierunku zachodniego albo wschodniego. Te pierwsze występują dwukrotnie częściej. Intensywnie wieją wiatry w styczniu, najslabiej zaś w lipcu. Zimne wiatry (z północy i wschodu) oddziałują negatywnie na uprawy oraz zalesienie kraju. Młode drzewa nierzadko nie wytrzymują silnych podmuchów. Wiatry wpływają także na intensywniejszą erozję gleby, m.in. na obszarach fenowych²².

Zróżnicowanie pogody oraz występujących gleb wpływa na florę Wysp Brytyjskich. Zanim ludzie zaczęli oddziaływać na środowisko naturalne, dominowały lasy dębowe. Na wyższych obszarach lub tych pokrytych piaskami często występowały sosny. Z biegiem czasu lasy karczowano na potrzeby rolnictwa. Zajmują one obecnie ok. 11,6% powierzchni kraju²³. Najwięcej lasów znajduje się w północnej

¹⁷ J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 28.

¹⁸ UK 2005, s. 2.

¹⁹ Por. zestawienie *Annual rainfall: by region* (nr 13.9) w *Annual Abstract...*, s. 206. Przybysze z kontynentu zwracają uwagę na zmienność „wyspiarskiej pogody”. Wielokrotnie w ciągu dnia następuje przejście od pogody słonecznej, przez zachmurzenie po opady. W Szkocji i Irlandii charakterystyczne są mżawki, które w swej konsystencji bardziej przypominają mgłę niż deszcz.

²⁰ Za *Mały rocznik statystyczny polski 2010*, red. H. Dmochowska, Warszawa 2010, s. 41.

²¹ UK 2005, s. 3.

²² J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 34.

²³ *Annual Abstract...*, s. 347. W Polsce tereny leśne zajmują 30,5% powierzchni; zob. *Mały rocznik...*, s. 37.

i wschodniej Szkocji, na niektórych obszarach południowo-wschodniej Anglii oraz na granicy z Walią. W Anglii do popularnych drzew należą: dąb, buk, jesion i wiąz, zaś w Szkocji: sosna i brzoza²⁴.

Na terenach wyżynnych, pokrytych wrzosowiskami, popularne są wrzosy, trawy, kolcolist, orlica, a na wilgotnych terenach wełnianka. Większość ziemi jest jednak wykorzystana w ramach rolnictwa. Ta, której się nie uprawia, służy jako pastwiska i łąki, które porastają – oprócz naturalnej flory – rośliny pastewne. Czymś, co rzuca się w oczy, są liczne żywopłoty, kamienne mury oraz metalowe płoty dzielące poszczególne pola i pastwiska. Łagodny klimat połączony z obfitymi opadami zapewnia Wielkiej Brytanii wydłużony okres upraw roślin. Nierzadko roślinność utrzymuje się przez cały rok. Występujące od czasu do czasu przymrozki są niesprzyjające dla rolnictwa, przede wszystkim zaś sadownictwa²⁵.

Fauna Wielkiej Brytanii jest podobna do tej, która występuje w północno-zachodniej Europie. Jest ona jednak mniej urozmaicona. Większe ssaki – wilki, niedźwiedzie, dziki i renifery – zostały wytępione. Największym ssakiem, który występuje w stanie dzikim, jest jeleń. Można go spotkać w górach w Szkocji oraz w Exmoor w hrabstwach Devon i Somerset. W parkach oraz (w stanie dzikim) na niektórych obszarach żyją daniela. Innym popularnym zwierzęciem, które jednak ze względu na nocny tryb życia nie jest przez ludzi często spotykane, jest borsuk. Na terenach wiejskich a także – co jest pewną nowością – w miastach występują lisy. Wzdłuż rzek i strumieni zamieszkują wydry. Na wybrzeżu można spotkać fokę. Spośród innych mniejszych ssaków można wymienić myszy, szczury, norniki, ryjówki, jeże, krety, w przeważającej mierze szare wiewiórki (rude – miejscowe – stanowią mniejszość), zające, króliki, łasice i gronostaje²⁶.

Na Wyspach Brytyjskich zamieszkuje ok. 460 gatunków ptaków, spośród których 200 tam gniazduje, zaś pozostałe regularnie przelatują przez wyspy albo pojawiają się tam okazjonalnie. Przybywający na Wyspy Brytyjskie zwracają uwagę na liczbę oraz różnorodność ptaków śpiewających, które występują nie tylko na terenach wiejskich, lecz także w miastach. Blisko ludzkich domostw można spotkać przede wszystkim mniejsze ptaki, w tym wróble, gołębie, kosy, zięby i szpaki. Rozwój cywilizacyjny „gorzej znoszą” większe, w tym rybołów i batalion, które zaniknęły na Wyspach Brytyjskich w XIX w., a obecnie znowu się tam osiedlają. Wśród ptaków morskich najpopularniejsza jest mewa, występująca nie tylko w pobliżu wybrzeży, lecz także w głębi lądu. Osuszanie terenów bagiennych pozbawiło schronienia, w tym dzikie kaczkę i gęsi. Nie są one jednak zagrożone, gdyż mogą rozwijać się na innych podmokłych terenach, w tym w rezerwatach²⁷.

²⁴ *Britain 1976*, s. 5.

²⁵ J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 33; *Britain 1976*, s. 5.

²⁶ *Tamże*.

²⁷ *Tamże*, s. 5-6.

W wodach słodkich występuje ok. 30 gatunków ryb, w tym: łososie, pstrągi, szczupaki, płocie, jelce i okonie. Rybami popularnymi wśród wędkarzy są: pstrągi, w tym wprowadzony pstrąg tęczowy, karpie, liny i płocie²⁸. Świat gadów i płazów prezentuje się raczej ubogo – trzy gatunki węży, w tym jeden jadowity, trzy gatunki jaszczurek, w tym padalec. Płazy są reprezentowane przez trzy gatunki traszek oraz pięć gatunków żab i ropuch. Większość brytyjskich gadów i płazów jest pochodzenia rodzimego. Niektóre, np. żaba śmieszka, zostały przywiezione spoza wysp. W Irlandii nie występują węże. Na Wyspach Brytyjskich spotyka się ponad 21 tys. gatunków owadów, w przeważającej mierze niewielkich rozmiarów. Do większych należą (motyle) paziowate, które osiągają wielkość od 8 do 10 cm i (chrząszcze) jelonkowate, które osiągają długość do 6 cm. Brytyjski świat owadów jest uboższy od kontynentalnego²⁹.

Ze strony władz państwowych, a także „ludzi dobrej woli” podejmuje się działania mające na celu ochronę brytyjskiej przyrody. Ich zewnętrznym wyrazem jest tworzenie parków narodowych. Określenie *narodowy* nie wskazuje, że są one własnością państwową. W większości przypadków tereny parków narodowych znajdują się w prywatnych rękach – są one zarządzane przez niezależne władze (National Park Authority). Pierwsze tego typu parki w Anglii (Lake District i Peak District) oraz w Walii (Snowdonia) ustanowiono w 1951 r. Obecnie w Wielkiej Brytanii funkcjonuje 15 parków narodowych. Największym parkiem jest znajdujący się w Szkocji Cairngorms, który ma 380 tys. ha powierzchni. Otwarto go w 2003 r.³⁰

Obok parków narodowych mamy *obszary wyjątkowego piękna naturalnego* (Areas of Outstanding Natural Beauty, AONBs). Funkcjonują one w Anglii, Walii i Irlandii Północnej. Ich celem jest utrzymanie i popularyzacja miejsc atrakcyjnych pod względem krajobrazowym. Działania te połączone są z wykorzystaniem ww. terenów w celach rekreacyjnych. Pierwszy obszar wyznaczono w 1956 r. w południowej Walii. Ich powierzchnia obejmuje ok. 2,4 mln ha. Obecnie w Anglii mamy 33 takie miejsca, w Walii – 4, na granicy angielsko-walijskiej – 1 i w Irlandii Północnej – 8³¹.

W Szkocji odpowiednikiem AONBs są *malownicze obszary państwowe* (National Scenic Areas, NSAs). Jest ich 40. Zajmują powierzchnię 1 mln ha. Podobnie jak w przypadku AONBs, celem NSAs jest zachowanie piękna krajobrazu. Dopuszcza się działania o charakterze budowlanym, lecz pod

²⁸ Brytyjcy wędkarze łowią ryby dla sportu. Inaczej niż w pozostałych krajach europejskich, wypuszcza się je po złowieniu do wody.

²⁹ *Tamże*, s. 6.

³⁰ *UK 2005*, s. 280.

³¹ *An Introduction to Areas of Outstanding Natural Beauty*, www.aonb.org.uk/wba/naaonb/naaonbpreview.nsf/Web%20Default%20Frameset?OpenFrameSet&Frame=Main&Src=%2F-wba%2Fnaaonb%2Fnaaonbpreview.nsf%2F%24LU.WebHomePage%2F%24first!OpenDocument%26AutoFramed (07.04.2011).

warunkiem, że nie zakłócą one krajobrazowej atrakcyjności miejsca. NSAs są zarządzane przez Scottish Natural Heritage³².

2.1.2. Ludność

Dokładniejsze badania demograficzne w Wielkiej Brytanii prowadzi się od początku XIX w. W 1800 r. przyjęto uregulowanie prawne dotyczące spisu ludności (Census Act), na mocy którego pierwszy spis ludności miał miejsce 10 marca 1801 r.³³. Później powołano do istnienia urzędy statystyczne, których celem było rejestrowanie danych nt. ilości urodzin, zgonów i zawartych małżeństw³⁴. Spisy ludności przeprowadzano regularnie co 10 lat. W 1941 r. – ze względu na działania wojenne – spis nie odbył się.

Biorąc pod uwagę wyniki przeprowadzanych spisów ludności brytyjska populacja przedstawiała się następująco: w 1801 r. (łącznie w Anglii, Walii i Szkocji) – 10,5 mln; w 1851 r. (w Zjednoczonym Królestwie) – 22,3 mln; dalej w Zjednoczonym Królestwie w 1901 r. – 38,2 mln; 1931 r. – 46 mln; 1951 r. – 50,2 mln; 1961 r. – 52,7 mln; 1973 r. – 56,2 mln; 1981 r. – 56,4 mln; 1991 r. – 57,4 mln; 2001 r. – 59,1 mln; 2011 r. – 63,3 mln; 2013 – 64,1 mln. Wylicza się, że w 2021 r. populacja Zjednoczonego Królestwa będzie obejmowała 67 mln, zaś w 2031 r. 70,9 mln osób³⁵. Pod względem wielkości zajmuje ona obecnie czwarte miejsce w Europie – po Rosji, Niemczech i Francji³⁶.

Obserwuje się systematyczne zmniejszanie się ilości urodzeń w Zjednoczonym Królestwie; wynika to m.in. z:

- tendencji do późnego zawierania małżeństw i odkładania rodzenia dzieci na późniejsze lata życia (w 1971 r. pierwsze dziecko kobieta rodziła w wieku 21 lat, zaś w 2002 – 27);
- preferowania, ze względów materialnych, mniejszych rodzin;
- używania środków antykoncepcyjnych oraz dobrowolnej sterylizacji mężczyzn i kobiet³⁷.

W 2008 r. na terenie Anglii, Walii i Szkocji dokonano 209 tys. legalnych aborcji, podczas gdy w tym samym czasie i na tym samym obszarze urodziło się

³² UK 2005, s. 281. Więcej nt. NSAs zob. na stronie www.snh.gov.uk.

³³ *The modern census*, www.ons.gov.uk/census/census-history/modern-census/index.html (07.04.2011).

³⁴ Pierwszy urząd obejmujący Anglię i Walię, którego celem było rejestrowanie ilości urodzin, śmierci i zawartych małżeństw powstał w 1837 r. Obecnie funkcjonuje on jako General Register Office for England and Wales. Szkocja i Irlandia Północna prowadzą osobne rejestry. Zob. *Britain 1972. An Official Handbook*, London 1972, s. 7; UK 2005, s. 101.

³⁵ *Annual Abstract...*, s. 29; *Annual Mid-year Population Estimates, 2013*, s. 1, 6, www.ons.gov.uk/ons/dcp171778_367167.pdf (15.12.2014).

³⁶ *Europe in figures. Eurostat yearbook 2010*, red. J. Piirto, Luxembourg 2010, s. 154,163.

³⁷ *Britain 1997. An official handbook*, London 1996, s. 29; UK 2005, s. 103.

768,7 tys. dzieci³⁸. Można więc szacować, że usuwa się jedno dziecko na cztery, które się rodzą. Z kwestią aborcji wiąże się w Zjednoczonym Królestwie wysoka ilość poczęć wśród nastolatków. Z danych statystycznych wynika, że w 2008 r. w Anglii, Walii i Szkocji kobiety poniżej 20 roku życia urodziły łącznie 49 tys. (żywych) dzieci. W ramach tej samej grupy, w tym samym czasie dokonano 46 tys. legalnych aborcji³⁹. Pod względem poczęć, urodzin dzieci oraz aborcji brytyjskie nastolatki stanowią europejską czołówkę⁴⁰. We współczesnym społeczeństwie brytyjskim nie ma prostej zastępowalności pokoleń; dla jej urzeczywistnienia statystycznie wymagane jest na jedną rodzinę 2,1 dziecka⁴¹. Najwyższy wskaźnik odnotowano w latach 60. XX w. Wyniósł on wówczas 2,8. Następnie zaczął spadać. Minimalną wartość osiągnięto w 2001 r. – 1,64. Obecnie wskaźnik zastępowalności pokoleń wynosi 1,9 i systematycznie rośnie⁴². Zwraca się uwagę, że znaczna część dzieci rodzi się w środowiskach muzułmańskich⁴³.

Dzięki doskonaleniu opieki medycznej statystyczna długość życia przez ostatnie 100 lat wzrosła prawie dwukrotnie. Pod koniec XIX w. kobiety żyły średnio 45 lat, mężczyźni 40; w okresie międzywojennym kobiety 65 lat, mężczyźni 60 lat; obecnie kobiety 82 lata, mężczyźni 78 lat⁴⁴. Obniżyła się umieralność niemowląt oraz matek. Na początku XX w. na 1 tys. urodzonych dzieci w ciągu pierwszego roku życia umierały średnio 142 niemowlęta. W czasie porodu umierało średnio 4,7 matek. W latach 30. liczby te wynosiły odpowiednio – 67 i 4,5, w latach 50. – 30 i 0,9, w latach 60. – 22 i 0,36; w latach 70. – 18 i 0,2; w latach 80. – 12 i 0,09; w latach 90. – 7 i 0,07. Obecnie liczby te wynoszą – 4,7 i 0,06⁴⁵. Obniżenie dzietności rodzin a także zwiększenie statystycznej długości życia powodują, że społeczeństwo brytyjskie zaliczane jest do starzejących się. W wyraźny sposób sytuacja ta ujawnia się w Szkocji, gdzie dodatkowo obserwuje się systematyczne zmniejszanie się ilości mieszkańców⁴⁶.

Na spadek umieralności wpłynęło lepsze odżywianie, poprawa warunków pracy oraz higieny, a także wzrost standardu życiowego. Współcześnie główną przyczyną śmierci dorosłych (prawie w połowie przypadków) są problemy kar-

³⁸ *Annual Abstract...*, s. 48-49,53.

³⁹ *Tamże*, s. 51,53.

⁴⁰ S. Briscoe, *Britain in Numbers. The Essential Statistics*, London 2005, s. 170-172.

⁴¹ *Britain 1997*, s. 29.

⁴² *Annual Abstract...*, s. 48.

⁴³ Potwierdzeniem tego przekonania ma być fakt, że najpopularniejsze imię, które obecnie nadawane jest chłopcom w Wielkiej Brytanii to Muhammed. W 2010 r. nadano je, biorąc pod uwagę różne jego formy, 7549 chłopcom, podczas gdy w 1999 r. liczba ta wyniosła 4579. Zob. E. Kabiesz, *Mohammed najpopularniejszy na Wyspach Brytyjskich*, „Gość Niedzielny” 2010, nr 44, s. 9.

⁴⁴ *Britain 1972*, s. 9; *Britain 1997*, s. 30; *Europe in figures*, s. 187.

⁴⁵ *Annual Abstract...*, s. 58.

⁴⁶ S. Briscoe, *dz. cyt.*, s. 84-85.

diologiczne, w tym zawały serca. W porównaniu z innymi krajami rozwiniętymi liczba zgonów spowodowanych chorobami serca jest wysoka. Przyczyną czwartej części zgonów są nowotwory. Stopniowo zmniejsza się w społeczeństwie brytyjskim ilość osób palących papierosy. Obecnie papierosy pali 25% kobiet i 27% mężczyzn. W latach 70. papierosy paliło: 41% kobiet i 51% mężczyzn. Brytyjscy palacze mieszczą się w europejskiej średniej. Wyróżniają się tym, że liczba palących mężczyzn i kobiet jest wyrównana. W innych krajach europejskich kobiety palą zdecydowanie mniej papierosów niż mężczyźni⁴⁷. Brytyjczycy zażywają także narkotyki. Szacuje się, że przyjmowało je 16% mężczyzn i 9% kobiet w wieku od 16-59 lat. Młodszy chętniej sięgają po haszysz lub marihuanę, starsi preferują narkotyki mocniejsze, w tym kokainę i pigułki ecstasy⁴⁸.

Kwestią, która negatywnie wpływa na zdrowie Brytyjczyków, a także na sytuację gospodarczą i bezpieczeństwo w kraju, jest nadmierne spożywanie alkoholu. Według danych szacunkowych w latach 1979-2000 liczba zgonów związanych z alkoholem, w tym na tle niewydolności wątroby, wzrosła dwukrotnie. Statystyczny mężczyzna (od 16 roku życia wzwyż) wypija tygodniowo 17 jednostek alkoholu, a kobieta – 7,5. Pod pojęciem jednostka rozumie się 8 gramów (10 ml) czystego alkoholu. Odpowiada ona połowie butelki piwa lub kieliszkowi wina. Zgodnie z zaleceniami władz brytyjskich mężczyzna nie powinien dziennie wypijać więcej niż 3-4 jednostki alkoholu, kobieta – 2-3. Zalecane dzienne ilości konsumpcji alkoholu przekracza 38% mężczyzn i 23% kobiet. Zwraca się uwagę, że na poziom konsumpcji alkoholu wpływa pochodzenie narodowe – najwięcej piją Irlandczycy, najmniej Bengalczyki. Pod względem konsumpcji alkoholu Brytyjczycy zajmują czołowe miejsce w Europie⁴⁹.

Po II wojnie światowej wzrosła ilość wspólnot małżeńskich. Wzrost zamożności społeczeństwa brytyjskiego powodował, że niewiele było osób, które nie było stać na tego typu formę życia społecznego. W 1938 r. w związkach małżeńskich żyło 42,1% populacji, w 1970 r. – 58%. Liczba ta utrzymuje się do chwili obecnej. Obniżeniu uległ wiek osób zawierających małżeństwo. W 1938 r. 25,4% kobiet

⁴⁷ UK 2005, s. 179; *Europe in figures*, s. 234-235.

⁴⁸ UK 2005, s. 179-180.

⁴⁹ S. Briscoe, *dz. cyt.*, s. 292-296; R. Clark, *There's only one way to stop British Boozers*, „The Times”, 18.03.2009, s. 32; UK 2005, s. 179. Odnosząc się do faktu, że w oczach przeciętnego Brytyjczyka Polacy to „naród pijaków” warto zwrócić uwagę, na znacznie niższą konsumpcję alkoholu w Polsce niż w Wielkiej Brytanii. Według danych Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego w Polsce dorośli (od 15 lat w górę) konsumują rocznie przeciętnie 6,7 l czystego alkoholu, podczas gdy w Wielkiej Brytanii liczba ta wynosi 9,3 l. Szacuje się, że przeciętna Polka spożywa 4-5 razy mniej alkoholu niż Polak. W Wielkiej Brytanii proporcje te są bardziej niekorzystne dla kobiet. Zob. I. Sakowska, B. Wojtyniak, *Wybrane czynniki ryzyka zdrowotnego związane ze stylem życia*, w: *Sytuacja zdrowotna ludności Polski*, red. B. Wojtyniak, P. Goryński, Warszawa 2008, s. 190; *Stan zdrowia ludności Polski w 2004 r.*, red. G. Marciniak, Warszawa 2006, s. 224.

w wieku od 20 do 24 lat było mężatkami, a w 1970 r. 58,1%. W ostatnich dziesięcioleciach wzrosła liczba rozwodów. W 1970 r. było na 1 tys. par małżeńskich 4,6 rozwodów, a w 1995 – 13,1. W porównaniu z krajami Unii Europejskiej ilość rozwodów w Wielkiej Brytanii jest wysoka. Wzrasta ilość par żyjących w konkubinacie. W latach 1979-1994 liczba ta wzrosła z 11 do 23%. Jest ona wysoka w środowisku rozwiedzionych kobiet (28%); ostatnio notuje się jej wzrost wśród kobiet niezamężnych.

Nowością w Wielkiej Brytanii jest możliwość zawierania małżeństw oraz adoptowania dzieci przez osoby homoseksualne. Stosowne uregulowania prawne przyjęto w 2013 r. pomimo sprzeciwu ze strony przedstawicieli wspólnot religijnych funkcjonujących na terenie Wielkiej Brytanii⁵⁰.

Według danych z 2008 r. w Wielkiej Brytanii zamieszkują statystycznie 252 osoby na km². W Anglii liczba ta wynosi 395, w Walii – 144, Irlandii Północnej – 125, a w Szkocji – 66. W Anglii, która pod względem powierzchni stanowi 54% Zjednoczonego Królestwa, zamieszkuje 84% populacji brytyjskiej⁵¹. Dysproporcje w zaludnieniu wynikają z różnic historycznych, geograficznych i ekonomicznych. Rozwój przemysłu w XIX w. połączony ze znacznym importem żywności spowodował napływ ludności wiejskiej do miast⁵². Obecnie ok. 80% ludności zamieszkuje na terenach zurbanizowanych, które stanowią 8,9% powierzchni kraju. Jest to wysoki wskaźnik w porównaniu z krajami Europy Zachodniej. Ok. 41% Brytyjczyków mieszka w następujących dziesięciu okręgach miejskich: 1. Greater London Urban Area; 2. West Midlands Urban Area; 3. Greater Manchester Urban Area; 4. West Yorkshire Urban Area; 5. Greater Glasgow; 6. Tyne-side; 7. Liverpool Urban Area; 8. Nottingham Urban Area; 9. Sheffield Urban Area; 10. Bristol Urban Area. Obszary te zajmują 20% powierzchni kraju. Na km² zamieszkuje tam średnio 4348 osób⁵³.

Od początku XIX w. do lat 30. XX w. emigracja przeważała nad imigracją. W latach 1815-1930 ponad 20 mln osób opuściło Wyspy Brytyjskie. W większości udali się do krajów należących do Wspólnoty Brytyjskiej i do Stanów Zjedno-

⁵⁰ Cameron przeforsował homomałżeństwa, „Wiadomości KAI” 2013, nr 22, s. 28; Izba Lordów przyjęła ustawę o „homomałżeństwach”, „Wiadomości KAI” 2013, nr 30, s. 30; Przywódcy różnych religii przeciw „homomałżeństwom”, „Wiadomości KAI” 2013, nr 24, s. 27.

⁵¹ Obliczenia własne na podstawie *Annual Abstract...*, s. 3-4,31-33. Średnie zagęszczenie w Unii Europejskiej to 116 mieszkańców na km². Krajem europejskim o największym zagęszczeniu mieszkańców – nie licząc Malty – jest Holandia (487 osób na km²). Najniższe zagęszczenie mieszkańców jest w Norwegii – 16 osób na km². W Polsce liczba ta wynosi 122. Zob. <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&plugin=1&language=en&pcode=tps00003> (31.05.2011).

⁵² A. S. Bidwell, *Dzieje Wielkiej Brytanii w XX wieku. Od światowego imperium do „małego państwa” na obrzeżach Europy*, Warszawa 2008, s. 13.

⁵³ G. Pointer, *The UK's major urban areas*, w: *People and Migration*, red. R. Chappell, Basingstoke 2005, s. 46.

czonych Ameryki. W tym okresie do Wielkiej Brytanii przyjeżdżali obcokrajowcy – głównie pochodzący z terenów rosyjskich, w tym Żydzi i Polacy, a także Niemcy i Węgrzy. Pojawienie się (głównie w Londynie) na przełomie XIX i XX w. znacznej grupy Żydów⁵⁴ spowodowało, że w 1906 r. wydano ustawę dotyczącą obcokrajowców (Aliens Act)⁵⁵.

W konsekwencji migracji w latach 1871-1931 kraj opuściło o 4 mln więcej osób niż napłynęło. Po tym okresie – do 1967 r. – przeważała imigracja. W XX w. w Wielkiej Brytanii odnotowano trzy okresy zwiększonej imigracji: lata 30., lata 50. i 60. oraz okres od 2004 – po rozszerzeniu Unii Europejskiej o kraje Europy Środkowowschodniej. W latach 30. do kraju powróciła część Brytyjczyków, wcześniejszych emigrantów, oraz napłynęła znaczna ilość Irlandczyków, a także mieszkańców Europy, w tym Żydów, którzy szukali schronienia przed prześladowaniami w Niemczech. W latach 50. i 60. przybywali imigranci z krajów należących do Wspólnoty Brytyjskiej – z Indii, Pakistanu i Karaibów. W latach 1960-1962 napłynęło 388 tys. imigrantów (75% z krajów Wspólnoty Brytyjskiej)⁵⁶.

Zintensyfikowanie procesów imigracyjnych spowodowało, że w 1962 r. wprowadzono ustawę dotyczącą imigrantów ze Wspólnoty Brytyjskiej (Commonwealth Immigrants Act), której celem było prawne usankcjonowanie ograniczenia liczby imigrantów. Nowelizowano ją w 1968 r. Zgodnie z nowymi przepisami nie przyjmowano imigrantów, którzy nie posiadali związków z Wielką Brytanią lub koloniami oraz nie znali języka angielskiego⁵⁷. Obecnie problem imigracji regulują przepisy z 1994 r. Możliwość osiedlenia się w Wielkiej Brytanii i otrzymania obywatelstwa są znacznie ograniczone. Np. w 1995 r. prawo do czasowego pobytu na Wyspach Brytyjskich otrzymało 9,6 mln przybyszów z zagranicy (nie licząc państw Unii Europejskiej oraz Norwegii, Islandii i Liechtensteinu), spośród których 55 tys. otrzymało zgodę na osiedlenie⁵⁸.

W 1948 r. wydano ustawę dotyczącą obywatelstwa brytyjskiego (British Nationality Act), zgodnie z którą osoby urodzone lub których rodzice urodzili się: w Wielkiej Brytanii albo na terytorium będącym do 1 stycznia 1949 r. kolonią brytyjską, albo na statku czy w samolocie brytyjskim są obywatelami Wielkiej Brytanii. Dodatkowo wymagano pięciu lat pobytu w Wielkiej Brytanii albo w kolonii bądź pięciu lat pracy „w służbie Korony”.

⁵⁴ W latach 1881-1914 do Wielkiej Brytanii przybyło 150 tys. Żydów. Jednym z nich był Michael Marks, który razem z Thomasem Spencerem założył sieć sklepów Marks & Spencer. Zob. R. Winder, *Bloody Foreigners. The Story of Immigration to Britain*, London 2004, s. 174-176.

⁵⁵ N. Davies, *Wyspy. Historia*, Kraków 2007, s. 854-855.

⁵⁶ *Britain 1972*, s. 11.

⁵⁷ R. Hudson, A. M. Williams, *Divided Britain*, Chichester – New York – Brisbane – Toronto – Singapore 1995, s. 177-181.

⁵⁸ *Britain 1997*, s. 33.

W oparciu o British Nationality Act z 1981 r. można wskazać na trzy formy obywatelstwa brytyjskiego:

- brytyjskie (British citizenship) dla ludzi ściśle związanych z Wielką Brytanią (dające pełne prawa obywatelskie);
- terytoriów zależnych od Wielkiej Brytanii (British Dependent Territories citizenship), np. Falklandy, Gibraltar;
- brytyjskie zagraniczne (British Overseas citizenship) dla tych obywateli Wielkiej Brytanii i kolonii, którzy przed wejściem w życie British Nationality Act (1981) nie uzyskali żadnego obywatelstwa⁵⁹.

Pośród nowszych dokumentów, w ramach których regulowane są kwestie związane z migracją, można wskazać na: Immigration and Asylum Act 1999; Nationality, Immigration and Asylum Act 2002; Asylum and Immigration (Treatment of Claimants, etc.) Act 2004; Immigration, Asylum and Nationality Act 2006⁶⁰.

Z punktu widzenia „kontynentalnego badacza” interesująco przedstawiają się statystyki dotyczące mniejszości zamieszkujących na terenie Zjednoczonego Królestwa. Symptomatycznym jest mieszanie takich pojęć, jak: obywatelstwo, narodowość, kraj (kontynent pochodzenia), rasa. Sytuacja ta odbija się m.in. w treści formularzy używanych podczas badań demograficznych.

W czasie spisu ludności przeprowadzonego w Anglii w 2001 r. w ramach bloku pytań dotyczących danych osobowych (pyt. 8), zapytano: „do jakiej grupy etnicznej Pan/ Pani należy?” („What is your ethnic group?”). Możliwe były cztery typy odpowiedzi: a. biała (brytyjska, irlandzka, inna biała); b. mieszana (białoczarna karaibska, białoczarna afrykańska, białoazjatycka, inna mieszana); c. azjatycka lub azjatycka brytyjska (indyjska, pakistańska, bangladeska, inna azjatycka); d. czarna lub czarna brytyjska (karaibska, afrykańska, inna czarna); e. chińska lub inna (chińska, inna). Pewnym „ratunkiem” było wcześniejsze (siódme) pytanie, które odnosiło się do kraju urodzenia. Można było podać sześć odpowiedzi: Anglia, Walia, Szkocja, Irlandia Północna, Republika Irlandii, inny. W pyt. 10, na które udzielano dobrowolnie odpowiedzi, odniesiono się do religii respondentów. Do wyboru było osiem opcji: żadna; chrześcijaństwo; buddyzm; hinduizm; judaizm; islam; sikhizm; inna religia (podać)⁶¹.

W formularzach używanych w czasie najnowszego spisu ludności (2011) zaprezentowano bardziej rozbudowany zestaw pytań. W formularzu TB35 (Anglia) zadano m.in. pytania dotyczące pochodzenia, narodowej identyfikacji itp.

⁵⁹ Tamże, s. 31-32.

⁶⁰ UK 2005, s. 104; *Immigration, Asylum and Nationality Act 2006*, www.legislation.gov.uk/ukpga/2006/13/pdfs/ukpga_20060013_en.pdf (31.05.2011).

⁶¹ Formularz H 1 29 April – count me in – Census2001. *England Household Form*, www.statistics.gov.uk/census2001/pdfs/H1.pdf (31.05.2011).

Pyt. 9: Kraj pochodzenia

- Anglia;
- Walia;
- Szkocja;
- Irlandia Północna;
- Irlandia;
- inny kraj (obecna jego nazwa).

Pyt. 15: narodowość

- angielska;
- walijska;
- szkocka;
- północnoirlandzka;
- brytyjska;
- inna.

Pyt. 16: Grupa etniczna

a. biała:

- angielska/ walijska/ szkocka/ północnoirlandzka/ brytyjska;
- irlandzka;
- cygańska lub irlandzki lud wędrowny;
- inna biała grupa etniczna.

b. mieszana grupa etniczna:

- biała i czarna karaibska;
- biała i czarna afrykańska;
- biała i azjatycka;
- inna mieszana grupa etniczna (podać).

c. azjatycka/ azjatycka brytyjska:

- hinduska;
- pakistańska;
- bangladeska;
- chińska;
- inna azjatycka grupa etniczna (podać).

d. czarna/ afrykańska/ karaibska/ czarna brytyjska:

- afrykańska;
- karaibska;
- inna czarna/ afrykańska/ karaibska grupa etniczna (podać).

e. inna grupa etniczna:

- arabska
- inna grupa etniczna (podać).

Pyt. 18: Główny język respondenta

- angielski;
- inny.

W pyt. 20 odniesiono się do przynależności religijnej. Możliwe były takie same odpowiedzi, jak przy spisie z 2001 r.

Wspomniane trudności związane z kwestią identyfikacji mieszkańców Zjednoczonego Królestwa, w tym w odniesieniu do ich narodowej i rasowej przynależności, nie są czymś nowym. Problem ten ujawniał się w okresie minionego wieku. Na poziomie prawnym nie starano się o precyzję używanej terminologii. Nie czyniono większego rozróżnienia pomiędzy obywatelami urodzonymi w Zjednoczonym Królestwie a tymi urodzonymi poza jego granicami. Nierzadko mylono (mieszano) narodowość i obywatelstwo. Jedynym spójnym pojęciem było *poddany* – wszyscy byli poddanymi Korony. Nie wypracowano jakiegokolwiek sensownej definicji brytyjskiego obywatelstwa. Przez kilkadziesiąt lat wyróżniano dwie kategorie: tych, którzy urodzili się w Zjednoczonym Królestwie i dominiach oraz tych pochodzących z kolonii. W wielu wypadkach proponowane rozwiązania były nieprzystające do panującej na świecie sytuacji geopolitycznej⁶².

Czynnikiem, co obecnie wpływa na redefinicję identyfikacji narodowej, przede wszystkim angielskiej i brytyjskiej, jest dokonujący się na terenie Zjednoczonego Królestwa proces regionalizacji (tzw. dewolucja). Należący do celtyckich narodów (Szkoci, Walijszczyki i Irlandczycy) podkreślają swą odrębność nie tylko w stosunku do tego, co angielskie, lecz także brytyjskie. Zmusza to Anglików, dla których brytyjskość i angielskość w wielu wypadkach się pokrywają, do ponownego określenia swej tożsamości. Innym powodem jest obecność znacznej ilości nieangielskich i nieceltyckich imigrantów, którzy nierzadko określają się mianem Brytyjczyków. Z tego typu formą brytyjskości nie utożsamiają się Anglicy. Współcześnie okazuje się, że brytyjskość, stanowiąca przez ostatnie 300 lat mieszaninę protestantyzmu, prowadzonych wojen oraz rosnącego imperium, traci swą dotychczasową elastyczność i w konsekwencji nie jawi się jako atrakcyjna rzeczywistość⁶³.

Widoczne jest to szczególnie wśród najnowszych białych imigrantów z Polski i innych krajów Europy Środkowowschodniej. Z jednej strony – jako biali – są „podobni” do protestanckich Brytyjczyków, z drugiej zaś nie utożsamiają się z brytyjską kulturą w jej „imperialnym wydaniu”⁶⁴. Z nadzieją zwraca się uwagę,

⁶² N. Davies, *Wyspy*, s. 868-869. Davies przywołuje kwestię rządowej Komisji ds. Równości Rasowej (Commission for Racial Equality), której przedstawiciele w wypowiedziach wprowadzali zamęt pojęciowy. W ich opiniach odbijała się wyraźna ignorancja. Davies stwierdza: „Żarliwi czarni protestanci, którzy idą z pochodem oranżystów ulicami Liverpoolu, mają zapewne więcej wspólnego z resztą brytyjskich protestantów niż z rastafarianami z Jamajki czy z imigrantami z Nigerii lub Ghany. Muzułmanów z Pakistanu, sikhów z Pendżabu czy hindusów z Indii niekoniecznie musi łączyć coś więcej niż kolor skóry, podczas gdy inni Azjaci – na przykład Chińczycy – należą do świata zupełnie innego niż świat subkontynentu”. Zob. *tamże*, s. 859.

⁶³ H.-W. Wehling, *Großbritannien. Geographie, Geschichte, Wirtschaft, Politik*, Darmstadt 2007, s. 198.

⁶⁴ A. Marr, *A History of Modern Britain*, London 2008, s. 591.

że czymś, co powinno stać się tu pomocne, jest „brytyjska tolerancja” będąca „...obszerną (...) wełnianą budrysówką tożsamości, która od początku musiała otulać cztery tożsamości narodowe, angielską, szkocką, walijską i irlandzką”⁶⁵.

W spisie ludności, który przeprowadzono w 1991 r., po raz pierwszy badano przynależność do grup mniejszościowych. Nie mówiono o mniejszościach narodowych, lecz o grupach etnicznych (ethnic groups), które (częściowo) pokrywały się z pojęciem rasa⁶⁶. Kwestia terminologiczna przedstawia się podobnie w ramach najnowszych badań, które prowadzono w czasie dwóch kolejnych spisów ludności (2001, 2011). Poniżej zaprezentowano udział (ilościowy i procentowy) poszczególnych grup etnicznych w społeczeństwie Zjednoczonego Królestwa.

Grupa etniczna	ilość w tys.	ilość w %
Biali	52 327	86,4
• Brytyjczycy	49 139	81,1
• Inni	3188	5,3
Kolorowi	677	1,1
• Biało czarni z Karaibów	241	0,4
• Biało czarni z Afryki	98	0,2
• Biało azjatyccy	187	0,3
• Inni	151	0,2
Azjaci albo brytyjscy Azjaci	3105	5,1
• Hindusi	1245	2,1
• Pakistańczycy	995	1,6
• Banglijczycy	364	0,6
• Inni Azjaci	501	0,8
Czarni albo brytyjscy czarni	1530	2,5
• Czarni z Karaibów	618	1
• Czarni z Afryki	829	1,4
• Inni Czarni	83	0,1
Chińczycy	255	0,4
Inni	903	1,5

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych z 2007 r. zaprezentowanych w *Annual Abstract of Statistics*, red. I. Macrory, Basingstoke 2010, s. 36.

⁶⁵ T. Garton Ash, *Wolny świat. Dlaczego kryzys Zachodu jest szansą naszych czasów*, Kraków 2005, s. 258.

⁶⁶ *Britain 1997*, s. 34. Ciekawostką jest fakt, że napięcia pomiędzy przedstawicielami różnych białych grup narodowych kwalifikowane są jako na tle rasowym; np ataki na Polaków w Irlandii Północnej czy Szkocji określane są jako rasistowskie. Por. A. Dietkow, *Poles in Scotland – Before and After 2004*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500-2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011, s. 190,194.

Jeśli potraktować ludność niebiałą za przybyszów (ewentualnie ich potomków), to grupa ta liczyć będzie ponad 13%⁶⁷. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Wielka Brytania należy do krajów europejskich chętnie wybieranych przez emigrantów jako miejsce osiedlenia, to nie jest to liczba ponadprzeciętna⁶⁸. Natomiast pod względem wysokości (netto) imigracji Zjednoczone Królestwo plasuje się z liczbą 226,4 tys. w czołówce. Wyprzedzają je takie państwa, jak Włochy (437,9 tys.) i Hiszpania (413,8 tys.)⁶⁹.

Przedstawiciele niebiałych grup etnicznych zamieszkują w przeważającej mierze na terenach zurbanizowanych, w pobliżu wielkich centrów przemysłowych, w tym ponad połowa w południowo-wschodniej Anglii, głównie w Londynie oraz w takich skupiskach, jak: Leicester, Luton, Bradford, West Midlands i na zurbanizowanych terenach znajdujących się w regionie Pennin⁷⁰. Najwięcej (pod względem procentowym) ludności niebiałej zamieszkuje w regionie stołecznym – w Greater London Urban Area. Stanowi ona tam ok. 26% mieszkańców⁷¹.

2.1.3. Historia

Wprawdzie najstarsze świadectwa ludzkiej obecności na Wyspach Brytyjskich sięgają okresu polodowcowego, ok. 250 tys. lat przed Chr., to jednak za przodków mieszkańców Wysp Brytyjskich uważa się tych, którzy przybyli tam podczas kolejnego zlodowacenia, ok. 50 tys. lat temu⁷². Kolejne ludy przybyły ok. 2 tys. lat później z rejonów Półwyspu Iberyjskiego i Afryki Północnej. Świadectwem ich obecności są znacznych rozmiarów grobowce. W tym czasie zaczęto budować kamienne kręgi (henges), spośród których najbardziej znany jest Stonehenge, leżący ok. 130 km w kierunku południowo-zachodnim od Londynu. Stanowiły one nie tylko centra religijne, lecz także polityczne i gospodarcze⁷³. Kolejni przybysze pojawili się ok. 2400 lat przed Chr. Ich umiejętności związane z obróbką brązu spowodowały, że zaczęto stopniowo rezygnować z kamienia jako surowca do produkcji narzędzi⁷⁴.

Ważnym ludem, stanowiącym do dnia dzisiejszego swoistą ikonę tego, co „pierwotne” na Wyspach Brytyjskich, byli Celtowie. Przybyli oni z centralnej Europy oraz południowych obszarów współczesnej Rosji. Mieli przewagę nad

⁶⁷ Według danych z 2001 r. liczba ta wynosiła ponad 8%. Zob. S. Briscoe, *dz. cyt.*, s. 104.

⁶⁸ Por. A. Romejko, *Austriacka polityka wobec mniejszości narodowych i religijnych*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2007, nr 4, s. 154.

⁶⁹ *Europe in figures*, s. 173.

⁷⁰ *Britain 1997*, s. 34.

⁷¹ G. Pointer, *dz. cyt.*, s. 59.

⁷² W. R. Kermack, *Historical Geography of Scotland*, Edinburgh – London 1926, s. 6-8.

⁷³ J. i C. Bord, *Ancient Mysteries of Britain*, London – Glasgow – Toronto – Sydney – Auckland 1986, s. 11-30.

⁷⁴ T. Darvill, *Prehistoric Britain*, London 1988, s. 90.

miejscową społecznością, gdyż potrafili wytwarzać żelazne narzędzia. Obecność Celtów skutkowałą migracją dotychczasowych mieszkańców – na obszary dzisiejszej Walii, Kornwalii, Irlandii i Szkocji. Z biegiem czasu ludność pochodzenia iberyjskiego zasymilowała się z celtycką. Plemiona belgijskie stanowiły ostatnie grupy celtyckich przybyszów. Osiedliły się one w południowej Anglii⁷⁵.

Obecnie zwraca się uwagę na korzystne położenie geograficzne Wysp Brytyjskich – pomiędzy Starym a Nowym Światem. Inaczej postrzegano je w starożytności. Leżały one wówczas z dala od głównych szlaków handlowych i uchodziły za kres cywilizowanego świata⁷⁶. Od XVI w. przed Chr. sporadycznie docierali tam bardziej przedsiębiorczy kupcy fenicyjcy, którzy w Kornwalii szukali bursztynów i rud cyny⁷⁷. Większe zainteresowanie Wyspami Brytyjskimi – nie tylko z powodu występujących tam surowców mineralnych, lecz także żyznych ziem i łagodnego klimatu, z którymi łączyły się rolnicze umiejętności miejscowej ludności, ujawniło się za czasów rzymskich. Juliuszowi Cezarowi Wielka Brytania zawdzięcza nazwę. Pomylił on zamieszkujący w Galii szczep Belgów zwanych Bretanii z celtyckim określeniem Pretania, które oznaczało Wyspy Ludzi Malujących Ciało. Z tego powodu, dla odróżnienia od kontynentalnej Bretanii, którą od VI w. po łacinie nazywano Britannia minor (Mała Brytania), wyspę określano mianem Britannia maior (Wielka Brytania)⁷⁸.

Pomimo że Rzymianie pojawili się na obszarze Wielkiej Brytanii 100 lat wcześniej, to początek ich intensywnej obecności datuje się na 43 r. Okupowali południową część wyspy. Stacjonujące tam wojska rzymskie liczyły 40 tys. żołnierzy. Spuścizną po nich było ok. 20 większych miast (liczących po 5 tys. mieszkańców) i ok. 100 mniejszych. W kulturze rzymskiej partycypowały wyższe warstwy, których członkowie mówili w języku łacińskim i greckim. Chłopsztwo posługiwało się językiem celtyckim. Paradoksem jest to, że latynizacja Wysp Brytyjskich nastąpiła po opuszczeniu ich przez wojska rzymskie w 407 r. Nośnikami łacińskiej cywilizacji okazał się być Kościół⁷⁹.

Chrześcijaństwo pojawiło się na Wyspach Brytyjskich dzięki kupcom i rzemieślnikom śródziemnomorskim. Sprzyjała mu tolerancyjna postawa tamtejszych

⁷⁵ D. McDowall, *An Illustrated History of Britain*, Essex 1989, s. 7; S. Frere, *Britannia. A History of Roman Britain*, London 1991, s. 9-10.

⁷⁶ Por. P. Johnson, *Historia Anglików*, Gdańsk 2002, s. 22.

⁷⁷ J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 7. Z powodu występowania złóż cyny starożytni Fenicjanie i Grecy nazywali Wielką Brytanię (a bardziej ściśle Kornwalię) Kasytarydy, co z języka greckiego znaczy Wyspy Cynowe; zob. M. Cary, E. H. Warmington, *Starożytni odkrywcy*, Warszawa 1968, s. 86-88; P. B. Ellis, *The Celtic Empire. The First Millennium of Celtic History c. 1000 BC – 51 AD*, London 1992, s. 139.

⁷⁸ J. Z. Kędzierski, *Dzieje Anglii do roku 1485*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966, s. 14-15.

⁷⁹ E. James, *The Northern World in the Dark Ages*, w: *The Oxford Illustrated History of Medieval Europe*, red. G. Holmes, Oxford 1988, s. 63.73.

władców⁸⁰. Na początku IV w. było ono już tam zadomowione – dominowało głównie na terenach miejskich. Potwierdzeniem tego jest fakt uczestnictwa biskupów Yorku, Londynu, Lincolnu (albo Colchester) i być może także z Cirencester na pierwszym synodzie w leżącym w południowej Francji Arles, który miał miejsce w 314 r. Do czasu synodu w Rimini (359) liczba brytyjskich biskupstw zwiększyła się wyraźnie⁸¹.

Na rozwój chrześcijaństwa na Zachodzie i Północy wpływ mieli pochodzący z tamtych ziem biskupi-misjonarze – św. Patryk (460-390) i św. Ninian (ok. 360 – ok. 432). Pierwszy działał w Irlandii, a drugi w Szkocji. Dzięki nim chrześcijaństwo rozwijało się i to w obliczu napływających pogańskich plemion Anglów, Sasów, Jutów i Fryzów. Ważną instytucją okazały się zakładane w Irlandii i Szkocji klasztory – stąd mowa o mnichach iroszkockich. W przeciwieństwie do klasztorów europejskich, które stanowiły dość hermetyczne wspólnoty (np. benedyktyńskie budowane na wzniesieniach), irlandzkie i szkockie były otwarte na duszpasterstwo wśród miejscowej ludności. W ten sposób stawały się nie tylko centrami modlitwy, lecz także nauki oraz – dzięki różnym donacjom oraz gospodarności mnichów – ekonomicznymi⁸². Ponieważ mnisi studiowali dzieła Ojców Kościoła oraz pisarzy klasycznych, a w skryptoriach kopiowano starożytne księgi, udało się zachować dzięki nim wiele tekstów, które w czasie wędrówki ludów zostały zniszczone na kontynencie⁸³.

Pojawienie się na Wyspach Brytyjskich Anglów, Sasów, Jutów i Fryzów wpłynęło negatywnie na położenie społeczności chrześcijańskiej. W praktyce chrześcijaństwo mogło się rozwijać bez przeszkód na terytorium irlandzkim i szkockim. Z biegiem czasu pogańscy władcy zaczęli dostrzegać w nim obok siły moralnej także i tę o politycznym charakterze – możliwość wejścia w bliższe relacje z chrześcijańskimi państwami na kontynencie. Z tego powodu zdecydowano się na przyjmowanie pochodzących z krajów kontynentalnych misjonarzy. Brzemienią w skutki była misja św. Augustyna (zm. 605), przeora benedyktyńskiego klasztoru św. Andrzeja w Rzymie. Wraz z 40 zakonnikami papież Grzegorz Wielki (540-604) wysłał go w 596 r. do Wielkiej Brytanii. Dzięki poparciu Ethelberta I (ok. 560-616), władcy Kentu, Augustyn został arcybiskupem Anglii z siedzibą

⁸⁰ H. Wojtyńska, *Anglia. Kościół katolicki*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, k. 557. Najstarsze pisemne świadectwo o brytyjskich chrześcijanach znajduje się w dziele Tertuliana (160-220), pt. *Adversus Iudaeos* (ok. 200); zob. Tertullian, *Gegen die Juden*, nr 7, www.tertullian.org/articles/kempen_bkv/bkv07_22_adversus_iudaeos.htm#C7 (12.07.2014).

⁸¹ K. Baus, E. Ewig, *Die Reichskirche nach Konstantin dem Großen. Erster Halbband: Die Kirche von Nikaia bis Chalkedon*, Freiburg – Basel – Wien 1985, s. 218; G. Hartmann, *Daten der Kirchengeschichte*, Wiesbaden 2007, s. 20.

⁸² S. Grzybowski, *Historia Irlandii*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 51-55; E. James, *dz. cyt.*, s. 75-76; K. Sitnik, *Ninian*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 13, k. 1318.

⁸³ M. Daniluk, *Iroszkoccy mnisi*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, k. 488.

w Canterbury, miejscowości leżącej ok. 100 km na południowy wschód od Londynu. Podjął starania, aby miejscowi możnowładcy przyjmowali chrześcijaństwo, rozbudowywał struktury kościelne oraz działał na rzecz zjednoczenia pomiędzy anglosaskimi i celtyckimi chrześcijanami. To ostatnie zadanie realizowane było – bez powodzenia – w ramach tzw. synodów pod dębem w latach 602-603⁸⁴. Udało się tego dokonać w latach 663-664 w czasie synodu w Whitby zwołanego z inicjatywy króla Oswiu (612-670), władcy Northumbrii. Konsekwencją zjednoczenia była latynizacja kościoła celtyckiego⁸⁵.

Stabilizującą się sytuację polityczną i gospodarczą na Wyspach Brytyjskich zakłóciły pod koniec VIII w. najazdy pochodzących z Danii i Norwegii Wikingów, którzy plądrowali i palili osiedla oraz klasztory. Udało się ich pokonać po blisko 100 latach. Dokonały tego w 878 r. w bitwie pod Edington wojska dowodzone przez króla Alfreda Wielkiego (848 lub 849 – 899). W 866 r. Alfred odbił z duńskich rąk Londyn⁸⁶. Pokonani Wikingowie asymilowali się z miejscową ludnością. Procesom tym sprzyjało przyjmowanie przez nich chrześcijaństwa⁸⁷.

Kolejną grupą przybyszów, którzy odcisnęli piętno na Wyspach Brytyjskich byli Normanowie. Początek ich wpływów związany był z saskim królem Edwardem (1003-1066), którego ze względu na osobistą pobożność oraz wsparcie udzielane Kościołowi nazywano Wyznawcą. Jego matką była Emma, córka Ryszarda II, księcia Normandii. Ponieważ młody Edward wychowywał się w Normandii, w okresie późniejszym na jego dworze przebywało wielu dostojników normandzkich⁸⁸. Po jego bezdzietnej śmierci o tron walczyli popierany przez miejscowe możnowładztwo Harold Godwinson (ok. 1022-1066) i popierany przez Normanów Wilhelm (1027 lub 1028 – 1087), znany później jako Zdobywca. Pokonał on rywala w bitwie pod Hastings w 1066 r.⁸⁹. Z rządami Wilhelma związane było systematyczne zastępowanie miejscowych dostojników świeckich i kościelnych tymi, którzy pochodzili z Normandii. Wprowadzano feudalne struktury administracyjne na wzór funkcjonujących w innych państwach europejskich⁹⁰.

W czasie panowania Wilhelma Zdobywcy wyżsi duchowni pełnili nie tylko władzę duchowną, lecz także – jako królewscy lennicy – świecką. Politykę uzależ-

⁸⁴ H. Fros, *Augustyn z Canterbury*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, k. 115; J. Bentley, *A Calendar of Saints. The Lives of the Principal Saints of the Christian Year*, London 1994, s. 100.

⁸⁵ F. M. McNeil, *Iona. A History of the Island*, Moffat 1991, s. 41; S. Zabieglik, *Zarys historii Szkocji do końca XVIII w.*, Gdańsk 1993, s. 33-34.

⁸⁶ E. James, *dz. cyt.*, s. 107; E. Roesdahl, *Historia Wikingów*, Gdańsk 1996, s. 204-205.

⁸⁷ J. Gillingham, *King Alfred*, w: *The Makers of English History*, red. N. Stone, London 1987, s. 15-16.

⁸⁸ D. McDowall, *dz. cyt.*, s. 16.

⁸⁹ J. Gillingham, *The Normans*, w: *The Lives of the Kings & Queens of England*, red. A. Fraser, London 1993, s. 26-28; P. Zumthor, *Wilhelm Zdobywca*, Warszawa 1968, s. 144-148.

⁹⁰ J. Gillingham, *The Normans*, s. 26-28; T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1994, s. 115-116.

niania Kościoła kontynuował m.in. król Henryk II (1133-1189). Jej zewnętrznym wyrazem były ograniczające swobodę Kościoła *klarendońskie konstytucje* (1164). Osobą, która sprzeciwiła się wcieleniu tych przepisów w życie, był przyjaciel i królewski kanclerz a następnie arcybiskup Canterbury, Tomasz Becket (1118-1170). Skazany na wygnanie, po porozumieniu z Henrykiem, powrócił do ojczyzny, gdzie po kilku tygodniach został zamordowany przez rycerzy królewskich w katedrze Canterbury. O zlecenie zabójstwa oskarżono króla Henryka II⁹¹. Obawiając się ekskomunikacji, król pokutował; m.in. pielgrzymował do grobu Becketa oraz ufundował trzy kościoły⁹².

Następnym władcą, który wszedł w konflikt z Kościołem, był Jan bez Ziemi (1167-1216). Ponieważ nie zgodził się na nominację Stefana Langtona (1150-1228) na stanowisko arcybiskupa Canterbury, papież Innocenty III ekskomunikował go. Konflikt z papieżem osłabił pozycję króla na tyle, że miejscowi baronowie postanowili wymusić na królu potwierdzenie ich przywilejów. Król wyraził zgodę i w 1215 r. podpisał dokument, który do historii przeszedł jako Magna Charta Liberatum (Wielka Karta Swobód)⁹³.

Duchowieństwo było zaangażowane nie tylko w rozgrywki natury politycznej. Warto zwrócić uwagę na jego aktywny wkład w rozwój kultury, w tym edukacji – powstanie i rozwój uniwersytetów w Cambridge i Oksfordzie. W sposób szczególny na tym polu wyróżnili się franciszkanie, dominikanie, karmelici i augustianie. Cystersi wprowadzili na Wyspy Brytyjskie hodowlę owiec – zwierząt, które do dnia dzisiejszego stanowią znak rozpoznawalny brytyjskiej prowincji⁹⁴.

Kolejny wiek naznaczony był rozpoczęciem wojny stuletniej pomiędzy Anglią a Francją. Powodem było zajęcie przez króla Filipa VI (1293-1350) Gaskonii i części Akwitanii, które były angielskimi lennami. Edward III (1312-1377) wypowiedział z tego powodu wojnę Francji. Przy okazji zgłosił pretensje do korony francuskiej. W początkowej fazie wojny Anglicy odnieśli zwycięstwa, w tym pod Crécy (1346) i 10 lat później pod Poitiers (1356)⁹⁵. Postacią, która wybiła się w czasie wojny stuletniej była pochodząca z Lotaryngii młoda wieśniaczka Joanna d'Arc (ok. 1412-1431), znana także jako Dziewica Orleańska. Pod jej wodzą Francuzi zwyciężyli pod Orleanem (1429)⁹⁶. Był to moment zwrotny wojny stuletniej – zapoczątkował on stopniowe wypieranie Anglików z kraju. Do 1453 r. udało się

⁹¹ J. Bentley, *dz. cyt.*, s. 249.

⁹² B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 3, *Złoty okres średniowiecza chrześcijańskiego*, Lublin 1976, s. 36-37; P. Pierrard, *Historia Kościoła katolickiego*, Warszawa 1984, s. 123-124.

⁹³ H.-G. Beck i in., *Die mittelalterliche Kirche. Zweiter Halbband: Vom kirchlichen Mittelalter bis zum Vorabend der Reformation*, Freiburg – Basel – Wien 1985, s. 188.

⁹⁴ A. Polkowski, *Zarys historii Kościoła w Wielkiej Brytanii*, w: *Jan Paweł II w Wielkiej Brytanii i Argentynie. Homilie i przemówienia*, Warszawa 1989, s. 192-193.

⁹⁵ G. Elton, *The English*, Oxford – Cambridge 1992, s. 73-75.

⁹⁶ J. Bentley, *dz. cyt.*, s. 102.

Francuzom zająć całą Akwitanie, co zakończyło wojnę stuletnią. W angielskich rękach pozostało jedynie (do 1558 r.) Calais⁹⁷.

W czasie trwania wojny stuletniej ujawniły się w Anglii poważne problemy społeczne. Wynikały one z jednej strony ze znacznych obciążeń fiskalnych, z których dochód czerpano na rzecz prowadzenia wojny, z drugiej zaś ze spustoszenia, jakie wywołała pandemia dżumy, tzw. czarna śmierć, panująca w Europie w połowie XIV w., w tym w latach 1348-1349 w Wielkiej Brytanii. Na terenach europejskich zmarła 1/3 część mieszkańców, zaś w samej Wielkiej Brytanii straty były wyższe – połowa populacji⁹⁸. W okresie panowania zarazy dotarł do Wielkiej Brytanii ruch biczowników. Jego zwolennicy postulowali społeczny egalitaryzm, a także byli wrogo nastawieni do Żydów, których postrzegali jako winnych śmierci Jezusa oraz panującej dżumy⁹⁹.

Tendencje ascetyczne połączone z doświadczeniem zarazy sprzyjały radykalizacji poglądów społecznych i religijnych. Jednym z takich „radykałów” był John Wyclif (1330-1384), student, a następnie profesor uniwersytetu w Oksfordzie. Ponieważ głoszone przez niego poglądy były popularne w okresie protestantyzmu, postrzega się go jako prekursora tego nurtu na ziemi angielskiej¹⁰⁰. Wyclif krytykował papieństwo, oceniając je jako pochodzące od rzymskich cesarzy, a nie Chrystusa, oraz profrancuską postawę papieża (okres niewoli awiniońskiej). Duchowieństwu diecezjalnemu i zakonnikom wytykał zbytnie przywiązanie do rzeczy materialnych, odrzucał praktykę odpustów, a także obowiązkową spowiedź, popierał naukę o predestynacji. Nauki Wyclifa znalazły oddźwięk u jego studentów (tzw. lollardów), którzy przyczynili się do ich spopularyzowania. Odpowiedzią ze strony Kościoła (najpierw miejscowego biskupa, a następnie papieża) było potępienie nauki Wyclifa oraz represje względem jego zwolenników¹⁰¹. Lollardowie angażowali się nie tylko na płaszczyźnie religijnej. Brali udział w buntach chłopskich. Bunt taki wybuchł w 1381 r. jako protest wobec nadmiernych obciążeń finansowych ze strony władzy królewskiej. Przewodził mu Wat Tyler (1341-1381). Rewolta załamała się po zabójstwie Tylera, którego dokonano w czasie negocjacji z przedstawicielami króla¹⁰².

Zakończenie w połowie XV w. wojny stuletniej nie przyniosło Anglii oczekiwanego pokoju. Ujawnił się konflikt wewnętrzny, znany jako *wojna Dwóch Róż*

⁹⁷ J. P. Kenyon, *A Dictionary of British History*, Ware 1992, s. 181-182.

⁹⁸ T. Manteuffel, *Historia powszechna*, s. 290; H. Kearney, *The British Isles. A History of Four Nations*, Cambridge 1995, s. 118.

⁹⁹ Zob. H. D. W. Jones, *The Counter Reformation. Religion and Society in Early Modern Europe*, Cambridge 1995, s. 21-23; H. Wojtyśka, *Biczownicy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, k. 517-520.

¹⁰⁰ J. Gillingham, *John Wyclif*, w: *The Makers...*, s. 333.

¹⁰¹ H. Masson, *Słownik herezji w Kościele katolickim*, Katowice 1993, s. 191-192.

¹⁰² T. Manteuffel, *Wież zachodnio-europejska w średniowieczu*, Warszawa 1948, s. 35-36; tenże, *Historia powszechna*, s. 295-296.

(*Wars of the Roses*). Był to cykl wojen domowych trwający od 1455 do 1485 r., których przyczyną była rywalizacja o tron pomiędzy dwiema liniami dynastii Plantagenetów – Lancasterami (w herbie czerwona róża) i Yorkami (w herbie biała róża). Wojnę zakończyło zwycięstwo spadkobiercy Lancasterów, Henryka (1457-1509) z rodu Tudorów. W 1485 r. pokonał on pod Bosworth Ryszarda III z Yorków, który poległ w czasie walki. Henryk VII rozpoczął rządy dynastii Tudorów, które trwały do 1603 r., do śmierci jego wnuczki Elżbiety I. Przyczynił się do ustabilizowania sytuacji wewnętrznej oraz do wzrostu znaczenia Anglii na arenie międzynarodowej, m.in. poprzez wspieranie rodzimych kupców oraz dążenie do przełamania monopolu Hanzy na Morzu Bałtyckim i w Europie Północnej¹⁰³.

Następcą Henryka VII został jego syn Henryk VIII (1491-1547). Był starannie wykształcony; znał języki obce oraz był biegły w teologii. Poślubił wdowę po swym starszym bracie Arturze, Katarzynę Aragońską, córkę króla Hiszpanii Ferdynanda V Katolickiego. Był politycznie oraz teologicznie zaangażowany po stronie Kościoła katolickiego i papieża przeciwko naukom Marcina Lutra. W dowód uznania papież Leon X określił go mianem *obrońcy wiary chrześcijańskiej* (łac. *defensor christianae fidei*)¹⁰⁴.

W 1526 r. Henryk VIII bezskutecznie starał się u papieża o unieważnienie małżeństwa zawartego z Katarzyną Aragońską. Rozwiązaniem okazało się obwołanie go przez angielskie duchowieństwo (1531) głową Kościoła w Anglii. Thomas Cranmer (1489-1556), nowy arcybiskup Canterbury, unieważnił małżeństwo Henryka i Katarzyny, a jednocześnie potwierdził zawarte tajnie małżeństwo z Anną Boleyn. W 1533 r. papież ekskomunikował króla. Odpowiedzią zależnego od Henryka VIII parlamentu było uchwalenie pięciu ustaw uniezależniających Kościoł w Anglii od Stolicy Apostolskiej oraz *aktu supremacji* (1534), na mocy którego król został głową Kościoła w Anglii. Tych, którzy nie godzili się na zaistniałe zmiany, prześladowano¹⁰⁵. Nieuznawanie króla za głowę Kościoła traktowano jako zdradę stanu i nierzadko karano śmiercią. Najbardziej znanymi „nieposłusznymi”, którzy zostali straceni z rozkazu króla, byli Thomas More (1477-1535) i bp John Fisher (1469-1535)¹⁰⁶.

Oceniając poczynania Henryka VIII należy zwrócić uwagę, że nie był on promotorem idei protestanckich. Z punktu widzenia Kościoła katolickiego dokonał on schizmy, nie był jednak heretykiem – odstępca od głoszonych przez Kościoł

¹⁰³ M. M. du Jourdin, *Europa i morze*, Warszawa 1995, s. 64-66; G. M. Trevelyan, *Historia Anglii*, Warszawa 1963, s. 360-361.

¹⁰⁴ H. Tüchle, C. A. Bouman, *Historia Kościoła 1500-1715*, w: *Historia Kościoła*, red. L. J. Rogier i in., Warszawa 1986, t. 3, s. 69.

¹⁰⁵ G. R. Elton, *England under the Tudors*, London – New York 1991, s. 136-137; *Powszechna historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. M. J. Ptak, M. Kinstler, Wrocław 1996, s. 293-294.

¹⁰⁶ A. Jones, *Saints*, Edinburgh – New York 1992, s. 150,217.

treści wiary. Henryk nie tylko że nie wspierał protestantyzmu, lecz aktywnie go zwalczał¹⁰⁷. Zmiana sytuacji nastąpiła za panowania jego syna Edwarda VI (1537-1553) i córki Elżbiety I (1533-1603) – następowało wyraźne zbliżanie się do pozycji protestanckich. Proces ten wyhamowano za rządów Marii I Tudor (1516-1558), nazywanej Katoliczką lub Krwawą, która podjęła działania mające na celu nawiązanie ponownych relacji ze Stolicą Apostolską¹⁰⁸.

W czasie rządów Marii (1553-1558) stracono 273 osoby, które odmawiały powrotu do Kościoła katolickiego. To oraz fakt małżeństwa z Filipem II Hiszpańskim, synem Karola V, spowodowało, że Maria nie była popularna w Anglii. Inną kwestią było to, że nowi właściciele majątków kościelnych nie chcieli przywrócenia katolicyzmu, zaś społeczeństwo angielskie, na skutek trwających 20 lat niepokojów, przejawiało pewne zobojętnienie wobec kwestii religijnych¹⁰⁹.

Po śmierci Marii tron objęła jej przyrodnia siostra Elżbieta I. W systematyczny sposób podporządkowywała ona życie religijne poddanych. Pod groźbą kary wierni byli zobowiązani do udziału w niedzielnych nabożeństwach, w czasie których duchowni głosili kazania nie tylko na tematy biblijne, lecz zachęcali do posłuszeństwa względem władzy państwowej. Stopniowo, nierzadko przy użyciu przemocy, marginalizowano katolicyzm¹¹⁰. W 1571 r. Elżbieta ratyfikowała 39 artykułów wyznania anglikańskiego. W otwierającej je preambule wyraźnie zaznaczono, że jakiegokolwiek odstępstwo nie będzie tolerowane¹¹¹. Zapowiedź ta była realizowana z całą surowością. Np. osoby, które twierdziły, że władca nie jest głową Kościoła, pozbawiano majątków i skazywano na dożywotnie więzienia, zaś śmiercią karano wygłaszających opinię, że papież ma jakąkolwiek władzę nad poddanymi władców angielskich. Sytuacja ta sprzyjała nie tylko szykanowaniu, lecz prześladowaniu katolików, którzy stali się obywatelami drugiej kategorii¹¹².

Inny charakter miała reformacja w Szkocji. W przeciwieństwie do angielskiej, odgórnej, której inicjatorem był król, w ramach ruchów reformacyjnych szkockich dominował element oddolny – ludowy¹¹³. Wyraźne tendencje reformatorskie

¹⁰⁷ H. Tüchle, C. A. Bouman, *dz. cyt.*, s. 73.

¹⁰⁸ M. Banaszak, *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534-1605*, Warszawa 1975, t. 3, s. 172-176.

¹⁰⁹ S. Grzybowski, *Elżbieta Wielka*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 22-23; H. Tüchle, C. A. Bouman, *dz. cyt.*, s. 94-95.

¹¹⁰ I. Domagalski, *Irlandia i Polska*, Kraków 1876, s. 60-61; I. Roots, *Elizabeth I*, w: *The Makers...*, s. 74,78-79.

¹¹¹ *Artykuły anglikańskie*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 1984, z. 2, s. 76-77,87.

¹¹² J. Misiurek, *Angielscy męczennicy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, k. 555; L. J. Rogier, J. Hajjar, *Wiek oświecenia i rewolucja (1715-1800)*, w: *Historia Kościoła*, t. 4, 1715-1848, red. L. J. Rogier i in., Warszawa 1987, s. 127-128.

¹¹³ J. Brodrick, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, t. 1, *Początki Towarzystwa Jezusowego*, Kraków 1969, s. 296-297.

ujawniły się tam w XVI w. Pierwszym propagatorem idei reformacyjnych był Patryk Hamilton (1504-1528). Innym reformatorem był George Wishart (1513-1546), który postulował zmiany w Kościele w duchu Jana Kalwina. Obaj zostali spaleni na stosie. Najbardziej znanym reformatorem szkockim był John Knox (1514-1572)¹¹⁴. Dzięki jego działalności Kościół katolicki został zepchnięty na margines (niszczono kościoły, a duchowieństwo mordowano). Knox przyczynił się do ustanowienia w Szkocji Kościoła prezbiteriańskiego (z języka lallans *Kirk*), który w praktyce powielał założenia kalwińskie¹¹⁵.

W odróżnieniu od (episkopalnego) anglikanizmu u prezbiterian nie ma duchownych (księży i biskupów). Wspólnotami kierują grupy świeckich, tzw. *starszych* (z gr. *prezbiterów*). Obok różnic natury strukturalnej ujawniały się także te, które były związane z podejściem do katolików. Prezbiterianie traktowali ich ze znacznie większą niechęcią niż anglikanie¹¹⁶. Np. już w 1581 r. wprowadzono Akt Testacyjny (Test Act), na mocy którego kandydaci na stanowiska państwowe byli zobowiązani do złożenia wyznania wiary według księgi wyznaniowej Kościoła szkockiego (*Confessio Scotica*) z 1560 r. Miało to za zadanie wyeliminować papistów i członków sekt powstałych w ramach protestantyzmu¹¹⁷.

Królowa Elżbieta I obok kwestii związanych ze zwalczaniem „papistowskich spiskowców” kontynuowała dzieło Henryka VII – budowę potęgi na morzu, która miała umożliwić pokonanie hiszpańskiej konkurencji. Elżbieta nie stroniła od rozwiązań militarnych. Wspierała działania floty kaperskiej. Najbardziej znanym „piratem jej królewskiej mości” był Francis Drake (ok. 1542-1596)¹¹⁸. Instytucjami, za pośrednictwem których królowa wspierała kupców angielskich, były operujące na określonych terytoriach kompanie. W zamian za królewski patronat poszczególne kompanie część zysków odprowadzały do skarbcza królewskiego. W 1579 r. powstała Eastland Company (handel z krajami skandynawskimi i bałtyckimi),

¹¹⁴ A. Polkowski, *dz. cyt.*, s. 195-196; S. Zabieglik, *dz. cyt.*, s. 93-95.

¹¹⁵ E. Adamiak, *Knox*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, k. 215-216.

¹¹⁶ Antykatolickość jest silnie zakorzeniona w środowisku szkockich prezbiterian. Jeszcze do niedawna można było spotkać się z wyraźnymi objawami nietolerancji wobec katolików; np. zdarzało się, że odmawiano zatrudnienia osób, które ukończyły szkoły katolickie oraz nie przyjmowano katolików na nocleg do szkockich hoteli. Do klubu Glasgow Rangers do połowy lat 90. XX w. nie przyjmowano graczy wyznania katolickiego. W 1999 r. zmuszono do dymisji managera klubu. Powodem był bankiet, który zorganizował po zwycięstwach pucharowych, w czasie którego śpiewano antykatolickie, a jednocześnie antyirlandzkie pieśni. Współcześnie, obok Szkocji, miejscem wyraźnie antykatolickim jest Irlandia Północna. Zob. N. Davies, *Wyspy*, s. 798. Do dnia dzisiejszego w Wielkiej Brytanii to, co katolickie, postrzegane jest jako wysoce dekadencje, zaś słowo papież wywołuje „dreszcze”.

¹¹⁷ I. Donnachie, G. Hewitt, *A Companion to Scottish History. From the Reformation to the Present*, London 1989, s. 193.

¹¹⁸ I. Roots, *Francis Drake*, w: *The Makers...*, s. 85,90-92.

w 1579 r. Levant Company (handel z Turkami), 1581 r. Africa Company (handel niewolnikami) i East India Company (handel na obszarze Indii)¹¹⁹.

Wraz ze śmiercią Elżbiety wygasła dynastia Tudorów. Kolejnym władcą został król szkocki Jakub VI (1566-1625), który jako Jakub I rozpoczął w Anglii panowanie Stuartów. Na wzór władców europejskich starał się sprawować władzę absolutną, co spotykało się z niechęcią ze strony parlamentarzystów¹²⁰. Nieporozumienia kontynuowane w czasie rządów Karola I (1600-1649), syna Jakuba I, doprowadziły do wojny domowej, która zakończyła się w 1645 r. porażką rojalistów¹²¹. Skutkiem zwycięstwa było wprowadzenie ustroju republikańskiego w 1649 r. Nowe państwo obejmujące Anglię, Szkocję i Irlandię zostało proklamowane republiką (Commonwealth). Przewodził mu Oliver Cromwell (1599-1658), który jednak nie potrafił znaleźć dla tego modelu państwa szerokiego poparcia wśród mas społecznych. Od 1653 r. do śmierci Cromwell rządził w Anglii jako *lord protektor*¹²².

W 1660 r. restaurowano monarchię. Królem został Karol II (1630-1685), syn Karola I. Nie cieszył się – szczególnie wśród parlamentarzystów – popularnością ze względu na skłonności absolutystyczne oraz pozytywne nastawienie do katolików. Negatywna ocena działań królewskich, które miały na celu poprawienie losu katolików, ujawniała się także za rządów Jakuba II (1633-1701), brata Karola II¹²³. Dzięki wsparciu Wilhelma III Orańskiego (1650-1702), protestanckiego namiestnika Holandii, parlamentarzyści pokonali wojska Jakuba II. Wydarzenia te, które miały miejsce w latach 1688-1689, zaczęto nazywać Chwalebną Rewolucją (Glorious Revolution) lub Bezkrwawą Rewolucją (Bloodless Revolution)¹²⁴. W ramach wydanego w 1689 r. Billu o Prawach (Bill of Rights) władzę powierzono Wilhelmowi III Orańskiemu, parlament uzyskał znaczące wpływy w państwie oraz zakazano dziedziczenia tronu osobom mającym jakiegokolwiek związku z katolicyzmem¹²⁵.

Wilhelm III Orański rządził nie tylko w Anglii i Irlandii, lecz także – w oparciu o zasadę unii personalnej – w Szkocji. Unia ta została przekształcona w realną

¹¹⁹ C. Hibbert, *The English. A Social History 1066-1945*, London – Glasgow – Toronto – Sydney – Auckland 1989, s. 284; M. M. du Jourdin, *dz. cyt.*, s. 144-145.

¹²⁰ M. Ashley, *The Stuarts*, w: *The Lives of the Kings & Queens of England*, red. A. Fraser, London 1993, s. 216-217; D. McDowall, *dz. cyt.*, s. 88; S. Zabieglik, *dz. cyt.*, s. 126.

¹²¹ J. Z. Kędzierski, *Dzieje Anglii 1485-1939*, t. 1, 1485-1830, Warszawa – Kraków – Łódź 1986, s. 176.

¹²² I. Roots, *Oliver Cromwell*, w: *The Makers...*, s. 106.

¹²³ J. Z. Kędzierski, *Dzieje Anglii 1485-1939*, s. 204, 208-215.

¹²⁴ P. Langford, *The Eighteenth Century (1688-1789)*, w: *The Oxford History of Britain*, red. K. O. Morgan, Oxford 2001, s. 399-401; J. Morrill, *The Stuarts (1603-1688)*, w: *The Oxford History...*, s. 382, 386-387.

¹²⁵ J. Fiałkowi, *Akt Testacyjny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, k. 275; por. *Powszechna historia...*, s. 310-314.

w 1707 r. za rządów Anny Stuart (1665-1714)¹²⁶. Po śmierci Anny rządy objął elektor Hanoweru Jerzy Ludwik (1660-1727). Jerzy I rozpoczął panowanie od konfliktu z Jakubem III (1688-1766), synem Jakuba II, którego ze względu na roszczenie sobie praw do korony brytyjskiej, w odróżnieniu od syna Karola Edwarda (1720-1788), nazywano *Starszym Pretendentem* (*Old Pretender*). Jego szkoccy zwolennicy (jakobici) zostali pokonani przez wojska Jerzego. Ich majątki skonfiskowano, 30 stracono, kilkuset wysiedlono do Ameryki Północnej, wielu innych osadzono w więzieniach¹²⁷. Ze względu na nieznamość języka angielskiego rządy w imieniu króla sprawował ponad 20 lat Robert Walpole (1676-1745). Była to okoliczność sprzyjająca umocnieniu władzy gabinetowej. Walpole był pierwszym brytyjskim premierem¹²⁸.

Krajem, z którym Brytyjczycy tradycyjnie rywalizowali o wpływy w Nowym Świecie, była Hiszpania. Innym rywalem była Francja. W 1733 r. Hiszpania i Francja porozumiały się w celu zdobycia monopolu na rynkach światowych. Konsekwencją były konflikty pomiędzy tymi państwami a Wielką Brytanią. Z Hiszpaniami Brytyjczycy z powodzeniem walczyli w Europie, zaś z Francuzami na innych kontynentach, w tym na obszarze współczesnej Kanady oraz w Indiach¹²⁹. Nie wszystkie konflikty naznaczone były sukcesem. Brytyjczycy utracili wpływy w części kolonii znajdujących się na terenie amerykańskim. Ich mieszkańcy zbuntowali się, m.in. z powodu nakładanych na nich podatków, co doprowadziło do tzw. wojny o niepodległość (1775-1783), której konsekwencją było powstanie nowego państwa – Stanów Zjednoczonych Ameryki¹³⁰.

Kolejną próbę odzyskania korony brytyjskiej przez Stuartów podjął książę Karol Edward, popularnie nazywany *Młodszym Pretendentem* lub *Ślicznym Księciem Karolkiem* (*Young Pretender, Bonnie Prince Charlie*), prawnuk Jana III Sobieskiego (1629-1696). Cieszył się wśród szkockich górali popularnością, dzięki czemu udało mu się zjednać ich do walki z Anglikami. Po początkowych sukcesach Szkoci przegrali w bitwie pod Culloden (1746). Miejscowa ludność została dotknięta restrykcjami surowszymi niż zastosowane po klęsce Starszego Pretendenta. Niszczono gospodarstwa, ludność zmuszano do emigracji, zakazano szkockich strojów i muzyki¹³¹.

Wprowadzenie na początku XVIII w. maszyn, dzięki którym znacząco podniesiono wydajność produkcji, rozpoczyna w Wielkiej Brytanii oraz innych krajach

¹²⁶ N. Davies, *Wyspy*, s. 602-614.

¹²⁷ N. Niemojewska, *Ostatni Stuartowie*, Warszawa 1992, s. 89.

¹²⁸ W. J. Krajewski, *Zjednoczone królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej – United Kingdom of Great Britain and North Ireland*, Warszawa 1979, s. 16.

¹²⁹ H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 304-306.

¹³⁰ J. P. Kenyon, *dz. cyt.*, s. 11-12.

¹³¹ N. Davies, *Wyspy*, s. 658-659; E. Muir, *The Scots and their Country*, London New – York – Toronto 1947, s. 13-14,25.

Europy okres, który nazywany jest rewolucją przemysłową¹³². Jej konsekwencją było powstanie nowej klasy społecznej – robotników. Z biegiem czasu proletariát podejmował działania mające na celu poprawę nie tylko położenia natury materialnej, lecz także politycznej. W Wielkiej Brytanii – inaczej niż we Francji – arystokracja współpracowała z burżuazją, aby zapobiec wybuchowi rewolucji. Obawiano się nadmiernego uaktywnienia klas pracujących, co mogłoby doprowadzić do rozchwiania struktur państwowych. Było to m.in. powodem do budowania koszar, w których żołnierzy odseparowywano od „rozpolitykowanej ulicy”¹³³.

Okazją do zapobiegania nieporządkowi społecznemu było powołanie do istnienia policji. Ponieważ wśród robotniczej biedoty systematycznie wzrastała przestępczość, premier Robert Peel (1788-1850) zdecydował się w 1829 r. na utworzenie w Londynie regularnych oddziałów sił porządkowych. Skuteczność ich była na tyle zachęcająca, że również w innych miastach tworzono podobne jednostki¹³⁴.

Czymś, co wyhamowywało tendencje rewolucyjne w Wielkiej Brytanii, obok świadomej współpracy pomiędzy władzami państwowymi oraz elitami politycznymi i gospodarczymi, były nowe ruchy religijne. Duchowni anglikańscy, którzy wywodzili się z zamożniejszych warstw społecznych, nie byli zainteresowani pracą duszpasterską w nowo powstających dzielnicach robotniczych. Nisza ta została zagospodarowana przez metodyzm – ruch religijny, którego prekursorem był kaznodzieja anglikański John Wesley (1703-1791). Metodysci byli zorganizowani w małe wspólnoty skupione wokół kaplic, których do końca XIX w. powstało ok. 360. Pomimo że działali w środowiskach robotniczych, mieli poglądy konserwatywne, co przekładało się na dławienie tendencji rewolucyjnych¹³⁵.

Wyhamowywanie „politycznych ambicji” klasy robotniczej nie były do końca skuteczne. Zmiany okazały się być koniecznością. W 1832 r. wydano uregulowania prawne (Reform Bill), w ramach których zapewniono ogółowi społeczeństwa większy udział w życiu publicznym. Od 1824 r. robotnicy mieli prawo do zrzeszania się w ramach związków zawodowych¹³⁶. W 1838 r. Londyńskie Stowarzyszenie Robotnicze wydało Kartę Praw Ludu (People’s Charter), w której domagano się prawa do czynnego wyboru dla wszystkich dorosłych, głosowania tajnego oraz prawa do biernego wyboru dla osób niebędących posiadaczami ziemskimi. Postulowano, aby parlamentarzyści byli opłacani, a wybory odbywały się co roku. Zwolenników powyższych postulatów określa się (od ang. charter) mianem

¹³² J. Z. Kędzierski, *Dzieje Anglii 1485-1939*, s. 176.

¹³³ D. McDowall, *dz. cyt.*, s. 125-126.

¹³⁴ G. M. Trevelyan, *English Social History. A Survey of Six Countries, Chaucer to Queen Victoria*, London – New York – Toronto 1955, s. 530-531.

¹³⁵ F. Prochaska, *John Wesley*, w: *The Makers...*, s. 138-139; P. Kantyka, *Metodysci*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, k. 651-652.

¹³⁶ C. Hibbert, *dz. cyt.*, s. 492.

czartystów. Po wydaniu karty miało miejsce wiele zamieszek. Ich intensywność nie wynikała z idei głoszonych przez czartystów, lecz raczej z trudnej sytuacji materialnej panującej w I połowie XIX w. w Wielkiej Brytanii. Po 1842 r. nastąpiło osłabienie czartystów. Niezadowoleni skupili się wokół Ligi Przeciw Ustawom Zbożowym. Odpowiedzią ze strony rządu (1846) było zniesienie niekorzystnych dla brytyjskich konsumentów *zbożowych ustaw* z 1815 r. (*corn law*). Zniesienie wysokich ceł importowych wpłynęło na obniżenie cen żywności¹³⁷.

Niepokoje społeczne zbiegły się z początkowo „niezdarnymi” rządami królowej Wiktorii (1819-1901). Objęła ona tron w 1837 r. W 1840 r. poślubiła niemieckiego księcia Alberta z dynastii Koburgów. Po jego śmierci (1861) usunęła się z życia publicznego, czego skutkiem była krytyka monarchii. Za namową doradców zaangażowała się w sprawy publiczne, co przyniosło jej popularność. Sukcesem było opublikowanie w 1868 r. napisanej przez Wiktorię książki o życiu rodziny królewskiej¹³⁸. Królowa stała się ikoną narodu brytyjskiego, symbolem jego stabilności, trwałości i sukcesu, a jednocześnie moralnego rygoryzmu. Za jej rządów nastąpiło przesunięcie od aktywnego do symbolicznego zaangażowania monarchy w sprawy polityczne¹³⁹.

Posiadanie kolonii czyniło z Wielkiej Brytanii gracza o zasięgu światowym. Były one nie tylko źródłem dochodu, lecz także zmuszały do militarnej, a co za tym idzie kosztownej, obecności na różnych kontynentach. Wojska brytyjskie zapewniały z jednej strony porządek na obszarze kolonialnym, z drugiej zaś podejmowały działania mające na celu równoważenie wpływów innych mocarstw europejskich. W latach 1839-1842 Brytyjczycy walczyli bez powodzenia z armią carską na obszarze Afganistanu. Kolejną okazją do zmagania z Rosją była wojna krymska (1853-1856). W 1882 r. wojska brytyjskie dokonały inwazji na ziemie egipskie. Celem podjętej operacji było zabezpieczenie drogi transportowej pomiędzy Europą a Indiami, która wiodła poprzez zbudowany w latach 1856-1869 Kanał Sueski¹⁴⁰. Brytyjczycy starali się umacniać lub zdobywać nowe wpływy w Afryce. Na południu kontynentu prowadzili w latach 1880-1881 i 1899-1902 dwie wojny z Afrykanerami – kolonistami wywodzącymi się w przeważającej mierze z Niemiec i Holandii. Zwyciężyli z wielkim trudem¹⁴¹.

¹³⁷ D. McDowall, *dz. cyt.*, s. 135-136; *Wielka Brytania. Leksykon PWN. Historia świata*, red. M. Kamler, Warszawa 2002, s. 87.

¹³⁸ *Leaves From the Journal of Our Life In the Highlands, From 1848 to 1861*, red. A. Helps (New York – Toronto 1868).

¹³⁹ J. Clarke, *The House of Hanover. Victoria*, w: *The Lives of the Kings & Queens of England*, red. A. Fraser, London 1993, s. 298-304; *Wielka Brytania*, s. 230-231.

¹⁴⁰ J. Clarke, *dz. cyt.*, s. 306-308.

¹⁴¹ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 11; A. Romejko, *Rola arcybiskupa Desmond Tutu w walce z apartheidem*, w: *Ugrupowania polityczne i ruchy społeczne w Afryce*, red. A. Żukowski, Olsztyn 2009, s. 126,128.

Zwraca się uwagę na symboliczne znaczenie wojen burskich. Dzięki doniesieniom medialnym brytyjska opinia publiczna miała okazję dowiedzieć się o nieudolności armii oraz o okrucieństwach, których się dopuszczano. W czasie II wojny burskiej stosowano odpowiedzialność zbiorową, niszcząc farmy tych, którzy sympatyzowali z powstańcami. W obozach koncentracyjnych umieszczano nie tylko żołnierzy, lecz także cywilów, w tym dzieci¹⁴². Zachwianiu uległa brytyjska duma narodowa, która wyrażała się w przekonaniu o szczególnym zadaniu, jakie Brytyjczycy mają do odegrania w dziejach ludzkości – że mają kształtować światowy porządek w ramach sprawiedliwego, a jednocześnie korzystnego dla wszystkich *Pax Britannica*. Był to jeden z momentów, w którym rozpoczął się proces „zwijania imperium”¹⁴³. Potwierdzeniem tego było przekształcenie Kolonii Przylądkowej, Natalu, Transwalu i Oranii w Związek Południowej Afryki (ZPA), który otrzymał status brytyjskiego dominium. Miało to miejsce w dn. 31 maja 1910 r., dokładnie osiem lat po poddaniu się wojsk burskich. Decyzja ta wpisywała się w politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii, w ramach której godzono się na nadawanie „białym” koloniom statusu dominium. W 1867 r. taki status uzyskała Kanada, w 1901 – Australia, a w 1907 – Nowa Zelandia. Pierwszym premierem ZPA został Louis Botha (1862-1919), generał wojsk burskich, jeden z czołowych rebeliantów¹⁴⁴.

Na początku XX w. Wielka Brytania stopniowo zaczęła tracić na politycznym i gospodarczym znaczeniu. Na pozycję kontynentalnego mocarstwa w Europie wybiły się Niemcy. Za oceanem wyrosła inna potęga – Stany Zjednoczone Ameryki. Stopniowo obniżał się udział Wielkiej Brytanii w handlu światowym. Dziedzina, w której Brytyjczycy wydawali się dominować, był handel morski. Problemem była przestarzała flota, która w połowie składała się z parowców¹⁴⁵. Potwierdzeniem politycznej słabości był fakt, że państwa europejskie poparły walczących z Brytyjczykami Afrykanerów¹⁴⁶.

W latach 1914-1918 Wielka Brytania uczestniczyła w I wojnie światowej. Oprócz Europy żołnierze brytyjscy walczyli przeciw Turkom na Bliskim Wschodzie (Irak, Palestyna) i w rejonie tureckich Dardaneli¹⁴⁷. W czasie I wojny światowej powołano do wojska 5 mln Brytyjczyków, spośród których zginął 1 mln, a 2 mln było poważnie rannych¹⁴⁸. I wojna światowa miała inny odbiór społeczny

¹⁴² A. Gąsowski, *RPA*, Warszawa 2006, s. 62-68.

¹⁴³ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 37-38.

¹⁴⁴ A. Gąsowski, *dz. cyt.*, s. 85; H. Loth, *Rebellen im Priesterrock*, Berlin 1977, s. 109.

¹⁴⁵ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 13.

¹⁴⁶ A. Gąsowski, *dz. cyt.*, s. 52.

¹⁴⁷ W. O. Simpson, *Changing Horizons. Britain 1914-80*, Cheltenham 1986, s. 77; A. Thrope, *Britain in the Era of the Two World Wars. 1914-1945*, London – New York 1994, s. 119-120.

¹⁴⁸ Podczas II wojny światowej zginęło blisko czterokrotnie mniej żołnierzy. Z tego powodu Brytyjczycy I wojnę światową nazywają *wielką wojną* (*Great War*) w odróżnieniu od II wojny światowej, określanej mianem *wojny światowej* (*World War*). Zob. J. P. Kenyon, *dz. cyt.*, s. 367.

niż konflikty, które toczono w XIX w. W tych wcześniejszych brali udział zawodowi żołnierze i z dala od macierzy. W latach 1914-1918 społeczeństwo brytyjskie niejako namacalnie doświadczało, że trwa wojna. Działania wojenne skutkowały przyspieszeniem zmian społecznych, w tym emancypacją kobiet. Podczas gdy mężczyźni walczyli na froncie, one pracowały zarobkowo, m.in. w fabrykach; brały także udział w działaniach wojennych – tuż za linią frontu – w ramach jednostek Ochotniczego Pogotowia. W 1918 r. w formacji tej służyło 80 tys. kobiet¹⁴⁹.

W 1916 r. w Irlandii wybuchło powstanie nazwane później wielkanocnym. Efektem prowadzonych walk było 100 ofiar po stronie brytyjskiej i 450 po stronie irlandzkiej. Po upadku powstania rząd brytyjski rozpoczął prześladowania. Rozstrzelano tych, którzy podpisali deklarację powołania Republiki, oraz dowódców oddziałów ochotniczych. Wpłynęło to na reorientację politycznych celów – Irlandczycy nie walczyli już o autonomię, lecz o niepodległość¹⁵⁰.

Traumatyczne przeżycia związane z I wojną światową odcisnęły pacyfistyczne piętno na społeczeństwie brytyjskim. Skutkowało to przekonaniem, że w przyszłości konieczne będzie podjęcie wszelkich działań mających na celu zapobieżenie konfliktowi zbrojnemu w Europie¹⁵¹.

Analogicznie jak w innych krajach europejskich, w Wielkiej Brytanii czas po zakończeniu I wojny światowej był naznaczony materialną biedą¹⁵². Na początku lat 30. miał miejsce w Wielkiej Brytanii, podobnie jak w innych krajach Europy i USA, kryzys gospodarczy¹⁵³. Po załamaniu nastąpił wzrost gospodarczy, którego zewnętrznym wyrazem był rozwój nowoczesnych gałęzi gospodarki, w tym motoryzacji. Transport drogowy spowodował uniezależnienie się od kolei. W konsekwencji domy zaczęto budować w innych miejscach niż dotychczas, tj. wzdłuż torów kolejowych¹⁵⁴. Motorem gospodarczego rozwoju okazały się zbrojenia. Zagrożenie ze strony Niemiec wymusiło na Wielkiej Brytanii dozbrajanie armii. Wydatną pomoc okazały USA. Również pod względem moralnym brytyjskie społeczeństwo było lepiej przygotowane do konfliktu zbrojnego, niż to miało miejsce przed I wojną światową¹⁵⁵. Z politycznego punktu widzenia ważnym wydarzeniem okresu międzywojennego było utworzenie w 1922 r. na mocy traktatu z 1921 r. (jako brytyjskie dominium) Wolnego Państwa Irlandzkiego. Jako

¹⁴⁹ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 59,69-74.

¹⁵⁰ *Tamże*, s. 57-58.

¹⁵¹ N. Davies, *Wyspy*, s. 780; A. Thrope, *dz. cyt.*, s. 129-130.

¹⁵² R. Dyborski, *Anglja po wojnie. Wrażenia i refleksje*, Kraków 1924, s. 16-17.

¹⁵³ R. Douglas, *World Crisis and British Decline. 1929-56*, London 1986, s. 11-41; B. Harris, *Unemployment and the Dole Interwar Britain*, w: *Twentieth-Century Britain: Economic, Social and Cultural Change*, red. P. Johnson, London – New York 1994, s. 214-217.

¹⁵⁴ C. Hibbert, *dz. cyt.*, s. 659-660,677.

¹⁵⁵ M. Ceadel, *Attitudes to War: Pacifism and Collective Security*, w: *Twentieth-Century Britain: Economic, Social and Cultural Change*, red. P. Johnsona, London – New York 1994, s. 238-239; H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 57.

takie funkcjonowało ono do 1937 r., kiedy zlikwidowano jego status dominialny, a państwo otrzymało nazwę Éire (Irlandia)¹⁵⁶.

Pomimo że II wojna światowa wybuchła we wrześniu 1939 r., Brytyjczycy odczuli bezpośrednio jej skutki rok później, w ramach powietrznej bitwy o Wielka Brytanię (sierpień – październik 1940 r.). Wcześniej ujawniły się trudności w zaopatrzeniu, spowodowane zakłóceniami w transporcie morskim oraz przedstawieniem gospodarki na porządek wojenny. Oprócz obrony Wysp Brytyjskich armia brytyjska walczyła na terenach, które do wybuchu wojny znajdowały się pod jej kontrolą: na Bliskim Wschodzie (tereny roponośne oraz Kanał Sueski), na Malajach, w Birmie i Indiach. Oddziały brytyjskie operujące na tych terenach nie były silne, co przyczyniło się do ich szybkiej przegranej. W czasie II wojny światowej zginęło 330 tys. Brytyjczyków, z czego 60 tys. stanowili cywile¹⁵⁷.

Powojenna polityka brytyjska determinowana była z jednej strony przez obawę przed ZSRR i jego sojusznikami oraz ścisłą (militarną i gospodarczą) współpracą z USA, z drugiej zaś finalizacją trwającej od XIX w. dekolonizacji¹⁵⁸. Efektem trzymania się „amerykańskiej spódnicy”, a nie imperialnych sentymentów, była niechęć Brytyjczyków do angażowania się w rozpoczynające się na kontynencie procesy integracji gospodarczej, a później politycznej¹⁵⁹. Inną ważną kwestią, która dominowała w polityce brytyjskiej, była realizacja postulatu stworzenia państwa dobrobytu. Pierwsze powojenne wybory potwierdziły, że takie są społeczne oczekiwania – przegrali konserwatyści, zwycięzcy II wojny światowej na czele z Winstonem Churchillem (1874-1965), a wygrali laburzyści. Aby spełnić postawione sobie cele, laburzyści, później także torysi, ingerowali w gospodarkę rynkową. Symbolem dokonujących się przemian było powołanie ogólnodostępnej i bezpłatnej, państwowej służby zdrowia (National Health Service, NHS) w 1946 r. System ten rozpoczął funkcjonowanie dwa lata później. Wydarzeniem, które rozświetliło „szarą codzienność” Wielkiej Brytanii, a jednocześnie przekroczyło granice kraju, była koronacja Elżbiety II w 1953 r.¹⁶⁰.

Po zakończeniu II wojny światowej pozycja Wielkiej Brytanii na polu międzynarodowym stopniowo słabła. W 1947 r. Brytyjczycy stracili kontrolę nad Indiami. Konsekwencją było powstanie niepodległych Indii oraz Pakistanu. Hindusi zdołali wybić się na niepodległość przede wszystkim dzięki nacjonalistycznemu ruchowi kierowanemu przez Mahatmę Gandhiego (1869-1948)¹⁶¹. W tym samym

¹⁵⁶ N. Davies, *Wyspy*, s. 786-789.

¹⁵⁷ K. O. Morgan, *The Twentieth Century (1914-2000)*, w: *The Oxford History...*, s. 627.

¹⁵⁸ Por. N. Ferguson, *Imperium. Jak Wielka Brytania zbudowała nowoczesny świat*, Warszawa 2007, s. 326.

¹⁵⁹ N. Davies, *Wyspy*, s. 885.

¹⁶⁰ K. O. Morgan, *dz. cyt.*, s. 635; H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 57.

¹⁶¹ A. Romejko, *Przemoc religijna w Indiach na przykładzie sytuacji społeczności chrześcijańskiej*, „Studia Gdańskie” 2008, nr 23, s. 414-416.

czasie Brytyjczycy opuścili Palestynę i Cejlon. W 1956 r. Wielka Brytania utraciła wpływ w Egipcie na obszarze Kanału Sueskiego¹⁶². W 1948 r. władze irlandzkie zdecydowały, że w 1949 r. Irlandia wyjdzie z Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, oraz proklamowały kraj republiką. Do 1967 r. wszystkie niemal kolonie brytyjskie uzyskały niepodległość. Pod kontrolą Brytyjczyków pozostały pomniejsze wyspy rozsiane po całym świecie¹⁶³.

Ścisłe związki amerykańsko-brytyjskie trwały niezależnie czy u władzy byli torysi, czy laburzyści. Odwoływano się do partnerskiej relacji pomiędzy tymi, którzy mówią po angielsku¹⁶⁴. W rzeczywistości Brytyjczycy stali w cieniu USA. Ich decyzje polityczne powielają te, które podejmowali Amerykanie, szczególnie w kontekście zagrożenia komunistycznego w Europie i w Azji. W ramach umowy z Nassau (1962) postanowiono, że USA dostarczy Wielkiej Brytanii broni atomowej. Było to potwierdzeniem rosnącej zależności od Amerykanów – nie tylko militarnej, lecz także ekonomicznej¹⁶⁵.

Generalnie wycofywanie się Brytyjczyków z kolonii miało spokojny przebieg. Większe perturbacje ujawniły się na obszarze dalekowschodnim. W 1963 r. 68 tys. żołnierzy brytyjskich oraz 1/3 marynarki wojennej wspierało nowo powstałą Federację Malesji w walce z Indonezją w sporze o Borneo. Ostatecznie wojska brytyjskie wycofano z Malesji w 1966 r. Ciekawostką jest panujące wówczas w brytyjskich elitach przekonanie o potrzebie zaangażowania Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej, które jednak nie przełożyło się na uczestnictwo w wojnie w Wietnamie¹⁶⁶.

W 1997 r., po wygaśnięciu 99-letniej dzierżawy, Hongkong przeszedł jako Specjalny Region Administracyjny (Special Administrative Region) pod zarząd Chin¹⁶⁷. W większości były kolonie uznają duchowe zwierzchnictwo Wielkiej Brytanii w ramach istniejącej od 1931 r. Wspólnoty Narodów (Commonwealth of Nations). Jest to instytucja o nie do końca sprecyzowanym statusie, a której członkowie w różny sposób są związani z Koroną. Spośród byłych kolonii brytyjskich znanymi państwami, które nie są członkami wspólnoty są USA i Irlandia¹⁶⁸.

W 1982 r. Wielka Brytania toczyła wojnę z Argentyną o leżące w południowo-zachodniej części Oceanu Atlantyckiego Falklandy (hiszp. Malwiny). Dzięki temu mogła zaprezentować się jako światowe, a nie europejskie mocarstwo.

¹⁶² N. Davies, *Wyspy*, s. 777-779; W. O. Simpson, *dz. cyt.*, s. 461-505.

¹⁶³ *Wielka Brytania*, s. 144, 239.

¹⁶⁴ Por. P. Matera, R. Matera, *Od reaktywacji zimnej wojny do porażki „Imperium Zła”*. *Stosunki transatlantyckie za prezydentury Ronalda Reagana*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 2004, nr 8-9, s. 25.

¹⁶⁵ K. O. Morgan, *dz. cyt.*, s. 627, s. 644.

¹⁶⁶ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 191-192.

¹⁶⁷ *Britain 2000. The Official Handbook of the United Kingdom*, London 1999, s. 87.

¹⁶⁸ P. Bromhead, *Life in Modern Britain*, Harlow 1991, s. 190-194; H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 59; *Wielka Brytania*, s. 239-240. Do 1949 r. używano określenia Brytyjska Wspólnota Narodów.

Wysłano tam dwa lotniskowce, jakie pozostały jeszcze w marynarce brytyjskiej, kilkanaście mniejszych okrętów oraz 10 tys. żołnierzy¹⁶⁹. Pomimo że zwycięstwo było spektakularne, to ze względów ekonomicznych – konieczność wydania ok. 2,5 mld funtów – wojna o Falklandy okazała się być nieopłacalna¹⁷⁰. Polityczną korzyścią było ponowne zdobycie popularności przez Margaret Thatcher (1925-2013). Dzięki temu konserwatyści wygrali w wyborach w 1983 r.¹⁷¹. Wojna stała się okazją do przetestowania brytyjskiego uzbrojenia w warunkach bojowych. Chrząst bojowy przeszły harriery – brytyjskie samoloty krótkiego i pionowego startu¹⁷². Wojna o Falklandy była ostatnią operacją militarną, którą Wielka Brytania prowadziła samodzielnie na większą skalę¹⁷³.

Z problemami kolonialnymi Brytyjczycy zmagali się nie tylko z dala od macierzy, lecz w bezpośrednim sąsiedztwie – w Irlandii Północnej. Pomimo że cieszyła się ona swobodami – np. w latach 1921-1972 miała własny parlament – to jednak panująca tam sytuacja była niestabilna. Wynikało to m.in. z faktu, że większość eksponowanych stanowisk znajdowała się w rękach protestanckich, a katolicy stanowili społeczność upośledzoną. Znacznej wysokości bezrobocie dotykające katolików oddziaływało frustrująco. Reakcją władz w Londynie było zaostrzenie działań militarnych. Wprowadzono znaczne ilości wojska, głównie w Belfaście i w Londonderry. Zamachy bombowe dokonywane co jakiś czas w angielskich miastach przypominały o tym, że Sinn Féin i jej zbrojne ramię – Irlandzka Armia Republikańska – nie rezygnują z osiągnięcia wytyczonych sobie celów¹⁷⁴.

Pomimo że pod rządami Margaret Thatcher Brytyjczykom zaczęło się żyć lepiej, to ona cieszyła się słabnącym poparciem. Osobą, która starała się poprawić pozycję konserwatystów był John Major (1943-). Zaniechano wprowadzenia podatku pogłównego. Czymś, co pomogło utrzymać popularność konserwatystom, było zaangażowanie w wojnie w Zatoce Perskiej po stronie Kuwejtu oraz – w obliczu jednoczącej się Europy (traktat z Maastricht 1991) – zadbanie o specjalne potraktowanie Wielkiej Brytanii w kwestii monetarnej oraz w sprawach socjalnych. Ujawniane skandale obyczajowe i finansowe, m.in. na łamach prasy bulwarowej, wpłynęły negatywnie na ocenę gabinetu Majora¹⁷⁵.

Słabnąca pozycja rządu sprzyjała partii pracy. Osobą, która ożywiła to ugrupowanie, był Tony Blair (1953-) – wykształcony w prywatnych szkołach i Oksfordzie 42-letni adwokat. Dzięki niemu powiało świeżością, której wyrazem była

¹⁶⁹ M. Dockrill, *The Defence of the Realm: Britain in the Nuclear Age*, w: *Britain since 1945*, red. T. Gourvish, A. O'Day, London 1991, s. 154; K. O. Morgan, *dz. cyt.*, s. 656.

¹⁷⁰ D. McDowall, *dz. cyt.*, s. 173.

¹⁷¹ H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 58.

¹⁷² K. Kubiak, *Falklandy*, Warszawa 1993, s. 50-51.

¹⁷³ N. Davies, *Wyspy*, s. 782-783.

¹⁷⁴ K. O. Morgan, *dz. cyt.*, s. 648.

¹⁷⁵ *Tamże*, s. 663,667.

koncepcja nowego modelu partii, tzw. *New Labour*. Blair zwracał mniej uwagi na robotników – tradycyjny elektorat laburzystowski – a bardziej na klasę średnią. Odrzucono ideę gospodarki planowej, nacjonalizację, ogólnokrajowe racjonowanie dostępu do dóbr socjalnych, redystrybucję dochodów, powiązanie ze związkami zawodowymi itp. Blair jawił się jako bardziej proeuropejski niż Major. Nie oznaczało to jednak pozytywnej zmiany w nastawieniu do jednolitej waluty¹⁷⁶.

Sukcesem Blaira było doprowadzenie do porozumienia w Irlandii Północnej, które podpisano w Wielki Piątek 1998 r. Zapowiedziano powołanie zgromadzenia parlamentarnego liczącego 108 członków z siedzibą w Belfaście według zasad, które zostały zaproponowane wcześniej Szkocji, powołanie wspólnej rady zajmującej się bezpieczeństwem i innymi kwestiami, w której zasiadali ministrowie z Republiki Irlandii i Irlandii Północnej, a także powołanie brytyjsko-irlandzkiej rady ds. wysp (Irlandii i Wielkiej Brytanii). Miesiąc później miało miejsce referendum w Irlandii Północnej nt. zawartego porozumienia. 71% głosujących było za jego realizacją. W skład Zgromadzenia Parlamentarnego, które rozpoczęło działanie w 1999 r., weszli przedstawiciele protestantów i katolików¹⁷⁷.

W latach 90. Wielka Brytania była obecna militarnie w różnych regionach świata. Podkreślano, że niewielka – bo licząca 100 tys. żołnierzy – armia, była zaangażowana w zbyt wielu miejscach. Żołnierze brytyjscy stacjonowali m.in. w Belize, Gibraltarze, na Falklandach i w Irlandii Północnej (15 tys.), w Niemczech (17 tys.), Bośni (4,5 tys.), Kosowie (10,5 tys.), Brunei (1 tys.) i na Cyprze (2,5 tys.). Poza Wyspami Brytyjskimi (nie licząc Irlandii Północnej) stacjonowało więc ok. 50 tys. żołnierzy¹⁷⁸.

Ujawniała się swego rodzaju polityczna schizofrenia. Z jednej strony wskazywano na potrzebę działań, które miałyby na celu umacnianie pokoju, z drugiej zaś Wielka Brytania była jednym z większych eksporterów uzbrojenia. Nierzadko sprzedawano broń do krajów, które objęte były międzynarodowym embargiem¹⁷⁹. Pod koniec lat 90. popularne we władzach brytyjskich było przekonanie, że z jednej strony zadaniem Wielkiej Brytanii nie jest pełnienie roli światowego policjanta, z drugiej zaś iż powinna utrzymać wpływy i dlatego czymś nieodzownym była aktywność w ramach NATO, a także obecność na terenie Bliskiego Wschodu¹⁸⁰.

Tego typu podejście skutkowało niechęcią ze strony państw europejskich. Krytykowano udział Brytyjczyków w nalotach w Iraku i Serbii oraz udział po stronie USA w wojnie z Irakiem¹⁸¹. Ambicją Wielkiej Brytanii jest pełnienie roli pomostu pomiędzy USA a Europą. Jest to oczekiwanie na wyrost, gdyż Wielka

¹⁷⁶ *Tamże*, s. 670-672.

¹⁷⁷ *Tamże*, s. 673-674.

¹⁷⁸ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 244.

¹⁷⁹ Por. P. Matera, R. Matera, *dz. cyt.*, s. 10.

¹⁸⁰ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 245-246.

¹⁸¹ A. Marr, *dz. cyt.*, s. 548-551.

Brytania nie ma silnej pozycji ani po jednej, ani po drugiej stronie Atlantyku. Dla rządu amerykańskiego Wielka Brytania to mały gracz. Główny punkt ciężkości zainteresowania Amerykanów znajduje się obecnie na terenie azjatyckim. Również na stojącym „w cieniu” Niemiec i Francji kontynencie nie spogląda się na „egoistyczną” Wielką Brytanię ze szczególną życzliwością¹⁸².

W czasie rządów Tony’ego Blaira przyspieszono proces decentralizacji władzy, tzw. dewolucję. Nie jest to jedynie reforma administracyjna. Dewolucja postrzegana jest jako coś więcej – jako ostatni etap odchodzenia od imperialnego państwa¹⁸³. Reformowanie ustroju Zjednoczonego Królestwa trwa od XIX w. Ważnym wydarzeniem było odłączenie się Irlandii od Korony w 1922 r., a także dążenie ku autonomii w Szkocji i Irlandii Północnej. Władze w Londynie nie brały poważnie tych aspiracji. W latach 70. ponownie artykułowano oczekiwania związane z uzyskaniem autonomii. Podjęte działania zakończyły się niepowodzeniem ze względu na zbyt niski udział w referendum, które miały miejsce w 1979 r. Sytuacja uległa zmianie w latach 90. w ramach procesu dewolucji. Polega on na stopniowym, na zasadzie uzyczenia, przekazywaniu poszczególnym regionom władzy ustawodawczej i wykonawczej przez parlament Zjednoczonego Królestwa, który nie wyrzeka się jej definitywnie. Prawne osadzenie dewolucja otrzymała w postaci następujących aktów: The Scotland Act (1998), The Government of Wales Act (1998), The Northern Ireland Act (1999)¹⁸⁴.

Devolucja charakteryzuje się asymetrią. Na jej intensywność wpływa charakterystyka poszczególnych regionów, w tym oczekiwanie ich mieszkańców oraz ich świadomość narodowa. Najwyraźniej akcentuje się niezależność w Szkocji i Irlandii Północnej, w mniejszym stopniu w Walii, a najslabiej w Anglii. Tym tłumaczy się nierówność kompetencji, które posiadają poszczególne ciała ustawodawcze. W 1998 r. powołano do istnienia regionalne administracje w Szkocji i Walii, zaś rok później w Irlandii Północnej i w Londynie (Rada Londynu). Regionem, w którym – ze względów politycznych – dewolucja przebiegała najwolniej, a nawet została zatrzymana, jest Irlandia Północna. W 2002 r. zawieszono autonomię Irlandii Północnej, motywując to tym, że działacze IRA zdobywają wpływy w tamtejszych władzach¹⁸⁵. Stan taki trwał do 2007 r.¹⁸⁶

¹⁸² A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 245-246.

¹⁸³ M. Kaczorowska, *Proces dewolucji w Wielkiej Brytanii – między regionalizacją a federalizmem. Przypadki: Szkocji, Walii, Anglii*, w: *Dylematy państwowości*, red. K. Trzeciński, Warszawa 2006, s. 66.

¹⁸⁴ *Tamże*, s. 51-52,65.

¹⁸⁵ H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 198; M. Kaczorowska, *Proces dewolucji...*, s. 53-55.

¹⁸⁶ *Tamże*, *Reformy dewolucyjne w Zjednoczonym Królestwie*, w: *Era Blaira i Browna. Wybrane problemy polityczne rządów Partii Pracy w Zjednoczonym Królestwie 1997-2010*, red. F. Gołemb-ski, P. Biskup, M. Kaczorowska, Warszawa 2010, s. 89-90; P. Sarnecki, *System konstytucyjny Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej*, Warszawa 2009, s. 45-46.

Najbardziej zaawansowana dewolucja jest w Szkocji, najmniej – w Anglii. Ponieważ Anglicy (w przeszłości i obecnie) nie wykazywali tendencji separatystycznych, podejmowano odgórne działania mające na celu zachęcenie ich do włączenia się w procesy dewolucyjne. Np. na początku lat 90. XX w. powołano w Anglii 10, zredukowanych następnie do 8, rządowych *urzędów ds. regionów* (*Government Offices, GOs*), które odpowiadały za poszczególne obszary Anglii. Zgodnie z przyjętymi w 2003 r. rozwiązaniami prawnymi – *Regional Assemblies (Preparation) Act* – czuwać nad nimi miały liczące 20-30 członków zgromadzenia regionalne. W ramach referendum zdecydowana większość głosujących (ok. 80%) opowiedziała się przeciw powoływaniu do istnienia zgromadzeń. Ma to z jednej strony zapobiec dodatkowym wydatkom, które szacowano na ok. 300 mln funtów rocznie, z drugiej zaś spełnić oczekiwania miejscowej ludności chcącej pozostać przy dotychczasowym modelu jednoszczeblowej władzy regionalnej realizowanej na obszarze hrabstw zamieszkiwanych przez kilkaset tys. mieszkańców¹⁸⁷.

Brytyjska dewolucja różni się od modelu federacyjnego. Jest ona elastyczna. Nie ma tak, jak w państwach federalnych, wyraźnego podziału kompetencji. Elastyczność przejawia się w tym, że zależnie od potrzeb, kompetencje mogą być przenoszone z centrum na regiony i na odwrót. Ma w tym odbijać się brytyjski pragmatyzm, w tym chęć uniknięcia rozdętych struktur administracyjnych¹⁸⁸.

Ważnym wydarzeniem było referendum niepodległościowe w Szkocji, które odbyło się w dn. 18 września 2014 r. Frekwencja wyniosła 84,6%. Za opuszczeniem Zjednoczonego Królestwa i Irlandii Północnej było 44,7% głosujących, przeciw – 55,3%¹⁸⁹. Ideę niepodległej Szkocji prezentowano niekiedy jako niezgodną z „europejskim duchem”. Faktycznie to Szkoci są pozytywnie nastawieni do idei zjednoczonej Europy, a nie (sceptyczni wobec niej) Anglicy¹⁹⁰. Szkocka „proeuropejskość” ma długie dzieje – sięga do średniowiecza, gdy Szkoci i Francuzi sprzymierzyli się przeciw Anglikom¹⁹¹.

¹⁸⁷ M. Kaczorowska, *Proces dewolucji...*, s. 58-60.

¹⁸⁸ *Tamże*, s. 62.

¹⁸⁹ *Scotland Votes No*, www.bbc.com/news/events/scotland-decides/results (29.12.2014).

¹⁹⁰ J. Dziedzina, *Londyn-Bruksela off-line*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 42, s. 48-49; tenże, *Rozwód oddalony*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 39, s. 54-55; por. P. Biskup, *Eurosceptycyzm brytyjski pod rządami Partii Konserwatywnej i Partii Pracy (1979-2005) w perspektywie historycznej*, w: *Od Thatcher do Blaira. Wielka Brytania na przełomie XX i XXI wieku*, red. B. H. Toszek, T. Czapiewski, Szczecin 2010, s. 76-81; D. Stachura, *Szkocja budzi się po 300 latach*, www.uniaeuropejska.org/szkocja-budzi-si-po-300-latach (12.11.2014).

¹⁹¹ W 1295 r. zawarto szkocko-francuskie porozumienie (Auld [Old] Alliance) o wzajemnej pomocy na wypadek wojny z Anglią; zob. I. Donnachie, G. Hewitt, *dz. cyt.*, s. 17.

2.1.4. Gospodarka

Od czasów rewolucji przemysłowej Wielka Brytania należy pod względem gospodarczym do ważnych krajów. Rozwijanie produkcji fabrycznej (w II połowie XVIII i na początku XIX w.), wprowadzanie nowych technologii oraz pozyskiwanie tanich surowców z kolonii, które traktowano jednocześnie w monopoli- styczny sposób jako rynki zbytu, umożliwiło produkcję towarów atrakcyjnych pod względem jakościowym i cenowym. W konsekwencji nawet kraje, w których dostępna była tania siła robocza, nie były w stanie konkurować z Wielką Brytanią. Brytyjczycy eksportowali tekstylia, maszyny i urządzenia elektryczne zaś importowali surowce oraz żywność. Pod koniec XIX i na początku XX w. ważnym źródłem dochodu był także eksport brytyjskiego kapitału – stąd też Wielką Brytanię określano wówczas „bankierem świata”. W 1913 r. 25% majątku narodowego Wielkiej Brytanii zainwestowane było za granicą¹⁹².

Czasem dominacji brytyjskiej gospodarki był XIX w., gdy 40% światowej produkcji przemysłowej pochodziło z Wielkiej Brytanii. Ważnym faktorem gospodarczym była brytyjska aktywność na morzach (w 1850 r. do Wielkiej Brytanii należało 90% floty handlowej), co przekładało się na wpływy finansowe z handlu (transportu). Dzięki flocie Brytyjczycy byli w stanie politycznie i gospodarczo spiąć w jeden imperialny organizm podległe im kolonie. Z biegiem czasu kolonie stawały się gospodarczym balastem, z czym związane było ekonomiczne słabnięcie Wielkiej Brytanii. Zjawisko to nasiliło się po II wojnie światowej. W latach 1950-1970 udział Wielkiej Brytanii w ramach gospodarki krajów kapitalistycznych zmniejszył się z 12% do ok. 6%, zaś dekadę później – do 4%. Na słabsze wyniki ekonomiczne wpływ miała recesja gospodarcza na początku lat 70. i 90. Obserwano wolne tempo wzrostu gospodarczego, które było wynikiem niezbyt wysokiej (na tle krajów rozwiniętych) akumulacji PKB, a także zmniejszaniem się popytu na brytyjskie wyroby przemysłowe, które postrzegano jako mniej nowoczesne niż np. amerykańskie, japońskie czy niemieckie¹⁹³.

Na rozwój gospodarczy Wielkiej Brytanii stymulujący wpływ miał dostęp do surowców oraz źródeł energii. W XIX w. dzięki wydobywanemu tam węglowi możliwe było stworzenie silnego przemysłu ciężkiego, w tym stalowego i stoczniowego. Industrializacja wpływała na rozwój miast; np. znajdujące się ok. 130 km na północ od Londynu miasto Corby było w 1931 r. wsią (liczyło 1,5 tys. mieszkańców). W ciągu pięciu lat przeniesiono tam ze Szkocji przemysł stalowy (razem

¹⁹² J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 79-80,87; A. Lubbe, *Dominacja i współzależność. Ekonomiczne podstawy Pax Britannica i Pax America*, Warszawa 1994, s. 36-76.

¹⁹³ J. Barbag, *dz. cyt.*, s. 83-89; *Wielka Brytania. Gospodarka*, w: *Uniwersalna encyklopedia PWN*, Warszawa 2008 (CD-ROM).

z 4 tys. szkockich robotników), co przełożyło się na znaczny wzrost populacji, która w 1950 r. liczyła 18 tys¹⁹⁴.

Ponieważ po zakończeniu II wojny światowej brytyjskie kopalnie nie były w stanie zaspokoić popytu na węgiel kamienny, szukano alternatywnych źródeł energii. Importowano ropę naftową oraz rozwijano energetykę jądrową. W latach 60. XX w. rozpoczęto wydobywanie na Morzu Północnym gazu i ropy naftowej, które przeznaczano na rynek wewnętrzny oraz eksport¹⁹⁵. Wielka Brytania była pionierem w cywilnym wykorzystaniu energii jądrowej. Pierwszą elektrownię atomową uruchomiono w 1956 r. Następne budowano w latach 60.-80. Ostatnią oddano do użytku w 1995 r. Obecnie działa tam 9 elektrowni atomowych, zaś w międzyczasie zamkniętych zostało 11¹⁹⁶. Ponieważ Wielka Brytania znajduje się w czołówce krajów emitujących najwięcej dwutlenku węgla do atmosfery, postanowiono rozwijać energetykę jądrową, aby w ten sposób spełnić wytyczne zawarte w protokole z Kioto, który został ratyfikowany przez brytyjski rząd. W 2008 r. podjęto decyzję o budowie elektrowni atomowych nowej generacji. Pierwsza z nich zostanie otwarta w 2020 r. Ma to umożliwić wyłączenie z użytkowania do 2035 r. elektrowni starego typu¹⁹⁷. W minionych dekadach oraz obecnie (szczególnie po awarii japońskiej elektrowni Fukushima I) brytyjska opinia publiczna nie popiera idei rozwijania energetyki jądrowej¹⁹⁸. Obecnie (dane z 2012 r.) udział elektrowni atomowych w produkcji brytyjskiej energii wynosi 19%, węglowych – 39%, gazowych i olejowych – 29%, a wykorzystujących źródła odnawialne (przede wszystkim siłę wiatru, w mniejszym stopniu biomasę i rzeki) – 11%¹⁹⁹.

Gospodarka kraju należy współcześnie do najbardziej zliberalizowanych. Obserwuje się minimalną ingerencję ze strony państwowej, a także dominację sektora prywatnego. Z jednej strony jawi się to jako coś wysoce atrakcyjnego, z drugiej zaś konsekwencją są nierzadkie przypadki wykorzystywania pracowników i to w sytuacji, gdy w ramach obowiązujących przepisów (od kwietnia 1999 r.) gwarantuje się minimalne zarobki²⁰⁰. Temu negatywnemu zjawisku

¹⁹⁴ *The English town that's truly Scottish*, „The Scotsman”, www.scotsman.com/news/the-english-town-that-s-truly-scottish-1-465894# (29.12.2014); A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001, s. 51.

¹⁹⁵ H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 181-184.

¹⁹⁶ *Table of past and present UK nuclear reactors*, www.gov.uk/government/uploads/system/uploads/attachment_data/file/210410/Table_of_UK_nuclear_reactors.pdf (22.12.2014).

¹⁹⁷ *Energieplan: Großbritannien baut neue Atomkraftwerke*, www.spiegel.de/politik/ausland/energieplan-grossbritannien-baut-neue-atomkraftwerke-a-527848.html (22.12.2014).

¹⁹⁸ *Atomkraft, nein danke*, „Der Spiegel” 2012, nr 18, s. 85.

¹⁹⁹ *Nuclear accounts for 19% of UK electricity generation in 2012*, www.neimagazine.com/news/newsnuclear-accounts-for-19-of-uk-electricity-generation-in-2012 (22.12.2014); H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 185.

²⁰⁰ S. Briscoe, *dz. cyt.*, s. 136. Obecnie (2014) przewiduje się, że dorosła osoba powinna zarabiać brutto nie mniej niż 6,50 funta na godzinę; zob. *National Minimum Wage rates*, www.gov.uk/national-minimum-wage-rates (22.12.2014). Politycy brytyjscy apelują, aby ustalając

sprzyja „szary” system prawny Wielkiej Brytanii – nie do końca wiadomo, o co w nim chodzi. Jest to konsekwencją brytyjskiej kultury, szczególnie zaś pragmatyzmu, improwizowania i podejmowania działań *ad hoc*²⁰¹. Gospodarka brytyjska pod względem PKB, które wynosi 2522 mld dolarów, jest trzecią w Europie po niemieckiej i francuskiej z PKB odpowiednio 3635 i 2735 mld (dane z 2013 r.)²⁰².

Począwszy od lat 60. minionego stulecia obserwuje się zmniejszanie się znaczenia produkcji przemysłowej. Wpływ na to miały przemiany gospodarcze na świecie, przede wszystkim zaś zwiększona podaż stali, która ujawniła się w latach 70. i 80. W efekcie o 1/3 zredukowano zatrudnienie i obniżano produkcję. Likwidacji uległy niektóre wielkie ośrodki przemysłowe, jak np. ww. Corby w 1979 r. Kryzys dotknął także przemysł stoczniowy. To, co w przeszłości było atutem (możność sytuowania stoczni w ujściach rzek, głównie Tyne, Wear i Mersey), stało się wadą w postaci niemożności budowania statków o znacznej wyporności, w tym tankowców. Kryzys dotknął branżę motoryzacyjną, która nie wytrzymała konkurencji z firmami europejskimi i japońskimi. Brytyjskie samochody, które w przeszłości cenione były za innowacyjność rozwiązań i jakość, zaczęto postrzegać jako nienowoczesne i zawodne²⁰³.

Według danych z 2013 r. przemysł brytyjski generował 16% PKB przy udziale w rynku pracy na poziomie 13%. Jednocześnie produkty przemysłowe stanowiły 83% brytyjskiego eksportu. Biorąc pod uwagę ilość osób zatrudnionych w przemyśle (18-19%) do potentatów należą takie regiony jak East Midlands i West Midlands. Najniższe pod względem procentowym zatrudnienie występuje w Londynie, gdzie wynosi ono 6%. Efektywność brytyjskiego przemysłu jest o 20-30% niższa niż w takich krajach jak USA, Francja czy Niemcy. Sytuację tę tłumaczy się deficytem wykwalifikowanej siły roboczej²⁰⁴.

Dla brytyjskiego przemysłu ważne znaczenie ma branża motoryzacyjna i to w sytuacji, gdy większość liczących się przedsiębiorstw znajduje się w obcych rękach. Ponad 77% spośród 1,5 mln (2013) samochodów wyprodukowanych w Wielkiej Brytanii trafiło na eksport²⁰⁵. Do najbardziej popularnych marek samochodów produkowanych w Wielkiej Brytanii należą: Nissan, Toyota, Honda,

płace brać pod uwagę koszty utrzymania, które zależnie od miejsca zamieszkania mogą się znacznie różnić; np. w Londynie wyliczono, że na godzinę powinno się zarabiać przynajmniej 7,95 funta, aby nie popaść w ubóstwo. Zalecana kwota to 9,15 funta. Zob. *A Fairer London: The 2014 Living Wage in London*, London 2014, *passim*.

²⁰¹ Wywiad z Michałem Garapichem, pracownikiem naukowym University of Roehampton (Londyn, 23.03.2009); por. P. Sarnecki, *dz. cyt.*, s. 6-9.

²⁰² *United Kingdom GDP*, www.tradingeconomics.com/united-kingdom/gdp (21.12.2014).

²⁰³ *Britain 1999. The Official Yearbook of the United Kingdom*, London 1998, s. 481-482.

²⁰⁴ *Industrie: Großbritannien*, www.geolinde.musin.de/index.php/afrika2/59-hintergrund/111-industrie4.html (21.12.2014).

²⁰⁵ *The Society of Motor Manufacturers and Traders Motor Industry Facts 2014*, s. 13, www.smmmt.co.uk/wp-content/uploads/sites/2/SMMT-Motor-Industry-Facts-2014.pdf (31.12.2014).

BMW, Peugeot, Land Rover, Vauxhall (Opel), MG Rover (produkcję zakończono w 2005 r.) i Jaguar (Ford)²⁰⁶.

Ważną gałęzią przemysłową jest produkcja na potrzeby cywilnego i wojskowego lotnictwa. Brytyjczycy są w Europie Zachodniej cenionym dostawcą silników lotniczych (głównie Rolls-Royce, m.in. dla Airbusa), a także samolotów, śmigłowców, raket bojowych oraz urządzeń wykorzystywanych w badaniach przestrzeni kosmicznej. Przedsiębiorstwa pracujące na rzecz lotnictwa oraz wojska tworzą koncern British Aerospace²⁰⁷.

Do większych w Europie należy brytyjski przemysł chemiczny. W procesie produkcyjnym wykorzystuje się surowce pochodzące z importu oraz ropę naftową wydobywaną z dna Morza Północnego. W ramach przemysłu metalurgicznego produkuje się takie metale, jak: aluminium, miedź, ołów, cynk, cyna i tytan²⁰⁸.

Za brytyjską gałąź gospodarczą uważa się chętnie przemysł tekstylny. W XIX w. tekstylia – obok produktów stalowych – były głównym towarem eksportowanym z Wielkiej Brytanii. Dominowały zakłady tekstylne w Lancashire, w pobliżu kopalń węgla kamiennego oraz portu w Liverpool, do którego z Ameryki przywożono bawełnę. W latach 30. XX w. brytyjski przemysł tekstylny, na skutek taniej konkurencji, m.in. z Chin, Japonii i Indii, dotknięty został kryzysem. Ujawnił się on także w okresie powojennym, w efekcie czego zamknięto wiele fabryk wykorzystujących w produkcji bawełnę. Lepszą sytuację miały zakłady, w których produkowano wyroby wełniane. Ze względu na jakość i przystępną cenę były atrakcyjne w kraju i za granicą. Obecnie dominują produkty wytwarzane na Dalekim Wschodzie, głównie w Chinach. Towarem brytyjskim znanym na świecie są wyroby porcelanowe i garncarskie. Do popularnych producentów należą: Wedgwood i Royal Doulton. Pierwsza firma istnieje od 1759, a druga od 1815 r.²⁰⁹.

Drugorzędnym sektorem brytyjskiej gospodarki jest rolnictwo²¹⁰. 77% terenów lądowych Wielkiej Brytanii wykorzystywanych jest w ramach upraw roślinnych oraz hodowli, podczas gdy średnia europejska wynosi 40%. Rolnictwo brytyjskie charakteryzuje się wysokim stopniem zmechanizowania, co przekłada się na ponadprzeciętną wydajność, oraz wykorzystywania środków pozyskanych w ramach unijnych dotacji. 2% czynnych zawodowo osób zatrudnionych jest w rolnictwie. Produkowana żywność zaspokaja 60% krajowego popytu. Dominuje hodowla zwierząt, głównie bydła i owiec (2/3 produkcji żywności). Wynika to z faktu, że 75% ziemi rolnej to pastwiska. Uprawia się w przeważającej mierze pszenicę, jęczmień, owies, ziemniaki, buraki cukrowe, rzepak, owoce i warzywa (głównie

²⁰⁶ H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 188.

²⁰⁷ Zob. witryna internetowa: www.baesystems.com.

²⁰⁸ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 51-52.

²⁰⁹ Zob. witryny internetowe: www.wedgwood.co.uk oraz www.royaldoulton.co.uk.

²¹⁰ *Wielka Brytania. Gospodarka*, w: *Uniwersalna encyklopedia PWN*, Warszawa 2008 (CD-ROM).

groszek i fasolę). Najwięcej importuje się owoców i warzyw, a eksportuje napojów, przede wszystkim whisky. Trudnym okresem dla brytyjskiego rolnictwa były lata 1996-2006, w czasie których obowiązywało – ze względu na chorobę szalonych krów – unijne embargo na tamtejszą wołowinę. Obok rolnictwa znaczenie ma także rybołówstwo. Do ważniejszych ośrodków przetwórstwa rybnego należą w Anglii: Kingston upon Hull, Grimsby, Fleetwood, Great Yarmouth i Lowestoft oraz w Szkocji: Peterhead i Fraserburgh. Oprócz ryb, spośród których najpopularniejsze to łupacze i dorsze, odławia się skorupiaki, przede wszystkim zaś homary²¹¹.

Pod względem ekonomicznym znaczenie ma dla Wielkiej Brytanii turystyka. Liczba turystów systematycznie rośnie. Podczas gdy w latach 90. XX w. na Wyspy Brytyjskie przybywało rocznie ok. 20 mln osób, dekadę później liczba ta była wyższa o 10 mln. W 2013 r. przybyło 33 mln turystów, którzy z tytułu pobytu w Wielkiej Brytanii wydali 21 mld funtów. Wielka Brytania znajduje się na piątym miejscu wśród krajów najchętniej odwiedzanych na świecie. 66% turystów przyjeżdża z Europy Zachodniej, a 20% z Ameryki Północnej. Coraz więcej gości przybywa z Chin. Do najważniejszych pod względem ilości przybywających turystów krajów należą Francja, Niemcy i USA. Ósme miejsce zajmuje Polska, której obywatele stanowią 4% zagranicznych turystów. Pod względem ilości wydawanych pieniędzy w czołówce są USA, Niemcy i Francja, zaś Polska jest poza pierwszą „10”²¹². Większość turystów zwiedza Londyn, do którego przyciąga ich obecność rodziny królewskiej. Inne popularne miasta to: Edynburg, Cambridge, Glasgow, Oksford, Canterbury, Lincoln i York²¹³. Rząd wspiera turystykę przede wszystkim poprzez państwową organizację VisitBritain, której zadaniem jest promowanie zwiedzania Wielkiej Brytanii²¹⁴.

Turystyka jest także popularna wśród Brytyjczyków, na rzecz których działa wiele agencji turystycznych. Największą jest firma założona przez Thomasa Cooka (1808-1892), który rozpoczął działalność w 1841 r²¹⁵. Za granicę wyjeżdża rocznie ok. 31 mln Brytyjczyków. Latem najchętniej odwiedzana jest Francja, a zimą Hiszpania. Popularne są także miejscowe ośrodki wypoczynkowe działające w pobliżu wielkich aglomeracji miejskich, np. Brighton i Hastings (pod Londynem), Blackpool (północny zachód Anglii) i Hartlepool (północny wschód

²¹¹ S. Briscoe, *dz. cyt.*, s. 309-311; *End to 10-year British beef ban*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/4967480.stm> (22.12.2014); *UK 2005*, s. 404-420.

²¹² *Inbound Tourism – Updated May 2014*, www.visitbritain.org/insightsandstatistics/inboundtourismfacts/ (17.12.2014).

²¹³ M. Jędrusik, J. Makowski, F. Plit, *Geografia turystyczna świata. Nowe trendy. Regiony turystyczne*, Warszawa 2010, s. 179-180.

²¹⁴ Zob. witryna internetowa: www.visitbritain.org.

²¹⁵ J. Simmons, *Thomas Cook of Leicester*, „Transactions” 1973-1974, s. 18-21.

Anglii)²¹⁶. W 2013 r. Brytyjczycy odbyli łącznie 123 mln podróży krajowych, w czasie których spędzili 374 mln nocy i wydali 23 mld funtów²¹⁷.

Oprócz zaprezentowanych wyżej gałęzi brytyjskiej gospodarki należy zwrócić uwagę na te związane z najnowszymi technologiami. Wielka Brytania jest miejscem, w którym chętnie osiedlają się firmy związane z branżą *high-tech*. Z jednej strony powstają centra, w których rozwija się myśl techniczną, z drugiej biura, w których mieszczą się działy związane z administracją i handlem. Wynika to z dostępu do wykwalifikowanej kadry oraz z przystępnych z punktu widzenia biznesowego uregulowań prawa brytyjskiego. Można wskazać na dwa obszary, w których funkcjonują firmy związane z najnowszymi technologiami – to Silicon Fen (Anglia) i Silicon Glen (Szkocja). W Wielkiej Brytanii rozwija się także intensywnie sektor *kreatywny* (*creative industries*), który związany jest ze światem mody, filmem i telewizją, usługami internetowymi, w tym handlem, rozwojem gier komputerowych oraz programów edukacyjnych, produkcją muzyczną, wzornictwem i sztuką, handlem dziełami sztuki oraz prowadzeniem wydawnictw. W przypadku tych ostatnich warto zwrócić uwagę, że większość publikacji przeznaczonych jest na eksport, przede wszystkim do USA. W ramach oszczędności książki wydawane w Wielkiej Brytanii drukowane są za oceanem. W Wielkiej Brytanii działają międzynarodowe koncerty muzyczne, w tym Warner, EMI, Universal, BMG, Sony. Stamtąd pochodzi 15% światowej produkcji muzycznej²¹⁸.

Londyn stanowi największą przestrzeń finansową świata. Funkcjonujące tam przedsiębiorstwa koncentrują się w dwóch miejscach – w City of London i w Docklands, przede wszystkim zaś w regionie Canary Wharf. W City siedzibę ma giełda papierów wartościowych (London Stock Exchange), giełda ubezpieczeniowa (Lloyd's of London) oraz bank centralny (Bank of England), zaś w Docklands (do 2013 r.) urząd ds. regulacji finansowych (Financial Services Authority)²¹⁹ oraz liczne instytucje finansowe, w tym Barclays, Citigroup i HSBC. W Londynie działa ponad 500 zagranicznych banków. Obok Londynu ważnym brytyjskim i międzynarodowym centrum finansowym (piąte miejsce w Europie) jest Edynburg, gdzie znajdują się siedziby wielkich instytucji finansowych, np. Royal Bank of Scotland i HBOS²²⁰.

Wielka Brytania jest krajem o rozbudowanej sieci połączeń transportowych – kolejowych, drogowych, wodnych i powietrznych. W 1830 r. otwarto pierw-

²¹⁶ J. Groch, *Wielka Brytania*, w: *Geografia turystyczna świata*, red. J. Warszyńska, Warszawa 1994, t. 1, s. 238; *Britain 1997*, s. 238-239.

²¹⁷ *The GB Tourist. Statistics 2013*, Edinburgh 2014, s. 7.

²¹⁸ H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 187-189.

²¹⁹ Zastąpiły go dwie instytucje – Financial Conduct Authority oraz Prudential Regulation Authority. Więcej na ich temat zob.: www.fca.org.uk oraz www.bankofengland.co.uk.

²²⁰ *Wirtschaft des Vereinigten Königreichs*, http://de.wikipedia.org/wiki/Wirtschaft_des_Vereinigten_K%C3%B6nigreichs (21.12.2014).

sze połączenie kolejowe pomiędzy Manchesterem a Liverpooliem. Przez ponad 100 lat kolej stanowiła dominujący środek w transporcie osobowym i towarowym²²¹. Po II wojnie światowej koleje brytyjskie zostały upaństwowione, a następnie w latach 90. sprywatyzowane. Majątek znajdujący się w ich posiadaniu podzielono do 1996 r. na 92 części, które oddano w zarząd (na zasadzie franczyzy) siedmiu spółkom. Ze względu na coraz popularniejszą komunikację samochodową kolej traciła na znaczeniu. W latach 1955-1975 sieć połączeń kolejowych skrócono z 32 tys. do 20 tys. km²²². Część linii kolejowych zelektryfikowano (12%). Unowocześnione składy kolejowe napędzane są przez lokomotywy spalinowe zdolne osiągnąć prędkość do 200 km/h (125 mil/h), co znacznie skraca czas przejazdów między poszczególnymi miastami²²³.

W 1987 r. firmy z Francji i Wielkiej Brytanii rozpoczęły budowę tunelu pod kanałem La Manche – z Calais do Folkestone. Koszt inwestycji wyniósł ok. 10 mld funtów. Liczący 50 km długości (w tym 38 km pod powierzchnią wody) tunel został oficjalnie otwarty w maju 1994 r. Jest on zarządzany przez prywatne konsorcjum brytyjsko-francuskie Eurotunnel, które funkcjonuje dzięki koncesjom otrzymanym od rządu brytyjskiego i francuskiego²²⁴. Z tunelu korzysta szybki pociąg Eurostar, znajdujący się pod kontrolą przedsiębiorstw z Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii. Dzięki unowocześnieniu torów po angielskiej stronie podróż z Londynu do Paryża lub Brukseli skrócona została (od 2007 r.) o ok. 30 min. i trwa ponad dwie godziny²²⁵.

Po II wojnie światowej transport został zdominowany przez samochody. Funkcjonowały małe firmy transportowe, a także przewoźnicy o ogólnokrajowym zasięgu, np. (do prywatyzacji w 1986 r.) National Bus Company. Wielu pasażerów, szczególnie od lat 50. XX w., które były naznaczone motoryzacyjnym boomem, podróżowało prywatnymi samochodami, co skutkowało pojawieniem się nowości w ruchu ulicznym w postaci korków (*traffic jams*). Od 1960 r. ruszył ogólnokrajowy program budowy autostrad. System drogowy Wielkiej Brytanii obejmuje ok. 392 tys. km, z czego autostrady to ok. 3,4 tys. km, a drogi krajowe ok. 12 tys. km. Podczas gdy autostrady i drogi krajowe stanowią odpowiednio 1 i 3% systemu drogowego Wielkiej Brytanii, przypada na nie 20% transportu osobowego oraz 66% towarowego. Nowością są opłaty za niektóre odcinki autostrad, a także za wjazd do centrów większych miast (np. w Londynie od 2003 r.). Ma to zapobiec korkowaniu się ruchu – stąd angielskie określenie *congestion charge*²²⁶. Krytycznie zauważa się, że obok pozytywnego efektu w postaci prze-

²²¹ W. J. Krajewski, *dz. cyt.*, s. 121.

²²² H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 170.

²²³ A. Jackson, *The Railway Dictionary. An A-Z of Railway Terminology*, Stroud 1992, s. 133.

²²⁴ *Britain 1999*, s. 369-370.

²²⁵ H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 170.

²²⁶ *UK 2005*, s. 326-327; H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 172.

rzedzenia ruchu w centrach miast ujawniły się problemy negatywne – jego wzrost na ulicach znajdujących się w pobliżu płatnej strefy. Congestion charge odbija się także negatywnie na działalności biznesowej prowadzonej wewnątrz strefy.

W połowie XVIII w. rozpoczęto budowę w Wielkiej Brytanii kanałów, które miały służyć rozwijającemu się przemysłowi. Do lat 60. XX w. pływały po nich ciągnięte przez konie barki transportowe. Obecnie wykorzystuje się je w celach rekreacyjnych. Komercyjne znaczenie do dnia dzisiejszego ma przede wszystkim Tamiza oraz Kanał Manchesterski łączący Liverpool i Manchester.²²⁷

Istotny dla handlu brytyjskiego jest transport morski. Szacuje się, że w ramach handlu zagranicznego 95% towarów transportuje się tą drogą. Brytyjska flota handlowa zajmuje szóste miejsce na świecie. Połowę statków (pod względem tonażu) stanowią tankowce. Znaczenie mają następujące porty: Grimsby i Immingham, Tees i Hartlepool, London, Forth, Southampton, Milford Haven, Liverpool, Sullom Voe, Felixstowe i Dover²²⁸.

W 1924 r. powstała kompania lotnicza Imperial Airways, która połączyła Wielką Brytanię z koloniami, a w 1935 r. British Airways, obsługujące połączenia krajowe oraz z Europą Północną. W 1938 r. znacjonalizowano brytyjskie linie lotnicze, w rezultacie czego powstało rok później przedsiębiorstwo British Overseas Airways Corporation (BOAC). W 1946 r. wydzielono z niego British European Airways (BEA) z przeznaczeniem do obsługi połączeń krajowych oraz europejskich. W 1974 r. dokonano zjednoczenia BOAC i BEA powołując w ten sposób do istnienia British Airways, które następnie sprywatyzowano w 1987 r. Brytyjczycy byli pionierami w cywilnym wykorzystaniu samolotów odrzutowych w obsłudze pasażerskiej. We współpracy z Francuzami wprowadzili w 1976 r. do obsługi połączeń między Europą i USA ponaddzwiękowe samoloty Concorde, które nie były popularne ze względu na drogie bilety. Wycofano je z British Airways pod koniec 2003 r.²²⁹ Na terenie Wielkiej Brytanii działały mniejsze linie lotnicze, w tym British Caledonian (w 1987 r. sprzedane British Airways), British Midland, Air UK (obecnie część Ryanair) i Dan-Air Services (w 1992 r. sprzedane British Airways). Tanie połączenia lotnicze obsługiwane są przez EasyJet. Dla ruchu pasażerskiego znaczenie mają porty lotnicze: Heathrow, Gatwick, Stansted i Luton (lotniska te obsługują Londyn), Manchester i Birmingham. W ramach połączeń krajowych lotnictwo zmuszone jest do konkurencji z kolejami, które oferują podróże atrakcyjne pod względem cenowym i czasowym²³⁰.

²²⁷ W. J. Krajewski, *dz. cyt.*, s. 196-197; H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 167-168.

²²⁸ UK 2005, s. 339-341.

²²⁹ B. Dostatni, *Drogi lotnicze świata*, Warszawa 1973, s. 24-27, 200; UK 2005, s. VI, 337.

²³⁰ UK 2005, s. 337; H.-W. Wehling, *dz. cyt.*, s. 172-174.

2.1.5. Kultura

Podkreślanie przez Brytyjczyków odmienności w stosunku do tego, co kontynentalne nie znajduje potwierdzenia na płaszczyźnie związanej z kulturą. Ujawniają się tam wpływy państw europejskich na Wielką Brytanię i na odwrót. Okresem, kiedy Wyspy Brytyjskie wchodzą w orbitę wpływów kulturowych kontynentu europejskiego – ściślej rzecz ujmując obszaru basenu Morza Śródziemnego – był rzymski antyk. Wcześniej Wyspy Brytyjskie znajdowały się na krańcach tego, co nazywano światem.

W okresie I-V w. pod wpływami kultury rzymskiej znajdował się nie cały archipelag, lecz obszar dzisiejszej Anglii i Walii. Kultura rzymska nie miała charakteru uniwersalnego – nie obejmowała wszystkich warstw społecznych. Jej odbiorcami byli przede wszystkim ludzie bogaci, znajdujący się na służbie cesarskiej. Do dnia dzisiejszego zachowało się wiele zabytków z czasów rzymskich. Można wymienić takie, jak: fragmenty umocnień granicznych (np. mur Hadriana), fragmenty architektury (m.in. w Bath, Colchester, Silchester, St. Albans), a także mozaiki²³¹.

Istotna zmiana nastąpiła na początku V w. (tj. po 407 r.), gdy Wielką Brytanię opuściły rzymskie legiony. Był to czas naznaczony najazdami plemion germańskich. Ważną postacią był św. Patryk (390-460), dzięki któremu powstało i rozwinęło się życie monastyczne na obszarze Irlandii i Szkocji, określane mianem iroszkockiego. Klasztory były nie tylko centrami religijnymi, lecz także ekonomicznymi i kulturalnymi. Dzięki klasztornym kopistom udało się zachować wiele dzieł literatury starożytnej, które zostały zniszczone na kontynencie w czasie wędrówki ludów. Postacią, dzięki której celtycki Kościół iroszkocki został związany z obszarem chrześcijaństwa obrządku łacińskiego, był Augustyn z Canterbury²³².

Z osobą Augustyna wiąże się systematyczna latynizacja Wysp Brytyjskich. Dzięki uniwersalnemu nośnikowi, jakim była kultura łacińska, następowało nawiązywanie bliskich relacji (politycznych i gospodarczych) z państwami kontynentalnymi. W odniesieniu do kultury należy zwrócić uwagę na rozwój piśmiennictwa łacińskiego. Znaczący wkład na tym obszarze wniósł benedyktyn Beda Czcigodny (673-735) z opactwa Jarrow w północno-wschodniej Anglii. W dziele *Historia ecclesiastica gentis Anglorum* (731) zaprezentował dzieje Kościoła angielskiego. Uważa się go za ojca historiografii angielskiej²³³. Innym wybitnym uczonym angielskim (również benedyktyinem) był Alkuin (ok. 730-804) – nauczyciel, a następnie doradca króla Franków Karola Wielkiego (742-814). Spośród jego licznych pism na uwagę zasługuje ponad 300 listów sporządzonych

²³¹ E. James, *dz. cyt.*, s. 63,73.

²³² A. i V. Palmer, *The Chronology of British History*, London 1992, s. 30.

²³³ M. Starowieyski, *Beda Czcigodny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, k. 170.

w języku łacińskim, które stanowią źródło wiadomości nt. starożytnej Anglii²³⁴. Podejmowano próby tłumaczenia dzieł łacińskich na język staroangielski; np. król angielski Alfred Wielki dokonał przekładu *De Consolatione Philosophiae* Boecjusza. Z jego polecenia rozpoczęto pisanie *Anglo-Saxon Chronicle*²³⁵.

Zintensyfikowanie wpływów kontynentalnych nastąpiło w XI w., za sprawą Normana Wilhelma Zdobywcy, który po śmierci Edwarda Wyznawcy (1066) pokonał miejscowych możnowładców i zdobył koronę angielską. Wpływy normańskie odznaczyły się poprzez wprowadzenie stylu romańskiego w architekturze. Bryły klasztorów, kościołów, zamków i innych budynków cechowały się monumentalnością. Charakterystyczną dla okresu romańskiego była trójnawowa bazylika z wieżą na przecięciu nawy głównej z nawą poprzeczną (transeptem). W takiej formie zbudowano m.in. katedry w Durham, Norwich, Peterborough i Winchester²³⁶.

Nieco później – na przełomie XI i XII w. – dotarł do Anglii styl gotycki. Ostatnią fazę gotyku angielskiego, obejmującą okres 1330-XVI w., był *perpendicular style* (styl prostopadły, inaczej nazywany pionowym). Uznaje się go za narodowy styl angielski. W tym stylu zbudowane zostały m.in. kaplica Henryka VII w Westminster (1503-1519) i kaplica św. Jerzego w Windsorze (XV), King's College w Cambridge (XV), katedra w Canterbury (XI-XVI) i katedra Yorku (XIII). Pod wpływem francuskim rozwinięto malarstwo ścienne i witrażowe, a także sztukę miniaturową (XIII-XIV); np. *Psalterz z Trinity College* (1220), *Queen Mary Psalter* (1310)²³⁷.

W XVI w. w Anglii pojawiali się artyści flamandzcy oraz niemieccy, którzy przynieśli ze sobą styl renesansowy. Zetknięcie ze sztuką późnego gotyku zaowocowało stylem określanym mianem Tudorów, charakteryzującym się oryginalnymi motywami zdobniczymi, oraz stylem nazywanym elżbietańskim, który stanowił pierwszą fazę angielskiego renesansu. Rodzimy styl gotycki łączono z renesansowym zdobnictwem a także układem przestrzennym, będącym pod wpływem włoskim, flamandzkim i niemieckim. Nowy styl odbijał się także w meblarstwie oraz wyposażeniu wnętrz²³⁸.

W rozwój sztuki malarskiej wnieśli znaczny wkład artyści zza granicy. Niemiec Hans Holbein Młodszy (1497-1543) był nadwornym malarzem Henryka VIII. W tym samym czasie na dworze królewskim działał pochodzący z Florencji rzeźbiarz Pietro Torrigiano (1472-1528). Wprowadził on tam wyroby artystyczne z terakoty. Flamandczyk Anton van Dyck (1599-1641), osiadły od 1632 r. w Lon-

²³⁴ U. Borkowska, F. Gryglewicz, *Alkuin*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, k. 375-376.

²³⁵ G. Sampson, *Historia literatury angielskiej w zarysie*, Warszawa 1966, s. 24-27.

²³⁶ *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1962, t. 1, s. 263.

²³⁷ T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 218-225.

²³⁸ *Tamże*, s. 318-320.

dynie, pracował na dworze Karola I. Przyczynił się do powstania w malarstwie typu, jakim był portret arystokratyczny²³⁹.

Popularnym w Europie od połowy XVI do połowy XVIII w. stylem, który jednak nie przyjął się na Wyspach Brytyjskich, był barok. Przyczynę tego stanu rzeczy można upatrywać w tym, że identyfikowano go z działaniami kontrreformacyjnymi; był to tzw. styl jezuitski. Wpływ na sztukę angielską miał preferowany w krajach protestanckich palladianizm, monumentalny i funkcjonalny styl architektoniczny stanowiący przeciwagę dla „papieskigo” baroku²⁴⁰. Przedstawicielem angielskiego palladianizmu był Christopher Wren (1632-1723). W Londynie dziełami jego autorstwa są m.in. Chelsea Hospital (1682-1692), katedra św. Pawła (1675-1710), zespół architektoniczny City (1666) oraz w Cambridge biblioteka Trinity College (1676-1684). Kontynuatorzy Christophera Wrena zajmowali się głównie projektowaniem i budową rezydencji²⁴¹.

W II połowie XVIII i w XIX w. popularny był neoklasycyzm. Wśród bardziej znanych twórców byli Robert Adam (1728-1792) i James Adam (1734-1794), którzy w budownictwie, architekturze wnętrz i meblarstwie stworzyli styl nazwany później stylem Adamów. Odznaczał się on smukłością budowli oraz starannym wykończeniem wnętrz. Stosowana stiukowo-malarska dekoracja wnętrz była później naśladowana przez architektów europejskich²⁴².

Obok neoklasycyzmu popularny był neogotyck, który – podobnie jak gotyk – określano mianem angielskiego stylu narodowego. W tym stylu wzniesiono w latach 1839-1852 budynek parlamentu w Londynie oraz ponad dekadę później dworzec kolejowy St. Pancrace Station, skąd współcześnie m.in. odjeżdżają pociągi do Francji²⁴³. W tym czasie rozpowszechniał się angielski typ ogrodu krajobrazowego. Miał on formę nieregularnego układu naśladowującego naturę, który wzbogacono elementami z ogrodów chińskich. Ogrody angielskie miały stanowić alternatywę dla geometrycznego układu ogrodów francuskich. Znaczny poziom osiągnięto w sztuce użytkowej, głównie w meblarstwie i ceramice. Powszechnie znane były wyroby firmy Josiaha Wedgwooda (1730-1795), które naśladowano w wielu krajach Europy²⁴⁴.

W XVIII w. rozwijano angielską szkołę malarstwa. Wśród cenionych twórców byli William Hogarth (1697-1762) oraz Joshua Reynolds (1723-1792). W 1768 r. założono w Anglii Royal Academy of Arts. Utworzono ją z już funkcjonujących mniejszych, nierzadko rywalizujących ze sobą, towarzystw. Królewski mecenat

²³⁹ *The Thames and Hudson Encyclopaedia of British Art*, red. B. Bindman, London 1985, s. 117,122,269,274-275.

²⁴⁰ T. Broniewski, *Historia architektury...*, s. 300-301.

²⁴¹ *The Oxford Companion to Art*, red. H. Osborne, Oxford 1989, s. 617-618.1221-1223.

²⁴² W. Lipoński, *Dzieje kultury brytyjskiej*, Warszawa 2006, s. 365.

²⁴³ *Tamże*, s. 426-428.

²⁴⁴ *Wielka encyklopedia...*, t. 1, s. 264,266.

sprawił, że możliwe było wspieranie młodych artystów. Pierwszym przewodniczącym został Joshua Reynolds²⁴⁵.

I połowa XIX w. stała pod znakiem stylu romantycznego. Nastąpiło wyraźne odejście od założeń neoklasycystycznych. Chętnie odwoływano się do natury otaczającej człowieka, którą prezentowano w sposób irracjonalny. Powstawały obrazy o tematyce fantastycznej, baśniowej. Ważniejszymi twórcami okresu romantycznego byli John Constable (1776-1837) oraz Joseph Mallord William Turner (1775-1851). Zdominowali oni angielskie malarstwo pejzażowe. Ich twórczość wywarła wpływ na malarstwo europejskie – postrzega się ich jako prekursorów europejskiego impresjonizmu²⁴⁶.

W XX w. angielska architektura znajdowała się pod wpływem konstruktywizmu oraz funkcjonalizmu. Idee te stosowano przy budowie gmachów użyteczności publicznej oraz obiektów przemysłowych. W tych stylach tworzyli na terenie Anglii m.in. architekci niemieccy Walter Gropius (1883-1969) oraz Erich Mendelsohn (1887-1953). W latach 1950-1960 niezależnie w Wielkiej Brytanii, Francji oraz USA powstał nowy kierunek w sztuce, tzw. popart (skrót od ang. *popular art* – *sztuka popularna*). Jego założeniem było rozpowszechnianie dzieł sztuki za pomocą środków masowego przekazu. Ponieważ przedmiotem zainteresowania w ramach popartu były przedmioty codziennego użycia, np. puszki od coca-coli, znaki drogowe, hamburgery itp., określano ten kierunek w sztuce nowym realizmem. Przedstawicielami brytyjskiego popartu byli: krytyk architektury Peter Reyner Banham (1922-1988), krytyk sztuki Lawrence Alloway (1926-1990) oraz artyści – Richard Hamilton (1922-2011), Eduardo Paolozzi (1924-2005) i William Turnbull (1922-2012)²⁴⁷.

Wyspy Brytyjskie znajdowały się pod różnymi wpływami językowymi. W okresie starożytnym i w I połowie średniowiecza ważną była łacina. Począwszy od panowania normańskiego znaczenia nabiera język francuski. Pełnił on funkcję języka urzędowego. Posługiwali się nim ludzie wykształceni. Na terenach wiejskich mówiono po angielsku. Sytuacja ta skutkowała tym, że w języku angielskim powstało przez ok. 300 lat niewiele tekstów literackich. W powszechnym użyciu znalazł się on pod koniec XIV w., jako tzw. Middle English. Osobą, która przyczyniła się do jego spopularyzowania, był Geoffrey Chaucer (1340-1400). Początkowo wzorował się na pisarzach francuskich i włoskich. W swych utworach odnosił się do spraw życia codziennego, które przedstawiał w sposób pełen humor. Podejmował także kwestie natury religijnej. Najbardziej znanym utworem jego autorstwa jest poemat pt. *Canterbury Tales* (1387-1392). Geoffrey Chaucer jest

²⁴⁵ *The Thames and Hudson Encyclopaedia...*, s. 210-213.

²⁴⁶ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 58.

²⁴⁷ *The Oxford Company to Twentieth Century Art*, red. H. Osborne, Oxford 1988, s. 442-443.

uznawany za ojca angielskiej poezji oraz za najwybitniejszego pisarza angielskiego czasów poprzedzających twórczość Williama Szekspira²⁴⁸.

Europejski rozgłos literatura angielska zyskała dzięki Williamowi Szekspirowi (1564-1616). W pisanych utworach dramatycznych zrezygnował z klasycznego podziału dramatu klasycznego na tragedię i komedię. Prezentował świat, w którym obecne jest jednocześnie to, co tragiczne i komiczne. Korzystał z dzieł pisarzy starożytnych (Plauta, Seneki Młodszego, Plutarcha), średniowiecznych kronik, utworów włoskiego renesansu, przekazów baśniowo-legendowych. W XIX w. do jego twórczości nawiązywali autorzy romantyczni²⁴⁹.

Okres oświeceniowy naznaczony był takimi utworami, jak: powieści oraz komedie satyryczne i obyczajowe. Znany pisarzem tego okresu był Daniel Defoe (1660-1731). Postrzega się go jako jednego z twórców nowożytnej powieści. Najbardziej znanym utworem jego autorstwa są *Przypadki Robinsona Cruoe* (1719, wyd. pol. 1769), w oparciu o które powstały liczne teksty literackie oraz filmy, w tym w Polsce²⁵⁰.

W okresie romantyzmu oraz w epoce wiktoriańskiej (XIX w.) na Wyspach Brytyjskich popularne było powieściopisarstwo, w ramach którego nawiązywano do wydarzeń historycznych, problemów natury psychologicznej oraz spraw społecznych i politycznych. Najbardziej znanym przedstawicielem tego okresu był George Gordon Byron (1788-1824). Wywarł on wpływ na poetów romantycznych w krajach europejskich. Wykreował typ bohatera (nazwanego później bajronicznym) – indywidualisty buntującego się przeciw przyjętym normom i obyczajom społecznym, walczącego o sprawiedliwość, a także o wolność osobistą i narodową. Spośród jego utworów znane są m.in. powieści poetyckie: *Giaur* (1813, wyd. pol. 1823), *Korsarz* (1814, wyd. pol. 1820), *Lara* (1814, wyd. pol. 1833); dramaty filozoficzne *Manfred* (1817, wyd. pol. 1835), liryki i poematy, a wśród nich poemat dygresyjny *Don Juan* (1819-1824, wyd. pol. 1835). Utwory Byrona były popularne w Polsce w przekładzie, m.in. Adama

²⁴⁸ *The Concise Oxford Companion to English Literature*, red. M. Drabble, J. Stringer, Oxford – New York 1996, s. 106-107. Jego twórczością interesowali się polscy poeci: Zygmunt Krasiński i Adam Mickiewicz. Fragment *Opowieści kanterberyjskich* opublikowano po raz pierwszy w języku polskim w 1907 r. w przekładzie Jana Kasprowicza w antologii *Poeci angielscy*. Zob. W. Chwalewik, *Z literatury angielskiej. Studia i wrażenia*, Warszawa 1969, s. 415-416.

²⁴⁹ W Polsce *Hamleta* wystawiono pierwszy raz w 1797, a *Romeo i Julię* w 1798 r.; zob. S. Helsztyński, *Od Szekspira do Joyce'a*, Warszawa 1948, s. 17-23. Do osoby angielskiego dramaturga i poety nawiązuje otwarty w 2014 r. Gdański Teatr Szekspirowski; zob. www.teatrszekspirowski.pl.

²⁵⁰ Np. powieść Adolfa Dygasińskiego *Przygody młodzieńca, czyli Robinson polski* (1896) oraz film Jerzego Zarzyckiego *Robinson warszawski – Miasto nieujarzmione* (1950); zob. P. Mroczkowski, *Historia literatury angielskiej. Zarys*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 280-282.

Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Kamila Norwida i Jana Kasprowicza²⁵¹.

Innymi znanymi pisarzami okresu romantyzmu byli: Walter Scott (1771-1832) i Charles Dickens (1812-1870). Twórczość Scotta, pisarza szkockiego, wpłynęła w Wielkiej Brytanii i Europie na rozwój gatunku literackiego, jakim była powieść historyczna. W utworach, np. *Waverley* (1814, wyd. pol. 1830), *Rob Roy* (1817, wyd. pol. 1830) i *Ivanhoe* (1819, wyd. pol. 1821), nawiązywał do wydarzeń związanych z historią Szkocji, a także do popularnych tam legend i baśni²⁵². Tematyka społeczna i obyczajowa znajdowała odbicie w twórczości Charlesa Dickensa. W powieściach, np. *Klub Pickwicka* (1836-1837, wyd. pol. 1870), *Opowieści wigilijne*, (1843-1845, wydanie polskie 1958), *Oliver Twist* (1838, wyd. pol. 1846), *Dawid Copperfield* (1850, wyd. pol. 1888), zwracał uwagę na trudne położenie ubogich, w tym dzieci. Wpływ jego twórczości odbija się w dziełach pisarzy polskich, m.in. Bolesława Prusa²⁵³.

Na przełomie XIX i XX w., w okresie postromantycznym, w Wielkiej Brytanii popularna była poezja zawierająca elementy symboliczne oraz fantastyka. Przedstawicielami tego okresu byli: Rudyard Kipling (1865-1936), Robert Louis Stevenson (1850-1894), Oscar Wilde (1854-1900) i George Bernard Shaw (1856-1950). Rudyard Kipling i Robert Louis Stevenson pisali powieści przygodowe. Kipling osadził je w scenerii indyjskiej, np. *Księga dżungli* (1894, wyd. pol. 1902), a Stevenson – brytyjskiej, np. *Wyspa skarbów* (1882, wyd. pol. pt. *Skarby na wyspie* 1893), *Porwany za młodu* (1886, wyd. pol. 1927), *Dziwna historia dra Jekylla i Mra Hyde'a* (1886, wyd. pol. 1909)²⁵⁴.

Oscar Wilde pisał powieści, np. *Portret Doriana Graya* (1891, wyd. pol. 1906); dramaty o charakterze satyrycznym, np. *Wachlarz lady Windermere* (1892, wyd. pol. 1907); tragedię *Salome* (1893, wyd. pol. 1904); szkice autobiograficzne *De profundis* (1905, wyd. pol. 1906)²⁵⁵. George Bernard Shaw, podobnie jak Wilde, pochodził z Irlandii. Działal na rzecz odnowy twórczości teatralnej. Propagował działalność dramatyczną zaangażowaną w sprawy społeczne. Napisał 53 sztuki teatralne, głównie komedie, w których krytykował moralność i obyczajowość mieszczańską, np. *Szczygli zaulek* (1892); *Profesja pani Warren* (1902); *Wielki kram* (1929)²⁵⁶.

W I połowie XX w. w literaturze angielskiej dominowała proza psychologiczna oraz poezja. Przedstawicielami tego okresu byli: James Joyce (1882-1941), (Polak) Joseph Conrad (1857-1924), John Galsworthy (1867-1933), Thomas Stearns Eliot

²⁵¹ K. Bartoszewski, *Byron George Gordon*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, k. 1246-1248.

²⁵² P. Mroczkowski, *dz. cyt.*, s. 374-379.

²⁵³ A. Jaroszyński, *Dickens Charles*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, k. 1300.

²⁵⁴ G. Sampson, *dz. cyt.*, s. 942-943, 998-999, 1041-1042.

²⁵⁵ P. Mroczkowski, *dz. cyt.*, s. 482-486.

²⁵⁶ W. Ostrowski, *O literaturze angielskiej*, Warszawa 1958, s. 102-105.

(1888-1965) i George Orwell (1903-1950). James Joyce pochodził z Irlandii. Pisał m.in. wiersze liryczne, np. *Chamber Music* (1907), opowiadania o charakterze naturalistycznym, np. *Dublińczycy* (1914, wyd. pol. 1958), powieści: *Portret artysty z czasów młodości* (1916, wyd. pol. 1937) i *Ulisses* (1922, wyd. pol. 1969)²⁵⁷.

Joseph Conrad (właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski) debiutował utworem pt. *Szaleństwo Almayera* (1895, wyd. pol. 1923), zaś uznanie przyniosła mu powieść *Los* (1914, wyd. pol. 1955). Jego twórczość uznano za klasykę literatury światowej XX w. Znane dzieła Conrada to m.in. utwory o tematyce morskiej *Murzyn z załogi Narcyza* (1897, wyd. pol. 1923), *Tajfun* (1902, wyd. pol. 1926), powieść autobiograficzna *Smuga cienia* (1917, wyd. pol. 1925), utwory związane z Malajami: *Lord Jim* (1900, wyd. pol. 1904), *Ocalenie* (1920, wyd. pol. 1929) oraz z Kongiem *Jądro ciemności* (1902, wyd. pol. 1925). Conrad poruszał również problemy społeczno-polityczne, np. w *Nostramo* (1904, wyd. pol. 1926), *Tajnym agencie* (1907, wyd. pol. 1908) i *W oczach Zachodu* (1911, wyd. pol. 1925).

John Galsworthy był prozaikiem i dramaturgiem. W 1921 r. założył w Londynie organizację skupiającą ludzi związanych z działalnością pisarską, tzw. PEN, który stał się w następnych latach stowarzyszeniem o charakterze międzynarodowym²⁵⁸. Tematem jego powieści było bogate mieszczaństwo z okresu późnowiktoriańskiego, np. cykl *Saga rodu Forsytów* (1906-1920, wyd. pol. 1930), a także arystokracja i posiadacze ziemscy, np. trylogia *Koniec rozdziału* (1931-1933, wyd. pol. 1933-1936). Krytykował sytuację społeczną panującą w państwach kapitalistycznych, np. w dramacie *Walka* (1909, wyd. pol. 1922)²⁵⁹.

Thomas Stearns Eliot był Amerykaninem. W Wielkiej Brytanii był redaktorem kwartalnika „Criterion” (1922-1939). Uznanie przyniósł mu poemat *Jałowa ziemia* (1922, wyd. pol. 1946), w którym, podobnie jak inni twórcy (np. Giles Lytton Strachey i Aldous Huxley)²⁶⁰, podjął temat kryzysu moralnego po I wojnie światowej. Sceptyczne poglądy wyraził także w poemacie *Wydrążeni ludzie* (1925, wyd. pol. 1946). Rozwiązania problemów społeczeństwa XX w. szukał na gruncie chrześcijaństwa, np. *Podróż Trzech Mędrców* (1927, wyd. pol. 1959), *Pieśni dla Symeona* (1928, wyd. pol. 1960), *Popielec* (1930, wyd. pol. 1957). W twórczości nawiązywał do wydarzeń z historii europejskiej a także do powstałych wcześniej dzieł literackich. Przyczynił się do odnowy dramatu poetyckiego poprzez takie utwory, jak np.: *Mord w katedrze* (1935, wyd. pol. 1976), *Zjazd rodzinny* (1939, wyd. pol. 1959). Wywarł wpływ na poezję w innych krajach, w tym w Polsce²⁶¹.

²⁵⁷ P. Mroczkowski, *dz. cyt.*, s. 512-514.

²⁵⁸ Wyraz PEN jest skrótem od słów: poets, playwrights, editors, essayists i novelists – poeci, dramaturdzy, redaktorzy, eseści i powieściopisarze.

²⁵⁹ *The Oxford Companion to English Literature*, red. M. Drabble, Oxford 1989, s. 376-377.

²⁶⁰ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 114-115.

²⁶¹ W. Ostrowski, *Historia...*, s. 110-111; *Reference Guide to English Literature*, red. D. R. Kirkpatrick, Chicago – London 1991, t. 1, s. 534-535

George Orwell w latach 1936-1937 walczył po stronie republikańskiej w wojnie domowej w Hiszpanii. Doświadczenia tego okresu zawarł w reportażu literackim pt. *W hołdzie Katalonii* (1939, wyd. pol. 1985). Popularność zdobył dzięki powieściom o charakterze satyryczno-groteskowym, w których krytykował rządy totalitarne – *Folwark zwierzęcy* (1945, wyd. pol. w Londynie 1947) i *Rok 1984* (1949, wyd. pol. w Paryżu 1953)²⁶².

Po zakończeniu II wojny światowej na Wyspach Brytyjskich ujawniło się zapotrzebowanie na różne dobra kultury, w tym związane z twórczością literacką. Znaczenia nabrała kultura młodzieżowa oraz kultura grup etnicznych. Coraz ważniejszą rolę odgrywała kultura masowa. Nośnikami były kolorowe czasopisma, komiksy i mało ambitne romanse. Powojenna literatura europejska stała się przestrzenią do rozliczenia się z czasem wojny. W Wielkiej Brytanii dominował zaś temat nowego państwa dobrobytu. Ważnymi dziełami tego okresu były powieści: Williama Geralda Goldinga (1911-1993) *Władca much* (1954; adaptacja filmowa 1963 oraz 1990) oraz Johna Ronalda Reuela Tolkiena (1892-1973) *Władca pierścieni* (1954, adaptacja filmowa 2000-2003). Golding odniósł się do problemu zła w życiu człowieka. Tolkien zaproponował dzieło z nurtu fantasy. Podobną do Tolkiena tematykę podjął jego przyjaciel – Clive Staples Lewis (1898-1963), autor powieściowego cyklu *Opowieści z Narni* (1950-1956). Spośród siedmiu części *Opowieści...* na ekran przeniesiono trzy pierwsze (2005-2010)²⁶³.

W latach 60. do głosu doszło krytyczne spojrzenie na brytyjską klasę średnią. W ramach nurtu określanego mianem młodych gniewnych tworzyli m.in.: Kingsley William Amis (1922-1995), John James Osborne (1929-1994) i John Gerard Braine (1922-1986). Postrzegają się ich jako jednych z prekursorów rewolucji kulturowej lat 60. W 1953 r. została wydana powieść Iana Fleminga (1908-1964) pt. *007: Casino Royal* – pierwsza z 14 powieści o brytyjskim agencie Jamesie Bondzie. Postać ta stała się znana dzięki przeniesieniu jej na ekrany kinowe. W postać „agenta Jej Królewskiej Mości” wcielił się Sean Connery (1930-) – zapewniło mu to światową popularność²⁶⁴.

Odnosząc się do współczesnej literatury brytyjskiej można wskazać na trzy wyróżniające się nurty: problemy jednostki i społeczeństwa, science fiction i fantasy, spojrzenie na Wielką Brytanię z perspektyw innych kultur. Znaczenie dla brytyjskiej literatury ma Nagroda Bookera (The Man Booker Prize), którą od ponad 40 lat wręcza się za najlepszą powieść opublikowaną we Wspólnocie Narodów lub Irlandii. Obecnie wręcza się nagrody w ramach kategorii międzynarodowej – bez geograficznego ograniczenia – za anglojęzyczne książki

²⁶² G. Sampson, *dz. cyt.*, s. 1090-1092; *Reference Guide...*, t. 2, s. 1050-1052.

²⁶³ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 199-201.

²⁶⁴ *Tamże*, s. 201-202. W. Lipoński, *dz. cyt.*, s. 723.

lub tłumaczenia²⁶⁵. Wśród laureatów Nagrody Bookera są m.in. Ian McEwan (1948-), autor powieści *Amsterdam* (1998), oraz Graham Swift (1949-), który otrzymał nagrodę w 1996 r. za *Ostatnią kolejkę*. Interesującym pisarzem nurtu science fiction jest James Graham Ballard (1930-2009), który uznanie zdobył za powieść pt. *Imperium Słońca*. Wydano ją w 1984 r., a po trzech latach doczekała się adaptacji filmowej²⁶⁶.

Pisarzem, który podejmuje kwestię przemocy i społecznej dekadencji, jest Martin Amis (1949-). Znaną jego książką są *Pola Londynu* (1989). Sukcesem była publikacja powieści Helen Fielding pt. *Dziennik Bridget Jones* (1996), w której zaprezentowano kobietę żyjącą w Londynie, rozdartą pomiędzy robieniem kariery a poszukiwaniami męża. Popularność książki spowodowała, że Fielding napisała jej drugą część. Obie zostały sfilmowane. Joanne Kathleen Rowling (1965-) stała się popularna jako autorka książek o Harrym Potterze. Do chwili obecnej (2007) wydano siedem części powieści. Najbardziej znanym pisarzem brytyjskim, który zajmuje się problemem pogranicza kultur jest Salman Rushdie (1947-), autor książki *Szatańskie wersety*. W swych powieściach prezentuje kulturę brytyjską jako egzotyczną i niezrozumiałą²⁶⁷.

Warto zwrócić uwagę, że nieznaną część wydawniczego rynku brytyjskiego stanowią tłumaczenia, co przekłada się na nieznaną literatury obcej. W przeważającej większości wydaje się w Wielkiej Brytanii (podobnie i w USA) książki, których oryginalnym językiem jest angielski. Odnosi się to nie tylko do języków „egzotycznych”, lecz także do tych, których używa się w Europie²⁶⁸.

Przestrzenią, w ramach której prezentowana jest twórczość literacka, był i jest teatr. Początki angielskiego teatru związane są, podobnie jak w innych krajach europejskich, ze średniowieczną tradycją misteriów, czyli widowisk teatralnych o tematyce opartej na Biblii i żywotach świętych. Obok nich wystawiano moralitety oraz przedstawienia o tematyce świeckiej. W początkowych latach XVI w. w Anglii działało zawodowo kilka trup aktorskich, w oparciu o które rozwinął się teatr elżbietański²⁶⁹.

Pierwszy teatr o stałym charakterze (Theatre) został zbudowany w Londynie w 1576 r. Umiejscowiono go poza centrum Londynu, chcąc w ten sposób uniezależnić się od stojących pod wpływem idei purytańskich władz miasta. Budynek teatru stanowił okrągły dziedziniec otoczony trzema piętrami galerii.

²⁶⁵ Więcej zob. w serwisie internetowym The Man Booker Prizes: themanbookerprize.com.

²⁶⁶ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 253-254.

²⁶⁷ *Tamże*, s. 254-255.

²⁶⁸ Por. Orhan Pamuk *attacks 'marginalisation' of non-English writers. Writer laments near-invisibility of writers in languages other than English, and persistent shortage of translations*, www.guardian.co.uk/books/2011/jan/26/orhan-pamuk-attacks-marginalisation-non-english (10.06.2011).

²⁶⁹ J. Koenig, *Angielski teatr*, w: *Wielka encyklopedia...*, t. 1, s. 266.

Występowały tam zawodowe grupy artystów, w tym William Szekspir. Powstały także inne teatry, m.in.: Glob Theatre, Curtains, Rose i Swan²⁷⁰.

W okresie wojny domowej i (purytańskich) rządów republikańskich (1640-1660) proces rozwoju angielskiego teatru uległ wyhamowaniu. Parlament wydał w 1642 r. zakaz organizowania przedstawień. Uchylono go w 1660 r. Dawna scena elżbietańska przejęła wzorce kontynentalne, przede wszystkim zaś włoskie. Popularna była opera oraz przedstawienia melodramatyczne, a także zawierające elementy cyrkowe. W 1770 r. Philip Astley (1742-1814) założył pierwszy cyrk – Astley's Amphitheatre²⁷¹.

W Wielkiej Brytanii nie tylko czerpano z wzorców europejskich, lecz także wypracowywano własne, które były naśladowane na kontynencie. Np. popularny na Wyspach Brytyjskich w XVIII i XIX w. typ repertuaru i widowiskowa technika teatralna zostały przejęte przez teatry paryskie²⁷². Pod koniec XIX w. wystawiono (w nowatorskim opracowaniu) dzieła Szekspira. Później prezentowano twórczość George'a Bernarda Shawa. W londyńskim teatrze Old Vic realizowano od 1914 r. tzw. sezony szekspirowskie. Od 1918 r. Old Vic jest teatrem szekspirowskim. Do 1923 r. wystawiono tam wszystkie sztuki autorstwa Szekspira. W 1962 r. powołano do istnienia Teatr Narodowy (National Theatre). Pierwszym dyrektorem został aktor Laurence Olivier (1907-1989)²⁷³.

Muzyka angielska sięga swymi dziejami okresu średniowiecza. Dzięki Augustynowi z Canterbury popularny stał się w liturgii chorał gregoriański. Wykonywano także muzykę organową. W okresie XI-XIV w. cenione były (podobnie jak w innych krajach europejskich) utwory wielogłosowe. Znanym kompozytorem był John Dunstable (1385-1453)²⁷⁴. W okresie baroku w Wielkiej Brytanii komponowano świecką muzykę wokalnoinstrumentalną, tzw. madrygały. Popularnym instrumentem był wirginał (rodzaj klawesynu), a także wiola i lutnia²⁷⁵. Do rozkwitu miejscowej muzyki przyczynił się Henry Purcell (1658-1695), królewski kompozytor i organista w opactwie Westminster. Tworzył hymny wokalnoinstrumentalne (*anthems*), oraz opery. Twórczość Purcella stała się fundamentem narodowego stylu w muzyce i operze angielskiej²⁷⁶.

Kolejnymi ważnymi kompozytorami, którzy działali na Wyspach Brytyjskich, było dwóch Niemców Georg Friedrich Händel (1685-1759) i Johann Christoph

²⁷⁰ P. Thomson, G. Salgado, *The Everyman Companion to Theatre*, London – Melbourne 1985, s. 118-119.

²⁷¹ R. Croft-Cooke, P. Cotes, *Świat cyrku*, Warszawa 1986, s. 33-42.

²⁷² J. Koenig, *dz. cyt.*, s. 266.

²⁷³ B. Taborski, *Nowy teatr elżbietański*, Kraków 1967, s. 414-422.

²⁷⁴ *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995, s. 43.

²⁷⁵ H. Anders, *Angielska muzyka*, w: *Wielka encyklopedia...*, t. 1, s. 263.

²⁷⁶ *The Dictionary of National Bibliography Founded in 1882 by George Smith*, red. L. Stephen, S. Lee, Oxford 1973, t. 16, s. 482-487.

Pepusch (1667-1752). Jako nadwornemu kompozytorowi król Jerzy I zlecił Händlowi (1719) powołanie zespołu operowego – Royal Academy of Music²⁷⁷. Zespół ten nie wytrzymał konkurencji z balladową, bliską sercu angielskiego ludu *Operą żebraczą* (*The Beggar's Opera*) Johanna Pepuscha, którą skomponował do tekstu Johna Gaya (1685-1732), angielskiego poety i dramaturga. Rozwiązano go w 1728 r. Rok później Händel zainicjował działalność nowego zespołu operowego – Academy of Music. W twórczości operowej nawiązywał do stylu opery włoskiej. Skomponował 40 oper (np. *Juliusz Cezar*), 22 oratoria (np. *Saul*, *Mesjasz*) oraz utwory orkiestrowe (np. *Water Music*), organowe, klawesynowe, kameralne. Obok Jana Sebastiana Bacha uważa się go za najwybitniejszego kompozytora epoki baroku²⁷⁸.

Po śmierci Händla i Pepuscha nastąpił okres stagnacji w muzyce angielskiej. Grupa wybitniejszych kompozytorów pojawiła się w okresie romantyzmu. W oparciu o kompozycje Purcella oraz elementy folkloru angielskiego próbowano dokonać odnowy muzyki angielskiej. Życie muzyczne rozwijano na uniwersytetach angielskich, wydawano czasopisma muzyczne oraz publikacje z dziedziny muzykologii. Współcześnie muzyka poważna popularna jest dzięki brytyjskim orkiestrom, w tym London Philharmonic Orchestra, orkiestra BBC oraz Hallé-Orchestra (Manchester). Regularnie wystawiane są sztuki operowe, np. przez Royal Opera (Covent Garden) i English National Opera. W Anglii działa wiele orkiestr symfonicznych i kameralnych, chórów (w tym katedralnych)²⁷⁹. Popularnością cieszy się angielska muzyka rozrywkowa, wykonywana m.in. przez the Beatles, the Rolling Stones, Led Zeppelin, Queen, Dire Straits, oraz muzyka folkowa²⁸⁰. W 1993 r. powstał ruch muzyczny, który został później nazwany Britpop. Należą do niego zespoły (np. Oasis, Blur), które postrzega się jako kontynuatorów nurtu beatlesowskiego²⁸¹. W II połowie lat 90. sławę zyskała żeńska grupa muzyczna Spice Girls. Wśród brytyjskich wykonawców solowych można wymienić piosenkarki i autorki tekstów: Amy Winehouse (1983-2011), Joss Stone (1987-) i Adele (1988-).

Rozwojowi życia muzycznego na Wyspach Brytyjskich sprzyjały organizowane festiwale. Początkowo miały one religijny, następnie zaś świecki charakter. Np. od 1655 r. w katedrze św. Pawła w Londynie miał miejsce Festival of the Sons of the Clergy (impreza charytatywna połączona z występami muzycznymi), a w 1724 r. zorganizowano pierwszy festiwal muzyki świeckiej (Three Choirs Festival) ku czci Georga Friedricha Händla. W 1768 r. odbył się festiwal

²⁷⁷ *Tamże*, t. 8, s. 1164-1166.

²⁷⁸ *The History Today. Companion to British History*, red. J. Gardiner, N. Wenborn, London 1995, s. 364.

²⁷⁹ H. Anders, *dz. cyt.*, s. 263.

²⁸⁰ P. Hardy, D. Laing, *The Faber Companion to 20th-Century Popular Music*, London-Boston 1995, s. 59-62, 808-810.

²⁸¹ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 252.

w Birmingham (w latach 1769-1912 jako triennale). Pierwotnie prezentowano w jego ramach twórczość Händla; później także muzykę kompozytorów XIX w. W 1934 r. w Sussex zorganizowano festiwal muzyki operowej – Glyndebourne Festival. W 1945 r. zorganizowano festiwal muzyki współczesnej – Cheltenham Festival. Dwa lata później w Edynburgu odbył się po raz pierwszy festiwal, w czasie którego zaprezentowano utwory muzyczne i teatralne – Edinburgh International Festival of Music and Drama²⁸².

Pod koniec XIX w. rozpoczęto w Wielkiej Brytanii prace związane z produkcją filmową. Robert William Paul (1869-1943) skonstruował w 1896 r. pierwszy brytyjski projektor filmowy. W 1899 r. założył wytwórnię filmową – Paul's Animatograph Works Ltd., która do 1905 r. była największą brytyjską wytwórnią filmową (rocznie powstawało tam ok. 50 filmów). Innymi pionierami sztuki filmowej było dwóch fotografów z Brighton – George Albert Smith (1864-1959) i James Williamson (1855-1933). W 1902 r. założyli oni studio filmowe w Brighton. Twórców filmowych pracujących tam nazywano później Brighton School²⁸³.

Ze względu na brak bariery językowej Wielka Brytania była pierwszym rynkiem zagranicznym dla filmów amerykańskich. W 1927 r. parlament wydał ustawę dotyczącą kinematografii (Cinematograph Films Act), której zadaniem była ochrona wytwórni brytyjskich przed amerykańską konkurencją. Wskazano w niej, że określona część wyświetlanych filmów ma być rodzimej produkcji. W okresie międzywojennym w Wielkiej Brytanii filmy były produkowane przez twórców miejscowych, jak i pochodzących zza granicy. Alfred Hitchcock (1899-1980) zrealizował wówczas: *Mękę milczenia* (1929), *Człowieka, który wiedział za dużo* (1934), *Trzydzieści dziewięć kroków* (1935) i *Tajnego agenta* (1936)²⁸⁴. W Londynie pracowali w branży filmowej francuscy reżyserzy René Clair (1898-1981) i Jacques Feyder (1888-1948) oraz aktorki Niemka Marlene Dietrich (1901-1992) i Austriaczka Elisabeth Bergner (1900-1986). Oprócz tego, że grały w filmach, przyczyniały się do upowszechniania określonych trendów w modzie. Np. dzięki Dietrich wiele kobiet zaczęło nosić (szerokie) spodnie²⁸⁵. Dobra koniunktura dla filmu brytyjskiego skończyła się w II połowie lat 30. Wielu twórców wyjechało wówczas do USA, m.in. Alfred Hitchcock w 1939 r.²⁸⁶

W okresie międzywojennym pojawiła się instytucja, która do dnia dzisiejszego pełni ważną rolę w Wielkiej Brytanii. W 1922 r. w ramach British Broadcasting Company (BBC) rozpoczęto emitowanie programów radiowych. W 1926 r. zmie-

²⁸² *Encyklopedia muzyki*, s. 254-256.

²⁸³ J. Toeplitz, *Historia sztuki filmowej*, t. 1, 1895-1918, Warszawa 1955, s. 29-30; J. Płażewski, *Historia filmu dla każdego*, Warszawa 1986, s. 16.

²⁸⁴ A. Kołodyński, *100 filmów angielskich*, Warszawa 1975, s. 24,34; J. Skwara, *Hitchcock*, Warszawa 1974, s. 13-32.

²⁸⁵ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 115.

²⁸⁶ J. Toeplitz, *Historia sztuki filmowej*, t. 2, 1918-1928, Warszawa 1956, s. 337.

niono nazwę na British Broadcasting Corporation. Obok funkcji informacyjnej radio stało się okazją do propagowania kultury – prezentowano sztuki teatralne, muzykę klasyczną, rozrywkową (w tym popularny wówczas jazz, który stał się symbolem muzyki młodzieżowej) i przedstawienia operowe itp.²⁸⁷.

W czasie II wojny światowej produkowano filmy, w których zawarte były treści o charakterze patriotycznym. Miały one różny charakter – od fabularnych po dokumentalne²⁸⁸. W okresie powojennym dominowały adaptacje dzieł literackich. Popularnym aktorem był Alec Guinness (1914-2000), znany m.in. z takich filmów jak: *Most na rzece Kwai* (1957) i *Lawrence z Arabii* (1962)²⁸⁹. W latach 60. Londyn stał się jednym z większych centrów produkcji filmowej Europy Zachodniej. Na terenie Wielkiej Brytanii filmy były produkowane przez twórców krajowych oraz zagranicznych. Spośród cudzoziemców tworzył tam m.in. Roman Polański (1933-) – filmy *Wstręt* (1965) i *Matnia* (1966) oraz Stanley Kubrick (1928-1999) – filmy *2001: Odyseja kosmiczna 2001* (1968) i *Mechaniczna pomarańcza* (1971)²⁹⁰.

Kryzys ekonomiczny w Wielkiej Brytanii w latach 70. i 80. wpłynął negatywnie na branżę filmową i dlatego szukano pracy za granicą, głównie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Młodzi twórcy produkowali filmy niskonakładowe, w których poruszano tematykę społeczną. Filmem, w ramach którego zaprezentowano w realistyczny sposób problemy współczesnej młodzieży brytyjskiej, która postrzega świat z perspektywy konsumowanych narkotyków, był *Trainspotting* (1996). Sukcesem komercyjnym lat 90. stał się film Mike'a Newella (1942-) pt. *Cztery wesela i pogrzeb*. Hugh Grant (1960-), odtwórca głównej roli, zyskał światową sławę. Wśród znanych w kraju i za granicą brytyjskich aktorów można wskazać na Judi Dench (1934-), Anthony'ego Hopkinsa (1937-), Michaela Caine'a (1933-), czy Daniela Day-Lewisa (1957-)²⁹¹.

Obok kina przestrzenią prezentacji twórczości filmowej jest telewizja. Po zakończeniu wojny, w 1948 r., rozpoczęto w ramach BBC emisję programów telewizyjnych. Przełomowym wydarzeniem była koronacja Elżbiety II w 1953 r. Stała się ona dla wielu powodem do zakupu pierwszego odbiornika telewizyjnego. Transmisja z uroczystości zgromadziła ponad 20 mln widzów²⁹².

W 1955 r. powstała komercyjna telewizja ITV. W 1960 r. w jej ramach zaczęto prezentować serial o robotniczym przedmieściu Manchesteru pt. *Coronation Street*. Jest on produkowany do dnia dzisiejszego. Jest to najdłużej produkowany

²⁸⁷ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 115, 124-125.

²⁸⁸ *Tamże*, s. 151-152.

²⁸⁹ W. Jewsiewicki, *Kronika kinematografii światowej 1895-1964*, Warszawa 1967, s. 209-211.

²⁹⁰ R. Armes, *A Critical History of the British Cinema*, London 1978, s. 280-299.

²⁹¹ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 257-258; W. Lipoński, *dz. cyt.*, s. 723.

²⁹² N. Davies, *Wyspy*, s. 813.

i emitowany serial telewizyjny na świecie²⁹³. Krytykowano go za wulgaryzację życia Brytyjczyków. Podobny trend ujawniał się w ramach BBC. Zaczęto emitować programy dla szerokiego odbiorcy, w tym o charakterze satyrycznym. Używano potocznego języka, okraszonego (słabszymi) przekleństwami. Znacznie bardziej interesujące okazały się programy dokumentalne, w tym przyrodnicze²⁹⁴. Biorąc pod uwagę pochodzenie produkcji telewizyjnych, to ujawnia się w tej kwestii pewne uzależnienia od USA. Takie seriale, jak *Baywatch* czy *The Simpsons* stały się wielce popularne²⁹⁵.

Pojawienie się nowych mediów – radia i telewizji – przyniosło obawy, że dotychczasowy „przekaznik” informacji – prasa – straci na znaczeniu. Okazało się jednak, że nadal jest zapotrzebowanie na słowo drukowane. Prasa brytyjska była chwalona w przeszłości (podobnie jak radio i telewizja – BBC) za rzetelność dziennikarską, szczególnie zaś za bezstronność w przekazie informacji. Tego typu podejście wynikało z polityki rodzin, takich jak Rothermeres, Beaverbrooks i Harmsworths, w rękach których znajdowała się znaczna część tytułów prasowych. Nowi właściciele, w tym Robert Maxwell i Rupert Murdoch, mają inne podejście do tej kwestii. Oczekują od dziennikarzy określonej linii politycznej oraz reprezentowania interesów międzynarodowych konsorcjów²⁹⁶. Panaceum na powyższe i podobne problemy, szczególnie związane z konfliktami natury etnicznej miała być Rada Prasowa (The Press Council), która powstała w 1953 r. W 1991 r. ustanowiono mającą szersze uprawnienia Press Complaints Commission, do której należą przedstawiciele prasy oraz osoby spoza tego środowiska²⁹⁷.

Obecność na rynku brytyjskim międzynarodowych konsorcjów wydawniczych skutkowało tym, że przy nieznacznym spadku ilości sprzedawanej prasy znacząco zmniejszyła się liczba tytułów. Np. w 1970 r. łączny nakład prasy wynosił 14 mln egzemplarzy, a trzy dekady wcześniej – 16 mln. Podczas gdy w 1900 r. wydawano 21 dzienników ogólnokrajowych, w 1991 r. liczba ta wynosiła 11. Liczba tytułów prasy regionalnej zmniejszyła się ze 134 do 99²⁹⁸.

Należy zwrócić uwagę, że znaczna ilość brytyjskich czasopism ukazuje się od ponad stu lat. Wiele z nich zostało założonych w XIX w. Spośród gazet popularnych, zawierających wiadomości o sensacyjnym charakterze, można wymienić: „Daily Express” (1900), „Daily Mail” (1896) i „Daily Mirror” (1903). Do gazet poważnych należą trzy (tzw. big three): „Daily Telegraph” (1855), „The Guardian”

²⁹³ Więcej zob. na stronie internetowej serialu: www.itv.com/coronationstreet.

²⁹⁴ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 208-209.

²⁹⁵ A. Marr, *dz. cyt.*, s. 480.

²⁹⁶ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 210.

²⁹⁷ W. Lipoński, *dz. cyt.*, s. 732-733.

²⁹⁸ A. S. Bidwell, *dz. cyt.*, s. 210.

(1821) i „The Times” (1785), a także „Financial Times” (1888) i „The Observer” (1791)²⁹⁹.

Nowością są gazety, które bezpłatnie rozdawane są na ulicach miast³⁰⁰. Wydawnictwa prasowe są dostępne za pośrednictwem nowego medium, jakim jest Internet. W rzeczywistości każde z nich dysponuje własnym serwisem internetowym (*online edition*). Pojawiają się także czasopisma, które są dostępne jedynie w formie elektronicznej, aczkolwiek nie mają one większego znaczenia w stosunku do ww. tytułów.

2.2. Ogniwa rozwoju kontaktów polsko-brytyjskich

2.2.1. W średniowieczu

Relacje pomiędzy mieszkańcami ziem polskich i brytyjskich rozpoczynają się ponad tysiąc lat temu. Do najstarszych świadectw, w których znajdujemy odniesienie do obszarów współczesnej Polski należy poemat *Widsith*, którego tytuł we współczesnym języku angielskim brzmi *Far traveller*. Kopię tego napisanego najprawdopodobniej w VII w. utworu zawarto w *Exeter Book* – pochodzącej z X w. antologii tekstów staroangielskich, w których opisano wydarzenia, mające miejsce w Europie w okresie od IV do VI w.³⁰¹. Znalazło się tam (w. 120-122) odniesienie do plemion ostrogockich walczących z Hunami na terenie lasów nadwiślańskich³⁰².

Interesującym jest świadectwo anglosaskiego podróżnika Wulfstana, którego pod koniec IX w. na obszar południowych wybrzeży bałtyckich skierował Alfred Wielki. Zawędrował on z Danii do leżącego u ujścia Wisły Truso. Alfred, w oparciu o relację swego wysłańca, zaprezentował informacje dotyczące kwestii geograficznych oraz panujących na tamtejszym obszarze obyczajów politycznych, kulinarnych i religijnych³⁰³.

Z osobą duńskiego władcy Kanuta Wielkiego (ok. 997-1035), syna Świętosławy (ok. 970 – po 1014), córki Mieszka I, znanej także jako Sygryda Storrada, związana jest obecność polskich rycerzy na ziemiach angielskich, którzy na przełomie X i XI w. brali udział w prowadzonych tam walkach. Jej potwierdzeniem były eksponowane w Tower of London fragmenty uzbrojenia słowiańskich wojów³⁰⁴.

²⁹⁹ W. J. Krajewski, *dz. cyt.*, s. 170-173.

³⁰⁰ B. Franklin, *McJournalism. The local Press and the McDonaldization thesis*, w: *Journalism: critical issues*, red. S. Allan, Maidenhead – New York 2008, s. 139-141.

³⁰¹ G. Labuda, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1960, s. 155-156; G. Sampson, *dz. cyt.*, s. 13-14.

³⁰² *Źródła objaśniające początki państwa polskiego*, t. 1, *Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny*, red. G. Labuda, Warszawa 1961, s. 159.

³⁰³ *Tamże*, s. 85-86.

³⁰⁴ H. Zins, *The Tower of London. Symbol Anglii średniowiecznej*, „Mówią Wieki” 1961, z. 1, s. 10-11.

Począwszy od XIII w. wzmianki o ziemiach polskich zaczęto zamieszczać w angielskich kronikach. Gerwazy z Tilbury (ok. 1150 – ok. 1235), autor dzieła *Otia imperialia* (1211-1216), jako jeden z nielicznych kronikarzy średniowiecznych podał dane dotyczące położenia Polski, umieszczając ją pomiędzy Karpatami a Morzem Bałtyckim. Gerwazy dopatrywał się źródła nazwy Polska w nazwie rzeki Vandalus (Wisła). Z tego powodu nazywał Polskę krajem Wandalów³⁰⁵. Wśród piszących o Polsce wyróżniał się Roger Bacon (1220-1292). Nie korzystał ze starych dzieł, lecz pozyskiwał dane od kupców i podróżników, a także z nowszych opracowań³⁰⁶. Chętnie odwoływano się do najazdu Mongołów (1241)³⁰⁷. Znaczący wpływ na sposób prezentowania Polski w angielskich kronikach miał dominikanin Marcin Polak z Opawy (zm. 1279 r.) i jego dzieło pt. *Chronicon Pontificium et Imperatorum*³⁰⁸.

Informacje o Polsce, oprócz kronik, zawarte były także w opracowaniach kartograficznych, które w wielu wypadkach nie odpowiadały rzeczywistej sytuacji. Np. na pochodzącej z X/XI w. mapie Cottoniana (mapa anglosaska) umieszczono na wschód od Szlezewiku krainę o nazwie Sclavi, która na północy graniczyła z morzem, a na południu z Dunajem³⁰⁹, zaś na pochodzącej z XIII/XIV w. mapie Ryszarda z Haldingham (mapa herefordzka) użyto starożytnej nomenklatury, wedle której Polska nosiła nazwę Germania interior, zaś tereny na zachód od Wisły określono mianem Germania superior³¹⁰.

Na pochodzącej z XIII w. mapie psALTERSKIEJ podano po raz pierwszy nazwę Sclavenia Occidentalis (Słowiańszczyzna Zachodnia)³¹¹. Pod wpływem szkoły Gerwazego z Tilbury autor mapy z Ebstorfu (XIII w.) ukazał dokładniej ziemie słowiańskie, w tym Polskę. Wymieniono rzeki: Wisłę (w tym Zalew Wiślany), Odre, Niemen i Dźwinę, a także miasta: Rygę, Połock, Smoleńsk, Nowogród Wielki i Kijów. Obok Polaków wskazano na następujące narody: Pomorzanie, Czesi i Morawianie³¹².

³⁰⁵ S. Kętrzyński, *Ze studiów nad Gerwazym z Tilbury, (Mistrz Wincenty i Gerwazy – Provinciale Gervasianum)*, Kraków 1903, s. 6-10.

³⁰⁶ H. Zins, *Polska w oczach Anglików, XIV-XVI w.*, Warszawa 1974, s. 13.

³⁰⁷ *Tamże*, s. 14.

³⁰⁸ J. Umiński, *Pochodzenie i kariera Marcina Polaka*, „Collectanea Theologica” 1953, s. 163,180-184; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964, s. 117-118.

³⁰⁹ G. R. Crone, *Early Maps of the British Isles A.D. 1000 – A.D. 1579*, London 1961, s. 13, mapa nr 1; H. Zins, *Polska...*, s. 16.

³¹⁰ G. R. Crone, *dz. cyt.*, s. 16, mapa nr 5; H. Zins, *Polska...*, s. 16.

³¹¹ B. Kürbisówna, *Kształtowanie się pojęć geograficznych o Słowiańszczyźnie w polskich kronikach przeddługoszkowych*, „Slavia Antiqua” 1953, s. 264; W. Kowalenko, *Bałtyk i Pomorze w historii i kartografii (VII-XVI w.)*, „Przegląd Zachodni” 1954, s. 359.

³¹² *Tamże*, s. 361; J. Staszewski, *Polska i Bałtyk na mapie świata z Ebstorfu*, „Zeszyty Geograficzne” 1962, t. 4, s. 230-235; K. Buczek, *The History of Polish Cartography from the 15th to the 18th Century*, Wrocław 1966, s. 21.

W opracowaniach książkowych, w których podejmowano temat Polski, prezentowano często nieaktualny obraz kraju. Np. Andrew Borde (1490-1549), mnich kartuski, lekarz i podróżnik, napisał, że między Czechami a Węgrami leży Kyngdome of Poll, kraj zamieszkały przez ludność ubogą i nie potrafiącą się przyzwoicie zachować. Większym miastem był tam Kraków a Polacy znajdowali się pod silnymi wpływami niemieckimi³¹³.

Wydarzenia z życia kościelnego w Wielkiej Brytanii odbijały się echem także w Polsce. Np. docierające informacje o męczeńskiej śmierci Tomasza Becketa (1170) wpłynęły na ożywienie kultu zamordowanego w podobnych okolicznościach bp. Stanisława ze Szczepanowa (1030-1079) i w konsekwencji na sfinalizowanie procesu kanonizacyjnego (1253)³¹⁴.

Okolicznością, która sprzyjała intensyfikowaniu kontaktów pomiędzy Polską a Wyspami Brytyjskimi, a co za tym idzie zmianie wizerunku Polski w brytyjskich oczach, był handel. Pozytywnym wydarzeniem było rozszerzenie przez Edwarda I w 1303 r. przywilejów handlowych na kupców hanzeatyckich, w tym pochodzących z Gdańska. Analogicznymi przywilejami cieszyli się kupcy angielscy działający w Gdańsku i okolicach³¹⁵.

„Kością niezgody” w relacjach pomiędzy Polską a Anglią było utworzenie w XIII w. przez Krzyżaków państwa zakonnego. Anglicy preferowali utrzymywanie dobrych stosunków z Krzyżakami, których postrzegano jako obrońców chrześcijańskiego świata. Król Władysław Jagiełło (1351 lub 1361 – 1434) starał się o zmianę wizerunku relacji polsko-krzyżackich na arenie międzynarodowej. Temu służyła m.in. wyprawa polskich posłów w 1409 r. do Londynu, do Henryka IV (1367-1413)³¹⁶. Stosunki polsko-angielskie poprawiały się po soborze w Konstancji (1414-1418), podczas którego polscy delegaci, z abp. Mikołajem Trąbą (1358-1422) z Gniezna na czele, mieli okazję zaprezentowania ojczyzny jako „cywilizowanego kraju”. Po soborze król angielski Henryk V (1387-1422) nawiązał korespondencję z królem Władysławem Jagiełłą³¹⁷.

Uzyskanie przez Polskę w 1424 r. przez Gdańsk wolnego dostępu do morza stanowiło dla kupców angielskich zachętę, aby prowadzić działal-

³¹³ S. Kot, *Anglo-Polonica. Angielskie źródła rękopiśmienne do dziejów stosunków kulturalnych Polski z Anglią*, Warszawa 1935, s. 84.

³¹⁴ K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 43; W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Łódź 1982, s. 236.

³¹⁵ J. Szuldrzyński, *Anglia i Polska w polityce europejskiej. Studium historyczno-polityczne*, Jerozolima 1945, s. 8-9.

³¹⁶ Z. H. Nowak, *Dyplomacja polska w czasach Jadwigi i Władysława Jagiełły (1392-1434)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, Połowa X w. – 1572, red. M. Biskup, Warszawa 1980, s. 325-326.

³¹⁷ S. Seliga, L. Koczy, *Scotland and Poland. A Chapter of Forgotten History*, Dundee 1969, s. 18; H. Świdorska, *Kilka epizodów ze stosunków polsko-angielskich za panowania Władysława Jagiełły*, „Teki Historyczne” 1956/57, t. 8, s. 75-80. H. Zins, *Polska...*, s. 17.

ność w tym regionie. W 1467 r. zatwierdzono przywileje Gdańska w handlu z Anglią³¹⁸.

2.2.2. W czasach nowożytnych do rozbiorów Polski

Przełom XV i XVI w. rozpoczyna okres bardziej intensywnych kontaktów pomiędzy Polską a Wielką Brytanią. Okazją ku temu było pojawienie się w Polsce Szkotów. Ich obecność wpłynęła na zakorzenienie się negatywnej opinii nt. Wysp Brytyjskich, jako miejsca, w którym prześladowuje się katolików³¹⁹. Innym problemem było to, że samych przybyszów, szczególnie w sytuacji gdy przynależeli do społeczności protestanckiej, nie darzono zaufaniem³²⁰.

Reakcja na panującą w Wielkiej Brytanii sytuację religijną była po stronie polskiej dwojaka. Z jednej strony wspierano rekuwantów, czyli odmawiających udziału w nabożeństwach protestanckich, z drugiej zaś polscy protestanci angażowali się w działalność reformatorską na ziemi brytyjskiej. Polskim duchownym, który upominał się o prześladowanych katolików brytyjskich, był bp Stanisław Hozjusz (1504-1579). Napisał on dwie apologie – *De origine haeresium nostri temporis* i *De expreso Dei verbo* – które przetłumaczono na język angielski. Spotkały się one z polemicznym przyjęciem po stronie protestanckiej³²¹. W 1565 r. Hozjusz erygował w Brunsberdze (obecnie Braniewo), stolicy diecezji, wyższą uczelnię teologiczną – Collegium Hosianum. Prowadzenie kolegium powierzył jezuitom. Wśród nich byli uchodźcy z Wysp Brytyjskich, w tym Szkot Robert Abercrombie (1533-1613), znany także jako Robertus Scotus³²². Brytyjscy uczeni wykładali na założonej w 1579 r. przez Stefana Batorego (1533-1586) Akademii Wileńskiej, m.in. Laurence Arthur Faunt (1552-1591) i James Bosgrave (1549-1623)³²³.

W 1595 r. jezuita ks. Piotr Skarga (1536-1612) wydał broszurę dotyczącą swobód religijnych pt. *Proces Konfoederaciy*, w której krytykował królową Elżbietę za prześladowanie katolików³²⁴. Dzięki kontaktom z Robertem Abercrombiem znał on sytuację w Anglii i Szkocji, a także tamtejsze prace teologiczne i apologetycz-

³¹⁸ Z. Taźbierski, *Związki Polski z Anglią od schyłku XIV do połowy XVII wieku. Studium z dziejów polityki dynastycznej*, Olsztyn 1994, s. 19-20.

³¹⁹ W. Kowalski, *The Reason for the Emigration of Scots to the Polish Commonwealth in Early Modern Period as Outlined in Contemporary Opinions and Historiography*, w: *Scotland and Poland*, s. 43-44.

³²⁰ R. I. Frost, *Hiding from the Dogs. The Problem of Polish-Scottish Political Dialogue, 1550-1707*, w: *Scotland and Poland*, s. 32.

³²¹ W. Borowy, *Prześladowani katolicy angielscy i szkoccy, w Polsce XVI wieku*, „Przegląd Powszechny” 1938, s. 110-112; J. Misiurek, *Hozjusz Stanisław*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 6, k. 1257-1258.

³²² W. Borowy, *Prześladowani katolicy...*, s. 113.

³²³ L. Grzebień, *Faunt Lawrence Arthur*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, k. 77; A. Żak, *Bosgrave Jakub*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, k. 837.

³²⁴ W. Borowy, *Prześladowani katolicy...*, s. 120; por. I. Domagalski, *dz. cyt.*, s. 60-61.

ne. Popularyzował je w języku polskim; np. dzieła angielskiego jezuita Edmunda Campiona (1540-1581)³²⁵. Ks. Skarga odniósł się do Wielkiej Brytanii w *Żywotach Świętych*, m.in. zaprezentował w nich sylwetki 20 brytyjskich świętych. Kolejne wydania *Żywotów* poszerzał o biografie współczesnych sobie męczenników, w tym Thomasa More'a, Johna Fishera, Henry'ego Garneta i Edmunda Campiona. Do szóstego wydania *Żywotów* dołączono opis procesu i egzekucji Marii Stuart³²⁶.

Odmienne działania do bpa Hozjusza oraz ks. Skargi podjął Jan Łaski (1499-1560), bratanek prymasa Jana Łaskiego. Dzięki opiece wuja miał możliwość bywania za granicą, m.in. przez rok zamieszkiwał w Bazylei w domu Erazma z Rotterdamu, gdzie poznał różnych reformatorów. Organizował zbory w Niderlandach i Nadrenii³²⁷. Na zaproszenie Thomasa Cranmera, pierwszego anglikańskiego arcybiskupa Canterbury, przybył w 1548 r. do Londynu. W 1550 r. został mianowany superintendentem Londynu dla nieangielskich protestantów, głównie dla Fryzyczyków. Zorganizował wspólnotę na wzór prezbiteriański, stając się prekursorem tego nurtu chrześcijaństwa na tamtejszym obszarze. W 1553 r. wyjechał do Polski, gdzie działał na rzecz reformacji. Nie powrócił do Anglii³²⁸.

Na początku XVI w. osiedlali się w Polsce imigranci ze Szkocji. Nie jest pewne jak liczną stanowili grupę. Szkocki podróżnik William Lithgow, który w 1616 r. przebywał w Polsce, szacował liczbę rodaków na 30 tys. rodzin³²⁹. Obecnie uznaje się te dane za zawyżone³³⁰. Gdy w 1651 r. z polecenia króla Jana Kazimierza przeprowadzano wśród Szkotów zbiórkę pieniężną na rzecz Karola II Stuarta, obliczono, że w Polsce zamieszkiwało (wraz z rodzinami) 30 tys. Szkotów³³¹. W I połowie XVI w. główną przyczyną emigracji z Wysp Brytyjskich do Polski były prześladowania religijne. Szkotów nie dyskryminowano wyłącznie za katolicyzm, lecz także za prezbiterianizm, którego nie akceptowały episkopalne władze angielskie. Inną przyczyną były niedostatki natury materialnej³³².

³²⁵ K. Kuźmak, *Campion Edmund*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, k. 662.

³²⁶ P. Skarga, *Obrona Jezoitow*, Warszawa 1814, s. 69-76; tenże, *Żywotów Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybranych z poważnych doktorów i pisarzy kościelnych, do których przydane są niektóre duchowe obroki i nauki przeciwko kacerstwow; przy tém kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają*, Wiedeń 1843, t. 2, s. 604-615.

³²⁷ M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 3, *Czasy nowożytne 1517-1758*, Warszawa 1989, s. 84.

³²⁸ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 77.

³²⁹ W. Lithgow, *The Totall Discourse of The Rare Adventures & Painefull Peregrinations of long Nineteene Yeares Travayles from Scotland to the most famous Kingdomes in Europe, Asia and Affrica*, Glasgow 1906, s. 368. Lithgow chwali Polskę, która dla Szkotów stała się „matką i karmicielką” („Mother and Nurse”); zob. *tamże*.

³³⁰ Por. N. Ascherson, 'Brothers and Sisters for a' that'. *Rediscovering the Polish-Scottish Relationship*, w: *Scotland and Poland*, s. 8-9.

³³¹ L. Koczy, *Kartki z dziejów polsko-szkockich*, Londyn 1980, s. 6. W. Borowy, *Scots in Old Poland*, Edinburgh – London 1941, s. 10 podaje, że liczba ta wynosiła 15-40 tys.

³³² N. Ascherson, *dz. cyt.*, s. 8.

Szkoci emigrowali początkowo do Prus Królewskich, w rejon Gdańska, gdzie spodziewali się znaleźć zajęcie w kupiectwie. Przyjęto tam w 1537 r. antyszkockie uregulowania prawne, które wpłynęły na zmianę kierunku emigracji – na południową Polskę, przede wszystkim zaś Kraków³³³.

Wśród społeczności szkockiej w Polsce wiele było wybitnych postaci. Chętnie wymienia się Alexandra Chalmersa (1645-1703; pol. Czamer), który przez cztery kadencje był burmistrzem w Warszawie, oraz Roberta Gordona (1668-1731), bogatego kupca gdańskiego, który ufundował w Aberdeen kolegium nazwane jego imieniem³³⁴. Niemało było Szkotów, którym udało się na ziemi polskiej odnieść finansowy i polityczny sukces, dzięki czemu mieli możliwości wspierania polskiej kultury; np. Robert Porteous z Krosna, monopolista w handlu winem między Polską i Węgrami, fundując liczne budowle i odnawiając stare, przyczynił się do rozkwitu miasta³³⁵.

Szkoci cieszyli się zaufaniem polskich władców. U Stefana Batorego byli m.in. intendentami wojskowymi, jako kaprzy bronili wybrzeży bałtyckich oraz walczyli w polskim wojsku³³⁶. Batory cenił Szkotów za uczciwą i dobrze zorganizowaną intendenturę wojska w czasie kampanii w Inflantach. Oprócz niego umiejętności Szkotów doceniali królowie: Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimierz. Szkotów obdarzano kolejnymi przywilejami, które obejmowały Inflanty, Estonię, Kurlandię i Semigalię³³⁷.

Pomimo że do Polski emigrowali Anglicy i Szkoci, to drugich było więcej i dlatego wszystkich nazywano Szkotami. W II połowie XVII i w XVIII w. emigracja była mniej liczna. Do Polski przyjeżdżała głównie bogata szlachta i oficerowie szukający sposobności do rozrywek lub możliwości zrobienia kariery w służbie królewskiej, np. Huntley-Gordonowie i Mierowie³³⁸.

Różnice wyznaniowe pomiędzy Polską a Wielką Brytanią nie były jedynie okazją do debaty przedstawicieli poszczególnych kręgów kościelnych. Miały one także wpływ na działania o charakterze politycznym. Stały one m.in. na przeszkodzie w realizacji planów matrymonialnych między polskim królem Zygmuntem Augustem a Marią Tudor, a potem Elżbietą³³⁹.

³³³ P. P. Bajer, *Scots in the Cracow Reformed Parish in the Seventeenth Century*, w: *Scotland and Poland*, s. 62-63.

³³⁴ T. M. Devine, D. Hesse, *Introduction*, w: *Scotland and Poland*, s. 2; N. Ascherson, *dz. cyt.*, s. 9-10.

³³⁵ J. Dąbrowski, *Z Anglikami...*, s. 341-342.

³³⁶ S. Seliga, L. Koczy, *dz. cyt.*, s. 20-21; J. Szuldrzyński, *dz. cyt.*, s. 32-33.

³³⁷ S. Tomkowicz, *Przyczynek do historyi Szkotów w Krakowie i w Polsce*, Kraków 1899, s. 161-162.

³³⁸ *Tamże*, s. 156-160.

³³⁹ Z. Taźbierski, *Ceremoniał dworsko-dyplomatyczny w praktyce negocjacji Polski z Anglią w XVI-XVIII wieku*, Olsztyn 1986, s. 31.

Relacje polsko-brytyjskie w XVI w. można dostrzec w kwestiach literackich – nie tylko w pismach ks. Piotra Skargi, lecz np. u Jana Kochanowskiego (1530-1584), który w *Psalterzu* wzorował się na szkockim kalwinie George'u Buchananie (1506-1582). Na Wyspach Brytyjskich znani byli tacy polscy pisarze, jak: Andrzej Frycz Modrzewski, Wawrzyniec Goślicki, Marcin Śmiglecki i Maciej Kazimierz Sarbiewski. Zwracano uwagę na polską tolerancję, wykształcenie polskich imigrantów oraz dbałość Polaków o rozwój kulturalny. Chwalono Polskę za dotrzymanie międzynarodowych traktatów³⁴⁰. Interesowano się ustrojem politycznym (umiarkowaną monarchią) panującym w Polsce. W pozytywnych słowach odniósł się do niego Franciszek Bacon (1561-1626) w dziele *Of the State of Europe* (1580)³⁴¹.

Pojawiały się także głosy krytyczne. Np. szkocki poeta i satyryk John Barclay (1582-1621) w dziele pt. *Icon animorum* (1611) zwracał uwagę na prymitywizm i barbarzyńskość Polaków. Równinne tereny, które zamieszkiwali, powodowały, że marzli, gdyż nie mieli możliwości schronienia się przed zimnymi wiatrami. Opracowanie Barclaya spotkało się z ripostą autorstwa polskiego polityka i myśliciela Łukasza Opalińskiego (1612-1662) w postaci opublikowanego po łacinie w 1648 r. dzieła pt. *Polonia Defensa*³⁴².

Kraje nadbałtyckie były dla kupców brytyjskich jednym z wielu obszarów ekspansji handlowej. Z krajów śródziemnomorskich importowano towary luksusowe, zaś z nadbałtyckich głównie zboże i surowce, w tym z Polski: materiały budowlane dla stoczni (drewno, smołę, len, konopie, płótno, liny okrętowe, przędzę, żelazo i inne metale, proch, dziegieć), żywność (zboże, ryby, mąkę, piwo, owoce i warzywa, nasiona cebuli), inne produkty (wosk, łój, knoty do świec, popiół i potaż, drewniane wyroby meblarskie, skóry i futra, wełnę, tekstylia, barwniki, pierze, szkło i bursztyn). Do Polski eksportowano sukno, skóry, towary kolonialne (korzenie, owoce z krajów południowych), wino, cukier, skóry białe garbowane, ołów, cynę, amunicję, broń, ałun, minię, węgiel, sól, śledzie, kamienie młyńskie i szlifierskie³⁴³.

Mając na celu profity handlowe Anglicy starali się obniżyć wpływy Hanzy na Morzu Bałtyckim. Czyniono to na różne sposoby. Od 1538 r. w Gdańsku działali

³⁴⁰ T. Grabowski, *Stosunki Polski z Anglią w dziedzinie nauki, filozofii, literatury od średniowiecza do końca oświecenia (1800-1822)*, w: *Inter Arma. Zbiór prac ofiarowanych prof. Kazimierzowi Nitschowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin (1 II 1944) przez przyjaciół, kolegów i uczniów*, Kraków 1946, s. 1-3.

³⁴¹ Z. Taźbierski, *Ceremoniał...*, s. 32.

³⁴² R. I. Frost, *Hiding from the Dogs*, s. 21-22. Dzieło Opalińskiego w języku polskim: *Obrona Polski* (Lwów – Warszawa 1921).

³⁴³ H. Zins, *Angielski wywóz sukna na Bałtyk w drugiej połowie XVI w.*, „Rocznik Lubelski” 1965, t. 8, s. 37-62; tenże, *Anglia...*, s. 166-276; por. H. Mączak, *Studia nad handlem bałtyckim od połowy XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1972, s. 69-101.

faktorzy, czyli stali agenci handlowi, których zadaniem było wspieranie kupców angielskich. W 1579 r. powołano do istnienia Kompanię Wschodnią (Eastland Company), mającą za zadanie organizowanie handlu z państwami bałtyckimi. W Polsce kompania prowadziła skład towarów w Gdańsku, a po buncie, który tam wybuchł w 1577 r., w Elblągu³⁴⁴. Elżbieta utrzymywała kontakty z polskimi władzami, dzięki czemu chciała zapewnić angielskim kupcom swobodę działania³⁴⁵.

W 1587 r., gdy na tron wstąpił Zygmunt III Waza, pogorszyły się relacje pomiędzy Polską i Anglią. Problemem były różne priorytety polityczne obu krajów. Anglia miała ambicje wielkomocarstwowe, zaś Wazom zależało na odzyskaniu tronu szwedzkiego. Niedoborem po stronie polskiej była słabo zorganizowana służba dyplomatyczna³⁴⁶.

Poprawie stosunków z Anglią służyć miał ożenek Władysława IV Wazy z Elżbietą Stuart (1596-1662), córką Jakuba I Stuarta. Propozycję matrymonialną przyjęto w Londynie przychylnie, czego potwierdzeniem był prezent, który Jakub I ofiarował polskiemu królowi – napisany przez siebie traktat polityczny pt. *Basilikon Doron* (1599)³⁴⁷. Planowane małżeństwo nie doszło do skutku. Przypuszcza się, że powodem były różnice natury konfesyjnej. Stuartowie nie byli zainteresowani uwikłaniem w konflikt z protestancką Szwecją, do którego dążył Zygmunt III³⁴⁸.

Okazją do ożywienia kontaktów polsko-angielskich było pośrednictwo Karola I w zawarciu w 1629 r. rozejmu w Starym Targu (Altmarku) między Gustawem II Adolfem a Zygmuntem III. Jego rezultaty były sprzyjające dla Szwedów³⁴⁹. W 1635 r. Szwecja i Polska zawarły rozejm w Sztumskiej Wsi. W pertraktacjach uczestniczył ze strony angielskiej hrabia George Douglas i jego sekretarz John Fowler, którzy 20 lat później przyczynili się do zawarcia polsko-angielskiego traktatu handlowego i wojskowego³⁵⁰.

Na zintensyfikowanie obecności kupców angielskich w rejonie Morza Bałtyckiego wpłynął przywilej handlowy nadany w 1685 r. Kompanii Wschodniej przez Jana III Sobieskiego. Dzięki temu rozbudowano biura handlowe w Elblągu, Gdańsku, Królewcu i Rydze. W miastach tych chętniej osiedlali się przybysze z Wysp Brytyjskich – zajmowali się tam prowadzeniem sklepów oraz budowaniem domów mieszkalnych, spichlerzy i kościołów. Pochodzący z Saksonii August II

³⁴⁴ H. Zins, *Przywilej Elżbiety I z 1579 dla Angielskiej kompanii Wschodniej*, „Rocznik Elbląski” 1965 t. 3, s. 72.

³⁴⁵ Z. Taźbierski, *Ceremoniał...*, s. 39-41.

³⁴⁶ Tenże, *Związki...*, s. 62; por. A. Wyczański, *Polska w Europie XVI stulecia*, Warszawa 1973, s. 136-137.

³⁴⁷ E. A. Mierzwa, *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986, s. 239-240.

³⁴⁸ Z. Taźbierski, *Związki...*, s. 75,82-83.

³⁴⁹ K. Grünberg i in., *dz. cyt.*, s. 66.

³⁵⁰ Z. Taźbierski, *Ceremoniał...*, s. 113; K. Grünberg i in., *dz. cyt.* s. 68.

Mocny (1670-1733) próbował ograniczyć wpływy społeczności szkockiej w Polsce; zakazał im m.in. dziedziczenia majątku. Ponieważ przepis nie był przestrzegany, Szkoci pozostali wpływową grupą³⁵¹.

Jednym z czynników warunkujących kontakty polsko-angielskie były więzy rodzinne. W XVII w. znanym małżeństwem polsko-angielskim byli Jan Andrzej Morsztyn i Katarzyna Gordon, córka markiza Huntleya. Ich córka Izabella poślubiła księcia Kazimierza Czartoryskiego. Rodziny Poniatowskich i Czartoryskich związane były z lady Mary Coke z domu Campbell, córką Jana, księcia Argyll³⁵². Najbardziej znane było małżeństwo Jakuba Stuarta (Starszy Pretendent) z Marią Klementyną Sobieską (1702-1735), córką Jakuba Ludwika Sobieskiego i Elżbiety Amelii, księżnej neuburskiej, wnuczką Jana III Sobieskiego. Mieli oni dwoje dzieci – Karola Edwarda (Młodszy Pretendent) oraz Henryka Benedykta (1725-1807), późniejszego kardynała³⁵³.

Zainteresowanie Polską potwierdzają powstające na jej temat dzieła literackie. Bernard O'Connor (1666-1698), lekarz Jana III Sobieskiego, napisał dwutomowe opracowanie pt. *The History of Poland, in several letters to a persons of quality, giving an account of the ancient and present state of kingdom*. Uznawano je za najlepszą pracę w języku angielskim nt. Polski. Autor zwrócił uwagę na takie cechy Polaków, jak: umiłowanie wolności, wysoka kultura duchowa (znajomość łaciny), uczciwość i prawość³⁵⁴. Zwycięstwo, które w 1683 r. pod Wiedniem odniósł Jan III Sobieski, stało się sposobnością do uczczenia jego osoby w utworach poetyckich. W 1685 r. Aleksander Tyler ogłosił liczący 155 stron poemat o życiu króla polskiego, a William Wordsworth (1770-1850) wydał w 1816 r. na jego temat sonet pt. *Siege of Vienna raised by John Sobieski*³⁵⁵.

Gdy w 1632 r. tron polski objął Władysław IV, postanowiono wykorzystać małżeństwo jego osoby z księżniczką Elżbietą Palatynówną (1618-1680), córką Fryderyka V, elektora Palatynatu, i Elżbiety Stuart (niedoszłej żony Władysława IV), a siostrzenicy Karola I, aby odzyskać tron szwedzki³⁵⁶. Oczekiwano, że dzięki małżeństwu Anglicy udzielą militarnego wsparcia na morzu. Ponownie problemem okazały się różnice natury wyznaniowej – w Polsce negatywnie oce-

³⁵¹ Z. Taźbierski, *Uwagi o kontaktach handlowych Anglii z Polską od XV do XVII w. w świetle literatury brytyjskiej*, „Rocznik Gdański” 1978, s. 84.

³⁵² S. Seliga, L. Koczy, dz. cyt., s. 15.

³⁵³ Z. Libiszowska, *Ród Sobieskich w Europie po śmierci Jana III*, „Sobótka” 1980, s. 363-365; G. Płatania, *Angielskie małżeństwo Marii Klementyny Sobieskiej*, „Sobótka” 1980, s. 401-410; W. Roszkowska, *Olawa królewiczów Sobieskich*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 108-119.

³⁵⁴ S. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 37; *The Dictionary of National Biography...*, t. 4, s. 947.

³⁵⁵ S. Askenazy, dz. cyt., s. 37.

³⁵⁶ A. Szelągowski, *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*, Kraków 1907, s. 55-56.

niano ożenek katolickiego króla z „heretyczką”³⁵⁷. Władysław próbował nakłonić Elżbietę do konwersji na katolicyzm. Skierowaną w tej sprawie prośbę przyjęto z dezaprobatą³⁵⁸. Po zawartym ze Szwedami w 1635 r. rozejmie w Sztumskiej Wsi, Władysław pogodził się z tym, że polska linia Wazów nie będzie panowała na ziemi szwedzkiej. Z tego powodu zawieranie małżeństwa z Elżbietą było zbędne³⁵⁹.

Na relacje pomiędzy obu krajami wpływ miały nie tylko czynniki natury politycznej, lecz także ekonomiczne. Polska nie stanowiła istotnego partnera gospodarczego, czego potwierdzeniem było np. to, że na przełomie 1625 i 1626 r. załamała się Eastland Company w Gdańsku. Nie udało się jej reaktywować w latach 1661-1662³⁶⁰.

Na początku XVIII w. dwa wydarzenia wpłynęły negatywnie na relacje pomiędzy Polską a Wielką Brytanią. W 1717 r. na rozkaz elektora hanowerskiego Jerzego I aresztowano Stanisława Poniatowskiego, ojca późniejszego króla Stanisława Augusta. Natomiast książę Kazimierz Czartoryski w zdecydowany sposób skrytykował Edwarda Fincha, który w czasie pobytu w Polsce (1725-1727) wytykał Polakom – przywołując tzw. sprawę toruńską (1724) – brak tolerancji³⁶¹.

Politycznym sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii na terenie Polski było ugrupowanie Familia, które ukształtowało się pod koniec panowania Augusta II. Jego podstawę stanowiły magnackie rody Czartoryskich i Poniatowskich. W 1735 r. Familia ogłosiła się przyjacielem Wielkiej Brytanii i zaczęła określać się jako „partia angielska”. Otwarcie się na Wielką Brytanię miało wpływ na reformy okresu stanisławowskiego, przede wszystkim w czasie obrad Sejmu Konwokacyjnego (1764) i Sejmu Czteroletniego (1788-1792)³⁶². Nie zmieniało to jednak faktu, że Polska była krajem znajdującym się poza marginesem żywotnych interesów Brytyjczyków³⁶³. Odległość i egzotyczność Polski stanowiły sposobność do jej krytyki. Np. David Hume (1711-1776) pisał o politycznej i gospodarczej nieudolności Polaków, szczególnie negatywnie oceniając ustrój szlachecki. Jego opinia przyczyniła się, że z Polski chętnie żartowały elity „oświeconego” Zachodu. Podobnie Adam Smith (1723-1790) w dziele *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (1776, wyd. pol. 1954) krytykował panujące

³⁵⁷ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, 1632-1636, Warszawa 1980, s. 435; *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce 1548-1690*, Berlin – Poznań 1864, t. 2, s. 207-209; K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski 1635-1636*, Gdańsk 1953, t. 2, s. 129-131; Z. Taźbierski, *Związki...*, s. 99-104.

³⁵⁸ A. Szelański, *dz. cyt.*, s. 196-197; R. Przeździecki, *Diplomatic Ventures and Adventures. Some Experiences of British Envoys at the Court of Poland*, London 1953, s. 93.

³⁵⁹ W. Czaplinski, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976, s. 197-208.

³⁶⁰ Z. Taźbierski, *Ceremoniał...*, s. 116-118.

³⁶¹ *Tamże*, s. 175, 180.

³⁶² *Tamże*, s. 176-177.

³⁶³ Z. Libiszowska, *Edmund Burke a Polska*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, s. 63-64.

w Polsce feudalne zacofanie. Ciekawostką jest fakt, że obaj nigdy nie byli w Polsce i że ich krytyka bardziej pasowała do ich ojczyzny – Szkocji³⁶⁴.

Działalność Familii przełożyła się w Polsce na modę na to, co angielskie. Oświeceniem angielskim zainspirowani byli tacy myśliciele, jak: Franciszek Bohomolec, Ignacy Kracicki i Aleksander Świtkowski. W popularnym wówczas czasopiśmie „Monitor” publikowano teksty, w których odbijała się filozofia angielskiego oświecenia. Zwolennikiem wcielania w życie idei z Wysp Brytyjskich był książę Adam Kazimierz Czartoryski (1734-1823)³⁶⁵.

Ze strony brytyjskiej pojawiały się także głosy pozytywne nt. Polski. Doceniano wysiłki związane z uchwaleniem Konstytucji 3 Maja, którą postrzegano jako wcielenie idei oświeceniowych³⁶⁶. Negatywnie odnoszono się do działań, które mogły zachwiać odpowiadający Brytyjczykom porządek polityczny i militarny w Europie, w tym do konfederacji barskiej (1768-1772), zawiązanej przeciwko rosnącemu wpływowi rosyjskim i polityce króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ponieważ Polska nie miała znaczenia gospodarczego dla Wielkiej Brytanii, nie dostrzegano potrzeby angażowania się w jej sprawy³⁶⁷.

Oslabienie zainteresowania Polską uwidoczniło się w czasie rozbiorów. Bardziej opłacalne było utrzymanie dobrych stosunków z zaborcami³⁶⁸. Przeciwwskazaniem się rozbiorom stało w sprzeczności z zasadą brytyjskiej polityki *równowagi sił* (*balance of power*). Oznaczałoby wsparcie Francji, rywalizującej o wpływy na terenach kolonialnych. Pomimo że Francuzi podkreślali przyjaźń do Polski, to jednak nie można było liczyć na ich pomoc³⁶⁹.

Pod koniec 1770 r. nasiliły się restrykcje pruskie wobec portów bałtyckich, co wpłynęło w kolejnej dekadzie na obniżenie o 75% obrotów handlowych z Wielką Brytanią. Zaniepokojeni sytuacją radni gdańscy wysyłali protesty do Holandii i Wielkiej Brytanii³⁷⁰. Brytyjczykom opłacało się jednak ponieść straty w handlu z Gdańskiem, gdyż w ten sposób otwarta była droga do sojuszu z Prusami i Rosją.

³⁶⁴ R. I. Frost, „*The Penury of these Malignant Regions*”. *Comparing the Rural Economies of the Scottish Highlands and the Polish-Lithuanian Commonwealth in the Early Modern Period*, w: *Scotland and Poland*, s. 109-110,113.

³⁶⁵ R. Kaleta, „*Monitor*” z roku 1763 na tle swoich czasów, w: R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy oświecenia*, Wrocław 1953, s. 9; Z. Libiszowska, *Misja polska w Londynie w latach 1769-1795*, Łódź 1966, s. 9; Z. Taźbierski, *Ceremoniał...*, s. 175-178.

³⁶⁶ I. Homola Dzikowska, *Pamiętnik historyczno-polityczny Piotra Świtkowskiego, 1782-1792*, Kraków 1960, s. 154-156; por. W. Konopczyński, *Anglia a Polska w XVIII wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1947, z. 4, s. 101-102.

³⁶⁷ Z. Taźbierski, *Ceremoniał...*, s. 183-184,327.

³⁶⁸ J. A. Wilder, *Dyplomacja angielska wobec odebrania Polsce dostępu do morza*, Warszawa 1935, s. 4.

³⁶⁹ E. Rostworowski, *Na drodze do I rozbioru Polski*, „Roczniki Historyczne” 1948, s. 181.

³⁷⁰ S. Hoszowski, *Stanowisko kupiectwa angielskiego w sprawie gdańskiej (1772-1773)*, „Rocznik Gdański” 1958/1959, s. 303-305.

Naciskano na ustępstwa ze strony polskiej na rzecz Prus – Polska miała uznać zwierzchnictwo Prus nad Gdańskiem i Toruniem³⁷¹.

Nie licząc pustych gestów, Brytyjczycy nie byli zainteresowani opowiadaniem się po stronie polskiej w czasie kolejnych dwóch rozbiorów (1793, 1795). Np. gdy niezgodnie z przeznaczeniem Prusy wykorzystywały brytyjskie subsydia na uzbrojenie 20 tys. żołnierzy do walki przeciw Polsce, w Londynie nie protestowano. Jednocześnie zapewniono władze pruskie, że Wielka Brytania wykaże bierność wobec okupacji ziem polskich³⁷².

2.2.3. W XIX w. i na początku XX w.

W czasie zaborów nastąpiło przesunięcie tematyki dominującej w relacjach polsko-brytyjskich – od kwestii ekonomicznych do sprawy niepodległości Polski. Wielka Brytania była jednym z krajów, w których szukano wsparcia dla realizacji polskich aspiracji niepodległościowych. Oczekiwania Polaków nie współgrały z interesami Wielkiej Brytanii, która mniej skupiała się na kontynentalnej Europie, a bardziej na zamorskich koloniach³⁷³. Ponieważ jako sojusznika przeciwko Francji postrzegano Austrię, Prusy i Rosję, negatywnie odnoszono się do polskich zrywów niepodległościowych³⁷⁴.

Propagatorem sprawy polskiej na forum międzynarodowym był książę Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861). Wsparcie Wielkiej Brytanii pragnął wykorzystać do nadania sprawie polskiej międzynarodowego charakteru. Uważał, że odbudowa Polski powinna zostać oparta o Rosję, a nie Francję. Tego typu podejście nie było nowością. Np. Tadeusz Kościuszko popierał współpracę z Wielką Brytanią, krytycznie zaś odnosił się do Francji³⁷⁵. Czartoryski dobrze znał Anglię – studiował tam nauki społeczne. Będąc rosyjskim ministrem spraw zagranicznych (1804-1806) bez powodzenia dążył do zbudowania sojuszu z Wielką Brytanią przeciwko Francji i Prusom³⁷⁶.

W okresie późniejszym Czartoryski nie zrezygnował z realizacji swych planów. Bezpośrednio lub poprzez przedstawicieli kontaktował się z wpływowymi osobi-

³⁷¹ E. Rostworowski, *W sprawie Gdańska w dobie Sejmu Czteroletniego*, „Zapiski Historyczne” 1955, z. 1-2, s. 114-132; Z. Taźbierski, *Europejska polityka Williama Pitta w okresie rozbiorów*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, s. 647-656; tenże, *Sprawa Gdańska i Torunia w manewrze dyplomatycznym Williama Pitta z ligą państw europejskich przeciw Rosji (1789-1791)*, „Rocznik Gdański” 1982, s. 189-223.

³⁷² S. Askenazy, *dz. cyt.*, s. 40.

³⁷³ J. Feldman, *Anglia. U podstaw stosunków polsko-angielskich 1788-1863*, Warszawa 1933, s. 10.

³⁷⁴ *Tamże*, s. 18-30.

³⁷⁵ E. Wawrzukowicz, *Anglia a sprawa polska 1813-1815*, Kraków – Warszawa 1919, s. 2.

³⁷⁶ S. Strzelecki, *Czartoryscy, Adam Jerzy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, k. 765-766.

stościami brytyjskiego życia politycznego³⁷⁷. Działania Czartoryskiego znalazły odbicie w prasie brytyjskiej. W 1814 r. w „Przeglądzie Edynburskim” opublikowano broszurę Henry’ego Broughama pt. *Appeal to the Allies and the English Nation on the behalf of Poland*. Odniesiono się w niej do trudności, jakie dotknęły Polskę od XVIII w. do 1814 r.³⁷⁸. Osiem lat później w „Przeglądzie Edynburskim” wydano artykuł Jamesa Mackintosha nt. historii Polski od czasów poprzedzających reformację do 1822 r.³⁷⁹. W 1814 r. odwiedzającemu Londyn carowi Aleksandrowi I towarzyszył książę Czartoryski. Spotykając się z przedstawicielami brytyjskiego establishmentu dostrzegł, że nie interesuje ich sprawa Polska³⁸⁰.

Kwestię Polski podjęto w czasie Kongresu Wiedeńskiego (1815). Poparto ideę utworzenia pod berłem carskim Królestwa Polskiego³⁸¹. Negatywny wpływ na ekonomiczne relacje pomiędzy Wielką Brytanią a Królestwem Polskim miały restrykcje wprowadzone przez Brytyjczyków w 1815 r. w ramach ustaw zbożowych. Podejmowane ze strony polskiej działania nie zakończyły się sukcesem, gdyż w 1830 r. wybuchło powstanie listopadowe³⁸².

Większość brytyjskich polityków była niechętna powstaniu – ich zdaniem nie było dostatecznych powodów do jego rozpoczęcia. Margrabia Aleksander Wielopolski (1803-1877) przebywając w 1831 r. w Londynie starał się w imieniu rządu powstańczego zdobyć poparcie dla powstania. W tekstach publikowanych w języku angielskim odwoływał się do miejscowej opinii publicznej. Starał się utworzyć komitet polsko-brytyjski, a także szukał wsparcia finansowego w celu zakupu broni dla powstańców. Ze względu na brak rzetelnych wiadomości o Polsce podjął starania, by w Warszawie utworzyć brytyjski konsulat. Innym propagatorem sprawy polskiej był poeta Julian Ursyn Niemcewicz (1757-1841). Przebywając w 1831 r. w Londynie domagał się udzielenia Polsce pomocy. Reakcja ze strony brytyjskiej nie była satysfakcjonująca³⁸³.

Na terenie Wielkiej Brytanii ujawniły się oddolne inicjatywy, w ramach których starano się wspomóc Polaków. Instytucjonalnym wyrazem tych działań było powołanie do istnienia w 1832 r. Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski (Literary Association of the Friends of Poland). Założycielem towarzystwa był szkocki poeta Thomas Campbell (1777-1844)³⁸⁴. Celem towarzystwa było działanie na rzecz ugruntowania przychylniej opinii nt. Polski w społeczeństwie brytyjskim, m.in. poprzez zapoznanie Brytyjczyków z polską historią i kulturą. Starano się

³⁷⁷ E. Wawrzukowicz, *dz. cyt.*, s. 18-19, 28, 57.

³⁷⁸ S. Koźmian, *Anglia i Polska*, Poznań 1862, t. 1, s. 209.

³⁷⁹ *Tamże*, s. 237.

³⁸⁰ M. Handelsman, *Anglia a Polska 1814-1846*, Warszawa – Lwów 1917, s. 18-20.

³⁸¹ *Sprawa Polski w Parlamencie angielskim w roku 1862*, Paryż 1862, s. 2-3.

³⁸² M. Handelsman, *dz. cyt.*, s. 45-46.

³⁸³ *Tamże*, s. 61-69.

³⁸⁴ M. Lindsay, *History of Scottish Literature*, London 1992, s. 292.

pozyskiwać dla towarzystwa wpływowych ludzi. Wydawano publikacje nt. Polski, w tym czasopisma „Polonia” oraz „The Hull Polish Record”. Organizowano także pomoc materialną dla Polaków, którzy przebywali na terenie Wielkiej Brytanii³⁸⁵. Ożywiony okres działalności towarzystwa skończył się w 1854 r., wraz ze śmiercią jednego z jego najaktywniejszych wiceprezesów – lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)³⁸⁶. W towarzystwie ważną rolę pełnili Polacy, w tym jego pierwszy sekretarz Krystyn Lach Szyrma (1790-1866), który wydał *Letters Literary and Political on Poland* (1823), angielskojęzyczną publikację ukazującą poszerzoną informację o polskiej i słowiańskiej kulturze, oraz *Anglię i Szkocję* (t. 1-3, 1828-1829). Współpracował on z miesięcznikiem „Polonia”³⁸⁷. Inną wyróżniającą się postacią był Edmund Naganowski (1853-1915), znany w Polsce z artykułów, które jako korespondent publikował w takich czasopismach, jak: „Ateneum”, „Słowo Polskie”, „Przegląd Lwowski”, „Przegląd Powszechny” i „Biblioteka Warszawska”. Zyskał sławę znawcy tematyki angielskiej oraz anglofila³⁸⁸.

Realizacja zadań, które postawiło sobie towarzystwo, nie była łatwa. Dla ogółu przeciętnych Brytyjczyków Polska była krajem dalekim i obcym. Problemem była antypolska działalność agentów państw zaborczych³⁸⁹, a także niechętnie wobec Polski nastawienie prasy brytyjskiej, przede wszystkim zaś wpływowego dziennika „The Times”. Dziennikarze tej gazety za prasą niemiecką powtarzali krzywdzące opinie nt. Polski i Polaków³⁹⁰.

Po upadku powstania listopadowego na dwa sposoby starano się przysłużyć sprawie polskiej. Ze strony zwolenników idei demokratycznych zwracano uwagę, że pożytecznym będzie demontaż europejskich monarchii, zaś konserwatyści zgrupowani w Paryżu wokół księcia Adama Czartoryskiego (Hôtel Lambert) za sprzyjający uznawali konflikt zbrojny³⁹¹. W 1853 r. wybuchła wojna krymska, w którą oprócz Rosji i Turcji zaangażowały się Francja, Wielka Brytania, Sardynia i Austria. Ponieważ Brytyjczycy byli przeciw Rosji, oczekiwano możliwości wykorzystania tego nastawienia na rzecz Polski³⁹².

Na mocy umowy między rządem brytyjskim a współpracującym z księciem Adamem Czartoryskim hrabią Władysławem Zamoyskim (1803-1868) utworzono w Turcji oddziały polskie, które będąc na utrzymaniu brytyjskim miały walczyć pod dowództwem tureckim. Zamoyski został dowódcą polskiej kawalerii. Po

³⁸⁵ S. Koźmian, *dz. cyt.*, s. 115-117.

³⁸⁶ *Tamże*, s. 118-119; por. K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)* (Poznań 2001).

³⁸⁷ *Geneza Ludu Polskiego w Anglii. Materiały źródłowe*, oprac. P. Brock, Londyn 1962, s. 313.

³⁸⁸ J. Dąbrowski, *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962, s. 260-261.

³⁸⁹ S. Koźmian, *dz. cyt.*, s. 122.

³⁹⁰ *Tamże.*, s. 134-137.

³⁹¹ M. Handelsman, *dz. cyt.*, s. 78-79.

³⁹² *Tamże*, s. 81-82.

zakończeniu wojny krymskiej (1856) okazało się, że dobre relacje z Rosją miały dla Brytyjczyków większe znaczenie niż pomoc Polsce. Podczas podpisywania porozumienia pokojowego w Paryżu ze strony brytyjskiej nie podjęto tematu polskiego. Postępowanie Brytyjczyków miało także inne powody. Zmianie uległa sytuacja polskich emigrantów. Po ogłoszonej w 1857 r. przez cara Aleksandra II amnestii większość z nich powróciła do kraju. W tym samym czasie do Anglii przybywali Polacy, którzy charakteryzowali się niskim morale. Z tego powodu nie byli oni, a co za tym idzie Polska, popularni wśród Anglików. Gdy w latach 90. XIX w. do Anglii przybyła kolejna grupa polskich emigrantów, spotkali się oni z wyraźną niechęcią ze strony społeczności angielskiej³⁹³.

Kolejny zryw niepodległościowy – powstanie styczniowe – nie spotkał się z pozytywnym przyjęciem wśród brytyjskich elit. Tamtejsze władze nie były zainteresowane odrodzeniem się Polski w granicach przedrozbiorowych, którą postrzegano jako katolickie zagrożenie dla protestanckiego Zachodu³⁹⁴.

2.2.4. W czasie I wojny światowej i w okresie międzywojennym

W czasie I wojny światowej zakładane były polskie organizacje niepodległościowe. Jedną z nich był powstały w 1914 r. w Galicji Naczelny Komitet Narodowy (NKN). Przedstawiciele NKN postrzegali siebie jako reprezentanta interesów polskich, w tym na arenie międzynarodowej. W Londynie działał August Zaleski (1883-1972), późniejszy minister spraw zagranicznych, oraz od końca 1915 r. Roman Dmowski (1864-1939)³⁹⁵. Podjęte na terenie brytyjskim działania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów³⁹⁶.

W 1917 r. utworzono Komitet Narodowy Polski, z siedzibą w Paryżu. Kierował nim Roman Dmowski. Jego przedstawiciele byli obecni w stolicach państw europejskich, w tym w Londynie. Wielka Brytania i inne państwa zachodnie uznały komitet za oficjalnego reprezentanta Polski. Sukcesem komitetu było zdobycie poparcia Woodrowa Wilsona (1856-1924), prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, który poparł ideę powstania niepodległej Polski z dostępem do morza³⁹⁷.

³⁹³ P. Sawicki, *Polska Misja Katolicka i Polski Kościół w Londynie w 50-cio lecie ich działalności*, w: *Polska Misja Katolicka w Londynie 1894-1944. Księga Pamiątkowa Polskiej Misji Katolickiej w Londynie*, Londyn 1944, s. 7.

³⁹⁴ M. Handelsman, *dz. cyt.*, s. 99-102.

³⁹⁵ H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864-1918*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1990, s. 245-255; A. Garlicki, *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1998, s. 22.

³⁹⁶ N. Davies, *The Poles in Great Britain 1914-1919*, „The Slavonic and East European Review” 1972, nr 118, s. 86-89; J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939-1945*, Warszawa 1998, s. 11.

³⁹⁷ *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1, 1917-1926, oprac. S. Sierpowski, Poznań 1989, s. 35.

W podobnym duchu wypowiedział się Arthur Balfour (1848-1930), brytyjski minister spraw zagranicznych. Nie oznaczało to jednak podjęcia konkretnych działań. Sam Balfour wcześniej podkreślał, że kraje europejskie, szczególnie zaś Francja i Wielka Brytania, nie są zainteresowane niepodległą Polską³⁹⁸.

Wśród polityków brytyjskich dominowało nieprzychylnie Polsce nastawienie. Jeśli pojawiały się pozytywne opinie, to były one formułowane w sposób ogólny, który umożliwił Brytyjczykom wybór wygodnego dla nich rozwiązania. Polskę chętnie prezentowano jako zagrożenie odzyskanego pokoju³⁹⁹. Brytyjskie władze podejmowały działania, które nie sprzyjały Polsce. Zakładano m.in. (w przyszłości) rewizję granicy polsko-niemieckiej, w tym zmianę statusu Gdańska i formy uzyskanego przez Polskę dostępu do morza⁴⁰⁰. Układy międzynarodowe, które zawierali Brytyjczycy, służyły interesom niemieckim, w tym ich roszczeniom terytorialnym⁴⁰¹.

Polityka bierności państw zachodnich, szczególnie zaś tzw. appeasement, tj. postawa ustępliwości ze strony premiera Neville'a Chamberlaina (1869-1940) wobec Niemiec sprawiła, że Adolf Hitler (1889-1945) anektował Austrię (12 marca 1938 r.), a potem – zgodnie z postanowieniami układu monachijskiego (30 września 1938 r.) – zajął Czechosłowację. Z jednej strony starano się skierować uwagę Hitlera na Wschód, z drugiej oczekiwano dokonania nowego podziału wpływów na świecie⁴⁰².

Niedotrzymanie przez Adolfa Hitlera porozumień monachijskich spowodowało, że zaktywizowano brytyjską politykę na obszarze Europy Środkowo-wschodniej, w tym wobec Polski. Brytyjczycy obawiali się ewentualnego układu polsko-niemieckiego⁴⁰³. 20 marca 1939 r. rząd brytyjski zaproponował zawarcie porozumienia z Francją, Polską i ZSRR, w myśl którego państwa sygnatariusze zobowiązywały się do pomocy w sytuacji napaści przez inne państwo trzecie. Ze strony polskiej brytyjską propozycję potraktowano jako niezadowolającą. Ponieważ negatywnie odniesiono się do porozumienia z ZSRR, zaproponowano zawarcie dwustronnego, tajnego układu pomiędzy Polską i Wielką Brytanią. Władze w Londynie przyjęły pomysł ze strony polskiej pozytywnie. Uznano, że w razie

³⁹⁸ J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jalty*, Lublin 1998, s. 24-25,31.

³⁹⁹ Por. *Źródła do historii...*, t. 1, s. 78.

⁴⁰⁰ A. M. Cienciała, *Wolne Miasto Gdańsk w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1933-1938*, w: *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 95; J. Karski, *dz. cyt.*, s. 39-40.

⁴⁰¹ M. Baumgart, *Niemcy w polityce brytyjskiej*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej, 1919-1939*, t. 2, *Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 164; J. Karski, *dz. cyt.*, s. 75,78-79.

⁴⁰² Por. W. E. Dodd, *Dziennik ambasadora 1933-1938*, Warszawa 1972, s. 358-359.

⁴⁰³ M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936-1941*, Warszawa 1983, s. 170-173.

wojny Polska utworzy drugi front i w ten sposób zablokuje wojska niemieckie. Zakładano, że w przypadku niemieckiej agresji na Polskę, pomoc nie zostanie jej udzielona. Układ z Polską miał, zdaniem Brytyjczyków, postawić Hitlera przed groźbą walki na dwa fronty, a jednocześnie zapobiec wejściu Polski w sojusz z Niemcami⁴⁰⁴. W czasie wizyty ministra Józefa Becka (1894-1944) w Londynie w dn. 6 kwietnia 1939 r. gwarancje nabrały charakteru dwustronnego. W ogłoszonym komunikacie zapowiedziano zawarcie układu o charakterze trwałym i wzajemnym⁴⁰⁵. Okazją do potwierdzenia ważności układu było porozumienie zawarte 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie między Joachimem von Ribbentropem a Wiaczesławem Mołotowem⁴⁰⁶. Jednocześnie przyspieszono polsko-brytyjskie rokowania nad nową umową międzypaństwową. Zawarto ją 25 sierpnia 1939 r. W dołączonym do niej tajnym protokole zobowiązano się do niezawierania niekorzystnych sojuszy⁴⁰⁷. Z jednej strony Wielka Brytania nie była zobligowana do akcji zbrojnej, z drugiej nie mogła usankcjonować niekorzystnej dla Polski zmiany granic⁴⁰⁸.

2.2.5. W czasie II wojny światowej

Priorytety polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii nie zmieniły się po wybuchu II wojny światowej – skupiano się na ochronie własnego kraju kosztem innych, w tym Polski. 3 września 1939 r. Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom, co zostało entuzjastycznie przyjęte przez Polaków⁴⁰⁹. Poza deklaracją o przystąpieniu do wojny nie podjęto konkretnych działań. 12 września 1939 r. w Abbeville premierzy Wielkiej Brytanii i Francji Neville Chamberlain i Edouard Daladier (1884-1970) podjęli decyzję o nieangażowaniu się w działania militarne. Nie poinformowano o tym rządu polskiego⁴¹⁰.

Gdy 17 września 1939 r. Armia Czerwona wkroczyła na wschodnie tereny Polski, w czasie posiedzenia rządu w Londynie zadeklarowano, że układ zawarty z Polską nie zobowiązuje Wielkiej Brytanii do podjęcia kroków przeciw ZSRR. Obawiano się m.in. zakłóceń w handlu z ZSRR, szczególnie zaś dostaw radziec-

⁴⁰⁴ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 108-109, 363-464; J. Tebinka, *dz. cyt.*, s. 29-32.

⁴⁰⁵ *Poland in British Parliament 1939-1945. Documentary Material Relating to the Cause of Poland during World War II*, t. 1, *British Guarantees to Poland to the Atlantic Charter (March 1939 – August 1941)*, red. W. Jędrzejewicz, New York 1946, s. 26-30.

⁴⁰⁶ J. Tebinka, *dz. cyt.*, s. 50-51.

⁴⁰⁷ *Źródła do historii...*, t. 3, s. 457.

⁴⁰⁸ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. T. Cieślak, Warszawa 1965, s. 35-38.

⁴⁰⁹ *Poland in British Parliament...*, s. 241-242; A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 545-546; J. Szembek, *Diariusz, wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989, s. 24-25.

⁴¹⁰ *Polska w polityce...*, s. 552-556.

kiego drewna⁴¹¹. Wprowadzając prohibicję na towary pochodzące z okupowanych przez Niemców obszarów Polski, nie zdecydowano się na analogiczny krok w stosunku do ziem polskich zajętych przez ZSRR⁴¹².

Odnosząc się do powojennego porządku władze brytyjskie wyrażały opinię, że Polska powinna powstać na terenach odebranych Niemcom. Starano się jednocześnie o utrwalenie opinii, że tereny zajęte przez ZSRR miały rosyjski charakter. Winston Churchill w wypowiedziach wskazywał na Niemcy jako wroga Wielkiej Brytanii. W sprawie Związku Radzieckiego wypowiadał się pozytywnie. Korzystnym dla Polski momentem w kontaktach polsko-brytyjskich było uznanie przez Londyn rządu polskiego w Paryżu, a gdy działania wojenne rozpoczęły się na terenie Francji, umożliwienie mu pracy na terenie brytyjskim. 7 września 1939 r. podpisano polsko-brytyjską umowę finansową, która stała się materialną podstawą funkcjonowania polskiego rządu. W jej ramach, do lipca 1945 r., przekazano Polakom 26,5 mln funtów. Większego wsparcia finansowego udzielono na cele militarne (73 mln funtów). W 1939 r. strona polska zwróciła rządowi brytyjskiemu 5,5 mln funtów w złocie. Spłatę pozostałej części długu przeniesiono na czas powojenny⁴¹³.

Celem późniejszej polityki brytyjskiej, szczególnie po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej (1941), było skłonienie rządu polskiego do ustępstw terytorialnych na rzecz ZSRR. Zwracając się do brytyjskiej opinii publicznej podkreślano, że ZSRR to jeden z najważniejszych przyjaciół Wielkiej Brytanii, a Polaków przedstawiano w negatywnym świetle jako tych, którzy z irracjonalnych powodów nienawidzą wszystkiego, co radzieckie, oraz jako potencjalne zagrożenie dla porządku w Wielkiej Brytanii⁴¹⁴. W praktyce jedynie brytyjscy katolicy zajmowali wyraźne propolskie stanowisko. Kard. Arthur Hinsley (1865-1943), Prymas Anglii i Walii, krytykował brytyjską politykę ustępstw wobec ZSRR. Podkreślał, że dobrych relacji z ZSRR nie można budować na krzywdzie Polski⁴¹⁵.

Nie chcąc urazić rządu radzieckiego, zapobiegano nagłaśnianiu problematyki polskiej, np. poprzez cenzurowanie informacji w BBC nt. losu Polaków na terenach znajdujących się pod kontrolą ZSRR. 27 marca 1941 r. z przemówienia Władysława Sikorskiego (1881-1943) usunięto określenie *bolszewickie zbrodnie*.

⁴¹¹ J. Tebinka, *dz. cyt.*, s. 65-67.

⁴¹² E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939-1945*, Warszawa 1989, s. 49, 414-417; J. Tebinka, *dz. cyt.*, s. 95-96.

⁴¹³ *Poland in British Parliament...*, s. 252-255; K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The formation of the Polish Community in Great Britain 1939-50*, London 1989, s. 460-461.

⁴¹⁴ A. Carswell, 'Bonnie Fechtors'. *The Polish Army and the Defence of Scotland, 1940-1942*, w: *Scotland and Poland*, s. 151-152; P. D. Stachura, 'God, Honour and Fatherland'. *The Poles in Scotland, 1940-1950, and the Legacy of the Second Republic*, w: *Scotland and Poland*, s. 158-159.

⁴¹⁵ „Wiadomości Polskiej Misji Katolickiej w Londynie” (dalej: „Wiadomości PMK”) 1941, z. 9, s. 3.

W komunikacie prasowym zostało ono zastąpione poprzez *wrogów Polski*. Podobne ingerencje w wypowiedzi polskich polityków miały miejsce także w czasie późniejszym⁴¹⁶. Ze względu na wprowadzenie blokady informacji starano się docierać do brytyjskiego establishmentu i opinii publicznej innymi drogami; np. poprzez życzliwych parlamentarzystów, za pośrednictwem kościołów (głównie katolickiego), naukowców i publicystów itp. W skali ogólnokrajowej efekty podejmowanych działań były mierne. Wzmacniało to wśród Polaków przekonanie, że bezpodstawnym jest oczekiwanie na wsparcie ze strony Wielkiej Brytanii (a także USA)⁴¹⁷.

Dzięki pomocy władz brytyjskich udało się uwolnić część polskich jeńców znajdujących się na wschodnich obszarach ZSRR. Podstawą do tego było porozumienie podpisane dn. 30 lipca 1941 r., które od nazwisk sygnatariuszy zaczęto określać mianem *układu Sikorski-Majski*. Strony zobowiązały się do wsparcia w walce z Niemcami, a rząd radziecki wyraził zgodę na powstanie na terenie ZSRR polskiej armii. Zanim układ został podpisany, Brytyjczycy zobowiązali się w specjalnej nocie skierowanej do rządu polskiego do potwierdzenia wschodnich granic Polski⁴¹⁸. Później minister spraw zagranicznych Anthony Eden (1897-1977) stwierdził, że wręczona Polakom nota nie przewiduje gwarancji granic. Uniemożliwiono dyskusję na ten temat na falach BBC⁴¹⁹. Eden i jego współpracownicy uważali, że Polsce należy zrekompensować utratę przedwojennych ziem wschodnich kosztem Prus Wschodnich⁴²⁰.

Relacje polsko-brytyjskie uległy pogorszeniu po śmierci gen. Władysława Sikorskiego w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem (4 lipca 1943 r.). Sikorski oceniany był jako polityk rozsądny, tj. gotowy do ustępstw, a jednocześnie akceptowany w ZSRR. Brytyjczycy oczekiwali, że jego miejsce zajmie któryś z „umiarkowanych” polityków. Taką osobą był Stanisław Mikołajczyk (1901-1966). Inaczej oceniano gen. Kazimierza Sosnkowskiego (1885-1969); jako nazbyt antyradzieckiemu nie chciano mu powierzyć stanowiska głównodowodzącego polską armią⁴²¹.

W czasie konferencji w Teheranie (28 listopada – 1 grudnia 1943 r.) jednym z tematów był kształt powojennej Polski. Winston Churchill zaproponował, aby wschodnia granica Polski była oparta o tzw. linię Curzona, a zachodnia o Odrę. Polska miała także uzyskać tereny Prus Wschodnich oraz Opolszczyznę⁴²². Po

⁴¹⁶ J. Tebinka, *dz. cyt.*, s. 128-129.

⁴¹⁷ A. Romejko, *Duszpasterstwo polskiej...*, s. 119-120.

⁴¹⁸ R. Umiastowski, *Poland, Russia and Great Britain 1941-1945. A Study of Evidence*, London 1946, s. 17-20.

⁴¹⁹ *Układ Sikorski-Majski. Wybór dokumentów*, oprac. E. Duraczyński, Warszawa 1990, s. 174-176; J. Tebinka, *dz. cyt.*, s. 155-156, 159.

⁴²⁰ *Wizyta ministra A. Edena w Moskwie w grudniu 1941 roku*, opr. B. Janicka, „Sprawy Międzynarodowe” 1990, z. 9, s. 124-125, 128.

⁴²¹ *Joseph Retinger. Memories of an Eminence Grise*, red. J. Pomian, London 1972, s. 143-145; O. Terlecki, *Generał Sikorski*, Kraków – Wrocław 1983, t. 2, s. 267-292.

⁴²² *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, opr. M. Tomala, Warszawa 1990, s. 155.

zakończeniu konferencji władze brytyjskie bezskutecznie starały się nakłonić rząd polski do przyjęcia podjętych uchwał. Jednocześnie zatajono żądanie przyłączenia do ZSRR Królewca i okolic⁴²³.

W październiku 1944 r. miały miejsce w Moskwie rozmowy pomiędzy Józefem Stalinem, Winstonem Churchillem oraz przedstawicielami rządu polskiego w Londynie (Stanisławem Mikołajczykiem) i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (Bolesławem Bierutem i Edwardem Osóbką-Morawskim). Churchill zaproponował Stalinowi, aby narzucić Polakom rozwiązanie satysfakcjonujące Wielką Brytanię i ZSRR⁴²⁴. Ponieważ Mikołajczyk miał świadomość, że nie jest w stanie doprowadzić do kompromisu między Polską a ZSRR, zapowiedział rezygnację. Uczynił to 24 listopada 1944 r. Jego następcą został Jan Kwapiński. Po niepowodzeniu stworzenia rządu przez Kwapińskiego zadania tego podjął się Tomasz Arciszewski. Słaba pozycja rządu Arciszewskiego odpowiadała Churchillowi, który oczekiwał, że nie przeciwstawi się on jego planom dotyczącym granic powojennej Polski. Nie obawiał się konieczności przesiedlenia Polaków na ziemie zachodnie⁴²⁵.

Podczas konferencji pokojowej w Jałcie na Krymie (4-11 lutego 1945 r.), w dn. 11 lutego 1945 r., podpisano protokół, który zawierał punkt 7 pt. *Polska*. Zamieszczono w nim m.in. informację dotyczącą przyszłych granic Polski, w której powtórzono w praktyce ustalenia podjęte w Teheranie⁴²⁶. Nazajutrz Brytyjczycy przekazali ambasadorowi Edwardowi Raczyńskiemu oficjalny tekst traktatu jałtańskiego, który został oceniony przez rząd polski, jako niezgodny z Kartą Atlantycką. Określono go mianem „piątego rozbioru”. Odwoływano się do brytyjskich zobowiązań wobec Polski, w tym do układu polsko-brytyjskiego z dn. 25 sierpnia 1939 r. Polskie protesty nie spotkały się z reakcją władz brytyjskich⁴²⁷.

5 lipca 1945 r. Brytyjczycy uznali Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, w którego skład wszedł Stanisław Mikołajczyk jako wicepremier, wycofując jed-

⁴²³ Por. L. Mitkiewicz, *W Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów 1943-1945 (Combined Chiefs of Staff)*, London 1971, s. 113-114.

⁴²⁴ S. Mikołajczyk, *The Pattern of Soviet Domination*, London 1948, s. 104-112; *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej*, s. 602-606; S. Zabięto, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1986, s. 184-190; *Dokumenty do dziejów PRL*, t. 2, *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944-1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992; s. 30-35; J. M. Zarański, *Moskiewskie rozmowy S. Mikołajczyka, sierpień – październik 1944*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 888-901; J. Tebinka, *dz. cyt.*, s. 360-372.

⁴²⁵ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej*, s. 649.

⁴²⁶ *Teheran – Jałta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1970, s. 206-208.

⁴²⁷ E. Raczyński, *dz. cyt.*, s. 311-312, 316.

nocześnie poparcie dla rządu Tomasza Arciszewskiego. Wkrótce (w lipcu 1945 r.) otwarto w Warszawie brytyjską ambasadę⁴²⁸.

W czasie konferencji pokojowej w Poczdamie (17 lipca – 1 sierpnia 1945 r.) nie podjęto kwestii polskiej granicy na wschodzie. 16 sierpnia 1945 r. Władysław Mołotow i Edward Osóbka-Morawski podpisali w Moskwie układ dotyczący przebiegu granicy między Polską a ZSRR. 25 sierpnia 1945 r. rząd polski w Londynie zaprotestował przeciw układowi – protest został zignorowany przez władze brytyjskie⁴²⁹.

2.2.6. Od czasów powojennych do końca XX w.

Powojenne relacje PRL i Wielkiej Brytanii na polu międzynarodowym nie były intensywne. Wynikało to przede wszystkim z geopolitycznej sytuacji zaistniałej po II wojnie światowej. Ze strony rządu w Warszawie podjęto starania mające na celu odzyskanie pieniędzy zdeponowanych w brytyjskich bankach, a które zostały przejęte przez tamtejsze władze i przekazane w ręce powołanej do tego celu w lipcu 1945 r. instytucji – Tymczasowego Komitetu Skarbu dla Spraw Polskich (Interim Treasury Committee for Polish Questions). Początkowo komitet miał charakter likwidatorski. Gdy okazało się, że znaczna grupa Polaków zdecydowała się pozostać w Wielkiej Brytanii, w jego ramach wspierano edukację polskich dzieci i młodzieży. Po jego rozwiązaniu (marzec 1947 r.) zadania te przejął powołany przez rząd brytyjski Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii (Committee for the Education of Poles in Great Britain)⁴³⁰.

Inną kwestią była chęć nawiązania przez Polskę kontaktów handlowych z Wielką Brytanią, w tym pozyskania kredytów w tamtejszych bankach. Z jednej strony Brytyjczycy jako warunek postawili przeprowadzenie w Polsce wolnych wyborów, z drugiej zaś oczekiwano spłaty polskiego zadłużenia zaciągniętego przez rząd polski w Londynie oraz uzyskania odszkodowań za znacjonalizowany w Polsce majątek brytyjski. Sytuacja polityczna nie sprzyjała zacieśnieniu współpracy gospodarczej. Problemem okazała się pomoc Brytyjczyków w zorganizowaniu ucieczki Stanisława Mikołajczyka do Stanów Zjednoczonych Ameryki (1947). Układ handlowy, który podpisano, obowiązywał od czerwca 1947 r. do

⁴²⁸ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, s. 323-325; H. Batowski, *Podpisanie układu polsko-brytyjskiego z 25 sierpnia 1939 r. (Na podstawie dokumentów Foreign Office)*, „Dzieje Najnowsze” 1971, z. 4, s. 11; J. Lerski, *Emisariusz Jur*, Warszawa 1989, s. 234-235, 239; E. Raczynski, *dz. cyt.*, s. 345-350.

⁴²⁹ R. Buczek, *Udział delegacji polskiej w konferencji poczdamskiej w 1945 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1975, nr 34, s. 108-111; *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, s. 366; T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wschodniej granicy Polski (lipiec 1945 – luty 1951 roku)*, w: *Polska 1944/45-89. Studia i Materiały 2*, Warszawa 1997, s. 82-84.

⁴³⁰ T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii 1947-1997*, Londyn 1997, s. 29-31.

maja 1950 r. Wielka Brytania zobowiązała się do dostarczenia Polsce wyposażenia technicznego portów i kopalń. W zamian Polska miała dostarczać produkty rolne, meble, porcelanę, szkło i cynk. Zawarto także umowę na zakup statków. Dzięki temu udało się pozyskać takie jednostki, jak: Warmia, Mazury i Puck. Negatywny wpływ na polsko-brytyjską wymianę miał konflikt koreański. Do Polski nie eksportowano urządzeń technicznych, które mogłyby mieć zastosowanie militarne⁴³¹.

W kolejnych dekadach w relacjach handlowych pomiędzy Polską a Wielką Brytanią ujawniła się wyraźna asymetria. Wielka Brytania stanowiła najważniejszego partnera Polski wśród krajów kapitalistycznych. Biorąc pod uwagę wymianę handlową znajdowała się ona na czwartym miejscu po ZSRR, NRD i Czechosłowacji. Dopiero pod koniec lat 80. Wielka Brytania została wyprzedzona przez RFN. Z punktu widzenia brytyjskiej gospodarki Polska nie miała aż tak wielkiego znaczenia. Podczas gdy Wielka Brytania sytuowała się w połowie pierwszej dziesiątki partnerów zagranicznych Polski, tak Polska znajdowała się dopiero w połowie trzeciej dziesiątki partnerów brytyjskich. Do Polski sprowadzano z Wielkiej Brytanii artykuły związane z przemysłem spożywczym, metalurgicznym, drzewno-papierniczym oraz (w niewielkim stopniu) te o charakterze energetycznym, w tym paliwa. Eksportowano wyroby przemysłu metalurgicznego, elektromaszynowego, chemicznego, a także produkty rolne i spożywcze. Ciekawostką był boom połączeń autobusowych z Polski do Wielkiej Brytanii, który ujawnił się na początku lat 90. XX w. W 2002 r. z 494 linii zagranicznych 49 (10%) wiodło na Wyspy Brytyjskie. Znakiem gospodarczej obecności Brytyjczyków w Polsce są międzynarodowe koncerny. Do najbardziej znanych należą Tesco, Shell i BP⁴³².

„Kością niezgody” w relacjach na linii Warszawa – Londyn byli polscy żołnierze i cywile, którzy zdecydowali się nie wracać do Polski. Część z nich osiedliła się w Wielkiej Brytanii, inni wyjechali do krajów zachodnioeuropejskich, do Ameryki Północnej i Ameryki Południowej. Po wojnie oddziały Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie przebywające na terenie Wysp Brytyjskich liczyły 249 tys. żołnierzy. Należący do nich znaleźli się w Wielkiej Brytanii nieprzypadkowo. Po wojnie stacjonowali w ramach Drugiego Korpusu Polskiego we Włoszech. Brytyjczycy mieli świadomość, że nie są oni zadowoleni z powojennego porządku. Ściągnięto ich na Wyspy w celu demobilizacji, a następnie wysłania – jako cywilów – do Polski⁴³³.

⁴³¹ J. Linowski, *Stosunki polsko-brytyjskie w latach 1945-1956*, Łódź 1990, s. 47-64, 96-128, 169-170.

⁴³² M. Męczyński, T. Stryjakiewicz, *Powiązanie gospodarcze między Polską a Wielką Brytanią od 1990 r.*, Poznań 2004, s. 17-24, 38-39, 49.

⁴³³ Na temat różnych motywów likwidacji PSZ zob. S. Pstrokoński, *Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych. Ocena, konsekwencje, odpowiedzialność*, Londyn 1948, s. 9-14.

Brytyjczycy opowiadali się za powrotem polskich żołnierzy do ojczyzny; byłoby to dla nich najmniej kosztownym rozwiązaniem. Pospieszna repatriacja nie odpowiadała jednak rządowi warszawskiemu, obawiającemu się napływu politycznie niepewnego elementu⁴³⁴. Aby nie drażnić przebywających w Wielkiej Brytanii Polaków, władze londyńskie nie zaakceptowały gen. Karola Świerczewskiego (1897-1947), znanego z antypolskiej działalności w okresie międzywojennym, którego rząd w Warszawie zaproponował na szefa polskiej misji w Londynie, mającej za zadanie przygotowanie repatriacji. Ostatecznie na czele polskiej delegacji przyjechał gen. Izidor Modelski, płk Wiktor Grosz i ppłk Józef Kuropieska⁴³⁵.

20 marca 1946 r. minister spraw zagranicznych Ernest Bevin (1881-1951) podpisał odezwę skierowaną do polskich żołnierzy, w której zachęcał ich do powrotu do ojczyzny. Zapowiedział, że ci, którzy nie zdecydują się repatriować, będą traktowani godnie, podkreślając jednocześnie, że nie oznacza to gwarancji osiedlenia w Wielkiej Brytanii lub koloniach brytyjskich⁴³⁶. Dwa miesiące później (22 maja 1946 r.) w Izbie Gmin Bevin poinformował o decyzji likwidacji PSZ. Zrealizowane miało to zostać poprzez sprowadzenie Drugiego Korpusu z Włoch do Wielkiej Brytanii i utworzenia dla chcących tam pozostać Polish Resettlement Corps (Polskiego Korpusu Przynależności i Rozmieszczenia, PKPR). Dowódcą korpusu został gen. Stanisław Kopański (1895-1976)⁴³⁷.

Relacje polsko-brytyjskie były w powojennych dekadach (podobnie jak wcześniej) naznaczone pragmatyzmem władz londyńskich, który ujawniał się w krytycznym spojrzeniu na negatywne nastawienie Polaków (w tym tych zamieszkujących w Wielkiej Brytanii) do ZSRR. Symbolem tej postawy była kwestia mordu katyńskiego. W czasie wojny, gdy w kwietniu 1943 r. odkryto groby Polaków zamordowanych przez NKWD, Brytyjczycy nie byli zainteresowani „eksploatowaniem” tej sprawy. Podobne podejście prezentowali w okresie powojennym. Ciekawostką jest to, że ze strony politycznych elit Wielkiej Brytanii nie chciano uznać odpowiedzialności NKWD. Opinie te były popularne do lat 90., i to w sytuacji, gdy ze strony rosyjskiej przekazano już Polsce dokumenty nt. Katynia⁴³⁸.

⁴³⁴ W. Leitgeber, *1946 – Rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 42, s. 57-58.

⁴³⁵ *Tamże*, s. 59; T. Wyrwa, *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 r.*, Lublin 1998, s. 134.

⁴³⁶ T. Kondracki, *Historia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii 1946-1996*, Londyn 1996, s. 4-5. Tekst odezwy (w języku angielskim i polskim) zob. J. Zubrzycki, *Soldiers and Peasants. The Sociology of Polish Migration*, London 1988, s. 141-144.

⁴³⁷ W. Leitgeber, *dz. cyt.*, s. 77-80; J. Zubrzycki, *Soldiers and Peasants*, s. 147-153. Dowództwa nie powierzono gen. Władysławowi Andersowi, gdyż obawiano się jego antyradzieckiej postawy; zob. K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *dz. cyt.*, s. 252.

⁴³⁸ K. Bzowska, *W Katyniu i Londynie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (dalej: „Dziennik Polski”) 1998, nr 89, s. 3.

Polska była w Wielkiej Brytanii popularna w okresie solidarnościowym. Gdy w sierpniu 1980 r. rozpoczęły się w Polsce strajki, urządzano w Londynie manifestacje, w której obok Polaków uczestniczyli Brytyjczycy⁴³⁹. Wymiernym wyrazem poparcia była pomoc charytatywna. Na apel Lecha Wałęsy utworzono we wrześniu 1981 r. Medical Aid For Poland (Fundusz Pomocy Medycznej dla Polski), którego celem było dostarczanie do Polski sprzętu medycznego. Zebrane dary rozprowadzano za pośrednictwem Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Do czerwca 1994 r. wysłano do kraju ponad 9 tys. ton lekarstw, sprzętu medycznego, odzieży itp⁴⁴⁰.

Reakcja władz brytyjskich na sytuację panującą w Polsce w latach 80. była mocna na poziomie werbalnym. Zobowiązano się do wywarcia presji na władze w Warszawie, aby podjęły dialog z Kościołem i Solidarnością, oraz obiecano, że Polakom będzie w Wielkiej Brytanii udzielany azyl polityczny, co okazało się być pustosłowiem – przepisy wizowe obowiązujące w latach 80. skutkowały tym, że nieznaczna liczba polskich uchodźców przebywała na Wyspach Brytyjskich⁴⁴¹.

Problematyczną kwestią w relacjach polsko-brytyjskich był stosunek do społeczności żydowskiej. W mediach brytyjskich chętnie prezentowano naród polski jako współodpowiedzialny za wymordowanie Żydów. Wiedzę na ten temat czerpano w latach 80. przede wszystkim z antypolskiego w wymowie francuskiego filmu dokumentalnego *Shoah*, który w 1985 r. wyświetlano w Wielkiej Brytanii, oraz wyemitowanego w 1987 r. przez BBC serialu telewizyjnego pt. *The Struggles for Poland*. Z tego powodu środowiska emigracyjne powołały do istnienia Komitet Obrony Imienia Polskiego (późniejsza nazwa: Komitet Obrony Spraw Polskich). Wezwano Polonię brytyjską do protestów przeciwko tendencyjnemu ukazywaniu spraw polskich, a także zapowiedziano opracowania nt. relacji polsko-żydowskich oraz nakręcenie filmu. W 1988 r. przedstawiciele komitetu byli zaangażowani w przygotowanie jednego z odcinków nt. Polski, produkowanego w ramach serialu pt. *The Road to War*⁴⁴².

Dokonujące się na przełomie lat 80. i 90. przemiany w Europie i na świecie pozytywnie wpłynęły na relacje polsko-brytyjskie. Złagodzenie przez władze polskie polityki paszportowej stało się okazją do przyjazdu do Wielkiej Brytanii działaczy opozycyjnych z Polski. M.in. w grudniu 1989 r. na zaproszenie brytyjskich związkowców zrzeszonych w ramach Trades Union Congress w Londynie przebywał Lech Wałęsa. Pojawiali się także inni dysydenci⁴⁴³. W późniejszym okre-

⁴³⁹ T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie...*, s. 209,219; wywiad z Wiktorem Moszczyńskim zrealizowany w ramach Projektu Londyńczyk, www.youtube.com/watch?v=0ziAi7RfuRs (14.10.2014).

⁴⁴⁰ K. Sword, *Identity in Flux. The Polish Community in Britain*, London 1996, s. 56-57.

⁴⁴¹ *Tamże*, s. 50.

⁴⁴² T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie...*, s. 241,246-249; *Złoty Jubileusz 1947-1997 Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii*, red. H. Miziniak, London 1997, s. 19.

⁴⁴³ T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie...*, s. 260-267,304-305.

sie Londyn odwiedzały osobistości życia politycznego i społecznego. W marcu 1998 r. gościł tam prezydent Aleksander Kwaśniewski oraz premier Jerzy Buzek. Prezydent Kwaśniewski przybył na zaproszenie Poland for Europe, organizacji promującej sprawy polskie w Europie. Spotkał się m.in. z premierem Tonym Blairem – omawiano kwestie przystąpienia Polski do NATO⁴⁴⁴. Premier Buzek wziął udział w Konferencji Europejskiej, zrzeszającej członków Unii Europejskiej oraz państw kandydujących⁴⁴⁵. W maju 1998 r. do Anglii przyjechał Lech Wałęsa. Spotkał się z miejscowymi politykami i związkowcami. Został przyjęty przez królową Elżbietę II⁴⁴⁶.

Dla „zwykłych” Polaków istotnym momentem w relacjach polsko-brytyjskich była decyzja premiera Johna Majora z dn. 26 maja 1992 r. o zniesieniu (od 1 lipca 1992 r.) obowiązku wizowego. Polska była jednym z ostatnich krajów Europy Środkowej, wobec której obowiązywały takie uregulowania; wcześniej zniesiono obowiązek wizowy w stosunku do obywateli Czech, Węgier, Litwy, Łotwy i Estonii⁴⁴⁷.

W latach 90. (w 1992 r. w Warszawie i w 1995 r. w Londynie) powołano do istnienia Brytyjsko-Polską Izbę Handlową (British-Polish Chamber of Commerce). Jest to niezależna od administracji państwowej organizacja non-profit. Jej celem jest wspieranie współpracy gospodarczej między Polską a Wielką Brytanią poprzez udzielanie informacji nt. warunków prowadzenia działalności gospodarczej w obu krajach. Realizowane jest to w ramach tematycznych seminariów i konferencji oraz mniej formalnych spotkań. Działalność informacyjna prowadzona jest za pośrednictwem anglojęzycznej witryny internetowej (www.bpcc.org.pl) oraz wydawanego w języku angielskim czasopisma „Contact – International Business Voice”⁴⁴⁸. Wcześniej ukazywał się dwumiesięcznik „Contact with Eagle Eye” oraz rocznik „Membership Directory”⁴⁴⁹. Izba skupia ponad 530 firm polskich, brytyjskich oraz o zasięgu międzynarodowym. W praktyce większość brytyjskich inwestorów prowadzących działalność gospodarczą w Polsce jest związana z izbą⁴⁵⁰.

⁴⁴⁴ Na zaproszenie „Poland for Europe”. Prezydent Kwaśniewski w Londynie, „Dziennik Polski” 1998, nr 76, s. 1.

⁴⁴⁵ Premier Jerzy Buzek w Londynie, „Dziennik Polski” 1998, nr 68, s. 3.

⁴⁴⁶ Lech Wałęsa w Croydon, „Tydzień Polski” 1998, nr 23, s. 9.

⁴⁴⁷ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 69-70.

⁴⁴⁸ W formie elektronicznej na stronie: www.bpcc.org.pl/contact-international-business-voice/index.html.

⁴⁴⁹ List od Brytyjsko-Polskiej Izby Handlowej w Warszawie (Warszawa, 10.11.1999); *Polski Informator 1999/2000*, London 1998, s. 29.

⁴⁵⁰ M. Korolec, *Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki – z upoważnienia ministra – na zapytanie posła Jana Kulasa w sprawie działalności Brytyjsko-Polskiej Izby Handlowej*, w: *Sprawozdanie Stenograficzne z 43 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 18 i 19 czerwca 2009 r. ANEKS. Interpelacje i zapytania poselskie oraz odpowiedzi na zapytania. Część 1*, Warszawa 2009, s. 381-382.

W 1994 r. w Wielkiej Brytanii podjęto kampanię informacyjną, która była skierowana do brytyjskich polityków kandydujących do Parlamentu Europejskiego. W jej ramach zachęcano ich do poparcia polskich aspiracji związanych z członkostwem w NATO oraz Unii Europejskiej. Aby utrzymać zainteresowanie brytyjskich polityków sprawami polskimi, rozpoczęto w środowiskach brytyjskiej Polonii wydawanie kwartalnika „Poland in Europe”, w którym informowano o politycznych, ekonomicznych i militarnych reformach w Polsce, dzięki którym kraj miał spełnić natowskie i unijne wymagania⁴⁵¹.

2.2.7. Współczesne relacje polsko-brytyjskie

W przeciętnym odbiorze po stronie brytyjskiej i polskiej dominantą we współczesnych relacjach pomiędzy obu krajami jest obecność znacznej ilości Polaków, którzy na terenie Zjednoczonego Królestwa znaleźli się w konsekwencji wejścia Polski do Unii Europejskiej, a przede wszystkim związanego z tym otwarciem brytyjskiego rynku pracy dla obywateli nowych krajów członkowskich. W różnego rodzaju opracowaniach nt. Polaków w Wielkiej Brytanii podkreśla się korzystny wpływ ich obecności na tamtejszy rynek pracy, w tym to, że są aktywni w zawodach, którymi nie jest zainteresowana miejscowa ludność, redukują regionalne niedobory siły roboczej, a także stanowią niewielkie obciążenie dla brytyjskiego systemu opieki socjalnej⁴⁵². Ułatwienie osiedlenia i znalezienia pracy Polakom oraz innym wschodnim Europejczykom nie wynikało ze szczególnego sentymentu wobec nich, lecz z rachunku ekonomicznego, a także doceniania ich społecznej użyteczności w postaci wykonywania niepopularnych zajęć bez jednoczesnego buntowania się przeciw tej „niesprawiedliwej konieczności”⁴⁵³. Przywoływano solidność polskich pracowników oraz fakt, że nie mieli oni ponadprzeciętnych wymagań finansowych⁴⁵⁴. Poziom zatrudnienia Polaków jest wysoki. W grupie obejmującej osoby w wieku 16-64 lat zatrudnionych jest 84,6% (dane z 2011 r.), podczas gdy brytyjska średnia to 70,4%. Bezrobocie wynosi odpowiednio 5,5 i 7,9%⁴⁵⁵.

W odniesieniu do Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii wypowiada się nie tylko opinie pochwalne. Uderzając w populistyczne tony prezentuje się ich obecność jako powód niemożności znalezienia pracy przez młodych i z reguły słabo wykwalifikowanych Brytyjczyków. Tego typu retoryka obecna jest w wy-

⁴⁵¹ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 71; T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie...*, s. 291-292.

⁴⁵² E. Dryzner, *Pole position*, „Dziennik Polski” 2008, nr 233, s. 9; *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, Warszawa 2013, s. 269; por. A. Dąbrowski, *Populizm w wydaniu brytyjskim?*, „Nowy Czas” 2014, nr 11-12, s. 10-11.

⁴⁵³ Por. M. P. Garapich, *Koniec pewnej ery*, „Dziennik Polski” 2004, nr 10, s. 5.

⁴⁵⁴ Por. S. Gołębiowski, *Pracowici, uczciwi, odpowiedzialni*, „Dziennik Polski” 2004, nr 290, s. 9.

⁴⁵⁵ *Raport o sytuacji...*, s. 270.

powiedziach członków organizacji MigrationWatch UK, która została założona jako niezależny i apolityczny think tank w 2001 r. przez Andrew Greena (1941-), byłego ambasadora w Arabii Saudyjskiej⁴⁵⁶. Pomimo deklaracji o politycznej niezależności MigrationWatch stanowi ideologiczne zaplecze brytyjskich nacjonalistów (British National Party), a także konserwatystów. Organizacja ta chętnie manipuluje danymi nt. imigracji, najczęściej zawyżając je oraz prezentując w przejaskrawiony sposób, co ma przemawiać do „wyobraźni” opinii publicznej⁴⁵⁷.

Przydatną na politycznym polu rolę Polacy pełnią na terenie Irlandii Północnej. Nie rozumiejąc panujących tam realiów nierzadko osiedlają się na obszarach typowo protestanckich, co przekłada się na doświadczenie aktów przemocy wobec nich skierowanych. W niechęci wobec siebie Polacy jednoczą dotychczasowych oponentów – protestantów i katolików, którzy są zgodni, że przybysze znaną z Wisły stanowią poważne zagrożenie dla miejscowego rynku pracy⁴⁵⁸.

Prezentując Polaków zwraca się uwagę na ich nieprzystawalność do tego, co cywilizowane. Potwierdzeniem tej opinii ma być ich niechętny stosunek do „inności”. Chętnie przywołuje się negatywne nastawienie Polaków do społeczności żydowskiej w przeszłości i obecnie. Okazją do dyskusji na ten temat był artykuł Gilesa Corena (1969-), publicysty „The Times”, który w dn. 28 lipca 2008 r. napisał o swym żydowskim pradziadku szukającym w Wielkiej Brytanii nie tyle lepszego życia, co raczej chcącego uratować życie⁴⁵⁹. Podejmując temat *Polaczków* (*Polacks*) Coren przywołuje zmyślane wydarzenia⁴⁶⁰. Swoją ignorancję historyczną oraz myślenie naznaczone uprzedzeniem wobec Polaków (oskarżenia o antysemityzm) Coren usprawiedliwia cierpieniem, którego w przeszłości doznali Żydzi⁴⁶¹. Ze strony środowisk polonijnych oraz ambasady wyrażano protesty, których jednak nie wzięto pod uwagę⁴⁶². Np. komisja zajmująca się oceną działalności prasowej

⁴⁵⁶ *About Us*, www.migrationwatchuk.org/about-us (12.12.2014).

⁴⁵⁷ M. P. Garapich, *Imigranci są potrzebni*, „Dziennik Polski” 2004, nr 155, s. 6; *Rynek pracy dla Polaków*, „Dziennik Polski” 2004, nr 33, s. 1; *Torysi nie chcą imigrantów*, „Dziennik Polski” 2009, nr 55, s. 1.

⁴⁵⁸ M. Svašek, *Shared History? Polish Migrant Experiences and the Politics of Display in Northern Ireland*, w: *Polish Migration to the UK in the 'New' European Union*, red. K. Burrell, Farnham – Burlington 2009, s. 130.

⁴⁵⁹ Artykuł rozpoczyna się od stwierdzenia: „My great-grandfather didn't leave his home in the hope of finding a better life – just a life”; zob. G. Coren, *Two waves of immigration, Poles apart*, „The Times” 26.07.2008.

⁴⁶⁰ Por. K. Bzowska, *Ignorancja historyczna*, „Dziennik Polski” 2008, nr 160, s. 5; *Wszystkich obrażać wolno*, „Dziennik Polski” 2008, nr 233, s. 1.

⁴⁶¹ Por. Giles Coren – *Nie taki diabeł straszny, jak go malują*, „Cooltura” 2010, nr 49, s. 36-41.

⁴⁶² *Do Strasburga za polonofobię*, „Dziennik Polski” 2009, nr 39, s. 1; E. Tuge-Erecinska, *Poland's role in the Holocaust*, „The Times”, 31.07.2008. W czasie wizyty w Londynie w dn. 24 listopada 2008 r. premier Donald Tusk w nawiązaniu do „sprawy Corena” odmówił udzielenia wywiadu dziennikarzom „The Times”; zob. A. Skorupiński, *Rząd zwraca emigrantów*, „Goniec Polski” 2008, nr 48, s. 6.

(Press Complaints Commission) odmówiła zajęcia się skargą dotyczącą określenia *Polaczki* wskazując, że odnosi się ono do zbiorowości, a nie do poszczególnych jednostek⁴⁶³. Wypowiadając polonofobiczne opinie Coren nie musi się obawiać. Wynika to z nierównego traktowania imigrantów w Wielkiej Brytanii. Do tego odnoszą się autorzy *Raportu o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, gdy stwierdzają: „Obywateli polskich nie chroni parasol politycznej poprawności. Wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej, zauważa się pewien wzrost liczby sytuacji, w których Polacy stają się obiektem niechęci ze strony mieszkańców Wielkiej Brytanii”⁴⁶⁴.

Wzrost ilości Polaków na Wyspach Brytyjskich przełożył się na zwiększone zainteresowanie ich sytuacją ze strony polityków polskich. Zaczęto postrzegać ich jako przestrzeń, w ramach której można zbić kapitał polityczny. Z tego powodu w okresie przedwyborczym w Wielkiej Brytanii – głównie w Londynie – chętnie pojawiali się działacze polityczni. Dość szybko okazało się, że klucz do zwycięstwa znajduje się w Polsce, a nie poza nią. Wynikało to m.in. z tego, że Polacy za granicą, w tym ci w Wielkiej Brytanii, niechętnie szli do urn wyborczych, a ich głosy liczone łącznie z tymi, które oddawano w Warszawie⁴⁶⁵. Medialne odbicie „nowej” Polonii brytyjskiej stanowił blog *17województwo.blox.pl* zainicjowany na stronie internetowej „Gazety Wyborczej” tuż przed wyborami parlamentarnymi w październiku 2007 r. W ramach autoprezentacji jego redaktorzy stwierdzili:

„Chcemy, aby Siedemnaście województwo było znaczącym głosem nowej (ale i starej) emigracji. Na razie piszą tu głównie dziennikarze Gazety Wyborczej, ale liczymy na nowych autorów – zapraszamy. Czekamy na Wasze listy 17wojewodztwo@gazeta.pl. Wybrane opinie opublikujemy w Gazecie Wyborczej”⁴⁶⁶.

⁴⁶³ *Wszystkich obrażać wolno*, s. 1.

⁴⁶⁴ *Raport o sytuacji...*, s. 277-278. Tego typu parasol politycznej poprawności jest za to rozpostarty nad niebiałymi grupami etnicznymi zamieszkującymi w Wielkiej Brytanii; por. wywiad z Georgem Kolankiewiczem, profesorem w School of Slavonic and East European Studies w Londynie (Londyn, 30.04.2009).

⁴⁶⁵ Por. A. Chodakowska-Grzebińska, *Przywiązanie do polskiego chleba i niechęć do polityki, czyli najnowsze badania polskiej emigracji na Wyspach*, „Cooltura” 2007, nr 42, s. 49. Np. w wyborach do sejmu i senatu w 2007 r. uprawnionych do głosowania w Wielkiej Brytanii było ok. 48 tys. Polaków, zaś udział wzięło w nich ok. 36 tys. Nie jest to liczba znacząca, jeśli zestawimy ją z wielkością społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii; por. D. Szczęsło, *Skąd się wzięły kolejki Polaków za granicą 21 października – jak uniknąć błędów w przyszłości?*, Warszawa 2007, s. 9-10 (raport w wersji elektronicznej: www.for.org.pl/upload/File/raporty/Raport_o_glosowaniu_Polakow_za_granica_FINAL.pdf).

⁴⁶⁶ *Czym jest 17 województwo?*, <http://17wojewodztwo.blox.pl/2007/10/Czym-jest-17-wojewodztwo.html> (23.09.2014); por. J. Sępek, *Rzeczpospolita blogowa, czyli internetowe zapiski emigrantów*, „Cooltura” 2008, nr 17, s. 51.

Blog nie funkcjonował długo – ostatni wpis datowany jest na 6 marca 2008 r.⁴⁶⁷. Uzasadnione jest stwierdzenie, że Polacy w kraju powoli przyzwyczajają się do sytuacji będącej pochodną emigracyjnej fali po 2004 r. i nie są ciekawi tego, co dzieje się za kanałem La Manche. Przekłada się to na mniejsze zainteresowanie ze strony świata polityki. Wśród Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii coraz popularniejsze jest przekonanie, że władzom polskim na nich nie zależy. Są oni potrzebni jako kolejne głosy i nic więcej⁴⁶⁸.

Problemem w relacjach polsko-brytyjskich są próby ugrania politycznego kapitału na niechęci w stosunku do imigrantów, które odbijają się w retoryce czołowych polityków brytyjskich. Wskazuje się na konieczność usztywnienia przepisów imigracyjnych, w tym ograniczenia dostępu do świadczeń socjalnych, opieki lekarskiej i mieszkań socjalnych. Rozważa się wydłużenie okresu kwalifikującego do otrzymania wsparcia socjalnego do dwóch lat, a w przypadku mieszkań nawet do pięciu. W uzasadnieniu przywołuje się różnego rodzaju nadużycia, m.in. zawieranie fikcyjnych małżeństw oraz pobieranie zasiłków jednocześnie w kraju pochodzenia oraz Wielkiej Brytanii. Tego typu zastrzeżenia odnoszono także do polskich rodziców pracujących w Wielkiej Brytanii – zapominając o obowiązujących uregulowaniach unijnych bezzasadnie krytykowano ich, że pobierają zasiłki na dzieci, które zamieszkują w Polsce. Propozycje powyższych obostrzeń nie mają uzasadnienia natury ekonomicznej, gdyż na obecności imigrantów unijnych Wielka Brytania jako państwo zarabia. Problemem jest ich ilość, która rodzi napięcia społeczne skutecznie wykorzystywane przez ugrupowania o zacięciu nacjonalistycznym⁴⁶⁹. Umiarkowane partie, nie chcąc tracić elektoratu, podążają za tymi nastrojami zaostrzając ton politycznej debaty⁴⁷⁰.

Premier David Cameron (1966-) zapowiedział pod koniec 2014 r. zerwanie z polityką swobodnego napływu imigrantów do Wielkiej Brytanii, również w odniesieniu do krajów unijnych. Ma to na celu osłabienie konkurencyjnej w stosunku do torysów Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (United Kingdom Independence Party), która pod wodzą europosła Nigela Farage'a (1964-) stawia sobie za cel wyprowadzenie Wielkiej Brytanii ze struktur unijnych⁴⁷¹. Również laburzyści wypowiadają nieprzychylnie opinie o imigrantach⁴⁷². Problemem premiera Camerona jest niezadowolenie środowisk biznesowych, ze strony których sygnalizuje się potrzebę dostępu do taniej siły roboczej z Europy

⁴⁶⁷ A. Łojek-Magdziarz, *Pukanie się w głowę*, <http://17wojewodztwo.blox.pl/2008/03/Pukanie-sie-w-glowe.html> (23.09.2014).

⁴⁶⁸ Por. *Największy polski exodus*, „Gazeta Polska” 2015, nr 52, s. 21.

⁴⁶⁹ Por. *Wyspy zarobiły na Polakach*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 46, s. 10.

⁴⁷⁰ *Raport o sytuacji...*, s. 272-274.

⁴⁷¹ A. Dąbrowski, *dz. cyt.*, s. 10.

⁴⁷² *Brytyjska Partia Pracy także chce odebrać świadczenia imigrantom*, www.rp.pl/artykul/1158390.html (28.12.2014)

Wschodniej oraz profesjonalistów z krajów pozaunijnych⁴⁷³. Również brytyjska służba zdrowia zainteresowana jest napływem wykwalifikowanych imigrantów, w tym z Polski⁴⁷⁴.

Reakcja władz polskich na sytuację w Wielkiej Brytanii jest zachowawcza. Wyraża się oczekiwaniem, że za Polakami wstawią się unijni urzędnicy⁴⁷⁵. Stąd też pojawiają się głosy krytyczne w stosunku do rządu w Warszawie. Wytyka się premierowi Donaldowi Tuskwowi (1957-), że jego milczenie było ceną, którą zapłacił za awans – za poparcie przez Brytyjczyków jego wyboru na stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej⁴⁷⁶. Zauważa się, że władze brytyjskie już wprowadziły ograniczenia w pomocy socjalnej wobec obywateli Polski, Czech i Słowacji – nie płaci się zasiłku bezrobotnym, którzy pracowali i płacili podatki w Wielkiej Brytanii, a obecnie przebywają w ojczyźnie⁴⁷⁷.

Polacy, którzy zdecydowali się na osiedlenie w Wielkiej Brytanii, poważnie zastanawiają się nad naturalizacją⁴⁷⁸. Dostrzegają, że dzięki brytyjskiemu obywatelstwu ustabilizują swoją codzienność w sytuacji, gdy w debacie politycznej ujawniają się coraz wyraźniej antyimigranckie tony. W 2013 r. brytyjskie obywatelstwo przyjęło ponad 6 tys. Polaków. Większość z nich otrzymała je w oparciu o rezydenturę w Zjednoczonym Królestwie (pobyt od co najmniej pięciu lat). Niewielkiej grupie Polaków przyznano obywatelstwo przy okazji zawarcia małżeństwa z obywatelami Zjednoczonego Królestwa⁴⁷⁹. Czymś, co sprzyja decyzji o przyjęciu obywatelstwa brytyjskiego, jest fakt, że nie jest z nim związana konieczność zrzeczenia się obywatelstwa polskiego.

Oprócz kontaktów o charakterze międzynarodowym ważne znaczenie mają te na poziomie bazowym. Wprawdzie Polska nie jest celem brytyjskiego osadnictwa⁴⁸⁰, to jednak jest popularnym celem wyjazdów turystycznych. W 2012 r. do Polski przyjechało ok. 400 tys. Brytyjczyków. Pod względem popularności Polskę można porównać z takimi krajami, jak: Chorwacja (400 tys.), Czechy (300 tys.) i Węgry (400 tys.). Najchętniej odwiedzane przez brytyjskich turystów są na-

⁴⁷³ J. Dziedzina, *Wyspy stawiają szlaban*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 45, s. 54-55.

⁴⁷⁴ *Brytyjskie szpitale ruszą z rekrutacją pielęgniarek w Polsce?*, <http://wpolityce.pl/swiat/2-23540-brytyjskie-szpitala-rusza-z-rekrutacja-pielgniarek-w-polsce> (12.12.2014).

⁴⁷⁵ J. Dziedzina, *Wyspy...*, s. 54-55; A. Dąbrowski, *dz. cyt.*, s. 11.

⁴⁷⁶ B. Wildstein, *Tusk w Brukseli*, „Do Rzeczy” 2015, nr 3, s. 24; *Największy polski exodus*, s. 21.

⁴⁷⁷ *Cena posady dla Tuska? Polacy, wcześniej pracujący na Wyspach, zostali bez pieniędzy*, <http://niezalezna.pl/59855-cena-posady-dla-tuska-polacy-wczesniej-pracujacy-na-wyspach-zostali-bez-pieniedzy> (10.10.2014).

⁴⁷⁸ Według danych pozyskanych w ramach badania przeprowadzonego w 2014 r. 41% Polaków chce uzyskać brytyjskie obywatelstwo; zob. E. Żabicka, *Dylematy imigrantów*, „Nowy Czas” 2014, nr 7, s. 3.

⁴⁷⁹ I. Kacprzak, *Polak chce być Brytyjczykiem*, www.rp.pl/artukul/1113883.html (12.06.2014).

⁴⁸⁰ Por. *Rocznik demograficzny*, red. H. Dmochowska, Warszawa 2014, *passim*.

stępujące kraje europejskie: Francja (17 mln), Irlandia (3 mln), Grecja (2 mln), Niemcy (2 mln), Belgia (1,8 mln) i Holandia (1,8 mln)⁴⁸¹.

Wpływ na ilość wyjazdów do Polski i innych krajów środkowoeuropejskich mają tzw. tanie linie lotnicze, które wprowadzono w 2005 r. Wcześniej do Polski przyjeżdżało ok. 200 tys. Brytyjczyków rocznie, po tej dacie liczba ta wzrosła dwukrotnie⁴⁸². Wśród popularnych celów wypadów do Polski są m.in. Warszawa, Kraków i Gdańsk⁴⁸³.

Ponieważ turysta brytyjski pojawia się w Polsce na krótko, najczęściej w poszukiwaniu wrażeń związanych z konsumpcją alkoholu (np. przy okazji świętowania wieczorów kawalerskich) oraz przygodnymi znajomościami natury seksualnej, wypowiada się krytyczne głosy dotyczące tego, co sobą reprezentują:

„...ich jedyny cel to popić, porozrabiać, zniszczyć... Przez to wcześniej przeszły już między innymi Dublin, Budapeszt, czy Praga, a teraz o takich rozróbach słyszymy w Krakowie. Doszło do tego, że konsul brytyjski musiał wydać specjalną ulotkę, wskazując jak jego rodacy mają się u nas zachowywać”⁴⁸⁴.

Wskazuje się, że liczba odwiedzających Polskę Brytyjczyków mogłaby osiągnąć poziom 1 mln. Na przeszkodzie stoi jednak słaba promocja Polski. Podkreśla się niedofinansowanie działającego w Londynie biura Polskiego Ośrodka Informacji Turystycznej⁴⁸⁵, które przekłada się na niemożność wykupywania reklam w brytyjskich mediach⁴⁸⁶.

Z jednej strony obecność Brytyjczyków wpływa pozytywnie na branżę turystyczno-hotelarską, z drugiej zaś uciążliwość związana z ich zachowaniem odstrasza „porządnych” turystów. Pomimo że na ten temat zwracano uwagę w latach minionych, nie rozwiązano w zadowalający sposób tego problemu⁴⁸⁷.

⁴⁸¹ *Foreign travel advice*, www.gov.uk/foreign-travel-advice (10.12.2014).

⁴⁸² A. Chodakowska-Grzebińska, *Englishman in Poland, czyli Brytyjczycy odkrywają Polskę*, „Coultura” 2006, nr 42, s. 30-32.

⁴⁸³ *Nie musimy mieć kompleksów. Z Ewą Binkin, Szefową Polskiej Organizacji Turystycznej w Londynie, rozmawia Piotr Gulbicki*, „Dziennik Polski” 2007, nr 176, s. 5.

⁴⁸⁴ *Tamże*.

⁴⁸⁵ Zob. witrynę internetową ośrodka www.visitpoland.org.

⁴⁸⁶ K. Bzowska, *Doroczne święto turystyki*, „Dziennik Polski” 2007, nr 230, s. 9; *Handel marnieniami. Z Ewą Binkin szefową Polskiej Organizacji Turystycznej w Londynie rozmawia Piotr Gulbicki*, „Dziennik Polski” 2008, nr 209, s. 6; *Nie musimy...*, s. 5.

⁴⁸⁷ J. Bukowski, *Brytyjski strach przed polską „wytrzeźwiałą”*, „Dziennik Polski” 2009, nr 8, s. 4; P. Sieńko, *Brytyjczykom już dziękujemy*, „Goniec Polski” 2007, nr 26, s. 4-6; M. Warszawski, *Pijane hordy rządzą na ulicach Krakowa*, www.dziennikpolski24.pl/artykul/3414211,pijane-hordy-rzadz-na-ulicach-krakowa,id,t.html?cookie=1 (23.10.2014).

2.3. Polonia brytyjska

Dzieje społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii obejmują okres blisko dwóch stuleci. Rozpoczynają się one po upadku powstania listopadowego. Różne motywy towarzyszyły decyzji osiedlenia się na ziemi brytyjskiej. W narracji nt. tej społeczności sprowadza się je w zasadzie do dwóch – do politycznych i ekonomicznych. Można wyróżnić kilka fal polskiej emigracji do Wielkiej Brytanii. Są one pod względem ilości tworzących je osób, ich zorganizowania oraz sposobu wejścia w miejscowe społeczeństwo różne. Polacy pojawiali się na Wyspach Brytyjskich po powstaniu listopadowym, powstaniu węgierskim, wojnie krymskiej i powstaniu styczniowym, pod koniec XIX w., w czasie i po II wojnie światowej, pod koniec lat 60. i na początku 80., w latach 90. i na początku XXI w. oraz począwszy od 2004 r.

Pod względem liczebności wyróżniły się grupy Polaków, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii na skutek wybuchu II wojny światowej, po zniesieniu obowiązku wizowego (1992) oraz po wejściu Polski do Unii Europejskiej, z czym wiązało się otwarcie dla obywateli nowych krajów członkowskich brytyjskiego rynku pracy (2004). Emigracja z okresu 1992-2004 wymyka się po części spojrzeniu badaczy. Wynika to z faktu, że znacząca większość Polaków, którzy w tym okresie pojawili się w Wielkiej Brytanii, przebywała tam nielegalnie. Nie zależało im na ujawnianiu się „publicznemu oku”.

Dzieje społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii zaprezentowano poniżej w ramach trzech bloków: 1. do II wojny światowej; 2. od II wojny światowej do 2004 r.; 3. od 2004 r. W ramach pierwszego mamy do czynienia z kształtowaniem się społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii. Jawiła się ona na tle innych krajów polskiego osiedlenia jako niewiele znacząca. Nie wpłynęła ona jednocześnie na kolejną grupę, która (wielokrotnie liczniejsza) pojawiła się w Wielkiej Brytanii w związku z II wojną światową. Można by wprowadzać inne – bardziej szczegółowe – usystematyzowanie.

Obecnie chętnie dzieli się przybyszów z Polski na emigrantów politycznych i ekonomicznych, w odniesieniu do których używa się określenia „stara” i „nowa” emigracja. Do pierwszej można (z grubsza) zaliczyć tych, którzy w Wielkiej Brytanii pojawiali się w okresie od II wojny światowej do lat 80. (tzw. czasy solidarnościowe), do drugiej tych, którzy osiedlają się począwszy od lat 90. Granica między „starymi” i „nowymi” jest płynna. Nierzadko wyznacza ją antagonizm „my – oni”, w ramach którego przeciwstawia się elitarność jednych parafiankości drugich. Bliższe poznanie dziejów Polonii brytyjskiej uzasadnia przekonanie, że eksponowanie różnic nie jest uzasadnione. W wielu przypadkach mamy do czynienia z podobnym przekrojem społecznym polskich osiedleńców, którzy jednocześnie w analogiczny sposób rozpoczynają swe dzieje na Wyspach Brytyjskich.

2.3.1. Geneza i dzieje Polonii brytyjskiej do II wojny światowej

Początek społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii związany jest z upadkiem powstania listopadowego (1830-1831). W XVIII w. polskie osadnictwo w Wielkiej Brytanii było sporadyczne – w tym stuleciu naturalizowało się tam 59 osób pochodzących z terenów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, w przeważającej mierze z Prus Wschodnich, Kurlandii i miast portowych. Nie utrzymywali oni jednak kontaktów z polskim przedstawicielstwem dyplomatycznym w Londynie. Do 1838 r. na Wyspach Brytyjskich zamieszkiwało 800-1000 Polaków, co stanowiło ok. 10% emigracji popowstaniowej⁴⁸⁸. W styczniu 1834 r. do angielskich portów Portsmouth i Harwich zawinęły, chroniąc się przed niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, okręty Union i Marianne. Na ich pokładzie znajdowali się powstańcy, których zwolniono z pruskich więzień. Emigrowali oni do USA⁴⁸⁹.

Losy pasażerów obu okrętów potoczyły się odmiennie. Ci z Union zdecydowali się służyć w Legii Cudzoziemskiej, zaś ci z Marianne (w liczbie 212) woleli kontynuować podróż do USA. Będąc na lądzie spotkali się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony angielskich robotników, którzy postrzegali ich jako tanią konkurencję⁴⁹⁰. Jednocześnie zwracano uwagę na wysokie morale oraz pobożność Polaków⁴⁹¹.

Polscy emigranci byli aktywni politycznie. Można wskazać na dwa kierunki na tym polu – socjalistyczny i konserwatywny. Ci, którzy przybyli na Marianne, stworzyli polityczną strukturę, tzw. Gromady Ludu Polskiego, które funkcjonowały do 1846 r. Początkowo ich członkowie związani byli z socjalistycznym Towarzystwem Demokratycznym, później podjęli samodzielną działalność. Krytykowali szlachtę obwiniając ją o przyczynienie się do upadku powstania listopadowego. Postulowano prawny i majątkowy egalitaryzm, podkreślając, że szeroko rozumiany lud jest drogą wiodącą do niepodległości⁴⁹². Ujawnili się także, lecz mniej licznie, zwolennicy związanej z emigracją paryską linii konserwatywnej. Powyższy podział korespondował z układem sił politycznych wśród polskich

⁴⁸⁸ S. Kalemka, *Wielka emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971, s. 58; Z. Libiszowska, *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 237-238; K. Paradowska, *Polacy w Wielkiej Brytanii do 1939 roku*, w: *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, Poznań 1992, s. 412-413; E. Sękowska, *Język w zbiorowościach polonijnych w krajach anglojęzycznych. Zagadnienia leksykalno-słotwórcze*, Warszawa 1994, s. 14; por. A. Giełgud, *Wychodźcy w Anglii*, w: *Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa poświęcona pamięci Adama Mickiewicza w stuletnią rocznicę jego urodzin 1798-1898*, Warszawa 1899, s. 321.

⁴⁸⁹ *Pamiętnik Franciszka Stawiarskiego*, w: *Geneza Ludu Polskiego...*, s. 39-40.

⁴⁹⁰ J. Gula, *The Roman Catholic Church in the History of the Polish Exiled Community in Great Britain*, London 1993, s. 1; S. Mikos, *W sprawie składu społecznego i genezy ideologii Gromad Ludu Polskiego w Anglii 1835-1846*, „Przegląd Historyczny” 1960, s. 670.

⁴⁹¹ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 107.

⁴⁹² *Tamże*.

emigrantów na Zachodzie⁴⁹³. Dominacja zwolenników poglądów socjalistycznych wynikała z faktu, że polscy emigranci weszli w społeczeństwo Wielkiej Brytanii poprzez zasilenie tamtejszej klasy robotniczej⁴⁹⁴.

Polityczna aktywność Polaków, których w połowie XIX w. przebywało w Anglii ok. 800, „rozmijała się” z ich codziennością. Żyjąc w biedzie utrzymywali się z zapomóg. Wspierani byli finansowo ze strony czynników rządowych oraz organizacji i osób, które sympatyzowały ze „sprawą polską”. Zachęcano ich jednocześnie, aby szukali pracy, dzięki czemu mogliby się materialnie uniezależnić⁴⁹⁵. W wydawanym przez Stanisława Worcella (1799-1857) piśmie „Demokrata Polski” (w numerze z dn. 25 lipca 1854 r.) zamieszczono list, w którym odniesiono się do trudnych warunków egzystencjalnych polskich emigrantów:

„Kto nie wierzy, niech zapyta szpitali i cmentarzy londyńskich, niech pójdzie na Whitechapel, na pierwszą lepszą zamgloną i brudną ulicę ubogich dzielnic Londynu, a zaręczam, że mu się przesunie przed wzrokiem jego, błada, wynędzniała, schorzała i chwiejąca się ponura i zboląła postać wąsata – będzie to Polak, wygnaniec polski, oficer polski”⁴⁹⁶.

Mniejszą grupę przybyszów stanowili weterani powstania węgierskiego (1848-1849), wojny krymskiej (1853-1856) i powstania styczniowego (1863-1864)⁴⁹⁷. Inaczej niż miało to miejsce z uczestnikami powstania listopadowego postrzegano ich jako element zdemoralizowany⁴⁹⁸. Ilość Polaków przybywających do Wielkiej Brytanii wzrosła wyraźnie pod koniec XIX w. Większość z nich planowała płynąć z Liverpoolu do Ameryki Północnej. Pochodzili w przeważającej mierze z terenów znajdujących się pod pruskim zaborem. Na emigrację decydowali się na skutek niesprzyjającej sytuacji politycznej pod rządami Otto von Bismarcka (1815-1898). Pozostawali w Anglii z reguły ze względu na braki środków pieniężnych na dalszą podróż. Niektórzy osiedlili się w Liverpoolu, inni zaś w znajdującym się ok. 50 km na wschód Manchesterze, będącym wówczas ważnym ośrodkiem przemysłowym. Byli postrzegani negatywnie, szczególnie ze strony miejscowych robotników. Wskazywano, że Polaków i innych imigrantów z Europy Wschodniej wykorzystuje się jako łamistrajków. W 1894 r. Polacy pojawili się w Szkocji, dokąd

⁴⁹³ J. Zubrzycki, *Polish Immigrants in Britain. A Study of Adjustment*, The Hague 1956, s. 36.

⁴⁹⁴ N. Davies, *The Poles...*, s. 64-66.

⁴⁹⁵ J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 33-36; A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 108.

⁴⁹⁶ Cyt. za: W. Hiller, *Krótki szkic dziejów emigracji polskiej w Anglii*, „Wiadomości PMK” 1940, z. 12, s. 5.

⁴⁹⁷ Por. zestawienie dotyczące emigracji Polaków do Wielkiej Brytanii w latach 1831-1857: T. Radzik, *Działalność oświatowa emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii w latach 1852-1939*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1984, nr 2, s. 164.

⁴⁹⁸ J. Badeni, *Polacy w Anglii*, Kraków 1890, s. 3.

ściągnięto ich ze względu na strajk w przemyśle stalowym. Dało to w hrabstwie Lanark początek polskiej kolonii, która liczyła (1901) ok. 1,5 tys. osób⁴⁹⁹.

Obecność Polaków (i innych emigrantów z Europy Środkowej) przekładała się na spadek przeciętnych zarobków. Polacy pracowali jako robotnicy m.in. przy produkcji soli, w przemyśle tekstylnym, obuwniczym tytoniowym, a także w drukarniach. Podobnie jak emigranci polityczni żyli oni w trudnych warunkach materialnych. Ich bieda (obok irlandzkiej) urosła do rangi przysłowia. Lepiej wykształceni zatrudniani byli jako nauczyciele muzyki, wychowawcy oraz tłumacze⁵⁰⁰. Pojawiły się także wybitne jednostki, którym udało odnieść się sukces na ziemi angielskiej. Chętnie przywołuje się osobę pisarza Josepha Conrada, który w 1894 r. osiedlił się w Anglii⁵⁰¹.

Wylicza się, że ok. 1890 r. liczba polskich emigrantów w Anglii wynosiła 3-5 tys. Często mylono Polaków i Żydów pochodzących z terenów przedrozbiorowej Polski. Zdarzało się, że Polacy przybierali angielskie nazwiska, a Żydzi zachowywali polskie. Polaków zamieszkujących w dzielnicach żydowskich identyfikowano z tą społecznością⁵⁰². Problem mylenia obu grup narodowych ujawniał się także w okresie międzywojennym⁵⁰³.

Cechą charakterystyczną polskiej diaspory jest aktywność duszpasterzy-rodaków, którzy obok posługi religijnej podejmują działania na rzecz jej integracji⁵⁰⁴. Również w Wielkiej Brytanii przebywali polscy duchowni. Ich obecność, która nie miała zorganizowanego charakteru, była pochodną tego, co działo się w ojczyźnie. Podejmując się pracy duszpasterskiej wśród rodaków, księża korzystali z miejscowych świątyń katolickich. Np. bernardyn o. Poncján (Stanisław Józef) Brzeziński (1795-1855), który był duszpasterzem Polonii angielskiej w latach 1836-1849, a także prowadził na jej rzecz działalność charytatywną, wynajmował w 1842 r. na czas nabożeństw kaplicę belgijską (Belgian Chapel), znajdującą się w dzielnicy Southwark w Londynie. Dojeżdżał jednocześnie do 150 polskich eks-żołnierzy przebywających w Portsmouth⁵⁰⁵.

⁴⁹⁹ Tamże, s. 8-16; J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 38,40.

⁵⁰⁰ J. Badeni, *dz. cyt.*, s. 17-19; E. i Z. Bonieccy, *Polskie spotkania na Wyspach Brytyjskich*, Warszawa 1972, s. 150-152; K. Sword, *dz. cyt.*, s. 20; S. Patterson, *Immigrants In Industry*, London – New York 1968, s. 4.

⁵⁰¹ Z. Najder, *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, Warszawa 1996, t. 1, s. 226.

⁵⁰² J. Badeni, *dz. cyt.*, s. 5; por. T. Ziarski-Kernberg, *The Polish Community in Scotland*, Hove 2000, s. 17.

⁵⁰³ K. Burrell, *Moving Lives. Narratives of Nation and Migration among Europeans in Post-War Britain*, Aldershot – Burlington 2006, s. 5. Ks. Teodor Cichos zanotował w 1926 r.: „...Polacy jako cudzoziemcy uchodzą za obywateli drugiej klasy i uważani są za żydów albo co najmniej za «chrześcijańskich żydów» (Anglicy naogół nie mogą zrozumieć, jak Polak może być «nie żydem»)...”; zob. T. Cichos, *Misja Polska w Londynie*, „Przewodnik Katolicki” 1926, nr 36, s. 489.

⁵⁰⁴ Por. J. Badeni, *dz. cyt.*, s. 20-21.

⁵⁰⁵ J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 36-37.

W latach 1856-1877 pracował w Londynie duszpastersko ks. Emeryk Podolski (1816-1885). Opiekował się rodakami oraz miejscowymi katolikami. Dzięki niemu – z poparciem abp. Henry’ego Edwarda Manninga (1808-1892) – udało się w 1867 r. wydzierżawić część domu przy Gower Street 110, w którym urządzono kaplicę, bibliotekę, czytelnię polską i mieszkanie kapelana. Było to przez kolejnych 10 lat jedyne centrum polskie w całej Anglii⁵⁰⁶.

Problemem, z którym borykali się polscy duszpasterze, było pozyskiwanie środków finansowych, dzięki którym mogliby się utrzymać. Inną kwestią były dokonujące się procesy asymilacyjne. Duszpasterz-rodak potrzebny był tym, którzy przybyli do Anglii po upadku powstania styczniowego. Ci, którzy znaleźli się tam w latach 30., w międzyczasie pożenieni z Angielkami, korzystali (ewentualnie) z posługi miejscowych duchownych⁵⁰⁷.

Ważnym momentem dla polskiego duszpasterstwa było powołanie do istnienia w 1894 r. Polsko-Litewskiej Misji Katolickiej w Londynie. Z jednej strony działalności duszpasterskiej nadano zinstytucjonalizowaną formę, z drugiej zaś ujawniające się napięcia na tle narodowościowym stały się poważnym balastem. Szukano litewskiego duchownego, który w ramach misji objąłby opieką rodaków. Sprawę rozwiązano w 1901 r. tworząc dla Litwinów niezależne od polskich struktury duszpasterskie⁵⁰⁸.

Zgoda na funkcjonowanie Polskiej Misji Katolickiej (PMK) w Londynie nie oznaczała, że miejscowe duchowieństwo, w tym kościelna hierarchia, wspierała w szczególności (w tym w materialny) sposób to dzieło. Polacy byli zdani na własne siły, co zresztą ma miejsce do dnia dzisiejszego, oraz na życzliwość zamożnych sponsorów. Znaną dobrodziejką była Zofia Pace, żona znanego prawnika katolickiego z Londynu, która w ciągu 40 lat pobytu w stolicy czynnie wspierała duszpasterzy pracujących na rzecz polskich emigrantów⁵⁰⁹.

Pierwszym rektorem Polsko-Litewskiej Misji Katolickiej w Londynie był ks. Antoni Lechert (1845-1921). Funkcję tę pełnił do 1902 r. M.in. dzięki niemu do Londynu przybyły w 1896 r. polskie zakonnice – siostry nazaretanki. Ponieważ ks. Lechert przyjeżdżał do Londynu raz w miesiącu z podparyskiego Sèvres, na barkach nazaretanek spoczywała działalność duszpasterska. To one wyszukiwały duchownych, którzy chcieliby odprawić nabożeństwa dla Polaków, katechizowały dzieci oraz organizowały pogadanki religijne dla kobiet. Możliwość poprowadze-

⁵⁰⁶ A. Giełgud, *dz. cyt.*, s. 326-327; A. J. Szeinke, *Podolski Stanisław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, Wrocław – Kraków 1982, t. 27/1, s. 143; J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 37-38.

⁵⁰⁷ P. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 8-9.

⁵⁰⁸ *Tamże*, s. 9-10, 15, 18.

⁵⁰⁹ A. Karbowski, *Dzieje edukacyjne Polaków na obczyźnie*, Lwów 1910, s. 205-206; E. Naganowski, *Misja Polska w Londynie*, „Przegląd Powszechny” 1894, s. 462; P. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 12-17.

nia szkoły dla dziewcząt ustabilizowała sytuację materialną siostr⁵¹⁰. W latach 1894-1905 polska misja korzystała z tymczasowej kaplicy pw. św. Józefa i św. Kazimierza znajdującej się przy Cambridge Road, a następnie (do 1928) z budynku znajdującego się w dzielnicy Shadwell przy Mercer Street, w którym urządzono kaplicę pw. Matki Boskiej i św. Kazimierza, mieszkanie rektora, bibliotekę, szkołę i salę teatralną⁵¹¹.

Trudne warunki materialne oraz klimatyczne (wilgoć, zapylenie powietrza) powodowały, że polscy księża relatywnie krótko przebywali w Anglii. Preferowano aktywność w ramach duszpasterstwa polonijnego w USA. Do 1894 r. w Anglii pracowało 14 duchownych, którzy zamieszkiwali tam (średnio) ok. trzech lat. W okresie późniejszym (1894-1939) w polskie duszpasterstwo zaangażowanych było 27 księży. Nie licząc rektorów czas ich pracy nie przekraczał kilku lat. Do wybuchu II wojny światowej PMK w Londynie kierowało siedmiu rektorów: ks. Antoni Lechert (1895-1902), ks. Grzegorz Domański (1902-1906), ks. Piotr Bujara (1906-1913), ks. Jan Symior (1913-1921), ks. Józef Wroński (1921-1926), ks. Teodor Cichos (1926-1938) i ks. Władysław Staniszewski (1938-1974)⁵¹².

Na początku XX w. Wielka Brytania nie miała znaczenia dla emigracji z Polski. W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej zamieszkiwało tam 3,2-3,5 tys. Polaków⁵¹³. W czasie wojny w Anglii przebywało kilka tys. Polaków. Inną (kilkutysięczną) grupą Polaków byli jeńcy walczący w armii niemieckiej. Opiekowali się nimi przedstawiciele Komitetu Narodowego Polskiego. W latach 1916-1919 odwiedzał ich z posługą duszpasterską rektor PMK w Londynie ks. Jan Symior. Podczas wojny uaktywniło się polskie życie organizacyjne; wydawano polskie czasopisma. Sytuacja ta nie była pochodną kondycji życia polonijnego, lecz wynikała z konieczności uprawiania propagandy na rzecz odrodzenia niepodległego państwa polskiego. Gdy cel osiągnięto, zamknięto organizacje i oraz zakończono działalność wydawniczą⁵¹⁴. Po wojnie liczebność Polonii brytyjskiej zmniejszyła się znacząco na skutek repatriacji⁵¹⁵.

⁵¹⁰ A. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 204; P. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 16-18.

⁵¹¹ T. Cichos, *dz. cyt.*, s. 488; P. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 16.

⁵¹² A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 186-188.

⁵¹³ J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 47.

⁵¹⁴ Spis polskich organizacji działających w Wielkiej Brytanii w latach 1914-1919 zob. N. Davies, *The Poles...*, s. 86-89; por. M. Nowak-Kiełbikowa, *Z dziejów Polonii angielskiej w dwudziestoleciu międzywojennym (1919-1939)*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 1, s. 41.

⁵¹⁵ T. Cichos, *dz. cyt.*, s. 488; S. Kosiński, *Polscy salezianie w służbie emigracji 1893-1975*, w: *Działalność męskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, red. J. Bakalarz, Lublin 1982, s. 328; M. Nowak-Kiełbikowa, *Z dziejów Polonii...*, s. 42; *Sprawozdanie ks. Rektora J. Symiora z pracy duszpasterskiej wśród jeńców Polaków od 15.IV.1916 do 20.VI.1919 r.*, w: *Polska Misja Katolicka...*, s. 50-51; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, Toruń 2005, s. 12-13; J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 42.

Na podstawie spisu ludności dokonanego w 1921 r. ze strony Konsulatu Generalnego w Londynie podano informację, że w Wielkiej Brytanii przebywa 45 tys. osób wywodzących się z ziem polskich. 90% tej grupy stanowili Żydzi. Chrześcijan-Polaków było ok. 5 tys. Poza Londynem, w którym przebywało ok. 2 tys. Polaków, większe skupiska polonijne w Anglii znajdowały się w Manchesterze, Liverpoolu, Leeds i Bradford. W Szkocji Polacy zamieszkiwali w Glasgow i (w rozproszeniu) w innych miejscowościach. Większość z nich była rzemieślnikami, sklepikarzami i drobnymi kupcami, a ci w Szkocji zatrudnieni byli w kopalniach. Do inteligencji zaliczało się kilkanaście osób. Byli to głównie polscy korespondenci prasowi, którzy w większości przebywali w Londynie⁵¹⁶. W latach 20. i 30. na katedrze literatury i kultury polskiej w School of Slavonic Studies (King's College London) wykładali polscy uczeni: Roman Dyboski, Julian Krzyżanowski i Waław Borowy⁵¹⁷.

Polonia brytyjska ze względu na nieliczność oraz słabe zorganizowanie nie miała większego wpływu na polską diasporę na świecie oraz na przybyszów okresu wojny II wojny światowej i czasów powojennych⁵¹⁸. Inną kwestią były posunięte procesy asymilacyjne, które ujawniły się w środowisku imigrantów, którzy w Anglii osiedlili się na przełomie XIX i XX w., oraz ich potomków. Większość słabo mówiła po polsku lub nie mówiła wcale. Co najwyżej postrzegali siebie jako Anglo-Polaków; nie byli zaangażowani w działalność organizacji polonijnych⁵¹⁹.

W latach 30. XX w. w Anglii zamieszkiwało ok. 4,5 tys. Polaków⁵²⁰, zaś w Szkocji liczba ta wynosiła ok. 2,3 tys⁵²¹. Była to niewielka społeczność na tle liczącej 8 mln Polonii. Od 1918 do 1938 r. w Wielkiej Brytanii osiedliło się nieco ponad 1 tys. Polaków, co stanowiło 0,1% kontynentalnej emigracji z Polski. U podstaw braku zainteresowania Wielką Brytanią leżało panujące tam bezrobocie⁵²². Wa-

⁵¹⁶ S. Kubisz, *Z życia kolonii polskiej w Londynie*, „Gazeta Lwowska” 1932, nr 103, s. 3; M. Nowak-Kielbikowa, *Z dziejów Polonii...*, s. 42-45; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii w okresie międzywojennym*, „Tydzień Polski” 2006, nr 4, s. 4; E. Zdrojewski, *Szkołnictwo polskie poza granicami państwa*, Warszawa 1925, s. 18.

⁵¹⁷ S. Kubisz, *dz. cyt.*, s. 4.

⁵¹⁸ M. Nowak-Kielbikowa, *Z dziejów Polonii...*, s. 50; S. Patterson, *The Poles: An Exile Community in Britain*, w: *Between Two Cultures. Migrants and Minorities in Britain*, red. J. L. Watson, Oxford 1977, s. 214; Z. J. Peszkowski, *ABC Polonii świata*, Orchard Lake 1985, s. 73-74.

⁵¹⁹ K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii w okresie...*, s. 4. Już w drugiej generacji 80% dzieci była zasymilowana; zob. sprawozdanie K. Dobrowolskiego dotyczące pracy pt. *Asymilacja ekonomiczna, kulturalna i polityczna robotników polskich w Londynie*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności” 1935, nr 9, s. 295.

⁵²⁰ J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 47.

⁵²¹ Krzysztof Tarka, historyk z Uniwersytetu Opolskiego, zwraca uwagę, że szacując liczebność polskiej kolonii w Szkocji należy pamiętać o tym, że miejscowe władze często nie odróżniały Polaków i (liczniejszych) Litwinów, zaś dane, którymi dysponowali polscy dyplomaci rezydujący w Londynie, były fragmentaryczne; zob. K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 16-17; por. T. Radzik, *Działalność oświatowa...*, s. 176-177; T. Ziarski-Kernberg, *dz. cyt.*, s. 18-19.

⁵²² K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii w okresie...*, s. 4.

runki życiowe przybyszów nie odbiegały od brytyjskiej przeciętnej. Większość z nich była drobnymi rzemieślnikami (głównie krawcami i stolarzami), kupcami i robotnikami. Ich kwalifikacje były raczej niskie⁵²³.

W okresie międzywojennym działalność kontynuowała PMK w Londynie. Wspólnota, która w jej ramach się gromadziła nie była zbyt wielka. Salezjanin ks. Teodor Cichos (1886-1961), który funkcję rektora pełnił w latach 1926-1938, wspomina, że z misją kontakt utrzymywało ok. 250 polskich rodzin⁵²⁴. Ks. Cichos podkreślał, że pod względem religijnym polska społeczność w Londynie była zaniedbana. Utrudnieniem w pracy duszpasterskiej było rozproszenie oraz zawieranie związków małżeńskich mieszanych pod względem narodowym i konfesyjnym. Przekładało się to na religijną obojętność, czego potwierdzeniem była niemała ilość osób żyjących bez ślubu kościelnego oraz nieochrzczonych dzieci⁵²⁵.

Ważnym momentem było nabycie na własność przez PMK kościoła. Dotychczas używana kaplica przy Mercer Street nie należała do misji, a jednocześnie nie nadawała się do remontu. Dlatego na polecenie urzędu budowlanego została zamknięta⁵²⁶. W 1929 r. zakupiono po korzystnej cenie od protestantów (swedenborgian) świątynię znajdującą się w dzielnicy Islington przy Devonshire Street⁵²⁷. Z funkcjonowania polskiego kościoła niezadowoleni byli (irlandzcy) duchowni z pobliskiej parafii św. Jana Ewangelisty. Wymogli oni, że na budynku świątyni umieszczono tablicę z informacją, że katolicy nie-Polacy nie wypełniają tam obowiązku uczestniczenia w niedzielnej mszy św. Tablica zdjęta została dopiero na początku II wojny światowej. Do dnia dzisiejszego znajduje się tam siedziba PMK⁵²⁸.

Oprócz Londynu Polacy razem z Ukraińcami i Litwinami korzystali ze wspólnej świątyni w Manchesterze. W 1903 r. przybył tam ks. Alojzy Foltin (1877-1935), który od 1899 r. pracował duszpastersko w Londynie. Po roku ks. Foltin otworzył w wynajętej, a następnie zakupionej za pożyczone od miejscowej kurii biskupiej, hali fabrycznej kościół pw. św. Kazimierza. Istniał on do 1930 r. Został on zamknięty przez miejscowego ordynariusza bp. Thomasa Henshawa

⁵²³ Tenże, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 15-16,22.

⁵²⁴ Tenże, *Polonia w Wielkiej Brytanii w okresie...*, s. 4.

⁵²⁵ Tenże, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 31.

⁵²⁶ *Londyn. Ks. Kardynał Prymas Hlond na uroczystości otwarcia Kościoła polskiego*, „Przewodnik Katolicki” 1930, nr 45, s. 19.

⁵²⁷ *Tamże*; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 35-36; J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 39; por. M. Nowak-Kiełbikowa, *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998, s. 266; K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866-1945*, wst. i oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1998, s. 167-168.

⁵²⁸ K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 79; wywiad z ks. Stanisławem Świerczyńskim, byłym rektorem PMK w Anglii i Walii (Londyn, 20.05.2009) r. Ulica, przy której znajduje się misja, to obecnie Dovonia Road. Powodem zmiany nazwy byli Polacy, którzy w okresie powojennym nagminnie określali ją w skrótovej formie Devonia. Zob. *tamże*.

(1873-1938). Ze strony kurii biskupiej wskazywano na napięcia pomiędzy ks. Foltinem a Litwinami i Ukraińcami, nad którymi – obok Polaków i Anglików – sprawował opiekę, a którzy mieli ambicję posiadania własnego duszpasterza. Wskazuje się, że faktycznym powodem niechęci do ks. Foltina były sprawy natury finansowej. Ponieważ odprawiał nabożeństwa dla katolików angielskich, uznano, że w ten sposób uszczupla dochody miejscowej parafii⁵²⁹. Inną kwestią było „nacjonalistyczne zacięcie” oraz lekceważący stosunek wobec Polaków⁵³⁰, które ujawniały się w postępowaniu bp. Henshawa, konfrontowane z kłótniowością oraz wygórowanymi ambicjami ks. Foltina. Pod koniec 1930 r. ks. Foltin opuścił Manchester. Powrócił na krótko w 1931 r. a następnie wyjechał do Londynu, gdzie pomagał ks. Cichosowi. Rok później kościół został sprzedany i zamieniony na fabrykę. Wyposażenie kościelne rozdysponowano pomiędzy miejscowymi parafiami katolickimi. W 1933 r. ks. Foltin wyjechał do Polski. Postrzegano go w różny sposób. Z jednej strony wytykano mu bycie Niemcem, z drugiej zaś zwracano uwagę na jego zmysł natury organizacyjnej. W późniejszym okresie opiekę duszpasterską nad Polakami zamieszkującymi w Manchesterze sprawowali księża, którzy przybyli do Anglii z Litwy⁵³¹.

Obok PMK na kształt życia społecznego i politycznego Polonii wpływały organizacje, w tym dwie najważniejsze – Towarzystwo Polskie i Towarzystwo Polsko-Katolickie. Koncentrowały one swą działalność w Londynie. Ich cechą był krótki czas funkcjonowania oraz (nie licząc Towarzystwa Polsko-Katolickiego, które związane było z PMK w Londynie) uzależnienie od polskich władz konsularnych. Np. w 1920 r. wstrzymano wsparcie dla działającego od 1915 r. Polskiego Komitetu Informacyjnego, czego skutkiem była jego likwidacja. Interesujący jest rozkład środków finansowych. Podczas gdy PMK i związane z nią instytucje mogły liczyć raczej na symboliczną pomoc, to świeckie organizacje – najczęściej pozostające w opozycji do misji – wspierane były znacznie hojnie⁵³².

⁵²⁹ B. Kołodziej, *Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi do 1939 r.*, Poznań 2003, s. 350-351.

⁵³⁰ Gdy w dn. 15 października 1930 r. do Manchesteru przybył prymas August Hlond, bp Henshaw wysłał na dworzec kolejowy swego sekretarza. Planował odbyć z prymasem krótkie spotkanie w hotelu, w którym się on zatrzymał. Jego postępowanie stało się bardziej uprzejme pod wpływem informacji nt. „królewskiego” przyjęcia prymasa w Londynie przez kard. Francisca Bourne’a, Arcybiskupa Westmister. Kard. Hlond przybył do stolicy 10 października, aby konsekrować kościół nabyty przez ks. Teodora Cichosa. Zob. *Londyn. Ks. Kardynał Prymas Hlond...*, s. 19; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 37-39, 107-108.

⁵³¹ B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w W. Brytanii*, Paryż 1961, s. 153-159; *Polska parafia i kościół pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Manchester 1947-1987. W 40 rocznicę powstania*, red. T. Lesisz, Manchester 1987, s. 6; A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 178-179, 252; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 39-46; J. Woyczyński, *Dzieje emigracji polskiej na terenie Manchesteru*, w: *Polska Misja Katolicka...*, s. 51-52.

⁵³² Np. ww. komitet otrzymywał miesięcznie 80 funtów, a PMK ponad 15 funtów; zob. K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 29-51.

Towarzystwo Polskie, które w 1886 r. powstało na skutek połączenia Towarzystwa Demokratycznego Polskiego oraz stowarzyszenia Robotników Polskich, było organizacją socjalistyczną. Zaktywizowało się w czasie I wojny światowej, podczas której wspólnie z Polskim Komitetem Informacyjnym propagowano na terenie Wielkiej Brytanii ideę niepodległej Polski. Po wojnie większa część działaczy repatriowała, co przełożyło się na organizacyjną inercję. W latach 20. i 30. towarzystwo liczyło od 60 do 150 członków. Towarzystwo było otwarte na wszystkich Polaków; dominowały w nim osoby aktywne zawodowo jako rzemieślnicy i robotnicy, brakowało zaś inteligencji⁵³³.

Towarzystwo zajmowało się działalnością edukacyjną, kulturalną i dobroczynną, m.in. prowadziło szkołkę dla dzieci, bibliotekę, organizowało przedstawienia teatralne i koncerty, oraz opiekowało się polskimi grobami na cmentarzu Highgate. Nie współpracowało z PMK. Wynikało to z różnic o charakterze ideologicznych, a także z faktu konkurowania z misją o wpływy w społeczności polskiej w Londynie⁵³⁴. W liście skierowanym w kwietniu 1927 r. do kard. Augusta Hlonda (1881-1948) ks. Teodor Cichos napisał m.in.:

„Jedynie Tow.[arzystwo] Polskie, jakie tu istnieje, rekrutuje się przeważnie z jednostek podejrzanych i żydków, którzy u siebie księdza mieć nie chcą. (...) Z moich poprzedników żaden nie miał tam wpływu, a jeśli się do Tow.[arzystwa] zapisał, to tylko po to, aby się czem pręcej wycofać. Tow.[arzystwo] to dziś ledwie wegetuje i chyli się ku upadkowi. Tak Poselstwo, jak i ja, czekamy na jego upadek, aby na gruzach założyć nowe Tow.[arzystwo] chrześcijańsko-narodowe”⁵³⁵.

Ponieważ Towarzystwo Polskie miało problemy lokalowe, ze strony polskiego konsulatu naciskano na ks. Teodora Cichosa, aby udostępnił mu pomieszczenia przy polskim kościele. Spotkało się to z odmową. Ks. Cichos tłumaczył, że towarzystwo w przeszłości nie współpracowało z misją, o której wyrażało się też w negatywny sposób. Chcąc korzystać z budynku misji towarzystwo nie godziło się jednocześnie przyjąć jej patronatu. W 1932 r. ks. Cichos utworzył konkurencyjne Towarzystwo Polsko-Katolickie. Ze strony konsulatu oceniono tę decyzję negatywnie. W późniejszym okresie, szczególnie po wybuchu II wojny światowej, stosunki pomiędzy Towarzystwem Polskim a PMK uległy poprawie⁵³⁶.

Drugim po Londynie ośrodkiem polskim był Manchester. W 1910 r. powstała tam pierwsza polska organizacja – Klub imienia Tadeusza Kościuszki. Była to organizacja o charakterze samopomocowym. Członkami było ok. 100 osób – Polaków, Litwinów i Ukraińców. Na tle nieporozumień narodowościowych

⁵³³ Tamże, s. 55-56; J. Marczak, *O historii naszego Towarzystwa*, w: *Polacy w Anglii (55 lat pracy Towarzystwa Polskiego w Londynie)*, oprac. J. Marczak, Londyn 1942, s. 7-12.

⁵³⁴ K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 59-60.

⁵³⁵ Cyt. za: tamże.

⁵³⁶ Tamże, s. 60-63,85.

klub zakończył działalność w 1919 r. Życie religijne i kulturalne skupiło się przy kościele. W 1931 r. powołano do istnienia Koło Polskie. Liczyło ono ok. 200 członków. Planowano otworzyć bibliotekę, szkółkę dla dzieci oraz sprowadzić polskiego duszpasterza. Ze strony konsulatu uzyskano zapewnienie o gotowości niezbyt wysokiego, a jednocześnie doraźnego wsparcia. Nawiązano współpracę z Polakami zamieszkującymi w Londynie, w tym z PMK. Starano się o działania mające na celu podtrzymanie więzi z Polską i jej kulturą. Np. w 1937 r. goszczono w Manchesterze poetkę Kazimierę Iłłakowiczówną (1892-1983), a rok później na kilka miesięcy do krewnych w Polsce wyjechała grupa młodych Polaków urodzonych w Anglii⁵³⁷.

W 1914 r. przy PMK w Londynie powstało Polskie Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, które działalność zakończyło po wojnie. Rok później – również przy misji – powołano do istnienia Towarzystwo Orła Białego, które funkcjonowało przez dekadę. W 1920 r. przy konsulacie powstało Polskie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności. W 1922 r. konsulat zredukował przyznaną mu dotację i doprowadził w ten sposób do jego zamknięcia. W tym samym roku, po 90 latach istnienia, zakończyło działalność Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski. W 1923 r. w oparciu o pracowników poselstwa i konsulatu powołano do istnienia londyński oddział Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi Zagranicą imienia Adama Mickiewicza. Z powodu braku funduszy nie prowadzono działalności. W latach 20. przy PMK działało Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Stowarzyszenie Młodych Polek. Powstała w 1929 r. Anglo-Polish Student Society przekształcono rok później w Anglo-Polish Circle (Koło Polsko-Angielskie). Również w 1930 r. utworzono Koło Polaków Studiujących w Londynie. Cztery lata później nie było śladu po jego działalności. W 1936 r. powstał na Uniwersytecie Oksfordzkim Klub Polski. Działał on przez dwa lata. Ze względu na planowany w Warszawie w dn. 30 lipca – 2 sierpnia 1939 r. III Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy, który nie odbył się z powodu zagrożenia wojennego, podjęto się powołania Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Polskich w Anglii, a także stworzenia sekretariatu z siedzibą w Londynie. Instytucje te miały wyłonić na zjazd wspólnego przedstawiciela polskich organizacji. Nie zrealizowano tego na skutek oporu ze strony Towarzystwa Polskiego⁵³⁸.

⁵³⁷ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 153-154; M. Nowak-Kiełbikowa, *Z dziejów Polonii...*, s. 47; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 69-70.

⁵³⁸ T. Cichos, *dz. cyt.*, s. 488-489; C. Lusiński, *II Rzeczpospolita a Polonia 1922-1939. Geneza i działalność Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i Światowego Związku Polaków z Zagranicy*, Warszawa 1998, s. 121-122; M. Nowak-Kiełbikowa, *Z dziejów Polonii...*, s. 48-49; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 28, 51-54, 64-68. Wysłanie jednego delegata z Wielkiej Brytanii na zjazd potwierdza fakt, że tamtejsza Polonia nie liczyła się w świecie. Np. z USA miało wziąć udział 42 delegatów, Niemiec – 19, Francji – 10, Brazylii – 6, a Litwy – 5. Zob. C. Lusiński, *dz. cyt.*, s. 123.

Po I wojnie światowej, spośród niepolskich emigrantów pochodzących z ziem nowego państwa polskiego, z Polską kontakt utrzymywali jedynie Żydzi. Z powstałej w 1919 r. Union of Polish Jews in Great Britain powołano do istnienia Stowarzyszenie Żydów Polskich (Federation of Polish Jews). Jego członkowie współpracowali z polskim Poselstwem a następnie z Ambasadą Polską. Wspierali oni materialnie Żydów zamieszkujących w Polsce. Odnosząc się do sporu z Niemcami zajmowali propolskie stanowisko. Ze strony polskiej dyplomacji oczekiwano, że dobre stosunki ze Stowarzyszeniem przełożą się na większe wpływy polskie w Wielkiej Brytanii. Uważano, że będzie to możliwe poprzez kontakty Stowarzyszenia z innymi organizacjami żydowskimi w Wielkiej Brytanii, a także poprzez oddziaływanie na brytyjską opinię publiczną⁵³⁹.

Ważną instytucją integrującą społeczeństwo polonijne, a jednocześnie hamującą procesy asymilacyjne, są szkoły przedmiotów ojczytych. Oprócz języka polskiego naucza się tam polskiej historii i geografii, polskich zwyczajów oraz religii⁵⁴⁰. W Anglii do wybuchu II wojny światowej działało kilka szkół tego typu. Ich wspólną cechą był raczej krótki czas funkcjonowania, trudności natury finansowej, z pozyskiwaniem nauczycieli oraz pomocy dydaktycznych, w tym podręczników. Problemem było rozproszenie w Londynie, które przekładało się na uciążliwe dojazdy. Do szkół uczęszczało w godzinach popołudniowych z reguły kilkudziesięciu uczniów. Obserwowano u nich postępujące procesy asymilacyjne – dzieci rozmawiały między sobą w języku angielskim⁵⁴¹.

Potrzebę nauczania polskich dzieci języka ojczystego dostrzegano już w latach 30. XIX w. W tym celu w 1833 r. powołano do istnienia w Londynie Towarzystwo Dam dla Popierania Uczącej się Młodzieży Polskiej, a rok później w Edynburgu Towarzystwo Dam. Działalność obu towarzystw nie przełożyła się na konkrety na polu edukacyjnym. W kolejnych latach polskim nauczaniem objęta była znikoma ilość uczniów⁵⁴². W 1852 r., w ramach Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Dzieci Emigrantów Polskich, w Anglii otwarto dwie polskie szkoły w londyńskich dzielnicach, w których zamieszkiwali Polacy – na West-Endzie i w City. Były to pierwsze polskie szkoły w Wielkiej Brytanii. 30 dzieci uczyło się tam bezpłatnie czytania i pisania w języku polskim, a także geografii i matematyki. Uczniowie tych szkół nie uczęszczali paralelnie do szkół angielskich. Plany były bardziej dalekosiężne; np. w latach 50. podjęto się utworzenia w Londynie bezpłatnej szkoły internatowej dla polskiej młodzieży. Szkoła taka nie powstała, natomiast otwarto szkołę w Portsmouth, do której uczęszczało 14 dzieci. Wkrótce zamknięto

⁵³⁹ M. Nowak-Kiełbikowa, *Z dziejów Polonii...*, s. 47-48.

⁵⁴⁰ Por. E. Walewander, *Problematyka wychowawcza w środowiskach emigracyjnych* (Lublin 1999).

⁵⁴¹ T. Cichos, *dz. cyt.*, s. 489.

⁵⁴² Por. zestawienie dotyczące okresu 1831-1957: T. Radzik, *Działalność oświatowa...*, s. 167.

szkołę w City, a dzieci posłano do szkół angielskich. Systematycznie zmniejszała się ilość uczniów korzystających z polskiej edukacji. Powodem była coraz słabsza znajomość języka polskiego. W 1857 r. pod opieką towarzystwa było 18 dzieci – 9 w Anglii i 9 we Francji. W późniejszym okresie szkołę próbowali zainicjować – bez pozytywnego rezultatu – polscy księża Ludwik Jażdżewski, który w Anglii pracował w latach 1864-1865, i Emeryk Podolski. W latach 1878-1881 w Liverpool pracował duszpastersko ks. Julian Dutkiewicz. Dzięki niemu funkcjonowała tam polska szkoła. Na skutek nacisków miejscowych władz kościelnych opuścił on Anglię i wyjechał do USA, czego efektem było zamknięcie szkoły⁵⁴³.

W 1899 r., z inicjatywy Towarzystwa Polskiego, powołano do istnienia polską szkołę w Londynie. Funkcjonowała ona przez pięć lat. Działalność wznowiono w 1912 r. Kierowała nią w latach 1913-1914 Maria Dąbrowska, która w Londynie przebywała dzięki stypendium otrzymanego od Towarzystwa Kooperatystów. Motyw tej szkoły pojawia się w jej noweli pt. *Marcin Kozera* (1924)⁵⁴⁴. Inna szkoła prowadzona była od 1902 r. przez Zofię Pace. Dysponowała ona czytelnią i biblioteką. W zajęciach uczestniczyło ok. 50 dzieci. Od 1921 r. korzystano z dotacji poselstwa polskiego w Londynie w wysokości 5 funtów miesięcznie. Szkołę zamknięto w dwa lata później⁵⁴⁵. W 1915 r. powstała szkoła przy polskiej kaplicy na Mercer Street⁵⁴⁶.

W 1919 r., z inicjatywy żony Leona Goldstanda, konsula generalnego RP w Londynie, powołano szkołę przy Polskim Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności. Zajęcia odbywały się przy polskiej kaplicy na Mercer Street. Do szkoły uczęszczało ok. 40-50 dzieci. Zawieszenie działalności przez towarzystwo przełożyło się na zamknięcie szkoły. W 1926 r., z inicjatywy ks. Teodora Cichosa, rozpoczęła działalność szkoła przy polskiej kaplicy na Mercer Street. Na zajęcia zapisano ponad 50 dzieci – uczęszczało 35-40. Poselstwo wspierało szkołę dotacją w wysokości 5 funtów miesięcznie, co umożliwiała pokrycie niezbędnych wydatków. Placówkę zamknięto w 1931 r. Wpłynęło na to otwarcie szkoły przy Towarzystwie Polskim w tym samym roku. Na początku uczęszczało do niej 74 uczniów, w kolejnym roku – 26, a dwa lata później – 10-15. Szkołę zamknięto

⁵⁴³ J. Badeni, *dz. cyt.*, s. 44-45; T. Radzik, *Działalność oświatowa...*, s. 169-173; tenże, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii*, w: *Szkolnictwo polonijne na świecie. Zarys syntezy*, red. A. Koprucki, Lublin 1995, s. 98-101.

⁵⁴⁴ M. Gołowski, *50-lecie szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967, s. 12; E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska. Kronika życia*, Warszawa 1971, s. 47-49; Z. Libera, *Maria Dąbrowska*, Warszawa 1975, s. 30; T. Radzik, *Działalność oświatowa...*, s. 174; tenże, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii*, s. 102. Tytułowy bohater to polski półsierota, który urodził się i wychował w Anglii. Ponieważ ojciec, po 30 latach emigracji, zdecydował się wrócić do Polski, posłał syna do szkoły, aby nauczył się mówić po polsku. Marcin przeżywa moralne rozterki – nie wie, czy jest Polakiem, czy Anglikiem.

⁵⁴⁵ A. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 207; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 71.

⁵⁴⁶ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii*, s. 103.

w 1934 r. Ostatnią szkołę otwarto przed wojną w 1935 r. Korzystała ona z pomieszczeń przy kościele PMK na Devonshire Street. Szkoła była owocem współpracy pomiędzy konsulatem a misją oraz Towarzystwem Polskim i Towarzystwem Polsko-Katolickim. Oprócz nauczania dokarmiano w niej dzieci. Do szkoły zapisano 18 dzieci. W 1938 r. liczba ich wynosiła 14. Z chwilą wybuchu wojny zakończyła ona działalność⁵⁴⁷. W 1937 r. rozpoczęła działalność polska szkoła w Manchesterze. Uczęszczało do niej 45 uczniów⁵⁴⁸.

W 1938 r. na stanowisku rektora Polskiej Misji Katolickiej w Londynie ks. Teodora Cichosza zastąpił ks. Władysław Staniszewski (1901-1989), dotychczasowy Dyrektor Biura w Kancelarii Prymasa Polski⁵⁴⁹. Odnosząc się do przyczyny odwołania ks. Cichosza z Londynu wskazuje się na napięcia pomiędzy nim a częścią społeczności polonijnej⁵⁵⁰. Faktycznym motywem odwołania była decyzja ks. Pietro Ricaldone (1870-1951), generała salezjanów, który polecił podlegającym mu duchownym opuścić jednoosobowe placówki. Ks. Cichos miał odejść z PMK już w 1937 r. Na prośbę prymasa Augusta Hlonda, który miał problemy ze znalezieniem następcy, przedłużył pobyt do 1938 r⁵⁵¹. Ks. Staniszewski był zorientowany w sprawach polonijnych – pełnił dotychczas funkcję dyrektora Kancelarii Prymasa Polski, a jednocześnie utrzymywał kontakty z Seminarium Zagranicznym w Potulicach. Mając na celu integrację społeczności polskiej na ziemi brytyjskiej, ks. Staniszewski zainicjował wydawanie periodyku: „Wiadomości Polskiej Misji Katolickiej w Londynie”. Pierwszy numer ukazał się z datą 24 grudnia 1938 r⁵⁵².

2.3.2. Od wybuchu II wojny światowej do przystąpienia Polski do Unii Europejskiej

W wyraźny sposób na kształt społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii wpłynęły wydarzenia będące konsekwencją wybuchu II wojny światowej. Napływ znaczącej ilości Polaków, w tym przedstawicieli władz państwowych oraz wojska, przełożył się na zmianę statusu tamtejszej społeczności i przejście od peryferii do polonijnego centrum. Przesunięcie dokonało się w specyficzny sposób. Przypuszczalnie zdominowali grupę polską dotychczas zamieszkującą w Wielkiej Brytanii.

⁵⁴⁷ Tenże, *Działalność oświatowa...*, s. 178-179; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 72-76.

⁵⁴⁸ M. Nowak-Kiełbikowa, *Z dziejów Polonii...*, s. 47; T. Radzik, *Działalność oświatowa...*, s. 181; K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, s. 77.

⁵⁴⁹ F. Bissinger, *50-lecie kapłaństwa ks. inf. W. Staniszewskiego*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1977, s. 481; *Jubileusz księdza prałata W. Staniszewskiego*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1952, s. 373.

⁵⁵⁰ P. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 30; por. M. Nowak-Kiełbikowa, *Z dziejów Polonii...*, s. 46.

⁵⁵¹ S. Kosiński, *Polscy salezjanie...*, s. 333.

⁵⁵² B. Kołodziej, *Opieka duszpasterska...*, s. 349.

Nie traktowano jej jako partnera we wspólnym budowaniu polonijnego ładu na ziemi brytyjskiej, lecz to, co potrzebne, przywieziono gotowe.

We wrześniu 1939 r. do Wielkiej Brytanii przyplłynęły polskie okręty wojenne Błyskawica, Burza i Grom, co zapoczątkowało obecność polskiego wojska w tym kraju⁵⁵³. Na skutek kampanii wojennej we Francji (maj-czerwiec 1940 r.) w Wielkiej Brytanii pojawiło się ponad 30 tys. Polaków. Ok. 3 tys. liczyli członkowie rządu, ich rodziny i inne osoby cywilne, zaś 27,5 tys. żołnierze. W 1940 r. Polacy przybywali (jednak w znacznie mniejszej ilości) do Wielkiej Brytanii ze Szwecji. Pod koniec wojny w Wielkiej Brytanii stacjonowało łącznie ok. 54 tys. polskich żołnierzy. Grupą, która stanowiła podstawę powojennej społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, byli ci, których wywieziono w głąb ZSRR⁵⁵⁴. Wydostali się oni stamtąd dzięki amnestii z 1941 r., na mocy której utworzono armię polską pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Na poczucie doznanego cierpienia na „niehumanitarnej ziemi” nałożyło się doświadczenie służby wojskowej z dala od Polski, a także władz emigracyjnych w Londynie. Sprzyjało to wykreowaniu „małej Polski” najpierw na Bliskim Wschodzie, a potem we Włoszech. Polacy z armii gen. Andersa nie znali Wielkiej Brytanii, do której ściągnięto ich w 1946 r. w celu demobilizacji. Byli rozczarowani zmianami politycznymi („syndrom Jałty”⁵⁵⁵), a także musieli „rozprawić się” z faktem, że nie wrócą do stron rodzinnych, które zostały włączone do ZSRR⁵⁵⁶. Szacuje się, że w grudniu 1945 r. Drugi Korpus Polski liczył 112 tys. żołnierzy. Na repatriację decydowali się najnowsi rekruci, którzy pochodzili z zachodniej i północnej Polski. Spośród żołnierzy, którzy z Andersem opuścili ZSRR, repatriowało tylko 320 osób⁵⁵⁷.

Kolejna grupa przybyła do Wielkiej Brytanii z Niemiec i Austrii. Byli to jeńcy wojenni, w tym warszawscy powstańcy, oraz więźniowie obozów koncentracyjnych. Określano ich zbiorczo mianem *dipisi* (od ang. *displaced persons* – *wysiedleńcy*)⁵⁵⁸. Spośród dipisów rekrutowano ochotników do pracy w ramach projektu European Voluntary Workers (EVW), wdrażanego przez brytyjskie Ministerstwo Pracy od 1946 r. Na tej podstawie przybyło do Wielkiej Brytanii 14 tys. Polaków, spośród których ok. 1/3 stanowiły kobiety. Ze względu na niechęć ze strony polskich

⁵⁵³ E. Kosiarz, *Polacy na morzach, 1939-45*, Warszawa 1969, s. 39.

⁵⁵⁴ W okresie powojennym pochodzący ze wschodnich województw przedwojennej Polski obejmowali ponad 2/3 społeczności polonijnej; zob. R. Habielski, *Polski Londyn*, Wrocław 2000, s. 47.

⁵⁵⁵ Por. J. Lencznarowicz, *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944-1956* (Kraków 2009).

⁵⁵⁶ S. Patterson, *The Poles...*, s. 215; K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *dz. cyt.*, s. 24, 229.

⁵⁵⁷ *Tamże*, s. 63-64; por. A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wobec powrotu żołnierzy II Korpusu Polskiego*, w: *II Korpus Polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*, red. J. Smoliński, K. Piwowarska, Warszawa 2008, s. 107-111.

⁵⁵⁸ Por. A. Lembeck, *Wyzwoleni, ale nie wolni. Polskie miasto w okupowanych Niemczech*, współpr. K. Wessels, Warszawa 2007, s. 36-38, 180-187.

weteranów wojennych wybierali prowincję jako miejsce osiedlenia. Inną kwestią były podpisywane kontrakty, na mocy których zobowiązywali się do pracy w rolnictwie przez okres dwóch lat. Po tym czasie przenosili się do miast, gdzie znajdowali lepszą pracę. W latach 1945-1950 do Wielkiej Brytanii przybyło ok. 33 tys. członków rodzin wojskowych znajdujących się w Wielkiej Brytanii. Wiosną 1950 r. z Libanu i Afryki (głównie Ugandy, Kenii, Tanganiki i Rodezji) przybyło 2 tys. kobiet (niemało wdów) z dziećmi. Nie wszyscy Polacy pozostali w Wielkiej Brytanii. Do początku lat 50. ok. 25 tys. osób wyemigrowało do USA, Kanady, Ameryki Południowej i Australii. Po pierwszej znaczącej fali powojennej repatriacji kolejne były nieznaczne. 105 tys. żołnierzy repatriowało, zaś 114 tys. zdecydowało się pozostać w Wielkiej Brytanii i dołączyć do utworzonego po likwidacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia⁵⁵⁹.

Korpus był organizacją o charakterze paramilitarnym, w ramach której dano Polakom możliwość nauki języka angielskiego oraz zawodu przydatnego dla brytyjskiej gospodarki. Prawo do wstępowania do PKPR otrzymali tylko żołnierze służyący w PSZ przed 1 czerwca 1945 r.⁵⁶⁰. W grudniu 1949 r., kiedy rozpoczęto likwidację PKPR, tylko tysiąc osób, które nie były się w stanie samodzielnie utrzymać, potrzebowało pomocy materialnej. Potwierdza to opinię, że korpus wypełnił zadanie, dla którego został powołany⁵⁶¹. Ci, którzy nie zdołali się usamodzielnąć, zamieszkiwali w hostelach. Były to obiekty, w których w czasie wojny stacjonowało wojsko. Znajdowały się w różnych miejscach na Wyspach Brytyjskich. Hostele likwidowano stopniowo w latach 50. Pobyt Polaków w hostelach miał na celu zapobieżenie konkurowaniu z Brytyjczykami o pracę oraz mieszkania. Dla samych Polaków zamieszkiwanie w zwartych skupiskach okazało się pomocne w czasie wchodzenia w miejscowe środowisko, a jednocześnie stało się okazją do zintegrowania środowiska polskiego, co później miało wpływ na spowolnienie procesów asymilacyjnych⁵⁶². Do dnia dzisiejszego przetrwał hostel w Penrhos w Walii, w którym urządzono polski dom spokojnej starości⁵⁶³.

Ok. 1 tys. żołnierzy odmówiło przejścia pod brytyjską jurysdykcję wojskową w ramach PKPR oraz nie zgodziło się na repatriację. Nazywano ich *opornymi* (*recalcitrants*). Jako niepewny element umieszczano ich w obozach o zaostrzo-

⁵⁵⁹ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 107-108; S. Patterson, *The Poles...*, s. 215-216; K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *dz. cyt.*, s. 71-73, 79-80; J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 66-67; F. Zweig, *Robotnik polski w Anglii*, „Kultura” 1954, z. 3, s. 95; por. J. A. Radomski, *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, nr 4, s. 101-148.

⁵⁶⁰ J. Kuropieska, *Misja w Londynie*, Warszawa 1981, s. 296-297; K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *dz. cyt.*, s. 248.

⁵⁶¹ J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 90-91; K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *dz. cyt.*, s. 324-325.

⁵⁶² S. Patterson, *The Poles...*, s. 222; T. Ziarski, *Po zamknięciu hosteli rolniczych w Szkocji*, „Gazeta Niedzielną”, 01.02.1953, s. 7; F. Zweig, *dz. cyt.*, s. 103-104.

⁵⁶³ Więcej w witrynie internetowej: www.polishhousingsociety.co.uk.

nym rygorze. Niektórych wywieziono do obozów w Niemczech lub osadzono w więzieniach brytyjskich. Problemu opornych nie było już w 1949 r.⁵⁶⁴

Nie tylko Polacy osiedlali się w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej. W latach 1946-1950, nie licząc Irlandczyków, przybyło tam 457 tys. osób (w tym Polaków). Wśród nich byli m.in. Ukraińcy, Włosi i Niemcy. W ramach samego EVW przyjechało ok. 91 tys. osób⁵⁶⁵.

W latach powojennych społeczność polska w Wielkiej Brytanii liczyła (dane z 1949 r.) 150 tys. członków; dominowali mężczyźni (stanowili 74%)⁵⁶⁶. W kolejnych dekadach Wielka Brytania nie była popularnym celem polskiej emigracji⁵⁶⁷. Liczba Polaków w Wielkiej Brytanii w pięćdziesięcioleciu powojennym kształtowała się następująco: 1951 r. – 162 tys.; 1961 r. – 128 tys. (w latach 1951-1961 wielu Polaków reemigrowało, głównie do USA); 1971 r. – 130 tys.; 1981 r. – 128 tys. Zdarza się, że podaje się nt. ilości Polaków w Wielkiej Brytanii odmienne dane liczbowe, które jednak pokrywają się z grubsza. Oszacowanie dokładnej ilości Polaków jest trudne, gdyż w brytyjskich spisach nie zawsze ujmowano osoby niepełnoletnie, wiele było rodzin mieszanych, z których dzieci niewiele miały wspólnego z polskością. Inną kwestią było traktowanie jako Polaków Żydów, Białorusinów i Ukraińców, którzy pochodzili z ziem polskich⁵⁶⁸.

Nielicznymi, lecz aktywnymi, byli dysydenci polityczni, którzy do Wielkiej Brytanii przybyli pod koniec lat 60. W późniejszych latach w Wielkiej Brytanii osiedlało się po kilkuset przybyszów z Polski. Według danych spisu ludności z 1971 r. 13,4 tys. Polaków przybyło do Wielkiej Brytanii w latach 1950-1971. 75% tej grupy stanowiły kobiety, które ściągano w celach matrymonialnych. Nierzadko różnica między nimi a przyszlými mężami wynosiła 20 lat. Kobiety przybywały także przy okazji łączenia małżeństw rozdzielonych na skutek wojny.

⁵⁶⁴ W. Leitgeber, *dz. cyt.*, s. 94; T. Wyrwa, *dz. cyt.*, s. 166-167; por. B. Łokaj, *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 35, s. 52.

⁵⁶⁵ P. Panayi, *The impact of immigration. A documentary history of the effects and experiences of immigrants in Britain since 1945*, Manchester – New York 1999, s. 13; S. Patterson, *Immigrants...*, s. 21.

⁵⁶⁶ R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 47; S. Patterson, *The Poles...*, s. 215-216; S. Szumski, *Liczba i rozmieszczenie polskiej grupy etnicznej w Wielkiej Brytanii*, w: *Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1981, cz. 1, s. 398; B. Wilson, *Polski język mówiony w Wielkiej Brytanii. Pierwsze pokolenie emigracyjne po II wojnie światowej – środowisko robotnicze*, Londyn 1992, s. 19; W. A. Zbyszewski, *Bilans emigracji w Anglii*, „Kultura” 1949, nr 4-5, s. 197; J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 63. W Szkocji (dane z 1951 r.) zamieszkiwało 10,6 tys. Polaków (urodzonych w Polsce), z czego mężczyźni stanowili 86%; zob. T. Ziarski-Kernberg, *dz. cyt.*, s. 159.

⁵⁶⁷ A. Brożek, *Liczebność ludności polskiej i pochodzenia polskiego w jej największych skupiskach osiedlenia*, w: *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków 1990, s. 64.

⁵⁶⁸ *Tamże*; K. Burrell, *Moving Lives*, s. 5; J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 44-47; S. Patterson, *The Poles...*, s. 217; A. J. Chodubski, *Polonio brytyjska jaka jesteś?*, „Bundesstrasse 1” 1995, z. 1, s. 76; T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie...*, s. 19-21.

W latach 60. i 70. przestano zbierać dokładniejsze dane nt. Polaków, gdyż pojawił się nowy obiekt badawczy – przybysze z byłych kolonii brytyjskich, głównie Indii i Pakistanu⁵⁶⁹. Inną kwestią było to, że dość wcześnie – bo już w latach 50. – Polacy jako biali i żyjący według brytyjskich standardów stali się „niewidzialną” społecznością⁵⁷⁰.

Nieliczną, szczególnie jeśli się ją odniesie do innych krajów, była „emigracja solidarnościowa”. W związku z wprowadzonym w Polsce stanem wojennym w Wielkiej Brytanii zdecydowano się pozostać 4,4 tys. Polaków, spośród których 400 osób ubiegało się o azyl polityczny. W tym czasie w Niemczech Zachodnich przebywało 91 tys. Polaków, a w Austrii – 79 tys. Łącznie w krajach europejskich przebywało 300-500 tys. Polaków⁵⁷¹. Problemem było uzyskanie wizy wjazdowej, która nie była tania – kosztowała 20 funtów. Z jej uzyskaniem wiązało się finansowe ryzyko. Na ponad 90 tys. wniosków o wizę ok. 22 tys. rozpatrywanych było negatywnie⁵⁷². W latach 1983-1989 tylko 6,3 tys. Polaków zezwolono na osiedlenie się w Wielkiej Brytanii⁵⁷³.

W połowie 1992 r. zniesiono obowiązek posiadania wiz dla Polaków odwiedzających Wielką Brytanię w celach turystycznych oraz związanych z nauką języka angielskiego. Mogli oni przebywać tam do 6 miesięcy. Nielegalne było podejmowanie pracy. Niemało Polaków nie przestrzegało zakazu. Obchodzono go zapisując się na naukę języka angielskiego, dzięki czemu dozwolona była praca w wymiarze 20 godzin tygodniowo⁵⁷⁴. Uzyskując tzw. wizę biznesową można było pracować legalnie na zasadzie samozatrudnienia. Wiele osób decydowało się pracować na czarno. Funkcjonowanie w ramach szarej strefy przekładało się na

⁵⁶⁹ Historia imigracji z brytyjskich kolonii rozpoczyna się w 1948 r., gdy do Anglii zawinął statek *Empire Windrush*, na którego pokładzie znajdowało się 417 przybyszów z Jamajki. W tym samym roku miały miejsce zamieszki uliczne, których ofiarą padła ludność czarnoskóra w Liverpoolu oraz Hindusi w Birmingham. Do historii przeszły rozruchy w londyńskiej dzielnicy Notting Hill (1958) przeciwko imigrantom karaibskim oraz na północy Anglii w Middlesbrough (1961) przeciwko Pakistańczykom. Zob. P. Panayi, *dz. cyt.*, s. IX, 135-140.

⁵⁷⁰ E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 216-218; S. Patterson, *Immigrants...*, s. 28-29; także, *The Poles...*, s. 216-218; A. Podhorodecka, *Polakom Spragnionym Boga i Ojczyzny. Historia Kościoła i Parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza na Devonii*, London 2010, s. 33-34; T. Smith, M. Winslow, *Keeping The Faith. The Polish Community In Britain*, Bradford – Sheffield 2000, s. 95; D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949-1989*, Warszawa 2010, s. 179; K. Sword, *dz. cyt.*, s. 204.

⁵⁷¹ „Kultura” 1982, z. 11, s. 129.

⁵⁷² K. Sword, *dz. cyt.*, s. 50-51; P. Webster, R. Boyes, *Britain to abolish visas for Poles*, „The Times”, 02.05.1992.

⁵⁷³ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 50.

⁵⁷⁴ Prowadzenie tego typu szkół stanowi do dnia dzisiejszego lukratywny interes; por. D. Brown, *Fake college enable foreigners to disappear through loophole*, „The Times”, 14.04.2009, s. 7; R. Ford, A. Norfolk, *Bogus foreign students free to flout new laws*, „The Times”, 15.04.2009, s. 1; A. Norfolk, R. Jenkins, *Amid the takeaways and terraces – an unlikely Home for academia*, „The Times”, 15.04.2009, s. 8-9.

to, że Polacy nie byli zainteresowani byciem „widocznym”⁵⁷⁵. Trudno jest o rzetelne dane liczbowe na ich temat. Specyficzną grupę stanowili polscy Romowie. Przybywali oni do Wielkiej Brytanii starając się tam o azyl. Wnioski azylowe motywowano prześladowaniami doznawanymi w Polsce. Ciekawostką jest to, że przyznawane im w Wielkiej Brytanii bezpłatne mieszkania socjalne Romowie chętnie wynajmowali Polakom⁵⁷⁶.

Wśród Polaków, którzy po II wojnie światowej osiedlili się w Wielkiej Brytanii, dominowała ludność chłopska. Niewielu przed wojną pracowało jako wykwalifikowani robotnicy i rzemieślnicy. Do grupy tej należeli w większości Polacy pochodzący ze Śląska i Pomorza, którzy mieli za sobą służbę w wojsku niemieckim. Poniżej 10% Polaków zapisanych do PKPR miało wyuczony zawód⁵⁷⁷. Grupa ta pod względem religijnym nie odbijała sytuacji panującej w okresie międzywojennym. Według danych PKPR 86% Polaków było katolikami, nieco ponad 4% prawosławnymi i w podobnej wysokości protestantami (głównie luteranami), nieco poniżej 4% grekokatolikami i ok. 2% żydami. Taki podział nie odpowiadał religijnej sytuacji w przedwojennej Polsce, w której było (na 32 mln): 65% rzymskich katolików, 10,5% grekokatolików, 12% prawosławnych, 2,5% protestantów i 10% żydów. Przekładało się to na to, że Brytyjczycy Polaków identyfikowali z Kościołem katolickim⁵⁷⁸.

Polacy osiedlali się na terenach, w pobliżu których stacjonowało polskie wojsko w czasie wojny i po jej zakończeniu. Z tego powodu lotnicy chętnie wybierali Nottingham, Leicester czy Blackpool, a marynarze Portsmouth, Plymouth, Cardiff i inne porty. Wyjątkiem na tym tle okazała się być Szkocja, gdzie w czasie wojny stacjonowała większość polskiego wojska. Grupa ta liczyła nawet do 60 tys. osób. W 1951 r. zamieszkiwało tam 9,3 tys. Liczba ta systematycznie malała⁵⁷⁹.

Na początku lat 60. można mówić o pewnym wykrystalizowaniu polskiego osadnictwa w Wielkiej Brytanii. Polacy obecni byli w całym kraju oprócz Irlandii Północnej⁵⁸⁰. Na wybór miejsca osiedlenia wpływ miały czynniki finansowe

⁵⁷⁵ Por. J. McCormick, *Contemporary Britain*, Basingstoke – New York 2007, s. 58-61.

⁵⁷⁶ J. Pyłat, *Inicjatywy i kierunki działania polskich środowisk emigracyjnych w Londynie w latach 2004-2008. Zarys sytuacji*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie 4-7 września 2008*, red. L. Nowak, Kraków 2010, s. 62-63.

⁵⁷⁷ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 330,385; R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 47; S. Patterson, *The Poles...*, s. 219-220.

⁵⁷⁸ R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 124-125; S. Patterson, *The Poles...*, s. 219; A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 160; K. Sword, *dz. cyt.*, s. 97.

⁵⁷⁹ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 15; S. Patterson, *The Poles...*, s. 222; T. Ziarski-Kernberg, *dz. cyt.*, s. 159.

⁵⁸⁰ K. Iglicka, *Poland's Post-War Dynamic of Migration*, Aldershot – Burlington 2001, s. 16-34; B. Kołodziej, *Wstęp: perspektywa teologiczno-historyczna*, w: *Polscy migranci w Irlandii: wokół środowiska duszpasterstwa polonijnego. Szkice teologiczne i społeczne*, red. M. Grubka, M. Lisak, Kraków – Dublin 2010, s. 19.

– dostępność pracy oraz niewygórowane ceny mieszkań. Przekładało się to na to, że Polacy zamieszkiwali w określonych dzielnicach, z których po pewnym czasie – w miarę poprawiania się ich statusu materialnego – wyprowadzali się do bardziej zamożnych. Największym skupiskiem społeczności polonijnej był Londyn. W liczącej ponad 8 mln mieszkańców aglomeracji zamieszkiwało ok. 40 tys. Polaków. Drugim, co do wielkości, był region Midlands, przede wszystkim hrabstwa Lancashire i Yorkshire. Zamieszkiwało tam ok. 40 tys. Polaków. Obszar ten wybierano ze względu na to, że był to region przemysłowy (łatwo o pracę) oraz fakt, że w pobliżu znajdowały się liczne hostele. Polacy osiedlali się także w południowej Anglii (m.in. Brighton, Dunstable, Godalming, Great Missenden, Harlow, Letchworth, Northampton, Southampton, Portsmouth), w środkowej Anglii (m.in. Birmingham, Coventry, Leicester, Nottingham, Derby, Kidderminster, Mansfield, Hednesford) oraz północnej Anglii (m.in. Manchester, Bradford, Barnsley, Liverpool, York, Sheffield, Lancaster, Halifax, Ashton i Blackburn). Mniejsze skupiska ujawniły się w rejonie Londynu (m.in. Bedford, Cambridge, Ipswich, Reading, Swindon, Oksford i Lincoln). Głównym ośrodkiem polskiego osadnictwa w Walii był Cardiff oraz okolice (Newport, Cwmbran, Abercynon, Birdgend, Swansea). Mniej liczne skupiska występowały na obszarze Hereford wraz z Leominster, Monmouth i Shobdon. U podnóża Cambrian Mountains Polacy osiedlili w Lampeter, Carmarthen, Cardigan i Brechfa. Zamieszkiwało tam 3,6 tys. Polaków. Nieco liczniejsza niż w Walii była szkocka Polonia. W latach 60. zamieszkiwało tam 6-7 tys. Polaków. Polacy tworzyli cztery skupiska, co było pochodną przemysłowej struktury Szkocji; pierwsze – Glasgow, Kilmarnock, Motherwell, Paisley; drugie – Falkirk, Stirling, Alloa, Innerleithen, Crieff, Blackburn; trzecie – Edynburg i okolice (Midlothian, East Lothian, West Lothian); czwarte – wschodnia Szkocja (Kirkcaldy, Cowdenbeath, Methil, Perth, Dundee, Montrose i Aberdeen)⁵⁸¹. Sygnałem informującym o polskim osadnictwie była sieć polonijnych ośrodków duszpasterskich, w ramach których Polacy mieli okazję zaspokoić potrzeby natury duchowej⁵⁸².

Większość (80-90%) Polaków zasiła szeregi brytyjskiej klasy robotniczej. W ten sposób dokonała się transformacja chłopskiej społeczności w robotniczą⁵⁸³. Ich obecność negatywnie oceniana była przez konkurencję, tj. miejscowych robotników, przede wszystkim zaś przez (mających opinię niesolidnych) Irlandczyków. Postrzegano ich jako *wichrzycieli* (*troublemakers*), faszystów, łamistrajków, ko-

⁵⁸¹ E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 8; S. Patterson, *The Poles...*, s. 223; W. Sobisiak, *Kultura rodzima Polonii zachodnioeuropejskiej*, Poznań 1983, s. 25-26; W. A. Zbyszewski, *Bilans emigracji...*, s. 202.

⁵⁸² Por. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 138-141.

⁵⁸³ Ferdynand Zweig stwierdził, że „...śmiało można mówić zamiast o robotnikach polskich w Wielkiej Brytanii, o Polakach w Wielkiej Brytanii, bo poza robotnikami innych kategorii jest stosunkowo niewiele”; zob. Ferdynand Zweig, *Robotnik polski w Anglii*, „Kultura” 1954, z. 3, s. 94.

bieciarzy⁵⁸⁴. Niechęć uzewnętrzniała się m.in. w wygłaszaniu antypolskich haseł, np. „Poles go Home!” („Polacy, wracajcie do domu!”), czy „Are you still here?” („Jeszcze tu jesteście?”)⁵⁸⁵. Polacy byli zatrudniani na gorszych warunkach finansowych, a jednocześnie pracowali więcej niż ich brytyjscy koledzy. Kierowano ich do ciężkiej, nieatrakcyjnej, niebezpiecznej i niskopłatnej pracy w przemyśle (*dirty industries*) – tam gdzie brakowało do pracy miejscowych rąk. Były to następujące branże: rolnictwo, hotelarstwo i gastronomia, budownictwo, hutnictwo, przemysł stalowy, wydobywczy i tekstylny⁵⁸⁶.

Z biegiem czasu pozycja zawodowa Polaków poprawiała się. Zaczęli siebie szanować i nie przekraczali ustalonych norm wydajnościowych. Nie oznaczało to jednak „niebotycznego” skoku. Polacy, szczególnie ci, którzy nie chcieli pracować w brytyjskich firmach, chętnie zajmowali się drobną przedsiębiorczością. W zakupionych – najczęściej na kredyt – domach wynajmowali pokoje, prowadzili także sklepy, restauracje, małe zakłady usługowe. Udzielanie Polakom kredytów świadczyło, że nie traktowano ich jako grupy finansowego ryzyka. Popularne było prowadzenie pralni (tzw. *laundretok* – od ang. *laundry*). Wielu obejmowało posady biurowe, które nie wymagały wysokich kwalifikacji. Powoli wybijali się polscy artyści. Ci, którzy byli częścią polskiej inteligencji, pozostali zdeklasowani. Były to osoby, które przed i w czasie wojny żyły z państwa polskiego i związanych z nim struktur – urzędnicy, dziennikarze, oficerowie, nauczyciele. Na tle ogółu była to stosunkowo wąska grupa, która jednak nadawała ton emigracyjnej propagandzie w ramach licznych publikacji, co skutkowało tym, że do dnia dzisiejszego ich perspektywę życia w Wielkiej Brytanii traktuje się jako perspektywę całej wspólnoty polonijnej. Polacy jako ogół nie stracili na decyzji o osiedleniu się na Wyspach Brytyjskich. Dostrzega się, szczególnie w latach 60., ich zamożność na tle „średniego Brytyjczyka” – lepiej się ubierają, są zmotoryzowani (posiadają motocykle i samochody), a także własne domy⁵⁸⁷.

W 1960 r. w Wielkiej Brytanii funkcjonowało 2,5 tys. polskich, z reguły jednoosobowych przedsiębiorstw, z czego 75% w Londynie. Przez kolejnych

⁵⁸⁴ K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, Londyn 1999, s. 15. S. Fiedkiewicz, *Honor Churchilla. Po 60. latach światło dzienne ujrzały notatki z obrad gabinetu brytyjskiego w latach 1942-46.*, „Dziennik Polski” 2006, nr 9, s. 9; S. Patterson, *The Poles...*, s. 240; por. L. Olson, S. Cloud, *Sprawa honoru. Dywizjon 303 Kościuszkowski. Zapomniani bohaterowie II wojny światowej*, Warszawa 2007, s. 256-260.

⁵⁸⁵ *Promocja książki „The Abandoned Legion”*, „Dziennik Polski” 2005, nr 97, s. 9; T. Smith, M. Winslow, *dz. cyt.*, s. 88-90; por. R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 38.

⁵⁸⁶ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 386; R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 53-54; S. Patterson, *The Poles...*, s. 220-221; T. Smith, M. Winslow, *dz. cyt.*, s. 90; F. Zweig, *dz. cyt.*, s. 94-95.

⁵⁸⁷ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 78-79; K. Głuchowski, *W polskim Londynie 1947-1970*, „Zeszyty Historyczne” 1997, nr 122, s. 114-118; R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 56; S. S. Nicieja, *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*, Opole 1994, s. 133; W. A. Zbyszewski, *Przyszłość emigracji w Anglii*, „Kultura” 1965, nr 5, s. 30-38; F. Zweig, *dz. cyt.*, s. 103.

kilkanaście lat liczba ta zmniejszała się na skutek przejścia na emeryturę, śmierci czy też wyparcia z rynku. Przedsiębiorstwa, które przetrwały, powiększały się i w konsekwencji prosperowały⁵⁸⁸.

O wzroście majątności Polonii brytyjskiej dowiadują się rodacy z kraju za pośrednictwem obfitych paczek, które otrzymywali⁵⁸⁹. Nie oznaczały one zamożności w każdym przypadku. Zdarzało się, że wysyłano je kosztem wyrzeczeń natury finansowej⁵⁹⁰. Fenomenem były firmy spedycyjne zajmujące się transportem do Polski paczek głównie z żywnością, lekarstwami i odzieżą. Zamawiane za pośrednictwem katalogów towary wysyłano do różnych krajów; obok Polaków obsługiwano Ukraińców, Litwinów, Łotyszy, Rosjan, Jugosłowian, Włochów, Irlandczyków oraz Chińczyków. Dla ich właścicieli były one źródłem sporego dochodu. Najbardziej znaną firmą był Tazab założony w 1947 r. przez Tadeusza Zabłockiego (1904-1997). Był on potentatem w latach 60. i 80. Kluczem do sukcesu firmy Zabłockiego była sprawnie prowadzona kampania reklamowa (m.in. poprzez katalogi publikowane w siedmiu językach), elastyczność, a przede wszystkim rzetelność⁵⁹¹.

Polacy z Wielkiej Brytanii utrzymywali intensywniejsze kontakty z rodakami z kraju (rodziną) po 1956 r. Wpłynęły one pozytywnie na zachowanie polskości w drugiej generacji Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii. Chętnie sprowadzano, co wskazano już wyżej, do Wielkiej Brytanii kobiety z Polski, które wychodziły za zamieszkujących tam Polaków⁵⁹². Alternatywą były małżeństwa mieszane. Problemem były ujawniające się w ich ramach nieporozumienia oraz fakt, że dzieci z reguły nie identyfikowały się z polskością. Wynikało to m.in. z tego, że ojcom zdolnym do komunikowania się w języku angielskim nie zależało na uczeniu dzieci języka polskiego – wystarczyło im, że sami brali udział w życiu polskiej wspólnoty. Inną kwestią była czasochłonna aktywność zawodowa przekładająca się na brak poświęcania należytej uwagi dzieciom, które pozostawały

⁵⁸⁸ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 77-79; S. Patterson, *The Poles...*, s. 221; F. Zweig, *dz. cyt.*, s. 99, 103.

⁵⁸⁹ Ferdynad Zweig podaje, że miesięcznie wysyłano 22 tys. paczek; zob. *tamże*, s. 103. Ilość ta zwiększyła się znacznie po 1956 r.; zob. K. Zbyszewski, *Paczki od 30 lat*, „Dziennik Polski” 1977, nr 58, s. 2.

⁵⁹⁰ Z. Kossak, *Na emigracji*, oprac. M. Pałaszewska, Warszawa 1998, s. 118, 124.

⁵⁹¹ S. S. Nicieja, *dz. cyt.*, s. 136-166; K. Zbyszewski, *Paczki od 30 lat*, s. 2. Zabłocki należał do grona polskich inteligentów, którym udało się odnaleźć w nowej sytuacji w Wielkiej Brytanii. Wspomina: „Mój dyplom uniwersytecki okazał się w Anglii nieprzydatny. Nie mogłem tutaj kontynuować kariery prawniczej z kilku powodów: niewystarczająco znałem język, nie miałem obywatelstwa brytyjskiego, ale przede wszystkim moja kultura prawnicza była oparta na zasadach prawa rzymskiego. Nie rozumiałem i nie chciałem rozumieć jurysprudenencji angielskiej. Pasje dziennikarskie również wypaliły się wówczas we mnie. Nie lubiłem narzekać, a musiałbym to czynić. Zresztą nie miałem gdzie i dla kogo pisać”. Cyt. za: S. S. Nicieja, *dz. cyt.*, s. 134.

⁵⁹² S. Patterson, *The Poles...*, s. 224

w orbicie wpływów anglojęzycznej matki, szkoły, kolegów itd. Problemem był także brak znajomości literackiej polszczyzny, a posługiwanie się gwarą⁵⁹³.

Czymś co wyróżniało Polaków, którzy osiedli się po II wojnie światowej w Wielkiej Brytanii, był fakt, że praktycznie od razu działały polskie organizacje. Aktywne były partie polityczne oraz instytucje o charakterze charytatywnym, w tym Polski Czerwony Krzyż, a także polska YMCA. Wydawano polskie tytuły prasowe. Baza organizacyjna odgrywała ważną rolę dla utrzymania jedności grupy polskiej oraz jej społecznej kontroli po wycofaniu uznania emigracyjnego rządu polskiego przez władze brytyjskie i rozpoczęciu demobilizacji⁵⁹⁴.

Polskie organizacje, które zaczęły działalność po wojnie, miały do dyspozycji środki materialne pozwalające na wynajem lub zakup nieruchomości, które przeznaczano na cele statutowe. Największą organizacją było Stowarzyszenie Kombatantów Polskich w Wielkiej Brytanii (SPK). Istniały jeszcze dwie mniejsze, w których zrzeszeni byli marynarze i lotnicy. W połowie lat 60. następuje zaktywizowanie życia organizacyjnego po tym jak młodszy działacze objęli funkcje po zmarłych kolegach. Wzrosła ilość kół SPK do 100, podczas gdy stan członków utrzymywał się na poziomie 6,5 tys. Liczebność członków wzrosła nieco w późniejszych latach. SPK było powiązane ze światową federacją kombatantów mającą siedzibę w Londynie. Celem SPK była pomoc finansowa i prawna oraz zapewnienie możliwości realizacji się na polu społecznym i kulturalnym. Działacze SPK byli przekonani, że są powołani do wspierania demokratycznych przemian w Polsce. Krajowi chcieli pomagać materialnie, ideologicznie oraz na niwie kulturalnej. W praktyce SPK skupiało się na dwóch kwestiach – na prowadzeniu domów kombatanta (głównie była to działalność gastronomiczna) oraz szkół sobotnich⁵⁹⁵.

Członkowie SPK i innych organizacji dostrzegali potrzebę działań mających na celu zachowanie polskości w drugim pokoleniu. Służyły temu szkoły sobotnie, kluby sportowe oraz harcerstwo. W 1960 r. SPK prowadziło 64 szkoły sobotnie, w których 188 pedagogów nauczało 3,3 tys. dzieci języka polskiego, historii i obyczajów. Kolejnych 60 szkół z ok. 3 tys. uczniów było prowadzone przez Polską Macierz Szkolną (PMS), a osiem w ramach polskich parafii. Poziom edukacji był różny – zależnie od szkoły. W 1975 r. szkół sobotnich było 88, w tym 42 były prowadzone przez SPK, do których uczęszczało ok. 5 tys. uczniów. W 1976 r. liczba ta wzrosła do 7 tys. W latach 70. zwracano uwagę na fakt, że uczniowie znają

⁵⁹³ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 211; S. Patterson, *The Poles*, s. 224-225; A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 162; E. Winnicka, *Londyńczycy*, Wołowiec 2011, s. 41-43.

⁵⁹⁴ S. Patterson, *The Poles*, s. 225-226. Patterson przywołuje żartobliwą uwagę Brendana Brackena (1901-1958), w czasie wojny ministra ds. informacji, który stwierdził: „Jeśli umieścisz dwóch Polaków na środku Sahary, to oni na pewno zaczną wydawać gazetę”. Zob. *tamże*, s. 225.

⁵⁹⁵ J. Krajewski, *Na londyńskim bruku*, w: *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, Warszawa 1960, s. 377; S. Patterson, *The Poles...*, s. 226-228.

język polski coraz słabiej. W tym czasie język polski nie był pierwszym językiem komunikacji. Rosło więc pokolenie dzieci niebędących polskojęzycznymi⁵⁹⁶.

Od 1947 r. funkcjonowało Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii (ZP) – organizacja-parasol zrzeszająca kilkadziesiąt organizacji⁵⁹⁷. W czasie działania władz emigracyjnych ZP nie miało większego znaczenia. Nowym typem instytucjonalnym okazał się być Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK) wybudowany w londyńskiej dzielnicy Hammersmith. Zamiarem jego inicjatorów było stworzenie polskiego centrum, w którym miejsce znalazłyby różnego rodzaju organizacje emigracyjne, instytucje kulturalne i oświatowe, np. Biblioteka Polska. POSK powstał dzięki wsparciu ze strony organizacji wielkich (np. SPK) oraz mniejszych, a także dzięki prywatnym darowiznom. Otwarto go w grudniu 1974 r.⁵⁹⁸.

W ramach organizacji integrowano Polonię oraz zaspokajano jej społeczne i kulturalne potrzeby. Działalność organizacyjna dawała okazję do wykazania się osobom, które miały potrzebę społecznego zaangażowania. Organizacje polonijne wpływały na wyhamowanie procesów asymilacyjnych (z polskiego punktu widzenia – depolonizacyjnych), a jednocześnie pomagały Polakom we wchodzeniu w społeczeństwo brytyjskie. Dla młodszego pokolenia znaczenie miało harcerstwo oraz różnego rodzaju kluby sportowe. W 1960 r. w ramach klubów zrzeszonych było ok. 2 tys. młodych mężczyzn i kobiet, należących do generacji „1,5”⁵⁹⁹, którzy inaczej nie zainteresowaliby się polskim życiem organizacyjnym. W tym czasie działało ok. 40 klubów sportowych (piłka nożna, siatkówka, koszykówka i tenis stołowy), które w większości (mniej lub bardziej formalnie) powiązane były z SPK. W połowie lat 70. widoczna była zmiana pokoleniowa – pojawili się przedstawiciele drugiego pokolenia emigracyjnego. Życie sportowe, które zdążyło nieco osłabnąć, ponownie ożyło. Najpopularniejsza była piłka nożna. Działało 20 klubów zgrupowanych w siedmiu okręgach⁶⁰⁰.

Pod koniec lat 50. przedstawiciele pokolenia „1,5” zaczęli wchodzić w dorosłość jako ludzie wyedukowani w Wielkiej Brytanii. Wielu spośród nich w krytyczny sposób postrzegało funkcjonowanie życia organizacyjnego zdominowanego przez starszych rodaków. Oceniano je jako nieskuteczne, nużące, niemające związku z faktycznymi problemami i nieodpowiadające ich potrzebom. Okazją do zabrania głosu przez młodsze pokolenie były wydawane przez nie periodyki. Cechą charakterystyczną tej grupy było chętnie spoglądanie na to, co dzieje się w Polsce, którą ledwo znali, a nie na starszą generację polskich uchodźców

⁵⁹⁶ Tamże, s. 228.

⁵⁹⁷ T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie...*, s. 53-56.

⁵⁹⁸ S. Patterson, *The Poles...*, s. 228-229; por. *Cud nad Tamizą. 25 lat Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Wielkiej Brytanii* (Londyn 1989).

⁵⁹⁹ Pod pojęciem generacji „1,5” rozumiano Polaków, którzy do Wielkiej Brytanii przybyli jako dzieci lub ludzie młodzi i bez doświadczenia (zawodowego, politycznego, społecznego).

⁶⁰⁰ S. Patterson, *The Poles...*, s. 229-230.

zamieszkujących w Wielkiej Brytanii. Większość generacji „1,5” była zajęta zdobywaniem ekonomicznej pozycji w społeczeństwie brytyjskim, a polskość zachowywała głównie poprzez więzy rodzinne i przyjaźni, czytanie polskiej literatury i prasy emigracyjnej i (w niektórych przypadkach) poprzez działalność w ramach polskich parafii⁶⁰¹.

W Wielkiej Brytanii działały polskie partie polityczne, które odbijały struktury organizacyjne okresu przedwojennego. Najważniejsze znaczenie miała Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Ludowa. Powstały także nowe ugrupowania – Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja, który miał profil centrolewicowy i skupiał młodszych działaczy, oraz Liga Niepodległość Polski grupująca piłsudczyków⁶⁰².

Pomimo zaktywizowania partyjnych działaczy i zaangażowania w polemiki i debaty partie nie miały większego przełożenia na całość społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii. Ilość ich członków była raczej skromna, a pole działania ograniczało się w praktyce do Londynu. Nie angażowano się jednocześnie w brytyjskie życie polityczne. Czasem dystansowania się w stosunku do działalności politycznej były blisko dwie dekady dwuwładzy w polskim Londynie⁶⁰³, a także tzw. sprawa Bergu⁶⁰⁴.

Oceniając stosunek Polaków do partyjnej aktywności, można wskazać, że nie mieliśmy do czynienia z upartyjnieniem życia polonijnego. Raczej należy mówić o upolitycznieniu, które realizowane było zasadniczo w dwóch kierunkach, postrzeganych jako postawa patriotyczna – upamiętnianie przeszłości, szczególnie bolesnych momentów, oraz niechęć w stosunku do powojennych przemian, w tym

⁶⁰¹ *Tamże*, s. 230.

⁶⁰² R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 88.

⁶⁰³ W 1954 r., po upłygnięciu siedmioletniej kadencji, prezydent August Zaleski zdecydował się pozostać na urzędzie. Stworzono kolegialne ciało mające stanowić przeciwwagę dla prezydenta w postaci Rady Trzech, do której weszli Władysław Anders (1892-1970), Tomasz Arciszewski (1877-1955) i Edward Raczyński (1891-1993). Rada Trzech zakończyła działalność w 1972 r., po śmierci Zaleskiego.

⁶⁰⁴ Sprawa Bergu odnosi się do konfliktu trwającego w latach 1953-1954 w politycznych środowiskach polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, który był konsekwencją ujawnienia współpracy przedstawicieli Rady Politycznej (utworzonego w 1949 r. porozumienia kilku partii emigracyjnych, któremu przewodniczył Tomasz Arciszewski) z wywiadem amerykańskim. Na mocy zawartej w 1950 r. umowy strona polska pozyskała ok. 1 mln dolarów na działalność dywersyjną w Polsce, w tym na szkolenie kurierów w bawarskiej miejscowości Berg. Część środków przeznaczono na aktywność partyjną w Londynie. Akcja zakończyła się fiaskiem, które wykorzystały władze warszawskie w celach propagandowych. Skutkiem afery Bergu był podział środowisk emigracyjnych, który trwał do 1972 r., a jednocześnie negatywne spojrzenie na polityczną emigrację ze strony środowisk polonijnych w Wielkiej Brytanii. Później działacze polonijni w Wielkiej Brytanii niechętnie wracali do sprawy Bergu. Więcej nt. afery Bergu zob. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 147-155; por. *FAKTY i DOKUMENTY. (Stenogram przemówienia Prezesa Rady Ministrów Stanisława Mackiewicza w dniu 28 czerwca 1954 r. w sali Rady Narodowej R.P. w Londynie)*, Londyn 1954, s. 11-12.

do komunistycznej Polski, połączona z przekonaniem o konieczności wpłynięcia na zmianę panującej w ojczyźnie sytuacji. To upolitycznienie należy traktować jako rodzaj wspólnego kodu, którym posługiwali się Polacy, który jednak nie miał zastosowania we wszystkich dziedzinach życia, przede wszystkim zaś w ich życiu codziennym, w którym odbijała się brytyjska przeciętność⁶⁰⁵.

Ważnym momentem, który wpłynął na przewartościowanie spojrzenia polonii brytyjskiej na Polskę, była odwilż październikowa (1956). Bogdan Czaykowski i Bolesław Sulik w następujących słowach odnoszą się do tej kwestii:

„Wbrew różnym twierdzeniom początkowo przełom ten wybitnie uaktywnił emigrację politycznie. Wkrótce jednak zaczął oddziaływać w odwrotnym kierunku. Duża część emigracji przekonała się naocznie, że rzeczywistość krajowa nie była aż tak czarna, jak ją nadal malowała prasa emigracyjna. Stwarzając warunki do ponownego wyboru: pozostawiania za granicą czy powrotu, Październik zmusił do dokonania takiego wyboru przynajmniej na użytek prywatny: i większość Polaków w W. Brytanii zdecydowała się nie wracać nie tyle ze względów politycznych ile materialnych, z uwagi na lepsze warunki pracy i płacy w Anglii, na bezpieczniejszą przyszłość, z uwagi na dzieci. W dalszej konsekwencji nastąpiło rozluźnienie napięć w jakich żyła poważna część społeczności emigracyjnej.

Coraz więcej było głosów, widzących główną rolę emigracji po prostu w pomaganiu krajowi, bez wyraźnych celów politycznych. A że świeża była jeszcze w wielu umysłach afera Bergu, pojawiło się negatywne sformułowanie, że krajowi przede wszystkim nie wolno – szkodzić⁶⁰⁶.

Wyrazem kondycji organizacyjnej społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii było wydawanie różnego rodzaju periodyków. Do czasu uznawania przez władze brytyjskie rządu polskiego w Londynie było to łatwe, ze względu na dostęp do środków materialnych. Nie oznaczało to jednak, że godzono się całkowicie na swobodę wypowiedzi. W różny sposób, przede wszystkim przez odmowę przydziałów papieru, dyscyplinowano „niepokorne” redakcje, które prezentowały poglądy niewygodne Brytyjczykom. Po wycofaniu finansowego wsparcia władz emigracyjnych w 1945 r. polskie wydawnictwa zmuszone były polegać na portfelu czytelników oraz dotacjach płynących ze strony różnych organizacji, a także na dochodzie ze sprzedaży reklam. Z biegiem czasu polskie wydawnictwa zaczęły koncentrować się w Londynie⁶⁰⁷. W wielu wypadkach stanowiły one remedium na nostalgię, wyobcowanie i samotność a także pełniły rolę substytutu polskich instytucji i organizacji⁶⁰⁸.

Do opiniotwórczych periodyków należał wydawany od 1940 r. do dnia dzisiejszego „Dziennik Polski” (od 1944 r. jako „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”)

⁶⁰⁵ Por. S. Patterson, *The Poles...*, s. 234-235.

⁶⁰⁶ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 504-505.

⁶⁰⁷ S. Patterson, *The Poles...*, s. 236.

⁶⁰⁸ R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 147-148.

i związany z nim „Tydzień Polski”. Było to czasopismo najpopularniejsze wśród Polaków. Wpływ na to miała jego językowa przystępność oraz wchodzenie w interakcję z czytelnikami poprzez publikowanie listów przysyłanych przez nich do redakcji. Nierzadko stanowiły one odpowiedź na chętnie podejmowaną na łamach gazety tematykę wspomnieniową (motyw zwrotu ku przeszłości). Dziennik postrzegano jako quasi-urzędowe pismo władz emigracyjnych w Londynie, a w latach 1954-1972 Rady Trzech. Z urzędem prezydenckim związane było niezbyt popularne czasopismo „Rzeczpospolita Polska”. Do czytelnika podobnego pokroju, jak ten od „Dziennika Polskiego”, skierowana była wydawana przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” (pod auspicjami PMK w Anglii i Walii) „Gazeta Niedzielną” (1949-2009). Dla bardziej ambitnego adresata przeznaczony był katolicki tygodnik „Życie” (1947-1959) oraz tygodnik „Wiadomości” (1946-1981), który stanowił kontynuację „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” (1940-1944) i nawiązywał do wydawanych w okresie międzywojennym „Wiadomości Literackich”⁶⁰⁹. Wśród innych periodyków można wymienić m.in.: „Słowo Polskie”, „Kurier Polski”, „Nowa Polska”, „Lwów i Wilno”, „Orzeł Biały”, „Myśl Polska”, „Robotnik”, „Juro Polski”, „Odnowa”, „Trybuna”, „Za Wolność i Niepodległość”, „Teki Historyczne”, „Broń i Barwa”, „Bellona”, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz”, „Aneks” i „Puls”⁶¹⁰.

Najstarszą instytucją polonijną, która na terenie Wielkiej Brytanii funkcjonuje do dnia dzisiejszego, jest polskie duszpasterstwo rzymskokatolickie. W okresie do II wojny światowej borykało się ono z trudnościami natury materialnej. Przybyły do Londynu w 1938 r. ks. Władysław Staniszewski wspominał, że składka z niedzielnej tacy nie wystarczała na bieżące spłacanie kredytów bankowych zaciągniętych przez PMK w Londynie⁶¹¹. Zmiana sytuacji nastąpiła w czasie wojny. Z jednej strony napływ Polaków do Wielkiej Brytanii, z drugiej zaś pojawienie się polskich władz, a co za tym idzie dostęp do środków pieniężnych. Polskim żołnierzom stacjonującym na ziemi brytyjskiej towarzyszyli kapelani-rodacy, spośród których wielu pełniło tę funkcję przed wojną⁶¹². W pracy duszpasterskiej zmagali się oni z różnymi wyzwaniami wynikającymi ze specyfiki posługi w wojsku, czasu wojny oraz miejsca stacjonowania rodaków; w Szkocji dotyczyło to także kwestii natury klimatycznej⁶¹³.

⁶⁰⁹ Tamże, s. 145-164. Więcej nt. „Dziennika Polskiego” oraz „Wiadomości” zob. *Dopóki jest „Dziennik” – jestem*, red. K. Bzowska (Londyn 2000); R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981* (Warszawa 1991).

⁶¹⁰ Tenże, *Polski Londyn*, s. 164-177.

⁶¹¹ S. Wesoły, *Śp. Ksiądz Infułat Władysław Staniszewski. Kazanie w kościele na Devonii 14. I. 1990*, „Wiadomości PMK” 1990, z. 3, s. 6.

⁶¹² Por. A. F. Kowalkowski, *Duszpasterstwo polskich sił powietrznych we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1946* (Pelplin 1980).

⁶¹³ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 253-254.

Po zakończeniu II wojny światowej toczono spór o jurysdykcję w stosunku do polskich katolików przebywających w Wielkiej Brytanii. Problemem było to, komu oni podlegają – czy kierującemu PMK w Londynie ks. Władysławowi Staniszewskiemu, czy ks. Bronisławowi Michalskiemu (1892-1968), który od czerwca 1940 r. pełnił funkcję wikariusza generalnego bp. Józefa Gawliny dla polskich oddziałów stacjonujących w Wielkiej Brytanii. W 1947 r. Stolica Apostolska mianowała ks. Michalskiego wikariuszem generalnym dla Polaków (wojskowych i cywili) zamieszkujących w zwartych obozach w Anglii i Walii. Pozostali podlegali ks. Władysławowi Staniszewskiemu, który został w 1948 r. mianowany przez prymasa Augusta Hlonda rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii. Jednocześnie ze strony hierarchii angielskiej i walijskiej otrzymał on nominację na stanowisko *wikariusza delegata* (*vicar delegate*) w odniesieniu do społeczności katolików polskich. W tym samym roku na podobnych zasadach powołano do istnienia Polską Misję Katolicką w Szkocji, której rektorem został ks. Ludwik Bombas (1892-1970)⁶¹⁴. Problem sporu pomiędzy ks. Michalskim a ks. Staniszewskim z biegiem czasu rozwiązała likwidacja obozów, w których zamieszkiwali Polacy⁶¹⁵.

W okresie powojennym Polacy rozpoczęli budować w Wielkiej Brytanii materialne struktury, na których oparto działalność duszpasterską. Kupowano budynki, w których urządzano domy parafialne, a także (rzadziej) kościoły. Sprzyjały temu niskie ceny nieruchomości oraz zorganizowanie (zintegrowanie) społeczności parafialnych (świeckich i duchownych) mających za sobą wspólne doświadczenia wojenne, w tym zsyłkę w głąb ZSRR. Początkowo ze strony lokalnego Kościoła katolickiego spoglądano na tę aktywność niezbyt przychylnie. Z biegiem czasu dostrzeżono pozytywy, które z tym były związane. Polskie duszpasterstwo nic nie kosztowało brytyjskich katolików oraz ujawniła się specyficzna tendencja – Polacy chodzili albo do polskiego kościoła, albo wcale. W praktyce więc miejscowe wspólnoty nie były dla nich duszpasterską alternatywą. Wynikało z „obyczajowego

⁶¹⁴ J. Gawlina, *Wspomnienia*, opr. J. Myszor, Katowice 2004, s. 383-384; W. Jezusek, *Śp. ksiądz infułat Bronisław Michalski były wikariusz Generalny biskupa polowego 1968-1915-1892*, „Miesięcznik Pasterski Płocki” 1970, nr 10-12, s. 278; R. K. Kuffel, *Jagiellończyków biografie niepospolite*, Płock 2006, s. 114-115; S. Podlewski, *Wierni Bogu i ojczyźnie*, Warszawa 1971, s. 201-202. Egzystencja dwóch misji wynika ze specyficznej konstrukcji Kościoła katolickiego w Zjednoczonym Królestwie, na terenie którego funkcjonują trzy niezależne episkopaty – w Anglii i Walii, Szkocji oraz Irlandii Północnej. Trzeci obejmuje całą wyspę, a więc dwa państwa – Republikę Irlandzką i część Zjednoczonego Królestwa (Irlandię Północną). Na terenie Irlandii Północnej nie utworzono po II wojnie światowej PMK ze względu na to, że nie było tam Polaków. Zob. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 49-50.

⁶¹⁵ Więcej nt. powyższych sporów jurysdykcyjnych zob. S. Wesoły, *Podwójna jurysdykcja dla Polaków w Anglii. Z dziejów emigracji polskiej w W. Brytanii*, w: *W służbie emigracji. 25 lat posługi pasterskiej księdza arcybiskupa Szczepana Wesołego Delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji*, opr. K. Mochlińska, Z. Wałaszewski, Londyn 1994, s. 90-110.

oddalenia”. Dla pierwszego pokolenia emigracyjnego problemem był zbyt niski poziom znajomości języka angielskiego, a co za tym idzie trudności w ekspresji natury religijnej (np. w ramach spowiedzi). Inną kwestią było liturgiczne ubóstwo, w tym brak śpiewów w czasie mszy św., oraz nieodprawianie nabożeństw paraliturgicznych (np. majowych, godzinek, Gorzkich Żalów, czerwcowych itp.). Drugie pokolenie dostrzegało atrakcyjność liturgicznych celebracji w polskich kościołach, w tym ich rodzinny charakter⁶¹⁶.

Rozwojowi polonijnego duszpasterstwa w Wielkiej Brytanii sprzyjała specyficzna sytuacja prawna Kościoła katolickiego i innych niepaństwowych wspólnot religijnych. Ponieważ nie traktuje się ich jako osoby prawne, konieczne jest zakładanie fundacji, które w ich imieniu zawiadują środkami materialnymi. W ramach PMK w Anglii i Walii powołano w 1952 r. do istnienia Polish Benevolent Fund (Polski Fundusz Dobroczynny, PBF). Dzięki PBF, który działa z ramienia Episkopatu Polski, struktury polonijnego duszpasterstwa cieszą się materialną autonomią i nie są zagrożone ze strony miejscowego Kościoła (tak, jak to miało miejsce np. w USA) przejęciem znajdujących się w ich posiadaniu nieruchomości⁶¹⁷.

W czasie wojny w Wielkiej Brytanii pracowało (niejednocześnie) duszpastersko 89 polskich księży. Spośród tej grupy pozostało 16 duchownych (18%). Księża diecezjalni wracali z reguły do Polski, a zakonni wyjeżdżali do innych krajów. Większość duchownych, którzy w kolejnych dekadach pracowali na rzecz rodaków, przybyła na ziemie brytyjskie po wojnie. Niemała ich część duszpasterzowała na wsi, co przekładało się na trudności z odnalezieniem się naznaczonym pośpiesznością i chaotycznością w życiu miejskim⁶¹⁸. Ci, którzy pochodzili z ziem przedwojennej Polski, które weszły w skład ZSRR, nie mieli dokąd wracać. Rozchwianie struktur katolickich na tamtejszym obszarze powodowało, że nie było „ciśnienia” ze strony władz kościelnych, aby repatriowali. W 1953 r. w Anglii i Walii pracowało duszpastersko 98 księży, w Szkocji – 7. W późniejszym okresie ilość duchownych w Anglii i Walii wynosiła ok. 100, zaś w Szkocji zmniejszyła się o połowę. Blisko 50% stanowili księża diecezjalni. Spośród zgromadzeń zakonnych najliczniej reprezentowani byli chrystusowcy i marianie⁶¹⁹.

Różnica pomiędzy ilością polskich duszpasterzy pracujących w Anglii i Walii a tymi w Szkocji odbijała kondycję demograficzną społeczności polskiej zamieszkującej w tych regionach. W Szkocji Polacy nie posiadali własnego kościoła, a duchowni nierzadko zamieszkiwali w wynajętych mieszkaniach. Korzystano

⁶¹⁶ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 199-200, 258; J. Zubrzycki, *Polish Immigrants...*, s. 132.

⁶¹⁷ A. Szaniecki, *Twórca „Polish Benevolent Fund”*, „Wiadomości PMK” 1990, z. 3, s. 9; A. Woźnicki, *Kościelne zagrożenie migracji*, „Kultura” 1970, nr 3, s. 99-100.

⁶¹⁸ S. Patterson, *The Poles...*, s. 231.

⁶¹⁹ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 188-196.

ze świątyń miejscowych katolików. Inaczej sprawa prezentowała się w Anglii i Walii. W 2003 r. zadania duszpasterskie realizowano w ramach 78 parafii, które były zgrupowane w 6 dekanatach. Do dyspozycji PMK miała 30 kościołów, 12 kaplic, 50 ośrodków parafialnych i 39 plebanii⁶²⁰.

Obok katolików w przestrzeni polonijnej obecni byli prawosławni, protestanci, Żydzi i muzułmanie. W okresie powojennym nad prawosławnymi opiekę sprawował abp Sawa, który był wspierany przez siedmiu duchownych, protestanci mieli pięciu duchownych (czterech luteranie, a jednego kalwini), Żydzi dwóch rabinów, a muzułmanie jednego imama⁶²¹.

W 1945 r. ks. Andrzej Wantuła (1905-1976) założył w Londynie parafię dla polskich luteranów. Momentem oddzielenia się od struktur krajowych była ordynacja i konfirmacja, które miały miejsce w 1951 r. Wspólnocie Polskiego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego na Obczyźnie przewodził ks. Władysław Fierla (1909-1995), który od 1945 r. kierował duszpasterstwem luterańskim w ramach Drugiego Korpusu Polskiego. Formalnie niezależność ogłoszono dwa lata później – w ramach synodu, który obradował w Londynie. Ks. Fierla został wybrany wówczas na biskupa. Ks. Fierla w 1945 r. założył „Posła Ewangelickiego”, który redagował do śmierci. Pismo to początkowo było biuletynem dla żołnierzy, a po wojnie stało się oficjalnym organem wspólnoty polskich luteranów⁶²². Śmierć ks. Fierli przełożyła się na konieczność zreorganizowania życia społeczności polskich luteranów w Wielkiej Brytanii. Działalność Kościoła luterańskiego wspierana była przez istniejące od 1943 r. Zrzeszenie Ewangelików Polaków⁶²³. Swoje duszpasterstwo od 1946 r. mieli w Londynie polscy kalwini. Jego inicjatorem był ks. Roman Mazierski (1899-1959), który w czasie wojny był kapelanem w 1 Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Po jego śmierci opiekę nad nimi przejęli miejscowi duchowni. Od lat 70. polscy kalwini korzystają (w oparciu o protestancką interkomunię) z posługi polskich duchownych luterańskich⁶²⁴.

W 1943 r. rozpoczął działalność Polski Kościół Prawosławny w Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem abp. Sawy (Jerzy Jewgieniewicz Sowietow, 1898-1951), który w czasie wojny kierował prawosławnym duszpasterstwem w ramach Drugiego Korpusu Polskiego. W Wielkiej Brytanii utworzono sześć prawosławnych parafii – w Londynie, Bristolu, Bradford, Coventry, Edynburgu i Manchesterze.

⁶²⁰ A. M. Szymańska, *Być razem w Kościele. Lutowa konferencja Apostolstwa Świeckich*, „Gazeta Niedzielną” 2003, nr 7, s. 6.

⁶²¹ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 124-125.

⁶²² A. Bieta, A. Gaś, *Kościoły protestanckie*, w: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 164-165; Fierla Władysław, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, Warszawa 2003 (CD-ROM).

⁶²³ A. Bieta, *Ewangelicy Polacy w Wielkiej Brytanii*, <http://protestantyzm.media.pl/4-9.php> (02.12.2014).

⁶²⁴ A. Bieta, A. Gaś, *dz. cyt.*, s. 168-170; R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 125.

Struktura ta zmieniała się w latach późniejszych. Po śmierci abp. Sawy jego funkcję przejął bp Mateusz (Konstanty Siemaszko, 1894-1985)⁶²⁵. Nie powołano następcy bp. Mateusza. Opiekę nad polskimi prawosławnymi po jego śmierci sprawowało kilku duchownych białoruskich, m.in. ks. Mieczysław Taranowicz⁶²⁶. Od 1949 r. działało Zrzeszenie Prawosławnych Polaków za Granicą (w 1952 r. liczyło ono 67 członków)⁶²⁷.

Wśród polskich muzułmanów w Wielkiej Brytanii posługiwał od 1947 r. płk Emir El-Muemminin Bajraszewski, w czasie wojny kierownik Naczelnego Imamatu Wojskowego Muzułmanów Polskich w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Pełnił on funkcję Naczelnego Imama Muzułmanów Polskich na Obczyźnie. Dodatkowo zajmował się działalnością wydawniczą. Zmarł w 1995 r. w USA, gdzie spędził ostatnie dwa lata życia⁶²⁸. Polskimi Żydami opiekowano się w ramach Duszpasterstwa Mojżeszowego⁶²⁹.

Społeczności diasporalne starają się o zachowanie łączności z macierzą poprzez edukowanie ojczyście. Pod tym względem społeczność polonijna nie różni się od innych grup emigranckich. W ramach polskiej edukacji w Wielkiej Brytanii ujawniły się dwa etapy – krótszy, który obejmował okres II wojny światowej do 1954 r., i dłuższy – czasy po 1954 r. Cezurą oddzielającą dwa okresy jest zakończenie funkcjonowania Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii.

W 1940 r., po przeniesieniu rządu polskiego do Londynu, powołano do istnienia Urząd Oświaty, który rok później przekształcono w Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych. Z ramienia urzędu sprawowano opiekę nad polskimi nauczycielami, organizowano szkolnictwo dla dzieci i młodzieży oraz we współpracy z wojskiem dokształcanie polskich żołnierzy, a także wydawano pomoce dydaktyczne. Zadaniem urzędu było również przygotowanie odbudowy szkolnictwa w powojennej Polsce. Z urzędem współpracowały polskie instytucje i organizacje zainteresowane kwestiami oświatowymi. Działalności sprzyjał dostęp do środków finansowych⁶³⁰.

W Wielkiej Brytanii funkcjonowały dwie polskie szkoły średnie dla młodzieży męskiej i żeńskiej oraz internatowa szkoła powszechna, w której uczyło się nie więcej niż 30 dzieci. Przewidziano także kształcenie drogą korespondencyjną. W ten sposób objęto edukacją ok. 3 tys. uczniów. Działało także szkolnictwo

⁶²⁵ T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991, s. 160; *Złożenie do grobu doczesnych szczątków arcybiskupa Sowietowa i bp. Siemaszki*, www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/4333,Zlozenie-do-grobu-doczesnych-szczatkow-arcybiskupa-Sowietowa-i-bp-Siemaszki.html (02.12.2014).

⁶²⁶ B. Wendorff, *Kościół prawosławny*, w: *Mobilizacja uchodźstwa...*, s. 175.

⁶²⁷ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 126.

⁶²⁸ M. Czachorowski, *Imamat polowy – Tatarska przysięga*, www.tatarzy.pl/historia/imamat_polowy.html (02.12.2014).

⁶²⁹ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 126.

⁶³⁰ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, Lublin 1991, s. 9-12.

zawodowe. Popularne były komplety dokształcające, które funkcjonowały w ramach jednostek wojskowych oraz w formie korespondencyjnej. Objętych nimi było 1854 żołnierzy⁶³¹.

Dostateczna ilość polskiej kadry nauczycielskiej ułatwiała otwieranie szkół nie tylko na poziomie powszechnym i średnim, lecz także i wyższym. W 1941 r. zorganizowano przy Uniwersytecie Edynburskim Polski Wydział Lekarski. Do 1945 r. ukończyło go 80 Polaków, którzy edukację medyczną rozpoczęli przed wojną. Na tym samym uniwersytecie funkcjonowała od 1943 r. Komisja Medycyny Weterynaryjnej oraz Studium Pedagogiczne. Od 1942 r. ok. 450 polskich studentów prawa mogło kontynuować edukację w ramach Studium Prawno-Administracyjnego w Londynie. Studium działało do kwietnia 1944 r., do momentu utworzenia Polskiego Wydziału Prawa przy Uniwersytecie w Oksfordzie. Do końca wojny studia prawnicze ukończyły 124 osoby. Studenci uczelni technicznych kontynuowali naukę pod opieką Komisji Akademickich Studiów Technicznych, która od 1943 r. istniała jako Rada Akademickich Studiów Technicznych (RAST). Od 1942 r. funkcjonowała Polska Szkoła Architektury w Liverpool, którą w 1944 r. przyporządkowano do RAST. W 1945 r. architekturę studiowało 58 osób, a 16 otrzymało dyplomy ukończenia studiów⁶³². Według danych statystycznych w czasie wojny studiowało 800 osób, a dyplomy zdobyły 293 osoby. Stacjonarne i korespondencyjne szkolnictwo ogólnokształcące obejmowało ok. 4 tys. osób, zawodowe – ok. 2 tys⁶³³.

Po demobilizacji polskiego wojska rząd brytyjski wspierał stypendiami Polaków, którzy chcieli na uczelniach brytyjskich lub irlandzkich rozpocząć studia wyższe lub dokończyć naukę przerwaną przez wojnę. W kwietniu 1947 r. Brytyjczycy powołali do istnienia Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii, nad którym kuratelę sprawowały brytyjskie władze oświatowe. Komitet utrzymywał Polish University College – polską wyższą szkołę w Londynie, którą utworzono w marcu 1947 r. ze zreorganizowanej politechniki RAST, rozszerzonej o studia ekonomiczne – i Polską Szkołę Architektury. Celem komitetu było zapewnienie Polakom edukacji w ramach brytyjskiego szkolnictwa, dzięki czemu mogliby łatwiej wejść w miejscowe społeczeństwo, a jednocześnie okazać się dla niego użyteczni⁶³⁴.

⁶³¹ Tenże, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991, s. 12-14.

⁶³² Tenże, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach drugiej wojny światowej*, Lublin 1986, s. 57-102.

⁶³³ Tenże, *Z dziejów społeczności polskiej...*, s. 14.

⁶³⁴ J. Gawenda, *Wyższe szkolnictwo polskie na obczyźnie*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej pod patronatem Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego*, t. 9, *Oświata, książka i prasa na obczyźnie*, red. C. Czaplński, Londyn 1989, s. 16-17; T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 33-35.

Komitet zajmował się także polskimi przedszkolami, szkołami podstawowymi oraz średnimi. W placówkach tych kształciło się 4,3 tys. uczniów. Wspierano także dzieci, które w liczbie 1,2 tys. uczęszczały do szkół brytyjskich. Ponieważ w szkołach tych nauka odbywała się po angielsku, zapewniono dodatkowe zajęcia z języka polskiego, historii Polski oraz (również w języku polskim) religii. W największych placówkach uczyło się nawet do 500 dzieci i młodzieży. W czasie działania komitet przeznaczył na cele związane z edukacją Polaków ok. 9 mln funtów. Do momentu rozwiązania komitetu (październik 1954 r.) dzięki jego wsparciu 4,5 tys. Polaków ukończyło studia w Wielkiej Brytanii i Irlandii⁶³⁵.

Zamknięcie działalności przez Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii przełożyło się na zakończenie szkolnictwa polskiego w dotychczasowej formie. Zasadniczą edukację polskie dzieci i młodzież odbierały w ramach miejscowego systemu szkolnego. Poza nim (od początku lat 50.) nauczano w ramach szkół przedmiotów ojczyźtych, które działały w soboty – w dzień wolny od lekcji w brytyjskiej szkole – i stąd określane były mianem sobotnich. Zadaniem szkół sobotnich było nie tyle uzupełnienie edukacji brytyjskiej, co raczej wyhamowanie postępujących procesów asymilacyjnych. Kilka lat po wojnie obserwowano, że wiele dzieci mających polskich rodziców mówiło po polsku na niezadawalającym poziomie; preferowały komunikowanie w języku angielskim. Było to konsekwencją pozostawienia przez rodziców skupionych na pracy zarobkowej bądź działalności w organizacjach polonijnych kwestii edukacyjnych brytyjskiej szkole i miejscowemu otoczeniu⁶³⁶.

Polskie szkoły sobotnie nie stanowiły *novum* na terenie brytyjskim. W podobny sposób, choć na mniejszą skalę działały placówki przed II wojną światową oraz w XIX w. Ich cel oraz metoda były tożsame, tj. zachowanie polskości poprzez nauczanie przedmiotów ojczyźtych – języka polskiego, polskiej historii, geografii oraz folkloru (obyczajów), a także religii, która stanowiła ważny nośnik tego, co polskie. W prowadzenie szkół sobotnich były zaangażowane instytucje i organizacje ogólnokrajowe, przede wszystkim SPK, Zrzeszenie Nauczycieli Polskich Zagranicą i Polska Macierz Szkolna (PMS), oraz miejscowe – komitety rodzicielskie i polskie parafie. Ze względu na dysponowanie zapleczem lokalowym z biegiem czasu na znaczeniu w kwestii szkolnictwa sobotniego zyskały SPK i polskie parafie. PMS stała się organizacją koordynującą działalność szkół oraz

⁶³⁵ C. Czaplński, *Polskie szkolnictwo podstawowe i średnie na obczyźnie*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej...*, s. 30-31.

⁶³⁶ J. Potocki, *Odcięta gałąź*, w: *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, Warszawa 1960, s. 290-291. Autor wspomina m.in.: „Jest taki jeden pan w Londynie, piszący patriotyczne artykuły w «Dzienniku Polskim», którego syn nie rozumie ani słowa po polsku. Jest to fakt, bo sam „Dziennik” cytował jego wypowiedź w tej sprawie. Inny jegomość nie uczy córki ojczyźtygo języka, bo «po cóż jej trzeciorzędny język»”; zob. *tamże*, s. 291. Por. wywiad z ks. Krzysztofem Tyliszczakiem, sekretarzem PMK w Anglii i Walii (Londyn, 14.05.2009); wywiad z ks. Stanisławem Świerczyńskim.

wspierającą je w kwestiach dydaktycznych (dostarczanie podręczników i innych pomocy naukowych)⁶³⁷.

Lata 50. i 60. naznaczone były dynamicznym rozwojem szkół sobotnich. Obserwowano tendencję do zamykania mniejszych ośrodków dydaktycznych, a jednocześnie zyskiwanie na znaczeniu tych większych. Największe szkoły sobotnie w Manchesterze i w Londynie (na Ealingu) miały po 450 uczniów. W poszczególnych dekadach ze szkolnictwa sobotniego korzystała następująca liczba uczniów: 1950 r. – 250, 1960 – 5 tys., 1970 – 6992, 1981 – 4260, 1989 – 2,6 tys., 2002 – 2432. Najwięcej uczniów (7 tys.) uczęszczało do szkół sobotnich w 1965 r.⁶³⁸. Powyższe liczby nie oznaczają, że zainteresowanie polską edukacją było powszechne. Nierzadko postrzegano ją, jak i samą polskość, jako zbędny balast⁶³⁹. Pod koniec lat 50. i na początku 60. średnia frekwencja zapisanych dzieci wahała się w granicach od 60 do 80%. Z nauczania w szkołach sobotnich w sposób systematyczny korzystało ok. 3,5 tys. dzieci na ogólną liczbę 16 tys., w tym 10 tys. w wieku szkolnym⁶⁴⁰. Dekadę później do szkół sobotnich uczęszczało ponad 7 tys. dzieci i młodzieży spośród ok. 25 tys. (ponad 1/3). Znacznej wielkości grupa uczniów nie korzystała z nauki w szkołach sobotnich⁶⁴¹. Symptomatyczne jest podawanie przez działaczy polonijnych bardziej korzystnych danych liczbowych⁶⁴². Zauważano (szczególnie od lat 80.) rozdziew pomiędzy teorią a praktyką. Rodzice wypowiadali się pozytywnie nt. sobotniej edukacji, a jednocześnie nie troszczyli się o to, aby ich dzieci z niej korzystały. Chętniej do szkół sobotnich uczęszczały dzieci młodsze. Z wiekiem preferencje się zmieniały. Starsze dzieci postrzegały je jako mało prestiżowe i nieatrakcyjne (zabierały wolny dzień). Na uczucie niechęci wpływał również wzrost obciążenia nauką w szkołach brytyjskich⁶⁴³. Pewną rekompensatę stanowiła możliwość zdania egzaminu z języka polskiego, który uznawały brytyjskie władze oświatowe, co zwiększało szansę dostania się na studia⁶⁴⁴.

⁶³⁷ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 201-203.

⁶³⁸ A. Podhorodecka, *W służbie oświacie. 50 lat Polskiej Macierzy Szkolnej 1953-2003*, London 2003, s. 202; T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 203-204; tenże, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii*, s. 143.

⁶³⁹ Por. M. Goławski, *Zamaskowana polskość*, „Dziennik Polski” 1966, nr 130, s. 2.

⁶⁴⁰ S. Mońka, *Szkolnictwo Polskie w Wielkiej Brytanii*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1962/1963, s. 184.

⁶⁴¹ F. Adamski, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii*, „Studia Polonijne” 1976, s. 178.

⁶⁴² T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 212-214. Działacze polonijni zajmujący się oświatą nie byli zainteresowani prowadzeniem badań odnoszących się do tego, ile dzieci polskich nie korzystało ze szkół sobotnich. Ograniczano się do pozyskiwania danych nt. tych, którzy chodzili do tego typu szkół. Por. A. Podhorodecka, *W służbie oświacie*.

⁶⁴³ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 214-215.

⁶⁴⁴ Tamże, s. 234-245; T. Radzik, *Polska Macierz Szkolna Zagranicą 1953-1993*, Lublin 1995, s. 83. Z biegiem czasu i ten argument przestał przemawiać do młodzieży; zob. W. Moszczyński, *Polski „A” Level zagrożony*, „Biuletyn Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii”, 01.04.1998, s. 23.

Interesującą inicjatywą edukacyjną na terenie Wielkiej Brytanii były dwie polskie szkoły internatowe – dla dziewcząt i dla chłopców. Szkoła Sióstr Nazaretanek w Pitsford Hall (Holy Family of Nazareth Convent School, Pitsford Hall) powstała w 1947 r. po przybyciu z Afryki (Kenii) grupy polskich nazaretanek⁶⁴⁵. Była to szkoła internatowa dla polskich dziewcząt, którą założono w zespole pałacowym Pitsford k. Northampton. Obok szkoły podstawowej i średniej w początkowych latach działało także przedszkole⁶⁴⁶. Nauka odbywała się w języku angielskim, nie licząc przedmiotów ojczystych – języka polskiego, historii i geografii Polski oraz religii. Z jednej strony miało to umożliwić kontynuację edukacji w ramach brytyjskiego szkolnictwa wyższego, z drugiej zaś było praktyczną odpowiedzią na fakt, że większość uczennic lepiej posługiwała się językiem angielskim, niż polskim. W 1947 r. naukę rozpoczęła grupa 30 dziewcząt. Liczba ta rosła – w 1965 r. wyniosła 162, a w 1976 i 1983 r. – 200. Od 1959 r. do szkoły uczęszczały także Angielki⁶⁴⁷. Szkoła stała na wysokim poziomie. Wyniki osiągane przez uczennice były wyższe niż przeciętne oceny ze szkół angielskich⁶⁴⁸.

Od 1964 r. w Pitsford działała szkoła przedmiotów ojczystych. Korzystali z niej uczniowie z Northampton i Wellingborough oraz okolic. W każdą sobotę mieli lekcje z języka polskiego, religii, historii, geografii, śpiewu i polskich gier⁶⁴⁹. W okresie wakacyjnym w szkole odbywały się różnego rodzaju spotkania; m.in. polscy księża spotykali się tam w ramach rekolekcji kapłańskich⁶⁵⁰. Co roku (od 1954) organizowano festyny, które miały na celu pozyskiwanie środków materialnych na funkcjonowanie szkoły. Obok mszy św. przewidziane były atrakcje kulturalno-rozrywkowe⁶⁵¹.

Pomimo że sytuacja materialna szkoły była dobra, konieczne było zdobywanie funduszy na zewnątrz. Wynikało to głównie z faktu, że polscy rodzice domagali się zniżek czesnego, a nawet oczekiwali nieodpłatnej edukacji dla córek. Popularne było wśród brytyjskiej Polonii przekonanie o bogactwie sióstr nazaretanek – posiadały one domy, szkoły i szpitale w USA⁶⁵². Osoby interesujące się szkołą

⁶⁴⁵ S. Bełch, *Powstanie szkoły w Pitsford (wspomnienia)*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965, s. 3-4.

⁶⁴⁶ H. Marcinek, *The Holy Family of Nazareth Convent School Pitsford Hall*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967, s. 13.

⁶⁴⁷ Siostra Bożena [Medeksza], *Cele wychowawcze Szkoły w Pitsford*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965, s. 1; T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii*, s. 138-139; A. Stawicka, *Pitsford*, Warszawa 2009, s. 49-50,55.

⁶⁴⁸ *O przyszłość naszej szkoły*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1970/1971, s. 9.

⁶⁴⁹ W 1966 r. ze szkoły tej korzystało 90 uczniów; zob. *Rok szkolny 1966/1967*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967, s. 3.

⁶⁵⁰ *Wspomnienia z wakacji*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1973, s. 35.

⁶⁵¹ *Festyn*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965, s. 30; *Z Kroniki...*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965, s. 11.

⁶⁵² S. Bełch, *Notatki kronikarskie*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1966, s. 9-10; T. Borowicz, *Tam gdzie dziewczęta otrzymują „pancerz polskości”*. *Pitsford – wzorowy zakład wychowawczy sióstr nazaretanek*, „Gazeta Niedzielną”, 24.08.1952, s. 5.

wyrażały opinię, że była ona bardziej ceniona przez Anglików niż Polaków. Anglicy często zapisywali swoje córki do Pitsford z dwuletnim wyprzedzeniem⁶⁵³.

W roku szkolnym 1983/1984 gimnazjum sióstr nazaretanek zakończyło działalność. O zamknięciu szkoły zdecydowały władze zakonne w Rzymie. Z jednej strony brakowało polskich powołań do zgromadzenia sióstr nazaretanek, co przekładało się utratę przez szkołę zakonnego charakteru, z drugiej zaś coraz mniej było polskich uczennic – ich ilość nie przekraczała 50%, i w konsekwencji nastąpiło odejście od polskiego charakteru szkoły⁶⁵⁴. Młodsze siostry, które dobrze czuły się w Wielkiej Brytanii, chciały kontynuować działalność pedagogiczną. Inne zdania były starsze zakonnice, które pochodziły z przedwojennej Polski. Agnieszka Stawicka, autorka monografii nt. szkoły w Pitsfordzie, stwierdziła:

„Pitsford był ich Polską, do której coraz liczniej przychodzili obcy – obcy w mowie i w swych obyczajach, aż w końcu było ich tylu, że trudno było się rozeznać, kto tu jest u kogo w gościnie. A jeśli tak, jeśli Pitsford nie może być ich Wilnem, ich Nowogórką, ich Warszawą, to niech go wcale nie będzie. Przeżyły w życiu wiele strat, przeżyją i tę. Odpowiedziały: nie. Ich głosy liczniejsze niż grupy nauczycielek w kryterium demokracji powiedziały jasno – Pitsford należy zamknąć”⁶⁵⁵.

Siostry nazaretanki były wspólnotą o charakterze międzynarodowym. We władzach zgromadzenia przeważały siostry niepolskiego pochodzenia, które nie miały sentymentów dla sprawy polskiej w postaci deficytowej szkoły. Z tego powodu postanowiono ją zamknąć. Środowiska polonijne przyjęły tę decyzję ze zdziwieniem. Podjęto działania mające na celu zapobieżenie likwidacji szkoły; m.in. na łamach prasy polonijnej apelowano o wsparcie finansowe. Okazało się jednak, że odzew był minimalny. Potwierdziło to praktyczne podejście Polaków, którzy preferowali brytyjskie szkolnictwo – nieodpłatne państwowe i odpłatne prywatne⁶⁵⁶.

Zakończenie działalności przez szkołę w Pitsfordzie wpłynęło negatywnie na funkcjonowanie podobnej placówki szkolnej – Kolegium Bożego Miłosierdzia (Divine Mercy College) w Fawley Court k. Henley-on-Thames. Zwracano uwagę, że skoro zamknięto szkołę nazaretanek, która była stabilna pod względem finansowym, to najprawdopodobniej sytuacja ta powtórzy się w Fawley Court. W konsekwencji malało zainteresowanie kolegium. Podobnie jak w przypadku szkoły sióstr nazaretanek apelowano o wsparcie dla szkoły, które jednak nie

⁶⁵³ *O przyszłość naszej szkoły*, s. 10; A. Stawicka, *dz. cyt.*, s. 57.

⁶⁵⁴ Wywiad z siostrą Bożoną Medekszą, była nauczycielką w Pitsford Hall (Enfield, 08.09.1998); A. Stawicka, *dz. cyt.*, s. 59.

⁶⁵⁵ *Tamże*, s. 60.

⁶⁵⁶ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 213-214.

spotkało się z większym zainteresowaniem społeczności polonijnej. Szkoła została zamknięta w 1986 r.⁶⁵⁷.

Dzieje Kolegium Miłosierdzia Bożego rozpoczęły się w 1953 r. Marianin ks. Józef Jarzębowski (1897-1964) zakupił wówczas zdewastowany w czasie wojny pałac, który został zbudowany przez architekta Christophera Wrena⁶⁵⁸. W styczniu 1954 r. naukę rozpoczęło 15 uczniów. Powstanie szkoły zbiegło się w czasie z likwidacją Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii. We wrześniu 1954 r. przyjęto 50 uczniów. W ciągu dekady liczba ta wzrosła trzykrotnie⁶⁵⁹.

Nauczycielami w Fawley Court byli przeważnie przedwojenni pedagodzy, głównie eks-żołnierze PSZ. Zamieszkiwali oni w Fawley Court. Jedyne dwie rodziny mieszkały na terenie Henley-on-Thames. W szkole uczyli także księża, m.in. religii i historii Kościoła⁶⁶⁰. W 1963 r. z kraju przybyło czterech marianów, spośród których trzech rozpoczęło pracę w szkole⁶⁶¹.

Ks. Józef Jarzębowski pragnął, aby szkoła w Fawley Court stanowiła przedłużenie Kolegium Bożego Miłosierdzia Księży Marianów, które przed wojną działało na Bielanach w Warszawie. Szkoła w Fawley Court przejęła nie tylko nazwę bielańskiego kolegium i jego sztandar, lecz także zwyczaj celebrowania odpustu w dzień Zielonych Świąt. Cieszył się on popularnością wśród Polaków – najwięcej było 12 tys. uczestników⁶⁶².

Oprócz troski o rozwój intelektualny w kolegium położono nacisk na wychowanie patriotyczne i religijne. Okazją do uczenia miłości ojczyzny było założone przez ks. Józefa Jarzębowskiego muzeum, stanowiące unikatową kolekcję poloników⁶⁶³. Ks. Jarzębowski zgromadził w nim jeden z największych poza granicami Polski zbiorów pamiątek związanych z powstaniem styczniowym⁶⁶⁴.

⁶⁵⁷ *Tamże*, s. 221-222.

⁶⁵⁸ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 243-244; A. Kempfi, *Polska komnata rycerska w lordowskim pałacu nad Tamizą*, „Tygodnik Powszechny”, 22.09.1974, s. 6; *Fawley Court. Historic House and Museum*, Fawley Court b.r.w., s. 7.

⁶⁵⁹ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 191; A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 217.

⁶⁶⁰ Wywiad z ks. Andrzejem Janickim, byłym nauczycielem w Fawley Court (Fawley Court, 29.08.1998).

⁶⁶¹ J. Bukowicz, *Praca marianów wśród Polonii angielskiej*, w: *Działalność męskich zgromadzeń...*, s. 88.

⁶⁶² P. Schulz, *Fawley Court*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965, s. 39; wywiad z ks. Andrzejem Janickim.

⁶⁶³ H. J. Lipiński, *Muzeum Księży Marianów im. ojca Józefa Jarzębowskiego w Fawley Court*, b.m. i r.w., s. 1 (mps).

⁶⁶⁴ Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, *dz. cyt.*, s. 168-171; por. *Katalog wystawy historycznej w stulecie powstania styczniowego. Zbiory ks. Józefa Jarzębowskiego*, oprac. M. Danilewiczowa z pomocą H. Smoleńskiej i H. Starzyckiej i in. (Londyn 1964).

Po zamknięciu szkoły marianie zdecydowali się zatrzymać posiadłość w Fawley Court. Rozwinięto tam ośrodek pielgrzymkowy, w ramach którego pielęgnowano nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. Obok Domu Pielgrzyma im. Jana Pawła II znajdował się poświęcony w 1973 r. kościół pw. św. Anny, w centrum którego umieszczono obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany według oryginału znajdującego się w Wilnie⁶⁶⁵. Z biegiem czasu, nie licząc odpustu zielonościowego, Fawley Court stawało się coraz mniej popularne w środowiskach polonijnych.

Obok szkolnictwa podstawowego i średniego w Wielkiej Brytanii działały instytucje kształcące na poziomie wyższym. W 1948 r. w Londynie powstała Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych, która w 1953 r. otrzymała ze stron władz emigracyjnych prawo nadawania stopnia magistra nauk politycznych. W latach 50. i 60. studiowało tam po kilkadziesiąt osób, w większości w trybie korespondencyjnym. Z tej liczby dyplom ukończenia studiów otrzymało do zamknięcia szkoły (1971) 17 studentów. Zainteresowanie placówką malało ze względu na to, że zdobyte tam wykształcenie nie było uznawane w Wielkiej Brytanii. Inną kwestią było stopniowe łączenie się ze strukturami Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO). W 1946 r. przeniesiono z Rzymu do Londynu Studium Malarstwa Sztalugowego, które założył w 1945 r. prof. Marian Bohusz-Szyszko. Skorzystało z niego ok. 700 studentów. W 1953 r. studium zintegrowano z PUNO⁶⁶⁶.

PUNO został powołany do istnienia we wrześniu 1952 r⁶⁶⁷. Wykłady prowadzono wówczas już od ponad pół roku – tj. od stycznia 1952 r. Ze strony władz emigracyjnych PUNO uznano za uczelnię wyższą z prawem do nadawania stopni doktora oraz doktora habilitowanego. Obok kształcenia kadr naukowych za cel wyznaczono sobie prowadzenie studiów językowych i historycznych nt. Polski oraz działalność popularyzatorską w ramach wykładów i kursów⁶⁶⁸. U genezy PUNO leży decyzja natury politycznej – chęć wskazania, że polskie państwo na uchodźstwie funkcjonuje normalnie, czego potwierdzeniem jest m.in. istnienie szkolnictwa wyższego⁶⁶⁹. Za główne zadanie PUNO stawiał sobie „...naukowe

⁶⁶⁵ P. Socha, *Sanktuarium Miłosierdzia Bożego*, w: *Ave Maria. Wydawnictwo Pamiątkowe w dwudziestopięciolecie śmierci Ojca Józefa Jarzębowskiiego Marianina*, red. J. L. Englert, Fawley Court 1989, s. 45-49.

⁶⁶⁶ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 113; tenże, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, s. 60.

⁶⁶⁷ Chętnie podaje się, że PUNO zainicjowany został przez prof. Oskara Haleckiego (1891-1973) w 1939 r. w Paryżu, gdzie po wybuchu wojny znaleźli się polscy uczeni. Nie rozwinięto tam działalności ze względu na okupację niemiecką. Por. G. Małkiewicz, *Polski Uniwersytet na Obczyźnie skończył 75 lat*, „Nowy Czas” 2014, nr 10, s. 7; wywiad z Joanną Pyłat, pracownikiem naukowym PUNO (Londyn, 01.05.2009).

⁶⁶⁸ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii*, s. 128-129.

⁶⁶⁹ Tenże, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 100-101.

i intelektualne sprzeciwianie się temu, co działo się w Polsce, a mianowicie wypaczeniom polskiej historii i analizie tego, co działo się w Polsce⁶⁷⁰.

Nazwa PUNO sugerowała funkcjonowanie „pokaźnej” instytucji. Faktycznie zorganizowano w pełni tylko wydział humanistyczny z dwoma kierunkami – historią i filologią polską. Na innych kierunkach nie organizowano pełnych studiów, lecz w ramach komisji wydziałowych umożliwiano ich dokończenie i uzyskanie stopnia magistra. Sytuacja ta ujawniła się nie tylko w stosunku do powojennej emigracji, lecz także wobec późniejszych fal emigranckich – osoby z niedokończoną edukacją na uniwersytetach w Polsce korzystały z oferty PUNO. Stąd też na ilość studiujących na PUNO wyraźnie wpływała sytuacja w Polsce i będące jej pochodną fale emigracyjne⁶⁷¹. Gdy PUNO rozpoczął działalność, z edukacji na wydziale humanistycznym korzystało 40 studentów stacjonarnych (uczestniczących w zajęciach dwa razy w tygodniu w godz. 15.00-20.00) i 100 korespondencyjnych; 20 osób studiowało w ramach komisji wydziałowych. W latach 60. łączna liczba studiujących na PUNO wynosiła prawie 60, w 1972 r. – 57; w 1981 r. – 100, a w 1984 r. – 200⁶⁷².

Stopnie nadawane w ramach PUNO nie były uznawane w powojennej Polsce. Zdarzało się, że honorowano je w krajach zachodnich – w USA, Kanadzie, Australii, RFN i Francji. Kilku absolwentów PUNO pracowało w szkolnictwie wyższym w USA, Australii i Etiopii. W latach 50. i 60. korzystano z orzeczenia brytyjskiego ministerstwa edukacji, na mocy którego absolwenci PUNO mogli podejmować pracę w szkolnictwie w Anglii i Walii. Powodem tego rozstrzygnięcia był deficyt kadr nauczycielskich⁶⁷³.

Obecnie ani władze polskie, ani brytyjskie nie honorują dyplomów uzyskanych na PUNO⁶⁷⁴. Na mocy ustawy sejmowej z dn. 6 lutego 1998 r. uznano dyplomy wydane przez PUNO w latach 1952-1990⁶⁷⁵. U podstaw decyzji władz polskich leżały względy ideologiczne – chęć „ekspiacji” w stosunku do „...emigracyjnego środowiska akademickiego wysoce zasłużonego dla polskiej nauki i kultury...”⁶⁷⁶. Wydano decyzję pozytywną i to w sytuacji niemożności obiektywnej oceny pozio-

⁶⁷⁰ Rozmowa z prof. Janem Drewnowskim, „Tydzień Polski” 1998, nr 2, s. 8.

⁶⁷¹ Tamże, s. 8; A. Siomkajło, *Stan edukacji i oświaty polonijnej w Wielkiej Brytanii*, Lublin 2003, s. 39.

⁶⁷² T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 104; wywiad z Joanną Pyłat.

⁶⁷³ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 101.

⁶⁷⁴ W. Falkowski, *Polski Uniwersytet w Londynie. Przeszłość i przyszłość*, w: *Rola dawnej i nowej emigracji w warunkach Unii Europejskiej*, red. W. Lohman, Kraków 2006, s. 18.

⁶⁷⁵ Ustawa z dnia 6 lutego 1998 r. o uznaniu stopni naukowych, dyplomów i tytułów zawodowych nadanych przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie, „Dziennik Ustaw” 1998, nr 37, poz. 203.

⁶⁷⁶ A. Pelczar, *O uznaniu dyplomów wydanych przez PUNO*, w: *Rola dawnej i nowej emigracji...*, s. 87.

mu kształcenia oraz osiągnięć pracowników naukowo-dydaktycznych PUNO⁶⁷⁷. Władze brytyjskie obok tego, że nie uznawały dyplomów PUNO, to dodatkowo pod koniec lat 90. pozbawiły placówkę praw uczelnianych. Zakaz złagodzone, godząc się na funkcjonowanie PUNO jako „prywatnego uniwersytetu”, jednocześnie podtrzymując nieuznawanie zdobywanych tam stopni naukowych⁶⁷⁸.

Od początku PUNO borykał się z trudnościami natury lokalowej. Wynikało to z faktu, że uniwersytet powstał w momencie, kiedy fundusze będące do dyspozycji po wojnie zostały rozdzielone bądź roztrwonione⁶⁷⁹. Okazją do ustabilizowania się bazy materialnej PUNO było otwarcie w 1974 r. POSK, w którym do dnia dzisiejszego ma on swoją siedzibę. Nie jest ona jednak imponująca pod względem kubaturowym – obejmuje pomieszczenia biurowe i jedną salę wykładową.

W PUNO znaleźli zajęcie polscy uczeni, głównie humaniści, którzy nie odnaleźli się w brytyjskiej przestrzeni naukowej. Obok niewielkich dochodów praca na PUNO oferowała im – w sytuacji utrzymywania się z pracy fizycznej – utrzymanie wysokiego morale⁶⁸⁰. Poczucie doznanej krzywdy odbijało się w chętnym krytykowaniu sytuacji powojennej, szczególnie w odniesieniu do Polski. PUNO postrzegał siebie jako „znak sprzeciwu” wobec tego, co dokonywało się w PRL⁶⁸¹. Negatywnym aspektem takiej samoidentyfikacji był brak kontaktów ze środowiskiem naukowym w Polsce. Po 1956 r. utrzymywano je, lecz tylko prywatnie. Negatywnie odnoszono się do prób zapraszania z odczytami gości z Polski – postrzegano tego typu inicjatywy jako kolaborację. Efektem było intelektualne

⁶⁷⁷ Por. *Stanowisko Nr 8/97 Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 kwietnia 1997 r. w sprawie uznania tytułów zawodowych oraz stopni naukowych nadawanych przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie*.

⁶⁷⁸ A. Siomkajło, *Stan edukacji...*, s. 43-45. Alina Siomkajło stwierdza dobitnie: „Fabrykowane przez PUNO tytuły naukowe: doktoraty, habilitacje, profesury, od dłuższego czasu nie są poparte ani osiągnięciami, ani procedurą zgodną z miarą akademicką. (Autorka raportu miała możliwość przeglądania prac studenckich powstających na PUNO oraz przestudiowania dorobku niektórych profesorów tej uczelni.) (...) Wiele osób udekorowano akademickimi tytułami PUNO w sposób gorsząco bezpodstawny. Motywacje są różne. Ktoś prosi o tytuł, bo «życie w szkolnictwie średnim już [mu] dojadło (...) dodatkową atrakcją byłby tytuł magistra». Ktoś oddaje «skleconą» i nieukończoną pracę doktorską, a recenzenci, przepaszając, jedynie obniżają stopień z «bardzo dobrego» na «dobry» i zatwierdzają doktorat. W innym liście osoba składa prośbę o habilitację, bo wygłosiła gdzieś prelekcję, i jednocześnie – o zwolnienie z obowiązku pisania pracy habilitacyjnej, «a także ustnej jej obrony», i wszystko to otrzymuje. Pretendując do tytułów i odbierając naukowe honory, niektórzy tłumaczą się, że ich «dorobek jest nikły, przede wszystkim z braku czasu». Dla uzyskania kolejnych szczebli nominacji w «dysertacjach» przetwarzają często zbieżną tematycznie problematykę. Niekiedy tytuły naukowe nadawane są osobom, które wcześniej podjęły się prowadzenia jakiejś katedry, pracowni PUNO itp.” Zob. A. Siomkajło, *Stan edukacji...*, s. 45. Warto zwrócić uwagę na fakt, że na PUNO więcej nadawano tytułów doktorskich, niż magisterskich (odpowiednio 120 i 100); zob. W. Moszczyński, *PUNO podbija Kraków*, „Dziennik Polski” 2004, nr 273, s. 11.

⁶⁷⁹ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 297-298.

⁶⁸⁰ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, s. 103.

⁶⁸¹ A. Siomkajło, *Stan edukacji...*, s. 39.

wyobcowanie z tego, co polskie, i *vice versa* nieznamość PUNO w kraju lub negatywne ocenianie jego działalności⁶⁸².

W ostatnich latach podjęto działania mające na celu nawiązanie współpracy pomiędzy PUNO a którymś z polskich uniwersytetów. Obok pozyskania polskiej kadry naukowej liczone przede wszystkim na uznanie przez władze polskie dyplomów wydanych na PUNO. Rozmowy prowadzono m.in. z Uniwersytetem Białostockim, Uniwersytetem Warszawskim, Wyższą Szkołą Języków Obcych i Ekonomii w Częstochowie (obecnie Akademia Polonijna), Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej, Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, Uniwersytetem Jagiellońskim i Uniwersytetem Stefana Kardynała Wyszyńskiego⁶⁸³. Nie przyniosły one jednak konkretnych rezultatów.

2.3.3. Współczesne oblicze społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii

Ważnym wydarzeniem, które w znaczący sposób wpłynęło na kształt Polonii brytyjskiej, było wejście w dn. 1 maja 2004 r. Polski i innych państw wschodnioeuropejskich (tzw. krajów A8⁶⁸⁴) do struktur Unii Europejskiej. Z tym dniem otwarto ich obywatelom dostęp do rynku pracy w Irlandii, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Przełożyło się to z jednej strony na napływ sporej grupy imigrantów z Europy Wschodniej, której ok. 2/3 stanowili Polacy⁶⁸⁵, z drugiej zaś na zalegalizowanie pobytu przez niemałą grupę wschodnich Europejczyków, którzy dotychczas bezprawnie przebywali w Wielkiej Brytanii⁶⁸⁶. Dominacja Polaków wśród przybyszów przekłada się na to, że są oni synonimem najnowszej imigracji. Koncentrując się na masowości zjawiska polskiej imigracji chętnie podkreśla się unikatowość tego wydarzenia. Faktycznie w wielu wypadkach dostrzec można mechanizmy podobne do tych, które ujawniły się w minionych dekadach.

⁶⁸² Wywiad z Joanną Pyłat.

⁶⁸³ *Cztery lata pozytywnie. Ze Zdzisławem Wałaszewskim, ustępującym rektorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie rozmawia Adam Bany*, „Dziennik Polski” 2002, nr 236, s. 5; A. Siomkajło, *Stan edukacji...*, s. 44.

⁶⁸⁴ Skrót ten nawiązuje do ośmiu krajów, które w 2004 r. przystąpiły do UE (bez sytuujących się pod względem gospodarczym w unijnej średniej Malty i Cypru). Zdarza się, że bezrefleksyjnie używa się go obecnie jako zbiorczego pojęcia odnoszącego się do krajów wschodnioeuropejskich, w tym do tych, które weszły do UE po 2004 r., tj. Bułgarii i Rumunii (2007) oraz Chorwacji (2013).

⁶⁸⁵ K. Burrell, *Introduction. Migration to the UK from Poland: Continuity and Change in East-West Mobility*, w: *Polish Migration...*, s. 1; P. Kaczmarczyk, M. Okólski, *Migracje specjalistów wysokiej klasy w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Warszawa 2005, s. 29; A. Kubal, *Socio-Legal Integration. Polish Post-2004 EU Enlargement Migrants in the United Kingdom*, Farnham – Burlington 2012, s. 49.

⁶⁸⁶ 27% polskich imigrantów przybyło do Wielkiej Brytanii przed 1 maja 2004 r.; zob. K. Iglicka, *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*, Warszawa 2008, s. 110.

Wejście Polski do UE wpłynęło znacząco na zmianę hierarchii wśród krajów docelowych polskiej emigracji. Dotychczas dominowały Niemcy i USA. Po 2004 r. na pierwsze miejsce wysunęła się Wielka Brytania, zaś USA spadły na piąte miejsce. Na obniżenie atrakcyjności kierunku amerykańskiego – szczególnie wśród ludzi młodych i wykształconych – wpłynął słabszy kurs dolara USA oraz fakt, że nie można tam (inaczej niż np. w Wielkiej Brytanii) legalnie pracować⁶⁸⁷.

W latach 2004-2007 napłynęło najwięcej imigrantów w historii Wielkiej Brytanii. Liczba tych, którzy przebywali tam dłużej niż rok, wzrosła z 224 tys. do 494 tys. Łącznie między 1997 a 2005 r. wjechało do Wielkiej Brytanii 3,4 mln legalnych, długookresowych imigrantów⁶⁸⁸. Na początku XX w. dokonano w Wielkiej Brytanii zmiany kursu polityki imigracyjnej – zamykano się na imigrację z byłych kolonii i zaostrzano przepisy dotyczące możliwości uzyskania azylu. Pozytywne spojrzenie na imigrację z krajów wschodnioeuropejskich połączone było z debatą nt. kwestii integracji imigrantów w społeczeństwie brytyjskim. Okazją do tego były zamachy bombowe w USA w dn. 11 września 2001 r. i Londynie w dn. 7 lipca 2005 r⁶⁸⁹.

Trudno jest oszacować dokładną ilość Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii. Wynika to z jednej strony z faktu, że brakuje narzędzi badawczych, które gwarantowałyby rzetelne wyniki⁶⁹⁰, z drugiej zaś z tego, że brytyjska klasa polityczna nie zabiega o pozyskiwanie tego typu informacji. Politykom z aktualnie rządzącej partii odpowiada to, gdyż zdejmuje z nich obowiązek podejmowania adekwatnych działań, tym z opozycji umożliwia zaś sięganie po populistyczne hasła, które znajdują posłuch wśród przeciętnych Brytyjczyków.

Podając ilość obywateli polskich, którzy przebywają w Wielkiej Brytanii, wykorzystuje się dane pozyskane za pośrednictwem Programu Rejestracji Pracowników (Worker Registration Scheme, WRS). Obowiązek rejestracji w ramach WRS obejmował w latach 2004-2011 obywatele krajów A8 podejmujących pracę w Wielkiej Brytanii. Było to narzędzie niedoskonałe, a co za tym idzie, krytykowane, gdyż wiele osób nie było w nim ujmowanych. Przede wszystkim chodzi o tych, którzy pracowali w oparciu o samozatrudnienie, oraz o osoby będące zatrudnione

⁶⁸⁷ Tamże, s. 16; także, *Poland's Post-War Dynamic...*, s. 28-34.

⁶⁸⁸ Tamże, *Kontrasty migracyjne...*, s. 35.

⁶⁸⁹ Tamże, s. 35; por. B. Z. Szalek, *Kilka prakseologicznych uwag na temat wewnętrznej i zewnętrznej polityki rządów Wielkiej Brytanii w latach 1979-2009*, w: *Od Thatcher do Blaira*, s. 28-30.

⁶⁹⁰ Np. nie bierze się pod uwagę osób polskiego pochodzenia, lecz tylko te urodzone w Polsce, a Polaków kwalifikuje się nie jako grupę narodową, lecz etniczną w sensie rasowym i określa mianem *innych białych* (*Other White*); por. K. Blicharz, *Polska Szkoła Sobotnia w Plymouth*, s. 1-2, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Blicharz.pdf (29.12.2014); M. Kułakowska, *Polski uczeń odbiorcą brytyjskich polityk edukacyjnych – kontekst instytucjonalny*, s. 5, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Kulakowska.pdf (29.12.2014); *Raport o sytuacji...*, s. 265.

nielegalnie. Pod obowiązek rejestracji w WRS nie podlegały osoby, które w dn. 1 maja 2014 r. pracowały legalnie i nie zmieniały w późniejszym okresie pracodawcy, a także osoby wykonujące w Wielkiej Brytanii zlecenia firm mających siedzibę za granicą. Rejestracja w ramach WRS była jednorazowa i odpłatna (opłata wynosiła początkowo 50 funtów, później wzrosła do 90 funtów). Oznaczało to, że osoba zarejestrowana mogła, lecz nie musiała w danym momencie przebywać w Wielkiej Brytanii. Wracając i podejmując pracę nie musiała się ponownie rejestrować.

Szacując ilość Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii korzysta się także z miejscowego systemu opieki socjalnej – z danych dotyczących osób, które uzyskały numer ubezpieczenia społecznego (National Insurance Number, NIN), dzięki któremu mogła korzystać z miejscowej służby zdrowia a także (pod warunkiem przepracowania w Wielkiej Brytanii 12 miesięcy) ze wsparcia socjalnego⁶⁹¹. W 2008 r. na podstawie danych konsularnych określano ilość Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii na ok. 900 tys⁶⁹². Znamienne jest to, że ze strony działaczy polonijnych podaje się wyższe dane liczebne. Problematyczne są wyliczenia, na których się bazuje. Nierzadko osoby wywodzące się z rodzin mieszanym i to w kolejnych generacjach traktuje się jako Polaków⁶⁹³.

Ze strony brytyjskiego urzędu statystycznego (Office for National Statistics) podano, że pomiędzy grudniem 2003 r. a grudniem 2010 r. ilość Polaków (osób urodzonych w Polsce) wzrosła z 75 tys. do 532 tys⁶⁹⁴. Polacy są po Hindusach drugą co do wielkości grupą mieszkańców Wielkiej Brytanii wśród urodzonych poza jej granicami⁶⁹⁵. Język polski jest trzecim (pod względem ilości osób, które się nim posługują) po angielskim i walijskim w Wielkiej Brytanii, a w Anglii – drugim⁶⁹⁶.

⁶⁹¹ P. Kaczmarczyk, M. Okólski, *dz. cyt.*, s. 28; R. Małolepszy, *Zadbajcie o naszych rodaków*, „Dziennik Polski” 2006, nr 202, s. 5; W. Moszczynski, *Hello, I'm Your Polish Neighbour. All about Poles in West London*, Milton Keynes 2010, s. 126; *Szacunkowe dane liczebne migracji zarobkowej na podstawie materiałów opracowanych przez urzędy konsularne*, „Wspólnota Polska” 2008, nr 1, s. 31; *Wyspy mniej popularne*, „Praca i życie za granicą” 2010, nr 5, s. 12; *Za pobyt na Wyspach wciąż będziemy musieli płacić*, „Cooltura” 2009, nr 16, s. 22.

⁶⁹² *Szacunkowe dane liczebne...*, s. 31.

⁶⁹³ Np. ks. Krzysztof Tylińczak, sekretarz PMK w Anglii i Walii, podał (2009), że Polaków w Wielkiej Brytanii było 1,25-1,4 mln Polaków. Wyliczał, że ok. 500 tys. Polaków było zarejestrowanych w ramach WRS, samozatrudnionych było 280-300 tys., „stara” Polonia liczyła 250 tys., sezonowych pracowników było zaś ok. 200 tys., w angielskich szkołach uczyło się ok. 70 tys. polskich dzieci. Ks. Tylińczak podał, że w tzw. Wielkim Londynie zamieszkiwało ok. 400 tys. Polaków. Zob. wywiad z ks. Krzysztofem Tylińczakiem.

⁶⁹⁴ *Polish People in the UK – Half a million Polish Residents*, www.ons.gov.uk/ons/rel/migration1/migration-statistics-quarterly-report/august-2011/polish-people-in-the-uk.html (22.12.2014).

⁶⁹⁵ *Census confirms Poles as UK's second biggest foreign community*, www.thenews.pl/1/9/Artykul/121253,Census-confirms-Poles-as-UKs-second-biggest-foreign-community (22.12.2014).

⁶⁹⁶ R. Booth, *Polish now England's second language*, www.dawn.com/news/782692/polish-now-englands-second-language (22.12.2014).

W Anglii zamieszkuje 500 tys. Polaków (osób urodzonych w Polsce), w Walii – 18 tys., Szkocji – 57 tys., a Irlandii Północnej 12 tys. (dane z lat 2010-2011). W Anglii można wskazać na następujące skupiska: Północno-Wschodnia Anglia (8 tys.); Północno-Zachodnia Anglia (45 tys.); Yorkshire i okolice (55 tys.); wschodnie Midlands (56 tys.); zachodnie Midlands (48 tys.); Południowo-Zachodnia Anglia (46 tys.); Wschodnia Anglia (56 tys.); Południowo-Wschodnia Anglia bez miasta stołecznego i okolic (60 tys.); Wielki Londyn (126 tys.)⁶⁹⁷.

W oparciu o dane statystyczne pozyskane w czasie spisu ludności przeprowadzonego w Polsce w 2011 r. przygotowane zostało przez Departament Badań Demograficznych i Rynku Pracy GUS krótkie opracowanie nt. emigracji z Polski w latach 2004-2012⁶⁹⁸. Biorąc pod uwagę kraje, które są obecnie głównymi kierunkami polskiej emigracji, wzrost ilości Polaków zanotowano w Wielkiej Brytanii i w Niemczech, spadek zaś w Irlandii i Hiszpanii. Podano ilość Polaków, którzy wyjechali z Polski i czasowo przebywali w Wielkiej Brytanii. W 2002 r. liczba ta wynosiła 24 tys., 2004 – 150 tys., 2007 – 290 tys., 2010 – 580 tys. a w 2012 – 637 tys. Oblicza się, że 75% tej grupy stanowią osoby przebywające w Wielkiej Brytanii dłużej niż rok (emigracja długookresowa)⁶⁹⁹.

W pierwszych latach poakcesyjnych wielu Polaków, którzy pracowali w Wielkiej Brytanii nie wiedziało, czy ich obecność będzie czymś trwałym. Stawiali sobie za cel wsparcie materialne rodzin w kraju poprzez przesyłane pieniądze. Sprzyjał temu korzystny kurs waluty brytyjskiej w stosunku do polskiej. W momencie wejścia Polski do Unii Europejskiej 1 funt kosztował ponad 7 zł. Wartość funta stopniowo spadała. W latach 2008-2010 za 1 funta płacono 4-5 zł. Obecnie (2014) za 1 funta płaci się ponad 5 zł⁷⁰⁰.

Tak jak w okresie powojennym Polacy chętnie wspierali rodaków w kraju za pośrednictwem firm paczkarskich, tak po 2004 r. chętnie korzystano z firm zajmujących się transferem pieniędzy, dzięki którym można je było przesyłać szybko, bez konieczności korzystania w Wielkiej Brytanii i Polsce z kont bankowych. Wiele spośród tych firm reklamowało się szeroko w prasie polonijnej. W 2007 r. Polacy przetransferowali do ojczyzny 20 mld zł, o 2,8 mld więcej niż w 2006 i dwa razy więcej niż w 2004 r. Najwięcej przysłano pieniędzy z Wielkiej Brytanii – 5 mld, Irlandii – 4,6 mld. Niemcy, które zajmowały w 2005 r. pierwsze miejsce, spadły na trzecią pozycję⁷⁰¹.

⁶⁹⁷ *Raport o sytuacji...*, s. 266.

⁶⁹⁸ *Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004-2012*, http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/L_Szacunek_emigracji_z_Polski_lata_2004-2012_XI_2012.pdf (22.12.2014).

⁶⁹⁹ *Tamże*.

⁷⁰⁰ Informacje za portalem finansowym MyBank.pl, <http://kursy-walut-wykresy.mybank.pl/> (20.12.2014).

⁷⁰¹ K. Iglicka, *Kontrasty migracyjne...*, s. 69; por. I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *Emigracja ostatnia?*, Warszawa 2009, s. 197-205.

W początkowej fazie emigracji poakcesyjnej w Wielkiej Brytanii i innych krajach dominowały osoby w wieku 25-30 lat (38%), najmłodsi (do 20 lat) i najstarsi (powyżej 65 lat) stanowili 2,5% ogółu. Średni wiek respondentów wynosił 29,5 lat (30,2 – mężczyźni i 28,9 – kobiety). W grupie tej przeważali mężczyźni (53%) i osoby stanu wolnego (71%). Zwraca się uwagę na stosunkowo wysoki odsetek osób z wyższym wykształceniem (36%) oraz na ich miejskie pochodzenie – mieszkańcy dużych miast (powyżej 200 tys.) stanowili 31%, miast małych (20-50 tys.) – 20%, zaś mieszkańcy wsi – 5%. Młody wiek w połączeniu z wyższym wykształceniem przekładał się na to, że 23% osób nie miało doświadczenia aktywności zawodowej w Polsce⁷⁰².

Powoli stabilizuje się sytuacja polskich imigrantów w Wielkiej Brytanii, co przekłada się na to, że uzasadnione jest mówienie o emigracji długoterminowej lub o osiedleniu⁷⁰³. W procesie osadniczym ujawnił się fenomen „emigracyjnego pioniera” (głównie męża/ojca), który jako pierwszy przybywał do Wielkiej Brytanii, a następnie – po urządzeniu się – ściągał żonę i dzieci⁷⁰⁴. Śrenio proces ten w odniesieniu do jednej rodziny zajmował ok. roku. Powodem przyjazdu członków rodziny, którzy do tej pory przebywali w Polsce, było pragnienie zaspokojenia deficytów natury emocjonalnej⁷⁰⁵. Podjęciu decyzji o osiedleniu rodziny w Wielkiej Brytanii sprzyjały odwiedziny mężów przez żony w okresie wakacyjnym. Zwraca się uwagę na specyficzną motywację, która towarzyszy Polakom decydującym się na wyjazd za granicę. Nie jest nią czysty rachunek ekonomiczny, lecz – stojąc w obliczu plagi bezrobocia – przekonanie, że dzieje się to dla dobra rodziny, przede wszystkim zaś dzieci, które za granicą będą miały większą szansę. Swe postępowanie rodzice tłumaczą koniecznością poświęcenia, które jednocześnie akceptują⁷⁰⁶. Nie pragną oni niczego nadzwyczajnego, lecz „normalnego życia”⁷⁰⁷.

⁷⁰² K. Iglicka, *Kontrasty migracyjne...*, s. 100-106; także, *Powroty Polaków po 2004 roku. W pętli pułapki migracyjnej*, Warszawa 2010, s. 55-56; por. I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, dz. cyt., s. 99-101.

⁷⁰³ K. Iglicka, *Kontrasty migracyjne...*, s. 110-111.

⁷⁰⁴ A. White, *Family Migration from Small-town Poland: A Livelihood Strategy Approach*, w: *Polish Migration...*, s. 78.

⁷⁰⁵ A. White, *Polish Families and Migration since UE Accession*, Bristol 2011, s. 106-107, 123. W odniesieniu do dzieci, których rodzice wyjechali za granicę chętnie używa się terminu eurosieroctwo, zwracając uwagę na duchowe cierpienie (smutek), który dotyka dzieci przebywające w kraju. Więcej nt. eurosieroctwa zob. J. Młyński, W. Szewczyk, *Migracje zarobkowe Polaków. Badanie i refleksje* (Tarnów 2010).

⁷⁰⁶ Anne White, pracownik naukowy uniwersytetu w Bath, która badała imigrantów przybywających z Polski do Wielkiej Brytanii po 2004 r. zatytułowała jeden z podrozdziałów swego opracowania: *Migracja rodziców jako samoofiara* (*Migration by parents as self-sacrifice*); zob. A. White, *Polish Families...*, s. 70.

⁷⁰⁷ Por. A. Galasińska, O. Kozłowska, *Discourses of a 'Normal Life' among Post-accession Migrants from Poland to Britain*, w: *Polish Migration...*, s. 87-101. „Normalne życie” jest głównym

Napływ do Wielkiej Brytanii Polaków motywowanych bezrobociem i trudnościami natury materialnej przełożył się na zmianę socjalnej struktury polskich emigrantów, którym bliżej jest obecnie do polskiej przeciętnej. Szacuje się, że 75% imigrantów nie legitymuje się wyższym wykształceniem i ma pochodzenie małomiasteczkowe i wiejskie – z miast liczących poniżej 100 tys. mieszkańców pochodzi 41% przybyszów, a ze wsi – 31%⁷⁰⁸.

Wielką Brytanię opuściła połowa Polaków, która znalazła się tam w latach 2004-2008. Podjęciu decyzji o powrocie towarzyszyły przede wszystkim względy emocjonalne – tęsknota za domem, rodziną i przyjaciółmi, którzy zostali w kraju. Ci, którzy w podejmowaniu decyzji opierali się na rządowej propagandzie, dość szybko dochodzili do wniosku, że nie było to właściwe rozwiązanie i po pewnym czasie wracali do Wielkiej Brytanii⁷⁰⁹.

Na intensywność procesów emigracyjnych wpływ miało naśladownictwo – skoro inni się zdecydowali i się im powiodło, to również powiedzie się i mnie⁷¹⁰. Zjawisko to ujawniło się głównie w kontekście podejmowania decyzji odnoszących się do łączenia rodzin⁷¹¹. Ważną rolę odgrywała i nadal odgrywa sieć powiązań natury towarzyskiej (*social network*). Nabiera ona znaczenia, gdy szuka się pracy. Większość Polaków znajdowało zatrudnienie nie za pośrednictwem działających w Polsce agencji, lecz dzięki pomocy znajomych już mieszkających w Wielkiej Brytanii⁷¹². Należy podkreślić, że przybywający do Wielkiej Brytanii po 2004 r. nie korzystają z sieci społecznej wykreowanej przez „starą” emigrację i – poza nielicznymi jednostkami – nie funkcjonują w jej strukturach⁷¹³.

Osoby z wykształceniem średnim i zawodowym częściej znajdowały pracę odpowiadającą ich poziomowi wyedukowania – były to zajęcia wymagające średnich i niskich kwalifikacji, najczęściej związane z branżą budowlaną. Znacznie większy rozrzew pomiędzy kwalifikacjami i wykonywanym zawodem dostrzec można było w przypadku osób, które miały wykształcenie wyższe o (szeroko rozumianym) humanistycznym profilu⁷¹⁴. Polacy należą do niżej opłacanych osób. Pracownicy

motywem dokumentalnego filmu pt. *Tam, gdzie da się żyć* (Polska 2014) nt. polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii i Irlandii, który został wyreżyserowany przez Magdalenę Piejko.

⁷⁰⁸ A. White, *Polish Families...*, s. 33-35.

⁷⁰⁹ *Tamże*, s. 201-202. Efektów nie przyniosły różnego rodzaju inicjatywy władz polskich, które miały na celu zachęcanie Polaków do repatriowania. Postrzegano je jako obietnice bez pokrycia. Zewnętrznym wyrazem tych działań jest broszura *Powrotnik. Nawigacja dla powracających*, red. A. Baranowska i in. (Warszawa 2008) oraz związana z nią witryna internetowa www.powroty.gov.pl (obecnie powroty.zielonalinia.gov.pl); por. D. Waszek, F. Ciuprych, *Za powroty już dziękujemy*, „Goniec Polski” 2009, nr 10, s. 5-6.

⁷¹⁰ *Życie popękane posklejać*, „Gość Niedzielny” (Gdańsk) 2009, nr 2, s. VII.

⁷¹¹ A. White, *Polish Families...*, s. 112.

⁷¹² K. Iglicka, *Kontrasty migracyjne...*, s. 112-113.

⁷¹³ I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *dz. cyt.*, s. 183-184.

⁷¹⁴ K. Iglicka, *Kontrasty migracyjne...*, s. 113-116.

pochodzący z krajów należących do „starej unii” (sprzed rozszerzenia w 2004 r.) zarabiają na godzinę ponad 10 funtów, Polacy – ok. 6 funtów, a więc w okolicach płacy minimalnej. Tendencja ta utrzymuje się⁷¹⁵. Ich zarobki porównywalne są z tymi, które uzyskują imigranci z Pakistanu i Bangladeszu⁷¹⁶. Polacy podejmują prace, które nie są popularne wśród Brytyjczyków – głównie te o charakterze fizycznym i niewymagającym wysokich kwalifikacji⁷¹⁷. W latach 2004-2008 byli zatrudnieni m.in.: w barach (1,8%); jako opiekunowie nad osobami starszymi (3,7%); pomoce domowe (7,9%); przy zbiorach (2,4%); jako robotnicy rolni (6,2%); w przetwórstwie spożywczym (3,4%); jako pomoce kuchenne (8,3%); w pralniach (3,9%); w hotelach (5%); jako malarze pokojowi (8,5%); robotnicy fabryczni (39,8%); sprzedawcy (4%); kelnerzy (5%)⁷¹⁸.

Pod względem wysokości zarobków nie różnią się oni zbyt od rodaków, którzy do Wielkiej Brytanii przybyli w latach 90⁷¹⁹. Można przypuszczać, że wynika to z faktu, że ta grupa – przebywając w Wielkiej Brytanii nielegalnie – zmuszona była do niskopłatnej pracy, a obecnie traktowana jest tak samo jak najnowsi przybysze. Stąd m.in. ich niechęć w stosunku do rodaków, którzy przyjechali po 2004 r.⁷²⁰. Pomimo niezbyt wysokich zarobków wielu Polaków zwraca uwagę, że dzięki rozbudowanemu systemowi socjalnemu, w tym komunalnemu mieszkalnictwu i zasiłkom na dzieci, życie w Wielkiej Brytanii jest stabilniejsze, a co za tym idzie spokojniejsze niż w Polsce⁷²¹.

Ujawniają się także problemy związane z nieprzystosowaniem do rzeczywistości emigracyjnej, które prowadzą do rozczarowania i frustracji. Wynikają one z braku przygotowania do życia na emigracji, co sprzyja byciu wykorzystanym, z reguły ekonomicznie. Konsekwencją są zachowania patologiczne, przede wszystkim alkoholizm oraz wyraźnie wyższy niż w ojczyźnie odsetek ludzi, którzy decydują się na samobójstwo⁷²².

Polacy stali się dość szybko widoczną grupą i to nawet w „wielobarwnym” Londynie. Do rangi symbolu najnowszych przybyszów urosły w mieście stołecz-

⁷¹⁵ A. Kubal, *dz. cyt.*, s. 55; J. Pyłat, *dz. cyt.*, s. 69.

⁷¹⁶ A. Świdlicki, *Polacy najniżej opłacani wśród imigrantów*, „Cooltura” 2009, nr 9, s. 38.

⁷¹⁷ Por. K. Burrell, *Introduction*, s. 7; A. Fihel, P. Kaczmarczyk, *Migration: A Threat or a Chance? Recent Migration of Poles and its impact on the Polish Labour Market*, w: *Polish Migration...*, s. 23.

⁷¹⁸ K. Iglicka, *Powroty Polaków...*, s. 55.

⁷¹⁹ J. Pyłat, *dz. cyt.*, s. 70.

⁷²⁰ *Tamże*, s. 67.

⁷²¹ J. Dziedzina, *Babcie latają do Anglii*, „Gość Niedzielny” 2013, nr 1, s. 19-20; A. White, *Polish Families...*, s. 56-57; wywiad z Michałem Garapichem.

⁷²² P. Gulbicki, *Jedną nogą na Wyspach*, „Tydzień Polski” 2008, nr 44, s. 5; A. L. Smoleń, *Migration-Related Stress and Risk of Suicidal Behaviour among “New” Polish Immigrants in the United Kingdom*, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/smolen.pdf (29.12.2014); T. Ziemia, *Desperacja z dala od domu*, „Goniec Polski” 2009, nr 5, s. 16; *Życie w mieście uciekinierów*, „Dziennik Polski” 2006, nr 150, s. 6.

nym dwa miejsca – dworzec autokarowy Victoria Coach Station⁷²³ i znajdująca się w pobliżu POSK tzw. ściana płaczu⁷²⁴. Na zewnątrz dostrzegalnym potwierdzeniem, że w pobliżu zamieszkuje polska kolonia są sklepy z polską żywnością (chętnie nazywane delikatesami), a na domy prywatne zamieszkiwane przez Polaków wskazują anteny satelitarne z logo polskich platform cyfrowych⁷²⁵. Polska żywność oraz alkohole (w tym piwo) sprzedawane są także w małych sklepach prowadzonych przez Azjatów, w sklepach z towarami wschodnioeuropejskimi oraz w ramach wielkich sieci handlowych, np. Asda, Tesco i Sainsbury⁷²⁶. W mniejszych miejscowościach Polacy oddziałują zauważalnie na ich strukturę ludnościową – np. w szkockim Inverness stanowią 8% mieszkańców⁷²⁷. Na osadnictwo najnowszych imigrantów nie ma wpływu powojenna grupa rodaków, lecz (tak jak to miało miejsce w jej przypadku) możliwość znalezienia pracy⁷²⁸. Polacy osiedlają się na terenach brytyjskich, w których do tej pory ich wspólnota nie była obecna, w tym w Irlandii Północnej⁷²⁹.

Wstydliwą kwestią jest obecność polskich bezdomnych⁷³⁰, którą postrzega się jako zagrożenie dla pozytywnego obrazu społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, którą symbolizują „dzielni lotnicy” z okresu II wojny światowej i „pracowici

⁷²³ Por. film dokumentalny *Bar na Victorii*, Polska 2003, reż. Leszek Dawid.

⁷²⁴ Ściana płaczu to nazwa witryny sklepu, w której wywieszano ogłoszenia o pracy. Istniała ona tam przez wiele lat. Ponieważ od maja 2004 r. zaczęli się tam licznie gromadzić Polacy, spośród których wielu zakłócało porządek publiczny, postanowiono ją zlikwidować. W lipcu 2005 r. policja zaczęła przepędzać stojących pod ścianą płaczu i przy pobliskiej stacji metra Ravenscourt Park. Anglików, którzy przyjeżdżali tam w poszukiwaniu pracowników, karano mandatami. Do chwili obecnej w pobliżu stacji metra można od czasu do czasu spotkać Polaków czekających na pracę. Zob. A. Bugajski, *Burza wokół „ściany płaczu”*, „Dziennik Polski” 2005, nr 61, s. 4; tenże, *Początek końca ściany płaczu!*, „Dziennik Polski” 2004, nr 225, s. 11; tenże, *Ściana płaczu znika*, „Dziennik Polski” 2005, nr 58, s. 1; L. Ryan, R. Sales, M. Tilki, *Recent Polish Migrants in London: Accessing and Participating in Social Networks across Borders*, w: *Polish Migration...*, s. 154-155.

⁷²⁵ Polskie delikatesy są głównym motywem okładki opracowania *Polish Migration...* Obecnie – biorąc pod uwagę akty wandalizmu, których ofiarą padają Polacy – raczej unika się eksponowania „polskich” anten; por. V. Allan, *Panic as anti-Polish hate crime sweeps Scotland*, „The Sunday Herald”, 26.12.2010; A. Łojek-Magdziarz, *Getto dobre na chwilę*, „Cooltura” 2008, nr 2, s. 60.

⁷²⁶ M. Grzybowski, *Rynek otwarty*, „Dziennik Polski” 2005, nr 164, s. 8; *Żywność z Polski zdobywa sobie popularność*, „Dziennik Polski” 2006, nr 178, s. 8; *Piwo jedzie za emigrantami*, „Dziennik Polski” 2007, nr 11, s. 3; M. Rabikowska, K. Burrell, *The Material Worlds of Recent Polish Migrants: Transnationalism, Food, Shops and Home*, w: *Polish Migration...*, s. 217-218.

⁷²⁷ *Nowi Polacy w Edynburgu*, „Dziennik Polski” 2006, nr 91, s. 5.

⁷²⁸ P. Kaczmarczyk, M. Okólski, *dz. cyt.*, Warszawa 2005, s. 31.

⁷²⁹ M. Kempny, *Polish Migrants in Belfast: Border Crossing and Identity Construction*, Newcastle upon Tyne 2010, s. 33-35.

⁷³⁰ Np. w 2012 r. w Londynie było ok. 500 polskich bezdomnych, co stanowiło 11% bezdomnych w stolicy; zob. *Raport o sytuacji...*, s. 278.

hydrauliczy” z początku XXI w⁷³¹. Obecność kloszardów z Polski jest negatywnie postrzegana wśród przedstawicieli środowisk polonijnych oraz Brytyjczyków. Konsekwencją było wznoszenie granic, które miały zapobiec identyfikacji przez brytyjską większość z niepożądanym elementem z Polski⁷³². Podkreślano, że winę za wykrzywiony obraz Polaków ponosi sama Polska, która nie prowadzi właściwej polityki informacyjnej – nie potrafi promować się we właściwy sposób⁷³³. Wskazywano jednocześnie na nieporadność polskich służb konsularnych oraz na niewłaściwy przekaz medialny w Polsce, z którego wynika, że w Wielkiej Brytanii jest w stanie poradzić sobie każdy⁷³⁴.

Podobnie jak w okresie powojennym, tak obecnie można dostrzec w ramach społeczności polonijnej obfitość życia organizacyjnego⁷³⁵. Wiele organizacji ma jednak zasięg lokalny, a ich działalność okazuje się być krótkotrwała⁷³⁶. Nierzadko powoływane są one do istnienia w celu osiągnięcia określonego celu, a następnie „umierają śmiercią naturalną”. Potwierdzeniem tego są funkcjonujące przez pewien czas witryny internetowe. Problematyczna jest roszczeniowa postawa

⁷³¹ Por. tytuły opracowań: A. Romejko, *Lotnik czy hydraulik?*, s. 187-204; tenże, *Ein Jagdflieger oder ein Klempner? Zwischen dem Mythos und der Realität der polnischen Gemeinschaft in Großbritannien*, w: *Im Drama...*, s. 560-576.

⁷³² Por. J. Eade, S. Drinkwater, M. P. Garapich, *Polscy migranci w Londynie – klasa społeczna i etniczność. Raport z badań*, CRONEM. Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism. University of Surrey 2006, s. 13-15, www.surrey.ac.uk/cronem/files/RAPORT-finalny.pdf (12.12.2014); M. P. Garapich, *Polska kultura migracyjna po 2004 roku – między zmianą a tradycją*, w: *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, red. M. Lesińska, M. Okólski, Warszawa 2013, s. 29-30.

⁷³³ A. Bugajski, *Sztuka promowania się*, „Dziennik Polski” 2004, nr 89, s. 4; M. P. Garapich, *Głosuję na...*, „Dziennik Polski” 2005, nr 189, s. 5; W. Oleński, *Nasz wizerunek*, „Dziennik Polski” 2004, nr 43, s. 4. Autor artykułu stwierdził m.in.: „Polak w Wielkiej Brytanii to (...) dobry, ale mało inteligentny robotnik, któremu płaci się połowę stawki uchodzący z Indii. Polak to wreszcie pijany w metrze rozrabia, który jak jest trzeźwy to też mówi po angielsku jakby był pijany. (...) Studenci uczą się angielskiego, wtapiają się w miejscowe środowisko i nie przyznają się do polskości”. Zob. *tamże*. Por. artykuł w podobnej tonacji, tj. krytycznie i ze wstydem wobec „polskiej patologii”: A. Pytlowany, *Nowa polska emigracja od kuchni (a raczej od garażu)*, „Tydzień Polski” 2004, nr 42, s. 19.

⁷³⁴ A. Wiśniowska, *Wieczór z konsulem*, „Dziennik Polski” 2005, nr 230, s. 8; także, *Rzecz o debatowaniu*, „Dziennik Polski” 2006, nr 238, s. 7. Autorka przywołała opinię Jana Mokrzyckiego ze Zjednoczenia Polskiego: „Na Wyspach Brytyjskich cenieni są wśród angielskich pracodawców ludzie, którzy mają fach i znają język. Jeśli przyjeżdża się tutaj bez tych dwóch rzeczy i bez miejsca noclegu, wówczas taka osoba sama prosi się o kłopoty. Tutaj ogromną rolę powinny odgrywać media w Polsce, one powinny informować, że w Wielkiej Brytanii nie ma miejsca pracy dla każdego”. Zob. *tamże*; por. wywiad z Janem Mokrzyckim (Londyn, 19.05.2009).

⁷³⁵ Zestawienie organizacji skupiających „nową” emigrację zob. *Raport o sytuacji...*, s. 277; por. E. Czop, *Oblicza współpracy organizacji polonijnych w wybranych krajach unijnej piętnastki*, „Polityka i Społeczeństwo” 2014, nr 1, s. 98-100.

⁷³⁶ Por. *Przed wszystkim integracja. Z Anną Fraszczyk, przewodniczącą North East Polish Community Organisation w New Castle rozmawia Paweł Stanny*, „Tydzień Polski” 2008, nr 25, s. 9; *Wyspy polskich żaków*, „Dziennik Polski” 2008, nr 243, s. 7.

poszczególnych organizacji (szczególnie tych mających siedzibę w Londynie), które przypisują sobie prawo do reprezentowania polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii. Chętnie prezentują się one w Internecie oraz w ramach różnych *wydarzeń (eventów)*, które mają podkreślić ich witalność i wpływowość w środowiskach polonijnych i brytyjskich. Znamienne jest to, że ich przedstawiciele nie informują zbyt chętnie o tym, że ilość członków (na tle społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii) jest raczej znikoma⁷³⁷.

W kontekście londyńskim można wskazać na takie organizacje, jak np. Poland Street, Polish City Club oraz Polish Professionals in London⁷³⁸. Pierwsza z ww. postrzega siebie jako przedstawiciela przeciętnych imigrantów z Polski, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii w ostatniej dekadzie, dwie pozostałe kreują się na reprezentantów środowisk biznesowych, artystycznych, naukowych, bankowych i politycznych, „...czyli tych, które mają wpływ na wizerunek Polski w Wielkiej Brytanii i w świecie”⁷³⁹.

Po początkowym okresie wahania powyższe organizacje rozpoczęły współpracę ze Zjednoczeniem Polskim w Wielkiej Brytanii. Owocem jest obopólna korzyść – ZP może prezentować się jako rodzaj „organizacyjnego patriarchy”, zaś „młode” organizacje otrzymały prawo do podzielenia między sobą „emigracyjnego tortu”. Wyraża się przekonanie, że kooperacja pomiędzy ZP i najnowszymi organizacjami przerodzi się w sprawnie działające polskie lobby na ziemi brytyjskiej. Związany z ZP Jan Mokrzycki (1932-) stwierdził: „Jeśli starsze i młodsze organizacje polonijne będą ze sobą współpracować, to będziemy mogli wywrzeć na Brytyjczykach nacisk nie tylko ekonomiczny, ale i polityczny. Brytyjczycy zauważą Polaków i zaczną o nich zabiegać...”⁷⁴⁰. Przede wszystkim ze strony Poland Street – organizacji, która znana stała się za sprawą akcji czyszczenia polskich grobów oraz zorganizowania cyklu spotkań z przedstawicielami 12 miast polskich odnoszących się do kwestii sensowności powrotu do ojczyzny – wyraża się oczekiwanie bycia dziedzicem i kontynuatorem aktywności organizacyjnej

⁷³⁷ Por. *Polemik do „Awantury...”*, „Goniec Polski” 2009, nr 49, s. 18. W 2009 r. Poland Street liczyło 33 członków; zob. wywiad z Moniką Tkaczyk, członkiem zarządu Poland Street (Londyn, 31.07.2009).

⁷³⁸ Por. E. Sobolewska, *Do kogo należy Ognisko?*, „Nowy Czas” 2008, nr 35, s. 3; zob. witryny internetowe ww. organizacji: polandstreet.org.uk; www.polishcityclub.org; www.polishprofessionals.org.uk.

⁷³⁹ Z. Drzewiecki, *Prezydent na spotkaniu z Polish City Club*, „Dziennik Polski” 2005, nr 42, s. 8; *Nie zamykamy drzwi. Zrzesza bankowców, ekonomistów, prawników, artystów. Polaków, którzy mogą powiedzieć, że osiągnęli w Anglii sukces. Z prezydentem londyńskiego Polish City Club Roksaną Ciurysek rozmawia Piotr Gulbicki*, „Dziennik Polski” 2007, nr 232, s. 6; *Profesjonalny głos londyńskich Polaków. Z przewodniczącym rady wykonawczej londyńskiej organizacji Polish Professionals Maciejem Mocholem rozmawia Piotr Gulbicki*, „Dziennik Polski” 2007, nr 250, s. 7.

⁷⁴⁰ J. Pyłat, *dz. cyt.*, s. 71; por. R. Małolepszy, *Współpracujmy, a będą efekty*, „Dziennik Polski” 2008, nr 86, s. 7.

„starej” emigracji. Uzasadnieniem tej opinii jest fakt, że potomkowie powojennych imigrantów nie są zainteresowani polonijną spuścizną⁷⁴¹.

Zwiększanie się pod względem liczebnym środowisk polskich w Wielkiej Brytanii sprzyja wydawaniu polonijnych czasopism. Spośród periodyków związanych ze „starą” emigracją do dnia dzisiejszego dostępny jest „Dziennik Polski”⁷⁴². Ze względu na specyficzny profil patriotyczno-historyczny nie cieszy się on popularnością wśród najnowszych przybyszów, czego potwierdzeniem jest niski nakład⁷⁴³. We wrześniu 2009 r. zakończono wydawanie tygodnika katolickiego „Gazeta Niedzielna”, który adresowany był do podobnego czytelnika jak „Dziennik Polski”⁷⁴⁴.

Tytuły prasowe kierowane do najnowszych imigrantów wydawane są najczęściej jako tygodniki. Kolportuje się je bezpłatnie na terenie Londynu oraz wokół stolicy (bądź w innych miejscowościach, w których się je wydaje). Utrzymują się one z zamieszczanych w nich reklam, które nierzadko przekraczają połowę objętości czasopisma. Podkreśla się, że adresowane są one do tych, którzy potrzebują informacji praktycznych dotyczących pracy, życia codziennego w Wielkiej Brytanii oraz spraw bieżących⁷⁴⁵. Publikowane teksty są nierzadko przedrukami z innych gazet, w tym krajowych, oraz zaczerpnięte z Internetu. Do bardziej znanych należą: „Cooltura”, „Emigrant”, „Goniec Polski”, „Mleczko. Tygodnik Polski”, „Panorama”, „Polish Express”, „The Polish Observer”, i „2B North East”⁷⁴⁶. Na tle ww. periodyków wyróżnia się wydawany od października 2006 r. tygodnik (obecnie miesięcznik) „Nowy Czas”, który: „Od początku był adresowany do wymagającego czytelnika – inteligentnego i wykształconego, o szerokich zainteresowaniach i bogatym doświadczeniu, świadomego swojej wartości i praw”⁷⁴⁷.

Liczniesze niż czasopisma są witryny internetowe poświęcone sprawom codziennym Polonii brytyjskiej, najczęściej w jej lokalnym wymiarze. Wynika to

⁷⁴¹ Marszem przez Londyn, „Nowy Czas” 2008, nr 40, s. 7; A. Sławiński, *Porządkujemy groby, odświeżamy wspomnienia*, „Nowy Czas” 2009, nr 17, s. 4; E. Sobolewska, *Chcielibyśmy wrócić, ale dokąd?*, „Nowy Czas” 2008, nr 37, s. 4; wywiad z Georgem Kolankiewiczem; wywiad z Adamem Skorupińskim, redaktorem naczelnym „Gońca Polskiego” (Londyn, 03.06.2009); wywiad z Moniką Tkaczyk.

⁷⁴² Zob. witryna internetowa: www.dziennikpolski.co.uk.

⁷⁴³ Wywiad z Grzegorzem Małkiewiczem, redaktorem naczelnym „Nowego Czasu” (Londyn, 12.02.2009). Jarosław Koźmiński, redaktor „Dziennika Polskiego”, podał, że jego nakład gazety nie przekracza 10 tys. egzemplarzy. Szacuje się, że czyta go 30 tys. osób. Zob. wywiad z Jarosławem Koźmińskim (Londyn, 28.05.2009).

⁷⁴⁴ Por. W. Płazak, *Kres naszej drogi*, „Gazeta Niedzielna” 2009, nr 25, s. 1.

⁷⁴⁵ Wywiad z Adamem Skorupińskim.

⁷⁴⁶ Zob. witryny internetowe: elondyn.co.uk/cooltura; www.magazynemigrant.pl; goniec.com; www.tygodnikpolski.co.uk; www.panorama24.co.uk; www.polishexpress.co.uk; www.thepolishobserver.co.uk; www.2b.nepco.org.uk.

⁷⁴⁷ *Kim jesteście*, www.nowyczas.co.uk/strona.php?id=1 (23.12.2014).

z faktu, że prowadzenie serwisu internetowego nie jest tak wielkim wyzwaniem finansowym jak wydawanie czasopisma. Nierzadko publikuje się czasopisma paralelnie do prowadzenia witryn internetowych. W ramach funkcjonujących archiwów można pobrać aktualne i wcześniejsze wydania czasopism w formacie elektronicznym⁷⁴⁸. Na „falach internetowych” nadają rozgłośnie radiowe, których profil przypomina te komercyjne z Polski – dominuje muzyka przepleciona krótkimi informacjami i reklamą. Najprężniej działa Polskie Radio Londyn, które jest związane z „Coolturą” i portalem internetowym elondyn.co.uk. Obok Internetu stacji można słuchać za pomocą odbiorników radiowych dekodujących sygnał cyfrowy (DAB). Działają także inne stacje, np. Radio HeyNow, Bedford Radio, Katolickie Radio Londyn. W formacie dwujęzycznym realizowane jest radio Orla.fm⁷⁴⁹.

Podobnie jak w minionych dekadach, także i obecnie działają szkoły sobotnie. Główne założenia, w oparciu o które funkcjonują, są takie same. Napływ Polaków do Wielkiej Brytanii przełożył się na zwiększone zainteresowanie dotychczas funkcjonującymi szkołami sobotnimi oraz na powstawanie nowych. Do niektórych placówek uczęszcza 500-600 uczniów. Otwieranie szkół sobotnich jest sygnałem, że w okolicy zamieszkują polscy imigranci. Po 2004 r. ich liczba uległa podwojeniu. Nierzadko są one owocem oddolnej inicjatywy. Wykorzystuje się infrastrukturę znajdującą się w polskich rękach (w ramach duszpasterstwa rzymskokatolickiego), bądź (szczególnie, gdy rośnie znacząco ilość uczniów) wynajmuje się pomieszczenia w szkołach brytyjskich. Najwięcej szkół sobotnich (120) działa pod kuratelą Polskiej Macierzy Szkolnej. Uczęszcza do nich 16 tys. dzieci. Obserwuje się tendencję zwykłą, gdyż w Wielkiej Brytanii rodzi się coraz więcej polskich dzieci – dzietność Polek jest dwukrotnie wyższa niż w ojczyźnie i wynosi 2,5⁷⁵⁰. W ostatnich pięciu latach przyszło na świat w Wielkiej Brytanii 100 tys. polskich dzieci⁷⁵¹.

Szkoły sobotnie oprócz przekazywania treści związanych z polskością są jednocześnie miejscem integracji społeczności rodzicielskiej. Paralelnie do lek-

⁷⁴⁸ Zestawienie witryn internetowych dotyczących Polonii Brytyjskiej zob. A. Słowik, *Trzy fale powojennej emigracji. O doświadczeniach biograficznych polskich emigrantów w Newcastle upon Tyne*, Kraków 2013, s. 179.

⁷⁴⁹ Zob. witryny internetowe: www.prl24.co.uk; www.radioheynew.com; radiobedford.com; www.krllradio.com; www.orlda.fm. Spośród ww. nie działają obecnie (grudzień 2014 r.) dwie rozgłośnie: Radio HeyNow i Orla.fm.

⁷⁵⁰ M. Irek i in., „Polskie szkolnictwo w Wielkiej Brytanii: tradycja i nowoczesność” – raport, s. 26-27, pau.krakow.pl/Polskie_szkolnictwo_UK/Polskie_szkolnictwo_UK_RAPORT.pdf (23.12.2014); 60-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie, „Wspólnota Polska” 2013, nr 3, s. 33-34. Szacuje się, że 3/4 polskich dzieci rodzących się w Wielkiej Brytanii ma oboje polskich rodziców; zob. B. Janta, *Polish Migrants' Childbearing in the UK*, s. 6, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Janta_B.pdf (29.12.2014).

⁷⁵¹ *Największy polski exodus*, s. 20.

cji organizuje się spotkania dla rodziców, w ramach których mają oni okazję do rozmowy i wymiany użytecznych informacji związanych z życiem codziennym na ziemi brytyjskiej. Dla nauczycieli szkoły stanowią okazję do „moralnego dowartościowania”⁷⁵². Obserwuje się przepaść pomiędzy uczniami z drugiego i trzeciego pokolenia polonijnego a tymi przybyłymi niedawno. Te z pierwszej grupy muszą zmierzyć się z faktem, że ich znajomość języka polskiego jest słaba, co niekiedy przekłada się na przeżycia natury traumatycznej – wyśmiewanie przez dzieci urodzone w Polsce⁷⁵³. Biorąc pod uwagę doświadczenia lat powojennych – dominowanie języka angielskiego i marginalizowanie polskiego w komunikacji pomiędzy dziećmi – można przypuszczać, że problem ten nie będzie długotrwały, a także, że rosnące zainteresowanie szkołami sobotnimi się ustabilizuje, aby potem stopniowo słabnąć⁷⁵⁴.

Nie wszystkie szkoły sobotnie realizują program „polsko-katolicki”, co miało miejsce w minionych dekadach w placówkach, które korzystały z programów opracowywanych w ramach PMS. Wychodzi to naprzeciw oczekiwaniom rodziców nieidentyfikujących się z katolicyzmem⁷⁵⁵. Obecnie ze szkolnictwa sobotniego korzysta w Wielkiej Brytanii 25% polskich dzieci. Na decyzję o nieposyłaniu dzieci do tego typu placówek wpływają różne motywy, m.in. oddalenie szkoły od miejsca zamieszkania, poluźnione więzy z polskością, rezygnacja przez rodziców z uczenia dzieci języka polskiego, buntowanie się dzieci, a także (z reguły w rodzinach mieszanych) postrzeganie języka polskiego jako umiejętności nieprzydatnej, a co za tym idzie, zbędnej⁷⁵⁶.

Napływ Polaków do Wielkiej Brytanii po 2004 r. stał się poważnym wyzwaniem dla polskiego duszpasterstwa. Od 1948 r. funkcjonuje ono w ramach dwóch struktur – Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii oraz Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji. Porównując je można wskazać na znaczącą dysproporcję, która była pochodną polskiego osadnictwa. Szkocja nie była popularna i dlatego zamieszkująca tam społeczność nie była liczna. W konsekwencji pracowało tam duszpastersko niewielu polskich duchownych. Pod koniec XX w. byli to trzej parolotyni, w tym ks. Marian Łękawa (1944-), który od 1991 r. pełni funkcję rektora tamtejszej misji. W tym samym czasie w Anglii i Walii pracowało duszpastersko 96 polskich duchownych. PMK w Szkocji nie dysponowała własnym kościołem

⁷⁵² Por. K. Blicharz, *dz. cyt.*, s. 6-9.

⁷⁵³ Wywiad z Aleksandrą Podhorodecką (Londyn, 20.05.2009).

⁷⁵⁴ Karolina Blicharz w opracowaniu dotyczącym szkoły sobotniej w Plymouth zwraca uwagę, że na początku jej działania (2007) większość dzieci miała doświadczenie polskiej szkoły, co się przekładało na to, że umiały one czytać i pisać w języku polskim. W ciągu sześciu lat nastąpiła w tej kwestii wyraźna zmiana. zob. K. Blicharz, *dz. cyt.*, s. 5-6.

⁷⁵⁵ Por. J. Krotofil, *Religia w procesie kształtowania tożsamości wśród polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*, Kraków 2013, s. 183-205, 233-259.

⁷⁵⁶ M. Irek i in., *dz. cyt.*

– korzystała ze świątyni miejscowych katolików. Ponieważ słaba pod względem personalnym PMK w Szkocji nie była w stanie zaspokoić potrzeb religijnych napływających Polaków, inicjatywę przejmowali miejscowi biskupi. Zapraszali księży z Polski, którym powierzano zadania duszpasterskie wobec katolików szkockich i polskich⁷⁵⁷.

Od podstaw budowano polskie duszpasterstwo w Irlandii Północnej w oparciu o miejscowe struktury Kościoła katolickiego, obejmującego w ramach jednego episkopatu dwa państwa (Irlandię i Irlandię Północną), nie tworząc tam jednak instytucji podobnej do misji funkcjonujących w Anglii i Walii oraz Szkocji⁷⁵⁸. Ze względu na znaczący napływ Polaków do Irlandii, w tym Irlandii Północnej, bp Ryszard Karpiński (1935-), Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, zainaugurował w Dublinie w dn. 9 stycznia 2005 r. działalność polskiego duszpasterstwa⁷⁵⁹. Funkcjonuje ono jako Polskie Duszpasterstwo w Irlandii. Pod jego opieką znajdują się także Polacy, którzy zamieszkują w Irlandii Północnej⁷⁶⁰. Wśród Polaków pracują duszpasterze-rodacy, którzy podlegają miejscowym biskupom. Ze strony irlandzkiego Kościoła udostępnia się imigrantom zaplecze materialne parafii. Nierzadko cudzoziemskich duchownych, w tym Polaków, włącza się do pracy w irlandzkich parafiach⁷⁶¹.

Początkowo problemem był brak witryn internetowych z aktualnymi informacjami dotyczącymi nabożeństw odprawianych w języku polskim na terenie Wielkiej Brytanii. Obecnie serwisy internetowe posiadają misje, a także polskie parafie funkcjonujące w Wielkiej Brytanii⁷⁶². W ramach PMK w Szkocji pracuje siedmiu polskich duszpasterzy, którzy obsługują kraj podzielony na pięć jednostek terytorialnych: Glasgow i okolice; Edynburg i okolice; Dundee i Perth; Aberdeen i Moray oraz Highlands i północ⁷⁶³. W strukturach PMK w Anglii i Walii działa 103 polskich duchownych, którymi kieruje od 2010 r. jako koordynator ks. Stefan Wylęzek (1948-). Na terenie Anglii i Walii przebywa 11 polskich księży-emery-

⁷⁵⁷ Por. *Szkocja czeka na polskich księży*, „Wiadomości KAI” 2006, nr 11, s. 3.

⁷⁵⁸ M. Dąbrowski, *Praca dla polskich katolików w Ulsterze*, w: *Polscy migranci w Irlandii*, s. 81-84.

⁷⁵⁹ *Bp Karpiński zainaugurował nowy ośrodek duszpasterski Polonii w Dublinie*, „Niedziela” 2005, nr 4, s. 5; M. Malicki, *Duszpasterstwo Polaków na Zielonej Wyspie*, *Wiadomości KAI*” 2006, nr 10, s. 27-28; M. Grubka, *Duszpasterska posługa polskim emigrantom w Irlandii. Pastoralne studium na przykładzie ośrodka „Dominikanie dla Polaków” w Dublinie*, w: *Polscy migranci w Irlandii*, s. 26-28; M. Dąbrowski, *dz. cyt.*, s. 81-83.

⁷⁶⁰ E-mail od ks. Jarosława Maszkiewicza, Koordynatora Duszpasterstwa Polskiego w Irlandii (19.07.2011). Więcej zob. w witrynie internetowej www.polish-chaplaincy.ie.

⁷⁶¹ M. Lisak, *Transformacja Kościoła katolickiego w Irlandii w kontekście emigracji, misji zagranicznych oraz imigracji*, w: *Wokół problematyki migracyjnej. Kultura przyjęcia*, red. J. Balicki, M. Chmarchuk, Warszawa 2013, s. 321-323.

⁷⁶² Zob. witryny internetowe: www.pcmew.org; www.kosciol.org; www.polish-chaplaincy.ie.

⁷⁶³ *Polscy kapłani posługujący w Szkocji*, www.kosciol.org/duszpasterze.html (23.12.2014).

tów, którzy wcześniej pracowali na rzecz PMK⁷⁶⁴. W aktywności duszpasterskiej duchowni bazują na nieruchomościach, które PMK w Anglii i Walii nabyła w minionych dekadach⁷⁶⁵ oraz na wynajmowanych na czas odprawiania nabożeństw świątyniach. Na chwilę obecną msze św. w języku polskim odprawiane są w 208 miejscach w Anglii i Walii⁷⁶⁶. Korzystanie z kościołów miejscowych katolików przekłada się na możliwość elastycznego odpowiadania na potrzeby polskich kolonii; nie wiąże się z tym jednocześnie (z reguły) znaczące obciążenie finansowe⁷⁶⁷.

Nowością (przede wszystkim) w przestrzeni PMK w Anglii i Walii jest łączenie duszpasterstwa polskiego z angielskim – polski duchowny pracując jako proboszcz w miejscowej parafii równolegle sprawuje opiekę duszpasterską nad rodakami⁷⁶⁸. Pozytywną stroną tego rozwiązania jest możliwość skorzystania z gotowej już infrastruktury parafialnej (kościół, domu parafialnego itp.). Na msze św. odprawiane w języku polskim uczęszcza co tydzień ok. 80 tys. osób, co stanowi ok. 10% społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii⁷⁶⁹. Grupa ta jest zdominowana przez najnowszych przybyszów. Zwraca się uwagę, że wywodzący się ze środowisk polskich osiedleńców okresu powojennego nie korzystają nie tylko z polskiego, lecz także brytyjskiego duszpasterstwa katolickiego⁷⁷⁰. Obok koordynowania działań duszpasterskich jednym z głównych zadań PMK w Anglii i Walii (biorąc pod uwagę czasowe zaabsorbowanie) jest przygotowywanie do-

⁷⁶⁴ *Duszpasterze PMK*, www.pcmew.org/index.php/duszpasterze-pmk/duszpasterze-pmk (23.12.2014).

⁷⁶⁵ W 2007 r. było to 30 kościołów, 12 kaplic, 55 ośrodków parafialnych, które są własnością misji; zob. J. Koźmiński, *Posługa duszpasterska*, „Tydzień Polski” 2007, nr 47, s. 1; por. A. M. Szymańska, *Być razem...*, s. 6.

⁷⁶⁶ *Polacy na Wyspach. O Polakach i Kościołach w Wielkiej Brytanii* z ks. prał. Stefanem Wyleżkiem, rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii rozmawia ks. Tomasz Jaklewicz, „Gość Niedzielny” 2014, nr 23, s. 31; por. *Duszpasterstwo Polonii w Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii. Modlitewnik i informator o Mszach Świętych w języku polskim*, red. L. Szlęzak, Tarnów 2006, s. 81-116.

⁷⁶⁷ Za możliwość odprawienia jednej mszy św. płaci się od 30 do 100 funtów. Brytyjcy duchowni często nie dostrzegają faktu, że Polacy nie są w ramach niedzielnej składki tak hojni jak ich parafianie. Statystyczny uczestnik polskiej mszy św. ofiarowuje ok. 50 pensów, podczas gdy miejscowy katolik kilkakrotnie więcej. Na dość drastyczne pod względem finansowym rozwiązanie zdecydował się bp Crispian Hollis (1936-), w latach 1998-2012 ordynariusz diecezji Portsmouth, który wydał rozporządzenie, zgodnie z którym Polacy za każdą rozpoczętą godzinę mają płacić 40 funtów plus 25% z tacy. Zob. wywiad z ks. Krzysztofem Tyliczkim; wywiad z ks. Stefanem Wyleżkiem; E. Winnicka, *dz. cyt.*, s. 86.

⁷⁶⁸ *Polacy na Wyspach*, s. 31. Z podobnym modelem paralelnego duszpasterstwa można spotkać się także w innych częściach Zjednoczonego Królestwa, w tym w Irlandii Północnej.

⁷⁶⁹ Pomimo tego polski Kościół jest najbardziej rozpoznawalną „polską instytucją” w Wielkiej Brytanii; zob. A. Bielewska, *Kupowanie polskości – tożsamość narodowa jako towar wśród polskiej migracji poakcesyjnej w Wielkiej Brytanii*, s. 5, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Bielewska.pdf (29.12.2014).

⁷⁷⁰ *Polacy na Wyspach*, s. 31; wywiad z ks. Stefanem Wyleżkiem; *Życie popękane posklejać*, s. VII.

kumentów osób chcących zawrzeć małżeństwo w Polsce – rocznie obsługuje się 2-3 tys. par. Więcej czasu poświęca się małżeństwu mieszanemu pod względem narodowościowym i religijnym⁷⁷¹.

Pośród „starszych” instytucji polonijnych dla najnowszych przybyszów znaczenie mają polskie duszpasterstwo i szkoły sobotnie. Można wskazać na inne inicjatywy, które gromadzą wokół siebie „nową” emigrację. Charakteryzują się one lokalnością oraz funkcjonowaniem *ad hoc*. Chodzi tu m.in. o aktywność sportową, a także korzystanie z rozrywek w dyskotekach, pubach, na koncertach itp. Np. Michał Garapich zwraca uwagę na muzykę hip-hopową jako okazję do oddolnego integrowania się społeczności polskiej oraz do przekraczania dzięki niej granic etnicznych⁷⁷².

Wyraźnie tracą na znaczeniu instytucje, które chętnie wymieniano się podejmując kwestię Polonii brytyjskiej, w tym POSK i mający w jego murach siedzibę PUNO. Odnosząc się do POSK chętnie podnosi się argument, że jest to instytucja, która nie jest pozytywnie oceniana przez młodych Polaków (nie czują się oni dobrze w jego „staroświeckich” murach), z drugiej strony zwraca się uwagę, że stanowią oni grupę nieprzygotowaną („dziedzictwo PRL”) do konsumpcji patriotycznej oferty⁷⁷³. Należy zwrócić uwagę na problemy natury praktycznej. Trudno oczekiwać, aby jeden POSK był w stanie zaspokoić potrzeby kulturalne Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii. Może się to okazać trudne nawet w odniesieniu do tych mieszkających w Londynie i okolicach – ze względu na odległość, którą mierzyć należy nie ilością mil, lecz minut, które należałoby poświęcić na dojazd. POSK jest nierzadko krytykowany za nieudolne zarządzanie oraz niegospodarność, których konsekwencją są znacznej wysokości straty pieniężne, a także za nepotyzm⁷⁷⁴.

⁷⁷¹ Polacy na Wyspach, s. 31.

⁷⁷² M. P. Garapich, *Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Uwarunkowania stowarzyszeniowości etnicznej i rozwój społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii*, Kraków 2007, s. 378-381 (mps).

⁷⁷³ Por. G. Małkiewicz, *Komu potrzebny jest POSK?*, „Nowy Czas” 2009, nr 3, s. 4; W. Oleński, *dz. cyt.*, s. 4; D. Waszek, *POSK potrzebuje świeżej krwi*, „Goniec Polski” 2009, nr 18, s. 24. Joanna Pyłat stwierdziła m.in.: „...wraz z najazdem tysięcy młodych emigrantów pojawiły się projekty, które w murach tych ośrodków nie mogły i nie mogą być realizowane – trudno bowiem wyobrazić sobie koncert polskiego zespołu metalowego czy punkowego (KSU, Dezertera itp.) w murach POSK-u. Choćby z tego względu, że ośrodek ten posiada swoją utartą od lat specyfikę i atmosferę. (...) Dlatego też przedstawiciele nowej fali spotykają się w zupełnie nowych miejscach, najczęściej w klubach. W Londynie młodzi Polacy preferują spotkania w klubie N22 na High Road i na Wood Green, Mindie Club przy Brick Lane, The Underwold 174 na Camden czy Cargo w Shoreditch, gdzie swoje imprezy organizuje chociażby Buch – powstała trzy lata temu agencja artystyczna promująca polską kulturę niezależną w Wielkiej Brytanii”. Zob. J. Pyłat, *dz. cyt.*, s. 72.

⁷⁷⁴ Por. *Czy POSK-owi grozi zagłada?*, „Nowy Czas” 2009, nr 11, s. 4; Z. Łoziński, *Refleksje po walnym Zebraniu POSK-u*, „Nowy Czas” 2014, nr 6, s. 6; tenże, *Czy POSK jest w kryzysie?*, „Nowy Czas” 2014, nr 9, s. 9; R. Małolepszy, *Jeden POSK, tyle TROSK*, „Nowy Czas” 2011,

Próby podjęcia współpracy przez PUNO z polskimi uczelniami, która przełożyłaby się na możliwość nadawania tytułów zawodowych i stopni naukowych uznawanych w Polsce, a także zapewniłyby dostęp do środków finansowych, nie przyniosły konkretnych rezultatów⁷⁷⁵. Przedstawiciele PUNO podkreślają niechęć ze strony władz polskich. Podobnych zarzutów nie kierują jednak w stronę miejscowych polityków i to w sytuacji, gdy PUNO funkcjonuje na terenie Wielkiej Brytanii w oparciu o brytyjskie, a nie polskie prawo⁷⁷⁶. Pomimo tego proponuje się udział w seminarium doktoranckim, w ramach którego zapewnią się o wsparciu „...w otwarciu przewodu doktorskiego na PUNO lub innej uczelni polskiej lub brytyjskiej...”⁷⁷⁷.

Obecnie w ramach PUNO oferuje się możliwość uczestnictwa w wybranych wykładach, których tematem są kwestie historyczne i patriotyczne, a także odbycia studiów podyplomowych. Wykłady prowadzą w przeważającej mierze osoby związane z PUNO oraz wykładowcy z Polski. Studia podyplomowe są działalnością o charakterze komercyjnym – trwają one 2 lub 4 semestry, a opłata za nie wynosi ok. 1 tys. funtów za rok. We współpracy z placówkami edukacyjnymi z Polski (m.in. Uniwersytet Łódzki i Ośrodek Kształcenia Kadr Atena w Słupsku) proponuje się następujące studia podyplomowe: Mediacje i negocjacje; Psychologia stosowana; Seksuologia społeczna; Coaching; Nauczanie języka i kultury polskiej poza Polską⁷⁷⁸.

Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej to państwo wyspiarskie. Położenie geograficzne przekłada się na przekonanie jego mieszkańców o byciu „czymś innym” w stosunku do pozostałej części Europy, chętnie nazywanej kontynentem. Opinię tę można uznać za uzasadnioną biorąc pod uwagę powierzchowne odmienności, które rzucają się w oczy przybywającym z innych stron świata, jak np. ruch lewostronny czy odmienny system miar. Ujawnia się jednocześnie

nr 14, s. 3; tenże, *Sentymenty nie pokryją rachunków*, „Nowy Czas” 2011, nr 13, s. 8; M. Malewski, *POSK, dzień dobry, co słyszać? Czytane między wierszami...*, „Nowy Czas” 2013, nr 5, s. 7; G. Małkiewicz, *Na czasie*, „Nowy Czas” 2012, nr 6, s. 11; tenże, *W POSK-u wszystko gra i koliduje*, „Nowy Czas” 2013, nr 6, s. 10.

⁷⁷⁵ Por. tenże, *Polski Uniwersytet...*, s. 7.

⁷⁷⁶ W. Falkowski, *Kilka uwag o historii i planach Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw...*, s. 42; H. Taborska, *Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie – alternatywny model placówki akademickiej poza granicami macierzystego kraju*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw...*, s. 45; por. wykład prof. Haliny Taborskiej Rektor PUNO w ramach *Konferencji Rycerze Wolności. PUNO i polscy naukowcy w Wielkiej Brytanii*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, dn. 2 grudnia 2011 r., www.youtube.com/watch?v=4_fXqYTjyRU (10.12.2014).

⁷⁷⁷ Zob. puno.edu.pl/doktorat.htm (23.12.2014). Seminarium jest odpłatne – jego koszt to 400 funtów za rok; zob. e-mail od Haliny Stochniol, sekretarz PUNO (03.01.2015).

⁷⁷⁸ Zob. puno.edu.pl/oferta.htm (23.12.2014); e-mail od Haliny Stochniol (03.01.2015); por. B. Howe, *Sukces polonijnych nauczycieli*, „Nowy Czas” 2014, nr 11-12, s. 5.

wiele podobieństw pomiędzy Wyspami Brytyjskimi a kontynentem. Odnoszą się one do warunków geograficzno-przyrodniczych, do historii, która jest wyraźnie spleciona z historią europejską, a także do gospodarki i kultury. Ludność, która zamieszkuje w Wielkiej Brytanii ma również (w większości) europejskie korzenie.

Okresem, który nazaczył Wielką Brytanię nieco odmienną perspektywą od „średniej europejskiej”, były czasy kolonialne. Kraj stał się potęgą, która była w stanie militarnie i gospodarczo wpływać na losy świata. Śladem świetności czasu minionego jest pozycja języka angielskiego, który jest obecnie najpopularniejszym środkiem w międzynarodowej komunikacji. Do dnia dzisiejszego perspektywa kolonialna stanowi rodzaj narodowego dobra, które sprawia, że trudno jest mieszkańcom Wielkiej Brytanii wczuć się w sposób wartościowania narodów zamieszkujących w Europie. Czasy kolonialne naznaczone były przekonaniem o przewadze nad uzależnionymi narodami, które wykorzystywano bez oporów natury moralnej.

Odwołując się do praktyczności (użyteczności) Wielka Brytania podążała za własną korzyścią. Motyw ten można dostrzec m.in. w relacjach polsko-brytyjskich. Polska w minionych wiekach nie była ważnym partnerem. Wynikało to nie tylko z geograficznej, lecz także politycznej odległości. Pomiędzy Polską a Wielką Brytanią znajdują się dwie potęgi – Francja i Niemcy, które miały żywotniejsze znaczenie dla działań podejmowanych przez Brytyjczyków. W okresie nowożytnym bliżej było Brytyjczykom do odległych kolonii niż do znajdującej się w „sercu Europy” Polski. Interesującym okresem w relacjach polsko-brytyjskich jest XVI i XVII w. W tym czasie – ze względu na prześladowania religijne – do Polski emigrowali mieszkańcy Wysp Brytyjskich. Większość pochodziła z ziem szkockich i dlatego określano ich zbiorczo Szkotami. Wielu spośród nich odniosło w Polsce sukces finansowy i polityczny.

Dzieje polskiej emigracji na ziemie brytyjskie rozpoczynają się w I połowie XIX w. Była ona konsekwencją wydarzeń politycznych i militarnych, w tym powstania listopadowego i styczniowego. Pod koniec XIX w. w Wielkiej Brytanii pojawili się imigranci ekonomiczni. Planowali oni podróż do USA, jednak ze względu na brak środków materialnych zdecydowali się na osiedlenie w Anglii. Do prominentnych Polaków, którzy zamieszkiwali w Wielkiej Brytanii, należy pisarz Józef Teodor Konrad Korzeniowski, znany w przestrzeni języka angielskiego jako Joseph Conrad. Liczba Żydów, którzy z terenów przedrozbiorowej Polski emigrowali do Wielkiej Brytanii, przewyższała ilość Polaków. Stąd nierzadko Anglicy utożsamiali Polaków ze społecznością żydowską.

Ważnym momentem w historii Polonii brytyjskiej był wybuch II wojny światowej, na skutek której na Wyspy Brytyjskie przybyła wielotysięczna grupa Polaków. Przez powojenne dekady – aż do końca XX w. – stanowiła ona podstawę społeczności emigracyjnej. Kolejna znacząca fala przybyszów ujawniła

się jako konsekwencja wejścia Polski do Unii Europejskiej. Chętnie podkreśla się odmiennosc obu grup. Emigrację czasu wojny (tzw. „starą”) określa się jako polityczną. Na kwestie ekonomiczne zwraca się uwagę w odniesieniu do „nowych”. Badając sposób wchodzenia obu grup w miejscowe środowisko można dostrzec, że niezależnie od motywacji towarzyszącej decyzji o osiedleniu, jest on w praktyce taki sam – szeroko rozumiane środowisko robotnicze. Pomimo zajmowania niskiej pozycji w hierarchii brytyjskiego rynku pracy, możliwe było (w okresie powojennym i obecnie) dostatniejsze i spokojniejsze życie niż w Polsce. Uzasadnia to stwierdzenie, że ekonomia towarzyszy nie tylko „nowej”, lecz także „starej” emigracji.

W okresie powojennym Polacy (podobnie jako to miało miejsce wcześniej – pod koniec XIX w.) postrzegani byli niechętnie przez społeczeństwo brytyjskie, przede wszystkim zaś przez środowiska robotnicze, które ich obecność traktowały jako konkurencję na rynku pracy. Sprzyjającą Polakom okolicznością było pojawienie się imigrantów z brytyjskich kolonii, którzy skupili na sobie uwagę opinii publicznej. Polacy jako biali, którzy gotowi byli żyć na co dzień według „brytyjskiego standardu”, stali się dość szybko niewidoczną grupą.

Z podobnie negatywnym spojrzeniem na społeczność polską można spotkać się w Wielkiej Brytanii współcześnie. Chętnie zwraca się uwagę, że Polacy zabierają miejscowej ludności miejsca pracy. Dla wyrażających tego typu opinię nie ma znaczenia stan faktyczny. Nierzadko przywołuje się dane liczbowe nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością oraz zapomina, że Polacy i inni emigranci z nowych krajów unijnych wykonują prace, których nie chce podejmować się ludność miejscowa. Niechęć wobec przybyszów można postrzegać z perspektywy „wentyla bezpieczeństwa”, który pozwala kanalizować społeczne niepokoje na zasadzie „winny musi się znaleźć” i to bez ryzyka bycia oskarżonym o rasizm. Na taką rolę Polaków zwraca się uwagę w kontekście Irlandii Północnej, w której katolicy i protestanci znaleźli „nić porozumienia” w postaci niechęci do przybyszów znad Wisły.

Atutem Polaków była i jest zdolność do przystosowania, która prowadzi do asymilacji w miejscowym społeczeństwie. Można przypuszczać, że w najbliższych dekadach, gdy w dorosłe życie będą wchodził Polacy urodzeni już w Wielkiej Brytanii, ich obecność na ziemi brytyjskiej nie będzie stanowiła większego problemu. Nie oznacza to, że proces ten odbywać się będzie bezboleśnie. Biorąc jednak powojenne doświadczenia Polaków uzasadniona jest zamieszczona wyżej opinia. Warto zwrócić uwagę, że na tle niezbyt chętnie utożsamiającej się z brytyjskimi wartościami społeczności muzułmańskiej Polacy jawią się jako przykład godny do naśladowania.

Rozdział III

Powieść i film a mimetyczny ogląd społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii

W powszechnym przekonaniu, szukając informacji nt. otaczającego nas świata, należy sięgać do rzetelnych opracowań, przede wszystkim zaś tych o charakterze naukowym. Idąc tropem myśli René Girarda warto zwrócić uwagę na inne, nie mniej cenne źródła informacji dotyczące relacji międzyludzkich w wymiarze jednostkowym i społecznym. Girard wskazał w swym pierwszym opracowaniu książkowym z 1961 r. na specyficzne źródło, które jest zawarte w twórczości powieściowej. To właśnie powieść stoi u początków Girardowskiej teorii mimetycznej¹. W późniejszych badaniach uwzględnił różnego rodzaju utwory literackie, w tym grecką tragedię oraz Biblię. Uczeni posługujący się teorią mimetyczną poszerzyli źródło literackie o twórczość filmową².

¹ W witrynie www.imiatio.org, która jest poświęcona teorii mimetycznej, zamieszczono wywiad filmowy z René Girardem przeprowadzony w dn. 29 kwietnia 2008 r. Swą wypowiedź Girard rozpoczyna następująco: „The genesis of the mimetic theory is literary”. Zob. *René Girard Genesis of Mimetic Theory 1*, www.youtube.com/v/Ak8VXw-9NBQ&hl=en (03.10.2014); por. A. Modrzejewski, *Metodologiczne i filozoficzne podstawy politologii. Zarys wykładu*, Gdańsk – Elbląg 2011, s. 27.

² Sam René Girard zwraca uwagę (pisząc nt. filmu *Pasja* Mela Gibsona), że kino jawi się jako przedłużenie i przekroczenie wielkiej tradycji realizmu literackiego i malarskiego. Atutem filmu jest możliwość pokazania wydarzeń tak, jakby się przy nich było. Zob. R. Girard, *Jakbyśmy przy tym byli*, s. A5. Por. E. Arens, *Dead Man Walking. On cinematic treatment of public licensed killing*, w: *Visible Violence*, s. 99-115; A. Bartlet, *The Party's Over (Almost). Terminal Celebration in Contemporary Film*, w: *Visible Violence*, s. 143-156; D. Culberstone, *The Body and the Blood. Sacrificial Expulsion in Au Revoir les Enfants*, w: *Visible Violence*, s. 187-197; J. Niewiadomski, *Victima versus sacrificium. Nuancen der spannenden Beziehung von Liebe und Opfer*, w: *Lieben. Provokationen. Salzburger Hochschulwochen 2008*, red. G. M. Hoff, Innsbruck – Wien 2008, s. 176-209; tenże, „Mysterium fascinosum“ inmitten von „mysterium tremendum“. „Der neunte Tag“ und die transformierende Kraft der Eucharistie, w: *Paradise now!? Politik – Religion – Gewalt im Spiegel des Films*, red. D. Regensburger, G. Larcher, Marburg 2009, s. 149-171; S. Pamuła, *Motyw ofiary w filmie Edy w świetle teologii dramatycznej*, Warszawa 2010 (mps); D. Regensburger, „Are you still in mood for killing?“. *Mimetic Rivalry, Scapegoating and Sacrifice in Hitchcock's Marnie, Cacoyannis' Zorba the Greek and Pasolini's Medea*, w: *Passions in Economy...*, s. 363-385; tenże, *Romantische Lüge oder romaneske Wahrheit: Das Opfer in Andrej Tarkowskijs Offret und Lars von Triers Breaking the Waves*, w: *GEWALTige OPFER. Filmgespräche mit René Girard und Lars von Trier*, red. L. Karrer, C. Martig, E. Näf, Köln 2000, s. 81-114; A. Romejko, *Transformationskraft des Opfers*, s. 29-64; tenże, *Polski Edyp*, s. 217-227; tenże, *Lotnik czy hydraulik?*, s. 187-204; C. Wessely, *Das Opfer im kommerziellen Film. Aspekte des Sündenbockmechanismus im Kino*, w: *Visible Violence*, s. 199-209; F. Ziegler, *Ein kurzer Film über das Töten. Krzysztof Kieslowskis Film im Dialog mit der Dramatischen Theologie*, Fribourg 1999 (mps).

Film jako nośnik informacji i środek do urabiania poglądów jest atrakcyjny ze względu na łatwość odbioru – nie ma konieczności czytania, które współcześnie okazuje się dla wielu poważnym wyzwaniem. W stosunku do przekazu internetowego wyróżnia się trwałością. W przypadku filmu nie ma – w przeciwieństwie do Internetu – „martwych linków”, które prowadzą do nieistniejących stron internetowych. Z taką sytuacją można spotkać się obecnie w przestrzeni polonijnej w Wielkiej Brytanii. Do rzadkości nie należą witryny istniejące przez okres kilkunastu miesięcy.

Zainteresowanie sytuacją społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii ujawniło się wyraźnie po 1 maja 2004 r. Rozszerzenie Unii Europejskiej o 10 nowych krajów członkowskich, połączone z otwarciem dla ich obywateli brytyjskiego rynku pracy, skutkowało znacznym napływem Polaków, szukających w Wielkiej Brytanii poprawy sytuacji ekonomicznej. Widoczna stała się także grupa przybyszów z lat 90., która mogła znacznie łatwiej zalegalizować pobyt na ziemi brytyjskiej.

Motyw Polaków zamieszkujących (przebywających) w Wielkiej Brytanii pojawia się w filmie już w czasie II wojny światowej. Bohaterem filmu *Dangerous Moonlight* (w USA: *Suicide Squadron*) z 1941 r., który został wyreżyserowany przez Briana Desmonda Hursta (1895-1986), jest Stefan Radecki (Anton Walbrook), polski pianista oraz pilot myśliwski. Radecki zbiera fundusze na rzecz ojczyzny walczącej z Niemcami. Czuje się niespełniony w tej formie walki z okupantem i dlatego zaciąga się do brytyjskiego lotnictwa. *Dangerous Moonlight* w znaczący sposób wpłynął na postrzeganie Polaków – jawili się oni jako ludzie o „duszy artysty”, a jednocześnie gotowi do poświęcenia „za wolność naszą i waszą”. Skomponowany na potrzeby filmu przez Richarda Addinsella (1904-1977) *Koncert Warszawski* (*Warsaw Concerto*) stał się popularnym utworem³. Wykonuje się go do dnia dzisiejszego⁴.

W niniejszym rozdziale podjęto kwestię twórczości literackiej oraz filmowej, w której odbija się obraz sytuacji Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii. Nie będą omawiane książki czy filmy, w których zawarto marginalne odniesienia do Polaków przebywających na ziemi brytyjskiej. Zaprezentowane zostaną te książki i filmy, które są „naznaczone” codziennością polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii.

Utwory literackie o Polakach na ziemi brytyjskiej odnoszą się do okresu ostatniego półwiecza, poczynając od czasu po II wojnie światowej. Stanowi je 12 następujących powieści: Jerzy Peterkiewicz, *Przyszłość do wynajęcia* (powieść

³ A. Carswell, *dz. cyt.*, s. 153.

⁴ Malicki Zagra „Warsaw Concerto”. *Zabawa Wiejska. Cymelia Muzealne*, „Gazeta Wyborcza” (Olsztyn) 1999, nr 264, s. 7; *Musorgski i Kilar*, „Gazeta Wyborcza” (Kielce) 2000, nr 228, s. 8; M. Sasin, *Polsko-amerykańska przyjaźń w muzyce*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2003, nr 128, s. 7; *Koncert utworów rzadko granych*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2003, nr 260, s. 10.

w odcinkach opublikowana w „Dzienniku Polskim” w 1959 r.; wyd. ang. *Future to let*, London – Melbourne – Toronto 1958); Danuta Mostwin, *Dom starej lady*, Londyn 1958⁵; Clare Francis, *Kraj rodzinny*, Warszawa 2006 (wyd. ang. *Homeland*, London 2005); Joanna Czechowska, *Goodbye Polsko*, Gdańsk 2006 (wyd. ang. *The Black Madonna of Derby*, b.m.w. 2008); Daniel Koziarski, *Socjopata w Londynie*, Warszawa 2007; Marina Lewycka, *Dwa domki na kółkach*, Warszawa 2007 (wyd. ang. *Two Caravans*, Bath 2007); Polly Courtney, *Oddaleni*, Warszawa 2009 (wyd. ang. *Poles Apart*, Leicester 2008); Katarzyna Krenz, *W ogrodzie Mirandy*, Kraków 2008; Dana Parys-White, *Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska*, Katowice 2008; Adam Miklasz, *Polska szkoła boksu. Powieść emigracyjna*, Kraków 2009; Ada Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben*, Katowice 2010⁶; Justyna Nowak, *Opowieść emigracyjna*, Gdynia 2010.

Pominięte zostały powieści, których nie wydano w formie książkowej, lecz publikowano w odcinkach w „Dzienniku Polskim”⁷ i w „Nowym Czasie”, powieści, które nie wyróżniają się szczególnym walorem poznawczym w odniesieniu do Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii⁸ oraz zbeletryzowane autobiografie⁹. Niektóre powieści błędnie zakwalifikowano do grona tych o polskich emigrantach¹⁰. Czymś interesującym jest ujawniająca się blisko półwieczna luka czasowa pomiędzy utworami powieściowymi Jerzego Pietrkiewicza i Danuty Mostwin a kolejnymi, które poświęcono Polakom w Wielkiej Brytanii. Na tę kwestię, lecz

⁵ Korzystam z wydania powieści, które ukazało się w 2000 r. w Lublinie.

⁶ Drugie wydanie książki ukazało się pt. *Przebojowa Polka w Londynie* (Katowice 2012).

⁷ Zestawienia tekstów prozatorskich, w tym powieści, opublikowanych w latach 1944-1989 w „Dzienniku Polskim” zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008, s. 183-200.

⁸ Np. O. Terlecki, *Polskie drogi* (Warszawa 1957-1958, 1960), szczególnie zaś t. 3, pt. *Przystanek Londyn*; M. Kuncewiczowa, *Tristan 1946* (Warszawa 1967); S. Esden-Tempski, *Kundel* (Warszawa 1999); G. Kopaczewski, *Global nation. Obrazki z czasów popkultury* (Wołowiec 2004); T. Kwiatkowski, *Krycha z rodu Dawia – Londyn. Dwa Amsterdamy* (Łódź 2007); tenże, *I nie wyjdzie z tego żywy nikt... (Wspomnienia bramkarza z klubu nocnego w Londynie)* (Warszawa 2008); T. Hildebrandt, *Wyjechać, nie wrócić* (Gdańsk 2010); tenże, *Druga Polska* (Gdańsk 2011); I. Gębski, *W cieniu Sheratona* (Warszawa 2011); J. Czechowska, *Sweetest Enemy* (London 2012); A. Łajkowska, *Pensjonat na wrzosowisku* (Pruszcz Gdański 2011); Ł. Fice, *Przeznaczenie* (Warszawa 2012); także, *Wyspa starców* (Warszawa 2013).

⁹ Por. J. Kościalkowska, *Łódź bukowa* (Londyn 1998).

¹⁰ Czyni tak np. Aleksandra Wiśniowska z powieścią Rose Tremain, *Droga do domu*, Poznań 2010 (wyd. ang. *The Road Home*, London 2007); zob. A. Wiśniowska, *Brytyjka na tropie emigranta*, „Dziennik Polski” 2008, nr 119, s. 8. Wprawdzie główny bohater powieści pochodzi z Europy Wschodniej, lecz nie jest Polakiem. Potwierdza to m.in. fakt, że do Londynu podróżuje autobusem przez Austrię; por. R. Tremain, *Droga do domu*, s. 19 (tak samo w oryginale, s. 9). Tremain zwraca uwagę, że jej celem była kreacja bohatera pochodzącego z bliżej nieokreślonego kraju wschodnioeuropejskiego; zob. K. Polis, F. Cuprych, *Oddać ducha czasu*, „Goniec Polski” 2008, nr 28, s. 30-31.

w odniesieniu do całej emigracji, zwraca uwagę Maria Danielewicz-Zielińska: „Gdyby nie dopływ nielegalnej literatury krajowej (...), na palcach jednej ręki można by wyliczyć powieści i poematy polityczne powstałe poza granicami Kraju przed rokiem 1984”¹¹.

Filmy o Polakach w Wielkiej Brytanii wyprodukowano w ostatnich trzech dekadach. Są to: *Fucha* (1982); *Najlepszą zemstą jest sukces* (1984); *Papierowe małżeństwo* (1992); *Oda do radości* (2006); *Londyńczyk* (2006); *Polak potrzebny od zaraz* (2007); *Somers Town* (2008); *Londyńczycy* (2008) i *Londyńczycy 2* (2009). Wśród ww. filmów wyróżnia się *Oda do radości*. Nie ma w nim narracji dotyczącej pobytu na ziemi brytyjskiej. Wielka Brytania, a szczególnie Londyn, kreowane są w nim jako panaceum na wszelkie cierpienie, które dotyka polskich obywateli¹². W *Odzie...* występują aktorzy (m.in. Małgorzata Buczkowska, Roma Gąsiorowska, Lesław Żurek), którzy pojawiają się w późniejszych produkcjach o Polakach w Wielkiej Brytanii.

Pisarze i twórcy filmowi różnią się między sobą. Jedni pochodzą z Wielkiej Brytanii, inni z Polski. Są starsi i młodszy, twórcy z doświadczeniem i nowicjusze. Wszystkich łączy fakt, że nie prezentują rzeczywistości poznanej za pośrednictwem innych („z książek”), lecz z własnego doświadczenia. Wszyscy mieli okazję na miejscu zaznajomić się w jaki sposób funkcjonowała i nadal funkcjonuje społeczność polonijna. Szczególnie młodzi autorzy książek mają za sobą epizod studiów i pracy na terenie Wielkiej Brytanii, głównie zaś w Londynie.

Prezentacji twórczości literackiej i filmowej towarzyszy, pozostając w duchu Girardowskim, chęć umożliwienia poszczególnym dziełom przemówienia „własnym głosem” i to w sytuacji, gdy różnią się one pod względem poziomu artystycznego¹³. Z tego powodu najpierw nacisk położony został na prezentację treści zawartych w poszczególnych utworach, które następnie zostaną uporządkowane według tematycznego klucza. W takim postępowaniu odbija się alegoryczny sposób interpretowania utworów, z którym mamy do czynienia w Girardowskich analizach dzieł literackich.

¹¹ M. Danielewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939-1989*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1999, s. 11.

¹² Por. G. Nadgrodkiewicz, *Śląsk, czyli szkic do portretu pokolenia*, „Kwartalnik Filmowy” 2007, nr 57-58, s. 160-166; E. Ciszewska, *Warszawa, czyli wybory stołecznego rapera*, „Kwartalnik Filmowy” 2007, nr 57-58, s. 167-171; J. Mostowska, *Morze, czyli dlaczego Wiktor jedzie do Londynu*, „Kwartalnik Filmowy” 2007, nr 57-58, s. 172-178.

¹³ Por. R. Girard, *Rzeczy ukryte...*, 1983, s. 138-144.

3.1. Twórczość powieściowa

3.1.1. Jerzy Pietrkiewicz, *Przyszłość do wynajęcia* (1958)

Wyróżniającym utworem literackim jest *Przyszłość do wynajęcia*¹⁴. Jej autorem jest Jerzy Pietrkiewicz (Peterkiewicz)¹⁵, poeta, powieściopisarz, tłumacz i nauczyciel akademicki. Podczas gdy rodacy pisali w języku ojczystym, Pietrkiewicz tworzył w języku obcym, który sam określał mianem „innego”¹⁶. *Przyszłość do wynajęcia* jest pierwszą powieścią wydaną w formie książkowej nt. Polaków w Wielkiej Brytanii¹⁷.

Powieść Pietrkiewicza została przyjęta pozytywnie przez brytyjskich czytelników¹⁸. Stała się ona, ku zaskoczeniu emigracyjnego świata kultury, kluczem do sukcesu pisarza na brytyjskim rynku wydawniczym¹⁹. Autor wspomina liczne wywiady, które przy okazji jej publikacji udzielał. Powieści poświęcono m.in.

¹⁴ J. Peterkiewicz, *Future to let* (London – Melbourne – Toronto 1958). W języku polskim, w tłumaczeniu Elżbiety Milewicz, powieść wydano w 63 odcinkach na łamach „Dziennika Polskiego” w 1959 r. (nr 76-169; 30 marca – 16 lipca). Dwa rozdziały w tłumaczeniu Bogdana Czaykowskiego opublikowano w „Kulturze” 1958, nr 12, s. 33-54. Tłumaczenie Milewicz było krytykowane (w tym przez Pietrkiewicza) za nieadekwatne oddanie „językowej atmosfery” powieści; zob. *Z Jerzym Pietrkiewiczem rozmawiała Alicja Moskalowa 19 grudnia 1981 na Hampstead w Londynie*, „Pamiętnik Literacki” 1982, s. 40; por. R. Moczkoan, *Satyra, paszkwil czy arcydzieło? Jerzego Pietrkiewicza *Przyszłość do wynajęcia**, w: *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 11-12 maja 2000 roku w Toruniu*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000, s. 181-182.

¹⁵ Jerzy Pietrkiewicz (1916-2007) ukończył przed wojną studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Równocześnie zadebiutował jako poeta. W czasie wojny przebywał w Wielkiej Brytanii. Ze względu na słabe zdrowie nie został przyjęty do wojska. Dzięki temu mógł się dalej edukować. W St Andrews (Szkocja) studiował literaturę angielską. Studia doktoranckie odbył w King's College w Londynie. Przez 30 lat pracował jako profesor literatury i języka polskiego w School of Slavonic and East European Studies w Londynie. Obok pisania wierszy i powieści zajmował się tłumaczeniem dzieł literackich, w tym autorstwa Karola Wojtyły. Nazwisko Peterkiewicz zaczął używać w 1958 r. za namową wydawcy powieści *Future to let*. Zob. C. Brooke-Rose, *Rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem*, „Wiadomości” 1958, nr 17, s. 1; „*Przyszłość do wynajęcia*”, „Kultura” 1958, nr 12, s. 32; *Z Jerzym Pietrkiewiczem rozmawiała...*, s. 33-36; M. Pytasz, *Jerzy Pietrkiewicz – samotna droga. Z typologii pisarza emigracyjnego/ na obczyźnie*, w: *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 11-12 maja 2000 roku w Toruniu*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000, s. 31; *Zmarł poeta*, „Nowy Czas” 2007, nr 44, s. 24. Jerzy Pietrkiewicz zaprezentował swe dzieje (do 1953 r.) w autobiografii pt. *In the Scales of Fate. An Autobiography* (London – New York 1993). W 1953 r. opublikował pierwszą powieść w języku angielskim pt. *The Knotted Cord*, która – jak sam podkreśla – rozpoczęła nowy rozdział w jego życiu literackim. Zob. J. Peterkiewicz, *In the Scales of Fate. An Autobiography*, London – New York 1993, s. 229.

¹⁶ C. Brooke-Rose, *Rozmowa...*, s. 1.

¹⁷ Por. *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958-1990*, opr. S. Kossowska, Londyn 1993, s. 30.

¹⁸ Zestawienie komentarzy nt. jego powieści zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”...*, s. 209.

¹⁹ R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 129, 131.

recenzję na pierwszej stronie „Times Literary Supplement”²⁰. Pomimo przychyłnej opinii niektórych przedstawicieli polskich środowisk²¹, Pietrkiewicz uważał, że powszechny odbiór był inny. Stwierdził: „Strasznie się Polacy obrażali na tę powieść”²². W konsekwencji w późniejszych opracowaniach nt. polskich pisarzy tworzących za granicą, omawiając Jerzego Pietrkiewicza, nie odnoszono się do *Przyszłości do wynajęcia*²³.

Do głównych postaci powieści należą: Anglik Lancelot Thawroe, który 10 lat przebywał w Hiszpanii, Celina Ogarek, córka znanego działacza ludowego

²⁰ Z Jerzym Pietrkiewiczem rozmawiała..., s. 40.

²¹ Por. S. Kossowska, *Książka o nas*, „Wiadomości” 1958, nr 33, s. 3. Kossowska miała świadomość, że ocena powieści ze strony „przeciętnego rodaka” może być negatywna. Stwierdziła: „...zadrżałam (...) na myśl, że ta książka może trafić pod emigracyjne strzechy. Na szczęście (...) mało ma na to szans. Pisana jest po angielsku”; zob. *tamże*.

²² Z Jerzym Pietrkiewiczem rozmawiała..., s. 40. W 1959 r. książka *Future to let* została przedstawiona do Nagrody „Wiadomości”. Ferdynand Goetel, jeden z członków jury, skrytykował tę kandydaturę: „...stoję na stanowisku, że książka napisana w języku obcym nagrodzona przez nas być nie może. Będę się twardo trzymał tego stanowiska, bo nie czuję się w możności czytać i oceniać książki ze słownikiem w rękę i nie od tego jestem polskim pisarzem, żeby dzisiaj zastanawiać się, czy Pietrkiewicz, albo Lerski, albo ktoś inny pisze znakomicie po angielsku. Cenię Pietrkiewicza (...), ale uważam, że pisarz mianujący się polskim, jeżeli sobie nie zadał trudu napisania własnej powieści także po polsku, a powierzył jej tłumaczenie na polski złej tłumaczce, daje tym pewien wyraz pogardy dla literatury polskiej w ogóle i dla naszych sądów o tym. I to tę pozycję w moich oczach dyskwalifikuję”. Zob. *Od Herberta do Herberta*, s. 23. W późniejszym okresie nie przedstawiano utworów Pietrkiewicza do Nagrody „Wiadomości”. Zygmunt Nowakowski określił powieść Pietrkiewicza mianem *bardzo krzywego zwierciadła*, którego atutem są jedynie piękne ramy. Odnosząc się do odbijającego się w nim polskiego oblicza zadał pytanie: „Zali naprawdę wszyscy Polacy londyńscy są tak głupi, tak mało warci i zarazem tak opętani?”. Dalej określa Nowakowski powieść *bujdą wysoce artystyczną*, której daleko do dzieł Mickiewicza i Słowackiego. Zob. Z. Nowakowski, *Krzywe zwierciadło*, „Dziennik Polski” 1958, nr 151, s. 2. Maria Danielewicz-Zielińska w następujących słowach wyjaśnia chłodne przyjęcie powieści *Przyszłość do wynajęcia* przez emigracyjnego czytelnika: „Polscy bohaterowie *Future to let* są bez wyjątku postaciami groteskowymi, a w najlepszym razie tragicomicznymi; z tej racji książka spotkała się z zastrzeżeniami rodaków, analogicznymi do krytyki *Trans-Atlantyku* («kalanie gniazda»)”. Zob. M. Danielewicz-Zielińska, *dz. cyt.*, s. 361.

²³ R. Moczgodan, *Satyra, paszkwil czy arcydzieło?*, s. 171. Np. Alicja Moskalowa w rozmowie z Jerzym Pietrkiewiczem stwierdziła, że zna wszystkie jego powieści oprócz *Przyszłości do wynajęcia*. Tłumaczyła się tym, że nigdzie nie mogła jej dostać. Zob. Z Jerzym Pietrkiewiczem rozmawiała..., s. 40; por. A. H. Moskalowa, *Angielskie powieści Jerzego Pietrkiewicza (Peterkiewicza)*, w: *Wkład wychodźstwa polskiego w naukę i kulturę Wielkiej Brytanii*, red. W. Lohman, Kraków 2010, s. 95-99; M. A. Spornik, *Jerzy Pietrkiewicz w polskim Londynie, czyli o konieczności posiadania adresu*, w: *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 11-12 maja 2000 roku w Toruniu*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000, s. 219-234; T. Bazarnik, *Pietrkiewicz niezapomniany*, „Nowy Czas” 2008, nr 46, s. 16. W odniesieniu do negatywnej recepcji wojennej poezji Pietrkiewicza w środowiska polskich osiedleńców w Wielkiej Brytanii Marek Pytasz, profesor z Uniwersytetu Śląskiego, stwierdził: „Emigracja i czytelnicy ze społeczności zawężonej przyczynili się do zniszczenia Pietrkiewicza jako poety”; zob. M. Pytasz, *dz. cyt.*, s. 34.

Adama Grudy²⁴, oraz Julian Atrament, polski literat zajmujący się działalnością szpiegowską na rzecz rządu warszawskiego w ramach firmy Polexport, w której oficjalnie zatrudniony jest jako doradca kulturalny.

Z Hiszpanii Lancelot powraca do Londynu po śmierci wuja, który w spadku zostawił mu dom znajdujący się przy ulicy 39 Malory Street w dzielnicy Earls Court. W tej części Londynu – jak się później okaże w powieści – zamieszkuje znaczna ilość Polaków. Ponieważ klucz nie pasuje do zamka, Lancelot dzwoni do drzwi. W domu mieszka tylko jedna kobieta. Zajmuje suterенę. Lancelot zwraca uwagę na jej egzotyczną urodę oraz obcy akcent. Dowiaduje się, że jest Polką. Osoba nieznajomej fascynuje go. Dlatego też nie gniewa się, gdy ta, nieprawidłowo wymawiając jego nazwisko, zwraca się do niego Mr. Sorrow²⁵.

Lancelot zatrzymuje się w domu wuja. Dzięki temu ma okazję bliżej poznać Celinę Ogarek oraz jej rodaków. Jednym z nich jest doktor Paszcz, którego Celina sprowadziła do zmożonego grypą Lancelota. Doktor dostrzega w Lancelocie nie tylko pacjenta, lecz także partnera w politycznej dyskusji nt. relacji polsko-brytyjskich. Inną osobą, która interesuje się Lancelotem jest Julian Atrament. W czasie rozmowy telefonicznej wyraża zainteresowanie kupnem jego domu.

Julian przeżywa rozterki natury moralnej. Z jednej strony jest wybijającym się literatem, z drugiej – politycznym oportunistą. Potwierdzeniem tego są biografie jego autorstwa – przedwojenna o Piłsudskim i powojenna o Rokossowskim. Planuje „ostateczny skok”, którego celem jest upragniona wolność. Pocięchą dla „strapionego” Juliana jest Phyllis. Łączą go z nią relacje natury erotycznej. Planuje je pogłębić w ramach związku małżeńskiego. Na koncie bankowym Phyllis Julian trzyma sporą sumę pieniędzy, która ma ułatwić mu nowe życie. Phyllis znajduje jednak nowego adoratora, a pieniądze Juliana traktuje jako „ślubny prezent”.

Znajomość Lancelota i Celinę przeradza się w związek miłosny. Starają się ukrywać łączącą ich relację. Celina obawia się zaszkodzić sprawie ojca. Krążą informacje, że udało mu się uciec z Warszawy. Faktycznie został potajemnie przywieziony do Londynu, a następnie wypuszczony na jednej z ulic stolicy. W Polsce, poprzez zastosowanie technik manipulacyjnych, których przewodnim motywem była kapusta, przygotowano go do wystąpienia na forum emigracyjnym. Miał rozwiązać rząd oraz wezwać rodaków do powrotu do ojczyzny. Wystąpienie to miało zakończyć karierę polityczną Grudy, a jednocześnie ośmieszyć emigrację w oczach Zachodu. Miał to być m.in. rewanż za antypaństwowe przemówienie

²⁴ Doszukuje się podobieństw pomiędzy Adamem Grudą a Wincentym Witosem (1874-1945). Pietrkiewicz określa Grudę jako kombinację Witosza z Mojżeszem. Zob. *Z Jerzym Pietrkiewiczem rozmawiała...*, s. 40.

²⁵ Ciekawostką jest to, że nie licząc jednej postaci (doktora Paszcza), Polacy pojawiający się w powieści mają raczej proste w wymowie nazwiska. Inaczej jest z nazwiskiem Lancelota. Z tego powodu Polacy zwracają się do niego per Zorro lub Toro. Por. „Przyszłość do wynajęcia”, s. 28-29.

Grudy, w którym obraził Stalina i prezydenta Rzeczypospolitej Ludowej. Dzięki temu, że „towarzysze z Polski” zaopatrzyli Grudę w kartkę z adresem Celiny, trafia on do domu Lancelota. Celina i Lancelot opiekują się Grudą. Odziedziczony przez Lancelota stary rolls royce pełni rolę rządowej limuzyny premiera Grudy. Szoferem jest Lancelot.

Oczekując na pojawienie się Adama Grudy aktywiści emigracyjni, w tym doktor Paszcz, podejmują działania mające na celu zjednoczenie środowisk politycznych. Nie jest to łatwe zadanie. Np. jednego z działaczy siłą sprowadza się do Klubu Polskich Robotników, w którym zaplanowano podpisanie Aktu Zgody – podstawy stworzenia emigracyjnego rządu z Grudą na czele.

Do Londynu przybywa z Warszawy Aleksander, 18-letni pracownik służb bezpieczeństwa. Jego obecność ma na celu zainicjowanie ostatniego przemówienia Grudy. Dyrektor Polexportu poleca Julianowi zaopiekować się młodym gościem. Od Aleksandra Julian dowiaduje się, że jego zadaniem będzie przewiezienie Grudy do Polski. Informacja ta sprawia, że Julian postanawia się ujawnić i prosić o azyl. Początkowo planował zrobić to na którymś z komisariatów. Dzień po rozmowie z Aleksandrem udaje się na spacer. Towarzyszy mu bernardyn – pies, którego wcześniej kupił. Gdy dostrzeżga, że jest śledzony przez Aleksandra i dyrektora Polexportu, postanawia działać. Na moście chwyta psa i wrzuca – ku przerażeniu spacerowiczów – do rzeki. Zostaje aresztowany przez policję, dzięki czemu umyka przed śledzącymi go rodakami. Staje się sławny – w wielu gazetach pojawiają się artykuły o okrutnym Polaku, który zakłócił świąteczny spokój londyńczyków.

Na uroczystej gali w pobliżu stacji Victoria gromadzą się tłumy Polaków. Jednym z „zagranicznych” gości jest Lancelot. Zaplanowano, że wystąpienie Adama Grudy będzie miało miejsce po zakończeniu programu artystycznego. Gdy polskie dzieci tańczą krakowiaka, Gruda ma wizję, w której ponownie pojawia się motyw kapusty. Przeżywa ją intensywnie. Skutkiem jest zapaść i w konsekwencji śmierć. O tym, że premier nie żyje, informuje zebranych doktor Paszcz. Przytacza jednocześnie (korespondujące z tytułem powieści) słowa, które Gruda wypowiedział w czasie rozprawy sądowej w Warszawie:

„Nie życzę sobie, aby sądziła mnie potomność, gdyż być może potomność zostanie przekupiona przez was, fałszerzy historii. Rzucam teraz wyzwanie temu fałszerstwu, ponieważ wy liczycie się tylko z chwilą obecną i w tej chwili właśnie zakładam mój protest. Jutro sami siebie możecie oskarżyć, jutro możecie zmienić własne prawa, ale to mnie nie obchodzi. Kończę moje obrachunki z wami i z waszą historią dzisiaj. Może przyszłość jest do wynajęcia, moja przyszłość równie jak i wasza. Ale wolność – nie”²⁶.

²⁶ *Przyszłość do wynajęcia*, odc. 58.

Śmierć Adama Grudy, spotkanie z Aleksandrem, który okazał się zagubionym w czasie wojny w Rosji dzieckiem Celiny, połączone z jego naznaczonymi nienawiścią żalami wobec matki i całej rodziny, sprawiają, że Lancelot przez dłuższy czas nie spotyka się z ukochaną. Dzięki pomocy doktora Paszcza udaje mu się odwiedzić Celinę. Oświadcza się jej. Ona nie przyjmuje jego matrymonialnej propozycji. Tłumaczy to nawiedzającymi ją „duchami” przeszłości, a także faktem, że jest od niego starsza. Lancelot nalega, aby po pewnym czasie ustąpić.

Sukces odnosi Julian. Początkowo opinia publiczna zwraca się przeciwko niemu, żądając natychmiastowej deportacji. Julian tłumaczy się w ramach literackiego cyklu, który zatytułowano *Mój pies i ja, napisane przez Juliana Atramenta, który uciekł z objęć śmierci*. Autor i jego pies stają się sławni. Później Julian zaczyna publikować teksty nt. sytuacji politycznej w Europie Wschodniej, zdobywając uznanie jako ekspert. Powodzi mu się na tyle dobrze, że stać go na kupno domu, który Lancelot wystawił na sprzedaż. Powieść kończy się interesującym stwierdzeniem: „Od momentu kiedy wybrał wolność, Julian Atrament spokojnie koegzystował ze swą przeszłością. Szło mu doskonale”²⁷.

3.1.2. Danuta Mostwin, *Dom starej lady* (1958)

Akcja wydanej w 1958 r. w Londynie powieści *Dom starej lady* Danuty Mostwin²⁸ toczy się w powojennym Londynie. Ponieważ wspomniany został film *Zakazane piosenki*²⁹, który wyświetlano w jednym z londyńskich kin, można przypuszczać, że są to lata 1947-1949³⁰. Pojawia się także motyw dyskusji nt. odezwy z marca 1946 r., w której Ernest Bevin wzywał polskich żołnierzy do powrotu do ojczyzny³¹.

²⁷ *Tamże*, odc. 63.

²⁸ Danuta Mostwin (1921-2010), pisarka, psycholog społeczny i socjolog. W latach 1945-1951 przebywała w Wielkiej Brytanii, skąd razem z rodziną wyemigrowała do USA, gdzie pracowała jako opiekun socjalny oraz naukowiec. W polu jej zainteresowań badawczych i pisarskich znajdowały się kwestie emigracyjne, w tym – co ją wyróżnia na tle innych autorów – emigracyjna codzienność. Naukowcy chętnie przywołują propagowane przez nią określenie życia emigracyjnego przy pomocy pojęcia *trzecia wartość*; por. D. Mostwin, *Trzecia wartość. Formowanie się nowej tożsamości polskiego emigranta w Ameryce*, Lublin 1985; M. Stępień, *Wśród emigrantów*, Kraków 2007, s. 49. Więcej informacji biograficznych zob. B. Wróblewski, *Trzecia wartość. Danuty Mostwin odkrywanie Ameryki*, „Akcent” 2010, nr 1, s. 169-170; por. S. Kossowska, *Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998, s. 51-53; M. Danielewicz-Zielińska, *dz. cyt.*, s. 288-289.

²⁹ D. Mostwin, *Dom starej lady*, Lublin 2000, s. 50-51.

³⁰ W Polsce premiera filmu miała miejsce w styczniu 1947 r. Bardziej popularną, poszerzoną wersję filmu wyświetlono pierwszy raz w listopadzie 1948 r.; zob. T. Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Chorzów 2008, s. 134-136.

³¹ D. Mostwin, *Dom starej lady*, s. 73.

W centrum powieści umieszczono znacznej wielkości dom przy ulicy The Park. Kupiła go na raty młoda Polka (dalej: Narratorka) i jej mąż Staś, który w czasie wojny walczył pod Tobrukiem. Decyzja o zaciągnięciu kredytu na 80% sumy potrzebnej na zakup domu wskazuje, że oboje chcą związać z nim swą przyszłość. Planują wynajmować pokoje, aby w ten sposób pokryć raty.

Wokół domu kręci się wielu ludzi. Z jednej strony są to wynajmujący pokoje, z drugiej zaś rodzina Narratorki i znajomi. Ważną „postacią” jest Kotek – chętnie rozmnażająca się kotka, która mieszka w domu Narratorki, reagująca na polskie „kici, kici”, a ignorująca angielskie „pussy, pussy”.

Życie Narratorki nie jest łatwe. Problemem są niedobory natury finansowej. Ograniczenia w zaopatrzeniu Narratorka stara się „obejść” zamieniając przydomowy trawnik na ogród warzywny. Chcąc wyposażać pokoje, jedzie z mężem do Edynburga, gdzie używane meble można kupić za niewygórowaną cenę. Sama prowadzi dom, z czym wiąże się znaczny wysiłek fizyczny.

Polacy, którzy mieszkają w Londynie, zarabiają na chleb wykonując głównie prace fizyczne. Np. rodzice Narratorki zapisali się na kurs szewski prowadzony w ramach likwidowanych oddziałów wojskowych. Później biorą udział w kursie cukierniczym. Nie jest rzadkością, że uczestnikami tego typu szkoleń są wyżsi oficerowie. Ich umiejętności okazują się być bowiem w cywilu nieprzydatne. Zdecydowanie łatwiej radzą sobie ci, którzy mają konkretny fach, np. inżynierowie. Do nich należą także osoby zajmujące niższą pozycję w ramach wojskowej hierarchii. Wynika to faktu, że nie są zawodowymi wojskowymi i przed wojną inne profesje były podstawą ich utrzymania.

Podobnie jak Narratorka domy kupują inni Polacy, przeznaczając je z reguły na podnajem rodakom. Prowadzenie domu jest dla Narratorki nie lada wysiłkiem. Wynika to nie tylko z ilości pracy, lecz głównie z konieczności dawania sobie rady z trudnymi lokatorami. Np. Anglik o nazwisku Way donosi na nią do Rent Tribunal, w ramach którego dyscyplinuje się właściciele zawyżających ceny wynajmu. Way w obraźliwy sposób zachowuje się w stosunku do Narratorki i innych mieszkańców domu. Wyraża przekonanie, że wkrótce dom będzie należał do niego. Do trybunału skarży się na Narratorkę małżeństwo Malikowskich, i to w sytuacji, gdy wcześniej bez narzekania zaakceptowało wysokość czynszu.

Dominującym tematem podejmowanych dyskusji jest przyszłość – zostać w Londynie, wracać do Polski, czy jechać dalej. Jednym z popularnych celów emigracji „za morze” okazuje się być Argentyna. Postrzega się ją jako „ziemię obiecaną”. Londyn, pomimo swego kosmopolitycznego charakteru, który umożliwia rozpląnięcie się polskiej masie, nie jest miastem zbyt przyjaznym. Polacy mają problemy ze znalezieniem pracy. Zatrudnia się ich za niewielkim wynagrodzeniem w ramach szeroko rozumianej gastronomii. Nieprzychylnym okiem patrzą na

nich robotnicy angielscy, którzy wspierani przez działaczy związkowych starają się, aby wyrzucano ich z pracy.

Fakt, że rodzice Narratorki, jej przyjaciele, w tym poznana w czasie wojny Basia, postanawiają opuścić Anglię, sprawia, że i ona z mężem coraz poważniej myśli o dalszej emigracji. Ponieważ wstrzymano wydawanie wiz argentyńskich, składają podanie o wizę kanadyjską oraz (na wszelki wypadek) amerykańską.

Z decyzją o wyjeździe związana jest konieczność sprzedaży domu, który rodzinie Narratorki miał zapewnić życiową stabilizację. Powoli zmienia się jej spojrzenie na Londyn. Dostrzega brzydotę ulic, ciągłe trudności w zaopatrzeniu, problemy komunikacyjne i wreszcie nieprzyjemny klimat. Oprócz męża Narratorka zabiera w świat Jacka Lecha, nowo narodzonego syna obojga.

3.1.3. Clare Francis, *Kraj rodzinny* (2005)

Akcja powieści autorstwa Clare Francis³² pt. *Kraj rodzinny*³³ rozgrywa się w 1946 r. w hrabstwie Somerset. Niektóre z wydarzeń mają miejsce w Londynie. Głównymi bohaterami są Anglik Billy Greer oraz Polak Władysław Malinowski. Pomiędzy nimi występują podobieństwa: są rówieśnikami, obaj mają doświadczenia wojenne, które wpłynęły na sposób ich patrzenia na świat, obaj szukają swego życiowego miejsca. Są też różnice. Władysław jest synem ziemiańskiej rodziny spod Łomży, której majątek został w czasie wojny rozgrabiony przez Rosjan. Jest – co w powieści się konsekwentnie podkreśla – wykształcony – przed wojną krótko studiował literaturę na uniwersytecie. Edukacja Billy'ego była mizerna, co skutkuje m.in. tym, że nie wie kim był William Szekspir. Billy sprawiał w dzieciństwie kłopoty. W rodzinnym otoczeniu postrzegano go jako drobnego przestępcę – wołano za nim: „Pilnować kieszeni – to Billy Lepkie Paluszki”³⁴. W wielu 15 lat oddano go pod opiekę wujostwa Stana i Flor Thore. Stan zajmował się uprawą i przerobem witwy. Praca u niego nie należała do lekkich, a uzyskiwane przez Billy'ego dochody były niskie.

³² Clare Mary Francis (1946-), angielska żeglarka i pisarka, autorka kilkunastu powieści. Więcej informacji na jej temat zob. na stronie internetowej www.clarefrancis.com/biography/ (03.10.2014). Francis zetknęła się w dzieciństwie z „polskością” za sprawą pochodzącej z północno-zachodniej Polski niani o imieniu Brysia, która w czasie wojny przebywała w Niemczech na przymusowych robotach, a następnie jako dipis przyjechała w 1948 r. do Wielkiej Brytanii. Dzięki niej miała okazję dowiedzieć się nt. wydarzeń związanych z niemiecką okupacją. Przygotowując się do pisania powieści Francis zapoznała się z dziejami Polaków w czasie II wojny światowej oraz rozmawiała z polskimi kombatantami zamieszkującymi w Anglii. Intelktualnym odkryciem okazały się być dla niej wojenne dzieje Polaków pochodzących ze wschodnich regionów kraju. Zob. *Historia, o której w tym kraju nie wiemy. Z Clare Francis, autorką powieści „Homeland”, rozmawia Agnieszka Okońska*, „Dziennik Polski” 2004, nr 237, s. 8; S. Edge, *My wonderful post-war nanny inspired this novel of bravery and betrayal*, „The Express”, 28.09.2004.

³³ C. Francis, *Kraj rodzinny* (Warszawa 2006).

³⁴ *Tamże*, s. 27.

Gdy po wojnie Billy wraca na farmę wuja, dostrzega, że jest zapuszczona. Wuj, w przeszłości człowiek energiczny, sprawia wrażenie przygasłego. Podobnie jak inni zmagają się z brakami w zaopatrzeniu i niedoborem rąk do pracy. W czasie wojny ludzie wprawdzie zaciskali pasa, lecz wiedzieli, że tak trzeba. Dzięki rozmówieniom ze strony wojska producenci witwy nie mogli narzekać na sytuację materialną. Zdaniem Stana obecnie jest inaczej – „...wojna się skończyła i wszystko się zmieniło, ale nie na lepsze”³⁵. Konieczne jest podjęcie walki o przetrwanie. W sposób szczególny doświadczają tego ci, którzy „ciągle gadają w tym swoim języku” – Polacy³⁶. Do wspomnianej walki o przetrwanie nawiązują słowa, które zamieszczono na okładce oryginału powieści *Kraj rodzinny*³⁷.

Z biegiem czasu Polacy okazują się być panaceum na „braki kadrowe”. Ani Niemcy, ani tym bardziej Włochy nie nadają się do pracy przy witwie. Zachęcony przez doktora Bennetta, miejscowego lekarza, Billy postanawia namówić wuję, aby zatrudnił Polaków. Działa z egoistycznych pobudek – nie chce zajmować się farmą ani starzejącymi się krewnymi, szczególnie zaś sparaliżowaną ciotką Flor. Jediną osobą, która ma znaczenie dla Billy’ego, okazuje się być dawna sympatia Annie Drinkwater. W międzyczasie zdążyła ona wyjść za mąż, urodzić córkę i – za sprawą wojny – owdowieć. Billy próbuje ponownie nawiązać przyjaźń.

Pomimo że Billy sprawia wrażenie bycia nieokrzesanym młodzieńcem, to jednak jego relacja do kobiet cechuje się pewną szlachetnością i uprzejmością. Drażni go prostackie zachowanie wyzwolonych robotnic angielskich, o których nie ma zbyt wysokiego mniemania. Władysławowi, który dzięki pośrednictwu doktora Bennetta znalazł się jako pracownik na farmie Stana, tłumaczy:

„Za bardzo się przejmujeś szczegółami... Dziewczyny w Anglii szuka się tak samo jak wszędzie indziej. Pewnie znacznie łatwiej. Zabierasz ją kilka razy – na tańce, do kina, do kawiarni – robisz wszystko, żeby się poczuła wyróżniona, i nim się zorientujesz, dostajesz to, czego chcesz, bez żadnych kłopotów. Jakby owoc spadł ci prosto z drzewa. (...) Posłuchaj... Jak będziesz miał szczęście, to od facetów dowiesz się, jaka jest pogoda albo ile kosztują ziemniaki. Ale dziewczyny – one się interesują tylko sukienkami, pończochami i tym, który chłopak zapewni im dobrą zabawę”³⁸.

Sam Władysław w negatywny sposób postrzega angielskie kobiety:

„...dawno nie zaznał towarzystwa dobrze wychowanych dziewcząt. We Włoszech większość tych porządných była trzymana pod kluczem, a w Anglii odnosił wrażenie, że spotyka wyłącznie hałaśliwe, beczelne, szorstkie robotnice z fabryk, które

³⁵ Tamże, s. 23.

³⁶ C. Francis, *Kraj rodzinny*, s. 49.

³⁷ „The Somerset levels. 1946. The war is over, but the personal struggles have just begun...”. Zob. C. Francis, *Homeland* (London 2005).

³⁸ Tamże, *Kraj rodzinny*, s. 211-212.

często odwiedzały puby. Już niemal obce było dla niego to uczucie niezwykłego napięcia, jakiego doznawał w obecności ładnych kobiet, pragnienie zwrócenia na siebie ich uwagi, przypływ dumy wywołany przychylnym spojrzeniem ich oczu. Zapominał też, czym jest samotność, która towarzyszy tęsknocie, bolesnemu pragnieniu miłości kogoś bliskiego³⁹.

Nie wszystkie Angielki były jednak „takie”. Dzięki doktorowi Bennettowi Władysław poznaje „inną” Angielkę. To Stella Mead, nauczycielka w miejscowej szkole, a jednocześnie siostrzenica Arthura Hanleya, lidera lokalnej społeczności wiejskiej. Stella, która różniła się od poznanych wcześniej „dziewcząt z pubu”, przypada Władysławowi do gustu. Pożycza od niej książki do nauki języka angielskiego. Chce dobrze poznać język, aby być w stanie wyrażać różnego rodzaju subtelności.

Innym Polakiem, którego czytelnik bliżej poznaje, jest Józef Walczak. Odnosił on poważną ranę pod Ankoną – stracił część żołądka i jelit. Kiedy rozpoczęto deportację w głąb Związku Radzieckiego, miał 13 lat. Można więc przypuszczać, że jest w wieku ok. 20 lat. Jest słabego zdrowia fizycznego i psychicznego. Nierzadko przy alkoholu narzeka na los, który go spotkał. Obawia się, że jeśli nie wróci do Polski, to straci obywatelstwo.

Nie bacząc na to, że nie otrzymał zwolnienia z wojska, Józef wyjeżdża do Londynu. Razem z innymi rodakami korzysta z uciech suto zakrapianych alkoholem. Decyduje się na powrót na farmę, na której pracuje Władysław, z powodu problemów z londyńskim pracodawcą. To Lyndon Hanley, syn Arthura Hanleya, a kuzyn i miłość Stelli, który oskarżył Józefa o kradzież alkoholu.

Powieść *Kraj rodzinny* kończy się „sprawą Lyndona”. Gdy jego ciało znaleziono w rzece, dość szybko wskazano winowajców – Władysława i Józefa. Świadkowie widzieli ich jak dzień wcześniej kłócili się z Lyndonem. Jedynie doktor Bennett bierze ich w obronę. Zwraca uwagę, że Lyndon często jeździł pijany motocyklem, a on nie jeden raz opatrywał rany odniesione z tego powodu.

Władysław, mając świadomość, że może zostać oskarżony o zabicie Lyndona na tle zazdrości o Stellę, żali się przed doktorem Bennetem: „Mówią, że zabiłem Hanleya, bo straciłem dla niego Stellę. Mówią, że jestem szalony z zazdrości. Bo Polacy to namiętni, szaleni ludzie, którzy wariują z zazdrości cały czas bez powodu. Wiemy to dobrze⁴⁰”.

Ponieważ pojawiają się świadkowie, którzy zeznają, że widzieli Lyndona po kłótni z Polakami, oraz na moście znaleziony zostaje motocykl ze śladami po wypadku, Polacy zostają uniewinnieni. Dla Józefa oczyszczenie przychodzi zbyt późno – zdążył się powiesić w areszcie. Władysław postanawia napisać do rodziny Józefa, a doktora Bennetta prosi, aby postarał się o duchownego. Jego zdaniem

³⁹ *Tamże*, s. 179.

⁴⁰ *Tamże*, s. 405.

zasłużył on na pogrzeb. „Pomimo wszystkich rzeczy, które zdarzyły się Józefowi w życiu, wciąż wierzył w Boga. Zrobił kiepski interes, wydaje mi się, jeśli na koniec nie będzie miał modlitwy”⁴¹.

Ponieważ Władysław zakochał się w Stelli, postanawia rozpocząć studia w Londynie. W chwili uniesienia wyznaje jej:

„...są dwa powody, dla których idę na studia. Najpierw, żeby zbudować dobre życie. Dwa, żebym miał szansę być blisko ciebie, Stello. Bo bez ciebie to życie będzie dla mnie niczym. (...) „Dajesz mi nadzieję na przyszłość, Stello. Dajesz mi cel w tym życiu. Czuję, że jak będę blisko ciebie, to moja przyszłość będzie bogata i pełna szczęścia”⁴².

Wyznanie Władysława zostało przychylnie przyjęte przez Stellę, która określiła je jako najcudowniejszą rzecz, jaką słyszała.

Stella nie była względem Władysława uczciwa. Faktycznie zabiegała o względy Lyndona Hanleya. Gdy Władysław dowiaduje się o tym, zmienia decyzję – postanawia wyjechać do Kanady. Doktorowi Bennettowi tłumaczy, że Kanada to dla niego okazja do rozpoczęcia życia na nowo. To kraj, który znajduje się daleko od ojczyzny. Stwierdza: „Być jak najdalej od Polski, to najlepiej dla mnie, jak sądzę. Jeśli nie mogę wrócić, to lepiej być daleko w nowym kraju, gdzie wszystko jest inne i nowe. Tutaj wojna wciąż jest za blisko”⁴³.

W rzeczywistości przyczyną decyzji o wyjeździe jest zawiedziona miłość, a nie sytuacja w powojennej Polsce. Podczas pożegnania Stella obiecuje Władysławowi, że napisze do niego list, w którym mu wszystko wyjaśni. On godzi się na jej propozycje i dodaje kłamiąc, że jego serce jest już uleczone.

3.1.4. Joanna Czechowska, *Goodbye Polsko* (2006)

Pomimo że powieść Joanny Czechowskiej *Goodbye Polsko* została w oryginalnej napisana w języku angielskim, wydano ją najpierw w polskim tłumaczeniu. W angielskim ukazała się dwa lata później⁴⁴. Na język polski przetłumaczyła ją Anna Kanthak z Gdańska, która jest dalszą krewną Czechowskiej – ich ojcowie byli kuzynami. Sama Czechowska słabo zna język polski. Urodziła się w 1959 r. Jej ojciec był Polakiem, a matka Angielką. Język polski miała okazję poznać w dzieciństwie nie dzięki ojcu, lecz babci, która zmarła, gdy ona miała pięć lat⁴⁵. Jako dorosła osoba nie identyfikuje się z polskością. Czechowska pracowała

⁴¹ *Tamże*, s. 406.

⁴² *Tamże*, s. 312.

⁴³ *Tamże*, s. 412.

⁴⁴ J. Czechowska, *The Black Madonna of Derby* (b.m.w. 2008).

⁴⁵ *Taże*, *After my Polish grandmother died, I did not speak her native language for 40 years*, „The Guardian”, 16.07.2009, s. 16.

w brytyjskich wydawnictwach. Zajmowała się także publikowaniem artykułów i opowiadań. *Goodbye Polsko* jest jej debiutancką powieścią⁴⁶.

Akcja powieści toczy się w latach 1964-1978 w Derby, Londynie, Warszawie i Krakowie. Rozpoczyna ją historia 70-letniej Barbary Poniatońskiej, babci Wandy, Zosi i Jana Baranów, matki Heleny i teściowej Tadeusza. Mieszka w Derby u córki od siedmiu lat. Nie czuje się tam zbyt dobrze – ani w środowisku angielskim, ani w środowisku miejscowych Polaków. Ponieważ jest przekonana, że niedługo umrze, chce załatwić formalności związane z transportem ciała do Polski. Zięć dowiadyuje się, że najłatwiej byłoby, gdyby wyjechała do Polski za życia.

Małżeństwo Tadeusza i Heleny Baranów stanowi część robotniczego świata w Derby. Tadeusz, ceniona „złota rączka”, zajmuje się pracami remontowymi. Helena od 1950 r. zatrudniona jest jako szwaczka w miejscowej fabryce. Ponieważ okazała się być wydajną pracownicą oraz miała pozytywny wpływ na panującą w fabryce atmosferę, awansowała na stanowisko brygadzistki.

Barbara w różny sposób traktuje wnuczki – starszą Wandę z dystansem, młodszą Zofię serdecznie. Motywem nieukrywanej niechęci do Wandy jest to, że podobnie jak ojciec jest nieurodziwa. Zosia oprócz tego, że jest piękna, interesuje się dziejami przedwojennej Polski oraz historią życia babci, która poślubiła przedstawiciela arystokratycznej rodziny Poniatońskich. Z tego powodu aktywnie uczestniczy w zajęciach prowadzonych w ramach szkoły sobotniej. Wanda preferuje inną formę spędzania czasu wolnego; np. ubierając się modnie i chodząc z koleżankami do kina na filmy z ukochanym aktorem. Gdy babcia dumnie stwierdza nt. Zosi: „Jesteś taka, jak ja w twoim wieku... Piękno i rozum, w zwycięskiej kombinacji”, ojciec pociesza Wandę mówiąc, że to ona nadal jest jego „...dziewczynką numer jeden”. Ona odpowiada rozeźlona: „No tak, bo wiele nas łączy, prawda? Jesteśmy oboje tępi, grubi i brzydki i nic nam się w życiu nie udaje, prawda?”⁴⁷.

Wanda nie przepada za polską obyczajowością, w tym za tą związaną Bożym Narodzeniem. Czymś, co nastraja ją depresyjnie, jest rodzinne Derby z jego pospolitością. Dlatego postanawia rzucić szkołę i wyjechać do Londynu. Tam zmienia imię i nazwisko na (angielsko brzmiące) Jean Stapleton. W Londynie zamieszkuje na plebanii, u cioci jednej z koleżanek, która jest żoną pastora. Nie jest to wymarzone miejsce – żona pastora okazuje się być osobą przewrażliwioną, a on dziwakiem.

⁴⁶ Tamże; *Goodbye Polsko* (wywiad z Joanną Czechowską), <http://bham.pl/aktualnosci/198-goodbye-polsko-wywiad-z-joanna-czechowska> (27.05.2012); *The long reach of Derby's black Madonna*, „Derby Evening Telegraph”, 23.08.2008; *Moje osobiste pożegnanie*, „Goniec Polski” 2013, nr 55, s. 19. Zob. także informacje zawarte na stronie internetowej Joanny Czechowskiej: www.jczechowska.com/Author.html (03.10.2014).

⁴⁷ J. Czechowska, *Goodbye Polsko*, Gdańsk 2006, s. 17.

Barbara postanawia, że w Polsce zatrzyma się u bratanicy Ireny. Mieszkanie, w którym Irena mieszka z matką Mirą i synem Pawłem, jest ciasne. Dość szybko ujawniają się inne mankamenty warszawskiej codzienności – herbata bez cukru i cytryny oraz hałasujące za oknem tramwaje. Barbarze szczególnie brakuje prywatności – każdego ranka musi składać łóżko, które w dzień funkcjonuje jako kanapa. Inną kwestią jest negatywne nastawienie bratowej Miry, która pragnie jednego – „...żeby ta stara już sobie pojechała”⁴⁸. Barbara postanawia spotkać się ze szwagierką Marią. Nie ma dobrych wspomnień z nią związanych ze względu na jej wyzywające zachowania na pogrzebie męża Barbary, który miał miejsce w 1926 r.

Wanda nie przepada za plebanią, w której wynajmuje pokój. Oskocznią jest praca w sklepie odzieżowym. Początkowo miała tam problemy – ze względu na odmienny od londyńskiego akcent niechętnie się odzywała, obawiając ujawnienia się jako „prowincjuszka z północy”. Co innego Eunice, jej koleżanka z pracy – jest urodziwa i wygadana, ma wszystkie płyty Beatlesów i wie, gdzie mieszka Paul McCartney. Dodatkowym „atutem” Eunice jest chłopak o imieniu Roger, w którym Wanda się podkochuje.

W listach kierowanych do Zosi Barbara żali się, że niezbyt dobrze czuje się w Warszawie. Z kolei dorastającej wnuczce brakuje babci. Przeżywa problemy w szkole. Dokuczają jej koleżanki a Lidia Batorowicz, dotychczasowa przyjaciółka, stroni od niej. Barbara decyduje się na powrót. Nie jest zachwycona tym, co zastaje – Wanda pracuje jako sprzedawczyni w sklepie, a Janek nie mówi po polsku i nie chodzi do szkoły sobotniej. Jedyną pociechą jest Zosia, która chce studiować polonistykę w Szkole Studiów Wschodnioeuropejskich i Słowiańskich w Londynie. Barbara podupada na zdrowiu – doznaje rozległego wylewu i w konsekwencji paraliżu.

Jest 1970 r. Na skutek redukcji Helena traci pracę. Tłumacząc się wiekiem – 45 lat – nie przyjmuje oferty pracy jako sprzątaczką. Na pewien czas znajduje zajęcie jako asystentka Roberta Kamińskiego, Amerykanina polskiego pochodzenia, który pisze książkę o II wojnie światowej. Helena pomaga mu w przeprowadzeniu w Derby badań naukowych. Kamiński mieszka u Jerzego Batorowicza, z którym walczył jako lotnik w czasie II wojny światowej. Od Heleny dowiaduje się, że była wywieziona na roboty przymusowe. Pracowała jako szwaczka w fabryce Reinharda Gossa pod Hamburgiem.

Kamiński wykorzystuje zdobyte wiadomości przeciw działającej w USA firmie Gossa, która zajmuje się produkcją odzieży dżinsowej. Pisze książkę pt. *Moda i niewolnictwo. Jak Goss zbudował imperium mody na niewolniczej pracy*, której publikacja zbiega się z samobójczą śmiercią Petera, syna Reinharda Gossa. Sekretem Heleny jest uczucie, które łączyło ją, młodą robotnicę z Polski, z synem

⁴⁸ *Tamże*, s. 61.

niemieckiego fabrykanta. Helena jest przekonana, że Peter Goss popełnił samobójstwo, gdy dowiedział się, że to jego dawna ukochana, której on uratował pod koniec wojny życie, zeznawała przeciw niemu.

Zosia postanawia odbyć „praktykę” przed rozpoczęciem studiów. Jedzie do Polski, aby poznać kraj, o którym babcia jej tyle opowiadała. Zatrzymuje się u Ireny. Myśli o przyjeździe kuzynki z Anglii zachwyca się Paweł, student mechaniki w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Paweł bawi się w konspiratora – bierze udział w drukowaniu i kolportażu publikacji w ramach „drugiego obiegu”. Marzy o Ameryce, gdzie można do czegoś dojść, stać się kimś. Nie rozumie matki, która nie tylko, że jest członkiem partii, lecz także jest przekonana o ogólnospołecznych korzyściach, które wypływają z panującego w Polsce ustroju.

W międzyczasie Wanda dowiaduje się o schadzках pastora i dziewcząt – członkiń prowadzonego przez niego klubu młodzieżowego. Nie mogąc znieść myśli o pastorze spółkującym w jej łóżku, wyprowadza się pospiesznie do Eunice. Pozytywną stroną okazuje się możliwość częstszego widywania Rogera. Ten zaprasza ją na sesję zdjęciową, z której fotografie wykorzystuje w ramach wystawy pt. *Po drugiej stronie lustra*. Później Wanda doświadcza boleśnie, że z jednej „strony lustra” jest piękna Eunice, z drugiej ona – „brzydula z Derby”. Powoli dociera do niej, że od dłuższego czasu była obiektem kpin Eunice i Rogera. Postanawia wrócić do Derby. Tam mocno przeżywa spotkanie ze sparaliżowaną babcią, która wkrótce umiera.

Razem z Pawłem Zosia jedzie do Krakowa, gdzie zatrzymuje się u jego znajomych. Zosi bardzo się tam podoba. W czasie jednej z rozmów słyszy zachętę, aby w ramach studiów podjąć kwestię zbrodni katyńskiej. Gdy jest z powrotem w Warszawie, doznaje silnego ataku chorobowego, na skutek którego umiera. Irena, która jest lekarzem, diagnozuje początkowo niestrawność. Dopiero później przypomina sobie o wypadkach zatrucia jadem kiełbasianym, które miały miejsce na południu Polski. Mocno przeżywa fakt, że dziecko, które kuzynka powierzyła jej pod opiekę, nie żyje. Ciało Zosi zostaje sprowadzone do Derby, a następnie pochowane na miejscowym cmentarzu.

Helena rozpacza. Użala się nad tragicznymi wydarzeniami z przeszłości. Ma pretensję do (nieżyjącej) matki, że zostawiła ją w czasie łapanki w Warszawie oraz że zabrała jej ukochaną córkę. Gdyby nie napełniła bzdurami głowy Zosi, to ta na pewno nie pojechałaby do Polski.

Do Derby przyjeżdża Paweł Lato, syn Ireny. Anglia przypada mu do gustu. Wrażenie robi na nim klub polski, gdzie na jednej ze ścian wisi orzeł w koronie. Zakochuje się z wzajemnością w Wandzie. Helena nie jest specjalnie zachwycona jego osobą. Nie chce, aby jej córka zadawała się z byle kim. Miłość Wandy i Pawła zostaje przypieczętowana małżeństwem. Także Janek się żeni. Jego wybranką jest Maxine Allsop, córka właściciela dobrze prosperującej firmy drukarskiej. Aby

zachować tradycję, ku niezadowoleniu rodziców, przyjmuje nazwisko żony. Innym problemem jest młody wiek Janka – 19 lat – i fakt ożenku w kościele anglikańskim.

Powieść *Goodbye Polsko* kończy się polskim akcentem. Z jednej strony jest to wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Apostolską, z drugiej strony fakt, że Anna, osiemnastomiesięczna córka Wandy, czystą polszczyzną wymawia słowo babcia.

3.1.5. Daniel Koziarski, *Socjopata w Londynie* (2007)

*Socjopata w Londynie*⁴⁹ autorstwa Daniela Koziarskiego⁵⁰ stanowi kontynuację powieści *Kłopoty to moja specjalność, czyli KRONIKI SOCJOPATY*⁵¹. Jej bohaterem jest Tomasz Płachta, pochodzący z Gdyni trzydziestolatek po studiach prawniczych. W Polsce pracował w różnych firmach na mniej znaczących stanowiskach. Jest uważnym obserwatorem, który jednak nie potrafi powstrzymać się od uszczypliwych komentarzy i w konsekwencji zraża do siebie spotkanych ludzi. Wojtek, jeden z dawnych znajomych Tomasza, spotykając go na ulicy zadaje pytanie: „A co u ciebie? (...) Dalej rujnujesz innym ludziom życie?”⁵².

Tomasz ma świadomość tego, że nieco odstaje od społeczeństwa, czego zewnętrzny wyrazem jest permanentne sprawdzanie, czy ma zapięty rozpinak. Jednocześnie jest przekonany, że inni też nie są bez winy. Sensownym rozwiązaniem wydaje mu się próba ułożenia życia na nowo... nad Tamizą, o czym czytelnik dowiaduje się pod koniec *Kłopotów*... 3 maja 2004 r. Tomasz przyjeżdża autobusem do Londynu. Jak wielu innych rodaków wysiada na Victoria Coach Station i tak jak oni korzysta z pomocy Polaków już „urządzonych” w Londynie. Dzięki Damianowi, znajomemu swego przyjaciela, ma nocleg i pracę. Obskurny pokój dzielony z rodakiem i praca w smażalni na Ealingu, której właścicielem jest Libijczyk, nie zaspokajają ambicji Tomasza.

Powoli Tomasz układa sobie życie. Zmienia zakwaterowanie i otrzymuje pracę w sklepie z zabawkami. Odchodząc ze smażalni nie przejmuje się protestami i groźbami Amdena, dotychczasowego pracodawcy. Wie, że on mu nic nie zrobi, gdyż on pracował u niego na czarno. Właścicielem sklepu z zabawkami jest pochodzący z Chin Pen Jakamoto. Ponieważ zachowuje się nietaktownie wobec chrześniaka jego brata, ośmiolatka, który stracił nogę w wypadku, zostaje zwolniony.

⁴⁹ D. Koziarski, *Socjopata w Londynie* (Warszawa 2007).

⁵⁰ Daniel Koziarski (1979-), prawnik, autor pięciu powieści oraz opowiadań, zamieszczanych m.in. w „Gazecie Polskiej”. Kilka lat spędził w Londynie. Zob. P. Gulda, *Katia i kroniki socjopaty*, „Gazeta Wyborcza” (Trójmiasto) 2007, nr 80, s. 8; tenże, *Samobójca zamiast pewnego socjopaty*, „Gazeta Wyborcza” (Trójmiasto) 2008, nr 195, s. 6; K. Kopacz, *Socjopata w Londynie*, „Goniec Polski” 2007, nr 39, s. 30-31. Aktualne informacje nt. twórczości Koziarskiego są dostępne na jego blogu: daniel-koziarski.blogg.pl.

⁵¹ D. Koziarski, *Kłopoty to moja specjalność, czyli KRONIKI SOCJOPATY* (Warszawa 2007).

⁵² *Tamże*, s. 83.

Tomasz mieszka razem z Alexem, Kasią i Luisem. Alex, a właściwie Olek, pochodzi z Rumi. Pracuje w Londynie jako informatyk. Dodatkowo zarabia obsługując na przyjęciach organizowanych dla bogatych Żydów. Kasia studiuje księgowość. W wolnym czasie spotyka się z licznym gronem niebiałych mężczyzn. Luis pochodzi z Hiszpanii. W Londynie zajmuje się wystawianiem mandatów za niewłaściwe parkowanie.

Tomasz znajduje pracę w restauracji należącej do sieci Super Quality Foods. Odszkodnią od codzienności są odwiedziny w sklepach muzycznych oraz pisanie scenariusza, który ma nadzieję, że zostanie zakupiony przez którąś z miejscowych telewizji. Przy pisaniu pomaga mu poznana za pośrednictwem ogłoszenia Greczynka Helena.

Pracując w restauracji Tomasz doświadcza wielobarwności „londyńskiego proletariatu”. Współpracownicy pochodzą z różnych zakątków ziemskiego globu – z Australii, Turcji, Hiszpanii, Jamajki, Polski, Chorwacji, Słowacji i Etiopii.

Pomimo że Tomasz nie jest zachwycony rozwojem zawodowej kariery, nie zamierza wracać do Polski. Inaczej musiałby przyznać się do klęski. Drażni go naiwne spojrzenie na wielokulturowość oraz lewicowe inklinacje, których zewnętrzny wyrazem są np. koszulki z podobieństwem Che Guevary. Korzystając z polskiego duszpasterstwa przy kościele „na Devonii” uświadamia sobie, że nie jest ono „skrojone” na potrzeby najnowszych emigrantów.

Będąc zatrudnionym w restauracji Tomasz podejmuje dodatkową pracę w jednym z pomniejszych sklepów z płytami muzycznymi. Oczekuje, że w ten sposób połączy przyjemne z pożytecznym. Ponieważ pierwszego dnia dochodzi tam do kłótni, Tomasz zostaje zwolniony.

Przypadkowo Tomasz spotyka znajomych z Polski, w tym Zabłocką, mającą – ku jego przerażeniu – obsłużyć go w domu publicznym, do którego udał się razem z Alexem. Inną polską znajomą jest Natalia, która podobnie jak Tomasz pracuje fizycznie – sprząta w londyńskich biurach.

Wydarzeniem, które w Londynie staje się okazją do zmanifestowania polskości przez przybyszów znaną z Wisły, jest marsz zorganizowany ku czci zmarłego papieża Jana Pawła II. Również Tomasz w nim uczestniczy. W pracy koledzy i koleżanki Tomasa pozwalają sobie na antypapieskie wypowiedzi, podkreślając, że Jan Paweł II jest odpowiedzialny za epidemię AIDS w Afryce. Tomasz wygłasza propapieską apologię wykazując krytykom ignorancję.

Ważne wydarzenie ma miejsce 7 lipca. Dokonane zostają wtedy w Londynie zamachy bombowe. W pracy Tomasz kłóci się z pochodzącym z Turcji Ahmedem, który uważa, iż to zasłużona kara. Stwierdza: „Anglia zasługiwała na nauczkę, szkoda tych ludzi, ale Blairowi się należało (...) Nikt nie kazał mu lizać dupy Bushowi i włączyć do Iraku, suwerennego kraju”⁵³. W podobnym tonie wypowiada się Kasia.

⁵³ Tenże, *Socjopata w Londynie*, s. 179.

Gdy Tomasz dowiaduje się, że potrzebny jest pracownik w centrum rekrutacji Super Quality Foods, zgłasza swą kandydaturę. Kariera pracownika biurowego nie trwa zbyt długo. Ponieważ szukający w centrum pracy skarżą się na sposób, w jaki on ich traktuje, wraca z powrotem do pracy w restauracji.

„Tygodnik Polonii Angielskiej” ogłasza konkurs na reportaż o londyńskich bezdomnych, w którym Tomasz decyduje się wziąć udział. Postanawia przebrać się za bezdomnego. Gdy pojawia się w okolicach dworca Victoria, zostaje przepędzony. Dowiaduje się, że naruszył terytorium Wielkiego Ala, członka „elity” tamtejszych trampów. Za namową Toma, mniej „prominentnego” żebraka, Tomasz udaje się po kartony pod Tesco. Tam zostaje zatrzymany przez ochronę. Oskarżono go o dokonanie kradzieży.

Kolejna przygoda Tomasza ma miejsce w miejskim autobusie. Gdy widzi niespokojnie zachowującego się „arabskiego” młodzieńca, przy którym znajduje się spory bagaż, bierze go za zamachowca wywołując w ten sposób panikę wśród pasażerów. W czasie przesłuchania dowiaduje się, że chłopak miał w plecaku dmuchaną lalkę. Gdy pyta się policjanta, czy istnieje islamska wersja *sex doll* z zakrytą twarzą, ten zirytowany wyrzuca go z komisariatu.

Przypadkowo Tomasz spotyka pochodzącą z Boliwii młodą dziewczynę o imieniu Silvana. Oboje przypadają sobie do gustu. Dość szybko decydują się skosztować znajomość w łóżku. Gdy wychodzą z hotelu, Tomasz pożycza Silvanie 10 funtów na papierosy. Ktoś fotografuje ich w tym momencie. W boliwijskich mediach pojawia się informacja, że Silvana, córka jednego z bardziej znanych polityków, prostytuuje się w Londynie. Nie chcąc dalej szkodzić ojcu Silvana decyduje się zakończyć znajomość z Tomaszem.

Kolejną „zawodową stacją” Tomasza jest sklep papierniczy sieci Starman. Do jego obowiązków należy m.in. zapobieganie kradzieżom. Tomasz wykazuje się gorliwością w tej kwestii. Przyłapuje mężczyznę, który wkłada do kieszeni oprawiony w skórę organizer. Okazuje się, że zaszło nieporozumienie. To wydarzenie oraz ocierające się o rękoczyny kłótnie z pracownikami skutkują zwolnieniem Tomasza.

Będąc w *jobcentre* (biurze pośrednictwa pracy) Tomasz zostaje potraktowany jako kombinator. Słyszy, że nie jest taki biedny, na jakiego się kreuje – na uszach ma drogie słuchawki, a w Polsce mieszkanie. Nastrój psuje mu Ania, z którą od dłuższego czasu koresponduje przez internet. Okazuje się, że przyjęła ona jego zaproszenie i przyjechała do Londynu. Tomasz ucieka z dworca Victoria, gdy z oddali zobaczył, że Ania jest niska i otyła.

„Spotkanie” z Anią staje się okazją do rozmyślań nad życiową sytuacją. Tomasz dochodzi do wniosku, że pobyt w Londynie to ciągłe cofanie się. Jedynym sensownym wyjściem jawi się samobójstwo. Okazuje się, że i tego Tomasz nie jest w stanie zrealizować. Tuż przed skokiem z Tower Bridge kłóci się z przypadkowo

spotkanym pijakiem, który chce go poczęstować alkoholem. Oburza go propozycja wspólnego picia z jednej butelki.

Tomasz wraca do Polski. Jadąc na Victoria Coach Station żegna się z miejscami, które przez ostatnie dwa lata stanowiły jego codzienność. Czekając w autokarze na rozpoczęcie podróży, zaczyna czytać najnowsze wydanie „Tygodnika Polonii Angielskiej”. Zatrzymuje się nad artykułem Elizy Borowiak o bezdomnych w Londynie, w którym zawarto większe partie tekstu przez niego napisane. Oczywiście jego osoba nie została przywołana. Gdy dzwoni podniecona Helena i tłumaczy, że Channel 6 jest zainteresowany ich scenariuszem, pospiesznie wysiada z autokaru.

Z trzeciej powieści poświęconej Tomaszowi Płachcie⁵⁴ czytelnik dowiadyuje się, że bohater pozostał w Londynie przez kolejne dwa lata. Do Polski wraca w 2007 r. Nikt na niego nie czeka ani go nie wita – nawet matka, która wcześniej próbowała wymusić na nim powrót do ojczyzny. Kwalifikacje zdobyte w Londynie okazują się być raczej balastem niż atutem. Tomasz z trudem odnajduje się w nowej rzeczywistości.

3.1.6. Marina Lewycka, *Dwa domki na kółkach* (2007)

Czytelnik powieści Mariny Lewyckiej⁵⁵ ogląda zaprezentowane wydarzenia oczyma poszczególnych bohaterów⁵⁶. Jednym z nich jest szukający nowego domu bezpański pies. Głównymi bohaterami *Dwóch domków na kółkach* są Polacy: Jola, Marta i Tomasz oraz Ukraińcy: Witalij, Andrij i Irina. Polska grupa obecna jest do połowy powieści (do s. 188). Z tego powodu poniższa prezentacja odnosi się do „polskiej” części *Dwóch domków*⁵⁷.

Akcja rozpoczyna się w południowej Anglii, w pobliżu kanału La Manche. Na polu truskawek należącym do Anglika Leapisha, który przez zbieraczy nazywany

⁵⁴ Tenże, *Przypadki Tomasza Płachty. Życie i śmierć socjopaty* (Warszawa 2010).

⁵⁵ Marina Lewycka (1946-), córka ukraińskich emigrantów, którzy osiedlili się po II wojnie światowej w Wielkiej Brytanii. Urodziła się w Niemczech w obozie dla uchodźców w Kilonii. Wykładała na uniwersytecie w Sheffield. W 2005 r. debiutowała powieścią pt. *Zarys dziejów traktora po ukraińsku* (Warszawa 2006), w której zawarła wątki autobiograficzne. *Dwa domki...* są drugą spośród trzech powieści. Trzecia powieść (z 2009 r.) to *Wojna domowa* (Poznań 2011). Zob. nota biograficzna na okładce powieści *Dwa domki...*; *Spotkanie z pisarką*, „Gazeta Wyborcza” (Toruń) 2007, nr 253, s. 4; T. Halikowska-Smith, *Dwie przyczepy kempingowe*, „Tydzień Polski” 2007, nr 26, s. 1.

⁵⁶ Z podobnym zabiegiem artystycznym można się spotkać w powieści *Zarys dziejów traktora...*

⁵⁷ Ze strony krytyki zwracano uwagę, że pierwsza część książki, w której występują Polacy, jest bardziej interesująca od drugiej. „The first half is phenomenal, a rollicking road trip wittily narrated by each of the workers in turn, even the stray dog they acquire, whose soulful and devoted affections are whimsically communicated. But the book becomes less engaging as the voices remain light and the backdrop becomes progressively more sinister”. Zob. F. Segal, *If you want true insight, ask the dog*, „The Observer”, 01.04.2007.

jest Knedel, pracują ww. Polacy i Ukraińcy. Jest także Emanuel, który pochodzi z południowo-środkowej Afryki, oraz dwie Chinki. Wszyscy mieszkają w dwóch przyczepach kempingowych. Najnowszym „nabytkiem” jest Irina, 19-letnia Ukrainka z Kijowa, która przyjechała do Anglii podszkolić język.

W Polsce Jola pracowała jako nauczycielka. Owocem związku z bliżej nieokreślonym policjantem jest Mirek. Ponieważ urodził się niepełnosprawny, Jola miała do wyboru albo oddać go do zakładu, albo zrezygnować z pracy i zająć się nim. Znalazło się inne rozwiązanie. Mirkiem zajęła się jej siostra, a Jola skorzystała z oferty pracy przy zbiorze truskawek. To już jej siódmy sezon w Anglii a 47 rok życia. Jola nadzoruje pracę pozostałych zbieraczy. Stanowisko to otrzymała nie tylko w dowód uznania „truskawkowych kwalifikacji”, lecz dlatego, że skutecznie zaspokaja intymne potrzeby Leapisha. Wprawdzie jest on żonaty, lecz małżeństwo jego opiera się na relacji natury finansowej.

Tomasz pracuje w Polsce jako urzędnik. Zamiast – jak planował – zwiedzać Anglię, zbiera truskawki. Jest niechlujny – nosi nylonowe skarpety, które są przyczyną otaczającego go smrodu, oraz długie, niezbyt estetycznie ułożone włosy. Gra na gitarze i śpiewa smętne piosenki.

Marta to siostrzenica Joli. Drażni pozostałych swą religijnością, której zewnętrznym wyrazem jest powieszony w przyczepie obrazek Czarnej Madonny z Krakowa (sic!). Atutem Marty są zdolności kulinarne – nawet z prostych składników potrafi ugotować smaczne danie.

Emanuel to 18-letni Afrykańczyk. Przyjechał do Anglii w poszukiwaniu siostry. Jest miły i ładnie śpiewa. O każdej porze dnia i nocy nosi na sobie niezbyt estetyczną zieloną kurtkę.

Troje Ukraińców nie trzyma się razem. Witalij często opuszcza farmę. Jak się później okazuje, pośredniczy w załatwianiu pracy dla osób nielegalnie przebywających w Anglii. Andrij to młodzieniec z zagłębia węglowego w Doniecku. Pomimo starań nie przypada do gustu nowo przybyłej Irinie, której zdaniem wszyscy górnicy to prostytutki.

Irina przyjechała do Anglii, aby podciągnąć znajomość ukochanego angielskiego. Ma nadzieję, że spotka jakiegoś romantycznego Anglika. Podobnie jak pozostali Ukraińcy pracuje nielegalnie przy zbiorze truskawek. Na farmie znalazła się za sprawą Wulka, drobnego przestępcy z Bałkanów. Manierą Iriny, którą odziedziczyła po matce, jest klasyfikowanie ludzi według poziomu ich osobistej kultury. Szybko hierarchizuje zbieraczy truskawek:

„Chinki, chociaż są Chinkami, bez wątplenia są osobami kulturalnymi. (...) Następnie mamy Tomasza... Twierdzi, że jest poetą, co oczywiście jest niezwykle kulturalne, choć nie ma na to zbyt wielu dowodów, chyba że weźmie się pod uwagę te smętne piosenki, które śpiewa, kiedy w pobliżu kręci się Jola. (...) Marta jest wykształcona i nawet mówi trochę po francusku, ale to jej katolickie wychowanie

niesie ze sobą mnóstwo zasad i tajemnic, a całkiem brak mu praktycznych treści... Witalij jest tajemniczy. Nigdy nie odpowiada wprost. Czasem znika, nikt nie wie gdzie. Niewątpliwie jest inteligentny, bo mówi dobrze po angielsku i zna kilka innych języków, ale jego sposób bycia jest dość grubiański i nosi złoty łańcuch ze srebrnym szczyrykiem, który dynda mu na szyi. (...) Niemal na dnie hierarchii znajduje się (...) Jola... Jest wulgarna, ma przerwę między przednimi zębami i wyraźnie farbowane włosy. ...zadziera nosa, co jest całkowicie nieuzasadnione i skrajnie irytujące. Na każdy temat wygłasza własną opinię, której z reguły w ogóle nie warto słuchać. Na samym dnie jest Andrij, syn górnik z Donbasu⁵⁸.

Życie zbieraczy truskawek upływa pomiędzy polem a ciasnymi przyczepami kempingowymi. Warunki mieszkaniowe są prymitywne. Z toalety można korzystać tylko za dnia, gdyż na noc jest ona z niewiadomych przyczyn zamykana przez właściciela. Za prysznic służy wiadro z podziurawionym dnem, do którego wlewa się wodę zebraną do beczki po ropie. Ku niezadowoleniu pozostałych mężczyzn Andrij wyposażył prysznic w parawan z brzożowych słupków, wokół których przeplótł plastikowe torby.

Wydarzeniem, które znacząco wpływa na sytuację bohaterów, jest kłótnia pomiędzy właścicielem pola a jego żoną. Aby rozzłościć męża, zaczyna ona namiętnie całować Andrija, który przypadkowo znalazł się w jej pobliżu. Następnie wsiada do samochodu i potrąca małżonka. Wręcza Andrijowi klucze do land-rovera męża i poleca uciekać. Grozi, że złoży na policji zeznanie, że to on zrobił mu krzywdę i to jej, a nie jemu uwierzą.

Andrij jest przerażony. Zamiast opuścić farmę samemu, decyduje się na inne rozwiązanie. Podczepia do samochodu przyczepę kempingową, w której zabiera pozostałych pracowników. Jego celem jest baza promowa w Dover. Jola, Tomasz i Marta postanawiają wrócić do Polski. Namawiają Emanuela, aby pojechał z nimi. On jednak nie chce, gdyż w Anglii szuka siostry.

Spotkany przypadkowo Witalij zachęca ich do podjęcia pracy na fermie drobiu. Obiecuje im tygodniówkę w wysokości 500-600 funtów. Tomasz nie jest zachwycony propozycją. Wizja zarobku w wysokości dwukrotnie wyższej od tego, co przed potrąceniami zarabiali przy truskawkach, przekonuje jednak jego, Jolę oraz Martę. Zakwaterowanie okazuje się być pozbawione jakichkolwiek wygod – karaluchy, brak wody, mieszkanie w ciasnych pomieszczeniach w kilka osób itp. Na dodatek po kilku dniach ktoś kradnie Tomaszowi gitarę.

Tomasz otrzymuje stanowisko w wylęgarni drobiu. Praca nie jest skomplikowana – łapie kurczaki i pakuje je do samochodu. Ciężko doświadcza „spotkania” z ciasno upchanymi ptakami, często z połamanymi nogami i popalonymi przez odchody. Gdy wszystkie kurczaki są załadowane, Tomasz idzie do pracy w ubojni drobiu. Okazuje się, że jeden z Chińczyków pracujących tam przy taśmociągu

⁵⁸ M. Lewycka, *Dwa domki na kółkach*, Warszawa 2007, s. 35-37.

stracił kciuk i Tomasz ma go zastąpić. Kłóci się z przełożonym, który zmusza go do pracy bez rękawic ochronnych.

Sprawa odciętego kciuka dość szybko staje się tematem rozmów prowadzonych przez pracowników, którzy odpowiednio zmotywowani przez działaczy związkowych decydują się na strajk. Właściciele fermy i ubojni podejmują pertraktacje, szukając jednocześnie z pomocą Witalija nowych pracowników. W ten sposób na fermie pojawiają się zwerbowani przez Witalija Andrij i Emanuel. Fizycznie, a przede wszystkim psychicznie, zmęczona Jola, Tomasz i Marta decydują się na powrót do Polski. Andrij z Emanuelem odprowadzają ich na prom. Na pożegnanie Tomasz zapewnia Andrija i Emanuela, że na pewno wrócą do Anglii.

3.1.7. Polly Courtney, *Oddaleni* (2008)

Bohaterką napisanej przez Polly Courtney⁵⁹ powieści pt. *Oddaleni*⁶⁰ jest pochodząca z podwarszawskich Łomianek Marta Dąbrowska⁶¹. To młoda absolwentka Szkoły Głównej Handlowej, która zdobyte na studiach umiejętności pragnie wykorzystać w Londynie. Decyzja o wyjeździe wynika z przekonania, że w rodzinnej miejscowości nie ma dla niej przyszłości. Przed nią wielu młodych opuściło Łomianki. Zostali tam starzy lub ci, którzy bali się ruszyć w nieznanie.

⁵⁹ Polly Courtney (1980-), autorka sześciu powieści oraz artykułów, m.in. nt. pracy w londyńskim City, kobiet oraz emigrantów. Pracuje jako konsultantka firm internetowych. Więcej na jej temat zob. na stronie internetowej: www.pollycourtney.com/about.htm (03.10.2014).

⁶⁰ P. Courtney, *Oddaleni*, Warszawa 2009 (wyd. ang. *Poles Apart*, Leicester 2008). *Poles Apart* – oryginalny tytuł powieści – stanowi przywoływaną w brytyjskich mediach grę słów. Z jednej strony uwypuklona zostaje kwestia krańcowej różności, z drugiej zaś oddalenie tego, co polskie, od tego, co brytyjskie. Por. R. Clement, *Press Reception of Polish Migrant In Scotland, 1940-2010*, w: *Scotland and Poland*, s. 180. Zob. także recenzję powyższej publikacji autorstwa A. Romejko, opublikowaną w „Studiach Gdańskich” 2011, nr 29, s. 492. Motyw „oddalenia” odbija się na okładce polskiego wydania książki, na której na ziemskim globie umieszczono na przeciwległych biegunach symbole Wielkiej Brytanii i Polski – Big Bena w Londynie i Pałac Kultury w Warszawie. Na okładce oryginału można zobaczyć szczupłą brunetkę w czerwonej sukience, która stoi na tle czarno-białych postaci.

⁶¹ Pierwowzorem bohaterki powieści *Oddaleni* jest Polka Marta Krawczyk, która do Londynu przyjechała przed rozszerzeniem Unii Europejskiej. Dwa lata pracowała jako niania. Potem szukała pracy odpowiadającej jej ekonomicznemu wykształceniu. W czasie jednego ze stażów trafiła do firmy, w której zatrudniona była Polly Courtney. Polecono jej zająć się polską stażystką, z którą – po pewnym czasie – się zaprzyjaźniła. Courtney odeszła z firmy, a Krawczyk została tam zatrudniona. Zob. *Brytyjka o Polakach*, „Cooltura” 2008, nr 40, s. 56; *Przełamywanie stereotypów*, „Nowy Czas” 2008, nr 34, s. 19; por. T. Ziemia, *Zostańcie tu na zawsze*, „Goniec Polski” 2008, nr 36, s. 34. Elżbieta Sobolewska w artykule *Poles doing good...*, „Nowy Czas” 2008, nr 34, s. 5 podaje, że Marta nazywała się Kowalczyk. W innej publikacji wskazano, że kobieta, której doświadczenia życiowe odbijają się w powieści *Oddaleni*, w przeciwieństwie do książkowej odpowiedniczki nie odniosła w Londynie zawodowego sukcesu. *Żyje z wykonywanych dorywczo prac*. Zob. *London: no place for a Pole*, www.guardian.co.uk/uk/2008/sep/04/immigration-work-and-careers/print (03.10.2014).

Do drugiej grupy należy Anka, najlepsza przyjaciółka Marty, która pracuje jako sprzedawczyni w miejscowej piekarni.

Matka Marty była zaangażowana w przeszłości w organizowaniu wymiany młodzieży z Polski i Anglii. Od tego czasu utrzymuje kontakt z poznaną wówczas angielską nauczycielką. Dzięki temu Marta otrzymuje możliwość zamieszkania w domu jej córki Tash, który znajduje się w Kensington, jednej z bogatszych dzielnic Londynu. Biorąc pod uwagę lokalizację opłata będzie symboliczna – 50 funtów tygodniowo.

Tash nie jest zachwycona, że będzie mieszkać z imigrantką z Europy Wschodniej. Żaląc się znajomym pokazuje im zdjęcie z Martą. Jej wygląd – fakt, że ma na sobie ubrania, które nosiło się na początku lat 90. – nie budzi zachwyty u zebranych.

Do wyjazdu Marta przygotowuje się poprzez lekturę publikacji nt. Anglii i Londynu. Ma świadomość, że jedzie do miejsca, w którym przebywa milionowa – a może i dwumilionowa – rzesza rodaków. Na pożegnanie otrzymuje prezenty: od ojca sto funtów, matki – ciasto drożdżowe, a od Anki „maliniak” – popularną wśród zamożnych warszawianek puchatą kurtkę z kapturem obszytym sztucznym futrem. Razem z Martą w samolocie leci liczna grupa młodych Polaków. W drodze z Luton do Londynu Marta poznaje Łukasza. Dziwi się, że jedzie nie znając języka angielskiego. Łukasz tłumaczy jej, że pracę załatwił mu kolega – w Polsce lekarz, w Londynie robotnik budowlany.

Będąc u Tash Marta poznaje jej znajomych, w tym Jacka, który miał „... miał najpiękniejszy zarys szczęki, jaki kiedykolwiek widziała”⁶², oraz Plum, dziewczynę niskiego wzrostu o końskiej twarzy. Na powitanie, z uśmiechem na twarzy, proponują Marcie wódkę. Rozmawiają ze sobą nt. tego, jak to jest być Polką. Jednocześnie traktują Martę w taki sposób, jak gdyby była ona nieobecna. Tash jest przekonana, że Marta będzie pracowała jako *au pair*. Marta czuje się dotknięta – z jednej strony mowa o pracy niewymagającej kwalifikacji, z drugiej sygnał, że dobrze byłoby, gdyby się wyprowadziła.

Sposób traktowania Marty przez Tash nie zmienia się w późniejszym okresie. Jest on protekcyjny. Tash oczekuje, że cała uwaga będzie skupiała się na niej, a Marta będzie spełniała jej zachcianki. Gdy Marta prosi ją o sprawdzenie CV, ta zapewnia, że zostało ono napisane w nienaganny sposób. W czasie zakończonej fiaskiem rozmowy kwalifikacyjnej okazuje się, że w CV są poważne braki. Przy okazji Marta dowiaduje się, że nikt w Londynie nie słyszał o Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Z konieczności Marta zatrudnia się przy rozdawaniu ulotek. Za sześciordniowy tydzień pracy Marta ma otrzymać 300 funtów na rękę. Tash mówi, że ma pracę papierkową. Gdy podaje jej wysokość zarobków, ona dziwi się, że są tak niskie.

Marta nie darzy sympatią przyjaciół Tash. Irytują ją ich prymitywne rozrywki polegające na upijaniu się i niehigienicznych grach, np. na podawaniu kielbaski

⁶² P. Courtney, *Oddaleni*, s. 26.

z ust do ust. Wyjątkiem jest Holly. Jej inność wynika z faktu wywodzenia się z niższej warstwy społecznej.

„Bratnią duszą” okazuje się być Dominik, młody absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego Marta spotyka w firmie zajmującej się dystrybucją ulotek. Starym skuterem Dominik transportuje kartony z ulotkami, które ma rozdawać Marta.

Okazuje się, że Marta dość sprawnie kolportuje ulotki. Poważniejsze trudności napotyka w dzielnicach biurowych, gdzie przechodnie traktują ją albo jak powietrze, albo w niegrzeczny sposób. Marta wpada na pomysł, aby ulotki zostawiać w sklepach, klubach, centrach sportowych itp. W ten sposób zwiększa szybkość dystrybucji. Sukces staje się klęską – Marta zostaje zwolniona z pracy. Były telefony ze skargami na jej nachalność, a nawet zastraszanie. Szef wyzywa ją od chudych polskich imbecylów, a następnie każe wynosić się z firmy. Nie przyjmuje tłumaczeń, że ulotki przyjmowano bez zastrzeżeń.

Kolejnym problemem jest konieczność opuszczenia domu Tash. W czasie jednego z przyjęć do podpitej Marty dobiera się Jack. Świadkiem tego była Plum, która poinformowała o tym Tash, dziewczynę Jacka. Ta spakowała rzeczy Marty i wystawiła je przed domem w walizce. Gdy Marta pojawia się, Tash żegna ją słowami: „Ty mała dziwko! (...) Ty szczapowata wieśniaro! (...) Precz stąd! Precz do swego kraju! I już nigdy tu nie wracaj!”⁶³.

Marta szuka pomocy u Dominika. Po kilku telefonach otrzymuje SMS-a z informacją, aby więcej już nie dzwoniła. Potem okazało się, że ktoś ukradł mu telefon komórkowy. Bliska załamania zauważa w portfelu wizytówkę Holly. Dzwoni do niej. Holly przyjmuje ją u siebie – w mieszkaniu, które wynajmuje razem z Richem i czarnoskórą Tiną.

W czasie rozmowy kwalifikacyjnej w firmie Świetliste Iskierki Marta po raz kolejny słyszy, że nie ma angielskiego doświadczenia zawodowego. Przeprowadzająca rozmowę kwalifikacyjną radzi Marcie, aby złożyła podanie w kilku firmach. Marta idzie za jej radą, lecz bez sukcesu. W międzyczasie podejmuje pracę w firmie cateringowej Bread and Butter, przy obsłudze przyjęć. Wiążą się z tym niemiłe przeżycia, będące wynikiem kłótni pomiędzy pracownikami – Angielkami i imigrantkami. Remedium na stres jest kawa z Dominikiem w polskich delikatesach na Acton.

Marta otrzymuje propozycję pracy w jednej z firm marketingowych w Holborn. Jest to dla niej poważne wyzwanie, przede wszystkim z powodu zatrudnionej tam na stanowisku analityka Kat Schneider, która od samego początku utrudnia jej pracę. Marta radzi sobie, głównie dzięki pomocy Włocha o imieniu Carl.

Zauroczenie Dominikiem, przypięczone miłosnym aktem w jego niezbyt przytulnym pokoju, kończy się dość szybko. Przypadkowo Marta widzi go całującego się z jakąś blondynką. Dzieje się to w delikatesach, do których tydzień wcześniej Dominik zaprosił Martę na kawę. Rozczarowana Marta znajduje

⁶³ *Tamże*, s. 26.

pocieszenie w ramionach „dobijającego się” do niej od dłuższego czasu Jacka. Spotykając się z nim ma okazję poznać, w jaki sposób i czym żyją w Wielkiej Brytanii sfery wyższe. Z jednej strony jest zachwycona ich światem, z drugiej utwierdza się w przekonaniu, że nie mają oni pojęcia o tym, jak wygląda życie przeciętnego mieszkańca Anglii. Ponieważ w czasie rozmowy telefonicznej z Tash Marta dowiaduje się, że Jack nadal jest jej chłopakiem, kończy znajomość z nim.

Marta ma problemy w firmie. Pod kierunkiem Kat bierze udział w przygotowaniu prezentacji dla jednego z klientów. Większość pracy wykonuje sama. Kat przywłaszcza sobie to, co wykonała, a ją oskarża przed przełożonymi o niekompetencje i lenistwo. Marta otrzymuje oficjalne ostrzeżenie. W toalecie kłóci się z Kat, która nie kryje się z faktem, że ją wykorzystała. Ponieważ ktoś przypadkowo podsłuchał, o czym rozmawiały, Kat traci stanowisko. Zostaje ono powierzone Marcie.

Radość Marty zostaje przyćmiona informacją o zawale ojca. Marta postanawia jak najszybciej dostać się do Warszawy. Korzysta z uprzejmości Dominika, który odstępuje jej bilet do Krakowa. Dominik postanowił wrócić do Polski, gdyż firma, w której pracował, prowadziła nieczyste interesy, w które on nie chciał być uwiłkany. Przy okazji wyjaśnia się, że blondynka, z którą się całował, to jego siostra.

Marta odwiedza w szpitalu chorego ojca. Spotyka się także z dawno niewidzianą Anką. Żali się, że Londyn to miejsce, w którym człowiek ciągle myśli tylko o sobie, a jednocześnie nie ma czasu dla innych. Matce opowiada o Dominiku, o tym że go zraniła, a on okazał jej tyle życzliwości. Ta poleca córce zadzwonić do niego i go przeprosić.

Już w Londynie Marta dowiaduje się, że Holly rzuciła pracę w City. Postanowiła otworzyć własny interes – internetową sprzedaż produktów spożywczych dla Polaków. Marta i Dominik angażują się w to przedsięwzięcie. Holly jest szczęśliwa – wreszcie ma pracę, która daje jej satysfakcję, i mężczyznę – Richa. Również Marta i Dominik cieszą się, że mogą być razem.

3.1.8. Katarzyna Krenz, *W ogrodzie Mirandy* (2008)

Pomimo że powieść Katarzyny Krenz⁶⁴ pt. *W ogrodzie Mirandy*⁶⁵ jest osadzona w rzeczywistości Wielkiej Brytanii, a konkretnie Cambridge, to jednak kraj ten

⁶⁴ Katarzyna Krenz (1953-), poetka, tłumaczka, pisarka, dziennikarka, redaktor radiowo-telewizyjny. *W ogrodzie Mirandy* to pierwsza powieść jej autorstwa. Kolejne powieści to: *Lekcja tańca* (2009) i *Królowa pszczół* (2011). Krenz kilkanaście razy przebywała w Wielkiej Brytanii. Ma tam krewnych, przyjaciół i znajomych. Kraj miała okazję poznać nie tyle z perspektywy Polaka-emigranta, co raczej „...z pozycji angielskich rodzin”. Zob. e-mail od Katarzyny Krenz (31.03.2012). Więcej informacji biograficznych zob. *Katarzyna Krenz*, www.pg.gda.pl/~jkrenz/Kasia/kas1.html (23.04.2014). Zob. także wywiad filmowy z autorką nt. powieści *W ogrodzie Mirandy*: www.youtube.com/watch?feature=player_detailpage&v=IU5XIRvgPo (03.10.2014).

⁶⁵ K. Krenz, *W ogrodzie Mirandy* (Kraków 2008).

stanowi luźne tło dla zachodzącej pomiędzy bohaterami książki interakcji. Pod tym względem powieść przypomina film *Somers Town*.

Akcja ujęta została w 14 rozdziałach. Upływ czasu mierzony jest od momentu poczęcia córki tytułowej Mirandy. Powieść rozpoczyna się od słów, w których Miranda informuje ojca dziecka, że jest w ciąży. Miranda, a właściwie Mirosława Kersten, jest młodą prawniczką z kancelarii mecenasa Bielawskiego. Pochodzi z Gniewu, małego nadwiślańskiego miasta na północy Polski. Osobą, która w znaczący sposób wpłynęła na Mirandę, była babcia Halszka, po której odziedziczyła urodę. To ona nauczyła ją wielu praktycznych i przydatnych w dorosłym życiu rzeczy.

Z pracą w kancelarii prawniczej wiąże się znacząca poprawa sytuacji finansowej. Miranda, jak ją „ochrzcił” mecenas, pospiesznie stara się zapomnieć o „niechlubnej” przeszłości wyrażającej się w raczej skromnym sposobie ubierania się:

„Nagle te proste ciuchy zaczęły ją palić, jakby stanowiły dowód w sprawie przeciwko jej pochodzeniu. Jakby wszyscy ludzie siedzący w tej chwili przy sąsiednich stolikach byli ulepieni z lepszej, szlachetniejszej gliny. (...) Poczuli się jak kopciuszki z prowincji. Co tu dużo ukrywać, była kopciuszkiem, może ładnym i nawet bystrym, ale na pewno biednym. Mimo to pomyślała z przekorą: oni wcale nie są lepsi ode mnie, tylko mają droższe ciuchy⁶⁶.

Po zakupach dokonanych w drogich sklepach poprawia się samopoczucie Mirandy, co przekłada się na lepsze wyniki w pracy: „W nowych strojach kobieta pracująca nie tylko lepiej wygląda, ale i jaśniej myśli⁶⁷.

Miranda dość szybko dowiaduje się, że nie ma nic za darmo. Pracując w kancelarii przeistacza się w trybik wielkiego mechanizmu. Nie ma czasu na życie osobiste. Jej mieszkanie pełni funkcję sypialni. Szybki tryb życia przekłada się na spłylenie relacji międzyludzkich. Ograniczają się one do spotkań z Maciejem Łukomskim, kolegą z pracy, których treścią są wyjścia do ekskluzywnych restauracji, drogi alkohol i pospieszne spółkowanie⁶⁸.

Miranda dąży do sukcesu bez oglądania się na kwestie moralne czy interes reprezentowanych klientów. To mecenas Bielawski przyczynia się do zrodzenia się u Mirandy takiej postawy. Poucza ją: „Zegarek na pani ręce, droga Mirando, ma wskazywać, ile rzeczy zdążyła pani zrobić, a nie – ile z nich musiała pani odłożyć na następny dzień. Proszę o tym pamiętać...”⁶⁹. Odnosząc się do kwestii biznesowych Bielawski stwierdza: „Zagraniczny kapitał jest jak biblijna manna z nieba. Trzeba chwycić tę mannę pełnymi garściami i jeść do syta, dopóki spada. Na pytania i refleksje przyjdzie czas potem”⁷⁰.

⁶⁶ *Tamże*, s. 19.

⁶⁷ *Tamże*, s. 21.

⁶⁸ *Tamże*, s. 55.

⁶⁹ *Tamże*, s. 27.

⁷⁰ *Tamże*, s. 29.

Momentem przewartościowania tego, co dotychczas, jest ciąża. Maciej nie poczuwa się do odpowiedzialności za matkę i dziecko. Pyta się, czy jest pewna ciąża oraz tego, że to jego dziecko. Zbywa ją słowami: „*Bad timing*, Mirando. A wiesz, że to gorsze niż zbrodnia. To błąd”⁷¹.

Miranda wyjeżdża w interesach do Londynu. Dolegliwości związane z pierwszym okresem ciąży, w tym wymioty, przekładają się na zaniedbania przy realizacji kontraktu. Nie pomagają telefony od rozżłoszczonego Macieja. W końcu przyjeżdża do Londynu, aby osobiście załatwić sprawę. Na pożegnanie zostawia jej wiadomość, że może nie wracać. Miranda nie przejmuje się zbytnio tym, co zaszło. Rozmyśla: „Może wyszłam z tego na bosaka, ale przynajmniej miałam wolną drogę. Żadnych zobowiązań”⁷².

W Cambridge Miranda podejmuje pracę jako sprzątaczką. Idzie jej dobrze dzięki temu, czego nauczyła ją babcia. Początkowo mieszka z pewną Węgierką. Potem przenosi się do zabytkowego domu, do podstarzałej wdowy po Jamesie Osbornie, który był profesorem filozofii w Cambridge. Mieszkanie załatwia Mirandzie jej szefowa. Dzięki obecności Mirandy nie ma potrzeby umieszczenia nie dającej sobie rady z codziennością Mary Osborne w domu starców.

Podczas pierwszego spotkania Miranda dowiaduje się, że Mary jest faktycznie Marią. Wdowa po profesorze Osborne wyjaśnia: „Tak, tak, kiedyś byłam Marią z Polski. Zanim zostałam żoną Jamesa. Ale to było tak dawno, że czasem sama wątpię, czy faktycznie się zdarzyło”⁷³.

Miranda szybko przyzwyczaja się do nowego miejsca i do nowej polskiej znajomej – Marii Obornickiej. Jej męża nazywano Platonem, ze względu na fakt, że każde ze swych wystąpień przeplatał cytatami z dzieł greckiego filozofa. James zmarł nagle. Co bardziej zabobonne kobiety mówiły, że popełnił samobójstwo pod wpływem czarów rzuconych przez Marię. Po śmierci męża Maria zamyka się w sobie. „James był miłością jej życia, sensem każdego oddechu. Dlatego kiedy odszedł, ona, mimo że nadal żywa i wciąż młoda, umarła razem z nim”⁷⁴. Jedyną rozrywką Marii jest tkactwo, którym zajęła się jeszcze za życia męża.

Miranda poznaje Colina Georgy’ego, sąsiada Mary, cierpiącego na chorobę Kugelberga-Welandera, polegającą na stopniowym zaniku mięśni. Pomaga mu w prowadzeniu domu, co staje się okazją do nawiązania zabarwionej delikatnym erotyzmem przyjaźni.

W międzyczasie Miranda spotyka się na lotnisku Heathrow z Maciejem, który jedzie na Maderę. Okazuje się, że dotknęło go zawodowe wypalenie. Opowiada Mirandzie, że zażywał lekarstwa, które miały podnieść jego wydajność w pracy.

⁷¹ *Tamże*, s. 11.

⁷² *Tamże*, s. 45.

⁷³ *Tamże*, s. 73.

⁷⁴ *Tamże*, s. 81.

Miał zwidy i w efekcie stracił pracę. Na Maderze ma nadzieję odzyskać życiową równowagę. Później Miranda dowiaduje się, że Maciej utonął w nie do końca jasnych okolicznościach.

Wracając z lotniska Miranda dostrzega w autobusie kobietę, która czyta po polsku *Obronę Sokratesa* Platona. Miranda „odkrywa” jej tożsamość:

„Nieatrakcyjne oprawki okularów, bure włosy spięte w beładny kok. Ubranie? Nijakie, zwyczajne. Zero kobiecości. Miranda знаła ten typ z uczelni: kobieta naukowiec. Skrupulatna, zasadnicza, schludna. Sucha. Sucha skóra, suchy wyraz twarzy, suchość uczuć. Nauka jako obowiązek wobec kultury narodowej i wymaganie wobec siebie”⁷⁵.

Spotkana przypadkowo rodaczka – już w Cambridge – pyta Mirandę o drogę do jednego z miejscowych college’ów. To Irena Montag, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, i – podobnie jak Miranda – kobieta „po przejściach”. W czasie pobytu na konferencji naukowej przespała się ze swoim profesorem, który postanowił się jej pozbyć. Pomógł jej uzyskać stypendium naukowe w Cambridge. Gdy była już w Anglii telefonicznie poinformował ją, że załatwił jej awans – stanowisko dziekańskie w Bydgoszczy. Irena była początkowo zbulwersowana informacją, że będzie musiała pracować na prowincji, później jednak ją zaakceptowała. W pracy zawodowej zajmuje się pisaniem biografii słynnych ludzi. Pragnie, aby jej książki były czymś więcej niż tylko zestawieniem suchych faktów. Gdy dowiaduje się, że Miranda mieszka u wdowy po profesorze Osborne, koniecznie chce ją poznać.

Kolejnym lokatorem, który wprowadza się do domu Mary jest pochodzący z rosyjsko-żydowskiej rodziny Sasza Jesienin. Sprawia wrażenie nieco roztrzępanego. Z biegiem czasu okazuje się być wielce życzliwą osobą.

Przed rozwiązaniem Miranda musi zmierzyć się z kilkoma problemami. Najpoważniejszym z nich jest śmierć Colina, którego wcześniej – ze względu na postępujące zniechęcenie – zabrano do domu opieki społecznej. Inną kwestią jest decyzja sprzedaży domu, którą Mary podjęła namówiona przez młode małżeństwo. Sprawa wydaje się Mirandzie podejrzana, gdyż owe młode małżeństwo przypomina jej parę prawników, podobną do tej, którą ona i Maciej tworzyli w przeszłości. Wątpliwości potwierdzają się – okazuje się, że miejscowy deweloper planuje zburzyć dom Mary i zbudować tam nowe osiedle. O fakcie Miranda „życzliwie” donosi do urzędu, który zajmuje się ochroną zabytków.

Inną (poważną) kwestią jest Natalia, matka Mirandy, zmartwiona, że dziecko Mirandy przyjdzie na świat „nie po Bożemu”. Miranda rozumie jej rozterki: „Tam, w świecie matki, była kobietą upadłą, która się puściła i teraz będzie miała nieślubne dziecko. Taki wstyd”⁷⁶.

⁷⁵ *Tamże*, s. 152-153.

⁷⁶ *Tamże*, s. 270.

Miranda zaprasza matkę do Anglii. Chce, aby zobaczyła ją w ciąży oraz aby była przy narodzinach wnuczki. Gdy Miranda zastanawia się nad imieniem dla córki, Mary proponuje, aby nazwała ją Miriam. Tak miała mieć na imię jej nie-narodzona córka. Miriam przychodzi na świat tuż przed Bożym Narodzeniem. Nie tylko ludzie, lecz cały świat cieszył się ze świąt, które nadeszły oraz z małej Miriam. „Potwierdzeniem” tego były obfite – jak na angielskie warunki – opady śniegu, które przykryły całe miasto białym puchem.

3.1.9. Dana Parys-White, *Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska* (2008)

Powieść, którą Dana Parys-White⁷⁷ zatytułowała *Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska*⁷⁸, ujęta została w literacki nawias. Rozpoczyna i kończy ją motyw syna Ewy, głównej bohaterki powieści, który ma kilka lat. W jego życiu dokonuje się przejście od świata polskiego, który ucieleśnia matka i babka, do angielskiego, który zewsząd go otacza. Ewa jest przerażona faktem, że od momentu pójścia do przedszkola Daniel w praktyce mówi tylko po angielsku. Koleżanka odradza jej zatrudniania polskiej niani. Podkreśla, że to i tak niewiele by pomogło.

Ewa przyjechała do Anglii w wieku 26 lat. Miała za sobą skończone studia polonistyczne. Zdążyła się zakochać i rozstać z Jackiem, którego matka, zaborcza kobieta, nie była przekonana, czy ktoś tak chudy jak Ewa może właściwie zadbać o jej syna. Pojawiły się problemy natury zawodowej. Ucho Uszatka – klub osiedlowy, którym Ewa kierowała – zaczął chylić się ku upadkowi. Ewa dojrzeła w przekonaniu, że zmiana naznaczonego nijakością życiowego środowiska na coś nowego i świeżego jest nieodzowna. Gdy spotyka sprzedającego na straganie ryby Tomka, syna znanego profesora, który ukończył z wyróżnieniem fizykę na Uniwersytecie Warszawskim, decyduje się na wyjazd do Anglii.

Razem z koleżanką Zośką oraz innymi rodakami jedzie do Londynu autobusem. W czasie odprawy paszportowej Zośka tłumaczy angielskiemu urzędnikowi, że obie przyjechały uczyć się języka angielskiego. Zostają wpuszczone. Nie wszystkim spośród ich towarzyszy podróży to się udaje.

W Londynie zatrzymują się u rodziny Irańczyka Mohameda, który razem z bratem Zośki studiował na poznańskim AWF-ie. Wynajęły od niego pokój za 120 funtów tygodniowo. Ponieważ było to dla nich zbyt dużo, postanawiają znaleźć tańsze lokum oraz zajęcie w którymś z hoteli. Po czterech dniach poszukiwań Ewa rozpoczyna pracę w hotelu prowadzonym przez pewnego Marokańczyka. Przygotowuje tam śniadania i sprząta pokoje. W ciągu trzech miesięcy pracy ma

⁷⁷ Dana Parys-White w 1993 r. wyjechała do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszka do chwili obecnej. Jest poetką, autorką opowiadań i tekstów piosenek. Więcej informacji zob. na stronie internetowej: <https://sites.google.com/site/dparyswhite/> (03.10.2014).

⁷⁸ D. Parys-White, *Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska* (Katowice 2008).

okazję doświadczyć losu osoby pracującej na czarno, której prawa są notorycznie łamane. W hotelu zatrudnione są od dwóch lat dwie Polki. Ewa jest zdziwiona, że przez ten czas nie nauczyły się angielskiego. Później tłumaczą jej, że nie wiedzą dokładnie, gdzie są. Kolega ojca jednej z nich załatwił im pracę w tym hotelu. One nikogo nie znają w Londynie.

Równoległe do pracy w hotelu Ewa uczęszcza na zajęcia z języka angielskiego. Nie jest to łatwe. Z jednej strony jest to obciążenie finansowe, z drugiej zaś daje znać o sobie zmęczenie – Ewa przysypia na zajęciach. Postępy językowe sprawiają, że Ewa czuje się pewniej. Któregoś dnia dochodzi do kłótni między nią a marokańskim pracodawcą. Ewa z radością, a ku przerażeniu dwóch pozostałych Polek, rzuca pracę w hotelu.

Ponieważ Zośka wyjechała do USA, Ewa decyduje się na zamieszkanie razem z Jagodą, nauczycielką WF-u z Krakowa, w domu należącym do 75-letniego Józefa Góry. Nie są tam jedynymi Polkami. Łącznie zamieszkuje tam 10 rodaczek. Problemem jest konieczność korzystania ze wspólnej kuchni i łazienki. Przez pewien czas w domu Józefa Góry przebywa Sarah, 18-letnia, czarnoskóra Brytyjka, oraz pochodząca z Serbii Ivana. Pierwsza zostaje zmuszona do wyprowadzki, gdy okazuje się, iż kradnie rzeczy należące do pozostałych lokatorek, druga sama opuszcza dom, gdy wychodzi na jaw, że jest prostytutką.

Polki, z którymi zamieszkuje Ewa, pracują w przeważającej mierze fizycznie. Najlepiej spośród nich radzi sobie Danka – od trzech lat zatrudniona jako kelnerka w Pizza Hut. Dobrze mówi po angielsku a jednocześnie potrafi obłaskawić kapryśnych klientów. Z tego powodu otrzymuje propozycję objęcia kierowniczego stanowiska w restauracji. Najgorzej wiedzie się Joli. Ponieważ nie zna języka angielskiego nawet na podstawowym poziomie, sprzęta za połowę przyjętej stawki polskie i żydowskie domy.

Ewa chętnie uczestniczy w zajęciach z języka angielskiego. Stanowi to dla niej rodzaj intelektualnej odskoczni od fizycznej pracy oraz okazję do spotkań towarzyskich z pochodzącymi z różnych stron świata uczestnikami kursu.

Pod nieobecność Józefa Góry Danka urządza imieniny, na które zaprasza zamieszkujących w sąsiedztwie czterech włoskich studentów. Gdy właściciel nieoczekiwanie wraca, dochodzi pomiędzy nim a Włochami do na tyle poważnej kłótni, że musi interweniować patrol policji. Następnego dnia Józef Góra zachowuje się nieuprzejmie wobec rodaczek i dlatego one – nie licząc Joli – wyprowadzają się. Z trzema koleżankami Ewa wynajmuje pokoje w domu, który znajduje się w dzielnicy Angel. Ponieważ warunki mieszkaniowe – wilgoć i zimno – są niezbyt sprzyjające, Ewa z Jagodą przenosi się do domu należącego do Polki Jadzi. Obok pochodzących z Polski lokatorek zamieszkuje tam mężczyzna. Jest nim uzależniony od alkoholu Jaruś, który od czasu do czasu pomaga Jadzi w prowadzonym przez nią salonie masażu leczniczego.

W międzyczasie Ewa zaczyna się spotykać z Pierrem, studentem z Francji. Z tą znajomością związane są rozterki, które przeżywa Ewa. Lubi go, a jednocześnie jest przekonana, że dzieli ich więcej niż łączy. Sprawę „rozwiązuje” ojciec Pierre’a. Ze względu na jego chorobę Pierre udaje się do Francji. Ponieważ ojciec umiera, pozostaje w domu, aby przejąć rodzinny interes.

Przypadkowo Ewa poznaje Paula, dyrektora szkoły językowej, do której uczęszcza na zajęcia. Paul chwali się znajomością Polski – spędził kilka miesięcy w Krakowie, gdzie na uniwersytecie uczył języka angielskiego. Miasto, szczególnie zaś niezbyt wygórowane ceny, przypadło mu do gustu. Paul podoba się Ewie, gdyż jawi się jako ktoś daleko różny od „standardowych” Anglików. Początkowo Paul zachowuje w stosunku do Ewy dystans. Powodem są kłopoty sercowe – miłość i rozstanie z Hiszpanką Blancą.

Ewa czuje, iż jest coraz bardziej zakochana w Paulu, a jednak zrywa z nim znajomość. Wydaje się, że Paul akceptuje decyzję Ewy. Po trzech dniach przychodzi do niej, aby wyznać jej miłość. Ewa odpowiada po polsku, że też go kocha, a potem powtarza to w języku angielskim. Wyznanie zostaje potwierdzone zawartym małżeństwem. Pomimo zastrzeżeń ze strony rodziny i znajomych, Ewa i Paul nie czekają do wiosny czy nawet lata. Pobierają się w styczniu, a więc rok po przybyciu Ewy do Anglii. Dziewięć miesięcy później rodzi się Daniel. Ewa chce, aby jej syn rozsmakował się w polskości. Ma jednak świadomość, że w sytuacji, gdy wszystko, co go otacza, jest angielskie, będzie to trudne.

3.1.10. Adam Miklasz, *Polska szkoła boksu*. *Powieść emigracyjna (2009)*

Świat zaprezentowany w dość obficie „ubogaconej” wulgaryzmami powieści Adama Miklasza⁷⁹ pt. *Polska szkoła boksu. Powieść emigracyjna*⁸⁰ czytelnik poznaje oczyma głównego a nieznanego z imienia i nazwiska młodego Narratora, który – podobnie jak wielu innych rodaków – szuka szczęścia za granicą. Do Anglii jedzie autobusem. Pomimo że jest to męcząca forma podróży, to jednak daje możliwość zabrania większego bagażu. Długa droga oferuje czas na rozmyślanie dotyczące przyszłości na Wyspach Brytyjskich – jadący zastanawiają się, czy się im tam powiedzie.

⁷⁹ Adam Miklasz (1981-) pochodzi z Nowej Huty. *Polska szkoła boksu* jest jego debiutancką powieścią. Inspiracją do jej napisania był dwukrotny (łącznie dziewięćmiesięczny) pobyt zarobkowy na Wyspach Brytyjskich. Postacie i wydarzenia, które pojawiają się w książce, mają swe odpowiedniki w rzeczywistości. Zob. informacja zamieszczona na okładce książki oraz wywiad przeprowadzony przez Kingę Zielińską, *Adam Miklasz, „Polska szkoła boksu” – rozmowa z autorem powieści emigracyjnej*, www.youtube.com/watch?feature=player_detail-page&v=MufVjAaiN5c (03.10.2014).

⁸⁰ A. Miklasz, *Polska szkoła boksu. Powieść emigracyjna* (Kraków 2009).

W Buckby, (fikcyjnym) mieście do którego przyjechał Narrator, okazuje się, że ma mieszkać w czymś, co jest niewiele większe od „...luksusowej budy dla psa”⁸¹. Śpi na podłodze a wspólna łazienka jest „...koszmarnym połączeniem prysznic i sracza...”⁸².

Szukając pracy Narrator korzysta z pośrednictwa agencji rekrutacyjnej. Wypełniając stosowne formularze odkrywa, że należy do rasy białej wschodnioeuropejskiej. Następują dni nerwowego oczekiwania.

Pierwsza praca, którą zaproponowano Narratorowi, polega na pielęgnowaniu trawników. Korzysta z okazji i przenosi się do znajomego Szymka, który mieszka nad tureckim fast foodem. Oprócz Turków, pracowników restauracji, zamieszkują tam Polacy. Jest też Czech o imieniu Mirek. Polacy to pracownicy fizyczni, którzy dni weekendowe spędzają przy wódce w „salonie” (wspólnej kuchni). Żyją na bieżąco i w konsekwencji nie są w stanie zaoszczędzić pieniędzy.

Narratora przeraża fakt, że będzie komunikował się w obcym języku. Okazuje się, że dość szybko wchodzi w nowe środowisko zawodowe. Z biegiem czasu stosunki z angielskimi kolegami z pracy stają się przyjazne. Wykonywana praca należy do niskopłatnych. Stawka godzinowa wynosi 5,5 funta.

Kolejnym miejscem zatrudnienia jest fabryka chemiczna w (fikcyjnej) miejscowości Snowsell, do której Narrator zostaje skierowany razem z Polakiem o przezwisku Boruta. Ten, pomimo że słabo mówi po angielsku, jest lubiany przez kolegów⁸³.

Do pracy Narrator dojeżdża rowerem. Po pewnym czasie rozpoznaje regularnie spotykane osoby. Do nich należy 20-letnia blondynka, która rano roznosi gazety. Narrator postanawia poznać ją bliżej. Któregoś ranka zatrzymuje się przy niej i proponuje papierosa. Palą schowani za domem. Dziewczyna, która – jak się okazuje – ma na imię Sonia, obawia się, że może zobaczyć ją przejeżdżający ojciec. Gdy Narrator mówi, że jest z Polski, ona dziwi się, że jako imigrant ma legalną pracę. Umawiają się na kolejnego porannego papierosa.

Przy okazji następnego spotkania Sonia zaprasza Narratora na imieniny oraz na wspólne wyjście na koncert. Narrator nie jest zachwycony tym pomysłem. Tłumaczy, że nie wie, czy będzie się dobrze czuł wśród jej znajomych. Sonia karci go, wytykając mu nieuzasadnione kompleksy.

Później Sonia zaprasza Narratora do domu rodzinnego na kolację. Tam Narrator spotyka Neila Watkinsa, ojca Sonii. Dyskutują o filmach oraz na tematy historyczne. W trakcie rozmowy Watkins, który pracuje w Home Office, pyta Narratora, czy nie zna niejakiego Ihmena Cuqi. On zaprzecza a samo pytanie

⁸¹ *Tamże*, s. 20.

⁸² *Tamże*, s. 41.

⁸³ *Tamże*, s. 180-181.

traktuje jako obraźliwe. Jest przekonany, że został zaproszony po to, aby pomóc znaleźć jakiegoś przestępcę.

Postanawia zerwać z Sonią. Pomimo że nie odbiera telefonów od niej, ona nie ustępuje. Wyraża zgodę na spotkanie w kawiarni, podczas którego dochodzi do pojednania. Narrator przeprosza za impulsywne zachowanie. Sposobnością do umocnienia przyjaźni jest uczestnictwo w urodzinach Sonii. Jej ojciec zostawia gościom 30 piw i dwa wina, co zdaniem dziewczyny nie stanowi wystarczającej ilości. Z kłopotu wybawia ją Narrator – przynosi cztery półlitrowki żubrówki i kilka kartonów soku jabłkowego. Pomysł okazuje się być trafionym. Goście „... trochę się spili i są wniebowzięci”⁸⁴.

Przy zbieraniu rzeczy wystawionych przez mieszkańców przed domami Szymek i Narrator naruszają terytorium Albańczyków. Jeden z nich, znany jako Mustafa, poleca im opuścić Buckby. Przypadkowo Narrator jest świadkiem jak Watkins kupuje od Mustafy samochód. Gra *va banque* i zwraca się do niego per *Cuqi*. Ten pyta się, czego chce. On odpowiada, że chce zostać w mieście. Mustafa godzi się.

Kolejnym sukcesem Narratora jest możliwość bycia blisko Sonii. Jej ojciec proponuje mu wynajęcie pokoju za 50 funtów tygodniowo. Znajduje się on w suterenie, do której wejście wiedzie od podwórza. Po pewnym czasie namysłu przyjmuje propozycję.

Problemem w polsko-albańskich relacjach okazuje się być Ćpunek – „drobny pijaczek” z Polski. Albańczycy żądają od niego pieniędzy, które pożyczył od nich jakiś Bogdan, a potem uciekł do Polski. Dochodzi do bójki. Poturbowany przez Borutę Mustafa odgraża się mu śmiercią.

Narrator spotyka się z Sonią i jej znajomymi. Jest dumny z tego, że został „uznany” przez nich za swego. Kluczem do angielskich serc okazuje się być alkohol. Przyjazne nastawienie do Narratora nie trwa długo. Gdy próbuje jednemu z Anglików, na którego koszulce znajduje się podobizna Stalina, wyjaśnić niestosowność takiego postępowania, zebrani dość szybko zaczynają szeptać „...o dziwaku z Polski, który strasznie się czepia i panoszy”⁸⁵. Narrator tłumaczy swe postępowanie „zgorszonej” Sonii. Ta wydaje się przyjmować jego argumenty. Chce mu wynagrodzić cierpienia, których doznał w czasie przyjęcia. Mówi: „A wiesz, co ja myślę? (...) Może byś przyszedł do mnie dzisiaj w nocy”⁸⁶.

Groźba Mustafy zostaje zrealizowana. Dochodzi do poważnej bijatyki pomiędzy grupami imigranckimi, w tym Polakami i Albańczykami. Z tego powodu Watkins jest zmuszony do przerwania urlopu. Narrator jest przekonany, że rozwiązaniem będzie poinformowanie go, że Mustafa jest poszukiwanym przez

⁸⁴ *Tamże*, s. 249.

⁸⁵ *Tamże*, s. 318.

⁸⁶ *Tamże*, s. 321.

niego przestępcą. Sprawa wydaje się mu prosta – Mustafa pójdzie do więzienia, a on będzie mieszkał sobie spokojnie w Anglii. Koledzy krytykują jego pomysł.

„Idiota z ciebie! Skończony idiota! (...) Czy ty nie rozumiesz, że oni ci tego nie wybaczą?! (...) Wiesz, jaki jest największy grzech w tym środowisku? Wiesz, kto najczęściej wypływa ze stawu do góry brzuchem, kogo znajdują podziurawionego w parku? (...) Konfidenta! (...) Oni ci tego nie zapomną, znajdą cię nawet na końcu świata”⁸⁷.

Narrator uznaje, że mają rację, i podejmuje decyzję o natychmiastowym wyjeździe. Dzwoni do Watkinsa mówiąc mu, gdzie może znaleźć Ihmana Cuqi, oraz informuje go, że postanowił wrócić do Polski, gdyż obawia się o swe życie. Watkins odpowiada, że rozumie. Wątpi, czy zrozumie to Sonia. Z powrotu do Polski zadowolony jest Szymek. Wystukując SMS-a tłumaczy kolegom: „Muszę przecież napisać matce, żeby mi zrobiła żurku! Już nie mogę się doczekać!”⁸⁸.

3.1.11. Ada Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben* (2010)

Akcja powieści Ady Martynowskiej⁸⁹ pt. *Karpie, łabędzie i Big Ben*⁹⁰ nie jest zbyt skomplikowana. Rozgrywa się w przeważającej mierze w „lepszej” części Londynu – w bogatych miejscach brytyjskiej stolicy, np. w Notting Hill, Holland Park, Marylebone czy Harley Street. Główną bohaterką jest Beata Martynek, która do Londynu przyjechała osiem lat wcześniej. Od ośmiu miesięcy pracuje dla wyróżniającej się w branży public relations firmy Berry & Spelling. Zatrudniono ją ze względu na nowego klienta, Jerzego Kuźbę, jednego z polskich nuworyszy, który początkowo cieszył się w ojczyźnie popularnością, a później postrzegany był z wyraźną niechęcią.

Atutem Beaty jest znajomość języków – polskiego i angielskiego. Z tego powodu „...Beata Martynek, absolwentka nauk politycznych, dumna autorka bezużytecznej pracy magisterskiej pod tytułem «Dyplomacja Watykanu i konflikt serbsko-chorwacki», od kilku miesięcy bezskutecznie szukająca możliwości zarobkowania, koczująca kątem u rodziny i kompletnie zdezorientowana co do celu swojej egzystencji...” została zatrudniona do pracy na rzecz Jerzego Kuź-

⁸⁷ *Tamże*, s. 332.

⁸⁸ *Tamże*, s. 339.

⁸⁹ Ada Martynowska to pseudonim. Autorka, która przyjęła nazwisko ku czci dziadka Martynowskiego, urodziła się i wychowała w Toruniu. Studiowała w Londynie i w Paryżu. Przez trzy lata pracowała w branży *public relations* w Londynie Obecnie zamieszkuje w Brukseli. Martynowska przyznaje, że książka bazuje na jej osobistych doświadczeniach związanych z pobytami w Londynie. Zob. M. May, *Łabędzie Jej Królewskiej Mości*, „Dziennik Polski” 2010, nr 180, s. 8; wywiad z Adą Martynowską, który został przeprowadzony na Wirtualnej Polsce w dn. 29 marca 2010 r.; czat.wp.pl/id_czata,3601,zapisvideo.html?ticaid=1dca9 (03.10.2014).

⁹⁰ A. Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben* (Katowice 2010).

by⁹¹. Codziennie Beata dokonuje przeglądu publikacji prasowych na jego temat, a następnie polskie artykuły tłumaczy na język angielski. Ułatwieniem jest to, że znaczną ich część otrzymuje z biura prasowego w Warszawie. Beata pisze teksty przeznaczone do brytyjskich gazet, które – po zatwierdzeniu przez Kuźbę – są następnie wysyłane pod jego nazwiskiem.

Koleżanki z pracy, przede wszystkim zaś sekretarka Amanda Porridge, nie lubią Beaty. Przy różnych okazjach dają jej odczuć, że nie zasługuje, aby pracować w firmie Berry & Spelling. Innym problemem, o czym przypomina się Beacie, jest przynależność Beaty do „dzikiego” kręgu kultury wschodnioeuropejskiej, która wyraża się w nieakceptowanych na ziemi brytyjskiej aktach barbarzyństwa, polegających na polowaniu na łabędzie i odławianiu karpia. Beata nie ma dobrego zdania o kolegach i koleżankach z pracy. Wyjątkiem jest Richard Bellingham, który pracuje w firmie jako konsultant. W skondensowanej formie (w znacznej mierze negatywna) opinia Beaty o współpracownikach oraz o innych znanych jej postaciach została umieszczona na początku powieści pod hasłem *Osoby*⁹². Pejoratywna ocena znajduje także odbicie w osobliwych nazwiskach; np. Sernik czy Porridge (Owsianka).

Życie codzienne Beaty toczy się pomiędzy wynajmowanym razem z Niemką Hettie i Dunką Kirsten mieszkaniem a pracą zawodową. Przerywniki stanowią spotkania z kolejnymi mężczyznami, którzy jednak z różnych względów jej nie odpowiadają. Zdobywa się niejednokrotnie na krytyczne opinie na ich temat. Tylko Richard powoduje, że serce Beaty mocniej bije.

Ponieważ powoli dobiega końca współpraca firmy Berry & Spelling z Jerzym Kuźbą, Beata otrzymuje wypowiedzenie. „Deską ratunku” ma być Kuźba, który przy różnych spotkaniach proponował jej pracę. Dzięki poznanemu w międzyczasie Jackowi, synowi Kuźby, studentowi University College London, Beata umawia się na prywatną rozmowę z jego ojcem. On bez wahania proponuje jej stanowisko asystentki. Postanawia, że Beata będzie dla niego pracowała w Londynie. Sporadycznie będzie z nim i jego doradcą Edwardem Sernikiem odbywała służbowe podróże. Gdy Beata chwali się w pracy, że będzie pracowała dla Kuźby, Adam Lussmann, jej dotychczasowy szef, który niedawno ją zwolnił, zaczyna traktować ją w nazbyt uprzejmy sposób. W międzyczasie Kuźba zasięga o Beacie opinii u jej pracodawców i rezygnuje z jej usług. Gdy ona protestuje, odpowiada, że to nie on chciał dać jej pracę, lecz że to ona starała się o nią. Ostatecznie powieść kończy się happy endem. Beata zostaje zatrudniona jako specjalista od public relations w nowo otwieranej w Londynie galerii jednego z paryskich artystów. Wygrywa także na polu miłosnym. Pomimo różnych perypetii udaje się jej pozostać z Richardem.

⁹¹ *Tamże*, s. 29.

⁹² *Tamże*, s. 7-9.

3.1.12. Justyna Nowak, *Opowieść emigracyjna* (2010)

Główną postacią napisanej przez Justynę Nowak⁹³ *Opowieści emigracyjnej*⁹⁴ jest blisko 33-letnia niezamężna Klara Miodowska, która właśnie straciła pracę. Nie może znaleźć sensownego zatrudnienia, nie licząc propozycji obnośnej sprzedaży linijek i dziurkaczy. Tytuły wiadomości, np. *Nie ma obecnie pieniędzy na zawodową armię (...) 654 tysiące osób mieszkających na wsi pozostaje bez pracy (...) bankowcy ostrzą sobie zęby na pieniądze emerytów, czy Bezrobotnemu zawsze wiatr w oczy, Rośnie bezrobocie, Firmy redukują zatrudnienie* nie dają podstaw do nadziei, że będzie lepiej⁹⁵. „Nastrój grozy” wzmocniają obrazki dnia codziennego, w tym zaniedbana i nieregularnie kursująca komunikacja miejska, która – jak się później okaże – będzie kontrastowała z porządnymi, na czas przyjeżdżającymi autobusami londyńskimi. Wyzwoleniem dla zmęczonej życiem Klary okazuje się wyjazd do Londynu. Klara próbuje załatwić sobie nocleg u znajomych. Gdy jej odmawiają, zwraca się do ciotki Renaty.

Po męczącej podróży autobusowej Klarę odbiera Robert, mąż ciotki, który jest od niej znacznie młodszy. Renata przyjmuje Klarę serdecznie. Gdy Robert pod nieobecność małżonki czyni Klarze propozycje natury seksualnej, ta decyduje się na wyprowadzkę. Korzystając z ogłoszenia zamieszczonego w sklepie z polską żywnością znajduje pokój. Mieści się on w obskurnym domu, w którym zamieszkuje pewien Murzyn oraz polskie małżeństwo Andrzej i Zośka. Balsamem na wszelkie zmartwienia jest Londyn, w którym Klara się zakochuje.

Dzięki Andrzejowi i Zośce Klara poznaje londyńskie realia. Dowiaduje się że polskie jedzenie to rarytas. Każdy, kto chce zaoszczędzić pieniądze, kupuje miejscowe produkty. Ich walory smakowe (tj. brak smaku) nie mają znaczenia. Istotna jest niska cena. Bez znajomości języka angielskiego pracy można szukać za pośrednictwem wyspecjalizowanych agencji. Wprawdzie się mniej zarabia, jest jednak gwarancja zatrudnienia. Ważnym miejscem wymiany informacji jest polski kościół. Po niedzielnych nabożeństwach istnieje możliwość spotkania w klubie parafialnym, gdzie również można uczestniczyć w bezpłatnych lekcjach języka angielskiego.

Wizyta w kościele, a następnie w klubie wpływa, na życie osobiste Klary. Tam znajduje informację o Best Job Recruitment, agencji, dzięki której podejmuje pierwszą pracę, oraz poznaje Tomasza, w którym zakochuje się z wzajemnością.

⁹³ Justyna Nowak (1979-), absolwentka filologii angielskiej na Uniwersytecie Śląskim, tłumaczka, nauczycielka języka angielskiego i polskiego. W Wielkiej Brytanii zamieszkuje od 2005 r. W *Opowieści emigracyjnej* odbijają się znane autorce z autopsji wydarzenia oraz postacie. Zob. *Emigracja z kobiecego punktu widzenia. Z Justyną Nowak rozmawia Anna Malczewska*, www.thepolishobserver.co.uk/y-w-uk/polacy-w-uk/1181-emigracja-z-kobiecego-punktu-widzenia.html (03.10.2014); *Opowieść emigracyjna*, „Kurier – Polish Monthly” 2011, nr 15, s. 26.

⁹⁴ J. Nowak, *Opowieść emigracyjna* (Gdynia 2010).

⁹⁵ *Tamże*, s. 7, 109.

W czasie kursu języka angielskiego Klara dowiaduje się, że nie jest to trudny język. Nauczycielka daje pocieszającą radę: „Należy jedynie pamiętać o zasadzie 5xP czyli: poczytać, poćwiczyć, posłuchać, porozmawiać i pisać”⁹⁶.

Pracownikiem agencji jest Rafał, który pomaga Klarze w wypełnieniu stosownych formularzy. Klara zostaje zatrudniona w magazynie. Za pracę od poniedziałku do czwartku, od 18 do 6 rano, ma otrzymywać 5,52 funta na godzinę. Monotonne zajęcie polega na wkładaniu do pudeł towarów. W magazynie jest zimno, a listy z zamówieniami są trudne do odczytania przy skąpym oświetleniu. Wielce uciążliwym jest poganiający kierownik oraz obserwujący się nawzajem pracownicy. Po dwóch tygodniach Klara nie jest w stanie stwierdzić, jaki jest dzień tygodnia. Z tego powodu postanawia znaleźć inne zajęcie.

Okazja do zmiany pojawia się dość szybko. W domu odwiedza ją Rafał i proponuje pracę w biurze. Tłumaczy, że będzie przygotowywać zamówienia dla zatrudnionych w magazynie. W dowód wdzięczności żąda od niej usługi natury seksualnej. Ponieważ Klara nie godzi się, grozi, że nie ma po co przychodzić do pracy. Klara jest załamana. Nućąc słowa: „Nie będzie Rafał pluł nam w twarz...” postanawia się nie poddawać.

Trudnym doświadczeniem są przeżyte w samotności 33. urodziny. Jedynym urozmaiceniem jest telefon od najbliższych, w tym życzenia od babci, aby Bóg zesłał jej „dobrego chłopca”. Rozmowa z Krzysztofem, eks-chłopakiem, staje się dla Klary okazją do wspomnienia swych życiowych miłości. Bilans okazuje się być ujemny. Jedyną pociechą dla Klary jest myśl o spotkaniu z Tomkiem. To z jego powodu z ochotą udaje się na niedzielne nabożeństwo. Po lekcji angielskiego idą na spacer, a następnie do libańskiej restauracji, gdzie Tomek ma możliwość zaprezentowania się jako znawca bliskowschodnich specjałów. Na pożegnanie Klara całuje Tomka i wręcza mu numer telefonu komórkowego.

Przed kolejną randką Klara zastanawia się, dlaczego ona nic nie wie o Tomku. Jedynym sensownym wyjaśnieniem jest to, że tak jest wygodniej. Decyduje się poznać go bliżej. Gdy widzą się ponownie, imponuje zamówieniem złożonym samodzielnie po angielsku. Tomek nie jest zadowolony, gdy pyta się go o przeszłość. Przymuszony wyznaje, że jest w trakcie rozwodu. W Polsce ma żonę i dziecko. Tłumaczy, że ożenił się nie z miłości, lecz z powodu ciąży. Klara czuje się dotknięta tym, co słyszy. Roztrzęsiona opuszcza kawiarnię.

Dwa kolejne dni spędza w łóżku pijąc piwo. Złe samopoczucie sprawia, że nie przyjmuje zaproszenia Andrzeja i Zośki, aby wziąć udział w organizowanej przez nich imprezie. Następnego dnia okazuje się, że miała miejsce libacja alkoholowa. Gdy właścicielka domu widzi panujący nieporządek, odgraża się, że sprzeda swoją posesję. Klara jest przerażona – najpierw traci pracę, potem Tomka, a teraz dom.

⁹⁶ *Tamże*, s. 95.

Z pomocą przychodzi 60-letni Roman, który prowadzi sklep z polskimi artykułami spożywczymi. Klara poznała go wcześniej, kiedy robiła u niego zakupy. Zaprosiła go raz na obiad. Roman przyjmuje ją na nocleg, a następnego dnia przynosi jej ogłoszenie. Poszukiwany jest ktoś do opieki nad starszą kobietą. Klara dostaje pracę. Kobieta jest Wacława, ponad 70-letnia polska szlachcianka. W zamian za mieszkanie, jedzenie i 350 funtów tygodniowo Klara ma zająć się pracami porządkowymi w domu oraz gotowaniem. Ma też być damą do towarzystwa. Oprócz Klary w domu pracuje Marcin. Inni – Anglicy – zostali zwolnieni. Wacława nie była z nich zadowolona, gdyż byli leniwi.

Obowiązki okazują się nie być zbyt uciążliwe. Klara zwraca uwagę, że wiele szaf znajdujących się w domu dawno nie było otwieranych. Opinię tę potwierdzają zniszczone przez mole ubrania.

Po kilku tygodniach, gdy dom został doprowadzony do porządku, Wacława informuje Klarę, że postanowiła go sprzedać. Udaje się do Hiszpanii, gdzie mieszka jej świeżo owdowiała siostra. W dowód wdzięczności za solidną pracę przekazuje jej 25 tys. funtów.

Po niedzielnym nabożeństwie Klara spotyka Tomka, który wyznaje jej, że nie może bez niej żyć. Okazuje się, że i Klara nie widzi swej przyszłości bez Tomka. Po pożegnaniu Wacławy Klara spotyka się z Tomkiem, który pokazuje jej atrakcyjne mieszkanie. Oświadcza się jej. Miłość zostaje przypieczętowana wspólnie spędzoną nocą i pierścieniem zaręczynowym. Klara jest przekonana, że jej życie zaczyna się na nowo.

3.2. Twórczość filmowa

3.2.1. Jerzy Skolimowski, *Fucha* (1982)

Brytyjski film *Fucha* (*Moonlighting*) został zrealizowany w 1982 r.⁹⁷. Reżyserem, scenarzystą i producentem jest Jerzy Skolimowski (1938-), polski artysta o emigracyjnym, w tym londyńskim, doświadczeniu⁹⁸. Zamieszkując w Londynie w dzielnicy Kensington Skolimowski decyduje się jesienią 1981 r. na renowację zakupionego domu, który później wykorzystano jako scenografię *Fuchy*. Remont realizuje „polonijnym zwyczajem”, tzn. zatrudnia tanich robotników z Polski. Obserwuje kierującego robotami majstra. Zapisując jego przeżycia, ma nadzieję uczynić z nich podstawę scenariusza filmowego. Wydarzeniem, które w znaczący sposób wpłynęło na powstanie filmu, było wprowadzenie stanu wojennego w dn. 13 grudnia 1981 r. Skolimowski spotyka na mieście grupę ok. 30 zdezo-

⁹⁷ Podając dane nt. filmów korzystam z informacji zawartych w serwisach internetowych: The Internet Movie Database (www.imdb.com); FilmPolski.pl (www.filmpolski.pl) i Filmweb (www.filmweb.pl).

⁹⁸ B. Hollender, *Rysopis Skolimowskiego*, „Rzeczpospolita”, 13.09.2008, s. A-022.

rientowanych rodaków, którzy przyjechali do Londynu na wycieczkę. Ponieważ nie mają pieniędzy na dalszy pobyt, a powrót do kraju jest niemożliwy, pomaga im znaleźć nocleg u przyjaciół. Jeden z nich – Eugeniusz Haczekiewicz – zostaje u niego. Zagrał on robotnika w *Fusze*.⁹⁹

Prace nad filmem trwały krótko, co się odbija na raczej skromnym sposobie jego realizacji. Chybionym okazał się pomysł, aby aktorzy, przede wszystkim zaś Jeremy Irons, mówili po polsku. Zamiast realizmu skutkuje to sztucznością¹⁰⁰. *Fucha* została doceniona. Skolimowski otrzymał Grand Prix za najlepszy scenariusz na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes, ksiądz Karol uhonorował go nagrodą za najlepszy film brytyjski 1982 r., dziennikarze londyńskiego „Evening Standard” uznali *Fuchę* za najlepszy brytyjski film roku, a w dzienniku „New York Times” i tygodniku „Time” umieszczono ją na liście dziesięciu najważniejszych osiągnięć artystycznych sezonu¹⁰¹. Tytuł filmu w języku polskim i angielskim odnosi się do jego treści – historii Polaków, którzy jadą do Londynu, aby tam wyremontować dom¹⁰². Pobyt za granicą jest dla nich okazją do poprawienia sytuacji finansowej.

W dn. 5 grudnia 1981 r., tuż przed wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego, Nowak (Jeremy Irons) oraz trzech jego kolegów: Wolski (Jirí Stanislav), Banaszak (Eugene Lipinski) i Kudaj (Eugeniusz Haczekiewicz) lecą z Warszawy do Londynu. Jedynie Nowak zna język angielski. Oficjalnie jadą do Londynu, aby kupić tam używany samochód. W czasie odprawy na lotnisku muszą potwierdzić, że nie będą podejmować żadnej pracy. Gdy urzędnik pyta się Nowaka, czy są członkami Solidarności, on udziela (jedynej jak dotąd prawdziwej odpowiedzi), że nie.

Za dodatkową opłatą, ze względu na znaczną ilość przewożonych rzeczy, w tym narzędzi budowlanych, wynajmują taksówkę. Na miejscu okazuje się, że będą remontowali zaniedbany szeregowiec, jakich wiele w Londynie. Po rozlokowaniu w domu, Nowak udał się z kolegami do pobliskiego supermarketu. Wszyscy są zachwyceni obfitością towarów. Cudowne doświadczenie bogatych półek zostaje zakłócone przyłapaniem jednej z kobiet na kradzieży butelki alkoholu. Obiecana premia w „magicznej” walucie zachodniej – w wysokości 20 funtów – sprawia, że po powrocie ze sklepu biorą się energicznie do pracy.

Następnego dnia – w niedzielę – wszyscy udają się do kościoła. Wiąże się to z koniecznością finansowego poświęcenia – wydatkiem 20 pensów na bilet

⁹⁹ J. Płażewski, *Fucha*, „Film” 1982, nr 23, s. 14; K. J. Zarębski, *Fucha*, „Gazeta Telewizyjna” 2001, nr 46, s. 9; K. Klejsa, *Obcy we mnie, obcy wśród nas. Doświadczenie emigracyjne w brytyjskich filmach Jerzego Skolimowskiego (Fucha i Najlepszą zemstą jest sukces)*, „Kwartalnik Filmowy” 2006, nr 53, s. 149.

¹⁰⁰ J. Płażewski, *Fucha*, s. 14; K. Klejsa, *dz. cyt.*, s. 142.

¹⁰¹ *Fucha*, „Gazeta Telewizyjna” 1996, nr 285, s. 4; B. Hollender, *Rysopis Skolimowskiego*, s. A-022.

¹⁰² Angielski tytuł można przełożyć na język polski jako: *fucha*, dodatkowa praca, chałtura.

autobusowy. Wracając z nabożeństwa Nowak decyduje się kupić u hinduskiego handlarza używany telewizor. W domu, podczas oglądania meczu piłki nożnej, telewizor się psuje. „Polscy widzowie” wpadają w złość i zaczynają rozbijać gipsowe ściany domu. Odgłosy pracy sprawiają, że przychodzi do nich angielski sąsiad. Chwali ich za dzielność, za to, że nawet w niedzielę pracują. Dodaje, że jemu hałasy nie przeszkadzają. Martwi się jednak o to, co inni powiedzą. Gdy praca zostaje przerwana, odchodzi zadowolony.

Pomimo że Nowak w sobotę rozmawiał z żoną Anną, próbuje się do niej dodzwonić w niedzielę. Okazuje się, że jest to niemożliwe, gdyż połączenia telefoniczne z Polską zostały zablokowane z powodu wprowadzenia stanu wojennego. Nowak bezskutecznie stara się zarezerwować lot do Warszawy.

W poniedziałkowy rano pojawia się kolejny problem. Kontener przeznaczony na budowlane odpady, który Polacy zamówili, został wypełniony śmieciami przez mieszkańców pobliskich domów. Nawet „życzliwy sąsiad” korzysta, aby przy okazji pozbyć się zepsutego parasola ogrodowego. W konsekwencji Polacy zostają zmuszeni do podrzucania gruzu do kontenerów znajdujących się na pobliskich budowach.

Gdy Nowak jest w sklepie, ktoś kradnie rower, który przywiózł z Polski. Doświadczenie stanu wojennego i piętrzących się trudności powoduje, że postanawia skoncentrować się na pracy. Nie informuje kolegów o tym, co się stało w kraju. Aby się nie zorientowali, zrywa powieszony w pobliżu ich domu plakaty prosolidarnościowe. Nieświadomi zaistniałej sytuacji koledzy rozmyślają o tym, co kupią za obiecaną 20 funtów premii. Szczególnym obiektem pożądania stają się zegarki elektroniczne, które dostrzegają na jednej ze sklepowych wystaw.

Spod sąsiedniego domu Nowak kradnie rower. Dla niepoznaki zdejmuje z niego osprzęt sportowy i maluje go na czarno. Nieplanowane wydatki, które ujawniły się w czasie prac hydraulicznych, zmuszają go do okrojenia wydatków na jedzenie oraz alkohol. Nowak próbuje „zaoszczędzić” w inny sposób. Sprytnie kradnie żywność w pobliskim supermarkecie. Aby zdążyć z remontem, pracują po 18 godzin dziennie.

Nadchodzi czas Wigilii. Polacy, w odświętnych strojach, po połamaniu się opłatkiem zasiadają do stołu zastawionego upieczonym indykiem i wódką. Śpiewają kolędy. Znajdując się pod wpływem alkoholu zmieniają repertuar – rzewnie wykonują *Góralu, czy ci nie żal*.

W czasie kolejnej kradzieży Nowak zostaje zaczepiony przez pracownicę supermarketu. Pomimo że obiecuje sobie być ostrożniejszym, nie zmienia postępowania. Następnym razem zostaje zatrzymany przez pracowników, którzy idą z nim do jego roweru. Ma szczęście. Ktoś zabrał produkty, które on wcześniej przywłaszczył sobie w sklepie.

Nowak jest wewnętrznie rozbity. Ukojenia szuka w polskim kościele. Wyznaje, że spowiada się nie dlatego, że wierzy w Boga, lecz ponieważ pragnie odzyskać poczucie własnej wartości. Tłumaczy, że kolegów dobrał, ze względu na ich ignorancję, aby można było łatwiej ich kontrolować. Dostrzega jednak, że to oni są silniejsi, a on słabszy. Zewnętrznym wyrazem odbytej spowiedzi jest decyzja zwrócenia roweru. Gdy, po przywróceniu go do poprzedniego wyglądu, Nowak przypina go do płotu, spod którego go ukradł, zostaje zauważony przez kolegów. „Nawrócenie” okazuje się być połowiczne – Nowak nie godzi się, aby koledzy poszli w Nowy Rok do kościoła. Mają w tym dniu pracować. Wyrażają zgodę w zamian za wypłacenie dwudziestofuntowej premii. Ponieważ Nowak zapłacił kaucję za wypożyczoną cykliniarkę, nie otrzymują pieniędzy. Gdy wraca do domu, koledzy nie wpuszczają go. Nazywają go złodziejem. Śpiącemu w kontenerze na gruz Nowakowi zabierają cykliniarkę i rozpoczynają pracę. Hałasy „zwbijają” sąsiada, który zaczyna im ubliżać. Krzyczy, aby oni – komuniści – wynosili się do swego kraju. Grozi, że zadzwoni na policję.

Za pieniądze ze zwróconej kaucji koledzy Nowaka kupują prezenty, w tym upragnione zegarki elektroniczne. Nowak też chce kupić prezenty. Problem w tym, że ma tylko pięć pensów. Decyduje się na kradzież szalika za 48 funtów. Gdy wszystko jest gotowe, zostawia klucz pod drzwiami sąsiada. Ponieważ nie mają pieniędzy, pieszo udają się na lotnisko. Tam dowiadują się od Nowaka o tym, co się stało w Polsce.

3.2.2. Jerzy Skolimowski, *Najlepszą zemstą jest sukces* (1984)

Kolejny film Jerzego Skolimowskiego pt. *Najlepszą zemstą jest sukces* (*Success Is the Best Revenge*) powstał w 1984 r. Podobnie jak w przypadku *Fuchy* Skolimowski jest reżyserem, scenarzystą i producentem. Inspiracją do nakręcenia filmu były przypadkowo przeczytane pamiętniki 16-letniego syna Michała, który przeżywał rozterki związane z byciem na obczyźnie, przede wszystkim zaś z nieakceptacją ze strony szkolnych kolegów. W filmie obecne są wątki autobiograficzne, związane z poważnymi problemami finansowymi, z którymi Skolimowski borykał się w czasie jego realizacji.

Film nosi na sobie piętno zmieniających się na Zachodzie nastrojów¹⁰³. Podczas gdy *Fuchę* przyjęto z zainteresowaniem wynikającym z zaciekawienia tym, co dzieje się w Polsce, tak w przypadku *Najlepszej zemsty*... okazało się, że nie było już zapotrzebowania na kolejną historię o Polsce i Polakach. Efektem były trudności w pozyskaniu środków pieniężnych na produkcję. Dom Skolimowskiego oraz film, który został zrealizowany znacznie skromniej niż planowano,

¹⁰³ Por. J. Niewiadomski, *Fascynujący czas dramatycznych przełomów*, w: *Polacy na uniwersytecie w Innsbrucku*, red. E. Walewander, Lublin 2001, s. 82-83.

przejęły banki na poczet zaciągniętego kredytu. Fiasko finansowe spowodowało, że Skolimowski zdecydował się na wyjazd do Hollywood. Do dnia dzisiejszego nie darzy Londynu sympatią¹⁰⁴. Minimalna dystrybucja *Najlepszej zemsty*... skutkuje tym, że w chwili obecnej film jest trudny do zdobycia. Można go kupić z drugiej ręki zapisany na kasetach VHS.

Film *Najlepszą zemstą jest sukces* rozpoczyna stwierdzenie „bullshit!”, wypowiedziane przez Adama (Michael Lyndon; właśc. Michał Skolimowski¹⁰⁵), syna Alexandra Rodaka (Michael York), głównego bohatera filmu, które można oddać jako „bzdura!” lub bardziej dosadnie – „gówno prawda!”. Adam opowiada o sobie. Ma 16 lat. Od dwóch lat nie widział się z ojcem. Razem z matką Alicją (Joanna Szczerbic¹⁰⁶) i bratem Tonyem (Jerry Sokol; właśc. Józef Skolimowski¹⁰⁷) zamieszkuje w Londynie. Ojciec przebywa w Polsce, gdzie wprowadzono stan wojenny. Całą rodzinę Adama widz spotyka po raz pierwszy w Paryżu w czasie gali urządzonej na cześć Alexa Rodaka z okazji wręczenia mu Legii Honorowej.

W Londynie Alex Rodak zajmuje się organizowaniem przedstawień plenerowych nt. sytuacji panującej w Polsce. Do werbowania statystów z Polski wykorzystuje mecze piłki nożnej rozgrywane przez nich w Hyde Parku. Sponsorując im piłkarskie stroje próbuje wkupić się w ich łaski. Kim są Polacy, których spotyka Rodak? Adam tłumaczy, że to „moonlighters and dishwashers” – robiący fuchy i pomywacze, a więc ci, którzy zasilili w Anglii szeregi niewykwalifikowanych robotników¹⁰⁸.

Alex Rodak jest przekonany, że to, co robi, jest szlachetne. Nie przejmuje się opinią żony, której zdaniem jest naiwny, skoro sądzi, że kogoś jeszcze interesuje Polska. Porównując się do Dino Montecurvy (John Hurt), który organizuje erotyczne występy, Rodak utwierdza się w przekonaniu, że jest kimś szczególnym.

Adam, dojrzewający syn Rodaka, przeżywa młodzieńcze rozterki. Jest szykanowany w szkole. Swój stosunek do „brytyjskiej ojczyzny” wyraża zamalowując korektorem Wielką Brytanię, znajdującą się na mapce w ćwiczeniach historycznych. Jego brytyjscy koledzy mają inną wizję kraju – stylizują go na prostytutkę. Adam decyduje się na wagary. Dzięki sprzedaży kamery, którą od ojca dostał na 16. urodziny, zdobywa pieniądze na kupno biletu lotniczego do Warszawy. „Na pożegnanie” odbywa w domu rodziców stosunek seksualny z koleżanką ze szkoły. Atmosfera domowa – matka kłócąca się z ojcem, który domaga się, aby mówiła po angielsku – utwierdza go w przekonaniu o słuszności dokonanego wyboru.

¹⁰⁴ B. Hollender, *Rysopis Skolimowskiego*, s. A-022; J. Pogorzelska, *Sukces jest najlepszą zemstą*, „Magazyn” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 2001, nr 6, s. 20.

¹⁰⁵ Syn Jerzego Skolimowskiego.

¹⁰⁶ Żona Jerzego Skolimowskiego.

¹⁰⁷ Syn Jerzego Skolimowskiego.

¹⁰⁸ Słowo *moonlighter* koresponduje z angielskim tytułem filmu *Fucha – Moonlighting*.

Rodak nie tylko zajmuje się przedstawieniem. Rozbudowuje dom¹⁰⁹. W czasie kontroli urzędnicza grozi mu sankcjami podkreślając, że nie przestrzegając przepisów kpi sobie z urzędu, który ona reprezentuje oraz z brytyjskiej architektury. Nie pomaga tłumaczenie, że sąsiad ma podobną przybudówkę na dachu.

W międzyczasie Rodak zostaje wezwany do sądu na rozprawę dotyczącą bójki, w którą się wdał z czarnoskórym mężczyzną (Archie Pool). Jego nieobecność przełożyła się na bunt statystów, którzy odmówili udziału w próbie. Rodak stara się ratować sytuację z pomocą Genia (Eugeniusz Haczekiewicz), podpitego robotnika. Przekupuje go obietnicą 20 funtów, które otrzymają wszyscy uczestnicy spektaklu. Ponieważ nie dysponuje niezbędnymi funduszami, udaje się – ku niezadowoleniu Adama – „po prośbie” do Dino Montecurvy. Ten obiecuje finansowe wsparcie a jednocześnie zachęca Rodaka, aby pracował dla niego. Adam wyjeżdża do Warszawy. W samolocie barwi włosy na czerwono, a na czole i policzku maluje karmazynowy znak.

Trwa spektakl, którego treścią są zamieszki w Polsce. Kończy się on zwycięstwem robotników – oddziały milicji przechodzą na ich stronę. W tym czasie Adam ląduje w Warszawie. Kontrolujący go wopista krytycznie wypowiada się nt. jego fryzury. Montecurva przynosi pieniądze, które Genio rozdaje statystom. Gdy podpalają weksle, które otrzymali od Rodaka, na pudełku zapalek widać napis: „Success is the best revenge”. Radość Rodaka z udanego przedstawienia maćci żona przynosząca mu pożegnalny list od syna.

3.2.3. Krzysztof Lang, *Papierowe małżeństwo* (1992)

Wielka Brytania to kraj, który daje nadzieję na lepszą przyszłość. W taki sposób został on zaprezentowany w polsko-brytyjskiej produkcji z 1991 r. pt. *Papierowe małżeństwo* (*Paper Marriage*). Reżyserem jest Krzysztof Lang (1950-), filmowiec znany przede wszystkim z produkcji o charakterze dokumentalnym. Scenariusz filmu napisał w 1987 r. we współpracy z Markiem Kreutzem (1952-). Temat brytyjski nie był Langowi obcy. Osobiście zapoznał się z tamtejszym życiem codziennym¹¹⁰.

Główną bohaterką filmu jest Alicja Strzałkowska (Joanna Trzepiecińska)¹¹¹, młoda absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, która marzy o karierze w Nowym Jorku. Decyduje się na małżeństwo z Matthew Devenishem (Martin McKellen), angielskim lekarzem z Londynu. Po wylądowaniu w Londynie Alicja jedzie do domu narzeczonego, gdzie spotyka jego matkę (Ann Mitchell). Ta informuje

¹⁰⁹ Jest to dom, który stanowił scenografię *Fuchy*.

¹¹⁰ *Co nam wisi nad głową. Mówi reżyser „Papierowego małżeństwa” Krzysztof Lang. Notowała Bożena Janicka, „Film” 1992, nr 18, s. 4.*

¹¹¹ W czołówce filmowej podano: Alicja Stralkowska (Joanna Trepechinska).

ją, że syn nie mówił nic o jej przybyciu. Z pomocą taksówkarza Alicja znajduje pokój do wynajęcia u Lou (Rita Tushingham). Gdy ta dowiaduje się, że jest ona Polką, wspomina pewnego Polaka, który mieszkał u niej trzy lata wcześniej. Pamiętką po nim jest bursztynowy naszyjnik.

Innym bohaterem *Papierowego małżeństwa* jest Aiden Carey (Gary Kemp)¹¹², drobny przestępca, zajmujący się rozwożeniem przemyconych z Holandii kaset wideo z filmami pornograficznymi. Któregoś wieczoru zostaje napadnięty. Razem z motorem traci kasety. W szpitalu opatruje go doktor Devenish. Tam spotyka Alicję. Gdy ta dowiaduje się, że Devenish nie ożeni się z nią ze względu na matkę, która zagroziła mu wstrzymaniem finansowego wsparcia, pod wpływem emocji proponuje małżeństwo Aidenowi. Ten odmawia.

Alicja bez powodzenia szuka pracy jako kelnerka bądź pomywaczka. W tym czasie szef Aiden'a żąda od niego 2 tys. funtów za stracone kasety. Daje mu trzy dni na oddanie długu. Gdy Aiden przypadkowo spotyka Alicję pyta się, czy jej propozycja jest aktualna. Ona jest gotowa zapłacić mu 1 tys. funtów – 500 przed i 500 po ceremonii ślubnej. Okazuje się, że Alicja płaci tylko 500 funtów, które zdobyła sprzedając futro. Gdy po zawarciu małżeństwa Aiden domaga się drugiej raty, ona ucieka.

W agencji pośrednictwa pracy Alicja słyszy pochwałę, że ma kwalifikacje i że dobrze zna angielski. „Zgodną z kwalifikacjami” okazuje się posada sprzątaczkii w wydawnictwie. W czasie pracy Alicja popisuje się przed Frankiem (David Horovitch), jednym z jego szefów, znajomością twórczości Archibalda MacLeisha. Staje się to okazją do zawarcia bliższej znajomości. W drogiej restauracji Alicja opowiada Frankowi o swych życiowych marzeniach. Ma nadzieję, że on pomoże jej w ich urzeczywistnieniu. „Sielankową” atmosferę przerywa pojawienie się Aiden'a. W hallu restauracji Alicja wymyśla Aidenowi, że on wszystko psuje. On tłumaczy się, że potrzebuje pieniędzy. Ona obiecuje, że jutro do niego zadzwoni.

Alicję odwiedza urzędnik Departamentu Imigracji w brytyjskim Home Office (Fred Pearson). Wypytuje się m.in. o to, w jaki sposób poznała się z mężem. Zwraca uwagę na nadużycia, które ujawniają się w tej kwestii, oraz na fakt, że popełniających wykroczenia deportuje się. Z kłopotu Alicję wybawia niespodziewane pojawienie się Aiden'a, którego ona wita z wielką „czułością”.

Gdy są sami, Aiden oznajmia jej, że zostanie u niej dopóty, dopóki nie odzyska pieniędzy. Spędzona w jednym pokoju noc naznaczona jest obopólnymi uszczypliwościami; np. gdy ona zamyka okno, on zaczyna palić papierosy; gdy Alicja na głos słucha rozmówek angielskich, Aiden gra na organkach. Rano oka-

¹¹² Gary Kemp razem z bratem Martinem gra w synthpopowym zespole Spandau Ballet. Publiczności znani są także z filmów, m.in. z *The Krays* (1990), w którym zagraли aktywnych w latach 60. londyńskich gangsterów-bliźniaków. Zob. *Papierowe małżeństwo*, „Gazeta Telewizyjna” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 2000, nr 175, s. 20.

zuje się, że nie ma Aiden. Po chwili wraca. Stara się być uprzejmy wobec Alicji – przygotowuje jej proste śniadanie. Jego postawa irytuje Alicję, która kieruje w jego stronę nieuprzejme uwagi.

Alicja sprząta toalety w centrum handlowym. Za wykonaną pracę otrzymuje mniej niż się spodziewała – pracowała dwie, a nie trzy godziny. Pracodawczyni nie przyjmuje tłumaczeń Alicji, że w dwie godziny zrobiła więcej niż Angielki przez trzy godziny.

Po powrocie do domu Alicja zasypia zmęczona przy stole. Gdy Aiden wraca z kupionym na wynos jedzeniem, po pewnym wahaniu przyjmuje zaproszenie do stołu. Miłą atmosferę przerywa wizyta „przyjaciół” Aiden, którzy przychodzą po zaległe pieniądze. Alicja i Aiden uciekają przez okno. Po krótkiej kłótni decydują się na wynajęcie pokoju w hotelu.

Pod wpływem alkoholu szczerze rozmawiają o przeszłości i planach na przyszłość. Dochodzi do zbliżenia. Nad ranem, gdy Alicja śpi sama w pokoju hotelowym, pojawiają się znajomi Aiden. Tłumaczą jej, że on jest im dłużny 2 tys. funtów. Alicja deklaruje, że odda pieniądze. W tej sprawie chce zobaczyć się z ich szefem. W tym czasie Aiden jest na mieście. Kupuje Alicji kwiaty. Gdy wraca, dowiaduje się, że pokój został zwolniony.

W czasie spotkania z właścicielem klubu Alicja bierze na siebie odpowiedzialność za dług Aiden. Otrzymuje propozycję pracy w klubie. Słyszy słowa pochwały: „Przydałby mi się ktoś z twoimi warunkami”¹¹³, na które naiwnie odpowiada: „Myśli pan o dyplomie?”. Gdy zagląda do baru, dostrzega kobietę, która uczy się tańczyć jako striptizerka. Przyjmuje propozycję.

Z biegiem czasu występy Alicji, które zatytułowano *Alicja z Krainy Czarów*, stają się coraz bardziej popularne. Przypadkowo dowiaduje się o tym Aiden. Poirytowany udaje się do klubu, gdzie próbuje przerwać występ Alicji. Mówi, że ją kocha. Gdy ochroniarze biją Aiden, ona przychodzi mu z pomocą. Wybiegają, a następnie uciekają skradzionym motorowerem. Gdy jadą pociągiem, Alicja mówi Aidenowi, że szkoda, że się w niej zakochał – ona nie brała tego pod uwagę. Alicja ubrana w skąpy strój, w którym występowała w klubie, siada naprzeciw grubego, starszego wiekiem mężczyzny. Zdegustowany Aiden wysiada na najbliższym przystanku. Siada na dworcowej ławce. Po chwili przychodzi Alicja mówiąc: „Prawdziwy dżentelmen zadbałby o płaszcz”. Aiden podaje jej skórzaną kurtkę odpowiadając: „Zwłaszcza w taki ziąb...”.

¹¹³ W języku angielskim słowo warunki zostało oddane za pomocą terminu *qualifications* (kwalifikacje).

3.2.4. Anna Kazejak-Dawid, Jan Komasa, Maciej Migas, *Oda do radości* (2006)

Pierwszym filmem nt. Polaków wyjeżdżających do Wielkiej Brytanii, który został nakręcony po wejściu Polski do Unii Europejskiej, jest wyprodukowana w 2005 r. *Oda do radości*. Entuzjazm związany z tym wydarzeniem przełożył się na sukces tej produkcji¹¹⁴. Zaangażowani w nią twórcy oraz aktorzy należą do najmłodszego pokolenia artystów filmowych. Oprócz trojga reżyserów i scenarzystów w ramach produkcji *Ody...* debiutowało łącznie 12 osób. Inspiracją dla powstania filmu była polska codzienność. „Film powstał z naszych doświadczeń i obserwacji losów znajomych” – stwierdzają jego twórcy¹¹⁵. *Oda...* otrzymała wiele wyróżnień. Do najważniejszych należy Nagroda Specjalna Jury na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (2005). Odbiór za granicami Polski był mniej entuzjastyczny. *Ode...* zaprezentowano na 35. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Rotterdamie. Wprawdzie przyjęto ją życzliwie, lecz nie nagrodzono¹¹⁶.

Na *Ode...* składają się trzy nowele: Śląsk, reżyseria i scenariusz Anna Kazejak-Dawid (1979-); *Warszawa*, reżyseria i scenariusz Jan Komasa (1981-) i *Morze*, reżyseria i scenariusz Maciej Migas (1976-). Występują w nich młodzi, stojący u progu kariery aktorzy, którzy pojawiają się w późniejszych produkcjach filmowych o Polakach w Wielkiej Brytanii, przede wszystkim zaś w dwóch sezonach *Londyńczyków*: Małgorzata Buczkowska, Roma Gąsiorowska i Lesław Żurek. Maciej Migas jest natomiast jednym z reżyserów *Londyńczyków*.

W ww. nowelach nie ma bezpośredniego ukazania życia społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii. Kraj ten – przede wszystkim zaś jego stolica – obecny jest w tle. Jawi się on jako panaceum na trudną pod względem politycznym i gospodarczym sytuację w Polsce. Ocenę tę „potwierdza” wykonywana przez Krystynę Prońko piosenka pt. *Jesteś lekiem na całe zło*. W centrum Śląska znajduje się młoda dziewczyna o imieniu Aga (Małgorzata Buczkowska), która wraca do rodziny po rocznym pobycie w Londynie. Był to czas, który wpłynął na pozytywną przemianę jej osobowości. Nie tylko że schudła, na co zwraca uwagę matka (Dorota Pomykała), czy dorosła, o czym mówi ojciec (Juliusz Warunek), lecz dojrzała do podejmowania samodzielnych decyzji – bez wiedzy narzeczonego (Michał Żurawski) wycofuje zaliczkę na mieszkanie, która pochodziła z jej londyńskich

¹¹⁴ Por. G. Nadgrodkiewicz, *dz. cyt.*, s. 160-161.

¹¹⁵ J. Gajda-Zadworna, „*Ody do radości*” *ciąg dalszy*, „Rzeczpospolita”, 04.03.2011, s. E-001.

¹¹⁶ P. T. Felis, *Kino młodych ludzi*, „Gazeta Stołeczna” 2006, nr 31, s. 8. Jan Komasa jest przekonany, że na odbiór filmu wpłynął specyficzny kontekst społeczno-polityczny: „...w Holandii czuje się autentyczną obawę przed masowym napływem Polaków, dlatego o tym głównie chciała rozmawiać publiczność i dziennikarze. Mam wrażenie, że taki odbiór w równym stopniu «Odzie...» pomógł, co przeszkodził, bo zbyt mocno go uprościł”. Zob. *tamże*.

zarobków, i przeznaczają ją na kupno i remont zakładu fryzjerskiego, w którym pracę ma znaleźć jej bezrobotna matka.

Będąc w Londynie Aga trudniła się popularnym wśród rodaków zajęciem – sprzątaniami. Opowiada o tym siostrze Dance (Barbara Kurzaj): „Miałam cudną pracę po prostu. Była dla mnie źródłem niezmiernych rozkoszy. Wreszcie po raz pierwszy w życiu czułam, że się realizuję”. A następnie, aby nie było wątpliwości dodała: „Sprzątaczką byłam”.

Investycja w zakład fryzjerski kończy się finansową katastrofą – najpierw został on zdemolowany przez protestujących górników, a następnie młodzież z sąsiedztwa rozkradła znajdujące się w nim wyposażenie. Doświadczenie znajdującej się blisko nerwowego załamania matki oraz straty materialnej związanej ze zniszczonym zakładem prowadzi do kłótni z ojcem, którą Aga kończy słowami: „Tato, to że ty idziesz na dno, to nie znaczy jeszcze, że masz mnie tam ciągnąć ze sobą”.

W czasie wesela, gdy Danką skarży się Adze, że drażni ją zapach jej świeżo poślubionego męża, ta poirytowana odpowiada: „Wiesz co mnie drażni? Wiesz co mnie drażni? Drażni mnie to, że przez ponad... cały rok jeździłam na szmacie, żeby wrócić i być na swoim. Kible myłam. Myłam kible i gówno z tego mam. Więc mi teraz nie pieprz o zapachu twojego męża, jak mi się wszystko na łeb wali”.

Gdy Aga zapowiada ojcu, że wraca do Londynu, on oponuje: „Przecież teraz będę już w domu i będziemy mogli pogadać. Aga, przecież niedawno stamtąd wróciłaś?”. Aga na to: „To się nazywa instynkt samozachowawczy, tato”.

W noweli *Warszawa* motyw Londynu obecny jest w innym kontekście niż w Śląsku czy *Morzu*. Michał (Piotr Głowacki), próbujący zrobić karierę młody raper, kocha się w Marcie (Roma Gąsiorowska), córce jednego z miejscowych potentatów finansowych (Maciej Kozłowski). Ojciec Marty nie jest zachwycony romansami córki. Ponieważ nie udaje się mu skłonić Michała do odejścia, decyduje się wysłać córkę na studia do Londynu. Michał odnosi sukces muzyczny, który w sytuacji nieobecności Marty nie sprawia mu radości. Przed śmiercią babcia (Jadwiga Jankowska-Cieślak), jedyna osoba, która rozumie Michała i która w jego sercu zajmuje szczególne miejsce, radzi mu, aby jechał do Londynu. Michał nie jest pewien, co wybrać – dziewczynę czy trasę koncertową.

Tematyka ostatniej noweli pt. *Morze* podobna jest do pierwszej. Zaprezentowano w niej środowisko ludzi przegranych, którzy mają problem, aby związać koniec z końcem. Głównym bohaterem jest Wiktor (Lesław Żurek). Wyrzucony przez dziewczynę (Monika Obara) wraca do rodziców mieszkających w Chłopach, nadmorskiej miejscowości leżącej w odległości kilkunastu kilometrów od Koszalina. Pracuje przy przerobieniu ryb, co nie podoba się matce (Joanna Bogacka). Wypomina mu, że nie po to studiował oraz że dawno powinien być już na swoim. Wiktor dorabia sobie wyszukiwaniem za pomocą wykrywacza metali kosztowności zgubionych przez turystów na pobliskiej plaży.

Któregoś wieczoru spotyka się w miejscowym „klubie” ze znajomą (Katarzyna Zielińska). Basia opowiada mu o kuzynce:

„W Londynie jest teraz. Mówi, że jest tam praca, mieszkanie, wszystko. Mówi, że jak przypomina sobie nasze miasteczko, w ogóle śmiać jej się chce. Że to jakieś dziwne”. Pyta Wiktora: „A ty nie myślałeś, aby się stąd ruszyć?”. On odpowiada, że maturę zdawał z niemieckiego.

Rozmowa ta zapada w pamięci Wiktora, który dość szybko przekonuje się, że wyjazd do Londynu rozwiąże jego problemy. Z tego powodu pozwala sobie na kłótnię z szefem (Przemysław Bluszcz), a następnie odejście. Przy piwku krytykuje kolegów z pracy. Do jednego z nich mówi:

„Do emerytury będziesz zapierdalał w tym syfie?” Gdy ci pytają się go, co będzie robił, odpowiada: „Wyjadę stąd. (...) Do Londynu. Mieszkanie mam załatwione, robotę też”. Gdy pada pytanie, czy dużo płacą, Wiktor odpowiada dumny: „No”. Słyszy jednak powątpiewanie: „Niejeden wyjechał i niejeden też wrócił i to na bosą”. Nie przekonuje to Wiktora: „A co? Do końca życia chcecie rybami walić? Szefa pozdrówcie”.

Na decyzję wyjazdu do Londynu wpłynęło psychiczne rozchwianie ojca Wiktora (Tomasz Lengren). Gdy spotyka go stojącego od godziny na moło, ten mu mówi: „Wiktor. Nie spierdolił życia”.

Zanim Wiktor wyleciał razem z Erykiem (Jan Drawnel), młodym kolegą z pracy, z Warszawy do Londynu, odwiedza Kingę. Ponieważ (najprawdopodobniej) spóźnił się na lotnisko, obaj pozostają w Polsce. Po powrocie do rodzinnej miejscowości Wiktor znowu pracuje przy rybach. Dochodzi do kolejnych kłótni z szefem. Gdy Wiktor dowiaduje się, że Eryk został pobity przez szefa za to, iż ukradł mu pieniądze, obiecuje, że tym razem im się uda.

Bohaterowie nowel – Aga i Danka, Michał i Wiktor – spotykają się w autobusie, który jedzie do Londynu. Minitortem z wetkniętą weń świeczką siostry świętują urodziny Agi. Zdmuchując ją Aga wypowiada w myślach życzenie. Nie zdradza Dance jego treści, obawiając się, że się nie spełni. Gdy Michał składa życzenia, nie reagują. Wszyscy jadą zamyśleni.

3.2.5. Dominic Lees, *Londyńczyk* (2006)

W 2006 r. wyprodukowano film pt. *Outlanders*. Jego tytuł z języka (amerykańskiego) angielskiego znaczy: obcy, cudzoziemcy. W polskiej wersji filmu z 2010 r. oddano go, nawiązując do serialu *Londyńczycy*, jako *Londyńczyk*. Reżyserem filmu jest Dominic Lees, który razem z Jimmym Gardnerem przygotował scenariusz. Lees, który studiował reżyserię u Krzysztofa Zanussiego, postrzega siebie jako przyjaciela Polaki i Polaków¹¹⁷. W filmie opowiedziana jest historia dwóch braci

¹¹⁷ M. Antosiewicz, *Anglik o Polakach*, „Cooltura” 2008, nr 10, s. 42.

Jasińskich, którzy pochodzą z Gdańska. Starszy Jan (Przemysław Sadowski) był piłkarzem w Legii. W wyniku kontuzji nogi zakończył karierę sportową i wyjechał do Londynu. Młodszy Adam (Jakub Tolak) opiekuje się chorym ojcem (Andrzej Richter), którego jedyną rozrywką jest oglądanie nagrań meczy z udziałem Jana. Jakub Tolak w 2008 r. otrzymał nagrodę dla najlepszego aktora na festiwalu w hiszpańskim Orense (Ourense Independent Film Festival)¹¹⁸. Film prezentowano także w 2007 r. na festiwalu filmowym w Gdyni, gdzie jednak nie wzbudził większego zainteresowania¹¹⁹. Nie przewidziano wyświetlania filmu w polskich kinach. Nie bez trudności wprowadzono go do obiegu w kinach brytyjskich¹²⁰.

Po śmierci ojca Adam decyduje się odszukać brata. Autostopem dociera do Londynu. Miasto przypada mu do gustu. Gdy jest w pubie, na adres którego pisał listy, okazuje się, że Jana tam nie ma. Włóczęg się po mieście natrafia na budkę z jedzeniem, w której pracuje młoda dziewczyna Anka (Alexis Raben). Wpada mu ona w oko. Noc spędza na ulicy w towarzystwie spotkanego wcześniej Mikhaila (Michael Klesic).

Następnego dnia, gdy obaj stoją na ulicy razem z innymi robotnikami czekającymi na wynajęcie, kierowca busa, którego Adam widział dzień wcześniej w pubie, mówi, że wie, gdzie jest Jan. Zabiera Adama i Mikhaila na budowę, którą kieruje Jan. Po powitaniu Adam próbuje z bratem rozmawiać po polsku. Ten upomina go: „Mów po angielsku. Człowieku, jesteś w Anglii”¹²¹.

Gdy Adam informuje go o śmierci ojca, ten nie jest zbyt tym zainteresowany. Zabiera go do znajdującego się w bogatej dzielnicy mieszkania. Korzysta z niego dzięki uprzejmości dewelopera, z którym współpracuje. Następnego dnia Adam prosi Jana o pracę. On odmawia. Tłumaczy mu: „Nie chcę, żeby mój brat pracował jak zwykły robot”.

Jednym ze „zwykłych robotów” jest Mikhail. Nieostroźnie porusza się na rusztowaniu, w konsekwencji czego spada z wysokości na ziemię. Gdy Adam nalega, aby wezwać karetkę, Jan nie wyraża zgody. Tłumaczy, że wtedy pojawiłby się policja i zamknięto by budowę, a co za tym idzie wszyscy nie mieliby pracy. Okazuje się, że Mikhail żyje. Aby uniknąć kłopotów, Jan dusi go. Świadkiem zajścia jest Koń (Olegar Fedoro), wuj poznanej wcześniej Anki. W pubie Jan wyjaśnia Adamowi, że nie wezwał karetki, gdyż inaczej mieliby na karku policję. Dodaje: „Nie mówiłem, że to nie dla ciebie?”

Do pubu przychodzi policjant (Shaun Dingwall), który prowadzi śledztwo w sprawie budowy nielegalnie prowadzonej przez Jana. Chce zobaczyć jego

¹¹⁸ www.ouff.org/2008/index.php/content/view/576/127/lang,english/ (03.10.2014).

¹¹⁹ M. Antosiewicz, *dz. cyt.*, s. 43.

¹²⁰ Po „Somers Town” *czas na...*, „Nowy Czas” 2008, nr 41, s. 23.

¹²¹ Nie licząc pojedynczych scen, Jan i Adam rozmawiają ze sobą po angielsku. Dla polskiego widza jawi się to jako coś nienaturalnego.

samochód. Jan odpowiada, że mu go ukradziono. Po jego wyjściu Jan tłumaczy Adamowi, że na siedzeniu samochodu są ślady krwi Mikhaila. Prosi go, aby pojechał za miasto i zatopił go w pobliżu znajdującej się tam elektrowni. Gdy Adam jest na miejscu, zagląda do bagażnika i odkrywa tam ciało Mikhaila.

Po powrocie Adam mówi, że zatopił samochód i... że zajrzał do bagażnika. Wyrzuca Janowi, że Mikhail miał rodzinę. Jan na to: „Tak jak wszyscy tutaj! Przyjechał z marzeniami. Miał pecha, że się nie udało”. Następnie zawozi Adama poza miasto, w pobliże słupów wysokiego napięcia. Opowiada o tym, że je malował w listopadzie, kiedy było bardzo zimno. Oszukano go. Za całą pracę zapłacili mu 10 funtów. Mówi Adamowi, żeby zaufał mu a on sprawi, że nie będzie musiał wspinać się na coś takiego.

Gdy na budowie pojawia się policja, Adam wszczyna alarm. Nielegalnie pracujący robotnicy uciekają do przygotowanej przez Jana skrytki. Jan nie chce do niej wpuścić pracującego na budowie wuja Anki. On szantażuje go, mówiąc, że szkoda byłoby, gdyby policja go złapała. W tym czasie Adam wyprowadza z budowy Ankę. Gdy są „na wolności”, Anka wyznaje, że nie jest (jak mu wcześniej mówiła) Litwinką, lecz Rosjanką z Woroneża.

Jan zabiera Adama na morską „przejażdżkę”. Na morzu odbiera przeschmuglowanych ludzi. Po powrocie Adam idzie na spotkanie z Anką. Od jej pijanego wujka dowiaduje się, że ona ma dziecko. Anka opowiada mu o córce, która ma na imię Nina. Gdy Adam wraca do domu, podchodzi do niego policjant, który śledzi Jana. Grozi mu, że może zostać oskarżony o współudział w zabójstwie. Z daleka zajściu przygląda się Anka. Gdy policjant odchodzi, idzie do Adama i pyta się, czego on chciał. Adam mówi jej o tym, co się stało z Mikhailem. Gdy Anka jest już sama, przychodzi do niej policjant. Grożąc deportacją wymusza wyznanie tego, co jej powiedział jej Adam. Tej samej nocy policjanci wyciągają z wody samochód Jana.

W kostnicy policjant pokazuje Janowi ciało Mikhaila. Jan mówi, że nie wie, kto to jest. Gdy słyszy, że on był w jego samochodzie, stwierdza, że już informował o tym, że został on skradziony. Przed komisariatem Adam namawia brata, aby wyjechał do Polski. On woli jechać na Wschód, do Azerbejdżanu, gdzie jest ropa i liczne budowy. Chce, aby Adam z nim pojechał. On ku niezadowoleniu Jana odmawia – chce zostać w Londynie. Wścieka się na niego, że wszystko powiedział Ance i w ten sposób doprowadził go do ruiny.

Adam odchodzi. Przy budce z jedzeniem spotyka Ankę. Ona przeprosza go. On zarzuca jej, że go wykorzystwała. Uspokajają się po krótkiej kłótni. Nad Tamiżą wyznają sobie miłość, a następnie przypieczętowują ją stosunkiem odbytym w przyczepie kempingowej.

Rankiem Adam spotyka się z Janem. Okazało się, że policja znalazła u Jana paszport Mikhaila. Adam decyduje się pomóc bratu w odzyskaniu pieniędzy od

jego współników. Przypadkowo spotykają wuja Anki, który był świadkiem morderstwa dokonanego przez Jana. Gdy wiozą go na lotnisko, on ucieka. Na ulicy zostaje śmiertelnie potrącony przez samochód.

Na komisariacie Adam jest szantażowany przez policjanta, który grozi, że Anka zostanie deportowana. Zdradza kryjówkę Jana – to opuszczony statek. Adam wywabia Jana. Gdy on podpływa motorówką do brzegu, krzyczy po polsku: „Janek zawracaj, policja! Policja, Janek!”. Adam czuje ulgę, gdy bratu udaje się uciec. Policjant, który ściga Jana, odchodzi. Anka i Adam zostają sami. Patrzą się na siebie z pewnej odległości.

3.2.6. Ken Loach, *Polak potrzebny od zaraz* (2007)

Kolejny film, w którym pojawiają się Polacy zamieszkujący w Wielkiej Brytanii, wyprodukowano w 2007 r. W ramach polskiej dystrybucji otrzymał tytuł *Polak potrzebny od zaraz*. Oryginalny tytuł brzmi: *It's a Free World...*¹²². Reżyserem jest Anglik Ken Loach (1936-)¹²³, zaś autorem scenariusza Szkot Paul Laverty (1957-). Kino Kena Loacha chętnie postrzega się jako politycznie zaangażowane, będące głosem Labour Party, a nawet o komunistycznych inklinacjach¹²⁴. O jego twórczości mówi się jako o „sumieniu brytyjskiego kina”¹²⁵. Sam Loach nie wstydi się swych lewicowych poglądów. Są one z jednej strony konsekwencją jego robotniczego pochodzenia, z drugiej codzienności, z którą ma do czynienia w Wielkiej Brytanii. Zwraca uwagę, że to dzięki laburzystom poprawiło się położenie słabych i znajdujących się na społecznym marginesie¹²⁶. Ken Loach i Paul Laverty sta-

¹²² Pierwotnie tytuł filmu miał brzmieć: *These Times (Te czasy)*; zob. *Oddaję się Loachowi całkowicie, niech robi ze mną, co chce!*, „Goniec Polski” 2006, nr 46, s. 38-39; B. Hollender, *Emigracja Polaków w oczach Anglika*, „Rzeczpospolita”, 19.10.2006, s. X1; A. C. Poirier, *Polski Londyn według Loacha*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 15, s. 13. Tytuł *It's a Free World* nawiązuje do używanego w języku potocznym zwrotu, który oznacza tyle, co „mam to gdzieś”, tzn. powinieneś sam sobie radzić, nie jest to moja sprawa, aby się tobą zajmować, odczep się. Zob. T. Sobolewski, *Solidarni w przekrętach*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 57, s. 26.

¹²³ Ken Loach jest filmowcem o światowej sławie. Jego twórczości poświęcono wiele publikacji, m.in.: *Agent of Challenge and Defiance. The Films of Ken Loach*, red. G. McKnight (Trowbridge 1997); *Loach on Loach*, red. G. Fuller (London 1998); J. Leigh, *The Cinema of Ken Loach. Art In the Service of the People* (London – New York 2002); A. Hayward, *Which Side Are You On? Ken Loach and His Films* (London 2005).

¹²⁴ Por. A. Billen, *Loach delivers grouchy Marx. Last Night's TV*, „The Times” 25.09.2007; E. Królikowska-Avis, *Prosto z Piccadilly. Kino Brytyjskie lat 90.*, Kraków 2001, s. 177-178, 199-200; A. C. Poirier, dz. cyt., s. 13.

¹²⁵ M. Sadowski, *Polak potrzebny od zaraz*, „Rzeczpospolita”, 07.03.2008, s. W-004.

¹²⁶ B. Hollender, *Wykorzystałem swoją szansę*, „Rzeczpospolita”, 11.12.2009, s. A-018; por. J. Wójcik, *Gorycz porażek*, „Rzeczpospolita”, 19.02.1999, s. X1. Lewicowość i prawicowość w Wielkiej Brytanii są postrzegane inaczej niż w Polsce, co wynika z odmiennego dziedzictwa historycznego. Podczas gdy w Polsce katolicyzm utożsamia się z prawicą, tak w Wielkiej

rannie przygotowawali się do realizacji filmu. Badali imigranckie, w tym polskie środowisko. W sposób szczególny zaangażowała się w to Laverty¹²⁷. *Polak...* został nagrodzony w 2007 r. za scenariusz na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji. Jurorzy podkreślali niekonwencjonalność zaprezentowania tematu oraz dobre jego udokumentowanie¹²⁸.

W filmie, oczyma Angeli/ Angie (Kierston Wareing), niebrzydkiej Angielki po trzydziestce, pracującej w firmie zajmującej się rekrutacją pracowników najemnych, zaprezentowano aktualną problematykę społeczną – zjawisko najnowszej imigracji (nie tylko z Polski) do Wielkiej Brytanii. Widz poznaje Angelę w Katowicach, gdzie bezrobotnym Polakom odpłatnie oferuje pracę nie wymagającą kwalifikacji. Wśród nich jest Karol (Lesław Żurek), którego bezpośredniość przypada Angeli na tyle do gustu, że decyduje się spędzić z nim noc.

Po powrocie do Londynu Angela zostaje zwolniona. W domu żali się mieszkającej z nią Rose (Juliet Ellis), że ją oszukano. Mówi: „Co za dzień. Straciłam komórkę, pracę i cała jestem mokra. (...) Czuję się jak ostatnia kretynka. (...) Mam 33 lata, 12 tysięcy do spłacenia, pęk kart kredytowych i jedną głównianą robotę po drugiej. Nie wiem, co robić”. Jednocześnie nie może zrozumieć, że Rose, która jest po studiach, pracuje w informacji telefonicznej.

Angela postanawia założyć własną firmę rekrutacyjną. Od Andy'ego (Raymond Mearns), znajomego właściciela pubu, wynajmuje podwórko, na którym urządza punkt zborny dla pracowników. Pomimo uwag Rose, nie przejmuje się tym, że nie mają wymaganych zezwoleń.

Angela odwiedza różne fabryki, w których reklamuje nową agencję pracy Angie and Rose. Chwali się, że mają do dyspozycji legalnych pracowników z Europy Wschodniej, którzy są gotowi pracować za konkurencyjne stawki. Jest u Dereka (Frank Gilhooley), znajomego kierownika budowy, który przestrzega ją, aby nie otwierała agencji pracy. Jego zdaniem konkurencja ją wykończy.

Będąc u Tony'ego z fabryki koszul (David Doyle) słyszy narzekanie na ciężkie czasy i na leniwych pracowników: „Nie jest lekko. Ci nowi Polacy mnie wykończą¹²⁹. Nie to, co kiedyś. Tamci nie narzekali i siedzieli cicho. Teraz, jak mają papiery, czują się szefami”. Angela obiecuje mu pomoc. Tony opowiada jej

Brytanii – za sprawą irlandzkiej imigracji, która zasiłowała szeregi klasy robotniczej – sytuuje się go raczej po lewej stronie sceny politycznej.

¹²⁷ Odnosząc się do realizacji filmu *Polak...* Ken Loach stwierdził: „Rozmawiałem z emigrantami zatrudnionymi w supermarketach, na budowach. Nie tylko Polakami. A znakomicie spenetrował to środowisko Paul. Trafił m.in. do fabryki w Birmingham, gdzie poznał losy wielu zagranicznych robotników. Ich życie często układało się tak dramatycznie, że gdyby nakręcić o nich filmy, nikt by nie uwierzył, że to prawdziwe historie”. Zob. B. Hollender, *Polacy w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, „Rzeczpospolita”, 06.03.2008, s. A-022.

¹²⁸ Taże, *Musicie zarabiać grosze*, „Rzeczpospolita”, 08.03.2008, s. A-020.

¹²⁹ W oryginale angielskim: „This fucking new Poles...”

o niedoskonałościach brytyjskiego systemu. Mówi o pewnym człowieku, który na czarno zatrudniał setki ludzi. Reakcja ze strony władz była minimalna – przysłano mu ostrzeżenie. Tony stwierdza, że złapali go dlatego, że zbyt chciwy i głupi. Jego zdaniem jej nie złapią.

Kolejnego dnia Angela rozdziela pracowników do podstawionych busów. Pojawia się pewien mężczyzna (Davoud Rastgou), który mówi, że jest z Hiszpanii. Okazuje się, że pochodzi z Iranu. Angela tłumaczy mu, że nie ma dla takich jak on pracy.

Dzwoni ojciec Angeli (Colin Caughlin) i przypomina o spotkaniu w szkole w sprawie syna Jamie'ego (Joe Siffleet), który pobił jednego z kolegów. Po spotkaniu w szkole Angela rozmawia z synem o tym, co zaszło. On żali się jej, że śpiewano na jej temat obraźliwe piosenki. Wyróżniał się szczególnie jeden uczeń, którego dlatego walnął.

Jadąc motorem Angela przypadkowo spotyka Karola. Pyta, czy ją pamięta. On odpowiada twierdząco. Wypomina jej, że on i inni zostali oszukani. Angela podwozi Karola na „kemping”, na którym Karol mieszka w wynajętej przyczepie. Tłumaczy jej, że mieszkańcy są „zewsząd”: Brazylia, Afganistan, Polska, Ukraina, Irak. Znajomość z Karolem okazuje się być przydatna. Gdy później robotnicy kłócą się z nią o pieniądze, on rozładowuje napiętą sytuację.

Jadąc motorem Angela dostrzega na jednym ze skrzyżowań Mahmouda – Irańczyka, któremu wcześniej odmówiła pracy. Podwozi go. On pokazuje jej szopę, w której mieszka z rodziną. W Iranie był księgarzem. Ponieważ sprzedawał „niewłaściwe” książki, aresztowano go i pobito. Uciekł z żoną i dziećmi do Wielkiej Brytanii, gdzie jednak odmówiono mu azylu. Z tego powodu się ukrywa. Angela obiecuje załatwić mu pracę.

Gdy Angela przydziela robotników do poszczególnych zajęć, obserwuje ją stojący po drugiej stronie ulicy ojciec i syn. Ojciec jest zdegustowany tym, co robi córka. Stwierdza: „To haniebnne... Myślałem, że te czasy się skończyły”.

Angela próbuje dostać się na budowę, którą kieruje Derek. Gdy znajduje go w jednym z baraków, dostrzega na jego twarzy ślady pobicia. Wścieka się na niego, gdyż dał jej czek na 40 tys. funtów bez pokrycia. Z całej sytuacji próbuje wytłumaczyć się robotnikom, których zatrudniła. Dzięki Karolowi udaje się zapobiec rękoczynom.

W kawiarni Karol chwali Angelę za odwagę a następnie opowiada jej o planach na przyszłość – razem z dwoma znajomymi ma zamiar otworzyć w Polsce firmę. Tłumaczy, że nie czuje się zbyt dobrze w Londynie. Gdy ona wręcza mu kopertę z pieniędzmi jako wyraz wdzięczności za pomoc, odmawia.

Tuż przed domem Angelę mijają dwóch mężczyzn. Jeden z nich atakuje ją. Uderza pięścią, a gdy leży na ziemi, kopie i wyzywa wulgarnie w języku polskim. W domu Rose proponuje, aby z 25 tys. funtów, które zarobiły przeznaczyć część

na wypłaty dla robotników. Angela odmawia. Stwierdza, że ma to gdzieś. Wieczorem, gdy Rose jest sama w pokoju, ktoś wybija okno kamieniem z przyczepioną kartką z napisem „THIEF” („ZŁODZIEJ”). Nie dzwonią na policję, gdyż obawiają się niewygodnych pytań.

Następnego dnia Angela otrzymuje SMS-a z prośbą o dostarczenie 45 pracowników. Ponieważ nie dysponuje wolnymi kwaterami, razem z Rose jedzie na kemping, na którym mieszka Karol. Okazuje się, że tam też nie ma wolnych miejsc. Ku przerażeniu Rose Angela dzwoni do urzędu imigracyjnego, informując o nielegalnych mieszkańcach kempingu. Grozi, że poinformuje prasę, jeżeli urzędnicy nic z tym problemem nie zrobią. Mieszkańców ostrzega o zbliżającym się nalocie policyjnym i radzi, aby uciekali.

Angela i Rose jadą samochodem. Rose mówi: „Ci ludzie, żeby tu przyjechać, musieli się zadłużyć po uszy. Mają na karku lichwiarzy. Nie obchodzi cię to? A gdyby to był Jamie?”. Poleca zatrzymać samochód. Na pożegnanie stwierdza: „Wstyd mi. Czuję się brudna. Święta nie jestem, ale ty postąpiłaś obrzydliwie. Przecież z nich żyjemy”. Angela: „Jak wszyscy?”. Rose pyta: „Jest coś, czego byś nie zrobiła?”. Angela: „Nie wiem. Pewnie nie”. Na to Rose: „Nie chcę cię znać”. Wysiada. Padający deszcz daje Rose okazję do dokonania symbolicznej ablucji.

W domu Angela ogląda z synem film. Gdy słyszą dzwonek poleca mu, aby odebrał pizzę. Niepokoi się, gdy Jamie przez dłuższą chwilę nie wraca. Szuka go na mieście, dzwoni do pizzerii. Wraca do domu, gdzie atakuje ją trzech zamaskowanych mężczyzn. Kneblują ją, a następnie przywiązują do krzesła. Podczas gdy dwóch napastników przeszukuje dom, trzeci opowiada jej o swych rodakach, którzy zostali wykorzystani przez Anglików. Angela moczy się ze strachu. Pyta, czy uważa, że jej dziecko jest ważniejsze od innych. Gdy Angela daje znać, że nie, on jej nie wierzy – nazywa ją kłamczuchą i dodaje: „Jesteś winna 20 ludziom po 2 tys. funtów. Chcemy dostać pieniądze. Tylko tyle i aż tyle. Weźmiemy to. Wisisz nam jeszcze 30 tys. Jak się stąd ruszysz albo gdzieś zadzwonisz, nigdy więcej nie zobaczysz Jamiego. Bądź grzeczna”.

Odchodzą. Ktoś dzwoni do domu. To Jamie, który podniecony tłumaczy matce, że został zatrzymany przez policjantów, którzy powiedzieli mu, że jest prowadzone jakieś śledztwo. Mają do niej w tej sprawie zadzwonić. Dzwonią. Pytają się, czy syn jest cały i zdrowy. Angela obiecuje, że wszystko odda, a jednocześnie żąda, aby się nie zbliżali do jej syna.

W Kijowie odbywa się spotkanie firmy Angela's Recruitment. Angela tłumaczy zebranyemu zespołowi zasady pobytu w Wielkiej Brytanii. Najważniejsze jest to, aby siedzieli cicho i nie wychylali się. W przeciwnym razie grozi im deportacja. Do stolika, przy którym siedzi Angela, podchodzi kobieta po czterdziestce. Mówi, że pracowała jako fryzjerka. Na Ukrainie zostawiła dwójkę dzieci. Pyta się, co oznacza motor i tęczą znajdujące się w logo firmy Angeli. Ma nadzieję, że tęczą przyniesie jej szczęście.

3.2.7. Shane Meadows, *Somers Town* (2008)

W 2008 r. zaprezentowano publiczności film *Somers Town*. Wyreżyserował go Shane Meadows (1972-), a scenariusz napisał Paul Fraser (1973-). Meadows znany jest m.in. jako reżyser filmu *This Is England* (2006), w którym główną rolę zagrał Thomas Turgoose, odtwórca postaci Tomo w *Somers Town*. W 2008 r. film wyróżniono nagrodą Michaela Powella na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Edynburgu 2008 r.¹³⁰ a Turgoose i Piotr Jagiełło (odtwórca postaci Marka) otrzymali w tym samym roku nagrodę dla Najlepszego Aktora na nowojorskim Tribeca Film Festival¹³¹.

Tytuł filmu nawiązuje do nazwy dzielnicy Londynu, na terenie której znajdują się trzy znacznej wielkości stacje kolejowe: Euston, St Pancras and King's Cross. Z St Pancras International można w nieco ponad dwie godziny dojechać szybką koleją Eurostar do Paryża oraz do innych miejscowości w Belgii i Francji¹³². Przy remoncie dworca pracuje Mariusz (Ireneusz Czop), robotnik z Polski, który po rozejściu się z żoną próbuje w Londynie rozpocząć nowe życie. Mieszka razem z synem Markiem, dojrzewającym młodzieńcem. Marek wędruje po Londynie, który fotografuje radzieckim aparatem marki Zenit. Jego życie wypełnia fascynacja Marią (Elisa Lasowski), Francuzką pracującą w pobliskim barze. Inną postacią, którą spotykamy w filmie jest Tomo. Pochodzi z Nottingham. Ponieważ tam nie ma nikogo bliskiego, szuka szczęścia w Londynie. Całość filmu, nie licząc końcowych scen z Paryża, na których zaprezentowano spotkanie Marka i Tomo z Marią, jest czarno-biała. Urody dodaje mu atrakcyjna oprawa muzyczna – nastrojowe piosenki w wykonaniu Gavina Clarka i Teda Barnes'a.

Na początku filmu spotykamy Mariusza i Marka, którzy razem wychodzą z domu. Marek odprowadza ojca na budowę. W tym czasie Tomo wsiada do pociągu. Zajmuje miejsce obok kobiety (Kate Dickie), z którą wdaje się w rozmowę. Okazuje się, że oboje pochodzą z Nottingham. Marek siedzi na dworcu w Londynie; fotografuje. W polu widzenia jego obiektywu pojawia się Tomo.

Po południu Marek spotyka się z ojcem przed budową. Gdy w domu przygotowują posiłek, ojciec pyta się go, jak było w szkole i czego się tam nauczył.

¹³⁰ *Film o polskich imigrantach w Wlk. Brytanii*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 191, s. 14; M. Piniak, *Somers Town, czyli kolory szarości*, „Nowy Czas” 2008, nr 33, s. 19.

¹³¹ www.tribecafilm.com/filmguide/archive/Somers_Town.html#.T5UK8tmt17J (23.04.2012).

¹³² Ze względu na przewijający się w filmie motyw związany z liniami kolejowymi Eurostar zarzucano twórcom filmu uprawianie kryptoreklamy; zob. P. French, *Partners in grime go off the rails. Eurostar's funding of the engaging Somers Town is no problem. But the 72-minute running time is...*, „The Observer”, 24.08.2008; J. Romney, *There's glee and romance in a tale of two teenage boys on the loose near St Pancras*, „The Independent on Sunday”, 24.08.2008; *Softly, softly... how to sponsor a film, invisibly: Eurostar's new platform*, „The Guardian”, 16.06.2008.

Marek odpowiada, że brzydkich słów. Dodaje, że zna ich dużo. Ojciec chwali się, że jego szef mówi, iż jest najlepszym pracownikiem.

Przed sklepem Tomo prosi wchodzących, aby kupili mu cztery puszki piwa. Spotyka się z odmową. Wreszcie lituje się nad nim jeden z wracających z budowy robotników.

W domu Marek czyta zamieszczony w angielskiej gazecie list od mężczyzny, który szuka porady w kwestiach natury erotycznej. Ojciec tłumaczy Markowi zwroty, których on nie rozumie. Czyni to w niezbyt przyzwoity sposób.

Wieczorem ojciec wychodzi z kolegami. Marek też nie zostaje w domu. Idzie na miasto. Gdy przechodzi przez znajdujący się w pobliżu tunel, spotyka człowieka (Perry Benson), którego już wcześniej tam widywał. Gdy chce mu zrobić zdjęcie, ten się wzbrania. Nie chce, aby inni widzieli, co ma w znajdującym się w tunelu niewielkim magazynie. Wdaje się z Markiem w rozmowę. Przedstawia się jako Graham Cutler. Chwali Marka za koszulkę piłkarską Manchester United, którą on ma na sobie. Daje mu koszulkę Arsenalu, radząc jednocześnie, aby ze względu bezpieczeństwa ją nałożył. Prosi Marka o pomoc w schowaniu towaru w magazynie.

Włóczącego się po ulicach Londynu Tomo zaczepia trzech łobuzów. Najpierw zabierają mu alkohol, a potem go biją. Tomo ucieka pozostawiając torbę z rzeczami. Rankiem spotyka kobietę, z którą rozmawiał w pociągu. Gdy są w kawiarni, opowiada jej o nocnej przygodzie. Ona przypomina, że go ostrzegała nt. niebezpieczeństw czyhających w Londynie. Gdy sugeruje mu powrót do Nottingham, on odpowiada, że nie ma dokąd. Na pożegnanie kobieta daje mu „dziesiątaka”.

W tej samej kawiarni Marek ogląda zdjęcia z Marią. Przysiada się Tomo. Pyta się Marka, czy robi zdjęcia dla magazynów pornograficznych. Następnie zabiera Markowi zdjęcia i pospiesznie wychodzi. Gdy na pobliskim wiadukcie Marek go dogania, grozi, że wyrzuci zdjęcia. Marek w zamian proponuje zegarek i torbę. Tomo odmawia, gdyż chce obejrzeć zdjęcia. Idą do pobliskiego parku. Tam Tomo opowiada o nocnych „przygodach”. Marek zaprasza go do siebie. Po drodze spotykają Grahama, który proponuje im pracę za 5 funtów. U Marka Tomo pyta się o jego relację do Marii – czy z nią uprawiał seks, czy się z nią całował. Gdy Marek zaprzecza, Tomo stwierdza, że w takim razie Maria nie jest jego dziewczyną. Marek odpowiada, że w Polsce nie trzeba się całować, aby być razem.

Do Mariusza przychodzą koledzy. Marek wychodzi z pokoju zdegustowany ich „mądrościami” nt. masturbacji. Ci śmieją się z niego, że jest obraźliwy. W pokoju obok ukrywa się Tomo. Przejedzony polską kiełbasą żali się na bóle brzucha. Chce iść do toalety. Marek odmawia – poleca, aby załatwił się do foliowej torby, a następnie wyrzucił ją przez okno.

Nazajutrz Marek i Tomo odwiedzają Marię w barze. Później Tomo kradnie torbę z odzieżą z publicznej pralni, w której jednak nie znajduje ubrań odpowiednich dla siebie. Ponownie idą do baru. Po pracy odwożą Marię w znalezionym

wózku inwalidzkim. Na pożegnanie Maria pozwala im pocałować się w policzek. Całując ich w usta mówi, żeby pamiętali, że ich obu kocha tak samo.

W łazience Tomo masturbuje się oglądając zdjęcia Marii. Marek nie przyjmuje jego tłumaczenia, że czuł się samotny. Wyzywa go po polsku: „Ty zboku jeden. Oddawaj je, świni głupia ty. Nie znajdziesz więcej tych zdjęć ty...”

Ukradzioną odzież Tomo sprzedaje Grahamowi za 20 funtów. Zarobione pieniądze przeznacza z Markiem na urządzenie pikniku, na który mają zamiar zaprosić Marię. Okazuje się, że ona pojechała do Paryża, gdyż ktoś z jej rodziny poważnie zachorował. Rozczarowani konsumują w parku jedzenie i alkohol. Podpici kłócą się o Marię. Tomo mówi, że kocha ją bardziej niż Marek, bo on ma długie włosy i głupi akcent. „Przyjęcie” przenoszą do domu. Zabawę pijanych chłopców przerywa powrót ojca. Marek pyskuje ojcu, który upomina go, że przyprowadził obcego i że jest pijany: „A ty nie? (...) A co mam robić całymi dniami? Chlejesz całą noc, w pracy siedzisz cały dzień, to co mam tu sam robić?”

Ojciec wygania Tomo, a Markowi poleca zrobić porządek w mieszkaniu. Tomo nocuje u Grahama. Przy śniadaniu Graham proponuje mu pieniądze na podróż do Nottingham. Gdy Tomo tłumaczy, że nie ma dokąd wracać, Graham pozwala mu zostać przez pewien czas u siebie w zamian za pomoc. Denerwuje się, gdy Tomo przestrzega go, żeby nie oczekiwał od niego „usług” natury erotycznej.

W tym czasie rozrzuwniony Mariusz zwraca się do syna przeprasząc go, że spieprzył ich życie. Marek mówi, że tęskni za matką. Chce, aby oboje spróbowali jeszcze raz. Ojciec tłumaczy, że próbował, lecz nie wyszło. Gdy ogląda zdjęcia z Marią, Marek opowiada, że ona go zostawiła i pojechała do Paryża. Dlatego się upił. Ojciec stwierdza, że gdyby taka laska go zostawiła, to on też by się upił.

Ubrany w ukradzioną sukienkę Tomo poleruje mosiężne przedmioty należące do Grahama. Przychodzi Marek. Tomo obiecuje mu, że jeśli odłożą pieniądze, to pojedą pociągiem do Paryża, aby pozwiedzać, pojeść jak Francuzi i przy okazji spotkać Marię.

Kolorowa sceneria. W tle nastrojowa piosenka. Z dumą Tomo pokazuje Markowi zakupione bilety kolejowe. Już w Paryżu dzwonią do Marii. Serdecznie witają się z nią w parku. Zwiedzają miasto. Na ulicznym straganie kupują czarne berety. Na tle bazyliki Sacré-Coeur obaj całują Marię w policzek.

3.2.8. Londyńczycy i Londyńczycy 2

Pierwszy i drugi sezon serialu *Londyńczycy* stanowią całość. Z jednej strony wskazuje na to ciągłość tematyczna, z drugiej zaś fakt, że występują ci sami aktorzy¹³³. Pierwszy sezon, wyprodukowany w 2008 r., został wyemitowany przez

¹³³ Wyjątkiem jest Kate, córka Niny (Grażyna Barszczewska), którą najpierw grała Nadia Aldridge, a następnie Corrinne Wicks.

pierwszy kanał Telewizji Polskiej oraz Telewizję Polonia na przełomie lat 2008 i 2009. Drugi wyprodukowano rok później i wyemitowano na przełomie lat 2009 i 2010. Reżyserami pierwszego sezonu byli: Greg Zgliński i Maciej Migas, drugiego zaś (ponownie) Maciej Migas oraz Kordian Piwowarski i Wojciech Smarzowski. Autorami scenariusza byli Ewa Popiołek i Marek Kreutz. W ramach drugiego sezonu dołączył do nich Robert Mąka. Marek Kreutz znany jest z wcześniejszej produkcji „o Polakach w Wielkiej Brytanii” – *Papierowego małżeństwa*. Zwraca się uwagę na wiedzę, którą autorzy scenariusza zdobyli nt. sytuacji Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii. Pozyskane informacje „wygładzono i upiękuszono” na potrzeby filmowe¹³⁴.

Pierwszy sezon obejmuje 13 odcinków po ok. 45 min., drugi – 16 odcinków po ok. 42 min. każdy. Poniżej zaprezentowana została w skrótovej formie treść serialu. W szczegółowej formie można zapoznać się w witrynie internetowej FilmPolski.pl¹³⁵.

3.2.8.1. Greg Zgliński, Maciej Migas, *Londyńczycy* (2008)

Wszystkich głównych bohaterów, oprócz Marioli Biedrzyckiej (Roma Gąsiorowska), widz poznaje już w pierwszym odcinku *Londyńczyków*. Część z nich znajduje się w Polsce, część zaś w Londynie. Do pierwszej grupy należy Asia Budzisz (Natalia Rybicka), dziewczyna z mazurskiej wsi, po maturze. Opuszcza dom rodzinny i jedzie do Londynu do swego chłopaka Wojtka Górskiego (Marcin Bosak), którego zapoznała pół roku wcześniej. Wojtek, czego Asia nie wie, handluje narkotykami. Asia – przekonana, że wiezie dla niego lekarstwa – nieświadomie przemyca znaczną ilość środków odurzających. Oprócz Asi do Londynu jedzie wraz z synem Stasiem (Michał Włodarczyk) Marcin Małec (Robert Więckiewicz), z zawodu nauczyciel historii. Ewa (Gabriela Muskała), żona Marcina a matka Stasia, zamieszkuje od trzech lat w Londynie na Ealingu. Pracuje jako pielęgniarka w jednym z miejscowych szpitali. Do Londynu wraca Paweł Kozłowski (Rafał Maćkowiak), młody finansista z Canary Wharf. Wszyscy spotykają się na pokładzie samolotu startującego z Warszawy.

W Londynie przebywa Andrzej Koryn (Lesław Żurek) i jego dziewczyna Kinga (Maja Bohosiewicz). Andrzej pracuje na jednej z budów, którymi kieruje Darek

¹³⁴ Stanisław Krzemiński, producent serialu, stwierdził: „...mroczny ten serial byłby wtedy, gdybyśmy wprowadzili to, z czym zetknęli się scenarzyści Ewa Popiołek i Marek Kreutz, zbierając dokumentację: w niewielkim pokoju na dmuchanych materacach spało osiem osób na trzy zmiany. 30-, 40-letni ojcowie rodzin zostawionych w kraju. Gdybyśmy to pokazali, dopiero podniósłby się szum”. Zob. D. Subbotko, „*Londyńczycy*” i polskie kompleksy, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 298, s. 14.

¹³⁵ www.film Polski.pl/fp/index.php/1221897; www.film Polski.pl/fp/index.php/1224126 (03.10.2014).

Michalski (Przemysław Sadowski). Razem z Kingą dorabia w barze na Soho. Andrzej, który ma za sobą trzy lata studiów na zarządzaniu, marzy, by osiągnąć w życiu coś więcej niż posadę budowlańca. W przeciwieństwie do niego Kinga nie ma specjalnie wygórowanych pragnień. Symbolem „przyziemności” jej marzeń są buty za 175 funtów i wakacje w Tunezji.

Miejscem, przez które przewija się większość bohaterów, jest należący do Niny dom na Ealingu. Nina to 60-letnia, elegancka Polka, która wynajmuje pokoje rodakom. Jej problemem jest chłodna relacja z córką Kate, która chce sprzedać nieruchomość matki, a ją umieścić w domu starców. Kate zabrania matce uczyć wnuki języka polskiego. Nina czyni to potajemnie.

Zamiast Wojtka na lotnisku Asię odbierają dwaj przestępcy, którym on jest dłużny pieniądze. Przejmują narkotyki, a ją – bez bagażu, pieniędzy i dokumentów – zostawiają na ulicy. Kiedy Asia dociera do mieszkania Wojtka, spotyka Darka, jego współlokatora. Wyprowadza się, gdyż ma dosyć Wojtka i jego kolegów. Oferuje Asi pomoc – pieniądze na bilet powrotny do Polski. Tłumaczy: „Fajna dziewczyna jesteś. Szkoda cię na Londyn”.

W barze jeden z klientów liże obsługującą go Kingę po rękę. Zdenerwowany Andrzej uderza go pięścią w twarz. Następnie razem z Kingą opuszcza lokal. Kinga, która liczyła na sowity napiwek, jest niezadowolona. Wydarzenie to staje się okazją do poważnej kłótni. Kinga, rozgoryczona postawą nierozumiejącego jej Andrzeja, szybko znajduje „pocieszyciela” w postaci Robala (Michał Czernecki), kolegi Andrzeja z budowy. Gdy Andrzej odkrywa, że oboje spędzili ze sobą noc, decyduje się na powrót do Polski.

W domu rodzinnym Andrzej doświadcza, że to, co do tej pory było takie bliiskie, jest teraz obce. Szczególnie irytuje go Grzesiek (Grzegorz Małecki), chłopak jego siostry Oli (Patrycja Solima). Nie kwapi się do podjęcia pracy, a jednocześnie jest przekonany, że Andrzejowi jest dobrze, gdyż w Londynie pieniądze leżą na ulicy. Dodatkowym problemem okazuje się fakt, że Kinga wybrała pieniądze z konta, które miała wspólnie z Andrzejem. Z tego powodu Andrzej decyduje się na wyjazd do Łądka (Londynu). Pożycza od matki (Barbara Marszałek) drobną sumę i autostopem jedzie do Anglii. Wie, że ma dokąd wrócić. Przed wyjazdem Darek – jego pracodawca – zapewnił go, że będzie miał dla niego robotę.

Ewa przekonana, że Marcin ze Stasiem przyjechali tylko na wakacje, jest niezadowolona, gdy mąż jej oznajmia, że ma zamiar zostać na stałe. W międzyczasie zdążyła urządzić sobie własny świat bez bujającego w obłokach męża i dojrzewającego syna. Ważnym jego elementem są treningi taekwondo, a przede wszystkim Zayed (Selva Rasalingam), hinduski lekarz, z którym Ewa pracuje w szpitalu, a jednocześnie jej kochanek. Gdy Marcin dowiaduje się prawdy o podwójnym życiu żony, decyduje się odejść. W ten sposób ma okazję poznać Londyn z perspektywy bezdomnego. Dzięki przypadkowo spotkanemu polskiemu kłoszardowi,

zwanemu Doktorem (Janusz Chabior), trafia na zamieszkały przez rodaków squat. Doświadczenie życia na ulicy sprawia, że Marcin decyduje się wrócić do ojczyzny.

Asia próbuje odnaleźć się w Londynie. Nie jest to łatwe. Pod ścianą płaczu spotyka rodaków, którzy za odpłatą odstępują jej informację o pracy w barze. Okazuje się, że „zgrzeszyła” naiwnością. We wskazanym barze nikt nie szuka pracowników. Kolejnym problemem jest Wojtek i jego „przyjaciele”. Asia przechwytuje ukradzione przez Wojtka narkotyki i przy ich pomocy reguluje jego długi. Powoli, dzięki przypadkowo poznanej dziewczyny o imieniu Mariola, stabilizuje swą sytuację. Mariola jest zorientowana w Londyńskiej codzienności. Dzięki niej Asia pracuje w sklepie z bielizną dla kobiet. Aby przyciągać kupujących, obie noszą skąpe stroje. Asia w chwili szczerości wyznaje Marioli, że nie ma po co wracać do domu. Gdyby to uczyniła, ojciec wypomniałby jej do końca życia jej naznaczoną głupotą znajomość z Wojtkiem. Mariola, żali się, że jej ojcu jest obojętne, gdzie ona aktualnie przebywa.

Finansowe trudności powodują, że Asia przypomina sobie o poznanym w samolocie Pawle, który – ku jej oburzeniu – zaproponował 300 funtów, pod warunkiem że pójdzie z nim na przyjęcie. Asia dzwoni do niego i przyjmuje ofertę. Znajomość z Pawłem staje się okazją do podjęcia ważnych decyzji życiowych. Paweł i jego szef James (Ryan Hurst) załatwiają jej pracę u Alvina Foxa (James Doherty), jednego z giełdowych potentatów. Zmuszają ją, aby skopiowała dane z jego komputera. Po dokonaniu kradzieży danych Asia zmienia zdanie – wrzuca przenośny dysk do Tamizy. Zdecydowała się na to m.in. pod wpływem życzliwego traktowania jej przez Alvina. Za jego namową postanawia kształcić się w szkole wizażu. Rozstaje się z Pawłem, dla którego liczy się przede wszystkim kariera.

W jednym z londyńskich biur pośrednictwa pracy Andrzej otrzymuje propozycję objęcia samodzielnego stanowiska w centrum finansowym na Canary Wharf. Okazuje się, że ma być samodzielnym sprzątaczem. Andrzej odchodzi niezadowolony. Nieco wcześniej, będąc na Canary Wharf, Andrzej zobaczył Jamesa, którego wcześniej poturbował w barze, a następnie – po kłótni z Kingą – pokonał na kieliszki wypitej wódki. Odszukuje go w biurze. James, któremu Andrzej zaimponował wygraną, odwdzięcza się – daje mu możliwość poprowadzenia kantyny. Aby mógł objąć to stanowisko, zwolniony zostaje inny Polak – Romek (Marcin Tyrol). Dzięki interwencji Andrzeja Romek wraca do pracy. Okazją do umocnienia pozycji na polu gastronomicznym jest obiad, który Andrzej i Romek z pomocą Wioli (Małgorzata Buczkowska), żony Romka, mają zaserwować gościom Jamesa. Przygotowania obiadu kończą się fiaskiem. W ostatniej chwili, na skutek kłótni z mężem, Wiola odmawia pomocy. Wściekły James wyrzuca obu z pracy. Andrzej wraca do Darka na budowę. Słyszac kolegów narzekających na angielskie jedzenie wpada na pomysł cateringu wśród polskich robotników. Razem z Romkiem rozpoczyna działalność od kupna używanego samochodu-

-bufetu. Dzięki finansowemu wsparciu Niny, u której po wyprowadzce od Wojtka zamieszkuje Darek, Andrzejowi udaje się kupić po okazyjnej cenie kolejne 16 samochodów.

Zawiązują się nowe znajomości. Asia zaprzyjaźnia się z Andrzejem, z którym spotykała się wcześniej w przypadkowych okolicznościach. Znajomość przeradza się we wzajemną sympatię. Mariola poznaje Darka, za którego postanawia wyjść za mąż. Mariola wcześniej chciała wyjść za Anglika. Z tego powodu próbowała się zaprzyjaźnić z Peterem Scottem (Dominic Cazenove), Anglikiem, z którym w branży budowlanej współpracuje Darek. Romantyczność Marioli nie odpowiada Peterowi, który z tego powodu „odstępuje” ją Darkowi. Aby zdobyć jej sympatię Darek udaje, że jest Anglikiem. Gdy prawda wychodzi na jaw, Mariola obraża się na niego. Jednym z powodów podjęcia decyzji o wspólnym życiu jest ciąża Marioli.

Ostatni odcinek stanowi happy end. Asia i Andrzej zakochują się w sobie. Asia dostaje się do szkoły wizażu. Andrzej rozpoczyna karierę przedsiębiorcy. Darek zaręcza się z Mariolą. Kupuje dom od Niny. Sprzedając dom, Nina uczyniła zastrzeżenie, że będzie tam mieszkać do końca życia. Serialowe „czarne charaktery” spotyka sprawiedliwość – w firmie, w której pracują James i Paweł, następują redukcje. Obu udaje się jednak utrzymać. Wojtek, który uniknął śmierci z rąk przestępców, zostaje aresztowany. Informację o jego miejscu pobytu przekazuje policji matka, która zaniepokojona o los syna przybyła do Londynu. Dla niej lepszy jest żywy syn w więzieniu, niż martwy na wolności. Małżeństwo Marcina i Ewy, które wydawało się być skończone, otrzymuje nową szansę. Ewa dowiaduje się od matki Zayeda, że on żeni się za pół roku z kobietą, którą w Indiach wyszukała mu rodzina. Wpływa to na ochłodzenie relacji pomiędzy kochankami. Gdy Ewa zostaje potrącona przez miejski autobus, nad jej łóżkiem w szpitalu czuwa mąż z synem.

3.2.8.2. Maciej Migas, Kordian Piwowski, Wojciech Smarzowski, *Londyńczycy 2 (2009)*

Oglądając rok później drugi sezon *Londyńczyków* widz spotyka poznanych już bohaterów. Pojawiają się nowe postacie, np. Maria Rost (Marieta Żukowska), młoda polska finansistka z londyńskiego City, czy Kasia Przybylska (Kamilla Baar), szukająca w Anglii schronienia przed znącającym się nad nią fizycznie i psychicznie mężem. Zaprezentowane w serialu wydarzenia zharmonizowano pod względem chronologicznym z emisją serialu. Również one dzieją się rok później. Główni bohaterowie przez miesiące, które upłynęły, zdążyli z powodzeniem wrosnąć w środowisko londyńskie. Czarne charaktery, takie jak Wojtek, czy Paweł, doświadczają wewnętrznej przemiany wyrażającej się pragnieniem stania się lepszym człowiekiem i pomagania innym.

Po wyjściu z więzienia Wojtek dzięki pomocy Alka Nawrockiego (Michał Żurawski), pracującego w policji Polaka, znajduje zatrudnienie w położonym na prowincji domu starców. Tam poznaje pensjonariuszkę Emily (Anita Wright) oraz polską fizjoterapeutkę Kasię Przybylską. Obie kobiety wpływają znacząco na jego życie. Emily po śmierci zapisuje mu dom nad morzem, zaś miłość do Kasi utwierdza Wojtkę w dążeniu do przemiany na lepsze. Przeszkodą okazuje się Leszek Przybylski (Wojciech Zieliński), mąż Kasi, który przybywa do Anglii w poszukiwaniu żony. Oboje, dzięki pomocy Alka, uwalniają się od Leszka.

Skomplikowaniu ulega sytuacja par, które widz poznał w pierwszej części serialu: Andrzeja i Asi, Darka i Marioli oraz Marcina i Ewy. Andrzej ma kłopoty w pracy. Romek nie jest cierpliwy i podejmuje na własną rękę działania, dzięki którym chce się wzbogacić. Bez wiedzy Andrzeja angażuje firmowe pieniądze (40 tys. funtów) w przemyt papierosów. Kontrabanda kończy się porażką – przestępcy przejmują tira z papierosami. Andrzejowi udaje się odzyskać ciężarówkę, jednak drogi obu rozchodzą się. Asia podejmuje pracę jako wizażystka u przypadkowo poznanego Stevena (Gareth Llewelyn), popularnego w londyńskim świecie rozrywki didżeja. Zostaje potraktowana przez niego w nieuczciwy sposób. Steven przywłaszcza sobie jej projekt makijażu. To nie pierwsze bolesne doświadczenie Asi. Wcześniej na skutek intryg angielskiej koleżanki straciła pracę w teatralnej garderobie. W salonie kosmetycznym, w którym pracowała, obarczono ją ponadprzeciętną ilością obowiązków. Pocieszeniem okazuje się współpraca z fotografik Elizabeth Sawicky (Katarzyna Figura), z którą przygotowuje album prezentujący najnowszą emigrację z Polski. Problemem w relacji Andrzeja i Asi okazuje się Magda (Magdalena Grązikowska), młoda kobieta zatrudniona jako dyspozytorka w miejsce Wioli. Jej umizgi do Andrzeja powodują, że Asia decyduje się na wyjazd do domu rodzinnego. Tam odnajduje ją Andrzej, który wykorzystuje spotkanie i się jej oświadcza.

Problemy ma Darek. Na skutek nieuczciwości jednego ze zleceniodawców traci płynność finansową. Robotnicy nie przyjmują jego wyjaśnień w tej sprawie. Buntują się, gdyż potrzebują pieniądze na życie codzienne. Kłopotliwa jest konkurencja ze strony Mariana (Jacek Braciak). Z biegiem czasu okazuje się, że również Marianowi nie jest łatwo. Marian's Club – prowadzona przez niego restauracja – jest nierentowny. Przymuszeni sytuacją decydują się na współpracę. W efekcie pokonują miejscową konkurencję i zdobywają intratny kontrakt. Problemy zawodowe Darka wpływają negatywnie na relację z Mariolą, która nie akceptuje konieczności zaciskania pasa. Z tego powodu wraca z dzieckiem do Polski.

Pod koniec pierwszej części *Londyńczyków* widz jest przekonany, że małżeństwo Marcina i Ewy zostało uratowane. Jest inaczej – Marcin wyjeżdża z synem do Polski. Chłopak przeżywa liczne rozterki. Na czas jego dojrzewania nakładają się problemy rodzinne oraz to, że nie ma przyjaciół. Ich brak nie wynika z tego,

że Stasio nie potrafi nawiązywać koleżeńskich relacji, lecz z częstych miejsca zamieszkania. Kiedy przyjechał do Londynu, to (o czym dowiadujemy się w pierwszym sezonie) zaprzyjaźnił się z pochodzącym z Brazylii Miguelem. Po pewnym czasie się rozstają, ponieważ rodzina Brazylijczyka nie uzyskała przedłużenia pozwolenia na pobyt. Będąc w Polsce Stasiu zaniedbuje się w nauce. Gdy o tym dowiaduje się matka, postanawia zabrać go do Londynu.

Będąc już w Londynie Stasiu zaprzyjaźnia się z Johnem Barlettem (Thomas Rozycki), który jest zdziwiony, że on jest Polakiem, a dobrze gra w piłkę nożną. W czasie bójki z przypadkowo spotkanymi łobuzami John zostaje zraniony w nogę. W szpitalu opatruje go Ewa. Gdy Tim (Nick Bartlett), jego ojciec, dowiaduje się, że Ewa jest Polką, żąda aby syn został obsługiwany przez angielską pielęgniarkę. Tim miał złe doświadczenia z „polską służbą zdrowia”. Jego żona zmarła w szpitalu, w którym pracuje Ewa, z powodu błędu popełnionego przez doktor Alicję Nowak (Anna Radwan). W konsekwencji doktor Nowak utraciła uprawnienia do wykonywania zawodu. W podobnej sytuacji znajduje się Ewa. Doktor Hamilton (Phillip Bredheron), jej przełożony, oskarża ją o narażenie zdrowia, a nawet życia jednego z pacjentów. Ewa nawiązuje kontakt z doktor Nowak, która pracuje jako barmanka w pubie. Dzięki odnalezionym dokumentom, zawierającym historię choroby żony Tima Barletta, Ewie udaje się wykazać niekompetencję doktora Hamiltona. Nie tylko że zachowuje stanowisko, lecz także pomaga doktor Nowak w powrocie do wykonywanego wcześniej zawodu. Znajomość Ewy i Tima, który okazuje się być jej nowym trenerem taekwondo, „nabiera rumieńców”, co jest powodem do napięć pomiędzy Stasiem i Johnem.

Interesującą metamorfozę – od parweniusza do patrioty – przechodzi dzięki Marii Paweł. Oboje, pomimo że są przekonani o przygodnym charakterze znajomości, zakochują się w sobie. Dotychczasowa egzystencja Pawła zostaje postawiona pod znakiem zapytania za sprawą Jamesa, który chce zwolnić Pawła. Paweł dowiaduje się, że James spekulował na giełdzie węgierskiej, co poważnie zachwiało tamtejszym systemem emerytalnym, oraz że ma podobne plany co do giełdy w Warszawie. Z pomocą Marii i jej bogatych klientów zapobiega krachowi. Będąc u rodziców Marii, przedstawicieli emigracji solidarnościowej, poznaje polskiego naukowca Antoniego Duracza (Krzysztof Pieczyński), który zajmuje się hodowlą ziemniaków o niskiej zawartości skrobi, przydatnych przy produkcji kleju. Razem z Marią decyduje się zainwestować w fabrykę kleju, którą postanawia ulokować w Łodzi, skąd pochodzi. W międzyczasie oboje udaremniają podpisanie przez Antoniego niekorzystnego kontraktu z niemiecką firmą.

Drugi sezon *Londyńczyków* kończy ceremonia ślubna znanych widzom par – Darka i Marioli oraz Andrzeja i Asi. Uczestniczą w nich znajomi Polacy i Anglicy. Do Asi przyjeżdża ojciec (Zbigniew Borek), a do Andrzeja przyszedł szwagier. U Marioli jest matka (Aleksandra Konieczna). Przebywa ona u niej od dłuższego

czasu. Obu udaje się naprawić łączące je do tej pory niezbyt pozytywne relacje. Z podobną sytuacją mamy do czynienia pomiędzy Niną i Kate. Córka Niny okazuje się być bardziej polską romantyczką niż chłodną Angielką. Udzielając zięciowi właściwych porad, odnoszących się do potrzeb „polskiej duszy”, Nina ratuje małżeństwo córki.

3.3. Polityczna alegoria w powieści i filmie o Polakach w Wielkiej Brytanii

3.3.1. Polska „macocha”

W języku potocznym *macocha* to ta, która z prawnego punktu widzenia jest matką, natomiast z powodu braku miłości i serdeczności wobec „nabytych” dzieci nie zasługuje na to miano. Stąd też określenie, że ktoś jest traktowany po macoszemu, a więc źle i niesprawiedliwie¹³⁶. Określenia *macocha* streszcza sposób, w jaki została w powieściach i filmach zaprezentowana Polska. To miejsce, w którym nie tylko brakuje ciepła, serdeczności, lecz przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa osobistego i społecznego. To przestrzeń, w której nie jest możliwe zaspokojenie życiowych aspiracji – politycznych, społecznych, przede wszystkim zaś materialnych. Nie ma innej możliwości jak wyjechać z Polski lub do niej nie wracać, jak w przypadku tych, którzy znaleźli się po zakończeniu II wojny światowej poza jej granicami.

Powieści *Dom starej lady* i *Kraj rodzinny* odbijają codzienność powojennej Anglii. W pierwszej z nich głównym tematem nie jest kwestia powrotu do ojczyzny, lecz to, czy zostać w Wielkiej Brytanii, czy jechać dalej. Najchętniej decydowano się na wyjazd do Argentyny lub do USA. W tamtym czasie Argentyna należała do zamożniejszych krajów świata. USA traktowano jako kraj bliski ideologicznie Polakom¹³⁷. Marginalnie pojawia się motyw tego, co się dzieje w Polsce, do której przebywający w Anglii Polacy wysyłają paczki. Kraj naznaczony jest wszechogarniającą biedą, której symbolem jest leżąca w gruzach Warszawa, oraz obecnością radzieckich „gości”¹³⁸.

W wyraźny sposób zmiany polityczne i społeczne, które zaszły w powojennej Polsce, odbijają się w *Kraju rodzinnym*¹³⁹. Ich skutkiem jest intensywne wyobcowanie Władysława, głównego bohatera powieści, które pogłębia nieporozumienie poglądów siostry Helenki, z którą koresponduje. Helenka to młoda, „nawró-

¹³⁶ *Macoszy*, w: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, PWN 2008 (CD-ROM).

¹³⁷ Por. D. Mostwin, *Od Autorki*, w: *taże*, *Dom starej lady*, s. 5.

¹³⁸ Por. *taże*, *Dom starej lady*, s. 11-12, 77-81.

¹³⁹ Odnosząc się do zaprezentowanej w książce sytuacji panującej w Polsce autorka stwierdziła: „The Poles dreamed of going home – they dreamed of nothing else – but so did our boys and it was very difficult when they got back, because their wives and families had changed in their eyes”; zob. S. Edge, *dz. cyt.*

cona” na komunizm Polka, która nie waha się zszargać największej polskiej (tj. emigracyjnej) świętości – Katynia. Jest bowiem przekonana, że to nie Rosjanie, lecz Niemcy są winni zbrodni. Można przypuszczać, że w dość „topornej” postaci Helenki odbijają się informacje, które autorka powieści pozyskała w czasie rozmów z Polakami. Helenka pisze do Władysława nt. śmierci ich brata Aleksa:

„W tym miejscu jednak muszę sprostować pewną ważną rzecz, która dotyczy śmierci Aleksa. To, że został zamordowany w Katyniu, nie ulega wątpliwości, tu się zgadzam, ale nie mogę zrozumieć, dlaczego sugerujesz (a raczej twierdzisz stanowczo), że za tę zbrodnię odpowiedzialni są Rosjanie, podczas gdy źródła historyczne dowodzą, że została ona popełniona przez oddziały SS. (...) Fakt, że polscy jeńcy wojenni, przetrzymywani na Ukrainie, żyli i mieli się dobrze do chwili niemieckiego ataku w 1941 roku, jest w pełni udokumentowany. Jeśli ktoś utrzymuje, że było inaczej, to tym samym pada ofiarą reakcjonistycznej propagandy. Mogę tylko przypuszczać, że opierałeś się na niewiarygodnych i niepewnych źródłach, chociażby na opinii reakcjonistów dawnego reżimu, przebywających na uchodźstwie. Tych wszystkich, którzy są osobiście zainteresowani głoszeniem nieprawdy. (...) Uważam, Władku, że mylisz się też w innych sprawach, ale nie pora się tym zajmować, mogę tylko powiedzieć, że sytuacja polityczna, o której piszesz, jest rzeczywiście trudna, choć powiedziałabym, że bardziej z twojego niż naszego punktu widzenia. To prawda, że okupacja rosyjska na początku wojny była okrutna – nigdy nie mogłabym twierdzić czegoś przeciwnego – ale jest rzeczą nierozsądną żywić wiecznie urazę, choćby przez wzgląd na to, co Rosjanie zrobili dla nas od tego czasu. Nie przeżyłeś hitlerowskiej okupacji, Władek. Nie możesz sobie wyobrazić rozmiarów zbrodni i wszechobecnego upodlenia. Rosjanie walczyli, by nas oswobodzić, cierpiąc przy tym głód, tak jak my go cierpieliśmy, ginąc, tak jak my ginęliśmy – milionami. Jeśli wolność rodzi się w bólach, to wcale nie oznacza, że jest mniej cenna. (...) Teraz, dzięki rosyjskiej pomocy, mamy szansę zbudować lepszy świat, w którym wszyscy obywatele będą cieszyć się tymi samymi przywilejami i szansami, w którym mogą liczyć na tę samą sprawiedliwość w obliczu prawa. Wierzmy gorąco, że zbudujemy ten świat na gruzach naszego kraju i że jest to jedyna rzecz, dla której warto żyć. (...) Musisz sam zdecydować o swojej przyszłości, Władku; mogę ci tylko powiedzieć, że ludziom przywiązanym do dawnego życia będzie tu trudno, lecz ci, którzy zechcą się włączyć w odbudowę kraju, zostaną przyjęci z otwartymi ramionami. Nie będę ukrywała, że życie jest tu ciężkie, ale nie wątpimy, że zmierzamy do słusznego celu”¹⁴⁰.

Symptomatyczne jest to, że Niemcy przedstawiani są przez Władysława jako cywilizowani okupanci, których postawa kontrastuje ze „wschodnim barbarzyństwem”. W liście do Helenki wspomina to, co się działo na początku okupacji:

„...zjawił się jakiś oficer niemiecki i zarekwirował zapasy z gospodarstwa, a później, tego samego wieczoru, przyszli dwaj jego żołnierze, żądając złota i srebra.

¹⁴⁰ C. Francis, *Kraj rodzinny*, s. 262-264.

Określaliśmy ich wtedy mianem zbirów, ale wobec tego, co miało nadejść, zachowywali się niemal w sposób cywilizowany. ...kiedy Niemcy wycofali się na drugi koniec Łomży, uświadomiliśmy sobie, że zostaniemy porzuceni na pastwę bolszewików. (...) Ci – dzicy, brudni, pijani – systematycznie ograbiali dom ze wszystkiego: mebli, zegarów, zasłon, maszyn, narzędzi, które pakowali na ciężarówki i wysyłali w dobrze zorganizowanych konwojach do Rosji (jak widzisz, było to dokładnie zaplanowane). To, czego nie mogli zabrać, po prostu niszczyli. Spalili wszystkie nasze książki, dokumenty, albumy ze zdjęciami. (...) Chodziło o zniszczenie naszej kultury, złamanie ducha, usunięcie wszelkich śladów cywilizacji polskiej z tych pradawnych ziem wschodnich¹⁴¹.

Władysław nie rozumie, że można chcieć wracać do „Polski Helenki i ludzi jej podobnych”. Odnosząc się do faktu, że jednak znajdują się tacy, którzy decydują się na repatriację stwierdza:

„Myślę, że ci ludzie są z zachodu, środkowej Polski. Myślę, że nie żyli wcześniej pod Rosjanami. To niewykształceni ludzie”. Władysław tłumaczy: „...to źle pochodzić teraz w Polsce z warstwy wykształconej. Warstwa wykształcona to teraz burżuje. Są wrogami (...) socjalizmu¹⁴²”.

Słowa Władysława wpisują się w popularne przekonanie o tym, że w Wielkiej Brytanii pozostała wojskowa, polityczna i intelektualna elita, a nie – co potwierdzają badania socjologiczne – społeczność o chłopskim rodowodzie.

Polska to kraj, w którym żyje się niełatwo, lecz który jednocześnie ma coś pozytywnego do zaoferowania. Barbra z *Goodbye Polsko*, która w połowie lat 60. decyduje się wrócić do ojczyzny po siedmioletnim pobycie w Anglii, odkrywa, że zdążyła dość szybko przyzwyczać się do wygodnego życia w domu córki w Derby. Irytują ją niedogodności związane z pobytem w warszawskim mieszkaniu bratanicy Ireny:

„Brakowało mięsa, masła, cytryn. Zdążyła już w pierwszym tygodniu zjeść tabliczkę czekolady Cadbury... Brakowało prywatności – każdego ranka musiała składać swoje łóżko, które w ciągu dnia funkcjonowało jako kanapa. W tym malutkim mieszkaniu było niewiele miejsca dla trzech osób. Nie miała go dość nawet dla swoich ubrań. Kiedy brała kąpiel, woda nie była przezroczysta i tak śmierdziała chlorem, że robiło jej się słabo. Pogodziłaby się nawet z obecnością telewizora, ale Irena go nie miała. I te odgłosy miasta – Warszawa była takim hałaśliwym miejscem – tramwaje zaczynały jeździć już po 4 rano. Życie było ciężkie, zdecydowanie zbyt ciężkie¹⁴³”.

¹⁴¹ *Tamże*, s. 159-160. Odnosząc się do przywołanego motywu „pradawnych ziem wschodnich” warto zwrócić uwagę, że w przedwojennej Polsce Łomża leżała na jej północnym obszarze, który graniczył z Prusami Wschodnimi.

¹⁴² C. Francis, *Kraj rodzinny*, s. 60.

¹⁴³ J. Czechowska, *Goodbye Polsko*, s. 43.

Odmienne spogląda na Polskę Zosia, urodzona w Anglii wnuczka Barbary, która po skończonej szkole średniej pierwszy raz przyjeżdża nad Wisłę. Dostrzega pozytywy i negatywy.

„...Zosia spoglądała przez szyby na wielkie, szare budynki, czerwone tramwaje, małe stragany z owocami i kwiatami. Przyjazd z Derby do tego miasta pełnego monolitycznych budynków był czymś niezwykłym. Minęli ogromny pomnik upamiętniający wojnę, przedstawiający szarą, kamienną bryłę kobiety z wielkim ramieniem wyciągniętym w górę i drugim podtrzymującym wielkie, brzydkie dziecko. To pomnik poświęcony walecznej matce. Pomniki wojenne w Anglii były zazwyczaj wykonane z delikatnego, białego kamienia i przedstawiały płaczące anioły lub były prostymi obeliskami z nazwiskami poległych. Kierowca kwaśno rozmawiał z ciotką – Zosia jeszcze nigdy nie słyszała tak niegrzecznej mowy. Ciotka odpowiadała równie opryskliwe. Jaka dziwna ta Polska o dwóch obliczach”¹⁴⁴.

Zosi szczególnie zaimponował sposób podejmowania gości – obfitość stołu oraz prowadzenie interesujących dyskusji.

„Tu było życie, o którym zawsze marzyła – dobre jedzenie, inteligentna konwersacja, historyczna wiedza. Nikt jej nie ignorował, ani nie lekceważył. Nikt nie nazywał snobką, szpanerką, zarozumialcem. Wreszcie poczuła się, jakby znalazła swoje miejsce, czuła, że chciałaby tu zostać”¹⁴⁵.

W powieściach i filmach w ocenie współczesnej Polski dominuje motyw ekonomiczny połączony z przekonaniem, że nie jest ona sprzyjającą sposobnością do osobistego i zawodowego rozwoju. W filmie *Fucha*, dla powstania którego inspiracją było wprowadzenie w 1981 r. stanu wojennego, Polska została zaprezentowana jako kraj o ograniczonych możliwościach kontrastujący z dostatnim Zachodem. Będąc już w Londynie Nowak, główny bohater filmu, czyta w jednej z miejscowych gazet o koncercie Tiny Turner, który miał miejsce w Warszawie. Autor artykułu zwraca uwagę, że wykonywane przez nią utwory miały podtekst polityczny. Nowak, który był na tym koncercie, wie, że to nie do końca tak było. Publiczność nie wołała o wolność, lecz o coś innego. Gdy Turner śpiewała: „What do you want?” („Czego chcecie?”), usłyszała w odpowiedzi: „Food” („Jedzenia”). Gdy prowokacyjnie kontynuowała: „What do you need?” („Czego wam potrzeba?”) usłyszała: „Dollars” („Dolarów”). Polską biedę uwypukla fakt, że polscy robotnicy pracujący na czarno w Londynie zaopatrują się w „delikatesy” – ryż i cukier – które postanawiają zabrać do rodziny w Polsce.

Początek lat 90. XX w. to czas tzw. przemian. Ich tempo nie odpowiada Alicji, bohaterce *Papierowego małżeństwa*. W restauracji opowiada Anglikowi, który ją

¹⁴⁴ *Tamże*, s. 95.

¹⁴⁵ *Tamże*, s. 112.

tam zaprosił: „Wiesz... To nie tak, że ja źle myślę o moim kraju. Wiele jest tam dobrego i zmienia się na lepsze, lecz to nie staje się z dnia na dzień!”

Nie wszyscy dostrzegają dokonujące się zmiany. Zdaniem Ewy – bohaterki *Emigrantki z wyboru* – w Polsce mamy w tym czasie do czynienia z postępującym regresem, którego ofiarą jest przede wszystkim nauka i kultura. Wstrząsem dla Ewy jest spotkanie na targu Tomka, syna znanego profesora, który z wyróżnieniem ukończył Wydział Fizyki na Uniwersytecie Warszawskim. Zamiast zostać – jak planował – naukowcem, zajmuje się sprzedawaniem ryb. Spotkanie to wpływa na podjęcie decyzji o wyjeździe do Londynu. Ewa ma także inne powody, które skłaniają ją do wyjazdu. Pracuje jako kierowniczka małego klubu osiedlowego, o nazwie nawiązującej do popularnej bajki telewizyjnej dla dzieci Ucho Uszatka. Dostrzega, że systematyczne obcinanie funduszy wypycha tego typu placówki na margines. Ewa wie, że „...przyszłość absolwentki liceum plastycznego z dyplomem magistra polonisty w uszatkowej atmosferze podupadającej spółdzielni wydawała się przesadzona. Likwidacja takich klubów była już tylko kwestią czasu”¹⁴⁶. Zachęcona przez przyjaciółkę Zośkę, dostrzega rozwiązanie swych problemów: „Londyn wydawał się idealnym miejscem. *Paradise with equal opportunities* – to było dla mnie. Tam moje życie miało nabrać sensu i wartości”¹⁴⁷.

Niezadowolony z sytuacji panującej w Polsce ujawnia się dekadę później. Do grupy niezadowolonych należą przede wszystkim reprezentanci najmłodszego pokolenia, stojący przed ważnymi rozstrzygnięciami dotyczącymi życia osobistego i zawodowego. Jedynym sensownym rozwiązaniem jest zostawienie „polskiego piekła” i wyjazd za granicę, w tym do Wielkiej Brytanii. W taki obraz polskiej rzeczywistości wyraźnie wpisuje się składająca się z trzech nowel filmowych *Oda do radości*¹⁴⁸. Polska to miejsce charakteryzujące się społecznym nieporządkiem, w którym ludzie gotowi do uczciwej pracy znajdują się na przegranej pozycji. Idea, aby z takiego kraju wyjechać, nie jest fanaberią, lecz – o czym Aga z noweli Śląsk mówi ojcu – oznaką instynktu samozachowawczego. Jeśli ktoś, jak np. Wiktor, nie chce „...do emerytury zapierdalać (...) w syfie” oraz „...rybami walić”, nie ma innego wyjścia jak spakować się i wyjechać. Inaczej – tak jak ojciec – spierdoli swe życie. W tym kontekście do rangi symbolu urasta pojawiająca się na końcu

¹⁴⁶ D. Parys-White, *dz. cyt.*, s. 20.

¹⁴⁷ *Tamże*, s. 19.

¹⁴⁸ Motyw rozczarowania bohaterów *Ody...* sytuacją panującą w Polsce, którego skutkiem jest decyzja o emigracji, odbija się w artykułach poświęconych filmowi, np. M. Baran, *Dla czego młodzi Polacy wyjeżdżają za granicę?*, „Gazeta Wyborcza” (Trójmiasto) 2006, nr 93, s. 7; B. Hollender, *Młodość nie radość*, „Rzeczpospolita”, 18.04.2006, s. X1; K. Kłopotowski, *RP Dezenterzy*, „Ozon” 2006, nr 16, s. 60-62; W. Kuligowski, *Film z kraju pogardy*, „Czas kultury” 2006, nr 1, s. 16-20; B. Staszczyszyn, *Złęknieni. Młodzi w noweli*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 17, s. 17; B. Żurawiecki, *Gdzie ta radość? Krwiożerczy wyzyskiwacze kontra ciemniejąca klasa robotnicza*, „Przekrój” 2006, nr 16, s. 81.

trzech nowel przestrzeń spotkania ludzi, którzy podjęli podobną decyzję – wyjechać z Polski. Jest nią autokar. Do powyższego motywu odnosi się Jan Komasa, jeden z twórców *Ody do radości*:

„Nie ma co się oszukiwać: naszego pokolenia nie łączy jedna ideologia, jeden bunt. Pod tym względem jesteśmy kompletnie rozbici, zatimizowani. (...) Tym, co nas zaczęło łączyć, była rzecz nie psychiczna, lecz fizyczna – autobus. Łączył i łączy młodych z różnych miast, szkół, ulic, rodzin, młodych, którzy w innych warunkach nie zeszliby się. Autobus nas połączył i pchnął w jednym kierunku – z POLSKI. Wymiar ekonomiczny tego problemu jest oczywisty, ale ten mniej oczywisty jest bardziej dotkliwy – powoduje nami brak tożsamości. ...«Oda...» jest buntem przeciw pogardzie dla wszelkich inicjatyw w Polsce wyszydzanych, pogardzanych, opluwanych zanim jeszcze powstały. Pod tym względem nasz kraj jest jeszcze krajem pogardy, dotkliwej szczególnie dla tych, którzy czegoś chcą”¹⁴⁹.

Obecny w *Odzie...* motyw Śląska, a konkretnie Katowic, pojawia się w filmie Kena Loacha pt. *Polak potrzebny od zaraz*. Pokazano w nim brudne ulice miasta, koślawe domy, „zabytkowy” samochód marki Polonez i znudzone dzieci siedzące pod ścianą. Prezentacja miasta przeplata się z obrazem Polaków, którzy płacą przedstawicielom angielskiego biura pośrednictwa pracy po 1,5 tys. złotych za obietnicę zatrudnienia i zamieszkania. Decydujący się na pracę w Londynie reprezentują różne środowiska zawodowe. Są tam m.in.: mechanik, pielęgniarka, dekarz, bezrobotny, kierownik stoiska w supermarkecie i nauczycielka. Polska bieda sprawia, że widz traktuje wyjazd za chlebem do Anglii jako naturalną konsekwencję panującej w kraju sytuacji.

Na opuszczenie kraju decydują się przede wszystkim osoby młode. Ten fakt został zaakcentowany w powieści *Oddaleni*. Marta, główna bohaterka powieści, lecąc z Warszawy do Londynu rozmyśla nad własnym i innych losem:

„Zastanawiała się, ilu z tych ludzi ma bilet w jedną stronę. Bilet do Londynu kosztował znacznie więcej niż powrotny do Warszawy, prawdopodobnie większość pasażerów wyjeżdża z Polski na dłużej. Powiadano, że w ciągu ostatnich trzech lat do Anglii wyjechało prawie milion Polaków, chociaż władze twierdziły, że liczba ta jest dwukrotnie zawyżona. Jeśli pasażerowie jej samolotu byli reprezentatywną próbką, w Londynie mieszkało mnóstwo jej dwudziestokilkuletnich rodaków”¹⁵⁰.

Marta nie miała wątpliwości, kto jest winny zaistniałej sytuacji:

„Była zła, że rząd próbuje powstrzymać falę tej młodej emigracji. Bo niby co Polska mogła im zaoferować? Na pewno nie dobrze płatną pracę. Pomyślała o Łomiankach, o szarych domach, starych twarzach z pustymi oczami. Wszystko tam było takie znajome. Kochała to, a jednocześnie nienawidziła. Łomianki ją przygnębiały. Większość mieszkańców w jej wieku wyjechała stamtąd albo do innych miast, albo

¹⁴⁹ W. Kuligowski, *dz. cyt.*, s. 16-17.

¹⁵⁰ P. Courtney, *Oddaleni*, s. 16-17.

– co zdarzało się częściej – za granicę. Zostali tylko starcy i ci, którym poczucie przygody było zupełnie obce”¹⁵¹.

Nie tylko ludzie młodzi mają dosyć panującej w kraju sytuacji politycznej i gospodarczej. Jeden z podróżujących autokarem do Londynu – z *Polskiej szkoły boksu* – żali się współpasażerom:

„Kumpel z roboty, to jest, pardon, z eksroboty, wyjechał kilka lat temu. Ja się uparłem, myślę – nie! Po co mi wyjeżdżać, tu posiedzę, tu coś dokonam... Frajer byłem. Ruszył mały biznesik, z początku jakoś szło, wiązało się koniec z końcem, żyło się od przysłowiowego pierwszego do pierwszego, ale coraz więcej, panie, płąć – tu ZUS-y, tam srusy... Podatki mnie wykończyły! Siedzą nieroby, dupskiem ruszyć się nie chce, tylko po państwowe by łapska wyciągali. Tylko więcej i więcej! A ty, panie, płąć i płąć... i po biznesie będziesz miał!... Złodziejskie państwo! – Tak, tak – przytaknął tłum zmartwionych. – Złodziejskie... złodziejskie...”¹⁵².

W negatywny sposób zaprezentowana została Polska oczyma Klary z *Opowieści emigracyjnej*. Wyjazd z Polski wydaje się być jedynym sensownym rozwiązaniem. Codziennosc przynosi informacje, które nie nastroją optymistycznie. Wystarczy wejść na pierwszą lepszą stronę internetową, aby dowiedzieć się o wszędobylskim bezrobociu. Szansę, by znaleźć jakiegokolwiek zatrudnienie, mają jedynie „fizyczni”. Symbolem nieporządku są nieregularnie kursujące i do tego brudne autobusy. W całym kraju wieje nudą. Nawet międzyludzkie relacje są nią naznaczone. To jest główny powód, że Kinga, siostra Klary, zrywa ze swym chłopakiem. Jego wierność nie rekompensuje tego, że jest „nudny i w ogóle”. Kinga żali się swej siostrze na Polskę: „...siedzę tu, w tym kraju, w tym mieście bez przyszłości, w pracy, bez szans na awans, w mieszkaniu, którym nawet już myszy gardzą, jedząc w kółko to kanapki z serem, to z dżemem, bo przecież szynka to już rarytas”¹⁵³.

Okazją do utwierdzenia się w negatywnej ocenie panującej w Polsce sytuacji są sporadyczne powroty do ojczyzny powieściowych i filmowych bohaterów. Dramatyczny charakter mają przeżycia Agi z noweli *Śląsk (Oda do radości)*. Zarobione w ciągu roku ciężkiej pracy oszczędności inwestuje w zakład fryzjerski, który zostaje zdemolowany w czasie manifestacji górników protestujących przeciwko zamknięciu kopalni. Widok zakładu oraz matki, która przeżywa załamanie nerwowe, nie pozostawiają Adze innego wyboru jak wracać do Londynu.

Andrzej Koryn, bohater *Londyńczyków* i *Londyńczyków 2*, decyduje się po rozstaniu z Kingą wyjechać do domu rodzinnego. Spotyka tam będącą w czwartym miesiącu ciąży siostrę Olę oraz przyszłego szwagra Grześka, który na przywitanie pyta się go na jak długo przyjechał. Grzesiek nie jest zbyt chętny do podjęcia pra-

¹⁵¹ *Tamże*, s. 17.

¹⁵² A. Miklasz, *dz. cyt.*, s.18.

¹⁵³ J. Nowak, *dz. cyt.*, s. 136.

cy. Tłumaczy Andrzejowi: „...bracie, to nie Anglia. Tam to płacą, co?”. Andrzej odpowiada: „Jak robisz, to płacą”¹⁵⁴. Andrzej ogląda swój pokój – dostrzega, że jego rzeczy zostały spakowane. W czasie rozmowy z matką słyszy wyrzuty z jej strony, że gdyby nie wyjechał, to miałby skończone studia, żonę i dom. Doświadczenie wyobcowania i niezrozumienia ze strony najbliższych oraz fakt, że jego była dziewczyna podjęła z konta wspólnie zaoszczędzone pieniądze, powodują, że Andrzej decyduje się na powrót do Londynu.

W interesujący sposób prezentuje przeżycia związane z powrotem Polski w 2007 r. Tomasz z *Socjopaty w Londynie*. Rozmyśla nad losem tych, którzy wybierają odwrotny kierunek podróży – o przyjeżdżających do Londynu. Obserwując rodaków na lotnisku Stansted, zastanawia się nad trudnym losem, który na nich czeka:

„Ci spośród emigrantów, którzy przechodzili kontrolę paszportową, wkraczając na terytorium Wielkiej Brytanii, wzbudzali moją programową niechęć. Część z nich wyobrażałem sobie w zależności od koloru skóry jako potencjalnych terrorystów lub pospolitych przestępców. Innych jako przyszłych bezrobotnych, a potem bezdomnych, którzy zderzą swoje oczekiwania z murem rzeczywistości i z płaczem wrócą za kilka miesięcy do swoich małych ojczyzn, oczywiście za pożyczone pieniądze. Bliskie mojej naturze było celebrowanie cudzych potknięć i porażek, ale tym razem miałem po prostu ochotę wykrzyknąć w ich kierunku coś w jednoznacznie kasandrycznym tonie. I choć sam nie lubiłem być instruowany, pouczany, ustawiany i dyscyplinowany, a nade wszystko nienawidziłem, kiedy ktoś usiłował za mnie podjąć decyzje, tym razem czułem w sobie imperatyw, żeby ostrzec innych przed tym wampirem Londynem, który wysysał z emigrantów krew i życie, przekonując ich przy tym, że robi im dobrze”¹⁵⁵.

Będąc już w ojczyźnie Tomasz odkłada na później spotkania z rodziną i znajomymi. Najważniejszym powodem jest to, że chciał „...uniknąć wysłuchiwania triumfalnych uwag ze strony wszystkich tych, którzy mi niegdyś tego wyjazdu odradzali, rytualnie biadolili, smęcili, rozdzierali zawczasu szaty, obłędnie wróżąc rozczarowanie, a w ostatecznym rozrachunku przewidując mój rychły powrót”¹⁵⁶.

Z biegiem czasu okazuje się, że ułożenie życia w Polsce jest trudniejsze niż przypuszczał. Na ten fakt zwraca uwagę matka, chwając jednocześnie brata Kamila, który z powodzeniem walczy z alkoholizmem: „Spójrz na siebie... Przez te kilka miesięcy od powrotu z Londynu prawie nic nie osiągnąłeś, a jemu udało się zwalczyć nałóg. To też wiele mówi o waszych możliwościach”¹⁵⁷.

¹⁵⁴ *Londyńczycy*, odc. 3.

¹⁵⁵ D. Koziański, *Przypadki Tomasza Płachty*, s. 9.

¹⁵⁶ *Tamże*, s. 22.

¹⁵⁷ *Tamże*, s. 295.

3.3.2. Brytyjska „ziemia obiecana”

Funkcjonujące w języku potocznym określenie *ziemia obiecana* pochodzi z przestrzeni biblijnej. Odnosi się do potomków Jakuba, którzy pod wodzą Mojżesza opuścili Egipt. Celem ich wędrówki była przyobiecana przez Boga-Jahwe ziemia, w której mieli doświadczyć wolności, pokoju i materialnej obfitości¹⁵⁸. Współcześnie pod pojęciem ziemi obiecanej – podobnie jak w czasach biblijnych – rozumie się miejsce, które oferuje dostatnie i spokojne życie. W taki sposób spoglądają na Wielką Brytanię bohaterowie powieści i filmów. Dość szybko okazuje się, że ich wyobrażenia rozmiągają się z rzeczywistością, z którą są konfrontowani.

Źródłem ekscytacji Polaków przybywających do Wielkiej Brytanii jest zestawienie zarobków tamtejszych z krajowymi. Kwestią tą rozpoczyna się film *Fucha*. Czekać na odprawę celno-paszportową Nowak porównuje zarobki w Polsce i Wielkiej Brytanii. Na czarnym rynku w Warszawie za jednego funta trzeba zapłacić tysiąc złotych, co odpowiada średniej tygodniówce. Nowak ma ze sobą 1,2 tys. funtów, które są przeznaczone na remont domu. Aby w Polsce zarobić taką sumę pieniędzy, trzeba byłoby pracować przez 25 lat. Pomimo że właściciel domu ma zapłacić im za remont czwartą część pensji miejscowego robotnika, to i tak się im to opłaca – za miesiąc ciężkiej pracy zarobią tyle, na ile w Polsce musieliby pracować cały rok.

Problem zaczyna się w momencie, gdy trzeba pieniądze wydawać na miejscu. Dość szybko okazuje się, że Nowak musi ograniczyć wydatki na jedzenie oraz alkohol. Kupno biletu za 20 pensów na autobus, aby dojechać na nabożeństwo niedzielne w polskim kościele, okazuje się być wyzwaniem natury finansowej.

Kolejną atrakcją pobytu w Londynie są obficie zaopatrzone sklepy. Uwypuklone zostaje to poprzez zwrócenie uwagi na półki pełne butelek coca-coli oraz witryny sklepowe zastawione „grającymi na okrągło” kolorowymi telewizorami. Kupując zegarki elektroniczne robotnicy towarzyszący Nowakowi mogą poczuć, że i oni korzystają z zachodniego „rogu obfitości”.

Motyw różnicy w zarobkach w Wielkiej Brytanii i w Polsce, a także odmiennych kosztów życia, pojawia się w serialu *Londyńczycy*. Będąc w domu rodzinnym Andrzej kłóci się z Grześkiem, chłopakiem siostry. Tłumaczy mu, że sześć funtów, które się zarabia w Londynie odpowiadają sześciu złotom w Polsce. Dodaje, że w Londynie życie jest znacznie droższe.

¹⁵⁸ Por. scenę spotkania Mojżesza z Bogiem-Jahwe w płonącym krzewie. Mojżesz słyszy m.in. następujące słowa: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekania jego na ciemność, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód... Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraelitów, z Egiptu” (Wj 3,7-8.10).

Tomasz (*Socjopata w Londynie*) w następujących słowach odnosi się do związanych z życiem codziennym wydatków:

„...może rozmieniałem się na drobne, a byłoby lepiej siedzieć w Polsce na jakimś sensownym stanowisku za niecałą połowę stawki, jaką otrzymywałem tutaj za taplanie się w błocie? A zresztą, te z pozoru przyzwoite zarobki – przecież one i tak szły w większości na utrzymanie w jednym z najdroższych miejsc świata (trudno to było uzmysłwić sobie komuś, kto nie miał do czynienia z tutejszą rzeczywistością, dlatego wyobrażenie o oszczędnościach, jakie można było poczynić w Londynie, z perspektywy Polski było nieraz absurdalnie optymistyczne)”¹⁵⁹.

Obok obfitości zaopatrzenia Wielka Brytania oferuje Polakom okazję do zasmakowania specyficznie pojętej wolności i tolerancji. Temat ten w interesujący sposób został zaprezentowany w *Emigrantce z wyboru*. Przybyszom znad Wisły wydaje się, iż mogą robić, co chcą i żyć, jak chcą, i że to nikogo nie obchodzi. Jest to jednak pozór, którego sobie do końca nie uświadamiają. Przeglądając się mieszkańcom Londynu Ewa zachwyca się:

„Niewiarygodne, że wszyscy chodzili tu po trawie i deptali te niewinne kwiatki bez odrobiny zawstydzenia. W Polsce byłoby to karalne, tutaj – absolutnie naturalne i legalne. Wolno nam było deptać stokrotki do woli. Mało tego – obowiązywała całkowita dowolność strojów i pełna tolerancja dla wybryków natury. Widok dziewcząt w krótkich spódniczkach, bez rajstop i w cienkich bluzeczkach z dekoltem po pas przy prawie zerowej temperaturze przyprawiał o dreszcze tylko mnie i Zośkę. Widok faceta w parku, który wyprowadzał psa na spacer, przyodzianego w śmieszny kapelusik na głowie – tylko!!! – nie wzbudzał żadnego zainteresowania czy konkretnej reakcji przechodniów. Nie było szoku w wielkich, osłupiałych oczach, nie było otwartych ust na oniemiałej twarzy, nie było nawet dezaprobaty z fuknięciem pod nosem. W Polsce interweniowałaby policja, zanim zdążyłby gwizdnąć na psa. Tu jednak byliśmy w królestwie tolerancji, gdzie ekshibcjonista gwizdał na wszystko, a reagował tylko pies”¹⁶⁰.

Ewa jest przekonana, że czas na zrzucenie z siebie skorupy narzuconych w Polsce wzorców, krępujących rozwój poszczególnych jednostek. Krytycznie wspomina to, czego nauczono ją w Polsce:

„Naszą prawdziwą naturę skrywaaliśmy pod płaszczem obowiązujących reguł społecznych. Nasze lęki, by nie wypaść z obowiązujących ram społecznej akceptacji, nakazywały postępować i myśleć jak inni – kolektywnie. Takiego myślenia uczono nas w szkole, na zbiórkach harcerskich, na kółku SKS-u. I na tym należało opierać swój system wartościowania. Pokutowało w nas to wychowanie. Stąd też brał się bezwzględny krytycyzm wobec wszelkich form hołdowania indywidualności. Tu, w Anglii, w systemie, gdzie jednostka była wartością najwyższą, to się nie sprawdzało, ale potrzebowaliśmy czasu, by przestawić się na inne tory myślenia. (...)”

¹⁵⁹ D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, s. 65.

¹⁶⁰ D. Parys-White, *dz. cyt.*, s. 27.

W naszym kraju nie można było zmieniać porządku rzeczy, popełniać błędów, prowokować losu, wypadać z zaprojektowanych ram. Pojęcie drugiej szansy nie istniało. Musieliśmy być perfekcyjni, szablonowi, korni, by nie egzystować na marginesie już do końca życia. Tym bardziej z ulgą i ochotą odradzała się we mnie i w każdej z nas zwykła spontaniczność, przytłamszona w Polsce powagą wieku i sytuacji. Tu, niczym nieskrępowana, podsyciała radość życia i swobodę myśli. Każdy miał szansę zacząć wszystko od nowa. To była najpiękniejsza szansa, jaką dawało tu życie¹⁶¹.

Okazuje się, że doświadczający nieskrępowanego rozwoju swych indywidualności muszą spełnić ważny, często niedostrzegalny warunek. Afirmacja indywidualizmu, tolerancja odmiennych zachowań i upodobań, niewtykanie nosa w sprawy innych stanowiły pozor. Indywidualizm był akceptowany pod warunkiem, że mieścił się w ramach przyjętych przez brytyjskie społeczeństwo konwenansów. Przybysze, w tym Polacy, zrzucając z siebie dotychczas przyjęty wzorzec kulturowy, nie uświadamiali sobie, że pozwalają się wtłoczyć w inny, którego istnienia się nie domyślają. Ewa stwierdza, być może nie do końca rozumiejąc swe przemyślenia:

„Czuliśmy się tutaj jak narybek w morskiej otchłani. Żeby więc nie zatracić się w tej głębinie, najsensowniej było dołączyć do ławicy i płynąć w tym samym kierunku (podkr. A.R.). Bez jakiegokolwiek zastanawiania się, czy tak należy i czy tak wypada. Bycie w grupie dawało poczucie bezpieczeństwa i zagłuszało samotność. To był najlepszy sposób na przetrwanie, najlepsze źródło relaksu po pracy i stresach codzienności w obcym kraju. Bardzo trudno było się temu oprzeć¹⁶².

Czymś krępującym dla przybywających do Londynu Polaków jest szufladkowanie ich jako katolików. Beata, bohaterka *Karpi...*, nie godzi się z postrzeganiem jej jako „pruderyjnej katoliczki”. Chce być „wolną”. Wprawdzie jej życie seksualne nie jest bujne, nie należy jednak pod tym względem do ludzi „ubogich”. Ciepło wypowiada się o mieszkających nad nią sąsiadach. To „...dwóch przesympatycznych i namiętnych gejów¹⁶³”. Jedynym problemem, który z ich obecnością się wiąże jest fakt głośnego spółkowania, które przekłada się na bezsenne noce Beaty. W swobodnym podejściu do kwestii moralnych Beata jawi się jako osoba niekonsekwentna. Zaproszona przez chłopaka do „pałacyku tortury” – klubu urządnego w dawnym kościele, w którym goście skąpo przyodziani w lateksową

¹⁶¹ *Tamże*, s. 67-69.

¹⁶² *Tamże*, s. 69. Podobna niekonsekwencja w ocenie Wielkiej Brytanii zawiera się w wywiadzie, który z Daną Parys-White przeprowadziła Sylwia Myken. Pisarka z jednej strony zwraca uwagę na ziemię brytyjską jako miejsce niczym nieskrępowanego realizowania samego siebie, wielkich możliwości dla „obywateli Europy”, z drugiej zaś dostrzega, że to nie jest to kraj, w którym odnosi się tylko sukcesy – są i tacy, których życie naznaczone jest osobistą porażką. Zob. *Słowo „emigrant” to przeżytek*, „Młeczko. Tygodnik Polski” 2008, nr 6, s. 20-21.

¹⁶³ A. Martynowska, *dz. cyt.*, s. 40.

odzież spełniają swe erotyczne fantazje – wykrzykuje do niego: „To, że nie chcę brać udziału w obleśnych orgiach..., nie znaczy, że jestem zagorzałą katoliczką”¹⁶⁴.

Ciekawe wydarzenie, które daje okazję do zmiany przekonania, że Brytyjczycy nie interesują się życiem prywatnym swych sąsiadów, ma miejsce w dniu zawarcia małżeństwa przez Julkę, jedną ze znajomych Ewy. Pod drzwiami domu, w którym mieszka, sąsiedzi zostawili liczne kartki z życzeniami. Ewa komentuje to miłe wydarzenie następująco: „Ten jakże niekonieczny, acz bardzo miły gest ze strony bliższych i dalszych sąsiadów uświadamiał, że tu też, wbrew pozorom, wszyscy o wszystkim wiedzą”¹⁶⁵.

Doświadczenie brytyjskiej otwartości i tolerancji jest dość szybko weryfikowane przez przybywających tam Polaków. Są oni akceptowani pod warunkiem, że ciężko pracują za niskie pieniądze i nie mają szczególnych wymagań. Próby artykułowania własnych oczekiwań i ambicji przyjmowane są negatywnie. Z „taryfą ulgową” traktowane są Polki, których częstym atutem jest uroda.

Polak jako tani robotnik pojawia się w powieściach odnoszących się do czasów powojennych – *Dom starej lady* i *Kraj rodzinny*. Polacy nie są więcej potrzebni jako sojusznicy, którzy zasłużyli na uznanie dzielnie walcząc „za wolność naszą i waszą”. Jeśli chcą zostać w Wielkiej Brytanii, to mogą „realizować się” co najwyżej jako wykwalifikowani robotnicy. Mający inne pragnienia mogą wracać do Polski (zgodnie z wówczas popularnym wśród Brytyjczyków hasłem „Poles go home!” – „Polacy, wracajcie do domu!”) lub dalej emigrować. Jeden z polskich pułkowników z *Domu starej lady* żali się: „Co za czasów doczekaliśmy się! Po tylu latach służby w wojsku, po frontach, po niewoli, mam się uczyć rzemiosła szewskiego!”¹⁶⁶.

Zasilanie przez uznających się za polską elitę szeregow miejscowej klasy robotniczej rodzi poczucie frustracji. Udziela się ona m.in. Narratorce powieści, która zmęczona wysiłkiem wkładanym w prowadzenie domu uzala się nad sobą:

„To na to się uczyłam tyle lat, na to wysiadywałam nad książką nocami i przed różnymi chemiami i patologiami trzęsłam się ze strachu, żeby teraz, w takim poniżeniu, na kłęczkach podłogę pastować? Takie to życie, takie? Od rana tylko wygódki czyszczę, brudy w łazienkach po ludziach ścieram, (...) łóżko ścielę, śmiecie wynoszę. A jeszcze, jak pokoju wynająć nie chcę, to w ogóle na mnie nie zwracają uwagi. Po co ja do tej Anglii przyjechałam? Źle nas wychowali w szkołach. Przyszłością narodu jesteście, mówili, skrzydła nam przypinali. I gdzie ten naród? Gdzie przyszłość? Terpentyna, linoleum, skrobanie zatęchłego tłuszczu i brudne paznokcie”¹⁶⁷.

¹⁶⁴ *Tamże*, s. 232.

¹⁶⁵ D. Parys-White, *dz. cyt.*, s. 133.

¹⁶⁶ D. Mostwin, *Dom starej lady*, s. 28.

¹⁶⁷ *Tamże*, s. 170.

Lepiej potrafią się odnaleźć w brytyjskiej rzeczywistości ci, którzy przed wojną zarabiali na chleb pracą fizyczną lub mieli wykształcenie techniczne. Jeden z oficerów stwierdza na ten temat: „...szeregowcom jest łatwiej (...) żołnierze fachowcy są już rozchwytywani. Szeregowcy byli w większości przystosowani do życia cywilnego już w kraju. To samo można powiedzieć o dużym procencie oficerów rezerwy”¹⁶⁸.

Jeden z polskich oficerów z *Kraju rodzinnego* krytykuje Władysława, który zdecydował się podjąć pracy fizycznej na farmie witwy. Wypomina mu:

„Ale czy nie jest dla ciebie, że tak powiem, upokarzające... obraźliwe... pozostać w kraju, gdzie traktują cię jak intruza? Gdzie nie wolno ci założyć własnego interesu albo wykonywać zawodu? Gdzie zamknięte są przed tobą wszelkie możliwości z wyjątkiem pracy na roli i w górnictwie? Gdzie lekarz, profesor i rolnik są traktowani jak obywatele drugiej kategorii? Nie uważasz, że życie w takim kraju jest po prostu niemożliwe?”¹⁶⁹.

Tani robotnik z Polski to temat, który dominuje w filmie *Fucha*. Motyw ten pojawia się także w filmie *Najlepszą zemstą jest sukces*. Adam, syn Alexa Rodaka, tłumaczy kim są Polacy, których spotyka w Londynie. To ludzie gotowi wykonywać za niskie pieniądze najgorsze prace. Biorą udział w przedstawieniu ojca nie dlatego, że będą mogli zrobić coś dla Polski, lecz z powodu magicznych 20 funtów, które swą siłą oddziaływania na polskie serca i umysły pokazały już we *Fusze*.

Tanich robotników z Polski można spotkać w *Papierowym małżeństwie*. Alicja, główna bohaterka filmu, szukając zatrudnienia, słyszy od kobiety pracującej w urzędzie pośrednictwa pracy słowa pochwały nt. jej kwalifikacji oraz dobrej znajomości języka angielskiego. Okazuje się, że otrzymuje posadę sprzątaczkii. Inny rodzaj „kwalifikacji” Alicji – okrągłą pupę i kształtne piersi – dostrzega właściciel klubu nocnego, który oferuje jej pracę striptizerki.

Również Andrzej Koryn z *Londyńczyków* będąc w centrum pośrednictwa pracy jest chwalony za kwalifikacje. W „dowód uznania” otrzymuje propozycję objęcia samodzielnego stanowiska w centrum biznesowym. Obsługująca go urzędniczka tłumaczy, że to praca w administracji na Canary Wharf. Już na miejscu Andrzej dowiadyuje się, że ma być sprzątaczem. Narzeka, że mowa była o samodzielnym stanowisku. Przyjmujący go do pracy mężczyzna z ironicznym uśmiechem tłumaczy, że wszystko się zgadza: „Sam się przebierasz, sam sprzątasz. Dbasz o porządek na chodnikach, bo zabrali kosze na śmieci. Więc musisz się starać. Coś nie tak?”¹⁷⁰.

Współcześnie wielu Polaków ma świadomość, że Brytyjczycy przewidzieli dla nich najniższe miejsce w pracowniczej hierarchii kraju. Dla bardziej ambitnych

¹⁶⁸ *Tamże*, s. 75-76.

¹⁶⁹ C. Francis, *Kraj rodzinny*, s. 182.

¹⁷⁰ *Londyńczycy*, odc. 5.

jest to przyczyną przeżyć natury emocjonalnej, które nierzadko prowadzą do depresji. Beata (*Karpie...*) przywołuje postać sprzątaczkę Sabiny, która przyjechała do Londynu przed sześciu laty za swym chłopakiem Darusiem. Oboje oszczędzają pieniądze na dom pod Kielcami, który usprawiedliwia konieczność ponoszonych przez oboje wyrzeczeń. Okazuje się, że przyjęty przez nich styl życia negatywnie wpływa na Sabinę.

„Na razie wegetują w permanentnym zawieszaniu w kraju, którego nie lubią i nie rozumieją z tej prostej przyczyny, że ani Sabina, ani rzeczony Darus nie mówią po angielsku w stopniu pozwalającym na swobodne dogadanie się z tubylcami. Ich przyjaciółmi są inni Polacy, którzy również czują się nieswojo na Wyspach i znają tylko jeden sposób spędzania wolnego czasu: oglądanie przy piwie polskiej telewizji. Sabina, która skończyła w Polsce studia, po sześciu latach sprzątania ma napady paniki i depresji, natomiast psychika Darka, który ma wykształcenie budowlane, lecz wbrew wszelkim zasadom przedsiębiorczości «robi na zmywaku», ma się całkiem nieźle¹⁷¹».

Ewa z *Emigrantki z wyboru*, zwraca uwagę na fakt, że można przyzwyczać się do przewidzianego dla Polaków stylu życia. Odnosząc się do szukania pracy na czarno polegającym na wędrowaniu od hotelu do hotelu stwierdza:

„Ta metoda szukania pracy nie była łatwa do przelknięcia. Jak suchy, spleśniały chleb. Faktem było, że taki chleb też mógł zacząć smakować. Zależało to wyłącznie od stopnia wygłodzenia. Po trzecim dniu przeżuwania kromki po kromce żadna z nas nie miała już oporów. Tak właśnie zdesperowani ludzie akceptowali nowe warunki życiowe. Po pewnym czasie wszystko wydawało się rzeczą naturalną, a uprzedzenia znikły jak pierwszy śnieg – gwałtownie¹⁷²».

Również ciotka Klary z *Opowieści emigracyjnej* wskazuje, że po pewnym czasie można przywyknąć do specyfiki aktywności zawodowej w Anglii:

„Sprzątam domy. Przychodzę kilka razy w tygodniu na trzy, cztery godziny i piórę brudne ciuchy, zmywam uszwinione naczynia, myję podłogi i okna, wyprowadzam miniaturowe psiaki, podlewam kwiatki. (...) Zarobki nie najlepsze jak na drogie angielskie życie... Ale można się przyzwyczać... Gdyby tylko nie trzeba było czyścić toalet. Czasem tak ciężko pozbyć się tego zapachu...¹⁷³».

Ewa ma świadomość, że tylko znajomość języka angielskiego może wpłynąć na zmianę jej życiowego położenia. Nie potrafi zrozumieć innych, którzy nie chcą czynić podobnie. Odnosząc się do dwóch Polek spotkanym w hotelu należącym do marokańskiego właściciela, rozmyśla:

¹⁷¹ A. Martynowska, *dz. cyt.*, 40-41.

¹⁷² D. Parys-White, *Tamże*, s. 29.

¹⁷³ J. Nowak, *dz. cyt.*, s. 55.

„Zastanawiałam się, dlaczego obie tkwiły już tak długo w tym okropnym miejscu i nie próbowały wyjść naprzeciw możliwościom, jakie podsuwał Londyn, tak bardzo przecież szczodry dla niewybrednych. Miały wolną wolę i miały wybór, lecz nie chciały go dostrzec. A może dostrzegały i wybrały. Przecież nie każdy ma charakter buntownika czy wojownika. Inni wolą bezpieczne tyły i pewną miskę chudej zupy niż przyobiecane rarytasy po drugiej stronie linii frontu. Czasami wręcz wystarczy o tych rarytasach marzyć, by życie miało sens i było całkiem znośne”¹⁷⁴.

Zastanawiając się nad swym położeniem Ewa dochodzi do wniosku, że Londyn potrzebuje wielu takich jak ona:

„...nawet gdybyśmy zjechali tu z kosmosu, nikogo by to nie obchodziło, tak długo, jak posiadaliśmy przyczepioną stabilnie parę mocnych rąk do pracy. Bo pracy fizycznej było w brud. A brud ktoś przecież musiał zeskrobać, szczyścić, zeszlifować, wymieść ze wszystkich zakątków wypasionego Zachodu”¹⁷⁵.

Ciężka praca nie była wyłączną domeną Ewy:

„Wszyscy moi znajomi pracowali ciężko. Po pracy większość biegła do szkoły na dwie lub trzy godziny zajęć i często zasypiała w połowie drugiej lekcji. Nauczyciele patrzyli z pobłażaniem na nowo przybyłych Polaków, Rosjan, Chińczyków, Hiszpanów czy Brazylijczyków. Wiedzieli, że każdy miał za sobą ciężki dzień pracy i że po paru miesiącach rutyna ustabilizuje ich życie i pozwoli na rozsądną koncentrację na lekcji”¹⁷⁶.

Nie tylko Polacy, na co zwraca uwagę Ewa, byli „narodem wybranym” w kwestii ciężkiej i niskopłatnej pracy. Motyw ten obecny jest w filmach: *Londyńczyk* i *Polak potrzebny od zaraz* oraz powieściach: *Dwa domki na kółkach* i *Polska szkoła boksu*.

Do świadomego zepchnięcia Polaków na zawodowy margines odnosi się Natalia, znajoma Tomasza Płachty z *Socjopaty w Londynie*: „Sprzątam w biurze, żeby było jasne... Czy myślisz, że wpuścili nas po to, żebyśmy zajmowali wysokie stanowiska? Tylko tym jesteśmy dla Unii – tanią siłą roboczą”¹⁷⁷.

Brytyjscy pracodawcy przypominają co jakiś czas Polakom, gdzie jest „ich miejsce”. Tomasz z *Dwóch domków na kółkach*, słyszy: „Nie musisz tego robić. Zawsze znajdzie się cała masa takich, co zechcą. Ukraińcy, Rumuni, Bułgarzy, Albańczycy, Brazylijczycy, Meksykanie, Kenijczycy, ci z Zimbabwe, można się w tym pogubić”¹⁷⁸.

Otwarcie w 2004 r. rynku pracy dla obywateli państw wschodnioeuropejskich, w tym Polski, nie zostało przyjęte w Wielkiej Brytanii entuzjastycznie:

¹⁷⁴ D. Parys-White, dz. cyt., s. 33.

¹⁷⁵ Tamże, s. 35.

¹⁷⁶ Tamże, s. 55.

¹⁷⁷ D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, s. 148.

¹⁷⁸ M. Lewycka, *Dwa domki...*, s. 143.

„Przyjeżdżało do nas wielu Litwinów i Łotyszów, ale Europa wszystko zniszczyła. Zrobili się legalni. Jak Polacy. Strata pieprzonego czasu. Zaczęli pytać o minimalne wynagrodzenie. Chińczycy są lepsi. Żadnych papierów. Żadnego mówić po angielsku. Żadnego pieprzonego pojęcia, o co chodzi”¹⁷⁹.

Niezadowolony Tomasz, wyrażane z powodu konieczności pracy w ubojni bez rękawic ochronnych, irytuje nadzorcę. Zwraca się do niego:

„Słuchaj, kolego, ludzie wykonują tę robotę bez rękawic już niemal od dwu lat. (...) I straciliśmy tylko trzy kciuki. A licząc ten dzisiejszy... cztery”¹⁸⁰. Gdy Tomasz upiera się, co do pracy w rękawicach, słyszy: „Och, powinienem się domyślić. Rozwydrzeni, kurna, wicherzyciele. Zaraz będziesz się domagać cholernego zasiłku macierzyńskiego. (...) Słuchaj, ty pieprzona polska cioto, następnym razem, jak zaczniesz mi pyskować, to wylądujesz na ulicy. Tylko dlatego tu jeszcze jesteś, że straciłem tego zajebistego Chińczyka, inaczej już dawno wylądowałbyś na ulicy”¹⁸¹.

Podobną opinię wypowiada pochodząca z Rumunii przełożona Joli, innej bohaterki *Dwóch domków na kółkach*. Stwierdza, iż „...oni wszyscy wykorzystują sytuację, zwłaszcza ci źli Polacy, którzy myślą, że teraz, jak już są w Europie, mogą robić, co im się podoba”¹⁸².

Na fakt doceniania przez Brytyjczyków taniej i solidnej siły roboczej z Polski zwraca uwagę Marta, bohaterka powieści *Oddaleni*. Jej pierwszy pracodawca jest zadowolony, gdy dowiaduje się, że jest Polką. Tłumaczy: „Przez Polaków nigdy nie mam kłopotów. No, prawie nigdy. Nie noszą tych cholernych turbanów ani bród. ...ludzie nie biorą ulotek od Pakistańców i całej tej hołoty”¹⁸³.

Odwiedzając zorganizowane w Londynie dla Polaków targi pracy Marta dość szybko dostrzega, że oferowane się tam stanowiska, na których nie wymaga się kwalifikacji, a co za tym idzie, niskopłatne. Wspomina:

„...cała ta impreza jest tylko pretekstem do tego, żeby angielscy biznesmeni mogli się skrzyknąć i skutecznie wykorzystać społeczność polskich imigrantów. Dawała głowę, że żadna z reklamujących się tu firm nie oferuje więcej niż obowiązujące w Anglii minimum płacowe, które choć całkiem przyzwoite, nie odzwierciedlało umiejętności i doświadczenia wielu z nich. Przypominało to targ niewolników, tyle tylko, że ci niewolnicy sprzedawali się dobrowolnie”¹⁸⁴.

Wcześniej, przeglądając ogłoszenia zamieszczone w „Polish Express”, tygodniku który dostała od przypadkowo spotkanego na ulicy sprzątacza z Polski, Marta

¹⁷⁹ *Tamże*, s. 143.

¹⁸⁰ *Tamże*, s. 171.

¹⁸¹ *Tamże*, s. 172.

¹⁸² *Tamże*, s. 179.

¹⁸³ P. Courtney, *Oddaleni*, s. 58.

¹⁸⁴ *Tamże*, s. 52.

stwierdza: „Nic, tylko praca dla pomocników sklepowych i kierowców autobusów, poza tym przygnębiało ją to, że wiele z tych ogłoszeń kierowano bezpośrednio do przybyszów z krajów Europy Wschodniej”¹⁸⁵.

Marta dość szybko dostrzega, że jest naznaczona „wschodnioeuropejskim piętnem”¹⁸⁶:

„Wszędzie odpadała. Angielskie firmy chciały tylko tych, którzy żyli jak Anglicy i mieli zdobyte w Anglii kwalifikacje. Tak było dla nich prościej, bo mniej ryzykowali i nie musieli bać się nieznanego. Swój dyplom mogłaby równie dobrze zrobić na Marsie, oni mieli to gdzieś. ... irytowało ją to, że tam, gdzie ona zawiodła, sukces odniósłby prawdopodobnie każdy przybysz z Europy Zachodniej. Absolwentka École Centrale bez problemu wyjaśniłaby Anglikom, jakie ma kwalifikacje i doświadczenie zawodowe. Bo francuski był OK”¹⁸⁷. Angielski rynek pracy przypominał Marcie „...polski rynek handlu wódką: niby czysty i otwarty, a tak naprawdę mętny i nieprzenikniony”¹⁸⁸.

Podobne doświadczenia jak Marta ma poznany przez nią przy rozdawaniu ulotek Dominik, który od roku nie może znaleźć pracy odpowiadającej jego kwalifikacjom. Żali się jej: „Oni po prostu nie chcą nas zatrudniać. Biorą nas tylko do prac niewymagających kwalifikacji, do zamiatania ulic i czyszczenia kibli. Studia? Po cholere im moje studia? Gówno dla nich znaczą. Nie umieją nawet wymówić nazwy mojego uniwersytetu”¹⁸⁹.

Pracując przy obsłudze jednego z przyjęć Marta słyszy słowa pochwały: „Potrzebujemy więcej takich jak pani... Pracowitych imigrantów, którzy nie boją się ubrudzić rąk. Bardzo dobrze! Świetnie! Tak trzymać!”¹⁹⁰.

Częścią świata tanich robotników są Polacy z powieści *Polska szkoła boksu*. Z jednej strony ich zarobki są najniższe z możliwych (5,5 funta na godzinę), z drugiej wykonują niepopularne wśród Brytyjczyków zajęcia.

„Dwie agencje rekrutujące (...) oferowały niskopłatne fizyczne prace, na które przeciętny Brytyjczyk pluł z pogardą, emigrantowi dawały pewny dochód i wrzenie stabilizacji. (...) Najmniej lubianą i mało dochodową fuchą była dastmenka. (...) Wielu mało pojętnych rodaków pracowało w nisko stojącym w rankingu miejsc zatrudnienia *packing vegetables*... ...myli tam warzywa i owoce, które potem pakowali do specjalnych skrzynek i ładowali do tirów. Bardziej ceniona była praca w fabrykach, hurtowniach i magazynach, głównie z powodu wyższych zarobków. (...) Najbardziej zdeterminowani szukali zatrudnienia na własną rękę,

¹⁸⁵ *Tamże*, s. 35.

¹⁸⁶ Podobny motyw pojawia się w powieści *Przyszłość do wynajęcia*. Jeden z bohaterów tłumaczy, co to znaczy być Polakiem: „To tak jakby się urodzić garbatym!” (odc. 51).

¹⁸⁷ P. Courtney, *Oddaleni*, s. 54-55.

¹⁸⁸ *Tamże*, s. 158.

¹⁸⁹ *Tamże*, s. 91.

¹⁹⁰ *Tamże*, s. 171.

w barach, sklepach, kawiarniach czy restauracjach, lecz udawało się je uzyskać tylko najlepszym i najwytrwalszym¹⁹¹.

Pracodawcy wykorzystujący Polaków oraz obywateli innych krajów nie odczuwają rozterek natury moralnej. Są przekonani, że ich działania zasługują na pochwałę, że czynią dobrze. Właściciel pola truskawek (*Dwa domki na kółkach*) jest zadowolony, że skutecznie wykorzystuje swych pracowników, będąc jednocześnie przekonany, że jest ich dobroczyńcą. Schlebia sobie: „Cały urok polega na tym, że połowę tego, co trzeba by wybulić na pensje, można odpisać na poczet kosztów utrzymania. A na dodatek ci frajerzy zarabiają dzięki niemu takie pieniądze, jakich nigdy nie zarobili u siebie w domu. I dlatego tu siedzą¹⁹²”.

W podobny sposób swą aktywność zawodową postrzega Angela (*Polak potrzebny od zaraz*). Nie przyjmuje argumentów ojca, próbującego jej przemówić do sumienia, oraz przyjaciółki Rose. Nawet doświadczenie związane z napadem dokonany przez oszukanych przez nią robotników i historia, którą przy tej okazji słyszy, nie wpływają na jej postępowanie. Rozmawiając z ojcem Angela żali się:

„Męczy mnie to. Dość mam tego, że wszyscy mnie oceniają. Cały czas tylko krytyka. Czy nikt nie widzi, ile robię? Gdzie pochwały? Założyłam własną firmę, haruję jak wół... Spłaciłam wszystkie długi”. Ojciec: „Mam ci gratulować? (...) Tylko czego?”. Angela: „Tego, że robię coś dla świata”. Ojciec: „Mnie obchodzi mój wnuk. Co będzie za parę lat, jak skończy szkołę i pójdzie w świat? Będzie konkurował z Rumunami? Pracują za głodowe stawki, więc jakie ma szanse?”. Angela radzi ojcu, aby wstąpił do Frontu Narodowego, bo tam jej zdaniem by pasował. Dodaje: „Ja im przynajmniej daję szansę”. Ojciec pyta się o ich własne kraje i stwierdza: „Nauczyciele, pielęgniarki, lekarze pracują tu jako kelnerzy za głodowe stawki. Co w tym dobrego? Nikt na tym nie zyskuje, poza szefami. Nikt inny się nie cieszy”. Angela tłumaczy ojcu, że on nie rozumie tego we właściwy sposób. Dodaje, że cieszą się np. osoby kupujące w supermarketach. Ojciec dwukrotnie pyta się jej, czy zapewnia pracownikom minimalną płacę. Ona odpowiada, że ci ludzie u siebie głodują. Zarzuca ojcu: „Ty od 30 lat pracujesz w jednym miejscu. Jesteśmy zupełnie inni. Pracowałam w ponad 30 miejscach. I wszędzie robili mnie w konia. Bez urazy, ale nie chcę być biedna jak ty. Bo wtedy się rozpadnę. Nawet nie mam własnego domu”. Ojciec: „Mówimy tylko o was? Reszta świata niech gnije?”. Angela: „Świat jest wielki. Myślisz, że goś to obchodzi?”.

Gdy Angela postanawia spotkanemu przypadkowo Irańczykowi pomóc znaleźć nielegalnie pracę, dochodzi do kłótni pomiędzy nią a Rose, która wyrzuca jej:

„Nie jesteś Matką Teresą. Takich jak oni są tysiące. Raz zaczniesz, to przepadniesz. Jak to «Znajdziesz mu pracę»?”. Angela pokazuje jej tekst o człowieku, który załatwił nielegalnie pracę setkom osób. Dodaje, że nie został aresztowany, tylko

¹⁹¹ A. Miklasz, *dz. cyt.*, s. 29-31.

¹⁹² M. Lewycka, *Dwa domki...*, s. 44.

przysłano mu ostrzeżenie. Angela: „Pomyśl chwilę. Jeśli szefowi mafii przysłali ostrzeżenie, to co zrobią samotnej matce? Nic. Pomyśl o tym, co robimy. Dajemy tym ludziom szansę. Taki Mahmoud... Na jego miejscu chciałabym spotkać kogoś takiego, jak ja”.

W czasie napadu Angela zostaje zakneblowana i przywiązana do krzesła przez trzech napastników. Podczas gdy dwaj szukają w domu pieniędzy, trzeci siada naprzeciw Angeli i mówi:

„Niemile uczucie. Prawda? Opowiem ci o was. Mój znajomy miał syna. Osiemnaście lat. Znalazł pracę na farmie. U twoich rodaków. U takich, jak ty. Kazali mu jeździć snopowiązałką. Pierwszego dnia wciągnęło mu kurtkę. Mój znajomy odebrał syna w dwóch kawałkach. Przepołowionego. Syn kogoś innego spadł z platformy i złamał kręgosłup. Nie rusza nawet palcem. (...) Nieważne, czy zginął, stracą rękę, spłoną żywcem. Pracując za nic. Okradają ich tacy, jak ty. Macie z czego wybierać. Nieważne. Byle byście mieli na nowe auto”.

Doświadczenie wykorzystania ze strony innych nie skutkuje u Angeli buntem przeciwko takiemu postępowaniu, lecz przeciw temu, że ją to spotkało. Jeśli ktoś ma w przyszłości być ofiarą, to na pewno nie ona. Tłumaczy Rose: „Nigdy więcej rozkazów i poleceń. Chyba, że wyjdą ode mnie. Albo od ciebie”.

Podobny sposób myślenia ujawnia się u Jana, bohatera *Londyńczyka*. Gdy jeden z pracowników ginie na budowie tłumaczy bratu: „Posłuchaj. Wszyscy, którzy pracują na czarno wiedzą, co się stanie, jeśli spadną z rusztowania. Tak to bywa na budowach. Ludzie umierają”. Na zarzut Adama: „Miał rodzinę” odpowiada: „Tak jak wszyscy tutaj! Przyjechał z marzeniami. Miał pecha, że się nie udało”.

Chcąc uzasadnić swe postępowanie zabiera Adama za miasto. Zatrzymują się w polu. Jan pokazuje Adamowi słupy wysokiego napięcia i pyta, czy by jej pomalował. Nie czekając na odpowiedź, dodaje:

„Ja je malowałem. Każdy z osobna. W listopadzie. Było bardzo zimno. Skóra się do nich przyklejała, nie miałem zabezpieczenia. (...) Te kable są pod napięciem. Nie wyłączają ich. A farba cuchnie. Nie wiem, co do niej dodają. Kaszlałem, jak cholera. Tak było na samym początku. Byłem tu nielegalnie, głodny. Wiesz, ile mi zapłacili? (...) 10 funtów. (...) Zgłosiłem się po resztę pieniędzy, ale ten drań, który mnie najął zniknął. (...) Po prostu, nigdy go nie znalazłem. Nazywają to zdarzeniem. Myślisz, że gdybym spadł, odesłaliby mnie do domu w trumnie? Chcesz tu zostać ze mną?” Gdy Adam odpowiada: „W domu nic na mnie nie czeka. Nie mam pracy, nie mam gdzie mieszkać”. Jan: „To zaufaj mi! Nie będziesz wchodził na pieprzone słupy”.

Później, w czasie kłótni z Adamem, Jan tłumaczy swe postępowanie: „Dorośłem. To wszystko. Dowiedziałem się jak działa ten jebany świat i skorzystałem z tego”.

Powodem ujawniających się nadużyć związanych z zatrudnianiem na czarno i wykorzystywaniem pochodzących spoza Wielkiej Brytanii, w tym Polaków, są

nie tylko ci, którzy nie wahają się postępować nieuczciwie, lecz sposób funkcjonowania państwa brytyjskiego, który sprzyja łamaniu prawa. Zwraca na to uwagę urzędnik Home Office, który w domu odwiedza Alicję (*Papierowe małżeństwo*). Stwierdza: „Nasz system, niestety, sprzyja nadużyciom”. Dodaje ostrzegawczo: „Osoba, która je popełnia jest deportowana”.

Podobny motyw pojawia się w *Londyńczyku*. Z jednej strony toleruje się w Wielkiej Brytanii nielegalną obecność obcokrajowców, z drugiej zaś – nie dając im możliwości legalnego zatrudnienia – skazuje się ich na wykorzystanie. Zaprezentowany w filmie policjant, który walczy z nielegalnym zatrudnieniem ma świadomość, że to, czym się zajmuje, to jedynie wierzchołek góry lodowej. Ciekawostką jest fakt, że ścigając łamiących prawo, sam nie waha się przekraczać obowiązujące uregulowania.

Filmem, który można potraktować jako krytykę panującego w Wielkiej Brytanii systemu ekonomicznego i społecznego jest *Polak potrzebny od zaraz*. Na ten fakt zwraca uwagę Ken Loach. Stwierdza, że w filmie prezentuje nie tylko imigrantów, lecz także „miejscowych”:

„...opowiadam nie tylko o emigrantach. Także o nas. O systemie, który toleruje albo wręcz opiera się na nieuczciwym pozyskiwaniu taniej siły roboczej. I rządzi się drapieżnymi prawami. ...Angie nie jest złą kobietą. Po prostu poddaje się logice biznesu: konkurencja jest ogromna, więc jeśli chce przetrwać na rynku, musi ciąć koszty. (...) Problemom związanym z emigracją towarzyszy w Anglii potworna hipokryzja. Rząd ustala minimalną płacę, ale potem godzi się na omijanie prawa i przymyka oczy na nieprawidłowości. Bo gdyby wszyscy zarabiali nie najgorsze pieniądze, w kraju wzmożłaby się inflacja, a gospodarka mogłaby stracić równowagę. Tę hipokryzję podsycą pravicowa prasa. To, że krytykuję brytyjski rząd, wcale nie znaczy, iż nie lubię własnego kraju. Jej dziennikarze piszą, że emigranci na koszt Brytyjczyków leczą się w szpitalach i kształcą swoje dzieci, przez co klasy w publicznych szkołach stają się przepełnione. Ale nie wspominają o tym, że obecność tych ludzi pobudza gospodarkę i że na taniej sile roboczej opiera się wiele przedsiębiorstw. Mamy 25 różnych organizacji, które powinny zajmować się emigrantami, ale to jest fikcja”¹⁹³.

Odnosząc się do postrzegania Polaków przez Brytyjczyków Loach mówi:

„Większość moich rodaków uważa ich za dobrych i sumiennych pracowników. Ale wszystko ma dwie strony. Emigranci, pracując za niskie stawki, psują rynek – przez nich zaczynają spadać stawki proponowane robotnikom angielskim. A to rodzi niechęć Brytyjczyków. Miłość pracodawców też jest zresztą dość krucha. Kiedy Anglia otworzyła granice, Polacy byli przez nich bardzo mile widziani, bo byli najtańsi. Dzisiaj się to zmieniło. Przedsiębiorcy brytyjscy nie zatrudniają już

¹⁹³ B. Hollender, *Polacy w poszukiwaniu...*, s. A-022.

Polaków tak chętnie jak dawniej, bo na rynku pojawili się przedstawiciele innych nacji, Ukraińcy, Azjaci, którzy pracują za jeszcze mniejsze pieniądze¹⁹⁴.

Niskie zarobki skutkują tym, że wielu Polaków decyduje się na wynajem pokoi o niskim standardzie. Niekiedy warunki zamieszkania okazują się „niecywilizowane”. W filmie *Fucha* polscy robotnicy mieszkają w domu, który remontują. Śpią na podłodze w przywiezionych z ojczyzny śpiworach. Wyposażenie „kuchni” stanowią puszki po żywności. Przez kilka dni, ze względu na prowadzone prace instalacyjne, nie mają dostępu do bieżącej wody.

Polacy przybywający do Wielkiej Brytanii mają nadzieję, że będzie się im lepiej żyło niż w Polsce. Oczekiwania te rozmijają się nierzadko z rzeczywistością. Niechętnie mówi się o doświadczeniu rozczarowania, gdyż w ten sposób konieczne byłoby przyznanie się do porażki. Tomasz z *Socjopaty w Londynie* komentuje tę sytuację następująco: „Wiadomo, że nikt nie chce opowiadać, jak spierdolił swoje życie i znalazł się w kartonie Tesco w dworcowej poczekalni, zamiast w wygodnej pościeli starego wiktoriańskiego domu...”¹⁹⁵.

W pierwszej scenie filmu *Polak potrzebny od zaraz*, gdy pokazywane są zaniedbane ulice Katowic, słychać obietnicę Angeli rekrutującej polskich pracowników: „Gwarantujemy stałą pracę. Czyste, porządne zakwaterowanie”. Co faktycznie spotkało tych, którzy skorzystali z jej pośrednictwa, dosadnie wyraża Karol, gdy przypadkowo spotyka się z Angelą w Londynie. Gdy pyta się go, czy ją pamięta, słyszy: „Jasne, że pamiętam. Zakwaterowanie do dupy, podróż i robota też. Mam dobrą pamięć. Wyłudziście od nas po 250 funtów”.

Wynajmowana przez Karola przyczepa kempingowa, w której zamieszkuje w pojedynkę, jawi się jako szczyt luksusu. Inaczej jest z tytułowymi „domkami na kółkach” w powieści Mariny Lewyckiej. Panuje w nich ciasnota i zaduch. Podobnie przedstawia się sprawa z zakwaterowaniem przy kurzej fermie, na której pracują bohaterzy tej powieści. Gdy Tomasz dowiaduje się, w jakich warunkach ma mieszkać, jest zszokowany:

„Zapach z fermy sam w sobie był już dość nieznośny, ale Tomasz zupełnie nie był gotowy na smród, który uderzył go w nozdrza, ledwo otworzył drzwi wejściowe do małego domku: był to fetor zastałego powietrza, potu, moczu, kału, spermy, niemytych włosów, nieświeżego oddechu, zepsutych zębów, zbutwiałych butów, brudnych ubrań, zepsutej żywności, papierosów i alkoholu. Był to zapach ludzkości. A choć Tomasz był bardziej niż inni odporny na takie zapachy, mimo to złapał oddech i zasłonił dłonią nos i usta.

Na dole mieściły się dwa pokoje. Drzwi do jednego z nich były otwarte. W środku wokół stołu, na którym tłuste resztki jedzenia wciąż czekały, aż ktoś je posprząta, stało sześć krzeseł. Drugi pokój był od frontu. Tomasz otworzył drzwi i uderzyła

¹⁹⁴ *Tamże*.

¹⁹⁵ D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, s. 203.

go fala gorącego cuchnącego ludzkimi oddechami powietrza. Było tam sześć – nie, siedem – śpiących osób, zwiniętych na materacach na podłodze, z porozkładanym wokół żaloznym dobytkiem wysypującym się z podręcznych toreb i reklamówek – pomieszane ze sobą buty, ubrania, pościel, papiery, paczki papierosów, butelki i inne ludzkie pozostałości. Rozlegało się chóralne łagodne pochrapywanie i posapywanie. Tomasz szybko się wycofał i zamknął za sobą drzwi.

Na górze było to samo. W jednym pokoju, tym mniejszym, były cztery materace. Leżały na podłodze tak blisko siebie, że aby dostać się na drugą stronę pomieszczenia, trzeba było po nich przejść. A na każdym materacu leżała na brzuchu śpiąca postać. W drugim, większym pokoju było sześć materaców i sześć śpiących osób. Nie – jeden materac, ułożony najdalej, w rogu, był pusty i Tomasz uświadomił sobie z okropnym uczuciem ssania w żołądku, że ten materac był przeznaczony dla niego¹⁹⁶.

W równie ponury sposób zaprezentowano warunki zamieszkania Narratora w *Polskiej szkole boksu*:

„Nasza kamienica położona była w samym kącie tego trójkąta, za drzwiami znajdował się wąski i małeńki korytarz, spełniający również funkcję magazynu – na podłodze wały się cebule, kapusta, puszki z pomidorami i wielkie, pięćdziesięciolitrowe baniaki z olejem. Do naszych mikroskopijnych pokoi wiodły żelazne, bardzo wąskie i strome schody. Na pierwszym piętrze znajdowała się wspólna kuchnia, wspólna łazienka, będąca koszmarnym połączeniem prysznica i szacra, a także dwuosobowy pokój...”¹⁹⁷.

Z biegiem czasu wielu podejmuje próby znalezienia „ludzkich” warunków zamieszkania. Okazuje się to być ważne, szczególnie jeśli uwzględni się konieczność wykonywania ciężkiej pracy, która skutkuje nie tylko fizycznym, lecz także duchowym przemęczeniem. Klara z *Opowieści emigracyjnej* wspomina monotonię nocnej pracy w zimnym magazynie jako wysoce negatywnie oddziaływująca na jej psychikę:

„...minęły pierwsze dwa tygodnie mego «zatrudnionego» bytowania. W drugą sobotę nie byłam już w stanie poprawnie stwierdzić, jaki mamy dzień tygodnia, o konkretnej dacie już nie wspominając. (...) Popadłam w apatię i postanowiłam coś zrobić ze swoim życiem, które obecnie składało się już tylko z niewyraźnie wydrukowanych plików zamówień. Pomyślałam o innej, ośmiogodzinnej zmianie, która oznaczałaby regularne posiłki, porządne wysypianie się i stały kontakt z rodziną i znajomymi”¹⁹⁸.

Po naznaczonym wysiłkiem tygodniu dla tych, którzy nie pracują w sobotę i niedzielę, przychodzi czas odpoczynku. Wypełniany jest on w różny sposób.

¹⁹⁶ M. Lewycka, *Dwa domki...*, s. 121-122.

¹⁹⁷ A. Miklasz, *dz. cyt.*, s. 41.

¹⁹⁸ J. Nowak, *dz. cyt.*, s. 128.

Z reguły nie są to wyszukane rozrywki – zakupy i spotkania towarzyskie połączone z konsumpcją alkoholu. W powieści *Polska szkoła boksu* następująco zaprezentowano sposób spędzania wolnego przez Polaków pracujących na farmach:

„Pracowali w pocie czoła od poniedziałku do soboty i mieli zakaz opuszczania farmy, zakaz, którego i tak nie byliby w stanie złamać, po każdym dniu pracy byli bowiem potwornie zmęczeni. Łaskawy właściciel farmy wynajmował im co piątek busa, który podwoził grupę wyzyskiwanych do Tesco, gdzie, wyposzczeni i żądni doświadczeń obcego im świata, rzucali się na kolorowe produkty, czasopisma, alkohole i spędzali w tej prowizorycznej oazie wolności kilka godzin, dokonując zakupów. Tygodniowy cykl pracy kończyli w sobotę i mieli do swojej dyspozycji wieczór oraz całą niedzielę. Aktywniejsi i bardziej zdesperowani stroili się wtedy jak stróż w Boże Ciało i ruszali pieszo do Buckby, aby w którymś z nocnych klubów zażyć trochę rozrywki albo poznać kogoś, kto pomoże im wyrwać się z ciężkiej i smutnej monotonii życia na farmie. Wydawali przy tym połowę zarobionej tygodniówki. Słabsi fizycznie przesypiali wieczór, noc i niedzielne popołudnie, zbierając siły na następny tydzień harówki¹⁹⁹.

W weekendowej rozrywce poza miejscem zamieszkania chętnie brały udział polskie kobiety, które wykorzystywały atut fizycznej atrakcyjności. Obok mile spędzonego czasu oczekiwały na spotkanie kogoś, kto zapewni im wygodniejsze i dostatniejsze życie niż rodacy. Motyw ten pojawia się w *Polskiej szkole boksu*²⁰⁰, a także w serialu *Londyńczycy*. Darek, jeden z bohaterów *Londyńczyków*, rewanżuje się Peterowi, angielskiemu partnerowi w branży budowlanej, zabierając go na tańce. Dzięki Darkowi Peter chce zapoznać Polki, gdyż jego zdaniem są one *hot and easy* (*gorące i łatwe*). W klubie tanecznym Darek udaje Anglika. Gdy dziewczyna, z którą tańczył, mówi po polsku swej koleżance, że Darek jest fajny, silny i świetnie tańczy, jemu wyrzywa się słowo „dzięki”. Ta wścieka się, że on udawał przed nią Anglika. Gdy Peter tłumaczy jej, że Darek to jego przyjaciel, ta reaguje wulgarnie: „Shut up! Też jesteś spod Grudziądza? Fuck you!” Wychodząc pospiesznie nazywa Darka burkiem²⁰¹. W *Londyńczykach* podobny motyw można dostrzec w relacji pomiędzy Darkiem a Mariolą. Darek udaje przed nią małomównego Szkota. Gdy prawda wychodzi na jaw, Mariola zrywa z nim. Ponieważ okazuje się, że jest w ciąży, decyduje się na pozostanie w związku z Darkiem.

Wielka Brytania sprawia wrażenie bycia krajem, w którym wszyscy mają równe szanse – tolerancyjnym i otwartym. Istnieją jednak mury, których wielu nie zauważa, a które powodują, że życie codzienne nie jest łatwe. Andrij, jeden z bohaterów powieści *Dwa domki na kółkach*, słyszy słowa Joli, które wypowiada na pożegnanie, że kiedyś i Ukraina wejdzie do Unii Europejskiej. Nie traktuje ich

¹⁹⁹ A. Miklasz, *dz. cyt.*, s. 28.

²⁰⁰ Por. *tamże*, s. 87.

²⁰¹ *Londyńczycy*, odc. 3.

poważnie. Rozmyśla: „Jak trudno jest zmienić stare granice i jak łatwo ustanowić nowe. (...) Minie wiele czasu, nim będzie mógł swobodnie pracować w Anglii. Teraz nawet w Rosji Ukraińcy są nielegalni. Czy wkrótce Ukraina stanie się drugą Afryką?”²⁰².

W Wielkiej Brytanii niełatwą do przebycia granicą, która imigrantom z Polski (i nie tylko) jest nieznaną i której z reguły nie dostrzegają, jest klasowość tamtejszego społeczeństwa. Motyw ten ujawnia się w powieści *Oddaleni*. Marta po pewnym czasie zauważa, że nie pasuje do poznanych bogatych Angielek – nie jest ich rodaczką i nie jest zamożna. Głównym problemem jest jednak przynależność do innej warstwy społecznej. Odkrywa, że to „oddalenie” dotyczy także Brytyjczyków, którzy żyją w niemających ze sobą wiele wspólnego paralelnych światach. Odnosząc się do postawy Tash, Marta rozmyśla:

„Cały kłopot z Tash polega na tym, myślała, przebijając wśród świecidełek jak dziecko w szkatułce ze skarbami, że ta dziewczyna nie wie, jakie ma szczęście. Że żyje w cudownym świecie – gdzie wszystko jest nowe, modne, nieskazitelne, gdzie nie trzeba myśleć o pieniądzach – i zakłada, że wszyscy żyją tak jak ona. Poprzedniego dnia ostrożnie przestąpiła nad opatulonym w koc bezdomnym pod supermarketem, uważając, żeby nie zabrudzić sobie sztruksowych kozaczków. – Dlaczego oni nie znajdują sobie pracy? (...) Wolałabym już siedzieć cały dzień w biurze, niż leżeć na chodniku!”²⁰³.

Przy okazji bytności w klubie, do którego Martę zaprosił Jack, a na członkostwo w którym trzeba czekać 20 lat, zastanawia się nad jego postrzeganiem świata:

„Zdawało się, że ma bardzo uproszczoną wizję społeczeństwa, że dzieli je na bogatych, którzy zasługują na bogactwo, ponieważ «cholernie ciężko» pracują, i na biednych, którym wcale nie współczuł, ponieważ ludzie ci byli albo leniwi, albo głupi. Ciekawiło ją, jak zakwalifikowałby ciężko pracujących biedaków, ale nie miała okazji go o to spytać. A o to, jak zakwalifikowałby ją, spytać nie śmiała”²⁰⁴.

W Wielkiej Brytanii z przynależnością społeczną związany jest nierzadko sposób wysławiania się. Ta kwestia odbija się w powieści *Goodbye Polsko*. Pracując w Londynie w sklepie odzieżowym Wanda przeżywa rozterki związane z miejscem pochodzenia:

„Była nieśmiała w kontaktach z klientami i nienawidziła pytania, czy im w czymś pomóc. Była świadoma swego północnego akcentu i martwiła się, by nie popełnić błędu w wysławianiu się. Obawiała się, aby nie wyjść na wieśniaczkę, prowincjuszkę z Północy. Wolała więc stać pod ścianą i wyglądać przez okno, i trwało wieki, nim zareagowała na zawołania kolegów...”²⁰⁵.

²⁰² M. Lewycka, *Dwa domki...*, s. 188.

²⁰³ P. Courtney, *Oddaleni*, s. 62.

²⁰⁴ *Tamże*, s. 297.

²⁰⁵ J. Czechowska, *Goodbye Polsko*, s. 49.

3.3.3. Polska sieć społeczna

Konfrontowani z poczuciem wyobcowania Polacy nie są bezbronni. Ich atutem, podobnie jak innych grup imigranckich, jest tworzenie sieci społecznej, w ramach której próbuje się zaspokoić wszelkie potrzeby – od zawodowych, poprzez towarzyskie i rodzinne, po duchowe.

W interesujący sposób o sieci społecznej pisze Danuta Mostwin. Jej personifikacją jest pojawiający się w powieści *Dom starej lady* pan Koperk:

„...sam pan Koperk, to (...) nie byle kto! Osoba poszukiwana, pozycja kluczowa przybyszów z obozów – reflektantów na domy. Właściciel kilkunastu posesji. Sprzedaje, pośredniczy, reperuje, zatrudnia byłych żołnierzy, którzy obrali sobie obecnie jako karierę życiową malarstwo pokojowe, murarkę lub stolarstwo. Elektrotechnicy, hydraulicy, ci wszyscy, którzy umieją trochę ruszać młotkiem, obcęgami lub piłą, próbują szczęścia u pana Koperka”²⁰⁶.

Relacja pomiędzy panem Koperkiem i innymi Polakami ma charakter symbiozy. On potrzebuje rodaków, aby móc się wzbogacić, rodacy potrzebują jego, aby móc żyć. Obecność rodaków, przede wszystkim w Londynie, okazuje się być pomocna. Można skorzystać z porady polskiego lekarza, u rodaka (lub rodakowi) można wynająć pokój, można poczytać polską prasę, aby zapoznać się z nowinkami, przede wszystkim zaś, aby przejrzeć ogłoszenia lub takowe w nich zamieścić. W razie wznioślejszej potrzeby można skorzystać z usługi polskiego księdza.

Konieczność ułożenia sobie na nowo życia dominuje inne kwestie, w tym te polityczne. W powieści *Dom starej lady*, poświęconej powojennej społeczności polskiej w Londynie, tematy odnoszące się do polityki pojawiają się marginalnie. Wydają się one nie przystawać do polskiej codzienności naznaczonej troską o sprawy materialne. Owa nieprzystawalność zostaje wzmocniona przez osobę zdziwaczałego na tle innych postaci Powały-Powalskiego. Ze swoim sumiastym wąsem kojarzy się Narratorce powieści z Panem Twardowskim. Narratorka wynajęła mu pokój w zamian za sprzątanie domu. Ku jej rozpacz Powały-Powalski ciągle dyskutuje zamiast wypełniać swe obowiązki. M.in. zwraca się rozżalony do Stasia: „Niech pan powie (...) jak się ta nasza emigracja rozplywa... żadnej konsolidacji, żadnej wspólnej koncepcji!”²⁰⁷.

Funkcjonująca po II wojnie światowej polska sieć społeczna, co do swej konstrukcji i zasad, które nią rządzą, nie różni się od tej, która ujawniała się w ostatnich dekadach. Ewa, bohaterka *Emigrantki z wyboru*, zatrzymuje się u rodziny znajomych brata Zośki, z którą wyjechała do Londynu. Później wynajmuje z innymi Polkami pokoje u polskich właścicieli. Motyw sieci społecznej pojawia się w serialu *Londyńczycy*. Asia jedzie do Londynu do chłopaka Wojtka, który

²⁰⁶ D. Mostwin, *Dom starej lady*, s. 109.

²⁰⁷ *Tamże*, s. 197.

obiegał załatwić jej mieszkanie i pracę. Marcin razem synem Stasiem jedzie do pracującej w Londynie w zawodzie pielęgniarki żony Ewy. Darek jest właścicielem firmy budowlanej, w której zatrudnia rodaków. U niego pracuje Andrzej, który z biegiem czasu stanie się poważnym przedsiębiorcą, a przede wszystkim wyróżni się na lidera polskiej społeczności na Ealingu. Andrzej zajmuje się cateringiem – dostarcza polskie jedzenie na budowy, na których pracują Polacy. Centralnym miejscem w serialu jest dom Niny, 60-letniej Polki, która rodakom wynajmuje pokoje.

W interesujący sposób odniesiono się do kształtowania się polskiej sieci społecznej w *Polskiej szkole boksu*. W tym procesie „stara” emigracja nie odgrywała żadnej roli.

„Pionierzy nowej emigracji pojawili się w okolicach Buckby już w maju, byli niczym średniowieczni zasadzcy w osadnictwie na prawie niemieckim, w przeciwieństwie jednak do nich nie otrzymywali żadnej wolnizny, byli skazani li tylko na własną pracę, przedsiębiorczość, spryt i odrobinę szczęścia. Trafiali tu przypadkowo – były to odważne jednostki, świadomie kierujące swym losem i podejmujące ryzyko. Większość z nich to tzw. «odpady z Londynu», które rezolutnie doszły do wniosku, że w stolicy Wielkiej Brytanii zaczyna być zbyt ciasno i duszno, Londyn był bowiem najbardziej naturalnym celem emigrantów. Słusznie wtedy przypuszczali, że w innych regionach jest prawdopodobnie równie dużo pracy, lecz nie dotarła tam jeszcze taka nawałnica Słowiańszczyzny. Druga grupa – «eksfarmerzy», to ci, którzy widząc alternatywę do codziennego zbierania truskawek w trzydziestostopniowym skwarze, kładli swój los na szali i uciekali z półniewolniczego świata.

Świątynią i życiodajnym źródłem dla stojących bezradnie w centrum Buckby gapciów, zastanawiających się «co dalej?», były dwie agencje rekrutujące pracowników, które świetnie wyczuły zbliżającą się koniunkturę. Rejestrowały szybko, bez zbędnych formalności, załatwiając zatrudnienie w ekspresowym tempie, na czym zależało im niezmiernie, zarabiała bowiem na każdym pracowniku ponad sto funtów tygodniowo. Drugim problemem było mieszkanie. Pierwsze dwa, trzy tygodnie pracy były często katorgą, ambitny zasadzca sypiał nieraz po parkach, polach kempingowych czy podłogach w pokojach innych obrotniejszych zasadzców, aby wreszcie odłożyć pierwsze funty i wynająć kawałek własnej przestrzeni. Trzeba przyznać, że w Buckby polscy pionierzy wspierali się nawzajem, stąd późniejsza zażyłość, poczucie pewnej elitarności i wyższości nad nieopierzonymi żółtodziobami przybywającymi później. Było to jednak typowe zjawisko, zaobserwowane przecież choćby wśród pierwszych pionierów angielskich na kontynencie amerykańskim czy osadników żydowskich w nowo powstałym państwie Izrael. Czuli się współkreatorami tego świata, mieli poczucie jakiegoś mesjanizmu, wrażenie, że spaniem na trawie między jedną a drugą pracą wywalczyli lepszą rzeczywistość sobie i kolejnym falom emigracji, które dzięki nim miały zdecydowanie łatwiej. I była to w dużej mierze prawda. Gdy pionierzy stanęli na nogi – zdobyli pracę, mieszkanie lub choćby pokój, zaoszczędzili pierwsze

pieniądze – sprowadzali najbliższych, tworząc lokalne syndykaty. Zjawisko to było dość rozpowszechnione w wielu mniejszych miasteczkach Anglii, pochodzenie zasadzcy determinowało koloryt regionalny krystalizującej się «nowej Polonii»²⁰⁸.

W ramach polskiej sieci społecznej ujawniają się zjawiska patologiczne, które polegają przede wszystkim na oszukiwaniu przybywających do Londynu Polaków. Jedną z ofiar jest Asia, która zaufała spotkanym pod ścianą płaczu młodym rodakom. Ci za pieniądze „odstępują” jej informację o miejscu pracy. W *Londyńczykach* pojawia się postać Doktora, drobnego oszusta, zdobywającego dzięki naiwności „świeżaków” pieniądze na alkohol.

W krytyczny sposób do negatywnych relacji pomiędzy rodakami odnosi się Tomasz (*Socjopata w Londynie*):

„Oczywiście w prasie polonijnej dużo było różnego rodzaju ogłoszeń, w których «życzliwi» rodacy za «drobną opłatą» gotowi byli zaoferować swoją pomoc w otwieraniu kont bankowych, ale, jak konsekwentnie mnie pouczano, o czym sam zresztą dobrze już wiedziałem od czasów mojego amerykańskiego epizodu, na Polaków nie można było za granicą specjalnie liczyć. Wręcz należało się ich wystrzegać. Szczególnie kiedy oferowali pomoc za pieniądze albo mieli do wynajęcia pokój czy mieszkanie»²⁰⁹.

Tomasz zastanawia się nad polską przypadłością, która wyraźnie ujawnia się za granicą – wrogością:

„...ciekawe, dlaczego tak się działo i skąd się właściwie brała ta nasza emigracyjna antysolidarność, idąca nieraz w parze z faktycznym wyzyskiem? Przecież wśród innych wspólnot i mniejszości zaobserwować można było wzajemną sympatię, która przeradzała się często w zorganizowane systemy wzajemnej pomocy. (...) Wzajemne stosunki Polaków w Londynie określało bardziej to, co powiedzieli mi współlokatorzy: jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii urzędnik z Home Office twierdził, że lokalizowanie i wyłapywanie nielegalnych imigrantów z Polski nie jest szczególnie trudne, biorąc pod uwagę informacje, jakie władze posiadają dzięki licznym i oczywiście uprzejmym donosom «praworządnych» Polaków na Polaków niepraworządnych»²¹⁰.

Kwestia braku solidarności wśród Polaków podjęta została w powieści *Polska szkoła boksu*. Wskazano w niej na społeczność turecką, której członkowie są znacznie słabiej wykształceni od Polaków, wielu z nich nie zna języka angielskiego, a pomimo tego radzą sobie w Wielkiej Brytanii. Jest to konsekwencją obrotności, której potwierdzeniem jest wypromowanie na ziemi brytyjskiej „narodowego dobra” – kebabu. Jest i inny powód: „Turcy wspierają się nawzajem, co wynika pewnie z ich kastowości, wielkiej rodzinności, poczucia odpowiedzialności jeden

²⁰⁸ A. Miklasz, *dz. cyt.*, s. 29-30.

²⁰⁹ D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, s. 13.

²¹⁰ *Tamże*, s. 13.

za drugiego, akceptacji swojego miejsca w zastanym świecie i braku anarchistycznych ciągłotek w stosunku do istniejącego porządku²¹¹.

„Punktem orientacyjnym” dla Polaków przybywających do Wielkiej Brytanii są polskie sklepy. Z jednej strony jest tam dostępna żywność dająca namiastkę ojczyzny, z drugiej zaś można zapoznać się z zamieszczonymi tam ogłoszeniami, przede wszystkim dotyczącymi zatrudnienia i zamieszkania. Znacznie szerszy zasięg ma polonijna prasa. Nie dotyczy to wydawnictw „tradycyjnych”, np. „Dziennika Polskiego”, lecz najnowszych. W powieściach przywołane zostały tytuły faktycznie istniejących, np. „Polish Express”, i fikcyjnych. Ich treść nie jest wymagająca – są tam artykuły, w których zachwala się zalety życia w Wielkiej Brytanii, oraz ogłoszenia. Tomasz (*Socjopata w Londynie*) krytycznie wyraża się nt. ww. publikacji:

„Zawartość jak zwykle ta sama – tandeta z pretensjonalnymi historiami Ań, Łukaszów i Maciejów, którzy przyjechali do Londynu szukać szczęścia i odkryli je w «tolerancyjnym, wielokulturowym społeczeństwie»; poza tym tygodnik wypełniały sztamkowe relacje z imprez polonijnych oraz setki ogłoszeń, w których «pomocni» rodacy podejmowali się wynajmowania mieszkań i pokoi rodakom desperatom oraz oferowali tymże pomoc (oczywiście za grube pieniądze) przy załatwieniu National Insurance Number czy rejestracji w home office (jakby była w tym jakaś szczególna filozofia)”²¹².

Instytucją, która dla wielu Polaków jest miejscem duchowego wsparcia oraz zaspokajania potrzeb natury towarzyskiej, jest funkcjonujące od blisko dwóch stuleci polskie duszpasterstwo. Motyw ten pojawia się w *Kraju rodzinnym*. Władysław stara się, aby Józef, jego zmarły przyjaciel, miał pochówek z polskim księdzem. W *Goodbye Polsko* kościół to miejsce, w którym spotykają się Polacy. Odprawiane nabożeństwa nie różnią się wiele od tych z Polski. Ma to znaczenie dla starszych, dla młodszych (urodzonych i wychowanych w Wielkiej Brytanii) jest czymś obcym, a jednocześnie trąci wiejskością²¹³.

W filmie *Fucha* polski kościół jawi się jako miejsce, w którym można poczuć się tak jak w domu. Dla Nowaka, głównego bohatera *Fuchy*, spotkanie w przestrzeni kościelnej z polskim spowiednikiem stanowi okazję do podjęcia próby wewnętrznej odnowy, do odzyskania – jak sam mówi – poczucia własnej godności.

Po polskich nabożeństwach można spotkać się ze znajomymi oraz wymienić informacjami użytecznymi w życiu codziennym. W taki sposób zaprezentowane zostało polskie duszpasterstwo w *Opowieści emigracyjnej*. To dzięki niemu Klara korzysta z darmowych lekcji języka angielskiego oraz spotyka „mężczyznę swego życia”.

²¹¹ A. Miklasz, *dz. cyt.*, s. 49.

²¹² D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, s. 286.

²¹³ Por. J. Czechowska, *Goodbye Polsko*, s. 21.

Ważniejsze znaczenie od uczestnictwa w życiu duszpasterskim ma dla Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii obyczajowość realizowana na „kościelno-rodzinnym styku”, przede wszystkim zaś celebrowanie Bożego Narodzenia. Motyw ten obecny jest w *Fusze*. Polscy robotnicy starają się o jak najlepszą oprawę przeżywanego wspólnie wieczerzy wigilijnej. Obok odświętnego stroju jest choinka, kolędy, opłatek i polska wódka. Ewa (*Emigrantka z wyboru*) odnosząc się do pierwszego Bożego Narodzenia przeżywanego na obczyźnie, w interesujący sposób zwraca uwagę na znaczenie świątecznej celebry:

„Nawet Jarus i Wandeczkowy Staś postarali się nie pić w dzień Wigilii i pierwszy raz poczułyśmy do nich nić sympatii i zrozumienia. Dzielenie się opłatkiem rozlało w nas tęsknoty, wspomnienia i potrzebę bliskości. Było nam na przemian smutno i radośnie.

Nie wiedziałam, że mogę kiedyś w życiu tak bardzo przeżywać wspólne siedzenie przy stole, śpiewanie kolęd i pasterkę. Jakże nowy wymiar miało krojenie chleba z polskiej piekarni i nakładanie polskiego bigosu na angielskie talerze. Zaskakująca była zgodność i potrzeba dbania o wszystkie drobne elementy tradycji. Nawet siano się znalazło pod białym obrusem, a na stole czekał dodatkowy talerz na wędrowca. Każdy taki szczegół przybliżał nas do domu. Wiedzieliśmy wszyscy, że tylko tak możemy poczuć się blisko tych, których kochamy. (...) W kraju te tradycje zanikały wraz z pogonią za zachodnimi wzorcami. Tu, jak na ironię, były pieczołowicie pielęgnowane, bo swojskie”²¹⁴.

Z podobną starannością celebrowali Boże Narodzenie bohaterowie powieści *W ogrodzie Mirandy*:

„W Wigilię (...) zagościła polska tradycja. Było drzewko, prawdziwe i pachnące. Sianko pod białym obrusem. Kolędy. I wieczerza z dwunastu dań – z postnym barszczem, pieczonym karpem, kapustą z grzybami, kutią i kompotem z suszonych owoców, z dodatkiem goździków i laski cynamonu. Nie zabrakło opłatka; Natalia Kersten przywiozła go z domu, wraz z barszczem w torebkach, suszonymi grzybami, słoikiem kiszzonej kapusty, puszką mielonego maku na makowiec i torbą pierników domowej roboty”²¹⁵.

Z atrakcyjną oprawą „polskiego świętowania” kontrastuje to brytyjskie – płytkie i skomercjalizowane – jak zauważa Tomasz (*Socjopata w Londynie*). To jest głównym powodem, że okres bożonarodzeniowy postanawia spędzić w ojczyźnie:

„Na święta postanowiłem pojechać do Polski – bynajmniej nie dlatego, że za kimś szczególnie tęskniłem, raczej w związku z tym, że nie miałem żadnego sensownego pomysłu na spędzenie świąt nad Tamizą. Sprowadzanie idei świąt do wskaźników wzrastającego zysku w zapelnionych sklepach; kartki z misiami i reniferami, a nawet, o zgrozo, kurczaczkami – zamiast Jezusa i Maryi; Father Christmas zamiast

²¹⁴ D. Parys-White, *dz. cyt.*, s. 90.

²¹⁵ K. Krenz, *W ogrodzie Mirandy*, s. 363.

Santa Claus, a Happy Holidays zamiast Happy Christmas; usuwanie żłóbków z kościołów i miejsc publicznych, żeby przypadkiem nie zaszkodziły one idei «tolerancji» i «mieszania się kultur». Na cholerę mi takie nowoczesne święta z tym całym balastem głupoty?»²¹⁶.

Tomasz zwraca uwagę na ujawniający się w Wielkiej Brytanii paradoks, który dotyczy promowanego tam modelu wielokulturowości. Z jednej strony akceptuje się wszelkie odmienności, z drugiej zaś to, co rodzime – chrześcijańskie – spychane jest na margines. Kwestia ta ujawnia się m.in., gdy Tomasz próbuje kupić „normalne” pocztówki bożonarodzeniowe. Żali się:

„Chciałem wysłać kilka kartek, ale nie było to wcale takie proste. Wszystkie sieci sklepów miały w ofercie niezliczoną ilość kolorowego łajna, które nie nadawało się nawet do tego, żeby wysłać je mojej zniechęconej bratowej. (...) W końcu znalazłem coś w miarę sensownego w lokalnym one pound shopie prowadzonym przez Pakistańczyków. Cóż za paradoks, że muzułmanie wydawali się mieć mniej obiektywności do chrześcijańskich świąt niż angielscy prawnicy obywatele tego kraju?»²¹⁷.

3.3.4. „Stara” i „nowa” emigracja

Temat relacji pomiędzy społecznością emigracyjną, której początki sięgają II wojny światowej i czasu powojennego, a najnowszymi przybyszami nie jest w intensywnie obecny w powieściach i filmach poświęconych Polakom mieszkającym w Wielkiej Brytanii. Jeśli chodzi o dzieje „starej” emigracji, wyjątek stanowią powieści: *Przyszłość do wynajęcia*, *Dom starej lady* i *Kraj rodzinny*, w których zaprezentowano początki społeczności polskiej na ziemi brytyjskiej. Ciekawe jest to, że bohaterowie dwóch ostatnich powieści decydują się na dalszą emigrację – do USA i Kanady.

W groteskowy sposób zaprezentowana została przestrzeń „polskiego Londynu” w powieści *Przyszłość do wynajęcia*. Codziennosc Polaków – i przedstawicieli emigracji, i wysłanników warszawskich – naznaczona jest dość intensywnym upolitycznieniem. Można odnieść wrażenie, że Polacy nie potrafią się uwolnić od polityki, która nadaje sens nawet mało znaczącym poczynaniom. Doktor Paszcz mówi do chorego na gripę Lancelota:

„Przyjacielu (...) jak tylko pan wyzdrowieje, porozmawiamy sobie o układzie jałtańskim. Wyczuwam, że pan uważa układ ten za karygodny, wygląda mi pan bowiem na porządnego człowieka. ...wiem, że jest pan po naszej stronie. Cała ta awantura z Jaltą nie byłaby się zdarzyła, gdyby ludzie pańskiego pokroju byli wtedy

²¹⁶ D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, s. 121.

²¹⁷ *Tamże*, s. 122.

dorośli i mogli protestować. Porozmawiamy sobie kiedyś dłużej o tym i o innych sprawach, dobrze?”²¹⁸.

Polityka odbija się w aktywności zawodowej Hrabiego. Przypadkowo spotkanemu w sklepie Lancelotowi pokazuje pomalowane przez siebie gliniane koty. Lancelot zwraca uwagę na ich jaskrawe kolory i wyzywający wygląd. Gdy radzi, aby malować je bardziej wesoło, słyszy: „Przyjacielu, nie mogę. (...) Pan rozumie, polityka. Moje koty wyrażają nastrój dnia. Pan sam to powiedział, nastrój dnia jest groźny. Ale ludzie chcą widzieć tylko szeroki uśmiech, jak totalitarne szczerzenie zębów, które można oglądać w sowieckich filmach i broszurach”²¹⁹.

Polityczne zaangażowanie jest często okazją do „uszlachetnienia” zawodowej aktywności Polaków. Wożący premiera Grudę Lancelot dostrzega, że jego stary rolls-royce zdecydowanie odstaje od nowoczesnego taboru samochodowego członków nowo sformowanego rządu emigracyjnego, w tym ministra skarbu, który „...robi kielbasy”²²⁰.

Czymś charakterystycznym dla Polaków jest tytułomania. Dość szybko odkrywają to Anglicy. Gdy któryś z nich nie zna nazwiska polskiego rozmówcy lub ma problem z jego wymówieniem, wystarczy, że zwróci się do niego per „hrabio”. Każdemu politycznie zaangażowanemu przysługuje „jakiś tytuł”. Jeden z młodszych działaczy tłumaczy Lancelotowi, dlaczego używa się określenie dyrektor w odniesieniu do kogoś, kto nie pełnił funkcji dyrektorskiej, lecz był zwykłym robotnikiem: „Dyrektor to tylko tytuł uprzejmościowy, on zasługuje na taki tytuł. Byłoby niegrzeczne nie tytułować go w jakiś sposób”²²¹.

Polacy, z nielicznymi wyjątkami, mają problem z komunikowaniem się w języku angielskim. Są przekonani o własnych zdolnościach językowych. W praktyce jednak są to raczej „pobożne życzenia”. Jeden ze spotkanych Polaków chwali się Lancelotowi: „Ja mówię (...) po francusku bardzo dobrze, po niemiecku, rosyjsku, świetnie po ukraińsku, po turecku nieco”. Gdy Lancelot zapytał go, czy mówi po hiszpańsku, usłyszał: „Tak, ale zapomniałem”²²².

Z interesującą oceną emigrantów okresu wojennego mamy do czynienia w powieści *Goodbye Polsko*. Spoglądamy na nich oczyma kilku osób. Są to przede wszystkim: Barbara, która pod koniec lat 50. przybyła do zamieszkującej w Derby córki, oraz jej wnuczki – Wanda i Zofia. Barbara i Wanda krytycznie oceniają rodaków mieszkających w Anglii, Zosia zaś stara się doceniać pozytywy, co jednak nie zawsze się udaje.

²¹⁸ *Przyszłość do wynajęcia*, odc. 5.

²¹⁹ *Tamże*, odc. 50.

²²⁰ *Tamże*, odc. 38.

²²¹ *Tamże*, odc. 39.

²²² *Tamże*, odc. 20.

Barbara czuje się w Derby wyobcowana. Wynika to z jednej strony z nieznamomości języka angielskiego, z drugiej zaś ze społecznego dystansu w stosunku do polskich osiedleńców. Swymi problemami dzieli się z córką:

„Nie jestem już wcale potrzebna... Od kiedy Jan poszedł do szkoły, odpowiada po angielsku, kiedy się do niego zwracam po polsku, Wanda jest jedynie zainteresowana swoimi włosami i paznokciami, ty i twój mąż cały czas pracujecie, a wszyscy ludzie z Polskiego Klubu to wieśniacy. Nie mam z kim rozmawiać, nie rozumiem, z czego śmiejecie się w telewizji – chcę jechać do domu. (...) Tu nigdy nie będzie mój dom. Jest nim kraj moich przodków...”²²³.

Motyw postrzegania środowiska polskiego w Derby przez „rustykalny pryzmat” pojawia się także na innych miejscach. W intensywnej formie ujawnia się on nie tylko zdaniem Barbary, lecz także Wandy, w Polskim Klubie. Cosobotnie wieczory przebiegają tam według utartego schematu:

„Jak zwykle, rozrywki dostarczy ten sam zespół, Temp Trio. Dżin z sokiem pomarańczowym Britvic będzie słodki, a dym papierosowy gęsty, że można ciąć go nożem. W restauracji serwowane będzie to samo menu – barszcz i bigos. Jak zwykle, ktoś wypije zbyt dużo i będzie głośno narzekał na dwulicowość Anglików w czasach wojny i na to, że porzucili Polskę na łaskę i niełaskę Stalina, wreszcie podrze flagę brytyjską zawieszoną zwykle nad polskim orłem przy wejściu, aby na koniec zostać wyrzuconym na ulicę”²²⁴.

Inaczej postrzegają przestrzeń klubową jej włodarze. Nie każdy „pierwszy lepszy”, w tym Tadeusz Baran, który wcielony do Armii Czerwonej przeszedł szlak bojowy do Berlina, ma do niej dostęp. Klub opisano m.in. w następujących słowach:

„Sala przyozdobiona była biało-czarnymi zdjęciami uśmiechniętych, młodych pilotów siedzących lub stojących przy samolotach. Tadeusz zerknął na nich. Czy uśmiechali się, bo udało im się przetrwać kolejny dzień? Wiedział, że ci, którzy przeżyli, utworzyli w 1951 roku Polskie Stowarzyszenie Lotników. Jego siedzibą był klub. Stanowili elitarną grupę szczęśliwych towarzyszy, którzy tutaj rządzą. Tadek do nich nie należał”²²⁵.

Obok klubu miejscem, w którym gromadzi się polska społeczność, jest kościół. W interesujący sposób Wanda postrzega ludzi zgromadzonych na polskiej mszy św.:

„Patrzyła na babcię ubraną w brązowy płaszcz, mocne brązowe buty i sobolowy kapelusz. Ponieważ było to święto, miała na sobie również lisa – mały lisi łeppek przerzucony przez jedno ramię i łapki kołyszące się na drugim. Babcina burszty-

²²³ J. Czechowska, *Goodbye Polsko*, s. 9.

²²⁴ *Tamże*, s. 11.

²²⁵ *Tamże*, s. 42.

nowa biżuteria i trzymana przy boku laska dopełniały efektu. Wanda uważała, że babcia wygląda śmiesznie, tak wystrojona, w środku dnia, do prowincjonalnego kościoła. Chociaż, czy byłoby lepiej, gdyby była podobna do tych tłumów wieśniaczek ubranych w czarne płaszcze i czarne chustki, które dzierżyły swoje różańce o czarnych paciorkach i stale żegnały się, śpiewając pieśni w wolnym, żalobnym zawodzeniu?²²⁶.

Analiza prezentacji społeczności polskiej w Derby uzasadnia stwierdzenie, że większość wywodzi się z przedwojennych ziem kresowych. W tym kontekście warto przywołać postać polskiego duszpasterza ks. Kantora, który pochodził – można przypuszczać – ze Śląska lub Pomorza. Plotkowano na jego temat, że służył w armii niemieckiej i że nie znalazł się w niej pod przymusem.

Miejscami, w których Wanda czuła się szczególnie źle, były szkoła sobotnia i Polski Klub. W szkole nudziła się. Zajęcia w patetyczny sposób prowadził pan Nowak. Wzruszał do łez, przede wszystkim siebie, a nie uczniów:

„Klasa składała się z dzieci w bardzo różnym wieku, maluchy takie jak Janek, nie rozumiały nic z tego, co było powiedziane, zaś starsi rzucali do siebie kawałkami papieru, rysowali czołgi lub kwiatki w zeszytach. Niektórzy, jak Zosia, słuchali z podziwem, inni, jak Wanda, ze znużeniem²²⁷.

W Polskim Klubie Wanda bywała rzadko. Jednym z powodów, by się tam udać, była zbiorowo celebrowana Wigilia. Pociuszającym jej zdaniem był fakt, że nie musiała się specjalnie przebierać:

„Miała teraz 15 lat i nie musiała już zakładać narodowego stroju. W zeszłym roku, czuła się jak idiotka, mając na sobie tę pełną cekinów czarną, aksamitną kamizelkę, gęstwinę kolorowych wstążek opadających z ramienia, sztywną spódnicę w pomarańczowo-czarne paski, delikatny, biały fartuszek i czarne botki²²⁸.

W innych dziełach literackich i filmowych temat „starej” emigracji pojawia się sporadycznie. Symptomatyczne jest to, że „starzy” i „nowi” nie utrzymują ze sobą kontaktów. Wynika to m.in. z przyczyn „naturalnych” – znacznej różnicy wieku. Narrator powieści *Polska szkoła boksu* stwierdza: „Przed nadejściem maja 2004 roku polska diaspora w Buckby była bardzo niewielka. Rodacy, będący często w bardzo leciwym (...) spotykali się co niedziela w kościele katolickim i byli socjetą bardzo zwartą i zgraną, łączyła ich podobna przeszłość i światopogląd²²⁹.

Jeśli pojawiały się kontakty, to miały one charakter merkantylny – wynajmowanie mieszkań. W *Emigrantce z wyboru* czytelnik spotyka Polaków, którzy rodakom wynajmują pokoje. Jest to pan Józef Góra i pani Jadzia. Pierwszy, z zawodu

²²⁶ *Tamże*, s. 21.

²²⁷ *Tamże*, s. 15.

²²⁸ *Tamże*, s. 18-19.

²²⁹ A. Miklasz, *dz. cyt.*, s. 28-29.

zegarmistrz, jest właścicielem liczącej ponad 100 lat trzykondygnacyjnej kamienicy, w której Polkom wynajmuje pokoje. Oprócz zarobku jest inna pozytywna strona tej aktywności. Czuje się młodo wśród urodziwych rodaczek. Pomimo 75 lat jest przekonany o osobistym uroku. Nie może się jednak zdecydować, której z lokatorek ofiarować serce: „To nie był łatwy wybór, więc pan Józio zmieniał ciągle zdanie co do tego, która ma być jego wybranką i każdego dnia zapijał swoją pogłębiającą się frustrację ginem, whisky lub żytniówką”²³⁰.

Miejscem, w którym Ewa zatrzymuje się na dłużej, jest znajdujący się na Paddington dom pani Jadzi. Oprócz niej mieszkają tam inne Polki. Pani Jadzia jest wdową. Pomimo że dość krótko żyła w małżeństwie z pochodzącym z Pakistanu mężczyzną, wspomina je jako udane. Źródłem zmartwienia są dwie córki. Użala się na nie, zwracając uwagę, że obcy – przede wszystkim mieszkający u niej Jarus – okazują jej więcej zrozumienia:

„Czasami był mi bliższy niż własne córki. (...) Wiem, że to brzmi okropnie, ale one nigdy nie miały serca do mojej polskości. Uwierała je jak kamień w bucie. Nie chciały mówić po polsku, nie chciały poznać naszej historii, nie chciały jeździć do Polski. Nie rozumiały moich tęsknot za ojczystym krajem, bo ich ojczyzną zawsze była Anglia. Jarek czuł jak ja, tęsknił jak ja i walczył ze swoimi słabościami jak ja”²³¹.

Podobny motyw pojawia się w pierwszym sezonie *Londyńczyków*. Jedną z postaci serialu jest Nina Strzegomska, która rodakom wynajmuje pokoje. W serialu jest ona jedyną przedstawicielką „starej” emigracji. Problemem Niny jest dość chłodna relacja z córką Kate, której potwierdzeniem jest fakt, że ta zabrania jej uczyć wnuki języka polskiego. Kate planuje sprzedać należącą do matki posesję, a ją umieścić w domu starców. Nina nie godzi się na takie rozwiązanie. Sprzedaje dom zamieszkującemu u niej Darkowi pod warunkiem, że będzie mogła w nim mieszkać do śmierci. Gdy Kate dowiaduje się o transakcji, wpada we wściekłość. Klóćąc się z matką na osobności zarzuca jej, że dom sprzedała celowo i to w dodatku obcym ludziom. Nina broni swojej decyzji: „Ci obcy mają więcej uczucia dla mnie niż ty”. Kate czuje się dotknięta – przecież zapłaciła za operację jej oka. Wyrzuca, że ona cały czas mówiła jej o rodzinie i polskich tradycjach, i pyta się, dlaczego jest taka podła. Przypomina, że pieniądze ze sprzedaży domu miały być przeznaczone na wnuków. Nina odpowiada: „Pomogę im jak będzie trzeba”. Głaszcząc córkę po włosach dodaje: „Kasiu, dlaczego..., dlaczego tak jest między nami?”. Kate odgraża się na odchodne: „Przyślę ci rachunek za szpital”²³².

„Stara” emigracja – podobnie jak inni Brytyjczycy – korzysta z obecności najnowszych przybyszów zatrudniając ich po zaniżonych cenach. Na takiej za-

²³⁰ D. Parys-White, *dz. cyt.*, s. 39.

²³¹ *Tamże*, s. 152.

²³² *Londyńczycy*, odc. 13.

sadzie pracuje Jola, jedna z postaci powieści *Emigrantka z wyboru*. Za sprzątanie polskich i żydowskich domów otrzymuje połowę przyjętej stawki. Ciężar pracy odbija się nie tylko na jej zdrowiu fizycznym, lecz także na kondycji psychicznej. „Jola nienawidziła swej pracy. Często w bezsilnej wściekłości obrzucała swych pracodawców wyzwiskami. Trudno było wtedy uwierzyć, że tak delikatna, wrażliwa i nieśmiała dziewczyna potrafi wykrzesać z siebie taki diabelski sztorm. Ale to był jej sposób na przetrwanie”²³³.

W powieściach pojawiają się osoby, które mają polskie korzenie. Znamienne jest to, że żadna z nich nie mówi w języku polskim. Marta (*Oddaleni*) spotyka młodego mężczyznę o imieniu Bufty. Gdy dowiaduje się od niego, że jest w „jednej czwartej” Polakiem, zagaduje go po polsku. On jej odpowiada: „Przykro mi. Nie mam pojęcia, co powiedziałaś. Babcia nie nauczyła polskiego mamy, mama nie nauczyła mnie. Trochę szkoda, bo polski staje się tu drugim językiem, prawda?”²³⁴.

Beata (*Karpie...*) spotyka Petera, młodego człowieka, którego brak urody rekompensowała zamożność. Dowiadując się, że jest Polką, zaczyna się interesować jej osobą. Tłumaczy swe postępowanie opowieściami dziadka, „...którego komunistyczny reżim zmusił do pozostania na obczyźnie, choć nigdy się nie potrafił w Anglii odnaleźć, bo zawsze czuł się przede wszystkim Polakiem”²³⁵.

W interesujący sposób zaprezentowane zostało spotkanie pomiędzy przedstawicielami „starej” i „nowej” emigracji w powieści *Socjopata w Londynie*. Inaczej niż wielu najnowszych imigrantów z Polski Tomasz korzysta z polskiego duszpaństwa. Chodzi na msze św. do kościoła „na Devonii”, przy którym znajduje się siedziba PMK. Przeszkadza mu tematyczne zdominowanie przestrzeni sakralnej przez pokolenie Polaków, którzy osiedlili się w Anglii po zakończeniu II wojny światowej. Tomasz zwraca uwagę na eksponowanie przez tę grupę kwestii cierpienia, co skutkuje specyficznym przewrażliwieniem połączonym z nieuzasadnionym przekonaniem, że to dzięki ich poświęceniu niedawno przybyli z kraju Polacy mają w Anglii wszystko przygotowane. W dość ciekawy sposób Tomasz relacjonuje rozmowę, której był uczestnikiem po jednym z nabożeństw:

„Tak, mnie też serce krwawiło, kiedy Stalin zrobił z kochanej ojczyzny sowieckie poletko – powiedział ksiądz, zwracając się do jakiejś starowinki.

– Proszę księdza – wtrąciłem się niespodziewanie, skupiając na sobie ich spojrzenia – to oczywiście było bolesne, ale mnie się wydaje, że znacznie gorsze wspomnienia mają ci, którzy w tej Polsce pozostali...

– Nie mierzmy bólu wspomnień! (...) Dla ludzi takich jak ty, czerpiących z wolności, to wszystko jest tylko abstrakcją. Ty nie możesz wiedzieć, co myśmy przeżywali. (...)

²³³ D. Parys-White, *dz. cyt.*, s. 54.

²³⁴ P. Courtney, *Oddaleni*, s. 269.

²³⁵ A. Martynowska, *dz. cyt.*, s. 284.

– Ja też mam swoją wrażliwość i wyobraźnię, nawet jeśli księdzu wydaje się, że cierpieć mogło tylko pokolenie wojenne... W końcu wychowywałem się w komunizmie.

– Wcale nie twierdzą, że cierpiało tylko nasze pokolenie... Niemniej jednak, młody człowieku, nie wyobrażasz sobie, jak to jest być poza krajem, widzieć, jak ten kraj jest maltretowany i nie móc zrobić prawie nic...

– Wiem, że ci ludzie zawsze myśleli i czuli po polsku. Może dlatego, że ciężko wam nauczyć się angielskiego. W zeszłym tygodniu widziałem nawet, jak ksiądz Waldemar powiedział do jakiejś staruszki *Good morning*, a ona na to «Na wieki wieków amen». Ale w sumie, nie ma co ukrywać, nie było wam tu najgorzej, bo państwo angielskie otaczało was opieką. Churchill i jego następcy nie zapomnieli o zasługach polskich dywizjonów w bitwie o Anglię, a beneficjentami zostali wszyscy, którzy się tutaj schronili, twierdząc, że nie mają możliwości powrotu do Polski. (...) Po co ta cała martyrologia? (...) Trzeba było wrócić do kraju, skoro serce bolało za ojczyznę, a jak się nie miało odwagi, to po co teraz rozdzierać szaty i pleść androny o swojej niemocy?

– Ty nic nie rozumiesz, ty jesteś ignorant. (...) Nie było do czego wracać, rozumiesz? Polski już nie było... Myślisz, że nam łatwo tu było żyć z tą świadomością?”²³⁶.

Jeden ze starszych uczestników dyskusji wykrzykuje zdenerwowany w stronę Tomasza: „Zejdź mi z oczu, smarkaczu. Gdyby nie tacy jak ja, dzisiaj by cię tu nie było albo w najlepszym wypadku kryłbyś się w jakichś ruderach przed urzędnikami imigracyjnymi i zarabiał nędzne funty w tureckich knajpkach”²³⁷. Przypadkowo Tomasz spotyka go później w autobusie. Uprzejmie ustępuje mu miejsca, co tamten – nie poznając Tomasza – komentuje:

„Jak żadna czarnucha nie podniesie tyłka, żeby ustąpić miejsca staremu człowiekowi, to Bóg mu zsyła rodaka. Dziękuję. Tylu was tu teraz przyjechało, aż się wierzyć nie chce. Ale to z drugiej strony dobrze, że udało się nam, staremu pokoleniu, to dla was wywalczyć. Nie zapominaj, że gdyby nie tacy bohaterowie jak mój brat, który zginął w bitwie o Anglię, gdyby nie zabiegi emigracji – to myśmy przecież fundowali pierwsze polskie kościoły na tej ziemi – wówczas nie wszystko byłoby wam tak podane na tacy...”²³⁸.

3.3.5. Przyjaźń i zmysłowość jako droga wejścia w społeczność brytyjską

W powieściach i filmach, w których podjęta została kwestia obecności Polaków w Wielkiej Brytanii, zwraca się z jednej strony uwagę na oddalenie pomiędzy przybyszami znad Wisły a społecznością-gospodarzem, z drugiej zaś na nawiązy-

²³⁶ D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, s. 53-54.

²³⁷ *Tamże*, s. 55.

²³⁸ *Tamże*, s. 104.

wanie mniej lub bardziej trwałych relacji z jej przedstawicielami oraz imigrantami pochodzącymi z innych krajów. Droga do nich wiedzie poprzez znajomości, które w określonych okolicznościach przeradzają się w przyjaźń czy miłość.

Przestrznią, w której Polacy mają okazję zawrzeć znajomości z ludnością miejscową oraz innymi imigrantami, jest aktywność zawodowa. Z imigrantami spotykają się także przy okazji zamieszkiwania we wspólnie wynajmowanych pokojach czy domach. W powieści *Polska szkoła boksu* główny bohater z lękiem idzie do pracy, w ramach której ma współpracować z Brytyjczykami. Po pewnym czasie zaprzyjaźnia się z nimi. Konieczność przejścia na inne stanowisko jest powodem „rzewnego” pożegnania z kolegami²³⁹.

W ciekawy sposób zaprezentowano w serialu *Londyńczycy* dwie pary znajomych – Darka i Petera oraz Pawła i Jamesa. Pierwsi są ze sobą związani interesami w branży budowlanej. Peter pomaga Darkowi w zdobyciu kontraktów. Obu łączy mniej zobowiązująca przyjaźń. Również Paweł i James są powiązani interesami. Wydają się również być dobrymi znajomymi, co jednak nie oznacza – inaczej niż w przypadku Darka i Petera – że są względem siebie lojalni.

Interesująco zaprezentowano motyw grupy znajomych w powieści *Dwa domki na kółkach*. Imigranci pochodzący z różnych krajów spędzają ze sobą czas w pracy oraz poza nią. Wynika to z faktu zamieszkiwania w dwóch przyczepach kampingowych znajdujących się w pobliżu miejsca pracy – pola truskawek. Wspólne wieczory przy stole połączone z konsumpcją alkoholu sprzyjają „internacjonalistycznej” komunikacji²⁴⁰.

Wspomagająca funkcja alkoholu pojawia się w filmie *Papierowe małżeństwo*. Alicja i Aiden, pod wpływem wypitej żubrówki, decydują się na współżycie. W *Somers Town* Tomo i Marek upijają się, gdy dowiadują się, że ich ukochana wyjechała do Paryża. Motyw „alkoholowych znajomości” obecny jest w *Londyńczykach*. Gdy Stasio pobił się z pochodzącym z Brazylii czarnoskórym Miguelem, Marcin – jego ojciec – łagodzi sytuację odwiedzając rodziców Miguela. Wypity wspólnie alkohol sprawia, że dogadują się i to w sytuacji, gdy Marcin nie najlepiej radzi sobie z językiem angielskim²⁴¹. W *Polskiej szkole boksu* główny bohater ratuje swą przyjaciółkę Sonię. Gdy w czasie przyjęcia urodzinowego zabrakło alkoholu, wyciągnął z plecaka dwa litry żubrówki i kilka kartonów soku jabłkowego. W efekcie: „Doszło (...) do spontanicznego wybuchu entuzjazmu... Impreza nabrała tempa, Sonia włączyła hałaśliwą muzykę, która rozproszyła smutny i depresyjny nastrój, a alkohol zniknął w ekspresowym tempie. Urodziny zostały uratowane!”²⁴².

²³⁹ Por. A. Miklasz, *dz. cyt.*, s. 116-117.

²⁴⁰ M. Lewycka, *Dwa domki...*, s. 51-55.

²⁴¹ Por. *Londyńczycy*, odc. 4.

²⁴² A. Miklasz, *dz. cyt.*, s. 249.

Obok konsumpcji alkoholu okazją do nawiązywania znajomości są kontakty natury erotycznej. Wątek ten obecny jest w pierwszej powieści poświęconej Polakom w Wielkiej Brytanii. Lancelot i Celina, bohaterowie *Przyszłości do wynajęcia*, to para kochanków. Również Julian Atrament ma angielską kochankę, która jednak bardziej od jego męskich walorów ceni pieniądze, których jest źródłem.

Odnosząc się do relacji pomiędzy Polkami a Brytyjkami należy zwrócić uwagę na atut tych pierwszych, którym jest przydająca miejscowym do gustu uroda. Wiele Polek świadomie wykorzystuje przewagę na tym polu. Mariola, z serialu *Londyńczycy*, stwierdza: „Polki są modne. Angielki nie mają z nami żadnych szans. (...) Są tłuste i leniwe”. Peter – inna postać serialu – podnieca się na myśl o polskich kobietach. Dziwi się, że Polacy wyjeżdżają za granicę, skoro to, co najlepsze, mają w ojczyźnie²⁴³.

W filmie Jerzego Skolimowskiego *Najlepszą zemstą jest sukces* pojawia się temat „erotycznej komunikacji”. Alex Rodak ma kłopoty z formalistyczną inspektor budowlaną, która chce zmusić go do rozbiórki postawionej nielegalnie przybudówki. Nie przyjmuje jego argumentacji. W czasie kolejnej kontroli dochodzi między nimi do „ugody” w ramach stosunku seksualnego. Syn Rodaka Adam cierpi w szkole, nieakceptowany przez klasowych kolegów. Tylko jedna koleżanka zdaje się go dobrze rozumieć, czego potwierdzeniem jest akt miłosny obojga.

Osobą świadomie wykorzystującą urodę jest Alicja z *Papierowego małżeństwa*. Pochodzenie z Polski i bycie katoliczką wydaje się jej nie być w tej kwestii większym problemem. Gdy Aiden pyta się, czy jest komunistką, czy katoliczką, ona odpowiada: „Poddaną Jej Królewskiej Mości, tak jak ty!”. Alicja nie ma specjalnie większych oporów, aby pracować jako striptizerka w klubie nocnym.

W filmie *Londyńczyk* pojawia się motyw miłości braterskiej, która została skonfrontowana z miłością do kobiety. Adam wybiera uczucie do poznanej w Londynie Rosjanki Anki. Ta decyzja ma brzemienne skutki dla relacji z Janem.

Karol, bohater filmu *Polak potrzebny od zaraz*, zapoznaje się z Angielką Angelą. Oboje spędzają noc w pokoju hotelowym w Katowicach. Zaspokojenie potrzeb natury erotycznej staje się dla nich powodem do kontynuowania spotkań w Londynie. Angela to kobieta, która nie gardzi przygodnymi znajomościami z mężczyznami. Traktuje je jako relaks po stresach dnia codziennego. Np. podczas zabawy w dyskotecę Angela zaprasza drogą SMS-ową do domu dwóch mężczyzn (nie-Brytyjczyków) – jednego dla siebie, drugiego dla Rose. Gdy okazuje się, że przyszli inni mężczyźni – nie ci, których obie miały na myśli – Rose protestuje. Angela ucina dyskusję: „Ten ci wystarczy”.

Swym postępowaniem Angela nie odstaje od społeczeństwa brytyjskiego, w ramach którego przypadkowe kontakty seksualne, w tym wśród nastolatków,

²⁴³ *Londyńczycy*, odc. 3.

nie należą do rzadkości. Podobny problem uwidacznia się w relacji pomiędzy Tomo i Markiem z filmu *Somers Town*. Tomo pyta się Marka o jego stosunek do Marii – czy z nią uprawiał seks, czy z nią się całował. Gdy Marek zaprzecza, Tomo tłumaczy, że Maria nie może być – tak jak mówi – jego dziewczyną. Dodaje, że w Anglii tradycją jest to, że chłopak i dziewczyna się całują. Marek broni się odpowiadając, że w Polsce nie trzeba się całować, aby być razem. Tomo na to, że tu jest Anglia, a nie Polska. Ciekawostką jest fakt, że koncepcja czystej i dziewiczej miłości Marka pokonuje przeerotyzowane spojrzenie Tomo na nią.

Nie tylko Brytyjczycy w luźny sposób podchodzą do relacji natury seksualnej. W powieści *Socjopata w Londynie* pojawia się postać Kasi, dla której seks jest okazją wchodzenia w związki z kolejnymi mężczyznami. W jej przekonaniu bujny erotyzm ma moc wyzwolicielską – sprawia, że zasługuje na miano Europejki, a nawet obywatelki świata. Tomasz, główny bohater powieści, z zażenowaniem stwierdza na jej temat m.in.:

„...z sąsiedniego pokoju dochodziły już pojękiwania... Posuwał ją dość gwałtownie, łóżko trzeszczało niemilosiernie, a ona myślała zapewne w tym czasie, że skoro bierze ją niebiały, to odkrywa w ten sposób złożoność i zróżnicowanie świata, wyzbywając się zarazem ograniczeń, jakie nakładała na nią «polska zaściankowa mentalność», jak to sama kiedyś mniej więcej określiła. Pamiętam, jak z miesiąc temu mówiła o tej mentalności jakiemuś Brazylijczykowi – niemal turlałem się po podłodze ze śmiechu, kiedy dokonała tłumaczenia «polskiej zaściankowości» na *Polish behind the wall mentality*. Wówczas to Braziliano patrzył na przemian to na nią, to na mnie, wyraźnie osłupiały, zanim Kasia nie zawlokła go do swojego pokoju, żeby strzelił jej bramkę. I tak ją ciupciali po kolei. Na dobrą sprawę robiła z siebie kulę ziemską, do której przylegały wszystkie państwa świata... A potem chodziła na spotkania buddystów wyciszać się. Taka była Kasia”²⁴⁴.

Swobodne podejście do kwestii seksualnych w Wielkiej Brytanii jawi się jako coś atrakcyjnego. Ujawniają się także negatywne konsekwencje w postaci nadwerężenia dotychczasowych związków, z reguły w sytuacji, gdy jedna ze stron pozostaje w Polsce. Marcin z *Londyńczyków* kłóci się, a następnie rozstaje z żoną, gdy dowiaduje się o jej intymnych relacjach z Zayedem, lekarzem ze szpitala, w którym ona pracuje jako pielęgniarka. Włócząc się po Londynie trafia na squat, w którym rozmawia z pewną Polką, kobietą „po przejściach”. Ta pozwala sobie na uszczypliwy komentarz wobec niego – reprezentanta polskich mężczyzn:

„Ty tu, ona tam. Jak się ma dzieci, to się siedzi z nimi, a nie buja po squatach. (...) Pieprzone tatusie. Powyjeżdżają na zarobek i nie wracają, tak? Zostawiłeś żonę, nie piszesz, nie dzwonisz, kasy też już jej nie wysyłasz. Ile razy ją zdradziłeś? No ile? Łatwe dupy na saksach”²⁴⁵.

²⁴⁴ D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, s. 20-21.

²⁴⁵ *Londyńczycy*, odc. 9.

Oprócz urody atutem Polek, które pojawiają się w Wielkiej Brytanii, jest umiejętność otoczenia „niedopieszczonych” Anglików matczynym ciepłem oraz ich niewygórowane oczekiwania. Do tej kwestii nawiązano w *Emigrantce z wyboru*:

„Młode i średnie pokolenie Anglików należało do cierpiących, niedopieszczonych samotników. Szukali partnerek praktycznych, troskliwych, opiekuńczych, kochających, z matczynym, łagodnym sercem. Księżniczki na ziarnku grochu nie były popularne. Dlatego też Wschodnioeuropejki cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Ujmowały skromnością i brakiem wygórowanych wymagań w stosunku do mężczyzny. Nie musiały być zabierane co tydzień do drogiej restauracji. Skromne *take away* wystarczało w zupełności. Nie opierały się przejęciu domowych obowiązków. Nie wymagały ciągłych prezentów i kwiatów. Wystarczyła im obecność mężczyzny, który całował na powitanie i pożegnanie, a od czasu do czasu zabierał do pubu na piwo”²⁴⁶.

Motyw niewymagających Polek pojawia się w powieści *Karpie...* Główna bohaterka spotyka pewnego Petera, którego dziadek jest Polakiem. To on „... idealizował (...) własny kraj i zaszczerpił we wnuku irracjonalną chęć poślubienia Polki. – To takie wspaniałe kobiety! Zupełnie inne niż Angielki... Takie oddane ognisku domowemu i mało wymagające...”²⁴⁷.

Bycie na obczyźnie naznaczone jest specyficznym deficytem uczuciowym, którego konsekwencją jest optyka odmienna od tej w kraju. Z tego powodu, gdy bohaterki *Emigrantki z wyboru* dowiadują się, że jedna z współlokatorek, młoda Serbka o imieniu Ivana, jest wysokiej klasy prostytutką, która lubi swój zawód, reagują nie tyle z zażenowaniem, co raczej fascynacją. Gdy się wyprowadza, one chętnie ją wspominają, a nawet za nią tęsknią. „Być może dlatego, że imponowała nam swoją odwagą i umiejętnością używania życia w sposób dla siebie najlepszy, a dla innych tak kontrowersyjny”²⁴⁸. Podobna reakcja ujawnia się w stosunku do Wandeczki, która romansuje z przypadkowo poznanym Staszkiem:

„... na drugi dzień wieczorem Staś odwiózł naszą Wandeczkę do domu. Mieli ten magiczny, jakże jednoznaczny blask w oczach, gdy na siebie patrzyli. Każda z nas poczuła lekkie ukłucie zazdrości. Może nawet nie lekkie. Raczej takie, co to wpycha w fotel i każe natychmiast przytulić się do kogoś, a w ostateczności choćby i do czegoś. W naszym wypadku w grę wchodziło jedynie – coś, a haftowane jaśki pani Jadzi spełniały niezłe ten wymóg”²⁴⁹.

Zdarza się, że przelotne znajomości i przyjaźnie przeradzają się w trwalsze związki. Pojawiają się małżeństwa mieszane, w ramach których jedna ze stron

²⁴⁶ D. Parys-White, dz. cyt., s. 68.

²⁴⁷ A. Martynowska, dz. cyt., s. 284-285.

²⁴⁸ D. Parys-White, dz. cyt., s. 47.

²⁴⁹ *Tamże*, s. 83.

jest polska, druga zaś albo reprezentuje środowisko brytyjskie, albo niepolską grupę imigrantów. Przestrzenia, która sprzyja różnego rodzaju damsko-męskim „kombinacjom”, jest Londyn. Wielkość miasta, w tym jego „wielobarwna” populacja, sprawia, że zawierane związki mieszane są akceptowane.

W powieści *Dom starej lady* pojawiają się Polacy, którzy wiążą się z nie-Polkami. Rotmistrz Racki żeni się z poznaną przypadkowo w kawiarni Dunką, zaś młody porucznik przezywany Cukiernikiem sprowadza do Londynu niemiecką żonę. Inne mieszane małżeństwo tworzą porucznik Kroniewicz i „wąsata” Szkotka. Wydają się nie być szczęśliwi ze sobą. Z jednej strony Kroniewicz ma poważne problemy z komunikowaniem po angielsku, z drugiej zaś balastem jest fakt, że na decyzję o małżeństwie wpłynął fakt poczęcia dziecka. W czasie jednej z kłótni wykrzykuje do żony:

„Wiedziałaś, jaki jestem! (...) A jednak kręciłaś się za mną wszędzie! Czy cię prosiłem? Czy chciałem? Gdyby nie to dziecko... gdyby nie to dziecko... nigdy...”. W odpowiedzi słyszy: „Nawet mówić nie potrafisz, you..., you bloody foreigner! (...) Zmarnowane... zmarnowane życie”. Matce wtóruje córka, która podbiega do ojca, wskazuje mu drzwi i wykrzykuje: „Get out! (...) You... you bloody foreigner!”²⁵⁰.

Trzy mieszane małżeństwa czytelnik ma okazję poznać w *Emigrantce z wyboru*. Pani Jadzia, która wynajmuje rodaczkom pokoje, wyszła za Pakistańczyka, z którym nie żyła zbyt długo. Okazuje się, że młodo umarł. Owocem ich związku są dwie córki. W powieści pojawia się młoda Julka, która pomimo oporu ze strony rodziny decyduje się na małżeństwo z Egipcjaninem. Problemem jest nie tylko różnica kultury i religii obojga, lecz fakt, że jej narzeczony przebywa w Wielkiej Brytanii nielegalnie. Ewa, główna bohaterka powieści, wychodzi za Anglika poznanego przy okazji uczestnictwa w kursie językowym. Cierpi, ponieważ jej syn, od momentu pójścia do przedszkola, coraz rzadziej używa języka polskiego. Ewa ma nadzieję, że nawet gdyby się okazało, że w przyszłości nie będzie się posługiwał piękną polszczyzną, to jednak pozostanie mu znajomość innego języka, który ma uniwersalny charakter i który jest w stanie przełamać wszelkie bariery:

„Zastanawiałam się z niemałą trwogą nad przyszłością mego syna. Wtedy zawsze z większą cierpliwością powtarzałam polskie rymowanki, ucząc Daniela polskiego dźwięku każdej litery alfabetu, by nigdy nie był mu obcy. Zdawałam sobie sprawę z tego, że on będzie formułował myśli głównie w swoim ojczystym angielskim języku. Kwitła jednak we mnie ta czysta nadzieja, że polski będzie jego drugą stroną księżycy, jego zapleczem, jego wyjściem awaryjnym, jego zapasowym dnem. Z drugiej strony, pozostawał jeszcze ten jakże uniwersalny język serca, który pozwalał na najwspanialsze konwersacje i szczególną więź bez względu na pochodzenie, przynależność czy słownictwo.

²⁵⁰ D. Mostwin, *Dom starej lady*, s. 175-176.

Na dobrą sprawę, nie chciałam się zagłębiać zbyt mocno w tajniki narodowościowe, bo wierzyłam, że moje dziecko dojrzewać będzie już w zjednoczonej Europie. Chciałam jednak, by czuł mocno polskie krwinki w swoich żyłach i by to uczucie nigdy go nie opuściło²⁵¹.

3.3.6. Brytyjski stereotyp Polski i Polaków

Brytyjczycy nie należą do narodów, które interesują się zbytnio tym, co dzieje się u innych. W twórczości filmowej i powieściowej można wskazać na dwa okresy dziejów Polski, które zostały uwypuklone – czas powojenny i lata 80., chętnie określane mianem „solidarnościowych”.

Tematem obecnym w *Kraju rodzinnym* są relacje polsko-brytyjskie, których głównym punktem odniesienia jest przyszłość demobilizowanych żołnierzy polskich. Zwraca się w powieści uwagę na niesprawiedliwe traktowanie Polaków, którzy walczyli w czasie wojny również za wolność Brytyjczyków. Zdaniem Brytyjczyków Polacy nie potrafią zrozumieć tego, co się wokół nich dzieje i wyciągnąć właściwych wniosków. Skoro się ich w Wielkiej Brytanii już nie potrzebuje, to powinni wracać, skąd przyszli. Jeden z oficerów stwierdza m.in.:

„Chodzi o to, że oni są absolutnie niezdolni do podjęcia decyzji. Już kilka tygodni temu przyjechał tu jeden z ich oficerów. Wyjaśniał całą tę sprawę z Korpusem Przystosobienia i Rozmieszczenia. Powiedział, że albo Korpus, albo repatriacja. Ale czy któryś z nich się zdecydował? Nie, wolą gadać o tym w kółko, wałkując bez końca. A jest co najmniej pięciu takich, którzy nie chcą słyszeć ani o jednym, ani o drugim. Mówią, że prędzej umrą i podobne bzdury. Tak dalej być nie może... Po prostu wykluczone. (...) Armia polska nie ma absolutnie żadnej oficjalnej pozycji... Nie jest już przez nas uznawana. Zresztą nikt jej nie uznaje. Prawdę powiedziawszy nawet nie istnieje. (...) Nic im nie da, jak będą liczyć na nową wojnę, żeby wyrównać stare rachunki. Nie możemy mieć pod boki zbuntowanej armii. (...) Zrobią najmądrzej, jeśli się spakują i pojedą do domu. I to jak najszybciej. Cała ta ich gadanina o prześladowaniach ze strony swoich, o tym, że ich rozstrzelają... Kompletna bzdura²⁵².”

Polaków irytuje ignorancja i wynikająca z niej beztroska Brytyjczyków. Władysław zali się doktorowi Bennettowi na jednego z brytyjskich oficerów:

„Wczoraj przychodzi i mówi do Polaków z Drugiego Korpusu, dlaczego wy, chłopcy, nie chcecie jechać do domu? Mówimy mu, że to proste – nie mamy domu. Nasz dom to teraz część Ukrainy albo Białorusi. A on patrzy na nas jak na wariatów. Jakby nie wiedział, że wschodniej Polski nie ma, że to już nie część Polski. I to

²⁵¹ D. Parys-White, *dz. cyt.*, s. 174.

²⁵² C. Francis, *Kraj rodzinny*, s. 49-51.

jest wojskowy! Oficer łącznikowy! ...mówi okej, jeśli nie podoba się wam rząd, to dlaczego nie wrócić i nie zmienić go? A my na to, dobry żart, i śmiejemy się²⁵³.

Za winnych tego, że Polacy nie chcą wracać do ojczyzny, uznaje się brytyjskie władze, które zafundowały im „luksusowe” warunki pobytu. Opinia ta została wyartykułowana przez Arthura Hanleya, który cieszył się poważaniem w miejscowej społeczności wiejskiej:

„...osobiście nic przeciwko nim nie mam, absolutnie nic, ale nie są u siebie i nie ma sensu ich zachęcać, żeby tu zostali. Muszą wrócić tam, skąd przyszli. Kłopot w tym, że nie mają żadnej motywacji do wyjazdu. Wszystko dostają na tacy. Mieszkanie, wyżywienie... Sto dwadzieścia tysięcy ludzi. Nie wliczając w to żon i dzieci, które przybywają za nimi tłumnie. To mały kraj. Nie ma tu miejsca dla tylu ludzi. I nie mamy środków, by ich wyżywić, kiedy Anglia jest na kolanach, a nasi rodacy nie dojadają; kobiety i dzieci, ludzie powracający z wojny, wszyscy chodzą głodni. Nie, nie. W ciężkich czasach nie należy się bawić w dobroczynność²⁵⁴.

Zachowanie Polaków nie usprawiedliwia wielkodusznej postawy wobec nich. Hanley podaje listę najpopularniejszych grzechów, które oni popełniają – to spekulanci, upijają się, wszczynają burdy, w nocy zachowują się głośno na ulicach, tłuką okna, depczą ogrody, uganiają się za kobietami. Najcięższym przewinieniem jest to, że są katolikami.

Miejscowych irytuje fakt, że Polacy masowo wysyłają paczki z żywnością do ojczyzny. Nie chodzi tylko o to, że znajdują się w nich towary deficytowe, kupione w wojskowej kantynie, które Anglicy konsumują od święta, lecz że na poczcie tworzą się kolejki, a pracownicy urzędu zmuszone są do dźwignia ciężkich pakunków adresowanych do Polski. Brytyjczyków irytuje duma Polaków – to, że nie skorzystali z „dobrej rady” i nie odpruli z mundurów naszywek „Poland”.

Interesujący jest pojawiający się w powieści wątek małpki kataryniarza, która zaatakowała Beth – córkę Annie, przyjaciółki Billy’ego. Gdy ta tłumaczyła córce, że małpka to straszny zwierzak, Billy stwierdza, iż trudno ją za to winić: „Jest uwiązana na łańcuchu. Musi skakać cały dzień. Ludzie ją drażnią i nie dają jej spokoju”. Annie była zdziwiona jego opinią – przecież ona dostaje jeść i ktoś się nią opiekuje. Billy odpowiedział: „Jedzenie i dach nad głową to nie wszystko...”²⁵⁵. Podobnie jest z polskimi żołnierzami. Zdaniem Brytyjczyków mają wszystkiego pod dostatkiem, a jednocześnie nie są – ku zaskoczeniu gospodarzy – zadowoleni.

Okresem brytyjskiego zainteresowania tym, co dzieje się w Polsce, był początek lat 80. W tym czasie do Londynu przybywają bohaterowie *Fuchy*. Odprawiający

²⁵³ *Tamże*, s. 57.

²⁵⁴ *Tamże*, s. 111-112.

²⁵⁵ *Tamże*, s. 140.

ich na lotnisku urzędnik stara się być uprzejmy. Pytając, czy należą do Solidarności, podkreśla, że wie, co się w Polsce dzieje. Dla robotników nie liczy się jednak Solidarność, lecz możliwość zarobienia znacznej ilości pieniędzy. Nowak, główny bohater filmu, wracając do domu z zakupami, przechodzi koło zawieszonych w oknach plakatów, których treść nawiązuje do wprowadzonego w Polsce stanu wojennego. Na jednym z nich znajdują się słowa: „SOLIDARNOŚĆ. DON'T WATCH THEM DIE! ACT! BLACK THE SOVIET BLOC!”²⁵⁶. Nowak nie zwraca uwagi na nie, lecz jego wzrok skupia się na znajdującym się w pobliżu pustym kontenerze, miejscu do którego będzie można wyrzucić gruz z remontowanego domu. Później zrywa jednak plakaty – nie chce, aby jego koledzy zorientowali się, co się dzieje w Polsce.

Jeden z robotników, Kudaj, próbuje bezskutecznie dodzwonić się do domu. Spotkany przy budce telefonicznej starszy mężczyzna tłumaczy mu, że jest to niemożliwe. Chcąc pokazać, co się stało w Polsce układa dłoń na kształt pistoletu, a następnie mówi: „Solidarity kaputt”. Nowak zabiera go do domu. Gdy później przychodzi do Kudaja list od żony, Nowak decyduje się go spalić.

Miejscowi wydają się być zaciekawieni wydarzeniami w Polsce. Zainteresowanie to jest z jednej strony intensywne, co zostaje uwypuklone poprzez grające na wystawach sklepów RTV telewizory prezentujące sceny z wprowadzenia stanu wojennego, z drugiej zaś – krótkotrwałe. Wyrazem tej zmienności jest Anglik zamieszkujący w sąsiedztwie remontowanego domu. Początkowo okazuje się być miły. „Martwi się”, czy przypadkiem sąsiedzi nie będą skarżyli się na hałas. Odgłosy pracy dochodzące z remontowanego domu sprawiają, że decyduje się – przełamując brytyjską powściągliwość – wyrazić otwarcie, co myśli o polskich sąsiadach. To nie egzotyczne istoty, którym można się pobłażliwie przyglądać, lecz komunistyczni zdrajcy, którzy jak najszybciej powinni wrócić do swego kraju. Jego postawa przypomina hasło „Poles go home!” wykrzykiwane po wojnie przez Brytyjczyków. W tym kontekście znaczenia nabierają słowa Nowaka, który stwierdza, że chociaż zna język Anglików i dlatego został wybrany przez swego szefa, to jednocześnie nie rozumie, o co im chodzi.

Motyw czasowości zaciekawienia tym, co się dzieje w Polsce, odbija się w filmie *Najlepszą zemstą jest sukces*. Alex Rodak, zaangażowany politycznie polski reżyser, zostaje doceniony we Francji – otrzymuje Legię Honorową. Okazuje się, że Brytyjczycy nie są bardzo zainteresowani przygotowywanym przez Rodaka spektaklem plenerowym dotyczącym współczesnych dziejów Polski. Jego polityczne zaangażowanie nie wynika z „potrzeby serca”, lecz jest sposobem na życie. „Walczyć” o Polskę Rodak stara się o zapewnienie sobie oraz rodzinie

²⁵⁶ „Solidarność. Nie patrz, jak umierają! Działaj! Bojkotuj blok sowiecki!”

w miarę komfortowego życia²⁵⁷. W tym spojrzeniu na codzienność nie różni się od robotników *Fuchy*, których pobyt w Londynie upływa pod znakiem oczekiwania na zakup upragnionego zegarka elektronicznego. Pomimo że przedmiot pragnienia – nowy samochód – to dobro znacznie bardziej luksusowe niż zegarki, to jednak pragnienie pozostaje to samo. Jest ono na tyle silne, że Rodak jest gotowy zszargać otaczającą go legendę „bojownika o niepodległość” i wchodzi w układ z producentem spektakli, które ocierają się o pornografię. Inną kwestią jest fakt, że Rodak nie gardzi „ucieczkami ziemskimi” – nie ma np. większych skrupułów spólkując z odwiedzającą jego dom inspektor budowlaną.

Osobą, która obnaża dwulicowość Rodaka, jest jego syn. Uważa, że to, co robi ojciec jest fikcją, oszukiwaniem siebie i innych, i nie ma nic wspólnego z prawdziwym zmaganiem o sprawę polską. Dlatego Adam decyduje się na wyjazd do Warszawy, aby zasmakować prawdziwej walki. Symbolicznego znaczenia nabierają słowa zawarte w liście skierowanym do ojca:

„Koniec z namiastkami. Chcę prawdziwych przyjaciół i prawdziwych wrogów. Chcę pójść do prawdziwego kościoła. Chcę pójść do katedry warszawskiej. Nie chcę bać się, lecz chcę zaryzykować. Mam dosyć gry w drużynach, które ciągle przegrywają. Chcę grać dla Polski i pomóc tym, którzy tam są. Żegnaj, tato” (tłum. A.R.)

List stanowi krytykę tych, którzy są za granicą i ekscytują się tym, co dzieje się w Polsce. Można ich porównać do grających w poważną grę chłopców, która pozostaje tylko grą. Ich celem jest poprawienie własnego samopoczucia. List – tematyczna klamra – koresponduje z pierwszym słowem (tj. „bullshit!”), które na początku filmu wypowiedziane zostało przez Adama.

Twórczość powieściowa i filmowa stanowi interesujące świadectwo codzienności polskiej w Wielkiej Brytanii. Z jednej strony można podnieść kwestię, że prezentowany jest tam obraz fikcyjny, z drugiej zaś – fikcyjność broni się przed uwikłaniem w „niepodległościową narrację”, która stanowi w większości osnowę publikacji dotyczących emigracji polskiej na ziemi brytyjskiej. Atutem powieści i filmu jest ich trwałość. Inaczej niż w ramach współczesnej platformy medialnej, którą jest Internet, nie ma problemu „martwych” linków. Pod względem ilościowym dominują powieści. Przyczyna jest prozaiczna – koszty. Napisanie i wydanie książki nie wymaga tak wielkich nakładów, jak to ma miejsce przy realizacji filmu, nawet jeśli jest to produkcja niskobudżetowa. Przewaga filmu ujawnia się

²⁵⁷ Podobny temat obecny jest w powieści *Przyszłość do wynajęcia*. Pisarz Julian Atrament żyje dostаточно z analiz nt. Europy Wschodniej.

w łatwości odbioru – oglądanie nie wymaga znacznego wysiłku intelektualnego. Twórcy powieściowi i filmowi uzasadniają prezentowaną w swych działach optykę faktem znajomości spraw polskich i brytyjskich z autopsji.

Warto zwrócić uwagę na rozłożenie w czasie powieści i filmów poświęconych Polakom zamieszkującym w Wielkiej Brytanii. W 1958 r. wydano dwie powieści. Kolejne zaś pojawiły się blisko pół wieku później. Znamienna jest absencja autorów powieści z 1958 r. w środowisku polskiej emigracji. Jerzy Pietrkiewicz odciął się od „polskiego Londynu” i zajął się publikowaniem w języku angielskim, zaś Danuta Mostwin wyemigrowała z rodziną do USA. Twórczość filmowa ma krótsze dzieje – rozpoczyna się w czasie solidarnościowym, który był naznaczony intensywnym, a jednocześnie krótkotrwałym zaciekawieniem Brytyjczyków tym, co dzieje się w Polsce.

Wspólnym mianownikiem powieści i filmów jest zmaganie się przeciętnych Polaków z codziennością. Wprawdzie kwestie polityczne (niepodległościowe) pojawiają się w tle, to jednak nie mają one większego znaczenia. W pierwszej powieści Pietrkiewicz dopuścił się „profanacji” politycznego zacięcia Polaków poprzez prezentację go w krzywym zwierciadle, co przełożyło się na krytyczną recepcję jego książki. Tego typu „skrzywione spojrzenie” można dostrzec również w innych powieściach, w tym w napisanych przez Danutę Mostwin i Daniela Koziarskiego. Joanna Czechowska zwraca uwagę na prowincjonalność zachowań ujawniających się w środowiskach emigracyjnych – na zewnątrz wszystko prezentuje się dostojnie, wewnątrz zaś mamy do czynienia z zaściankowością. Aktywność polityczna nie stanowi sposobności do służenia krajowi, lecz raczej sobie poprzez spełnienie ambicji przywódczych oraz – na co zwraca uwagę Jerzy Skolimowski w swym drugim filmie o Polakach w Wielkiej Brytanii – możliwość odniesienia korzyści natury materialnej.

Polak zamieszkujący w Wielkiej Brytanii to osoba przeciętna. To nie „pilot myśliwca”, lecz „hydraulik”, który każdego dnia bierze udział w bitwie o zapewnienie sobie i bliskim godziwej egzystencji. Treścią tej walki jest praca fizyczna za „pół ceny”. Nie jest to łatwe. Konieczność zamieszkiwania w kraju fizycznie i duchowo oddalonym od Polski, którego mieszkańców – pomimo znajomości języka angielskiego – nie zawsze się rozumie, intensyfikuje tęsknotę za tym, co znane i kochane. Okazją do załagodzenia bólu jest alkohol oraz spotkania z rodakami. Upływający czas wpływa na zmianę optyki. To, co obce, staje się bliskie. Pomagają w tym zawierane przyjaźnie, a także kontakty natury erotycznej przedradzające się w bardziej trwałe związki. Będące ich skutkiem dzieci umacniają przywiązanie do kraju osiedlenia. Drugie i kolejne generacje Polaków mniej lub bardziej intensywnie pamiętają o swych korzeniach, jednocześnie mają świadomość, że ich dom to Wielka Brytania.

Rozdział IV

Życie polityczne Polaków w Wielkiej Brytanii: interpretacja mimetyczna

Korzystając z narzędzia badawczego, jakim jest teoria mimetyczna („Girardowskie okulary”), w interesujący sposób można dokonać analizy funkcjonowania społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, w tym interakcji zachodzącej w jej ramach oraz w stosunku do tego, co zewnętrzne. Istotnym faktorem kształtowania się Polonii brytyjskiej było i jest pozycjonowanie się jako ofiary. Wskazuje się na różnych „autorów” dokonywanych w stosunku do niej aktów fizycznej i moralnej przemocy, w tym na ZSRR, Wielką Brytanię i Polskę (PRL). Czynnikiem dynamizującym funkcjonowanie społeczności polonijnej jest dychotomiczny układ „my – oni”, „stara” emigracja – „nowa” emigracja. Poczucie doznanej krzywdy i niesprawiedliwości przekłada się na działania mające na celu zrekompensowanie strat. Wobec niemożności rzeczywistej restytucji następuje wyraźne przesunięcie w stronę budowania intelektualnej konstrukcji odbiegającej od tego, co faktyczne. Rozpoczyna się proces transformacji (samo)postrzegania grupy polskiej w Wielkiej Brytanii. Efektem jest obraz bohaterskiej elity, która jest predysponowana do pełnienia przywódczej roli nie tylko wśród Polaków w Wielkiej Brytanii, lecz także w Polsce i na całym świecie. Jako poważne zagrożenie ocenia się opinie zawierające tendencje do odbrażawiania tego obrazu. Nie ma znaczenia, czy są one słuszne, czy też nie. Zwalcza się je z wielkim zaangażowaniem.

4.1. Ofiara jako czynnik budujący i integrujący społeczność polską

Wprawdzie Polacy, którzy w czasie i po II wojnie światowej znaleźli się w Wielkiej Brytanii, pochodzili z różnych stron przedwojennej ojczyzny, to jednak okazało się, że grupą dominującą jest ta o „rysie kresowym. Sprawnie narzuciła ona swój punkt widzenia na sytuację polityczną panującą w Polsce, Europie i na świecie. Reprezentujący inne poglądy mieli do wyboru – dokonać „politycznej konwersji” lub szukać osobistego zrealizowania poza głównym nurtem środowiska określanego mianem emigracji „niezlomnej i nieprzejednanej”, „emigracji walczącej” oraz „emigracji 1945”¹.

¹ M. Stępień, *dz. cyt.*, s. 24-25; por. Z. Nowakowski, *O czym się nie mówi*, „Wiadomości” 1948, nr 38, s. 1; tenże, *Poloniae adscripti*, „Wiadomości” 1949, nr 45, s. 1.

Ważnym motywem „kresowego” ujęcia polskości było silne poczucie doznanej krzywdy. Jego zewnętrznym wyrazem była pamięć o pobycie na Syberii, pod pojęciem której krył się często cały wschód ZSRR, oraz o mordach dokonanych na polskich oficerach przez radzieckie służby bezpieczeństwa, które funkcjonują pod symbolem Katynia. Niechęć do ZSRR stanowiła okazję do zagłuszenia rozczarowania Wielką Brytanią, którą postrzegano jako państwo biorące udział (w czasie konferencji jałtańskiej) w rozbiórce Polski. Obok ZSRR negatywnie postrzegano PRL, któremu przeciwstawiano wirtualną rzeczywistość określaną mianem Kraju. Motyw ten jest obecny w narracji powojennej grupy emigranckiej aż do dnia dzisiejszego. Odbija się w publikacjach prasowych, opracowaniach książkowych oraz twórczości filmowej. Jako interesujący przykład można przywołać film pt. *A Forgotten Odyssey*².

Na początku filmu podano informację, że jego tematem jest przemilczana historia 1,7 mln Polaków, którzy zostali deportowani do ZSRR w czasie II wojny światowej. Film zaczyna się od przywołania parady zwycięstwa, która miała miejsce w Londynie w dn. 8 czerwca 1946 r. Nie zaproszono na nią polskiego wojska. Było to wydarzenie później chętnie przywoływane w celu podkreślenia „przewrotności” Brytyjczyków, którzy porzucili dotychczasowych sojuszników na rzecz ZSRR i bez większych oporów zaakceptowali zmiany wschodnich granic przedwojennej Polski³.

Gen. Władysław Anders w następujących słowach odniósł się do absencji polskiego wojska:

„...zwycięstwo nad Niemcami, a później zakończenie wojny z Japonią nie wzbudziło wśród Polaków takich uczuć radości, jak wśród innych narodów zjednoczonych w długich zmaganiach. Najlepszym wyrazem tych różnic była uroczysta parada zwycięstwa w Londynie, która odbyła się 8 czerwca 1946. Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie nie otrzymały zaproszenia do wzięcia udziału w tej uroczystości, z wyjątkiem 25 lotników, z liczby tych, którzy walczyli w Battle of Britain. Lotnicy odmówili obecności, gdyż uznali, że pominięcie marynarki i sił lądowych nie pozwala im na reprezentowanie w tej uroczystości całości Polskich Sił Zbrojnych. Takie stanowisko władz brytyjskich wywołało wśród Polaków i żołnierzy polskich nawet nie żal, lecz raczej zakłopotanie ze względu na sojusznika, z którym związało nas rzetelnie piękne i wydatne braterstwo broni. Nie było to dla nas obrazą, przeciwnie, sądziliśmy, że przykro będzie raczej tym żołnierzom sojuszniczym, którzy defilują, iż ich polscy koledzy z walk tej wojny nie maszerują wraz z nimi. Względy natury politycznej, tak jak już wielokrotnie w stosunku do nas, nawet i w tej dziedzinie przeważały szczególnie rażąco”⁴.

² *A Forgotten Odyssey. The Untold Story of 1,700,000 Poles Deported to Siberia in 1940*, reż. Jagna Wright (2000).

³ T. Smith, M. Winslow, *dz. cyt.*, s. 77.

⁴ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*, Warszawa 2007, s. 406.

Autorzy filmu zwracają uwagę, że po wojnie Polacy osiedlali się w różnych krajach, w tym w liczbie 110 tys. w Wielkiej Brytanii. Niewielu ludzi na Zachodzie wie, jakie były faktyczne powody rozproszenia społeczności polskiej. Zadaniem filmu jest wyjaśnienie tego fenomenu. W filmie zaprezentowano losy Polaków deportowanych w głąb ZSRR. Temat niemieckiej okupacji został potraktowany marginalnie. Wydarzeniem „opatrznościowym” okazała się napaść Niemiec na ZSRR. Dzięki temu wielu Polaków (wojskowych i cywilów), w ramach sformowanych pod dowództwem gen. Władysława Andersa oddziałów wojskowych, mogło wydostać się z ZSRR. Udali się oni do Persji. Relacje pomiędzy władzami polskimi i radzieckimi pogorszyły się znacząco, gdy odkryto ciała pomordowanych polskich oficerów. Ciekawostką jest to, że identyfikuje się ich nie tylko z wojskowymi, ale intelektualną elitą przedwojennej Polski – profesorami, naukowcami, doktorami i artystami. Ze strony brytyjskiej były silne naciski na polskie władze, aby nie podejmować sprawy Katynia. Uważano, że nie należy drażnić radzieckiego sojusznika. Kwestia ta przez wiele lat stanowiła rodzaj tabu. Politycznymi wydarzeniami potwierdzającymi uległość Wielkiej Brytanii wobec ZSRR były konferencje w Teheranie i Jałcie, w ramach których ustalono powojenny porządek w Europie, w tym wschodnie granice Polski. Znacząca część Polaków zdecydowała się pozostać na Zachodzie. W filmie podkreśla się, że do Polski wyjechała niewielka grupa. Większość z nich aresztowano, a następnie zamordowano. Ci, którzy doświadczyli pobytu na Syberii, nie chcieli wracać na obszary, które po II wojnie światowej zostały przyłączone do ZSRR. Podkreśla się, że pomimo upływu dekad, nie mogą oni doczekać się ze strony władz brytyjskich uznania cierpienia, którego doświadczyli. Na zakończenie trwającego ponad 45 minut filmu podano informację, że z grupy 1,7 mln deportowanych z ZSRR przeżyło ok. 500 tys. osób, oraz iż nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności za śmierć 20-25 tys. polskich oficerów.

Polacy, którzy z różnych względów osiedlili się w Wielkiej Brytanii, stanowili zintegrowaną społeczność. Wpływ na to miały doświadczenia wojenne. Symptomatyczne jest akcentowanie przestrzeni wschodniej, w tym pobytu na „syberyjskim uniwersytecie”⁵. Mniejszą uwagę przykładano do cierpień wywołanych ze strony niemieckiego agresora, w tym do kaźni Polaków i innych narodów w niemieckich obozach koncentracyjnych, co było udziałem przybywających po zakończeniu II wojny światowej dipisów. Okazją do wzmocnienia „wschodniego kierunku” była sprawa upamiętnienia Katynia⁶. Akcentowano prosowieckie zachowanie władz brytyjskich, które utrudniały realizację tej inicjatywy, m.in. nie

⁵ Por. A. C. Dobroński, *Ryszard Kaczorowski. Dziewięć wieczorów z prezydentem*, Białystok 2007, s. 57.

⁶ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 280-281.

wyrażono zgody, aby pomnik stanął w dzielnicy Kensington⁷. Gdy doszła ona do skutku, zbojkotowały ją czynniki oficjalne. W dn. 18 września 1976 r., w ceremonii odsłonięcia monumentu na znajdującym się w zachodnim Londynie (raczej pod-rzędny) Cmentarzu Gunnersbury nie było przedstawicieli władz brytyjskich. Obecna była jedynie przewodnicząca opozycji Margaret Thatcher⁸. Zachowanie władz państwowych porównywano do tego z 1946 r., kiedy żołnierzy PSZ nie zaproszono na paradę zwycięstwa. Prezydent Ryszard Kaczorowski skomentował ten fakt następująco: „Dziś wszyscy już mogą przeczytać, jak przeszkadzali nam Anglicy (...) w budowie Pomnika Katyńskiego w Londynie. Takie są niestety imponderabilia wielkiej polityki”⁹.

Irena Grocholewska, prezes Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego za Granicą, zwróciła uwagę, że uczestnictwo w „celebrowaniu Katynia” stanowi dla młodszego pokolenia emigracyjnego najlepszą szkołę przygotowującą je do przejęcia obowiązków po starszych¹⁰. Naprzeciw temu oczekiwaniu wychodzą nie tyle potomkowie powojennych osiedleńców, którzy są zmęczeni „capstrzykami katyńskimi”¹¹, co raczej najnowsi przybysze do Wielkiej Brytanii. „Katyńska retoryka” umożliwi im wejście w szeregi „starej” emigracji. Cezary Jędrzycki, przedstawiciel stowarzyszenia Poland Street, stwierdził:

„...pomnik ten niesie w sobie symbolikę owego straconego pokolenia, straconej elity kraju. Do dziś ponosimy konsekwencje tego wydarzenia. By to odbudować, potrzeba bardzo wiele czasu. Wystarczy spojrzeć, co się dziś dzieje w naszym kraju. Sądzę, że warto czasem pojawić się przy pomniku. Przypominać o tym sobie i innym. Bo to jest nasza historia”¹².

⁷ E. Sobolewska, *O tym musimy pamiętać*, „Nowy Czas” 2007, nr 18, s. 6.

⁸ A. C. Dobroński, *Ryszard Kaczorowski*, s. 132.

⁹ *Tamże*, s. 139; por. T. Smith, M. Winslow, *dz. cyt.*, s. 77. Władze brytyjskie uznały oficjalnie mord w Katyniu dopiero w 2003 r. Wówczas minister ds. europejskich Denis MacShane przekazał prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu publikację pt. *Katyn: British Reactions to the Katyn Massacre. 1943-2003*, wydaną przez Foreign and Commonwealth Office. Zob. A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury emigracyjnej 1940-2010*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw...*, s. 153.

¹⁰ I. Grocholewska, *Uwagi na temat szkolnictwa w Wielkiej Brytanii*, „Wspólnota Polska” 2002, nr 2, s. 51.

¹¹ Por. *Biskup na walizkach. Z arcybiskupem Szczepanem Wesołym rozmawia Aleksandra Klich*, Katowice 2010, s. 154. Nt. bitwy pod Monte Cassino, która przez starsze pokolenie emigracyjne w Wielkiej Brytanii wspomiana była z wielkim sentymentem, Wiktor Moszczyński stwierdził w 1969 r.: „Po zgliszczach, szkieletach, jękach, krwi i smrodzie zostały czyste białe krzyże i pomniki, sztandary i akademie, maki i pieśń. Po zgrozie i gniewie Monte Cassino wzbudza teraz sentyment i wzruszenie. Takie uczucia mogą w końcu wydawać się za płytkie, by młodsze pokolenie, które urodziło się po Monte Cassino, mogło je podzielić”. Zob. W. Moszczyński, *Polak Londyńczyk*, Toruń – Londyn 2011, s. 29.

¹² A. Sławiński, *Porządkujemy groby...*, s. 4.

Inny młody Polak dodał: „Dopiero teraz zdałem sobie sprawę, co tak naprawdę zdarzyło się w Katyniu, jaka dziura w polskim życiu powstała po zamordowaniu 22 tysięcy osób z elity...”¹³.

W kontekście parady z 1946 r. i sprawy pomnika katyńskiego zwracano uwagę, że Brytyjczycy nie chcieli drażnić Związku Radzieckiego. Taką postawę oceniano za zdradziecką. Od wczesnych lat powojennych krytykowano Wielką Brytanię i ZSRR za to, co uczyniono z Polską i tymi, których zmuszono do pozostania poza jej granicami. Niezasłużone cierpienie stało się okazją do specyficznego przewartościowania, które ujawniło się w mocnym postanowieniu uczynienia wszystkiego, aby nie tylko przetrwać czas kryzysu, lecz aby wyjść z niego wzmocnionym. W interesujący sposób komentuje tę sytuację Marian Stępień, profesor na Uniwersytecie Jagiellońskim:

„U źródeł emigracyjnego kodeksu był głęboki wstrząs psychiczny i moralny wywołany decyzjami jałtańskimi. Poczucie zdrady, jakiej dopuścili się sojusznicy z lat drugiej wojny światowej. Doznanie wielkiego narodowego nieszczęścia prowadziło – z jednej strony do załamania i duchowego rozbrojenia Polaków, a z drugiej – do podejmowania trudnych wysiłków, by temu załamaniu zapobiec i zachować wartości patriotyczne i moralne.

«Emigracja polska 1945 roku» przeżywała wielkie rozczarowanie, poczucie wielkiej klęski porównywalnej z klęską wrześniową w 1939 roku, a nawet większej od niej, gdyż nadzieja na odzyskanie niepodległej Polski przesuwiała się w daleką i niepewną przyszłość”¹⁴.

Wśród Polaków, którzy po II wojnie światowej zamieszkivali w Wielkiej Brytanii, obok poczucia krzywdy politycznej ujawniało się inne, znacznie silniejsze, gdyż odnoszące się do sfery intymnej. Chodzi o przekonanie o pozbawieniu możliwości realizowania się w przestrzeni polskiego życia rodzinnego i małżeńskiego. Fakt, że emigracyjna społeczność składała się w znacznej większości z mężczyzn, skazywał na budowanie życia osobistego w oparciu o brytyjskie kobiety – co w sytuacji słabej znajomości języka angielskiego, odmiennej mentalności oraz trudnych doświadczeń wojennych nie było łatwe¹⁵. Często skutkiem było cierpienie obu stron, a także dzieci¹⁶. Nie oznacza to, że każdy związek skazany był na porażkę. Konieczna była jednak obustronna cierpliwość i wyrozumiałość¹⁷.

¹³ A. Skorupiński, *Razem*, „Goniec Polski” 2010, nr 16, s. 6-7.

¹⁴ M. Stępień, *dz. cyt.*, s. 12.

¹⁵ Potwierdzeniem trudności związanych z funkcjonowaniem małżeństw mieszanych był fakt, że już w 1945 r. powołano do istnienia Komitet Doradczy dla Brytyjek Zamężnych z Polakami; zob. R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 211.

¹⁶ Por. E. Winnicka, *dz. cyt.*, s. 49-68.

¹⁷ Zdarzały się przypadki, że niepolskie żony podejmowały trud uczestnictwa w społecznym i kulturalnym życiu mężów, uczyły się polskiego języka oraz obyczajów, w tym kulinarnych, dzięki czemu dzieci miały okazję lepiej poznać swych ojców. Zob. S. Patterson, *The Poles...*, s. 225; por. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 162.

Trudności związane z ułożeniem życia osobistego doprowadziły do ujawniania się „kultury samotnych mężczyzn”. Rafał Habielski, profesor na Uniwersytecie Warszawskim, w następujących słowach tłumaczy, na czym ona polegała:

„Współtworzyły ją nie najlepsze warunki bytowe, częsta samotność, kompensowana szukaniem towarzystwa u byłych towarzyszy broni, wspólne spędzanie czasu, zainteresowania polityką i rozrywki, wśród których alkohol należał do tych, po które sięgano najczęściej. Taka kultura bycia z pewnością nie była powodem do dumy, zarazem trwale stabilizowała osoby je praktykujące na marginesie społeczności kraju osiedlenia. Los samotnych mężczyzn był jeszcze jednym czynnikiem skutecznie przeciwdziałającym asymilacji. Nie ulega także wątpliwości, że sprzyjał poczuciu krzywdy. Połączenie poczucia osobistej klęski z powszechnym odczuciem porażki, jakim skutkował kompleks Jałty oraz traumatyczne doświadczenia wojenne wielu emigrantów nie pozostały bez wpływu na formowanie się zbiorowego przekonania o wychodźstwie jako zbiorowej ofierze historii. Następstwem takiego myślenia było upowszechnienie myślenia kategorią wroga”¹⁸.

Doświadczenie cierpienia zadanego przez zdradzieckich sojuszników oraz przekonanie o moralnym zwycięstwie nad nimi było okazją do artykułowania oczekiwań dotyczących sprawowania „rządu dusz” nad społecznością polonijną nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz na całym świecie. Przekonanie to następująco wyraził premier rządu emigracyjnego Kazimierz Sabbat (1913-1989):

„Był «polski Londyn» przez 40 lat nie jedynym, ale chyba głównym ośrodkiem życia narodowego, polskiego. Nie pomniejszam bynajmniej wagi i znaczenia innych terenów, w szczególności krajów Ameryki Północnej, gdzie potencjał intelektualny, w wielu wypadkach przewyższał ośrodek londyński. Nie będziemy się spierać o prymat pierwszeństwa. Jeśli chodzi o potencjał intelektualny i organizacyjny, nagromadzony na terenie niewielkiego kraju, gęsto zaludnionego, Londyn dotychczas przedstawiał większe od innych ośrodków możliwości. Miał więc większe od innych obowiązki i poczuwał się do wykonywania tych obowiązków. Być może, że ta rola «polskiego Londynu» dobiega kresu razem z kresem żołnierskiego pokolenia, a to dlatego, między innymi, że W. Brytania nie ma wpływu świeżych emigrantów, a jeśli ich ma, to w niewielkich ilościach. Potrzebny jest jednak ośrodek taki, który by się poczuwał do odpowiedzialności za całość

¹⁸ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 234. Pojęcie „kultura samotnych mężczyzn” autor zapożyczył od Aliny Witkowskiej, badaczki literatury polskiej okresu romantyzmu. Zjawisko to zaobserwowano po raz pierwszy przy okazji emigracji po powstaniu listopadowym. Zdominowanie sfery politycznej i militarnej przez mężczyzn stało się charakterystycznym wyróżnikiem środowisk emigracyjnych. Nie było ono przedłużeniem życia wojskowego, naznaczonego uporządkowaną strukturą hierarchiczną oraz określonymi celami. Partycypujący w „kulturze samotnych mężczyzn” – inaczej niż w wojsku – byli ludźmi wolnymi. Z drugiej zaś strony – co jest pewnym paradoksem – byli na siebie skazani. Ujawniały się zjawiska patologiczne, w tym hazard, pijaństwo oraz rozwiązłość seksualna, która często prowadziła do zapadania na choroby weneryczne. Zob. A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997, s. 31-36.

działalności narodowej, kulturalnej, politycznej, społecznej, wychowawczej poza granicami Kraju”¹⁹.

Premier Sabbath użył określenia „Kraj”. Przywoływano je, gdy mówiono o „szlachetnej” Polsce znajdującej się w umysłach i sercach prawdziwych Polaków zamieszkujących za granicą (m.in. w Wielkiej Brytanii) w odróżnieniu od tej „zdegenerowanej”, pod którą rozumiano PRL. Nierzadko mieszano te pojęcia ze sobą. Np. Zbigniew Siemaszko, autor publikacji historycznych, współpracownik paryskiej „Kultury”, w liście z dn. 10 sierpnia 1989 r. adresowanym do Jerzego Giedroycia, wspomina o „traumatycznym” doświadczeniu związanym z pobytem w Polsce. Stwierdza m.in.: „...nie bardzo widzę dążenie w Kraju do szacunku do drugiego człowieka, do pracy, do porządku, do poszanowania mienia, (...). Obecna PRL to kraj ponury, szczególnie jeżeli porówna się ją z Węgrami”²⁰.

Na tle Wielkiej Brytanii i ZSRR Polska relatywnie często pojawiała się w krytycznych ocenach. Sytuacja ta przetrwała przez powojenne dekady do czasów współczesnych. Spoglądając z Girardowskiego punktu widzenia można wskazać na specyficzną odległość pomiędzy ZSRR i Wielką Brytanią a środowiskiem emigracyjnym. Oba kraje jawiły się jako znajdujące się na „politycznych” antypodach. Znaczenia nie miał fakt zamieszkiwania na ziemi brytyjskiej. Dość sprawnie uczyniono ją czymś mentalnie i duchowo obcym – Polacy nie interesowali się Wielką Brytanią, a ona nie interesowała się nimi²¹. Za to PRL jawił się jako poważny konkurent w zachowaniu prawdziwej polskości i dlatego też wszystko i wszystkich, którzy byli z nim związani, postrzegano z wielką podejrzliwością. Nie do zaakceptowania była myśl, że można chcieć w jakikolwiek sposób utrzymywać kontakty z PRL. Takie nastawienie ujawniło się relatywnie wcześniej, np. w stosunku do tych, którzy z osobistych względów decydowali się repatriować. Dość szybko z towarzyszy broni stali się komunistami²².

Interesującym świadectwem krytycznego podejścia do PRL jest broszura, która została w połowie lat 70. wydana nakładem Rady Organizacji Kombatanckich²³. Zamierzeniem autorów postrzegających siebie jako polityczną i intelektualną elitę społeczności emigracyjnej było przestrzeżenie rodaków wybierających się

¹⁹ Przemówienie premiera rządu RP Kazimierza Sabbata, w: *Ojczyzna w sercach. Pokłosie kongresowe*, red. E. Szczepanik, Z. Wałaszewski, Londyn 1986, s. 121.

²⁰ Z. S. Siemaszko, *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem (1959-2000)*, Lublin 2008, s. 254.

²¹ Por. R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 235-238. Brak obopólnego zainteresowania ujawnił się już w latach 50. W tym czasie Polacy byli pod względem społecznym i ekonomicznym za domowieni w Wielkiej Brytanii. Jednocześnie nie kojarzono ich z poważniejszymi ekscesami („They don't have any problems or make any trouble”). Zob. S. Patterson, *Immigrants...*, s. 28.

²² Por. wspomnienia gen. Stanisława Sosabowskiego pt. *Droga wiodła ugiorem (Wspomnienia)*, Kraków 1990, s. 258-262.

²³ *Gdy jedziesz do Polski...* (Londyn 1974).

do Polski. Ich zdaniem najlepszym rozwiązaniem byłaby rezygnacja z wyjazdu. Osoby, które tak czynią, zasługują na uznanie:

„Pomimo że począwszy od 1957 roku reżym podniósł żelazną kurtynę (choć nie dla wszystkich) dla ruchu personalnego między Polską a Zachodem, wielka ilość Polaków żyjących w wolnym świecie nie skorzystała i nie chce korzystać z możliwości odwiedzenia Kraju rodzinnego, bo tak im dyktuje poczucie wierności postawie ideowej, którą przyjęli w momencie zakończenia wojny. (...) Wyjazdy do Polski sprawiają przyjemność i zaspakajają pewne uczuciowe potrzeby emigrantów, ale mogą być i często są w swych konsekwencjach szkodliwe dla ideowej podstawy emigracji”²⁴.

Autorzy broszury uważają, że mają prawo do wygłaszania opinii takich, jak ta powyższa, gdyż są specjalistami w dziedzinie tego, czym jest Polska. Stwierdzają: „Broszura została opracowana przez ludzi, którzy od lat zajmują się studiowaniem sytuacji w Kraju i mają do tego możliwości, niedostępne dla przeciętnego Polaka na emigracji”²⁵.

Zwracają uwagę na zdegenerowanie obywateli PRL. Pojawiają się pojęciowe archaizmy (karczma, rynsztok), które bardziej odpowiadają stanowi rzeczy typowemu dla Polski przedwojennej:

„Przybyszowi z Zachodu rzuci się w oczy widok ludzi nietrzeźwych. Ilość pijanych na ulicach miast i na wsi jest przygnębiająca. Zawstydzają nas wszystkich, jako Polaków. Skąd się bierze ta plaga społeczna? Dlaczego spożycie alkoholu jest dziś w Kraju przeszło pięciokrotnie większe niż przed wojną? I – co gorzej – stale rośnie. (...) W wielu miastach, miasteczkach i wioskach jedyną rozrywką są budki z piwem (zakrapia się piwo wódką z butelki w kieszeni...) albo karczmy. Zainstalowano tzw. izby wytrzeźwień, dokąd milicja zwozi pijaków zebranych z rynsztoków”²⁶.

Z pobytem w Polsce wiąże się niebezpieczeństwo wciągnięcia w orbitę wpływów władz reżimowych. „Na zabiegi o uznanie przez Emigrację, jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio, reżym nie szczędzi środków. Są zachęty, są fortele, kuszenie czapką i papką”²⁷.

Zwraca się uwagę, że powstrzymywanie się od wyjeżdżania do Polski, nie jest fanaberią, czy dziwactwem, lecz czymś jak najbardziej uzasadnionym. Stefania Kossowska (1909-2003), publicystka emigracyjna, tłumaczy, że Polacy z Wielkiej

²⁴ *Tamże*, s. 4.

²⁵ *Tamże*, s. 5.

²⁶ *Tamże*, s. 26-28.

²⁷ *Tamże*, s. 7. Powyższe przysłowie, znane już w XIX w., przywołano fragmentarycznie. Brzmi ono: „Czapką, papką i solą ludzie się niewolą”. Por. L. Ciarkowski, *Wzajemny stosunek stanów na Podlasiu. Notatka etnograficzna*, w: *Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne wydane staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1896, s. 13.

Brytanii nie mogą wrócić do Polski, gdyż musieliby zrezygnować z osobistej wolności. Nie przeszkadza im to, gdyż są gotowi do poświęcenia i ofiary pozostając na Zachodzie. To nie podoba się władzom komunistycznym w Polsce, które podejmują działania mające na celu zniszczenie patriotycznego ducha. Ci, którzy zamieszkują w Polsce, są nieświadomi tego, co się dzieje w ich kraju, zaś ci na emigracji mają większą wiedzę na ten temat. Korzystają z niej i ofiarnie podejmują stosowne działania. Ich czyny służą nie tylko im, lecz całej Polsce. Również Kossowska jest zaangażowana w to dzieło. Stwierdziła m.in.:

„Każda moja książka, każda praca jaką ja czy mój syn, czy ktokolwiek z nas tutaj dobrze zrobi, idzie na rachunek Polski. Bardziej niż gdybyśmy byli w kraju. Bez nas tutaj nie tylko nie byłoby komu upominać się o was, ale i imię Polski, tej prawdziwej, nie trwałoby wciąż żywe. Ojczyznę buduje się nie tylko w niej samej, jak nam usiłujecie wmówić”²⁸.

Z mocnym naciskiem na utrzymywanie dystansu wobec PRL było związane niebezpieczeństwo. Prezentacja kraju w zdecydowanie negatywnym świetle nie znajdowała potwierdzenia w czasie osobistych wizyt. Dostrzegano panujące tam trudności materialne, które jednak nie uzasadniały opinii propagowanych przez emigracyjnych działaczy. Łatwo było więc o wniosek, że obraz Polski jest nieautentyczny. Inną kwestią było „skazanie” na Polaków z PRL. Dominacja mężczyzn wśród powojennych osiedleńców przekładała się (od czasów odwilży) na fakt, że chętnie sprowadzano Polki w celach matrymonialnych. Polskimi żonami byli zainteresowani nie tylko mężczyźni z pierwszej generacji emigrantów, lecz także ich synowie. Szacuje się, że w latach 50. 75% kobiet przybywało do Wielkiej Brytanii w celu zawarcia małżeństwa. Miało także miejsce łączenie rodzin, które zostały rozbite na skutek działań wojennych²⁹. Polki sprowadzano ze względów matrymonialnych także w kolejnych dekadach³⁰. Popyt na kobiety z Polski przekładał się na znaczną ilość ogłoszeń matrymonialnych, które zamieszczano w „Dzienniku Polskim”. Zdecydowaną większość zamawiających stanowili mężczyźni³¹.

Grupą przybyszów z PRL, którą oceniano w niejednoznaczny sposób, byli duchowni rzymskokatolicki. Określano ich mianem księży z *paszportami reżimowymi* (z *paszportami PRL*)³² i postrzegano ich jako „skażonych komunizmem”³³. Byli akceptowani, lecz jako „zło konieczne”. Ich obecność wynikała z niedoborów

²⁸ S. Kossowska, *Jak cię widzę tak cię piszę*, Londyn 1973, s. 14.

²⁹ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 40-41; por. D. Stola, *dz. cyt.*, s. 95,179.

³⁰ E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 93; K. Sword, *dz. cyt.*, s. 206. Sword zauważa, że akceptowano związki z kobietami pochodzącymi z Polski, z mężczyznami – nie; *tamże*, s. 206-207.

³¹ S. Patterson, *The Poles...*, s. 224; por. także, *Immigrants...*, s. 21.

³² W USA mówiono o nich *księża-paszportowcy*; por. A. Woźnicki, *W poszukiwaniu księdza polonijnego*, „Kultura” 1970, nr 10, s. 83,86.

³³ Por. K. Bzowska, *Dziennik i otoczenie*, w: *Dopóki jest „Dziennik”...*, s. 32.

kadrowych, które w wyraźny sposób ujawniły się kilkanaście lat po zakończeniu wojny³⁴. Szacuje się, że w latach 60. i 70. zmarło ok. 40% księży, którzy po wojnie rozpoczęli pracę duszpasterską wśród Polonii brytyjskiej. Średnia wieku zmarłych wynosiła ok. 65 lat³⁵. Pomimo deklarowania przywiązania do Kościoła katolickiego i jego wartości społeczność emigracyjna nie była w stanie wychować kapłanów, którzy byliby gotowi do pracy na jej rzecz. Publikująca w „Gazecie Niedzielnej” Paula Wojtacka odniosła się do tej kwestii w nieco uszczypliwy sposób: „Przez pół wieku polska diaspora wydała tylu zaledwie kapłanów, ile palców u obu rąk”³⁶.

Wśród negatywnie piszących nt. księży z PRL wyróżnili się: Barbara Toporska (1913-1985), Juliusz Mioszowski (1906-1976) oraz (mąż Toporskiej) Józef Mackiewicz (1902-1985). Toporska opublikowała w „Wiadomościach” z dn. 6 lutego 1966 r. list pt. *Z prośbą o odpowiedź*, który skierowała do bp. Władysława Rubina. Mioszowski, podpisując się jako Londyńczyk, podjął temat polskich duchownych w 1969 r. na łamach „Kultury”, a Mackiewicz – w książce z 1975 r. pt. *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*³⁷.

Toporska odniosła się do ustanowionego po II wojnie światowej niezależnego duszpasterstwa polskich emigrantów, co jej zdaniem było sygnałem, że Stolica Apostolska akceptuje i popiera polską emigrację. Autonomia duszpasterstwa emigracyjnego przekładała się jej zdaniem na to, że Kościół katolicki w Polsce nie był zagrożony naciskami ze strony władz komunistycznych. Toporska krytykowała „majstrowanie” przy tym układzie. Jej opinie wyrażają myślenie życzeniowe, a nie uwzględniają realnej sytuacji, w tym faktu, że duszpasterstwa polskich emigrantów nie można było utrzymać bez duchownych z paszportami reżimowymi. Odnosząc się do zastąpienia zmarłego abp. Józefa Gawliny (1892-1964) przez bp. Władysława Rubina (1917-1990) na stanowisku duchowego opiekuna polskich emigrantów Toporska stwierdziła:

„Zniesienie autonomii kościelnej jest dla emigracji politycznym ciosem. W przyszłości może się okazać także ciosem dla Kościoła w Polsce. Na razie jednak wszyscy – duchowieństwo i wierni, politycy emigracyjni, prasa i patrioci z pierwszych rzędów – dokładają starań aby udawać że nic nie zaszło. Mimo to konsekwencje już są dostrzegalne. Oto np. w ub.r. przypadła 25-a rocznica mordu katyńskiego. X. biskup Rubin nie celebrował uroczystego nabożeństwa za dusze tych pomordowanych. (Celebrował na rzecz ofiar hitlerowskich). X. biskup Rubin nie uświetnił

³⁴ J. Landell Mills, *Britain's Community of Poles*, „New Society” 1963, nr 42, s. 14. Autor przywołuje opinię ks. Władysława Staniszewskiego, Rektora PMK w Anglii i Walii, który żalił się, że brakuje młodych księży. Wprawdzie niektórzy kształcą się w Paryżu w Seminarium Polskim, to jednak jest za mało. Zob. *tamże*; por. S. Patterson, *The Poles...*, s. 231.

³⁵ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 198.

³⁶ P. J. Wojtacka, *Z tobą chrześcijaninem dla ciebie kapłanem. Święcenia kapłańskie ks. Andrzeja Marszewskiego MSFS na Balham*, „Gazeta Niedzielną” 2004, nr 33, s. 1; por. A. Woźnicki, *W poszukiwaniu...*, s. 83,90-91.

³⁷ Korzystam z wydania opublikowanego w 1986 r. w Londynie.

żadnego niepodległościowego manifestu. X. biskup Rubin w swoich gładkich enuncjacjach nie wypowiedział zdania, którym mógłby rozgniewać Gomułkę. Daleka jestem od podejrzeń, że Dostojny Delegat X. Prymasa do spraw emigracji pragnie dyskryminować ofiary terroru komunistycznego albo uważa modły za przywrócenie wolności ojczyźnie za zdrożne³⁸.

Autorka wskazuje na zasadniczą różnicę pomiędzy duchownymi i Kościołem w Polsce a emigracją. Ujawnia się ona w relacji do władz komunistycznych:

„Księża w Polsce składają przysięgę na «wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej» i nie szkodzenie jej ustrojowi. Zadaniem emigracji jest podejmowanie każdego wysiłku, jaki może się przyczynić do obalenia komunistycznej dyktatury. Episkopat polski płaci za minimum wolności dla praktyk religijnych maksymalną lojalnością obywatelską wobec władz komunistycznych. Na emigracji lojalni wobec tych władz są tylko agenci i zdrajcy. Episkopat polski, popierający wybory, użył zwrotu »Katolicy-obywatele mają w tym dniu spełnić swój obowiązek sumienia (...) wzięcia udziału w głosowaniu«. W każdym przyzwoitym państwie podobna odezwa uznana by została za grube nadużycie moralnego autorytetu Kościoła»³⁹.

W kontekście dekretu z dn. 31 grudnia 1956 r. Toporska podkreśla, że nie powierza się kościelnych stanowisk duchownym, wobec których zastrzeżenie ma władza ludowa. Wnioskuje z tego, iż bp Władysław Rubin został „namaszczony” przez władze komunistyczne, a co za tym idzie jest albo agentem, albo zdrajcą. Jej zdaniem takiego stanu rzeczy nie można zaakceptować, gdyż: „Lojalność wobec emigracji z lojalnością wobec komunistycznych władz pogodzić się nie da”⁴⁰. Toporska podsumowuje swoje wywody:

„Na maj, jeśli komunistyczne władze dopuszczą, przewidziane są spotkania X. prymasa z pielgrzymkami emigracyjnymi w Rzymie. Wydaje mi się że emigracja powinna wyzyskać tę okazję i wraz z należnym hołdem przekazać X. prymasowi swoje dezyderaty. O przywrócenie niezależności organizacyjnej duszpasterstwa emigracyjnego. O przelanie na X. biskupa Rubina tych praw i przywilejów, jakie miał X. arcybiskup Gawlina. O nienarażenie Jego Dostojnej Osoby na represje za naszą wolność. Decyzja należy do papieża, ale poparcie X. prymasa na pewno szalę przechyli”⁴¹.

Juliusz Mieroszewski wychodził z założenia, że księża z peerelowskim rodowodem będą zajmowali się działalnością dywersyjną w środowiskach emigracyjnych. Stwierdził m.in.:

„To są ważne sprawy bo jeżeli kiedykolwiek dojdzie do układu pomiędzy hierarchią a reżymem – reżym z pewnością zażąda by katolicka hierarchia w Kraju wpłynęła

³⁸ B. Toporska, *Z prośbą o odpowiedź*, „Wiadomości” 1966, nr 6, s. 1.

³⁹ *Tamże*.

⁴⁰ *Tamże*.

⁴¹ *Tamże*.

w określony sposób na emigrację. Dlatego jest rzeczą bardzo istotną aby biskup – duchowy opiekun emigracji – nie był delegatem Kardynała Prymasa i nie podlegał bezpośrednio jego władzy zwierzchniej, oraz nie posiadał reżymowego paszportu. (...) Niestety, kościołem na emigracji ma się zajmować dotychczasowy sekretarz Ks. Bpa Rubina, ks. dr Szczepan Wesoły, kapłan diecezji katowickiej, mianowany ostatnio przez Papieża, na wniosek kard. Wyszyńskiego, biskupem sufraganem gnieźnieńskim⁴².

Mieroszewski poucza duchownych, a jednocześnie wskazuje na rozwiązanie problemu z nimi związanego:

„...tak jak w wojsku ksiądz musi być kapelanem, tak wśród niepodległościowej emigracji ksiądz musi być niepodległościowcem. (...) Jeżeli jednak kościół nie zmieni swej postawy w stosunku do polityki niepodległościowej, do instytucji niepodległościowej a przede wszystkim jeżeli nie rozwiąże problemu księży z paszportami reżymowymi – Polacy na emigracji nie przestaną być katolikami lecz w większej mierze niż dotychczas korzystać będą ze służby kościołów obcych, irlandzkich, francuskich czy angielskich. (...) Sytuacja kościoła nie jest łatwa. Problem księży z paszportami reżymowymi jest trudny. Lecz ów problem musi być rozwiązany ponieważ księży popierających politykę reżymową emigracja polska na Zachodzie nigdy nie zaakceptuje⁴³.

Ostrość powyższych opinii naznaczonych emocjonalnością kontrastuje z opinią Jerzego Giedroycia, że pisarstwo Mieroszewskiego to: „...chłodna analiza i małe zainteresowanie sprawami ideologicznymi⁴⁴. Inną kwestią jest zdziwienie oraz wyalienowanie Mieroszewskiego w społeczności polonijnej, na co uwagę zwraca Giedroyc⁴⁵.

Osobą krytycznie nastawioną wobec prymasa Stefana Wyszyńskiego był Józef Mackiewicz. Wytykał mu traktowanie przedstawicieli rządu emigracyjnego z wyraźnym zniecierpliwieniem. Niechętnie przyjął decyzję, że po śmierci abp. Józefa Gawliny jego następcą zostanie Władysław Rubin – osoba (jego zdaniem) uzależniona od rządu warszawskiego⁴⁶. Mackiewicz pomijał fakt, że bp Rubin od czasów II wojny światowej przebywał poza granicami Polski, w tym na zsyłce

⁴² *Kronika angielska*, „Kultura” 1969, nr 1-2, s. 108. Okazją do negatywnego spojrzenia środowisk londyńskich na prymasa Stefana Wyszyńskiego był fakt, że w liście ogłoszonym na Jasnej Górze w dn. 15 września 1968 r. z okazji 50. rocznicy odzyskania niepodległości przywołane zostały słowa pieśni *Boże coś Polskę* w postaci: „Ojczyznę wolną zachowaj nam, Panie!”; zob. E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 160-161; *Kronika angielska*, „Kultura” 1969, nr 1-2, s. 105-106.

⁴³ *Kronika angielska*. *Uderz w stół*, „Kultura” 1969, z. 7-8, s. 87-88.

⁴⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, opr. K. Pomian, Warszawa 1999, s. 223; por. I. Hofman, *Polska a jednocząca się Europa w publicystyce Juliusza Mieroszewskiego*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 3, *Wizje przyszłości*, red. M. Kosman, Poznań 2000, s. 70.

⁴⁵ J. Giedroyc, *dz. cyt.*, s. 222-223.

⁴⁶ J. Mackiewicz, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Londyn 1986, s. 287-288.

w ZSRR, a potem (z armią gen. Władysława Andersa) na Bliskim Wschodzie, gdzie rozpoczął studia seminaryjne⁴⁷. Mackiewicz stwierdził z dezaprobatą:

„Papież mianując 20 listopada 1964 ks. Rubina tytularnym biskupem Serta, wyznaczył go równocześnie, na wniosek kardynała Wyszyńskiego, sufraganem na archidiecezję Gnieźnieńską.

W ten sposób biskup Rubin wszedł w skład episkopatu polskiego jako sufragan gnieźnieński; musiał przyjąć obywatelstwo PRL, i złożył w myśl obowiązującego dekretu przysięgę na wierność Polsce komunistycznej («Ludowej»), co na razie zachowano w tajemnicy, a jednocześnie – został faktycznym duszpasterzem emigracji politycznej, która stawia sobie za cel walkę o wyzwolenie Polski akurat spod tej władzy, na wierność której jej duszpasterz przysięga... Czyli sytuacja zgoła paradoksalna⁴⁸.

W opracowaniu *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy* Mackiewicz cytuje przywołany wcześniej list Barbary Toporskiej, podkreślając: „Artykuł wywołał wielkie poruszenie⁴⁹. Dalej narzeka na zniesienie „...autonomicznego, niezależnego od Warszawy, duszpasterstwa⁵⁰”.

Zdaniem Mackiewicza namacalnym potwierdzeniem uzależnienia bp. Władysława Rubina od władz warszawskich była odmowa uczestnictwa w modlitwach z okazji 25. rocznicy mordu w Katyniu. Bp Rubin, inaczej niż czynił to abp Gawlina, nie krytykował reżimu komunistycznego w Polsce, a jednocześnie odmawiał celebrowania za granicą nabożeństw żałobnych w intencji ofiar systemu komunistycznego⁵¹. Negatywną konsekwencją jego aktywności był napływ z Polski „...na wolny Zachód księży-duszpasterzy podległych selekcji władz komunistycznych⁵²”.

Na krytykę zasługiwał bp Szczepan Wesoły, pomocnik bp. Władysława Rubina, sufragan gnieźnieński, który jako obywatel PRL zaprzysiężony był „...na wierność Polsce komunistycznej...⁵³”. Działalność biskupów Rubina i Wesołego była zdaniem Mackiewicza wysoce szkodliwa.

„Obaj biskupi rozwinęli za granicą intensywną działalność wśród katolików polskich; spiesząc z pociechą religijną, wygłaszając krzepiące, budujące na duchu kazania, biorąc żywy udział w rozwoju polskich organizacji i życia społecznym emigracji nigdy – jak wspomniano – nie roniąc złego słowa pod adresem ustroju komunistycznego w kraju. Przewodzili polskim masowym uroczystościom

⁴⁷ Por. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 300.

⁴⁸ J. Mackiewicz, *dz. cyt.*, s. 288.

⁴⁹ *Tamże*, s. 289.

⁵⁰ *Tamże*, s. 290.

⁵¹ *Tamże*, s. 291-292.

⁵² *Tamże*, s. 292.

⁵³ *Tamże*, s. 294. Bp Szczepan Wesoły, podobnie jak bp Władysław Rubin, od czasów wojennych przebywał poza granicami Polski; por. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 302-303.

religijnym, byle nie mającym charakteru politycznego, jak np. w 25-tą rocznicę słynnej bitwy z Niemcami o Monte Cassino we Włoszech, która obchodzona była ze szczególnym pietyzmem. Zjechało na nią kilka tysięcy pątników z Polski i krajów zagranicznych. Obok biskupa Rubina wziął w niej też udział ambasador PRL w Rzymie, Wojciech Chabasiński, oraz komunistyczni ministrowie z Warszawy, Janusz Wieczorek i Włodzimierz Lechowicz.

Poza życiem religijnym zatroszczyli się też obydwaj biskupi o rozwój życia kulturalnego i artystycznego emigracji. Tak np. występy artystycznego zespołu z Warszawy, pt. «Warszawa uśmiech Wam przesyła», odbyły się w Londynie we wrześniu 1969 przy wydatnym poparciu stowarzyszeń katolickich, a bilety na imprezę sprzedawane były niedzielami, przed i po mszy, w kościołach św. Mateusza i oo. Benedyktynów. Słowem, zarówno w poważnych – jak przytoczonych tu przykładowo – drobnych sprawach, duszpasterze delegowani przez prymasa nie unikali żadnej okazji, by zacieśnić więzy ze społeczeństwem polonijnym. Zdobywając coraz więcej uznania i szacunku wśród wiernych, i popularność w prasie emigracyjnej.

Wszystkie wystąpienia publiczne mianowanych duszpasterzy, ich kazania, przemówienia, homilie, listy i odezwy do wiernych, przy dużym opanowaniu homiletyki, nacechowane były głęboką katolicką gorliwością, miłością bliźniego, i służbą Bogu. Na drugim miejscu równie głębokim patriotyzmem, i szczerą wolą służenia ojczyźnie. Nikt nie mógłby zarzucić jakimkolwiek z przemówień dostojnych Delegatów prymasa, że zawierały propagandę na rzecz «Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej», której przysięgali wierność. Unikając wszystkiego, co mogłoby uchodzić za niedotrzymanie tej przysięgi, nie odbiegali jednocześnie od wzorów elokwencji duszpasterskiej zgodnej z duchem nauki Kościoła, jak i patriotyzmu narodowego.

Oto np. w trosce o zgubne skutki «materializmu» wskazywali na takie objawy jak chciwość, chęć bogacenia z krzywdą bliźnich, indywidualny egoizm, i inne grzechy zwalczane od zawsze przez naukę Kościoła. Pomijając, naturalnie, zgubne skutki płynące z nauki «materializmu dialektycznego»... W przekazywanych na emigrację listach episkopatu polskiego – jak np. w rocznicę rozbioru Polski – przypominali o zagrożeniu bytu narodowego przez... alkoholizm, demoralizację seksualną, kryzys życia rodzinnego... Pomijając, naturalnie, zagrożenie idące od strony komunistycznego ateizmu. Słowem zachowywali postawę głęboko-realistyczną⁵⁴.

Mackiewicz pisze o księżach z paszportami PRL licznie nasłanych na Zachód. „Przodują” wśród nich młodzi duchowni-chrystusowcy:

„Odmawiali oni nie tylko uczestnictwa w nabożeństwach za ofiary terroru sowieckiego, ale nawet w nabożeństwach państwowego święta 3-go Maja, dlatego że zniesione zostało ono w Polsce komunistycznej. Niektóre ich kazania miały charakter propagandy politycznej na rzecz PRL⁵⁵.”

⁵⁴ J. Mackiewicz, *dz. cyt.*, s. 294-295.

⁵⁵ *Tamże*, s. 296-297.

Mackiewicz przywołał (nie dokładnie) artykuł ks. Andrzeja Woźnickiego⁵⁶ dotyczącego peerelowskich duchownych, który został opublikowany w „Kulturze” w październiku 1970 r.⁵⁷:

„Rola księdza polskiego na emigracji okazała się dla władz komunistycznego reżymu warszawskiego niezwykle doniosłości (...) W tym celu władze komunistyczne urządzają dla księży wyjeżdżających za granicę specjalne kursa przygotowawcze. Udział w nich jest koniecznym warunkiem otrzymania paszportu. Zadaniem tych kursów jest odpowiednie urobienie wyjeżdżających kandydatów. Chociaż same kursa nie zawierają jawnej propagandy komunistycznej (...) Ale faktycznie paszporty mogą otrzymać wyłącznie księża «politycznie nieszkodliwi», lub co najmniej neutralnie nastawieni do obecnej rzeczywistości w kraju (...) W dialogu między chrześcijanami i komunistami chodzi głównie o znalezienie wspólnego języka” (...) W ten sposób, jeżeli nie wprost, to pośrednio, postawa neutralności politycznej u księży zamienia się na kolaborację przez ułatwienie Warszawie skuteczniejszej infiltracji komunistycznej w szeregach Polonii zagranicznej”⁵⁸.

W krytyczny sposób opinie Józefa Mackiewicza ocenia abp Szczepan Wesoły. Podkreśla, że nie miały one wiele wspólnego z rzeczywistością, a jego dzieło to raczej pamflet, a nie opracowanie historyczne. Problemem były naciski na abp. Józefa Gawlinę, aby wyznaczył swego następcę. Ponieważ nie uczynił tego, wybrano duchownego dalekiego od „emigracyjnych gier”, co przełożyło się na niechęć środowisk emigracyjnych wobec jego osoby. Abp Wesoły podkreśla, że nieprawda jest jakoby bp Rubin zabraniał modlić się w intencji pomordowanych w Katyniu. Dodaje dobitnie: „Sam poświęciłem kilka pomników i tablic katyńskich”⁵⁹.

Zdaniem abp. Szczepana Wesołego negatywna atmosfera, która towarzyszyła przybyciu młodych duchownych z Polski, przełożyła się na poważne utrudnienia w ich pracy duszpasterskiej.

„Niestety, na emigracji łatwo wytwarzała się atmosfera «oblężonej twierdzy» i czasem dopatrywano się wtyczek tam, gdzie ich na pewno nie było. Tak na przykład traktowano młodych księży, którzy przyjeżdżali z kraju, pomagać w emigracyjnym duszpasterstwie. Upředzenia wobec nich były fatalne”⁶⁰.

„Wytworzono atmosferę, jakoby księża przyjeżdżający z kraju będą zobowiązani do składania sprawozdania w konsulatach PRL, że będą całkowicie zależni od PRL, a więc nie będą antyreżymowi. Wprawdzie nie było dowodów, że tak się dzieje, ani przykładów na niewłaściwe postawy księży, ale atmosferę wytworzono. (...)”

⁵⁶ Ks. Andrzej Woźnicki (1931-2014) był chrystusowcem. W latach 1967-1997 wykładał filozofię na (katolickim) University of San Francisco. Zob. *Zmarł ks. Andrzej Woźnicki TChr*, <http://serwis.chrystusowcy.pl/kalendarium-wpis/zmarl-ks.-andrzej-woznicki-tchr/1032> (09.10.2014).

⁵⁷ A. Woźnicki, *W poszukiwaniu...*, s. 83-94.

⁵⁸ J. Mackiewicz, *dz. cyt.*, s. 297.

⁵⁹ *Biskup na walizkach*, s. 154.

⁶⁰ *Tamże*.

Niesłusznie napiętnowanych to usztywniało i przyjmowali oni postawę obronną, która utrudniała spokojną argumentację⁶¹.

W interesujący sposób wspomina swe doświadczenia jeden z „reżimowych” duchownych, ks. Marian Łękawa (1944-), od 1975 duszpasterz polonijny w Glasgow, a od 1991 r. rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji:

„...nasza wspólnota zachowywała reguły wyjęte wprost z wojska. Kiedy dano mi odczuć, że moja rola ogranicza się tylko do odprawienia Mszy Św., gdzie powinno być kazanie oczywiście przeciw komunistom, a reszta życia należy już do organizacji, musiałem znaleźć jakieś modus vivendi dla moich kapłańskich poczynań. Nie czułem się dobrze «w oblężonej twierdzy», cóż z tego, że niepodległościowej, skoro nie było w niej miejsca na tolerancję. Tak łatwo człowiek walczący o słuszną sprawę może się upodobnić do przeciwnika. (...) Z kolei przesadna i bardzo nieszczerza uprzejmość reżimowej placówki dawała odwrotny skutek, choć zgromadziła wokół siebie pewną liczbę Rodaków⁶².

Ks. Jerzy Mirewicz (1909-1996), znany publicysta emigracyjny, w następujących słowach opisuje doświadczenie duchownych z PRL:

„Na emigracji tłumy na nich nie czekały. Nie otoczyły ich masy młodzieży chętnej do uzupełniania swoich braków wykształcenia religijnego. W starszym pokoleniu nie znaleźli doskonałej jedności w staraniach o zachowanie autentycznej kultury narodu, o ukazanie jej wartości obcemu otoczeniu oraz o skuteczne przekazanie jej młodszym pokoleniom. Jeden z przybyłych kapłanów (...) przeżył boleśnie sąd nad sobą jako księdzem «na paszporcie reżimowym». Było to dla niektórych bardzo gorzkie przeżycie. Przez pewien bowiem czas krążyła wśród społeczeństwa emigracyjnego opinia o księżach przyjeżdżających legalnie z kraju, że mogą być «wtyczkami» wysłanymi przez władze komunistyczne dla rozbijania jedności emigracji oraz osłabiania jej postawy niepodległościowej. Żadnemu księdzu, który z posłuszeństwa swemu biskupowi musiał starać się o paszport na wyjazd z Polski, by zaangażować się w pracę duszpasterską na obczyźnie, nie było przyjemnie wiedzieć, że będzie podejrzewany o działanie na rzecz komunistycznych władz w Polsce. A jeśli nawet któryś kapłan o tym nie wiedział, dano mu to odczuć poddając go egzaminowi z patriotyzmu w różny sposób, często bardzo bolesny. Uważano, że posiadanie paszportu polskiego automatycznie dyskredytuje księdza i pozwala wątpić w jego lojalność wobec narodu. Kryło się w tym prawie żądanie, żeby nielegalnie przedzierał się przez wiele granic, jeżeli chce od społeczności emigracyjnej otrzymać patent na prawdziwego patriotę⁶³.

Przybywających z Polski duchownych postrzegano nie tylko jako potencjalnych szpiegów, lecz także jako zagrożenie wypracowanego w środowiskach

⁶¹ S. Wesoly, *Jerzy Mirewicz SJ a etos emigracji*, „Gazeta Niedzielną” 2004, nr 10, s. 5.

⁶² *Polacy w Szkocji. Wywiad z ks. M. Łękawą*, „Wiadomości PMK” 1993, z. 2-3, s. 41; por. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 299-300.

⁶³ J. Mirewicz, *Emigracja*, Londyn 1989, s. 43-44.

emigracyjnych układu, którego ważnym elementem obok działaczy w Londynie byli aktywiści „z terenu”, stanowiący podstawę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii. Chętnie deprecjonowali oni działalność duszpasterską „peerelewskich” duchownych podkreślając, że sprzeniewierza się ona etosowi niepodległościowej emigracji, w tym poprzez odmowę odprawiania mszy św. za pomordowanych w Katyniu. Akcentowano, że nie cierpieli oni w czasie wojny, szczególnie ze strony ZSRR i dlatego nie mają moralnego prawa do wypowiedania się w ważnych sprawach⁶⁴. Taka retoryka popularna była do „czasów solidarnościowych”. W 1979 r. na XXVII Zjeździe SPK WB złożono wniosek o: „...jasne postawienie sprawy stosunku SPK do młodych księży, przybywających z Polski”. Stwierdzono nt. tych duchownych m.in.: „...nie rozumieją nas, naszych celów, postawy, poczynań” i z tego powodu „nie współpracują z nami, a nawet innych odciągają”⁶⁵. Owe „odciąganie” ujawniało się m.in. w tym, że księża z Polski nie przestrzegali obyczaju, aby na koniec każdej mszy św. odśpiewywać pieśń *Boże coś Polskę*⁶⁶.

Keith Sword, badacz Polonii brytyjskiej, zwraca uwagę, że „starzy” księża „znali swoje miejsce”, tj. godzili się na to, aby środowiska kombatanckie odgrywały decydującą rolę. Ci, którzy przybyli później, przynieśli ze sobą model duszpasterstwa, w którym naturalnym liderem był duchowny. Sword wskazuje, że być może przemawiała przez nich dalekowzroczność – świadomość, że etos polityczno-wojskowego emigranta nie ma przyszłości. Jednocześnie dodaje, że obecność „peerelowskich” księży sprawiła, że odżył przedwojenny antyklerykalizm⁶⁷.

Ambiwalentne nastawienie do duchownych można zauważyć również wspólnie. Chętnie wyraża się na ich temat krytyczne opinie. Młodych księży dyskredytuje się akcentując, że nie są przygotowani do pracy duszpasterskiej wśród

⁶⁴ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 256. Na moralnie nieuprawnione monopolizowanie cierpienia zwracał uwagę ks. Wojciech Jasiński; zob. wywiad z ks. Wojciechem Jasińskim, superiorem domu zakonnego w Fawley Court (Fawley Court, 04.06.2009).

⁶⁵ T. Kondracki, *Historia Stowarzyszenia...*, s. 132. Ks. Stanisław Świerczyński wspomina, że miał okazję słyszeć jak przedstawiciele polskich władz emigracyjnych i kombatantów zastanawiali się, w jaki sposób potępić księży z paszportami PRL. Z tego powodu skierował do nich list wzywający do zrewidowania tak ostrych postaw wskazując, że nie każdy ksiądz z Polski przyjeżdża do „wywrotowej roboty”. Jako przykład duchownego z paszportem PRL podał własną osobę. Wysoce krytyczna ocena księży przybywających z ojczyzny ze strony zdominowanej przez „wschodni żywioł” powojennej emigracji wynikała z jej mentalności, która była nierzadko emocjonalna, naznaczona pamiętliwością i zawiścią. Zob. wywiad z ks. Stanisławem Świerczyńskim.

⁶⁶ Por. K. Fuksa, *Religijna kultura muzyczna parafii NMP Matki Kościoła w Londynie 1950-2000*, Lublin 2013, s. 150-152.

⁶⁷ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 135. Sword stwierdził: „It may be that they were acting in a realistic and far-sighted way – seeing that the military-political ethos as a mobilizing force was ebbing and would not outlast the generation which adhered to it. Nonetheless attempts by new priests to play a more prominent role aroused hostility and revived old pre-war traditions of anti-clericalism”. Zob. *tamże*; por. *Biskup na walizkach*, s. 87.

emigrantów. Jednocześnie nie precyzuje się na czym owo nieprzygotowanie ma polegać. Jest to wygodne podejście, gdyż dzięki niemu można oskarżać o różne rzeczy. Np. jedna z uczestniczek Zjazdu Katolickiego, który miał miejsce w 2003 r. w Reading, wskazała problem polskich rodzin rozłączonych na skutek zarobkowania w Wielkiej Brytanii. Nie sprzyja to życiu rodzinnemu. Współodpowiedzialnymi za tę sytuację są młodzi księża przybywający z kraju, „...którzy nie są przygotowani do nowych zadań w obcym kraju, wśród emigrantów. Młodzież potrzebuje czegoś, co by im pomogło przeżywać wiarę, zaangażowało tak jak niegdyś kursy «Loreto»»⁶⁸.

W powyższym kontekście jako interesujące jawi się wystąpienie Heleny Miziniak (1939-), wiceprezes Rady Polonii Świata, osoby od wielu lat związanej ze strukturami Zjednoczenia Polskiego, które pt. *Polska wczoraj, dziś i jutro* wygłosiła w dn. 24 sierpnia 2012 r. w czasie IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy w gmachu polskiego parlamentu. Na samym początku podjęła kwestię duszpasterstwa polonijnego. Podkreśliła, że na rozstaju emigracyjnych dróg, na wszystkich jego etapach, zawsze stał polski Kościół, który miał i ma wpływ na sposób funkcjonowania Polaków za granicą. Zawsze pełnił funkcję integracyjną – skupiał ludzi o różnych doświadczeniach i światopoglądzie, a polskie parafie były i są „...oazą prawdziwej polskości na obczyźnie”⁶⁹.

Nie wszystko jednak zasługuje jej zdaniem na pochwałę. Po 2004 r. ujawniło się zadanie dla polskiego Kościoła – zapewnienie posługi duszpasterskiej dla najnowszych emigrantów – któremu próbuje on sprostać z różnym skutkiem. Miziniak stwierdziła krytycznie:

„Wiemy, że nie wszędzie jeszcze dotarł polski duszpasterz. Jeżeli polskie owieczki się rozproszą, trudno będzie ich przyciągnąć do wspólnego stada. Po raz kolejny zwracamy uwagę również na fakt, że nie wszyscy księża wysyłani na parafialne placówki spełniają posługę kapłańską w języku polskim. Ta sytuacja jest bardzo bolesna dla wielu Polaków. Mamy nadzieję, że referat ks. bp. Lechowicza, jak i prace w komisji pozwolą wyjaśnić tę sytuację i ukierunkować prace nad jej zmianą”⁷⁰.

Podobnie jak w przypadku oskarżeń o nieprzygotowanie duchownych, tak i tu Helena Miziniak nie precyzuje stawianego zarzutu. Nie odnosi się do faktu, że do Wielkiej Brytanii przybywają duchowni z Polski, którzy podejmują pracę w brytyjskich diecezjach (dla miejscowych katolików), a nie w ramach funkcjonujących tam polskich misji katolickich (dla Polaków).

⁶⁸ A. M. Szymańska, *Czy emigracja powinna mieć swój etos? Zjazd Katolicki w Reading 2003 (II)*, „Gazeta Niedzielną” 2003, nr 25, s. 4.

⁶⁹ H. Miziniak, *Polonia wczoraj, dziś i jutro*; zapis audiowizualny wystąpienia dostępny na stronie Sejmu RP: www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/komunikat.xsp?documentId=83116B39710926A-AC1257A62003F87E1 (25.08.2014); tekst wystąpienia zob. H. Miziniak, *Polonia wczoraj, dziś i jutro*, „Wspólnota Polska” 2002, nr 3, s. 17-19.

⁷⁰ H. Miziniak, *Polonia wczoraj, dziś i jutro*.

Duchownym, który – jako „wdzięczny” kozioł ofiarny⁷¹ – skanalizował w stosunku do siebie niechęć „starej” i „nowej” emigracji, jest ks. Wojciech Jasiński (1969-) ze zgromadzenia księży marianów. Z jego ramienia był on odpowiedzialny za sprzedaż kompleksu pałacowego w Fawley Court, który w okresie powojennym został nabyty przez (marianina) ks. Józefa Jarzębowskiego. Funkcjonowała tam szkoła internatowa dla chłopców (do 1986 r.) oraz muzeum. Po zamknięciu szkoły otwarto ośrodek rekolekcyjny. Ponieważ obiekt nie generował zadowalających dochodów oraz w perspektywie był kapitalny remont, postanowiono go sprzedać. Do tych planów odniósł się ks. Wojciech Jasiński w wywiadzie udzielonym redaktorowi „Gazety Niedzielnej”, który opublikowano 1 kwietnia 2007 r. Podkreślił, że Fawley Court jest miejscem, w którym spotykają się przede wszystkim grupy niechrześcijańskie (świeckie). Polacy pojawiają się tam sporadycznie. Zaplanowano, że eksponaty z muzeum zostaną w większości przewiezione do Lichenia⁷², a część trafi do Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, do Instytutu Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz do POSK⁷³. O planach sprzedaży Fawley Court informowano także w tym samym roku w czasie odpustu na Zielone Świąta⁷⁴. Rozpoczęto rozmowy z przedstawicielami PMK w Anglii i Walii. Ponieważ zaproponowane pieniądze (8 mln funtów) nie zadowalały marianów, postanowiono posiadłość wystawić na sprzedaż na wolnym rynku⁷⁵. W styczniu 2008 r. uzyskano zgodę Stolicy Apostolskiej na alienację (sprzedaż)⁷⁶ posiadłości w Fawley Court. Zakupiona została ona w grudniu 2008 r. za 13 mln funtów przez spółkę Cherillow Ltd. Zgodnie z zawartą z nowym właścicielem umową marianie przebywali w Fawley Court do końca 2009 r.⁷⁷

Decyzja sprzedaży Fawley Court została przyjęta w środowiskach polonijnych z oburzeniem i to w sytuacji, gdy do tej pory bez większych emocji akceptowano wyzbywanie się polonijnych nieruchomości⁷⁸. Podkreślano, iż „...Fawley Court

⁷¹ Por. A. Romejko, *Joseph Ratzinger...*, s. 221-254.

⁷² Są one tam obecnie eksponowane w Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego. Więcej informacji na stronie internetowej: www.lichen.pl/pl/188/muzeum_im._ks._j._jarzebowskiego (05.10.2014).

⁷³ S. Gurbin, *Fawley Court będzie na sprzedaż*, „Gazeta Niedzielną” 2007, nr 13, s. 3. Do Fawley Court jako miejsca dotkniętego „polonijnym marazmem” ks. Wojciech Jasiński odnosił się rok wcześniej; por. *Widzę owoce, jakie to miejsce przynosi. Z ks. superiorem Wojciechem Jasińskim z Fawley Court Rozmawia Martyna Mazurek*, „Gazeta Niedzielną” 2006, nr 23, s. 5.

⁷⁴ W. Jasiński, *Aby być bliżej ludzi i ich problemów*, „Tydzień Polski” 2008, nr 18, s. 5.

⁷⁵ *Sprzedaż z Bożą wolą?*, „Goniec Polski” 2009, nr 22, s. 24.

⁷⁶ Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1291-1294. W Anglii konieczna jest zgoda Stolicy Apostolskiej, gdy wartość sprzedawanego obiektu przekracza sumę 5 mln funtów. Wcześniej była to suma niższa – 2 mln.

⁷⁷ *Fawley Court sprzedany*, „Dziennik Polski” 2009, nr 7, s. 1; *Ksiądz Jasiński o sprzedaży Fawley Court*, „Nowy Czas” 2009, nr 1, s. 3; K. Jastrzębski, *Dokumenty zdrady – uzupełnienie*, „Nowy Czas” 2011, nr 5, s. 11; A. Skorupiński, *Raj utracony*, „Goniec Polski” 2011, nr 43, s. 7.

⁷⁸ K. Bzowska, *Kij w mrowisko*, „Dziennik Polski” 2008, nr 110, s. 5.

jest mieniem społecznym budowanym ze składek kilku pokoleń Polaków mieszkających na Wyspach. (...) Zbieraliśmy składki, dawaliśmy pieniądze, pracowaliśmy społecznie. (...) To jest nasze”⁷⁹.

Przełożyło się to nie tyle na krytyczne, co wysoce nieuprzejme opinie wygłaszane pod adresem ks. Wojciecha Jasińskiego i jego „mariańskich kompanów”. Ks. Jasińskiemu zarzucano cynizm i arogancję⁸⁰. Marianów oceniono jako niemoralnych, zachłannych, przywłaszczających sobie to, co do nich nie należało, i leniwych⁸¹. Na potwierdzenie tej opinii przywoływano postać marianina ks. Władysława Honkisz (1926-1986), który w latach 1965-1981 pełnił funkcję proboszcza parafii pw. NMP Matki kościoła w Londynie na Ealingu. Ukradł on znaczną sumę pieniędzy parafialnych (ok. 100 tys. funtów), a następnie uciekł z zakonnicą, z którą miał dwoje dzieci⁸².

Podkreślano, że marianie nie potrafili komunikować się we właściwy sposób. Nie tylko, że nie podali do publicznej wiadomości informacji o sprzedaży Fawley Court⁸³, lecz także zamiast polskiego słowa sprzedaż używają obcego, tj. alienacja⁸⁴. Marianie w pełni zasługują na miano hochsztaplerów i cwaniaków w sutannach. Nie odnosi się to do wszystkich członków tego zgromadzenia, lecz do tych „nowych”, przysłanych niedawno z Polski do Anglii, „...którzy szybko zwietrzyli, że można tu coś zwędzić”⁸⁵.

Zwraca się uwagę, że postępowanie marianów w odniesieniu do Fawley Court jest wynikiem zatrucia umysłu, które dokonało się w PRL. W liście skierowanym do redakcji „Nowego Czasu” – czasopisma, które wyróżniło się na tle innych w „sprawie Fawley Court”⁸⁶ – znalazła się m.in. następująca opinia: „Chcę wierzyć, że ci młodzi księża mówią językiem nie swoim, że mówią językiem sumienia

⁷⁹ J. Koźmiński, *Wszystko na sprzedaż?*, „Tydzień Polski” 2008, nr 17, s. 1.

⁸⁰ G. Małkiewicz, *Na czasie*, „Nowy Czas” 2009, nr 1, s. 13.

⁸¹ *List otwarty w sprawie FAWLEY COURT*, „Nowy Czas” 2009, nr 2, s. 7; list od pieśniarki polonijnej Danuty Reutt: „Nowy Czas” 2009, nr 3, s. 2. Ks. Wojciech Jasiński przywołuje następujący zestaw zarzutów skierowanych pod adresem jego i innych marianów: „czarni kradną, czarna stonka, kupią sobie wyspy, pojadą z panienkami”; zob. wywiad z ks. Wojciechem Jasińskim. Ks. Jasiński wskazuje, że mówi się chętnie o marianach, że są biznesmenami, defraudują pieniądze i nadużywają alkoholu.

⁸² „Nowy Czas” 2011, nr 11, s. 2 (notatka redakcyjna); M. Malevski, *The POK connection and the heroism of countess Anna Pia Mycielska*, „Nowy Czas” 2013, nr 7-8, s. 8; wywiad z ks. Józefem Gulą, emerytowanym duszpasterzem polonijnym w Londynie (Londyn, 07.05.2009); por. K. Fuksa, *dz. cyt.*, s. 53,58.

⁸³ *Doczesne działania*, „Nowy Czas” 2010, nr 4, s. 4.

⁸⁴ Z. Bartus, *Powinien służyć wszystkim Polakom, starej i młodej emigracji*, „Nowy Czas” 2010, nr 2, s. 6.

⁸⁵ *Hochsztaplerzy w sutannach*, „Nowy Czas” 2010, nr 5, s. 2.

⁸⁶ Do tego nawiązuje Grzegorz Małkiewicz, jego redaktor; zob. G. Małkiewicz, *Na czasie*, „Nowy Czas” 2008, nr 19, s. 13.

zniewolonego przez tajemniczą, niepojętą machinę, której nasza polskość jest kulą u nogi...⁸⁷.

We wspomnianym „Nowym Czasie” opublikowano (w języku angielskim i polskim) cykl artykułów autorstwa Mirka Malevskiego (Mirośława Malewskiego), absolwenta Kolegium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court, przewodniczącego Fawley Court Old Boys, organizacji walczącej o utrzymanie Fawley Court w polskich rękach. Autor odnosi się do ks. Wojciecha Jasińskiego z wyraźnym brakiem szacunku. Emocjonalność wypowiedzi kontrastuje z naznaczoną powściągliwością przestrzenią państwa brytyjskiego oraz wyważonym charakterem „Nowego Czasu”. Duchowny został określony m.in. następująco: przedstawiciel „nowego, polskiego katolicyzmu postkomunistycznego” („the new Polish Post-Communist Catholicism”)⁸⁸; pan Wojtek Jasiński⁸⁹; oszust, szarlatan, kombinator, szkodnik, plądrujący groby, człowiek zdemoralizowany, który nie powinien nigdy zostać księdzem⁹⁰. Tych, którzy wspierają ks. Wojciecha Jasińskiego, w tym innych marianów i przedstawicieli brytyjskiego systemu sądowego, Mirek Malewski określa mianem chwastów. Nawołuje, aby je czym prędzej wyrwać⁹¹. Malewski zwraca uwagę na fakt, że negatywne cechy osobowościowe ks. Wojciecha

⁸⁷ „Nowy Czas” 2008, nr 22, s. 4.

⁸⁸ M. Malewski, *Fawley Court, or Lower Bullingham, here even the dead fear for their lives! Marian priest and trustee Wojciech Jasiński summoned to court for trial of removal of a body from a grave*, „Nowy Czas” 2011, nr 1, s. 6.

⁸⁹ Tenże, *Fawley ‘High’ Court: ‘An Absolute Steal’*, „Nowy Czas” 2011, nr 13, s. 10; tenże, *Fawley Court i potęga nowej Polonii*, „Nowy Czas” 2011, nr 19, s. 8.

⁹⁰ Tenże, *Marian trustee Wojtek Jasinski, resigns!*, „Nowy Czas” 2011, nr 15, s. 10. Malewski stwierdził: „Clearly, Wojtek Jasinski is to say the least an enigma. Worse still, is he an impostor, charlatan, or calculating spiv? In trying to rid Polonia of Fawley Court and other treasured assets is he acting alone, or is this part of some evil, organised mercenary or political programme? In any event, given his woefully damaging actions, he emerges as a truly shocking low-life who should never have been admitted into the priesthood. He brazenly insults the outstanding good works, spiritual/moral strength and memory of three illustrious figures notably associated with Fawley Court. (...) But who is this? (Ex-)Trustee, Chairman, Treasurer, Priest, Estate Agent, Museum Curator, Valuer, Landlord, Charity Commission’s little favourite, Public Rights of Way killjoy... and grave-robber extraordinaire..? Why it is no other than ‘our own’ Wojtek Jasinski MIC. Special? Well, yes... but for all the wrong reasons. By his own admission Jasinski failed to get into the Marian ‘priesthood’ until at his third attempt! Well he’s certainly trying to make up for things now. What a trail of devastation this fellow has left. Arriving in England, Fawley Court in 1999, his tenure has been one of horrific (calculated?) disaster”. Zob. *tamże*, s. 10-11.

⁹¹ Malewski napisał: „A co zrobić z chwastami? To oczywiste. Musimy się ich pozbyć! Ogrodnicy tego rajskiego ogrodu – obrońcy Fawley Court z całego świata – musimy działać wspólnie! Jeden z takich nieznośnych chwastów rosnących w Fawley Court bezczelnie przeniósł się do sądu (Administrative High-Court, London)... W zachodnim Londynie (Ealing) wzrasta niebawem protest przeciw obecności i «dziwnemu», już od lat, zachowaniu marianów. Tak jak w Slough i w Manchesterze, tu również oczekuje się, by marianie opuścili tę parafię – a nawet Anglię!...”. zob. M. Malewski, *Fawley Court – walczyliśmy do zwycięstwa o nasz raj na ziemi*, „Nowy Czas” 2011, nr 16, s. 8.

Jasińskiego odbijają się na jego zaciętej, a nawet – w sensie Girardowskim – monstrualnej twarzy przyozdobionej ciemnymi okularami. Pokazując dziennikarce Ewie Winnickiej jego zdjęcie zapytał retorycznie: „Czy taką twarz może mieć dobry pasterz?”⁹².

Inną, obok Fawley Court Old Boys, organizacją, której przedstawiciele wypowiadali się w sposób emocjonalny nt. ks. Wojciecha Jasińskiego oraz księży marianów, jest Komitet Obrony Dziedzictwa Narodowego Fawley Court⁹³. Potwierdzeniem nierozumienia specyfiki życia polonijnego w przeszłości i obecnie, a która wyraża się w niechętnym korzystaniu z polskiego szkolnictwa na terenie Wielkiej Brytanii (również w odniesieniu do szkół sobotnich), są propozycje komitetu dotyczące tego, co można by urządzić w zabudowaniach Fawley Court. Wskazano, że mogłaby tam działać: 1. filia wyższej uczelni o profilu informatycznym, matematycznym i finansowym, z językiem wykładowym angielskim; 2. szkoła średnia z internatem; 3. centrum metodyczne, wspierające przygotowanie do zawodu nauczyciela w szkołach polskich znajdujących się poza granicami Polski; 4. centrum dwukulturowości⁹⁴.

Nie tylko przybywający z Polski duchowni byli w surowy sposób oceniani przez Polaków, którzy po wojnie osiedlili się na terenie Wielkiej Brytanii. Spojrzenie to odnosi się do tych rodaków, którzy pojawiali się w ramach fali solidarnościowej. Nie postrzegano ich jako konsekwencji politycznych napięć ujawniających się w Polsce. Byli to raczej ludzie niemoralni, którzy interesowali się jedynie tym, co materialne⁹⁵. Na ich tle kontrastowała „stara” emigracja. Keith Sword, badacz społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, przywołuje Polaka z drugiej generacji, który wyraził się o swych rodzicach, że to *quality people* (*ludzie wartościowi*). W inny sposób oceniano przybywających na ziemię brytyjską w latach 80. To *importy* (*imports*) oraz *szumowiny* (*scum*), psujące reputację, na którą powojenna emigracja długo pracowała⁹⁶. Sword podkreśla, że krytyka przybyszów z Polski uprawiana była z pozycji wygody i sytości. Wypowiadający negatywne opinie

⁹² E. Winnicka, *dz. cyt.*, s. 71. Por. fotografie zamieszczone w artykułach: M. Greaves, *Marianie ekshumowali ciało bez pozwolenia*, „Goniec Polski” 2010, nr 13, s. 8; I. Kałużcka, *Polski ksiądz o nielegalnej ekshumacji dziecka*: „Zrobiłem to dla dobra jego rodziny”, wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9928556,Polski_ksiadz_o_nielegalnej_ekshumacji_dziecka___Zrobiłem.html (28.05.2014).

⁹³ Por. trzyczęściowy film pt. *Fawley Court 31 Maj 2009. Ocalić polskość tej ziemi*. Zamieszczono go na YouTube: cz. 1: www.youtube.com/watch?v=AVRIIS73Nm0; cz. 2: www.youtube.com/watch?v=-k21biUUh-w; cz. 3: www.youtube.com/watch?v=hYSpDq2gO0M (28.05.2014).

⁹⁴ *List otwarty w sprawie Fawley Court*, „Tydzień Polski” 2009, nr 4, s. 12.

⁹⁵ Z zażenowaniem wspomina się pewną panią Zosię, którą w połowie lat 80. sprowadzono do Anglii opieki do nad obłożnie chorym rodakiem: „Wyjadała banany z patery w salonie, w Polsce jeszcze ich nie było. Kiedy wracała do siebie, pod Warszawę, zabrała reklamówkę tropikalnych owoców. Przecież gdyby poprosiła, kupiliby jej w prezencie”. Zob. E. Winnicka, *dz. cyt.*, s. 21.

⁹⁶ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 212.

nt. rodaków, nie mieli okazji poznać problemów dnia codziennego, z którymi oni się zmagali⁹⁷.

Od emigracji solidarnościowej znacznie liczniejsza była ta z okresu 1992-2004. Był to czas, kiedy Polacy pojawiali się jako turyści bez konieczności posiadania wizy. Mogli przebywać w Wielkiej Brytanii nie dłużej niż sześć miesięcy, a podejmowanie pracy było nielegalne. Wielu nie przestrzegało tych uregulowań. Pracując na czarno starali nie afiszować się ze swoją obecnością. Był to okres, gdy rozdział pomiędzy nimi a „starymi” osiedleńcami staje się coraz bardziej wyraźny. W interesujący sposób komentuje to Jarosław Brański, który w latach 1993-1994 współpracował z „Dziennikiem Polskim”⁹⁸. Stwierdził:

„Żyją w Londynie dwie Polski: jedna, ta dawna, którą tworzy polska emigracja, i druga, nowa, jaką zaludniła polska młodzież. Obie Polski żyją osobno i samotnie. Pierwsza jest dostojna i wyniosła, wypełniona dystansem i nieufnością. Druga – usidlona pogonią za czasem i pieniądzem. Obie są różne, choć przecież tylko pozornie.

Ta młoda Polska również dokonała wyboru, jaki pozostawi piętno na jej przysłym życiu. Są to bowiem młodzi ludzie, w większości studenci bądź absolwenci uniwersytetów lub politechnik, którzy tutaj w Londynie poszukują szans na lepsze życie niż w Kraju. Raczej nie myślą o powrocie. Dla nich wolna Polska to przede wszystkim brak pracy, mieszkań i drożyzna. Wyrzekają się więc swoich aspiracji kosztem z pewnością wielkim, nierzadko narażając się na upokorzenia i ludzką podłość. Wyrzekają się także ojczystego języka, ponieważ polszczyzna jest tylko językiem podziemia, właściwym restauracyjnym kuchniom i zapleczom gospodarczym.

Jest to również walka o byt, niemniej trudna i bolesna, gdy aspiracje i marzenia tłumione są bulgotem wody klozetowej bądź łoskotem mytych talerzy. Gdy lepszą przyszłość zapewnić ma praca sprzątaczką, kelnera lub hotelowego boya. Dziś dyplom uniwersytecki taką szansę daje. Krzątają się więc przyszli prawnicy i pedagodzy pomiędzy kawiarnianymi stolikami, przyszli poloniści i lekarze zbiegają z odkurzaczem po hotelowych schodach.

Żyją w Londynie dwie Polski, tak sobie podobne, choć z różnych zakątków historii. I co najsmutniejsze, żyją obok siebie, świadomie się mijając”⁹⁹.

Dla „starej” emigracji postępowanie najnowszych przybyszów jawiło się jako nie do zaakceptowania. Tak nie mógł zachowywać się prawdziwy patriota, dla którego znaczenie miały wartości inne niż „garść funtów”. Za interesujący komentarz do tego typu optyki „starej” emigracji można uznać list Jerzego Hebdy, tłumacza i poety, który opublikowany został w „Dzienniku Polskim”:

⁹⁷ *Tamże*, s. 214.

⁹⁸ Więcej informacji biograficznych na stronie: festiwal.ph-f.org/bio/baranski.pdf (28.05.2014).

⁹⁹ J. Barański, *Między Wisłą a Tamizą. Dwie Polski*, „Dziennik Polski” 1994, nr 117, s. 4.

„...zdaję sobie sprawę jak wielka przepaść istnieje pomiędzy nimi a nami. Pomiedzy peerelowskimi generacjami i nami przedwojennymi i wojennymi pokoleniami. Oni są zmaterializowanymi emigrantami z konieczności, których Polska, ta okrutna macocha poniżała i spychała...”

Hebda krytykuje, że Polacy, którzy przybywają do Wielkiej Brytanii, szybko się – jak to ujął – anglicyzują. Potwierdzeniem tego jest chwalenie nowej ojczyzny, która „...otarła (...) łzy dając (...) worek funtów szterlingów”. O sobie autor stwierdza z rozrzewnieniem:

„Zaś ja, głupi, sentymentalny, ideowy i patriotyczny staruszek po sześćdziesięciu pięciu latach włości po obcych krajach, ciągle tęsknię za swoją przedwojenną Ojczyzną, często o niej śnię po nocach i stale ją wspominam. Podobnie jak tyśiące moich krajan z naszych Kresów, tylko że my nie mamy dokąd wracać. Nasi zdradzieccy zachodni alianci podarowali polskie ziemie «Wujkowi Józiewi», jak go pieszczotliwie nazywali otumanieni Brytyjczycy. Wschodni barbarzyńcy wynarodowili naszych krewnych i sąsiadów. Spalili setki naszych osiedli. Zabrali nasze mienie. Ukradli nam nasze dzieciństwo i naszą młodość. Jak więc możemy zapomnieć strony, z których pochodzimy, nasiąkłe męczeńską krwią Polaków? Ale tych rzeczy, tych sentymentów, żaden «emigrant z konieczności» nigdy nie potrafi zrozumieć”¹⁰⁰.

Anglicyzacja ujawnia się, zdaniem Jerzego Hebdy, u najnowszych emigrantów w „językowym laksyzmie”. Inaczej niż pokolenie wojenne i powojenne „nowi” nie troszczą się o polską mowę. Uzasadnia to jego zdaniem przekonanie o tym, że ich postępowanie ma znamiona świętokradcze. Hebda stwierdza m.in.:

„Dla nas, starszych wiekiem, polska mowa jest święta. Dlatego nie chcemy przyjąć sztubackiej gwary, ulicznego żargonu i nieznośnej politycznej poprawności, które zdominowały słownictwo dzisiejszych Polaków. Proszę więc naszych tekstów nie poprawiać i «unowocześniać», ale pozwalać nam mówić i pisać tak jak tego uczyli nas nasi patriotyczni rodzice i nauczyciele. Nam niepotrzebna jest obrzydliwa dla nas «nowomowa». Wstrętem nas przejmują te różne trendy, fani, newsy, boomy, hity, mass media, thrillery, bestsellery, slajdy, vouchery, szefowe, szeltery, e-mail, show-biznesy, business plany, talk-showy, happeningi, liderzy i im podobne językowe potworki”¹⁰¹.

¹⁰⁰ J. Hebda, *Sentymenty nasiąkłe krwią*, „Dziennik Polski” 2008, nr 210, s. 5. Ciekawostką jest to, że Jerzy Hebda przybył do „otumanionej” Wielkiej Brytanii w 1948 r. „za chlebem” – jako robotnik-ochoтник w ramach programu EVW; zob. *Polish poet landed on his feet when brave career move brought him to his new home*, www.stokesentinel.co.uk/Polish-poet-landed-feet-brave-career-brought-new-home/story-12544079-detail/story.html (15.05.2014); por. W. J. Podgórski, *Emigracja walczących. Wokół polsko-szkocko-angielskich powiązań kulturalnych wojennych i powojennych*, Warszawa 2011, s. 419-420.

¹⁰¹ J. Hebda, *Dziękuję*, „Dziennik Polski”, 2004, nr 26, s. 4. Podobną opinię wyraża Lesław Bobka. Jego zdaniem polszczyzna w Polsce jest zanieczyszczona licznymi makaronizmami; zob. L. Bobka, *Gniot!*, „Tydzień Polski” 2009, nr 12, s. 10.

W czasie występu w POSK w październiku 2005 r. Stanisław Tym podsumował na wesoło przekonanie „starej” emigracji o byciu kustoszem „czystej polszczyzny” następująco: „Wiadomo, iż dawniej, w latach 80-tych, kiedy się chciało usłyszeć prawdziwy język polski, jechało się do Londynu, do POSK-u”¹⁰².

Spotkania na żywo z przedstawicielami drugiej generacji powojennej emigracji uzasadnia stwierdzenie, że dla większości język polski nie stanowi istotnej płaszczyzny komunikowania się. Można wskazać także na niezbyt bogate słownictwo oraz obcy akcent. Wyjaśnienie tego problemu okazuje się być „banalne”. Winni tej sytuacji są (znowu) Polacy z PRL. Ponieważ unikano ich jako (potencjalnych) agentów komunistycznych, brakowało możliwości szlifowania umiejętności językowych przy pomocy żywej polszczyzny¹⁰³.

Do dnia dzisiejszego można spotkać się z wysoce negatywnym spojrzeniem na przedstawicieli „nowej” emigracji. Dla „starych” są to osoby niecywilizowane. Pozwalano sobie na ostrzejsze określenia, np.: bandyci, dranie, hołota, lumpy, pijacy, złodzieje. Zastrzegano, że choć nie wszyscy są tacy, to jednak większość stanowią ludzie tego pokroju¹⁰⁴. Wyróżniają się oni w brytyjskim tłumie. Ich znakiem rozpoznawczym jest ubranie dresowe i piwo w rękę. Taka percepcja Polaka z Polski odbija się w wystawionym w 2012 r. w POSK-u przedstawieniu pt. *Perły PRL-u*¹⁰⁵.

Osobą wielce zasłużoną dla społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii jest abp Szczepan Wesoły¹⁰⁶. Dobrze czuje się on w środowisku „starej” emigracji. Jest tam akceptowany, czego wyrazem jest częste zapraszanie go na różne uroczystości, nie tylko kościelne¹⁰⁷. Identyfikowany jest nierzadko z tamtejszym duszpasterstwem polonijnym¹⁰⁸. Postrzega się go jako osobę, która w rzeczowy sposób potrafi ocenić problemy współczesnej emigracji. Okazuje się, że brakuje

¹⁰² Cyt. za: M. P. Garapich, *Uwarunkowania stowarzyszeniowości...*, s. 208-209.

¹⁰³ K. Bzowska, *Znaj proporcjum, mocium panie*, „Dziennik Polski” 2009, nr 47, s. 5.

¹⁰⁴ K. Bany, *Czy ufamy Polakom*. W POSK-owej kawiarni, „Dziennik Polski” 2002, nr 63, s. 2; A. Paprotny, *Ludzie spod ściany*, „Coultura” 2005, nr 15, s. 32. Jeden z pracowników POSK stwierdził nt. źle zachowujących się rodaków: „Wynosili papier z toalet, zostawiali bałagan, zasypiali pijani. Od kilku miesięcy mamy przy drzwiach security, więc trochę się polepszyło. Bronimy się przed tym elementem, jak przed inwazją Hunów!”. Zob. *tamże*, s. 33; por. A. Pytlowany, *dz. cyt.*, s. 19.

¹⁰⁵ E. Sobolewska, *Cwaniak, perła PRL-u*, „Dziennik Polski”, www.dziennikpolski.co.uk/artykuly/kultura/2012/07/24/cwaniak-perla-prl-u/ (02.06.2014).

¹⁰⁶ Por. T. Jaklewicz, *Emigrant dla emigrantów*, „Gość Niedzielny” 2015, nr 2, s. 30.

¹⁰⁷ Zdarzało się, że abp Szczepan Wesoły bywał w Anglii 3-4 razy w miesiącu. Okazją były nie tylko uroczystości kościelne, lecz te o prywatnym charakterze. Zob. wywiad z ks. Krzysztofem Tyliczszakiem. Ks. Tyliczszak określił abp. Wesołego mianem *chodzącej encyklopedii*.

¹⁰⁸ Por. *Posłowie*, w: S. Wesoły, „*Aby wiara nie była daremna...*” (1 Kor 15,17). *Konferencje wygłoszone na zjazdach apostołstwa świeckich w Wielkiej Brytanii*, Katowice 2000, s. 233. Abp Szczepan Wesoły stwierdził na swój temat: „Najczęściej bywałem w Anglii, bo tam emigracja niepodległościowa była najwyższa, najlepiej zorganizowana”; zob. *Biskup na walizkach*, s. 169.

w jego wypowiedziach zdrowego krytycyzmu w stosunku do najnowszej fali emigracyjnej z Polski. Jego opinie stanowią nierzadko paralełę do tych wygłaszanych przez przedstawicieli powojennej Polonii, zdaniem których rodacy przybywający w ostatnim czasie z Polski to ludzie nastawieni na wartości materialne. Dla pieniędzy są w stanie zapomnieć o swej ludzkiej godności. Wesoły powiedział:

„Jestem w uniwersyteckim Edynburgu na bierzmowaniu. Mieszkam w hotelu. Schodzę rano na śniadanie, a tu słyszę piękną polszczyznę: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus». To były młode Polki, pokojówki. Zapracowane, zagonione. Powinny się uczyć na którejś edynburskiej uczelni albo pracować w miejscu, w którym mają szansę na rozwój, ale one zarabiają pieniądze w usługach. Jak większość Polaków.

Emigranci przyjeżdżają na Wyspy z Polski ze złym wykształceniem, z umiejętnościami niepotrzebnymi w Europie i nie uczą się dalej, poprzestając na tym, co mają. Absolwenci polskich uczelni, kierunków typu: politologia, psychologia czy socjologia, nie mają konkretnego zawodu i kończą w Anglii jako pracownicy fizyczni. Sprzątają stacje benzynowe czy podają kawę w motelach. Są sfrustrowani, nie mogą się odnaleźć na emigracji, pocieszają ich tylko zarobione szybko pieniądze. Ale tylko nieliczni szlifują swój angielski, idą do szkoły wyższej, na kursy, żeby znaleźć lepszą pracę, awansować. Ciągłe myślą, że już niedługo wrócą do kraju.

(...) To się przekłada na jakość ich życia. Polacy na emigracji nie mają poczucia własnej wartości, godności. Nie czują się obywatelami Europy. Nie czują się potrzebni w społeczeństwach, do których trafili. Boją się, że ktoś ich pobije, zastrzeli, wsadzi za kratki. W dobrej sytuacji są ci, którzy znają w miarę język, nie dadzą się oszukać. Ale wciąż zbyt wielu jest takich, którzy dają sobie odebrać paszport i wsadzić do łagru. Oni np. grzecznie pracują we Włoszech w polu po 12 godzin za kilka euro dziennie. Stają się niewolnikami¹⁰⁹.

Inaczej ma się – zdaniem abp. Szczepana Wesołego – sprawa z emigracją powojenną, która była i jest nadal świadoma tego, czym jest godność oraz polskość. Dlatego też taką postawę skutecznie potrafi zaszczepić kolejnym generacjom. Wesoły chwali swoje rówieśniczki:

„Emigrantki, które poznałem w latach pięćdziesiątych jako młode dziewczyny, są już babkami. I choć ich córki urodziły się na emigracji, mówią po polsku. I uczą języka ojczystego swoje dzieci. Ci ludzie mają świadomość, że są Polakami, i chcą przekazać polskość swoim dzieciom. Choć żyją na emigracji, mają poczucie odrębności kulturowej i są przekonani, że pozostając w głębi serca Polakami, wnoszą do kultury europejskiej coś bardzo cennego¹¹⁰.

¹⁰⁹ *Tamże*, s. 7-8. Na tę kwestię abp Szczepan Wesoły zwrócił także uwagę w ramach kazania wygłoszonego 19 sierpnia 2007 r. na mszy św. w Piekarach Śląskich w czasie dorocznej pielgrzymki kobiet i dziewcząt; zob. *Powołanie małżeńskie i rodzinne*, „Nasz Dziennik” 2007, nr 193, s. 6.

¹¹⁰ *Biskup na walizkach*, s. 12-13. Podobne opinie – pochlebne wobec („patriotycznej”) emigracji powojennej i negatywne w stosunku do („zmaterializowanej”) najnowszej – odbijają

Surowo oceniając funkcjonowanie najnowszych przybyszów abp Szczepan Wesoły zdaje się nie dostrzegać, że nie jest ono czymś nowym. W praktyce jest ono powtórzeniem tego, co miało miejsce po wojnie. Polacy nie mieli właściwego (tj. potrzebnego na brytyjskim rynku pracy) wykształcenia, nie znali języka angielskiego i wykonywali prace fizyczne. Sam Wesoły cztery lata pracował jako robotnik w stalowni w Wakefield oraz zakładach tekstylnych w Sowerby Bridge pod Halifaxem¹¹¹. Paradoksalnie abp Wesoły w odniesieniu do „starej” i „nowej” emigracji zwraca uwagę na te same problemy, które były treścią ich codzienności, lecz ocena obu grup jest jednak odmienna. Pierwsi to gotowi do poświęcenia patrioci, drudzy – ludzie bez osobistej godności, materialści. Abp Wesoły w następujących słowach odniósł się do sytuacji społeczności polonijnej w powojennej Wielkiej Brytanii:

„Polacy na Wyspach nie mieli gdzie mieszkać. Szczęśliwi byli ci, którzy pracowali w dużych zakładach przemysłowych, bo mogli zatrzymać się w hotelach robotniczych. Z biegiem czasu różne *building society* zaczęły dawać Polakom pożyczki na kupno domów. Dzięki temu ludzie powoli mogli myśleć o własnym skromnym lokum. Kończył się czas tymczasowości. (...) Wiemy wszyscy dobrze, którzyśmy tę decyzję podejmowali, że nie czekały nas żadne wielkie perspektywy. Wybranie emigracji oznaczało dla wielu ogromną degradację społeczną. Dowódcy, którzy zdobywali miasta, którzy powinni byli być tam uczczeni przynajmniej nazwami ulic, ci dowódcy szli do pracy jak zwykli robotnicy. Śmiano się z nas, jako zmywaczy talerzy, śmiano się z nas, że oficerowie jako tragarze pracowali na dworcach.

...bardzo wielu zawodowych wojskowych kompletnie się pogubiło. Często byli już po pięćdziesiątce, nie mieli żadnego zawodu, ani talentu do nauki i języków. Było im bardzo trudno znaleźć pracę. Zmywali talerze w restauracjach, zostawiali portierami w hotelach. Na przykład generał Stanisław Maczek, dowódca pierwszej dywizji pancernej, zdobywca Holandii, pracował jako barman. Dopiero po jakimś czasie Holendrzy, którzy mieli do generała duży szacunek, bo podczas dowodzenia tak prowadził walki, że oszczędzał miasta, pomogli mu. A generał Klemens Stanisław Rudnicki, bohater spod Monte Cassino, restaurował obrazy. Podobnie było i z innymi wyższymi oficerami czy urzędnikami ministerialnymi w czasie wojny. Nie wiem, czy dzisiejsze młode pokolenie byłoby zdolne do takiego patriotycznego poświęcenia.

(...) Powojenni emigranci to byli zwykle skromni ludzie, wychowani w szarym kraju, w domach, w których się nie przelewało. Decydując się na emigrację, albo będąc zmuszonymi do niej, mieli świadomość, że jadą na tułaczkę i sami muszą

się w wystąpieniu ks. Krzysztofa Tyliczaka wygłoszonym w ramach *Międzynarodowej Konferencji „Jan Paweł II wobec migrantów* zorganizowanej w 2011 r. w Poznaniu przez Instytut Duszpasterstwa Emigracyjnego im. Kard. Augusta Hlonda. Zapis audiowizualny wystąpienia ks. Tyliczaka pt. *Jan Paweł II wobec migrantów* zob. www.youtube.com/watch?v=3TPwbMl-WaMk (22.08.2014).

¹¹¹ *Biskup na walizkach*, s. 65-66; A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 302.

się utrzymać. Ba! zdawali sobie sprawę, że za granicą będzie im ciężko, ciężej niż w kraju. Emigracja to było w wielu wypadkach poświęcenie. Tkwił w nich głęboko patriotyzm, wiele potrafili zrobić, by zachować polskość własną i swoich dzieci”¹¹².

Podwójne standardy stosowane przez abp. Szczepana Wesołego w ocenie „starej” i „nowej” emigracji, i to w sytuacji, gdy jest on jednym z bardziej przenikliwych obserwatorów przemian dokonujących się w środowisku polonijnym¹¹³, uzasadniają – w duchu Girardowskim – porównanie jego osoby do greckich autorów tragedii. Ich sztuki szły w kierunku demaskacji kierującego ludzkim postępowaniem mechanizmu kozła ofiarnego, aby tuż przed finiszem wracać na utarty ślad. Potwierdzeniem tej opinii jest treść listu, który abp Wesoły wysłał do redakcji „Gazety Niedzielnej”, polskiego tygodnika katolickiego wydawanego w Wielkiej Brytanii od 1949 r.¹¹⁴. List został opublikowany w ostatnim wydaniu gazety (z dn. 6 września 2009 r.). Głównymi winowajcami upadku „Gazety Niedzielnej”, wielkiego dzieła emigracji ideowej, jest emigracja ekonomiczna. Abp Wesoły napisał:

„Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o zamknięciu «Gazety Niedzielnej». Była związana z emigracją niepodległościową. Odchodzenie pokolenia związanego z tą emigracją oznacza równocześnie powolne likwidowanie instytucji działających tej emigracji. Tak odeszły «Wiadomości», «Orzeł Biały», «Życie» i tygodniki związane z grupowaniami politycznymi, jak «Myśl Polska», «Jutro Polski» itp. Nikt nie przewidywał takiej możliwości, że emigracja ideowa zostanie zastąpiona przez emigrację ekonomiczną, która ma zupełnie inne spojrzenie. Wielu stroni od Kościoła i organizacyjnego życia polskiego.

«Gazeta Niedzielną» w swoim ponad półwiekowym istnieniu zrealizowała swoje założenia, pomoc w utrzymaniu wiary i związania z polskością emigracyjnych pokoleń. Za to trzeba dziękować Bogu. Ponieważ zaś Bóg działa przez człowieka, dziękujemy tym wszystkim, zwłaszcza redaktorom «Gazety», którzy swoim poświęceniem i pracą realizowali założenia «Gazety». Pozostaną oni we wdzięcznej naszej pamięci jak i pamięci emigracji ideowej”¹¹⁵.

Powód braku zainteresowania „Gazetą Niedzielną” jest prozaiczny. Nie była ona w stanie konkurować z wydawnictwami krajowymi, przede wszystkim zaś „Gościem Niedzielnym”. Szata graficzna oraz zawartość sytuowały „Gazetę Niedzielną” na poziomie gazety parafialnej, a nie ogólnopolonijnej. Np. na parafii „na

¹¹² *Biskup na walizkach*, s. 58-59.

¹¹³ Por. *W służbie emigracji*; S. Wesoły, *Fifty Years of the Church in the Polish Diaspora. 1945-95* (London 1996); tenże, *Łączy nas kultura chrześcijańskiej Polski* (Londyn 1996); tenże, „*Aby wiara nie była daremna...*”; tenże, *Kryzys i wizja życia organizacyjnego*, „*Wiadomości PMK*” 2001, nr 2, s. 34-44.

¹¹⁴ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 238.

¹¹⁵ S. Wesoły, „*Gazeta Niedzielną zrealizowała swoje założenia...*”, „*Gazeta Niedzielną*” 2009, nr 25, s. 3.

Devonii”, przy której ma siedzibę PMK w Anglii i Walii, sprzedawano w każdą niedzielę ok. 100 egzemplarzy „Gościa Niedzielnego”. Nie było zainteresowanych kupnem „Gazety Niedzielnej”. Przeszkodą nie była cena – „Gość Niedzielny” kosztował 1,5 funta, zaś „Gazeta Niedzielną” 50 pensów. Powyższa sytuacja przekładała się na nikłą siłę oddziaływania „Gazety Niedzielnej” wśród brytyjskiej Polonii¹¹⁶.

Oskarżycielską tonację zawiera artykuł wprowadzający do ostatniego wydania „Gazety Niedzielnej”. Napisał go Wojciech Płazak, prezes Fundacji Veritas, wydawcy tygodnika. Płazak wyraża zdziwienie, że nie rosła ilość sprzedawanych numerów „Gazety Niedzielnej”, które dystrybuowano po polskich parafiach, i to w sytuacji, gdy w mszach św. uczestniczyło coraz więcej Polaków. Jego zdaniem wynika to z faktu, że „nowy typ” Polaka różni się znacząco od tego, który osiedlił się po wojnie i który budował zręby życia polonijnego w Wielkiej Brytanii, w tym polskiego duszpasterstwa. Płazak wypowiedział na ten temat następującą opinię:

„...nasze apele natrafiły też na jakiś mur obojętności znacznej części społeczeństwa. Stanęliśmy przed nieprzewidzianym faktem, że choć obecnie przebywa w Wielkiej Brytanii więcej Polaków niż kiedykolwiek, liczba czytelników prasy katolickiej jest tak zdumiewająco niska. Wydaje się, że ta wspólnota, która tyle wysiłku włożyła w kształtowanie swojego sumienia religijnego, przeminęła, zostawiając po sobie pustkę i właśnie obojętność.

Ten los jedyne go pisma polskich katolików na wyspach brytyjskich zmusza do refleksji nad tożsamością mieszkających tu teraz Polaków. «Gazeta Niedzielną» powstała 60 lat temu z myślą o potrzebach polskiej wspólnoty wiary na tych terenach oraz w innych ośrodkach emigracji. I wzajemnie: przez dziesiątki lat nasze pismo odczuwało poparcie tej zwartej wspólnoty, zintegrowanej wokół wiary i patriotyzmu. Jak dzisiaj wyglądają wspólnoty polskie? W jaki sposób te setki nowo przybyłych Polaków prowadzą życie kulturalne i duchowe? Jaka jest między nimi więź wspólnotowa? Nie są one chyba zbiorem jednostek, żyjących tylko dla siebie i modlących się każdy z osobna? Ponieważ wiara z natury rzeczy żyje i rozwija się we wspólnotach, uważam że trzeba się nad tym zastanowić, i to pilnie¹¹⁷.

Powyższa tonacja wypowiedzi nie stanowi *novum* w „Gazecie Niedzielnej”. Rok przed przystąpieniem Polski i innych państw wschodnioeuropejskich do Unii Europejskiej zamieszczono sprawozdanie ze Zjazdu Katolickiego, który miał miejsce w Reading, miejscowości oddalonej o ok. 70 km na zachód od Londynu.

¹¹⁶ Na powyższy fakt zwrócił uwagę Jarosław Koźmiński; zob. wywiad z Jarosławem Koźmińskim.

¹¹⁷ W. Płazak, *dz. cyt.*, s. 1. Negatywne zdanie nt. „nowych” Polaków Wojciech Płazak wyraził w ramach wywiadu przeprowadzonego cztery miesiące przed zamknięciem „Gazety Niedzielnej”; zob. wywiad z Wojciechem Płazakiem i Szymonem Gurbinem (Londyn, 11.05.2009). Wojciech Płazak zapowiedział, że misja „Gazety Niedzielnej” będzie kontynuowana w ramach witryny internetowej www.gazetaniedzielną.co.uk. Serwis ten działa do dnia dzisiejszego. Zamieszczone tam materiały są jednak nieaktualne. Por. M. P. Garapich, *Wina, wielka wina*, „Dziennik Polski” 2005, nr 134, s. 5.

Przywołano wypowiedź abp. Szczepana Wesołego dotyczącą najnowszych przybyszów znad Wisły. Duchowny stwierdził m.in.: „...dobrze byłoby, żeby powstał jakiś zespół ludzi, który by przemyślał stojące przed Polakami poza Polską problemy. Emigracja wykrusza się. Nie ma następstwa pokoleń, obserwujemy napływ ludzi z innej zupełnie rzeczywistości. Powstają nowe problemy”¹¹⁸.

Anna Szymańska, autorka sprawozdania ze zjazdu, wyraziła wysoce negatywną opinię nt. rodaków z Polski. Podkreśliła, że są to osoby nastawione wyłącznie na wartości materialne. W Wielkiej Brytanii jedyną rzeczą, która się im podoba, są pieniądze. Taka postawa kontrastuje ze światem wartości Polaków, którzy po wojnie osiedlili się na ziemi brytyjskiej. Szymańska prezentuje ich w następujący sposób:

„Gdyby zapytać w 1945 r. przybywającego do Anglii polskiego wojaka, co mu się podoba, rzekłby «wolność». Pomimo ogromnych strat, a nawet czasami militarnych klęsk, walczący Polacy byli synami zwycięstwa. Synami tych, którzy zbudowali Polskę Niepodległą i potem o jej byt walczyli. Oznaczało to w większości wypadków zwycięstwo nad sobą, nad ludzką słabością, lenistwem, rozczarowaniem. Podejmowali ciężkie prace, studia bez ułatwień, małżeństwa oparte na wierności, zakładali rodziny mimo braku mieszkań i pieniędzy na wygodne życie. Bez wielu rzeczy trzeba się było obejść, ale to samozaparcie wyzwalało siły społeczne. Chcieliśmy być sobą, dać polskie i katolickie wychowanie dzieciom, więc tworzyliśmy wspólnoty i budowaliśmy podstawy materialne tych wspólnot – nie tylko dla siebie. W tym czasie w PRLu rośli synowie sukcesu, którzy często należeli do partii. Kiedy sytuacja polityczna się zmieniła, niektórzy dalej mogli być synami sukcesu, podczas gdy różnice społeczne w kraju się pogłębiały. Rosła młodzież, marząca o lepszej doli, «małej stabilizacji».

Pozostałość po PRLu – subtelna erozja kultury katolickiej – sprawiała jednocześnie, że tradycja, zachowując pozory, gubiła treść. Zamiast Bożego Narodzenia figuruje «Gwiazdka» i prezenty, zamiast Chrystusowego Zmartwychwstania – «święcone» kiełbasy i placki. Zamiast wiernego małżeństwa, seks jako sposób bycia, życie bez ślubu, bez dzieci. Podkopało to już teraz biologiczną bazę narodu polskiego, ale cóż, kiedy każdy szuka szczęścia, a skoro jego istota ma być materialna, dajcie jej jak najwięcej! Czy jest nadzieja, aby «dusza anielska», o której mówił Słowacki, mogła zapanować trwale nad «czerepem rubasznym»?

Synowie Zwycięstwa starzeją się i odchodzą, natomiast ich potomstwo często jest gotowe w jakiś sposób służyć Polsce. Jednocześnie owi polscy Brytyjczycy ukazują brytyjskie cechy, takie jak poszanowanie niepisanego prawa – słowność, uczciwość, poczucie humoru – umiejętność śmiania się z siebie, skromność, tzw. understatement. Czy tymi cechami będą mogli się zarazić przybysze?

Czy nasze wspólnoty potrafią przyciągnąć osamotnionych «migrantów ekonomicznych» nie tylko ciepłą atmosferą, ale i atrakcyjną polskością, której sensem

¹¹⁸ A. M. Szymańska, *Czy emigracja powinna...*, s. 4.

jest żywa wiara? Oby «etos Polonii» przenikał głębiej. Cała przyszłość nasza od tego zależy»¹¹⁹.

Pytanie zadane w ostatnim akapicie przez Annę Szymańską: „Czy nasze wspólnoty potrafią przyciągnąć osamotnionych «migrantów ekonomicznych»...?» powinno zostać zmienione na: „Czy nasze wspólnoty chcą przyciągnąć...?”. Okazuje się, że permanentne deprecjonowanie „nowej” emigracji ma pozytywne strony. Pozwala to na zawyżenie samooceny dokonywanej przez środowiska „starej” emigracji. Faktem jest, że nie potrafiły one przekazać umiłowania polskości kolejnym pokoleniom. Jeśli jest ona praktykowana, to raczej w symbolicznym wymiarze, a krytykowanym przez Annę Szymańską, tj. poprzez zachowywanie niektórych elementów polskiej obrzędowości (folkloru) ze styku kościelno-rodzinnego (np. Wigilia, święcone)¹²⁰.

Podkreślanie niekompatybilności świata wartości „nowej” i „starej” emigracji staje się okazją do moralnego usprawiedliwienia faktu, że nie mamy w Wielkiej Brytanii do czynienia z przekazaniem emigracyjnego dorobku materialnego w młodsze ręce. Podkreślanie, że „nowi” nie rozumieją tego, co jest cenne dla „starych”, sprzyja podejmowaniu decyzji o spieniężaniu polonijnego majątku. Dotyczy to przede wszystkim SPK posiadającego w przeszłości liczne nieruchomości, w ramach których funkcjonowały polskie (kombatanckie) kluby. W minionej dekadzie zakończono – bez większego rozgłosu – wyprzedaż mienia SPK¹²¹. Stowarzyszenie zamknęło działalność uroczystą akademią, którą urządzono w dn. 25 maja 2013 r. w budynku POSK¹²². W interesujący sposób odnosi się do powyższej kwestii Alina Siomkajło, historyk i krytyk literatury, badacz emigracji polskiej:

„W ramach tej polityki pulsują źródła zgrzytów i antagonizmów pomiędzy autochtonami, ich potomkami (kreowanymi na następców tylko dlatego, jak powtarza w słowie żywym i pisanym sędziwy prof. PUNO, Józef Garliński, «żeby nasz [najstarszych pokoleń] dorobek nie poszedł w ręce tych z Polski») a nową emigracją – przez «żołnierską starszyznę» i jej następców przy każdej nadarzającej się okazji usuwaną na margines, spychaną w cień i w ostracyzm»¹²³.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ Por. A. Romejko, *Kościół katolicki wobec procesów adaptacyjnych, integracyjnych i asymilacyjnych Polonii brytyjskiej*, w: *Przemiany cywilizacyjne i kulturowe, Kwestie etniczne i polonijne, Prace dedykowane profesorowi Andrzejowi Chodubskiemu w pięćdziesięciolecie urodzin*, red. A. Żukowski, Olsztyn – Gdańsk 2002, s. 163-171.

¹²¹ R. Małolepszy, *Bez przesadnej dyplomacji*, „Tygodnik Polski” 2009, nr 30, s. 10.

¹²² Uroczystości miały miejsce w dn. 25 maja 2013 r. w budynku POSK; zob. *67 lat Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii 1946-2013. Program na zakończenie działalności Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii*, Londyn 2013 (druk ulotny). Więcej informacji nt. uroczystego zakończenia działalności przez SPK zob. www.spk-wb.com/spk-1946-2013/ (30.05.2014).

¹²³ A. Siomkajło, *Stan edukacji...*, s. 62.

Obok niechęci w stosunku do „Polaków z Polski” ważnym motywem towarzyszącym pozbywaniu się nieruchomości należących do SPK była ich wartość rynkowa, która kusiała możliwością szybkiego wzbogacenia się¹²⁴. Konsekwencją powyższych działań jest to, że obecnie jedyną ponadlokalną instytucją integrującą środowisko polonijne pozostaje polskie duszpasterstwo.

Podobieństwo pomiędzy „starą” i „nową” emigracją ujawnia się nie tylko w niełatwym sposobie wchodzenia w przestrzeń brytyjską, lecz także w naznaczonym resentymentem i ambiwalencją stosunkiem do Polski. Również wśród „nowej” emigracji wyraża się przekonanie o niedobrowolności wyjazdu za granicę. Do tego spojrzenia nawiązała urodzona w 1963 r. w Wielkiej Brytanii senator Urszula Gacek: „Wiem, że łączy ich na pewno jedno. Żadna emigracja nie wyjechała do Anglii z własnej woli. Warunki w kraju zmusiły ich do wyjazdu. ...ta nowa emigracja też ma poczucie, że Polska ich na swój sposób zawiodła”¹²⁵.

Powyższej opinii nie podzielają Polacy, którzy po wojnie zdecydowali się zamieszkać na Wyspach Brytyjskich. Dla wielu z nich samo używanie określenia „stara” i „nowa” emigracja jest nie do zaakceptowania. Podkreśla się, że podczas gdy o pierwszych można mówić jako o emigracji niepodległościowej, to drudzy nie zasługują na miano emigracji, gdyż z Polski wyjechali z pobudek ekonomicznych¹²⁶.

Przedstawiciele „nowej” emigracji zwracają uwagę na motyw ofiarniczy, który towarzyszy ich pobytowi w Wielkiej Brytanii. Są oni wygnańcami, ofiarą nie tylko ekonomicznej, lecz także politycznej przemocy, której doświadczyli w Polsce. Pomimo cierpienia, które stało się ich udziałem, oni są gotowi do poświęcenia dla niewdzięcznej ojczyzny i tych, którzy tam pozostali.

Przyczyną podjęcia decyzji o emigracji była nie tylko niekorzystna sytuacja materialna w Polsce, w tym wysokie bezrobocie¹²⁷, lecz także panująca atmosfera polityczna¹²⁸. Wynikała ona z faktu, że w Polsce rządzą „straszni bracia” Kaczyńscy¹²⁹, których wspierali tacy politycy jak Roman Giertych, Andrzej Lepper i Zbigniew Ziobro. Ich polityczna aktywność stanowiła sprzyjającą okazję do nieuzasadnionego wzrostu wpływów Kościoła rzymskokatolickiego. Efektem są trudności, na jakie napotykają osoby nie podzielające katolickiej moralności,

¹²⁴ Por. M. P. Garapich, *Nadzieja na Balham*, „Dziennik Polski” 2005, nr 34, s. 5.

¹²⁵ *Większość Polaków na Wyspach pracuje poniżej swoich możliwości intelektualnych. Z senator Urszulą Gacek rozmawia Łukasz Winczura*, „Cooltura” 2006, nr 42, s. 41.

¹²⁶ R. Małolepszy, *Bez przesadnej dyplomacji*, s. 10.

¹²⁷ Por. *Głos z drugiej strony*, „Gazeta Niedzielną” 2003, nr 28, s. 7.

¹²⁸ P. Grzeškiewicz, *5 egoistycznych powodów, dla których Polacy powinni głosować w wyborach lokalnych w Londynie*, „Cooltura” 2008, nr 8, s. 54.

¹²⁹ A. Świdlicki, *Imigracyjna beztroška*, „Dziennik Polski” 2007, nr 232, s. 4; *Prześcigamy Wyspy w integracji*, „Dziennik Polski” 2008, nr 99, s. 3.

w tym homoseksualiści¹³⁰. Zmiana we władzach centralnych – objęcie władzy przez Platformę Obywatelską pod wodzą Donalda Tuska – została przyjęta wśród „nowej” emigracji pozytywnie. Po pewnym czasie powrócono jednak do krytycznego spojrzenia na Polskę. Podkreślano, że rządzącym nie zależy na rzeczywistym zajęciu się kwestią najnowszej emigracji¹³¹.

Okazją do pozycjonowania się na ofiarę Polski była kwestia podwójnego opodatkowania. Praktyka ta była stosowana w oparciu o umowę podpisaną przez władze polskie i brytyjskie w 1976 r.¹³². W niedzielę 19 marca 2006 r. urządzono akcję protestacyjną pod polskim konsulem w Londynie¹³³. Stało się to m.in. okazją do ujawnienia się i umocnienia w polonijnej przestrzeni organizacji Poland Street, którą zaczęto postrzegać jako głos „nowej” emigracji. W czasie tego protestu wzięło udział ok. 1 tys. osób¹³⁴. Podkreślano, że podwójne opodatkowanie nie dotyczy Polaków pracujących w Irlandii¹³⁵.

Poland Street kontynuowało akcję protestacyjną w okresie późniejszym pod hasłem: „Poles against double tax” („Polacy przeciwko podwójnemu opodatkowaniu”) oraz „UK welcomes us, Poland taxes us” („Wielka Brytania wita nas, Polska opodatkowuje nas”)¹³⁶. Efektem było oficjalne wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich Janusza Kochanowskiego w sprawie podwójnego opodatkowania do rządu polskiego¹³⁷. Protesty oraz pismo Janusza Kochanowskiego odniosły skutek. 20 lipca 2006 r. rządy Polski i Wielkiej Brytanii podpisały konwencję w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania¹³⁸.

¹³⁰ Por. K. Klaczyński, *Panie ministrze! Do lamusa marsz!*, „Cooltura” 2006, nr 26, s. 16; tenże, *Miłość wybaczy ci wszystkie małżeństwa*, „Cooltura” 2008, nr 14, s. 58; tenże, *Ja i tak na razie nie wracam*, „Cooltura” 2008, nr 18, s. 58; tenże, *Panie ministrze!*, s. 16; T. Porębski, *Mistrzowie Europy w pobożności*, „Cooltura” 2007, nr 18, s. 40.

¹³¹ Por. *Prześcigamy Wyspy...*, s. 3; D. Waszek, F. Ciuprych, *dz. cyt.*, s. 5-6; J. Śpiwok, *Co ma wróbel?*, „Dziennik Polski” 2009, nr 57, s. 4; W. Moszczyński, *Hello...*, s. 133; *Jedyny kandydat z Londynu*, „Nowy Czas” 2011, nr 15, s. 4.

¹³² *Polski głos w Radzie Ealingu. Z Wiktorem Moszczyńskim, kandydatem do Rady Miejskiej w londyńskiej dzielnicy Ealing, rozmawia Agnieszka Okońska*, „Dziennik Polski” 2006, nr 85, s. 6.

¹³³ *Wiec pod polskim konsulem. Przeciwno podwójnemu opodatkowaniu*, „Dziennik Polski” 2006, nr 57, s. 4.

¹³⁴ W. Moszczyński, *Hello...*, s. 13; A. Sławiński, *Porządkujemy groby...*, s. 4; *Jedyny kandydat...*, s. 4.

¹³⁵ K. Klaczyński, *Nie oddamy naszych funtów!*, „Cooltura” 2006, nr 12, s. 24.

¹³⁶ *Walka z podwójnym opodatkowaniem trwa*, „Cooltura” 2006, nr 20, s. 16.

¹³⁷ K. Kopacz, *Płacić tylko tam, gdzie się pracuje. Koniec podwójnego opodatkowania*, „Goniec Polski” 2006, nr 30, s. 4; *Wszędzie trzeba być Polakiem*, „Praca i Życie za Granicą” 2010, nr 1, s. 32; tekst pisma Janusza Kochanowskiego zob. *Podwójne opodatkowanie łamie nasze prawa obywatelskie?*, www.mojawyspa.co.uk/artykuly/15388/Podwojne-opodatkowanie-lamie-nasze-prawa-obywatelskie (02.06.2014).

¹³⁸ *Konwencja między Rzeczpospolitą Polską a Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu*

Wydarzeniem, które członkom „nowej” emigracji dało okazję do interpretowania swojej obecności w Wielkiej Brytanii oraz stosunku do Polski z perspektywy sakralnej, była wizyta prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Londynie w listopadzie 2006 r.¹³⁹. W czasie konferencji prasowej, która miała miejsce dn. 7 listopada, prezydent Kaczyński stwierdził m.in.:

„Jest pewna grupa ludzi, nie tylko z naszego kraju, którzy będąc z natury dość bezradnymi (podkr. A.R.) wybierają się jednocześnie na wyprawę po lepsze życie do innych krajów. ... zdajemy sobie sprawę, że tego typu problem występuje. Zdajemy sobie sprawę, że tego rodzaju problem ludzi, którym się słabo powodzi w życiu, słabo sobie dają radę, występuje w każdym społeczeństwie”¹⁴⁰.

Słowo bezradni zostało niewłaściwie przetłumaczone jako *feckless*¹⁴¹. W języku polskim oznacza ono osobę nieodpowiedzialną, nieudolną¹⁴². Motyw translatorskiej nieprecyzyjności ujawnił się także w publikacjach polonijnych. Termin *feckless* oddano w formie pejoratywnej jako *nieudacznik*¹⁴³. Prasa brytyjska podchwyciła „krytyczną opinię” Lecha Kaczyńskiego w stosunku do rodaków¹⁴⁴. Konsekwencją były wysoce krytyczne wypowiedzi w stosunku do prezydenta oraz Polski¹⁴⁵. Podkreślano, że Polacy nie są nieudacznikami. Gdyby tak było, to nie byłiby w stanie utrzymać siebie oraz bliskich, którzy pozostali w kraju. Wskazywano, że sytuacja gospodarcza Polski jest zadowalająca dzięki pieniądзом, które wysyłają do kraju. Nie ma znaczenia, czy Lech Kaczyński powiedział *feckless*, czy też nie. Nawet, gdyby tak nie powiedział, to z pewnością tak myślał.

W „Coolturze”, wysokonakładowym, a jednocześnie niezbyt ambitnym tygodniku polonijnym, przywołano komentarz jednej z Polek dotyczący „wpadki” Lecha Kaczyńskiego:

„Być może była to pomyłka tłumacza. Z drugiej jednak strony tłumacz nie wysłał tego z palca, może coś przekreślił, jedno, dwa słowa, ale tu jest cały akapit o tym, że Polacy mają dwa źródła dochodów – pracując w Anglii ciągle pozostają na utrzymaniu naszego kraju, co oczywiście jest totalnym nonsensem, bzdurą. To my utrzymujemy nasze rodziny w Polsce, za ciężko zarobione pieniądze kupujemy mieszkania w naszych rodzinnych miastach”¹⁴⁶.

się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od zysków majątkowych, „Dziennik Ustaw” 2006, nr 250, poz. 1840.

¹³⁹ A. Romejko, *Lotnik czy hydraulik?*, s. 196-197.

¹⁴⁰ *Feckless, czyli nieudacznik*, „Cooltura” 2006, nr 45, s. 40.

¹⁴¹ *Oświadczenie Kancelarii Prezydenta RP*, www.prezydent.pl/x.node?id=1011848&eventId=7027353, (27.08.2009). Oświadczenie wydane zostało w dn. 9 listopada 2006 r. Tekst oświadczenia w języku angielskim zob. „Cooltura” 2006, nr 47, s. 30.

¹⁴² *Za Wielkim słownikiem PWN-Oxford*, 2004 (CD-ROM).

¹⁴³ Por. W. Moszczyński, *Who said, “feckless”? Not me*, „Cooltura” 2006, nr 47, s. 30.

¹⁴⁴ *Brytyjska młodzież najgorsza*, „Dziennik Polski” 2006, nr 220, s. 2.

¹⁴⁵ Por. M. P. Garapich, *Uwarunkowania stowarzyszeniowości...*, s. 363.

¹⁴⁶ D. Zdrojewska, *Czy jesteśmy nieudacznikami?*, „Cooltura” 2006, nr 45, s. 41.

W petycji protestacyjnej skierowanej do Rzecznika Praw Obywatelskich Janusza Kochanowskiego zawarto m.in. następujące stwierdzenia:

„Przytłaczająca większość Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii i Irlandii to wykwalifikowani i wysoko cenieni pracownicy, z powodzeniem konkurujący na tutejszym rynku pracy. Nie zgadzamy się na określanie nas mianem nieudaczników – jest to obraźliwe i niezgodne z prawdą oraz przyczynia się do tworzenia negatywnego wizerunku Polaków za granicą. Protestujemy też przeciwko bezpodstawnym zarzutom zwiększania statystyki bezrobocia w Polsce. Stawiają one setki tysięcy uczciwie i ciężko pracujących ludzi (dodatkowo wspierających gospodarkę Polski poprzez przesyłanie części zarobków bliskim w kraju) w randze oszustów”¹⁴⁷.

4.2. Między przeciętnością a heroizmem – kwestia mitologizowania obrazu społeczności polonijnej

Sposób postrzegania przeszłości i teraźniejszości związany jest nie z czystą faktografią, tj. wiedzą nt. tego, co się działo i nadal dzieje, lecz z interpretacją wydarzeń. W ten sposób powstają mity, których zbiór tworzy mitologię. Z każdym narodem i państwem związana jest jakaś mitologia. Dzięki niej możliwe jest specyficzne spojrzenie na siebie i innych, w ramach którego usprawiedliwia się zaszłe wydarzenie. Nie ma znaczenia pytanie o to, co miało miejsce, lecz dlaczego coś się stało? – z podtekstem: kto jest temu winny? Mitologia funkcjonująca w kręgu państw o zacięciu imperialnym staje się okazją do uzasadnienia wysuwanych przez nie roszczeń, a następnie do wskazania na zasadność podjętych działań. W państwach, które przegrywają, szuka się sensu kolektywnego cierpienia, aby w ten sposób przetrwać trudne momenty¹⁴⁸. Nierzadko odpowiedziom nadaje się religijny sens. Jako przykład można przywołać idee mesjanizmu polskiego¹⁴⁹. Mitologia stanowiąca ważny element narodowej tożsamości nie jest czymś sztywnym, lecz plastycznym, niejako w stanie permanentnej przebudowy. Traktowanie jej jako nośnika informacji może nierzadko prowadzić na manowce, gdyż odbijający się w niej obraz nie odpowiada stanowi faktycznemu¹⁵⁰.

W wyraźny sposób zjawisko mitologizacji odbija się w samoprezentacji społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii. Odnosi się to do „starej” i „nowej” emigracji. W odniesieniu do Polaków, którzy do Wielkiej Brytanii przybyli w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, zwraca się uwagę, że brakuje

¹⁴⁷ *Nie jesteście nieudacznikami*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 278, s. 24.

¹⁴⁸ N. Davies, *Polish National Mythologies*, w: *Myths & Nationhood*, red. G. Hosking, G. Schöpflin, London 1997, s. 141.

¹⁴⁹ Por. C. S. Bartnik, *Teologia narodu*, Częstochowa 1999, s. 223-251, 327-329; tenże, *Idea polskości*, Radom 2001, s. 120-123; A. Bednarek, *Mesjanizm. W literaturze polskiej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, k. 595-598.

¹⁵⁰ K. Burrell, *Moving Lives*, s. 94-96.

opracowań naukowych (socjologicznych), w ramach których prezentowano by funkcjonowanie tej społeczności emigranckiej, przede wszystkim zaś jej życie codzienne¹⁵¹. Nie oznacza to, że wcale nie ma tego typu opracowań. Zauważalna jest jednak wyraźna dysproporcja na tle opracowań poświęconych Polsce okresu międzywojennego, czasowi II wojny światowej, w tym zsyłce na wschód ZSRR, oraz walkom w ramach Drugiego Korpusu Polskiego. Publikacje historyczne mają często charakter dyletancki¹⁵².

Bogdan Czaykowski i Bolesław Sulik podkreślili w pionierskim dziele o Polakach w Wielkiej Brytanii, że widoczny jest:

„...brak oryginalnych opracowań naukowych – polscy historycy, historycy literatury, poloniści, produkują na ogół prace kompilatorskie, lub marginesowe. Najczęstszą formą wypowiedzi jest referat, wygłaszany na jakimś wieczorze i następnie drukowany w «Wiadomościach» czy w «Tekach historycznych». Najbardziej popularną formą opracowania jest szkic, nawet krótkie rozprawy są rzadkie»¹⁵³.

W opracowaniach, które odnoszą się do czasów bardziej współczesnych, dominuje prezentacja życia organizacyjnego, w które zaangażowane było pierwsze pokolenie powojennej emigracji. Nierzadko opracowania takie powstawały na zamówienie poszczególnych organizacji. Były one przygotowywane przez badaczy z Polski korzystających z ich wsparcia materialnego¹⁵⁴. Z jednej strony mamy do czynienia z czymś pozytywnym – z porządkiem materiału historycznego, z drugiej zaś ujawnia się aspekt negatywny – można odnieść (mylnie) wrażenie, że życie Polaków w Wielkiej Brytanii realizowane było jedynie w przestrzeni organizacyjnej. Np. w wywiadzie-rzecz, który Adam Czesław Dobroński, profesor na Uniwersytecie w Białymstoku, przeprowadził z prezydentem Ryszardem Kaczorowskim, jego aktywności zawodowej poświęcono dwa zdania. Kaczorowski wspomina:

„Żona po ukończonych studiach na Uniwersytecie Londyńskim pracowała jako nauczycielka, ja w tym czasie zatrudniałem się na posadach księgowego w przemyśle brytyjskim, w sumie przez 35 lat w 4 przedsiębiorstwach. Pracę społeczną

¹⁵¹ Por. B. Wilson, *dz. cyt.*, s. 17-18; E. Sękowska, *Język w zbiorowościach...*, s. 15; M. B. Topolska, *Stan świadomości narodowej i politycznej drugiego pokolenia Polaków w Wielkiej Brytanii*, „Przegląd Polonijny” 1995, nr 4, s. 6; A. Friszke, *dz. cyt.*, s. 10-11; R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 235. Na brak większej ilości opracowań naukowych nt. Polonii brytyjskiej wskazywał profesor George Kolankiewicz. Pisano prace magisterskie i doktorskie, które nie miały charakteru syntezy, lecz odnosiły się do wąskich wycinków życia polonijnego. Zob. wywiad z Georgem Kolankiewiczem.

¹⁵² Por. S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 186-187.

¹⁵³ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 9; por. E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 355.

¹⁵⁴ Por. T. Kondracki, *Historia Stowarzyszenia...*; T. Radzik, *Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą w latach 1941-1991*, Lublin 1992; T. Radzik, *Polska Macierz Szkolna...*; T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie...*

traktowałem bardzo poważnie, ta zawodowa była koniecznością, by też łączyć na utrzymanie domu i mieć fundusze na różnorodną działalność¹⁵⁵.

W interesujący sposób odnosi się do eksponowania aktywności organizacyjnej a pomijaniu codzienności Krystyna Cywińska, która stwierdza krytycznie:

„...każdy Polak ma wpisane w metryce: «patriota», a w nekrologu «służył Ojczyźnie». Bodaj w większości emigracyjnych nekrologów prawie nie ma wzmianek o powojennym życiu. Nawet jeśli to życie było pozytywne. Przyniosło sukcesy. Zawodowe, naukowe, finansowe. Dużo za to o wyczynach wojennych. O przeżyciach i cierpieniach. O orderach, medalach, odznaczeniach. O przynależności do tego, czy innego oddziału, tej czy innej bojowej jednostki, tak jakby to życie zamykało się między wojną a wiecznym pokojem. A co w tak zwanym, często długim, międzyczasie? I skąd te w nekrologach stwierdzenia «dobrze się zasłużył Ojczyźnie»? Czym? Tym, że przeszłości nie krytykował? Kiwał się nad piwem i gardłował o miłości do Niej? Semantycznej, romantycznej, bezkrytycznej? Nie mającej wiele wspólnego z tej Ojczyzny racją stanu? Ani z jej rzeczywistością? Czym taki denat żyjący na głuchej brytyjskiej prowincji się dla Niej zasłużył? Uczęszczaniem na zebrania? Kombatantkie, parafialne, towarzyskie? Prenumerowaniem «Dziennika»? I szukaniem w nim swego nazwiska ze sprawozdań z tychże? Pouczaniem, co się powinno, a czego nie powinno robić czy pisać?»¹⁵⁶.

Na motyw pisania o wybranych ludziach i tematach, a unikaniu szeroko rozumianej codzienności zwraca uwagę Zofia Kossak, polska pisarka, która w 1957 r. wróciła z Wielkiej Brytanii do Polski¹⁵⁷. Stwierdziła, iż dostępne „...relacje (...) dotyczą życia bądź w wojsku, bądź w mieście, życia sfer tak zwanej inteligencji, nieraz arystokracji, często intelektualistów, sztuki itp. Nie ma autentycznej relacji z życia angielskiego chłopca, rolnika, czyli po brytyjsku farmera”¹⁵⁸.

Z „pisaniem na zamówienie” może być związane oskarżenie o brak obiektywizmu. Do tej kwestii odnosi się emigracyjny historyk Tadeusz Wyrwa:

¹⁵⁵ A. C. Dobroński, *Ryszard Kaczorowski*, s. 71-72; por. tenże, *Ryszard Kaczorowski. Prezydent Polaków*, Białystok 2011, s. 82; M. Szczerbiński, *Harcierz, żołnierz, polityk – Ryszarda Kaczorowskiego służba Ojczyźnie*, w: *Z dziejów Polski i emigracji (1939-1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 22; I. Walentynowicz, *Prezydentowa Karolina Kaczorowska. Stanisławów, Sybir, Afryka, Londyn*, Warszawa 2012, s. 241, 243. Powściągliwość Ryszarda Kaczorowskiego w prezentacji własnej aktywności zawodowej nie jest czymś unikatowym. Osoby, które postrzegano jako członków emigracyjnej elity, raczej wstydliwie traktowały fakt zarobkowania w „niezbyt szlachetnych” zawodach; por. K. Tarka, *Emigranci na celowniku. Władze Polski Ludowej wobec wychodźstwa*, Łomianki 2012, s. 125.

¹⁵⁶ K. Cywińska, *Patriotyzm?*, „Tydzień Polski” 1996, nr 17, s. 16.

¹⁵⁷ Powrót Zofii Kossak do Polski przyjęty został negatywnie. Określano ją z tego powodu mianem „agentki”, która „zezowała na reżim”. Zob. M. Wańkowicz, *Kundlizm. Klub Trzeciego Miejsca. Polacy i Ameryka. Tworzywo*, Warszawa 2011, s. 124-125.

¹⁵⁸ Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii 1947-1957*, Kraków 2007, s. 6.

„Nie wszyscy (...) autorzy, którzy korzystają z pomocy materialnej, potrafią zachować niezależność, stąd różna jest wartość publikowanych książek. W żadnym wypadku nie powinna być stosowana podwójna moralność w ocenie polskiej historiografii: krytyczna wobec utrwalaczy sfalszowanej w latach PRL historii i pobłażliwa dla utrwalających dzieje emigracji w krzywym zwierciadle”¹⁵⁹.

Problemem jest subiektywny przekaz informacji. Badający zjawiska polonijne powinien być świadomy, że nie wszystko, co się słyszy, odpowiada rzeczywistości. Na ten problem zwracali uwagę Bogdan Czaykowski i Bolesław Sulik:

„... ludzie albo lubią się chwalić, lub są nieufni, lub też zbyt skromni, albo złośliwi. Jakżeż trudno dotrzeć nieraz do najprostszycy danych: ilość Polaków w miejscowości; ilość dzieci w szkole sobotniej; ilość członków organizacji; a cóż dopiero, gdy w grę wchodzi sprawy bardziej skomplikowane jak na przykład rywalizacja dwóch organizacji, działalność poszczególnych osób, grup, powody konfliktów, poglądy, no i wreszcie obraz całego środowiska, jego cechy specyficzne”¹⁶⁰.

Problem subiektywizmu ujawnia się w specyficznej ocenie drugiej i kolejnych generacji wywodzących się z grupy wojennych i powojennych osiedleńców polskich. Odnosi się to do „praktykowania polskości”, w tym do znajomości języka polskiego. Istotną kwestią jest pytanie o „materiał badawczy”. Czy jest nim grupa, która przeszła „polską socjalizację” (w ramach szkół sobotnich i duszpasterstwa polonijnego), czy przeciętna masa drugiej i kolejnych generacji osób mających polskie korzenie. Preferuje się pierwszą grupę, szczególnie z praktycznego względu, jakim jest możliwość łatwiejszego dotarcia do jej przedstawicieli poprzez polonijne organizacje. Skutkiem są jednak nie do końca rzetelne wyniki badań¹⁶¹.

Pierwsza generacja Polaków ze „starej” emigracji chętnie podkreśla, że ich dzieci i wnukowie pielęgnują patriotyczne wartości, co odróżnia ich w wyraźny sposób „od tych z Polski”. Wskazuje się na inną, tj. niezdemoralizowaną poprzez PRL, mentalność oraz kulturę osobistą, której wyrazem jest posługiwanie się literacką polszczyzną¹⁶². Okazuje się, że mamy do czynienia z reguły ze znajomością polskiego na poziomie niższym, niż ten deklarowany¹⁶³. Konieczność komunikowania się w języku polskim, ze względu na fakt nieużywania go w życiu

¹⁵⁹ T. Wyrwa, *dz. cyt.*, s. 10.

¹⁶⁰ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 9; por. E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 250.

¹⁶¹ Por. A. Żebrowska, *Czy dzieci polskiej emigracji wojennej 1939-1945, urodzone w Wielkiej Brytanii, uważają się za Polaków?*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej*, t. 8, *Polskie więzi kulturowe na obczyźnie*, red. M. Paszkiewicz, Londyn 1986, s. 151.

¹⁶² Por. stwierdzenie nt. absolwentów jednej ze szkół sobotnich w Londynie: „Ci młodzi ludzie w dużej liczbie już drugie, a nawet trzecie urodzone na obczyźnie pokolenie Polaków, posługują się tak piękną, czystą polszczyzną, że mogliby oni zawstydzić niejednego Polaka urodzonego i wychowanego w kraju”. Zob. J. Śpiwok, *50 polskiej szkoły na Chiswick*, „Coołtura” 2004, nr 10, s. 14.

¹⁶³ M. B. Topolska, *dz. cyt.*, s. 18.

codziennym, wiąże się z intelektualnym wysiłkiem. Ubogie słownictwo skutkuje przechodzeniem na język angielski¹⁶⁴.

Problem braku znajomości języka polskiego ujawniał się nie po dekadach, lecz znacznie szybciej. Ciekawą ilustrację stanowi polska szkoła internatowa dla dziewcząt prowadzona w Pitsford przez siostry nazaretanki. W 1959 r. przyjęto do niej pierwszą rodowitą Angielkę. Nie stanowiło to problemu, gdyż większość uczennic była dwujęzyczna. Dekadę później okazało się, że znajomość języka polskiego wśród uczennic mających polskie korzenie była na tyle niezadowalająca, że koniecznym było nauczanie go od podstaw¹⁶⁵. Bogdan Czaykowski i Bolesław Sulik odnosząc się do funkcjonującej w Edynburgu szkoły sobotniej podają, że pod koniec lat 40. nie było w niej ucznia, który nie mówiłby po polsku. Dekadę później ilość takich uczniów przekraczała 50%. Organizowano dla nich specjalne klasy, które jednak nie spełniały oczekiwań – dzieci kończyły edukację ze słabą znajomością języka polskiego¹⁶⁶. Wskazując na ujawniające się problemy z polską edukacją nie wolno zapominać, że znacząca większość uczniów mających polskie korzenie nie uczestniczyła w lekcjach w ramach szkolnictwa sobotniego.

Zjawisko powolnego odchodzenia od języka polskiego jako płaszczyzny komunikacji stanowi naturalny proces. Barbara Wilson, badaczka kwestii językowych w przestrzeni polonijnej w Wielkiej Brytanii, napisała:

„W polskim języku mówionym silnie odbijają się procesy przystosowania, a w następnej fazie asymilacji, polskiej grupy etnicznej do środowiska brytyjskiego. Należy przy tym stwierdzić, że wysiłki zmierzające do utrzymania polszczyzny są bardzo duże, jednak prawa naturalne, dotyczące języków w obcym środowisku językowym działają tu niestety z wielką siłą”¹⁶⁷.

Dokonująca się utrata znaczenia języka polskiego w społeczności polonijnej na rzecz języka angielskiego nie powinna być traktowana wstydliwie. Jednocześnie nie do zaakceptowania jest powielanie nieprawdziwych opinii, że sytuacja prezentuje się w odmienny sposób, połączone z wyrażaniem dezaprobaty w stosunku do „Polaków z Polski” i niedoborów językowych obecnych w ich sposobie komunikowania się. Rzeczywistość jest odmienna. Np. W raporcie nt. szkół sobotnich działających w Wielkiej Brytanii przywołano osobę Andrzeja Tutkaja, który skarży się na polską edukację (szkoły sobotnie) w Wielkiej Brytanii¹⁶⁸. W jej ramach nie zapewniono mu – Polakowi urodzonemu w Wielkiej Brytanii – możliwości poznania języka polskiego na odpowiednim poziomie. Efekt jest

¹⁶⁴ Por. A. Żebrowska, *dz. cyt.*, s. 154.

¹⁶⁵ A. Stawicka, *dz. cyt.*, s. 49, 55.

¹⁶⁶ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 35-36

¹⁶⁷ B. Wilson, *dz. cyt.*, s. 103.

¹⁶⁸ „Polskie szkolnictwo w Wielkiej Brytanii: tradycja i nowoczesność” – raport, s. 106, http://pau.krakow.pl/Polskie_szkolnictwo_UK/Polskie_szkolnictwo_UK_RAPORT.pdf (17.06.2014).

taki, że nierzadko robi błędy językowe, w tym stosuje niewłaściwe końcówki. Tutkaj stwierdza:

„Nas nie uczą języka polskiego dogłębnie, nie poznajemy dobrej literatury w języku polskim, która pozwoliłaby każdemu indywidualnie odnaleźć się w polskości. (...) Jeśli osoba taka jak ja nie jest w stanie poprawnie się wypowiadać w tym języku, to bardzo to przeżywa. Ja próbuję to opanować. Uważam, że jakość nauczania języka polskiego powinna być wyższa. Nie warto uczyć się tylko takiego sielankowego polskiego, bo wtedy jest bardzo trudno później. Człowiek czuje się pokaleczony. (...) Mam żal do nauczycieli polonijnych, którzy nie mają pojęcia o tych sprawach. ...nie ma ludzi kompetentnych, i wydaje się, że istniejące szkoły nie dostosowują się wystarczająco do naszych potrzeb. Mam pretensje do Polonii, że zostawiono nas na jakimś marginesie. (...) Wystarczało im, że dzieci występują na scenie i mówią ładne wierszyki, żeby ich pocieszyć. Było w tym wiele emocji i nostalgii, ale brakowało konkretnej wizji dla drugiego pokolenia. Stąd dzisiejsza sytuacja”¹⁶⁹.

Obok braku znajomości języka polskiego ujawnia się także archaiczność jego formy. Z jednej strony wynikało to z faktu, że polscy rodzice nierzadko posługiwali się gwarą języka polskiego¹⁷⁰, z drugiej wiązało się z programem nauczania, który w szkołach sobotnich bez większych zmian realizowany jest od 1952 r.¹⁷¹. Krytycznie wypowiada się na jego temat Alina Siomkajło: „W zakresie *sensu stricto* «przedmiotów ojczystych» jest to program minimalistyczny i anachroniczny. Awaryjnie mógł spełniać swoją rolę w czasach tuż powojennych, ale nie zaspokaja potrzeb nauczania polonijnego na progu III tysiąclecia”¹⁷².

Siomkajło negatywnie ocenia pobłażliwe traktowanie w szkołach sobotnich uczniów. Otrzymują oni ze zdawanych egzaminów wysokie oceny, co nie wpływa motywująco na uczenie się języka polskiego. Umożliwia się im odpisywanie z przygotowanych wcześniej „bryków”. Z tego powodu brytyjskie władze oświatowe chciały zlikwidować możliwość zdawania egzaminu z języka polskiego na poziomie A-Level¹⁷³. Polszczyzna używana w podręcznikach oraz czasopismach dla dzieci i mło-

¹⁶⁹ Stworzyć szansę drugiemu pokoleniu. Z Andrzejem Tutkajem, wiceprezesem Koła Członków Indywidualnych Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, rozmawia Dorota Osipowicz, „Dziennik Polski” 2002, nr 304, s. 2.

¹⁷⁰ Kwestia ta stała się widoczna w latach 60. i 70; zob. K. Sword, *dz. cyt.*, s. 191.

¹⁷¹ Wśród chętnie używanych niewspółczesnych słów polskich jest np. *dziatwa*. Jest to jednocześnie tytuł czasopisma dla dzieci wydawanego przez Polską Macierz Szkolną Zagranicą. Z myślą o francuskim rynku polonijnym przez pewien czas publikowano „Dziatwę” z wkładką, którą zatytułowano „Polskie Pachole”. Zob. A. Podhorodecka, *W służbie oświacie*, s. 64.

¹⁷² A. Siomkajło, *Stan edukacji...*, s. 19.

¹⁷³ *Tamże*, s. 25-26; por. W. Moszczyński, *Polski “A” Level...*, s. 23. Kwestia zdawania egzaminu z języka polskiego powróciła na początku 2015 r. Brytyjskie władze oświatowe, odnosząc się m.in. do braku wykwalifikowanych nauczycieli, podjęły decyzję o skreśleniu egzaminu z języka polskiego jako obcego na poziomie maturalnym (A-Level). Zob. e-mail od Haliny Stochniol (06.02.2015). Aleksandra Podhorodecka, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej odpowiedzialnej

dzieży wydawanych przez Polską Macierz Szkolną, jest kolokwialna i archaiczna. Występują zanieczyszczenia anglicyzmami, błędy merytoryczne i metodyczne¹⁷⁴. Przeakcentowanie historii Polski oraz folkloru prowadzi, zdaniem Aliny Siomkajło, do kiczowatości oraz prowincjonalizacji¹⁷⁵.

Okazją do zweryfikowania znajomości języka polskiego były wyjazdy do Polski. Dzieci i młodzież przybywające wówczas z Wielkiej Brytanii dowiadywały się często, że mówią „starożytnym” językiem, którego w Polsce już dawno się nie używa¹⁷⁶. Słabsza znajomość języka polskiego wpływała na brak zainteresowania polskimi publikacjami, w tym czasopismami wydawanymi na emigracji. W naturalny sposób źródłem wiadomości o Wielkiej Brytanii, świecie i Polsce stawały się publikacje anglojęzyczne¹⁷⁷. Wyraźnie słabło czytelnictwo w języku polskim.

Spadek sprawności posługiwania się językiem polskim oraz oddalanie się od formy aktualnie obowiązującej w kraju ojczystym postawił społeczność emigracyjnych twórców przed zadaniem znalezienia osób, które pielegnowałyby za granicą polskie słowo mówione i pisane. Np. gdy Stefania Kossowska została w 1974 r. redaktorem naczelnym „Wiadomości”, głównym jej problemem był brak chętnych do publikowania w tygodniku¹⁷⁸. Okazją do ujawnienia się w środowiskach brytyjskiej emigracji deficytu piszących w języku polskim były konkursy literackie. Do tego nawiązuje Kossowska:

„Liczne u nas konkursy literackie – na powieści, eseje, opowiadania – które mogłyby być szansą dla początkujących autorów, zawsze przynoszą rozczarowanie. Nadsyłane prace są na ogół tak słabe, że jury przeważnie nie jest w stanie z czystym sumieniem przyznać pierwszej nagrody a dalsze są nieraz nadawane tylko dlatego, żeby oszczędzić kompromitacji fundatorom. Żaden konkurs nie odkrył nowego talentu”¹⁷⁹.

m.in. za organizowanie egzaminów z języka polskiego w Wielkiej Brytanii, wskazała na wysoką ilość zdających uczniów. Podała, że negatywną ocenę otrzymuje 5 osób na 4 tys. Zob. wywiad z Aleksandrą Podhorodecką.

¹⁷⁴ A. Siomkajło, *Stan edukacji...*, s. 27; por. E. Sękowska, *Podręczniki i periodyki Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie (analiza wybranych edycji)*, „Polonistyka” 1990, nr 4, s. 213-218.

¹⁷⁵ A. Siomkajło, *Stan edukacji...*, s. 29.

¹⁷⁶ Jeden z młodych Polaków następująco wspomina doświadczenia związane z bytnością w Polsce: „I went back to Poland when I was eighteen, they understood every word I said to them, but they said, ‘You talk in a very antiquated language’, which of course it was. It was at least twenty years old. But within a month of being there I’d cottoned on to all the colloquial phrases and everything else. It’s a living language in Poland, whereas it’s not here. It’s become very dormant you know”. Zob. T. Smith, M. Winslow, *dz. cyt.*, s. 124; por. B. Temple, K. Koterba, *The Same but Different – Researching Language and Culture in the Lives of Polish People in England*, „Forum Qualitative Sozialforschung”, styczeń 2009, t. 10, nr 1, art. 31, www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/1212/2643 (10.06.2014).

¹⁷⁷ E. Sękowska, *Język w zbiorowościach...*, s. 128-129; R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 222.

¹⁷⁸ Tenże, *Zamiast wstępu*, w: *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziała, Londyn 1999, s. 8.

¹⁷⁹ S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 188.

Z powyższym problemem poradzono sobie podobnie jak to miało miejsce w ramach polskiego duszpasterstwa – poprzez „adopcję” ludzi kultury, którzy w powojennych dekadach, w tym na fali wydarzeń 1968 r., pojawili się w Wielkiej Brytanii. Pomimo że postrzegano ich jako skażonych komunizmem, tj. niespełniających postulowanych w środowisku niezłomnych moralnych standardów, to jednak (inaczej jak w przypadku polskich księży) nie wypominano im tego i dopuszczono ich do publikowania w periodykach emigracyjnych¹⁸⁰. Ich obecność wpłynęła ożywczo na emigracyjną wersję języka polskiego. Krzysztof Pszenicki, pracownik, a następnie w latach 1980-1988 dyrektor Sekcji Polskiej BBC, który znalazł się w Wielkiej Brytanii w wyniku wydarzeń Marca 1968, wspomina relacje natury lingwistycznej pomiędzy pracującymi w Londynie polskimi dziennikarzami:

„Międzypokoleniowe różnice znalazły wyraz również w warstwie językowej. Dziennikarz musi komunikować się ze słuchaczem, zatem dobór słów i stosowany kod kulturowy są ważne. A «nowym» docieranie do słuchacza przychodziło łatwiej, właśnie dlatego że używali języka współczesnej, a nie przedwojennej, inteligencji. Wprawdzie po paru latach język «nowych» też nabierał patyny i należało nad nim pracować... Można powiedzieć, że istniała analogia pomiędzy naszymi sporami ze «starymi» a tym, co o naszym języku sądziła kolejna generacja kolegów z rzutu «solidarnościowego» – to się wtedy bardzo rzucało w oczy. Po pewnym czasie udało się jednak przekonać starszych kolegów, że kanony języka polskiego powstają nad Wisłą, a nie nad Tamizą¹⁸¹.

Jako przykład konsekwencji założenia, że miejscem tworzenia kanonów języka polskiego jest Londyn, a nie Warszawa, można podać opracowanie z autorstwa emigracyjnego działacza Krzysztofa Głuchowskiego, które zatytułowane zostało *W polskim Londynie. 1947-1970* (Londyn 1999). Autor bez potrzeby tłumaczy w nim słowa pochodzące z języka angielskiego, które funkcjonują w języku polskim i są zrozumiałe, np. drink lub kokpit¹⁸². Niedociągnięcia językowe nie są trudne do usunięcia – wystarczyłaby solidna korekta. Autor nie korzysta z niej jednak i to w sytuacji, gdy ma świadomość, że emigracyjna polszczyzna odbiega od tej w wersji standardowej. Stwierdza na ten temat: „...przez wiele lat mieliśmy w domu aparat, który nazywaliśmy telewizją. Dopiero potem goście z Polski przywieźli nam telewizor¹⁸³”.

Fakt, że do Wielkiej Brytanii w ostatniej dekadzie przybyła znaczna ilość Polaków, nie wpłynął na weryfikację polszczyzny używanej przez „starą” emigrację.

¹⁸⁰ Dotyczyło to takich ludzi pióra, jak: Jan Kott, Henryk Grynberg i Leopold Tyrmand; zob. R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 269.

¹⁸¹ K. Pszenicki, *Tu mówi Londyn. Historia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa 2009, s. 113.

¹⁸² K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, s. 33,78.

¹⁸³ *Tamże*, s. 33.

Przyjęto prostsze rozwiązanie, które wpisuje się w oskarżycielskie nastawienie do „nowych”. To oni używają brudnego, niegrzecznego i barbarzyńskiego języka. Jeśli chcą być ludźmi cywilizowanymi, to powinni uczyć się od „starej” emigracji, kustosza „prawdziwie” polskich wartości¹⁸⁴.

W krytycznym nastawieniu wobec „Polaków z Polski” odbija się przekonanie o cywilizacyjnej wyższości tych, którzy przybyli na Wyspy Brytyjskiej w czasie i po II wojnie światowej. Próba porównywania tych grup ze sobą traktowana jest jako „błuznierstwo”. Dlatego też nie można mówić o „starej” emigracji *per* Polonia. Dla niektórych nawet słowo emigracja razi, gdyż – jak podkreślają – są oni uchodźcami, wygnańcami¹⁸⁵. Można mówić w tym kontekście o „miecie inności”. Wskazanie zachodzących pomiędzy grupami podobieństw przyjmowane jest krytycznie. Podkreśla się, że „stara” emigracja reprezentuje sobą wszystko inne niż „nowa”¹⁸⁶. Przywoływane argumenty, które nierzadko są ze sobą sprzeczne, nie mają znaczenia. Liczy się to, aby w stanowczy sposób zaznaczyć odrębność obu grup. Akcentuje się, że „nowi” emigranci do Wielkiej Brytanii przybywają dobrowolnie, z powodów ekonomicznych, których nie można uznać za szlachetne. Inaczej ma się sprawa ze „starymi”, którym przyświecała i nadal przyświeca chęć poświęcenia się ojczyźnie¹⁸⁷.

Usilna tendencja do odróżniania się od przybyszów „za chlebem” prowadziła do zideologizowanego spojrzenia. Efektem tego była nieuzasadniona reinterpretacja charakteru grup emigracyjnych. Np. abp Szczepan Wesoły wskazuje na specyficzną cezurę czasową oddzielającą emigrację polityczną od ekonomicznej. Jest nią II wojna światowa. Stąd też, zdaniem Wesołego, nawet emigracja przełomu XIX i XX w., która wiodła za ocean – do obu Ameryk – miała charakter niepodległościowy. Była ona nie tyle wygłodniała, wypędzona „galicyjską biedą”¹⁸⁸, co raczej – jak podkreśla abp Wesoły – przesiąknięta tęsknotą za niepodległością¹⁸⁹.

¹⁸⁴ B. Temple, K. Koterba, *dz. cyt.*

¹⁸⁵ E. Sękowska, *Język w zbiorowościach...*, s. 123. W syntetycznym opracowaniu autorstwa Tadeusza Kondrackiego pt. „*Mała Polska*” nad *Tamizą. Dwa stulecia polskiej obecności w Wielkiej Brytanii*, Warszawa 2009, *passim* społeczność polską, która w Wielkiej Brytanii osiedliła się po II wojnie światowej, określa się mianem Drugiej Wielkiej Emigracji, a tych, którzy przybyli po wejściu Polski do Unii Europejskiej „emigracją”.

¹⁸⁶ Por. Z. Drzewiecki, *Irena Delmar-Czarnecka, Prezes Związku Artystów Scen Polskich Za Granicą*, „*Cooltura*” 2004, nr 3, s. 22-23.

¹⁸⁷ Por. K. Burrell, *Moving Lives*, s. 41. Jako interesujący komentarz do powyższej opinii można przywołać definicję emigranta politycznego sformułowaną przez Martę Niepokoyczycą, sekretarkę w Sekcji Polskiej BBC. Stwierdziła ona, że: „To taki Polak, co życie oddałby za Ojczyznę, ale mu stan zdrowia nie pozwala”. Zob. K. Pszenicki, *dz. cyt.*, s. 113.

¹⁸⁸ Por. M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli Wyprawa w świat, którego nie ma* (Wołowiec 2007); tenże, *Cesarz Ameryki. Wielka ucieczka z Galicji* (Wołowiec 2011).

¹⁸⁹ *Porozmawiajmy o etosie emigracji*, „*Gazeta Niedzielną*” 2003, nr 51-52, s. 7.

Jako przykład sprzeczności przywoływanych argumentów można podać wypowiedzi Stefanii Kossowskiej. Jej zdaniem „starą” emigrację cechowała raz konieczność pozostania na obczyźnie, a kiedy indziej – świadomy wybór:

„Wbrew istniejącej opinii, że emigracja polityczna jest cięższa od zarobkowej, wydaje mi się, że jest odwrotnie. To prawda, że pierwsza jest nieraz koniecznością, a druga zależna od dobrowolnego wyboru, ale z drugiej strony emigracja polityczna jest decyzją ideową, a uzasadnienie moralne daje więcej siły, niż sama walka o lepsze warunki materialne”¹⁹⁰.

„...status emigranta nie jest dziedziczny, lecz jest aktem świadomego wyboru...”¹⁹¹.

Również abp Szczepan Wesoły zwraca uwagę, że emigracja polityczna to konieczność, lecz także i świadomy wybór:

„Zdecydowana większość powojennych emigrantów nie wyjechała z kraju dobrowolnie, ale została z niego niejako wypchnięta”¹⁹².

„Ci wszyscy ludzie zdecydowali się zostać na Zachodzie ze względów ideowych, protestując w taki sposób przeciwko krzywdzie wyrządzonej przez światowe mocarstwa Polsce”¹⁹³.

Wypowiadający się w imieniu „starej” emigracji akcentują, że jest ona nie tylko inna niż późniejsze grupy emigracyjne, decydujące się na opuszczenie ojczyzny, lecz – można zaryzykować takie stwierdzenie – jest ona zjawiskiem unikatowym. Jest ona jedyną w swoim rodzaju i dlatego nie można szukać paralel pomiędzy nią a innymi falami emigracyjnymi. Podkreśla się, że nawet Wielka Emigracja, która rozpoczyna emigracyjną historię Polski, nie może stanowić miary w stosunku do wychodźstwa osiedlającego się po II wojnie światowej w Wielkiej Brytanii. Na jego moralną wyższość w stosunku do Wielkiej Emigracji zwraca uwagę Stefania Kossowska. Wielka Emigracja korzystała z pomocy rodaków w kraju, powojenna wspiera rodaków w Polsce na niespotykaną jak do tej pory skalę, a jednocześnie musi bronić się przed złymi wpływami z Polski. Kossowska stwierdza:

„Dzisiejsza emigracja pomaga krajowi finansowo w skali budżetu państwowego, podczas gdy nasza zeszłowieczna poprzedniczka – ciągnęła z krajowych majątków i kieszeni krewnych co się dało. (...)”

Dlatego też, jeśli emigracja nie ma rozpląnąć się w polonijnej bezideowości, zakropionej sentymentalizmem, ważne jest, żeby zostali w niej ludzie konsekwentnie przestrzegający zasad statusu emigranta politycznego i utrzymujący jej charakter, którzy wierząc w słuszność swego stanowiska nic sobie nie robią z zarzutów «reakcji», «skostnienia» czy «braku realizmu».

¹⁹⁰ S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 22-23.

¹⁹¹ *Tamże*, s. 31.

¹⁹² *Biskup na walizkach*, s. 53.

¹⁹³ *Tamże*, s. 54.

Obok działaczy politycznych i społecznych do nich należą także pisarze i dziennikarze emigracyjni, na których spoczywają szczególne obowiązki, bo są dziś jedynymi na świecie Polakami, którzy mogą pisać prawdę i w tym co piszą słuchać tylko swojego sumienia, a nie cudzego dyktanda, często popartego groźbą. Prasa i literatura emigracyjna powinny mieć mocne poparcie całego społeczeństwa emigracyjnego. Niezależność i czystość ideowa prasy i literatury są odpowiedzialnością każdego z nas i każdy powinien bronić tych wartości przed próbami dywersji, która stara się do nas przeniknąć różnymi drogami. (...)

Nie mamy Mickiewicza ani Chopina, ale też dzisiejsze czasy nie są czasami geniuszów. Jako całość – nasza działalność twórcza i kulturalna jest nieporównanie bogatsza. Emigracja ma pisarzy, którzy zostaną w polskiej literaturze czy to się dzisiejszym politrukom podoba czy nie; mamy wybitnych przedstawicieli sztuki; tysiące uczonych ze wszystkich dziedzin – z tego wielu wykształconych już na emigracji – wykłada na uniwersytetach całego świata, nie licząc tych, co pracują w międzynarodowych instytucjach; mamy wielką prasę i wydawnictwa literackie, mające trwałe, wieloletni dorobek – «Dziennik i Tydzień Polski», Polską Fundację Kulturalną, «Wiadomości», «Kulturę» – żeby tylko wymienić główne; znakomitą radiową obsługę informacyjną Wolnej Europy i BBC, które bez zaplecza i współpracy emigracji nie mogłyby istnieć. Zamiast jednej Biblioteki Polskiej w Paryżu, którą pozostawiła po sobie dawna emigracja, mamy szereg instytucji kulturalnych co najmniej tej samej albo większej wagi, wśród nich Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz Bibliotekę Polską. Jeśli już używać miarki w porównaniach, nie ma wątpliwości, która z obu emigracji zasługuje na miano «wielkiej», nawet gdyby pominąć najbardziej uchwytne element wielkości, czyli liczebny rozmiar dzisiejszej emigracji.

Nasz wkład do ogólnego dobra narodowego – bo zawsze uważamy się za część narodu, choć władze komunistyczne mają interes w tym, by być innego zdania – czy chodzi o sprawy polityczne, kulturalne czy materialne, jest poważny¹⁹⁴.

Wybitność emigracji powojennej sprawia, że ma ona moralne prawo do oceniania tego, co dzieje się w Polsce. Wynika to również ze szczególnej wiedzy posiadanej nt. ojczyzny, która nie jest dostępna jej mieszkańcom. Kossowska kontynuuje: „...nasze horyzonty są szersze niż krajowe, bo my wiemy o Polsce wszystko, często lepiej i więcej niż jej mieszkańcy, jak również o otwartym dla nas, a dla nich zamkniętym świecie...”¹⁹⁵.

W kontekście posiadania „wiedzy o Polsce” interesujące jest to, że powojenna emigracja nie chciała się nią podzielić z rodakami w kraju. I tu ujawnia się faktyczna różnica pomiędzy Wielką Emigracją a tą powojenną. Podczas gdy przedstawiciele Wielkiej Emigracji zachowywali serdeczny stosunek do kraju, starali się utrzymywać z nim kontakt, m.in. poprzez popularyzację swych dzieł wśród rodaków w ojczyźnie, to powojenna emigracja wybrała rozwiązanie odmienne. Zofia Kossak stwierdziła na ten temat: „Potępiła naród, odwróciła się z pogar-

¹⁹⁴ S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 24,28.

¹⁹⁵ *Tamże*, s. 30; por. W. A. Zbyszewski, *Przyszłość emigracji...*, s. 27-28.

dą od społeczeństwa, a swe stanowisko przypieczętowała samobójczą uchwałą Związku Pisarzy Polskich, protestującą przeciw ewentualnemu drukowaniu ich dzieł, dawnych czy nowych, w kraju...¹⁹⁶.

Uchwała, o której pisze Zofia Kossak, została powzięta w 1947 r.¹⁹⁷. Nie wszyscy ją poparli. Krytykował ją Gustaw Herling-Grudziński, Witold Gombrowicz i Jerzy Stempowski. Nieprzychylnie komentarze wygłaszali także przedstawiciele opozycji w Polsce. Twórcy, którzy nie podporządkowali się uchwale, byli bojkotowani, a ich publikacje usuwano z emigracyjnych bibliotek. Znamienne jest to, że zapisy zawarte w uchwale potwierdzono dekadę później, w październiku 1956 r. przy okazji Walnego Zjazdu Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie¹⁹⁸. Decyzja ta wpłynęła na negatywne spojrzenie na emigrację londyńską, którą zaczęto postrzegać jako zaciętrzewioną i niesprawiedliwą w swych ocenach. Jawiła się ona jako niezdolna do wprowadzenia stosownych korekt w myśleniu nt. Polski i relacji do niej. Stąd głosy o ograniczonych horyzontach, myśleniu anachronicznym, a nawet kryzysie wyznawanej przez nią ideologii. Podkreślano, że uzurpuje sobie ona prawo do wypowiedzania się w imieniu wszystkich pisarzy emigracyjnych. Problemem powyższej uchwały był fakt, że podjęto ją w ramach środowiska londyńskiego, bez konsultowania się z polskimi literatami z innych krajów. Kwestia potwierdzenia uchwały była szeroko dyskutowana w środowisku „Kultury”. Efektem była ankieta, której wyniki opublikowano w numerze z grudnia 1956 oraz stycznia 1957 r. Znacząca większość spośród ponad 40 osób, które dały odpowiedź na ankietę, wyraziła się krytycznie na jej temat. Zwrócono uwagę, że na 113 pisarzy zarejestrowanych w związku głosowało 23 oraz że dominowało środowisko londyńskie – nie było nikogo spoza Wielkiej Brytanii. Dodano, że w szeregach związku brakuje wielu pisarzy, w tym tych najwybitniejszych¹⁹⁹.

Do grona krytyków uchwały należeli młodzi twórcy, którzy jako dzieci znaleźli się w Wielkiej Brytanii. Skupieni byli wokół pisma „Merkuriusz Polski”. Podkreślali, że są Polakami mającymi zadania do spełnienia za granicą, a jednocześnie że chcą zachować łączność z narodem. Ich krytyczne nastawienie do skostnienia emigracji politycznej połączone z życzliwym spojrzeniem na Polskę skutkowało oskarżeniami o „gomułkizm”²⁰⁰. Czołowym przedstawicielem tej grupy był Bo-

¹⁹⁶ Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii...*, s. 12-13.

¹⁹⁷ Tekst uchwały zob. *Uchwała Zw. Pisarzy*, „Dziennik Polski” 1947, nr 159, s. 2 (także nr 183, s. 2) oraz *Uchwała Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, w: T. Terlecki, *Emigracja naszego czasu*, red. N. Taylor-Terlecki, J. Święch, Lublin 2003, s. 279-280.

¹⁹⁸ Tekst uchwały z 1956 r. zob. *Literatura emigracyjna a Kraj*, „Kultura” 1956, nr 12, s. 49-50.

¹⁹⁹ *Tamże*, s. 49-71; *Literatura emigracyjna a Kraj (dok.)*, „Kultura” 1957, nr 1, s. 80-87; por. J. Mieroszewski, *Podsumowanie ankiety*, „Kultura” 1957, nr 1, s. 87-90; M. Danielewicz-Zielińska, *dz. cyt.*, s. 145-146; P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955-1957*, Warszawa 2001, s. 162-166.

²⁰⁰ M. Stępień, *dz. cyt.*, s. 30,37-38; P. Ziętara, *dz. cyt.*, s. 316-322.

lesław Taborski. Zdobył się on na krytyczną opinię: „Nie ma dziś na emigracji nikogo, kto miałby moralne prawo do reprezentowania narodu i przemawiania w jego imieniu. W tym nie byłoby jeszcze tragedii. Smutny jest dopiero drugi fakt: że nie ma nikogo, kto mógłby reprezentować emigrację i w jej imieniu przemawiać”²⁰¹. Z uchwały wycofano się w grudniu 1957 r.²⁰².

Dość szybko okazało się, że przekonanie środowisk emigracyjnych o posiadaniu wiedzy nt. sytuacji panującej w Polsce bardziej odbijało się w przestrzeni haseł, niż rzeczywistości. Było to wynikiem naturalnego wrastania w środowisko brytyjskie i powolnego identyfikowania się (z reguły nieświadomionego) z tamtejszym światem wartości. Już w 1956 r. dostrzegano odejście od skupiania się na tym, co dzieje się w kraju, na rzecz spraw polonijnych. Wyrażano pozostające bez pokrycia przekonanie, że zainteresowanie ojczyzną utrzymuje się na niezmiennym poziomie²⁰³. Objawiało się to w tym, że przemiany dokonujące się w Polsce nie wpływały na szeroką redefinicję stosunku środowisk emigracyjnych do kraju. Postawę niezłomną uznawano za nadal obowiązującą. Jawiła się ona jako narzędzie służące do utrzymania specyficznego porządku w grupie emigracyjnej. Na kształt relacji do Polski nie miała już ona większego znaczenia²⁰⁴.

Wprawdzie polskie społeczeństwo spoglądało na emigrację polityczną w Londynie jako na symbol wolności, to jednak nie wiedziano, w jaki sposób ona funkcjonuje. Odrębność między środowiskami emigracyjnymi a krajowymi staje się rzeczywistością. Formułowane nad Tamizą programy polityczne postrzegano jako oderwane od panujących realiów, a co za tym idzie, nie warte uwagi. Z tego powodu nie poświęcano uwagi działalności emigracji niezłomnej, np. nie pisano na jej temat artykułów, w tym w ramach drugiego obiegu. Potwierdzeniem tego oddalenia jest fakt, że po 1989 r. nie przeniesiono do Polski życia partyjnego okresu przedwojennego, które było kontynuowane w środowiskach Polonii brytyjskiej²⁰⁵.

²⁰¹ M. Stępień, *dz. cyt.*, s. 38.

²⁰² R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 258.

²⁰³ K. Burrell, *Moving Lives*, s. 112. Proces ten zaczął się wcześniej. Analiza zawartości „Dziennika Polskiego” wydawanego w latach 1946-1952 uzasadnia stwierdzenie o dokonującym się wówczas spadku zainteresowania tym, co dzieje się w Polsce i na arenie międzynarodowej, a koncentrowaniu się na problematyce Polaków w Wielkiej Brytanii. Zob. R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 239-240. Podobny problem zauważalny jest „Wiadomościach”, które redagowane były przez Mieczysława Grydzewskiego; zob. M. Danielewicz-Zielińska, *dz. cyt.*, s. 382. Rafał Habielski stwierdził na powyższy temat: „Obszar zainteresowań Londynu wyznaczany był przez sprawy znane wychodźcom z autopsji, związane z przeżyciami okresu wojny bądź tradycją niepodległościową. Punktem odniesienia – siłą rzeczy – było bardziej dwudziestolecie międzywojenne i czasy je poprzedzające niż współczesna Polska, której nie znali”. Zob. R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 64.

²⁰⁴ Tenże, *Życie społeczne...*, s. 257, 269.

²⁰⁵ Por. A. Friszke, P. Machcewicz, R. Habielski, *Zakończenie – Próba bilansu*, w: *Życie społeczne...*, s. 308-309.

Analiza sposobu wchodzenia „starej” i „nowej” emigracji w społeczeństwo brytyjskie pozwala dostrzec zachodzące analogie. Zmienia się wprawdzie historyczny kontekst i uczestnicy społeczności emigracyjnej, struktura i zasady działania pozostają w praktyce takie same. Charakter obecności Polaków w Wielkiej Brytanii po wojnie oraz współcześnie można określić, mając świadomość specyficznego kontekstu brytyjskiego, przy pomocy (niemieckiego) terminu *gastarbeiter*²⁰⁶. Rozumie się pod nim robotników cudzoziemskich, którym w kraju cierpiącym na brak siły roboczej powierza się wykonywanie ciężkich pod względem fizycznym, niskopłatnych, a co za tym idzie, niepopularnych wśród miejscowej ludności prac. Ich obecność jest naznaczona społecznym „wentylem bezpieczeństwa”, który wyraża pierwsza część terminu a odnosząca się do faktu „bycia w gościach”. W sytuacji zawirowania na rynku pracy *gastarbeiterzy* mają być zwalniani jako pierwsi i w ten sposób chronić miejscowych pracowników przed negatywnymi reperkusjami wynikającymi z pogorszenia kondycji gospodarczej. Takie zjawisko ujawniło się w krajach Europy Zachodniej, głównie w Austrii i w Niemczech²⁰⁷ oraz w Wielkiej Brytanii, czego potwierdzeniem była inicjatywa w postaci programu European Voluntary Workers (EVW) skierowanego do pracowników z krajów europejskich, w tym do Polaków, którzy w wyniku działań wojennych znaleźli się na obszarze Niemiec i Austrii²⁰⁸. Brytyjscy związkowcy uzyskali zapewnienie władz, że w razie redukcji etatów, jako pierwsi będą zwalniani Polacy²⁰⁹. Gen. Stanisław Sosabowski (1892-1967) wspomina:

„Wielka Brytania przechodziła trudny proces nastawiania się z powrotem na gospodarkę pokojową. Wyłoniły się takie problemy, jak: znalezienie pracy dla masy zdemobilizowanych żołnierzy brytyjskich, przestawienie całego przemysłu wojennego na produkcję pokojową, zastąpienie kobiecej siły roboczej, zarabiającej doskonale podczas wojny, na męską siłę roboczą w produkcji pokojowej. Nastąpiło zagęszczenie na rynku pracy. A tu przybyło wiele tysięcy polskich rąk do pracy. Interwencja Związków Zawodowych przeciwstawiła się zatrudnianiu Polaków. Były wakanse jedynie w najgorzej płatnych kategoriach pracy, na które Brytyjczycy nie reflektują; oświadczono, że Polacy będą zwalniani z pracy w pierwszej kolejności przed Brytyjczykami itd.”²¹⁰.

²⁰⁶ Por. A. Świdlicki, *Polacy jako skrót myślowy*, „Cooltura” 2008, nr 2, s. 58; F. Zweig, *dz. cyt.*, s. 93-105.

²⁰⁷ Por. A. Romejko, *Austriacka polityka...*, s. 342-346.

²⁰⁸ Ciekawostką jest to, że do przybywających w ramach powyższego programu Polaków emigranci mający „syberyjskie doświadczenie” odnosili się z dystansem (i *vice versa*); por. E. Cieńska-Fedorowicz, *Wędrowniki niezamierzone*, Dziekanów Leśny 2005, s. 212. Zwracano uwagę na ich burzliwą, naznaczoną wykorzeniem przeszłości, oraz biedę; zob. S. Patterson, *The Poles...*, s. 216.

²⁰⁹ J. Landell Mills, *dz. cyt.*, s. 13; B. Wilson, *dz. cyt.*, s. 24.

²¹⁰ S. Sosabowski, *Droga wiodła ugiorem. Wspomnienia*, Kraków 1990, s. 266.

Również obecnie ze strony władz państwowych zapewnia się o trosce w odniesieniu do miejscowych obywateli. Propagandowo wyraża się opinię o odsyłaniu niepotrzebnych cudzoziemców do krajów pochodzenia a jednocześnie przyjmuje się kolejne ręce do ciężkiej pracy. Okazuje się bowiem, że brytyjska gospodarka jest w stanie zaabsorbować znaczące ilości tanich i niewiele wymagających pracowników. Taka sytuacja ujawniła się również w okresie powojennym. Początkowo Polaków traktowano niechętnie postrzegając ich jako konkurentów na rynku pracy. Dość szybko okazało się, że miejscowa gospodarka była w stanie wchłonąć polskich pracowników gotowych do fizycznego wysiłku i nie wymagających wiele²¹¹. Z tego powodu zniesiono w stosunku do nich bariery ekonomiczne. Z powodzeniem wykorzystano jednocześnie potencjał co bardziej zdolnych. Nie był to wynik odruchu życzliwości, lecz element kalkulacji i pragmatyzmu, z którego znani są Brytyjczycy²¹². Do tego odwołuje się gen. Stanisław Sosabowski:

„Patrząc obiektywnie, wydaje się jednak, że Brytyjczycy nie zrobili na nas i w tym wypadku złego interesu, właśnie i przede wszystkim w dziedzinie materialnej. Młody, żołnierski element znalazł szybko – mimo trudności stawianych przez Związki – zajęcie w przemyśle. Inteligencją wrodzoną i pracowitością nie tylko przełamał pierwsze opory, ale zaczął pięć się ku górze”²¹³.

Z biegiem czasu perspektywa gasterbeitera zaczęła się rozmywać. Wynikało to z niezbyt problematycznego wejścia Polaków w społeczność brytyjską. Na skutek „żelaznej kurtyny” na Wyspy Brytyjskie pojawiało się raczej niewielu przybyszów z Polski. Inną kwestią były dokonujące się zmiany w tamtejszej przestrzeni imigranckiej, a związane z napływem niebiałej ludności z kolonii, szczególnie zaś z subkontynentu indyjskiego oraz Karaibów. Uwaga uczonych skierowała się w tę stronę. Biali i niewyróżniający się tym, co patologiczne, Polacy nie stanowili interesującego „materiału badawczego”²¹⁴.

Wyznaczenie Polakom i innym obywatelom krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich roli gasterbeiterów jest ważnym elementem współczesnej polityki imigracyjnej uprawianej przez władze brytyjskie. Oczekuje się, że wykonując niepopularne prace, nie będą jednocześnie stanowić większego problemu natury społecznej. Tego mogli się Brytyjczycy nauczyć od Polaków, którzy się tam osiedlili po wojnie. Nie byli oni zbyt kłopotliwą grupą. Ich obecność nie przekładała się na destabilizowanie życia społecznego. Nie funkcjonowali w brytyjskiej polityce, czego potwierdzeniem była i jest niewielka ilość działaczy politycznych z polskimi korzeniami. Jako mieszkańcy i obywatele Wielkiej Brytanii nie aktywowali

²¹¹ K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, s. 37.

²¹² *Biskup na walizkach*, s. 61.

²¹³ S. Sosabowski, *dz. cyt.*, s. 266-267.

²¹⁴ Por. T. Smith, M. Winslow, *dz. cyt.*, s. 125; wywiad z Georgem Kolankiewiczem.

się w ramach spektakularnych akcji politycznych, które przekraczałyby „polskie podwórko”. W ciągu półwiecza Polacy zorganizowali tylko dwie demonstracje – w czasie wizyty w Wielkiej Brytanii Nikity Chruszczowa (1956) i byłego szefa KGB Aleksandra Szelepina (1971)²¹⁵. Podobna absencja w przestrzeni politycznej cechuje najnowszych przybyszów z Polski. Nie interesują się zbytnio tym, co dzieje się w polityce w Polsce oraz w Wielkiej Brytanii²¹⁶.

Obywatele krajów A8 mają stać się remedium na społecznie niepewną grupę imigrantów z byłych kolonii brytyjskich, którzy wyznają islam. Takie oczekiwanie w stosunku do nich można dostrzec nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz we wszystkich krajach zachodnich. Do tego odnosi się profesor Krystyna Iglicka, często obecna w mediach polska demograf. Zawraca ona uwagę, że w krajach starej „15” przyjęto milcząco założenie, że nisko i średnio kwalifikowani pracownicy będą rekrutowani z nowych krajów członkowskich w ramach migracji wewnętrznej, zaś wysoko wykwalifikowany personel będzie pochodził z krajów trzecich. Stwierdziła:

„Jest w tych założeniach – czy nam się to podoba, czy nie – sporo logiki. Imigranci wykonujący podrzędne prace, a wywodzący się z obcych kultur, kojarzyli się w przeszłości w społeczeństwach przyjmujących Europy Zachodniej, głównie z wszelkiego rodzaju patologią. Z drugiej strony imigranci, wykonujący takie prace bez możliwości awansu, czuli się wyobcowani społecznie i kulturowo. Sytuacja ta doprowadziła do wykluczenia sporej, a wpływowej części społeczeństw zachodnioeuropejskich, tworzenia etnicznych gett i napięć społecznych i w rezultacie – kryzysu modelu wielokulturowości.

Problemem dla Europy nigdy nie byli imigranci wykształceni, pracujący na stanowiskach zgodnych z ukończonymi przez nich studiami. Problemem byli imigranci biedni. Przyjęte więc założenie będzie niwelować, moim zdaniem, ewentualne napięcia na tle kulturowym. Polacy, Litwini, Czesi czy Słowacy integrują się łatwo; nie są też możliwe konflikty na tle religijnym czy kulturowym między nowymi przybyszami a społeczeństwem przyjmującym”²¹⁷.

Obecnie dodatkowym czynnikiem, który wpływa na funkcjonowanie w społeczeństwie brytyjskim, jest religia, a konkretnie islam. Okazuje się, że dobrze wykształceni Brytyjczycy będący potomkami imigrantów wyznania muzułmańskiego, nie chcą identyfikować się ze światem brytyjskich (świeckich) wartości, uznając je za dekadentkie i w konsekwencji niewarte szacunku. Zamiast nich promuje się własną koncepcję życia społecznego i politycznego, której linią

²¹⁵ *Kiedy Polak będzie merem? Z kandydatem do Rady Ealingu Wiktoorem Moszczyńskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 140, s. 2; T. Kondracki, *Historia Stowarzyszenia...*, s. 60-62; T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie...*, s. 132-133, 203.

²¹⁶ K. Iglicka, *Kontrasty migracyjne...*, s. 126-128.

²¹⁷ *Tamże*, s. 134-135.

przewodnią jest islam (szariat)²¹⁸. Na tym tle imigranci z krajów A8 jawią się jako jednostki pożądane na brytyjskim rynku pracy. Stąd też nie może dziwić, że preferuje się „pijanego Polaka”, a nie „muzułmanina z bombą w plecaku”. Tego typu myślenie, które jednak nie było oficjalnie artykułowane, ujawniło się wśród brytyjskich polityków zanim Polska i inne kraje przystąpiły do Unii Europejskiej w 2004 r. Pozytywnie wpłynęło ono na decyzję o otwarciu rynku pracy dla ich obywateli²¹⁹.

Motyw „polskiego gastarbeitera” – powojennego i tego współczesnego – odbija się w paraleli natury zawodowej. Przeciętni przedstawiciele obu grup wykonują podobne zajęcia. Nie są one identyczne ze względu na zmieniającą się sytuację gospodarczą w Wielkiej Brytanii, w tym upadek przemysłu ciężkiego. Łączy je znaczny wysiłek, monotonia, niezbyt wysokie wynagrodzenie. Konieczności wykonywania tego typu prac towarzyszy nierzadko (po wojnie i obecnie) przekonanie o dokonującej się deklasacji. W przypadku pierwszej grupy traktowano to jako akt niesprawiedliwości, a jednocześnie podkreślano, że poddanie się jemu jest wyrazem gotowości złożenia kolejnej ofiary dla „sprawy Polski”. Faktycznie deklasacja dotknęła określoną grupę Polaków – byli to wyżsi oficerowie, którzy nie posiadali „cywilnych” umiejętności zawodowych, oraz inteligencji, z reguły w wieku, który uniemożliwiał przekwalifikowanie się oraz nauczanie się języka angielskiego na komunikatywnym poziomie. Najtrudniej miały osoby po 60. Stąd koniecznością była praca fizyczna, m.in. jako kierowcy, ogrodnicy, malarze, robotnicy fabryczni, a w przypadku mniej zaradnych sprzątacze i pomywacze²²⁰. Ponieważ oficerowie stanowili wojskową elitę nadającą ton życiu społecznemu grupy polskiej w czasie wojny i po wojnie, chętnie spoglądano na funkcjonowanie społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii z ich „sakralnej” perspektywy. Przywołuje się ich gotowość do poświęcenia poprzez podejmowanie niegodnych

²¹⁸ Por. J. Balicki, *Imigranci z krajów muzułmańskich w Unii Europejskiej. Wyzwania dla polityki integracyjnej*, Warszawa 2010, s. 97-102; M. Rachid Chehab, *Bóg się nie rodzi, szkoła truchleje*, wyborcza.pl/magazyn/1,139105,16153098,Bog_sie_nie_rodzi__szkola_truchleje.html (14.06.2014); M. Phillips, *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru*, Warszawa 2010, s. 145-175; film *What Muslims Want*, Channel 4 (2006), dostępny na YouTube (np. www.youtube.com/watch?v=oTp18arMLFc, 10.10.2014).

²¹⁹ Do tej kwestii nawiązała Krystyna Igllicka w ramach wykładu pt. *The Consequences of Post-Enlargement Migration: A Perspective from the Sending Country*, który wygłosiła w Londynie na University College London – School of Slavonic and East European Studies w dn. 24 marca 2009 r.; por. L. Nowak, *Zmierzch starej Brytanii. Okres rządów Tony'ego Blaira w oczach konserwatywnych krytyków*, w: *Era Blaira i Browna*, s. 64.

²²⁰ E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 20; Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii...*, s. 8-10; E. Sękowska, *Język w zbiorowościach...*, s. 15, 124. Z pracy fizycznej utrzymywali się m.in. generałowie: Stanisław Sosabowski, Bronisław Duch, Ludwik Kmicic-Skrzyński, Władysław Bortnowski, Stanisław Maczek, Stefan Dąb-Biernacki; zob. A. Suchcitz, *Powojenny los generalicji PSZ*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3, s. 105-107; R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 223.

zająć. W taki sposób można ocenić wypowiedź abp. Szczepana Wesołego nt. tego, co spotkało wyższych oficerów:

„Było frustrujące, ale ci mężczyźni tłumaczyli sobie, że robią to dla idei, dla kraju, że ich emigracja jest obowiązkiem patriotycznym, że powtarzają losy XIX-wiecznej emigracji po powstaniu listopadowym. (...) Było to jakieś ogromne upokorzenie. Zgodziliśmy się na nie z miłości do Ojczyzny, żeby mówić o krzywdzie, żeby domagać się sprawiedliwości, żeby naród nie został zakłamany”²²¹.

Jako przykład ofiarników poświęcających własne osoby chętnie przywołuje się gen. Stanisława Maczka, który pracował jako barman, oraz wojskowych ze „srebrnych brygad”. Stanowili je grupy starszych wiekiem wyższych oficerów, a nawet generałów, którzy zarabkowali czyszczeniem srebrnych zastaw w brytyjskich hotelach, w tym w Londynie oraz Edynburgu²²². Ich doświadczeniu nadaje się nierzadko „apokaliptyczne” rozmiary. Okazuje się, że były i pozytywne strony tego typu zajęcia. Do tego nawiązuje Zofia Kossak:

„Na przeciwnym krańcu była elitarna praca czyszczenia sreber w którymś z wielkich hoteli, jak «Dorchester» lub «Ritz». Do tego zatrudniano ludzi starszych, o znanej przeszłości, zasługujących na zaufanie. Niegdysiejsi dygnitarze Rzeczypospolitej z okresu Dwudziestolecia, cywilni i wojskowi, przychodzili wieczorem, by w dusznym skarbczyku spędzić całą noc, czyszcząc i polerując niezliczone komplety sztućców. Mogli przy tym rozmawiać i wspominać, i po razy setny roztrząsać te same problemy lub horoskopy”²²³.

Wielu polskich przedwojennych oficerów oraz inteligentów wiodło w Wielkiej Brytanii „życie podwójne” – z jednej strony zwykły robotnik, z drugiej zasłużony wojskowy bądź działacz. Gen. Stanisław Sosabowski wspomina:

„Przez 17 lat pracowałem w fabryce jako oficjalnie nie znany, prowadząc życie podwójne: zwykłego robotnika przez 5 dni w tygodniu, jako «szeregowiec fabryczny» – «Stan», oraz dostojny żywot polskiego generała, poniekąd «ojca» polskich spadochroniarzy, znanego wśród swoich i Brytyjczyków, Amerykanów i Holendrów”²²⁴.

Konsekwencje „podwójnego życia” nierzadko były negatywne:

„Taki to a taki robotnik przebierał się z roboczego kombinezonu w porządne ubranie, zakładał sygnet na palec i szedł spotkać się ze swoimi dawnymi towarzyszami. Rozmowy, jakie wówczas toczono, dotyczyły wyłącznie polityki. Powstawał wtedy

²²¹ *Biskup na walizkach*, s. 59.

²²² E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 21. W określeniu srebrny można dostrzec nie tylko nawiązanie do polerowania sreber, które w języku angielskim oddawane jest jako *polish*, co stanowi grę słów z *Polish* (Polak, polski), lecz także do siwych (srebrnych) włosów oficerów trudniących się tym zajęciem. Zob. T. Smith, M. Winslow, *dz. cyt.*, s. 100.

²²³ Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii...*, s. 10-11.

²²⁴ S. Sosabowski, *dz. cyt.*, s. 284-285.

szkodliwy uraz emigracyjny i utrwałała się mająca przetrwać lata emigracyjna mentalność, dzieląca Europę na dwie połowy: białą i czarną (czerwoną). Wszystko, co było po stronie białej, zasługiwało na podziw, miłość i poświęcenie, wszystko, co po tamtej, było z góry przekłete i zatrute. Walka skoro nie orężna, to duchowa, obowiązywała ścisła separacja. Kto tego światopoglądu nie dzielił, nie był godzien imienia Polaka.

A było nieco takich, co się nie zgadzali z tym uproszczonym światopoglądem. Wracać do Kraju, dokąd ich serce ciągnęło, nie mogli z przyczyn różnych, na ogół niezawinionych. Orientacji emigracyjnej nie podzielali. Wisieli w próżni jak Twardowski na księżycu²²⁵.

Biorąc pod uwagę kondycję finansową przeciętnego Polaka w Wielkiej Brytanii, którym była osoba pochodząca z przedwojennych terenów wiejskich²²⁶, gdzie nierzadko doświadczano ubóstwa, należy wskazać na dokonujący się awans w wymiarze ekonomicznym. Nie można się więc w tym kontekście zgodzić z opinią, że deklasacja była zjawiskiem powszechnie dotykającym społeczność emigracyjną. Do tego odnosi się gen. Sosabowski, gdy stwierdza:

„Wielu Polaków, bardziej przedsiębiorczych, z uciulanym niewielkim kapitałem tworzyło własne warsztaty pracy. Jednym się powiodło i obrośli w piórka. Inni – po ciężkiej próbie – rzucili wszystko i znaleźli zajęcia we fabrykach. Młodym inteligentom umożliwiono ukończenie studiów, zwłaszcza w działach technicznych, i ci w krótkim czasie wybili się zarówno tu, jak i na drugiej półkuli²²⁷.”

Jednocześnie dostrzega „remedium” na problem nieporadnych oficerów: „... problem starszych z inteligencji zawodowej, a w szczególności oficerów zawodowych, nie został przez PKPR pomyślnie rozwiązany... Rozwiąże go na pewno stały ich ubytek, jak czytamy w nekrologach²²⁸.”

Większość Polaków zaaklimatyzowała się i dobrze urządziła w Wielkiej Brytanii, przede wszystkim zaś w Londynie. Na postrzeganie ziemi brytyjskiej wpłynęła poprawa sytuacji finansowej. To, co do tej pory obce i nieprzyjemne, zaczęto traktować jako swojskie; nawet miejscowe jedzenie i alkohol smakowały²²⁹. Okazało się, że Londyn, który był początkowo nielubiany przez Polaków, nagle się odmienił. Powoli ujawniają się dwie ojczyzny – prywatna (Wielka Brytania) i ideologiczna (przedwojenna [kresowa] Polska). To, co dalekie, staje się bliskie:

„Inny jest Londyn niż 20 lat temu. Ale gdy sięść pod drzewami Green Parku, gdy minąć czerwony autobus, gdy zobaczyć mgłę cicho spadającą na ulice, gdy usłyszeć

²²⁵ Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii...*, s. 11-12.

²²⁶ A. Żebrowska, *dz. cyt.*, s. 152.

²²⁷ S. Sosabowski, *dz. cyt.*, s. 267.

²²⁸ *Tamże*, s. 268.

²²⁹ R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 74; por. W. A. Zbyszewski, *Przyszłość emigracji...*, s. 40-41.

znajomy dźwięk zegara z jasno oświetlonej nad Westminsterem wieży – wie się na pewno, że choć w obcym kraju, to jest własne miasto”²³⁰.

Dokonujący się proces wrastania Polaków w przestrzeń brytyjską, czucia się tam jak w domu, nie znajdował odbicia w oficjalnej ideologii „starej” emigracji, dla której ważnym pojęciem było określenie *na obczyźnie*²³¹. Do dnia dzisiejszego zawarte jest ono w nazwach niektórych organizacji polonijnych²³². Chętnie powtarzano za to o gotowości do powrotu do ojczyzny. Gdy w 1989 r. pojawiła się taka możliwość, okazało się, że nie było zainteresowanych²³³. Tematu repatriacji nie podejmowano w prasie polonijnej²³⁴. Mamy tu więc do czynienia z mitem o powrocie (mitem o „siedzeniu na walizkach”), który nie znajdował potwierdzenia w praktyce dnia codziennego. Polacy zamieszkujący w Wielkiej Brytanii dość szybko dostrzegli, że nie wrócą do ojczyzny. Rozwiązania były dwa – osiedlić się w Wielkiej Brytanii lub emigrować dalej. Zofia Kossak wspomina:

„W roku 1947 polscy emigranci w Anglii zrozumieli, że należy walizki rozpakować, wojny oczekiwanej nie będzie i że Historia przeszła mimo nich. Długi czas sądzili, że są zanurzeni w jej nurcie, że na polskim odcinku odegrają rolę zasadniczą, a oto zostali zapędzeni w ślepią łachę. Wtedy zjawiała się psychoza wyjazdów, względnie zabiegi, by się osiedlić na miejscu. Wyjeżdżali przede wszystkim jednostki nie umiejące pogodzić się z uregulowanym życiem, skanalizowanym, spokojnym, pozostawiającym bardzo wąski margines na indywidualne zachcianki. Wyjeżdżali wszędzie: do Kanady, Stanów, Argentyny, Australii, Tasmanii, Nowej Gwinei; «Jeśli dają wizę, to hop! Już się kręci po świecie ten polski auto-stop», pisał emigracyjny piosenkarz. Wszędzie, byle jak najdalej od Wisły. «Taka» czerwona ojczyzna przestawała być w ich pojęciu ojczyzną”²³⁵.

²³⁰ S. Kossowska, *Mieszkam w Londynie*, Londyn 1994, s. 316; por. R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 72-73.

²³¹ Por. M. P. Garapich, *Swojszczyzna*, „Dziennik Polski” 2005, nr 14, s. 5; A. Podhorodecka, *Polakom Spragnionym...*, s. 29-30.

²³² Np. Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Związek Lekarzy Polskich na Obczyźnie.

²³³ Pewien Polak wyraził zdziwienie, że rodzice nie zdecydowali się wyjechać do Polski po 1989 r. Było to niezrozumiałe, gdyż zawsze słyszał, że jak tylko będzie ona wolna, to oni wracają. Okazało się, że chcą spędzać emeryturę w otoczeniu tego, co polskie, lecz nie w ojczyźnie, tylko w polskim domu starców w Penrhos w Walii: „All the time we were growing up and going to Polish school and mixing in Polish circles, there was this implicit understanding that we weren't staying, that as soon as Poland was free we were all going back. We were only here temporarily. It was very interesting for me when Poland was liberated. I was thirty-something then, and I still expected my mum and dad to go back. I was really shocked when there was no question about them going back. For them, their children, their grandchildren are here. My mother was nine when she left Poland, and my dad was sixteen, so most of their life was here, yet all the time we were in this Polish bubble. I really expected them to go back, and was taken aback that they didn't. They don't even talk about retiring to Poland, they talk about retiring to the Polish people's home at Penrhos”. Zob. T. Smith, M. Winslow, *dz. cyt.*, s. 126.

²³⁴ Wywiad z ks. Wojciechem Jasińskim.

²³⁵ Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii...*, s. 7.

Z perspektywy upływających dekad Krystyna Cywińska w następujący sposób odnosi się do strategii przyjętej przez powojenną (polityczną) emigrację:

„...większość emigrantów większość swego emigranckiego życia spędza Ojczyźnie nie służąc. Spędza je na «borykaniu się z życiem», a nie Ojczyzny problemami. Na zarabianiu, dorabianiu się i «wyrabianiu rodzinnym». Wychowywaniu dzieci. Łataniu dziur w kominie. Uprawianiu ogródków. Wypadach do Polski z tobołami. Przeważnie ze starzyzną. Często tam niepotrzebna. Dla zaspokojenia sumienia. Że im pomaga. I opornym przeważnie dawaniu datków na «ojczyźniane» cele. Czy płaceniu składek na cele emigracyjne? Nie łudźmy się. Polska leży nad Wisłą. Nie nad Tamizą, Sekwaną czy Hudsonem. A służenie Ojczyźnie nie polega na ubieraniu dzieci w krakowskie stroje. Ani na wieczorach platonicznej tęsknoty za Lwowem czy Wilnem. I westchnieniami poetyckimi, że dusza się tam rwie»²³⁶.

Ci, którzy decydowali się na pozostanie, wiązali się finansowo na dłużej z Wielką Brytanią poprzez kupowanie na własność domów²³⁷. W większości przypadków konieczne było zaciągnięcie kredytu bankowego. Tendencja ta wydaje się być nielogiczną, gdyby wziąć pod uwagę deklaracje o gotowości do powrotu na poważnie. Inne czynniki wpłynęły na kupowanie nieruchomości. Nie wynikają one jednak z heroizmu, lecz z przyziemnych motywacji, które są widoczne w życiu przeciętnego człowieka. Nie są one czymś negatywnym. Jednak nie odbija się w nich bohater, który każdego dnia ofiaruje się ojczyźnie, lecz ktoś zwykły, normalny.

Pierwszą kwestią była naturalna chęć stabilizacji po okresie wojennej tułaczki. Interesujące jest to, że „mimetycznymi przodownikami” w kupowaniu domów byli urzędnicy i oficerowie, którzy na ten cel przeznaczali odprawy wypłacane im po zakończeniu wojny²³⁸, a więc osoby, które jako ideologiczni liderzy powinny raczej gotować się do powrotu i zachęcać do tego innych. Wśród pierwszych właścicieli domów był mecenas Stanisław Szurlej, ojciec Stefanii Kossowskiej²³⁹.

Kupowaniu domów sprzyjała stabilna sytuacja gospodarcza oraz przystępna cena nieruchomości. W drogim Londynie przeciętny dom można było nabyć za 1,5 tys. funtów, zaś za 2 tys. o wyższym standardzie. Poza stolicą były one tańsze²⁴⁰. Polacy pracując fizycznie byli w tym czasie w stanie zarobić 20 funtów tygodnio-

²³⁶ K. Cywińska, *dz. cyt.*, s. 16.

²³⁷ Ferdynand Zweig stwierdził: „Marzeniem każdego Polaka jest zdobyć domek na własność”; zob. F. Zweig, *dz. cyt.*, s. 103.

²³⁸ Oficerowie mogli liczyć na jednorazową odprawę w wysokości 3 tys. funtów; zob. M. Dłużewska, *Trzy dni zdjęciowe z Ireną Anders i Albinem Ossowskim*, Warszawa 2012, s. 132. Np. gen. Bronisław Duch dzięki otrzymanym pieniądзом zakupił hotel, który z żoną Zofią prowadził do 1975 r.; zob. S. Kamiński, *Generał dywizji Bronisław Bolesław Duch (1896-1980)*, Warszawa 2010, s. 262.

²³⁹ *Biskup na walizkach*, s. 58; R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 213; por. E. Cieńska-Fedorowicz, *dz. cyt.*, s. 203.

²⁴⁰ Np. w Leeds dom można było kupić już za 300 funtów; zob. F. Zweig, *dz. cyt.*, s. 103.

wo. Chętnie kupowano budynki uszkodzone w czasie niemieckich nalotów na Londyn, których cena była atrakcyjna. Polacy remontowali je własnymi siłami, a następnie wynajmowali w nich (z reguły rodakom) pokoje, aby w ten sposób ułatwić sobie spłatę zaciągniętych kredytów²⁴¹. Pożyczki bankowe były wówczas udzielane Polakom na korzystnych warunkach, gdyż traktowano ich jako grupę niskiego ryzyka²⁴².

Z kupowaniem domów przez Polaków zamieszkujących w Londynie były związane przesunięcia demograficzne. Opuszczano dotychczasowe skupiska, jakim były dzielnice Kensington i Earls Court, gdzie Polacy zamieszkiwali w większości w wynajmowanych pokojach, a przenoszono się najczęściej do zachodniej części miasta, w tym do dzielnic Ealing i Chiswick. Można tam było kupić domy młodsze, a co za tym idzie o lepszym standardzie. Sprzyjającą okolicznością było dobre skomunikowanie dzielnic oraz warunki klimatyczne. Dominujące wiatry zachodnie sprawiały, że miejskie i przemysłowe zanieczyszczenia nie były tam dokuczliwe. Interesujące jest to, że Polacy przeprowadzając się nie zabierali ze sobą infrastruktury związanej z życiem politycznym²⁴³. Jedynie polskie duszpasterstwo wędrowało razem z nimi do nowych miejsc osiedlenia.

Nabywanie domów na użytek prywatny oraz organizacyjny było zjawiskiem powszechnym w latach 50. i 60²⁴⁴. Bogdan Czaykowski i Bolesław Sulik piszą o wielkiej presji, aby posiadać własne nieruchomości: „Polacy mają obsesję posiadania domów. Jest to zrozumiałe: lata tułania się po obozach, hostelach, lata tymczasowości, życia jakby w poczekalni na dworcu, uczyniły z nas ludzi chcących na domy. Polacy mają więc obsesję domu indywidualnie i gromadnie”²⁴⁵.

Opinię Czaykowskiego i Sulika potwierdzają wspomnienia dotyczące tego czasu:

„Do Sheffield przenieśli się 29.11.1949 r. Zamieszkali w dziewięciopokojowej willi. Nabyli ją wspólnie: Józef, zięć Tadeusz i syn Adolf. To nic, że należało spłacać hipotekę, a po długich zabiegach znaleźli źle płatne zatrudnienie, bo tylko takie dawano w owym okresie powojennym, zważywszy, że Polacy stali się niepotrzebnymi cudzoziemcami. Znosili różne upokorzenia i zaciskali zęby: by nie wybuchnąć, nie dobrać się do gardła, nie powiedzieć prawdy, która ubliżała tylko niezbyt liczny Brytyjczykom. Byli na swoim, zdecydowani dorobić się, wybić i pokazać co Polak potrafi. Takie to życzenia składali sobie przy wigilii Bożego Narodzenia. Ale byli wreszcie razem!

²⁴¹ T. Kondracki, *Warunki mieszkaniowe polskich kombatantów w Wielkiej Brytanii po 1945 r. Zarys problematyki*, w: *Z dziejów Polski i emigracji...*, s. 270; por. E. Cieńska-Fedorowicz, *dz. cyt.*, s. 208.

²⁴² K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, s. 37.

²⁴³ E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 17; S. Kossowska, *Mieszkam w Londynie*, s. 5-6; T. Kondracki, *Warunki mieszkaniowe...*, s. 270-271.

²⁴⁴ *Tamże*, s. 271.

²⁴⁵ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 28.

(...) Zrobiło się luźniej w domu przy 27 Dover Road. Wpierw, i to sami zakupili własny dom: Tadeusz i Halszka, tak nazywał ją mąż i wszyscy to zaakceptowali, i została Halszką na resztę życia. Po kilku latach nabyli na tej samej ulicy Peveril Road, w sąsiedztwie parku, kolejny, lepszy dom, z garażem²⁴⁶.

„Po dwóch latach żmudnej pracy złożyliśmy podanie o pożyczkę hipoteczną. Okazało się, że moje zarobki nie będą brane pod uwagę. Aby dostać pożyczkę, zarobki roczne mojego męża musiały przekraczać 1/3 kosztów domu. Wzięliśmy współnika, licząc, że to nam pomoże, ale niegłupi Anglicy domyślili się, że to tylko fikcyjne. Zażądali 25% kosztów domu jako pierwszą ratę. Brakło nam £ 200. Koleżanka mojej matki z czasów afrykańskich, która była świadkiem naszego dylematu, pożyczyła nam te pieniądze bez żadnej asekuracji. Taka była solidarność ludzi, którzy wspólnie przeszli niesamowite koleje życia w ZSRR. Dom był piętrowy, jednorodzinny z 3 sypialniami, jadalnią, salonikiem, kuchnią i łazienką. Chociaż nie nadawał się pod wynajem, zdecydowaliśmy zatrzymać dla siebie jeden pokój, a resztę wynajęliśmy żonatym kolegom mojego męża. Inaczej nie dalibyśmy rady, spłacając hipotekę, podatki lokalne, no i prywatne pożyczki. Gołe deski w naszym pokoju wyłożone były gazetami, materac leżał na podłodze, a skrzynki po pomarańczach zastępowały meble²⁴⁷.

Interesujące jest to, że kupowanie nieruchomości traktowano jako formę przygotowania na moment powrotu do Polski. „Życie toczyło się dalej. Całą uwagę pochłaniała praca. Trzeba było się dorobić w tym kraju, by posiadać coś, gdy przyjdzie pora powrotu. Bo i to brano pod rozwagę²⁴⁸.

Fenomen masowości kupowania domów przez Polaków tłumaczy się ich wiejskim pochodzeniem. Życie na wsi w minionych dekadach cechował wyraźny głód ziemi. To był np. jeden z ważniejszych powodów towarzyszących Polakom i innym narodom (w tym Ukraińcom i Żydom) zamieszkującym na terenach Galicji, aby emigrować za ocean²⁴⁹. W Wielkiej Brytanii przedmiot pragnienia posiadania został zmodyfikowany z ziemi na domy²⁵⁰. Potwierdzają to poniższe opinie:

„Myślę, że miało to wiele wspólnego z wiejskim pochodzeniem, posiadaniem ziemi. Przed wojną dziewięćdziesiąt pięć procent społeczeństwa polskiego pracowało na roli i miało kawałek ziemi na własność, nawet jeśli pracowali w fabryce albo w biurze. Ale gdzieś tam mieli mały spłacheć ziemi, czasem wspólnie z bratem

²⁴⁶ A. Kołodziej, *Ich życie i sny. Dzieje prawdziwe...*, Pruszków 1996, s. 137,140.

²⁴⁷ B. M. Matuchniak, *Gdzie Buska, a gdzie Londyn. Wspomnienia i refleksje*, w: *My, emigranci. Wspomnienia współczesnych Polaków z życia na obczyźnie*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2007, s. 438.

²⁴⁸ A. Kołodziej, *dz. cyt.*, s. 140.

²⁴⁹ Por. por. M. Pollack, *Cesarz Ameryki*.

²⁵⁰ Niektórzy Polacy podejmowali się prowadzenia gospodarstw rolnych, co przy nieznajomości panujących tam realiów, w tym w odniesieniu do warunków pogodowych, było niełatwe. Poważnym utrudnieniem był brak znajomości języka angielskiego. Zob. Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii...*, s. 14-19.

albo z rodzicami. I być może jeździli pomagać przy żniwach. Każdy chłop chce mieć coś na własność. Stąd to wielkie pragnienie posiadania własnego domu”²⁵¹.

„Było dla mnie ważne, żeby mieć własny dom, bo tego właśnie chciałem, kiedy mieszkałem w Polsce. Mój ojciec miał dom, a później zaczął uprawiać ziemię, kupił gospodarstwo, kiedy byłem bardzo mały”²⁵².

Do dokonującej się w środowiskach brytyjskiej Polonii transformacji przedwojennego głodu ziemi na głód własnego domu nawiązuje Wacław Zbyszewski (1903-1985), który stwierdza:

„...nasze atawistyczne przywiązanie do ziemi, do kawałka własnego gruntu znikło: nieliczni polscy farmerzy, właściciele czy dzierżawcy, raczej likwidują te gospodarstwa, jakoś nie mogą wżyć się w angielską wieś, nie nabierają sentymentu do angielskiej roli czy do angielskiego bydła lub drobiu. Ten Polak tak szczerze, tak głęboko, tak romantycznie przywiązany do płachty piasku na Kurpiach, do paru morgów moczarów, bagnisk i olszyny na Polesiu, tutaj w Anglii widzi ziemię, zabudowania, inspekty, łąki, *cottage*, tylko jako interes, ciągle oblicza jego rentowność, bez wahania sprzedaje i przenosi się gdzie indziej, gdy tylko widzi w tym najmniejszy zysk. Natomiast wszystkie atawistyczne uczucia do ziemi Polak w Anglii przeniósł na nieruchomości, na własny domek. To jest jedyna inwestycja, w którą przeciętny Polak wierzy, jedyna posiadłość, którą kocha, dookoła której pracuje z czułością, z oddaniem, z pasją. Spotkałem Polaków w Hull, w Sheffield, w Lancashire, po wszystkich dziurach, którzy z bezgraniczną dumą, ze łzami w oczach oprowadzali mnie po ruderach, po kurnikach, po lepiankach prawie, powtarzając bez końca: to moje, to mój dom. Dla tułaczy własny dom stał się jedynym marzeniem, jedyną przystanią, jedyną pewną kotwicą na wezbranych falach Potopu. Polak w Anglii, który przeżył tyle wędrówek, tyle zawodów, tyle rozczarowań, który się czuje w głębi duszy opuszczony i zdradzony, ten Polak widzi we własnym domu jedyną ostoję starości, jedyne oparcie dla rodziny, jedyny często cel życia, usprawiedliwienie egzystencji. Polacy kochają swe domy, swe ogródki przy tych domach, swe podwórka, swe mieszkanie, mebelki, poddasza. Dbają o nie. Spłacają *mortgage* (hipoteki) punktualnie, często nawet przedwcześnie, byle nie mieć długów. Delektują się tymi domkami, z reguły małymi, na dalekich przedmieściach. Rozmowa o tych domkach sprawia im tyleż radości co dawniej pogawędki o babkach i koligacjach, o Piłsudskim i Dmowskim, o plotkach biurowych”²⁵³.

Wiejskie korzenie społeczności polskiej, która po II wojnie światowej osiedliła się w Wielkiej Brytanii, odbijają się w praktykach pochodzących z tej przestrzeni, które zaadaptowano na potrzeby życia miejskiego. Na terenie wiejskim swoiste centra społeczne stanowił kościół oraz funkcjonująca w jego pobliżu karczma. W Wielkiej Brytanii ta dwoistość ujawniła się w postaci polskich kościołów oraz domów kombatanta, które z reguły pełniły rolę paralelną do brytyjskich pubów

²⁵¹ T. Lane, *Ofiary Stalina i Hitlera*, Warszawa 2007, s. 248.

²⁵² *Tamże*, s. 250.

²⁵³ W. A. Zbyszewski, *Przyszłość emigracji...*, s. 35-36.

a polskich karczm²⁵⁴. Gdy tego typu klub otwierany był w ramach polskiego duszpasterstwa, skutkowało to nierzadko lokalnymi napięciami na linii duszpasterz – lider SPK²⁵⁵.

Wiejskość „starej” emigracji ujawniała się w pozytywnym nastawieniu do odpustowości. Można to było dostrzec w kontekście uroczystości organizowanych przez polskie szkoły internatowe w Pitsford Hall i Fawley Court. Brakowało systematycznego zainteresowania tymi placówkami, natomiast organizowane przez nie święta patronalne (odpusty/festyny) ściągały rzesze rodaków. Korzystano ze „strawy duchowej” (msza św.), a przede wszystkim z tej o materialnym charakterze w postaci polskiego jadła i napitku. Np. do Fawley Court w ostatnich latach przybywało na odpust organizowany w Zielone Święta (Uroczystość Zesłania Ducha Świętego) po kilka tysięcy osób. W przeszłości liczba ta wynosiła nierzadko 10 tys., szczególnie w okresie poprzedzającym obchody milenium chrztu Polski. Najwięcej było 12 tys. osób²⁵⁶. Podobna sytuacja miała miejsce w Pitsford Hall. Podczas gdy szkoła nie była przedmiotem większego zainteresowania ze strony środowisk emigracyjnych jako placówka edukacyjna i wychowawcza, to pamiętano o niej przy okazji corocznych festynów. Najwięcej uczestników (10 tys.) było w dn. 29 czerwca 1970 r. „Magnezem” była loteria z główną wygraną w postaci samochodu osobowego²⁵⁷.

Zabawowość zabarwiona wyraźnie tym, co folklorystyczne, ujawniała się przy okazji występów zespołu pieśni i tańca Mazowsze. Został on owacyjnie przyjęty przez Polonię brytyjską i to w sytuacji, gdy w ramach pielęgnowanej tam niezłomności zwracano uwagę, aby trzymać się z dala od wszystkiego, co pochodziło z PRL²⁵⁸. Popularność zespołu potwierdziła funkcjonującą od dłuższego czasu społeczną schizofrenię – czym innym była oficjalna narracja naznaczona silnym

²⁵⁴ W mniejszych miejscowościach funkcję „ośrodka polonijnego” pełniły często sklepy z polską żywnością. Obok zaopatrywania się w produkty dawały one okazję spotkania innych Polaków. Zob. T. Lane, *dz. cyt.*, s. 256.

²⁵⁵ Por. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 256. Tego typu napięcia ujawniają się i współcześnie; por. K. Kotulski, *Ostoja polskości zamknięta*, „Nasza Anglia” 2008, nr 14, s. 4-5; M. Skrzypiec, *Dwa końce klubu*, „Nowy Czas” 2008, nr 28, s. 1,6.

²⁵⁶ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne...*, s. 218; *Widzę owoce...*, s. 5.

²⁵⁷ A. Stawicka, *dz. cyt.*, s. 45-46. Powyższa postawa pierwszej generacji emigracyjnej oceniana była krytycznie przez ich dzieci. Jedna z wychowanek szkoły w Pitsford Hall stwierdziła: „Z przykrością stwierdziłam (...), że koncepcja polskości dla własnych dzieci to bigos i pierogi, barszcz i kapuśniak, to nudne akademie i gderająca babcia i dziadek, to imprezy dochodowe, na które nie potrzebne jest żadne ideowe podłoże, tylko suto wypchana kieska; to sobotnia szkoła, gdzie uproszczona wersja ideologii polskiej jest przystosowana do prymitywnych potrzeb polskiego społeczeństwa na emigracji, gdzie niestety nie ma ani czasu ani możliwości na wszczepianie bardziej wzniosłych zasad. Wszystkie te sporadyczne przebłyski polskości są zaledwie nikłym odbłaskiem przygasającego już w nas samych płomienia ideologii narodowej”; zob. Z. W. Jurenko, *Mieszko I – czy bigos?*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1972, s. 32.

²⁵⁸ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 243; A. Siomkajto, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 159.

ładunkiem antykomunistycznym i antypolskim (antypeerelowskim), a czym innym życie codzienne. Działacze emigracyjni negatywnie oceniali występy polskich artystów, traktując je jako element reżimowego rozmiękczenia politycznej emigracji obliczony na przetransformowanie jej w sentymentalną Polonię, „... która będzie łać ły nad «Mazowszem», ale nie nad strasznym losem Polski”²⁵⁹. Nie można godzić się z tego typu postępowaniem. Stefania Kossowska przypomina:

„Czy komuś się emigracja podoba czy nie, jej głównym zadaniem jest właśnie to, żeby nikt – ani Polacy zagranicą, ani cudzoziemcy, ani przyzwyczajający się do swego losu Polacy w kraju – nie zapominali o tragedii narodu niszczonego i deprawowanego przez nieludzką maszynę sowiecką”²⁶⁰.

Większość społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii nie podzielała obaw Kossowskiej. W interesujący sposób nt. euforii towarzyszącej wizycie zespołu Mazowsze napisał Krzysztof Głuchowski:

„... pewnego styczniowego dnia 1957 roku, znaleźliśmy się w wielkim, starym, londyńskim teatrze Stall, który już dziś nie istnieje. Gdy ogromna kurtyna wzniosła się w górę, nagle nasza kapsułka pękła, cały świat zawirował – przed nami stała w całej krasie młoda, rozśpiewana, kolorowa Polska... Zabrakło nam tchu.

«Kukułeczka kuka, chłopiec panny szuka»... – nie wybieraliśmy, nie przebieraliśmy, cała widownia poderwała się i w oklaskach oszalała. Spragnieni, upijaliśmy się tą polskością w pełnym wymiarze.

A było się czym upijać. Jak wodospad, kaskadami kolorów, scenę wypełniało Mazowsze w łożwickich strojach – prawdziwa uczta barwy. A później te odmiany wspaniałych ubiorów, te nasze swojskie piosenki tak bliskie sercu, te wykrętasy i wywijasy w wirze oberków, czy godny krok koronkowego poloneza. Wszystko takie nasze, wszystko takie polskie. Nie wstydziliśmy się też wzruszenia...

(...) Na przedstawienia przyjeżdżali Polacy z Manchester, Nottingham, nawet podobno z Bradford, a już londyńscy, to każdy był co najmniej dwa razy. Nie tylko nie liczyli pieniędzy na swoje bilety, ale za uciulane funty ciągnęli na Mazowsze znajomych Anglików. Przecież chcieli się pochwalić co to w naszym kraju mamy.

Podobnie jak większość z naszych znajomych, byliśmy na Mazowszu trzykrotnie, ale nie brakło i takich, którzy byli po osiemnaście, dwadzieścia razy”²⁶¹.

Dla identyfikujących się z „emigracyjnymi wyżynami” przewidziane były bardziej wyszukane formy rozrywki w postaci Balu Emigracji. Impreza ta różniła się od festynów/odpustów, co do formy, treść pozostawała w praktyce taka sama – mile spędzony czas, jedzenie, alkohol oraz zbiórka pieniężna nadająca imprezie „szlachetnego” charakteru. Uczestnicy mieli świadomość, że biorą udział

²⁵⁹ S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 21.

²⁶⁰ *Tamże*.

²⁶¹ K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, s. 136.

w czymś szczególnym – przybyli nie tyle na zabawę, co raczej aby, pomagać potrzebującym. Pierwszy bal zorganizowano w 1970 r. Zdaniem organizatorów bal to „szczytowe” wydarzenie w rozrywkowym życiu polskiej emigracji: „Bal Polski (Bal Emigracji) jest najbardziej prestiżowym wydarzeniem kulturalno-towarzyskim, integrującym środowisko polskie w W. Brytanii. Wspaniała zabawa i szlachetne cele dobroczynne sprawiają, że bal ma wielu stałych bywalców”²⁶².

Do bywalców balu należy elita emigracyjna, która wywodzi się z różnych fal osiedleńczych – od powojennej do współczesnej.

„Bal Emigracji powstał z inicjatywy polskiej emigracji powojennej i to jej członkowie byli przez wiele lat jego uczestnikami. W latach osiemdziesiątych dołączyła emigracja post-solidarnościowa. W tym samym czasie grono uczestników balu powiększyło się także o grupę drugiej generacji Polaków, urodzonych już na ziemi brytyjskiej. W ostatnich latach tradycja uczestnictwa w balu zaczyna być kontynuowana przez trzecią generację. Wieloletnia tradycja i ranga balu spowodowały, że uczestniczą w nim obecnie również Polacy ze świata kultury, polityki i biznesu, którzy osiedlili się w Wielkiej Brytanii po wejściu Polski do Unii Europejskiej”²⁶³.

Proces mitologizowania przeszłości, reinterpretowania jej znaczenia można dostrzec w spojrzeniu na historię Polski. Głównym punktem odniesienia uczyniono Kresy Wschodnie. Kresowość stała się wyznacznikiem patriotyzmu. Ikoną stał się marszałek Józef Piłsudski. Do dnia dzisiejszego pielęgnuje się jego kult. Np. w 2009 r., w ramach funkcjonujących w Londynie szkół sobotnich, zorganizowano dla dzieci konkurs plastyczny na najpiękniejszy rysunek/malunek Józefa Piłsudskiego. Wyróżnione prace eksponowano w galerii POSK²⁶⁴.

Inną postacią czczoną w „polskim” Londynie był gen. Władysław Anders – za życia we własnej osobie, a po śmierci w (drugiej) żonie, artystce rewiowej, Irenie Anders (1920-2010). Objawiało się to w zapraszaniu jej na liczne imprezy polonijne, w ramach których pełniła funkcję dekoracyjną²⁶⁵. Przekonanie o powszechności kultu Piłsudskiego i Andersa wyraziła Stefania Kossowska: „Polskie pokolenia, wychowane w kulcie kłęski, przekazały następnym pragnienie zwycięskiego bohaterstwa. To ono wzniosło do narodowej legendy Piłsudskiego, ojca

²⁶² A. Badowska, *Piękna tradycja trwa – 37. Bal Polski*, „Cooltura” 2007, nr 15, s. 52.

²⁶³ *Historia*, www.balpolski.co.uk/pl/historia.html (16.06.2014).

²⁶⁴ A. Wiśniowska, *Marszałek jak malowany*, „Tydzień Polski” 2009, nr 10, s. 6-7.

²⁶⁵ Por. S. Gołębiowski, *Generał wraca do kraju*, „Nowy Czas” 2007, nr 5, s. 10; F. Cuprych, *Polskie łyż Syberii*, „Goniec Polski” 2008, nr 12, s. 39; G. Małkiewicz, *Conservative Friends of Poland*, „Nowy Czas” 2008, nr 47, s. 9; *Muza i jutrzienka. Z Ireną Andersową, żoną Generała Władysława Andersa rozmawia Anna Cholewa-Selo*, „Cooltura” 2005, nr 9, s. 32-33; A. Sławiński, *Urodziny Pani Generalowej*, „Nowy Czas” 2010, nr 9, s. 9; T. Ziemia, *Polak – Anglik, dwa bratanki?*, „Tydzień Polski” 2008, nr 48, s. 1; tenże, *Konserwatyści bliżej nas: kolejne seminarium poświęcone Polsce*, „Dziennik Polski” 2009, nr 54, s. 9; A. Podhorodecka, *Polakom Spragnionym...*, s. 61-62. Krytycznie nt. Władysława i Ireny Andersów zob. E. Winnicka, *dz. cyt.*, s. 111-136; por. J. Gawlina, *dz. cyt.*, s. 388.

krótkiej wolności, i Andersa, wybawcę tysięcy z domu niewoli, choć w przegranej wojnie²⁶⁶.

Nawet współcześnie wypowiada się (rozmijając się z rzeczywistością) opinie, w których Irena Anders prezentowana jest jako polityczna heroina oraz wyrocznia:

„Po 1989 roku Renata Bogdańska przekształciła się w Irenę Anders, wdowę po generale. Zaczęły się częste wyjazdy po całej Polsce, gdzie stała się ambasadorem pamięci swojego męża. Pięknie się z tej nowej funkcji wywiązywała: zawsze elegancka, uśmiechnięta i serdeczna, stała się ulubienicą polskich mas, które widziały w niej symbol londyńskiej Emigracji. Przecinała regularnie wstęgi nowo otwieranych szkół, szpitali, ulic, mianując je imieniem gen. Władysława Andersa²⁶⁷.

„Kobieta – symbol powojennej emigracji po śmierci Generała Andersa zajęła się działalnością publiczną i w tej roli nadal spisuje się bezbłędnie. To przed drzwiami jej domu pojawiają się polscy politycy, o jej opinii w ważnych dla Polski kwestiach proszą dziennikarzy²⁶⁸.

W kontekście Kresów Wschodnich interesująca jest ich mentalna polonizacja. Jawią się one jako „odwieczne polskie” ziemie opływające mlekiem i miodem. Nie ma znaczenia wielonarodowość tego obszaru a jednocześnie fakt, że ludność tam zamieszkująca żyła biednie²⁶⁹.

Takie spojrzenie popularne było nie tylko w okresie powojennym, lecz także w późniejszych dekadach. Wypowiadając się w 1994 r. nt. polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii Stefania Kossowska pozostaje wierna optyce kresowej:

„Wczesnowojenna emigracja przy swoich słabościach, wadach, złych posunięciach, wierna była jednej idei – wolności i niepodległości Polski. Dzisiaj, w czasach letnich uczuć, może to brzmieć patetycznie, ale za wszystkimi oficjalnymi deklaracjami owych czasów, mądrymi czy nie, stała niewzruszona solidarność wielotysięcznej masy emigrantów, dla których nie istniały historyczne wywody, intelektualne koncepcje, ani żadne polityki, tylko były niedawne łagry, Jałta, Katyń i utracone ziemie, z których większość pochodziła²⁷⁰.

²⁶⁶ S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 128; por. K. Tarka, *Emigranci na celowniku*, s. 20; tenże, *Jest tylko jedna Polska? Emigranci w służbie PRL*, Łomianki 2014, s. 415.

²⁶⁷ M. Drue, *Przyjaciółka Renata*, „Nowy Czas” 2010, nr 19, s. 3. Wśród działaczy polonijnych w Wielkiej Brytanii panuje nieuzasadnione przekonanie o powszechności nadawania różnym instytucjom i miejscom imienia gen. Władysława Andersa. Np. Wiktor Moszczyński stwierdził przesadnie: „The General remained a figure of hatred and scorn with the Communists regime in Poland until 1989. Now the Polish Senate has officially declared 2007 as the Year of General Anders. Streets have been renamed after him in every city in Poland. A grateful nation is ready to honour him at last”. Zob. W. Moszczyński, *Hello...*, s. 46. Faktycznie gen. Anders patronuje w Polsce jednemu parkowi i pięciu ulicom (dane za bazą danych Głównego Urzędu Statystycznego TERYT, www.stat.gov.pl/broker/access/index.jspa, 21.06.2014).

²⁶⁸ A. Rączkowska, *Pani Irenka w randze symbolu*, „Goniec Polski” 2010, nr 18, s. 18.

²⁶⁹ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 244-246.

²⁷⁰ S. Kossowska, *Przyjaciele i znajomi*, s. 47.

Obok Kresów Wschodnich reinterpretacji uległa ocena Polski przedwrześniowej. Surowe początkowo opinie zaczęły ustępować spojrzeniu wyidealizowanemu, które z biegiem czasu rozciągnięto na całą II Rzeczpospolitą²⁷¹.

W samoocenie środowisk emigracyjnych uwidaczniało się przekonanie o ponadprzeciętnym morale i elitarności. To ludzie, którzy potrafią się zachować stosownie do sytuacji. Są wzorem elegancji i taktu. Z tego powodu muszą nieraz wstydzić się za niewychowanych „Polaków z Polski”, którzy np. notorycznie nadużywają alkoholu. Pijaństwo nie jest przywarą najnowszych przybyszów. Problem ten istniał także po wojnie i nie dotyczył wyłącznie osób z marginesu. Interesujące jest w tym kontekście wspomnienie o Domu Pisarzy Polskich, który znajdował się w Londynie przy Finchley Road:

„Trzeba tu bowiem od razu wtrącić, że Dom Pisarzy nie bez kozery cieszył się w świątku kulturalnym Londynu sławą wesołej spelunki. Imieniny, święta kościelne i narodowe, rocznice, sylwestry, tłuste czwartki, andrzejki, śmigusy, primaaprilisy, powitania i pożegnania wybornie się udawały na Finczlejowie. Powietrze tamtejsze nasycone było alkoholem i radioaktywnością erotyczną. Goście przychodzili zazwyczaj z wypchanymi niezgrabnie kieszeniami lub zanadrem. Skłonność do zabaw i uciech była dla ówczesnej młodzieży literackiej, po latach wojaczki i obozów, trochę samorodna, trochę narzucona przez wyobrażenia opinii o Domu. Idąc za jej głosem Melchior Wańkowicz, na pożegnanie Europy, postanowił uświetnić to doniosłe zdarzenie przez położenie pokotem wszystkich mieszkańców Finczlejowa, napoiwszy ich do sytości roztworami winogron, kartofli, jałowca i jęczmienia. Co mu się dobrze powiodło.

(...) Anatol Krakowiecki tu ukończył swoje literackie świadectwo «Książkę o Kołymie». Nawiasem wtrącając, przyjęcia w jego pokoju odbywały się wśród grobowej ciszy. Dopiero po kilku godzinach któryś z gości – bywał to zwykle Marian Czuchnowski – z hukiem i dzwonieniem pretłów podtrzymujących chodnik, staczał się z drugiego piętra na pierwsze, a stąd po krótkiej przerwie w toalecie spadał znów z piętra na parter. Przyjęcie, znaczy, było skończone»²⁷².

Chętnie zwracano uwagę, że Polscy emigranci to ludzie wykształceni²⁷³. Ponieważ nie dane im było zrobić z tego użytku na ziemi brytyjskiej, podjęli starania, żeby udało się to ich dzieciom. Dlatego przedstawiciele powojennej emigracji powtarzają (mniej więcej) następujące słowa: nie pytaj, kto studia skończył, lecz, kto ich nie skończył. Np. autorka wywiadu z ks. Wojciechem Jasińskim, przełożonym domu księży marianów w Fawley Court, stwierdza: „Wydaje się, że

²⁷¹ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 241.

²⁷² J. Bielatowicz, *U wrót finczlejowskich*, w: „Wiadomości” na emigracji. Antologia prozy 1940-1967 w wyborze i z przedmową Stefani Kossowskiej, Londyn 1968, s. 265-27.

²⁷³ Np. Stefania Kossowska krytycznie odnosząc się do powszechności polskiego zamilowania do działalności literackiej wskazuje na profesje piszących – to lekarze, pułkownicy, inżynierowie; zob. S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 186. Faktycznie znacząca większość wyedukowana była na poziomie elementarnym; zob. K. Sword, *dz. cyt.*, s. 171-172; B. Temple, K. Koterba, *dz. cyt.*

edukacja była od samego początku jednym z najważniejszych celów ówczesnej polskiej emigracji²⁷⁴.

Zacięcie do edukacji było widoczne w pokoleniu dzieci emigrantów. Jednocześnie należy zauważyć, że nie było to zjawisko aż tak powszechne, jak się to przedstawia. Andrzej Tutkaj, Polak z drugiej generacji emigracyjnej, zwraca uwagę na manierę „starej” emigracji, którą było nieuzasadnione wychwalanie swych dzieci jako wybitnych i uzdolnionych²⁷⁵. Wprawdzie dzieci pierwszego pokolenia polskich emigrantów nie osiągnęły wyżyn w kwestii edukacji, to jednak pozycjonowały się nieco wyżej niż brytyjska przeciętna²⁷⁶.

Akcentując wysoki poziom moralny Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii zwracano uwagę na fakt, że nie godzili się oni na naturalizację. Byli Polakami, a obywatelstwo zdradzieckiego alianta jawiło się jako coś nie do zaakceptowania²⁷⁷. Dość szybko okazało się, że deklaracje nie przystają do codzienności. Wprawdzie Rada Narodowa w 1950 r. negatywnie wyraziła się nt. przyjmowania brytyjskiego obywatelstwa, to jednak przeciętni Polacy nie traktowali tego poważnie. Poddając się procesom naturalizacji podkreślali, że nie wyrzekają się polskości²⁷⁸.

Wskazuje się, że na decydowanie się na przyjmowanie brytyjskiego obywatelstwa wpłynęły polityczne kłótnie w środowiskach rządu emigracyjnego, szczególnie zaś rozłam na dwa ugrupowania – „Zamek” i Radę Trzech. Polaryzacja środowiska emigracyjnego, która była tego skutkiem, przełożyła się na poczucie zwolnienia z obowiązku lojalności wobec władz emigracyjnych, które same nie były wierne głoszonym przez siebie wysokim standardom etycznym. Innym ważnym momentem były przemiany polityczne w Polsce w 1956 r. Uzyskanie brytyjskiego obywatelstwa dawało możliwość wyjazdu do Polski bez konieczności starania się o paszport peerelowski.

Wacław Zbyszewski zwraca uwagę, że odwiedziny w ojczyźnie i okazja do porównania poziomu tam i w Wielkiej Brytanii działały stymulująco na decyzję o naturalizacji. Stwierdził m.in.:

„Pobyty w Polsce jest najlepszą kuracją na tęsknotę, na narzekania, na skargi na Anglię. Ludzie, którzy przedtem wiecznie grozili «powrotem do kraju» po wizycie

²⁷⁴ *Widzę owoce...*, s. 5.

²⁷⁵ A. Tutkaj, *Każde dziecko jest najlepsze*, „Dziennik Polski” 2009, nr 42, s. 5.

²⁷⁶ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 172.

²⁷⁷ Por. *Biskup na walizkach*, s. 54.

²⁷⁸ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 249, 251. Ewa Cieńska-Fedorowicz wspomina: „Do Polski można było jeździć tylko na paszport brytyjski. Wielu miało jednak opory: obcy paszport, a fe! Na szczęście nie musieliśmy się zrzekać obywatelstwa polskiego. Anglikom nie przeszkadzało, że ktoś nosi przy sobie kilka rozmaitych paszportów. Niegdyś mieli przecież kolonie, z których większość już potracili, oraz Imperium Brytyjskie, jasne więc było, że rozmaici biznesmeni muszą podróżować po świecie i sprawdzać, jak świat sobie bez nich radzi”. Zob. E. Cieńska-Fedorowicz, *dz. cyt.*, s. 219.

w Polsce jak najprędzej przyjmują obywatelstwo angielskie, by wszelkie złe myśli i złe duchy raz na zawsze odpędzić. (...) Wakacje – tak, powrót – nie. Wśród dzieci i młodzieży, którzy jeżdżą do Polski, już skłonność do wakacji w Polsce jest niezbyt wielka, a skłonność do osiedlania się tam, do rezygnacji ze szkoły angielskiej, z kariery w Anglii jest równa zeru²⁷⁹.

Część emigrantów polskich podkreślała, że nie zdecyduje się na przyjęcie obywatelstwa brytyjskiego. Preferowano status bezpaństwowca. Miało to stanowić potwierdzenie ich „politycznej cnoty”, a jednocześnie wyrażać gotowość do natychmiastowego powrotu do wolnej ojczyzny. W ramach emigracyjnej propagandy podkreślano, że z tej decyzji wynikało znaczne skomplikowanie życia. Np. abp Szczepan Wesoły stwierdził: „...nie mieli też obywatelstwa kraju, w którym mieszkali. Byli więc bezpaństwowcami, ludźmi bez praw, na tymczasowych zasadach i warunkach przyjętymi do obcego państwa²⁸⁰”.

Faktycznie z decyzją o przyjęciu statusu bezpaństwowca nie były związane znaczące utrudnienia i konieczność wyrzeczenia się komfortu dnia codziennego. Osoby takie otrzymywały dokument tożsamości (quasi-paszport), który określany był mianem *travel document* (*dokument podróżny*). Polacy legitymujący się nim mogli bez przeszkód zamieszkiwać w Wielkiej Brytanii, pracować tam oraz korzystać z systemu socjalnego. Ograniczeniem była niemożność uczestnictwa w brytyjskim życiu politycznym, co jednak nie miało większego znaczenia, gdyż Polacy (naturalizowani lub nie) nie byli nim zainteresowani²⁸¹. *Travel document* umożliwiał podróże międzynarodowe. Nie można było jednak na jego podstawie wjechać do Polski. Konieczne było posiadanie polskiego paszportu lub przyjęcie brytyjskiego obywatelstwa²⁸². Działacz polonijny Adolf Kołodziej wspomina:

„W 1965 roku wybrali się z pielgrzymką do Lourdes. Było to wielkie dla nich przeżycie, bo i tam zetknęli się z przeszłością. Posługiwali się tzw. «Travel Document», który gwarantował im bezpieczeństwo we wszystkich krajach świata – z wyjątkiem Polski. Nigdy nie przyjęli obywatelstwa brytyjskiego, nie chcieli prosić o Paszport Konsularny. Nie należało to wówczas do dobrego tonu. Opinia otoczenia miała swoje znaczenie, nie chcieli się wyłamywać²⁸³”.

Naturalizacja otwierała Polakom drogę do zdobycia zawodowej pozycji w Wielkiej Brytanii. Osoby, które nie miały w przestrzeni brytyjskiej perspektyw awansu lub mniej ambitne, mogły zadowolić się funkcjonowaniem jako bezpaństwowiec.

²⁷⁹ W. A. Zbyszewski, *Przyszłość emigracji...*, s. 39.

²⁸⁰ *Biskup na walizkach*, s. 54; por. R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1973-1991 po zjednoczeniu emigracji polskiej w Londynie*, Warszawa 2002, s. 112.

²⁸¹ Por. *Europejczyk, londyńczyk, Brytyjczyk, Polak. Z nowo wybranym radnym dzielnicy Pe-rivale, Markiem Krasieńskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 184, s. 2.

²⁸² K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, s. 197.

²⁸³ A. Kołodziej, *dz. cyt.*, s. 143.

„Obecnie zachwycamy się osiągnięciami naszych rodaków, którzy zdobyli wysokie pozycje w otaczającym ich świecie i jesteśmy z nich dumni. Z reguły wszyscy oni wcześniej przyjmowali obywatelstwo kraju zamieszkania. Bez niego nie mieliby szans dojścia do swych pozycji i orderów. Wśród tych, którzy nie przyjęli obywatelstwa, były nieliczne wyjątki...”²⁸⁴.

4.3. Walka o przywództwo w środowiskach polonijnych

W każdej zbiorowości ujawniają się indywidualia, które aspirują do pełnienia funkcji przywódczych. Z byciem liderem wiąże się możliwość podejmowania decyzji dotyczących życia nie tylko w wymiarze jednostkowym, lecz także wspólnotowym. Rozstrzygnięcia mogą odnosić się do różnych obszarów życia codziennego obywateli, w tym do szeroko rozumianej przestrzeni duchowej – tzw. rząd dusz. Ze strony polskich władz emigracyjnych w Wielkiej Brytanii podkreślano, że stanowią one legalne przedłużenie prawnego układu przedwojennej Polski. Z tego powodu nie uznawano politycznych przemian w powojennej Polsce. W relatywnie krótkim czasie okazało się, że ich wpływy miały charakter symboliczny. Odnosiło się to nie tylko do Polski, lecz także do środowisk emigracyjnych w Wielkiej Brytanii i na świecie. Brakowało im bowiem narzędzi, przy pomocy których mogłyby rządzić. Pozostało z jednej strony apelowanie do sumień „podwładnych”, z drugiej zaś wygłaszanie opinii dotyczących zasadności „panującego” porządku i zwalczanie tych, którzy próbowali go krytykować. W większości przypadków powyższe apele i opinie traktowane były wśród Polaków zamieszkujących za granicą z obojętnością. Wpływ na to miało skupienie się na sprawach związanych z materialną egzystencją, które stanowiły ważne kryterium podejmowanych wyborów.

Pomimo że w okresie powojennym Polacy, którzy osiedlili się na Wyspach Brytyjskich wysoce krytycznie wypowiadali się nt. zdradzieckiej postawy Wielkiej Brytanii w stosunku do Polski, to jednak większość z nich nie wybrała „honorowego rozwiązania” w postaci reemigracji i osiedlenia się w którymś z krajów, który nie odegrał negatywnej roli w kreowaniu pojałtańskiego porządku. Odnosiło się to nie tylko do przeciętnych Polaków, lecz przede wszystkim do elit. Np. w 1945 r. proponowano, aby przenieść rząd emigracyjny do neutralnej Irlandii²⁸⁵. Nie zostało to zrealizowane. Trudno było oczekiwać rezygnacji z zaplecza materialnego znajdującego się do dyspozycji tegoż rządu. Inną kwestią było to, że Irlandia nie należała do krajów bogatych i z tego powodu wielu Irlandczyków szukało pracy za granicą, w tym w Wielkiej Brytanii.

Działania mające na celu utrzymanie struktur władzy politycznej i wojskowej przedwojennej Polski w Wielkiej Brytanii nie były szczególnie popularne

²⁸⁴ K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, s. 200.

²⁸⁵ A. Friszke, *dz. cyt.*, s. 29.

w przeciętnym odbiorze. Nie akceptowano przedłużania dostępnych tylko dla wybrańców „salonów”²⁸⁶. W tym kontekście można spoglądać na POSK, który miał być miejscem wolnym od „oficerskiej atmosfery”, tj. do którego wstęp miał przeciętny emigrant²⁸⁷.

Ze strony zainteresowanych utrzymaniem wiodących pozycji w środowiskach emigracyjnych podkreślano o moralnym prawie do tego. Marian Stępień, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwraca uwagę, że wygłaszający takie opinie wskazywali, że ich celem było: „...utrzymanie ducha narodowego, jednoczenie emigracji wokół przywracania ładu moralnego i pogłębiania poczucia odpowiedzialności za Polskę; przyjęcia obowiązku reprezentowania jej wobec wolnego świata”²⁸⁸. Byli zdania, że życiowa postawa predysponuje ich do tego, gdyż oni to:

„... strażnicy sumienia i honoru, kodyfikatorzy zasad etycznych polskiego emigranta politycznego po drugiej wojnie światowej, w niezwykle trudnych okolicznościach politycznych, w bardzo niesprzyjających warunkach psychologicznych i moralnych... Takie pojmowanie statusu emigranta dyktowało troskę o słowo, patetyczny styl, wysoki, często mentorski ton, sięgnięcie do tradycji romantyzmu”²⁸⁹.

Okazało się jednak, że nie zdołano zatrzymać dokonującej się w społeczności polskich osiedleńców ewolucji od „narodu na wygnaniu” poprzez „emigrację polityczną” ku „emigracji zarobkowej”. Ciekawostką jest to, że proces ten zaczął się dokonywać relatywnie wcześnie i nie był związany z przybyszami z PRL. Zwracał na to uwagę Zygmunt Nowakowski (1891-1963), aktor i pisarz, już pod koniec lat 40. Stwierdził m.in.: „Będąc emigracją zarobkową, staliśmy się ludźmi praktycznymi. O chleb idzie, o nic więcej. O innych sprawach nie mówi się w ogóle. Poszły ad acta, poszły spać”²⁹⁰.

Potwierdzeniem dokonującego się przepozycjonowania w środowiskach emigracyjnych było przyjmowanie brytyjskiego obywatelstwa, które zdaniem Nowakowskiego, z jednej strony było wyrazem przedkładania wartości materialnych nad duchowe, a jednocześnie gotowości do znoszenia upokorzeń jako obywatel drugiej kategorii²⁹¹. Pomimo nacisków ze strony działaczy politycznych do końca lat 50. 20% Polaków przyjęło brytyjskie obywatelstwo. Obserwowano tendencję zwyżkową²⁹². Warto zwrócić uwagę, że miało to miejsce przed politycznymi zawirowaniami we władzach londyńskich, które w 1954 r. doprowadziły do

²⁸⁶ E. Winnicka, *dz. cyt.*, s. 205.

²⁸⁷ Por. wywiad z Jarosławem Koźmińskim.

²⁸⁸ M. Stępień, *dz. cyt.*, s. 12.

²⁸⁹ *Tamże*.

²⁹⁰ Z. Nowakowski, *O czym się nie mówi*, „Wiadomości” 1948, nr 38, s. 1.

²⁹¹ Tenże, *Poloniae adscripti*, s. 1; por. R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972 w okresie rozbitcia emigracji politycznej w Londynie*, Warszawa 2001, s. 89.

²⁹² *Tamże*, s. 172-173.

rozbicia na „Zamek” i „Zjednoczenie”, oraz „odwilżą” w Polsce w 1956 r., z którą wiązała się możliwość wyjazdu do kraju²⁹³.

Porzucany przez „polską masę” zbędny – jej zdaniem – bagaż ideowy nie pozostał bezpański. Został zagospodarowany przez „zawodowców”, którzy zaczęli utożsamiać Polskę ze stronnictwem politycznym, które reprezentowali²⁹⁴. Ponieważ ich głos przebijał się wyraźnie w emigracyjnych mediach, a opinie odmienne nie były reprezentowane, łatwo było przyjąć punkt widzenia, że tak uważa cała emigracja²⁹⁵. Tego typu optyka odbija się także w opracowaniach historycznych dotyczących kwestii emigracyjnych²⁹⁶.

Wysokie upolitycznienie spojrzenia na Polskę zabarwione niechęcią wobec „sowieckiego wasala” skutkowało podwójną „żelazną kurtyną”²⁹⁷. Obok tej będącej wynikiem powojennego porządku zaciągnięta została druga – rękoma politycznych środowisk polskiego Londynu²⁹⁸. Alina Siomkajło przywołuje opinię jednego z działaczy emigracyjnych:

„Kontakty z krajem praktycznie wtedy nie istniały. Polska była dla nas krajem-tabu. Kto czytał krajowe pisma choćby, nie mówiąc o zachodzących do PRL-owskiej ambasady na różne reżimowe imprezy – głównie na darmową wyzerkę i popijawę – mógł równie dobrze mieć do czynienia z diabłem – stawał się emigracyjnym trędowatym. Nawet uczęszczanie na wyświetlane w angielskich kinach polskie filmy było uważane przez wielu za zdradę ideałów, dla których pozostało się na obczyźnie. Zresztą w ojczyźnie posiadanie kogoś na Zachodzie i korespondowanie wzbudzało podejrzenia, mogło mieć przykre następstwa – w każdym razie komplikowało tam życie. Słowem tzw. żelazna kurtyna (...) nie była przesadą i dzieliła nas dosłownie”²⁹⁹.

²⁹³ Por. W. A. Zbyszewski, *Przyszłość emigracji...*, s. 38-39.

²⁹⁴ M. Stępień, *dz. cyt.*, s. 13.

²⁹⁵ Por. Z. Kossak, *Na emigracji*, s. 194-195.

²⁹⁶ Np. Paweł Ziętara we wstępie do publikacji poświęconej stosunkowi do przemian zachodzących w Polsce w latach 50. XX w. stwierdził: „Poglądy «przeciętnego emigranta» są niezwykle trudne do odtworzenia. Zarówno wiadomości o sytuacji w kraju, jak i stosowne komentarze czerpał przede wszystkim z prasy. Liczba polskich uchodźców na Wyspach Brytyjskich władających w miarę sprawnie językiem angielskim jest trudna do ustalenia. Jeszcze trudniej oszacować, jaka część z nich czytała prasę brytyjską. W tej sytuacji wolno przypuszczać, że jeśli chodzi o Wielką Brytanię, stanowiącą największe skupisko polskich uchodźców, oceny «przeciętnego emigranta» w pewnym stopniu zbliżone były do stanowiska londyńskiego «Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza», korzystającego z uprzywilejowanej pozycji jedynej polskojęzycznej gazety w Zjednoczonym Królestwie”. Zob. P. Ziętara, *dz. cyt.*, s. 11.

²⁹⁷ Por. opinię Zofii Kossak, która stwierdziła w 1955 r.: „...lata rozłąki oddaliły społeczeństwo w Kraju od uchodźców (i odwrotnie) powodując obustronny wał niezrozumienia, pochopnych sądów, a nawet obcości”. Zob. Z. Kossak, *Na emigracji*, s. 118.

²⁹⁸ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 41.

²⁹⁹ A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 159. Wiktor Moszczyński wspomina, że ukrywał przed „niezlomnymi” rodzicami fakt ożenku z Polką z komunistycznej Polski; zob. P. Smoleński, *A w tle Polska*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 23, s. 10.

Pomimo że rzeczywista Polska została wypchnięta przez środowiska emigracyjne poza mentalny horyzont, nie słabło przekonanie o szczególnej misji wobec niej. Keith Sword, badacz społeczności polonijnej Wielkiej Brytanii, użył w tym kontekście określenia *londyńscy pretendenci* (*London 'pretenders'*)³⁰⁰.

Konsekwencją „emigracyjnej kurtyny” był nie tylko brak zrozumienia tego, co działo się w Polsce, lecz brak potrzeby poznawania sytuacji faktycznie panującej w kraju. Doprowadziło to do tego, że dokonanie mentalnych korekt okazało się z jednej strony niemożliwe, z drugiej zaś zbędne – przedstawiciele polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii przestali odczuwać taką potrzebę³⁰¹. Już w latach 70. widoczne stało się, że ich wpływy na sytuację wewnętrzną w Polsce oraz jej pozycję na arenie międzynarodowej bardziej odbijały myślenie życzeniowe niż stan faktyczny. Rafał Habielski stwierdza:

„Słabą stroną Londynu były także kontakty z krajem. W miarę upływu czasu coraz mniej znana była tamtejsza rzeczywistość, co więcej, wpływ na nią pozostawał poza zasięgiem emigracji. W tej sytuacji pozostawało jedynie deklarowanie, że jest się reprezentantem kraju, i próby udowodnienia, iż nie jest to tylko deklaracja”³⁰².

Wskazuje się, że okazją do dokonania przewartościowania relacji do Polski był czas Solidarności. Nie wykorzystano jej. Tadeusz Wyrwa komentuje to w następujący sposób:

„Wybuch, a później stłumienie «Solidarności» i wprowadzenie stanu wojennego przez gen. Jaruzelskiego, dawały polskiemu Londynowi ostatnią szansę odrodzenia, odmlodzenia i przeorganizowania swoich instytucji z dostosowaniem ich do nowych potrzeb Kraju i twórczych możliwości uchodźstwa. Istotnym wówczas elementem odnowy, niestety zaprzepaszczonym, było młode pokolenie wychowane, a przeważnie już i urodzone na Zachodzie, które – poruszone wypadkami w Kraju i popularnością, jaką Polska cieszyła się wtedy na Zachodzie – łatwiej można było zachęcić do udziału w życiu polskim na obczyźnie i do przejmowania w instytucjach kierowniczych stanowisk, co zależało przede wszystkim od postawy emigracji wojennej, zasiedzianej niestety na raz zajętych stanowiskach”³⁰³.

W latach 80. popularny wśród emigracyjnych działaczy postulat bycia głosem zniewolonej Polski w wolnym świecie nie był realizowany w zadowalający sposób. Nie śledzono na bieżąco tego, co działo się w Polsce naznaczonej solidarnościowym wybuchem. Efektem było to, że emigracja polityczna przestała być „kanałem

³⁰⁰ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 41.

³⁰¹ Por. S. Kisielewski, *Mój testament*, „Kultura” 1962, nr 6, s. 104-105; por. A. Michnik, *Nie-złomny z Londynu i inne eseje /lektury więzienne/*, Warszawa 1984, s. 87-93.

³⁰² R. Habielski, *Polski Londyn*, s. 106-107.

³⁰³ T. Wyrwa, *dz. cyt.*, s. 212; por. M. Sas-Skowroński, *Zadania emigracji*, „Tydzień Polski” 1985, nr 6, s. 7.

informacyjnym” nt. tego, co działo się w Polsce. W interesujący sposób odnosi się do tego działacz polonijny Wiktor Moszczyński (1946-):

„Apel finansowy ratowania POSKu był głównym tematem sprawozdań w wielko-brytyjskim «Przeglądzie Społecznym» z roku 1981, w czasie gdy w Polsce rodziła się «Solidarność» i grzmiało od strajków robotniczych, które podważały autorytet władzy ludowej. (...) Trzeba pamiętać, że twarz Wałęsy, slogany «Solidarności» zdjęcia tłumów i strajkujących robotników – te wizualne symptomy powstania «Solidarności» – dotarły do Zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych nie poprzez Polskę, czy jej tradycyjne organy informacyjne i nawet nie przez filtr nowej emigracji pomarcowej, ale bezpośrednio przez dziennikarzy zachodnich z masowych środków przekazu. Pojawiły się te nowe informacje tak nagle, że organizacje emigracyjne i polonijne działające na wolniejszych obrotach i spotykające się często na swych zebraniach raz na pół roku, nie były w stanie nadążyć ani za szybkim biegiem wydarzeń, ani pytaniami prasy zachodniej na temat zjawisk zachodzących w Polsce. Bez oczywistej roli w tych wydarzeniach przywódcy polonijni czuli się zgubieni. Wobec tego odgrywali w roku 1980 rolę sympatyzujących, ale biernych i niedowierzających statystów przy ukonstytuowaniu się «Solidarności» w Polsce. (...) Na co dzień opinia publiczna Zachodu nie była uzależniona od organizacji polonijnych w uzyskaniu informacji, a często wydawało się nawet, że dobrze poinformowany zachodni dziennikarz czy komentator radiowy więcej wiedział o ówczesnej Polsce niż rzecznicy Polonii czy emigracji politycznej»³⁰⁴.

Podkreśla się, że na tle środowisk londyńskich wyróżniał się krąg związany z paryską „Kulturą”. Do tego odnosi się Jerzy Giedroyc: „Po II wojnie emigracja londyńska była patriotyczna w masach żołnierskich, ale bez wpływu. Rządziła elita, od tych mas podobnie oderwana w myśleniu, jak i od kraju»³⁰⁵. Giedroyc tłumaczy, na czym polegała różnica pomiędzy ośrodkami w Paryżu i Londynie:

„Zasadnicza rozbieżność między nami a Londynem polegała na tym, że my byliśmy nastawieni na oddziaływanie na Kraj, a oni chcieli od razu budować Polskę emigracyjną, państwo polskie na wygnaniu. Stali się samowystarczalni i byli pochłonięci tylko własnym życiem. Kraj był całkowicie odrzucony: zakaz drukowania w Kraju czy bojkotowanie książek wydanych w Kraju – to było przecięcie wszelkich więzi. Jeśli chcieli oddziaływać – to wyłącznie w trybie dywersyjno-dwójkarskim: przez WiN-y, Bergi i inne operacje tego rodzaju. Byłem temu kategorycznie przeciwny. Wiązanie się z różnymi wywiadami, żeby załapać na tym trochę pieniędzy i budować bardzo podejrzane siatki, było dla mnie zupełnie nie do przyjęcia»³⁰⁶.

I dalej dodaje Giedroyc: „...przez długie lata zarówno emigracja, jak i opozycja brały z różnych źródeł pełnymi garściami. I nadal biorą. A pieniądź uzależnia»³⁰⁷.

³⁰⁴ W. Moszczyński, *Polak Londyńczyk*, s. 99,102.

³⁰⁵ E. Berberysz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Gdańsk 1995, s. 89. Warto zwrócić uwagę, że krytyczny wobec środowisk londyńskich Jerzy Giedroyc nigdy nie był w powojennej Polsce.

³⁰⁶ J. Giedroyc, *dz. cyt.*, s. 152,156.

³⁰⁷ E. Berberysz, *dz. cyt.*, s. 114.

Przeciętny – szczególnie młodszy – emigrant polski nie tylko, że nie interesował się brytyjskim życiem politycznym, a także aktywnością działających w Wielkiej Brytanii polskich stronnictw politycznych, lecz nie miały dla niego też większego znaczenia (alternatywne) opinie publikowane w „Kulturze”, która – w przeciwieństwie do krajowych wydawnictw – nie cieszyła się specjalną popularnością³⁰⁸. Tadeusz Wyrwa, historyk emigracyjny, następująco komentuje zdystansowanie wobec emigracyjnego upolitycznienia:

„Wszyscy co prawda byli za legalizmem, ale też i wszyscy walczyli między sobą o to, kto jest uprawniony do reprezentowania legalizmu, który wskutek tego tracił na znaczeniu i zamiast skupiać – odsuwał jeszcze bardziej masy emigracyjne od skłóconych ośrodków uchodźstwa w Londynie”³⁰⁹.

Potwierdzeniem dokonującego się „procesu odsuwania” były problemy finansowe, z którymi borykały się władze emigracyjne w Londynie. Były one m.in. skutkiem roztrwonienia znacznych sum pieniężnych, które pozostały w ich dyspozycji w okresie powojennym³¹⁰. Oczekiwano, że remedium na nie stanie się instytucja Skarbu Narodowego, który powołano do istnienia w 1949 r. Zaproponowano, aby Polacy przekazywali na jego rzecz 0,25% dochodu. Nie spotkało się to ze znacznym odzewem³¹¹. Większość zbieranych funduszy pochodziła z Wielkiej Brytanii i RFN. Nieznaczne sumy pozyskiwano w USA³¹². Instytucja Skarbu Narodowego była (od listopada 1954 r.) bojkotowana przez zespół „Kultury”, który wzywał do podobnej postawy czytelników czasopisma. Podkreślono, że emigracja polska w Wielkiej Brytanii nie ma prawa do zarządzania Skarbem Narodowym, gdyż odmawia możliwości sprawowania nad nim społecznej kontroli. Zwrócono uwagę na ujawniającą się w tamtejszych środowiskach społeczno-polityczną petryfikację³¹³. Brak hojności ze strony Polonii północnoamerykańskiej wynikał z faktu, że krytycznie oceniano tam zmonopolizowanie struktur władzy przez środowiska emigracyjne Wielkiej Brytanii, które postrzegano jako niezdolne, a jednocześnie nie mające mandatu do pełnienia funkcji lidera światowej Polonii. W wydawanym w Detroit (USA) „Dzienniku Polskim” opublikowano w dn. 15 lutego 1980 r. m.in. następująca opinię:

„Londyn polski stał się egzotyczną kolonią i zupełnie samodzielną komórką, której korzenie z innymi Poloniami są porządnie naderwane właśnie długoletnimi sporami, waśniami i brakiem prawdziwego, zgodnego działania (...) Byliśmy zawsze po stronie «Zamku», ale zachodzące wypadki i wydarzenia przekonują nas,

³⁰⁸ E. i Z. Bonieccy, *dz. cyt.*, s. 155-156.

³⁰⁹ T. Wyrwa, *dz. cyt.*, s. 203; por. J. Mirewicz, *Emigracyjne sprawy i spory*, Londyn 1975, s. 61.

³¹⁰ R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972...*, s. 82.

³¹¹ Por. P. Ziętara, *dz. cyt.*, s. 115.

³¹² R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972...*, s. 82-84,95.

³¹³ *Oświadczenie*, „Kultura” 1954, nr 11, s. 62-63; por. P. Ziętara, *dz. cyt.*, s. 23.

że powinniśmy dbać o własne sprawy Polonii Amerykańskiej i stać zwarcie, jeśli to możliwe, przy Kongresie Polonii Amerykańskiej. Londyn niech żyje własnym życiem”³¹⁴.

Postulowano, aby stolicę rządu emigracyjnego przenieść do USA. Stefan Korboński (1901-1989), amerykański działacz polonijny oraz kandydat na urząd prezydenta po Edwardzie Raczyńskim, podkreślał, że Polacy poza ojczyzną najlepiej czują się w USA³¹⁵.

Wyrazem zdystansowania się wobec politycznej aktywności polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii była absencja w organizowanych tam (nieczęsto) wyborach. Np. w 1962 r. urządzono wybory do I Ogólnego Zjazdu Polaków w Wielkiej Brytanii, w których wzięło udział 10% uprawnionych do głosowania. Trudno mówić, że miały one charakter demokratyczny, gdyż odnosiły się do 30 spośród liczącej 101 członków Rady Jedności Narodowej, których wybierano nie bezpośrednio, lecz poprzez wytypowanych w wyborach delegatów na zjazd³¹⁶. Na bierne nastawienie przeciętnej masy emigracyjnej w stosunku do polskiego życia politycznego w Wielkiej Brytanii nie wpłynął w znaczący sposób fakt śmierci w latach 60. i 70. działaczy emigracyjnych piastujących wysokie urzędy³¹⁷. W tych dekadach umierają m.in.: gen. Tadeusz Bór-Komorowski (1966), gen. Władysław Anders (1970), prezydent August Zaleski (1972)³¹⁸. Prezydent Zaleski odszedł w wieku 89 lat. Jego śmierć otworzyła drogę do zjednoczenia politycznego środowisk emigracyjnych. W wyborze jego następcy ujawnia się z jednej strony „gerontokratyczne skrzywienie”³¹⁹, z drugiej wyraźne zdystansowanie kolejnych generacji emigracyjnych. Następcą Zaleskiego został Stanisław Ostrowski – miał

³¹⁴ Cyt. za.: R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1973-1991...*, s. 54; por. Z. J. Peszkowski, *dz. cyt.*, s. 93-94.

³¹⁵ T. Wyrwa, *dz. cyt.*, s. 197-198; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1973-1991...*, s. 55.

³¹⁶ R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972...*, s. 184-185; por. K. Sword, *dz. cyt.*, s. 44-45.

³¹⁷ Por. tenże, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1973-1991...*, s. 40.

³¹⁸ Por. K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, s. 238-240; R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 227.

³¹⁹ Keith Sword używa określenia *gerontokratyczna tendencja (gerontocratic tendency)*. Odnosi je nie do zjawisk ujawniających się w powojennych dekadach, lecz do lat 90. Podaje przykład Polskiej Fundacji Kulturalnej zarządzanej przez siedmioosobowe kolegium. Średnia wieku jego członków w 1992 r. wynosiła 82 lata. Wskazując, że powojenna emigracja żyje przeszłością, Sword przywołuje określenie emigracyjnego *zakrzywienia czasoprzestrzeni (time-warp)*, usłyszane w czasie rozmów z przedstawicielami drugiego pokolenia, a które używa się gdy chce się zwrócić uwagę, że coś lub ktoś zatrzymał się w czasie. Zob. K. Sword, *dz. cyt.*, s. 65, 215. Na gerontokratyczną tendencję zwracano uwagę relatywnie wcześniej. W 1957 r. Jan M. Ciechanowski, późniejszy profesor historii na University College London, stwierdził: „... emigracja, miast jednoczyć, dzieli się coraz więcej, choć w tym wypadku kryterium podziału jest wiek, a nie konstytucja i jałowe spory o fotel prezydencki”; zob. J. M. Ciechanowski, *Młodzi i starzy*, „Dziennik Polski” 1957, nr 73, s. 3.

wtedy 80 lat. Po nim urząd objął w 1979 r. w wieku 88 lat Edward Raczyński. Dwóch ostatnich prezydentów rządu emigracyjnego było „relatywnie młodych” w momencie obejmowania urzędów – Kazimierz Sabbat liczył 73 lata, a Ryszard Kaczorowski – 70. Młodszy emigranci, w tym przedstawiciele drugiego pokolenia, który uważali się za Polaków (wielu było takich, dla których polskość nie miała większego znaczenia), nie byli specjalnie zainteresowani tego typu działalnością. Ciekawie do tej kwestii odnosi się Krzysztof Głuchowski:

„... w układzie emigracyjnego areopagu, wszystkie ważne miejsca zajęte były dożywnotnio przez dostojne osobistości, i nie istniały żadne możliwości przeskoczenia ustalonej długiej kolejki potencjalnych następców. W kolejce tej «nasza młodzież» była na samiułtkim koniuszku. Niewątpliwie nie dodawało to entuzjazmu. (...) Początkowo nie było to tak groźne. Nasi wodzowie byli wówczas jeszcze stosunkowo młodzi, a nasze pokolenie zajmowało się głównie zdobywaniem kwalifikacji i pięciem się w górę w otaczającym nas świecie kraju osiedlenia. Z czasem sytuacja stała się nieco dziwna. W połowie lat sześćdziesiątych «nasza młodzież» miała już ponad czterdziestkę. Żyliłmy w dwu odrębnych światach. W pracy uważani byliłmy już za starsze pokolenie, i silnie odczuwalilmy napór ambitnych młodszycy roczników. Na terenie emigracyjnym pozostawilmy zakonserwowani w «młodzieńczej krasie». Ileż to razy pamiętam, gdy na zebraniach zwracano się w moim kierunku, z zapytaniem «a co myśli o tym nasza młodzież»? Zresztą nie było innego wyjścia, gdyż o ile nasze szeregi były nieliczne, to niestety nie odczuwalilmy najmniejszego naporu młodszycy następców. Wiało tam pustką. Tak więc, gdy w pracy byliłmy już starzy, na terenie emigracyjnym pozostawilmy niezmiennie «naszą młodzieżą». Oczywiście te rozdwojenie jaźni musiało się na nas ujemnie odbijać, ale nie było wyboru. Aby móc coś zdziałać na terenie emigracyjnym, musieliłmy się godzić z pozycją chłopców na posyłki³²⁰.

Rafał Habielski w następujący sposób odnosi się do petryfikacji emigracyjnych struktur politycznych:

„Po 1945 r. można mówić o istnieniu opiniotwórczego środowiska, cieszącego się powszechnym uznaniem, którego skład w ciągu powojennego piętnastolecia w zasadzie nie uległ zmianie. Na dodatek stosunkowo niewielka grupa osób, zasługująca na miano ścisłej elity, zajmowała eksponowane miejsca w wielu organizacjach i instytucjach zarówno politycznych, jak kulturalnych, oświatowych czy naukowych. Jeśli przyjrzeć się biografiam takich osób, jak np. gen. Anders, Tadeusz Brzeski, Bronisław Hełczyński, Marian Kukiel czy Stanisław Stroński, łatwo dostrzec, że odgrywały one znaczącą rolę w życiu politycznym oraz społecznym, kulturalnym czy naukowym. Brak mechanizmu kooptacji wpływał na trudności personalne w instytucjach i organizacjach naukowych i zawodowych.

³²⁰ K. Głuchowski, *W polskim Londynie. 1947-1970*, s. 239; por. K. Sword, *dz. cyt.*, s. 215-217; por. P. Smoleński, *dz. cyt.*, s. 10.

Począwszy od lat sześćdziesiątych dawały one znać o sobie poprzez wybory na kluczowe stanowiska osób pełniących je już w nieodległej przeszłości³²¹.

Organizacją z natury rzeczy młodą jest harcerstwo. Inaczej prezentowała się ta sytuacja wśród polskich harcerzy w Wielkiej Brytanii. Tam również ujawnił się kadrowy zastój. W 1971 r. Wiktor Moszczyński pisał na powyższy temat:

„We władzach harcerstwa, nawet na szczeblach hufcowych i drużynowych zasiadają wciąż jeszcze starsi działacze, harcerze przedwojenni, tzw. «politycy w krótkich spodniach». Młodszy aktywiści albo odchodzą wcześniej, albo kierowani są do zneutralizowanych kół starszoharcerskich i zespołów wędrowników, gdzie ich zainteresowania obywatelskie wykorzystywane są w pracy charytatywnej, literackiej lub w formacjach typu «Kotwica». W każdym razie nie dopuszcza się ich do kierowania życiem harcerskim. W rezultacie najmłodszy harcerze i zuchy pozostają wciąż nadal pod kierownictwem ludzi o staroświeckich poglądach, które albo bezkrytycznie wchłaniają, albo przyjmują tylko pozornie, aby wykazać się «prawomyślnością», a w rzeczywistości wykpiwają je we własnym gronie. Jeżeli zaś chodzi o kręgi starszoharcerskie, to są one widownią wiecznych konfliktów i nieporozumień, prowadzących czasami nawet do rug i «czystek»³²².

Czy tylko brak mechanizmu kooptacji, na co zwraca uwagę Rafał Habielski, był przyczyną zaistniałego problemu? Emigracja powojenna chętnie porównywała siebie do Wielkiej Emigracji, która była „mentalnym dzieckiem” epoki romantycznej naznaczonej wyraźnymi wpływami tego, co religijne (chrześcijańskie i niechrześcijańskie). Romantyzm to nie tylko cierpiący kochanek, lecz pozbawiony ojczyzny wędrowiec (pielgrzym), a także wieszcz (prorok) i wreszcie mesjasz³²³. Uzasadniona jest więc interpretacja z perspektywy religijnej (pozostając w duchu Girardowskim można użyć określenia sakralnej), która wyrażała się w quasi-mistycznym przekonaniu o własnym wybraniu do spełnienia szczególnego zadania na rzecz kraju. Ci, którzy tego nie rozumieli i w konsekwencji się temu sprzeciwiali, zasługiwali na krytykę. Misja nie została bowiem powierzona emigracyjnym wieszczom przez ludzi i dlatego ludzie nie mogą z niej zwolnić, a oni sami muszą trwać na niej do końca³²⁴. Sakralna przestrzeń polskiej polityki w Wielkiej Brytanii stanowiła paralelną rzeczywistość wobec sfery profanum, tj. dnia codziennego, w którym polscy działacze byli szarymi zjadaczami chleba, żyjącymi nierzadko z „nieszlachetnej” pracy fizycznej.

Konsekwencją kurczowego trzymania się stanowisk („przyspawania”) połączonych z wysoce usztywnionymi poglądami natury politycznej, dalece odbie-

³²¹ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 224-225.

³²² W. Moszczyński, *Polak Londyńczyk*, s. 67-68.

³²³ Por. A. Bednarek, *Mesjanizm. II. W literaturze polskiej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, k. 595-598.

³²⁴ Por. E. Dąbrowski, *Prorok*, w: *Podręczna encyklopedia biblijna*, t. 2, s. 351-352; W. Pikor, *Prorok. II. W Biblii*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 16, k. 502-506.

gającymi od panujących realiów, było coś, co można określić mianem *syndromu muła*. Zwierzę to, będące krzyżówką konia i osła, jest silne i wytrwałe, lecz jednocześnie niepłodne. Dziennikarz i publicysta Waław Zbyszewski porównując sytuację powojennej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii do tej po powstaniu listopadowym, stwierdził: „Nasza historia dziwnie się powtarza: mamy (mimo rozrodzności) bezpłodność polityczną narodu mułów”³²⁵.

Mułowatość przekładała się na roszczenie sobie prawa do określania, która aktywność polityczna jest dozwolona, a która nie. Szczególnie niechętnie spoglądano na zaangażowanie w politykę brytyjską, oceniając je jako sprzeczne z emigracyjnym etosem, którego zasadniczym celem była walka z reżimem³²⁶. Osoba mająca polskie korzenie mogła liczyć jedynie na miejscowych wyborców. Żaden z brytyjskich polityków mających polskie pochodzenie nie odniósł większego sukcesu na „polskich plecach”. Nie zdołano uruchomić polskiego lobby, które byłoby w stanie wywierać realny wpływ na polityczne życie w Wielkiej Brytanii³²⁷. Przez wiele dekad żaden z polityków prezentujących siebie jako Polak lub Brytyjczyk polskiego pochodzenia nie został wybrany do brytyjskiego parlamentu. Jeśli się pojawiały osoby mające polskich przodków, to nie traktowały one tego faktu jako czegoś istotnego dla ich politycznej kariery. Brytyjski system wyborczy (okręgi jednomandatowe) skutkuje tym, że parlamentarzyści interesują się sprawami tych, którzy na nich głosowali. Ponieważ Polacy w przeważającej mierze nie pojawiali się i nie pojawiają się przy brytyjskich urnach wyborczych, tamtejsi politycy nie poświęcają im większej uwagi³²⁸.

Polacy, którzy zdobywają w lokalnych wyborach mandaty radnych, mają świadomość, że nadmierne skupianie się na sprawach polskich nie jest pod względem politycznym korzystne. Przykładem potwierdzającym opinie o tym, że inwestowanie w rodaków nie przynosi konkretnych profitów politycznych jest Wiktor Moszczyński, który wielokrotnie starał się – bez sukcesu – dostać do parlamentu z ramienia laburzystów. Nie pomogło mu w tym zaangażowanie w imieniu Zjednoczenia Polskiego w sprawy polskie w Wielkiej Brytanii, m.in. poprzez walkę o dobre imię Polaków w brytyjskich mediach, oraz w Polsce, przez pochwałę rządów Platformy Obywatelskiej połączoną z krytyką Prawa i Sprawie-

³²⁵ W. A. Zbyszewski, *Przyszłość emigracji...*, s. 43; por. K. Sword, *dz. cyt.*, s. 57.

³²⁶ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 67-68; por. S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 55-56; list E. Długoszewskiego (*Listy do Redakcji*, „Kultura” 1965, nr 7-8, s. 232-234).

³²⁷ Kwestii potrzeby polskiego lobby w Wielkiej Brytanii uwagę poświęca Wiktor Moszczyński; zob. W. Moszczyński, *Polak Londyńczyk*, s. 99,110,126,142-153,159-161; por. tenże, *Emigracja wojenna – dorobek i życie organizacyjne*, w: *Rola dawnej i nowej emigracji...*, s. 31.

³²⁸ Por. A. Kaniewska, *Czy młoda Polonia pójdzie do urn?*, „Goniec Polski”, 2007, nr 41, s. 27. A. Bielewska, *dz. cyt.* Potwierdzeniem tej opinii może być fakt, że w 2013 r. zakończono funkcjonowanie organizacji Conservative Friends of Poland. Od 2008 r. działała ona na rzecz współpracy polsko-brytyjskiej. Zob. www.cfofp.co.uk/ (17.10.2014).

dliwości, w tym Jarosława i Lecha Kaczyńskich, a także Aleksandra Kwaśniewskiego³²⁹. Na tym tle pewną ironią losu jest podwójna elekcja (2005 i 2010) Daniela Kawczyńskiego (Kawczyńskiego), urodzonego w Warszawie w 1972 r. z polskich rodziców, konserwatysty. Kawczyński znany jest z ataków na laburzystę Denisa MacShane'a (1948-), któremu zarzucał wyrzeczenie się polskości poprzez zmianę nazwiska Matyjaszek (po polskim ojcu) na nazwisko irlandzkiej matki³³⁰.

Możliwość bardziej realnego konsumowania władzy ujawniała się w przestrzeni życia organizacyjnego, która charakteryzowała się zhierarchizowaną strukturą. W sposób szczególnie widoczne było to w sytuacji przyjmowania bądź usuwania pokornych/niepokornych jednostek z poszczególnych organizacji.

W interesujący sposób ujawniały się dążenia przywódcze „w terenie”. Podczas gdy w Londynie struktury władz emigracyjnych charakteryzowały się postępującym skostnieniem oraz rządami starców, dla których osoby „po czterdzieści” były ciągle „ich młodzieżą”, tak w przestrzeni lokalnej więcej było miejsca dla realizacji osobistych ambicji ujawniających się tam liderów³³¹.

Dla młodszych Polaków, zainteresowanych zaistnieniem w środowiskach polonijnych, szansą był nie tyle wspomniany przez Krzysztofa Głuchowskiego „emigracyjny areopag”, co raczej struktury bazowe – w Londynie i poza nim. Na tym poziomie zasadnicze znaczenie miały dwie instytucje – związane z kombatantami i polskim duszpasterstwem. W okresie powojennym nierzadko zdarzało się, że ich liderzy wchodzili w konflikt³³².

Ujawniające się napięcia miały często merkantylny charakter, a kwestie polityczne były drugorzędne. Pełniły z reguły rodzaj zasłony dymnej. SPK oraz polskie parafie prowadziły domy (kombatanta i parafialne), w których urządzano

³²⁹ Por. J. Biszewska, *Serwis językowy: luksus, czy podstawowa potrzeba?*, „Cooltura” 2005, nr 10, s. 23-24; W. Moszczyński, *IV Rzeczpospolita*, „Nowy Czas” 2006, nr 5, s. 10 (powyższy artykuł został zamieszczony w rozszerzonej wersji w antologii tekstów Wiktora Moszczyńskiego pod zmienionym tytułem: *Rzeczpospolita Kaczyńskich*; zob. W. Moszczyński, *Polak Londyńczyk*, s. 327-333); *Polski głos w Radzie Ealingu*, s. 6; D. Zeller, *O nas bez nas*, „Cooltura” 2007, nr 19, s. 42; J. Biszewska, *Szykanowani*, „Cooltura” 2008, nr 14, s. 44; *Daily Mail wyczulony na Polaków*, „Dziennik Polski” 2008, nr 156, s. 2; *Interwencja poskutkowała*, „Dziennik Polski” 2008, nr 158, s. 1; *Wszystkich obrażać wolno*, s. 1; *Skąd brytyjskie partie mają pieniądze?*, „Cooltura” 2009, nr 9, s. 45. Opinie Moszczyńskiego, m.in. nt. sytuacji w Polsce, można znaleźć na jego blogu: www.polaklondyńczyk.blogspot.com.

³³⁰ *Brytyjski eurooptymista z Polską w tle. Z byłym ministrem ds. europejskich Denisem MacShanem rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2005, nr 104, s. 6. Denis MacShane następująco tłumaczy brak zainteresowania „polskimi sprawami”: „Moja mama pochodzi z irlandzkiej rodziny, moje dzieci zaś mają wietnamsko-francuską matkę. Gdybym więc próbował służyć wszystkim nacjom wymieszanym w mojej krwi a także mojej rodziny – chyba bym oszalał. ...jako poseł Izby Gmin służysz przede wszystkim swojemu krajowi, swojemu okręgowi wyborczemu i wartościom, których wyznawanie przyniosło ci polityczne wsparcie”. Zob. *tamże*.

³³¹ Por. W. Moszczyński, *Polak Londyńczyk*, s. 134,162.

³³² B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 435-436.

lokale gastronomiczne z wyszynkiem. Walka o tego samego klienta (z polonijnych szeregów) skutkowałą wyraźnymi napięciami. Kwestia ta podjęta została w opracowaniu Bogdana Czaykowskiego i Bolesława Sulika pt. *Polacy w W. Brytanii*. Np. o nieporozumieniach pomiędzy SPK a polską parafią w Falkirk (Szkocja) napisali:

„...w Falkirk podziały polityczne były tylko wygodnymi czapkami dla konfliktów całkiem innej natury. Od Ks. Drobiny słyszeliśmy, że w Klubie SPK skupiają się małżeństwa dzikie, zawarte w zborach protestanckich, lub w urzędach stanu cywilnego. Kombatanci znów narzekali, że ksiądz całe życie społeczne uzależnić chce od parafii. Przez lata toczyła się podjazdowa, ukryta wojna. Oficjalne stosunki między SPK i Parafią były mniej więcej poprawne. W roku 1954 miały nawet miejsce rozmowy na temat kupna wspólnego domu, którego brak odczuwano. Patrząc z zewnątrz trudno się dziś zorientować, kto ponosi odpowiedzialność za stan obecny. W każdym razie, zamiast jednego, kupiono dwa domy. W jednym jest Klub SPK, drugi administrowany jest przez ks. Drobinę. Obydwa mają bar i restaurację, obydwaj przyciągają klientów tymi samymi metodami”³³³.

Z nieporozumień korzystały placówki dyplomatyczne władz warszawskich, które ściągają do siebie Polaków oferując im projekcje filmowe oraz darmowe jadło i napitek³³⁴. Rentowność prowadzonych w ramach domów kombatanta restauracji miała znaczenie dla centrali SPK w Londynie, dokąd odprowadzano 2/3 wypracowywanych dochodów. Do jednych z bardziej dochodowych należał dom kombatanta w Manchesterze. W latach 1956-1957 obroty wyniosły tam 27 tys. funtów, a zysk 9,9 tys. funtów, z czego 1/3 pochodziła ze sprzedaży alkoholu. W tym czasie ciężko pracujący szkocki górnik mógł liczyć na tygodniowy zarobek w wysokości 25 funtów. Polskim parafiom, rozbudowującym w powojennych dekadach struktury materialne, zależało na dochodach, które uzupełniłyby te pochodzące ze zbiorów prowadzonych w ramach nabożeństw. Z tego powodu interesowano się działalnością gastronomiczną³³⁵.

Polscy duchowni czuli się odpowiedzialnymi za poziom moralny rodaków, szczególnie zaś za tych, którzy działali w różnych organizacjach społecznych, w tym w szkołach sobotnich³³⁶. Na tym polu dochodziło do napięć. Odnosiło się to głównie do kwestii małżeńskich. Księża, w tym w czasie kazań, krytykowali tych, którzy zawarli małżeństwa w kościołach protestanckich lub żyli w konkubinacie. Jako wysoce naganne postrzegano ponowne wchodzenie w związki małżeńskie w sytuacji, gdy (z reguły) żona przebywała w Polsce³³⁷. Ci, pod adresem których kierowano krytykę, czuli się urażeni. Chcąc pozostać w przestrzeni emigracyjnej wybierali spotkania

³³³ *Tamże*, s. 43.

³³⁴ *Tamże*, s. 81-82.

³³⁵ *Tamże*, s. 43-44, 168-169, 438.

³³⁶ T. Borowicz, *Narodowe i społeczne znaczenie parafii*, „Gazeta Niedzielną” 1960, nr 28, s. 1.

³³⁷ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 437.

w domu kombatanta. Sprzyjało to odżywaniu antyklerykalnych resentymentów z okresu przedwojennego³³⁸. Czaykowski i Sulik następująco wspominają podróże badawcze, w ramach których odwiedzali różne środowiska emigracyjne:

„...na prowincji szereg razy spotykaliśmy się z rozgoryczeniem i narzekaniami na tym tle. Słyszeliśmy o wypadkach, w których ksiądz piętnował z ambony znanych działaczy społecznych za życie w grzechu. Problem jest dość powszechny, bo Angielki często nie zgadzają się na ślub w świątyni katolickiej, a Polacy, którzy mają żony w kraju, albo uzyskują prawną separację nieuznaną przez kościół katolicki, albo zakładają «nieoficjalną» rodzinę»³³⁹.

Innym powodem niechętnego wobec duchownych nastawienia było dokonujące się przesunięcie w odniesieniu do polskiego duszpasterstwa. Działo się to szczególnie dzięki młodszemu pokoleniu księży, którzy do pracy duszpasterskiej przybywali z powojennej Polski³⁴⁰. Mieli oni wizję przestrzeni polonijnej o szerokim zasięgu, a nie zredukowanej do politycznej aktywności, która jawiła się im jako anachroniczna i bez przyszłości. Czaykowski i Sulik przywołują poglądy ks. Władysława Staniszewskiego, rektora PMK w Anglii i Walii, jednego z nielicznych polskich duchownych, o którym piszą z szacunkiem i bez uszczypliwości:

„...organizacje społeczne wyrosły z założeń tymczasowości uchodźstwa, podczas gdy ksiądz prałat od początku postulował, że niezależnie od nadziei na rychły powrót do Kraju, praca duszpasterska prowadzona musi być tak, jakby osiedlenie miało charakter stały; efektywność organizacji społecznych paraliżowana jest przez ich polityczne powiązania, których emigracyjna hierarchia kościelna, jako całość nie posiada»³⁴¹.

Koncepcja polonijna miała przewagę nad polityczną w postaci elastyczności postaw, co przekładało się na realne spojrzenie na Wielką Brytanię oraz Polskę³⁴². Kurczowe trzymanie się niezłomności skutkowało poglądami i przekonaniem znacznie oddalonymi od rzeczywistości. Trudno bowiem uznać wyrażane na przełomie lat 80. i 90.³⁴³, czy nawet później, oczekiwania dotyczące przywrócenia wschodnich granic przedwojennej Polski, czy uznania Polonii brytyjskiej za istotny motor przemian politycznych zachodzących w Polsce, a co za tym idzie przyznania jej prawa do bycia mentorem współczesnych Polaków³⁴⁴, szczególnie

³³⁸ Por. *Biskup na walizkach*, s. 87.

³³⁹ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 437.

³⁴⁰ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 135.

³⁴¹ B. Czaykowski, B. Sulik, *dz. cyt.*, s. 437.

³⁴² Por. *Tamże*, s. 439.

³⁴³ Por. oświadczenie wydane w dn. 2 września 1989 r. przez Radę Narodową RP z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej („Tydzień Polski” 1989, nr 37, s. 2).

³⁴⁴ A. Friszke, *dz. cyt.*, s. 476; K. Tarka, *Prezydent i rząd RP na uchodźstwie o Polsce i sytuacji międzynarodowej w latach 80. XX wieku*, w: *Z dziejów Polski i emigracji...*, s. 374-377; por. Z. Szadkowski, *Wrażenia z pobytu w Warszawie 1990*, w: *Zakończenie działalności władz RP*

tych z „...Pcimia Dolnego, bez języka, znajomości kultury, historii i w ogóle bez rozeznania...”³⁴⁵.

Pragnienia odgrywania szczególnej roli w „nowej” Polsce³⁴⁶ były podsycane przez działaczy opozycyjnych, którzy pojawiali na początku lat 90. w Londynie apelując o wsparcie, w tym finansowe, przemian dokonujących się w Polsce. Dość szybko się okazało, że zainteresowanie to było chwilowe. Np. zebrane do marca 1991 r., w ramach powołanego przez Zjednoczenie Polskie funduszu (Mazowiecki Fund), 500 tys. funtów zostały włączone do polskiego budżetu nie pozostawiając po sobie wyraźnego śladu³⁴⁷.

Utrata znaczenia środowisk emigracyjnych dokonała się nie tylko w przestrzeni politycznej, lecz także kulturalnej, przede wszystkim zaś literackiej. Po przełomie lat 80. i 90. oczekiwano, że czasopisma emigracyjne staną się popularne w Polsce. Okazało się jednak, że nie były w stanie konkurować z nowymi periodykami artystyczno-literackimi. Nie traktowano ich, jak to czyniono wcześniej (nierzadko w bezkrytyczny sposób), jako ocalonego na emigracji „sumienia narodowego”³⁴⁸.

W interesujący sposób motyw walki o przywództwo oraz sprawowania władzy ujawnił się w życiu organizacyjnym. Oczekiwano, że będzie w ich ramach przestrzegany bardzo określony etos, którego zasadniczym elementem było krytyczne spojrzenie na Polskę (PRL), czyli tzw. postawa antyreżimowa (antyreżimowość). Wyrażała się ona m.in. w oczekiwaniu nieutrzymywania kontaktów z Polską, przede wszystkim poprzez rezygnację z wyjazdów do kraju. Wobec pisarzy oczekiwano, że nie będą publikowali w Polsce. Negatywnie oceniano kontakty z artystami krajowymi, w tym pomysł, aby sprowadzać ich z występami do Wielkiej Brytanii w celu prezentacji ich twórczości społeczności polonijnej.

Niejednokrotnie surowe oceny wobec osób, które nie podporządkowywały się powyższym oczekiwaniom uzasadniano w wysokie tony. Podkreślano, że emigracja jest potrzebna Polsce oraz że ona nic od niej nie oczekuje w zamian.

na uchodźstwie 1990, red. Z. Błażyński, R. Zakrzewski, Londyn 1995, s. 71; R. Zakrzewski, *Delegacja prezydencka z Londynu – w Warszawie 1990, w: Zakończenie działalności...*, s. 68-69.

³⁴⁵ A. Bugajski-Śpiwok, *O polskiej szkole, elitach i Fawley Court*, „Dziennik Polski” 2007, nr 34, s. 7.

³⁴⁶ Por. opinię Romualda Turkowskiego zawartą we *Wstępie* do opracowania *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972...*: „Druka polska «Wielka Emigracja» w XX w. miała więcej szczęścia niż jej pierwsza «Wielka» poprzedniczka z XIX w., bowiem najmłodsza i najwytrwalsza jej część doczekała się wolnej, niepodległej i suwerennej Ojczyzny. Po blisko 45 latach mogła własne – przez wiele lat wypracowywane – koncepcje odbudowy demokracji w kraju przekazać narodowi, a potem obserwować, jak są wdrażane w wolnej Polsce”. Zob. R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972...*, s. 5.

³⁴⁷ K. Sword, *dz. cyt.*, s. 53-54.

³⁴⁸ H.-C. Trepte, *Proces integracji i reintegracji polskiej literatury emigracyjnej po 1989 roku*, w: *Emigracja z Polski po 1989 roku*, red. B. Klimaszewski, Kraków 2002, s. 416.

Ma do niej bowiem „...stosunek (...) bezinteresowny, oparty wyłącznie na przywiązaniu i wierności”³⁴⁹.

Owa bezinteresowność wiodła do niekonsekwencji. Przekonanie, że ona w zasadniczy sposób cechuje spojrzenie na Polskę, było wzmacniane gotowością do złożenia na jej rzecz ofiary. W czasie wojny była to ofiara krwi, później ofiara o charakterze moralnym – bycie w wolnym świecie głosem zniewolonej Polski. Takie samopostrzeżenie prowadziło często do opinii i decyzji przejawionych, a nawet irracjonalnych, połączonych z głębokim przekonaniem o posiadaniu racji. Osoby, które wyłamywały się z tej optyki, były piętnowane na polu organizacyjnym. Ilustracją tej kwestii może być fakt zawieszenia na początku lat 60. dwóch instruktorek harcerstwa, które zdecydowały się na wyjazd do Polski. W 1962 r. opublikowano w tej sprawie list w paryskiej „Kulturze”. Zwrócono w nim uwagę, że ani niepodległościowa pogadanka, ani szkoła sobotnia nie są w stanie zastąpić „...obejrzenia Polski na «własne oczy»”³⁵⁰. W krytyczny sposób odniosła się do niego Stefania Kossowska:

„Wydaje się, że autorka listu nie bardzo rozumie pojęć, jakimi się posługuje. «Harcerstwo emigracyjne» określa pewną organizację ideową, gdzie jest miejsce dla tych, którzy te idee dzielą. Nie ma przymusu, by do niej należeć, ale z drugiej strony władze mogą decydować – tak jak w każdej organizacji – czy ktoś spełnia warunki: członkostwa czy nie. Stosunek do instruktorek nie jest sakramentem małżeńskim, który tylko śmierć może rozwiązać. Instruktorzy, które pojechały na wakacje do kraju, przestały być emigrantkami (według definicji prawnej, którą można znaleźć w każdym podręczniku prawa międzynarodowego) i władze harcerstwa miały prawo wyciągnąć z tego konsekwencję.

Każdy może stąd jeździć do Polski kto ma ochotę (i paszport brytyjski albo reżymowy), jest to prywatna sprawa i wiemy doskonale z codziennego życia, że nikt, nawet najbardziej «niezłomni» do tego się nie wtrącają. Nie można jednak być beztróskim obcokrajowym wycieczkowiczem z wizą do swego byłego kraju, gdzie się jeździ na wakacje, bo tanio, bo przyjemnie (ale nie na tyle, by zostać na stałe) – a jednocześnie po powrocie do Anglii udzielać patriotycznych nauk zakutym emigrantom, co Polskę nadal uważają za jedyną ojczyznę, do której, gdyby mogli wrócić, wróciliby na zawsze”³⁵¹.

Kossowska jest przekonana, że bycie polityczną emigrantką daje jej szczególny przywilej wypowiedzenia surowych ocen:

„Bardzo zazdrośczyć każdemu, kto może pojechać z pielgrzymką do Częstochowy, ale ja nie mogę pojechać dlatego, że jestem emigrantką. Status emigranta nie jest patentem na moralność czy patriotyzm i można jeździć do Polski i być dobrym

³⁴⁹ S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 34.

³⁵⁰ D. I. Bieńkowska, *Listy do redakcji*, „Kultura” 1962, z. 5, s. 158-159.

³⁵¹ S. Kossowska, *Jak cię widzę...*, s. 50.

Polakiem. Tylko jeśli jeździ się do Polski, przestaje się być politycznym emigrantem. Jednego z drugim nie można połączyć.

Emigrant polityczny nie mieszka zagranicą dlatego, że mu tam lepiej, wygodniej, że się przyzwyczaił, że więcej zarabia, tylko dlatego, że nie może wrócić do swego kraju, z którego rządami się nie zgadza i przeciwko którym protestuje swoją nieobecnością. Jeśli jedzie do swego kraju, wszystko jedno na jaki paszport, formalnie uznaje ów rząd, którego dotąd nie uznawał. Wobec czego przestaje być emigrantem³⁵².

Obok harcerstwa inną organizacją, która cieszyła się (w swoim przekonaniu) możliwością decydowania o losie swych członków, był Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Pomimo upływu czasu i zmieniających się okoliczności trwano przy decyzji podjętej w 1947 r., a dotyczącej zakazu publikowania w Polsce. Polityczna odwilż nie wpłynęła na zmianę optyki, co raczej utwierdziła we wcześniej dokonanych wyborach. Mieczysław Grydzewski (1894-1970), redaktor naczelny „Wiadomości”, stwierdził dobitnie:

„...na emigrację spadają zdwojone obowiązki, a im większe koncesje uzyskuje Kraj, tym bardziej bezkompromisowa powinna być emigracja. Emigracja nie ma żadnego powodu do robienia ugody, którą musi robić Kraj. Zatrącenie tej linii granicznej równałoby się zatrąceniu tej sprawiedliwej linii granicznej – ziemskiej i ideowej – która powinna dzielić Polskę od Sowietów. Złanie się literatury emigracyjnej z literaturą krajową mogłoby się skończyć nie złaniem się dwóch bratnich nurtów, ale złaniem się «w morzu rosyjskim».

Nie ma oczywiście żadnego znaczenia, czy ten lub inny uczony emigracyjny ogłosi lub nie ogłosi w Kraju książki na temat oderwany od wielkiej niedoli narodu polskiego. Ale inne normy obowiązują pisarza o zdecydowanej postawie ideowej, której daje wyraz w swoich książkach³⁵³.

Przekonanie o „zdwojonych obowiązkach” niesionych na emigracyjnych barkach było sposobnością do praktykowania działań cenzorskich. Polegały one na tym, że nie publikowano tekstów określonych autorów, co więcej, nie przywoływano ich nazwisk, nawet w krytycznych opiniach. Bojkotowano np. oskarżoną o współpracę z rządem warszawskim Zofię Kossak³⁵⁴. W marcu 1956 r. pisała ona w liście do Jana Dobraczyńskiego:

³⁵² Tamże, s. 52. Por. opinię Anny Moszczyńskiej, matki Wiktora Moszczyńskiego, która z dumą stwierdziła: „Nie chciałam jechać do komunistów. Skoro nie zgodziliśmy się na komunizm, musieliśmy świadczyć o tym czynami. Nie pojechałam do Polski nawet na pogrzeb matki”. Moszczyńska wyraża przekonanie, że była to powszechna postawa: „Z moich znajomych nikt nie wrócił do kraju”. Syn Wiktor zwraca uwagę, że było inaczej: „To nie było tak, mamo. (...) Wyrzuciłaś ich z pamięci”. Zob. P. Smoleński, *dz. cyt.*, s. 10.

³⁵³ M. Grydzewski, *O postawę pisarza emigracyjnego*, w: „Wiadomości” na emigracji, s. 314.

³⁵⁴ W „Dzienniku Polskim” z dn. 28 sierpnia 1945 r. opublikowano krótki tekst Zofii Kossak nt. Oświęcimia, będący przedrukiem z prasy szwedzkiej. Został on opatrzony przez redakcję gazety nieprawdziwą informacją, że ona „...pracowała ostatnio w Warszawie jako sekretarka

„Zapanowała dziwaczna psychoza niechęci (a w każdym razie, nieufności) do każdego katolika w Kraju, który nie siedzi w kryminale, albo nie stara się uciec na Zachód, a pragnienie zniszczenia i pogwałcenia «katolików reżimowych» uchodzi za najpilniejsze zadanie. (...) Byłoby śmieszne, gdybym dawała do zrozumienia, że stanowią wyjątek wolny od wymienionej powyżej psychozy. O, nie. Ludzi trzeźwo myślących jest więcej, niestety, równie jak ja nie mają żadnej możliwości wypowiedzi. Emigracyjna prasa katolicka dzieli w całości poglądy «obowiązujące», dyskusje na ten temat nie istnieją. Odmienne zapatrywania muszą siłą rzeczy pozostawać prywatnymi zapatrywaniami danej jednostki. Od dwu lat blisko żaden mój artykuł publicystyczny nie jest przez tu[ejszą] prasę katolicką przyjmowany ani jako dyskusyjny, ani mimo zgody na opatrzenie go dyskryminującym wstępem redakcji. Załączam do przeczytania dwa takie odrzucone. Jeden poświęcony Panu, pisany w 1954 roku, drugi datujący sprzed miesiąca. Czy są antykatolickie? Mniemam, że nie. Są antyemigracyjne, a tego się tu nie wybaczają»³⁵⁵.

Alina Siomkajło zwraca uwagę na trudny los Kossak jako pisarki: „Wyklęta w kraju, przez środowisko emigracyjne oskarżana o współpracę z rządem komunistycznym, po przymusowych latach emigracji pisarka zdecydowała się w roku 1957 na powrót do Polski»³⁵⁶. Repatriację Kossak, co nie było dla niej zaskoczeniem, krytykowano nierzadko w wulgarny sposób³⁵⁷.

Innym pisarzem, który został oceniony przez środowisko emigracyjne był Melchior Wańkowicz. Po ukazaniu się w 1947 r. jego broszury pt. *Kundlizm* niektóre czasopisma zrywają z nim współpracę. Rozwiązaniem okazuje się wyjazd w 1949 r. do USA. Szczególnie krytykowano go za to, że w 1958 r. wydana została w Polsce jego książka (w skróconej wersji) pt. *Monte Cassino*. Niechętnie traktowano także pisarzy emigrujących z komunistycznej Polski na Zachód. Do tej grupy należał Czesław Miłosz³⁵⁸.

Negatywnie oceniano nie tylko pisarzy, którzy podjęli decyzję o publikowaniu w Polsce czy też o repatriacji. Inną grupą, którą bojkotowano ze względu na brak wyraźnego odcinania się od Polski, a nawet pozytywnych opinii na jej temat, byli młodzi twórcy określani zbiorczym mianem „Kontynenty”. Do bardziej znanych postaci należeli: Jerzy Stanisław Sito, Bolesław Sulik i Bolesław Taborski³⁵⁹.

osobista p. Bolesława Bieruta”. Zob. Z. Kossak-Szczucka *pisze o Oświęcimiu*, „Dziennik Polski” 1945, nr 203, s. 3. Sytuacja Kossak przypominała atmosferę wokół *księży z reżimowymi paszportami*. Ponieważ wyjechała ona z Polski legalnie (z polskim paszportem jako przedstawicielka PCK), postrzegano ją jako współpracownicę władz warszawskich. Przełożyło się to na pełne niechęci przyjęcie w „polskim Londynie”. Zob. M. Pałaszewska, *Wstęp*, w: Z. Kossak, *Na emigracji*, s. 13-15.

³⁵⁵ Z. Kossak, *Na emigracji*, s. 194-195.

³⁵⁶ A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 149.

³⁵⁷ Z. Kossak, *Na emigracji*, s. 28-29.

³⁵⁸ A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 149-150, 159. R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 268; P. Ziętara, *dz. cyt.*, s. 169-170.

³⁵⁹ A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 160. Wysoce krytyczny w stosunku do pa-

Dość szybko okazało się, że możliwość wywierania wpływu na emigracyjnych ludzi pióra poprzez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie była znikoma. Przystano postrzegać go jako głos środowiska emigracyjnych literatów, lecz raczej jako rodzaj „drugiego garnituru”, który może (ewentualnie) wypowiadać się w imieniu polskich twórców zamieszkujących na terenie Wielkiej Brytanii³⁶⁰. Preferowanie środowiska brytyjskiego, a rezygnacja z funkcjonowania w strukturach związkowych nie przekładała się na szczególnie wielką stratę. „Musztardą po obiedzie” okazała się korekta wcześniejszego stanowiska dokonana w 1958 r. Nie tworzyła ona nowej jakości w stosunkach emigracyjnych w odniesieniu do polskiej kultury, lecz była spóźnionym potwierdzeniem zaistniałego stanu³⁶¹.

Nie do wszystkich pisarzy przykładano taką samą miarę. Np. za publikowanie w Polsce pozbawiono członkostwa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz nieformalnej Akademii Emigracyjnej działającej od 1958 r. przy „Wiadomościach” poetę i prozaika Jana Rostworowskiego. Z tego m.in. powodu wrócił on w 1968 r. do Polski³⁶². Postanowiono go usunąć z jury Nagrody „Wiadomości” podkreślając, że stracił prawo do bycia pisarzem emigracyjnym. Okazało się, że „swego ulubionego poety” bronił Mieczysław Grydzewski³⁶³. Do nierównego oceniania twórców Alina Siomkajło nawiązuje w następujących słowach:

„Ale cenzura emigracyjna czyniąca «zapis na nazwisko» za publikowanie i kontakty z krajem nie zawsze wykazywała się konsekwencją i niektórzy pisarze pozostający na emigracji, a zarazem ignorujący jej zakazy, np. Józef Bujnowski, Alicja Moskałowa, Mieczysław Paszkiewicz, Jerzy Pietrkiewicz, czy kooperujący z PRL biznesmeni, jak autor późniejszych wspomnień *Życie nie tylko własne* – Tadeusz Walczak, wcale nie byli za to potępiani. Podobnie zresztą nie wszyscy z kraju po «Październiku» odwiedzający polski Londyn byli tutaj źle widziani. Należą

nującego w polskich środowiskach emigracyjnych w Wielkiej Brytanii był Bolesław Taborski. Zarzucał im tendencyjne spojrzenie na Polskę, a nawet odrealnienie. Podkreślał, że na emigracji preferuje się proste schematy myślowe, które pozwalają działaczom politycznym „spać spokojnie” w przekonaniu o ważnej roli, którą mają do spełnienia. Wskazywał, że polityczna emigracja nie miała żadnego wpływu na to, co działo się w Polsce. Jednocześnie kwestionował jej prawo do reprezentowania Polaków w kraju i zagranicą. Zob. B. Taborski, *Moralne prawo (artykuł programowo-dyskusyjny)*, „Merkuriusz Polski” 1957, nr 1-2, s. 2-5; tenże, *Więc im tam w Polsce...* (Refleksje po podróży), „Merkuriusz Polski” 1958, nr 9, s. 3; tenże, *Obecność i Obcość (Refleksje po podróży – ciąg dalszy)*, „Merkuriusz Polski” 1958, nr 10, s. 1-2; por. R. Moczko, *„Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” (styczeń 1957 – listopad 1958)*. *Historia pisma*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury” 2011, nr 6, s. 130-149.

³⁶⁰ M. Danielewicz-Zielińska, *dz. cyt.*, s. 147.

³⁶¹ Stwierdzono: „Walne Zebranie stoi na stanowisku, że o publikowaniu w Kraju decydować winno sumienie pisarza jako wolnego człowieka dążącego poza Krajem do wyzwolenia ojczyzny, gdy jest to w jego przekonaniu służba kulturze polskiej, nie poddająca go w zależność od aparatu totalistycznego nadal działającego w Kraju”. Cyt. za: *tamże*, s. 148.

³⁶² A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 160.

³⁶³ S. Kossowska, *Przedmowa, w: Od Herberta do Herberta*, s. 11.

do nich m.in.: Ludwik Hieronim Morstin, Paweł Hertz, Juliusz Żuławski, Stefan Flukowski, Hanna Malewska, Kazimiera Iłłakowiczówna, Stefan Kisielewski, Władysław Bartoszewski, Jan Józef Lipski, Anka Kowalska, Andrzej Kuśniewicz, Andrzej Szczypiorski, Jan Twardowski, Sławomir Mrożek...³⁶⁴.

W 1990 r. wprowadzono w statucie Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie zapis o możliwości podwójnego członkostwa – w strukturach emigracyjnych i krajowych. W 1991 r. miał miejsce zjazd polskich literatów z kraju i zagranicą, który został zorganizowany przez warszawskie Stowarzyszenie Pisarzy Polskich³⁶⁵. Decyzja podjęta rok wcześniej w Londynie przypominała próbę rozstrzygnięcia o czymś, na co i tak nie miało się już nie tylko realnego, ale i moralnego wpływu.

Okazję do sprawowania „duchowej władzy” mieli redagujący „Dziennik Polski”. Byli przekonani, że to czasopismo było powołane do pełnienia „...roli jedynie słusznego wyraziciela opinii emigracyjnej...”³⁶⁶. Aleksander Bergman, który w latach 1959-1962 pełnił funkcję redaktora naczelnego „Dziennika Polskiego”, potwierdził funkcjonowanie „czarnej listy”, która obejmowała świeckich i duchownych – pisarzy, polityków, aktorów, przedstawicieli organizacji i instytucji, które przez piszących w „Dzienniku Polskim” nie mogły być wymieniane, nawet jeśli to były nekrologi³⁶⁷.

Praktyką dnia codziennego było ingerowanie przez redaktorów „Dziennika Polskiego” w przesłane teksty. Stosując ją chroniono się za informacją, że redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania tekstów niezamówionych. Efektem było wypaczanie pierwotnego sensu. Zdzisław Jagodziński (1927-2001), bibliotekarz i historyk emigracyjny, stwierdził:

„...paradoksalnie, gdy w kraju likwidowano cenzurę, zablokowano mnie tutaj pod pretekstem (...) długości artykułu, a naprawdę, ponieważ ośmieliłem się zadawać kłopotliwe, niewygodne pytania pod adresem «odnowionej» ambasady i konsulatu. Zadawałem je więc na innych łamach, także krajowych”³⁶⁸.

Po śmierci Zdzisława Jagodzińskiego, który od 1973 r. był dyrektorem Biblioteki Polskiej mieszczącej się w budynku POSK, kierownictwo Polskiej Fundacji Kulturalnej (PFK) wydającej „Dziennik Polski” podjęło decyzję, że nt. biblioteki i POSK można będzie publikować tylko te teksty, które zostaną zamówione przez te instytucje³⁶⁹.

³⁶⁴ A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 160. Motyw cenzury w środowiskach powojennej emigracji podjął w 1958 r. Bolesław Taborski. Stwierdził: „Na emigracji pisze się dziś wiele i mówi z oburzeniem o cenzurze w kraju (zapominając jakoś o szalejącej na emigracji cenzurze redakcyjnej, kościelnej itp., od której nie ma apelacji)”. Zob. B. Taborski, *Więc im tam w Polsce...*, s. 5.

³⁶⁵ A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 160.

³⁶⁶ *Tamże*, s. 155.

³⁶⁷ *Tamże*.

³⁶⁸ *Tamże*, s. 166.

³⁶⁹ *Tamże*, s. 167-168.

Uzależnienie od pieniędzy PFK, która zarządzana była przez „starszych” działaczy, przekładało się na sprowadzenie „Dziennika Polskiego” do pełnienia roli „urzędówki” reprezentującej powojenne pokolenie emigracyjne³⁷⁰. Próba otwarcia się na młodszego czytelnika nie spotkała się z akceptacją. Efektem była personalna niestabilność gazety. W latach 90. i na początku XXI w. kierowało nim sześciu redaktorów naczelnych³⁷¹. Do nich należał Grzegorz Małkiewicz. Na jego temat Alina Siomkajło stwierdziła:

„Z podobnych przyczyn i by móc obiektywniej realizować zamówienie społeczne na tradycję i współczesność, Grzegorz Małkiewicz, były redaktor naczelny „Dziennika Polskiego”, pozbawiony tego stanowiska w roku 2005 w trybie natychmiastowym, od października 2006 z powodzeniem wydaje tygodnik «Nowy Czas»”³⁷².

Z analogicznymi praktykami, co w „Dzienniku Polskim”, można było spotkać się w ostatnich latach funkcjonowania „Gazety Niedzielnej”. Stosowana tam cenzura nie odnosiła się do kwestii doktrynalnych, czy moralności, lecz do wszelkich opinii, które rozmijały się z linią gazety, pod którą rozumiano poglądy Wojciecha Płazaka, prezesa Fundacji Veritas wydającej „Gazetę Niedzielną”³⁷³.

Instytucją odporną na wpływ czasu oraz zmieniające się warunki okazało się być polskie duszpasterstwo katolickie. To struktura, która jest najdłużej (oficjalnie od 1894 r.) aktywna w przestrzeni polonijnej w Wielkiej Brytanii. Nawet prężne, a przede wszystkim zamożne (biorąc pod uwagę posiadane nieruchomości) w minionych dekadach SPK, „w terenie” poważny konkurent polskich parafii, zakończyło swą działalność. Świadomość posiadania władzy, wzmocniona poprzez napływ do Wielkiej Brytanii licznych katolików z Polski, stanowiła silną pokusę dla co ambitniejszych polskich duchownych. Interesującym przykładem jest osoba pochodzącego z diecezji tarnowskiej ks. prałata Tadeusza Kukli (1940-), który od 1974 r. zamieszkuje w Londynie. W latach 2002-2010 pełnił on funkcję Rektora Polskiej Misji Katolickiej (PMK) w Anglii i Walii.

Ks. Tadeusz Kukla do Anglii przyjechał z Paryża, gdzie przebywał od 1966 r. Podjął się w ramach PMK opieki duszpasterskiej nad polskimi studentami. Postrzegany był pozytywnie, co przełożyło się m.in. na fakt, że ks. Stanisław Świer-

³⁷⁰ Por. K. Zbyszewski, *Wczoraj na wrywki*, Londyn 1997, s. 113-121.

³⁷¹ A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 168; por. A. Chodakowska-Grzesińska, *Quo vadis, „Dzienniku”?*, „Cooltura” 2005, nr 43, s. 30; A. Chodakowska-Grzesińska, *Stypa po „Dzienniku”*, „Cooltura” 2005, nr 43, s. 31.

³⁷² A. Siomkajło, *Dyskretny urok cenzury...*, s. 169.

³⁷³ *Tamże*. W dn. 11 maja 2009 r. autor niniejszego opracowania rozmawiał z Szymonem Gurbinem, który pełnił funkcję redaktora naczelnego „Gazety Niedzielnej”. Obecny był (wcześniej niezapowiedziany) Wojciech Płazak. Jego wypowiedzi zdominowały rozmowę. Zob. wywiad z Wojciechem Płazakiem i Szymonem Gurbinem.

czyński zaproponował go na następcę na urządzie Rektora PMK³⁷⁴. Późniejsze oceny jego osoby były odmienne. Wskazywano, że traktował podlegających mu duchownych z góry. Dokonywał zmian personalnych w sposób arbitralny, nie oglądając się na wiek oraz doświadczenie duszpasterskie. Zwracano uwagę, że postawa ta kontrastowała z postępowaniem poprzednika³⁷⁵. Efektem były napięcia prowadzące do tego, że niektórzy z duchownych rezygnowali z pracy w ramach struktur PMK. Negatywnie odnoszono się do tego, że ks. Kukła określał siebie mianem *ordynariusza* księży pracujących w PMK oraz oczekiwał, że i oni w taki sposób będą się do niego zwracali³⁷⁶.

Ks. Tadeusz Kukła podkreślał, że to on (jako pośrednik) przekazuje polskim duchownym jurysdykcję, na mocy której mogą funkcjonować duszpastersko w diecezjach angielskich i walijskich. Z jego inicjatywy wydano w 2006 r. broszurę, w której zawarto prerogatywy związane z urzędem Rektora PMK w Anglii i Walii³⁷⁷. W specyficzny sposób ks. Kukła zachowywał się w stosunku do miejscowej hierarchii katolickiej. Postrzegał siebie jako równego biskupom angielskim i walijskim. Wynikało to m.in. z jego „personalnego stanu posiadania”; w strukturach PMK w Anglii i Walii pracuje ok. 100 księży, podczas gdy w poszczególnych diecezjach brytyjskich ich liczba nierzadko nie przekracza 60. Potwierdzeniem przekonania o wysokości zajmowanej pozycji był fakt, że ks. Kukła nie prosił, lecz informował miejscowych biskupów³⁷⁸.

Postać ks. Tadeusza Kukli budziła wśród miejscowego duchowieństwa negatywne skojarzenia. Określano go angielskim mianem *demigod* (*półbóg*) dodając przy okazji uszczypliwie, że obserwuje się drzenie u znajdujących się w jego pobliżu osób. Ze zgorzeniem odnoszono się do tego, że ks. Kukła jeździ „łśniącą terenówką” marki Mercedes³⁷⁹. Sposobnością sprzyjającą negatywnym wypowiedziom nt. ks. Kukli jest jego fizyczna „ponadprzeciętność” – jest wysoki i postawny, co przekłada się na to, że wyróżnia się w tłumie.

³⁷⁴ Wywiad z ks. Stefanem Wylężkiem; por. G. L. Tyc, *Boże wspieraj Polskę! 75-lecie kościoła polskiego „na Devonii” w Londynie*, „Niedziela” 2005, nr 46, s. 15; *Zapowiedź zmian na stanowisku Rektora PMK*, „Gazeta Niedzielną” 2002, nr 25, s. 1.

³⁷⁵ Wywiad z ks. Józefem Gulą.

³⁷⁶ Wywiad z ks. Stefanem Wylężkiem.

³⁷⁷ Na początku wspomnianej broszury znalazła się formuła zapisana w języku łacińskim skierowana do polskich duchownych pracujących w Anglii i Walii, którym ks. Tadeusz Kukła – powołując się na władzę, którą otrzymał od miejscowych biskupów ordynariuszy – przekazuje stosowne uprawnienia („Vi facultatum ab Episcopis Ordinariis Angliae et Cambriae nobis benigne tributatum, Reverentiam Vestram ad munus spirituale Polonorum, qui in Anglia et Cambria resident, designamus cum omnibus facultatibus quae continentur in elencho adnexo”). Zob. *Pagella of faculties for priests serving the Polish Catholic Mission*, London 2006, s. 3; por. A. Podhorodecka, *Polakom Spragnionym...*, s. 84.

³⁷⁸ Wywiad z ks. Seamusem O’Boylem, wikariuszem generalnym Archidiecezji Westminsterskiej (Londyn, 01.06.2009).

³⁷⁹ *Tamże*.

Poprzednicy ks. Tadeusza Kukli wyznawali zasadę, że nie opłaca się wychodzić przed szereg. Ich funkcjonowanie opierało się na precedensie, którym była nominacja w 1948 r. ks. Władysława Staniszewskiego na stanowisko Rektora PMK w Anglii i Walii, jako *wikariusza delegata* miejscowych biskupów ds. polskiego duszpasterstwa. Jego następcy – ks. Karol Zieliński, ks. Stanisław Świerczyński i ks. Tadeusz Kukla – nie byli desygnowani na powyższy urząd, lecz poinformowano ich, że będzie „tak, jak to było u Staniszewskiego”³⁸⁰. Ks. Kukla nie zadowolił się powyższym układem prawnym, dążąc do oficjalnego potwierdzenia swych przywilejów oraz praw, i to w sytuacji, gdy miał świadomość, że jego funkcja była w przestrzeni kościelnej wyjątkiem, a nie normą znajdującą odbicie w obowiązujących przepisach³⁸¹.

Można przypuszczać, że do podjęcia tego typu kroków zachęcił go masowy wpływ rodaków z kraju, który umocnił w jego przekonaniu pozycję Rektora PMK. Jako taki miał on nie tylko prawo, ale i moralny obowiązek bronięcia „swojego ludu” przed zaborczością miejscowych hierarchów. Sprzyjały temu ich (nie do końca przemyślane) wypowiedzi, w tym (postrzeganego za niezbyt błyskotliwą osobowość) kard. Cormaca Murphy-O’Connora, w latach 2000-2009 Arcybiskupa Westminster³⁸². Kardynał krytykowany był szczególnie za wywiad, który udzielił Rafałowi Łącznemu, pracownikowi Katolickiej Agencji Informacyjnej, gdy przebywał w Polsce na zaproszenie miejscowego episkopatu³⁸³. Zachęcał w nim, aby Polacy podjęli wysiłek wejścia w miejscowe struktury parafialne. Powiedział:

„Polacy mogą mieć problemy z integracją w tym kraju, choćby ze względu na kłopoty językowe: trudno im zapewne nauczyć się języka i płynnie się nim posługiwać. Jestem nieco zaniepokojony, że Polacy tworzą w Wielkiej Brytanii osobny

³⁸⁰ Wywiad z ks. Stefanem Wyleżkiem; por. list kard. Cormaca Murphy-O’Connora (01.10.2006); tekst listu w wersji oryginalnej zob. *Pagella of faculties...*, s. 5; w polskim tłumaczeniu – A. Podhorodecka, *Polakom Spragnionym...*, s. 84.

³⁸¹ Ks. Tadeusz Kukla stwierdził nt. pozycji polskiego duszpasterstwa w Anglii i Walii: „Ten status jest jedynym tego rodzaju w duszpasterstwie emigracyjnym gdziekolwiek na świecie”; zob. J. Koźmiński, *Posługa duszpasterska*, s. 1; por. wywiad z ks. Krzysztofem Tyliszczakiem. W uregulowaniach zawartych w instrukcji *Erga migrantes Caritas Christi* wydanej w dn. 3 maja 2004 r. przez Papieską Radę do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących wskazano, że za duszpasterstwo imigrantów odpowiada miejscowy proboszcz oraz biskup (zob. art. 1, par. 2; por. art. 6, par. 1; art. 16, par. 2). Nie przewidziano funkcji rektora misji katolickiej, lecz koordynatora, nie posiadającego większych uprawnień, w tym jurysdykcji (zob. nr 73-74, 77; art. 11, par 4, 6). Tłumaczenie polskie ww. dokumentu zob. *Instrukcja Erga migrantes Caritas Christi* (Lublin 2008).

³⁸² Por. wywiad z ks. Józefem Gulą; wywiad z Eddie’em Tulasiewiczem, rzecznikiem prasowym Archidiecezji Westminsterkiej (Londyn, 18.06.2009).

³⁸³ *Chciałbym, aby Polacy stali się częścią angielskich parafii. Rozmowa z kard. Cormakiem Murphym-O’Connorem, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Anglii i Walii*, „Wiadomości KAI” 2007, nr 51, s. 28-29; por. D. Bawolek, *Niepokorni wierni*, „Goniec Polski” 2008, nr 3, s. 4-6; *Kardynał Murphy-O’Connor apeluje: Polacy integrujcie się*, „Cooltura” 2008, nr 1, s. 18; R. Łączny, *Polscy katolicy w Anglii*, „Wiadomości KAI” 2008, nr 18, s. 20-12; R. Małolepszy, *Ojciec Nasz, czy Our Father?*, „Dziennik Polski” 2008, nr 3, s. 5.

Kościół. Chciałbym, aby stali się oni częścią katolickiego życia w tym kraju: mogą być ogromną siłą naszych parafii. Można tego oczywiście dokonać tylko stopniowo. Pragnąłbym, aby odpowiedzialni za polski Kościół w Wielkiej Brytanii oraz sami Polacy postawili sobie za cel, że po wystarczającym opanowaniu języka, staną się częścią tutejszych parafii, w których nie tylko będą bardzo mile przyjęci, ale także do których również wniosą swój wkład³⁸⁴.

Powyższy apel odebrany został jako zamach na polskość. Krytyczne słowa wypowiedział ks. Kukła. Efektem były tłumaczenia angielskiego purpurata, które ks. Kukła przyjął z satysfakcją. Powiedział, że „...kardynał przeprosił go za tę wypowiedź i przyznał, iż faktycznie trochę niefortunnie się wyraził, bo nie chodziło mu o to, żeby Polacy przestali się modlić po polsku³⁸⁵”.

Efektem „prężenia muskuł” przez ks. Tadeusza Kukłę było podjęcie starań mających na celu odwołanie go z urzędu Rektora PMK. Okazją ku temu stały się jego 70. urodziny³⁸⁶. Biskupi angielscy i walijscy skierowali list do polskich biskupów, w którym zasugerowali, że powinien on odejść. Zastrzegli jednocześnie, że w dowód uznania jego zasług, jeśli taka będzie wola polskich biskupów, może pozostać. Zdecydowano się na wybór nowego rektora. Został nim ks. Stefan Wylęzek. Interesujące jest to, że funkcjonowanie PMK w Anglii i Walii w praktyce się nie zmieniło. Odpowiedzialnym za zmiany kadrowe jest ks. Wylęzek. O decyzjach personalnych informuje on miejscowych biskupów, którzy udzielają polskim duchownym stosownej jurysdykcji. Nie zdarzyło się, aby któraś z nominacji nie została zaaprobowana³⁸⁷.

4.4. Stereotypowe elementy obrazu Polaków w brytyjskim przekazie medialnym

Odnosząc się do obrazu Polaków, który jest prezentowany we współczesnych mediach brytyjskich, przede wszystkim zaś w prasie³⁸⁸, można wskazać na swoiste falowanie – od zainteresowania tym, co polskie, po jego brak, od pozytywnego spojrzenia na Polaków, po oceny negatywne³⁸⁹. Często w ramach prasowych

³⁸⁴ *Chciałbym, aby Polacy...*, s. 28.

³⁸⁵ R. Małolepszy, *Ojciec Nasz...*, s. 5.

³⁸⁶ Por. wywiad z ks. Seamusem O'Boylem.

³⁸⁷ Wywiad z ks. Stefanem Wylękiem.

³⁸⁸ Por. J. Fomina, J. Frelak, *NEXT STOPSKI LONDON. Public Perceptions of Labour Migration within the EU. The Case of Polish Labour Migrants in the British Press*, Warsaw 2008, s. 33-75; Z. Mazur, I. Wawrzyczek, *Polak jako Inny w brytyjskich dyskursach prasowych, 2002-2007*, w: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Kraków 2010, s. 70-88.

³⁸⁹ Por. *Polska zawsze będzie Polską. Z konsulem honorowym RP w Kidderminster oraz radnym tego miasta Mikem Oborskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 226, s. 2.

doniesień wysyła się sprzeczne sygnały nt. Polaków; np. Polacy zabierają pracę – Polacy wykonują te zajęcia, których nie chcą podjąć się Brytyjczycy, Polacy wracają do kraju – Polacy zostają³⁹⁰. Prasa, która jest politycznie bliższa laburystom wykazuje tendencję do pozytywnego odnoszenia się do Polaków, zaś w tej, która reprezentuje bardziej konserwatywnego odbiorcę, w tym w bulwarówkach „Daily Mail” i „The Sun”, obraz jest mniej przychylny. Do 2004 r. nie interesowano się zbyt wiele Polską i Polakami zamieszkującymi w Wielkiej Brytanii. Zmieniło się to w miesiącach poprzedzających rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r.³⁹¹. Przeglądając publikacje można zauważyć, że szczyt zainteresowania tą tematyką przypadł na lata 2006-2007. Okres 2-3 lat, które upłynęły od wejścia Polski do Unii Europejskiej, stanowił sposobność do dokonania podsumowań i uogólnień dotyczących polskiej imigracji. Do chwili obecnej widoczne jest zainteresowanie Polakami, lecz jest ono mniej intensywne.

Poniżej zaprezentowano uporządkowane tematycznie ciekawsze doniesienia medialne nt. Polaków. Rozpoczyna je kwestia Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii (ZP), którego działacze poczuwają się do moralnego obowiązku obrony dobrego imienia Polaków i Polski. Następnie podjęte zostaną następujące kwestie: imigranci (z Polski) jako kozioł ofiarny brytyjskiego społeczeństwa; gry słów oraz terminy podkreślające wielkość imigracji jako okazja do prezentacji Polaków; wpływ Polaków na demografię w Wielkiej Brytanii; polska żywność, kuchnia i obyczaje religijno-rodzinne; Polacy jako sprawcy i ofiary przestępstw; wpływ Polaków na brytyjską gospodarkę oraz system socjalny; polscy bezdomni; relacja pomiędzy „starymi” i „nowymi” Polakami; duszpasterstwo polskich imigrantów; problem nietolerancji wśród Polaków i na zakończenie – w kontekście mistrzostw piłki nożnej Euro 2012 – polscy kibice. W ramach podsumowania dokonana zostanie krytyczna ocena medialnego przekazu o Polakach w Wielkiej Brytanii i w Polsce.

Organizacją, która stara się bronić dobrego imienia Polaków, jest Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. Jego przedstawiciele reagują nie tylko na antypolskie teksty zamieszczane w brytyjskiej prasie. Np. Jan Mokrzycki zaprotestował przeciwko filmowi *Enigma* (2001), w którym nie uwzględniono pozytywnego wkładu polskich służb wywiadowczych; co gorsza, Polak, który jest bohaterem filmu, okazuje się być zdrajcą³⁹². Zdaniem ZP używane wobec Polaków epitety mają charakter prześladowczy. Podano następujące przykłady: feckless, chancers,

³⁹⁰ R. Małolepszy, *Big Ben a sprawa Polska*, „Dziennik Polski” 2008, nr 4, s. 6.

³⁹¹ Por. *Antypolski „The Sun”*, „Dziennik Polski” 2004, nr 41, s. 1; *Blunkett za, Straw przeciw*, „Dziennik Polski” 2004, nr 41, s. 1; *Hipokryzja w mediach*, „Dziennik Polski” 2004, nr 41, s. 5; *Podszył się pod Millera*, „Dziennik Polski” 2004, nr 83, s. 2; A. Świdlicki, *Podobno migranci szturmują Albion*, „Dziennik Polski” 2004, nr 85, s. 4.

³⁹² *Letters: your views*, „Coventry Telegraph”, 04.10.2001.

swamping the NHS, fears for schools, British pushed to the back of the jobs queue, killers, drug smugglers, rapists (nieudacznicy, cwaniacy, zalewający służbę zdrowia, postrach szkół, wpychający Brytyjczyków do kolejki po pracę, mordercy, przemytnicy narkotyków, gwałciciele)³⁹³.

Jako popularny „głos ZP” postrzegany jest Wiktor Moszczyński, który od wielu lat jest politycznie i społecznie aktywny na rzecz środowisk polonijnych w Wielkiej Brytanii. Zdaniem Moszczyńskiego mankamentem debaty nt. imigrantów jest brak rzetelnych danych statystycznych, w tym informacji dotyczących ich ilości, miejsca osiedlenia i wpływu na lokalne społeczności, w tym na rynek pracy³⁹⁴.

Moszczyński w szczególnie krytyczny sposób odniósł się do publikacji zamieszczonych w „Daily Mail”. Zwrócił uwagę, że od maja 2006 r. w 80 prasowych nagłówkach znalazły się uwagi szkalujące Polaków. Charakteryzuje je specyficzna tonacja – od poniżania Polaków do przestrzegania przed nimi. Faktycznie nawet pobieżne przejrzenie serwisu internetowego dziennika uzasadnia przekonanie, że tego typu nagłówków jest znacznie więcej. Obecność Polaków pozwala „Daily Mail” uderzać w praktykowane wcześniej, a następnie stłumione ksenofobiczne tony. Skoro nie można negatywnie wyrażać się wobec niebiałych, więc czyni się to obecnie w stosunku do Polaków³⁹⁵.

W imieniu ZP Wiktor Moszczyński zaskarżył w 2008 r. „Daily Mail” do komisji zajmującej się oceną działalności prasowej (Press Complaints Commission, PCC). W skardze podkreślono, że w publikowanych tekstach wykorzystuje się negatywne emocje oraz napięcia pomiędzy imigrantami z krajów, które niedawno weszły do Unii Europejskiej, a lokalną społecznością. Polaków w nieuzasadniony sposób prezentuje się jako „czarne charaktery”, podczas gdy brytyjska gospodarka profituje z ich obecności³⁹⁶. Moszczyński zwraca uwagę na ambiwalencję informacji nt. Polaków, która zawiera się w nagłówkach artykułów publikowanych w „Daily Mail”. Z jednej strony przestrzega się przed wdzierającym się do Anglii „polskim potopem”, z drugiej zaś krytykuje się „polskich dezertów”, którzy w momencie pogorszenia się sytuacji gospodarczej opuszczają Wielką Brytanię. Polacy mają „swoje grzechy”, co jednak nie uzasadnia takiego negatywnego spo-

³⁹³ *Poles feel persecuted*, „The Daily Mail”, 05.08.2008.

³⁹⁴ W. Moszczyński, *Actually, Mr Balls, the impact of Poles has been positive*, „The Observer”, 13.06.2010; por. E. Dugan, *Poles accuse 'Daily Mail' of defaming community*, „The Independent”, 15.03.2008.

³⁹⁵ P. Wilby, *A tale of Poles and prejudice*, „The Guardian”, 11.08.2008, s. 7.

³⁹⁶ Przywołano opinię Wiktora Moszczyńskiego, który stwierdził: „If you take the balance of articles published by us, the Polish migrant has not been identified as a hate figure and we have often and continuously drawn attention to the benefits Britain has and does derive from the skills that immigrants bring us”; cyt. za. C. Graham, S. Brook, *Polish federation accuses Daily Mail of defamation. 'Reluctant' complaint made to press watchdog. Newspaper denies it is biased against migrants*, „The Guardian”, 15.03.2008, s. 7.

sobu ich prezentowania, jak to ma miejsce w przypadku publikacji, szczególnie zaś nagłówków w „Daily Mail”. Ze strony redakcji dziennika wyjaśnia się, że nie jest on przeciwny Polakom, czy innym grupom narodowym. Podkreśla się, że o Polakach publikuje się więcej tekstów pozytywnych, niż negatywnych³⁹⁷. Redakcja „Daily Mail” odrzuciła zarzuty stawiane przez Wiktora Moszczyńskiego. Gdy spór oparł się o PCC, zgodzono się na usunięcie niektórych artykułów z witryny internetowej oraz na dokonanie korekt innych³⁹⁸.

Przybycie do Wielkiej Brytanii znacznej ilości imigrantów stanowi okazję do ujawnienia się resentymentów oraz myślenia bazującego na mechanizmie kozła ofiarnego. Problemy natury socjalnej, np. braki mieszkaniowe, chętnie tłumaczy się z jednej strony obecnością imigrantów, z drugiej zaś biernością władz, które zamiast zajmować się własnymi obywatelami przeznaczają zbyt wysoką ilość środków materialnych na rzecz nowo przybyłych. Zapomina się, że na takich obszarach gospodarki, jak służba zdrowia, opieka socjalna i budownictwo, obecność cudzoziemskich pracowników jest niezbędna. Podkreśla się, że trudno oskarżać imigrantów za to, że ich płace są niskie a warunki zamieszkania znacznie poniżej akceptowanego standardu³⁹⁹. Zdaniem badaczy władze powinny podjąć wysiłek prezentowania stanu faktycznego i (w ten sposób) zwalczać rodzące się mity⁴⁰⁰.

Grupą imigrancką, którą chętnie postrzega się z perspektywy mechanizmu kozła ofiarnego, są Polacy. Krytycy takiego postępowania używają terminów *scapegoat* i *scapegoating* (*koziół ofiarny* i *mechanizm kozła ofiarnego*), które stosowane są w angielskich tłumaczeniach książek René Girarda. Politykiem, który sięga po określenie *scapegoat* jest Daniel Kawczynski, polskiego pochodzenia parlamentarzysta ze Shrewsbury oraz założyciel propolskiej organizacji o profilu konserwatywnym (Conservative Friends of Poland)⁴⁰¹. W jednej z wypowiedzi zarzuca liberalnym elitom BBC, że używają Polaków jako narzędzia do załatwienia problemu niekontrolowanej migracji do Wielkiej Brytanii, która miała miejsce w minionych dekadach. Nie zgadza się, aby (białych) Polaków czynić kozłem ofiarnym brytyjskiego społeczeństwa. Jego zdaniem w negatywny sposób przyczynia się do tego BBC⁴⁰². Perspektywa kozła ofiarnego wykorzystywana jest w politycznej debacie przez

³⁹⁷ Tamże, s. 7.

³⁹⁸ S. Brook, *Daily Mail makes up with Poles*, „The Guardian”, 05.08.2008, s. 4.

³⁹⁹ B. Barber, *Stop blaming migrants – exploitation is the problem. A bar on east European workers won't bring down unemployment. We need solidarity, not scapegoating*, „The Guardian”, 12.09.2006, s. 32.

⁴⁰⁰ S. Salman, *The arrival of large numbers of workers from the new EU member states has propelled many councils into new territory. Saba Salman looks at a report that outlines the main challenges such migration presents*, „The Guardian”, 08.08.2007, s. 4.

⁴⁰¹ D. Kawczynski, *Stop all these ill-informed attacks on Poles*, „The Independent”, 25.04.2008, s. 46-47.

⁴⁰² L. Peacock, *Germany could attract UK migrant workers*, „The Sunday Telegraph”, 01.05.2011.

ugrupowania prawicowe, w tym nacjonalistyczną Brytyjską Partię Narodową (British National Party). Jest ona atrakcyjna, gdyż działa na potencjalnych wyborców mobilizująco, a jednocześnie nie wymaga od nich wysiłku natury intelektualnej. Wystarczy powtarzanie haseł za liderami politycznymi⁴⁰³.

W przypadku prezentacji społeczności polskiej zamieszkującej w Wielkiej Brytanii chętnie sięga się po gry słów. Kreuje się przy ich pomocy różny obraz – pozytywny i negatywny. Chwaląc Polaków krytykuje się jednocześnie Brytyjczyków. Podkreśla się, że ci drudzy są leniwi. Popularne są następujące gry słów: *poles apart* – *Poles apart*, *pole position* – *Pole position* i *polish* – *Polish*⁴⁰⁴. W ramach *Poles apart*⁴⁰⁵ zwraca się uwagę, że Polacy stanowią społeczność skrajnie różniącą się od brytyjskiej, głównie w aktywności zawodowej i sferze obyczajowej. Wykonują prace, które nie są popularne wśród ludności miejscowej. Są zmotywowani i mają wyższe kwalifikacje⁴⁰⁶. Nie wszystkim Polakom się udało. Część z nich zmuszona jest do zamieszkiwania na dziko, na tzw. squatach⁴⁰⁷. Zauważalne są zmiany. Polacy, którzy do tej pory byli gotowi do pracowania za niskie wynagrodzenie, mają coraz bardziej wygórowane oczekiwania. Wynika to z faktu, że decydując się na osiedlenie i założenie rodziny, nie są skłonni do kontynuowania dotychczasowego sposobu funkcjonowania na brytyjskim rynku pracy⁴⁰⁸. Przy pomocy *Poles apart* tłumaczy się, dlaczego Polacy zachowują się w naganny sposób. Chętnie zwraca się uwagę na polską skłonność do kłótni i bijatyk, szczególnie pod wpły-

⁴⁰³ P. Valley, *Foreigners – great scapegoats, and so cheap!*, „The Independent on Sunday”, 03.07.2011.

⁴⁰⁴ Por. A. Świdlicki, *Polacy jako skrót...*, s. 58.

⁴⁰⁵ Por. np. artykuły: V. Allan, *Poles apart Since May 1, thousands of Polish immigrants have flocked to Britain in search of a better life. Now a Polish reality TV show is following the fortunes of a group of twentysomethings who have settled in Edinburgh*, „The Sunday Herald”, 27.02.2005; M. Hart, *Poles apart – I don't think so!*, „Somerset and Devon Counties Publications”, 28.10.2002; T. Wyatt, *Poles apart? Not for Helena*, „West Yorkshire and North Yorkshire Counties Publications”, 07.03.2005; M. Baker, *They're just Poles apart*, „Wales on Sunday”, 20.02.2005; B. Quinn, *New Europe Poland: Poles apart to stay or return? Reports that the cheap-as-chips Polish plumber has become a thing of the past don't tell the full story*, „The Guardian”, 09.04.2011, s. 1; C. Gall, *Poles apart. Police praise Scots fans as rivals cause mayhem*, „The Daily Record”, 23.07.2011; A. Travis, *Poles apart. The truth about Polish immigration*, „The Guardian”, 30.04.2010; S. Booth, *Poles apart. We meet four Polish workers who have moved to Scotland to start a new life and new jobs – what they share is a love of this country and a passion for hard work*, „The Daily Record”, 26.10.2005; F. Bourke, *Poles Apart*, „Sunday Mercury”, 29.04.2007; *Working together, not Poles apart*, „The Evening Telegraph”, 19.05.2006; *Banks no longer Poles apart on immigrants' services*, „Daily Post”, 22.08.2006; por. E. Hopkirk, *Lloyds TSB hires Polish-speakers to deal with migrants*, „The Evening Standard”, 11.12.2006; L. Gutcher, *Influx sets Poles apart in migration stakes*, „The Scotsman”, 15.05.2006; T. Williams, *EU migrants work ethic is poles apart from less-motivated Welsh*, „The Western Mail”, 30.10.2006.

⁴⁰⁶ T. Williams, *dz. cyt.*

⁴⁰⁷ M. Baker, *dz. cyt.*

⁴⁰⁸ B. Quinn, *dz. cyt.*, s. 1.

wem alkoholu. Uzasadnia to stwierdzenie, że Polacy to osoby prymitywne⁴⁰⁹. Bycie *Poles apart* powoduje, że Polacy mają problemy z wejściem w brytyjskie społeczeństwo. Trudności te ujawniają się na poziomie komunikacyjnym. Stąd nieodzowna jest pomoc⁴¹⁰.

Określenie *pole position* odnosi się do najdogodniejszej pozycji startowej w wyścigach konnych czy motorowych. Interpretując je w pozytywny sposób przywołuje się, że Polacy i inni emigranci z krajów A8, przede wszystkim Litwini i Słowacy, „pałają się” do pracy. Żadne dodatkowe bodźce, czy zachęty nie są potrzebne. Okazją do dostrzeżenia gotowości do pracy są zakładane przez przybyszów firmy, głównie sklepy z polską żywnością, które określa się zbiorczo mianem delikatesów⁴¹¹. *Pole position* przywołuje się także, gdy akcentuje się, że Polacy szykują się do wyścigu po różnego rodzaju socjalne zasiłki. Sprytnie pobierają je jednocześnie w Polsce i Wielkiej Brytanii⁴¹². Powyższe określenie zastosowano charakteryzując banki i ich wyścig po polskiego klienta⁴¹³.

Polish zapisywane przy pomocy małego „p” oznacza polerowanie, zaś przez wielkie „P” to, co polskie, lub samych Polaków. Powyższą grę słów użyto pisząc o studentach z Cardiff, którzy uczą się języka polskiego (polerują znajomość polskiego)⁴¹⁴.

Zasługującym na uwagę określeniem jest *polski hydraulik* (*Polish plumber*). Symbolizuje on nie tylko najnowszą imigrację z Polski, lecz z całej Europy Wschodniej⁴¹⁵. Motyw hydraulika pojawił się w wyprodukowanym w 2008 r.

⁴⁰⁹ C. Gall, *dz. cyt.* W artykule pochwalono kibiców Dundee United, którzy nie dali się wciągnąć w kłótnie z pijanymi Polakami, których określono mianem *prymitywów* (*yob*). Na ich tle Brytyjczycy jawią się jako osoby kulturalne i o pokojowym nastawieniu.

⁴¹⁰ *Banks no longer...*; por. E. Hopkirk, *dz. cyt.* W artykułach odniesiono się do faktu, że w bankach zatrudnia się polskojęzyczny personel. Przygotowano także ofertę w języku polskim.

⁴¹¹ J. Fields, *The pole position workforce. Foreign nationals from shops to enterprise companies to banking services, a range of Scottish businesses are waking up to a new niche market: Polish immigrants*, „The Sunday Herald”, 06.08.2006.

⁴¹² C. Goodman, *In the Pole position... to cash in*, „Daily Star”, 05.10.2008; *Poles 'in double benefits bonanza'*, „South Wales Echo”, 24.09.2007.

⁴¹³ *Advisers need to gain the Pole position*, „Financial Adviser”, 13.09.2007.

⁴¹⁴ *People flock to polish up their Polish*, „South Wales Echo”, 30.08.2008, por. *Diaspora politics. Spit and polish East European migrants are numerous, but not always popular*, „The Economist”, 16.06.2012, s. 27.

⁴¹⁵ Brytyjczycy nie odróżniają od siebie pod względem narodowej/państwowej przynależności pochodzących z Europy Wschodniej. Ponieważ Polacy stanowią 2/3 przybywających z krajów A8 (szerzej z Europy Wschodniej), pojęcie Polak oraz imigrant z Europy Wschodniej w wielu wypadkach używane są zamiennie. Por. A. Taylor, *Fewer new EU workers register*, „Financial Times”, 27.01.2008; por. D. Charter, *End to welfare curb 'may prompt flood of benefit tourists'*, „The Times”, 29.04.2011; H. Stewart, *Business: Migrant workers: don't we love them? The economy can only benefit from eastern European labour*, „The Observer”, 27.11.2005; *Polska zawsze będzie Polską*, s. 2. Motyw polskiego hydraulika z Wielkiej Brytanii można spotkać na Youtube; zob. m.in. skecze, które wykonuje mający irańskie korzenie aktor Omid Djalili. Prezentowane są

przez BBC filmie pt. *The Poles Are Coming*⁴¹⁶. Polskim miastem, któremu poświęcono w nim najwięcej uwagi, jest Gdańsk. Brakuje tam wielu specjalistów, w tym hydraulików, i to w sytuacji wielkich wyzwań budowlanych związanych z przygotowaniem do Euro 2012. Pomimo że Polacy postrzegani są z perspektywy hydraulika, to faktycznie pracują na różnych stanowiskach, których wspólną cechą jest to, że nie są popularne wśród miejscowej ludności. Część Polaków wykonuje prace fizyczne, do których wykonywania nie potrzeba większych umiejętności, inni – jako wykwalifikowani robotnicy, w tym hydraulicy, cieśle, kierowcy, murarze i sprzedawcy. Szacuje się, że od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej w Wielkiej Brytanii 975 tys. Polaków złożyło podanie o pracę⁴¹⁷. Określenie polski hydraulik stanowi rodzaj werbalnej inspiracji dla dyskusji nt. imigracji. Piszący na forach internetowych pozwalają sobie nierzadko na nieuprzejme określenia przybyszów np. *szumowiny* (*scum*)⁴¹⁸.

W artykułach prasowych w odniesieniu do imigrantów z krajów A8, których ucieleśniają Polacy, chętnie używa się określeń, które mają uwypuklić masowość ich napływu oraz niekontrolowalność tego zjawiska⁴¹⁹. Budzą one skojarzenia z Girardowską *zarazą* (*dżumą*). Można wskazać na następujące obrazowe przed-

one w ramach *The Omid Djalili Show*, który został wyprodukowany przez BBC. *Polski hydraulik* pokazany został jako wysoko wykształcony, wszechstronny, pracujący szybko, dokładnie za niewielkie pieniądze, które i tak znacznie przekraczają jego dochody w Polsce. Jest uprzejmy i serdeczny. Jest innowacyjny, co jednak nie jest doceniane w Wielkiej Brytanii.

⁴¹⁶ Po raz pierwszy wyemitowano go na kanale BBC One w dn. 18 marca 2008 r. Jest on dostępny (podzielony na siedem części) na YouTube pt. *Polish people in the UK*. Zob. www.youtube.com/watch?v=oVP0RRvL2WE (13.06.2013).

⁴¹⁷ D. Foggo, E. Habershon, *Invasion by Poles hits 'lazy' Britain*, „The Sunday Times”, 14.05.2006; S. Jeffries, *Workers of the world: More than 73,000 people from Poland have signed up to work in Britain in the past year. And they are doing the jobs we don't want to – plumbing, cleaning, building and driving*, „The Guardian” (dodatek „G2”), 09.03.2005, s. 2; *Poland's brain drain of its best and brightest*, „The Herald”, 26.08.2006; A. Taylor, *UK immigration may be close to peak*, „Financial Times”, 24.07.2007.

⁴¹⁸ I. Macwhirter, *Migrant workers should be welcome... so why have ministers spun it so badly?*, „The Sunday Herald”, 27.08.2006; A. Taylor, *Britain loses appeal to Polish jobseekers*, „Financial Times”, 21.08.2008.

⁴¹⁹ Wskazuje się na błąd, który popełniły władze brytyjskie. Przed rozszerzeniem Unii Europejskiej informowano społeczeństwo, że z krajów A8 przybędzie 13 tys. imigrantów. Dane te podano za prof. Johnem Saltem z University College London, który wyliczenia oparł na analizie ilości imigrantów, którzy przybyli, gdy Hiszpania i Portugalia przyłączyły się do UE. Początkowo zakładano, że rynek pracy zostanie otwarty we wszystkich krajach „15”. Potem okazało się, że uczyniono tak w Wielkiej Brytanii, Irlandii i Szwecji. Zob. A. Travis, *Poles apart*. Motyw masowego napływu Polaków do Wielkiej Brytanii pojawia się w filmie *The Poles Are Coming!* Zaprezentowano w nim m.in. spotkanie przewodniczącego Rady Miasta w Gdańsku Bogdana Oleszka z Polakami w Anglii. Po jednej z polskich mszy św. Peterborough namawia ich do powrotu. Zachwala nowe rządy w Polsce i stwierdza, że kraj zmierza w tę stronę, aby Polacy nie musieli szukać pracy za granicą. Polacy – jego zdaniem – powinni wrócić do kraju i to bez niepotrzebnego czekania na poprawę sytuacji. Inaczej okaże się, że wszyscy wyjadą z Polski.

stawienia zjawiska polskiej imigracji: *powódź* (*flood*)⁴²⁰, *sztorm* (*storm*)⁴²¹, *inwazja* (*invasion*)⁴²² oraz *hordy Polaków* (*hords of Poles*)⁴²³. Przyczynę niekontrolowanego napływu imigrantów, który po 1 maja 2004 r. strumyczek zamienił w powódź⁴²⁴, postrzega się w słabej kontroli granic unijnych, w tym Polski z Ukrainą i Białorusią, w zezwoleniu na wjazd przybyszom legitymizującym się dowodem osobistym, a nie paszportem, a także w słabo działającym systemie zbierania danych nt. przestępców, którego funkcjonowanie w Wielkiej Brytanii odbiega od zachodnioeuropejskich standardów⁴²⁵. Plastycznie motyw „polskiej powodzi” zaprezentowano w programie *Bobski the Builder*⁴²⁶, którego bohaterami są dwie rywalizujące grupy budowlańców – jedna (z tradycjami) z Anglii i druga (tańsza) z Polski. Sfilmowano wlewającą się do fundamentów masę betonu w taki sposób, że widz może odnieść wrażenie, iż za chwilę się w nim utopi. Scenę tę opatrzone komentarzem odnoszącym się do „śmiercionośnej powodzi” wywołanej przez polskich budowlańców, której ofiarą padają brytyjscy robotnicy⁴²⁷.

Efektom „polskiego zalewu” są pozytywne i negatywne zmiany, które dokonują się w miejscowym społeczeństwie w skali ogólnokrajowej jak i lokalnej. Polki, które w Wielkiej Brytanii chętnie rodzą dzieci, przyczyniają się do poprawy sytuacji demograficznej w Wielkiej Brytanii. Szacuje się, że mają one dwa razy

⁴²⁰ M. Day, *Polish migrants flooding back to work in Britain*, „The Daily Telegraph”, 02.10.2010; A. Little, *Migrants flood back to Britain*, „The Express”, 25.04.2011; D. Charter, *dz. cyt.*; J. Doyle, *50 babies a day born to Polish mothers in UK*, „The Daily Mail”, 18.09.2011; F. Bourke, *dz. cyt.* Wiktoria Moszczyńska zwraca uwagę, że termin *flood* szczególnie chętnie używany jest przez dziennikarzy „Daily Mail”. Podkreślając ambiwalentny stosunek tego dziennika do Polaków Moszczyńska stwierdziła: „Poles seem to be unable to please the Daily Mail, whatever they do. On one day you get a headline Poles Flood into England, implying the country is drowning in immigrants, and the next day you get Poles Desert England, as if we are abandoning them”. Zob. C. Graham, S. Brook, *dz. cyt.*, s. 7.

⁴²¹ T. Whitehead, *500,000 Poles vow to ride out the storm*, „The Daily Telegraph”, 29.01.2009. Jeden z pracowników organizacji charytatywnej zajmującej się bezdomnymi stwierdził nt. problemu narastającej ilości Polaków, którzy nocują na ulicach Londynu: „Dopadło nas to jak sztorm”; zob. J. Śpiwok, *Nie wszystkim się szczęści*, „Dziennik Polski” 2006, nr 178, s. 6.

⁴²² *Invasion of benefit tourists from EU's east fails to materialize*, „Financial Times”, 28.04.2005; D. Foggo, E. Habershon, *dz. cyt.*; G. Grant, *Invasion of the migrant criminals*, „The Daily Mail”, 18.02.2009; S. Maguire, A. Bushe, *East Europe invasion hits 50,000*, „The Sunday Times”, 27.02.2005.

⁴²³ K. Schofield, *Hordes of Poles still living in Britain*, „The Sun”, 23.01.2010.

⁴²⁴ F. Bourke, *dz. cyt.*

⁴²⁵ G. Grant, *dz. cyt.*; T. Kelly, *Migrants from the new EU are let in without passports*, „The Daily Mail”, 03.05.2004.

⁴²⁶ *Cutting Edge. Bobski the Builder*, reż. Gavin Searle, 16.10.2008. *Cutting Edge* to cotygodniowy program, który emitowany jest od 1990 r. Podejmuje się w nim kwestie polityczne i społeczne.

⁴²⁷ „In the last five years the cartel of the British builder is being swamped by the rising tide from the East”.

więcej dzieci niż inne cudzoziemki⁴²⁸. Podczas gdy w 2001 r. poziom dzietności wynosił tam 1,66, to w 2008 r. liczba ta wzrosła do 1,96⁴²⁹. W 2003 r. polskie matki urodziły 1392 dzieci, 2005 – 3403, 2006 – 6620, 2010 – 19 762. Krytycy zwracają uwagę, że prowadzi to do drenażu systemu socjalnego⁴³⁰. Liczbę potomstwa podaje się w sposób, który ma „przemawiać” do wyobraźni Brytyjczyków. Podkreśla się, że od 2005 do 2010 r. wzrosła ona sześciokrotnie (z 3,5 tys. do 20 tys.) co się przekłada na to, że w 2010 r. dziennie rodziło się 50 polskich dzieci. Prognozuje się, że ta sytuacja negatywnie wpłynie na kwestie mieszkaniowe, edukację oraz służbę zdrowia⁴³¹. Dzierżność Polek w Wielkiej Brytanii, która jest znacznie wyższa niż w kraju, odbierana jest jako sygnał, że czasowa imigracja zamienia się stopniowo w stałą⁴³².

Regionem borykającym się z problemami natury demograficznej jest Szkocja. Szacuje się, że aby zahamować spadek demograficzny w Szkocji potrzeba w ciągu 20 lat 635 tys. imigrantów. Oczekuje się, że odmłoda oni starzejące się społeczeństwo szkockie⁴³³. Tamtejsze władze (jeszcze przed rozszerzeniem Unii Europejskiej w 2004 r.) podjęły działania werbunkowe wśród obywateli krajów europejskich, w tym Polaków i Niemców. Wyrażono nadzieję, że ich obecność poprawi wskaźniki demograficzne, a jednocześnie wpłynie pozytywnie na gospodarkę, w tym na rolnictwo, które wycierpiało na skutek choroby wściekłych krów i pryszczycy⁴³⁴. Podjęte działania przyniosły efekty. Imigranci z Europy Wschodniej wpłynęli pozytywnie na dzietność w Szkocji – 1/3 ostatnio urodzonych tam dzieci ma wschodnioeuropejskie matki. Z tego powodu drugim językiem w Szkocji może zostać zamiast gaelickiego polski. Od 2004 do 2006 r. do Szkocji przyjechało 20 tys. Polaków, a z Europy Wschodniej łącznie 32 tys. osób. To największa fala imigrancka od czasów II wojny światowej⁴³⁵. Szkocja jawi się dla wielu Polaków jako interesująca alternatywa dla naznaczonego pośpiechem życia w Londynie⁴³⁶.

⁴²⁸ *Diaspora politics*, s. 27.

⁴²⁹ S. Boseley, E. Saner, *Britain is bulging: The nation is in the grip of a baby boom, with more children being born per woman than at any time in a generation. Why? Immigration? IVF? Fashion? In the fertility capital of the UK, the answer is all three*, „The Guardian”, 29.08.2009.

⁴³⁰ J. Doyle, dz. cyt.

⁴³¹ *The Polish baby boom*, „The Daily Mail”, 19.09.2011.

⁴³² M. Day, *Poles have more babies in Britain than they would at home*, „The Daily Telegraph”, 14.03.2011.

⁴³³ F. Nelson, *Scotland needs to attract 635,000 migrant workers*, „The Scotsman”, 23.02.2004.

⁴³⁴ M. Macaskill, *Poles respond to Scots appeal*, „The Sunday Times”, 02.03.2003; por. *McConnell must not dodge immigration issue*, „The Scotsman”, 06.09.2003.

⁴³⁵ I. Macwhirter, dz. cyt.; *Polish exodus Migrants must be encouraged to stay*, „The Herald”, 07.06.2008.

⁴³⁶ L. Gutcher, dz. cyt.

Zwiększona ilość Polaków wpływa niekiedy negatywnie na nastroje dotychczasowych mieszkańców, którzy czują się wyobcowani. Rzadziej dotyczy to większych miast, intensywniej ujawnia się w mniejszych miejscowościach i na wsi, które do tej pory nie były popularnym miejscem osiedlania imigrantów. Jedną z czytelniczek Polly Toynbee, identyfikującej się z partią laburzystowską felietonistki „The Guardian”, żali się na przybyszów, którzy zmuszają ją do robienia zakupów w większych sklepach. Wynika to z faktu, że małe sklepy nastawione są teraz na klienta południowoazjatyckiego oraz polskiego. W dzielnicy, w której mieszka, Polacy pojawili się licznie w ostatnim czasie. Ich obecność, w tym fakt, że nie rozumie języka, który oni używają, przekłada się na wyalienowanie i frustrację⁴³⁷. Wpływ Polaków na przemiany społeczne w Wielkiej Brytanii zaprezentowano w filmie *The Poles Are Coming!* na przykładzie liczącego 185 tys. mieszkańców Peterborough. Mieszkańcy czują się zagrożeni. Ich zdaniem Polacy masowo przybywają po to, aby pobierać zasiłki, a nie jak się popularnie sądzi, aby ciężko pracować. Postulują, aby zastopować napływ imigrantów, którzy stanowią poważne zagrożenie dla brytyjskiego stylu życia. W Walii intensywne osiedlanie się imigrantów, w tym Polaków, postrzegane jest jako językowe zagrożenie dla regionów, w których mówi się po walijsku⁴³⁸.

Widocznym znakiem „polskiej inwazji” są towary sprzedawane w małych sklepach (delikatessach) oraz (od 2006 r.) w ramach wielkich sieci handlowych. W Tesco asortyment polskiej żywności obejmuje ok. 100 pozycji, w tym ulubione przez Polaków gołąbki i flaki⁴³⁹, a także barszcz, kapuśniak, musztardę, marynowane warzywa oraz piwo Tyskie i Lech. Pod względem oferty polska żywność etniczna (*ethnic food*) znajduje się na czwartym miejscu po kuchni azjatyckiej, koszernej (żydowskiej) i afrokaraibskiej. Oferuje się jeszcze produkty halal oraz kuchni śródziemnomorskiej. Polskie jedzenie kupowane jest przez najnowszych imigrantów oraz mających polskie korzenie Brytyjczyków, którzy pragną odświeżyć „wspomnienia smakowe” z dzieciństwa. Nie-Polacy chętnie kupują w Tesco polskie napoje bezalkoholowe, piwo, słodczyce, a także produkty mięsne (w tym „Synkę Cyganską” i „Kielbasę Śląską”) oraz chleb⁴⁴⁰. W sklepach sieci Morrison asortyment obejmuje 55 polskich produktów. Można kupić m.in.: flaki, kapustę kiszoną, kielbasę, kabanosy, boczek, czerwoną kapustę firmy Krakus, różne gatunki chleba, w tym z makiem i pszenno-żytni, który pieczony jest w działających

⁴³⁷ H. Muir, *Hideously Diverse Britain Stranger in a strange land*, „The Guardian”, 27.11.2009, s. 13.

⁴³⁸ S. Burson, *Foreign migrants 'threat to Welsh'*, „The Western Mail”, 06.03.2007.

⁴³⁹ R. Ford, *Break out the golabki as Polish workers spread across map of Britain*, „The Times”, 12.10.2007, s. 23.

⁴⁴⁰ J. Wiggins, *Polish foods boost supermarket sales ethnic minority products*, „Financial Times”, 17.04.2007; G. Wearden, *Brewing: Polish migrants cause 333% surge in lager sales*, „The Guardian”, 18.05.2007.

w Wielkiej Brytanii polskich piekarniach⁴⁴¹. Podkreśla się, że polska żywność jest zdrowsza i smaczniejsza od brytyjskiej. Polskie pieczywo różni się od miejscowego, gdyż jest produkowane bardziej wyszukaną metodą – używa się innego typu zakwasu, który wymaga więcej czasu przy produkcji chleba⁴⁴².

W Wielkiej Brytanii panuje przekonanie, że spośród ryb Polacy najbardziej cenią karpie. Potwierdzeniem tego jest np. to, że w sklepach sieci Waitrose zanotowano wzrost sprzedaży karpia o 50%⁴⁴³. Przy okazji zwrócenia uwagi na polski przysmak i podstawę „bożonarodzeniowej diety”, którym jest karp, tłumaczy się Brytyjczykom na czym polegają obyczaje przybyszów z nad Wisły. Pomiędzy świątecznymi celebriami w Wielkiej Brytanii i w Polsce są podobieństwa. Są też i różnice. Np. do Polski św. Mikołaj przybywa wcześniej, bo już 6 grudnia⁴⁴⁴. Polacy celebrować Wigilię, której nie zaczynają, zanim nie rozbłyśnie pierwsza gwiazda upamiętniająca Gwiazdę Betlejemską. Tego obyczaju Polacy przestrzegają nawet za granicą. Urządza się nawet konkurs – kto pierwszy dostrzeże na niebie gwiazdkę (*little star*). Ciekawym „bożonarodzeniowym” zwyczajem jest lanie wosku i wróżenie z niego. Interesujące jest odniesienie do katolickości Polski, która objawia się m.in. tym, że w Adwencie we wszystkich kościołach odprawia się o godz. 6 rano mszę św. roratnią. Zwraca się uwagę na różny ciężar gatunkowy Bożego Narodzenia w Wielkiej Brytanii i Polsce. Na Wyspach chodzi o jedzenie, picie i zabawę, w Polsce – o celebrowanie rodziny⁴⁴⁵. Przywołano opinię polskiego „eksperta”, 27-letniego Marcina, który wyjaśnił, że do typowych polskich przysmaków należą: adwokat, miód i słodczyce marki Raffaello⁴⁴⁶.

Podjmując temat imigrantów w Wielkiej Brytanii zwraca się uwagę na kwestię przestępczości. Do niej chętnie nawiązują brytyjscy politycy, gdyż obok imigracji i pomocy socjalnej, ma nośny charakter w przedwyborczej debacie⁴⁴⁷. Popularna jest opinia, że zwiększona ilość imigrantów, w tym tych z Polski, przekłada się

⁴⁴¹ S. Williams, P. Carey, *Fancy some tripe soup with that boczek and Krakus red cabbage?*, „The Western Mail”, 22.02.2007. Polacy chętnie kupują kapustę kiszoną, która jest podstawą bigosu. Wyraża się przekonanie, że obok pierogów bigos stanowi potrawę narodową w Polsce. Zob. S. Paterson, *Grzybami and chips, anyone?*, „The Herald”, 09.11.2009. Do faktu, że Polacy lubią kapustę nawiązuje aktor Omid Djalili, który w jednym ze skeczy opowiada o Polaku, któremu zaproponowano filiżankę herbaty. Jako dodatek poprosił kawałek kapusty. Zob. *Omid Djalili – Foreign Accent Syndrome*, www.youtube.com/watch?v=8-Dj12ZU5SQ (08.06.2013).

⁴⁴² S. Williams, P. Carey, *dz. cyt.*; por. S. Paterson, *dz. cyt.*

⁴⁴³ S. Jones, *Carp sales rise to serve Polish festive tastes*, „The Guardian”, 26.11.2007, s. 5; por. S. Harris, *Want a truly Polish Christmas? Try carp!*, „South Wales Echo”, 20.12.2006; *Shining star's the guiding light for Poles*, „South Wales Evening Post”, 21.12.2007.

⁴⁴⁴ Por. A. Stawicka, *dz. cyt.*, s. 39.

⁴⁴⁵ *Shining star's...*

⁴⁴⁶ S. Harris, *dz. cyt.*

⁴⁴⁷ P. Vallely, *dz. cyt.*; por. *Jeśli macie pracę, przyjeżdżajcie. Z Humfreyem Malinsem, posłem Partii Konserwatywnej odpowiedzialnym w gabinecie cieni za sprawy migracji rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2004, nr 61, s. 6.

na wzrost wykroczeń o charakterze kryminalnym. Podkreśla się, że nie licząc Irlandczyków, najgorsi przestępcy pojawili się z krajów, które weszły do UE w 2004 i 2007 r., a wśród nich Rumuni i Polacy. Odnosząc się do przestępstw, które dokonywane są przez imigrantów w Wielkiej Brytanii, nie osadza się ich – co krytykuje Wiktor Moszczyński – w ogólnokrajowym kontekście⁴⁴⁸.

W oparciu o badania zrealizowane przez rządowy komitet, którego celem jest doradztwo w kwestii migracji (Migration Advisory Committee), można wskazać na inny obraz imigranckiej społeczności. Zamieszkujący w Wielkiej Brytanii najnowsi przybysze nie wpłynęli negatywnie na poziom przestępczości. Kolo-kwialnie zwraca się uwagę, że ze względu na intensywną aktywność zawodową nie mają na to czasu⁴⁴⁹. Polacy wchodzą dość często w konflikt z prawem kierując pojazdami mechanicznymi pod wpływem alkoholu i to pomimo, że w Wielkiej Brytanii dopuszcza się wysoki poziom alkoholu we krwi, tj. 0,8‰. Obserwuje się na tym polu tendencję wzrostową⁴⁵⁰.

Oprócz tego, że Polacy dokonują przestępstw, sami padają ich ofiarą. Nowością dla nich jest doświadczanie nienawiści rasowej ze strony białych Brytyjczyków. W Wielkiej Brytanii jest to pojęcie szerokie. Rozumie się pod nią nienawiść wobec wszystkiego, co inne (w tym pod względem narodowym)⁴⁵¹. Ze strony działaczy ZP przytacza się dane, według których nastąpił o 20% wzrost ilości ataków nienawiści wobec pochodzących z Europy Wschodniej. Powodem ataków na cudzoziemców są problemy natury gospodarczej, w tym bezrobocie, które sprzyja oskarżeniom o „kradzież” pracy⁴⁵². Zachowania, które określono polonofobicznymi, zdaniem ZP są zaogniane przez publikacje w prasie bulwarowej, przede wszystkim zaś w „Daily Mail”, w której używa się obraźliwie antypolskiego języka (*offensive anti-Polish language*). Podkreśla się, że dziennikarze „Daily Mail” nie odważyliby się wypowiadać podobnych opinii wobec innych niż polska mniejszości. Krytyczne uwagi kierowane są także od adresem BBC. Daniel Kawczynski zwraca uwagę, że podczas gdy wobec innych mniejszości narodowych BBC tonuje wypowiedzi,

⁴⁴⁸ T. Whitehead, *Polish migrants top crime tables*, „The Daily Telegraph”, 11.04.2011.

⁴⁴⁹ A. Travis, *Report links unemployment to migrants*, „The Guardian”, 11.01.2012; por. raport Migration Advisory Committee z lutego 2012 r. *Limits on Migration. Limit on Tier 2 (General) for 2012/13 and associated policies*, London 2012, s. 12 (raport jest dostępny na stronie: www.ukba.homeoffice.gov.uk/sitecontent/documents/aboutus/workingwithus/mac/limit-tier2-settle/tier2-limit-report?view=Binary, 07.05.2013). Podobna opinia wyrażona została w filmie *The Poles Are Coming!*

⁴⁵⁰ B. Webster, *One in ten drink-drivers on rehab course comes from Eastern Europe*, „The Times”, 20.07.2007; por. artykuł nt. Polaka ze Szkocji, który w stanie upojenia alkoholowego napastował seksualnie przypadkowo spotkane kobiety: *Sex pest licked windows of car*, „The Daily Record”, 12.10.2006.

⁴⁵¹ *Polish man hurt in Ulster racist attack*, „The Guardian”, 15.11.2004.

⁴⁵² V. Allan, *Panic...*

to wobec Polaków pozwala sobie na ostry język⁴⁵³. Okazją do obrażania Polaków była śmierć papieża Jana Pawła II⁴⁵⁴.

Przestępczość połączona z atakami o charakterze rasistowskim powoduje, że niektórzy Polacy decydują się na opuszczenie Wielkiej Brytanii. Zdarza się, że sami Polacy narażają się na nie, gdy nie znając miejscowych warunków osiedlają się w dzielnicach, które zaliczane są do niebezpiecznych; np. w New Cross w Londynie. Zdaniem Wiktora Moszczyńskiego na rasistowskie ataki Polacy są nierzadko narażeni na obszarach wiejskich⁴⁵⁵.

Tematem często podejmowanym w kontekście najnowszej imigracji do Wielkiej Brytanii, przede wszystkim zaś w odniesieniu do Polaków, są kwestie gospodarcze. Prezentuje się różne opinie – z reguły od negatywnych, które naznaczone są dziennikarską nadinterpretacją, a nawet manipulacją⁴⁵⁶, po pozytywne, które opiera się na badaniach naukowych dotyczących wpływu imigracji na brytyjską gospodarkę.

Otwarcie brytyjskiego rynku pracy dla imigrantów z krajów A8 nie było przypadkowe. Według informacji brytyjskiego MSZ z 2004 r. wyrażono opinię, że koniecznym jest sprowadzenie imigrantów do wykonywania najsłabiej opłacanych a jednocześnie niezbędnych społecznie zajęć, których nie chce podejmować ludność miejscowa⁴⁵⁷. Już po II wojnie światowej Brytyjczycy mieli okazję przekonać się, że Polacy są gotowi do wykonywania mało popularnych prac, z reguły natury fizycznej, jednocześnie za niewielkim wynagrodzeniem. Tylko nielicznym z tej grupy polskiej emigracji udało się wybić⁴⁵⁸. Sytuacja powtórzyła się w latach 90. kiedy zniesiono dla Polaków obowiązek wiz turystycznych. Wcześniej trudności ze zdobyciem wizy, w tym jej wysoka cena, powodowały, że kierunek brytyjski nie był popularny. Wielu Polaków, znowu bez negatywnych reperkusji dla miejsco-

⁴⁵³ *Diaspora politics*, s. 27. Interesującym komentarzem do opinii Daniela Kawczyńskiego może być program zrealizowany przez BBC w ramach cyklu *Traffic Cops*, w którym w uwłaczający sposób zaprezentowano nieporadnego kierowcę z Polski. Np. narrator audycji przedstawił go widzom w nawiązaniu do obieranych przez niego ziemniaków: „He’s from Poland the kingdom of the potato” („On jest z Polski, królestwa ziemniaka”), a policjanci wyśmiewali się z niego. Film jest dostępny na YouTube pt. *Polish Lorry Driver (breakdown) Literally on BBC traffic cops*, www.youtube.com/watch?v=uqemuca0jLI (13.06.2013).

⁴⁵⁴ *Polish workers to meet bosses on ‘Pope insults’*, „Newsletter” (Belfast), 11.04.2005.

⁴⁵⁵ M. Townsend, *Polish migrants flee violent Britain. Gun crime and racist attacks are driving many to return early to eastern Europe*, „The Observer”, 07.10.2007.

⁴⁵⁶ Por. T. Hutchison, *Half of Poles in UK don’t work*, „Daily Star”, 26.06.2008. Z tytułu artykułu wynika, że połowa Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii nie pracuje, gdyż (tak może domyślać się czytelnik) czerpią z dobrodziejstw w postaci zasiłków oraz możliwości mieszkania w mieszkaniach komunalnych. W trakcie lektury artykułu okazuje się, że na „ową połowę” składają się polskie dzieci oraz ich dziadkowie.

⁴⁵⁷ P. Vallely, *dz. cyt.*

⁴⁵⁸ S. Jeffries, *dz. cyt.*, s. 2.

wego społeczeństwa, decydowało się na nielegalne przedłużenie pobytu w celu podjęcia pracy zarobkowej⁴⁵⁹.

Władzom państwowym nie zależało na kontrolowaniu tego zjawiska, gdyż byłoby to kosztowne. Dostrzegano, że Polacy nie sprawiali większych kłopotów. Zadowolali się tym, co im oferowano, ciesząc się, że mają pracę i zarabiają więcej niż w Polsce⁴⁶⁰. Uzasadnione było więc oczekiwanie, że „wtłoczenie” imigrantów ze Wschodniej Europy na społeczne i ekonomiczne niziny Wielkiej Brytanii nie będzie skutkowało niepokojami społecznymi⁴⁶¹.

Zgodnie z przewidywaniami Polacy – i to w sytuacji wykwalifikowania – podejmowali niskopłatne prace, do wykonywania których nie były potrzebne większe umiejętności. Wynikało to w przeważającej mierze z faktu nieznamomości języka angielskiego⁴⁶². Konsekwencją braków natury językowej jest obecnie podejmowanie nielegalnej pracy i to w sytuacji, gdy nie ma większych przeszkód, aby zarobkować zgodnie z obowiązującymi w Wielkiej Brytanii przepisami⁴⁶³.

Przestrzenia, w której do niedawna można było spotkać wielu Polaków, szczególnie mających problemy z językiem angielskim, była ściana płaczu, tj. witryna jednego ze sklepów w pobliżu POSK, w której zamieszcza się różne ogłoszenia, głównie dotyczące pracy. To miejsce, w którym Polacy pozbywali się złudzeń o lepszym życiu w Wielkiej Brytanii⁴⁶⁴. Niemożność znalezienia pracy połączona z wysokimi kosztami utrzymania przekłada się nierzadko na decyzję powrotu do Polski⁴⁶⁵.

Polacy stanowią pożądaną typ imigranta. Widocznym atutem Polaków jest młody wiek⁴⁶⁶, a co za tym idzie zdrowie, które nie generują kosztów socjalnych. Płacą podatki i szybko się integrują⁴⁶⁷. Niewiele kosztują i nie są wymagający; np. są gotowi zamieszkiwać w kilka osób w jednym pokoju lub przyczepie kem-

⁴⁵⁹ P. Webster, R. Boyes, *dz. cyt.*

⁴⁶⁰ H. Stewart, *The pains of cheap labour: Blair and EU leaders in search of an immigration policy that maintains a supply of workers without causing a backlash*, „The Guardian”, 22.05.2002.

⁴⁶¹ Por. R. Ehrman, *How to cap immigration: get Britons into jobs. Barring productive non-EU workers is not the answer. Only benefit and education reforms will solve the problem*, „The Times”, 27.10.2010.

⁴⁶² M. Keating, *Cream of the crop: Matt Keating meets the new, high-achieving generation of Polish migrant workers*, „The Guardian”, 20.05.2006, s. 5.

⁴⁶³ A. Gentleman, *Going home: the Polish migrants who lost jobs and hope in UK*, „The Guardian”, 06.04.2011, s. 22.

⁴⁶⁴ S. Jeffries, *dz. cyt.*, s. 2.

⁴⁶⁵ Jeden z powracających Polaków żalił się: „I didn't get any work. London is so expensive. I had to live off bread – just bread. I will never go back”. Cyt. za: H. Dougherty, A. Akwagyiram, P. Sims, *54,000 That is how many migrants are likely to come here for work*, „The Evening Standard”, 19.04.2004.

⁴⁶⁶ Szacuje się, że 78% imigrantów jest w wieku 18-34 lat; zob. A. Travis, *Poles apart*.

⁴⁶⁷ *After the Poles The UK can learn from the success of accession migrants*, „Financial Times”, 27.08.2007.

pingowej⁴⁶⁸. Stanowią wysoce elastyczną siłę roboczą. Pozytywnym efektem obecności Polaków jest wyhamowanie inflacji⁴⁶⁹, negatywnym zaś obniżenie płac na pewnych obszarach lub w pewnych branżach. Np. pojawianie się ok. 14 tys. Polaków w Southampton przełożyło się na to, że płace robotników budowlanych spadły tam o połowę⁴⁷⁰.

Grupą Polaków, którym w Wielkiej Brytanii powodzi się pod względem ekonomicznym, są lekarze. Działają brytyjskie firmy, które zajmują się rekrutowaniem polskich lekarzy. Do emigrowania do Wielkiej Brytanii zniechęca ich niezajomość języka angielskiego, wysokie koszty utrzymania oraz obcy rynek pracy⁴⁷¹.

Do pozytywnej opinii na swój temat nawiązują sami Polacy, którzy zachwalają, że pracują za polską cenę oferując jednocześnie niemiecką jakość⁴⁷². Polacy doszukiwali się innych powodów akceptacji ich obecności. Nie znając obowiązujących w Wielkiej Brytanii norm politycznej artykulacji, nieodpowiedzialnie odwoływali się do faktu, że są biali, co spotykało się z dezaprobatą, a nawet oskarżeniami o rasizm i wrogość wobec brytyjskiego multikulturalizmu⁴⁷³.

Akcentując pracowitość Polaków zwraca się uwagę na lenistwo Brytyjczyków, a także coraz powszechniejszy problem w postaci braku oczekiwanych przez pracodawców kwalifikacji⁴⁷⁴. Pomimo narzekania, że imigranci zabierają im pracę, rzeczywistość prezentuje się odmiennie – to oni nie chcą pracować. Podejmowano na tym polu różnego rodzaju doświadczenia, które rozwiewały mit o tym, że wystarczy się pozbyć imigrantów, aby rozwiązać problemy związane z bezrobociem⁴⁷⁵. Podkreśla się, że przybycie setek tysięcy Polaków i innych wschodnich Europejczyków nie odbiło się negatywnie na brytyjskiej gospodarce w postaci wzrostu bezrobocia⁴⁷⁶. Nawet w sytuacji recesji gospodarczej obecność imigrantów z Polski nie przekłada się na perturbacje na miejscowym rynku pracy. Taki obraz najnowszej imigracji wyłania się z badań zrealizowanych przez brytyjski instytut zajmujący się kwestiami ekonomicznymi i socjalnymi (National Institute of Economic and Social Research)⁴⁷⁷.

⁴⁶⁸ T. Wall, *Migrants make room for '20 to a house'*, „The Guardian”, 03.01.2007; N. Constable, *Paradise for GBP 5.57 an hour*, „The Express”, 03.11.2007.

⁴⁶⁹ A. Taylor, *UK immigration...; tenże, Britain loses...*

⁴⁷⁰ P. Toynbee, *Immigration is now making the rich richer and the poor poorer: Equal rights for all workers and a proper inspectorate would make exploitation of migrants much more difficult*, „The Guardian”, 11.08.2006, s. 33.

⁴⁷¹ *Doctors prescribe migration as cure for salary blues*, „Financial Times”, 28.04.2005.

⁴⁷² Jedna z polskich firm budowlanych reklamowała się przy pomocy następującego hasła: „German quality at Polish prices”; zob. *Diaspora politics*, s. 27.

⁴⁷³ R. Ford, *Jobs easier to find as we're white, Poles claim*, „The Times”, 18.06.2006.

⁴⁷⁴ C. Gammell, *Employers 'prefer migrants to poor quality British graduates'*, „The Daily Telegraph”, 31.12.2007.

⁴⁷⁵ P. Vallely, dz. cyt.; R. Ehrman, dz. cyt.

⁴⁷⁶ A. Travis, *Migrants are a boon to UK economy, says study*, „The Guardian”, 17.10.2007, s. 1.

⁴⁷⁷ B. Chu, *Immigration does not cause unemployment. Study refutes claim that foreign na-*

Powoli obserwuje się pewne przewartościowanie pozycji zawodowej Polaków w Wielkiej Brytanii. Na początku byli oni gotowi do wykonywania wszelakich prac jednocześnie za niskie wynagrodzenie. Obecnie, poprawiając swą pozycję zawodową, stają się bardziej wybredni⁴⁷⁸. Polski konsul w Szkocji Aleksander Dietkow wyraził opinię, że powoli kończy się „miodowy miesiąc” z polskimi imigrantami, którzy są gotowi pracować za niewielkie pieniądze. Powodem tego jest m.in. spadek kursu funta do złotego⁴⁷⁹. Gdy Polska wchodziła do Unii Europejskiej funt był warty 7 złotych. Aby pobyt Polaków w Wielkiej Brytanii był sensowny, powinni do ojczyzny wysyłać ok. 500 funtów. Na początku wysyłali w przeliczeniu 3,5 tys. zł w 2008 r. kwota ta stanowiła 2,1 tys. Nastąpił wyraźny spadek – o 40%⁴⁸⁰.

Pojawiają się głosy, choć raczej nieśmiałe, że imigranci spoza Unii Europejskiej nie są tak pracowici jak Polacy, i że to oni w wielu przypadkach stanowią obciążenie dla brytyjskiego systemu socjalnego. „Nieśmiałość” podejmowania tematu wynikała z faktu, że większość imigrantów pozaunijnych to ludność niebiała. Stephen Drinkwater z University of Surrey podaje, że 84,3% Polaków ma pracę, podczas gdy u innych imigrantów z Europy Wschodniej liczba ta wynosi 73,1%. Poziom zatrudnienia imigrantów z nieunijnych i nieanglojęzycznych krajów wynosi 50,1%⁴⁸¹.

Nie wszyscy chwalą polskich i (szerzej) wschodnioeuropejskich imigrantów. Organizacją, w ramach której bada się najnowszą imigrację w Wielkiej Brytanii, jest MigrationWatch UK. Prezentuje się w niej tendencyjny obraz, podkreślając, że obecność przybyszów w wyraźny sposób przekłada się na wzrost bezrobocia wśród Brytyjczyków. Akcentuje się, że przechwytyują oni większość miejsc pracy, które tworzy się w Wielkiej Brytanii⁴⁸². Skoro pomiędzy 2004 a 2011 r. z krajów A8 przybyło 600 tys. osób a w tym samym czasie bezrobocie wśród młodzieży w Wielkiej Brytanii wzrosło o 450 tys., to zdaniem przedstawicieli MigrationWatch wniosek nasuwa się sam – bez imigrantów nie byłoby bezrobocia⁴⁸³. Związany z tą organizacją sir Andrew Green stwierdził, że wpływ najnowszych imigrantów na gospodarkę jest nieznaczny. Stanowią oni 1% populacji brytyjskiej,

tionals are depriving British-born workers of jobs Youth unemployment was rising before influx of Polish workers, „The Independent”, 10.01.2012.

⁴⁷⁸ M. Day, *One million Polish emigrants will never return to their homeland*, „The Daily Telegraph”, 23.07.2011; J. Cienski, *Opening of labour markets heightens Polish optimism. Germany*, „Financial Times”, 29.09.2010.

⁴⁷⁹ J. Bynorth, *Polish consul calls for better wages to stem exodus Highland businesses feel pinch of workforce loss migrants: end of honeymoon?*, „The Sunday Herald”, 13.06.2008.

⁴⁸⁰ A. Taylor, *Weak pound has Poles eyeing homeland*, „Financial Times”, 25.05.2008.

⁴⁸¹ D. Kawczynski, *dz. cyt.*, s. 46-47.

⁴⁸² *4 in five new jobs go to migrants*, „The Daily Mail”, 11.12.2007; L. Eccles, *Foreign workers take nearly half of Olympic Park jobs*, „Daily Mail”, 02.07.2012.

⁴⁸³ B. Chu, *dz. cyt.*; por. P. Vallely, *dz. cyt.*

a jednocześnie wypracowują 0,33% krajowego dochodu. Jego zdaniem czerpią z nich profity niektórzy pracodawcy, lecz nie odnosi się to do kraju jako całości⁴⁸⁴.

Niechętnie głosy nt. Polaków wypowiedane są przez brytyjskich polityków. Parlamentarzysta Bary Sheerman narzekał na niedobłą kanapkę, którą zaserwowała mu kobieta z Europy Wschodniej. Na uwagę, że nie skarżyłby się, gdyby obsługiwała go osoba pochodzenia afrykańskiego, stwierdził, że został wybrany przez mieszkańców Huddersfield, a nie Gdańska i dlatego też to o ich interesy – przede wszystkim zaś o dostęp do miejsc pracy – powinien dbać⁴⁸⁵.

Wytyka się, że brytyjscy podatnicy płacą 28 mln funtów na zasiłki przeznaczone na dzieci imigrantów z Europy Wschodniej, głównie Polaków, którzy zamieszkują w Wielkiej Brytanii. Philip Hammond, należący do partii konserwatywnej stwierdził, że haniebnym jest, iż podczas gdy w Wielkiej Brytanii 3,8 mln dzieci żyje w ubóstwie, 28 mln funtów należących do podatników wysyłanych jest za granicę. Polacy są dobrze zorientowani, w jaki sposób wykorzystywać brytyjski system socjalny, gdyż tej kwestii poświęconych jest wiele publikacji w polskiej prasie. Uzasadnione jest podejrzenie, że Polacy przybywający do Wielkiej Brytanii zakładają tam konta bankowe, na które spływają pieniądze z zasiłków na dzieci, a następnie wracają do Polski⁴⁸⁶.

NBP podał informację, że w ciągu trzech pierwszych miesięcy 2007 r. przesłano z Wielkiej Brytanii do Polski 1 mld funtów. Jest to naganne, gdyż pieniądze te powinny zostać wydane na miejscu. Szacuje się, że każdy z 400 tys. pracujących Polaków wysłał do rodziny po 2,5 tys. funtów. Zdaniem niektórych parlamentarzystów suma przetransferowanych pieniędzy nie uzdrowiłaby gospodarki brytyjskiej, ale na pewno wpłynęłaby pozytywnie na niektóre regiony w Wielkiej Brytanii⁴⁸⁷.

Antony Worrall Thompson, gwiazda programu telewizyjnego Ready Steady Cook oraz właściciel dwóch restauracji, stwierdził w wywiadzie dla magazynu „Square Meal”, że wschodni Europejczycy są kiepskimi kelnerami. Zarzucił im, że nie mówią po angielsku, a pomimo to płaci się im spore pieniądze⁴⁸⁸. Postuluje, aby zarabiali minimum. Reszta ma pochodzić z napiwków. Opinia ta wywołała protest polskich środowisk, związków zawodowych oraz pracowników gastro-

⁴⁸⁴ V. Ward, *Immigration 'of little benefit to economy'*, „The Daily Telegraph”, 02.05.2011.

⁴⁸⁵ *Diaspora politics*, s. 27.

⁴⁸⁶ P. Johnston, *Pounds 28m in child benefit is paid to families living in Poland*, „The Daily Telegraph”, 08.03.2008.

⁴⁸⁷ *Polish migrants take GBP 1bn out of UK in 3 months*, „The Daily Mail”, 28.06.2007.

⁴⁸⁸ T. Kirby, *Poles? They make terrible waiters, says celebrity chef*, „The Independent”, 11.05.2006. Wyrażona opinia była wulgarna: „The service here, frankly, is shit. Lots of people from eastern Europe and elsewhere come here and work in restaurants without having the level of English or the skills they should have”.

nomii. Podkreślono pracowitość Polaków, że są gotowi do podejmowania się niskopłatnych zajęć, a także że starają się poznać język angielski⁴⁸⁹.

Po zakończeniu II wojny światowej Polacy zamieszkujący w Wielkiej Brytanii mieli problemy ze znalezieniem lepszej pracy ze względu na związki zawodowe, które starały się chronić miejscowych pracowników. Obecnie sytuacja ta jest odmienna. To brytyjscy działacze związkowi zabiegają o Polaków, zachęcając ich do wstępowania do związków. Z myślą o nich uruchomiono polskojęzyczne wersje stron internetowych poszczególnych organizacji związkowych⁴⁹⁰.

Podnoszonym problemem jest zmiana przepisów, dzięki której imigranci, których symbolizuje polski hydraulik, będą mieli ułatwiony dostęp do wsparcia socjalnego. Wcześniej (od 2004 r.) musieli oni przez rok pracować w Wielkiej Brytanii, aby otrzymać zasiłek socjalny. Ponieważ postanowiono złagodzić te obostrzenia, przewiduje się masowy napływ z Europy Wschodniej⁴⁹¹. Podaje się, że imigranci będą nawet otrzymywali po 250 funtów tygodniowo, co wygeneruje koszty w wysokości 30 mln funtów rocznie. Przywołano opinię profesor Krystyny Iglickiej, która stwierdziła, że teraz na pewno Polacy nie będą chcieli wyjechać z Wielkiej Brytanii⁴⁹². Wskazywano, iż pomocne w rozwiązaniu problemu napływających imigrantów będzie otwarcie rynku pracy w Niemczech i Austrii. Dobra kondycja gospodarza tych krajów oraz niskie bezrobocie uczynią z nich główne kierunki emigracji ekonomicznej⁴⁹³. Oczekiwania te nie spełniły się⁴⁹⁴.

Polacy, którym nie udało się ułożyć życia w Wielkiej Brytanii, nie mówią o tym rodzinie i znajomym z Polski. Nie chcą także wracać, gdyż musieliby się przyznać do przegranej⁴⁹⁵. W sytuacji, gdy nie przepracowali w Wielkiej Brytanii przynajmniej jednego roku, mają utrudniony dostęp do pomocy socjalnej. Skutkiem tego jest często bezdomność. Sensownym rozwiązaniem wydaje się być znalezienie pracy lub powrót do ojczyzny. W trwającym trzy minuty filmie wyprodukowanym na zlecenie brytyjskiego resortu ds. samorządu i społeczności lokalnych (Department for Communities and Local Government), pod

⁴⁸⁹ Tamże; por. „Polacy nie są dobrymi kelnerami”, „Cooltura” 2006, nr 20, s. 17.

⁴⁹⁰ D. Campbell, *Poles are bringing solidarity back into fashion in Britain: Employers who use east European migrants to undercut their existing workforces now face an organised challenge*, „The Guardian”, 06.12.2006, s. 32.

⁴⁹¹ D. Charter, *dz. cyt.*

⁴⁹² S. McGee, K. Tchoreck, *Immigration to rise as benefit curbs are lifted*, „The Sunday Times”, 24.04.2011; por. D. Martin, *Bar on benefits lifted for East European migrants*, „The Daily Mail”, 25.04.2011. Wypowiedzi profesor Krystyny Iglickiej dość często są cytowane w prasie brytyjskiej; por. A. Little, *dz. cyt.*; J. Cienski, *dz. cyt.*; K. Schofield, *dz. cyt.*; M. Day, *One million...*

⁴⁹³ L. Peacock, *dz. cyt.*

⁴⁹⁴ V. Ward, *dz. cyt.*

⁴⁹⁵ A. Gentleman, *Going home: the Polish migrants who lost jobs and hope in UK. Amelia Gentleman finds that for many Poles, the British adventure has ended in poverty, crime, homelessness – and a free ticket home*, „The Guardian”, 06.04.2011, s. 22.

medialnym patronatem konserwatywnego domu wydawniczego Telegraph Media Group⁴⁹⁶, który wyemitowano w czerwcu 2013 r., zawarto porady dla wyjeżdżających do Wielkiej Brytanii. Dzięki nim będą oni mogli uniknąć większych problemów, w tym bezdomności. Trzeba mieć załatwioną legalną pracę, mieszkanie oraz znać język angielski, Na „czarną godzinę” trzeba mieć odłożone przynajmniej 600 funtów. Gdyby pomimo tego się nie udało, należy – co dobitnie podkreślają producenci filmu prezentując historię bezdomnego Jacka – wracać do Polski⁴⁹⁷.

Zwraca się uwagę na naganny sposób prowadzenia się polskich bezdomnych. Zdarza się, że konsumują oni szczury – grillują je, pieką, gotują i duszą. Upijają się alkoholem pozyskanym ze środków służących do odkażania rąk. Jeremy Swain, kierujący Thames Reach, jedną z większych organizacji wspierających bezdomnych w Wielkiej Brytanii, stwierdził, że on i jego koledzy starają się wytłumaczyć bezdomnym Polakom, których spotykają w północnym Londynie, że grillowanie londyńskich szczurów, inaczej niż się to ma ze szczurami w Polsce, jest niebezpieczne dla zdrowia⁴⁹⁸. Polskich bezdomnych postrzega się jako główną przyczynę spadku populacji ryb w rzekach i jeziorach, a także łabędzi⁴⁹⁹. Są one przez nich konsumowane tuż po złapaniu⁵⁰⁰. Szczególną popularnością cieszą się karpie, które – jak informuje Michał Januszewski, menadżer Ogniska (działającego w Londynie od 1940 r. polskiego klubu) – stanowią podstawę polskiej kuchni⁵⁰¹. Bezdomnych chętnie prezentuje się w tragikomicznej formie. Np. podano informację, że rywalizują oni o miejsce w zbudowanej za 246 tys. funtów toalecie znajdującej się w dzielnicy Hackney (East London), która

⁴⁹⁶ Więcej na ten temat zob. M. Holehouse, *Come to Britain unprepared and you risk becoming a victim of violence. Polish migrants warned*, „The Telegraph”, 14.06.2013, www.telegraph.co.uk/news/uknews/immigration/10120641/Come-to-Britain-unprepared-and-you-risk-becoming-a-victim-of-violence-Polish-migrants-warned.html (15.06.2013).

⁴⁹⁷ W języku polskim film nosi tytuł *Zanim wyjedziesz*, a w angielskim – *Before You Go*. Został on udostępniony przez organizację zajmującą się pomocą dla bezdomnych The Passage (www.passage.org.uk) na stronie: <http://vimeo.com/68213633> (15.06.2013) a także w różnych miejscach na YouTube pt. *Come to Britain unprepared and you risk becoming a victim of violence. Polish migrants warned*. Ciekawostką w filmie jest rozbieżność w prezentacji wielkości imigracji z Polski. Podczas gdy polski narrator o imieniu Andrzej, któremu się udało w Anglii, bo przyjechał przygotowany i ciężko pracował, mówi o tysiącach Polaków, którzy rocznie przyjeżdżają do Anglii, w napisach mowa jest o przybywających tysiącach dziennie do Zjednoczonego Królestwa.

⁴⁹⁸ Jeremy Swain stwierdził: „We have come across homeless Poles in north London barbecuing rats. We have to explain to them that unlike the rats back home, in London they would be full of poison. The health risks are enormous”. Cyt. za: R. Ramesh, *Homeless Poles living on barbecued rats and alcoholic handwash. Charity says that migrants from eastern Europe who do not qualify for benefits are sleeping rough in appalling conditions*, „The Guardian”, 12.08.2010, s. 13.

⁴⁹⁹ *Immigrants are accused of ‘pillaging’ fish and swans*, „The Daily Telegraph”, 04.03.2010.

⁵⁰⁰ A. Malone, *Slaughter of the swans*, „The Daily Mail”, 27.03.2010.

⁵⁰¹ J. Mcbeth, *The carp baggers*, „The Daily Mail”, 18.08.2006.

za 20 pensów oferuje „komfortowy” nocleg – jest ogrzewana i można się tam umyć. Nie wszyscy „klienci” to kloszardzi. Są i tacy, którzy pracują, o czym świadczą posiadane przez nich narzędzia budowlane. Okoliczni mieszkańcy skarżą się na nieproszonych gości⁵⁰².

Sposób postępowania Polaków, którzy w ostatnim czasie pojawili się w Londynie, jest negatywnie oceniany przez „starą” emigrację. Na kwestię tę zwraca się uwagę w brytyjskich mediach. Dostrzega się napięcia rodzące się pomiędzy Polakami, którzy osiedlili się po II wojnie światowej a najnowszymi przybyszami. Polski konsul Janusz Wach tłumaczy, że ci pierwsi nie do końca rozumieją motywy, które towarzyszą tym drugim. Jego zdaniem starsza emigracja ma minimalne pojęcie nt. realiów panujących w Polsce. Z tego powodu nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego pojawiają się imigranci znad Wisły. Dlatego – zdaniem konsula – „starzy” Polacy nie mają prawa ich krytykować⁵⁰³.

Najnowsza grupa imigrancka z Polski jest niechętnie traktowana nie tylko przez tych, którzy osiedlili się tam po II wojnie światowej, lecz także przez tych, którzy przybyli przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Powojenna grupa czuje się być fundamentem polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Należący do niej oraz ci, którzy pojawili się później, nie chcą mieć nic do czynienia z *nieokrzesaniami* wędrującymi od drzwi do drzwi w poszukiwaniu pracy. Tego typu opinie potwierdzają chęć zapomnienia o doświadczeniach wcześniejszych grup polskich imigrantów, które niewiele różniły się od tych cechujących codzienność najnowszych przybyszów. Wśród Polaków pracujących w City widoczna jest awersja do identyfikowania ich z *polskim budowlańcem*. Zdarza się, że chowają polski magazyn, gdy widzą *takiego Polaka* wchodzącego do metra⁵⁰⁴.

„Tubą” powojennej emigracji jest „Dziennik Polski”. Ze strony jego redakcji dostrzeżono fakt masowego napływu Polaków do Wielkiej Brytanii. Sytuacja ta, zdaniem Jarosława Koźmińskiego, redaktora gazety, wymusi dokonanie zmian na jej łamach. Do tej pory była ona nastawiona na powojennych emigrantów. Koźmiński podkreśla, że nie będzie to łatwe. Jedną z trudności jest prowincjonalne pochodzenie najnowszych imigrantów. Jego zdaniem dzięki przybyciu do Londynu mają okazję dokonać wyraźnego skoku cywilizacyjnego⁵⁰⁵.

⁵⁰² M. Hickley, L. Roberts, *The superloo where Polish migrants are fighting to spend the night*, „The Daily Mail”, 04.05.2007.

⁵⁰³ S. Bates, *Devout Poles show Britain how to keep the faith. Religion has become an increasingly divisive issue as multiculturalism has driven the political and social debate this year*, „The Guardian”, 23.12.2006, s. 12.

⁵⁰⁴ J. Kaczmarek, *In Britain some are more Polish than others*, „The Guardian”, 21.07.2006.

⁵⁰⁵ T. Kirby, *Three quarters of a million and rising: how Polish workers have built a home in Britain*, „The Independent”, 11.02.2006, s. 24-25. Koźmiński stwierdził: „Many had come from provincial Polish towns... They only have to ask themselves: is it better to launch your career in London or in some small Polish town? (...) There's only one answer”.

Ze względu na uniwersalny charakter dotyczący posłannictwa oraz funkcjonowania instytucjonalnego ważną rolę w budowaniu relacji pomiędzy „starymi” i „nowymi” emigrantami, a także w stosunku do społeczności brytyjskiej, odgrywa Kościół rzymskokatolicki. Odnosząc się do polskiego katolicyzmu, chętnie wskazuje się na parafię prowadzoną przez księży marianów na Ealingu w zachodnim Londynie. Ilość Polaków gromadzących się w tamtejszej świątyni zdaje się uzasadniać przekonanie, że wpłyną oni pozytywnie na miejscowy katolicyzm. W przeszłości w Wielkiej Brytanii były dwa typy katolików – irlandzcy imigranci i ich potomkowie oraz potomkowie brytyjskiej arystokracji, która pozostała wierna katolicyzmowi. Panuje przekonanie, że obecnie siłą napędową przestrzeni katolickiej, nie licząc Polaków, stanowią przybysze z Filipin i Nigerii. Okazjonalnie pojawiają się konwertyci z anglikanizmu⁵⁰⁶. Obecność Polaków i innych katolickich imigrantów wpłynęła po raz pierwszy od czasów reformacji na zmianę proporcji pomiędzy anglikanami i katolikami⁵⁰⁷. W tym kontekście akcentuje się, że zmniejsza się rola katolicyzmu irlandzkiego. Uszczypliwie zauważa się, że Irlandczycy przychodzą do kościoła raz do roku – na pasterkę. Zamknięte wcześniej puby sprawiają, że nie mają się gdzie podziąć⁵⁰⁸.

Działacze oraz duchowni polonijni podkreślają zalety polskich katolików, w tym pobożność, która w widoczny sposób przekłada się na uczestnictwo w niedzielnych nabożeństwach. Aleksandra Podhorodecka podała, że po 2004 r. uczestnictwo na niedzielnych mszach św. w polskim kościele w północnym Londynie (tzw. kościół na Devonii) wzrosło dziesięciokrotnie, efektem czego jest przepelniona świątynia i to pomimo znacznego zwiększenia ilości niedzielnych mszy św⁵⁰⁹. Ks. Tadeusz Kukła, rektor PMK w Anglii i Walii, stwierdził, że do kościoła chodzi 50-60% Polaków⁵¹⁰. Odnosząc się do pozytywnych aspektów polskiej pobożności, ks. Kukła zwrócił uwagę, jakie jej elementy mogłyby ubogacić miejscowy Kościół – to maryjność oraz procesje z okazji Wielkanocy i Bożego Ciała⁵¹¹.

Przybycie „nowych” Polaków w przestrzeni kościelnej jest szczególnie widoczna w Szkocji. Członkowie tamtejszej wspólnoty polonijnej byli do 2004 r. nieliczni i w większości w podeszłym wieku. Obecnie ilość uczestniczących we

⁵⁰⁶ *The Church that Benedict will find*, „The Guardian Unlimited”, 14.09.2010; por. S. Wall, *Pope Benedict courts irrelevance and ignominy*, „Financial Times”, 12.09.2010.

⁵⁰⁷ R. Gledhill, *East European migrants boost Roman Catholic congregations*, „The Times”, 15.02.2007; por. P. Sawyer, *Huge influx of migrants could make Catholicism main religion*, „Evening Standard”, 15.02.2007; *Catholics to outnumber Anglicans in the UK*, „Evening Standard”, 15.02.2007.

⁵⁰⁸ S. Bates, *dz. cyt.*, s. 12.

⁵⁰⁹ T. Kirby, *Three quarters...*, s. 24-25.

⁵¹⁰ Gdyby przyjąć założenie, że to przejęzyczenie i chodzi o 15-16%, to byłaby to liczba bliższa rzeczywistości.

⁵¹¹ S. Bates, *dz. cyt.*, s. 12.

mszy św. w katedrze katolickiej (St Mary's Cathedral) w Edynburgu podwoiła się. Dla nich odprawiane są dodatkowo dwa nabożeństwa, na które przychodzi ok. 3 tys. osób⁵¹².

Przedstawiciele lokalnych wspólnot katolickich są ostrożniejsi w kwestii uczestnictwa Polaków w nabożeństwach. Według bpa Kierana Conry z diecezji Arundel i Brighton ilość osób uczęszczających na msze św. zwiększyła się dzięki napływowi do Wielkiej Brytanii Polaków i Filipińczyków – nie jest to jednak znacząca wartość. Biskup szacuje ją na 1,5%. Słaby kontakt Polaków z miejscowym Kościołem sprawia, że nie jest uzasadnione traktowanie ich jako poważnego źródła odnowy społeczności katolickiej⁵¹³.

Katolicy z Polski postrzegani są przez miejscowe struktury kościelne jako szansa i wyzwanie. Do tej kwestii odnosi się Francis Davis, dyrektor Von Hugel Institute w Cambridge, który prowadzi badania nad imigrantami z ramienia kard. Cormaca Murphy-O'Connora. Zwraca uwagę na to, że Polacy wnoszą nowe energie w miejscowe wspólnoty katolickie. Podkreśla, że ich wiara jest na tyle intensywna, iż można ją niejako smakować⁵¹⁴. Polacy mogą pozytywnie wpłynąć na szkolnictwo katolickie, zwiększając popyt na tego typu placówki⁵¹⁵.

Chęć „zagospodarowania” napływających Polaków powoduje, że ujawniają się napięcia pomiędzy przedstawicielami miejscowej hierarchii katolickiej a działającym od ponad 100 lat duszpasterstwem polonijnym. Wyraża się obawę, że Polacy będą tworzyli rodzaj katolickiego getta. Do tej kwestii nawiązał kard. Murphy-O'Connor. Jego zdaniem powinni oni wnieść pozytywny wkład do Kościoła jako całości, a nie jakiejś jego części. Ma nadzieję, że w miarę integracji ich obecność w lokalnych wspólnotach katolickich nabierze intensywności. Kardynał oczekuje, że stanie się to tak szybko, jak to jest możliwe⁵¹⁶.

Ze strony przedstawicieli społeczności polonijnej wyrażono opinię, że takie oczekiwania ocierają się o duchową przemoc. Grażyna Sikorska z PMK w Anglii i Walii, w wypowiedzi dla katolickiego tygodnika „The Tablet”, stwierdziła, iż Polacy są oburzeni żądaniem zaprzestania modlenia się w języku ojczystym. Ks. Tadeusz Kukła dodał, że jeśli stracą oni narodową tożsamość, to stracą wszystko⁵¹⁷.

⁵¹² *Polish migrants*, „The Times”, 21.02.2007.

⁵¹³ S. Bates, *dz. cyt.*, s. 12.

⁵¹⁴ *Tamże*.

⁵¹⁵ *Poles need more Catholic schools*, „The Times”, 22.06.2007.

⁵¹⁶ S. Bates, *dz. cyt.*, s. 12. Kardynał stwierdził: „They should be seen as far as possible as contributing to the whole church and not part of it – that would be a concern. I would hope that, step by step, they would become more integrated. We want their contribution to Catholic witness and it will be more effective as part of the normal Catholic community. I would want that as soon as possible”.

⁵¹⁷ J. Wynne-Jones, V. Miller, *Row as Catholics' leader claims Poles could split Church*, „The Sunday Telegraph”, 30.12.2007.

Katolicyzm Polaków nie jest powszechnie chwalona. Wykorzystuje się ją do uzasadnienia negatywnych cech, przede wszystkim zaś nietolerancji, które zdaniem krytyków trwale są zakorzenione w polskim społeczeństwie. Osobą, która przyczyniła się do umocnienia wad Polaków, był Jan Paweł II. Jego pontyfikat wpłynął na zacofanie Polski i na mentalną ciasnotę, której konsekwencją są postawy nacjonalistyczne, antysemickie i antyfeministyczne. Nieuzasadnione jest przypisywanie papieżowi pozytywnego wpływu na przemiany polityczne, które dokonały się w Europie. Raczej należy postrzegać go jako tyrana, dyktatora, czy nawet watykańskiego mułłę, którego nieugięta postawa przyczyniła się do wzrostu śmiertelności ludzi chorych na AIDS oraz głodujących na skutek przeludnienia. Nie do zaakceptowania są opinie pochodzących z Europy Wschodniej, którzy chcieliby, aby odniesienie do Boga zawarte było w europejskiej konstytucji. Nie można godzić się z ich przekonaniem, że Europa powinna stanowić chrześcijańską przeciwwagę dla świata muzułmańskiego⁵¹⁸. Zgłaszane ze strony wschodnioeuropejskiej postulaty są negatywną konsekwencją wpływów Kościoła katolickiego, które umocniły się w czasach komunistycznych. Efektem jest m.in. to, że osoby homoseksualne muszą obecnie (tak jak to było w czasach komunistycznych) ukrywać swoją orientację⁵¹⁹.

Obok Jana Pawła II postaciami, które odcisnęły negatywne piętno na Polsce, są bracia Kaczyńscy. Symptomatyczne jest to, że w poważnych gazetach *strasznych bliźniaków Kaczyńskich*⁵²⁰ prezentuje się na poziomie porównywalnym z prasą brukową. Żartuje się z nich, że mają telepatyczne zdolności. Podkreśla się ich zaściankowość, która wyraża się w walce z homoseksualistami, podejrzliwości wobec cudzoziemców i nadmiernym przywiązaniu do tego, co polskie⁵²¹. Ich bojowe rządy cechują się antyrosyjskimi i antyniemieckimi uprzedzeniami⁵²². Nie tylko że nie lubią cudzoziemców, lecz także tych rodaków, którzy zdecydowali się na emigrację. Np. prezydent Lech Kaczyński w czasie pobytu w Londynie zaatakował zamieszkujących tam Polaków określając ich mianem *nieudaczników*

⁵¹⁸ P. Toynbee, *False paeans to the Pope. Twenty-five years on, Karol Wojtyła's ultra-conservative Vatican deserves far more censure than praise*, „The Guardian”, 17.10.2003.

⁵¹⁹ P. A. Greenwood, *Crucible of hate. All across eastern Europe, gay people are demanding equality. But in Russia, Poland and Latvia, their growing confidence is being met with violent resistance from nationalist and religious groups. What lies behind this hysteria?*, „The Guardian” (dodatek „G2”), 01.06.2007, s. 4.

⁵²⁰ R. Boyes, *Collaborators face purge as Polish twins go to work*, „The Times”, 26.07.2006.

⁵²¹ Tenże, *‘Terrible twins’ take power and declare war against EU liberals*, „The Times”, 20.07.2006; S. Castle, *Firebrand president pledges to cleanse Poland*, „The Independent”, 24.12.2005.

⁵²² *Polish foreign policy. Dancing with the big boys*, „The Economist”, 27.11.2007, s. 31; R. Boyes, *The twins who could be a stumbling block to unity*, „The Times”, 16.06.2007.

(*feckless*). Jednocześnie wysunął oskarżenie, iż pobierają zasiłki dla bezrobotnych w Polsce, a pracują w Wielkiej Brytanii⁵²³.

Wytykając Polakom nietolerancję chętnie zarzuca się im (często w parze) homofobię i antysemityzm⁵²⁴. Określanie Polaków mianem antysemitów nie jest czymś nowym. W 1992 r. Wiktor Moszczyński zwracał uwagę, że podstawą tego typu oskarżeń jest silny polonofobizm⁵²⁵. W konsekwencji składa się na barki Polaków (na równi z Niemcami) odpowiedzialność za Holocaust⁵²⁶.

Okazją do krytyki „cywilizacyjnych zaniedbań” w Polsce były mistrzostwa w piłce nożnej Euro 2012. Podkreślano, że w czasie rozgrywek kibice spotykali się z rasizmem, homofobią i chuligaństwem. Tytuły doniesień prasowych formułowano w taki sposób, że czytelnik mógł odnieść wrażenie, że jest to „odwieczny” problem Polski⁵²⁷. Jako tematyczne preludium do kwestii Euro 2012 można potraktować filmy o bandytyzmie na polskich stadionach: *Ross Kemp i gangi* (2006)⁵²⁸ oraz *Wojny na stadionach. Polska* (2007)⁵²⁹. Symptomatyczne jest eksponowanie identyfikacji polskich kibiców z tym, co nazistowskie, na punkcie czego Brytyjczycy są przewrażliwieni. Określenie kogoś mianem „nazisty” jest jednym z najcięższych zarzutów. Stephen Pollard, redaktor „*Jewish Chronicle*”, odnosząc się do wizyty angielskich kibiców w obozie koncentracyjnym Auschwitz, zestawiał zagładę Żydów z rasistowskimi zachowaniami we współczesnej Polsce

⁵²³ R. Dinwoodie, *Polish president attacks his feckless countrymen*, „*The Herald*”, 08.11.2006.

⁵²⁴ Por. R. Syal, *Polish MEP and gay rights critic fights to lead David Cameron's allies in Europe*, „*The Guardian*”, 18.02.2011. Roger Boyes w artykule *Pilgrimage will let Pope pray for a nation turning to intolerance*, „*The Times*”, 25.05.2006, podał katalog osób i instytucji, których nie tolerują Polacy. To: masoni, Żydzi, homoseksualiści, Niemcy i Unia Europejska. Jego zdaniem główną przyczyną tego, że Polska „pogrąża się w ciemności” są media, którymi kieruje o. Tadeusz Rydzyk. Władze brytyjskie nie są obojętne na to, co dzieje się w Polsce. Np. Ric Todd, brytyjski ambasador w Polsce, wziął udział w paradzie Europride zorganizowanej przez środowiska gejoskie w 2010 r. w Warszawie. Zob. *Warsaw's gay pride reveals the face of modern Poland*, „*The Guardian Unlimited*”, 19.07.2010.

⁵²⁵ W. Moszczyński, *Menachem Begin. Appreciation*, „*The Times*”, 17.03.1992. Moszczyński odniósł się do biografii Menachema Begin (1913-1992), byłego premiera Izraela, opublikowanej 10 marca 1992 r. w „*The Times*”. Zawarto informację o panujących w armii dowodzonej przez gen. Władysława Andersa silnych nastrojach antysemickich. Odbija się w tym, zdaniem Moszczyńskiego, specyficzna polonofobia – akcentowanie polskości traktuje się automatycznie jako antysemityzm. Brakuje znajomości faktografii. Begin był jednym spośród 4 tys. polskich Żydów, którzy w szeregach armii gen. Andersa opuścili ZSRR. Gdy armia znalazła się w Palestynie, ok. 3 tys. żołnierzy pochodzenia żydowskiego zdezerterowało. Ze strony polskich władz wojskowych potraktowano tę decyzję ze zrozumieniem i nie wyciągnięto konsekwencji. Zob. *tamże*.

⁵²⁶ E. Tuge-Erecinska, *dz. cyt.*; *Sorry Fry dines out on Polish humble pie*, „*The Mail on Sunday*”, 29.11.2009.

⁵²⁷ M. Walker, *Poland 2012: a land haunted by its ugly past*, „*Daily Mail*”, 14.06.2012; por. M. Lawton, *Hooligans Given Fierce Warning*, „*Daily Mail*”, 07.06.2012.

⁵²⁸ Film jest dostępny na YouTube: www.youtube.com/watch?v=cThW2K9GN40 (05.05.2014).

⁵²⁹ Film jest dostępny na YouTube: www.youtube.com/watch?v=B03SYpkZZeE (05.05.2014).

i na Ukrainie. Wskazał, że przy okazji takiej imprezy jak Euro 2012 naganne jest to, że władze piłkarskie nie podjęły stosownych działań prewencyjnych⁵³⁰. Jako przykład polskiego rasizmu podano kibiców, którzy (co później zdementowano) na treningu holenderskiej drużyny wydawali z siebie „małpie okrzyki”. Stwierdzono, że było to przerażające wydarzenie, którego rasistowski wydzźwięk położył się na mistrzostwach Euro 2012⁵³¹. W wyemitowanym przez BBC programie pt. *Euro 2012: Stadiums of Hate* oskarżono Polskę i Ukrainę o rasizm i antysemityzm. W szczególniejszy sposób poirytowany audycją był Jonathan Ornstein, przedstawiciel społeczności żydowskiej w Krakowie. Z godzinnego wywiadu, którego udzielił, zaprezentowano wyrwane z kontekstu wypowiedzi. BBC odmówiła Ornsteinowi sprostowania⁵³². Ze względu na szkalujący przekaz zawarty w programie Polacy protestowali przed siedzibą BBC w Edynburgu⁵³³.

Prezentacja polskich imigrantów w brytyjskich mediach naznaczona jest zróżnicowaniem. Obok informacji rzetelnie ukazujących ich funkcjonowanie pojawia się przekaz mniej lub bardziej skrzywiony. Wypaczenie obrazu Polaków może wynikać ze złej woli albo ze specyficznej ignorancji brytyjskiej⁵³⁴. Artykuły zamieszczane w poważnych gazetach nie gwarantują jakości przekazu. Często odbijają się w nich partyjne preferencje. Ponieważ za rządów laburzystowskich otwarto rynek pracy dla nowych członków Unii Europejskiej, z tego też powodu media masowe związane z tym ugrupowaniem raczej pozytywnie odnoszą się do Polaków. Inaczej jest z tymi, które identyfikują się z partią konserwatywną, w tym z „Daily Mail”. Ujawniają się braki warsztatu dziennikarskiego. Trudno zaakceptować prezentowanie obrazu imigracji polskiej na podstawie wypowiedzi przypadkowych Polaków. Nie zauważa się, że obyczajowość polska związana z życiem rodzinnym, kościelnym oraz kuchnią nie jest zjawiskiem unikatowym, ale wpisuje się w przestrzeń obejmującą Polskę i jej sąsiadów⁵³⁵. Np. podkreślając rolę kapusty w polskiej kuchni zapomina się, że jej niemiecka nazwa *Kraut* lub (w przy-

⁵³⁰ S. Pollard, *England's footballers humbled by the horror of Auschwitz. A visit by players to the extermination camp was a highly laudable project*, „The Times”, 09.06.2012, s. 4-5.

⁵³¹ M. Hughes, *Racism row rocks UEFA on eve of tournament. Holland players claim Polish fans abused them. UEFA rocked by racism row on tournament eve*, „The Times”, 08.06.2012.

⁵³² L. Harding, *Euro 2012 hosts hit back over racism claims: BBC coverage condemned as sensationalism Broadcaster rejects charge of selective reporting*, „The Guardian”, 07.06.2012.

⁵³³ D. McCann, *Poles take football racism 'lies' protest to BBC's door*, „Edinburgh Evening News”, 02.06.2012.

⁵³⁴ Por. S. Chudak, *Jaka jest twoja historia?*, „Cooltura” 2006, nr 49, s. 48-49; *Czy historię piszą zwycięzcy? Rozmawiała Sylwia Chudak*, „Cooltura” 2005, nr 51, s. 30-31; P. Gulbicki, *Wołanie o prawdę*, „Tydzień Polski” 2008, nr 13, s. 1; M. Strzeszewski, M. Wenzel, *Polska – Wielka Brytania. Wzajemny wizerunek*, w: *Obraz Polski i Polaków w Europie*, red. L. Kolarska-Bobińska, Warszawa 2003, s. 174-176.

⁵³⁵ Por. A. Romejko (rec.), *Polish Migration to the UK in the 'New' European Union*, red. Kathy Burrell, Ashgate, Farnham – Burlington 2009, ss. 241, „Studia Gdańskie” 2012, t. 31, s. 424.

padku kapusty kiszzonej) *Sauerkraut* używana jest w języku angielskim i często kojarzona z Niemcami. Jest ona okazją do żartów i uszczypliwości kierowanych w niemiecką, a nie polską stronę. Podobnie karp. Nie jest to ryba konsumowana tylko w Polsce, lecz popularna jest także u zachodnich i południowych sąsiadów tego kraju. Problem nie leży tylko po stronie brytyjskiej. Często sami Polacy nie potrafią odpowiednio umiejscowić polskiej obyczajowości. Zdarza się, że lokalnym zwyczajom nadaje się ogólnokrajowy charakter, a jednocześnie nie dostrzega podobieństw obyczajów przestrzeganych w Polsce i krajach sąsiednich⁵³⁶.

4.5. Serial *Londyńczycy* jako wydarzenie polityczne

Na tle filmów o Polakach w Wielkiej Brytanii wyróżnia się serial telewizyjny *Londyńczycy*⁵³⁷. Nie jest naznaczony „piętnem taniej produkcji”⁵³⁸. Nowością była towarzysząca serialowi oprawa multimedialna – witryna internetowa www.londynczycy.pl, na której zamieszczono informacje o poszczególnych postaciach oraz aktorach ich odtwarzających, galerie zdjęciowe, informator *Londyn A-Z*, umożliwiono udział w wideoczacie z poszczególnymi aktorami, a także obejrzenie odcinków z tygodniowym wyprzedzeniem w stosunku do emisji telewizyjnej. Do chwili obecnej możliwe jest (odpłatne) oglądanie serialu w Internecie. Pierwszy sezon dostępny jest także na płytach DVD. *Londyńczycy* byli szeroko reklamowani w mediach masowych oraz na bilbordach.

Serial *Londyńczycy* spotkał się z zainteresowaniem ze strony widowni. Szacuje się, że odcinek premierowy obejrzało 5 mln osób, zaś średnia oglądalność wyniosła 3,83 mln. Była to, w porównaniu z innymi stacjami telewizyjnymi, najwyższa oglądalność. Dominowali widzowie ze wsi i małych miast, o niższym wykształceniu oraz kobiety. Nie oznacza to, że nie było przedstawicieli innych grup społecznych⁵³⁹.

⁵³⁶ Por. *tenże* (rec.), Wiktor Moszczyński, *Hello, I'm Your Polish Neighbour. All about Poles in West London*, AuthorHouse™ UK Ltd., Milton Keynes 2010, ss. 155, „Studia Gdańskie” 2012, t. 30, s. 292.

⁵³⁷ Kwestię serialu *Londyńczycy* autor podejmował we wcześniejszych opracowaniach; np. *Polski Edyp*, s. 217-227; *Lotnik czy hydraulik?*, s. 187-204.

⁵³⁸ Produkcja pierwszego sezonu serialu kosztowała 13,5 mln złotych; zob. T. Ziemia, *Posłowie ganią „Londyńczyków”*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52, s. 12. Budżet drugiego sezonu – ze względu na kryzys gospodarczy – był niższy. Aby zaoszczędzić pieniądze, postanowiono zdjęcia w Londynie kręcić w jednej, a nie – jak poprzednio – w dwóch turach; zob. „*Londyńczycy 2*” w *jesiennej ramówce TVP*, „Goniec Polski” 2009, nr 16, s. 22.

⁵³⁹ 4,3 mln widzów ‘*Londyńczyków*’, www.wirtualnemedial.pl/article/2524032_43 mln widzow_Londynczykow.htm (02.09.2014); 5 mln widzów obejrzało premierę ‘*Londyńczyków*’, www.wirtualnemedial.pl/article/2502470_5 mln widzow obejrzało premiere_Londynczykow.htm (02.09.2014); ‘*Londyńczycy 2*’ z niższym budżetem, zdjęcia od maja, www.wirtualnemedial.pl/article/2692784_Londynczycy_2_z_nizszym_budzetem_zdjecia_od_maja.htm, (02.09.2014).

Londyńczycy zostali zauważeni w Wielkiej Brytanii. Porównano go m.in. do popularnego serialu pt. *EastEnders*. W nieco „naciągany” sposób wyrażono opinię, że to pierwsza filmowa próba prezentacji poakcesyjnej emigracji z Polski do Wielkiej Brytanii. Wskazano, że w serialu odbija się to, co Brytyjczycy mają okazję widzieć na co dzień – liczni młodzi i wykształceni Polacy, którzy za marne pieniądze pracują na stanowiskach niewymagających kwalifikacji⁵⁴⁰.

Pierwszy sezon *Londyńczyków* otrzymał w 2009 r. nagrodę dla najlepszego długiego serialu, a Natalia Rybicka nagrodę dla najlepszej aktorki drugoplanowej na Międzynarodowym Festiwalu Produkcji Telewizyjnych „RomaFictionFest” w Rzymie⁵⁴¹. Serial wyemitowano za granicą – w szwedzkiej telewizji publicznej (Sveriges Television, SVT). Ze strony TVP podano informację o tym, że dystrybutorzy z innych krajów są zainteresowani zakupem *Londyńczyków*⁵⁴².

Odnosząc się do tematyki podjętej w pierwszym sezonie *Londyńczyków* Greg Zgliński, reżyser serialu, stwierdził:

„To opowieść o paru Polakach, którzy jadą za granicę po lepsze życie, nie godzą się ze status quo. Londyn dla Polaków jest symbolem. Ale to nie serial dokumentalny ani też serial generalnie o Polakach w Londynie, tylko serial fabularny inspirowany paroma historiami tutaj zasłyszczanymi – udramatyzowany i podkreślony. (...) Historie serialowych bohaterów są potraktowane wybiórczo, nie są reprezentatywne. Nie opowiadamy np. o całej rzeszy Polaków, którzy łatwo się odnaleźli w nowych okolicznościach i prowadzą spokojne życie. Ale takie są prawa komercyjnego serialu – wybiera się to, co pasuje do efektownego opowiadania”⁵⁴³.

Powyższa opinia reżysera, że serial jest produkcją natury komercyjnej, której zadaniem jest dostarczenie widzowi „efektywnego opowiadania” okazała się różniącą z „propagandową otoczką”, która została zaprezentowana przez producenta serialu, czyli Telewizję Polską S.A. W ramach kampanii reklamowej kreowano go na rodzaj „współczesnej epepei narodowej”. Podkreślano, że można w nim zobaczyć codzienną emigracyjną rzeczywistość. Zgliński stwierdził: „Wiem, że serial jest szeroko reklamowany i zapowiadany jako opowieść o Polonii i dla Polonii”⁵⁴⁴.

⁵⁴⁰ H. Pidd, *EasternEnders: prime time Polish soap opera on life in 'Londyn' hits screens. Much hyped series on emigrants to Britain tackles racism and exploitation*, „The Guardian”, 22.10.2008, s. 3.

⁵⁴¹ Awards of the 2009 Edition, www.romafictionfest.it/en/infofestival/past-editions/awards-of-the-2009-edition (23.04.2012).

⁵⁴² „Londyńczycy” w Szwecji!, www.tvp.pl/seriale/obyczajowe/londynczycy/aktualnosci/londynczycy-w-szwecji/1851610 (27.05.2012).

⁵⁴³ Cytat pochodzi z wywiadu z Gregiem Zglińskim, który został zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” w dniu premiery serialu; zob. *13 odcinków serialu o 17. województwie*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 249, s. 15.

⁵⁴⁴ *Tamże*.

Podobnie o serialu wypowiadali się scenarzyści Ewa Popiołek i Marek Kreutz. W ich zamierzeniu serial ma być „...fabularną kroniką najmłodszej polskiej emigracji”. Autorzy scenariusza powołują się na fakt bytności w Londynie i obserwacji życia „zwykłych Polaków nad Tamizą”⁵⁴⁵. Dodają: „To prawdziwe przeżycia młodych Polaków w Londynie. (...) Serial pokazuje nie tylko ich problemy zawodowe, finansowe, ale też osobiste”⁵⁴⁶. Na stronie internetowej poświęconej serialowi podano m.in.:

„«Londyńczycy» są filmowym portretem Polaków na Wyspach. (...) Serial pokazuje blaski i cienie nowej polskiej emigracji, opowiada o problemach i trudnych wyborach, przed którymi bohaterowie stają każdego dnia. «Londyńczycy» to także fabularna kronika najnowszej polskiej emigracji. (...) Powstał serial, który jest fabularną fikcją – jednocześnie jednak wszystko, o czym opowiada, kiedyś się komuś przydarzyło”⁵⁴⁷.

W zapowiedziach spikerskich podkreślano, że serial się podoba, gdyż widzowie odnajdują w nim swoją codzienność. Np. reporterka Wiadomości, Katarzyna Nowicka, w ramach transmisji z Londynu (na tle Tower Bridge) odniosła się do opinii Polaków zamieszczonych na forach internetowych po emisji pierwszego odcinka. Powiedziała, że Polacy chwalą *Londyńczyków*, gdyż „...to jest ten Londyn, który znają, (...) Londyn, który kochają, w którym pracują, w którym się cieszą” oraz że w serialu Polacy „...zobaczyli swoją codzienną emigracyjną rzeczywistość”⁵⁴⁸.

Widzowie nie czują się obco. Sceny filmowe zostały przeplecione migawkami prezentującymi znane miejsca w Londynie, np. Piccadilly Circus, Tower Bridge, czy Big Ben, na których tle pojawiają się bohaterowie serialu. Twórcy *Londyńczyków* nie przejmowali się faktem, że pomiędzy „polskim Ealingiem” a centrum miasta jest znaczna odległość i nie da rady wyjść z domu, aby po chwili znaleźć się nad Tamizą na tle budynku parlamentu. Londyn zaprezentowany w serialu jest atrakcyjniejszy, niż w rzeczywistości. Nawet squat, w którym przez pewien czas zamieszkuje jeden z bohaterów jest nie tylko czysty, ale urządzony ze smakiem i bardziej komfortowy niż niejedno polskie mieszkanie. Odbicie stanu faktycznego można znaleźć w wypowiedzi jednej z bohaterek, która pełna goryczy zwierza się

⁵⁴⁵ R. Małolepszy, „Londyńczycy” czyli Złotopolscy w Londynie, „Dziennik Polski” 2008, nr 222, s. 7.

⁵⁴⁶ W. Krzyżniak, *Barwy Londynu*, „Gazeta Telewizyjna” 2008, nr 244, s. 10.

⁵⁴⁷ www.tvp.pl/seriele/serwisy/obyczajowe/londynczycy/o-programie (02.09.2014).

⁵⁴⁸ Relacja w TVP1 poprzedzająca emisję drugiego odcinka serialu, dn. 30 października 2009 r. Na podobne reakcje widzów po obejrzeniu pierwszego odcinka *Londyńczyków* zwracał uwagę Przemysław Sadowski, który zagrał w serialu jednego z głównych bohaterów; zob. *Jasny punkt mrocznego Londynu. Z Przemysławem Sadowskim, czyli Janem z „Outlanders” i Darkiem z „Londyńczyków” rozmawiała Gosia Gontarska*, „Cooltura” 2008, nr 47, s. 56.

przyjacielowi: „Już tego nie wytrzymam... To są moje najlepsze lata... Duszę się codziennie w tym cholernym metrze, zapieprzam po nocach. Po co ja to robię, po jaką cholere?”⁵⁴⁹.

Czymś, co łączy bohaterów serialowych, jest konieczność przetrwania – zadanie dobrze znane Polakom w kraju. O tym przypomina piosenka pt. *Supreme*, rozpoczynająca każdy odcinek *Londyńczyków*. Wykonujący ją Robbie Williams wzywa słuchaczy, by przetrwali („You must survive”) w „londyńskiej dżungli”⁵⁵⁰.

Po emisji serialu okazało się, że jego twórcy popełnili ważny błąd – zapomnieli, że Polonia brytyjska ma dłuższe i bogatsze dzieje oraz iż to społeczność o określonym etosie. Brak „nihil obstat” ze strony działaczy polonijnych skutkowało krytyką twórców filmowych i ich dzieła. Zarzucano, że zaprezentowany obraz Polaków różni się ze stanem faktycznym. Np. Monika Tkaczyk, członek zarządu powstałej w 2005 r. organizacji polonijnej Poland Street, która należy do Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, wyraziła następującą opinię:

„Przedstawiony w filmie obraz Polaków jest szkalujący. Zarówno starsze jak i młode pokolenie emigracji nie zgadza się z przedstawionym obrazem ukazanym w filmie. ...to co oglądamy w telewizji nie jest prawdziwym życiem Polaka na emigracji. Myślę, że niektóre sceny są zwyczajnie zmyślane. Tak jak ta, gdzie Polka pracuje w samej bieliźnie jako ekspedientka w sklepie...”⁵⁵¹.

Jeszcze przed emisją pierwszego sezonu *Londyńczyków* Greg Zgliński, jakby przeczuwając kłopoty, stwierdził:

„Każdy patrzy przez swój pryzmat, czerpie ze swoich własnych doświadczeń. Ci, którym przytrafiły się podobne sytuacje, którym było ciężko na początku, rozpoznają w serialu te wątki. Ktoś inny może powiedzieć, że to wszystko jest wysrane z palca, bo bohater od razu dostał pracę i normalnie żyje”⁵⁵².

Przedstawiciele środowisk polonijnych wypowiadali opinie o sabotażu ich wysiłków, których celem jest troska o dobre imię Polaków w Wielkiej Brytanii. Wezwano do bojkotu serialu. Do Telewizji Polskiej, Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz marszałków Sejmu i Senatu wystosowano petycje protestacyjne⁵⁵³. Pod apelem skierowanym do Telewizji Polskiej podpisali się m.in. przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego, Polish Professionals i Polish City Club. Wiktor

⁵⁴⁹ *Londyńczycy*, odc. 1.

⁵⁵⁰ Por. M. P. Garapich, *Biznesowy wywiad*, „Gazeta Praca” 2009, nr 156, s. 2.

⁵⁵¹ T. Ziemia, *Urażona duma londyńczyka*, „Tydzień Polski” 2008, nr 50, s. 6; por. J. Ozaist, *O nas? O nich? O kim?*, „Nowy Czas” 2008, nr 47, s. 3; por. wywiad z Moniką Tkaczyk.

⁵⁵² J. Sępek, *Sensacyjno-emigracyjny serial*, „Cooltura” 2008, nr 36, s. 63.

⁵⁵³ „Nowy czas” 2008, nr 49, s. 7.

Moszczyński, rzecznik ZP, który wcześniej opowiadał się za nakręceniem serialu o Polakach w Wielkiej Brytanii⁵⁵⁴, powiedział:

„Dotychczas Polacy czuli się dumni z tego, że nazywano ich londyńczykami. A tu nagle przychodzi program, który robi z nich pośmiewisko. To podważa dumę Polaków, którzy tutaj mieszkają. (...) Szkoda, że nikt nie pokazał w filmie, że Polacy płacą tutaj podatki (...) Wszystko co jest pokazane, to tylko część prawdy. Nie pokazuje się naszych pozytywnych stron, takich jak działalność w różnych organizacjach, roli kościoła, który pomaga alkoholikom... W oczach widza mamy do czynienia z osamotnionymi Polakami, których życie toczy się w podziemiach Londynu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że to nie są pełnoprawni obywatele Unii Europejskiej, którzy przecież mogą legalnie działać i pracować...”⁵⁵⁵.

Negatywnie odniesiono się do idei sprzedaży serialu brytyjskim stacjom telewizyjnym⁵⁵⁶. Prezes ZP Jan Mokrzycki stwierdził:

„To, że wyprodukowano i wyemitowano w Polsce «Londyńczyków» można jeszcze wytrzymać. Ale sprzedanie tego telewizjom brytyjskim jest szaleństwem. (...) Zwalczamy media brytyjskie za jakiegokolwiek złe słowo powiedziane o Polakach, a tutaj sami wbijamy sobie nóż w plecy. Trudno uwierzyć, że stoi za tym telewizja, która utrzymuje się z pieniędzy polskiego podatnika”⁵⁵⁷.

Mokrzycki ma nadzieję, że protesty organizacji polonijnych odniosą skutek: „Mamy w końcu pewne doświadczenie i znamy ten kraj lepiej, niż ktokolwiek inny”⁵⁵⁸.

Na temat *Londyńczyków* zabierali głos polscy politycy. Negatywnie oceniła go posłanka Platformy Obywatelskiej Joanna Fabisiak, od 2006 r. członek rady programowej TVP Polonia. Z jej inicjatywy przegłosowano w ramach rady uchwa-

⁵⁵⁴ W 2003 r. Wiktor Moszczyński zwrócił uwagę, że warto by wykorzystać seriale telewizyjne jako nośnik wiadomości nt. tego, jak się żyje w Wielkiej Brytanii. Stwierdził m.in.: „...rolę informacyjną mogłyby odegrać (...) polskie seriale telewizyjne jak «Klan» czy «Złotopolscy», chętnie oglądane przez młodych przybyszów mających dostęp do polskiej telewizji satelitarnej. Można by nawet pewne odcinki serialu nagrać w Wielkiej Brytanii”. Zob. W. Moszczyński, *Polak Londyńczyk*, s. 217.

⁵⁵⁵ T. Ziemia, *Urażona duma...*, s. 6.; por. W. Orliński, *Najciekawsze dziesięć procent historii*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 298, s. 14; Ł. Stec, *Dublińczycy to nie „Londyńczycy”*, „Nowy Czas” 2009, nr 4, s. 1.3.

⁵⁵⁶ Por. *East (European) Enders are headed for your TV*, „The Evening Standard”, 22.10.2008.

⁵⁵⁷ T. Ziemia, *Posłowie ganią...*, nr 52, s. 12. Te same argumenty przeciwko serialowi *Londyńczycy* Jan Mokrzycki przywołał w czasie przeprowadzonego z nim wywiadu; zob. wywiad z Janem Mokrzyckim. Grzegorz Małkiewicz, redaktor naczelny „Nowego Czas”, stwierdził: „To, czego nie zrobili Brytyjczycy, zrobili Polacy, o nas, czyli również o sobie. Nikt z producentów i dyrektorów nie pomyślał, że sensacja wprawdzie dobrze się sprzedaje, ale równie dobrze kształtuje stereotypy, w tym przypadku bardzo negatywne”. Zob. G. Małkiewicz, *Na czasie*, „Nowy Czas” 2008, nr 49, s. 15.

⁵⁵⁸ T. Ziemia, *Posłowie ganią...*, s. 12.

łę potępiającą serial⁵⁵⁹. O sprawie Londyńczyków poinformowano posła Marka Borowskiego, przewodniczącego Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Ten zobowiązał się zachęcić scenarzystów serialu do spotkania z organizacjami polonijnymi. Jednocześnie zdystansował się względem krytyki serialu, podkreślając, że nie jest to sprawa, którą powinni zajmować się polscy posłowie⁵⁶⁰.

W stosunku do serialu pojawiły się także zarzuty innej natury niż te płynące ze strony środowisk polonijnych. Zwracano uwagę na działania cenzorskie. Elżbieta Szumska, p.o. dyrektora TVP 1, poleciła usunąć wątek związany z bohaterką serialu, która urodziła kolorowe dziecko. Decyzję o zmianie scenariusza tłumaczono tym, że polscy widzowie nie lubią rodaczek mających niebiałe dzieci. Obawiano się spadku oglądalności serialu. Wcześniej, za rządów prezesa Urbańskiego, w serialu ocenzurowany został wątek homoseksualny⁵⁶¹.

W pierwszym sezonie *Londyńczyków* poznajemy ok. 40 Polaków oraz 20 nie-Polaków. W „grupie polskiej” znajduje się 10 negatywnych postaci, spośród których siedem ma drugoplanowy charakter. Po „stronie angielskiej” znajduje się dwóch negatywnych bohaterów. Jednym z nich jest Kate, córka Niny, Polki, która rodakom wynajmuje pokoje. Trudno o Kate powiedzieć: Polka, gdyż zabrania ona matce uczyć wnuki języka polskiego. Te dwie kobiety to jedyne przedstawicielki „starej” emigracji. Ich relacja nie stanowi pochwały podkreślających swe morale Polaków, którzy w Wielkiej Brytanii osiedlili się w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Postacie, które pojawiają się w pierwszym sezonie *Londyńczyków*, nie uzasadniają opinii, że mamy do czynienia z oczernianiem polskiego społeczeństwa, czy przyczynianiem się do wzmacniania negatywnych stereotypów. Problemem jest to, że w serialu nie prezentuje się osób, które wpisywałyby się w mit o „bohaterskich” Polakach. Zamiast herosów spotykamy „średniaków”, dla których nie ma miejsca w emigracyjnej mitologii. Szeroko rozumiana klasa robotnicza nie pasuje do wizerunku kreowanego przez organizacje polonijne, np. Polish City Club, czy Polish Professionals in London, których przedstawiciele preferują Polaka na wysokim stanowisku, odcinając się jednocześnie od „polskiego hydraulika”. Powyższą opinię potwierdzają słowa młodej Polki, która przedstawiła się jako dziennikarka nowego tygodnika adresowanego do pochodzących z Europy Wschodniej, wypowiedziane w czasie przyjęcia zorganizowanego przez „polskich profesjonalistów” w Londynie. Stwierdziła ona: „... chcemy obalić portret Polaka jako robotnika, budowlańca albo osobę, która pracuje w każdej restauracji”⁵⁶².

⁵⁵⁹ *Tamże*, s. 12.

⁵⁶⁰ *Protestów do szuflady nie wrzuciłem. Rozmowa z posłem Markiem Borowskim, przewodniczącym Komisji Łączności z Polakami za Granicą*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52, s. 12.

⁵⁶¹ TVP: *Polka nie może mieć czarnego dziecka*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 83, s. 20.

⁵⁶² Reportaż z przyjęcia zaprezentowano w ramach audycji z cyklu *Jesteśmy z .pl*, którą wyemitowano w dn. 31 marca 2006 r. w TVP Polonia.

W 2014 r. pod kierunkiem Magdaleny Piejko, dziennikarki „Gazety Polskiej Codziennie” i portalu niezalezna.pl, zrealizowano film dokumentalny pt. *Tam, gdzie da się żyć*. Piejko wyraziła następującą opinię na jego temat:

Z (...) kilkudziesięciu pozornie różnych historii stworzyliśmy dokument, w którym chcieliśmy pokazać to, co łączy losy Polaków reprezentujących często tylko pozornie różne światy. (...) Historie Polaków, których spotkaliśmy, nie mają (...) nic wspólnego z obrazem ukazany w popularnym serialu «Londyńczycy», którego bohaterowie starają się za wszelką cenę porzucić swoją tożsamość⁵⁶³.

Michał Garapich, odnosząc się do negatywnych głosów przedstawicieli „młodej” Polonii z organizacji Poland Street nt. serialu, napisał m.in.:

„Nerwowa reakcja pokazuje, iż młodzi prawnicy, spece od PR-u, marketingu i bankowości we władzach tej organizacji, czują niechęć i uprzedzenia wobec ludzi – co tu dużo mówić, w większości «polskich londyńczyków» – o innym pochodzeniu klasowym czy osób bez wykształcenia. Woleliby, gdyby wszyscy Polacy byli profesorami bądź bankowcami. Tak naprawdę więc, ludzie ci nie protestują przeciw wymowie serialu, tylko wyrażają dyskomfort wobec kojarzenia ich z ludźmi o niższej pozycji klasowej. Przez zabranie głosu w tak błahej sprawie, protestujący podkreślają swój elitarny status i bycie – jak to powiedział mi kiedyś jeden z działaczy – «czymś lepszym, nie tylko tymi bilderami i sprzątaczkami». Elityzm wychodzący na jaw w tak niespodziewany sposób jest niestety dość powszechny wśród polskich organizacji⁵⁶⁴.”

Postulaty środowisk polonijnych znalazły odbicie w drugim sezonie *Londyńczyków*. Aby zapobiec ewentualnej krytyce, podjęto działania asekuracyjne. Można je dostrzec w konkursie pt. *Moja przygoda z Wielką Brytanią*, którego organizatorami były TVP i Grupa Wydawnicza Polskapress – wydawca dziennika „Polska”. Zadaniem uczestników było opisanie najciekawszego, najbardziej wstrząsającego lub najbardziej ujmującego wydarzenia przeżytego w Anglii. Nagrodzone prace postanowiono wykorzystać w ramach scenariusza drugiej części serialu⁵⁶⁵.

W *Londyńczykach 2* zaprezentowano Polaków jako ludzi sukcesu. Wybijają się ponad przeciętność nie tylko na polu ekonomicznym, lecz także społecznym i politycznym. Do nich należy Darek. Będąc drobnym przedsiębiorcą zdobywa wyróżnienia Budowlańca Roku. Po uroczystej gali, w ramach której wręczono mu nagrodę, Darek udziela wywiadu. Na pytanie reportera: „Nie sądzi pan, że zabieracie pracę Brytyjczykom?”, odpowiada w sposób, który wychodzi naprzeciw

⁵⁶³ M. Piejko, *Premiera naszego nowego filmu o polskich emigrantach „Tam, gdzie da się żyć” – TRAILER*, <http://niezalezna.pl/61926-premiera-naszego-nowego-filmu-o-polskich-emigrantach-tam-gdzie-da-sie-zyc-trailer> (01.12.2014).

⁵⁶⁴ M. P. Garapich, *Zabawa w wizerunek*, „Cooltura” 2008, nr 51, s. 58.

⁵⁶⁵ G. Szybki, *I twoją historię mogą pokazać w „Londyńczykach”*, „Polska Dziennik Bałtycki”, 11.12.2008, s. 14.

postulatom cytowanego wyżej Wiktora Moszczyńskiego: „Zaprosiliście nas. Ja też płacę podatki. Może i pan zabiera komuś pracę?”⁵⁶⁶.

Darek radzi sobie, pomimo zastoju panującego w branży budowlanej, m.in. dzięki zawiązaniu spółki z „odwiecznym” rywalem Marianem. Połączenie sił umożliwią pokonanie brytyjskiej konkurencji i zdobycie lukratywnego kontraktu. Ich postawa stanowi zaprzeczenie opinii nt. panującej wśród Polonii brytyjskiej zawiści.

Człowiekiem sukcesu jest także Andrzej. Z powodzeniem prowadzi firmę, a jednocześnie wyrasta na lidera społeczności polskiej na Ealingu. Jego mediacyjna postawa prowadzi do załagodzenia napięć pomiędzy konkurującymi firmami. Andrzej przekracza granice polskiego getta, czego potwierdzeniem jest zwycięstwo w wyborach do rady dzielnicy Ealing. Znaczną część jego wyborców stanowili nie-Polacy.

Interesująca metamorfoza dokonuje się w osobie Pawła. W pierwszym sezonie pokazany został on jako karierowicz, bez skrupułów poświęcający innych, aby zrealizować własne zamiary. W *Londyńczykach 2* Paweł również jest ofiarnikiem, lecz nowego typu. Działa przeciw przełożonemu, który planuje atak na warszawską giełdę. Razem z Marią, polską prawniczką z City, ratuje ojczyznę przed finansową katastrofą. Nie obawia się konsekwencji – utraty stanowiska oraz znacznej wysokości kary finansowej. Razem z Marią inwestuje w Łodzi⁵⁶⁷ we wdrożenie do produkcji nowej, konkurencyjnej formuły kleju. Obojgu udaje się przy okazji obronić polskiego naukowca przed wykorzystaniem przez niemiecką firmę.

Maria to kobieta sukcesu, co potwierdza jej zasobny portfel – oszczędności w wysokości 2 mln funtów – oraz fakt, że zaproponowano jej pracę za 300 tys. funtów rocznie, prywatnego kierowcę i udział w zyskach firmy. Maria do Wielkiej Brytanii przybyła jako małe dziecko z rodzicami na „fali solidarnościowej”. Stąd prezentuje się ich jako emigrantów politycznych – patriotów. Ich miłość do ojczyzny znajduje odbicie w konkretnych czynach – wszystkie oszczędności inwestują w Polsce. Warta uwagi jest rozmowa, którą Paweł prowadzi z ojcem Marii.

Ojciec: „My wyjechaliśmy w 83. Sprawa wtedy wydawała się przegrana. Marysia miała trzy lata. (...) A ty czemu wyjechałeś? My musieliśmy, a wy? Skoro pracujesz w City, znaczy że jesteś zdolny chłopak. Tacy są teraz potrzebni w kraju, a nie tutaj”. Paweł: „Wie pan, jakoś wtedy nie miałem takiego poczucia i raczej

⁵⁶⁶ *Londyńczyki 2*, odc. 1.

⁵⁶⁷ Obecny w *Londyńczykach 2* motyw Łodzi spotkał się z krytyką. Zarzucano m.in. tandetną prezentację miasta oraz manipulację natury politycznej – serial wyemitowano w 2009 r. przed wyborami samorządowymi. Zob. J. Wiewiórski, *Przetarg jak błyskawica*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2009, nr 173, s. 1; tenże, *Ustawiony przetarg na promocję Łodzi?*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2009, nr 175, s. 1; tenże, *Ustawiony przetarg? Radni serialu nie odpuszczą*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2009, nr 176, s. 1; tenże, *Łódź w „Londyńczykach”. Dialogi? Niedobre*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2009, nr 279, s. 1.

nikt mnie nie zatrzymywał w Polsce”. Na słowa Pawła, o tym, że wyjechał 10 lat temu, a więc przed wejściem Polski do Unii Europejskiej, ojciec Marii zareagował: „To ty nie jesteś emigrant, tylko zwykły gastarbeiter”. Paweł: „Tak pan uważa?” Ojciec Marii: „Przyjechałeś tutaj zarabiać pieniądze? ...tylko po to tutaj przyjeżdżacie”. Paweł: „...powiem panu coś. ...do 2004 r. ja tu pracowałem na czarno. Pięć lat najgorszych prac, po to, żeby zarobić na studia. Po to potrzebowałem tych pieniędzy. Kiedy przyjechałem do Anglii, to jakoś nikt mnie tutaj nie witał, (...) ja tu nie przyjechałem w glorii bojownika z komuną, nikt mi nie zaproponował stanowiska wykładowcy, ani nie zapraszał na panele telewizyjne o Solidarności, ponieważ kiedy ja tu przyjechałem, to niestety moda na Polskę (...) już dawno minęła. Stałem na nogi i do wszystkiego doszedłem sam, dzięki Bogu. I nie wstydę się nawet tej pracy, która wykonywałem... Bo kiedy ja tu przyjechałem, to trzeba było po prostu zapierdalać, a nie gadać o wolności”⁵⁶⁸.

Do Polaków, którzy w Wielkiej Brytanii odnieśli sukces, należy Elizabeth Sawicky, profesjonalna fotografik polskiego pochodzenia, dzięki której Asia – dziewczyna Andrzeja – rozwija życiową pasję, jaką jest fotografowanie. Razem wydają album ze zdjęciami przedstawiającymi polskich imigrantów, w reklamie którego zawarto następujące stwierdzenie: „Do you want to get to know your neighbours better? We can help you. The book is about strangers you are afraid of”⁵⁶⁹.

W albumie zawarto przesłanie, że Polacy nie są cudzoziemcami, których należy się bać. To ludzie, którzy szybko z obcych stają się swoimi. Podczas rozmowy z przyszłym teściem Andrzej mówi, że nie ma zamiaru z Asią wracać do Polski. Gdy słyszy zarzut: „Co ty gadasz? Co ty, chcesz mi córkę na obczyźnie zmarnować?”, odpowiada: „Dla nas to nie jest obczyzna. Ja mam tutaj firmę, a poza tym zostałem radnym”⁵⁷⁰.

W *Londyńczykach 2* naprawiono „błąd” związany z prezentacją Niny – jedynej w serialu przedstawicielki „starej” emigracji – i jej rodziny. Okazuje się, że jej córka Kate nie jest zimną Angielką, lecz romantyczną Polką. Z tego powodu przeżywa trudności w małżeństwie. W rozmowie z matką narzeka, że jej mąż jest nudny, pedantyczny, że wszystko musi być uporządkowane tak, jak trumny w zakładzie, który prowadzi. Nina przyczynia się do uratowania małżeństwa córki. W rozmowie tłumaczy zięciowi: „Kate potrzebuje... Odrobiny szaleństwa... Po

⁵⁶⁸ *Londyńczyk* 2, odc. 11.

⁵⁶⁹ „Czy chcesz lepiej poznać swoich sąsiadów? Możemy tobie pomóc. Ta książka jest o cudzoziemcach, których się boisz”; zob. *Londyńczyk* 2, odc. 16. Treść powyższej reklamy jest podobna do tytułu książki autorstwa Wiktora Moszczyńskiego wydanej w 2010 r. pt. *Hello, I'm Your Polish Neighbour. All about Poles in West London* (Cześć, jestem twoim polskim sąsiadem. Wszystko o Polakach w Zachodnim Londynie). Na drugiej stronie okładki książki Moszczyński w stereotypowy sposób przedstawia najnowszą grupę przybyszów z Polski – ciężko pracującą, ich kobiety onieśmielają swą urodą oraz pielęgnują egzotyczne zwyczaje („This is a book to satisfy the curiosity of the average Londoner about the sudden influx of hard-working Poles with their formidable and attractive women and exotic customs”).

⁵⁷⁰ *Londyńczyk* 2, odc. 16.

latach małżeństwa, nawet tak dobrego jak wasze, potrzebna jest jakaś odmiana. Coś nowego. Kate jest Polką. To romantyczna dusza⁵⁷¹. Ku zaskoczeniu zięcia, prosi go, aby jej coś zaśpiewał. Dodaje, że Kate mówi, że ma on ładny głos. Po pewnym czasie Nina idzie z córką ulicą. Przy zakładzie pogrzebowym spotykają siedzącego na skuterze męża Kate, wykonującego arię operową. Zaprasza żonę na przejażdżkę. Kate jest wzruszona. W *Londyńczykach* 2 rolę Kate odgrywa inna aktorka – jej uroda bardziej pasuje do pełnej ciepła Polki, niż chłodnej Angielki. Okazuje się też, że wnuki Niny mówią piękną polszczyzną. Nie tylko że w czasie zabawy komunikują się w języku polskim, lecz znają zwroty typowe dla potocznej polszczyzny oraz niuanse emigracyjnych dziejów. Np. gdy babcia straszy ich laniem za bieganie po pokojach sublokatorów, jeden z nich grozi karą, która może ją spotkać za stosowanie przemocy: „...pójdiesz do kicia”⁵⁷².

Polityka jest ważnym elementem życia ludzkiego. Odnosi się to nie tylko do społeczności zamieszkujących ziemię ojczyste, lecz także do tych w przestrzeni diasporalnej. Ujawniające się zależności można oceniać z różnej perspektywy. Interesującą propozycją jest teoria mimetyczna. Analizując funkcjonowanie Polonii w Wielkiej Brytanii przy pomocy „Girardowskich okularów” można dostrzec powtarzające się mechanizmy oraz schematy i to niezależnie od tego, którą falę emigrancką się bada. Ważną rolę w kształtowaniu tożsamości poszczególnych grup odgrywa dychotomiczne spojrzenie na siebie i innych na zasadzie „my – oni”. Z czymś takim mamy do czynienia w ramach Polonii brytyjskiej w przeszłości i obecnie. Społeczność ta chętnie pozycjonuje się jako ofiara. Podkreślając doznane krzywdy eksponuje jednocześnie szczególne prawa, w przeważającej mierze w odniesieniu do tych, którzy pozostali w kraju. Dominują obrazy i symbole nazywane silnym ładunkiem martyrologii. Na uwagę zasługuje Katyń, w którym streszcza się pretensja powojennej emigracji w stosunku do niewdzięcznej Wielkiej Brytanii oraz krwawego ZSRR i jego „pomagiera znad Wisły” (PRL). Oczekuje się, że i Brytyjczycy, i obecnie przybywający masowo Polacy uznają ogrom cierpienia doznanego w przeszłości i dlatego z wielką atencją będą odnosili się do tych, którzy zostawili za sobą doświadczenie bytności na „niehumanitarnej ziemi”. Z tego powodu celebrowanie męczeńskiej przeszłości, przede wszystkim zaś Katynia, postrzegane jest jako „patriotyczne abecadło”. Widać wyraźną asymetrię pomiędzy prezentacją krzywd doznanych ze strony ZSRR a cierpieniem pod niemiecką okupacją. Niechęć w stosunku do ZSRR przedłużano na jego „peerelowskiego wasala”.

⁵⁷¹ *Tamże*, odc. 15.

⁵⁷² *Tamże*, odc. 10.

Okazuje się jednak, że pomiędzy oficjalną narracją, na której strażą stały władze emigracyjne, a codziennością widać było rozziw. Z jednej strony negatywne nastawienie w stosunku do PRL i wszystkiego, co stamtąd pochodzi, w tym wobec duchownych rzymskokatolickich (tych z *reżimowymi paszportami*), których przybycie na Wyspy Brytyjskie okazało się niezbędne ze względu na powolne wykruzanie się wojennych duszpasterzy, z drugiej zaś spoglądanie pełne pożądania na deficytowy „towar” importowany z Polski – kobiety sprowadzane w celach matrymonialnych. Okazją do ujawnienia się kruchości narracji preferowanej przez powojenną emigrację były występy zespołu pieśni i tańca Mazowsze, który Polacy przyjęli w Wielkiej Brytanii owacyjnie.

Chętnie podkreślano heroiczną gotowość do ofiary dla Polski, czego potwierdzeniem były „spakowane walizki” (*mit o powrocie*). Jednocześnie postępowano w sposób, w którym odbijało się pragnienie normalności, którego wyrazem było kupowanie (nieraz na kredyt) domów. Wrastając w brytyjską codzienność nie dostrzegano, że jest to proces nieodwracalny. Prawdziwość deklaracji zweryfikowana została na przełomie lat 80. i 90. minionego stulecia, gdy okazało się, że nie ma ani komu, ani dokąd wracać.

Sakralna samoświadomość ujawnia się także w życiu najnowszych przybyszów znad Wisły. Z jednej strony podkreślają oni, że padli ofiarą panującej w Polsce niesprzyjającej sytuacji gospodarczej i politycznej, z drugiej zaś strony wskazują na wielki akt ofiary na rzecz pozostawionego kraju w postaci tysięcy funtów wysyłanych do pozostawionych rodzin, a które przełożyły się na to, że Polska nie została dotknięta kryzysem gospodarczym. Tak, jak „starzy, tak i „nowi” mają „swoje Monte Cassino”, a którym jest wygrana bitwa o zniesienie podwójnego opodatkowania Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii.

Pomimo tego, że pomiędzy „starą” a „nową” emigracją ujawnia się wiele paralel, szczególnie jeśli się uwzględni fakt, że w Wielkiej Brytanii rozpoczynają swe dzieje jako gastarbeiterzy, iż doświadczają społecznej deklaskacji, z której dopiero mogą podnieść się ich dzieci i wnuki, to jednak zwraca się uwagę na różnice, z przekonaniem, że obie grupy są w stosunku do siebie nieprzystające. Dokonywana interpretacja rzeczywistości prowadzi do *mitu inności*, którego serce stanowi przekonanie o unikatowości powojennej emigracji, szczególnie tej wyedukowanej na „syberyjskim uniwersytecie”. Ani poprzednicy (w tym Wielka Emigracja), ani tym bardziej ci dzisiejsi, nie mogą równać się pod względem cnotliwości z tymi, którzy w ramach Drugiego Korpusu Polskiego pod wodzą gen. Władysława Andersa przybyli na ziemię brytyjską. Oni, a także ich dzieci oraz wnuki, stanowią kustoszy „prawdziwej polskości”, której zewnętrznym wyrazem jest niesłabnąca miłość do ojczyzny, wysoki poziom wyedukowania oraz arcyprawna polszczyzna, mogąca służyć za wzór tym, którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii po 2004 r. Odmienne opinie oceniane są negatywnie i konsekwentnie

zwalczane. Wystarczy jednak krótki pobyt wśród przedstawicieli „starej” Polonii, aby przekonać się, że mamy do czynienia z myśleniem życzeniowym a nie stanem faktycznym.

W środowiskach emigracyjnych ujawniło się wyraźne zacięcie przywódcze. Nie chodzi tu o władze emigracyjne, których wpływ – szczególnie w sytuacji politycznego zawikłania – okazał się być ograniczony, lecz o oddziaływanie „w terenie”, w ramach życia organizacyjnego. Polonijne organizacje były atrakcyjne z tego względu, że łatwiej w nich było zdobyć stanowiska kierownicze. Nie oznaczało to jednak, że i tam nie ujawnił się problem kadrowej petryfikacji. Podkreślanie, że wiele funkcji pełnionych było społecznie, wzmacniało (profetyczne) przekonanie o konieczności trwania na stanowisku do ostatniego tchnienia. Nierzadko dochodziło do konfliktów, szczególnie gdy ten sam teren chciało zagospodarować dwóch ambitniejszych liderów. Napięcia ujawniały się z reguły na linii SPK – polskie parafie. U ich podstaw leżały przyczyny natury merkantylnej – chęć pozyskania dla prowadzonej działalności gastronomicznej tego samego (polonijnego) klienta.

Przestrzeń, która służyła do urabiania „właściwego” spojrzenia na życie emigracji w Wielkiej Brytanii, była prasa polonijna, w tym „Dziennik Polski”. Opinie rozmijające się z linią gazety były ignorowane lub w odpowiedni sposób preparowane. Obecnie siła oddziaływania „Dziennika Polskiego” jest znacznie mniejsza. Można wskazać także na Zjednoczenie Polskie, które postrzega siebie jako organizację powołaną do obrony dobrego imienia Polaków w Wielkiej Brytanii. W jej ramach walczy się z wrogami zewnętrznymi, np. z dziennikiem „Daily Mail”, oraz tymi wywodzącymi się z polskich szeregów. Do grona „dywersantów” można zaliczyć twórców *Londyńczyków*. Zmasowany atak ze strony polonijnych działaczy („starych” i „nowych”) przełożył się na upolitycznienie sprawy serialu. Jego twórcy naprawili błąd popełniony w ramach pierwszego sezonu, a który polegał na pokazaniu, że Polacy to średniacy walczący o „chleb powszedni”. W drugim sezonie okazało się, że są wybitni (na miarę polskich myślicieli walczących w bitwie o Wielką Brytanię), a szwarccharaktery przeszły metamorfozę. Już nie myślą o sobie, lecz o dobru ojczyzny, dla której ryzykują nie tylko majątkiem, lecz i wolnością.

Widocznym problemem w prezentacji społeczności polonijnej jest stereotypowe spojrzenie na nią ze strony Brytyjczyków. Odbija się ono w wyraźny sposób w przekazie medialnym. Jest on niejednoznaczny – od zachwytu po krytykę. Polacy jawią się jako coś nieznanego, co wymyka się zawężonemu intelektualnie spojrzeniu Brytyjczyków. Próby pozyskania wiedzy nt. Polaków od osób przypadkowych i nieprzygotowanych prowadzą na manowce, czego jednak – ze względu na specyficzną ignorancję – nie dostrzegają. Brytyjczykom trudno jest pojąć, że kontynentalna Europa, do której Polska należy, to z jednej strony różnorodność, z drugiej zaś wiele podobieństw, m.in. w przestrzeni obyczajów, w tym kuchni.

Zakończenie

Z postrzeganiem rzeczywistości przez jednostki oraz zbiorowości wiąże się proces jej mitologizacji. Wydarzenia, szczególnie te o kluczowym znaczeniu, prezentuje się w nowym świetle szukając jednocześnie odpowiedzi nie tyle na pytanie co się stało, co raczej dlaczego coś się stało, czy nawet kto jest temu winny? Narzędziem badawczym, które umożliwia poruszanie się w intelektualnej i duchowej przestrzeni naznaczonej mitem, jest teoria mimetyczna. Jej autor, francuski antropolog i literaturoznawca René Girard, którego kariera akademicka związana była z amerykańskimi uniwersytetami, podjął się próby wskazania na transkulturowe wzorce, tj. takie które obecne są w ludzkiej kulturze niezależnie od czasu i przestrzeni.

Droga do wypracowania teorii mimetycznej (mimetyczno-ofiarniczej) wiodła od analizy dzieł literatury pięknej (powieści) poprzez etnologiczne opracowania dotyczące kultur z czasów zamierzchłych jak i współczesnych aż po światowy bestseller – Biblię. W swej koncepcji antropologicznej Girard zwraca uwagę na istotny element ludzkiej natury, jakim jest naśladownictwo (mimesis). Człowiek pod tym względem nie jest unikatem w przyrodzie, lecz wyróżnia się intensywnością tego procesu, który zawiera w sobie wysoce konfliktogeny potencjał, szczególnie w sytuacji, gdy skupia on rywali na tym samym przedmiocie pragnienia. Narastający kryzys mimetyczny stanowi wielkie zagrożenie, na które jednak znajduje się panaceum w postaci mechanizmu kozła ofiarnego. Tak jak naśladownictwo kanalizuje ludzkie pragnienie, tak przypadkowy akt przemocy znajduje mimetyczne powielenie w postaci zjednoczonego w agresji kolektywu. Dotknięta mimetycznym kryzysem grupa nieoczekiwanie doświadcza jedności kosztem przypadkowej ofiary. To doznanie odciska głębokie piętno na ludzkiej osobowości. Towarzyszy mu pragnienie sięgnięcia po to „cudowne remedium” jeszcze raz w przyszłości, gdy na horyzoncie pojawi się nowe zagrożenie.

René Girard zwraca uwagę, że mechanizm kozła ofiarnego jest fundamentem ludzkich instytucji – stąd inne pojęcie, które pojawia się w jego kontekście – mord założycielski. Jest to moment, gdy wokół ofiary rodzi się grupa „specjalistów” od jej zastosowania w życiu społecznym. Nie chodzi tu tylko o różnego rodzaju kapłanów, czarowników i szamanów, lecz także o klasę polityczną, dla której ludzki mimetyzm będzie odgrywał ważną rolę w procesie zdobywania i utrzymywania władzy.

Początkowo w swych publikacjach René Girard z wielkim zaufaniem odnosił się do Biblii i demaskacji mechanizmu kozła ofiarnego, który się na jej kartach dokonał. Z biegiem czasu zauważa, że sprawa jest bardziej skomplikowana. Dzieje

społeczności chrześcijańskiej uzasadniają stwierdzenie, że powyższy mechanizm jest ciągle atrakcyjny. Stąd też głosy niechętnie wobec chrześcijaństwa, które postrzega się jako religię przemocy. Paradoksem jest to, że krytycy chrześcijaństwa sami nierzadko sięgali i nadal sięgają po przemoc.

Wyraźne ślady mechanizmu kozła ofiarnego można dostrzec obecnie nie tylko w prymitywnych kulturach, lecz także w cywilizowanym, zachodnim świecie. Zdaniem Girarda istotne dla jego sprawności jest przekonanie jednostek i zbiorowości z niego korzystających, że on ich nie dotyczy. Jeśli ktoś jest winny – to są to inni. Ci, którzy krytykują postawę owych *innych* pozycjonują siebie jako męczenników *wyższej sprawy*. Nie chcą albo nie są w stanie intelektualnie i duchowo dostrzec, że ich postępowanie, a także retoryka, generuje kolejne kozły niesprawiedliwej przemocy.

Jednym z ważnych elementów obecnych w mimetycznej interpretacji międzyludzkich relacji jest motyw obcego, którego postrzega się jako wdzięczny obiekt kolektywnej niechęci. Zwracano na to uwagę już w Biblii, w której cudzoziemiec, a także inne kategorie osób niemających społecznego umocnienia (sierota, wdowa, biedak), nierzadko padały ofiarą przemocy. Odwołując się do obcego uzasadnione jest spojrzenie z mimetycznej perspektywy („Girardowskie okulary”) na zjawisko migracji, w której konfrontowanie z tym, co obce i nieznanne – inne – jest codziennością. Można przywoływać różnego rodzaju przykłady, a wśród nich atrakcyjną z badawczego punktu widzenia Polonię brytyjską.

Wypsiarskość Wielkiej Brytanii przekłada się na przekonanie o unikatowości kraju i jego mieszkańców. Stąd eksponuje się odmiennność tego, co brytyjskie, i tego, co kontynentalne. Spoglądając na różne czynniki warunkujące brytyjską tożsamość (geografia, historia, kultura, gospodarka) można stwierdzić, że kraj ten – pomimo jego oryginalności – jest częścią przestrzeni europejskiej.

Okresem, który wpłynął na redefinicję brytyjskiej perspektywy był czas kolonialny – światowość miała ważniejsze znaczenie od europejskości. Stąd też Polska, z którą kontakty utrzymywane są od tysiąca lat, nie znajdowała się i nadal nie znajduje wśród strategicznych partnerów. Kolonialne zacięcie Brytyjczyków przekładające się na eksploatację – bez wyrzutów natury moralnej – podbitych ziem i ludów, ujawniło się także w odniesieniu do Polski. Postrzegano ją jako sojusznika, lecz tylko wtedy, gdy była przydatna. W relacjach do niej nie było miejsca na „honorowe sentymenty”, co ze strony polskiej nierzadko odbierano wysoce krytycznie. Stąd chętnie wykorzystano polską masę żołnierską czasie II wojny światowej, a później posłano ją do pracy w ciężkich i niskopłatnych zawodach. Podobna sytuacja ujawniała się na początku XXI w., gdy do Wielkiej Brytanii przybyli licznie „nowi” Polacy. Postrzegano ich za „dobrych imigrantów” – ciężko pracują za małe pieniądze oraz nie sprawiają problemów pod względem społecznym. Szybko i bez oporu się asymilują, a także nie stanowią politycznego

zagrożenia dla brytyjskiego ogółu. Ujawniające się niepokoje natury społecznej i politycznej zamykały się w polskiej przestrzeni – inaczej jak to miało miejsce w kontekście imigrantów, którzy w powojennych dekadach przybywali z brytyjskich kolonii. Oprócz wykonywania ciężkiej pracy Polacy mają inną zaletę. W momentach społecznego przesilenia można kierować przeciw nim społeczną niechęć bez naruszenia obowiązujących w Zjednoczonym Królestwie kanonów politycznej poprawności.

Ze strony działaczy polonijnych w Wielkiej Brytanii podkreślano wyjątkowość tej społeczności. Ponieważ tego typu głosy znajdowały odbicie w publikacjach, w tym w wydawanym od czasów wojennych „Dzienniku Polskim”, ta perspektywa była przyjmowana często przez badaczy. Wątek wybitności pojawia się także w narracji najnowszych przybyszów – tak jak symbolem „starej” emigracji jest „dzielny lotnik”, tak „nowa” znalazła sobie „pracowitego hydraulika”. Mimetyczna analiza twórczości powieściowej oraz filmów fabularnych uzasadnia opinię, która znajduje odbicie w badaniach socjologicznych (niezbyt popularnych wśród polonijnych działaczy), że ogół Polaków w Wielkiej Brytanii to społeczność ludzi przeciętnych, którzy szukają osobistego spełnienia nie na politycznej niwie, co raczej wśród najbliższych, przyjaciół, osób kochanych, a przede wszystkim rodziny. Dla nich gotowi są do podejmowania wyrzeczeń.

Powyższa perspektywa ujawniła się relatywnie wcześniej, bo w dwóch powieściach, które opublikowano w 1958 r. – w *Przyszłości do wynajęcia* i *Domu starej lady*. Obie nie zostały zbyt entuzjastycznie przyjęte przez środowiska emigracyjnych działaczy. Perspektywa „średniaka” odbija się także w później publikowanych powieściach oraz w filmach. Motywem widocznym w powieści i filmie jest ofiarnicza samoidentyfikacja. Bohaterowie postrzegają siebie jako ofiarę niesprawiedliwości politycznych oraz gospodarczych porządków, które panują w ich ojczyźnie. „Polska macocha” sprawia, że nie mają innego wyjścia jak szukać „ziemi obiecanej” za kanałem La Manche. To, co tam spotykają, dalekie jest od oczekiwań, lecz wielu z nich jest przekonanych, że do wszystkiego można się przyzwyczaić. Przybyszom z Polski imponuje wolność, której doświadczają na ziemi brytyjskiej – nikt nie mówi im, co mają robić, co jednak okazuje się być pozorem, który dostrzegają bardziej wnikliwi obserwatorzy. Polaków ceni się za ponadprzeciętne kwalifikacje i w dowód uznania oferuje im niepopularne wśród miejscowej ludności zajęcia.

Z mimetycznej perspektywy w interesujący sposób można odnieść się do ujawniającej się w polskiej społeczności dychotomii wyrażającej się w określeniu „my – oni”. Z jednej strony jest to społeczność polska w Wielkiej Brytanii i ci, którzy zamieszkują w kraju, z drugiej zaś to szeroko rozumiana emigracja czasu II wojny światowej i powojennych dekad, która określana jest mianem „starej”, i najnowsi przybysze – „nowa” emigracja. Przedstawiciele „starej” emigracji chę-

nie zwracali uwagę na doznaną krzywdę ze strony zdradzieckich aliantów, w tym ZSRR i Wielkiej Brytanii. Mentalna odległość w stosunku do Wielkiej Brytanii umożliwiła „przelknięcie” zdrady i w konsekwencji osiedlenie się na ziemi brytyjskiej i wejście w związki z miejscową ludnością, w tym te o charakterze intymnym. Pomocnym w tym procesie okazał się PRL, arcywrog znad Wisły, którego z całym poświęceniem (wątek ofiarniczy) należało zwalczać. Potwierdzeniem tego typu postawy było negatywne nastawienie do przybyszów z PRL, w tym do duchownych. Pomimo że obecność księży z *paszportami reżimowymi* wynikała z faktu, że brakowało polonijnych powołań, które byłyby w stanie zaspokoić religijne potrzeby Polaków, postrzegano ich jako nieproszonych gości i traktowano z wysoką podejrzliwością. Ten schemat myślowy wpisuje się w naznaczoną mimetycznym piętnem postawę antyklerykalizmu, która cechowała społeczeństwo polskie przed II wojną światową oraz obecna jest w czasach współczesnych. Chętnie zwraca się uwagę na dyletantyzm duchownych, którzy przybywają znad Wisły, a także na niezrozumienie potrzeb społeczności polonijnej.

Prezentując Polonię brytyjską zwracano i nadal zwraca się uwagę na jej wybitność, czego potwierdzeniem ma być jej elitarność, w tym wysokie wykształcenie. Badania socjologiczne uzasadniają, że ci, którzy pojawili się w Wielkiej Brytanii w ramach powojennej emigracji, która zdominowała tamtejszą społeczność polonijną, mieli wiejskie pochodzenie. Podobny motyw pojawia się i obecnie – powoli zaczyna dominować społeczność z małych miast i wsi, mająca kwalifikacje zawodowe, lecz jednocześnie nie będąca intelektualną elitą. Potwierdzeniem tej opinii jest to, że dobra duchowe, które się konsumuje, nie wymagają uczości. Chodzi tu o różnego rodzaju odpustowość, festyny, koncerty itd. Ciekawym przykładem są występy ludowego zespołu pieśni i tańca Mazowsze – „przybysz” z komunistycznej Polski okazał się być polonijnym hitem.

Przekonanie o elitarności koresponduje z *mitem innego*. Podkreśla się, że Polacy, którzy pochodzą z PRL oraz z jego dziedzica – współczesnej Polski – wyraźnie odstają pod względem kultury i moralności od „starej” emigracji. Potwierdzeniem tej opinii jest nie tylko niezajomość historii, lecz przede wszystkim brutalność używanego przez nich języka – jest on zanieczyszczony obcymi słowami, a także pełen wulgaryzmów. Wyrażane przekonanie o wzorcowości języka polskiego używanego przez „starych” emigrantów i ich potomków nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Okazuje się, że język polski dość szybko traci na znaczeniu i to już w drugim pokoleniu. Nie jest on środkiem codziennej komunikacji. Konieczność mówienia po polsku przekłada się na poważny wysiłek natury intelektualnej.

Przyglądając się mechanizmom, które towarzyszą wchodzeniu Polaków w społeczność brytyjską, uzasadnione jest stwierdzenie, że ujawnią się w ich ramach analogie. I powojenni, i współcześni Polacy zaczynają funkcjonować w Wielkiej Brytanii jako tani robotnicy (*gastarbeiterzy*). Z jednej strony docenia się ich

pracowitość oraz gotowość do pracy za niewielkie pieniądze, z drugiej przypisuje się im negatywne cechy, w tym zabieranie pracy ludności miejscowej, skłonność do złego zachowania, pijaństwa itd.

Motywacja, która towarzyszyła decyzji o osiedleniu się w Wielkiej Brytanii, dość szybko nabrała ekonomicznego charakteru. Po odwilży 1956 r., kiedy można było przekonać się na własne oczy jak wygląda życie w Polsce, wielu uznało, że pozostanie na ziemi brytyjskiej było słuszną decyzją. Wprawdzie towarzyszyło temu usprawiedliwiające przekonanie o czasowości pobytu w Wielkiej Brytanii (*mit siedzenia na walizkach*), to jednak nie miało ono wiele wspólnego ze stanem faktycznym. Wskazywano, że konieczne jest zwalczanie komunistycznego ustroju w Polsce oraz dodawano, że gdy to zadanie zostanie z sukcesem zrealizowane, przyjdzie czas powrotu po to, aby wyzwoloną ojczyznę obdarować patriotami z pietyzmem wyhodowanymi na brytyjskiej glebie. Gdy ta chwila nadeszła, to ani elita polonijna, ani ludzie przeciętni nie decydowali się na powrót. Z jednej strony było to zrozumiałe – na Wyspach Brytyjskich wychowały się ich dzieci i wnuki, a oni się tam zestarzelili, z drugiej zaś stanowiło to potwierdzenie opinii o dominacji mitu w politycznym dyskursie Polonii brytyjskiej.

Próby odbraćowania tamtejszej społeczności spotykają się z oporem. Przekonanie o posiadaniu racji i konieczności wyłuskania tego, co faktyczne z jej dziejów, powinno być realizowane w rzetelny sposób, aby uniknąć popadnięcia w drugą skrajność. Z czymś takim mamy do czynienia w brytyjskim przekazie medialnym, który jest naznaczony licznymi stereotypami nt. Polski i Polaków.

Interesującą próbą demitologizacji Polonii brytyjskiej był serial *Londyńczycy* (sezon I i II). Urósł on do rangi wydarzenia o charakterze politycznym. „Niedoróbką” ze strony jego twórców było pokazanie w nim polskich przeciętniaków, którzy na poakcesyjnej fali przybywają nad Tamizę. Jako poważne wykroczenie jawi się prezentacja „starej” emigracji z perspektywy 60-letniej kobiety wynajmującej rodakom mieszkania, której córka nie identyfikuje się z jej „polskim sentymentalizmem”, a wnuki – bo zabrania im matka – nie mówią po polsku. Poważna krytyka serialu ze strony środowisk polonijnych przełożyła się na wyraźną korektę, której dokonano w ramach drugiego sezonu – najnowsi przybysze z Polski odnoszą w Wielkiej Brytanii nie tylko gospodarczy, lecz także i polityczny sukces, pamiętają o ojczyźnie, dla której są gotowi oddać życie i majątek, córka właścicielki domu okazuje się być romantyczną Polką, a jej wnuki mówią piękną polszczyzną i to w czasie zabawy.

The Poles in Britain: a mimetic interpretation

Summary

The perception of reality by individuals and communities is connected with the process of its mythologization. Events, especially those of key meaning, are presented in the new light, at the same time, seeking the answer not to the question what happened, but rather “why” something happened or even “who” is guilty of it. The research tool, which enables moving in the intellectual and spiritual space marked with myth, is mimetic theory. Its author, French anthropologist and literature specialist René Girard, whose academic career was connected with American universities, undertook the attempt of indicating transcultural patterns, which are present in human culture quite independently from time and space.

The way to working out the mimetic theory led from the analysis of works of belles-lettres (novels) through ethnological studies dealing with the culture of the dim and distant past as well as contemporary, to the world bestseller – the Bible. In its anthropological concept Girard pays attention to the vital element of human nature which is imitation. In this respect, the human being is not a curiosity in nature, but distinguishes themselves with the intensity of that process, which in itself comprises highly conflicting potential, especially in the situation, when rivals concentrate on the same object of desire. The growing mimetic crisis presents great danger to which the panacea is in the shape of the victimage mechanism. As the imitation canalizes human desire, so the accidental act of violence finds mimetic duplication in the shape of the aggression of the community. A group touched with mimetic crisis unexpectedly experiences unity at the cost of random victim, such sensation sets a deep mark on human personality. It is accompanied by the desire of reaching for the “miraculous remedy” once again in future, when a new threat appears on the horizon.

René Girard pays attention to the victimage mechanism as the fundament of human institutions – hence another concept which appears in its context – founding murder. It is the moment, when a group of “specialists” for its use in social life, is given rise around the victim. It is not only the case of different priests, medicine men or shamans but also about the political class, for whom the human mimesis will play a very important part in the process of conquering and maintaining power.

At first, in his publications, René Girard referred to the Bible and exposing the victimage mechanism, which was unveiled on its pages with great trust. With the passing of time, he notices, that the matter is more complicated. The history of

Christian society justifies the statement that the above mechanism is still attractive. Hence the unfavourable voices towards Christianity which is perceived as the religion of violence. It is a paradox that the critics of Christianity themselves not infrequently reached and still reach for violence.

At present, clear traces of victimage mechanism may be noticed not only in the primitive cultures, but also in civilized western world. In Girard's opinion it is essential for its ability the conviction of individuals and communities making use of it that it does not concern them. If there is somebody guilty – they are the others. Those, who criticise the attitude of *the others*, place themselves as the martyrs of *a higher matter*. They do not want to or are not intellectually or spiritually able to see that their behaviour and also the rhetoric generate successive space victims of unjust violence.

One of the important elements present in the mimetic interpretations of interpersonal relations is the motive of the stranger who is perceived as the rewarding object of collective dislike. It was already paid attention to in the Bible, in which a stranger but also other categories without social strengthening (an orphan, a widow, a poor) quite often fell victims of violence. Referring to the stranger, the look from mimetic perspective is justified (“Girard's glasses”) to the phenomenon of migration, in which confronting with what is strange and unknown – different – is everyday life. Many examples may be recalled and among others, from the research point, of the Polish community in Great Britain.

The fact that Great Britain is an island results in the conviction of the unique character of the country and its inhabitants. Hence the difference of what is British and what is continental are exposed. Looking at various factors conditioning the British identity (geography, history, culture, economy) it can be stated that this country – in spite of its originality – is a part of European space.

The period, which influenced the redefinition of the British perspective, was the colonial time – worldliness was of greater importance than being European. That is why Poland, with which contacts have been maintained for a thousand years, was not and still is not among strategic partners. The colonial verve of the British resulting in exploiting colonies – without remorse of the moral nature – revealed itself also in relation to Poland. It was perceived as an ally, but only when it was useful. In relations to it there was no place for “honourable sentiments”, what on the Polish side was quite often received with high criticism. Hence the Polish soldier masses were used during the World War II, and then they were sent to work in difficult and low paid jobs. A similar situation revealed itself at the beginning of XXI century, when numerous Poles came to Great Britain. They were seen as “good immigrants” – they work very hard for low pay and do not cause social problems. They assimilate fast and without reservation and also do not present political threat to the British general public. Unrests of social and

political nature which revealed themselves closed in the Polish space – differently as in the place of the context of immigrants, who after the war decade, came from the British colonies. Apart from doing hard work the Poles have another value. In the social turning point you may direct social dislike against them without breaking the canons of political correctness binding in the United Kingdom.

On the part of the Polish community activists in Great Britain, the uniqueness of this community was underlined. As this type of opinions was reflected in the publications, including the “Dziennik Polski” (“The Polish Daily”) issued since war times, this perspective was also adopted by the researchers. The plot of uniqueness appears also in the narration of the latest newcomers – as the symbol of the “old” emigration is “the brave pilot”, so the “new” found for themselves “a hardworking plumber”. Using the mimetic theory and the analysis of novelistic works and feature films justifies the opinion, which finds its reflection in the social research (not very popular among the Polish community activists), that the general Poles in Great Britain is the community of average people, who look for personal fulfilment not on a political arena, but rather among the closest ones, friends, loved ones and first of all the family. They are ready to undertake sacrifice for them.

The above perspective revealed itself relatively early, for in the two novels, published in 1958 – in *Future to let* and *The House of an Old Lady* (*Dom starej lady*). Both of them were not received enthusiastically by the emigration activists circles. The perspective of the “average” is reflected also in the novels and films published later. The motive which is visible in novels and in films, is sacrifice self-identification. The heroes perceive themselves as the victims of political injustice and economic systems ruling in their homeland. “The Polish Stepmother” makes them look for another solution which is “the promised land” over the English Channel. What they meet there, is far from expectations, but many of them are convinced, that you can get used to everything. The newcomers from Poland are impressed by freedom they experience on the British soil – nobody tells them what they are to do, which proves to be an appearance, which more shrewd observers notice. Poles are appreciated for over average qualifications and in recognition of their merits they are offered jobs unpopular for the local population.

From the mimetic perspective you can refer to, in an interesting way, to the Polish community dichotomy revealing itself in the expression “us and them”. On one side it is the Polish community in Great Britain and those who live in communist Poland, on the other side though it is the second World War emigration in a broad sense and after the war decades, which is defined as “old”, and the newest newcomers – “new” emigration. The representatives of “the old” emigration willingly paid attention to the harm suffered on the part of the treacherous Allies including the Soviet Union and Great Britain. The mental distance in relations

to Great Britain enabled “swallowing” the treachery and in consequence settling on the British soil and enter into relations with the local population, including those intimate in character. The rival from the Vistula – Polish People’s Republic proved to be helpful in this process, as it grew to the rank of the archenemy, whom you should conquer with all the sacrifice (the sacrifice plot). The proof of this type of attitude is the negative attitude to the comers from the Polish People’s Republic, including the clergy. In spite of the fact that the presence of priests *with regime passports* was due to the lack of Polish community vocations, which would satisfy the religious needs of Poles, they were perceived as unwanted quests and treated with high suspicion. This mental scheme writes itself in the anticlerical attitude marked with mimetic stamp, which was characteristic of the Polish society before World War II and is also present at contemporary times. Attention is paid to dilettantism of the clergy coming from Poland and also to the lack of understanding of the needs of the Polish community.

Presenting the Polish community in Britain, attention was paid and is still paid to its uniqueness, the confirmation of which is its being elitist, including university education. Sociological research proves that those who came to Great Britain as after the war emigration, which dominated the there Polish community, were of rural origin. A similar motive is seen nowadays – community from small towns and villages with professional qualifications but at the same time not being an intellectual elite. Confirming this opinion, is the fact, that spiritual goods we consume do not require being scholarly. It is about different kinds of church-fete, fests, concerts etc. Interesting examples are performances of the folk ensemble of song and dance Mazowsze – “the comer” from communist Poland proved to be the Polish community hit.

Convincing of the elitism corresponds to *the strange myth*. It is underlined that Poles who come from the Polish People’s Republic and also its heir – the contemporary Poland, clearly stick out from “old” emigration as far as culture and morality are concerned. The proof of this opinion is not only their lack of history knowledge, but first of all the brutality of the language used by them – it is polluted with foreign words but also full of vulgarisms. The expressed conviction of the model of Polish language used by „the old” emigrants and their offspring is not confirmed in reality. As it turns out, the Polish language quickly loses its meaning and already in the second generation. It is not the means of everyday communication. The necessity of speaking Polish seems to be a serious effort of intellectual nature.

Looking at the mechanisms which accompany Poles into entering the British society, the statement, that analogies within will disclose, is justified. Both after the war and contemporary Poles start functioning in Great Britain as gastarbeiters. On one hand their hard work and readiness to work for low pay are appreciated,

on the other hand negative features like taking the jobs from local population, tendency to bad behaviour, drinking etc. are attributed to them.

Motivation, which accompanied the decision of settling in Great Britain, quite fast became economic in character. After the thaw of 1956, when it was possible to see with one's own eyes what the life in Poland looked like, many accepted, that staying on the British soil was the right decision. Indeed, it was accompanied by the justifying conviction of the temporality of stay in Great Britain (*the sitting on the suitcases myth*), it had nothing in common with the actual state. It was indicated that it was necessary to conquer the communist system in Poland and added, that when this task was successfully carried out, there would be time for return to endow the liberated homeland with patriots grown on the British soil with reverence. When that time came neither the Polish community elite nor the average members of the Polish society in Great Britain decide to come back. On one side it was understood – their children and grandchildren grew up on the British Isles and they themselves grew old, on the other though it constituted the confirmation of the opinion of the dominancy of the myth in the political debate of the Polish community in Great Britain.

The attempts to demythologize the Polish community meet the understandable opposition. The conviction of being right and the necessity of picking out what is actual from its history should be carried out in the genuine way to avoid going into the other extremity. We have something like this to deal with, in the British media which are marked with numerous stereotypes on Poland and Poles.

An interesting attempt of demythologization of the Polish community in Britain was the series *Londoners* (series 1 and 2). It grew to the event of political character. „The fault” on the part of its creators was showing the Polish averages, who come to the Thames after the accession wave. Presenting „the old” emigration from the perspective of a 60-years-old woman, who lets rooms to compatriots, appears as a serious offence. Her daughter does not identify with her „Polish sentimentalism” and grandchildren do not speak Polish as their mother forbids them to. A serious criticism on the part of the Polish community circles resulted in the clear correction, which had been done in the second season – the latest newcomers from Poland succeed in Great Britain not only in economy but in politics as well, they remember their homeland for which they are ready to give life and property, the daughter of the house owner appears to be a romantic Pole and her grandchildren speak beautiful Polish and also while playing.

Translated by Beata Kamińska

Bibliografia

I Źródła

- Ajschylos, Sofokles, Eurypides, *Antologia tragedii greckiej*, Kraków 1989.
- Archilochos. Griechisch und deutsch herausgegeben von Max Treu*, München 1959.
- Artykuły anglikańskie*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 1984, z. 2.
- Arystoteles, *Etyka wielka – Poetyka*, Warszawa 2010.
- Crone G. R., *Early Maps of the British Isles A.D. 1000 – A.D. 1579*, London 1961.
- Dłużewska M., *Trzy dni zdjęciowe z Ireną Anders i Albinem Ossowskim*, Warszawa 2012.
- Dokumenty do dziejów PRL*, t. 2, *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.
- Eurypides, *Tragedie*, Warszawa 1980.
- FAKTY i DOKUMENTY. (*Stenogram przemówienia Prezesa Rady Ministrów Stanisława Maciejewicza w dniu 28 czerwca 1954 r. w sali Rady Narodowej R.P. w Londynie*), Londyn 1954.
- Flawiusz Józef, *Wojna żydowska*, Warszawa 1991.
- Geneza Ludu Polskiego w Anglii. Materiały źródłowe*, oprac. P. Brock, Londyn 1962.
- Iglicka K., *The Consequences of Post-Enlargement Migration: A Perspective from the Sending Country*, wykład na University College London – School of Slavonic and East European Studies, Londyn 24.03.2009.
- Instrukcja Erga migrantes Caritas Christi*, Lublin 2008.
- Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 1984.
- Konwencja między Rzeczpospolitą Polską a Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od zysków majątkowych*, „Dziennik Ustaw” 2006, nr 250, poz. 1840.
- Korolec M., *Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki – z upoważnienia ministra – na zapytanie posła Jana Kulasa w sprawie działalności Brytyjsko-Polskiej Izby Handlowej*, w: *Sprawozdanie Stenograficzne z 43 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 18 i 19 czerwca 2009 r. ANEKS. Interpelacje i zapytania poselskie oraz odpowiedzi na zapytania. Część 1*, Warszawa 2009.
- Lekcjonarz mszalny*, t. 5, *Okres zwykły od 24 Tygodnia Zwykłego do 34 Tygodnia Zwykłego*, Poznań – Warszawa 1991.
- Markowska W., *Mity Greków i Rzymian*, Warszawa 2002.
- Mistrz Wincenty, tzw. Kadłubek, *Kronika polska*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996.
- Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958-1990*, opr. S. Kossowska, Londyn 1993.
- Oświadczenie wydane w dn. 2 września 1989 r. przez Radę Narodową RP z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej, „Tydzień Polski” 1989, nr 37.
- Oświadczenie*, „Kultura” 1954, nr 11.
- Pagella of faculties for priests serving the Polish Catholic Mission*, London 2006.
- Pamiętnik Franciszka Stawiarskiego*, w: *Geneza Ludu Polskiego w Anglii. Materiały źródłowe*, oprac. P. Brock, Londyn 1962.
- Parandowski J., *Mitologia, Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 1955.

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, red. K. Dynarski, M. Przybył, Poznań 2000 („Biblia Tysiąclecia”, wyd. 5).
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, red. M. Górny i in., Częstochowa 2009 (wydanie Towarzystwa Świętego Pawła).
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, red. M. Peter, M. Wolniewicz, Poznań 1991-1994, t. 1-4 („Biblia Poznańska”).
- Plutarch, *Żywoty równoległe*, t. 1, *Tezeusz – Romulus i ich porównanie. Likurg – Numa i ich porównanie*, Warszawa 2004.
- Poland in British Parliament 1939-1945. Documentary Material Relating to the Cause of Poland during World War II*, t. 1, *British Guarantees to Poland to the Atlantic Charter (March 1939 – August 1941)*, red. W. Jędrzejewicz, New York 1946.
- Powszechna historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. M. J. Ptak, M. Kinstler, Wrocław 1996.
- Przemówienie premiera rządu RP Kazimierza Sabbata*, w: *Ojczyzna w sercach. Pokłosie kongresowe*, red. E. Szczepanik, Z. Wałaszewski, Londyn 1986.
- Sofokles, *Król Edyp, Edyp w Kolonie, Antygona*, Warszawa 1956.
- Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. T. Cieślak, Warszawa 1965.
- Stanowisko Nr 8/97 Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 kwietnia 1997 r. w sprawie uznania tytułów zawodowych oraz stopni naukowych nadawanych przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie*.
- Tacyt, *Wybór pism*, Wrocław 2004.
- Teheran – Jalta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1970.
- Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi I-V*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968.
- Uchwała Zw. Pisarzy, „Dziennik Polski” 1947, nr 159.*
- Uchwała Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, w: T. Terlecki, *Emigracja naszego czasu*, red. N. Taylor-Terlecki, J. Święch, Lublin 2003.
- Układ Sikorski – Majski. Wybór dokumentów*, oprac. E. Duraczyński, Warszawa 1990.
- Ustawa z dnia 6 lutego 1998 r. o uznaniu stopni naukowych, dyplomów i tytułów zawodowych nadanych przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie*, „Dziennik Ustaw” 1998, nr 37, poz. 203.
- Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań 1989-1992, t. 1-3.
- Źródła objaśniające początki państwa polskiego*, t. 1, *Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny*, red. G. Labuda, Warszawa 1961.

II Pamiętniki, wspomnienia, relacje, wywiady, korespondencja

- A Conversation with René Girard. With Mark R. Anspach and Laurence Tacou*, w: R. Girard, *Anorexia and Mimetic Desire*, East Lansing 2013.
- An Interview with René Girard*, w: R. J. Golsan, *René Girard and Myth. An Introduction*, London 2002.
- Anders W., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*, Warszawa 2007.
- Bełch S., *Notatki kronikarskie, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1966.*
- Bełch S., *Powstanie szkoły w Pitsford (wspomnienia), „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965.*

- Bieńkowska D. I., *Listy do redakcji*, „Kultura” 1962, z. 5.
- Biskup na walizkach. Z arcybiskupem Szczepanem Wesółym rozmawia Aleksandra Klich*, Katowice 2010.
- Brytyjski eurooptymista z Polską w tle. Z byłym ministrem ds. europejskich Denisem MacShanem rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2005, nr 104.
- Chciałbym, aby Polacy stali się częścią angielskich parafii. Rozmowa z kard. Cormakiem Murphym-O’Connorem, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Anglii i Walii*, „Wiadomości KAI” 2007, nr 51.
- Cieńska-Fedorowicz E., *Wędrówki niezamierzone*, Dziekanów Leśny 2005.
- Co nam wisi nad głową. Mówi reżyser „Papierowego małżeństwa” Krzysztof Lang. Notowała Bożena Janicka*, „Film” 1992, nr 18.
- Cztery lata pozytywnie. Ze Zdzisławem Wąlaszewskim, ustępującym rektorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie rozmawia Adam Bany*, „Dziennik Polski” 2002, nr 236.
- Czy historię piszą zwycięzcy? Rozmawiała Sylwia Chudak*, „Cooltura” 2005, nr 51.
- Darwin K., *Autobiografia (Wspomnienia o rozwoju mego umysłu i charakteru). Wybór listów*, Warszawa 1960.
- „Der Sündenbock hat ausgedient“. *Der Anthropologe und Religionswissenschaftler René Girard über archaische Rituale und Gewalt in der Gesellschaft*, „Der Spiegel” 1997, nr 35.
- Dobroński A. C., *Ryszard Kaczorowski. Dziewięć wieczorów z prezydentem*, Białystok 2007.
- Dodd W. E., *Dziennik ambasadora 1933-1938*, Warszawa 1972.
- Dyborski R., *Anglja po wojnie. Wrażenia i refleksje*, Kraków 1924.
- E-mail od Ann W. Astell (05.03.2011).
- E-mail od Haliny Stochniol (03.01.2015).
- E-mail od Katarzyny Krenz (31.03.2012).
- E-mail od ks. Jarosława Maszkiewicza (19.07.2011).
- Europejczyk, londyńczyk, Brytyjczyk, Polak. Z nowo wybranym radnym dzielnicy Perivale, Markiem Krasińskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 184.
- Gawlina J., *Wspomnienia*, opr. J. Myszor, Katowice 2004.
- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, opr. K. Pomian, Warszawa 1999.
- Giles Coren – *Nie taki diabeł straszny, jak go malują*, „Cooltura” 2010, nr 49.
- Jakob M., *Aussichten des Denkens*, München 1994.
- Jasny punkt mrocznego Londynu. Z Przemysławem Sadowskim, czyli Janem z „Outlanders” i Darkiem z „Londyńczyków” rozmawiała Gosia Gontarska*, „Cooltura” 2008, nr 47.
- Jeśli macie pracę, przyjeżdżajcie. Z Humfreyem Malinsem, posłem Partii Konserwatywnej odpowiedzialnym w gabinecie cieni za sprawy migracji rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2004, nr 61.
- Joseph Retinger. *Memories of an Eminence Grise*, red. J. Pomian, London 1972.
- Kiedy Polak będzie merem? Z kandydatem do Rady Ealingu Wiktoorem Moszczyńskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 140.
- Kołodziej A., *Ich życie i sny. Dzieje prawdziwe...*, Pruszków 1996.
- Kossak Z., *Na emigracji*, oprac. M. Pałaszewska, Warszawa 1998.
- Kossak Z., *Wspomnienia z Kornwalii 1947-1957*, Kraków 2007.
- Krajewski J., *Na londyńskim bruku*, w: *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, Warszawa 1960.
- Kuropieska J., *Misja w Londynie*, Warszawa 1981.
- Leaves From the Journal of Our Life In the Highlands, From 1848 to 1861*, red. A. Helps, New York – Toronto 1868.

- List od Brytyjsko-Polskiej Izby Handlowej w Warszawie (Warszawa, 10.11.1999).
- List otwarty w sprawie FAWLEY COURT, „Nowy Czas” 2009, nr 2.
- List otwarty w sprawie Fawley Court, „Tydzień Polski” 2009, nr 4.
- Listy do Redakcji, „Kultura” 1965, nr 7-8.
- Lithgow W., *The Totall Discourse of The Rare Adventures & Painfull Peregrinations of long Nineteene Yeares Travayles from Scotland to the most famous Kingdomes in Europe, Asia and Affrica*, Glasgow 1906.
- Ludzkie, acyludzkie, „Newsweek Polska” 2008, nr 52, s. 16.
- Matuchniak B. M., *Gdzie Buska, a gdzie Londyn. Wspomnienia i refleksje*, w: *My, emigranci. Wspomnienia współczesnych Polaków z życia na obczyźnie*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2007.
- Mesjasz. *Z księdzem profesorem Waldemarem Chrostowskim rozmawiają: Grzegorz Górny i Rafał Tichy*, Warszawa 2007.
- Mrożek S., *Baltazar. Autobiografia*, Warszawa 2006.
- Müller M., *Wywiad z René Girardem*, w: *Filozofia i przemoc*, red. J. Mizińska, M. Kociuba, Lublin 2004.
- Muza i jutrzeńka. *Z Ireną Andersową, żoną Generała Władysława Andersa rozmawia Anna Cholewa-Selo*, „Cooltura” 2005, nr 9.
- Myslenie apokaliptyczne po 11 września. *Z René Girardem rozmawia Robert Doran*, „Czterdzieści i Cztery. Magazyn apokaliptyczny” 2013, nr 6.
- Największy polski exodus, „Gazeta Polska” 2015, nr 52.
- Ogier K., *Dziennik podróży do Polski 1635-1636*, Gdańsk 1953, t. 2.
- Peterkiewicz J., *In the Scales of Fate. An Autobiography*, London – New York 1993.
- Polacy na Wyspach. *O Polakach i Kościele w Wielkiej Brytanii z ks. prał. Stefanem Wylężkiem, rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii rozmawia ks. Tomasz Jaklewicz*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 23.
- Polacy w Szkocji. *Wywiad z ks. M. Łękawą*, „Wiadomości PMK” 1993, z. 2-3.
- Polityka nikogo nie przeraża, liczy się tylko przemoc, „Europa” (dodatek do „Dziennika”) 2007, nr 52.
- Polska zawsze będzie Polską. *Z konsulem honorowym RP w Kidderminster oraz radnym tego miasta Mikem Oborskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 226.
- Polski głos w Radzie Ealingu. *Z Wiktorem Moszczyńskim, kandydatem do Rady Miejskiej w londyńskiej dzielnicy Ealing, rozmawia Agnieszka Okońska*, „Dziennik Polski” 2006, nr 85.
- Potocki J., *Odcięta gałąź*, w: *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, Warszawa 1960.
- Protestów do szuflady nie wrzuciłem. *Rozmowa z posłem Markiem Borowskim, przewodniczącym Komisji Łączności z Polakami za Granicą*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52.
- Przede wszystkim integracja. *Z Anną Fraszczyk, przewodniczącą North East Polish Community Organisation w New Castle rozmawia Paweł Stanny*, „Tydzień Polski” 2008, nr 25.
- Raczyński E., *W sojusznym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939-1945*, Warszawa 1989.
- Radziwiłł A. S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, 1632-1636, Warszawa 1980.
- Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce 1548-1690, Berlin – Poznań 1864, t. 2.
- René Girard. *Interview*, „Diacritics” 1978, nr 1.
- Romejko A., *Sprawozdanie z uroczystości jubileuszowych ku czci ks. prof. Józefa Niewiadomskiego – Dziekana Fakultetu Teologii Katolickiej Uniwersytetu Innsbruckiego*, „Studia Gdańskie” 2011, t. 28.

- Rozmowa z prof. Janem Drewnowskim, „Tydzień Polski” 1998, nr 2.
- Siemaszko Z. S., *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem (1959-2000)*, Lublin 2008.
- Skirmunt K., *Moje wspomnienia 1866-1945*, wst. i oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1998.
- Sosabowski S., *Droga wiodła ugorem. Wspomnienia*, Kraków 1990.
- Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, opr. M. Tomala, Warszawa 1990.
- Sprawozdanie ks. Rektora J. Symiora z pracy duszpasterskiej wśród jeńców Polaków od 15.IV.1916 do 20.VI.1919 r.*, w: *Polska Misja Katolicka w Londynie 1894-1944. Księga Pamiątkowa Polskiej Misji Katolickiej w Londynie*, Londyn 1944.
- Stworzyć szansę drugiemu pokoleniu. Z Andrzejem Tutkajem, wiceprezesem Koła Członków Indywidualnych Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, rozmawia Dorota Osipowicz*, „Dziennik Polski” 2002, nr 304.
- Szadkowski Z., *Wrażenia z pobytu w Warszawie 1990*, w: *Zakończenie działalności władz RP na uchodźstwie 1990*, red. Z. Błażyński, R. Zakrzewski, Londyn 1995.
- The Anthropology of the Cross: A Conversation with René Girard*, w: R. Girard, *Bóg, Biblia, Historia, o której w tym kraju nie wiemy*. Z Clare Francis, autorką powieści „Homeland”, rozmawia Agnieszka Okońska, „Dziennik Polski” 2004, nr 237.
- 13 odcinków serialu o 17. województwie*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 249.
- Widzę owoce, jakie to miejsce przynosi*. Z ks. superiorem Wojciechem Jasińskim z Fawley Court *Rozmawia Martyna Mazurek*, „Gazeta Niedzielną” 2006, nr 23.
- Wspomnienia z wakacji*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1973.
- Wywiad z Adamem Skorupińskim (Londyn, 03.06.2009).
- Wywiad z Eddie’em Tulasiewiczem (Londyn, 18.06.2009).
- Wywiad z Georgem Kolankiewiczem (Londyn, 30.04.2009).
- Wywiad z Grzegorzem Małkiewiczem (Londyn, 12.02.2009).
- Wywiad z Janem Mokrzyckim (Londyn, 19.05.2009).
- Wywiad z Jarosławem Koźmińskim (Londyn, 28.05.2009).
- Wywiad z Joanną Pyłat (Londyn, 01.05.2009).
- Wywiad z ks. Andrzejem Janickim (Fawley Court, 29.08.1998).
- Wywiad z ks. Józefem Gulą (Londyn, 07.05.2009).
- Wywiad z ks. Józefem Niewiadomskim (Innsbruck, 15.04.2010) – wywiad przeprowadził Stanisław Pamuła.
- Wywiad z ks. Krzysztofem Tyliszczakiem (Londyn, 14.05.2009).
- Wywiad z ks. Seamusem O’Boylem (Londyn, 01.06.2009).
- Wywiad z ks. Stanisławem Świerczyńskim (Londyn, 20.05.2009).
- Wywiad z ks. Wojciechem Jasińskim (Fawley Court, 04.06.2009).
- Wywiad z Michałem Garapichem (Londyn, 23.03.2009).
- Wywiad z Moniką Tkaczyk (Londyn, 31.07.2009).
- Wywiad z siostrą Bożeną Medekszą (Enfield, 08.09.1998).
- Wywiad z Wojciechem Płazakiem i Szymonem Gurbinem (Londyn, 11.05.2009).
- Z Kroniki...*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965.
- Zakrzewski R., *Delegacja prezydencka z Londynu – w Warszawie 1990*, w: *Zakończenie działalności władz RP na uchodźstwie 1990*, red. Z. Błażyński, R. Zakrzewski, Londyn 1995.
- Życie popękane posklejać*, „Gość Niedzielny” (Gdańsk) 2009, nr 2.

III Przewodniki, leksykony, encyklopedie, słowniki, komentarze

- Abstract of Statistics*, red. I. Macrory, Basingstoke 2010.
- Bartyzel J., Szlachta B., Wielomski A., *Encyklopedia polityczna*, t. 1, *Mysł polityczna: główne pojęcia, doktryny i formy ustroju*, Radom 2007.
- Briscoe S., *Britain in Numbers. The Essential Statistics*, London 2005.
- Britain 1972. An Official Handbook*, London 1972.
- Britain 1976. An Official Handbook*, London 1976.
- Britain 1997. An official handbook*, London 1996.
- Britain 1999. The Official Yearbook of the United Kingdom*, London 1998.
- Britain 2000. The Official Handbook of the United Kingdom*, London 1999.
- Colman A. M., *Słownik psychologii*, Warszawa 2009.
- Duszpasterstwo Polonii w Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii. Modlitewnik i informator o Mszach Świętych w języku polskim*, red. L. Szlęzak, Tarnów 2006.
- Encyclopedia of Psychology*, red. A. E. Kazdin, Oxford 2000, t. 1-8.
- Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz i in., Lublin 1973-2014, t. 1-20.
- Europe in figures. Eurostat yearbook 2010*, red. J. Piirto, Luxembourg 2010.
- Ewangelia według św. Łukasza rozdziały 12-24. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, opr. F. Mickiewicz, Częstochowa 2012.
- Ewangelia według świętego Mateusza rozdziały 14-28. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, opr. A. Paciorek, Częstochowa 2008.
- Geografia świata. Encyklopedia PWN*, red. I. Swenson, Warszawa 2008, t. 1-2.
- Gnilka J., *Das Matthäusevangelium II Teil. Kommentar zu Kap. 14, 1-28, 20 und Einleitungsfragen*, Freiburg – Basel – Wien 1988.
- Jackson A., *The Railway Dictionary. An A-Z of Railway Terminology*, Stroud 1992.
- Keener C. S., *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, Warszawa 2000.
- Kenyon J. P., *A Dictionary of British History*, Ware 1992.
- Mały rocznik statystyczny polski 2010*, red. H. Dmochowska, Warszawa 2010.
- Masson H., *Słownik herezji w Kościele katolickim*, Katowice 1993.
- Podręczna Encyklopedia Biblijna*, red. E. Dąbrowski, Poznań – Warszawa – Lublin 1959, t. 1-2.
- Polski Informator 1999/2000*, London 1998.
- Powrotnik. Nawigacja dla powracających*, red. A. Baranowska i in., Warszawa 2008.
- Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, Warszawa 2013.
- Rocznik demograficzny*, red. H. Dmochowska, Warszawa 2014.
- Słownik-konkordancja osób Nowego Testamentu*, opr. P. C. Bosak, Poznań 1991.
- Strack H. L., Billerbeck P., *Kommentar zum Neuen Testament aus Talmud und Midrasch*, t. 3, *Die Briefe des Neuen Testamentes und die Offenbarung Johannis*, München 1926.
- The Dictionary of National Bibliography Founded in 1882 by George Smith*, pod red. L. Stephena, S. Lee, Oxford 1973, t. 1-22.
- The New Jerome Biblical Commentary*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, Upper Saddle River 1990.
- The Oxford Handbook of the Sociology of Religion*, red. P. B. Clarke, Oxford 2009.
- The Thames and Hudson Encyclopaedia of British Art*, red. B. Bindman, London 1985.
- UK 2005. The Official yearbook of the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland*, red. C. Summerfield i in., London 2004.
- Uniwersalna encyklopedia PWN*, Warszawa 2008 (CD-ROM).

Wielka Brytania. Leksykon PWN. Historia świata, red. M. Kamler, Warszawa 2002.

Wielka encyklopedia powszechna PWN, Warszawa 1962, t. 1.

Wielki słownik PWN-Oxford, 2004 (CD-ROM).

Wstęp ogólny do Pisma Świętego, red. B. Szlaga, Poznań – Warszawa 1986.

IV Literatura piękna

Calasso R., *The Ruin of Kasch*, London 1995.

de Cervantes Saavedra M., *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, Warszawa 1957, t. 1-2.

Courtney P., *Oddaleni*, Warszawa 2009.

Courtney P., *Poles Apart*, Leicester 2008.

Czechowska J., *Goodbye Polsko*, Gdańsk 2006.

Czechowska J., *Sweetest Enemy*, London 2012.

Czechowska J., *The Black Madonna of Derby*, b.m.w. 2008.

Esden-Tempski S., *Kundel*, Warszawa 1999.

Fice Ł., *Przeznaczenie*, Warszawa 2012.

Fice Ł., *Wyspa starców*, Warszawa 2013.

Flaubert G., *Pani Bovary*, Warszawa 1986.

Francis C., *Homeland*, London 2005.

Francis C., *Kraj rodzinny*, Warszawa 2006.

Gębski I., *W cieniu Sheratona*, Warszawa 2011.

Hildebrandt T., *Druga Polska*, Gdańsk 2011.

Hildebrandt T., *Wyjechać, nie wrócić*, Gdańsk 2010.

Kopaczewski G., *Global nation. Obrazki z czasów popkultury*, Wołowiec 2004.

Kościałkowska J., *Łódź bukowa*, Londyn 1998.

Koziarski D., *Kłopoty to moja specjalność, czyli KRONIKI SOCJOPATY*, Warszawa 2007.

Koziarski D., *Przypadki Tomasza Płachty. Życie i śmierć socjopaty*, Warszawa 2010.

Koziarski D., *Socjopata w Londynie*, Warszawa 2007.

Krenz K., *W ogrodzie Mirandy*, Kraków 2008.

Kuncewiczowa M., *Tristan 1946*, Warszawa 1967.

Kwiatkowski T., *I nie wyjdzie z tego żywy nikt... (Wspomnienia bramkarza z klubu nocnego w Londynie)*, Warszawa 2008.

Kwiatkowski T., *Krycha z rodu Dawia – Londyn. Dwa Amsterdamy*, Łódź 2007.

Łajkowska A., *Pensjonat na wrzosowisku*, Pruszcz Gdański 2011.

Lewycka M., *Dwa domki na kółkach*, Warszawa 2007.

Lewycka M., *Two Caravans*, Bath 2007.

Lewycka M., *Wojna domowa*, Poznań 2011.

Lewycka M., *Zarys dziejów traktora po ukraińsku*, Warszawa 2006.

Martynowska A., *Karpie, łabędzie i Big Ben*, Katowice 2010.

Martynowska A., *Przebojowa Polka w Londynie*, Katowice 2012.

Miklasz A., *Polska szkoła boksu. Powieść emigracyjna*, Kraków 2009.

Mostwin D., *Dom starej lady*, Lublin 2000.

Nowak J., *Opowieść emigracyjna*, Gdynia 2010.

Parys-White D., *Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska*, Katowice 2008.

Peterkiewicz J., *Future to let*, London – Melbourne – Toronto 1958.

- Peterkiewicz J., *Przyszłość do wynajęcia*, „Dziennik Polski” 1959, nr 76-169.
- Proust M., *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 7, *Czas odnaleziony*, Warszawa 1960.
- Storm T., *Jeździec na siwym koniu*, Warszawa 1979.
- Terlecki O., *Polskie drogi*, Warszawa 1957-1958, 1960, t. 1-3.
- Tremain R., *Droga do domu*, Poznań 2010.
- Tremain R., *The Road Home*, London 2007.

V Filmy

- A Forgotten Odyssey. The Untold Story of 1,700,000 Poles Deported to Siberia in 1940*, Wielka Brytania 2000.
- Bar na Victorii*, Polska 2003.
- Dangerous Moonlight*, Wielka Brytania 1941.
- Eingma*, Holandia, Niemcy, USA, Wielka Brytania 2001.
- Fucha*, Wielka Brytania, RFN 1982.
- Jeździec na siwym koniu*, Polska, NRD 1984.
- Londyńczycy*, Polska 2008.
- Londyńczycy 2*, Polska 2009.
- Londyńczyk*, Wielka Brytania 2006.
- Najlepszą zemstą jest sukces*, Francja, Wielka Brytania 1984.
- Oda do radości*, Polska 2006.
- Papierowe małżeństwo*, Polska, Wielka Brytania 1992.
- Polak potrzebny od zaraz*, Hiszpania, Niemcy, Polska, Wielka Brytania, Włochy 2007.
- Ross Kemp i gangi*, Wielka Brytania 2006.
- Somers Town*, Wielka Brytania 2008.
- Tam, gdzie da się żyć*, Polska 2014.
- Wojny na stadionach*. Polska, Wielka Brytania 2007.

VI Opracowania

A. Artykuły

- Adamiak E., *Knox*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, *Kinszasa – Krzymuska*, red. B. Migut i in., Lublin 2002.
- Adamski F., *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii*, „Studia Polonijne” 1976.
- Advisers need to gain the Pole position*, „Financial Adviser”, 13.09.2007.
- After the Poles The UK can learn from the success of accession migrants*, „Financial Times”, 27.08.2007.
- Allan V., *Panic as anti-Polish hate crime sweeps Scotland*, „The Sunday Herald”, 26.12.2010.
- Allan V., *Poles apart Since May 1, thousands of Polish immigrants have flocked to Britain in search of a better life. Now a Polish reality TV show is following the fortunes of a group of twentysomethings who have settled in Edinburgh*, „The Sunday Herald”, 27.02.2005.
- Anders H., *Angielska muzyka*, w: *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1962, t. 1.
- Anspach M. R., *Editor's Introduction: Imitating Oedipus*, w: R. Girard, *Oedipus Unbound. Selected Writings on Rivalry and Desire*, Stanford 2004.
- Antosiewicz M., *Anglik o Polakach*, „Cooltura” 2008, nr 10.
- Antypolski „The Sun”, „Dziennik Polski” 2004, nr 41.

- Arens E., *Dead Man Walking. On cinematic treatment of public licensed killing*, w: *Visible Violence. Sichtbare und verschleierte Gewalt im Film. Beiträge zum Symposium Film and Modernity. Violence, Sacrifice and Religion Graz 1997*, red. G. Larcher, F. Grabner, C. Wessely, Münster 1998.
- Arias J. H. (rec.), Richard J. Golsan, *René Girard and Myth: An Introduction*, „COV&R – Bulletin” 1993, z. 5.
- Ascherson N., *‘Brothers and Sisters for a’ that’. Rediscovering the Polish-Scottish Relationship*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500-2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Ashley M., *The Stuarts*, w: *The Lives of the Kings & Queens of England*, red. A. Fraser, London 1993.
- Assmann J., *Monotheismus und die Sprache der Gewalt*, w: *Das Gewaltpotential des Monotheismus und der dreieine Gott*, red. P. Walter, Freiburg i.B. 2005.
- Atomkraft, nein danke*, „Der Spiegel” 2012, nr 18.
- Badowska A., *Piękna tradycja trwa – 37. Bal Polski*, „Cooltura” 2007, nr 15.
- Bajer P. P., *Scots in the Cracow Reformed Parish in the Seventeenth Century, Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500-2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Baker M., *They’re just Poles apart*, „Wales on Sunday”, 20.02.2005.
- von Balthasar H. U., *Die neue Theorie von Jesus als dem »Sündenbock«*, „Communio” 1980.
- Banks no longer Poles apart on immigrants’ services*, „Daily Post”, 22.08.2006.
- Bany K., *Czy ufamy Polakom. W POSK-owej kawiarni*, „Dziennik Polski” 2002, nr 63.
- Baran M., *Dlaczego młodzi Polacy wyjeżdżają za granicę?*, „Gazeta Wyborcza” (Trójmiasto) 2006, nr 93.
- Barański J., *Między Wisłą a Tamizą. Dwie Polski*, „Dziennik Polski” 1994, nr 117.
- Barber B., *Stop blaming migrants – exploitation is the problem. A bar on east European workers won’t bring down unemployment. We need solidarity, not scapegoating*, „The Guardian”, 12.09.2006.
- Bartlet A., *The Party’s Over (Almost). Terminal Celebration in Contemporary Film*, w: *Visible Violence. Sichtbare und verschleierte Gewalt im Film. Beiträge zum Symposium Film and Modernity. Violence, Sacrifice and Religion Graz 1997*, red. G. Larcher, F. Grabner, C. Wessely, Münster 1998.
- Bartoszewski K., *Byron George Gordon*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, *Bar – Centuriones*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995.
- Bartus Z., *Powinien służyć wszystkim Polakom, starej i młodej emigracji*, „Nowy Czas” 2010, nr 2.
- Bates S., *Devout Poles show Britain how to keep the faith. Religion has become an increasingly divisive issue as multiculturalism has driven the political and social debate this year*, „The Guardian”, 23.12.2006.
- Batowski H., *Podpisanie układu polsko-brytyjskiego z 25 sierpnia 1939 r. (Na podstawie dokumentów Foreign Office)*, „Dzieje Najnowsze” 1971, z. 4.
- Baudler G., *Christliche Gotteserfahrung und das Sakrale. Der Aufweis positiver Gotteserfahrung in der Religions- und Menschheitsgeschichte als (religionspädagogisch und pastoral) notwendige Ergänzung zu einer Neuinterpretation christlichen Glaubens im Licht der Theorie Girards*, w: *Dramatische Erlösungslehre. Ein Symposium*, red. J. Niewiadomski, W. Palaver, Innsbruck – Wien 1992.
- Baudler G., *Jesus – Der vollkommene Sündenbock? Zu Rene Girards Revision seines Opferbegriffs*, „Lebendiges Zeugnis” 1997.
- Baumgart M., *Niemcy w polityce brytyjskiej*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej, 1919-1939*, t. 2, *Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992.
- Bawolek D., *Niepokorni wierni*, „Goniec Polski” 2008, nr 3.
- Bazarnik T., *Pietrkiewicz niezapomniany*, „Nowy Czas” 2008, nr 46.

- Bazydło J., *Dreyfusa sprawa*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, *Docent – Ezzo*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1995.
- Bednarek A., *Mesjanizm. II. W literaturze polskiej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, *Maryja – Modlitwa*, red. S. Wilk i in., Lublin 2008.
- Bednarek A., *Mesjanizm. W literaturze polskiej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, *Maryja – Modlitwa*, red. S. Wilk i in., Lublin 2008.
- Bielatowicz J., *U wrót finczlejowskich*, w: „*Wiadomości*” na emigracji. *Antologia prozy 1940-1967 w wyborze i z przedmową Stefanii Kossowskiej*, Londyn 1968.
- Bieta A., Gaś A., *Kościół protestancki*, w: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995.
- Billen A., *Loach delivers grouchy Marx. Last Night's TV*, „*The Times*” 25.09.2007.
- Biskup P., *Eurosceptycyzm brytyjski pod rządami Partii Konserwatywnej i Partii Pracy (1979-2005) w perspektywie historycznej*, w: *Od Thatcher do Blaira. Wielka Brytania na przełomie XX i XXI wieku*, red. B. H. Toszek, T. Czapiewski, Szczecin 2010.
- Bissinger F., *50-lecie kapłaństwa ks. inf. W. Stanisławskiego*, „*Duszpasterz Polski Zagranicą*” 1977.
- Biszewska J., *Serwis językowy: luksus, czy podstawowa potrzeba?*, „*Cooltura*” 2005, nr 10.
- Biszewska J., *Szykanowani*, „*Cooltura*” 2008, nr 14.
- Blunkett za, Straw przeciw*, „*Dziennik Polski*” 2004, nr 41.
- Błagajmy Pana, by dał nam nowego pasterza według swego serca. Msza „pro eligendo Romano Pontifice” – w intencji wyboru nowego papieża. Homilia kard. Josepha Ratzingera, dziekana Kolegium Kardynalskiego Bazylika św. Piotra, 18 kwietnia 2005*, „*Wiadomości KAI*” 2005, nr 17.
- Bobka L., *Gniot!*, „*Tydzień Polski*” 2009, nr 12.
- Booth S., *Poles apart. We meet four Polish workers who have moved to Scotland to start a new life and new jobs – what they share is a love of this country and a passion for hard work*, „*The Daily Record*”, 26.10.2005.
- Borkowska U., Gryglewicz F., *Alkuin*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, *A i Ω – baptyści*, F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995.
- Borkowski R., *Teologia polityczna dżihadyzmu w perspektywie antropologii polityki*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Sociologica*” 2014, t. 1.
- Borowicz T., *Narodowe i społeczne znaczenie parafii*, „*Gazeta Niedzielną*” 1960, nr 28.
- Borowicz T., *Tam gdzie dziewczęta otrzymują „pancerz polskości”. Pitsford – wzorowy zakład wychowawczy siostr nazaretanek*, „*Gazeta Niedzielną*”, 24.08.1952.
- Borowy W., *Prześladowani katolicy angielscy i szkoccy, w Polsce XVI wieku*, „*Przegląd Powszechny*” 1938.
- Boseley S., Saner E., *Britain is bulging: The nation is in the grip of a baby boom, with more children being born per woman than at any time in a generation. Why? Immigration? IVF? Fashion? In the fertility capital of the UK, the answer is all three*, „*The Guardian*”, 29.08.2009.
- Bourke F., *Poles Apart*, „*Sunday Mercury*”, 29.04.2007.
- Boyes R., *“Terrible twins” take power and declare war against EU liberals*, „*The Times*”, 20.07.2006.
- Boyes R., *Collaborators face purge as Polish twins go to work*, „*The Times*”, 26.07.2006.
- Boyes R., *Pilgrimage will let Pope pray for a nation turning to intolerance*, „*The Times*”, 25.05.2006.
- Boyes R., *The twins who could be a stumbling block to unity*, „*The Times*”, 16.06.2007.
- Bożena [Medeksza] siostra, *Cele wychowawcze Szkoły w Pitsford*, „*Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford*” 1965.
- Bp Karpiński zainaugurował nowy ośrodek duszpasterski Polonii w Dublinie*, „*Niedziela*” 2005, nr 4.
- Brook S., *Daily Mail makes up with Poles*, „*The Guardian*”, 05.08.2008.
- Brooke-Rose C., *Rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem*, „*Wiadomości*” 1958, nr 17.

- Brown D., *Fake college enable foreigners to disappear through loophole*, „The Times”, 14.04.2009.
- Brożek A., *Liczebność ludności polskiej i pochodzenia polskiego w jej największych skupiskach osiedlenia*, w: *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków 1990.
- Brytyjka o Polakach, „Cooltura” 2008, nr 40.
- Brytyjska młodzież najgorsza, „Dziennik Polski” 2006, nr 220.
- Buczek R., *Udział delegacji polskiej w konferencji poczdamskiej w 1945 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1975, nr 34.
- Budzik S., *Teologia a obraz człowieka na przykładzie antropologii René Girarda*, w: *Obrazy świata w teologii i naukach przyrodniczych*, red. M. Heller, S. Budzik, S. Wszolek, Tarnów 1996.
- Bugajski A., *Burza wokół „ściany płaczu”*, „Dziennik Polski” 2005, nr 61.
- Bugajski A., *Początek końca ściany płaczu!*, „Dziennik Polski” 2004, nr 225.
- Bugajski A., *Sztuka promowania się*, „Dziennik Polski” 2004, nr 89.
- Bugajski A., *Ściana płaczu znika*, „Dziennik Polski” 2005, nr 58.
- Bugajski-Śpiwok A., *O polskiej szkole, elitach i Fawley Court*, „Dziennik Polski” 2007, nr 34.
- Bukowicz J., *Praca marianów wśród Polonii angielskiej*, w: *Działalność męskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, red. J. Bakalarz, Lublin 1982.
- Bukowski J., *Brytyjski strach przed polską „wytrzeźwiałą”*, „Dziennik Polski” 2009, nr 8.
- Burakowska A., *Człowiek wobec przemocy. Teoria mimetyczno-ofiarnicza René Girarda w dramatycznej soteriologii Raymunda Schwagera*, w: *Dramatyczne pytania naszego wieku*, red. L. Balter, S. Dusza, A. Piętko, Poznań 2006.
- Burakowska A., *Przemoc naszej sprawiedliwości*, „Czterdzieści i Cztery. Magazyn apokaliptyczny” 2013, nr 6.
- Burakowska A., Eggen W., *Posługa duszpasterska a teoria mimetyczna: zarys kursu*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32.
- Burrell K., *Introduction. Migration to the UK from Poland: Continuity and Change in East-West Mobility*, w: *Polish Migration to the UK in the ‘New’ European Union*, red. K. Burrell, Farnham – Burlington 2009.
- Burson S., *Foreign migrants ‘threat to Welsh’*, „The Western Mail”, 06.03.2007.
- Bynorth J., *Polish consul calls for better wages to stem exodus Highland businesses feel pinch of workforce loss migrants: end of honeymoon?*, „The Sunday Herald”, 13.06.2008.
- Bzowska K., *Doroczne święto turystyki*, „Dziennik Polski” 2007, nr 230.
- Bzowska K., *Dziennik i otoczenie*, w: *Dopóki jest „Dziennik” – jestem*, red. K. Bzowska, Londyn 2000.
- Bzowska K., *Ignorancja historyczna*, „Dziennik Polski” 2008, nr 160.
- Bzowska K., *Kij w mrowisko*, „Dziennik Polski” 2008, nr 110.
- Bzowska K., *W Katyniu i Londynie*, „Dziennik Polski” 1998, nr 89.
- Bzowska K., *Znaj proporcjum, mocium panie*, „Dziennik Polski” 2009, nr 47.
- Cameron *przeforsował homomatężństwa*, „Wiadomości KAI” 2013, nr 22.
- Campbell D., *Poles are bringing solidarity back into fashion in Britain: Employers who use east European migrants to undercut their existing workforces now face an organised challenge*, „The Guardian”, 06.12.2006.
- Carswell A., *‘Bonnie Fechtors’. The Polish Army and the Defence of Scotland, 1940-1942*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500-2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Castle S., *Firebrand president pledges to cleanse Poland*, „The Independent”, 24.12.2005.
- Catholics to outnumber Anglicans in the UK*, „Evening Standard”, 15.02.2007.
- Ceadel M., *Attitudes to War: Pacifism and Collective Security*, w: *Twentieth-Century Britain: Economic*,

- Social and Cultural Change*, red. P. Johnsona, London – New York 1994.
- Charter D., *End to welfare curb 'may prompt flood of benefit tourists'*, „The Times”, 29.04.2011.
- Charzyński J. A., *Mimesis w świecie zwierząt*, w: *Mimesis w literaturze, kulturze i sztuce*, red. Z. Mitosek, Warszawa 1992.
- Chmiel J., *Propozycje egzegetyczne René Girarda*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1985, nr 2.
- Chodakowska-Grzebińska A., *Englishman in Poland, czyli Brytyjczycy odkrywają Polskę*, „Cooltura” 2006, nr 42.
- Chodakowska-Grzebińska A., *Przywiązanie do polskiego chleba i niechęć do polityki, czyli najnowsze badania polskiej emigracji na Wyspach*, „Cooltura” 2007, nr 42.
- Chodakowska-Grzebińska A., *Quo vadis, „Dzienniku”?*, „Cooltura” 2005, nr 43.
- Chodakowska-Grzebińska A., *Stypa po „Dzienniku”*, „Cooltura” 2005, nr 43.
- Chodubski A. J., *O mimetycznym objaśnianiu rzeczywistości politycznej*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32.
- Chodubski A. J., *Polonio brytyjska jaka jesteś?*, „Bundesstrasse 1” 1995, z. 1.
- Chu B., *Immigration does not cause unemployment. Study refutes claim that foreign nationals are depriving British-born workers of jobs Youth unemployment was rising before influx of Polish workers*, „The Independent”, 10.01.2012.
- Chudak S., *Jaka jest twoja historia?*, „Cooltura” 2006, nr 49.
- Ciarkowski L., *Wzajemny stosunek stanów na Podlasiu. Notatka etnograficzna*, w: *Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne wydane staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1896.
- Cichos T., *Misja Polska w Londynie*, „Przewodnik Katolicki” 1926, nr 36.
- Ciechanowski J. M., *Młodzi i starzy*, „Dziennik Polski” 1957, nr 73.
- Cienciąła A. M., *Wolne Miasto Gdańsk w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1933–1938*, w: *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998.
- Ciński J., *Opening of labour markets heightens Polish optimism. Germany*, „Financial Times”, 29.09.2010.
- Ciszewska E., *Warszawa, czyli wybory stołecznego rapera*, „Kwartalnik Filmowy” 2007, nr 57-58.
- Clark R., *There's only one way to stop British Boozers*, „The Times”, 18.03.2009.
- Clarke J., *The House of Hanover. Victoria*, w: *The Lives of the Kings & Queens of England*, red. A. Fraser, London 1993.
- Clement R., *Press Reception of Polish Migrant In Scotland, 1940–2010*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500–2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Constable N., *Paradise for GBP 5.57 an hour*, „The Express”, 03.11.2007.
- Coren G., *Two waves of immigration, Poles apart*, „The Times” 26.07.2008.
- Culberstone D., *The Body and the Blood. Sacrificial Expulsion in Au Revoir les Enfants*, w: *Visible Violence. Sichtbare und verschleierte Gewalt im Film. Beiträge zum Symposium Film and Modernity. Violence, Sacrifice and Religion Graz 1997*, red. G. Larcher, F. Grabner, C. Wessely, Münster 1998.
- Cuprych F., *Polskie tży Syberii*, „Goniec Polski” 2008, nr 12.
- Cywińska K., *Patriotyzm?*, „Tydzień Polski” 1996, nr 17.
- Czapliński C., *Polskie szkolnictwo podstawowe i średnie na obczyźnie*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej pod patronatem Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego*, t. 9, Oświata, książka i prasa na obczyźnie, red. C. Czapliński, Londyn 1989.
- Czechowska J., *After my Polish grandmother died, I did not speak her native language for 40 years*, „The Guardian”, 16.07.2009.
- Czop E., *Oblicza współczesnych organizacji polonijnych w wybranych krajach unijnej piętnastki*,

- „Polityka i Społeczeństwo” 2014, nr 1.
- Czy POSK-owi grozi zagłada?, „Nowy Czas” 2009, nr 11.
- Daily Mail wyczulony na Polaków, „Dziennik Polski” 2008, nr 156.
- Daniluk M., *Iroszkocy mnisi*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, *Ignoratio elenchi – Jędrzejów*, red. S. Wielgus, Lublin 1997.
- Davies N., *Polish National Mythologies*, w: *Myths & Nationhood*, red. G. Hosking, G. Schöpflin, London 1997.
- Davies N., *The Poles in Great Britain 1914–1919*, „The Slavonic and East European Review” 1972, nr 118.
- Day M., *One million Polish emigrants will never return to their homeland*, „The Daily Telegraph”, 23.07.2011.
- Day M., *Poles have more babies in Britain than they would at home*, „The Daily Telegraph”, 14.03.2011.
- Day M., *Polish migrants flooding back to work in Britain*, „The Daily Telegraph”, 02.10.2010.
- Dąbrowski A., *Populizm w wydaniu brytyjskim?*, „Nowy Czas” 2014, nr 11-12.
- Dąbrowski E., *Biblia*, w: *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, t. 1, *A–L*, red. E. Dąbrowski, Poznań – Warszawa – Lublin 1959.
- Dąbrowski E., *Piłat Poncjusz*, w: *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, t. 2, *M–Z*, red. E. Dąbrowski, Poznań – Warszawa – Lublin 1959.
- Dąbrowski E., *Prorok*, w: *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, t. 2, *M–Z*, red. E. Dąbrowski, Poznań – Warszawa – Lublin 1959.
- Dąbrowski M., *Praca dla polskich katolików w Ulsterze*, w: *Polscy migranci w Irlandii: wokół środowiska duszpasterstwa polonijnego. Szkice teologiczne i społeczne*, red. M. Grubka, M. Lisak, Kraków – Dublin 2010.
- Derrida J., *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2.
- Devine T. M., Hesse D., *Introduction*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500–2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Diaspora politics. Spit and polish East European migrants are numerous, but not always popular*, „The Economist”, 16.06.2012.
- Dietkow A., *Poles in Scotland – Before and After 2004*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500–2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Dinwoodie R., *Polish president attacks his feckless countrymen*, „The Herald”, 08.11.2006.
- Do Strasburga za polonofobię*, „Dziennik Polski” 2009, nr 39.
- Dobrowolski K., *Asymilacja ekonomiczna, kulturalna i polityczna robotników polskich w Londynie*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności” 1935, nr 9.
- Dockrill M., *The Defence of the Realm: Britain in the Nuclear Age*, w: *Britain since 1945*, red. T. Gourvish, A. O’Day, London 1991.
- Doctors prescribe migration as cure for salary blues*, „Financial Times”, 28.04.2005.
- Doczesne działania*, „Nowy Czas” 2010, nr 4.
- Domenach J.-M., *René Girard – Hegel chrystianizmu*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12.
- Domenach J.-M., *Voyage to the End of the Sciences of Man*, w: *Violence and Truth. On the Work of René Girard*, red. P. Dumouchel, London 1987.
- Dougherty H., Akwagyiram A., Sims P., *54,000 That is how many migrants are likely to come here for work*, „The Evening Standard”, 19.04.2004.
- Doyle J., *50 babies a day born to Polish mothers in UK*, „The Daily Mail”, 18.09.2011.
- Drue M., *Przyjaciółka Renata*, „Nowy Czas” 2010, nr 19.

- Drwięga M., *O początkach kultury z René Girardem*, „Diametros” 2007, nr 11.
- Dryzner E., *Pole position*, „Dziennik Polski” 2008, nr 233.
- Drzewiecki Z., *Irena Delmar-Czarnecka, Prezes Związku Artystów Scen Polskich Za Granicą*, „Cooltura” 2004, nr 3.
- Drzewiecki Z., *Prezydent na spotkaniu z Polish City Club*, „Dziennik Polski” 2005, nr 42.
- Dugan E., *Poles accuse 'Daily Mail' of defaming community*, „The Independent”, 15.03.2008.
- Dupuy J.-P., *Detour and Sacrifice: Illich and Girard*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Dupuy J.-P., *Shaking the Invisible Hand*, w: *Disorder and Order. Proceedings of the Stanford International Symposium (Sept. 14-16, 1981)*, red. P. Livingston, Saratoga 1984.
- Dziedzina J., *Babcie latają do Anglii*, „Gość Niedzielny” 2013, nr 1.
- Dziedzina J., *Londyn-Bruksela off-line*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 42.
- Dziedzina J., *Rozwód oddalony*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 39.
- Dziedzina J., *Wyspy stawiają szlaban*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 45.
- East (European) Enders are headed for your TV*, „The Evening Standard”, 22.10.2008.
- Eccles L., *Foreign workers take nearly half of Olympic Park jobs*, „Daily Mail”, 02.07.2012.
- Edge S., *My wonderful post-war nanny inspired this novel of bravery and betrayal*, „The Express”, 28.09.2004.
- Ehrman R., *How to cap immigration: get Britons into jobs. Barring productive non-EU workers is not the answer. Only benefit and education reforms will solve the problem*, „The Times”, 27.10.2010.
- Falkowski W., *Kilka uwag o historii i planach Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie 4-7 września 2008*, red. L. Nowak, Kraków 2010.
- Falkowski W., *Polski Uniwersytet w Londynie. Przeszłość i przyszłość*, w: *Rola dawnej i nowej emigracji w warunkach Unii Europejskiej*, red. W. Lohman, Kraków 2006.
- Fawley Court sprzedany*, „Dziennik Polski” 2009, nr 7.
- Feckless, czyli nieudacznik*, „Cooltura” 2006, nr 45.
- Felis P. T., *Kino młodych ludzi*, „Gazeta Stołeczna” 2006, nr 31.
- Festyn*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965.
- Fiałkowi J., *Akt Testacyjny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, *A i Ω – Baptyści*, F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995.
- Fiedkiewicz S., *Honor Churchilla. Po 60. latach światło dzienne ujrzały notatki z obrad gabinetu brytyjskiego w latach 1942-46.*, „Dziennik Polski” 2006, nr 9.
- Fields J., *The pole position workforce. Foreign nationals from shops to enterprise companies to banking services, a range of Scottish businesses are waking up to a new niche market: Polish immigrants*, „The Sunday Herald”, 06.08.2006.
- Fierla Władysław, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, Warszawa 2003 (CD-ROM).
- Fihel A., Kaczmarczyk P., *Migration: A Threat or a Chance? Recent Migration of Poles and its impact on the Polish Labour Market*, w: *Polish Migration to the UK in the 'New' European Union*, red. K. Burrell, Farnham – Burlington 2009.
- Film o polskich imigrantach w Wlk. Brytanii*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 191.
- Foggo D., Habershon E., *Invasion by Poles hits 'lazy' Britain*, „The Sunday Times”, 14.05.2006.
- Ford R., *Break out the golabki as Polish workers spread across map of Britain*, „The Times”, 12.10.2007.
- Ford R., *Jobs easier to find as we're white, Poles claim*, „The Times”, 18.06.2006.
- Ford R., Norfolk A., *Bogus foreign students free to flout new laws*, „The Times”, 15.04.2009.
- 4 in five new jobs go to migrants*, „The Daily Mail”, 11.12.2007.

- Franklin B., *McJournalism. The local Press and the McDonaldization thesis*, w: *Journalism: critical issues*, red. S. Allan, Maidenhead – New York 2008.
- French P., *Partners in grime go off the rails. Eurostar's funding of the engaging Somers Town is no problem. But the 72-minute running time is...*, „The Observer”, 24.08.2008.
- Friszke A., Machcewicz P., Habielski R., *Zakończenie – Próba bilansu*, w: *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Fros H., *Augustyn z Canterbury*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, *A i Ω – Baptyści*, F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995.
- Frost R. I., *‘The Penury of these Malignant Regions’*. *Comparing the Rural Economies of the Scottish Highlands and the Polish-Lithuanian Commonwealth in the Early Modern Period*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500-2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Frost R. I., *Hiding from the Dogs. The Problem of Polish-Scottish Political Dialogue, 1550-1707*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500-2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Fucha, „Gazeta Telewizyjna” 1996, nr 285.
- Gajda-Zadworna J., „*Ody do radości*” ciąg dalszy, „Rzeczpospolita”, 04.03.2011.
- Galasińska A., Kozłowska O., *Discourses of a ‘Normal Life’ among Post-accession Migrants from Poland to Britain*, w: *Polish Migration to the UK in the ‘New’ European Union*, red. K. Burrell, Farnham – Burlington 2009.
- Gall C., *Poles apart. Police praise Scots fans as rivals cause mayhem*, „The Daily Record”, 23.07.2011.
- Gammell C., *Employers ‘prefer migrants to poor quality British graduates’*, „The Daily Telegraph”, 31.12.2007.
- Gans E., *René et moi*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Garapich M. P., *Biznesowy wywiad*, „Gazeta Praca” 2009, nr 156.
- Garapich M. P., *Głosuję na...*, „Dziennik Polski” 2005”, nr 189.
- Garapich M. P., *Imigranci są potrzebni*, „Dziennik Polski” 2004, nr 155.
- Garapich M. P., *Koniec pewnej ery*, „Dziennik Polski” 2004, nr 10.
- Garapich M. P., *Nadzieja na Balham*, „Dziennik Polski” 2005, nr 34.
- Garapich M. P., *Polska kultura migracyjna po 2004 roku – między zmianą a tradycją*, w: *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, red. M. Lesińska, M. Okólski, Warszawa 2013.
- Garapich M. P., *Swojszczyzna*, „Dziennik Polski” 2005, nr 14.
- Garapich M. P., *Wina, wielka wina*, „Dziennik Polski” 2005, nr 134.
- Garapich M. P., *Zabawa w wizerunek*, „Cooltura” 2008, nr 51, s. 58.
- Gawenda J., *Wyższe szkolnictwo polskie na obczyźnie*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej pod patronatem Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego*, t. 9, *Oświata, książka i prasa na obczyźnie*, red. C. Czapliński, Londyn 1989.
- Gentleman A., *Going home: the Polish migrants who lost jobs and hope in UK*, „The Guardian”, 06.04.2011.
- Gielarowski A., *Człowiek i pragnienie. Podmiot kultury w refleksji René Girarda*, w: *Naród. Społeczeństwo. Kultura*, red. T. Homa, Ł. Bandoła, K. Draż-Duda, Kraków 2011.
- Giełgud A., *Wychodźcy w Anglii*, w: *Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa poświęcona pamięci Adama Mickiewicza w stuletnią rocznicę jego urodzin 1798-1898*, Warszawa 1899.
- Gillingham J., *John Wyclif*, w: *The Makers of English History*, red. N. Stone, London 1987.
- Gillingham J., *King Alfred*, w: *The Makers of English History*, red. N. Stone, London 1987.

- Gillingham J., *The Normans*, w: *The Lives of the Kings & Queens of England*, red. A. Fraser, London 1993.
- Girard R., *Bóg, człowiek, dzika bestia*, w: *Maski*, red. M. Janion, S. Rosiak, Gdańsk 1986, t. 1.
- Girard R., *Demaskacja przemocy w ewangelicznym opisie Męki*, „W drodze” 1985, nr 4.
- Girard R., *Der tragische Konflikt*, w: *Das Tabu der Gewalt. Eine Auswahl aus der Vortrags- und Diskussionsreihe 1985-1987*, „Wissenschaft und Verantwortlichkeit”, Universität Innsbruck, red. H. Fässler, Innsbruck 1987, t. 1.
- Girard R., *Disorder and Order in Mythology*, w: *Disorder and Order. Proceedings of the Stanford International Symposium (Sept. 14-16, 1981)*, red. P. Livingston, Saratoga 1984.
- Girard R., *Edyp z plemienia Ugadugu*, „Brulion” 1991, nr 16.
- Girard R., *Generative Scapegoating*, w: *Violent Origins. Walter Burkert, René Girard, and Jonathan Z. Smith on Ritual Killing and Cultural Formation*, red. R. G. Hamerton-Kelly, Stanford 1978.
- Girard R., *Jakbyśmy przy tym byli*, „Rzeczpospolita”, 10-12.04.2004.
- Girard R., *Kryzys ofiarniczy*, w: *Antropologia widowisk*, red. L. Kolankiewicz, Warszawa 2005.
- Girard R., *Lévi-Strauss, Frye, Derrida and Shakespearean Criticism*, „Diacritics” 1973, nr 3.
- Girard R., *Logos Heraklita i Logos Jana*, „Studia Filozoficzne” 1988, nr 10.
- Girard R., *Mimetische Theorie und Theologie*, w: *Vom Fluch und Segen der Sündenböcke, Raymund Schwager zum 60. Geburtstag*, red. J. Niewiadomski, W. Palaver, Thaur – Wien – München 1995.
- Girard R., *Mord założycielski w myśli Nietzschego*, „Literatura na Świecie” 1988, nr 8-9.
- Girard R., *Mythology, Violence, Christianity*, „Paragrana” 1995, nr 2.
- Girard R., *Od Boskiej Komedii do socjologii powieści*, w: *W kregu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*, t. 2, *Zagadnienia. Interpretacje*, opr. A. Mencwel, Warszawa 1980.
- Girard R., *„Pasja”, czyli realizm Mela Gibsona*, w: J. Budzyński, Ł. Kubiak, *Pasja. Przewodnik po filmie Mela Gibsona. 100 pytań i odpowiedzi*, Warszawa 2004.
- Girard R., *Pragnienie „trójkątne”*, w: *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1974.
- Girard R., *Rzeczy ukryte od założenia świata*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12.
- Girard R., *Rzeczy ukryte od założenia świata. Geneza kultury i instytucji*, „Rocznik Antropologii Historii” 2013.
- Girard R., *“The Ancient Trail Trodden by the Wicked”: Job as a Scapegoat*, „Semeia” 1985, nr 33.
- Girard R., *Victims, Violence and Christianity*, „The Month” April 1998.
- Girard R., *Violence and Religion*, w: *Das Gewaltpotential des Monotheismus und der dreieine Gott*, red. P. Walter, Freiburg i.B. 2005.
- Girard R., *Walka papieża z relatywizmem*, „Europa” (dodatek do „Dziennika”) 2009, nr 10.
- Gledhill R., *East European migrants boost Roman Catholic congregations*, „The Times”, 15.02.2007.
- Głos z drugiej strony*, „Gazeta Niedzielną” 2003, nr 28.
- Głuchowski K., *W polskim Londynie 1947-1970*, „Zeszyty Historyczne” 1997, nr 122.
- Gniazdowska E., *Kozioł ofiarny*, „Społeczeństwo Otwarte” 1990, nr 2.
- Golsan R. J., *For René Girard: In Appreciation*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Goławski M., *50-lecie szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967.
- Goławski M., *Zamaskowana polskość*, „Dziennik Polski” 1966, nr 130.
- Gołębiowski S., *Generał wraca do kraju*, „Nowy Czas” 2007, nr 5.
- Gołębiowski S., *Pracowici, uczniwi, odpowiedzialni*, „Dziennik Polski” 2004, nr 290.

- Goodhart S., *Literature, Myth, and Prophecy: Encountering René Girard*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Goodman C., *In the Pole position... to cash in*, „Daily Star”, 05.10.2008.
- Goszczyńska M., *Posłowie*, w: R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1991.
- Goszczyńska M., *Wstęp tłumacza*, „Studia Filozoficzne” 1988, nr 1.
- Grabowski M., *René Girard – antropolog czy profeta?*, „W drodze” 1990, nr 12.
- Grabowski T., *Stosunki Polski z Anglią w dziedzinie nauki, filozofii, literatury od średniowiecza do końca oświecenia (1800-1822)*, w: *Inter Arma. Zbiór prac ofiarowanych prof. Kazimierzowi Nitschowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin (1 II 1944) przez przyjaciół, kolegów i uczniów*, Kraków 1946.
- Graham C., Brook S., *Polish federation accuses Daily Mail of defamation. 'Reluctant' complaint made to press watchdog. Newspaper denies it is biased against migrants*, „The Guardian”, 15.03.2008.
- Grant G., *Invasion of the migrant criminals*, „The Daily Mail”, 18.02.2009.
- Greaves M., *Marianie ekshumowali ciało bez pozwolenia*, „Goniec Polski” 2010, nr 13.
- Greenwood P. A., *Crucible of hate. All across eastern Europe, gay people are demanding equality. But in Russia, Poland and Latvia, their growing confidence is being met with violent resistance from nationalist and religious groups. What lies behind this hysteria?*, „The Guardian” (dodatek „G2”), 01.06.2007.
- Groch J., *Wielka Brytania*, w: *Geografia turystyczna świata*, red. J. Warszyńska, Warszawa 1994, t. 1.
- Grocholewska I., *Uwagi na temat szkolnictwa w Wielkiej Brytanii*, „Wspólnota Polska” 2002, nr 2.
- Grubka M., *Duszpasterska posługa polskim emigrantom w Irlandii. Pastoralne studium na przykładzie ośrodka „Dominikanie dla Polaków” w Dublinie*, w: *Polscy migranci w Irlandii: wokół duszpasterstwa polonijnego. Szkice teologiczne i społeczne*, red. M. Grubka, M. Lisak, Kraków – Dublin 2010.
- Grydzewski M., *O postawę pisarza emigracyjnego*, w: „Wiadomości” na emigracji. *Antologia prozy 1940-1967 w wyborze i z przedmową Stefanii Kossowskiej*, Londyn 1968.
- Grzebień L., *Faunt Lawrence Arthur*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, *Fabbri – Górzyński*, red. L. Bieńkowski i in., Lublin 1989.
- Grzegorzewska M., *Czytając jakby w zwierciadle. Problem naśladowania w powieściach: Młyn nad Flossą i Emancypantki*, „Studia Bobolanum” 2008, nr 3.
- Grześkiewicz P., *5 egoistycznych powodów, dla których Polacy powinni głosować w wyborach lokalnych w Londynie*, „Cooltura” 2008, nr 8.
- Grzybowski M., *Rynek otwarty*, „Dziennik Polski” 2005, nr 164.
- Gulbicki P., *Jedną nogą na Wyspach*, „Tydzień Polski” 2008, nr 44.
- Gulbicki P., *Wołanie o prawdę*, „Tydzień Polski” 2008, nr 13.
- Gulda P., *Katia i kroniki socjopaty*, „Gazeta Wyborcza” (Trójmiasto) 2007, nr 80.
- Gulda P., *Samobójca zamiast pewnego socjopaty*, „Gazeta Wyborcza” (Trójmiasto) 2008, nr 195.
- Gurbin S., *Fawley Court będzie na sprzedaż*, „Gazeta Niedzielną” 2007, nr 13.
- Gutcher L., *Influx sets Poles apart in migration stakes*, „The Scotsman”, 15.05.2006.
- Habielski R., *Zamiast wstępu*, w: *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziała, Londyn 1999.
- Hafner J. E., *War der Prozess Jesu Lynchjustiz? Kritik an der Reduktion von Gewalt auf Mimesis in René Girards „Violence and Religion“*, w: *Das Gewaltpotential des Monotheismus und der dreieine Gott*, red. P. Walter, Freiburg i.B. 2005.
- Halikowska-Smith T., *Dwie przyczepy kempingowe*, „Tydzień Polski” 2007, nr 26.
- Hallman J. M., *Am I Born a Sinner? Augustine of Hippo and René Girard*, „The Irish Theological Quarterly” 1993.

- Hamerton-Kelly R., *A Tribute to René Girard on his 70th birthday*, „Contagion“ 1994.
- Hamerton-Kelly R., *Breakout from the Belly of the Beast*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Handel marzeniami. Z Ewą Binkin szefową Polskiej Organizacji Turystycznej w Londynie rozmawia Piotr Gulbicki, „Dziennik Polski” 2008, nr 209.
- Harding L., *Euro 2012 hosts hit back over racism claims: BBC coverage condemned as sensationalism Broadcaster rejects charge of selective reporting*, „The Guardian”, 07.06.2012.
- Harris B., *Unemployment and the Dole Interwar Britain*, w: *Twentieth-Century Britain: Economic, Social and Cultural Change*, red. P. Johnson, London – New York 1994.
- Harris S., *Want a truly Polish Christmas? Try carp!*, „South Wales Echo”, 20.12.2006.
- Hart M., *Poles apart – I don't think so!*, „Somerset and Devon Counties Publications”, 28.10.2002.
- Hebda J., *Dziękuję*, „Dziennik Polski”, 2004, nr 26.
- Hebda J., *Sentymenty nasiąkłe krwią*, „Dziennik Polski” 2008, nr 210.
- de Heusch L., *Ewangelia według św. Girarda*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12.
- Herzog M., *Religionstheorie und Theologie René Girards*, „Kerygma und Dogma“ 1992.
- Hickley M., Roberts L., *The superloo where Polish migrants are fighting to spend the night*, „The Daily Mail”, 04.05.2007.
- Hiller W., *Krótki szkic dziejów emigracji polskiej w Anglii*, „Wiadomości PMK” 1940, z. 12.
- Hipokryzja w mediach*, „Dziennik Polski” 2004, nr 41.
- Hochsztaplerzy w sutannach*, „Nowy Czas” 2010, nr 5.
- Hodalska M., *Korespondent wojenny. Ofiarnik i ofiara we współczesnym świecie*, Kraków 2006.
- Hofman I., *Polska a jednocząca się Europa w publicystyce Juliusza Mieroszewskiego*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 3, *Wizje przyszłości*, red. M. Kosman, Poznań 2000.
- Hollender B., *Emigracja Polaków w oczach Anglika*, „Rzeczpospolita”, 19.10.2006.
- Hollender B., *Młodość nie radość*, „Rzeczpospolita”, 18.04.2006.
- Hollender B., *Musicie zarabiać grosze*, „Rzeczpospolita”, 08.03.2008.
- Hollender B., *Polacy w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, „Rzeczpospolita”, 06.03.2008.
- Hollender B., *Rysopis Skolimowskiego*, „Rzeczpospolita”, 13.09.2008.
- Hollender B., *Wykorzystałem swoją szansę*, „Rzeczpospolita”, 11.12.2009.
- Hopkirk E., *Lloyds TSB hires Polish-speakers to deal with migrants*, „The Evening Standard”, 11.12.2006.
- Howe B., *Sukces polonijnych nauczycieli*, „Nowy Czas” 2014, nr 11-12.
- Hryniewicz W., *Czy Bogu potrzebne są ofiary?*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 2.
- Hughes M., *Racism row rocks UEFA on eve of tournament. Holland players claim Polish fans abused them. UEFA rocked by racism row on tournament eve*, „The Times”, 08.06.2012.
- Hutchison T., *Half of Poles in UK don't work*, „Daily Star”, 26.06.2008.
- Immigrants are accused of 'pillaging' fish and swans*, „The Daily Telegraph”, 04.03.2010.
- Intervencja poskutkowała*, „Dziennik Polski” 2008, nr 158.
- Invasion of benefit tourists from EU's east fails to materialize*, „Financial Times”, 28.04.2005.
- Izba Lordów przyjęła ustawę o „homomatżeństwach”*, „Wiadomości KAI” 2013, nr 30.
- Jaklewicz T., *Emigrant dla emigrantów*, „Gość Niedzielny” 2015, nr 2.
- Jakubiak D., *Holocaust w świetle teorii René Girarda. Eskalacja mimetycznej przemocy*, w: *Filozofia i przemoc*, red. J. Mizińska, M. Kociuba, Lublin 2004.
- James E., *The Northern World in the Dark Ages*, w: *The Oxford Illustrated History of Medieval Europe*, red. G. Holmes, Oxford 1988.

- Jaroszyński A., *Dickens Charles*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, *Cenzor – Dobszewicz*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1995.
- Jasiński W., *Aby być bliżej ludzi i ich problemów*, „Tydzień Polski” 2008, nr 18.
- Jastrzębski K., *Dokumenty zdrady – uzupełnienie*, „Nowy Czas” 2011, nr 5.
- Jedyny kandydat z Londynu*, „Nowy Czas” 2011, nr 15.
- Jeffries S., *Workers of the world: More than 73,000 people from Poland have signed up to work in Britain in the past year. And they are doing the jobs we don't want to – plumbing, cleaning, building and driving*, „The Guardian” (dodatek „G2”), 09.03.2005.
- Jeśli macie pracę, przyjeżdżajcie. Z Humfreyem Malinsem, posem Partii Konserwatywnej odpowiedzialnym w gabinecie cieni za sprawy migracji rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2004, nr 61.
- Jezusek W., *Śp. ksiądz infułat Bronisław Michalski były wikariusz Generalny biskupa polowego 1968-1915-1892*, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 1970, nr 10-12.
- Johnsen W. A., *The Girard Effect*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Johnston P., *Pounds 28m in child benefit is paid to families living in Poland*, „The Daily Telegraph”, 08.03.2008.
- Jones S., *Carp sales rise to serve Polish festive tastes*, „The Guardian”, 26.11.2007.
- Jończyk A., *Machault*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 11, *Lu An – „Mariawita”*, red. S. Wilk i in., Lublin 2006.
- Jubileusz księdza prałata W. Staniszelewskiego*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1952.
- Jurenko Z. W., *Mieszko I – czy bigos?*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1972.
- Kabiesz E., *Mohammed najpopularniejszy na Wyspach Brytyjskich*, „Gość Niedzielny” 2010, nr 44.
- Kaczmarek J., *In Britain some are more Polish than others*, „The Guardian”, 21.07.2006.
- Kaczorowska M., *Proces dewolucji w Wielkiej Brytanii – między regionalizacją a federalizmem. Przypadki: Szkocji, Walii, Anglii*, w: *Dylematy państwowości*, red. K. Trzeciński, Warszawa 2006.
- Kaczorowska M., *Reformy dewolucyjne w Zjednoczonym Królestwie*, w: *Era Blaira i Browna. Wybrane problemy polityczne rządów Partii Pracy w Zjednoczonym Królestwie 1997-2010*, red. F. Gołębski, P. Biskup, M. Kaczorowska, Warszawa 2010.
- Kaleta R., *„Monitor” z roku 1763 na tle swoich czasów*, w: R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy oświecenia*, Wrocław 1953.
- Kaniewska A., *Czy młoda Polonia pójdzie do urn?*, „Goniec Polski”, 2007, nr 41.
- Kantyka P., *Metodyści*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, *Maryja – Modlitwa*, red. E. Ziemann, Lublin 2008.
- Kardynał Murphy-O'Connor apeluje: Polacy integrujcie się*, „Cooltura” 2008, nr 1.
- Karolczuk E., *Girard o kulturotwórczym aspekcie wroga*, „Własnym Głosem” 2012, nr 86, s. 1.
- Kawczynski D., *Stop all these ill-informed attacks on Poles*, „The Independent”, 25.04.2008.
- Kaznowski M., *Koncepcja grzechu pierwotnego u Raymunda Schwagera*, „Studia Gdańskie” 2012, t. 31.
- Keating M., *Cream of the crop: Matt Keating meets the new, high-achieving generation of Polish migrant workers*, „The Guardian”, 20.05.2006.
- Kelly T., *Migrants from the new EU are let in without passports*, „The Daily Mail”, 03.05.2004.
- Kempfi A., *Polska komnata rycerska w lordowskim pałacu nad Tamizą*, „Tygodnik Powszechny”, 22.09.1974.
- Kirby T., *Poles? They make terrible waiters, says celebrity chef*, „The Independent”, 11.05.2006.
- Kirby T., *Three quarters of a million and rising: how Polish workers have built a home in Britain*, „The Independent”, 11.02.2006.

- Kirwan M., *Girard, Religion, and Modern Martyrdom*, w: *The Oxford Handbook of the Sociology of Religion*, red. P. B. Clarke, Oxford 2009.
- Kisielewski S., *Mój testament*, „Kultura 1962”, nr 6.
- Klaczyński K., *Ja i tak na razie nie wracam*, „Cooltura” 2008, nr 18.
- Klaczyński K., *Miłość wybaczy ci wszystkie małżeństwa*, „Cooltura” 2008, nr 14.
- Klaczyński K., *Nie oddamy naszych funtów!*, „Cooltura” 2006, nr 12.
- Klaczyński K., *Panie ministrze! Do lamusa marsz!*, „Cooltura” 2006, nr 26.
- Klejsa K., *Obcy we mnie, obcy wśród nas. Doświadczenie emigracyjne w brytyjskich filmach Jerzego Skolimowskiego (Fucha i Najlepszą zemstą jest sukces)*, „Kwartalnik Filmowy” 2006, nr 53.
- Kłoczowski J. A., *Przemoc, sacrum, Ewangelia. O teorii religii René Girarda*, „W drodze” 1985, z. 4.
- Kłopotowski K., *RP Dezerterzy*, „Ozon” 2006, nr 16.
- Kociuba M., *Kulturotwórcza rola przemocy w koncepcjach René Girarda*, „Nowa Krytyka” 1998, nr 9.
- Kociuba M., *Znamię Kaina*, w: *Filozofia i przemoc*, red. J. Mizińska, M. Kociuba, Lublin 2004.
- Koenig J., *Angielski teatr*, w: *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1962, t. 1.
- Kolczyński J., *Kozioł ofiarny a etnologia. O teorii Réne Girarda*, „Etnografia Polska” 1995, z. 1-2.
- Kołodziej B., *Wstęp: perspektywa teologiczno-historyczna*, w: *Polscy migranci w Irlandii: wokół środowiska duszpasterstwa polonijnego. Szkice teologiczne i społeczne*, red. M. Grubka, M. Lisak, Kraków – Dublin 2010.
- Koncert utworów rzadko granych*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2003, nr 260.
- Kondracki T., *Warunki mieszkaniowe polskich kombatantów w Wielkiej Brytanii po 1945 r. Zarys problematyki*, w: *Z dziejów Polski i emigracji (1939-1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003.
- Konopczyński W., *Anglia a Polska w XVIII wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1947, z. 4.
- Kontrowersje i dyskusje wokół myśli René Girarda*, opr. I. Badowska, „Literatura na Świecie” 1983.
- Kopacz K., *Płacić tylko tam, gdzie się pracuje. Koniec podwójnego opodatkowania*, „Goniec Polski” 2006, nr 30.
- Kopacz K., *Socjopata w Londynie*, „Goniec Polski” 2007, nr 39.
- Kosiewicz J., *Koncepcja sacrum René Girarda*, „Euhemer” 1988, nr 2.
- Kosiński S., *Polscy salezjanie w służbie emigracji 1893-1975*, w: *Działalność męskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, red. J. Bakalarz, Lublin 1982.
- Kossowska S., *Książka o nas*, „Wiadomości” 1958, nr 33.
- Kotulski K., *Ostoja polskości zamknięta*, „Nasza Anglia” 2008, nr 14.
- Kowalenko W., *Bałtyk i Pomorze w historii i kartografii (VII-XVI w.)*, „Przegląd Zachodni” 1954.
- Kowalski A. P., *Początki sztuki w świetle antropologii René Girarda*, „Rocznik Antropologii Kultury” 2013, nr 2.
- Kowalski W., *The Reason for the Emigration of Scots to the Polish Commonwealth in Early Modern Period as Outlined in Contemporary Opinions and Historiography*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500-2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Kozłowski K., *Kłopoty z Girardem*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 1998, nr 5.
- Koźmiński J., *Posługa duszpasterska*, „Tydzień Polski” 2007, nr 47.
- Koźmiński J., *Wszystko na sprzedaż?*, „Tydzień Polski” 2008, nr 17.
- Kronika angielska*, „Kultura” 1969, nr 1-2.
- Kronika angielska. Uderz w stół*, „Kultura” 1969, z. 7-8.

- Krzyżniak W., *Barwy Londynu*, „Gazeta Telewizyjna” 2008, nr 244, s. 10.
- Książdz Jasiński o sprzedaży *Fawley Court*, „Nowy Czas” 2009, nr 1.
- Kubisz S., *Z życia kolonii polskiej w Londynie*, „Gazeta Lwowska” 1932, nr 103.
- Kuczyński P., *Przypadek Hioba*, „Rzeczpospolita”, 28.09.1992.
- Kuligowski W., *Film z kraju pogardy*, „Czas kultury” 2006, nr 1.
- Kürbisówna B., *Kształtowanie się pojęć geograficznych o Słowiańszczyźnie w polskich kronikach przeddługoszkowych*, „Slavia Antiqua” 1953.
- Kuźmak K., *Campion Edmund*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, *Docent – Ezzo*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1995.
- Landell Mills J., *Britain’s Community of Poles*, „New Society” 1963, nr 42.
- Lawton M., *Hooligans Given Fierce Warning*, „Daily Mail”, 07.06.2012.
- Lech Wałęsa w Croydon*, „Tydzień Polski” 1998, nr 23.
- Leitgeber W., *1946 – Rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 42.
- Lépine J.-J., *Eucharistio, René Girard: Searching for Pacifist Theology*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Letters: your views*, „Coventry Telegraph”, 04.10.2001.
- Libiszowska Z., *Edmund Burke a Polska*, „Kwartalnik Historyczny” 1970.
- Libiszowska Z., *Ród Sobieskich w Europie po śmierci Jana III*, „Sobótka” 1980.
- Lisak M., *Transformacja Kościoła katolickiego w Irlandii w kontekście emigracji, misji zagranicznych oraz imigracji*, w: *Wokół problematyki migracyjnej. Kultura przyjęcia*, red. J. Balicki, M. Chmarczuk, Warszawa 2013.
- Literatura emigracyjna a Kraj (dok.)*, „Kultura” 1957, nr 1.
- Literatura emigracyjna a Kraj*, „Kultura” 1956, nr 12.
- Little A., *Migrants flood back to Britain*, „The Express”, 25.04.2011.
- Livingston P., *Girard and Literary Knowledge*, w: *To Honor René Girard. Presented on the occasion of his sixtieth birthday by colleagues, students, friends*, Saratoga 1986.
- Langford P., *The Eighteenth Century (1688-1789)*, w: *The Oxford History of Britain*, red. K. O. Morgan, Oxford 2001.
- Londyn. Ks. Kardynał Prymas Hlond na uroczystości otwarcia Kościoła polskiego*, „Przewodnik Katolicki” 1930, nr 45.
- „Londyńczycy 2” w jesiennej ramówce TVP*, „Goniec Polski” 2009, nr 16.
- Łączny R., *Polscy katolicy w Anglii*, „Wiadomości KAI” 2008, nr 18.
- Łojek-Magdziarz A., *Getto dobre na chwilę*, „Cooltura” 2008, nr 2.
- Łokaj B., *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 35.
- Łoziński Z., *Czy POSK jest w kryzysie?*, „Nowy Czas” 2014, nr 9.
- Łoziński Z., *Refleksje po walnym Zebraniu POSK-u*, „Nowy Czas” 2014, nr 6.
- Łuczewski M., *Nasz mord założycielski*, „Wprost” 2010, nr 19.
- Łuczewski M., *Nasza krew, krew republiki*, „Rzeczpospolita”, 2-4.05.2014.
- Łuczewski M., *Ojciec Kościoła*, „Czterdzieści i Cztery. Magazyn apokaliptyczny” 2013, nr 6.
- Łysiak W., *Muzyczka Majdanu*, „Do Rzeczy” 2014, nr 38.
- Macaskill M., *Poles respond to Scots appeal*, „The Sunday Times”, 02.03.2003.
- Mack B. L., *The Innocent Transgressor: Jesus in Early Christian Myth and History*, „Semeia” 1985, nr 33.
- Macoszy*, w: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, PWN 2008 (CD-ROM).

- Macwhirter I., *Migrant workers should be welcome... so why have ministers spun it so badly?*, „The Sunday Herald”, 27.08.2006.
- Maguire S., Bushe A., *East Europe invasion hits 50,000*, „The Sunday Times”, 27.02.2005.
- Malevski M., *Fawley Court – walczymy do zwycięstwa o nasz raj na ziemi*, „Nowy Czas” 2011, nr 16.
- Malevski M., *Fawley Court i potęga nowej Polonii*, „Nowy Czas” 2011, nr 19.
- Malevski M., *Fawley Court, or Lower Bullingham, here even the dead fear for their lives! Marian priest and trustee Wójciech Jasiński summoned to court for trial of removal of a body from a grave*, „Nowy Czas” 2011, nr 1.
- Malevski M., *Fawley ‘High’ Court: ‘An Absolute Steal’*, „Nowy Czas” 2011, nr 13.
- Malevski M., *Marian trustee Wójtek Jasinski, resigns!*, „Nowy Czas” 2011, nr 15.
- Malevski M., *POSK, dzień dobry, co słychać? Czytane między wierszami...*, „Nowy Czas” 2013, nr 5.
- Malevski M., *The POK connection and the heroism of countess Anna Pia Mycielska*, „Nowy Czas” 2013, nr 7-8.
- Malicki M., *Duszpasterstwo Polaków na Zielonej Wyspie*, Wiadomości KAI” 2006, nr 10.
- Malicki Zagra „Warsaw Concerto”. *Zabawa Wiejska. Cymelia Muzealne*, „Gazeta Wyborcza” (Olsztyn) 1999, nr 264.
- Malone A., *Slaughter of the swans*, „The Daily Mail”, 27.03.2010.
- Małkiewicz G., *Conservative Friends of Poland*, „Nowy Czas” 2008, nr 47.
- Małkiewicz G., *Komu potrzebny jest POSK?*, „Nowy Czas” 2009, nr 3.
- Małkiewicz G., *Na czasie*, „Nowy Czas” 2008, nr 19.
- Małkiewicz G., *Na czasie*, „Nowy Czas” 2008, nr 49.
- Małkiewicz G., *Na czasie*, „Nowy Czas” 2009, nr 1.
- Małkiewicz G., *Na czasie*, „Nowy Czas” 2012, nr 6.
- Małkiewicz G., *Polski Uniwersytet na Obczyźnie skończył 75 lat*, „Nowy Czas” 2014, nr 10.
- Małkiewicz G., *W POSK-u wszystko gra i koliduje*, „Nowy Czas” 2013, nr 6.
- Małolepszy R., *Bez przesadnej dyplomacji*, „Tygodnik Polski” 2009, nr 30.
- Małolepszy R., *Big Ben a sprawa Polska*, „Dziennik Polski” 2008, nr 4.
- Małolepszy R., *Jeden POSK, tyle TROSK*, „Nowy Czas” 2011, nr 14.
- Małolepszy R., *„Londyńczycy” czyli Złotopolscy w Londynie*, „Dziennik Polski” 2008, nr 222.
- Małolepszy R., *Ojciec Nasz, czy Our Father?*, „Dziennik Polski” 2008, nr 3.
- Małolepszy R., *Sentymenty nie pokryją rachunków*, „Nowy Czas” 2011, nr 13.
- Małolepszy R., *Współpracujemy, a będą efekty*, „Dziennik Polski” 2008, nr 86.
- Małolepszy R., *Zadbajcie o naszych rodaków*, „Dziennik Polski” 2006.
- Mamzer H., *René Girarda mimetyczna rywalizacja. Oksymoron czy postawa hybrydyczna*, „Rocznik Antropologii Kultury” 2013, nr 2.
- Marcinek H., *The Holy Family of Nazareth Convent School Pitsford Hall*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967.
- Marciniak A., *Byki, uczyty i kozioł ofiarny. René Girard i jego uczniowie w Çatalhöyük*, „Rocznik Antropologii Kultury” 2013, nr 2.
- Marcinkiewicz-Gołaś A., *Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wobec powrotu żołnierzy II Korpusu Polskiego*, w: *II Korpus Polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*, red. J. Smoliński, K. Piwowarska, Warszawa 2008.
- Marczak J., *O historii naszego Towarzystwa*, w: *Polacy w Anglii (55 lat pracy Towarzystwa Polskiego w Londynie)*, oprac. J. Marczak, Londyn 1942.

- Marszem przez Londyn, „Nowy Czas” 2008, nr 40.
- Martin D., *Bar on benefits lifted for East European migrants*, „The Daily Mail”, 25.04.2011.
- Matera P., Matera R., *Od reaktywacji zimnej wojny do porażki „Imperium Zła”. Stosunki transatlantyczne za prezydentury Ronalda Reagana*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 2004, nr 8-9.
- May M., *Łabędzie Jej Królewskiej Mości*, „Dziennik Polski” 2010, nr 180.
- Mazur Z., Wawrzyczek I., *Polak jako Inny w brytyjskich dyskursach prasowych, 2002-2007*, w: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Kraków 2010.
- McBeth J., *The carp baggers*, „The Daily Mail”, 18.08.2006.
- McCann D., *Poles take football racism 'lies' protest to BBC's door*, „Edinburgh Evening News”, 02.06.2012.
- McConnell must not dodge immigration issue, „The Scotsman”, 06.09.2003.
- McGee S., K. Tchoreck, *Immigration to rise as benefit curbs are lifted*, „The Sunday Times”, 24.04.2011.
- McKenna A. J., *Great Books*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Michalski C., *Kozioł... ofensywny*, „Wprost” 2010, nr 19.
- Mieroszewski J., *Podsumowanie ankiety*, „Kultura” 1957, nr 1.
- Mikos S., *W sprawie składu społecznego i genezy ideologii Gromad Ludu Polskiego w Anglii 1835-1846*, „Przegląd Historyczny” 1960.
- Misiurek J., *Hozjusz Stanisław*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 6, *Graal – Ignorancja*, red. J. Walkusz i in., Lublin 1993.
- Misiurek J., *Angielscy męczennicy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, *A i Ω – Baptysci*, red. F. Gryglewicz i in., Lublin 1995.
- Miziniak H., *Polonia wczoraj, dziś i jutro*, „Wspólnota Polska” 2002, nr 3.
- Moczkodan R., *„Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” (styczeń 1957 – listopad 1958). Historia pisma*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury” 2011, nr 6.
- Moczkodan R., *Satyra, paszkwil czy arcydzieło? Jerzego Pietrkiewicza Przyszłość do wynajęcia*, w: *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 11-12 maja 2000 roku w Toruniu*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000.
- Moje osobiste pożegnanie*, „Goniec Polski” 2013, nr 55.
- Mońka S., *Szkolnictwo Polskie w Wielkiej Brytanii*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1962/1963.
- Morgan K. O., *The Twentieth Century (1914-2000)*, w: *The Oxford History of Britain*, red. K. O. Morgan, Oxford 2001.
- Morrill J., *The Stuarts (1603-1688)*, w: *The Oxford History of Britain*, red. K. O. Morgan, Oxford 2001.
- Moskalowa A. H., *Angielskie powieści Jerzego Pietrkiewicza (Peterkiewicza)*, w: *Wkład wychodźstwa polskiego w naukę i kulturę Wielkiej Brytanii*, red. W. Lohman, Kraków 2010.
- Mostowska J., *Morze, czyli dlaczego Wiktor jedzie do Londynu*, „Kwartalnik Filmowy” 2007, nr 57-58.
- Mostwin D., *Od Autorki*, w: *taże, Dom starej lady*, Lublin 2000.
- Moszczyński W., *Actually, Mr Balls, the impact of Poles has been positive*, „The Observer”, 13.06.2010.
- Moszczyński W., *Menachem Begin. Appreciation*, „The Times”, 17.03.1992.

- Moszczyński W., *Emigracja wojenna – dorobek i życie organizacyjne*, w: *Rola dawnej i nowej emigracji w warunkach Unii Europejskiej*, red. W. Lohman, Kraków 2006.
- Moszczyński W., *IV Rzeczpospolita*, „Nowy Czas” 2006, nr 5.
- Moszczyński W., *Polski “A” Level zagrożony*, „Biuletyn Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii”, 01.04.1998.
- Moszczyński W., *PUNO podbija Kraków*, „Dziennik Polski” 2004, nr 273.
- Moszczyński W., *Who said, “feckless”? Not me*, „Cooltura” 2006, nr 47.
- Mróz P., *René Girarda koncepcja kultury – Rzeczy i wartości w ukrytym konflikcie (choses cachées)*, „Studia Humanistyczne AGH” 2010, t. 9.
- Muir H., *Hideously Diverse Britain Stranger in a strange land*, „The Guardian”, 27.11.2009.
- Musorgski i Kilar, „Gazeta Wyborcza” (Kielce) 2000, nr 228.
- Na zaproszenie „Poland for Europe”. Prezydent Kwaśniewski w Londynie*, „Dziennik Polski” 1998, nr 76.
- Nadgrodkiewicz G., *Śląsk, czyli szkic do portretu pokolenia*, „Kwartalnik Filmowy” 2007, nr 57-58.
- Naganowski E., *Misja Polska w Londynie*, „Przegląd Powszechny” 1894.
- Nelson F., *Scotland needs to attract 635,000 migrant workers*, „The Scotsman”, 23.02.2004.
- Nie jesteśmy nieudacznikami*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 278.
- Nie musimy mieć kompleksów. Z Ewą Binkin, Szefową Polskiej Organizacji Turystycznej w Londynie, rozmawia Piotr Gulbicki*, „Dziennik Polski” 2007, nr 176.
- Nie zamykamy drzwi. Zrzesza bankowców, ekonomistów, prawników, artystów. Polaków, którzy mogą powiedzieć, że osiągnęli w Anglii sukces. Z prezydentem londyńskiego Polish City Club Roksaną Ciurysek rozmawia Piotr Gulbicki*, „Dziennik Polski” 2007, nr 232.
- Niewiadomski J., *Dramat przemocy. Perspektywa religioznawcza i teologiczna*, w: *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, red. J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński, Kraków 2004.
- Niewiadomski J., *Fascynujący czas dramatycznych przełomów*, w: *Polacy na uniwersytecie w Innsbrucku*, red. E. Walewander, Lublin 2001.
- Niewiadomski J., *Fenomen Girarda*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2013, t. 4, nr 2.
- Niewiadomski J., *„Mysterium fascinosum“ inmitten von „mysterium tremendum“*, „Der neunte Tag“ und die transformierende Kraft der Eucharistie, w: *Paradise now!? Politik – Religion – Gewalt im Spiegel des Films*, red. D. Regensburger, G. Larcher, Marburg 2009.
- Niewiadomski J., *René Girard: The Architect of My Spiritual Home*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Niewiadomski J., *Step-by-Step: On the Way to the Rehabilitation of the Sacrifice in the Correspondence between Raymund Schwager and René Girard*, „Contagion” 2014, t. 21.
- Niewiadomski J., *Transzendenz und Menschwerdung. Transformationskraft des Opfers im Fokus österlicher Augen*, w: *Das Opfer – aktuelle Kontroversen. Religions-politischer Diskurs im Kontext der mimetischen Theorie. Deutsch-Italienische Fachtagung der Guardini Stiftung in der Villa Vigoni 18.-22. Oktober 1999*, red. B. Dieckmann, Münster – Thaur 2001.
- Niewiadomski J., *Victima versus sacrificium. Nuancen der spannenden Beziehung von Liebe und Opfer*, w: *Lieben. Provokationen. Salzburger Hochschulwochen 2008*, red. G. M. Hoff, Innsbruck – Wien 2008.
- Niewiadomski J., *Von Pflicht und Kür. Raymund Schwager Liebe zur Wissenschaft*, „Baustelle Theologie“ 2004, z. 1.
- Niewiadomski J., Schwager R., *Einführung*, w: *Religion erzeugt Gewalt – Einspruch! Innsbrucker Forschungsprojekt ‘Religion – Gewalt – Kommunikation – Weltordnung’*, red. R. Schwager, J. Niewiadomski, Münster – Hamburg – London 2003.

- Norfolk A., Jenkins R., *Amid the takeaways and terraces – an unlikely Home for academia*, „The Times”, 15.04.2009.
- Novak S., *The Girardian Theory and Feminism: Critique and Appropriation*, „Contagion” 1994.
- Nowak L., *Zmierzch starej Brytanii. Okres rządów Tony’ego Blaira w oczach konserwatywnych krytyków*, w: *Era Blaira i Browna. Wybrane problemy polityczne rządów Partii Pracy w Zjednoczonym Królestwie 1997-2010*, red. F. Gołembski, P. Biskup, M. Kaczorowska, Warszawa 2010.
- Nowak Z. H., *Dyplomacja polska w czasach Jadwigi i Władysława Jagiełły (1392-1434)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, *Połowa X w. – 1572*, red. M. Biskup, Warszawa 1980.
- Nowak-Kiełbikowa M., *Z dziejów Polonii angielskiej w dwudziestoleciu międzywojennym (1919-1939)*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 1.
- Nowakowski Z., *Krzywe zwierciadło*, „Dziennik Polski” 1958, nr 151.
- Nowakowski Z., *O czym się nie mówi*, „Wiadomości” 1948, nr 38.
- Nowakowski Z., *Poloniae adscripti*, „Wiadomości” 1949, nr 45.
- Nowi Polacy w Edynburgu*, „Dziennik Polski” 2006, nr 91.
- O przyszłość naszej szkoły*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1970/1971.
- Oddaję się Loachowi całkowicie, niech robi ze mną, co chce!*, „Goniec Polski” 2006, nr 46.
- Oleński W., *Nasz wizerunek*, „Dziennik Polski” 2004, nr 43.
- Opowieść emigracyjna*, „Kurier – Polish Monthly” 2011, nr 15.
- Orliński W., *Najciekawsze dziesięć procent historii*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 298.
- Oughourlian J.-M., *My Life with René*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Ozaist J., *O nas? O nich? O kim?*, „Nowy Czas” 2008, nr 4.
- Palaver W., *Amerikanischer Fundamentalismus: Zur Problematik der Vermischung von Religion und Politik*, w: *Eindeutige Antworten? Fundamentalistische Versuchung in Religion und Gesellschaft*, red. J. Niewiadomski, Thaur 1988.
- Palaver W., *Die Christliche Erlösungslehre und ihre Antwort auf Gewalt und Krieg*, „actio catholica” 1996, z. 3.
- Palaver W., *Drawn into Conversation: Mimetic Theory Changed My Way of Being Christian Theologian*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Palaver W., *Gleichheit als Sprengkraft? Zum Einfluß des Christentums auf die Entwicklung der Demokratie*, w: *Verweigerter Mündigkeit? Politische Kultur und Kirche*, red. J. Niewiadomski, Thaur 1989.
- Palaver W., *Hierarchie ist nicht gleich Hierarchie. Das Konzept der „verwickelten Hierarchie“ und seine Bedeutung für das zukünftige Verhältnis von kirchlich-hierarchischer und staatlich-demokratischer Ordnung*, w: *Kirche als universales Zeichen: In memoriam Raymund Schwager SJ*, red. R. Siebenrock, W. Sandler, Wien 2005.
- Pałaszewska M., *Wstęp*, w: Z. Kossak, *Na emigracji*, oprac. M. Pałaszewska, Warszawa 1998.
- Papierowe małżeństwo*, „Gazeta Telewizyjna” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 2000, nr 175.
- Paprotny A., *Ludzie spod ściany*, „Cooltura” 2005, nr 15.
- Paradowska K., *Polacy w Wielkiej Brytanii do 1939 roku*, w: *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, Poznań 1992.
- Pasterczyk P., *Kultura jako zagrożenie i ratunek. Analiza kultury w świetle fenomenu naśladowania (mimesis) i wychowania (paideia)*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2012, t. 3.
- Paterson S., *Grzybami and chips, anyone?*, „The Herald”, 09.11.2009.
- Patterson S., *The Poles: An Exile Community in Britain*, w: *Between Two Cultures. Migrants and Minorities in Britain*, red. J. L. Watson, Oxford 1977.

- Peacock L., *Germany could attract UK migrant workers*, „The Sunday Telegraph”, 01.05.2011.
- Pelczar A., *O uznaniu dyplomów wydanych przez PUNO*, w: *Rola dawnej i nowej emigracji w warunkach Unii Europejskiej*, red. W. Lohman, Kraków 2006.
- People flock to polish up their Polish*, „South Wales Echo”, 30.08.2008.
- Peter K., Wandinger N., *Beautiful Minds in Dialogue: The Correspondence between Rene Girard and Raymond Schwager (1974-1991)*, „Contagion” 2014, t. 21.
- Pidd H., *EasternEnders: prime time Polish soap opera on life in ‘Londyn’ hits screens. Much hyped series on emigrants to Britain tackles racism and exploitation*, „The Guardian”, 22.10.2008.
- Pikor W., *Prorok. II. W Biblii*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 16, *Porpora – Reptowski*, red. E. Gilewicz i in., Lublin 2012.
- Piniak M., *Somers Town, czyli kolory szarości*, „Nowy Czas” 2008, nr 33.
- Piwo jedzie za emigrantami*, „Dziennik Polski” 2007, nr 11.
- Platania G., *Angielskie małżeństwo Marii Klementyny Sobieskiej*, „Sobótka” 1980.
- Plazak W., *Kres naszej drogi*, „Gazeta Niedzielną” 2009, nr 25.
- Plazewski J., *Fucha*, „Film” 1982, nr 23.
- Po „Somers Town” czas na...*, „Nowy Czas” 2008, nr 41.
- Podbielski H., *Pojęcie mimesis w ujęciu Platona i Arystotelesa*, w: *Sztuka – mimesis czy kreacja? Referaty XXXIV Tygodnia Filozoficznego*, red. M. Podbielski, Lublin 1992.
- Podszył się pod Millera*, „Dziennik Polski” 2004, nr 83.
- Pogorzelska J., *Sukces jest najlepszą zemstą*, „Magazyn” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 2001, nr 6.
- Pointer G., *The UK’s major urban areas*, w: *People and Migration*, red. R. Chappell, Basingstoke 2005.
- Poirier A. C., *Polski Londyn według Loacha*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 15.
- „Polacy nie są dobrymi kelnerami”*, „Cooltura” 2006, nr 20.
- Polak – Anglik, dwa bratanki?*, „Tydzień Polski” 2008, nr 48.
- Poland’s brain drain of its best and brightest*, „The Herald”, 26.08.2006.
- Polemik do „Awantury...”*, „Goniec Polski” 2009, nr 49.
- Poles feel persecuted*, „The Daily Mail”, 05.08.2008.
- Poles ‘in double benefits bonanza’*, „South Wales Echo”, 24.09.2007.
- Poles need more Catholic schools*, „The Times”, 22.06.2007.
- Polis K., Cuprych F., *Oddać ducha czasu*, „Goniec Polski” 2008, nr 28.
- Polish exodus Migrants must be encouraged to stay*, „The Herald”, 07.06.2008.
- Polish foreign policy. Dancing with the big boys*, „The Economist”, 27.11.2007.
- Polish man hurt in Ulster racist attack*, „The Guardian”, 15.11.2004.
- Polish migrants take GBP 1bn out of UK in 3 months*, „The Daily Mail”, 28.06.2007.
- Polish migrants*, „The Times”, 21.02.2007.
- Polish workers to meet bosses on ‘Pope insults’*, „Newsletter”, 11.04.2005.
- Polkowski A., *Zarys historii Kościoła w Wielkiej Brytanii*, w: *Jan Paweł II w Wielkiej Brytanii i Argentynie. Homilie i przemówienia*, Warszawa 1989.
- Pollard S., *England’s footballers humbled by the horror of Auschwitz. A visit by players to the extermination camp was a highly laudable project*, „The Times”, 09.06.2012.
- Porębski T., *Mistrzowie Europy w pobożności*, „Cooltura” 2007, nr 18.
- Porozmawiajmy o otosie emigracji*, „Gazeta Niedzielną” 2003, nr 51-52.
- Pos S., *The Way to More Insight and Personal Life*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.

- Postowie, w: S. Wesoly, „*Aby wiara nie była daremna...*” (1 Kor 15,17). *Konferencje wygłoszone na zjazdach apostołstwa świeckich w Wielkiej Brytanii*, Katowice 2000.
- Powołanie małżeńskie i rodzinne, „*Nasz Dziennik*” 2007, nr 193.
- Preface, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Premier Jerzy Buzek w Londynie, „*Dziennik Polski*” 1998, nr 68.
- Prochaska F., *John Wesley*, w: *The Makers of English History*, red. N. Stone, London 1987.
- Profesjonalny głos londyńskich Polaków. Z przewodniczącym rady wykonawczej londyńskiej organizacji *Polish Professionals* Maciejem Mocholem rozmawia Piotr Gulbicki, „*Dziennik Polski*” 2007, nr 250.
- Promocja książki „*The Abandoned Legion*”, *Dziennik Polski*” 2005, nr 97.
- Przetłumywanie stereotypów, „*Nowy Czas*” 2008, nr 34.
- Prześcigamy Wyspy w integracji, „*Dziennik Polski*” 2008, nr 99.
- „Przyszłość do wynajęcia”, „*Kultura*” 1958, nr 12.
- Przywódcy różnych religii przeciw „homomałżeństwom”, „*Wiadomości KAI*” 2013, nr 24.
- Pyłat J., *Inicjatywy i kierunki działania polskich środowisk emigracyjnych w Londynie w latach 2004–2008. Zarys sytuacji*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie 4–7 września 2008*, red. L. Nowak, Kraków 2010.
- Pytasz M., *Jerzy Pietrkiewicz – samotna droga. Z typologii pisarza emigracyjnego/ na obczyźnie*, w: *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 11–12 maja 2000 roku w Toruniu*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000.
- Pytlowany A., *Nowa polska emigracja od kuchni (a raczej od garażu)*, „*Tydzień Polski*” 2004, nr 42.
- Quinn B., *New Europe Poland: Poles apart to stay or return? Reports that the cheap-as-chips Polish plumber has become a thing of the past don't tell the full story*, „*The Guardian*”, 09.04.2011.
- Rabikowska M., Burrell K., *The Material Worlds of Recent Polish Migrants: Transnationalism, Food, Shops and Home*, w: *Polish Migration to the UK in the 'New' European Union*, red. K. Burrell, Farnham – Burlington 2009.
- Radomski J. A., *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia*, „*Przegląd Historyczno-Wojсковy*” 2007, nr 4.
- Radzik T., *Działalność oświatowa emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii w latach 1852–1939*, „*Przegląd Historyczno-Oświatowy*” 1984, nr 2.
- Radzik T., *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii*, w: *Szkolnictwo polonijne na świecie. Zarys syntezy*, red. A. Koprucki, Lublin 1995.
- Ramesh R., *Homeless Poles living on barbecued rats and alcoholic handwash. Charity says that migrants from eastern Europe who do not qualify for benefits are sleeping rough in appalling conditions*, „*The Guardian*”, 12.08.2010.
- Rączkowska A., *Pani Irenka w randze symbolu*, „*Goniec Polski*” 2010, nr 18, s. 18.
- Regensburger D., „*Are you still in mood for killing?*”. *Mimetic Rivalry, Scapegoating and Sacrifice in Hitchcock's Marnie, Cacoyannis' Zorba the Greek and Pasolini's Medea*, w: *Passions in Economy, Politics, and the Media. In Discussion with Christian Theology*, red. W. Palaver, P. Steinmair-Pösel, Wien 2005.
- Regensburger D., *Romantische Lüge oder romaneske Wahrheit: Das Opfer in Andrej Tarkowskijs Offret und Lars von Triers Breaking the Waves*, w: *GEWALTige OPFER. Filmgespräche mit René Girard und Lars von Trier*, red. L. Karrer, C. Martig, E. Näf, Köln 2000.
- Reineke M. J., *Sacrifice and Sexual Difference: Insights and Challenges in the Work of René Girard*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.

- Rogier L. J., Hajjar J., *Wiek oświecenia i rewolucja (1715-1800)*, w: *Historia Kościoła*, t. 4, 1715-1848, red. L. J. Rogier i in., Warszawa 1987.
- Rok szkolny 1966/1967, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967.
- Romejko A. (rec.), *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. Sandor Goodhart, Jørgen Jørgensen, Tom Ryba, James G. Williams, Michigan State University Press, East Lansing 2009, ss. 289, „Studia Gdańskie” 2010, t. 27.
- Romejko A. (rec.), *Polish Migration to the UK in the ‘New’ European Union*, red. Kathy Burrell, Ashgate, Farnham – Burlington 2009, ss. 241, „Studia Gdańskie” 2012, t. 31.
- Romejko A. (rec.), Wiktor Moszczynski, *Hello, I’m Your Polish Neighbour. All about Poles in West London*, AuthorHouse™ UK Ltd., Milton Keynes 2010, ss. 155, „Studia Gdańskie” 2012, t. 30.
- Romejko A., *Austriacka polityka wobec mniejszości narodowych i religijnych*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2007, nr 4.
- Romejko A., *Dramat zbawienia – Raymunda Schwagera teologiczna recepcja i transformacja teorii mimetycznej*, „Studia Gdańskie” 2007, t. 21.
- Romejko A., *Ein Jagdflieger oder ein Klempner? Zwischen dem Mythos und der Realität der polnischen Gemeinschaft in Großbritannien*, w: *Im Drama des Lebens Gott begegnen. Einblicke in die Theologie Józef Niewiadomskis*, red. N. Wandinger, P. Steinmair-Pösel, Wien 2011.
- Romejko A., *Joseph Ratzinger jako wdzięczny kozioł ofiarny w świetle publikacji tygodnika „Der Spiegel”*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32.
- Romejko A., *Kościół katolicki wobec procesów adaptacyjnych, integracyjnych i asymilacyjnych Polonii brytyjskiej*, w: *Przemiany cywilizacyjne i kulturowe, Kwestie etniczne i polonijne, Prace dedykowane profesorowi Andrzejowi Chodubskiemu w pięćdziesięciolecie urodzin*, red. A. Żukowski, Olsztyn – Gdańsk 2002.
- Romejko A., *Ks. prof. Józef Niewiadomski – współtwórca „teologii dramatycznej” na uniwersytecie w Innsbrucku*, „Rocznik Polonii” 2005, nr 1.
- Romejko A., *Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje (Hi 19,25). Idea ofiary w myśli René Girarda*, „Studia Gdańskie” 2007, t. 21.
- Romejko A., *Lotnik czy hydraulic? Społeczność polska w Wielkiej Brytanii – między mitem a rzeczywistością*, w: *W kręgu pytań o tożsamość narodową i etniczną Pomorza Gdańskiego*, red. A. Chodubski i in., Gdańsk 2011.
- Romejko A., *Mimetyczny obcy w biblijnych relacjach o zaparciu się św. Piotra*, „Rocznik Antropologii Historii” 2013.
- Romejko A., *Polski Edyp. Sytuacja społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii w kontekście serialu telewizyjnego Londyńczycy*, „Cywilizacja i Polityka” 2009, nr 7.
- Romejko A., *Przemoc religijna w Indiach na przykładzie sytuacji społeczności chrześcijańskiej*, „Studia Gdańskie” 2008, nr 23.
- Romejko A., *Rola arcybiskupa Desmond Tutu w walce z apartheidem*, w: *Ugrupowania polityczne i ruchy społeczne w Afryce*, red. A. Żukowski, Olsztyn 2009.
- Romejko A., *Teoria mimetyczno-ofiarnicza – Wprowadzenie do antropologii René Girarda*, „Studia Gdańskie” 2002-2003, t. 15-16.
- Romney J., *There’s glee and romance in a tale of two teenage boys on the loose near St Pancras*, „The Independent on Sunday”, 24.08.2008.
- Roots I., *Elizabeth I*, w: *The Makers of English History*, red. N. Stone, London 1987.
- Roots I., *Francis Drake*, w: *The Makers of English History*, red. N. Stone, London 1987.
- Roots I., *Oliver Cromwell*, w: *The Makers of English History*, red. N. Stone, London 1987.
- Rowiński C., *Myśl René Girarda*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12.

- Rowiński C., *Rozważania nad książką René Girarda „Mensonge romantique et vérité romanesque”*, w: *Kłamstwo w literaturze*, red. Z. Wójcicka, P. Urbański, Kielce 1996.
- Russell Searight H., *Theories of Family Dynamics*, w: *Encyclopedia of Psychology*, red. A. E. Kazdin, Oxford 2000, t. 3.
- Ryan L., Sales R., Tilki M., *Recent Polish Migrants in London: Accessing and Participating in Social Networks across Borders*, w: *Polish Migration to the UK in the ‘New’ European Union*, red. K. Burrell, Farnham – Burlington 2009.
- Rynek pracy dla Polaków, „Dziennik Polski” 2004, nr 33.
- Sadowski M., *Polak potrzebny od zaraz*, „Rzeczpospolita”, 07.03.2008.
- Sakowska I., Wojtyniak B., *Wybrane czynniki ryzyka zdrowotnego związane ze stylem życia*, w: *Sytuacja zdrowotna ludności Polski*, red. B. Wojtyniak, P. Goryński, Warszawa 2008.
- Salman S., *The arrival of large numbers of workers from the new EU member states has propelled many councils into new territory. Saba Salman looks at a report that outlines the main challenges such migration presents*, „The Guardian”, 08.08.2007.
- Sasin M., *Polsko-amerykańska przyjaźń w muzyce*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2003, nr 128.
- Sas-Skowroński M., *Zadania emigracji*, „Tydzień Polski” 1985, nr 6.
- Sawer P., *Huge influx of migrants could make Catholicism main religion*, „Evening Standard”, 15.02.2007.
- Sawicki P., *Polska Misja Katolicka i Polski Kościół w Londynie w 50-cio lecie ich działalności*, w: *Polska Misja Katolicka w Londynie 1894-1944. Księga Pamiątkowa Polskiej Misji Katolickiej w Londynie*, Londyn 1944.
- Schlaglichter aus dem Dialog*, w: *Götzenbilder und Opfer. René Girard im Gespräch mit der Befreiungstheologie*, red. H. Assmann, Münster – Hamburg – London 1996.
- Schofield K., *Hordes of Poles still living in Britain*, „The Sun”, 23.01.2010.
- Schulz P., *Fawley Court*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965.
- Schwager R., *Biblische Texte als „Mischtexte“*. *Das hermeneutisch-spirituelle Programm der „Entmischung“*, „Katechetische Blätter“ 1994, z. 119.
- Schwager R., *Der Nachahmer als Sündenbock. Zu René Girards Anthropologie*, „Evangelische Kommentare“ 1984.
- Schwager R., *Evolution, Erbsünde und Erlösung*, „Zeitschrift für Theologie und Kirche“ 1995, z. 1.
- Schwager R., *Gewalt und Opfer*, „Orientierung” 1974, z. 4.
- Schwager R., *„Lüge auf Lüge, Gewalt auf Gewalt“*. *Die Rotte der Gewalttäter in den Psalmen Israels*, „Entschluss“ 1994, z. 9-10.
- Schwager R., *Mimesis and Freedom*, „Contagion” 2014, t. 21.
- Schwager R., *Mimesis und Freiheit*, „Zeitschrift für katholische Theologie“ 1985, z. 107.
- Schwager R., *Rückblick auf das Symposium*, w: *Dramatische Erlösungslehre. Ein Symposium*, red. J. Niewiadomski, W. Palaver, Innsbruck – Wien 1992.
- Schwager R., *Theologie – Geschichte – Wissenschaft*, „Zeitschrift für katholische Theologie“ 1987, z. 109.
- Sculba L., *The Christianity of René Girard and the Nature of Religion*, w: *Violence and Truth. On the Work of René Girard*, red. P. Dumouchel, London 1987.
- Szaniecki A., *Twórca „Polish Benevolent Fund”*, „Wiadomości PMK” 1990, z. 3.
- Segal F., *If you want true insight, ask the dog*, „The Observer”, 01.04.2007.
- Serres M., *Receiving René Girard into the Académie Française*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Sex pest licked windows of car*, „The Daily Record”, 12.10.2006.

- Sękowska E., *Podręczniki i periodyki Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie (analiza wybranych edycji)*, „Polonistyka” 1990, nr 4.
- Sępek J., *Rzeczpospolita blogowa, czyli internetowe zapiski emigrantów*, „Cooltura” 2008, nr 17.
- Sępek J., *Sensacyjno-emigracyjny serial*, „Cooltura” 2008, nr 36.
- Shining star's the guiding light for Poles*, „South Wales Evening Post”, 21.12.2007.
- Sieńko P., *Brytyjczykom już dziękujemy*, „Goniec Polski” 2007, nr 26.
- Simmons J., *Thomas Cook of Leicester*, „Transactions” 1973-1974.
- Siomkajło A., *Dyskretny urok cenzury emigracyjnej 1940-2010*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie 4-7 września 2008*, red. L. Nowak, Kraków 2010.
- Sitnik K., *Ninian*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 13, *Modlitwa – Notyfikacja*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2009.
- Skąd brytyjskie partie mają pieniądze?*, „Cooltura” 2009, nr 9.
- Skorupiński A., *Raj utracony*, „Goniec Polski” 2011, nr 43.
- Skorupiński A., *Razem*, „Goniec Polski” 2010, nr 16.
- Skorupiński A., *Rząd zawraca emigrantów*, „Goniec Polski” 2008, nr 48.
- Skrzypiec M., *Dwa końce klubu*, „Nowy Czas” 2008, nr 28.
- Sławiński A., *Porządkujemy groby, odświeżamy wspomnienia*, „Nowy Czas” 2009, nr 17.
- Sławiński A., *Urodziny Pani Generalowej*, „Nowy Czas” 2010, nr 9.
- Słowo „emigrant” to przeżytek*, „Mleczo. Tygodnik Polski” 2008, nr 6.
- Smoleński P., *A w tle Polska*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 23.
- Sober E., *Models of Cultural Evolution*, w: *Conceptual Issues in Evolutionary Biology*, red. E. Sober, Cambridge – London 2006.
- Sobolewska E., *Chcielibyśmy wrócić, ale dokąd?*, „Nowy Czas” 2008, nr 37.
- Sobolewska E., *Do kogo należy Ognisko?*, „Nowy Czas” 2008, nr 35.
- Sobolewska E., *O tym musimy pamiętać*, „Nowy Czas” 2007, nr 18.
- Sobolewska E., *Poles doing good...*, „Nowy Czas” 2008, nr 34.
- Sobolewski T., *Solidarni w przekrętach*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 57.
- Socha P., *Sanktuarium Miłosierdzia Bożego*, w: *Ave Maria. Wydawnictwo Pamiątkowe w dwudziestopięciolecie śmierci Ojca Józefa Jarzębowskiego Marianina*, red. J. L. Englert, Fawley Court 1989.
- Softly, softly... how to sponsor a film, invisibly: Eurostar's new platform*, „The Guardian”, 16.06.2008.
- Sorman G., *Powrót człowieka religijnego*, w: R. Girard, *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi*, Warszawa 1992.
- Sorry Fry dines out on Polish humble pie*, „The Mail on Sunday”, 29.11.2009.
- Spornik M. A., *Jerzy Pietrkiewicz w polskim Londynie, czyli o konieczności posiadania adresu*, w: *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 11-12 maja 2000 roku w Toruniu*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000.
- Spotkanie z pisarką*, „Gazeta Wyborcza” (Toruń) 2007, nr 253.
- Sprzedaż z Bożą wolą?*, „Goniec Polski” 2009, nr 22.
- Stachura P. D., *'God, Honour and Fatherland'. The Poles in Scotland, 1940-1950, and the Legacy of the Second Republic*, w: *Scotland and Poland. Historical Encounters, 1500-2010*, red. T. M. Devine, D. Hesse, Edinburgh 2011.
- Starowieyski M., *Beda Czcigodny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, *Bar – Centuriones*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995.
- Staszczyszyn B., *Złęknieni. Młodzi w noweli*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 17.
- Staszewski J., *Polska i Bałtyk na mapie świata z Ebstorfu*, „Zeszyty Geograficzne” 1962, t. 4.
- Stec Ł., *Dublińczycy to nie „Londyńczycy”*, „Nowy Czas” 2009, nr 4.

- Stewart H., *Business: Migrant workers: don't we love them? The economy can only benefit from eastern European labour*, „The Observer”, 27.11.2005.
- Stewart H., *The pains of cheap labour: Blair and EU leaders in search of an immigration policy that maintains a supply of workers without causing a backlash*, „The Guardian”, 22.05.2002.
- Strączek B., *Chciwość jako forma pragnienia mimetycznego w ujęciu René Girarda*, w: *Chciwość w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2013.
- Strączek B., *Kim jest człowiek? Girard i Patočka o podnoszeniu się z upadku*, „IDEA. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych” 2014, s. 191-203.
- Strzelecki S., *Czartoryscy, Adam Jerzy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, *Cenzor – Dobszewicz*, red. R. Łukaszuk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1995.
- Strzeszewski M., Wenzel M., *Polska – Wielka Brytania. Wzajemny wizerunek*, w: *Obraz Polski i Polaków w Europie*, red. L. Kolarska-Bobińska, Warszawa 2003.
- Subbotko D., „Londyńczycy” i polskie kompleksy, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 298.
- Suchcitz A., *Powojenny los generalicji PSZ*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3.
- Surzyn J., *Biografia polityczna Teodora Herzla*, w: T. Herzl, *Państwo żydowskie*, Kraków 2006.
- Svašek M., *Shared History? Polish Migrant Experiences and the Politics of Display in Northern Ireland*, w: *Polish Migration to the UK in the 'New' European Union*, red. K. Burrell, Farnham – Burlington 2009.
- Syal R., *Polish MEP and gay rights critic fights to lead David Cameron's allies in Europe*, „The Guardian”, 18.02.2011.
- Szacunkowe dane liczbowe migracji zarobkowej na podstawie materiałów opracowanych przez urzędy konsularne*, „Wspólnota Polska” 2008, nr 1.
- Szałek B. Z., *Kilka prakseologicznych uwag na temat wewnętrznej i zewnętrznej polityki rządów Wielkiej Brytanii w latach 1979-2009*, w: *Od Thatcher do Blaina. Wielka Brytania na przełomie XX i XXI wieku*, red. B. H. Toszek, T. Czapiewski, Szczecin 2010.
- Szczerbiński M., *Harcerz, żołnierz, polityk – Ryszarda Kaczorowskiego służba Ojczyźnie*, w: *Z dziejów Polski i emigracji (1939-1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003.
- 60-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie*, „Wspólnota Polska” 2013, nr 3.
- 67 lat Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii 1946-2013. Program na zakończenie działalności Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii*, Londyn 2013 (druk ulotny).
- Szkocja czeka na polskich księży*, „Wiadomości KAI” 2006, nr 11.
- Szlaga J., *Hermeneutyka biblijna*, w: *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, red. B. Szlaga, Poznań – Warszawa 1986.
- Szteinke A. J., *Podolski Stanisław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, Wrocław – Kraków 1982, t. 27/1.
- Szumski S., *Liczba i rozmieszczenie polskiej grupy etnicznej w Wielkiej Brytanii*, w: *Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1981, cz. 1.
- Szybki G., *I twoją historię mogą pokazać w „Londyńczykach”*, „Polska Dziennik Bałtycki”, 11.12.2008.
- Szymańska A. M., *Być razem w Kościele. Lutowa konferencja Apostolstwa Świeckich*, „Gazeta Niedzielną” 2003, nr 7.
- Szymańska A. M., *Czy emigracja powinna mieć swój etos? Zjazd Katolicki w Reading 2003 (II)*, „Gazeta Niedzielną” 2003, nr 25.
- Śpiwok J., *50 polskiej szkoły na Chiswick*, „Cooltura” 2004, nr 10.

- Śpiwok J., *Co ma wróbel?*, „Dziennik Polski” 2009, nr 57.
- Śpiwok J., *Nie wszystkim się szczęści*, „Dziennik Polski” 2006, nr 178.
- Świdwerska H., *Kilka epizodów ze stosunków polsko-angielskich za panowania Władysława Jagiełły*, „Teki Historyczne” 1956/57, t. 8.
- Świdlicki A., *Imigracyjna beztroška*, „Dziennik Polski” 2007, nr 232.
- Świdlicki A., *Podobno migranci szturmują Albion*, „Dziennik Polski” 2004, nr 85.
- Świdlicki A., *Polacy jako skrót myślowy*, „Cooltura” 2008, nr 2.
- Świdlicki A., *Polacy najniżej opłacani wśród imigrantów*, „Cooltura” 2009, nr 9.
- Taborska H., *Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie – alternatywny model placówki akademickiej poza granicami macierzystego kraju*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie 4-7 września 2008*, red. L. Nowak, Kraków 2010.
- Taborski B., *„Więc im tam w Polsce...” (Refleksje po podróży)*, „Merkuriusz Polski” 1958, nr 9.
- Taborski B., *Moralne prawo (artykuł programowo-dyskusyjny)*, „Merkuriusz Polski” 1957, nr 1-2.
- Taborski B., *Obecność i Obcość (Refleksje po podróży – ciąg dalszy)*, „Merkuriusz Polski” 1958, nr 10.
- Tarka K., *Polonia w Wielkiej Brytanii w okresie międzywojennym*, „Tydzień Polski” 2006, nr 4.
- Tarka K., *Prezydent i rząd RP na uchodźstwie o Polsce i sytuacji międzynarodowej w latach 80. XX wieku*, w: *Z dziejów Polski i emigracji (1939-1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, G. Wielkopolski 2003.
- Taylor A., *Britain loses appeal to Polish jobseekers*, „Financial Times”, 21.08.2008.
- Taylor A., *Fewer new EU workers register*, „Financial Times”, 27.01.2008.
- Taylor A., *UK immigration may be close to peak*, „Financial Times”, 24.07.2007.
- Taylor A., *Weak pound has Poles eyeing homeland*, „Financial Times”, 25.05.2008.
- Tażbierski Z., *Europejska polityka Williama Pitta w okresie rozbiorów*, „Kwartalnik Historyczny” 1981.
- Tażbierski Z., *Sprawa Gdańska i Torunia w manewrze dyplomatycznym Williama Pitta z ligą państw europejskich przeciw Rosji (1789-1791)*, „Rocznik Gdański” 1982.
- Tażbierski Z., *Uwagi o kontaktach handlowych Anglii z Polską od XV do XVII w. w świetle literatury brytyjskiej*, „Rocznik Gdański” 1978.
- The Church that Benedict will find*, „The Guardian Unlimited”, 14.09.2010.
- The GB Tourist. Statistics 2013*, Edinburgh 2014.
- The long reach of Derby's black Madonna*, „Derby Evening Telegraph”, 23.08.2008.
- The Polish baby boom*, „The Daily Mail”, 19.09.2011.
- Topolska M. B., *Stan świadomości narodowej i politycznej drugiego pokolenia Polaków w Wielkiej Brytanii*, „Przegląd Polonijny” 1995, nr 4.
- Toporska B., *Z prośbą o odpowiedź*, „Wiadomości” 1966, nr 6.
- Torysi nie chcą imigrantów*, „Dziennik Polski” 2009, nr 55.
- Townsend M., *Polish migrants flee violent Britain. Gun crime and racist attacks are driving many to return early to eastern Europe*, „The Observer”, 07.10.2007.
- Toynbee P., *False paeans to the Pope. Twenty-five years on, Karol Wojtyła's ultra-conservative Vatican deserves far more censure than praise*, „The Guardian”, 17.10.2003.
- Toynbee P., *Immigration is now making the rich richer and the poor poorer: Equal rights for all workers and a proper inspectorate would make exploitation of migrants much more difficult*, „The Guardian”, 11.08.2006.
- Travis A., *Migrants are a boon to UK economy, says study*, „The Guardian”, 17.10.2007.
- Travis A., *Poles apart. The truth about Polish immigration*, „The Guardian”, 30.04.2010.

- Travis A., *Report links unemployment to migrants*, „The Guardian”, 11.01.2012.
- Trepte H.-C., *Proces integracji i reintegracji polskiej literatury emigracyjnej po 1989 roku*, w: *Emigracja z Polski po 1989 roku*, red. B. Klimaszewski, Kraków 2002.
- Tronina A., *Mesjanizm*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, *Maryja – modlitwa*, red. E. Ziemann i in., Lublin 2008.
- Tüchle H., Bouman C. A., *Historia Kościoła 1500-1715*, w: *Historia Kościoła*, red. L. J. Rogier i in., Warszawa 1986, t. 3.
- Tuge-Erecinska E., *Poland's role in the Holocaust*, „The Times”, 31.07.2008.
- Tutkaj A., *Każde dziecko jest najlepsze*, „Dziennik Polski” 2009, nr 42.
- TVP: *Polka nie może mieć czarnego dziecka*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 83.
- Tyc G. L., *Boże wspieraj Polsonię! 75-lecie kościoła polskiego „na Devonii” w Londynie*, „Niedziela” 2005, nr 46.
- Umiński J., *Pochodzenie i kariera Marcina Polaka*, „Collectanea Theologica” 1953.
- Urbańska A., *Koncepcja mimesis René Girarda*, „Etnografia Polska” 1997, z. 1-2.
- Urbańska A., *Mimesis i przemoc u podstaw Girardowskiej teorii kształtowania się zjawisk kulturowo-społecznych*, „Rocznik Antropologii Kultury” 2013, nr 2.
- Vallely P., *Foreigners – great scapegoats, and so cheap!*, „The Independent on Sunday”, 03.07.2011.
- Walewander E., *Kronika Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów za rok 2002*, „Studia Polonijne” 2003.
- Walewander E., *Kryształowa postać duszpasterza i naukowca*, „Niedziela Lubelska” 2010, nr 43.
- Walewander E., *Ksiądz profesor Józef Niewiadomski, dziekan Wydziału Teologii w Innsbrucku, kanonikiem lubelskim*, „Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej. Memoranda” 2010, nr 4.
- Walewander E., *Polscy studenci teologii w Innsbrucku po II wojnie światowej*, w: *Polacy na uniwersytecie w Innsbrucku*, red. E. Walewander, Lublin 2001, s. 75-80.
- Walewander E., *Polscy studenci teologii w Innsbrucku po drugiej wojnie światowej*, w: *Universitati serviens. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Stanisława Wilka SDB*, red. J. Walkusz, M. Krupa, Lublin 2014.
- Walka z podwójnym opodatkowaniem trwa*, „Cooltura” 2006, nr 20.
- Walker M., *Poland 2012: a land haunted by its ugly past*, „Daily Mail”, 14.06.2012.
- Wall S., *Pope Benedict courts irrelevance and ignominy*, „Financial Times”, 12.09.2010.
- Wall T., *Migrants make room for '20 to a house'*, „The Guardian”, 03.01.2007.
- Ward V., *Immigration 'of little benefit to economy'*, „The Daily Telegraph”, 02.05.2011.
- Warsaw's gay pride reveals the face of modern Poland*, „The Guardian Unlimited”, 19.07.2010.
- Waszek D., *POSK potrzebuje świeżej krwi*, „Goniec Polski” 2009, nr 18.
- Waszek D., Ciurpych F., *Za powroty już dziękujemy*, „Goniec Polski” 2009, nr 10.
- Wearden G., *Brewing: Polish migrants cause 333% surge in lager sales*, „The Guardian”, 18.05.2007.
- Webster B., *One in ten drink-drivers on rehab course comes from Eastern Europe*, „The Times”, 20.07.2007.
- Webster P., Boyes R., *Britain to abolish visas for Poles*, „The Times”, 02.05.1992.
- Weigel G., *Ratyżbna zrehabilitowana*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 38.
- Wendorff B., *Kościół prawosławny*, w: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995.
- Wesoły S., „Gazeta Niedzielną zrealizowała swoje założenia...”, „Gazeta Niedzielną” 2009, nr 25.
- Wesoły S., *Jerzy Mirewicz SJ a etos emigracji*, „Gazeta Niedzielną” 2004, nr 10.
- Wesoły S., *Kryzys i wizja życia organizacyjnego*, „Wiadomości PMK” 2001, nr 2.

- Wesoły S., *Podwójna jurysdykcja dla Polaków w Anglii. Z dziejów emigracji polskiej w W. Brytanii*, w: *W służbie emigracji. 25 lat posługi pasterskiej księdza arcybiskupa Szczepana Wesołego Delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji*, opr. K. Mochlińska, Z. Wałaszewski, Londyn 1994.
- Wesoły S., *Śp. Ksiądz Infułat Władysław Staniszewski. Kazanie w kościele na Devonii 14. I. 1990*, „Wiadomości PMK” 1990, z. 3.
- Wessely C., *Das Opfer im kommerziellen Film. Aspekte des Sündenbockmechanismus im Kino*, w: *Visible Violence. Sichtbare und verschleierte Gewalt im Film. Beiträge zum Symposium Film and Modernity. Violence, Sacrifice and Religion* Graz 1997, red. G. Larcher, Grabner F., C. Wessely, Münster 1998.
- White A., *Family Migration from Small-town Poland: A Livelihood Strategy Approach*, w: *Polish Migration to the UK in the ‘New’ European Union*, red. K. Burrell, Farnham – Burlington 2009.
- White H., *Ethnological “Lie” and Mythical “Truth”*, „Diacritics” 1978, nr 1.
- Whitehead T., *500,000 Poles vow to ride out the storm*, „The Daily Telegraph”, 29.01.2009.
- Whitehead T., *Polish migrants top crime tables*, „The Daily Telegraph”, 11.04.2011.
- Wiara, rozum i uniwersytet. Wspomnienia i refleksje. Przemówienie Benedykta XVI podczas spotkania z przedstawicielami świata nauki na Uniwersytecie w Ratyżbonie 12 września 2006 r.*, „Wiadomości KAI” 2006, nr 38.
- Wiec pod polskim konsulatem. Przeciwno podwójnemu opodatkowaniu*, „Dziennik Polski” 2006, nr 57.
- Wielechowska K., *Cicha wiedza Hippolity – Sen nocy letniej w lekturze René Girarda*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2013, t. 4, nr 2.
- Wielechowska K., *Formuła tragedii w koncepcji René Girarda*, w: *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2005.
- Wielechowska K., *Logos Heraklita. Logos Jana. O koncepcji kultury René Girarda*, „Albo albo. Problemy psychologii kultury” 2004, nr 4.
- Wielechowska K., *Teatr ludzkich działań: Hamlet w zwierciadle i jako zwierciadło dwóch antropologii*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32.
- Wielka Brytania. Gospodarka*, w: *Uniwersalna encyklopedia PWN*, Warszawa 2008 (CD-ROM).
- Wielomski A., *Umowa społeczna*, w: J. Bartyzel, B. Szlachta, A. Wielomski, *Encyklopedia polityczna*, t. 1, *Mysł polityczna: główne pojęcia, doktryny i formy ustroju*, Radom 2007.
- Wiewiórski J., *Łódź w „Londyńczykach”. Dialogi? Niedobre*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2009, nr 279.
- Wiewiórski J., *Przetarg jak błyskawica*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2009, nr 173.
- Wiewiórski J., *Ustawiony przetarg na promocję Łodzi?*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2009, nr 175.
- Wiewiórski J., *Ustawiony przetarg? Radni serialu nie odpuszczą*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2009, nr 176.
- Większość Polaków na Wyspach pracuje poniżej swoich możliwości intelektualnych. Z senator Urszulą Gacek rozmawia Łukasz Winczura*, „Cooltura” 2006, nr 42.
- Wiggins J., *Polish foods boost supermarket sales ethnic minority products*, „Financial Times”, 17.04.2007.
- Wilby P., *A tale of Poles and prejudice*, „The Guardian”, 11.08.2008.
- Wildstein B., *Tusk w Brukseli*, „Do Rzeczy” 2015, nr 3.
- Williams J. G., *Magister Lucis: In the Light of René Girard*, w: *For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Williams S., Carey P., *Fancy some tripe soup with that boczek and Krakus red cabbage?*, „The Western Mail”, 22.02.2007.

- Williams T., *EU migrants work ethic is poles apart from less-motivated Welsh*, „The Western Mail”, 30.10.2006.
- Wiśniowska A., *Brytyjka na tropie emigranta*, „Dziennik Polski” 2008, nr 119.
- Wiśniowska A., *Marszałek jak malowany*, „Tydzień Polski” 2009, nr 10.
- Wiśniowska A., *Rzecz o debatowaniu*, „Dziennik Polski” 2006, nr 238.
- Wiśniowska A., *Wieczór z konsulem*, „Dziennik Polski” 2005, nr 230.
- Wizyta ministra A. Edena w Moskwie w grudniu 1941 roku*, opr. B. Janicka, „Sprawy Międzynarodowe” 1990, z. 9.
- Wojtacka P. J., *Z tobą chrześcijaninem dla ciebie kapłanem. Świącenia kapłańskie ks. Andrzeja Marszewskiego MSFS na Balham*, „Gazeta Niedzielną” 2004, nr 33.
- Wojtyska H., *Anglia. Kościół katolicki*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, *A i Ω – Baptyści*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995.
- Wojtyska H., *Biczownicy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, *Bar – Centuriones*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995.
- Wolsza T., *Rząd RP na obczyźnie wobec wschodniej granicy Polski (lipiec 1945 – luty 1951 roku)*, w: *Polska 1944/45-89. Studia i Materiały 2*, Warszawa 1997.
- Working together, not Poles apart*, „The Evening Telegraph”, 19.05.2006.
- Woczyński J., *Dzieje emigracji polskiej na terenie Manchesteru*, w: *Polska Misja Katolicka w Londynie 1894-1944. Księga Pamiątkowa Polskiej Misji Katolickiej w Londynie*, Londyn 1944.
- Woźniak M., *Między antropologią a historią: mechanizm kozła ofiarnego w narracji historycznej*, „Kultura i Historia” 2001, nr 1.
- Woźniak T., *René Girarda koncepcja transkulturowego schematu kolektywnej przemocy*, w: *Przemoc. W poszukiwaniu interpretacji*, red. W. Hanasz, G. Zalejko, Toruń 1991.
- Woźnicki A., *Kościelne zagrożenie migracji*, „Kultura” 1970, nr 3.
- Woźnicki A., *W poszukiwaniu księdza polonijnego*, „Kultura” 1970, nr 10.
- Wójcik J., *Gorycz porażek*, „Rzeczpospolita”, 19.02.1999.
- Wróblewski B., *Trzecia wartość. Danuty Mostwin odkrywanie Ameryki*, „Akcent” 2010, nr 1.
- Wszędzie trzeba być Polakiem*, „Praca i Życie za Granicą” 2010, nr 1.
- Wszystkich obrażać wolno*, „Dziennik Polski” 2008, nr 233.
- Wyatt T., *Poles apart? Not for Helena*, „West Yorkshire and North Yorkshire Counties Publications”, 07.03.2005.
- Wynne-Jones J., Miller V., *Row as Catholics' leader claims Poles could split Church*, „The Sunday Telegraph”, 30.12.2007.
- Wyspy mniej popularne*, „Praca i życie za granicą” 2010, nr 5.
- Wyspy polskich żaków*, „Dziennik Polski” 2008, nr 243.
- Wyspy zarobiły na Polakach*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 46.
- Yamaguchi M., *Towards a Poetics of the Scapegoat*, w: *Violence and Truth. On the Work of René Girard*, red. P. Dumouchel, London 1987.
- Z Jerzym Pietrkiewiczem rozmawiała Alicja Moskalowa 19 grudnia 1981 na Hampstead w Londynie*, „Pamiętnik Literacki” 1982.
- Z. Kossak-Szczuczka pisze o Oświęcimiu*, „Dziennik Polski” 1945, nr 203.
- Za pobyt na Wyspach wciąż będziemy musieli płacić*, „Cooltura” 2009, nr 16.
- Zalewski C., *Ojciec twój bogiem winien być dla ciebie. Ślub Gombrowicza między Freudem a Girardem (i Szekspirem)*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32.
- Zambrzycki M., *Homo Bioelektromimeticus. System pojęć i hipotez modelowych*, „Studia Gdańskie” 2013, t. 32.

- Zambrzycki M., *Problematyka relacji polsko-litewskich w świetle teorii mimetycznej René Girarda*, *Studia Gdańskie* 2011, t. 29.
- Zapowiedź zmian na stanowisku Rektora PMK, „Gazeta Niedzielną” 2002, nr 25.
- Zarański J. M., *Moskiewskie rozmowy S. Mikołajczyka, sierpień – październik 1944*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994.
- Zarębski K. J., *Fucha*, „Gazeta Telewizyjna” 2001, nr 46.
- Zbyszewski K., *Paczki od 30 lat*, „Dziennik Polski” 1977, nr 58.
- Zbyszewski K., *Wczoraj na wyrwyki*, Londyn 1997, s. 113-121.
- Zbyszewski W. A., *Bilans emigracji w Anglii*, „Kultura” 1949, nr 4-5.
- Zbyszewski W. A., *Przyszłość emigracji w Anglii*, „Kultura” 1965, nr 5.
- Zdrojewska D., *Czy jesteśmy nieudacznikami?*, „Cooltura” 2006, nr 45.
- Zdybel L., *Teoria spiskowa w świetle zasady kosztu ofiarnego albo uwagi na marginesie politycznej mitologii*, w: *Filozofia i przemoc*, red. J. Mizińska, M. Kociuba, Lublin 2004.
- Zeller D., *O nas bez nas*, „Cooltura” 2007, nr 19.
- Ziarski T., *Po zamknięciu hosteli rolniczych w Szkocji*, „Gazeta Niedzielną”, 01.02.1953.
- Ziemia T., *Desperacja z dala od domu*, „Goniec Polski” 2009, nr 5.
- Ziemia T., *Konserwatyści bliżej nas: kolejne seminarium poświęcone Polsce*, „Dziennik Polski” 2009, nr 54.
- Ziemia T., *Posłowie ganią „Londyńczyków”*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52.
- Ziemia T., *Urażona duma londyńczyka*, „Tydzień Polski” 2008, nr 50.
- Ziemia T., *Zostańcie tu na zawsze*, „Goniec Polski” 2008, nr 36.
- Ziemiński I., *Hiob René Girarda*, „Znak” 1993, nr 4.
- Zins H., *Angielski wywóz sukna na Bałtyk w drugiej połowie XVI w.*, „Rocznik Lubelski” 1965, t. 8.
- Zins H., *Przywilej Elżbiety I z 1579 dla Angielskiej kompanii Wschodniej*, „Rocznik Elbląski” 1965 t. 3.
- Zins H., *The Tower of London. Symbol Anglii średniowiecznej*, „Mówią Wieki” 1961, z. 1.
- Zmarł poeta, „Nowy Czas” 2007, nr 44.
- Zweig F., *Robotnik polski w Anglii*, „Kultura” 1954, z. 3.
- Żabicka E., *Dylematy imigrantów*, „Nowy Czas” 2014, nr 7.
- Żak A., *Bośgrawe Jakub*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, *Bar – Centuriones*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995.
- Żebrowska A., *Czy dzieci polskiej emigracji wojennej 1939-1945, urodzone w Wielkiej Brytanii, uważają się za Polaków?*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej*, t. 8, *Polskie więzi kulturowe na obczyźnie*, red. M. Paszkiewicz, Londyn 1986.
- Żurawiecki B., *Gdzie ta radość? Krwiożerczy wyzyskiwacze kontra ciemniejsza klasa robotnicza*, „Przekrój” 2006, nr 16.
- Życie w mieście uciekinierów, „Dziennik Polski” 2006, nr 150.
- Żywność z Polski zdobywa sobie popularność, „Dziennik Polski” 2006, nr 178.

B. Wydawnictwa zwarte

- A Fairer London: The 2014 Living Wage in London*, London 2014.
- Agent of Challenge and Defiance. The Films of Ken Loach*, red. G. McKnight, Trowbridge 1997.
- Ahl F., *Sophocles' Oedipus. Evidence and Self-Conviction*, Ithaca – London 1991.
- Alison J., *Raising Abel. The Recovery of the Eschatological Imagination*, New York 1996.
- Alison J., *The Joy of Being Wrong. Original Sin Through Easter Eyes*, New York 1998.

- Armes R., *A Critical History of the British Cinema*, London 1978.
- Askenazy S., *Szkice i portrety*, Warszawa 1937.
- Auerbach E., *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, Warszawa 1968, t. 1.
- Badeni J., *Polacy w Anglii*, Kraków 1890.
- Bailie G., *Violence Unveiled. Humanity at the Crossroads*, New York 1995.
- Balicki J., *Imigranci z krajów muzułmańskich w Unii Europejskiej. Wyzwania dla polityki integracyjnej*, Warszawa 2010.
- von Balthasar H. U., *Theodramatik*, t. 3, *Die Handlung*, Einsiedel 1980.
- Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 3, *Czasy nowożytne 1517-1758*, Warszawa 1989.
- Banaszak M., *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534-1605*, Warszawa 1975, t. 3.
- Barbag J., *Wielka Brytania*, Warszawa 1976.
- Bartnik C. S., *Idea polskości*, Radom 2001.
- Bartnik C. S., *Teologia narodu*, Częstochowa 1999.
- Baudler G., *Bóg i kobieta. Historia przemocy, seksualizmu i religii*, Gdynia 1995.
- Baudler G., *Das Kreuz. Geschichte und Bedeutung*, Düsseldorf 1997.
- Baus K., Ewig E., *Die Reichskirche nach Konstantin dem Großen. Erster Halbband: Die Kirche von Nikaia bis Chalkedon*, Freiburg – Basel – Wien 1985.
- Beck H.-G. i in., *Die mittelalterliche Kirche. Zweiter Halbband: Vom kirchlichen Mittelalter bis zum Vorabend der Reformation*, Freiburg – Basel – Wien 1985.
- Bentley J., *A Calendar of Saints. The Lives of the Principal Saints of the Christian Year*, London 1994.
- Berberyusz E., *Książę z Maisons-Laffitte*, Gdańsk 1995.
- Bidwell A. S., *Dzieje Wielkiej Brytanii w XX wieku. Od światowego imperium do „małego państwa” na obrzeżach Europy*, Warszawa 2008.
- Bödefeld A., „...und du bist weg!” *Bullying in Schulklassen als Sündenbock-Mechanismus*, Wien – Berlin 2006.
- Bolewski J., *Mit i prawda kultury. Z inspiracji René Girarda*, Warszawa 2007.
- Bolewski J., *Nowoczesność Ignacego Loyoli. Na tle „błędnego” Don Kichota*, Warszawa 2006.
- Boniecty E. i Z., *Polskie spotkania na Wyspach Brytyjskich*, Warszawa 1972.
- Bord J. i C., *Ancient Mysteries of Britain*, London – Glasgow – Toronto – Sydney – Auckland 1986.
- Borowy W., *Scots in Old Poland*, Edinburgh – London 1941.
- Breitenfellner K., *Wir Opfer. Warum der Sündenbock unsere Kultur bestimmt*, München 2013.
- Brodrick J., *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, t. 1, *Początki Towarzystwa Jezusowego*, Kraków 1969.
- Bromhead P., *Life in Modern Britain*, Harlow 1991.
- Broniewski T., *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980.
- Buczek K., *The History of Polish Cartography from the 15th to the 18th Century*, Wrocław 1966.
- Budzik S., *Dramat odkupienia. Kategorie dramatyczne w teologii na przykładzie R. Girarda, H. U. von Balthasara i R. Schwagera*, Tarnów 1997.
- Burkert W., *Griechische Religion der archaischen und klassischen Epoche*, Stuttgart 2011.
- Burkert W., *Homo Necans. Interpretation altgriechischer Opferriten und Mythen*, Berlin – New York 1972.
- Burrell K., *Moving Lives. Narratives of Nation and Migration among Europeans in Post-War Britain*, Aldershot – Burlington 2006.

- Cary M., Warmington E. H., *Starożytni odkrywcy*, Warszawa 1968.
- Cavanaugh W. T., *Torture and Eucharist. Theology, Politics, and the Body of Christ*, Oxford – Malden 1998.
- Chrzanowski M., „Człowiek z człowiekiem” – analogie wątków antropologicznych w dziełach René Girarda i Witolda Gombrowicza, Warszawa 2007 (mps).
- Chung I., *Paradoxie der weltgestaltenden Weltanschauung im Buddhismus. Ein Zugang aus der Sicht der Mimetischen Theorie René Girards*, Wien – Berlin 2010.
- Chwalewik W., *Z literatury angielskiej. Studia i wrażenia*, Warszawa 1969.
- Chwastyk-Kowalczyk J., Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. *Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008.
- Clausewitz C., *O wojnie*, Warszawa 2007.
- Croft-Cooke R., Cotes P., *Świat cyrku*, Warszawa 1986.
- Cud nad Tamizą. 25 lat Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Wielkiej Brytanii*, Londyn 1989.
- Czapliński W., *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976.
- Czaykowski B., Sulik B., *Polacy w W. Brytanii*, Paryż 1961.
- Dąbrowski J., *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964.
- Dąbrowski J., *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962.
- Daly R. J., *Sacrifice Unveiled: The True Meaning of Christian Sacrifice*, London 2009.
- Danielewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939-1989*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1999.
- Darvill T., *Prehistoric Britain*, London 1988.
- Davies N., *Wyspy. Historia*, Kraków 2007.
- Debray R., *Le Feu Sacré. Fonctions du Religieux*, Paris 2003.
- Derrida J., *Pismo filozofii*, Kraków 1992.
- Domagalski I., *Irlandia i Polska*, Kraków 1876.
- Donnachie I., Hewitt G., *A Companion to Scottish History. From the Reformation to the Present*, London 1989.
- Dopóki jest „Dziennik” – jestem*, red. K. Bzowska, Londyn 2000.
- Dostatni B., *Drogi lotnicze świata*, Warszawa 1973.
- Douglas R., *World Crisis and British Decline. 1929-56*, London 1986.
- Dramatische Theologie im Gespräch. Symposium/ Gastmahl zum 65. Geburtstag von Raymund Schwager*, red. J. Niewiadomski, N. Wandering, Münster – Hamburg – London 2003.
- Dumouchel P., Dupuy J.-P., *Die Hölle der Dinge. René Girard und die Logik der Ökonomie*, Thaur – Münster – Hamburg – London 1999.
- Eliade M., *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1, *Od epoki kamiennej do misteriów eleuzyńskich*, Warszawa 1988.
- Eliade M., *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 2, *Od Gautamy Buddy do początków chrześcijaństwa*, Warszawa 1994.
- Eliade M., *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008.
- Ellis P. B., *The Celtic Empire. The First Millennium of Celtic History c. 1000 BC – 51 AD*, London 1992.
- Elton G. R., *England under the Tudors*, London – New York 1991.
- Elton G., *The English*, Oxford – Cambridge 1992.
- Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995.
- Evans-Pritchard E. E., *The Nuer. A description of the modes of livelihood and political institutions of a Nilotic people*, New York – Oxford 1969.

- Evans-Pritchard E. E., *Theories of primitive religion*, Oxford 1965.
- Fascism's Return. Scandal, Revision, and Ideology since 1980*, red. R. J. Golsan, Lincoln – London 1998.
- Fawley Court. *Historic House and Museum*, Fawley Court b.r.w.
- Feldman J., *Anglia. U podstaw stosunków polsko-angielskich 1788-1863*, Warszawa 1933.
- Ferguson N., *Imperium. Jak Wielka Brytania zbudowała nowoczesny świat*, Warszawa 2007.
- Fleming C., *René Girard. Violence and Mimesis*, Cambridge – Malden 2004.
- Fomina J., Frelak J., *NEXT STOPSKI LONDON. Public Perceptions of Labour Migration within the EU. The Case of Polish Labour Migrants in the British Press*, Warsaw 2008.
- For René Girard. Essays in Friendship and in Truth*, red. S. Goodhart i in., East Lansing 2009.
- Frazer J. G., *The Golden Bough. A Study In Magic And Religion*, cz. 6, *The Scapegoat*, London – Basingstoke 1976.
- Frazer J. G., *Złota gałąź*, Warszawa 1971, t. 1-2.
- Frere S., *Britannia. A History of Roman Britain*, London 1991.
- Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.
- Fuksa K., *Religijna kultura muzyczna parafii NMP Matki Kościoła w Londynie 1950-2000*, Lublin 2013.
- Gans E., *Originary Thinking. Elements of Generative Anthropology*, Stanford 1993.
- Gans E., *The End of Culture. Toward a Generative Anthropology*, Berkley 1985.
- Gans E., *The Origin of Language. A Formal Theory of Representation*, Berkeley – Los Angeles – London 1981.
- Garapich M. P., *Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Uwarunkowania stowarzyszeniowości etnicznej i rozwój społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii*, Kraków 2007 (mps).
- Garlicki A., *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1998.
- Garton Ash T., *Wolny świat. Dlaczego kryzys Zachodu jest szansą naszych czasów*, Kraków 2005.
- de Gaultier J., *Le Bovarysme*, Paris 1907.
- Gąsowski A., *RPA*, Warszawa 2006.
- Gdy jedziesz do Polski...*, Londyn 1974.
- Girard J., *Evocation du vieil Avignon*, Paris 1958.
- Girard R., *American Opinion of France, 1940-1943*, Indiana University 1950.
- Girard R., *Battling to the End. Conversations with Benoît Chantre*, East Lansing 2010.
- Girard R., *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi*, Warszawa 1992.
- Girard R., *Die verkannte Stimme des Realen. Eine Theorie archaischer und moderner Mythen*, München – Wien 2005.
- Girard R., *Figuren des Begehrens. Das Selbst und der Andere in der fiktionalen Realität*, Thaur 1999.
- Girard R., *Gewalt und Religion. Ursache oder Wirkung?*, Berlin 2010.
- Girard R., *Ich sah den Satan vom Himmel fallen wie einen Blitz. Eine kritische Apologie des Christentums*, München – Wien 2002.
- Girard R., *Kozioł ofiarny*, Łódź 1991.
- Girard R., *Les origines de la culture. Entretien avec Pierpaolo Antonello et João Cezar de Castro Rocha*, Paris 2004.
- Girard R., *Oedipus Unbound. Selected Writings on Rivalry and Desire*, Stanford 2004.
- Girard R., *Początki kultury*, Kraków 2006.
- Girard R., *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, Warszawa 2001.

- Girard R., *Resurrection from the Underground. Feodor Dostoevsky*, New York 1997.
- Girard R., *Sacrum i przemoc*, Poznań 1993-1994, t. 1-2.
- Girard R., *Szekspir. Teatr zazdrości*, Warszawa 1996.
- Girard R., *The Girard Reader*, red. J. G. Williams, New York 1996.
- Girard R., *Things Hidden since the Foundation of the World*, Stanford 1987.
- Girard R., "To Double Business Bound". *Essays on Literature, Mimesis, and Anthropology*, Baltimore 1978.
- Girard R., *Wenn all das beginnt... Dialog mit Michel Treguer*, Thaur – Münster 1997.
- Girard R., *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica*, Warszawa 2002.
- Girard R., Vattimo G., *Christianity, Truth, and Weakening Faith. A Dialogue*, red. P. Antonello, New York 2010.
- Głuchowski K., *W polskim Londynie. 1947-1970*, Londyn 1999.
- Golsan R. J., *René Girard and Myth. An Introduction*, London 2002.
- Golsan R. J., *VICHY's Afterlife. History and Contrahistory in Postwar France*, Lincoln – London 2000.
- Górski K., *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986.
- Götzenbilder und Opfer. René Girard im Gespräch mit der Befreiungstheologie, red. H. Assmann, Münster – Hamburg – London 1996.
- Grabowska-Lusińska I., Okólski M., *Emigracja ostatnia?*, Warszawa 2009.
- Greiner U., *Der Spur des Anderen folgen? Religionspädagogik zwischen Theologie und Humanwissenschaften*, Münster 2000.
- Grote J., McGeeney J., *Manager – Klug wie die Schlangen? Wirtschaftsethik und Büropolitik*, Thaur 2002.
- Grzegorzewska M., *Kamienny ołtarz. Horyzonty metafizyczne w tragedii antycznej i dramacie Williama Szekspira*, Warszawa 2007.
- Grzegorzewska M., *Scena we krwi. Szekspira tragedia zemsty*, Kraków 2006.
- Grzybowski S., *Elżbieta Wielka*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984.
- Grzybowski S., *Historia Irlandii*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.
- Guggenberger W., *Die List der Dinge. Sackgassen der Wirtschaftsethik in einer funktional differenzierten Gesellschaft*, Wien – Berlin 2007.
- Gula J., *The Roman Catholic Church in the History of the Polish Exiled Community in Great Britain*, London 1993.
- Habielski R., *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991.
- Habielski R., *Polski Londyn*, Wrocław 2000.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Handelsman M., *Anglia a Polska 1814-1846*, Warszawa – Lwów 1917.
- Hardy P., Laing D., *The Faber Companion to 20th-Century Popular Music*, London-Boston 1995.
- Hartmann G., *Daten der Kirchengeschichte*, Wiesbaden 2007.
- Hayward A., *Which Side Are You On? Ken Loach and His Films*, London 2005.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, Warszawa 1994.
- Helsztyński S., *Od Szekspira do Joyce'a*, Warszawa 1948.
- Hibbert C., *The English. A Social History 1066-1945*, London – Glasgow – Toronto – Sydney – Auckland 1989.
- Hobbes T., *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, Warszawa 2005.

- Homola Dzikowska I., *Pamiętnik historyczno-polityczny Piotra Świtkowskiego, 1782-1792*, Kraków 1960.
- Hoszowski S., *Stanowisko kupiectwa angielskiego w sprawie gdańskiej (1772-1773)*, „Rocznik Gdański” 1958/1959.
- Hubert H., Mauss M., *Esej o naturze ofiary*, Kraków 2005.
- Hubert H., Mauss M., *Essai sur la nature et la fonction du sacrifice*, Paris 1899.
- Hudson R., Williams A. M., *Divided Britain*, Chichester – New York – Brisbane – Toronto – Singapore 1995.
- Huxley F., *Affable Savages. An Anthropologist among the Urubu Indians of Brazil*, New York 1957.
- Iglicka K., *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*, Warszawa 2008.
- Iglicka K., *Poland's Post-War Dynamic of Migration*, Aldershot – Burlington 2001.
- Iglicka K., *Powroty Polaków po 2004 roku. W pętli pułapki migracyjnej*, Warszawa 2010.
- Im Drama des Lebens Gott begegnen. Einblicke in die Theologie Józef Niewiadomskis*, red. N. Wandinger, P. Steinmair-Pösel, Wien 2011.
- Im Wettstreit um das Gute. Annäherungen an den Islam aus der Sicht der Mimetischen Theorie*, red. W. Guggenberger, W. Palaver, Wien – Berlin 2009.
- Jędrusik M., Makowski J., Plit F., *Geografia turystyczna świata. Nowe trendy. Regiony turystyczne*, Warszawa 2010.
- Jewsiewicki W., *Kronika kinematografii światowej 1895-1964*, Warszawa 1967.
- Johnson P., *Historia Anglików*, Gdańsk 2002.
- Jones A., *Saints*, Edinburgh – New York 1992.
- Jones H. D. W., *The Counter Reformation. Religion and Society in Early Modern Europe*, Cambridge 1995.
- du Jourdin M. M., *Europa i morze*, Warszawa 1995.
- Kaczmarczyk P., Okólski M., *Migracje specjalistów wysokiej klasy w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Warszawa 2005.
- Kalembska S., *Wielka emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971.
- Kamiński S., *General dywizji Bronisław Bolesław Duch (1896-1980)*, Warszawa 2010.
- Karbowiak A., *Dzieje edukacyjne Polaków na obczyźnie*, Lwów 1910.
- Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jałty*, Lublin 1998.
- Katalog wystawy historycznej w stulecie powstania styczniowego. Zbiory ks. Józefa Jarzębowskiego*, oprac. M. Danilewiczowa z pomocą H. Smoleńskiej i H. Starzyckiej i in., Londyn 1964.
- Kaznowski M., *Uwikłani w szczęśliwą winę. Grzech pierworodny w świetle teorii mimetyczno-ofiarnej René Girarda*, Kraków 2014.
- Kearney H., *The British Isles. A History of Four Nations*, Cambridge 1995.
- Kędziński J. Z., *Dzieje Anglii do roku 1485*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966.
- Kędziński J. Z., *Dzieje Anglii 1485-1939, t. 1, 1485-1830*, Warszawa – Kraków – Łódź 1986.
- Kempny M., *Polish Migrants in Belfast: Border Crossing and Identity Construction*, Newcastle upon Tyne 2010.
- Kermack W. R., *Historical Geography of Scotland*, Edinburgh – London 1926.
- Kętrzyński S., *Ze studiów nad Gerwazym z Tilbury, (Mistrz Wincenty i Gerwazy – Provinciale Gervasianum)*, Kraków 1903.
- Kirwan M., *Girard and Theology*, London 2009.
- Kirwan M., *Discovering Girard*, Cambridge 2005.
- Kirwan M., *Political Theology. A New Introduction*, London 2008.
- Koczy L., *Kartki z dziejów polsko-szkockich*, Londyn 1980.

- Kołodziej B., *Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi do 1939 r.*, Poznań 2003.
- Kondracki T., *„Mała Polska” nad Tamizą. Dwa stulecia polskiej obecności w Wielkiej Brytanii*, Warszawa 2009.
- Kondracki T., *Historia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii 1946-1996*, Londyn 1996.
- Korusewicz M., *Kategoria tragiczności w myśli René Girarda*, Katowice 1999 (mps).
- Korzeniewska E., *Maria Dąbrowska. Kronika życia*, Warszawa 1971.
- Kosiarz E., *Polacy na morzach, 1939-45*, Warszawa 1969.
- Kosiewicz J., *Bóg, cielesność i miłość*, Warszawa 1998.
- Kossowska S., *Jak cię widzę tak cię piszę*, Londyn 1973.
- Kossowska S., *Mieszkam w Londynie*, Londyn 1994.
- Kossowska S., *Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998.
- Kot S., *Anglo-Polonica. Angielskie źródła rękopiśmienne do dziejów stosunków kulturalnych Polski z Anglią*, Warszawa 1935.
- Kowalkowski A. F., *Duszpasterstwo polskich sił powietrznych we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1946*, Pelplin 1980.
- Koźmian S., *Anglia i Polska*, Poznań 1862, t. 1.
- Krajewski W. J., *Zjednoczone królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej – United Kingdom of Great Britain and North Ireland*, Warszawa 1979.
- Królikowska-Avis E., *Prosto z Piccadilly. Kino Brytyjskie lat 90.*, Kraków 2001.
- Krotofil J., *Religia w procesie kształtowania tożsamości wśród polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*, Kraków 2013.
- Kryśka-Karski T., Żurkowski S., *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991.
- Kubal A., *Socio-Legal Integration. Polish Post-2004 EU Enlargement Migrants in the United Kingdom*, Farnham – Burlington 2012.
- Kubiak K., *Falklandy*, Warszawa 1993.
- Kuffel R. K., *Jagiellończyków biografie niepospolite*, Płock 2006.
- Kumor B., *Historia Kościoła*, t. 3, *Złoty okres średniowiecza chrześcijańskiego*, Lublin 1976.
- Labuda G., *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1960.
- Lederleitner H. G., *Erlösung erschließen – Wahrnehmung gewaltloser Gottesmacht nach Georg Baudler*, Münster – Hamburg – London 2002.
- Leigh J., *The Cinema of Ken Loach. Art In the Service of the People*, London – New York 2002.
- Lembeck A., *Wyzwoleni, ale nie wolni. Polskie miasto w okupowanych Niemczech*, współpr. K. Wessels, Warszawa 2007.
- Lencznarowicz J., *Jalta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944-1956*, Kraków 2009.
- Lerski J., *Emisariusz Jur*, Warszawa 1989.
- Libera Z., *Maria Dąbrowska*, Warszawa 1975.
- Libiszowska Z., *Misja polska w Londynie w latach 1769-1795*, Łódź 1966.
- Libiszowska Z., *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972.
- Lienhardt G., *Divinity and experience. The Religion of the Dinka*, Oxford 2003.
- Lindsay M., *History of Scottish Literature*, London 1992.
- Linowski J., *Stosunki polsko-brytyjskie w latach 1945-1956*, Łódź 1990.
- Lipiński H. J., *Muzeum Księży Marianów im. ojca Józefa Jarzębowskiego w Fawley Court*, b.m. i r.w.

- Lipoński W., *Dzieje kultury brytyjskiej*, Warszawa 2006.
- Loach on Loach, red. G. Fuller, London 1998.
- Loth H., *Rebellen im Priesterrock*, Berlin 1977.
- Lubbe A., *Dominacja i współzależność. Ekonomiczne podstawy Pax Britannica i Pax America*, Warszawa 1994.
- Lubelski T., *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Chorzów 2008.
- Lusiński C., *II Rzeczpospolita a Polonia 1922-1939. Geneza i działalność Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i Światowego Związku Polaków z Zagranicy*, Warszawa 1998.
- Mackiewicz J., *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Londyn 1986.
- de Maistre Joseph, *O papieżu*, Warszawa – Ząbki 2008.
- Majewicz A. F., *Dzieje i legendy Ajnów*, Warszawa 1983.
- Manteuffel T., *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1994.
- Manteuffel T., *Wies zachodnio-europejska w średniowieczu*, Warszawa 1948.
- Marchlewicz K., *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)*, Poznań 2001.
- Marr A., *A History of Modern Britain*, London 2008.
- Mączak H., *Studia nad handlem bałtyckim od połowy XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1972.
- McCormick J., *Contemporary Britain*, Basingstoke – New York 2007.
- McDowall D., *An Illustrated History of Britain*, Essex 1989.
- McNeil F. M., *Iona. A History of the Island*, Moffat 1991.
- Męczyński M., Strykiewicz T., *Powiązanie gospodarcze między Polską a Wielką Brytanią od 1990 r.*, Poznań 2004.
- Michnik A., *Niezłomny z Londynu i inne eseje /lektury więzienne/*, Warszawa 1984.
- Mierzwa E. A., *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986.
- Mikolajczyk S., *The Pattern of Soviet Domination*, London 1948.
- Milbank J., *Theology and Social Theory. Beyond Secular Reason*, Oxford – Cambridge 1990.
- Mirewicz J., *Emigracja*, Londyn 1989.
- Mitkiewicz L., *W Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów 1943-1945 (Combined Chiefs of Staff)*, London 1971.
- Młyński J., Szewczyk W., *Migracje zarobkowe Polaków. Badanie i refleksje*, Tarnów 2010.
- Modrzejewski A., *Metodologiczne i filozoficzne podstawy politologii. Zarys wykładu*, Gdańsk – Elbląg 2011.
- de Montaigne M., *Próby*, Kraków 1996.
- Moosbrugger M., *Rehabilitierung des Opfers. Zum Dialog zwischen René Girard und Raymond Schwager um die Angemessenheit der Rede vom Opfer im christlichen Kontext*, Innsbruck – Wien 2014.
- Mostwin D., *Trzecia wartość. Formowanie się nowej tożsamości polskiego emigranta w Ameryce*, Lublin 1985.
- Moszczyński W., *Hello, I'm Your Polish Neighbour. All about Poles in West London*, Milton Keynes 2010.
- Moszczyński W., *Polak Londyńczyk*, Toruń – Londyn 2011.
- Mroczkowski P., *Historia literatury angielskiej. Zarys*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981.
- Muir E., *The Scots and their Country*, London New – York – Toronto 1947.
- Najder Z., *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, Warszawa 1996, t. 1.
- Nicieja S. S., *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*, Opole 1994.

- Niemojewska N., *Ostatni Stuartowie*, Warszawa 1992.
- Nietzsche F., *Antychryst*, Warszawa 1907.
- Niewiadomski J., *Den Frommem ein Skandal. Provozierende Predigten*, Regensburg 1991.
- Nordhofen J., *Durch das Opfer erlöst. Die Bedeutung der Rede vom Opfer Jesu Christi in der Bibel und bei René Girard*, Wien – Berlin 2008.
- Nowak-Kiełbikowa M., *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998.
- Nurek M., *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936-1941*, Warszawa 1983.
- Olson L., Cloud S., *Sprawa honoru. Dywizjon 303 Kościuszkowski. Zapomniani bohaterowie II wojny światowej*, Warszawa 2007.
- Opaliński Ł., *Obrona Polski*, Lwów – Warszawa 1921.
- Ostaszewska A., *Michael Jackson jako bohater mityczny. Perspektywa antropologiczna*, Warszawa 2009.
- Ostrowski W., *O literaturze angielskiej*, Warszawa 1958.
- Palaver W., *Die mythischen Quellen des Politischen. Carl Schmitts Freund-Feind Theorie*, Stuttgart – Berlin – Köln 1998.
- Palaver W., *Politik und Religion bei Thomas Hobbes. Eine Kritik aus der Sicht der Theorie René Girards*, Innsbruck – Wien 1992.
- Palaver W., *René Girard's Mimetic Theory*, East Lansing 2013.
- Palaver W., *René Girards mimetische Theorie. Im Kontext kulturtheoretischer und gesellschaftspolitischer Fragen*, Münster – Hamburg – London 2003.
- Palmer A. i V., *The Chronology of British History*, London 1992.
- Pamuła S., *Motyw ofiary w filmie Edi w świetle teologii dramatycznej*, Warszawa 2010 (mps).
- Panayi P., *The impact of immigration. A documentary history of the effects and experiences of immigrants in Britain since 1945*, Manchester – New York 1999.
- Passions in Economy, Politics, and the Media. In Discussion with Christian Theology*, red. W. Palaver, P. Steinmair-Pösel, Wien 2005.
- Patterson S., *Immigrants In Industry*, London – New York 1968.
- Peszkowski Z. J., *ABC Polonii świata*, Orchard Lake 1985.
- Peter K., *Freiwilliger Verzicht – „Opfer“ zwischen Gnadenerfahrung und Masochismus. Zur Erzählung vom Salomonischen Urteil (1 Kön 3,16-28)*, Innsbruck 2003 (mps).
- Phillips M., *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru*, Warszawa 2010.
- Pierrard P., *Historia Kościoła katolickiego*, Warszawa 1984.
- Plaźewski J., *Historia filmu dla każdego*, Warszawa 1986.
- Podgórski W. J., *Emigracja walczących. Wokół polsko-szkocko-angielskich powiązań kulturalnych wojennych i powojennych*, Warszawa 2011.
- Podhorodecka A., *W służbie oświacie. 50 lat Polskiej Macierzy Szkolnej 1953-2003*, London 2003.
- Podlewski S., *Wierni Bogu i ojczyźnie*, Warszawa 1971.
- Pollack M., *Cesarz Ameryki. Wielka ucieczka z Galijski*, Wołowiec 2011.
- Pollack M., *Po Galijski. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galijski Wschodniej i Bukowinie, czyli Wyprawa w świat, którego nie ma*, Wołowiec 2007.
- Polska parafia i kościół pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Manchester 1947-1987. W 40 rocznicę powstania*, red. T. Lesisz, Manchester 1987.
- Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966.
- Przeździecki R., *Diplomatic Ventures and Adventures. Some Experiences of British Envoys at the Court of Poland*, London 1953.
- Pstrokoński S., *Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych. Ocena, konsekwencje, odpowiedzialność*, Londyn 1948.

- Pszenicki K., *Tu mówi Londyn. Historia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa 2009.
- Radzik T., *Polska Macierz Szkolna Zagranicą 1953-1993*, Lublin 1995.
- Radzik T., *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, Lublin 1991.
- Radzik T., *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach drugiej wojny światowej*, Lublin 1986.
- Radzik T., *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991.
- Radzik T., *Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii 1947-1997*, Londyn 1997.
- Reference Guide to English Literature*, red. D. R. Kirkpatrick, Chicago – London 1991, t. 1-2.
- Reineke M. J., *Intimate Domain. Desire, Trauma, and Mimetic Theory*, East Lansing 2014.
- René Girard com Teólogos da Libertaçõ. *Um diálogo sobre ídolos e sacrifícios*, red. H. Assmann, Petropolis 1991.
- Roesdahl E., *Historia Wikingów*, Gdańsk 1996.
- Romejko A., *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001.
- Romejko A., *Transformationskraft des Opfers. Ein Beitrag zum Opferdiskurs im Umkreis der mimetischen Theorie*, Gdańsk 2007.
- Rostworowski E., *Na drodze do I rozbioru Polski*, „Roczniki Historyczne” 1948.
- Rostworowski E., *W sprawie Gdańska w dobie Sejmu Czteroletniego*, „Zapiski Historyczne” 1955.
- Roszkowska W., *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984.
- Rudziński J., *Krzyż jako motyw wiarygodności chrześcijaństwa w hipotezie René Girarda*, Warszawa 2006 (mps).
- Sampson G., *Historia literatury angielskiej w zarysie*, Warszawa 1966.
- Sarnecki P., *System konstytucyjny Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej*, Warszawa 2009.
- Scheler M., *Problemy religii*, Kraków 1995.
- Scheler M., *Resentiment a moralność*, Warszawa 1977.
- Schwager R., *Brauchen wir einen Sündenbock? Gewalt und Erlösung in den biblischen Schriften*, Wien – München 1994.
- Schwager R., *Das Dramatische Kirchenverständnis bei Ignatius von Loyola. Historisch-pastoraltheologische Studie über die Stellung der Kirche in den Exerzitien und im Leben des Ignatius*, Zürich – Einsiedeln – Köln 1970.
- Schwager R., *Dem Netz des Jägers entronnen. Das Jesusdrama nacherzählt von Raymund Schwager*, München 1991.
- Schwager R., *Der wunderbare Tausch. Zur Geschichte und Deutung der Erlösungslehre*, München 1986.
- Schwager R., *Dogma und dramatische Geschichte. Christologie im Kontext von Judentum, Islam und modern er Marktkultur*, oprac J. Niewiadomski, M. Moosbrugger, Freiburg – Basel – Wien 2014.
- Schwager R., *Ersünde und Heilsdrama. Im Kontext von Evolution, Gentechnologie und Apokalyptik*, Münster – Thaur 1997.
- Schwager R., *Glaube, der die Welt verwandelt*, Mainz 1976.
- Schwager R., *Grzech pierworodny i dramat zbawienia w kontekście ewolucji, inżynierii genetycznej i Apokalipsy*, Tarnów 2002.
- Schwager R., *Jesus im Heilsdrama. Entwürfeiner biblischen Erlösungslehre*, Innsbruck – Wien 1996.
- Sękowska E., *Język w zbiorowościach polonijnych w krajach anglojęzycznych. Zagadnienia leksykalno-słowotwórcze*, Warszawa 1994.

- Seliga S., Koczy L., *Scotland and Poland. A Chapter of Forgotten History*, Dundee 1969.
- Simpson W. O., *Changing Horizons, Britain 1914-80*, Cheltenham 1986.
- Siomkajło A., *Stan edukacji i oświaty polonijnej w Wielkiej Brytanii*, Lublin 2003.
- Skarga P., *Obrona Jezuitów*, Warszawa 1814.
- Skarga P., *Żywotów Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybranych z poważnych doktorów i pisarzy kościelnych, do których przydane są niektóre duchowe obroki i nauki przeciwko kacerstwom; przy tém kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają*, Wiedeń 1843, t. 2.
- Skwara J., *Hitchcock*, Warszawa 1974.
- Słowik A., *Trzy fale powojennej emigracji. O doświadczeniach biograficznych polskich emigrantów w Newcastle upon Tyne*, Kraków 2013.
- Sobisiak W., *Kultura rodzima Polonii zachodnioeuropejskiej*, Poznań 1983.
- Sorman G., *Prawdziwi myśliciele naszych czasów*, Warszawa 1993.
- Sprawa Polski w Parlamencie angielskim w roku 1862*, Paryż 1862.
- Stan zdrowia ludności Polski w 2004 r.*, red. G. Marciniak, Warszawa 2006.
- Starzeński P., *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991.
- Stawicka A., *Pitsford*, Warszawa 2009.
- Steinmair-Pösel P., *Gnade in Beziehung. Konturen einer dramatischen Gnadenlehre*, Wien 2009.
- Stępień M., *Wśród emigrantów*, Kraków 2007.
- Strączek B., *Między pragnieniem a przemocą. Antropologia René Girarda*, Kraków 2012 (mps).
- Strzelczyk J., *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998.
- Sword K., *Identity in Flux. The Polish Community in Britain*, London 1996.
- Sword K., Davies N., Ciechanowski J., *The formation of the Polish Community in Great Britain 1939-50*, London 1989.
- Szcześło D., *Skąd się wzięły kolejki Polaków za granicą 21 października – jak uniknąć błędów w przyszłości?*, Warszawa 2007.
- Szelągowski A., *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*, Kraków 1907.
- Szembek J., *Diariusz, wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989.
- Szułdryński J., *Anglia i Polska w polityce europejskiej. Studium historyczno-polityczne*, Jerozolima 1945.
- Taborski B., *Nowy teatr elżbietański*, Kraków 1967.
- Tarka K., *Emigranci na celowniku. Władze Polski Ludowej wobec wychodźstwa*, Łomianki 2012.
- Tarka K., *Jest tylko jedna Polska? Emigranci w służbie PRL*, Łomianki 2014.
- Tarka K., *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918-1939*, Toruń 2005.
- Tażbierski Z., *Związki Polski z Anglią od schyłku XIV do połowy XVII wieku. Studium z dziejów polityki dynastycznej*, Olsztyn 1994.
- Tebinka J., *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939-1945*, Warszawa 1998.
- Terlecki O., *Generał Sikorski*, Kraków – Wrocław 1983, t. 2.
- The Concise Oxford Companion to English Literature*, red. M. Drabble, J. Stringer, Oxford – New York 1996.
- The Girard Reader*, red. J. G. Williams, New York 1996.
- The History Today. Companion to British History*, red. J. Gardiner, N. Wenborn, London 1995.
- The Languages of Criticism and the Sciences of Man. The Structuralist Controversy*, red. R. Macksey, E. Donato, Baltimore 1970.
- The Oxford Companion to Art*, red. H. Osborne, Oxford 1989.
- The Oxford Companion to English Literature*, red. M. Drabble, Oxford 1989.

- The Oxford Company to Twentieth Century Art*, red. H. Osborne, Oxford 1988.
- The Papon Affair. Memory and Justice on Trial*, red. R. J. Golsan, New York – London 2000.
- Thomson P., Salgado G., *The Everyman Companion to Theatre*, London – Melbourne 1985.
- Thrope A., *Britain in the Era of the Two World Wars. 1914-1945*, London – New York 1994.
- Tillich P., *Theology of Culture*, New York 1964.
- Toeplitz J., *Historia sztuki filmowej*, Warszawa 1955-1956, t. 1-2.
- Tomkowicz S., *Przyczynek do historii Szkotów w Krakowie i w Polsce*, Kraków 1899.
- Trevelyan G. M., *English Social History. A Survey of Six Countries, Chaucer to Queen Victoria*, London – New York – Toronto 1955.
- Trevelyan G. M., *Historia Anglii*, Warszawa 1963.
- Turkowski R., *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972 w okresie rozbitcia emigracji politycznej w Londynie*, Warszawa 2001.
- Turkowski R., *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1973-1991 po zjednoczeniu emigracji polskiej w Londynie*, Warszawa 2002.
- Umiastowski R., *Poland, Russia and Great Britain 1941-1945. A Study of Evidence*, London 1946.
- Visible Violence. Sichtbare und verschleierte Gewalt im Film. Beiträge zum Symposium Film and Modernity. Violence, Sacrifice and Religion* Graz 1997, red. G. Larcher, F. Grabner, C. Wessely, Münster 1998.
- Walentynowicz I., *Prezydentowa Karolina Kaczorowska. Stanisławów, Sybir, Afryka, Londyn*, Warszawa 2012.
- Walewander E., *Problematyka wychowawcza w środowiskach emigracyjnych*, Lublin 1999.
- Wandinger N., *Die Sündenlehre als Schlüssel zum Menschen. Impulse K. Rahners und R. Schwagers zu einer Heuristik theologischer Anthropologie*, Münster 2003.
- Wańkiewicz M., *Kundlizm. Klub Trzeciego Miejsca. Polacy i Ameryka. Tworzywo*, Warszawa 2011.
- Wawrzukowicz E., *Anglia a sprawa polska 1813-1815*, Kraków – Warszawa 1919.
- Webb E., *The Self Between. From Freud to the New Social Psychology of France*, Seattle – London 1993.
- Weber M., *Etyka gospodarcza religii światowych*, t. 3, *Starożytny judaizm*, Kraków 2000.
- Weber M., *Gesammelte Aufsätze zur Religionssoziologie*, t. 3, *Das antike Judentum*, Tübingen 1921.
- Wehling H.-W., *Großbritannien. Geographie, Geschichte, Wirtschaft, Politik*, Darmstadt 2007.
- Wereszycki H., *Historia polityczna Polski 1864-1918*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1990.
- Wesoły S., *Fifty Years of the Church in the Polish Diaspora. 1945-95*, London 1996.
- Wesoły S., *Łączy nas kultura chrześcijańskiej Polski*, Londyn 1996.
- White A., *Polish Families and Migration since UE Accession*, Bristol 2011.
- Wilder J. A., *Dyplomacja angielska wobec odebrania Polsce dostępu do morza*, Warszawa 1935.
- Williams J. G., *Girardians. The Colloquium on Violence and Religion, 1990-2010*, Wien – Zürich – Berlin – Münster 2012.
- Williams J. G., *The Bible, Violence and the Sacred. Liberation from the Myth of Sanctioned Violence*, San Francisco 1991.
- Williamson J. W., *The English Channel. A History*, London 1959.
- Wilson B., *Polski język mówiony w Wielkiej Brytanii. Pierwsze pokolenie emigracyjne po II wojnie światowej – środowisko robotnicze*, Londyn 1992.
- Winder R., *Bloody Foreigners. The Story of Immigration to Britain*, London 2004.
- Winnicka E., *Londyńczycy*, Wołowiec 2011.
- Witkowska A., *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997.

- Wyczański A., *Polska w Europie XVI stulecia*, Warszawa 1973.
- Wyrwa T., *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 r.*, Lublin 1998.
- Zabieglig S., *Zarys historii Szkocji do końca XVIII w.*, Gdańsk 1993.
- Zabiełło S., *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1986.
- Zaleski W., *Święci na każdy dzień*, Łódź 1982.
- Zalewski C., *Powracająca fala. Mityczne konteksty wybranych powieści Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej*, Kraków 2005.
- Zdrojewski E., *Szkolnictwo polskie poza granicami państwa*, Warszawa 1925.
- Ziarski-Kernberg T., *The Polish Community in Scotland*, Hove 2000.
- Ziegler F., *Ein kurzer Film über das Töten. Krzysztof Kieslowskis Film im Dialog mit der Dramatischen Theologie*, Fribourg 1999 (mps).
- Ziętara P., *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955-1957*, Warszawa 2001.
- Zins H., *Historia Anglii*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979.
- Zins H., *Polska w oczach Anglików, XIV-XVI w.*, Warszawa 1974.
- Złoty Jubileusz 1947-1997 Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii*, red. H. Miziniak, London 1997.
- Zubrzycki J., *Polish Immigrants in Britain. A Study of Adjustment*, The Hague 1956.
- Zubrzycki J., *Soldiers and Peasants. The Sociology of Polish Migration*, London 1988.
- Zumthor P., *Wilhelm Zdobywca*, Warszawa 1968.

VI Internet

A. Materiały tekstowe i graficzne

- About Us*, www.migrationwatchuk.org/about-us (12.12.2014).
- Advisory Board*, www.imitatio.org/about-imitatio/advisory-board.html (12.10.2014).
- An Introduction to Areas of Outstanding Natural Beauty*, www.aonb.org.uk/wba/naaonb/naaonb-preview.nsf/Web%20Default%20Frameset?OpenFrameSet&Frame=Main&Src=%2Fwba%2Fnaaonb%2Fnaaonbpreview.nsf%2F%24LU.WebHomePage%2F%24first!OpenDocument%26AutoFramed (07.04.2011).
- Annual Mid-year Population Estimates, 2013*, www.ons.gov.uk/ons/dcp171778_367167.pdf (15.12.2014).
- Awards of the 2009 Edition, www.romafictionfest.it/en/infestival/past-editions/awards-of-the-2009-edition (23.04.2012).
- Beiträge zur mimetischen Theorie. Religion – Gewalt – Kommunikation – Weltordnung*, www.lit-verlag.at/reihe/mimet (28.04.2014).
- Betreuung von Diplomarbeiten/Dissertationen*, www.uibk.ac.at/systheol/niewiadomski/aktiv/index.html.de (25.11.2014).
- Bielewska A., *Kupowanie polskości – tożsamość narodowa jako towar wśród polskiej migracji poakcesyjnej w Wielkiej Brytanii*, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Bielewska.pdf (29.12.2014).
- Bielewska A., *Kupowanie polskości – tożsamość narodowa jako towar wśród polskiej migracji poakcesyjnej w Wielkiej Brytanii*, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Bielewska.pdf (29.12.2014).
- Bieta A., *Ewangelicy Polacy w Wielkiej Brytanii*, <http://protestantyzm.media.pl/4-9.php>

- (02.12.2014).
- Biografie. Prof. i.R. Dr. phil. Georg Baudler, www.kt.rwth-aachen.de/personen/religionspaedagogik/prof-i-r-dr-phil-georg-baudler/biografie/ (28.02.2014).
- Blicharz K., *Polska Szkoła Sobotnia w Plymouth*, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Blicharz.pdf (29.12.2014).
- Booth R., *Polish now England's second language*, www.dawn.com/news/782692/polish-now-englands-second-language (22.12.2014).
- Brytyjska Partia Pracy także chce odebrać świadczenia imigrantom, www.rp.pl/artykul/1158390.html (28.12.2014)
- Brytyjskie szpitale ruszą z rekrutacją pielęgniarek w Polsce?, <http://wpolityce.pl/swiat/223540-brytyjskie-szpital-rusza-z-rekrutacja-pielęgniarek-w-polsce/> (12.12.2014).
- Cantalamessa R., *Homilia wygłoszona podczas uroczystej Liturgii Wielkiego Piątku – Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa w Bazylice Św. Piotra na Watykanie*, www.radiomaryja.pl/multimedia/homilia-wygloszona-podczas-uroczystej-liturgii-wielkiego-piatku-meki-i-smierci-jezusa-chrystusa-w-bazylice-sw-piotra-na-watykanie/ (24.09.2012).
- Cena posady dla Tuska? Polacy, wcześniej pracujący na Wyspach, zostali bez pieniędzy, <http://niezalezna.pl/59855-cena-posady-dla-tuska-polacy-wczesniej-pracujacy-na-wyspach-zostali-bez-pieniedzy> (10.10.2014).
- Census confirms Poles as UK's second biggest foreign community, www.thenews.pl/1/9/Artykul/121253,Census-confirms-Poles-as-UKs-second-biggest-foreign-community (22.12.2014).
- Colloquium On Violence & Religion (COV&R). Official website for exploration, criticism, and development of René Girard's Mimetic Theory, www.uibk.ac.at/theol/cover (26.10.2014).
- Colloquium On Violence & Religion Past Conferences, www.uibk.ac.at/theol/cover/archives/conferences.html (26.10.2014).
- Czachorowski M., *Imamat polowy – Tatarska przysięga*, www.tatarzy.pl/historia/imamat_polowy.html (02.12.2014).
- 4,3 mln widzów 'Londyńczyków', www.wirtualnemedi.pl/article/2524032_43 mln widzow Londynczykow.htm (02.09.2014).
- Czym jest 17 województwo?, <http://17wojewodztwo.blox.pl/2007/10/Czym-jest-17-wojewodztwo.html> (23.09.2014).
- Duszpasterze PMK, www.pcmew.org/index.php/duszpasterze-pmk/duszpasterze-pmk (23.12.2014).
- Eade J., Drinkwater S., Garapich M. P., *Polscy migranci w Londynie – klasa społeczna i etniczność. Raport z badań*, CRONEM. Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism. University of Surrey 2006, www.surrey.ac.uk/cronem/files/RAPORT-finalny.pdf (12.12.2014).
- Emigracja z kobiecego punktu widzenia. Z Justyną Nowak rozmawia Anna Malczewska, www.thepolishobserver.co.uk/y-w-uk/polacy-w-uk/1181-emigracja-z-kobiecego-punktu-widzenia.html (03.10.2014).
- End to 10-year British beef ban, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/4967480.stm> (22.12.2014).
- Energieplan: Großbritannien baut neue Atomkraftwerke, www.spiegel.de/politik/ausland/energieplan-grossbritannien-baut-neue-atomkraftwerke-a-527848.html (22.12.2014).
- Foreign travel advice, www.gov.uk/foreign-travel-advice (10.12.2014).
- Gans E., *The Girardian Origins of Generative Anthropology*, www.imitatio.org/uploads/media/Gans-GOoGA.pdf (08.10.2012).
- Girard R., *Islam, marksizm i apokalipsa*, www.newsweek.pl/Europa/islam--marksizm-i-apokalipsa,44863,3,1.html (25.03.2013).

- Goodbye Polsko (wywiad z Joanną Czechowską)*, <http://bham.pl/aktualnosci/198-goodbye-polsko-wywiad-z-joanna-czechowska> (27.05.2012).
- Historia*, www.balpolski.co.uk/pl/historia.html (16.06.2014).
- Holehouse M., *Come to Britain unprepared and you risk becoming a victim of violence. Polish migrants warned*, „The Telegraph”, 14.06.2013, www.telegraph.co.uk/news/uknews/immigration/10120641/Come-to-Britain-unprepared-and-you-risk-becoming-a-victim-of-violence-Polish-migrants-warned.html (15.06.2013).
- Immigration, Asylum and Nationality Act 2006*, www.legislation.gov.uk/ukpga/2006/13/pdfs/ukpga_20060013_en.pdf (31.05.2011).
- Inbound Tourism – Updated May 2014*, www.visitbritain.org/insightsandstatistics/inbound-tourismfacts/ (17.12.2014).
- Industrie: Großbritannien*, www.golinde.musin.de/index.php/afrika2/59-hintergrund/111-industrie4.html (21.12.2014).
- Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004–2012*, http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcrgus/L_Szacunek_emigracji_z_Polski_lata_2004-2012_XI_2012.pdf (22.12.2014).
- Irek M. i in., „Polskie szkolnictwo w Wielkiej Brytanii: tradycja i nowoczesność” – raport, pau.krakow.pl/Polskie_szkolnictwo_UK/Polskie_szkolnictwo_UK_RAPORT.pdf (23.12.2014).
- Janta B., *Polish Migrants’ Childbearing in the UK*, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Janta_B.pdf (29.12.2014).
- Jesus, unser Sündenbock. Was das Christentum über menschliche Gewalt lehrt: Ein Gespräch mit dem Religionsphilosophen René Girard*, „Die Zeit” 2005, nr 13, www.zeit.de/2005/13/Interview_Girard/komplettansicht?print=true (09.03.2013).
- Kacprzak I., *Polak chce być Brytyjczykiem*, www.rp.pl/artykul/1113883.html (12.06.2014).
- Kadłuczka I., *Polski ksiądz o nielegalnej ekshumacji dziecka: „Zrobilem to dla dobra jego rodziny”*, wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9928556,Polski_ksiadz_o_nielegalnej_ekshumacji_dziecka_Zrobilem.html (28.05.2014).
- Kim jesteście*, www.nowoczesny.co.uk/strona.php?id=1 (23.12.2014).
- Kulakowska M., *Polski uczeń odbiorcą brytyjskich polityk edukacyjnych – kontekst instytucjonalny*, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Kulakowska.pdf (29.12.2014).
- Limits on Migration. Limit on Tier 2 (General) for 2012/13 and associated policies*, London 2012, www.ukba.homeoffice.gov.uk/sitecontent/documents/aboutus/workingwithus/mac/limit-tier2-settle/tier2-limit-report?view=Binary, 07.05.2013.
- London: no place for a Pole*, www.guardian.co.uk/uk/2008/sep/04/immigration-work-and-careers/print (03.10.2014).
- ‘Londyńczycy 2’ z niższym budżetem, zdjęcia od maja*, www.wirtualnemedia.pl/article/2692784_Londynczycy_2_z_nizszym_budzetem_zdjecia_od_maja.htm, (02.09.2014).
- „Londyńczycy” w Szwecji!*, www.tvp.pl/serie/obyczajowe/londynczycy/aktualnosci/londynczycy-w-szwecji/1851610 (27.05.2012).
- Łojek-Magdziarz A., *Pukanie się w głowę*, <http://17wojewodztwo.blox.pl/2008/03/Pukanie-sie-w-glowe.html> (23.09.2014).
- National Minimum Wage rates*, www.gov.uk/national-minimum-wage-rates (22.12.2014).
- Niewiadomski J., „Mit österlichen Augen...“. *Zur Hermeneutik eschatologischer Aussagen*, „Brixner Theologisches Forum“ (Beiheft) 2007, www.uibk.ac.at/theol/leseraum/texte/953.html, (12.05.2014).

- Nuclear accounts for 19% of UK electricity generation in 2012*, www.neimagazine.com/news/newsnuclear-accounts-for-19-of-uk-electricity-generation-in-2012 (22.12.2014).
- Orhan Pamuk attacks 'marginalisation' of non-English writers. Writer laments near-invisibility of writers in languages other than English, and persistent shortage of translations*, www.guardian.co.uk/books/2011/jan/26/orhan-pamuk-attacks-marginalisation-non-english (10.06.2011).
- Oświadczenie Kancelarii Prezydenta RP*, www.prezydent.pl/x.node?id=1011848&eventId=7027353, (27.08.2009).
- Piejko M., *Premiera naszego nowego filmu o polskich emigrantach „Tam, gdzie da się żyć” – TRAILER*, <http://niezalezna.pl/61926-premiera-naszego-nowego-filmu-o-polskich-emigrantach-tam-gdzie-da-sie-zyc-trailer> (01.12.2014).
- 5 mln widzów obejrzało premierę 'Londyńczyków'*, www.wirtualnemedial.pl/article/2502470_5_mln_widzow_obejrzało_premiere_Londynczykow.htm (02.09.2014).
- Podwójne opodatkowanie łamie nasze prawa obywatelskie?*, www.mojawyspa.co.uk/artykuly/15388/Podwojne-opodatkowanie-lamie-nasze-prawa-obywatelskie (02.06.2014).
- Polish People in the UK – Half a million Polish Residents*, www.ons.gov.uk/ons/rel/migration1/migration-statistics-quarterly-report/august-2011/polish-people-in-the-uk.html (22.12.2014).
- Polish poet landed on his feet when brave career move brought him to his new home*, www.stokesentinel.co.uk/Polish-poet-landed-feet-brave-career-brought-new-home/story-12544079-detail/story.html (15.05.2014).
- Polscy kapłani posługujący w Szkocji*, www.kosciol.org/duszpasterze.html (23.12.2014).
- „Polskie szkolnictwo w Wielkiej Brytanii: tradycja i nowoczesność” – raport*, s. 106, http://pau.krakow.pl/Polskie_szkolnictwo_UK/Polskie_szkolnictwo_UK_RAPORT.pdf (17.06.2014).
- Population density*, <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&plugin=1&language=en&pcode=tps00003> (31.05.2011).
- Rachid Chehab M., *Bóg się nie rodzi, szkoła truchleje*, wyborcza.pl/magazy-n/1,139105,16153098,Bog_sie_nie_rodzi_szkola_truchleje.html (14.06.2014).
- Regensburger D., *Bibliography of René Girard*, www.uibk.ac.at/theol/cover/girard/bibliography.html (23.09.2014).
- Religion – Gewalt – Kommunikation – Weltordnung. Profil*, www.uibk.ac.at/rgkw/profil/ (10.10.2014);
- René Girard – polska bibliografia*, <http://girard.c0.pl/> (15.12.2014).
- Scotland Votes No*, www.bbc.com/news/events/scotland-decides/results (29.12.2014).
- Smoleń A. L., *Migration-Related Stress and Risk of Suicidal Behaviour among “New” Polish Immigrants in the United Kingdom*, www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/smolen.pdf (29.12.2014).
- Sobolewska E., *Cwaniak, perla PRL-u*, „Dziennik Polski”, www.dziennikpolski.co.uk/artykuly/kultura/2012/07/24/cwaniak-perla-prl-u/ (02.06.2014).
- Stachura D., *Szkocja budzi się po 300 latach*, www.uniaeuropejska.org/szkocja-budzi-si-po-300-latach (12.11.2014).
- „Studia Gdańskie” 2013, t. 32, www.studiagdanskie.diecezja.gda.pl/pdf/sg_xxxii.pdf (28.04.2014).
- Studies in Violence, Mimesis, & Culture*, <http://msupress.org/books/series/?id=Studies+in+Violence%2C+Mimesis%2C+%26+Culture&letter=All> (25.09.2014).
- Table of past and present UK nuclear reactors*, www.gov.uk/government/uploads/system/uploads/attachment_data/file/210410/Table_of_UK_nuclear_reactors.pdf (22.12.2014).

- Temple B., Koterba K., *The Same but Different – Researching Language and Culture in the Lives of Polish People in England*, „Forum Qualitative Sozialforschung“, styczeń 2009, t. 10, nr 1, art. 31, www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/1212/2643 (10.06.2014).
- Tertullian, *Gegen die Juden*, www.tertullian.org/articles/kempton_bkv/bkv07_22_adversus_iu-daeos.htm#C7 (12.07.2014).
- The English town that's truly Scottish*, „The Scotsman”, www.scotsman.com/news/the-english-town-that-s-truly-scottish-1-465894# (29.12.2014).
- The modern census*, www.ons.gov.uk/census/census-history/modern-census/index.html (07.04.2011).
- The Society of Motor Manufacturers and Traders Motor Industry Facts 2014*, s. 13, www.smm.co.uk/wp-content/uploads/sites/2/SMMT-Motor-Industry-Facts-2014.pdf (31.12.2014).
- 29 April – count me in – Census2001. England Household Form*, www.statistics.gov.uk/census2001/pdfs/H1.pdf (31.05.2011).
- United Kingdom GDP*, www.tradingeconomics.com/united-kingdom/gdp (21.12.2014).
- Warszawski M., *Pijane hordy rządzą na ulicach Krakowa*, www.dziennikpolski24.pl/artukul/3414211,pijane-hordy-rzadza-na-ulicach-krakowa,id,t.html?cookie=1 (23.10.2014).
- Weather extremes*, www.metoffice.gov.uk/climate/uk/extremes/ (20.12.2014).
- Wirtschaft des Vereinigten Königreichs*, http://de.wikipedia.org/wiki/Wirtschaft_des_Vereinigten_K%C3%B6nigreichs (21.12.2014).
- Złożenie do grobu doczesnych szczątków arcybiskupa Sowiecowa i bp. Siemaszki*, www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/4333,Zlozenie-do-grobu-doczesnych-szczatkow-arcybiskupa-Sowiecowa-i-bp-Siemaszki.html (02.12.2014).
- Zmarł ks. Andrzej Woźnicki TChr*, <http://serwis.chrystusowcy.pl/kalendarium-wpis/zmarl-ks.-andrzej-woznicki-tchr/1032> (09.10.2014).

B. Materiały audiowizualne

- Adam Miklasz, „Polska szkoła boksu” – rozmowa z autorem powieści emigracyjnej, www.youtube.com/watch?feature=player_detailpage&v=MufVjAaiN5c (03.10.2014).
- Cutting Edge. Bobski the Builder*, www.youtube.com/watch?v=UHAIPH2h0vU (10.10.2014).
- Fawley Court 31 Maj 2009. Ocalić polskość tej ziemi*, cz. 1: www.youtube.com/watch?v=AVRII-S73Nm0; cz. 2: www.youtube.com/watch?v=-k21biUHh-w; cz. 3: www.youtube.com/watch?v=hYSpDq2gO0M (28.05.2014).
- Miziniak H., *Polonia wczoraj, dziś i jutro*; www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/komunikat.xsp?documentId=83116B39710926AAC1257A62003F87E1 (25.08.2014).
- Omid Djalili – Foreign Accent Syndrome*, www.youtube.com/watch?v=8-Dj12ZU5SQ (08.06.2013).
- Polish Lorry Driver (breakdown) Literally on BBC traffic cops*, www.youtube.com/watch?v=uqemucA0jLI (13.06.2013).
- Polish people in the UK*, www.youtube.com/watch?v=oVP0RRv12WE (13.06.2013).
- René Girard Genesis of Mimetic Theory 1*, www.youtube.com/v/Ak8VXw-9NBQ&hl=en (03.10.2014).
- René Girard on Peter's Denial*, www.youtube.com/watch?v=YWsU5rXDFVc (21.12.2014)
- The Poles Are Coming!*, www.youtube.com/watch?v=oVP0RRv12WE (19.10.2014).
- W ogrodzie Mirandy*, www.youtube.com/watch?feature=player_detailpage&v=IU15XIRvgPo (03.10.2014).

- What Muslims Want*, www.youtube.com/watch?v=oTp18arMLFc (10.10.2014).
- Wykład ks. Krzysztofa Tyliszczaka pt. *Jan Paweł II wobec migrantów*, www.youtube.com/watch?v=3TPwbMIWaMk (22.08.2014).
- Wykład prof. Haliny Taborskiej, www.youtube.com/watch?v=4_fXqYTjyRU (10.12.2014).
- Wywiad z Adą Martynowską, czat.wp.pl/id_czata,3601,zapisvideo.html?ticaid=1dca9 (03.10.2014).
- Wywiad z Wiktorem Moszczyńskim, www.youtube.com/watch?v=0ziAi7Rf1Rs (14.10.2014).
- Zanim wyjedziesz – Before You Go*, <http://vimeo.com/68213633> (15.06.2013).

C. Serwisy internetowe

- daniel-koziarski.blog.pl
elondyn.co.uk/cooltura
festiwal.ph-f.org/bio/baranski.pdf
goniec.com
kursy-walut-wykresy.mybank.pl
polandstreet.org.uk
powroty.zielonalinia.gov.pl
puno.edu.pl
radiobedford.com
sites.google.com/site/dparyswhite/
themanbookerprize.com
www.2b.nepco.org.uk
www.baesystems.com
www.bankofengland.co.uk
www.bpcc.org.pl/contact-international-business-voice/index.html
www.cfofp.co.uk
www.clarefrancis.com
www.dziennikpolski.co.uk
www.fca.org.uk
www.filmpolski.pl
www.filmweb.pl
www.imdb.com
www.imiatio.org
www.itv.com/coronationstreet
www.jczechowska.com
www.kosciol.org
www.krlradio.com
www.lichen.pl/pl/188/muzeum_im._ks._j._jarzebowskiego
www.magazynemigrant.pl
www.migrationwatchuk.org
www.nowoczesna.co.uk
www.orla.fm
www.panorama24.co.uk
www.pcmew.org

www.pg.gda.pl/~jkrenz/Kasia/kas1.html
www.polaklondynczyk.blogspot.com
www.polish-chaplaincy.ie
www.polish-chaplaincy.ie
www.polishcityclub.org
www.polishexpress.co.uk
www.polishhousingsociety.co.uk
www.polishprofessionals.org.uk
www.pollycourtney.com
www.powroty.gov.pl
www.prl24.co.uk
www.radioheyknow.com
www.royaldoulton.co.uk
www.snh.gov.uk
www.spk-wb.com
www.stat.gov.pl/broker/access/index.jspa
www.teatrszekspirowski.pl
www.thepolishobserver.co.uk
www.tvp.pl/seriele/serwisy/obyczajowe/londynczycy
www.tygodnikpolski.co.uk
www.visitbritain.org
www.visitpoland.org
www.wedgwood.co.uk

Spis treści

Wstęp	7
1. Teoria mimetyczna we współczesnej nauce.....	11
1.1. René Girard – osoba i dzieło	11
1.1.1. Szkic biograficzny	11
1.1.2. Twórczość René Girarda.....	23
1.2. Główne założenia teorii mimetycznej.....	26
1.2.1. Pragnienie mimetyczne	26
1.2.2. Mechanizm kozła ofiarnego	35
1.2.3. Rytuály, mity i tragedia grecka jako świadectwo mechanizmu kozła ofiar- nego	40
1.2.4. Biblijny demontaż mechanizmu kozła ofiarnego	66
1.3. Polityczne aspekty teorii mimetycznej	88
1.4. Intelktualna recepcja teorii mimetycznej	115
2. Społeczność polska w przestrzeni kulturowo-cywilizacyjnej Wielkiej Brytanii	147
2.1. Obiektywne czynniki kształtujące tożsamość kulturową Wielkiej Brytanii.....	147
2.1.1. Warunki geograficzno-przyrodnicze	147
2.1.2. Ludność.....	155
2.1.3. Historia	164
2.1.4. Gospodarka	185
2.1.5. Kultura	193
2.2. Ogniw rozwoju kontaktów polsko-brytyjskich	207
2.2.1. W średniowieczu	207
2.2.2. W czasach nowożytnych do rozbiórów Polski.....	210
2.2.3. W XIX w. i na początku XX w.....	218
2.2.4. W czasie I wojny światowej i w okresie międzywojennym	221
2.2.5. W czasie II wojny światowej.....	223
2.2.6. Od czasów powojennych do końca XX w.....	227
2.2.7. Współczesne relacje polsko-brytyjskie	232
2.3. Polonia brytyjska.....	238
2.3.1. Geneza i dzieje Polonii brytyjskiej do II wojny światowej.....	239
2.3.2. Od wybuchu II wojny światowej do przystąpienia Polski do Unii Europej- skiej.....	251
2.3.3. Współczesne oblicze społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii.....	278
3. Powieść i film a mimetyczny ogląd społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii	297
3.1. Twórczość powieściowa	301
3.1.1. Jerzy Pietrkiewicz, <i>Przyszłość do wynajęcia</i> (1958).....	301
3.1.2. Danuta Mostwin, <i>Dom starej lady</i> (1958).....	305
3.1.3. Clare Francis, <i>Kraj rodzinny</i> (2005)	307
3.1.4. Joanna Czechowska, <i>Goodbye Polsko</i> (2006)	310

3.1.5. Daniel Koziarski, <i>Socjopata w Londynie</i> (2007).....	314
3.1.6. Marina Lewycka, <i>Dwa domki na kółkach</i> (2007)	317
3.1.7. Polly Courtney, <i>Oddaleni</i> (2008)	320
3.1.8. Katarzyna Krenz, <i>W ogrodzie Mirandy</i> (2008)	323
3.1.9. Dana Parys-White, <i>Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska</i> (2008) ...	327
3.1.10. Adam Miklasz, <i>Polska szkoła boksu. Powieść emigracyjna</i> (2009)	329
3.1.11. Ada Martynowska, <i>Karpie, łabędzie i Big Ben</i> (2010)	332
3.1.12. Justyna Nowak, <i>Opowieść emigracyjna</i> (2010)	334
3.2. Twórczość filmowa.....	336
3.2.1. Jerzy Skolimowski, <i>Fucha</i> (1982).....	336
3.2.2. Jerzy Skolimowski, <i>Najlepszą zemstą jest sukces</i> (1984)	339
3.2.3. Krzysztof Lang, <i>Papierowe małżeństwo</i> (1992).....	341
3.2.4. Anna Kazejak-Dawid, Jan Komasa, Maciej Migas, <i>Oda do radości</i> (2006)	344
3.2.5. Dominic Lees, <i>Londyńczyk</i> (2006)	346
3.2.6. Ken Loach, <i>Polak potrzebny od zaraz</i> (2007)	349
3.2.7. Shane Meadows, <i>Somers Town</i> (2008)	353
3.2.8. <i>Londyńczycy i Londyńczycy 2</i>	355
3.2.8.1. Greg Zgliński, Maciej Migas, <i>Londyńczycy</i> (2008).....	356
3.2.8.2. Maciej Migas, Kordian Piwowarski, Wojciech Smarzowski, <i>Londyńczycy 2</i> (2009)	359
3.3. Polityczna alegoria w powieści i filmie o Polakach w Wielkiej Brytanii.....	362
3.3.1. Polska „macocha”	362
3.3.2. Brytyjska „ziemia obiecana”	370
3.3.3. Polska sieć społeczna.....	386
3.3.4. „Stara” i „nowa” emigracja	391
3.3.5. Przyjaźń i zmysłowość jako droga wejścia w społeczność brytyjską	397
3.3.6. Brytyjski stereotyp Polski i Polaków	403
4. Życie polityczne Polaków w Wielkiej Brytanii: interpretacja mimetyczna	409
4.1. Ofiara jak czynnik budujący i integrujący społeczność polską.....	409
4.2. Między przeciętnością a heroizmem – kwestia mitologizowania obrazu społeczności polonijnej	443
4.3. Walka o przywództwo w środowiskach polonijnych	474
4.4. Stereotypowe elementy obrazu Polaków w brytyjskim przekazie medialnym ..	496
4.5. Serial <i>Londyńczycy</i> jako wydarzenie polityczne.....	521
Zakończenie	533
Summary	539
Bibliografia	545

